pod redakcją

Bogumiła i Olgierda Grottów

Nacjonalizmy różnych narodów

Perspektywa politologiczno-religioznawcza

Kraków 2012

Księgarnia Akademicka

Spis treści

Słowo wstępne

Niniejsza książka stanowi kontynuację dwóch poprzednich również wydanych pod redakcją piszącego te słowa, poświeconych ideom i formacjom nacjonalistycznym. Pierwsza z nich nosi tytuł ***Nacjonalizm czy nacjonalizmy? – funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych***[1]**,** druga zaś ***Różne oblicza nacjonalizmów – polityka-religia-etos.***[2]

O ile ruchy i idee nacjonalistyczne odgrywały szczególnie w pierwszej połowie XX wieku wielką rolę polityczną i społeczną, odciskając swoje piętno na historii nie tylko poszczególnych narodów ale i całych połaci świata to spuścizna myślowa nacjonalistów nie doczekała się proporcjonalnego odbicia w badaniach specjalistów zajmujących się tą epoką. W niektórych podręcznikach historii doktryn politycznych brakuje nawet omówienia kategorii nacjonalizmu lub bywa on przedstawiany w formie bardzo skrótowej i wiele pozostawiającej do życzenia. Co prawda w Polsce wśród historyków jest widoczne żywe zainteresowanie największą gałęzią polskiego nacjonalizmu czyli Narodową Demokracją ale najczęściej nie prowadzi ono do rozwoju naukowej refleksji nad nacjonalizmem jako ideą nawet wymienionego środowiska, w istocie rzeczy pozostawiając jej wartościowanie ludziom polityki a nawet mediom. Natomiast zainteresowanie to grawituje ku historii ujmowanej faktograficznie, która preferuje badanie działalności partii politycznych oraz innych instytucji politycznych czy też poszczególnych przywódców i polityków mieszcząc się w ramach tzw. „historii wydarzeniowej".

Dogłębne traktowanie zagadnień nacjonalizmu nie jest możliwe przy ograniczaniu się tylko do warsztatu historyka. Konieczna jest tutaj metoda interdyscyplinarna, której nie wszyscy badacze są w stanie sprostać. Kwestię słabego zainteresowania myślą nacjonalistyczną zauważają i inni znawcy problemu. Ich stosunek do tego faktu bywa różny i jest wart krótkiej choćby refleksji. Na początek weźmy pod lupę często cytowaną w Polsce i mającą już dwa wydania w naszym kraju książkę Ernesta Gellnera pt. ***Narody i nacjonalizm***[3]**.**

[1] Kraków 2006, Nomos, ss 424.
[2] Kraków 2010, Nomos, ss. 613
[3] Warszawa 1991, PIW i ………

W rozdziale zatytułowanym. ***Nacjonalizm a ideologia*** autor ten również stwierdza słabe zainteresowanie ideami nacjonalistycznymi ze strony „piśmiennictwa filozoficzno-politycznego”[4]. Narzeka też na niski, według niego, poziom intelektualny twórców myśli politycznej nacjonalizmu, zajmując w tej sprawie bardzo kategoryczne stanowisko. Stwierdza; „nie ma sensu zagłębiać się w poszczególne koncepcje”[5]. I dalej;” nie dowiemy się więc o nim / o nacjonalizmie B.G./ wiele ze studiów nad dziełami wyznawców”[6]. W tym krótkim rozdziałku w niewielu zdaniach deprecjonującym myśl nacjonalistyczną, odkłada ją na bok, uznając za zjawisko nie warte dogłębnego analizowania, zapominając przy tej okazji, że także wytwory o nie najwyższej randze intelektualnej mogą dostarczać bardzo istotnych danych o formacji ludzkiej, do której należeli ich twórcy i tym samym są warte studiowania.

Dlaczego tak się dzieje? Zanim postaramy się zareagować na takie pytanie udzielmy jeszcze głosu innym znawcom zagadnienia i zobaczmy co oni mają do powiedzenia w tej sprawie?

Organizatorzy mającej miejsce trzy lata temu konferencji nt. ***Nacjonalizm a konserwatyzm*** i zarazem redaktorzy pokonferencyjnej książki o takim samym tytule – profesor Jacek Bartyzel i dr hab. Dariusz Góra-Szopiński ustosunkowują się do poruszanego tutaj problemu zupełnie inaczej. Piszą oni:

„Każdy kto ma jakąkolwiek styczność z naukami politycznymi wie, że rok w rok i w różnych językach ukazują się setki, lepszych lub gorszych, prac na temat nacjonalizmu. Bardzo nawet pobieżny przegląd owej literatury politologicznej unaocznia natychmiast, że jedynie znikomy ich ułamek traktuje o nacjonalistycznej filozofii politycznej czy /…/ myśli politycznej. Ta zdaje się większości badaczy nie interesować lub, by ująć to od innej strony, nie dostrzegają oni jej istnienia /…/. Jest to fenomen poniekąd zdumiewający, którego – nie wahamy się powiedzieć – ekscentryczność łatwo sprawdzić wyobrażając sobie, że dzieło na temat konserwatyzmu zignoruje myśl Burke,a czy de Maistre,a, autora studium o liberalizmie nie będzie interesować, co mieli do powiedzenia Locke czy Smith, a praca poświęcona socjalizmowi nie dostrzeże istnienia Marksa czy Bernsteina”[7].

Profesor Bartyzel w innym miejscu we wzmiankowanym wyżej po konferencyjnym tomie, jako żywy przykład krytykowanej przez siebie maniery przemilczania podaje fakt

[4] Tamże, s. 150.
[5] Tamże, s. 150.
[6] Tamże, s. 151.
[7] Nacjonalizm a konserwatyzm, red. Jacek Bartyzel i Dariusz Góra-Szopiński, wyd. Marszałek, Toruń, 2010, s, 13.

pominięcia dorobku myślowego Charles,a Maurras,a, którego wpływ miał przecież międzynarodowe znaczenie, sięgając daleko poza granice Francji[8], przez Alain,a Renauta profesora Sorbony i redaktora wielotomowej ***Historii doktryn politycznych***[9].

Przytaczane tutaj praktyki wymagają jakiegoś wyjaśnienia i podsuwają wniosek, iż nie są one wynikiem różnic pomiędzy uprawnionymi z logicznego punktu widzenia, choć odmiennymi w stosunku do siebie poglądami ale, że mamy tu do czynienia z jakąś tendencją o charakterze pozanaukowym.

Nacjonalizm jako szerokie zjawisko polityczno-społeczne rozwijające się bujnie, szczególnie w pierwszej połowie XX wieku na pewno bardzo wiele stracił w oczach społeczeństw dzięki zbrodniczej polityce niemieckiego nazizmu. Polityka taka nie ograniczyła się tylko do tego systemu. Prowadził ją również i komunizm, którego liczba ofiar przekroczyła przecież znacznie liczbę ofiar III Rzeszy[10]. Dlaczego wiec nacjonalizm, będący kierunkiem bardzo zróżnicowanym i w większości swoich przejawów bardzo odległym od nazizmu spotkał się z taką niechęcią? Nie będziemy tu podejmować próby odpowiedzi na to pytanie. Pośrednio dotknęli tego problemu, niektórzy współautorzy ***„Czarnej księgi komunizmu”*** i tam też odsyłamy zainteresowanych nim czytelników. Bez wątpienia jedno jest pewne, iż mamy tu do czynienia z pewną manipulacją.

W takiej sytuacji zastanówmy się na własną rękę nad wartością poznawczą idei i doktryn nacjonalistycznych. Niektórzy zwolennicy podobnego poglądu, jak zajmowany przez Gellnera na ich przydatność do rozpoznawania rożnych aspektów rzeczywistości politycznej i społecznej w rozmowach z autorem usiłowali przemycać twierdzenie, iż „papier przyjmie wszystko”, co miało oznaczać, że poglądy nacjonalistów na ogół pozostają bez pokrycia. Taki skrajny sąd wydaje się nie odpowiadać prawdzie przynajmniej w większości wypadków. Obserwując mechanizmy działania partii politycznych i ich formacyjnego wpływu na własnych zwolenników nie sposób nie zauważyć pewnych prawidłowości. Otóż bezwzględnie należy rozróżniać sytuacje jakie tworzą systemy totalitarne od innych gdzie dana partia, w tym wypadku nacjonalistyczna, znajduje się w opozycji i nie ma możliwości wywierania przemożnych nacisków na społeczeństwo bo nie posiada władzy i związanych z nią narzędzi, a przynależność do niej nie przynosi korzyści szeregowym członkom a nawet może powodować straty.

---

[8] Tamże, s. 11.

[9] Zob. Historie de la philosophie politique, red. Alain Renaut, t. 1-5, Paris 1999.

[10] Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania, Warszawa 1999, Prószyński, s 21, Tam Krystyna Kersten we ***Wstępie do polskiego wydania*** podaje liczbę ofiar komunizmu w wysokości 100 000 000 osób, a w samym tylko ZSRS 20 000 000. Natomiast liczbę ofiar nazizmu ocenia na 25 000 000 zamordowanych.

O ile w pierwszym wypadku wszechwładne totalitarne państwo jest w stanie przy pomocy zmasowanej propagandy podpartej policyjnym terrorem, i działające w warunkach izolacji obywateli od reszty świata, którzy także są pozbawieni możliwości wymiany myśli i informacji pomiędzy sobą, doprowadzić do spreparowania świadomości ludzkiej w myśl swoich, nawet nie wytrzymujących żadnej krytyki założeń[11] to w drugim jest już całkiem inaczej. Propagowane wtedy poglądy nie mogą w sposób znaczący odbiegać od tego w co dana społeczność wierzy, co szanuje i czego pragnie. W wypadku rozminięcia się z jej profilem duchowym dany kierunek polityczny traci zwolenników i ponosi klęskę ograniczając się do roli małej, zmarginalizowanej grupy. W Polsce doskonałym przykładem takiego przypadku była grupa Zadrugi lansująca gwałtowną modernizację ale zupełnie nie licząca się z postawami społeczeństwa. Podobnych przykładów w najnowszej historii można znaleźć więcej.

Tak więc pisma przywódców i teoretyków nacjonalistycznych, oraz publicystów powielających ich propozycje mogą być dość wiernym odbiciem rzeczywistości i rodzajem katalogu realnie istniejących problemów oczywiście przefiltrowanych przez pryzmat systemu wartości preferowanych przez daną opcje polityczną. Dlatego nie można się zgodzić ze stanowiskiem Gellnera.i innych podobnie myślących badaczy zjawisk politycznych, którzy lekceważąc świat idei i wartości emitowanych przez nacjonalistów omijają je, rzec by można demonstracyjnie i bezceremonialnie, jak gdyby dając do zrozumienia, że i bez ich badania z góry wiadomo o co chodzi tzn. czym jest dany ruch polityczny.

Tego rodzaju dystans w stosunku do przejawów ideologii politycznych przypomina nieco pewne sytuacje znane z epoki stalinizmu. Wówczas to ludzie przymusowo uczestniczący w masowych szkoleniach ideologicznych i bombardowani innymi formami propagandy w rozmowach prywatnych często dawali wyraz swemu zniecierpliwieniu nachalną indoktrynacją i niechęci do niej, widząc jej rozbieżność z warunkami życia i praktyką władzy wielokrotnie zaprzeczającą oficjalnie głoszonym zasadom. Mieli oni do czynienia z totalitarną machiną indoktrynacyjną, której twierdzeń nie można było oficjalnie w żaden sposób weryfikować i nawet przekazywać dalej swoich wątpliwości własnymi słowami. Jednostce chcącej dokonywać pewnych konstatacji reżim podsuwał nawet gotowe zbitki pojęciowe, których należało używać. Blokowało to indywidualne myślenie, które mogłoby zaprowadzić za daleko, w sferę niepożądanej krytyki obowiązującej linii rządzącej partii. Pozwolę sobie przypomnieć tutaj wyświechtany slogan z lat PRL-u, jak „okres

[11] Szepty

błędów i wypaczeń", który miał zastępować samodzielną, a więc niekontrolowaną refleksję obywateli nad stalinizmem i całym „ustrojem socjalistycznym" oraz rządzącymi nim mechanizmami.

Takich sytuacji nie było w obrębie np. nacjonalizmu polskiego, jak i w obrębie wielu innych formacji o charakterze nacjonalistycznym, wolnych od totalitaryzmu i często pozostających w opozycji.

Oceniając stosunek Gellnera do celowości badania idei nacjonalistycznych można przyjąć, iż przypomina on nieco sposób odnoszenia się do tzw. „marksizmu-leninizmu" obserwowany w latach PRL-u u przeciwników ówczesnego reżimu. Jest jednak zasadnicza różnica pomiędzy stanowiskiem autora ***„Narodów i nacjonalizmu"*** a nimi. Lekceważący stosunek do treści „marksizmu-leninizmu" był w pełni zrozumiały zważywszy presję wywieraną na jednostkę ludzką przez totalitarny system oraz jaskrawe rozmijanie się z prawdą podawanych wówczas twierdzeń. Tymczasem Gellner, jako badacz nacjonalizmu staje naprzeciwko bardzo różnych wytworów myśli nacjonalistycznej .Obok pompatycznych wywodów mamy tam przecież całkiem wartościowe opisy rożnych sytuacji, analizy charakteru narodowego /np. jeśli idzie o Polskę Myśli nowoczesnego Polaka Romana Dmowskiego/, stosunków społecznych, poziomu kultury, różnorakie projekty gospodarcze i inne nieraz tworzone przez specjalistów z danych dziedzin /np. Roman Rybarski/, którzy byli zaangażowani politycznie po stronie formacji nacjonalistycznych. Ludzie ci pisywali o oświacie, poszczególnych epokach i postaciach historycznych oraz jeszcze wielu rozmaitych problemach. Nawet w wypadku sporego subiektywizmu wypowiedzi do dyspozycji pozostaje przecież krytyka naukowa, aby wyciągnąć z nich to co może służyć prawidłowemu rozpoznawaniu rzeczywistości.

Natężenie negatywnych emocji u Gellnera i jemu podobnych badaczy do spuścizny myślowej nacjonalistów oraz przeciwników indoktrynacji komunistycznej do jej treści, jak można przypuścić było mniej więcej podobne to jednak przyczyny takiego stanu rzeczy tak u jednych jak i u drugich są już różne. Dlatego właśnie w pierwszym wypadku należy je uznać za manierę zabarwioną pierwiastkiem pozanaukowym natomiast w drugim przyjąć jako słuszne.

O celowości a nawet konieczności badania ideologii nacjonalistycznych wypowiedział się jednoznacznie jeden z polskich badaczy fenomenu niemieckiego narodowego socjalizmu profesor Leon Halban. Skarżył się on w jednej ze swoich powojennych prac na przechodzenie w latach międzywojnia do porządku dziennego nad wymową ideologicznych enuncjacji

nacjonalistów niemieckich co ułatwiało narastanie rozmaitych złudzeń i w efekcie skończyło się katastrofą[12].

Musimy sobie uprzytomnić, że zgodność z prawdą wypowiedzi o charakterze ideologicznym była zawsze uzależniona od stopnia totalizacji społeczeństwa i stosowanego w stosunku do niego przymusu czy wręcz terroru. Twierdzenie to wydaje się tak oczywiste, że pozostaje tylko wyrazić zdziwienie z odnośnych konstatacji dokonywanych przez Gellnera. Jego generalizacja w zakresie dyskwalifikacji myśli nacjonalistycznej jako źródła poznawania rzeczywistości jest więc tendencyjna i z naukowego punktu widzenia błędna. Przecież na szpaltach czasopism, gazet, w broszurach politycznych i książkach odbija się sposób myślenia kręgów skupionych wokół różnych partii politycznych i ich liderów. .Np. krakowski socjolog profesor Piotr Górski w swojej książce ***„Socjalistyczno - niepodległościowa idea narodu polskiego 1908-1914***", która stanowi pewną rekonstrukcję ideologii PPS-u Frakcji Rewolucyjne,j wręcz traktuje zastosowaną przez siebie metodę jako rodzaj ankietowania w warunkach gdy pokolenie, którego idee opisuje odeszło już z tego świata, pozostawiając tylko na piśmie swoje opinie[13].

Nie ma więc powodu przyznawać racji na tym odcinku tak Gellnerowi jak i innym politologom, o których myślą cytowani wyżej Jacek Bartyzel i Dariusz Góra–Szopiński, permanentnie pomijającym w swoich badaniach filozofię polityczną nacjonalistów. Nie jest prawdziwym zdanie autora ***„Narodów i nacjonalizmu":*** „nie dowiemy się więc o nim /o nacjonalizmie B.G./ wiele ze studiów nad dziełami wyznawców[14]W rzeczywistości sprawy mają się inaczej!

* * *

Głównym celem przedkładanego dzisiaj czytelnikom tomu nie jest roztrząsanie zagadnień metodologicznych dotyczących badań nurtu nacjonalistycznego we wczorajszym czy dzisiejszym świecie. Redaktor tego i poprzednich tomów, o ideach i ruchach nacjonalistycznych, na które składają się wyniki badań wielu naukowców zainteresowanych taką problematyką, postanowił w jakiejś skromnej choćby mierze zapełnić istniejącą lukę, której istnienie zauważają jak powiedziano powyżej różni badacze zajmujący nawet przeciwstawne względem siebie stanowiska i mający różne poglądy na wagę zagadnienia. Oddawane sukcesywnie do rąk czytelników tomy-zbiory prac w zamiarze redaktora mają

[12] Leon Halban, /………
[13] Piotr Górski, ‚Socjalistyczno-niepodległościowa idea narodu polskiego 1908-1914, Wstęp, s.
[14] Ernest Gellner, op. cit., s 151.

ukazywać różnorodność ruchów nacjonalistycznych i wartości uznawanych przez nie jako przewodnie. Zamieszczone tam poszczególne artykuły nie stanowią zatem zwartej całości. Są one też produktem różnych warsztatów badawczych; historyków, religioznawców, politologów czy nawet orientalistów. Redaktor tomu pozostawiał więc z reguły wolną rękę autorom w zakresie nie tylko objętości ich prac i stopnia ich szczegółowości ale także i kąta nachylenia podejmowanych tematów co oznacza wysuwanie na plan pierwszy tych lub innych aspektów. Prace publikowane w trzech wymienionych tomach są też kolejnymi ogniwami w cyklu działalności naukowej ich autorów mające ich prowadzić do wytyczonych celów w karierze naukowej. Stanowią więc szereg opracowań o charakterze autonomicznym ale jako całość wskazują na różnorodność nacjonalizmów co stanowi o głównym przesłaniu tej książki.

Pierwszy artykuł /***Nacjonalizm a katolicyzm. Pozycje i pojęcia od Piusa VI do Jana Pawła II/*** wyszedł spod pióra wybitnego znawcy ruchów nacjonalistycznych w krajach romańskich profesora Adama Wielomskiego. Zawiera on syntetyczne opracowanie tematyki tytułowej i co warto również dodać zaniedbywanej u nas od dawna. Szczególnie interesujące są końcowe konstatacje Wielomskiego, który ogłaszając rozejście się szlaków Kościoła katolickiego i nacjonalizmów typu chrześcijańskiego sugeruje pewne możliwe drogi wyjścia dla tego nurtu ideowo-politycznego. Kolejny artykuł ***/Doktryna Zadrugi a czasy obecne***/ pióra redaktora niniejszego tomu dotyczy Jana Stachniuka i doktryny Zadrugi oraz przyczyn klęski tej koncepcji. Daniel Pawłowiec ***/Projekty Organizacji Politycznej Narodu jako instytucji ustrojowej w „państwie narodowym" w Polsce/*** podejmuje węzłowe zagadnienie w polskim ruchu narodowym jakim były antyliberalne plany przebudowy ustroju. Miały one szczególne znaczenie w kraju takim jak Polska gdzie konsensus wszystkich sił politycznych był bardzo trudny do osiągnięcia czy to ze względu na rozbieżności interesów socjalnych czy narodowościowych. Istniejąca sytuacja podpowiadała więc rozwiązania bliskie autorytaryzmowi. Aneta Dawidowicz /***Tradycja i przeszłość w myśli politycznej Narodowej Demokracji 1918—1939***/ przedstawiła stosunek do dziejów narodowych i powszechnych jaki stawał się częścią ideologicznego oddziaływania wymienionej w tytule jej artykułu formacji nacjonalistycznej. Drugi artykuł tej autorki /***Narodowa Demokracja wobec idei kryzysu cywilizacji zachodniej***/ rozpatruje istotne kwestie, które znalazły się u podstaw światopoglądu endeckiego w latach II Rzeczypospolitej**.** Adam Danek ***/Współpraca miesięcznika <Pro Christo> ze środowiskiem Bolesława Piaseckiego jako wynik „planu penetracyjnego" Falangi***/ zajął się fragmentem większego procesu jakim była w międzywojennej Polsce wielopłaszczyznowa tendencja do zbliżenia nacjonalizmu i katolicyzmu tak w sferze

doktrynalnej jak i instytucjonalnej. W dalszej kolejności zamieszczono artykuł redaktora niniejszego tomu /***Polityka polska wobec Ukrainy i Ukraińców w kontekście ukraińskiego nacjonalizmu***/. Zawiera on interpretację zagadnienia tytułowego w kontekście różnych uwarunkowań zarówno w XX wieku jak i obecnie. Wojciech Muszyński /***Żydzi w publikacjach prasowych podziemia narodowego lat 1939—1947 a kwestia pomocy ofiarom holokaustu***/ podjął bardzo ciekawą i potrzebną dzisiaj tematykę ze względu na mnożące się stereotypy i zafałszowania. Starał się on wyjaśnić stosunek środowisk endeckich i grupy Szańca do Żydów w latach okupacji. Jego artykuł omawia oficjalne opinie wymienionych środowisk, które oddziaływały na zwolenników tych obozów tworząc nowy klimat w stosunku do Żydów poddawanych eksterminacji przez niemieckiego okupanta. Konstatacje Muszyńskiego wnoszą wiele nowego do wiedzy o tytułowym zagadnieniu. Olgierd Grott zajął się koncepcją geopolityczną Konfederacji Narodu /***Ku chrześcijańskiej Europie – Geopolityczne i cywilizacyjne koncepcje Konfederacji Narodu***/. Była ona projektem bloku państw leżących w Europie środkowo-wschodniej, który miałby za zadanie stworzyć w tym rejonie przeciwwagę dla Niemiec i Rosji. Aleksandra Pietrowicz ***/ Organizacja <Ojczyzna> - walka o powrót Polski w bezpieczne granice ziem macierzystych/*** omawia idee i działalność najbardziej konsekwentnych rzeczników przesunięcia granic Polski po wojnie nad Odrę i Nysę. Bogumil Grott /***Idea rekonstrukcji Słowiańszczyzny połabskiej w świetle historii pism: <Sprawy Łużyckie> i <Wendischer Bote> oraz politycznej publicystyki Karola Stojanowskiego***/ zajmuje się planami reslawizacji niektórych części Niemiec**.** Krzysztof Kawęcki /***Tradycja narodowa i katolicyzm w publicystyce środowiska <Słowo Narodowe>***/ zajął się jedną z grup neoendeckich, która rozpoczęła działalność zaraz po transformacji roku 1989. Jej znaczenie było wówczas dość istotne wśród prób reanimacji endeckich wartości ideowych chociaż nie zrealizowało pokładanych w niej nadziei. Artykuł Przemysława Serednickiego /***Droga legionisty-ideowe zasady rumuńskiego Legionu Archanioła Michała***/ dotyczy oryginalnej formacji nacjonalizmu chrześcijańskiego rozwijającego się na glebie społeczeństwa prawosławnego w Rumunii. Formacja ta była ciekawą symbiozą wątków politycznych i religijnych.

Profesor Marek Maciejewski /***Nacjonalizm w koncepcjach niemieckich rewolucyjnych konserwatystów w okresie międzywojennym***/ stara się skonfrontować tytułowy kierunek z narodowym socjalizmem a przede wszystkim opisać czołowe postacie rewolucji konserwatywnej w Niemczech i ich teoretyczne dokonania. Innym tekstem dotyczącym Niemiec jest artykuł Żanety Bugajskiej-Moskal /***Paul de Lagarde jako***

reformator religijno-polityczny/ poświęcony jednej z ważniejszych postaci nacjonalizmu konserwatywnego w tym kraju.

W niniejszym tomie poświęconym koncepcjom i ruchom nacjonalistycznym nie mogło zabraknąć i motywów rosyjskich. Profesor Joachim Diec przedstawił idee Aleksandra Dugina /***Makronacjonalizm geopolityczny Aleksandra Dugina***/ a profesor Roman Böcker artykuł: /***Ruch przeciw nielegalnej emigracji <DPNJ/. Żywiołowy nacjonalizm ksenofobiczny***/. Bez wątpienia zjawiska zachodzące w wewnętrznym życiu politycznym Rosji mają dla nas pierwszorzędne znaczenie. Dlatego wiedza o nich jest ze wszech miar wskazana.

Jakub Sokół w swoim artykule / ***O ratunek dla wymierającego narodu. Serbo-łułyckie Stronnictwo Narodowe/Łużycki Alians/*** przedstawił na podstawie własnych przeprowadzonych w tym środowisku badań studium inicjatywy politycznej stawiającej sobie za cel przeciwdziałanie zanikowi języka i tożsamości narodowej Łużyczan. Problem ten choć bliski w sensie odległości mierzonej na mapie jednocześnie jest dzisiaj dla nas daleki i nieznany, a to z braku dopływu przez wiele lat rzetelnych i aktualizowanych systematycznie informacji. Dlatego artykuł Sokoła należy uznać za bardzo pożyteczny. Stanowi on wyciąg z większej pracy tego autora, która jest plonem jego rocznego pobytu na stypendium naukowym w Niemczech. Artykuł jest więc oparty nie tylko na dokumentach ale i na autopsji.

W dalszej kolejności czytelnik znajdzie artykuły omawiające idee i ruchy nacjonalistyczne w kilku krajach muzułmańskich. Mamy tam więc teksty: Adama Szamańskiego /***Nacjonalizm turecki***/, Michała Kuryłowicza /***Naród i nacjonalizm w pracach Islama Karimowa***/, dotyczący teorii narodu lansowanej przez władze państwowe w postkomunistycznym Uzbekistanie, oraz Marcina Rzepki /***Afgańskość wobec narodu i religii. Islamizm i nacjonalizm w Afganistanie po roku 2001***/

Ostatnim artykułem jaki znalazł się w niniejszym tomie jest tekst Wiesława Batora /***Jobbik – Ruch na rzecz lepszych Węgier czyli najmłodsze dziecko węgierskiego nacjonalizmu***/. Autor opisuje tam idee i wydarzenia z ostatnich kilku lat, które działy się i dzieją niemal na naszych oczach. Stanowią one część szerszego procesu przesuwania się punktu ciężkości polityki węgierskiej na prawą stronę sceny politycznej oraz interesujący przyczynek zaprzeczający niektórym domniemaniom jakoby państwa narodowe i nacjonalizmy miały odchodzić już w przeszłość.

Na końcu zamieszczono jako apendyks trzy fragmenty książeczki nieżyjącego już profesora Bogdana Suchodolskiego /***Dusza niemiecka w świetle filozofii***/ . Ta niewielka praca została dwukrotnie wydana przez Instytut Zachodni w Poznaniu w latach 1945 i 1947. Należy ona do szeregu różnorakich utworów, które pojawiły się po drugiej wojnie światowe nie tylko w Polscej i były wyrazem chęci zrozumienia przyczyn i objaśnienia zbrodniczych czynów III Rzeszy oraz udziału w ich popełnianiu narodu niemieckiego określanego przecież czasem, jako „naród filozofów” oraz „miłośników muzyki”. Suchodolski starał się wykazać w swoim dziełku, iż jeszcze w okresie przed hitlerowskim, właśnie w niemieckiej filozofii można znaleźć różne wątki, które w jakimś pośrednim

sensie ułatwiły rozwój nazizmu i jego zbrodnie. Dlatego też dzisiaj, gdy odbieramy szereg sygnałów, iż współcześni Niemcy chcą być postrzegani, również jako ofiary II wojny światowej, warto przypominać rozważania Suchodolskiego, a wznowienie jego powyższych tekstów uznać z posuniecie bardzo celowe. Z całości wybrano trzy, jak sądził redaktor tomu, najbardziej interesujące rozdziały: ***Przeciw religii chrześcijańskiej, Prawda i fałsz*** oraz ***Dobro i zło***.

Niniejszy tom jak to wskazywano wyżej ma na celu podobnie, jak i ***Nacjonalizm czy nacjonalizmy – funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*** oraz ***Różne oblicza nacjonalizmów- polityka religia-etos*** wskazywać na istniejące duże zróżnicowanie ruchów i idei nacjonalistycznych, które bywają związane z różnymi światopoglądami, religiami i systemami wartości co znalazło swoje odbicie nie tylko w teorii ale także i w praktyce. Pod względem ilościowym na pierwszym miejscu są tu uplasowane problemy nacjonalizmu polskiego, któremu poświecono najwięcej miejsca. Jest to zrozumiałe i z tego względu, ponieważ rozpatrywanie poszczególnych nacjonalizmów na tle kultury i rzeczywistości kulturowej krajów gdzie powstają i występują, wymaga odpowiedniej erudycji w zakresie szerszym, przekraczającym ściśle pojmowaną dyscyplinę historyczną czy politologiczną. Biorąc pod uwagę tego typu względy można przypuścić, że stanowią one pewną barierę dla badaczy. Tak więc może i dlatego niektórzy z nich są bardziej skłonni do snucia dywagacji o charakterze ogólnym (np. socjologicznym) niż do skrupulatnego śledzenia poszczególnych przypadków i reprezentowanych przez nie treści, co wymaga korzystania i z wielu źródeł rozsianych w bibliotekach różnych krajów jak też i znajomości wielu nieraz mało znanych języków.

Prof. dr hab. Bogumił Grott

Adam Wielomski

Nacjonalizm a katolicyzm.
Pozycje i pojęcia od Piusa VI po Jana Pawła II

Na temat stosunków poszczególnych ruchów nacjonalistycznych z Kościołem katolickim można napisać grube tomy. Zresztą wiele takich monografii już napisano. W literaturze światowej ulubionym tematem są stosunki Action Française i Charlesa Maurrasa z katolicyzmem jako takim, a z Ojcem Świętym Piusem XI w szczególności, a to z powodu potępienia tego ruchu w 1926 roku przez Rzym. W języku polskim zawsze popularny był (i jest) pośród badaczy temat stosunków Kościoła i katolicyzmu z Narodową Demokracją, tak z ruchem staro- jak i młodoendeckim.

Celem tego artykułu nie jest przedstawienie tej problematyki na przykładzie konkretnej organizacji, lecz rzut oka na całokształt kwestii katolicyzm a nacjonalizm w XIX i XX wieku. Wzajemne pozycje i pojęcia ruchów narodowych oraz katolików przez te dwa stulecia podlegały radykalnym zmianom, a to z tego powodu, że narodowa myśl polityczna podlegała ciągłej ewolucji, w skutek czego nacjonalizm przemieszczał się na scenie politycznej, ewoluując z pierwotnie lewej części sceny politycznej ku innym jej segmentom, zwykle na prawo, czasem ku syntezom rozmaitych elementów prawicy i lewicy (faszyzm), a czasami wręcz zajmując na tejże prawicy najbardziej bliskie przysłowiowej ścianie miejsce. Jakkolwiek Kościół twierdzi, że jego nauczanie jest niezmienne i wyrażające niezmienną naturę bytu, to jednak – poza dogmatami – przez te dwieście interesujących nas tu lat poważnej przemianie uległo eklezjalne podejście do niektórych problemów politycznych i społecznych.

W związku z tym możemy stwierdzić, że myśl polityczna i Kościoła i nacjonalizmu ma charakter płynny, dlatego dzieje wzajemnych relacji muszą cechować się przybliżaniem i oddalaniem wzajemnych stanowisk, pojęć i pozycji. Generalnie można podzielić stosunki Kościoła i ruchów narodowych w krajach katolickich na cztery okresy:

1/ Konfliktu, gdy nacjonalizm i katolicyzm znajdują się na pozycjach antagonistycznych aksjologicznie, gnozeologicznie i politycznie (1789-1849).

2/ Konfliktu złagodzonego i częściowego, gdy nacjonalizm i katolicyzm zbliżają się politycznie, ale są sobie przeciwstawne na gruncie filozoficznym (przełom XIX i XX wieku).

3/ Poddania się wielu ruchów nacjonalistycznych wymogom uniwersalistycznym katolicyzmu i stworzenie syntezy popularnie określanej mianem *narodowego katolicyzmu* (okres międzywojenny).
4/ Ponownego konfliktu, gdy po Soborze Watykańskim II (1962-65) znów doszło do antytezy pomiędzy nauczaniem Kościoła i nacjonalizmem. Stan ten drwa po dzień dzisiejszy.

Okres pierwszy: antagonizm nacjonalizmu i katolicyzmu 1789-1849

Dosyć powszechnie uważa się, że pierwsza eksplozja nacjonalizmu datuje się na okres 1789-1849, czyli od wybuchu Rewolucji Francuskiej do upadku Wiosny Ludów[1]. Był to nacjonalizm znacząco odmienny od tego, który dzisiaj znamy. W pierwszej części interesującego nas okresu nawet termin *naród* ma odmienne znaczenie niż dzisiaj używane. Nie jest to jeszcze naród pojęty jako *wspólnota duchowa*, lecz naród w rozumieniu wspólnoty obywatelstwa[2], co wskazuje na utożsamienie *narodu* z *ludem* w rozumieniu Jean-Jacquesa Rousseau[3]. Duchowe rozumienie wspólnoty narodowej przyniósł Europie dopiero Romantyzm w epoce Restauracji (1815-30), gdy pojęcia *narodu* oraz *obywatelstwa* przestają się ze sobą pokrywać[4]. Jakkolwiek rozumienie *narodu* jest zmienne, to wspólną cechą konstytuującą ruch narodowy tego okresu jest hasło *prawa narodów do samostanowienia*.

Formuła ta miała dwa znaczenia, bowiem naród może o sobie samostanowić w dwóch wymiarach. Po pierwsze, oznaczała prawo każdego narodu do posiadania własnego państwa. W Europie Wschodniej rozumiano pod tym pojęciem granice etnograficzne, czyli winno być tyle państw ile jest narodów. Każde z nich powinno posiadać granice zwane *narodowymi*. W Europie Zachodniej chodziło raczej o granice historyczne, wytworzone przez stulecia przez państwa narodowe, czyli zgodnie z formułą, że to państwo tworzy naród (dlatego Alzatczycy i Lotaryńczycy są Francuzami, choć są niemieckojęzyczni). Zresztą hasło *prawa narodów do samostanowienia* o swoich granicach na Zachodzie w XIX wieku nie tyle wiąże się z rewindykacjami terytorialnymi wobec sąsiadów, co z roszczeniami niektórych grup etnicznych do zjednoczenia własnego państwa. Chodzi tu przede wszystkim o Niemców i Włochów, którzy przez kilkaset lat nie przezwyciężyli rozbicia dzielnicowego, będącego pozostałością po epoce feudalnego rozkładu instytucji państwowych. W Europie Zachodniej hasło *prawa narodów do samostanowienia* jako uprawnienie do irredenty i oderwania się od państw już istniejących jest incydentalne i dotyczy przede wszystkim Irlandczyków[5].

Po drugie, idea *prawa narodów do samostanowienia* niesie ze sobą bardzo silne przesłanie polityczno-ustrojowe. Naród sam o sobie *samostanowiący* to taki, który sam ustala

sobie formę polityczną swojego bytu oraz swobodnie wybiera osoby sprawujące władzę, kontroluje je i cyklicznie rozlicza ze sposobu w jaki wykonują powierzoną im władzę. Innymi słowy, *prawo narodów do samostanowienia* to nic innego jak postulat suwerenności ludu (narodu) oraz demokracji jako ustroju politycznego. Sama formuła nacjonalistyczna nie przesądza czy winna to być formuła plebiscytarna czy też parlamentarna sprawowania władzy przez naród. Rzeczą jednoznaczną jest jedynie stwierdzenie, że nacjonalizm to władza pierwotnie należąca do narodu, a ta musi być wykonywana za pomocą demokratycznych procedur, delegitymizujących wszelką władzę, która nie pochodzi od narodu (monarchia z Bożej Łaski, zasada dynastyczna, legitymizm Kongresu Wiedeńskiego)[6].

Te dwie fundamentalne idee konstytuujące pierwotny nacjonalizm lat 1789-1849 stały w jaskrawej opozycji do ówczesnego nauczania społecznego Kościoła katolickiego, który wprawdzie tradycyjnie uznawał za równoprawne trzy klasyczne ustroje (monarchia, arystokracja, demokracja)[7], jednak równocześnie przez stulecia nauczał, że *wszelka władza pochodzi od Boga*. Nawet uznając demokrację – czyli rząd większości (a nawet wszystkich) – Kościół katolicki twierdził, że nie jest to rząd jakiegokolwiek *suwerennego ludu*, lecz *suwerennego Boga* kierującego państwami za pośrednictwem ludzi. Nakładało to liczne ograniczenia moralne, prawno-naturalne i żądanie szanowania praw Kościoła w decyzjach samorządzącej się wspólnoty, która swobodę zachowywała jedynie w kwestiach *stricte* politycznych[8]. W jakikolwiek sposób Kościół nie tłumaczyłby zasady, że *wszelka władza pochodzi od Boga*, to zawsze wnioskował, iż celem władzy jest dobro Kościoła i dobro wspólne, rozumiane jako prowadzenie ludzi do zbawienia[9], a nie do szczęścia doczesnego stworzonego za pomocą instytucji demokratycznych czy jakichkolwiek innych emanujących od pierwotnie suwerennego ludu.

Formuła katolicka o pochodzeniu władzy stała więc w jaskrawej opozycji gnozeologicznej i finalistycznej względem narodowej koncepcji *prawa narodów do samostanowienia*, która głosiła, że lud właśnie po to sam sobie ustanowił władzę, aby realizowała ona jego wolę (wola ludu, interes narodowy), ale także i jego zachcianki, a nie wolę Boga wyrażającą się w uprawnieniach Kościoła czy bezwzględnej zasadzie podporządkowania prawa stanowionego prawom Bożym oraz naturalnym. Suwerenność ludu oznaczała więc antytezę prawa Boga w każdej postaci[10]. Dlatego też doktryna suwerenności ludu (narodu) była niezwykle mocno krytykowana przez Biskupów Rzymu w interesującym nas okresie, którzy widzieli w niej bunt ludzkiej pychy przeciwko Bogu[11].

Kościół katolicki zawsze był instytucją konserwatywną, broniącą świata zastanego przed emancypacyjnymi roszczeniami człowieka, a takimi wydawały się duchownym idee

prawa narodów do samostanowienia. Poza tym, że ten demokratyczny dogmat godził w prawa Boże, to w politycznej praktyce zachodnioeuropejskiej epoki nowożytnej, gdy mieliśmy w Europie do czynienia prawie wyłącznie z monarchiami dziedzicznymi, wznoszącymi wysoko sztandar dynastycznego legitymizmu, Kościół w praktyce jednoznacznie popierał właśnie monarchię jako jedyną prawowitą formę władzy, choć nie wynikało to z literalnie pojętej nauki katolickiej. Wskazuje na tę predylekcję choćby tekst *Syllabusa* (1864) Piusa IX, gdzie w jednej z potępionej propozycji czytamy: „Wolno odmawiać posłuszeństwa legalnym władcom, a nawet buntować się przeciwko nim”[12]. Zauważmy, że nie jest tu mowa o *legalnej władzy,* lecz o *legalnych władcach,* co w praktyce przesądza kwestię preferencji ustrojowych Kościoła. Papieska akceptacja po 1815 roku zasady legitymistycznej wyraźnie wskazywała na preferencję dla monarchii absolutnej, ponieważ legitymizm był ściśle złączony z zasadą dynastyczną, co szczególnie mocno widać w nauczaniu Grzegorza XVI[13]. Formuła legitymistyczna była, z oczywistych względów, nieznana republikańskiej i demokratycznej formie państwa.

Doktryna *prawa narodów do samostanowienia*, czyli zjednoczenia państw, zaprzeczała zasadzie legitymistycznej, która nakazywała posłuszeństwo wszelkiej monarszej władzy ustanowionej i od dawna uznanej. Uznanie prawa narodów do zjednoczenia państw oznaczała równocześnie ich moc do wyzucia z legitymistycznie posiadanej władzy wielu władców w sytuacji, gdy Niemcy i Włochy były – wedle znanej formuły Klemensa von Metternicha – wyłącznie *pojęciem geograficznym*, stanowiąc luźny zlepek wielu drobnych państw, księstw i wolnych miast. Kościół katolicki szczególnie mocno bronił zasady legitymistycznej przeciwko zasadzie *prawa narodów do samostanowienia*, ponieważ oznaczało to śmiertelne zagrożenie dla istnienia Państwa Kościelnego, które ówcześni katolicy – po przykrych i licznych historycznych doświadczeniach cezaropapizmu późnoantycznego i wczesnośredniowiecznego (Biznacjum) i późnośredniowiecznego (spór o inwestyturę, niewola awiniońska) – dosyć powszechnie postrzegali jako gwarancję swobody nauczania i niezależności papieża[14]. Dlatego też papieże, obawiając się zaboru Państwa Kościelnego i etatyzacji wspólnoty eklezjalnej, piorunowali zasadę *prawa narodów do samostanowienia*[15].

Stosunki Kościoła i nacjonalistów układały się tym gorzej, że ci ostatni bardzo często głosili swoisty kult ojczyzny i narodu, traktując naród jako nowego monolatrycznego boga, nowy absolut przed którym wszystko i wszyscy muszą schylić głowę[16], a co dobrze tłumaczą socjologowie-strukturaliści wskazujący, że nacjonalizm był na przełomie XVIII i XIX wieku

nowym spoiwem społecznym skupiającym jednostki we wspólnotę w epoce powszechnej laicyzacji, gdy upadła koncepcja monoideowej wspólnoty chrześcijańskiej[17].

Można by tu wymienić wiele przykładów idolatrycznego charakteru wczesnego nacjonalizmu, szczególnie radykalnego w swoim specyficznym neopogaństwie w epoce Rewolucji Francuskiej, gdy naród stał się absolutem filozoficznym i politycznym, a w praktyce wręcz przedmiotem kultu[18]. Podobne nastroje nie skończyły się wraz z upadkiem politycznym Rewolucji Francuskiej. Przeciwnie, stały się podstawą nacjonalizmu całego ruchu narodowego w XIX stuleciu. Prawicowy heglista niemiecki Arnold Ruge pisze, że „patriotyzm jest *ziemską religią* (*irdische Religion*) poszczególnych jedności ludzkich”[19]. Alphonse Lamartine pisze, że „polityczna praktyka Republiki wobec ludu jest religią, prawdziwym kultem społeczeństwa przez nie same, tak, to prawdziwa religia ludzkości względem Boga”[20]. Cytaty podobne można mnożyć, a dowodzą one, że naród rzeczywiście jest – przez wielu rewolucyjnych nacjonalistów XIX wieku – traktowany jako rodzaj zastępczego boga, nowego absolutu w epoce wielkiej laicyzacji. „Naród – pisze współczesny francuski badacz – nowy tytularny suweren, staje się przedmiotem najwyższego szacunku, ścierając legitymowalność religijną i będąc pojmowanym jako usprawiedliwienie wszelkiej decyzji politycznej”[21]. W zachodniej literaturze wskazuje się, że w XIX wieku tylko romantyczny nacjonalizm polski i irlandzki – a więc z zachodniego punktu widzenia ruchy *peryferyjne* - nie utraciły swojego religijnego katolickiego charakteru[22]. W innych przypadkach dochodzi do powstania melanżu nacjonalizmu, demokracji, rewolucji i antyklerykalizmu. W przypadku nacjonalizmów opartych o filozoficzne korzenie romantyczne, czyli powstałych już po zakończeniu Rewolucji w epoce Restauracji, zamiast wojującego ateizmu mamy do czynienia z heterodoksją chrześcijańską, wyrażaną przez słynną formułę *vox populi, vox Dei*, gdzie eklezjologia i dogmaty poddane są woli suwerennego ludu, przeistaczającego się w – równie suwerenny we wspólnocie kościelnej - lud Boży (J. Michelet, G. Mazzini, A. Mickiewicz)[23].

Nic dziwnego, że Kościół lat 1789-1849 traktuje rodzący się nacjonalizm jako swojego zasadniczego wroga, nie rozróżniając w sumie pomiędzy ruchami narodowymi a demokratycznymi i rewolucyjnymi, zresztą ruchy te także nie umiały oddzielić poszczególne elementy składowe, traktując postulaty narodowe jako jedną całość z demokratycznymi i rewolucyjnymi. Szczególnie groźny był dla Kościoła ruch włoskich rewolucyjnych patriotów Giuseppe Mazziniego, bardzo bliski geograficznie i zagrażający nie tylko Państwu Kościelnemu jako bytowi politycznemu, ale także hierarchii oraz liturgii i dogmatyce katolickiej. Ruch ten był hałaśliwie antyklerykalny, ale nie głosił postulatu unicestwienia

Kościoła, lecz jego totalnej transformacji w zupełnie nowe *demokratyczne* wyznanie, z tradycyjnym mającym wspólną wyłącznie nazwę[24].

Nie ma wątpliwości, że w latach 1789-1849 idee narodowe i rewolucyjne były ze sobą ściśle połączone, atakując i Kościół jako instytucję, jak i nauczanie katolickie. Rewolucyjni nacjonaliści uważali, że absolutem i źródłem wszystkiego jest pierwotnie suwerenny lud, który ustanawia sobie ustrój społeczny, polityczny, wybiera osoby sprawujące władzę, ustanawia sobie nawet własny kult religijny. Idea ta nie miała nic wspólnego, poza odwoływaniem się do tego samego terminu, czyli narodu z tradycyjnie pojmowanym narodem, którego głową był monarcha pochodzący z Bożej Łaski, a esencją tradycyjna chrześcijańska kultura[25]. Kościół głosił, że źródłem wszelkiego istnienia i prawowitości jest Bóg, a więc wszystko powstaje nie *od dołu*, lecz *od góry*. Pomiędzy tymi przeciwstawnymi światopoglądami nie mogło być kompromisu. Dlatego też jezuici ze Szkoły Rzymskiej – tworzący wiodący kierunek teologiczny w epoce pontyfikatu Piusa IX i nadający ton debacie w czasie Soboru Watykańskiego I (1869-70) – radykalnie odżegnują się nie tylko od wszelkich form nacjonalizmu, ale nawet od narodowej samoidentyfikacji, traktowanej jako jedno z zarzewi rewolucji przeciwko katolickiemu uniwersalizmowi[26]. Jeśli tradycjonalistyczny kler przyjmował jakiekolwiek idee narodowe, to tylko w wymiarze chrześcijańskim np. w postaci idei Francji jako narodu obdarzonego przez Boga prowidencjalnym zadaniem obrony Państwa Kościelnego przed bezbożnym i rewolucyjnym Piemontem[27].

Jak zauważył jeden ze współczesnych badaczy hiszpańskich, stosunki nacjonalizmu i katolicyzmu w XIX wieku można ująć w formule podobnej do praw fizyki: stopień zainteresowania i sympatii do nacjonalizmu danego myśliciela czy ruchu politycznego jest odwrotnie proporcjonalny do stopnia katolickiego konserwatyzmu tegoż myśliciela lub stronnictwa[28]. Nic przeto dziwnego, że w czasie trwanie obrad Soboru Watykańskiego I liberalny bawarski katolik Ignaz von Döllinger pisał o niemieckich jezuitach, że „zostali odgermanizowani tak bardzo jak to tylko było możliwe” (*dadurch möglicht entgermanisirt sind*)[29].

Okres drugi: sojusz polityczny, antagonizm filozoficzny

Drugi okres w historii nacjonalizmu zaczyna się wraz z wygaśnięciem rewolucyjnych i demokratycznych ruchów patriotycznych, co politycznie wiąże się z porażką Wiosny Ludów (1848-49; na ziemiach polskich po upadku Powstania Styczniowego, 1863-64), a literacko ze

zmierzchaniem Romantyzmu. Ostatnim akordem *rewolucyjnego patriotyzmu* była Komuna Paryska – antyniemiecka i socjalna równocześnie. Zaraz potem nadchodzi epoka Pozytywizmu, a wraz z nią zupełnie nowe spojrzenie na stosunki międzynarodowe. Początkowo jest to wizja kosmopolityczna, czego wyrazem jest idea choćby *religii ludzkości* Auguste'a Comte'a[30], ale nurt ten szybko znalazł swoje uzasadnienie w naukach przyrodniczych, które akurat przeżywały rozkwit, szczególnie zaś w hipotezie ewolucji gatunków Darwina. Przeniesienie tej kategorii do nauk społecznych, a przy okazji poważne symplifikacja tych teorii biologicznych, zaowocowało tzw. darwinizmem społecznym. W wersji liberalnej tej doktryny mieliśmy do czynienia ze spojrzeniem na społeczeństwo jako na organizm przyrodniczy, gdzie pomiędzy jednostkami trwa walka o byt (H. Spencer), a ponieważ przyroda nie zna podgatunków regionalnych, lingwistycznych czy sentymentalnych, to była to pierwotnie koncepcja kosmopolityczna. Wkrótce jednak koncepcje Darwina zostaną przyjęte przez odradzający się i rosnący z każdym dniem nacjonalizm końca XIX stulecia, gdzie stosunki pomiędzy narodami i państwami będą pojmowane jako permanentna walka pomiędzy *stadami ludzkimi* o przetrwanie, terytorium, zasoby i panowanie. Jest to, jak pisał nieco karykaturalnie ówczesny krytyk nacjonalizmu, teoria „nakazująca sąsiadującym ze sobą narodom tępić się wzajemnie bez litości, *usque ad finem*, aż do zjedzenia ogonków"[31].

To wchłanianie przez rodzącą się drugą falę nacjonalizmu darwinowskiej koncepcji stosunków społecznych następuje dwoma drogami. Pierwszą z nich jest bezpośrednia recepcja hipotezy o ewolucji gatunków, doboru naturalnego i selekcji z nauk biologicznych. Dotyczy to min. Romana Dmowskiego, który jako student napisał pracę kończącą studia na temat doboru naturalnego u wymoczków[32]. We Francji bezpośrednim źródłem nacjonalizmu Maurice'a Barrèsa były prace na temat pracy mózgu Julesa Soury'ego, gdzie sformułowana była teoria, że rozmaite rasy i ludy różnią się budową tego organu, z czego wynikają różnice mentalności (charakteru narodowego) i uzdolnień oraz predyspozycji[33]. Podobne idee łączące cechy narodowe z budową mózgu szybko ukonstytuowały myśl rasistowską (H.S. Chamberlain)[34]. Popularyzacja idei łączących budowę ciała z cechami charakteru narodowego możliwa była dzięki gwałtownemu rozwojowi prasy, które upowszechniała takie stereotypy przez odpowiednio dobrane fotografie, rysunki i karykatury[35].

Mimo to nauki biologiczne w sumie raczej rzadko wpływały na myślicieli nacjonalistycznych bezpośrednio, a to z tego powodu, że w większości mieli wykształcenie humanistyczne. Darwinizm docierał więc do nich w takiej postaci, w jakiej zakorzenił się w naukach społecznych. Docieramy tu do drugiego źródła infiltracji nauk biologicznych do

nacjonalizmu, jakim była socjologia, która akurat wtedy przeżywała swoją wielką epokę wzrostu i rozwoju[36]. O ile socjologia anglosaska patrzyła na społeczeństwo jako na organizm, skupiając się na wewnętrznych relacjach pomiędzy jednostkami i wyrzekając się powszechników (H. Spencer), o tyle socjologia na kontynencie uzupełniła tę koncepcję o postrzeganie stosunków pomiędzy narodami jako procesów walki o byt, selekcji itd., traktując narody jako gatunki walczące o życie lub personifikując je. Pod wpływem darwinizmu nawet taki kosmopolita jak Comte zaczął być interpretowany nacjonalistycznie i jego *religia ludzkości* poczyna się transformować w religię etniczną[37]. Szczególnie mocno widać to w socjologii Maxa Webera, który zauważywszy problem relacji pomiędzy narodami jako element fundamentalny dla stosunków międzynarodowych, nie poradził sobie jednak z tym tematem i nie stworzył całościowej koncepcji takich stosunków. Teoria takich relacji pomiędzy narodami i państwami została jednak stworzona w licznych koncepcjach postweberowskich[38]. Mało kto zresztą dzisiaj pamięta, że Weber – jak większość ówczesnych liberałów i demokratów - był nie tylko socjologiem i uczonym, ale także i radykalnie nacjonalistycznym politykiem niemieckim przełomu XIX i XX stulecia[39].

Skrajną odnogą polityczną darwinizmu okazał się rasizm[40], którego związku z nacjonalizmem są mimo to dosyć powierzchowne i pozorne, a to z tego powodu, że postromantyczna idea narodu konstytuowała się wedle kryterium uczuciowego i subiektywnego, podczas gdy wspólnota rasowa miała mieć charakter nieprzekraczalny, uwarunkowany genami (*krew*)[41]. Rasizm powstał wprawdzie we Francji (A. de Gobineau, G. Vacher de Lapouge), ale nie spotkał się tu z większym zainteresowaniem. Francuskie teorie swoich zwolenników szybko jednak znalazły po drugiej stronie Renu. Niemiecka, szczególnie zaś protestancka, koncepcja nacjonalizmu bardzo szybko zaczęła wykazywać coś więcej niż tylko umiłowanie narodu. Kategorię narodową stopniowo zaczęła wypierać koncepcja wspólnoty rasowej[42]. W okresie III Rzeszy rasizm dotarł nawet do kręgów katolickich i całkiem poważnie pisano wtenczas prace na temat rasowych aspektów *Ewangelii* i chrześcijaństwa[43]. Było to zresztą zgodne z koncepcją głównego ideologia III Rzeszy Alfreda Rosenberga, który postrzegał rasizm w kategoriach germańskiej „nowej religii"[44]. Była to jednak specyficzna cecha niemiecka. W krajach romańskich darwinizm nie miał tendencji do przekształcania się w rasizm. W sumie rozważania rasowe, w interesującym nas okresie przełomu XIX i XX wieku, mają charakter incydentalny i związane są wyłącznie ze szczególnymi wypadkami politycznymi, np. z Aferą Dreyfusa we Francji. Nie zostają rozwinięte w szersze koncepcje, które moglibyśmy określić mianem zaawansowanej intelektualnie myśli politycznej[45].

W krajach romańskich, w interesujących nas tu kręgach katolickich, darwinizm infiltruje myśl nacjonalistyczną za pośrednictwem socjologii, a nie bezpośrednio z książek Darwina. Rozwijający literacką twórczość Barrèsa w kierunku nacjonalizmu ujętego w czytelne ramy doktrynalne Charles Maurras, w swoich wczesnych tekstach bardzo chętnie przyrównuje społeczeństwo do organizmu, dostrzegając tu klasycznie biologiczne prawa rozwoju, selekcji, walki o władzę, specjalizacji komórek itd.[46]. W świeżo zjednoczonych Włoszech podobne idee znajdujemy u Enrico Corradiniego, który postrzega stosunki międzynarodowe jako walkę narodów-organizmów, w których to konfliktach zwycięstwo należy nie tyle do organizmów większych liczebnie, lecz lepiej zorganizowanych, lepiej kierowanych, skupiających wszystkie siły ludzkie i materialne na jednym kierunku ekspansji, ekonomiczniej zużytkowujących zasoby. Niedoścignionym przykładem takiej organizacji jest dla Corradiniego Japonia, która w 1905 roku rozgromiła wielokroć (teoretycznie) silniejszą i liczebniejszą armię rosyjską[47].

Darwinowska koncepcja stosunków międzynarodowych nacjonalistów przełomu XIX i XX wieku prowadziła do nieuniknionego starcia z Kościołem katolickim, którego koncepcja relacji międzyludzkich i stosunków pomiędzy narodami oparta była na nauce Jezusa Chrystusa, a nie Charlesa Darwina i jego politycznych reinterpretatorów. Pozycje filozoficzne i gnozeologiczne na których ugruntowany był nacjonalizm przełomu XIX i XX stulecia mogły prowadzić do dwojakich rozwiązań na polu religijnym: 1/ Agnostycyzm lub ateizm, czyli zdystansowanie się od nauczania Kościoła, indyferencja, tworzenie filozofii politycznej obok katolicyzmu przy starannym unikaniu poruszania tego drażliwego tematu. Bardzo rzadko i incydentalnie występuje otwarta wrogość wobec Kościoła i religii, gdyż byłaby to błędem politycznym. 2/ Rozwiązania o charakterze monolatrycznym, czyli faktycznie próby restauracji pogańskiej idolatrii, gdzie naród występowałby w roli boga, nowego ziemskiego absolutu.

Większość ruchów nacjonalistycznych przełomu XIX i XX wieku w krajach katolickich szła drogą agnostycyzmu, który był oparty o filozofię pozytywistyczną, która nie mogła przyjąć ani istnienia, ani nieistnienia Boga, ponieważ nie był to byt weryfikowalny empirycznie i możliwy do zbadania za pomocą nowoczesnej metodologii nauk. Taki pogląd na świat i religię dominował pośród inteligencji tej epoki[48]. Dlatego jest to raczej pozycja agnostyczna, niźli ateistyczna. Otwarty ateizm nie sprzyjałby zresztą pozyskaniu społecznego poparcia: większość zwolenników ruchów nacjonalistycznych stanowili praktykujący katolicy, których przyciągały hasła patriotyczne ruchu, czyli postulaty polityczne, szczególnie antysocjalistyczne, afirmujące własność prywatną, hierarchię i porządek. Jednak większość

przywódców politycznych i myślicieli nacjonalistycznych stanowią agnostycy (M. Barrès, Ch. Maurras, J. Bainville we Francji; R. Dmowski, L. Popławski, Z. Balicki w Polsce; Pokolenie ’98 w Hiszpanii), którzy starają się unikać tematu swojego osobistego stosunku do Kościoła, jak i – szerzej – relacji pomiędzy głoszonym przez siebie nacjonalizmem a katolicyzmem jako takim.

W sumie czołówka polityczna i intelektualna ówczesnego nacjonalizmu prezentowała stanowisko, które moglibyśmy określić mianem *katolicyzmu politycznego*, czyli szukania sojuszu z Kościołem na gruncie postulatów politycznych, przy jednoczesnym stanowisku, że Kościół winien tolerować agnostyków na czele tych ruchów i partii, ponieważ partie te popierają Kościół przeciwko antyreligijnym zapędom liberalnych rządów (*Kulturkampf* w Niemczech, polityka antyklerykalna III Republiki we Francji oraz liberalnych monarchii w Hiszpanii, Portugalii i Włoszech). Dosyć dobrze ilustruje to stanowisko nacjonalistów znana formuła Maurrasa – zaczerpnięta zresztą od Barrèsa - że jest on „katolikiem-ateistą”[49], czyli człowiekiem osobiście niewierzącym, ale wspierającym katolicyzm jako integralną część narodowej tradycji przeciwko liberalnym rządom, które z antyklerykalizmu uczyniły swoje główne hasło polityczne. W liście do swojego byłego nauczyciela z liceum, ks. Penona, Maurras pisze: „Uznaję katolicyzm w całości i z namiętnością, poza teizmem, który zawiera”[50]. Dla francuskiego nacjonalisty, Kościół to przede wszystkim porządek (*l’ordre*), dlatego nazywa Kościół katolicki mianem „Kościoła porządku” (*Eglise de l’Ordre*)[51]. Można powiedzieć, że powyższa formuła *katolicyzmu politycznego* jest charakterystyczna dla ówczesnego nacjonalizmu, szczególnie francuskiego, a także i polskiego[52].

Kościół i katolicy mieli zawsze problem z zaakceptowaniem takiego postawienia problemu, gdyż wymagało to rozdzielenia kwestii politycznych od światopoglądowych, poza tym wzbudzało instynktowną dużą nieufność do przywódców ruchów nacjonalistycznych. Nieufność ta wynikała z obawy, że skoro to nacjonalizm warunkuje postawy prochrześcijańskie, to zmiana sytuacji politycznej może pchnąć nacjonalistów na pozycje antykościelne. Nacjonaliści wcale nie ukrywali, że zmiana sytuacji politycznej może spowodować rozejście się obydwu stron tego sojuszu, szczególnie drażniły ich zresztą postawy ultramontańskie, uznające wyższość racji rzymskiej nad narodową[53]. Nacjonaliści pruscy właśnie ultramontanizm wskazywali jako główny problem istnienia katolicyzmu w zjednoczonych Niemczech[54], dowodząc empirycznie, że stanowisko nacjonalistyczne i katolickie może wejść w praktyczną opozycję. Dodajmy, że nawet niemieccy ultramontanie dostrzegali, że potencjalnie może to być realny problem[55].

Szczególnie mocno doświadczał tej katolickiej nieufności wobec nacjonalizmu Charles Maurras, który – w odróżnieniu od Dmowskiego - w młodości napisał kilka głęboko i otwarcie antychrześcijańskich tekstów i mimo że wycinał je z późniejszych reedycji swoim pism, to nieprzychylni mu katolicy (głównie lewicujący chadecy) niezwykle chętnie mu je przypominali, szafując tu licznymi cytatami[56], na czele ze słynnym stwierdzeniem z 1892 roku, że kanoniczne *Ewangelie* zostały napisane przez „czterech ciemnych Żydów" (*quatre Juifs obscurs*)[57].

Katolicy i władze kościelne musieli tedy wybrać pomiędzy sojuszem politycznym – przeciwko liberalizmowi i socjalizmowi – ze stronnictwami nacjonalistycznymi kierowanymi przez agnostyków, a potępieniem ich i odrzuceniem takiej współpracy politycznej ze względów doktrynalnych. Linia podziału była we Francji stosunkowo prosta: katoliccy tradycjonaliści, chcący zetrzeć w proch całą spuściznę i tradycję Rewolucji Francuskiej, opowiadali się za taką współpracą ze względu na radykalnie kontrrewolucyjny charakter Action Française[58]. Katolicy bardziej liberalni, chcący pogodzić katolicyzm ze światem współczesnym, osobisty agnostycyzm i fragmenty antychrześcijańskie wyjęte z młodzieńczych pism Maurrasa uważali za dogodny pretekst do odrzucenia takiego sojuszu, kreśląc wizerunek nacjonalizmu jako ruchu antychrześcijańskiego[59]. Trudno mieć złudzenia: o stosunku do propozycji takiego sojuszu, proponowanego przez Maurrasa, nie decydowała wiara, lecz podejście katolików do świata demokratycznego.

Sytuacja endecji na ziemiach polskich była łatwiejsza, a to z tej racji, że – mimo podobnego agnostycyzmu jej przywódców – Dmowski nie napisał nigdy otwarcie antychrześcijańskich tekstów. W młodości był z katolicyzmem w oczywistej sprzeczności światopoglądowej, ale nie atakował go, a szczególnie osoby Chrystusa, lecz pomijał z dala te problemy. Nie tyle chrześcijaństwo zwalczał, co ignorował. Poza tym Action Française była ruchem niezwykle wpływowym intelektualnie, ale nie politycznie. Sojusz Kościoła z francuskimi nacjonalistami był politycznie kłopotliwy i sytuował katolików jednoznacznie na pozycjach nie tylko opozycyjnych wobec konkretnego rządu, lecz wręcz antysystemowych. Tymczasem endecja była największą partią polityczną na ziemiach polskich, uważaną za kierującą narodem jako takim, a więc w praktyce katolicy nie mieli dla niej alternatywy. Polityczną alternatywą dla endecji był wyłącznie ruch socjalistyczny, jawnie antyklerykalny. Możemy wprawdzie znaleźć katolickie teksty wytykające Dmowskiemu i endecji elementy niechrześcijańskie[60], ale przy braku politycznej alternatywy trudno było sobie wyobrazić, aby Kościół mógł odrzucić sojusz z polskim ruchem narodowym.

Drugą praktyczną formą stosunku do religii, jaką mógł przyjąć nacjonalizm, były próby konstrukcji neopogańskich idei religijnych. Terminu *neopogański* zwykle nie należy brać dosłownie, gdyż nie chodziło o literalne wskarzeszenie kultu Wotana, Odyna czy Saturna, choć źródła tego nurtu nacjonalizmu faktycznie tkwią w badaniach religioznawczych. Ojcem idei skonstruowania własnej religii narodowej był wybitny niemiecki filolog klasyczny i badacz religii antycznego Bliskiego Wschodu, a zarazem ideolog niemieckiego nacjonalizmu Paul de Lagarde, dla którego inspiracją były interesujące go monolatryczne religie orientalnej Starożytności[61]. Opisawszy jednak potrzebę takiej religii i jej hipotetyczną konstrukcję, nie posunął się do zaproponowania jakiegoś systemu wyznaniowego. Lagarde reprezentował zresztą jedynie uskrajnioną popularną w drugiej połowie XIX wieku północnoniemiecką (pruską) koncepcję luteranizmu jako niemieckiej religii narodowej o zbarwieniu politycznie liberalnym, która przyświecała Bismarckowskiemu Kulturkampfowi[62].

W sumie w krajach katolickich nacjonalizm neopogański miał zdecydowanie mniejsze znaczenie niż bezreligijny. Mieliśmy z nim do czynienia i w Polsce, ale trudno w sferze politycznej uznać go za coś więcej niż margines (Zadruga) Zaznaczył sie on jednak sporym dorobkiem teoretycznym w postaci swoistej teorii kultury[63]. Spośród wielkich ideologów nacjonalizmu na zachodzie Europy pewne elementy takiego monolatrycznego nacjonalizmu znajdujemy tylko u dwóch: Barrèsa i Corradiniego.

Neopogaństwo Maurice'a Barrèsa jest bardzo niekonkretne – tak zresztą jak cała jego religijność[64] - gdyż zawarte zostało w kilku jego powieściach, a opierać by się miało na swoistym kulcie przodków, których duchy miały przenikać ziemię lokalnej wspólnoty i promieniować na aktualnie żyjących mieszkańców. Oznaczało to radykalne odrzucenie wszelkich idei uniwersalistycznych. Co charakterystyczne, Barrès program ten przedstawiał zawsze w powieściach, a to dlatego, że miał świadomość, że jest to bardziej literacka wizja niż program polityczny[65].

W przypadku Włoch sytuacja jest bardziej skomplikowana, ponieważ zawsze musimy pamiętać o bardzo specyficznej sytuacji miejscowego nacjonalizmu po aneksji przez podbite przez Piemont Włochy Państwa Kościelnego w 1870 roku. Pius IX i jego następcy – aż do Traktatów Laterańskich (1929) – nie uznali zagłady domeny doczesnej papieża i uznawali się za *uwięzionych* w Watykanie, obłożyli Wiktora Emanuela ekskomuniką i zakazali katolikom brać udział w oficjalnym życiu publicznym[66]. Pomiędzy włoskim nacjonalizmem a katolicyzm zapanowała otwarta wojna, a nacjonalistyczny antyklerykalizm stał się oficjalną doktryną rządu. W katolicyzmie nacjonaliści włoscy drugiej połowy XIX wieku popierali nurt

liberalny i antypapieski[67] ; niektórzy głosili wręcz, że ultramontanizm jest zamachem na jedność państwa i winien być penalizowany[68].

W tej sytuacji nacjonalizm włoski musiał szukać innych filozoficznych i światopoglądowych fundamentów niźli katolicyzm. Włoski liberalny nacjonalizm (*la Destra Storica*) ufundowany został na doktrynie filozoficznej prawicy heglowskiej i w opozycji do chrześcijaństwa[69]. Ten prawicowy heglizm znajdzie następnie kontynuację w doktrynie faszystowskiej statolatrii Giovanniego Gentilego[70]. W przypadku wspomnianego Enrico Corradiniego mamy inny pomysł, ponieważ pisarz ten nie był heglistą, lecz darwinistą[71], który postanowił pójść tą samą drogą co Lagarde. Dlatego w jego pismach znajdujemy pochwałę starożytnej żydowskiej monolatrii Jehowah, czyli *zmilitaryzowanego* boga plemiennego prowadzącego swój lud do wojny przeciwko sąsiadom oraz z próbami jakiegoś nowego zdefiniowania katolicyzmu, opartymi na rozróżnieniu pomiędzy *żydowskim* chrześcijaństwem, a włoskim i zachodnim katolicyzmem o eklezjologii mocno koncyliarystycznej i antypapieskiej[72].

Cechą charakterystyczną drugiego etapu rozwoju nacjonalizmu jest radykalizacja konfliktu z Kościołem katolickim na gruncie gnozeologicznym i filozoficznym, a jednocześnie zbliżenie stanowisk politycznych (za wyjątkiem Włoch). To zbliżenie polityczne wiąże się nie tylko ze zwycięstwem liberalizmu, który zwalczali i katolicy i nacjonaliści, ale i pojawieniem się nowego wroga, a mianowicie socjalizmu negującego tak Boga (byt urojony, stanowiący uzasadnienie dla panujących stosunków własnościowych), jak i naród (byt urojony, zasłaniający klasowe aspekty funkcjonowania społeczeństwa). W obliczu nowego wspólnego wroga, w odróżnieniu od nacjonalizmu rewolucyjnego z pierwszego okresu, uwidacznia się teraz raczej sympatyczna względem Kościoła postawa ruchów nacjonalistycznych. To nie Kościół, lecz kosmopolityczny liberalizm, demokracja i ruchy klasowo-rewolucyjne traktowane są jako wróg. W tych sporach politycznych katolicyzm wydaje się nacjonalistom cennym sojusznikiem i dlatego też zaczyna być rewaloryzowany jako istota narodowej tradycji narodowej. Ostatecznemu pojednaniu przeszkadza pozytywistyczne dziedzictwo w których wychowali się ojcowie nacjonalizmu.

Ewentualny sojusz nacjonalistów i katolików możliwy jest dzięki zasadniczej przemianie nacjonalizmu w tym okresie. Do roku 1849 jest on emancypacyjny i stanowi esencjalną część składową świata rewolucyjnego, łącząc się z, omawianą wcześniej, doktryną *prawa ludów do samostanowienia*. Pod koniec XIX wieku następuje radykalne przedefiniowanie pojęć i pozycji: nacjonalizm zaczyna się samorozumieć nie jako ruch głoszący suwerenność narodu, lecz propagujący ideę interesu narodowego, który bynajmniej

nie jest tożsamy z wynikiem wyborów suwerennego narodu. Zbieżność ta istnieje tylko akcydentalnie[73]. Ruchy nacjonalistyczne zaczynają interes narodu rozumieć jako wymykający się głosującemu narodowi, co popycha je powoli w kierunku postaw niedemokratycznych. Widać to może mniej na ziemiach polskich – gdzie nad wszystkim dominuje kwestia odzyskania niepodległości dla której trzeba pozyskać masy - ale bardzo wyraźnie można to obserwować np. we Francji, gdzie nacjonaliści przyjmują postulaty antydemokratyczne, a czasami nawet monarchistyczne (Action Française). To zaś powoduje, że ruchy te szukają sojuszu z siłami skonfliktowanymi z liberalną demokracją, a takim był wtenczas Kościół. Dla garści starszych nacjonalistów, wzrosłych w tradycji emancypacyjnej i demokratycznej Wiosny Ludów, była to transformacja iście szokująca, ponieważ nacjonalizm wystąpił przeciwko emancypacji i stał się kontrrewolucyjny i antyludowładczy[74].

Okres trzeci I: synteza narodowo-katolicka starszego pokolenia

Okres klasyczny syntezy narodowo-katolickiej to, mniej więcej, lata od 1918 roku (koniec I Wojny Światowej) do lat sześćdziesiątych XX wieku, czyli do Soboru Watykańskiego II (1862-65). Z pewnością jest to najbardziej znany i popularny etap stosunków między nacjonalizmem a katolicyzmem, a to z tego względu, że – z różnych i przeciwstawnych powodów – rozmaite grupy polityczne chętnie akcentowały ten okres. Można wręcz powiedzieć, że istnieje silny trend do autentycznej archetypizacji tej epoki w dziejach nacjonalizmu europejskiego w celu pokazania, że modelowy nacjonalizm znakomicie komponuje się z nauczaniem Kościoła.

Tym wizerunkiem zainteresowani byli (i są) zarówno sami nacjonaliści, jak i ich wrogowie. Ci pierwsi wstydliwie starali się przykryć wcześniejsze etapy rozwoju własnych idei, które niejednokrotnie stały w sprzeczności z nauczaniem Kościoła, a w związku z tym chętnie minimalizowali niechrześcijańskie, rewolucyjne i darwinowskie wątki swoich antenatów, fałszując świadomie historię ruchu narodowego. Przypominanie tych elementów nadal wzbudza pośród nacjonalistów dużo niechęci, co uwidaczniają choćby reakcje na książkę Nikodema Bończy-Tomaszewskiego, gdzie znajdujemy dużo wczesnoendeckich krytycznych enuncjacji o Kościele[75].

Wtórują nacjonalistom w tym dziele falsyfikacji dziejów ruchu narodowego lewicowi i liberalni krytycy nacjonalizmu, którzy zwykle są zarazem antyklerykałami. Utożsamienie niesympatycznego im ruchu z równie niesympatycznym Kościołem katolickim tworzyło modelowego wroga i politycznego i religijnego równocześnie, symbolizowanego przez zbitkę

Polak-katolik. Skoro w pewnych środowiskach lewicowych traktuje się nacjonalizm nieomal jako orwellowską *myślozbrodnię*, to posługiwanie się taką zbitką równocześnie czyniło katolicyzm *współodpowiedzialnym* za nacjonalizm, a (w domyśle) za zbrodnie faszyzmu, nazizmu i III Rzeszy, gdyż w środowiskach tych nacjonalizm i nazizm uważa się za dwie twarze tego samego *ksenofobicznego* zjawiska. Dobrze ujmuje tę nienawiść do Kościoła i nacjonalizmu równocześnie Adam Michnik, opisując lewicowe środowisko polityczne swojej młodości: „Katolicyzm równał się dla nas z antysemityzmem, z faszyzmem, z ciemnogrodem, fanatyzmem i wszelkimi zjawiskami antypostępowymi i antykulturalnymi. (...) Tak zwana *młodzież wszechpolska* w swym programie stawiała hasła Boga i Ojczyzny, dla nas jednoznaczne. Zawierało się w nich wszystko, co wsteczne, agresywne, sycone nienawiścią”[76].

Tak więc wspólnymi siłami nacjonalistów i ich oponentów udało się narzucić szerokim kręgom społecznym skojarzenie, że nacjonalizm i katolicyzm organicznie i koniecznie się ze sobą łączą. Tego typu mit polityczny dobrze funkcjonuje od lat, bowiem specjalistyczne książki, poddające go w wątpliwość, nie docierają do szerszego grona odbiorców. W ten sposób synteza narodowo-katolicka z okresu międzywojennego zaczęła uchodzić za model wzorcowy dla nacjonalizmu jako takiego.

W schemacie tym jest wiele zafałszowań i symplifikacji, a nawet samo określenie *synteza narodowo-katolicka* w sumie nie jest trafne, gdyż sugeruje, że doszło tu do jakiegoś wielkiego historycznego kompromisu doktrynalnego pomiędzy katolicyzmem a nacjonalizmu. Nic takiego nie miało miejsca. Wspomniana *synteza* możliwa była wyłącznie dlatego, że we wnętrzu samego nacjonalizmu, po pokoleniach romantycznych heterodoksów i pozytywistycznych darwinistów, zjawiła się nowa generacja, która była autentycznie katolicka. To ona stworzyła nowy chrześcijański nacjonalizm w krajach katolickich w okresie międzywojennym, szczególnie we Francji, Hiszpanii, Portugalii, Austrii i w Polsce[77].

Nie wszędzie, nie we wszystkich krajach katolickich zresztą możemy taką syntezę obserwować. W totalitarnych Włoszech młode pokolenie zostało w całości poddane indoktrynacji faszystowskiej i trudno tu dostrzec tę katolicką generację. Cenzura nie sprzyjała też produkcji literackiej w tym duchu[78]. Nacjonalizm włoskiego faszyzmu ma charakter laicki, jest stworzony na gruncie filozofii prawicy heglowskiej („państwo etyczne”)[79]. Zjawiska takiego w zasadzie nie obserwujemy także w katolickiej części Niemiec w epoce hitlerowskiej chyba, że spróbujemy – tak jak czyni Helmut Quaritsch – uznać propaństwową myśl Carla Schmitta za formę niemieckiego katolickiego nacjonalizmu[80].

Z kolei we Francji, obok nowej i młodej generacji katolickiej młodzieży, istniał permanentnie problem Charlesa Maurrasa. Wprawdzie wielu badaczy podejmowało próby przedstawienia *późnego Maurrasa* jako tomisty-agnostyka, czyli prywatnie niewierzącego człowieka, który przyjmuje tomistyczną wizję postrzegania rzeczywistości[81], to jednak nie zmienia to faktu, że jego doktryna została w 1926 roku radykalnie potępiona przez Ojca Świętego Piusa XI, co zdyskwalifikowało ją trwale jako katolicką. Nie jest tego w stanie zmienić fakt, że motywy potępienia były bardzo niejasne i po dziś dzień wzbudzają naukowe kontrowersje[82]. Dla większości katolików przestał być w momencie potępienia autorytetem.

We Francji, Hiszpanii, Portugalii i w Polsce – czyli w tych krajach, gdzie powstaje synteza nacjonalizmu i katolicyzmu – nie ma mowy o żadnym kompromisie pomiędzy Kościołem a nacjonalistami. Wrażenie takie powstaje w naszej świadomości wyłącznie dlatego, że funkcjonują politycznie zbitki pojęciowe w rodzaju *Polak-katolik* czy hiszpańskie pojęcie *katolicyzmu narodowego* (*el nacional catolicismo*). W rzeczywistości mamy do czynienia nie z kompromisem, czy „zespoleniem”[83], lecz z totalną i jednostronną kapitulacją strony nacjonalistycznej przed nauką Kościoła katolickiego[84].

Wspomnianą *kapitulację* dobrze pokazują teksty samych nacjonalistów. W 1908 roku, w dodatkach do jednego z wydań *Myśli nowoczesnego Polaka* Roman Dmowski rozrysował wielki dualizm etyki katolickiej (obowiązującej w stosunkach interpersonalnych) oraz narodowej (w stosunkach gdy jednostki występują jako przedstawiciele skonfliktowanych narodowości), gdzie ta pierwsza opiera się na zasadzie miłości bliźniego, a ta druga bliska jest politycznemu darwinizmowi, bowiem „stosunek jednostki do narodu i narodu do narodu leży właściwie poza sferą chrześcijańskiej etyki”[85]. Tymczasem w broszurze *Kościół, naród i państwo* (1927) czytamy słynne stwierdzenie, że „katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie (...). Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu”[86].

Podobna przemiana nastąpiła w nacjonalizmie hiszpańskim, który wyrasta z liberalnego nacjonalizmu Pokolenia ’98. Jego twórcy, zafascynowani modernizacją, odrzucali dogmaty religijne, autorytety kościelne i tradycję katolicką. Religię katolicką postrzegali jako wsteczny *jezuityzm* i odrzucali ją stanowczo[87]. Jednak już w kilka lat później największy nacjonalistyczny pisarz tego środowiska Ramiro de Maeztu pisze w słynnej *Obronie hiszpańskości* (*Defensa de la Hispanidad*, 1931), że naród hiszpański powstał tylko po to, aby nieść światu znak krzyża i chrystianizować wielkie obszary obydwu Ameryk. Naród hiszpański istnieje tylko po to, aby „żyć i umierać dla większej chwały Boga” (*vivir y morir*

para la mayor gloria de Dios), dlatego ten misyjny naród można określić mianem „nowożytnego Izraela”, bowiem „misja ludów hiszpańskich polega na nauczaniu wszystkich ludzi na ziemi, że mogą zostać zbawieni, i że ten zaszczyt zależy tylko od ich wiary i woli”[88].

Przypadek nacjonalizmu hiszpańskiego jest o tyle interesujący, że koncepcja *la Hispanidad* Ramiro de Maeztu właściwie wymyka się już nacjonalizmowi, gdyż jest istotą jest lojalność wobec wspólnoty katolickiej wobec której wspólnota narodowa nie wiele już znaczy. W tym nacjonalizmie chodzi nie o tradycyjne państwo narodowe, lecz o „Imperium Wiary” (*el Imperio de la fe*)[89], do którego przynależeć mogą potencjalnie wszyscy ludzie i wszystkie jednostki bez względu na narodowość, kolor skóry, rasę. Jedynym kryterium jest katolicyzm, stanowiący esencję Hiszpanii. Stąd to dziwne pojęcie *la Hispanidad*, którego nie należy utożsamiać z Hiszpanią (*España*), lecz z tym, co jest katolickie, a tym samym jest hiszpańskie. Najwyższym ideałem *la Hispanidad* są jezuici, jakże przecież kosmopolityczni. Wyzuty z uczuć narodowych był nie tylko Inigo de Loyola, lecz także jego następca na stanowisku Generała Zakonu (zresztą konwertyta z judaizmu) Diego Laínez, który w swojej mowie na Soborze Trydenckim sformułował tezę, że każdy człowiek, bez względu na rasę i narodowość, może być zbawiony jeśli uwierzy w Chrystusa. Mimo to „dzień 26 września 1546 roku, w moim przekonaniu – pisze Maeztu - jest dniem największego sukcesu w historii Hiszpanii pod względem duchowym. To jest dzień, gdy Diego Laínez, teolog papieski, przyszły generał jezuitów (...) wygłosił na Soborze Trydenckim swoją mowę *O usprawiedliwieniu*”[90].

Pokolenie hiszpańskich nacjonalistów Ramira de Maeztu było autentycznie religijne i katolickie, ale kwestią otwartą było praktyczne dalsze pozostawanie tego nurtu w obrębie nacjonalizmu jako takiego, skoro faktycznie wspólnota narodowa, jako polityczny punkt odniesienia, została wyparta przez wspólnotę katolicką. Z drugiej strony idea imperialna, wielkiego organizmu łączącego Półwysep Iberyjski ze światem Ameryki Łacińskiej, była cechą charakterystyczną dla myśli hiszpańskiej jako takiej, co widać choćby we wcześniejszych rozważaniach karlistów i w późniejszej myśli politycznej gen. Francisco Franco[91]. Ideę chrześcijańskiego imperium traktowano w Hiszpanii jako formę nacjonalizmu, o czym świadczy fakt, że nacjonaliści którym przewodził Maeztu uważali się za lokalnych uczniów Maurrasa, co widać choćby po nazwie pierwszej hiszpańskiej partii *stricte* nacjonalistycznej: *Acción Española*[92].

Zauważmy w tym miejscu, że znaczący politycy iberyjskich obozów narodowych – hiszpańskiego i portugalskiego – wyrośli w atmosferze głęboko katolickiej i zgoła nie mającej nic wspólnego z Pozytywizmem. António de Oliveira Salazar dosłownie wychował się i

wzrósł pośród księży i zakonników, a szczególnie pod wpływem nauczania Leona XIII[93]. Francisco Franco za młodu był religijnie raczej indyferentny, ale w czasie wojny domowej lat 1936-39 popadł w autentyczną dewocję i kult relikwii św. Teresy z Avili[94]. Ale Maeztu, Salazar i Franco byli młodsi od Dmowskiego czy Maurrasa i dlatego właśnie nie przeszli nigdy przez głęboki agnostycyzm Pozytywizmu. Zapewne z tego ostatniego powodu nieco starsi wiekiem nacjonaliści z innych krajów katolickich, leżących po drugiej strony Pirenejów, mieli poważne kłopoty z wewnętrzną konwersją. To było dziedzictwo właśnie Pozytywizmu[95], który w pogrążonej pod koniec XIX wieku w intelektualnej gnuśności Hiszpanii nie zapuścił głębszych korzeni. W innych krajach spuścizna pozytywistyczna była o wiele większa.

Musimy pamiętać, że Roman Dmowski pisząc *Kościół, naród i państwo* prywatnie pozostawał agnostykiem, ale dobrze się z tym problemem maskował, zresztą szczerze uznawał, że katolicyzm jest integralną częścią polskości i zwracał uwagę czy dzieci znajomych chodzą co niedzielę do kościoła, choć sam tego nie robił[96]. Przywódcy Action Française, po potępieniu przez Rzym ich organizacji w 1926 roku, pozostawali z Kościołem w otwartym sporze, proponując Kościołowi wyłącznie sojusz polityczny. Maurras pisał: „Nie mogąc zgodzić się co do religii, możemy porozumieć się co do polityki w kwestiach religijnych. Niezgodni co do prawdy, spotykamy się w ocenie, co jest pożyteczne – różnice spekulacji pozostają, ale zgadzamy się w praktyce co do dobroci katolicyzmu względem narodu, jak i cywilizacji i ludzkości”[97]. Podobnie sądzili jego najbliżsi współpracownicy. Jacques Bainville całe życie zachował szacunek dla Woltera i Ernesta Renana jako umysłów sceptycznych wobec religijnego fanatyzmu, a katolicyzmu bronił wyłącznie jako religii, która historycznie ukształtowała Francję[98]. Miarą stosunku do Kościoła francuskich nacjonalistów był fakt, że gdy jedna z powieści Léona Daudeta trafiła na katolicki Indeks, to pisarz ten, zamiast poddać się temu osądowi i wyrzec się potępionych idei, ucieszył się z tego faktu, przewidując (zresztą słusznie) wzrost sprzedawalności swojego dzieła.

Spostrzeżenia te każą nam wysnuć tezę, że w najstarszym pokoleniu nacjonalistów przełomu XIX i XX wieku pozostałości po Pozytywizmie bardzo mocno przeszkadzały powstaniu syntezy narodowo-katolickiej. Dla staroendeków czy aktywistów Action Française zawsze była to propozycja natury bardziej politycznej (Maurras) lub polityczno-cywilizacyjnej (Dmowski), niż rzeczywistego podporządkowania się nauczaniu Kościoła. Nieco młodsi od nich nacjonaliści hiszpańscy (Maeztu), mniej przesiąknięci pozytywistycznym warsztatem badawczym, zdołali przełamać swoje młodzieńcze

uprzedzenia i stworzyć autentyczną syntezę narodowo-katolicką, acz z wielką stratą dla ich nacjonalizmu, który przekształcił się w katolicką ideę imperialną.

Okres trzeci II: synteza narodowo-katolicka narodowych radykałów

W okresie międzywojennym nacjonalizm zaczyna się mocno radykalizować społeczne, a następnie i politycznie. Jest to zjawisko paneuropejskie, wywołane przez powojenny kryzys polityczny, a szczególnie Wielki Kryzys Gospodarczy lat 1929-33. Zagrożenie komunistyczne, jakże realne od 1917 roku, prowokuje też nacjonalistów do radykalizacji metod działania politycznego, a także skłania do większej otwartości na postulaty socjalne (faszyzm włoski, nazizm, w Polsce Falanga) lub też, przeciwnie, do jeszcze silniejszej afirmacji własności prywatnej (Action Française, frankizm w Hiszpanii)[99].

Równocześnie pośród nacjonalistów uwidacznia się także pogłębienie pęknięcia w kwestiach światopoglądowych. Podczas gdy zwolennicy *syntezy narodowo-katolickiej* coraz bardziej ustępują, wręcz kapitulują z uprzednich darwinistyczno-pozytywistycznych pozycji filozoficznych i gnozeologicznych ku światopoglądowi katolickiemu, to faszyści coraz bardziej zachwycają się przemocą. W przypadku niemieckim odwołania do dziedzictwa pozytywistycznego są bardzo silne, co uwidacznia choćby rasizm, będący tworem tej epoki. W przypadku włoskim mamy tu odejście od scjentyzmu na rzecz pomieszania socjalistycznego rozumienia państwa z romantyczną i wolicjalną wizją Nietzschego i Sorela[100]. Jakkolwiek źródła filozoficzne faszyzmu włoskiego są odmienne niż niemieckiego nazizmu, to zachwyt i egzaltacja przemocą prowadzą do pod pewnym wzgledcem zbliżonych, chociaż jednocześnie nieporównywalnych efektów[101] – niemożliwych do zaakceptowania dla stanowiska katolickiego.

Egzaltacja przemocą i wizje unicestwiania fizycznego wrogów na masową skalę nie są przypadkowe. Jest to pokłosie pojawienia się zjawiska totalitaryzmu komunistycznego, poczucia zagrożenia sowietyzacją, zresztą mniej zagrożenia ze strony Rosji Radzieckiej (potem ZSRR), co wyrazem obawy przed rodzimymi partiami komunistycznymi. Szczególnie w Niemczech i we Włoszech znacząca część środowisk nacjonalistycznych, obserwując masowe ludobójstwo całych klas społecznych i narodowości na niezmierzonych terenach dawnej carskiej Rosji zaczyna się przychylać do tezy, że *wschodniemu* totalitaryzmowi sowieckiemu i rodzimym komunistom Europejczycy winni odpowiedzieć totalitaryzmem nacjonalistycznym: w gruncie rzeczy także socjalistycznym, posługującym się podobnymi

metodami politycznymi, terrorem i ludobójstwem, aby tylko powstrzymać sowietyzację Europy. Dosłownie za wszelką ceną. Tak rodzą się faszyzm i narodowy socjalizm[102], wraz z ich wizją sugestywnie przedstawioną przez Ramiro Ledesmą Ramosa, że „szwadrony faszystowskie sieją więcej gwałtu i mają więcej rewolucyjnego impetu niźli bojowe formacje marksistowskie”[103].

Część katolików i nacjonalistów, postawionych w granicznej sytuacji wyboru pomiędzy faszyzmem lub nazizmem a bolszewizmem, wybierała faszyzm. Prałat Ludwig Kaas, uchodzący za nieoficjalnego duszpasterza katolickiej partii Zentrum, 18 XI 1932 roku grzmiał na temat sytuacji w zmierzchającej Republice Weimarskiej: „Stoimy przed ciężką zimą. Z jednej strony 12 milionów Niemców w opozycji z prawa, z drugiej strony 13,5 miliona w opozycji lewicowej. Narodowa koncentracja wymaga w końcu sięgnięcia po narodowych socjalistów”[104]. Wtórował mu jeden z przywódców Action Française Jacques Bainville, zresztą o liberalnych poglądach gospodarczych: jeśli chłopi na Sycylii rozdają sobie medaliki przedstawiającego *świętego Lenina* (*San Lenino*), który rozdaje bezrolnym ziemię, wtenczas należy poprzeć każdy ruch broniący własności prywatnej, nawet faszystów Mussoliniego[105].

Faszyści i narodowi socjaliści nie byli ludźmi religijnymi. Mussolini i Hitler byli całkowicie zlaicyzowani i obcy chrześcijaństwu[106]. Do Kościoła podchodzili wyłącznie z punktu widzenia politycznego, uważając, że jakaś forma porozumienia z hierarchami osłabi tendencje opozycyjne w społeczeństwie[107]. Poza tym katolicyzm mógł być użytecznym sojusznikiem w ogłoszonej przez nich krucjacie antykomunistycznej. Podobnie było z ideologami faszyzmu, którzy głosili formuły otwarcie niechrześcijańskie, a antykatolickie w szczególności. Faszyści nie godzili się przede wszystkim na uniwersalny charakter nauczania Kościoła. Dlatego w III Rzeszy chwalono Marcina Lutra jako założyciela chrześcijaństwa *narodowego*[108]. Faszyści w krajach romańskich chcieli zaś spoić naród w jedną totalitarną całość na gruncie nacjonalizmu, a nie katolicyzmu, widząc w nacjonalizmie (Hiszpania[109]) lub totalitarnym państwie (statolatria we Włoszech[110]) coś na kształt nowej świeckiej religii mogącej być spoiwem wspólnoty narodowej w sytuacji, gdy katolicyzm przestał być nie kwestionowanym światopoglądem. W tej sytuacji należało dokonać ponownej reintegracji społecznej na gruncie ideologii, czyli światopoglądu laickiego. Nacjonalizm jawił się więc faszystom jako rodzaj świeckiej religii, której zadaniem jest odtworzyć społeczeństwo monoideowe unicestwione w epoce nowożytnej przez podziały i wielość światopoglądów powstałych jeszcze w XVI wieku (podziały religijne Reformacji) i pogłębione w stuleciu XIX przez podziały ideologiczne, które rozerwały dawną jedność moralną i mentalną na głęboko

skonfliktowane i przeciwstawne sobie grupy i wizje świata. Alternatywą dla tak pojętego nacjonalizmu – świeckiej ideologii miałby być wyłącznie terror i przemoc, które zapewnią społeczeństwom zachodnim konieczną dla życia jedność[111]. kontynuację konceptu nacjonalistów końca XIX wieku, że idea narodowa i katolicka mogą się porozumieć tylko na gruncie politycznym. Tyle tylko, że w krajach już rządzonych przez totalitarną monopartię nie mogło być mowy o sojuszu równoprawnym, lecz jedynie o przetrwaniu Kościoła na warunkach podyktowanych mu przez faszystów i nazistów. Stanowisko takie było niemożliwe do zaakceptowania dla tych nacjonalistów, którzy byli katolikami rzeczywistymi i wiarę w Boga traktowali poważnie i osobiście. Przywódca Falange Española Jose Antonio Primo de Rivera, wracając pociągiem z Berlina po spotkaniu z Adolfem Hitlerem, miał rzecz swoim towarzyszom podróży, że „z Hitlerem nie spotkam się już nigdy. On nie wierzy w Boga"[112].

Stosunek do Kościoła i katolicyzmu wydaje się stanowić podstawowy punkt niezgody pomiędzy dwoma wielkimi nurtami, które w okresie międzywojennym wyrastały z nacjonalizmu przełomu XIX i XX wieku, a mianowicie faszyzmem i narodowym radykalizmem. Wprawdzie część (głównie lewicowych i liberalnych) badaczy twierdzi, że różnica ta jest nikła i narodowy radykalizm miałby stanowić rodzaj *katolickiego* faszyzmu[113], wydaje się jednak, że nie rozumieją oni fundamentalnej roli katolicyzmu w systemie narodowo-radykalnym, traktując deklaracje wierności Kościołowi wyłącznie jako czcze słowa i slogany z których nic nie wynikłoby w praktyce. A może nawet gorzej, jako zapowiedź swojego rodzaju *klero-faszyzmu*, co część badaczy wydaje się traktować jako coś jeszcze bardziej *wstecznego* niż faszyzm klasyczny.

Pogląd ten jest trudny do zweryfikowania, ponieważ narodowi radykałowie właściwie nigdy nigdzie nie doszli do władzy i trudno jest jednoznacznie orzec jak wyglądałyby ich rządy. Możemy jedynie porównywać pomiędzy myślą polityczną narodowego radykalizmu, a teorią i praktyką faszyzmu i nazizmu. Mimo to pogląd o jedności narodowego radykalizmu i faszyzmu czy nazizmu wydaje się nam zupełnie błędny i to aż z dwóch powodów, które powodują, że narodowi radykałowie nie byli zainteresowani stworzeniem państwa totalitarnego: 1/ Afirmacja katolicyzmu prowadzi do specyficznego usytuowania narodu w hierarchii bytów socjologicznych i moralnych. 2/ Szacunek dla Kościoła uniemożliwia stworzenie państwa totalitarnego.

Zacznijmy od problemu umiejscowienia narodu w hierarchii bytów. Kościelna krytyka ruchów nacjonalistycznych i faszystowskich w okresie międzywojennym zwykle zawierała element postawienia wspólnoty narodowej (lub rasowej) ponad ekumeną katolicką i

ustawienia narodu w roli absolutu, rodzaju idolatrycznego bożka, któremu nacjonaliści oddają cześć w miejsce Boga[114]. Zarzut taki można było postawić Action Française, staroendekom, a przede wszystkim faszystom i nazistom. Trudno jednak sformułować go w kierunku młodego pokolenia narodowo-radykalnego. W słynnym tekście *Podstawy narodowego poglądu na świat* (1937) Wojciech Kwasieborski pisze: „pełnię duchowego rozwoju osiąga człowiek przede wszystkim przez naród, bo tylko w zdrowym, mocno zorganizowanym duchowo środowisku społecznym, wyrastają zdrowe duchowo jednostki", ale mimo to „nie naród ale Bóg jest najwyższym celem człowieka"[115]. W tym samym roku Tadeusz Gluziński deklaruje, że religia nie jest sprawą prywatną jednostek, lecz wyznaniem społecznym: „Gdyby przyjąć dążenia przeciwników katolicyzmu do zacieśnienia religii do życia prywatnego jednostek, to katolickość Polski sprawdziłaby się do zagadnienia, czy Polacy są prawdziwymi katolikami w swym prywatnym życiu. (...) Kto głosi, że Polska ma być krajem katolickim, kto przyznaje Kościołowi katolickiemu naczelne stanowisko, ten musi się zgodzić zarówno na regulowanie życia publicznego zasadami etyki katolickiej jak i na konsekwencje prawne, wynikające z tych zasad"[116].

Zacytowane fragmenty polskich młodoendeków, szczególnie Gruzińskiego /po podziale ONR-u stał się on głównym ideologiem grupy ONR-ABC/, wyraźnie nawiązują do koncepcji Panowania Społecznego Jezusa Chrystusa formułowanej w tamtym czasie przez Piusa XI[117]. Jakże są one odległe od, autonomicznej względem religii, *etyki narodowej* Dmowskiego, czy od – wywiedzionych z tej koncepcji – zachwytów Zygmunta Balickiego nad głodem w Rosji, w wyniku którego zmniejszy się pogłowie wrogich Polsce Rosjan i formułowanych w związku z tym zakazów wysyłania do głodujących ludzi paczek z żywnością, co stanowić by miało „grzech narodowy"[118].

Totalne poddanie nacjonalizmu doktrynie katolickiej to nie tylko przypadek naszego narodowo-radykalnego *Polaka-katolika*. Podobne idee znajdujemy w hiszpańskim falangizmie. Już sama nazwa hiszpańskiej partii - Falange Española – prawdopodobnie nie jest przypadkowa, gdyż jej skrót (FE) po hiszpańsku oznacza *wiarę*[119]. Blas Piñar w przedmowie do biografii Primo de Rivery pisze: „w moim przekonaniu José Antonio postrzegał politykę teologicznie"[120]. Inny badacz zauważa, że deklarując się jako radykalny hiszpański nacjonalista, Primo de Rivera w rzeczywistości postrzega swoją ojczyznę jako część uniwersalistycznego świata Zachodu, a jego nacjonalizm jest ruchem obronnym katolickiego narodu przeciwko laicyzacji, liberalizmowi i ateistycznemu komunizmowi[121]. Z jego prywatnych zapisków – opublikowanych już po śmierci - wiemy, że pasjonował się *Nowym Średniowieczem* Bierdiajewa i wyprawami krzyżowymi[122]. Zresztą być falangistą –

pisze hiszpański nacjonalista - to umieć „umrzeć z prawdą na ustach i w sercu. To umieć umrzeć w pełni łaski Boskiej”[123]. Sam umiał tak umrzeć w 1936 roku: poszedł na miejsce własnej egzekucji trzymając w ręku krucyfiks, który jego ojcu podarował papież Pius XI.

Podobne idee widzimy także w narodowym radykalizmie o charakterze prawosławnym. Horia Sima - następca Corneliu Zelea Codreanu w rumuńskim ruchu legionowym – trzęsie się z oburzenia na „ciemny panteizm” niemieckiego narodowego socjalizmu i przeciwstawia mu swój ruch, jak i hiszpańską Falangę. Dlatego pisze z wielką egzaltacją: „duchowość nacjonalistyczna jest nie do rozdzielenia od ostatecznych tajemnic ludzkiej egzystencji w takim pojęciu jakie zostały ludziom objawione przez Ewangelię. Nie ma ruchu nacjonalistycznego, który nie czerpałby z prawdy religijnej. (…) Dlatego widzimy zasługi hiszpańskiej Falangi, która czerpie z katolickich fundamentów. I dlatego posłaliśmy naszych najlepszych ludzi do Hiszpanii, aby bronić Krzyża”[124].

Bynajmniej nie są to deklaracje, które nie miałyby znaczenia w przypadku dojścia tych ruchów do władzy. Praktycznym skutkiem fundamentalistycznego i szczerego katolicyzmu młodzieży narodowo-radykalnej jest niemożność stworzenia państwa totalitarnego. Po pierwsze dlatego, że sama wizja państwa totalitarno-biurokratycznego jest zaprzeczeniem organicznej koncepcji katolickiej, tak jak korporacjonizm faszystowski jest zaprzeczeniem katolickiego[125]. Po drugie, i jest to powód znacznie ważniejszy, totalitaryzm idealny zakłada, że w państwie nie może istnieć żadna instytucja, ciało, jednostka, sfera życia społecznego czy indywidualnego, która nie zostałaby poddana etatystycznej kontroli. Nie jest państwem doskonale totalitarnym takie, które toleruje w swojej przestrzeni cokolwiek odeń niezależnego i gdzie uprawnienia tego czegoś do funkcjonowania nie wypływałyby z zezwolenia udzielonego przez władzę. Rozumieli to znakomicie faszyści, a wyraził ten pogląd Benito Mussolini w słynnej formule „wszystko w państwie, nic poza państwem, nic przeciwko państwu”[126]. Tymczasem koncepcja narodowo-radykalna uznawała, że w państwie istnieje wielka instytucja, której uprawnienia i samo istnienie nie wynika z zezwolenia państwa (które mogłoby być cofnięte lub ograniczone), ale z praw własnych, udzielonych jej przez Boga[127]. Tak państwo, jak i Kościół, są tutaj – posługując się słownictwem tomistycznym - *społecznościami doskonałymi* i uprawnienia jednej nie wypływają z koncesji drugiej. Prawa państwa wypływają z autonomicznego obszaru polityki i natury, a uprawnienia Kościoła z bezpośredniego Bożego ustanowienia. Totalitaryzm wymaga zaś podeptania tego ustanowienia i wyprowadzenia uprawnień Kościoła z użyczenia zgody przez państwo, z domniemaniem, że zgoda ta może być cofnięta.

Co więcej, Kościołowi przysługuje nie tylko niezależność instytucjonalna. Z cytowanego wcześniej tekstu Tadeusza Gluzińskiego na temat społecznego charakteru katolicyzmu wynika, że określając jak powinno wyglądać prawo po rewolucji narodowej, Kościołowi przyznawana jest supremacja w tzw. kwestiach mieszanych, czyli takich, w których kompetencje państwa i Kościoła zachodzą na siebie. W praktyce znaczy to, że chodzi tutaj o wymiar instytucjonalno-prawny państwa i funkcjonującego w nim Kościoła oraz rozmaitych instytucji religijnych (stowarzyszenia, szkoły, szpitale, ochronki itd.). Uznanie kwestii mieszanych za domenę Kościoła ma swój praktyczny wymiar, mimo że narodowi-radykałowie nigdy nie doszli do władzy: katoliccy narodowi radykałowie uznawali, że muszą się ze swoich poglądów wycofać, jeśli nakaże im to Kościół. We Francji odżegnali się od zachwytów nad III Rzeszą i terminu *totalitaryzm* po roku 1937, czyli po publikacji encykliki Piusa XI *Mit brennender Sorge*[128]; w Polsce Bolesław Piasecki wycofał się ze swoich tez o sojuszu komunistów i katolików jeszcze w okresie PRL, gdy jego tezy – pisane już jako szefa PAX-u - napotkały opór Kościoła i groziły mu sankcje kościelne[129].

Zarówno teoria, jak i kilka przykładów praktycznych, pokazują znakomicie, że narodowo-radykalna koncepcja polityczna oznacza poddanie sfery politycznej i prawno-instytucjonalnej (jako kwestii mieszanej) pod osąd Kościoła katolickiego. To zaś oznacza, że nie jest możliwe stworzenie katolickiego państwa totalitarnego. Narodowy radykalizm stanowi kapitulację nacjonalistów przed katolicyzmem i uznanie, że nie istnieje możliwość stworzenia nacjonalizmu na innym fundamencie niż katolicyzm. Narodowy radykalizm jest przeto autentycznym narodowym katolicyzmem.

Okres czwarty: po 1945 roku

II Wojna Światowa była katastrofą dla wszystkich sił politycznych nacjonalistycznych i konserwatywnych, a także dla Kościoła katolickiego. W jej wyniku połowa Europy wpadła w radziecką sferę wpływów, co oznaczało fizyczną anihilację ruchów nacjonalistycznych i olbrzymie trudności w funkcjonowaniu Kościoła katolickiego. Ten ostatni bywał w bloku wschodnim tolerowany jako wyznanie religijne, ale bezwzględnie zwalczany, gdy próbował wypowiadać się na tematy polityczne i społeczne. Aktywni politycznie katolicy byli mordowani lub więzieni, a pozostali poddani zostali nieustannej indoktrynacji, co pozostawiło niezatarte ślady na postrzeganiu przez nich problemów politycznych i społecznych, co uniemożliwiło odbudowę partii i ruchów nacjonalistycznych po 1989 roku. Z kolei w zachodniej Europie nacjonalizm został skompromitowany bliskością niektórych postulatów

do upadłych systemów faszystowskich (szczególnie w Niemczech) lub też kolaboracją z okupantem (Francja). Nacjonaliści, razem z faszystami i nazistami, wrzuceni zostali do jednego worka wrogów człowieczeństwa i wyeliminowani z oficjalnego życia politycznego[130]. Charakterystyczne, że ruchy narodowe we Francji nagle zaczęto określać mianem „skrajnej prawicy" (*l'extrême droite*), co z jednej strony jest rodzajem pejoratywnego skojarzenia, a z drugiej świadectwem wyrzucenia poza nawias oficjalnego życia politycznego.

Po 1945 roku obserwujemy wyraźne szersze zjawisko przechylenia się opinii publicznej w lewo i ku ideom integracji europejskiej, mimo że do czasu panowania na Stolicy Piotrowej Piusa XII (1958) oficjalny Kościół, w osobie Ojca Świętego, sprzyjał ideom konserwatywnym i prawicowym[131]. Mimo że oficjalne stanowisko Watykanu pozostawało niezmienne, to widać było wyraźnie, że duchowieństwo i wierni zaczynają hołdować nowym ideom, które w kwestiach społeczno-politycznych wyraziście odbiegają od tradycyjnej nauki Kościoła. Katolicki tradycjonalizm polityczny transformował się w niewyraziste ideowo ruchy chadeckie, zwykle mniej lub bardziej lewicowe, hołdujące ideom demokratycznym, prawom człowieka, a politycznie i ekonomicznie bliskie partiom socjaldemokratycznym. Ruchy te zastąpiły tradycyjne partie prawicowe (konserwatywne i narodowe), zmiecione w wyniku procesów *defaszyzacji* po 1945 roku. Zwykle te nowe chadeckie ruchy tworzyły środowiska, które w okresie międzywojennym były potępiane przez papiestwo jako wrogie nauce społecznej Kościoła (np. silloniści we Francji)[132]. Drogi katolików i prawicowych nacjonalistów stopniowo się rozchodziły.

Prawdziwa katastrofa dla narodowej prawicy zaczęła się wraz z pontyfikatami Jana XXIII i Pawła VI, czyli w chwili gdy idea *udzisiejszenia* (*aggiornamento*) Kościoła stała się oficjalnym programem Watykanu. Kościół przestał traktować jako swojego wroga nie tylko świat liberalny, lecz nawet i demokratyczny socjalizm, opowiadając się za demokracją, prawami człowieka i państwem socjalnym[133]. Sobór Watykański II (1962-65) skodyfikował to nowe nauczanie społeczne, uznając zasadę wolności religijnej (deklaracja *Dignitatis humanae*) i akcentując zasadę *godności osoby ludzkiej*, z czego wyprowadzono - niezgodną z tradycyjnym nauczaniem - koncepcję, że demokracja jest jedynym prawowitym ustrojem uznawanym przez Kościół za zgodny z chrześcijaństwem[134].

Nauczanie Soboru Watykańskiego II było nie do pogodzenia z nacjonalizmem z kilku powodów: 1/ Negacji przez Sobór koncepcji nacjonalizmu jako idei obronnej narodów katolickich. 2/ Soborowej negacji nauki o państwie katolickim. 3/ Uznania przez Kościół demokracji jako jedynego prawowitego ustroju politycznego.

Zacznijmy od punktu pierwszego. Przez cały czas swojego istnienia nacjonalizm miał problemy z dostosowaniem się do uniwersalistycznego charakteru katolicyzmu. Tymczasem soborowa i posoborowa nauka Kościoła poszerzyła swój uniwersalizm nie tylko na protestantów i schizmatyków (*bracia odłączeni*), ale także i na „wszystkich ludzi dobrej woli”[135], nie tylko komunistów, ale i niechrześcijan. Politycznym wyrazem tego uniwersalizmu była afirmacja praw człowieka, w miejsce dotychczasowej afirmacji praw Kościoła i katolików[136]. Doktryna ta oznacza niemożność dalszego opiera się na nauczaniu Kościoła przy głoszeniu idei narodowo-katolickich, czy też – jak to było dotychczas[137] - twierdzenia, że nacjonalizm jest ruchem reagującym na zagrożenie narodów katolickich ze strony narodów o innej religii (szczególnie niemieckich protestantów). W oczach posoborowego duchowieństwa idea narodowo-katolicka była neopogańską monolatrią, próbą bezprawnego wykorzystania religii do celów politycznych[138].

Przyjęcie przez Kościół modelu rozdziału pomiędzy wspólnotą polityczną a kościelną oraz postulatu wolności religijnej oznaczało negację samej idei państwa katolickiego, którą głosili nacjonaliści. Zauważmy, że narodowy katolicyzm zaczął w pewnym momencie uznawać, że doktryna katolicka stanowi fundament jego światopoglądu, a doktryna polityczna nacjonalizmu jedynie ją uzupełnia, uszczegóławia w kwestiach politycznych. Badacz frankizmu Javier Tussel pisze, że katolicyzm nie jest tutaj „tylko obszarem o częściowej autonomii względem państwa, lecz samą esencją podtrzymującą system polityczny”[139]. Sam gen. Francisco Franco głosił, że „naród hiszpański uważa za punkt honoru przestrzeganie w swoim prawodawstwie prawa Bożego, wedle doktryny Świętego Kościoła Katolickiego, Apostolskiego i Rzymskiego, jedynego prawdziwego i wiary nieodłącznej od świadomości narodowej”[140]. W takiej sytuacji radykalna zmiana nauczania tegoż *jedynie prawdziwego* Kościoła musiała wstrząsnąć filozofią polityczną narodowego katolicyzmu. Nie mamy wątpliwości, że był to główny powód rozkładu filozofii politycznej hiszpańskiego frankizmu, a w efekcie całego systemu politycznego, który utracił swoją legitymizację tak w oczach obywateli, jak i samych rządzących[141].

Rozkład frankistowskiej Hiszpanii świadomie i celowo przyśpieszał Paweł VI mianując na funkcje biskupie osoby znane ze swoich liberalnych, lewicowych, a przede wszystkim antyfrankistowskich przekonań. Biskupi ci dali *zielone światło* dla wszystkich ruchów katolicko-emancypacyjnych, socjalistycznych, demokratycznych, nawet komunistycznych. Działało w nich wielu duchownych katolickich[142]. Po Soborze frankizm gremialnie opuścili działacze Opus Dei, dotąd bardzo aktywni w elitach politycznych tego systemu politycznego[143].

Akceptacja przez Sobór Watykański II demokracji, pluralizmu i politycznej podmiotowości jednostki jako jedynego uprawomocnienia władzy oznaczało całkowitą destrukcję późnonacjonalistycznego pojęcia *narodu*, u źródeł którego stało przekonanie, że interes narodowy to coś innego niż suma woli poszczególnych jednostek wyrażonych i zsumowanych za pomocą głosowania powszechnego[144]. Interes narodowy miał być – wedle nacjonalistów – obiektywnym pojęciem wyrażającym rzeczywiste aspiracje, cele i środki narodu. Istnienie i charakter tegoż interesu narodowego jedynie przypadkowo łączyć się może z wynikami głosowania powszechnego. Stąd w nacjonalizmie XX wieku tak silna skłonność do autorytarnych form władzy, które mogłyby wyrażać tenże interes w sposób obiektywny[145].

Posoborowa katolicka nauka społeczna była nie do pogodzenia z nacjonalizmem, a przynajmniej z takim nacjonalizmem, jaki dominował w Europie po II Wojnie Światowej. Byłaby do zaakceptowania wyłącznie dla nacjonalistów pierwszego okresu, gdy jego istotą było *prawo narodów do samostanowienia* (tak o granicach, jak i o ustroju politycznym). Wizji tej odpowiada przecież integrująca się i liberalno-demokratyczna Europa, a nacjonaliści pierwszego okresu wierzyli, że gdy wszystkie ludy wywalczą sobie *prawo do samostanowienia*, to dobrowolnie zjednoczą się w państwu uniwersalistyczne, w to, co Victor Hugo nazywał mianem „Stanów Zjednoczonych Europy"[146].

W nowych warunkach nacjonaliści w krajach katolickich mogli przyjąć trzy rozwiązania: 1/ Wyrzec się swoich dotychczasowych poglądów i doszlusować do partii chadeckich czy socjalistycznych. 2/ Udawać, że Sobór Watykański II niczego nie zmienił. 3/ Negować zmianę nauczania katolickiego Soboru Watykańskiego II jako sprzeczną z Tradycją katolicką i Magisterium wcześniejszego Kościoła. 4/ Dokonać próby stworzenia nacjonalizmu niezależnego od katolicyzmu.

Wariant pierwszy jest dziś nieco zapomniany. Zresztą najbardziej znany przykład wyrzeczenia się dawnych idei z powodu nauczania posoborowego Kościoła znaleźć możemy nie w nacjonalizmie, lecz w tradycjonalizmie politycznym i stanowi go degeneracja hiszpańskiego karlizmu, a więc ruchu tradycjonalistycznego politycznie, bez skłonności do nacjonalizmu, który przeistoczył się nagle w ruch socjalistycznej i demokratycznej rewolty przeciwko wolnorynkowej i autorytarnej Hiszpanii Franco[147]. Ale nacjonalizm także miał swoich *apostatów*: mało kto dziś pamięta, że znany modernistyczny religijnie i politycznie chadecki aktywista Emmanuel Mounier rozpoczynał swoją karierę w narodowo-radykalnych grupkach francuskiej młodzieży[148], a przywoływany tu wcześniej międzywojenny portugalski faszysta Francisco Rolão Preto przeszedł na pozycje antysalazarowskie, głosząc program socjalnej i demokratycznej monarchii[149]. Szczególnie znacząca, i bez wątpienia

najgłośniejsza, była tu ewolucja ideowa Jacquesa Maritaina, który w 1926 roku odszedł ze środowiska Action Française, potępiwszy je za laicyzm i liberalizm[150], a w interesującym nas okresie, pod wpływem nurtów przed- i posoborowych, został głównym propagatorem chrześcijańskiej demokracji i to w mocno lewicującej wersji[151], stając się, jak to ujmuje niezależnie od siebie kilku badaczy, „katolikiem z lewicy"[152].

W sumie musimy jednak uznać takie stanowisko, przynajmniej wyrażone książkowo w formie zwartej doktryny, za marginalne. Ex-nacjonaliści w powojennej Europie raczej starannie zacierali ślady swojej wcześniejszej działalności, która mogłaby im przeszkadzać w życiu i karierze w świecie triumfującej demokracji. Najlepiej udało się to emigrantom rumuńskim (Emil Cioran i Mircea Eliade), których legionowa przeszłość w ruchu Codreanu została, na szczęście dla samych zainteresowanych, skryta za drugą stroną Żelaznej Kurtyny[153]. Zresztą ta wolta kompletnie nie była związana z ewolucją katolicyzmu, gdyż byli to autorzy prawosławni.

Drugą próbą poradzenia sobie z problemem Soboru Watykańskiego II był pomysł nie dostrzegania poczynionych przezeń zmian i ignorowania ich oraz publicznego wychwalania reform, ignorując ich treść. W aspekcie politycznym podjęli taką próbę hiszpańscy frankiści, którzy kościelnych reformatorów uważali za faktycznych marksistów, zresztą w Hiszpanii często była to obserwacja słuszna[154]. Franco udawał, że niewygodnych mu eklezjologicznych faktów nie dostrzega, ignorował je licząc na zmianę trendów. Objawiało się to referencją narodowego dyktatora wobec papieży z nauczaniem których kompletnie się nie zgadzał i publicznymi stwierdzeniami, że Hiszpania realizuje koncepcję katolicyzmu politycznego zgodnego z nauczaniem posoborowego Kościoła[155], pomijając milczeniem problem, że Sobór, głosząc rozdział Kościoła od państwa, właśnie odrzucił koncepcję *katolicyzmu politycznego*. Jedynym oficjalnie *dostrzeżonym* nowym elementem myśli soborowej była wolność religijna, którą szybko wpisano do hiszpańskich praw konstytucyjnych[156].

Próba ta nie mogła się powieźć w sytuacji, gdy pod wpływem impulsu soborowego wielu duchownych, a za nimi katolicy świeccy (np. z Opus Dei), przeszło na pozycje liberalno-demokratyczne lub wręcz zaczęło się zbliżać do marksizmu, studiować teologię wyzwolenia, głosić rozdział Kościoła od państwa[157]. Episkopat w roku 1967 zalecał dialog ze związkami zawodowymi, także tymi o charakterze marksistowskim, gdyż i Kościół i marksiści są po stronie *ubogich* i *maluczkich*[158]. W roku 1971 na konferencji episkopatu hiszpańskiego Kościół oficjalnie odżegnuje się od idei Krucjaty 1936 roku i prosi wiernych o wybaczenie, że ją niegdyś poparł[159].

W tej sytuacji próba pominięcia zmiany nauczania kościelnego na Soborze Watykańskim II była skazana na porażkę. Nacjonalistyczna dyktatura, odwołująca się do nauczania Kościoła, a równocześnie ignorująca fakt, że uległo ono radykalnej zmianie, nie mogła się utrzymać, ponieważ utraciła całą legitymizację swojego istnienia.

Dodajmy, że w literaturze próby takiego *politycznego oślepnięcia* możemy spotkać i w okresie późniejszym. Należy do nich książka niemieckiego współczesnego katolickiego pisarza Friedricha Romiga *Prawa narodu* (*Die Rechte der Nation*, 2002), której autor nie ukrywa fascynacji katolickim rewolucyjnym konserwatystą Othmarem Spannem[160], próbując dowodzić, że istotą prawicowości jest afirmacja katolicyzmu i stworzenie „wielkiej syntezy" państwa i Kościoła w postaci „Imperim Sacrum"[161]. Romig uporał się z problemem nauki posoborowej przez ciekawy zabieg: stojąc (domyślnie) na stanowisku, że skoro nauczanie Kościoła – tak jak on sam to głosi – zachowuje ciągłość, to encykliki i dokumenty przedsoborowe zachowują ważność. Dlatego też Romig cytuje je wszędzie tam, gdzie porusza kwestie nauczania Kościoła w kwestiach polityki i problemów społecznych, podczas gdy papieży posoborowych cytuje tam, gdzie wypowiadają się oni o kwestiach etycznych. Zabieg taki może jest i pomysłowy, ale trudno wybudować na nim szerszy ruch narodowo-kontrrewolucyjny. Zauważmy zresztą, że posoborowi duchowni autorzy wprost wykluczają z nauki społecznej Kościoła wszystko, co jest starsze niż encykliki Leona XIII, czyli najbardziej krytyczne wobec demokracji i liberalizmu encykliki[162].

Spójna i konsekwentna jest raczej postawa tych środowisk narodowych (i konserwatywnych), które wprost umniejszają lub negują nauczanie posoborowego Kościoła katolickiego wskazując, że jest to *nauka nowa*, niezgodna z nauczaniem tradycyjnym Kościoła. Grupy te przyjmują więc pozycje religijnie abpa Marcela Lefebvre'a i określają się jako *tradycjonalistyczne*. Sobór Watykański II uważany jest tu za teologicznie podejrzany, ewentualnie wskazuje się na fakt, że nie był to sobór dogmatyczny lecz duszpasterski i dlatego jego nauczanie w hierarchii nauki Kościoła stoi poniżej soborów dogmatycznych (np. Trydent) i nauczania papieskiego (Magisterium), szczególnie tradycji *wielkich Piusów*[163].

Pozycje nacjonalistów-tradycjonalistów są czytelne i zachowują większą wewnętrzną spójność niż próby wspomnianego Romiga. Ich wadą jest to, że skazują nacjonalizm na społeczny margines, mniej więcej pokrywający się z liczbą tradycjonalistów katolickich, albo i mniejszy, gdyż nie każdy uczęszczający na Mszę Trydencką jest nacjonalistą.

Ostatnią możliwością jest próba stworzenia ruchu narodowego niezależnego od katolicyzmu. W sumie próba ta to nic innego niźli pewien powrót do korzeni nacjonalizmu, gdy istniał on poza, a nawet wbrew, Kościołowi katolickiemu. W krajach katolickich

(Hiszpania, Polska, Portugalia) ta linia rozwojowa została przecięta przez pokolenie narodowo-katolickie okresu międzywojennego lub przez czasowy zanik politycznego nacjonalizmu w wyniku powojennych represji (Francja). Spośród wielkich myślicieli nacjonalistycznych okresu międzywojennego podtrzymywał ją jednak Charles Maurras, który nie przeszedł przez fazę narodowo-katolicką i aksjologicznych źródeł nacjonalizmu nie szukał w religii, lecz w prawach naturalnych dotyczących społeczeństw, które odkrywała przed nim pozytywistyczna socjologia[164].

Francja była krajem najbardziej predestynowanym do stworzenia takiego nacjonalizmu, a to z dwóch racji: 1/ Radykalna dechrystianizacji rewolucyjna i późniejsza (dokonana przez laicką etatystyczną szkołę) spowodowała, że nacjonalizm katolicki nie mógł być nad Sekwaną popularny, skoro katolicyzm faktycznie był już dawno wyznaniem mniejszości Francuzów. Wszystkie znaczące nowoczesne ruchy narodowe we Francji miały charakter laicki. 2/ Nawet pośród mniejszościowej grupy katolików dominował zawsze tradycyjny we Francji gallikanizm. I choć brakło mu monarchy – „biskupa zewnętrznego" (*l'évêque du dehors*) - to przetrwało tu silne poczucie odrębności galijskiego katolicyzmu od Rzymu, co uwidacznia się choćby w sile antypapieskiego uczucia w ruchu lefebrystowskim. Po pewnej laicyzacji dawało to możliwości rozwoju nacjonalizmu, który nie byłby związany z katolicyzmem.

Nie jest więc przypadkiem, że to we Francji istnieje w tej chwili najsilniejszy ruch nacjonalistyczny w Europie, przez wiele lat personifikowany przez Jean-Marie Le Pena. Front National jest partią laicką, uważającą, że chrześcijaństwo ma we Francji wyłącznie wymiar historyczny, który nie oddziałuje już na współczesne społeczeństwo[165]. Front National odwołuje się do szeroko pojętych uczuć patriotycznych, francuskiego ducha obywatelskiego, chwały i historii Francji, ale nie do Objawienia i nie do katolicyzmu jako takiego. Jeśli katolicyzm jest doceniany, to raczej jako antidotum na zagrażający krajowi islam, a nie na ateizm[166]. W ostatnich latach nacjonaliści francuscy zaakceptowali nawet małżeństwa homoseksualne i zabijanie dzieci poczętych, co oznaczało doszlusowanie do laickich standardów współczesnej Francji. W reakcji na tę woltę ideową, duża grupa katolickich tradycjonalistów opuściła w ostatnim czasie szeregi tej nacjonalistycznej partii[167].

Podobne zjawiska możemy obserwować w szeregach hiszpańskiej centro-prawicowej (postfrankistowskiej) Partido Popular, której przywódca José Maria Aznar także traktuje katolicyzm wyłącznie jako element historyczny, który nie ma większego wpływu ani na doktrynę partii, ani na jej praktykę polityczną w trakcie sprawowania władzy. Godząc się, że – na wniosek Polski – przyszła konstytucja zjednoczonej Europy powinna mieć wzmiankę o

wartościach chrześcijańskich zaznacza, że „wzmianka o chrześcijaństwie nie znaczy, że Europa powinna być klubem chrześcijańskich narodów. To byłby absurd", ponieważ Zachód to „przestrzeń szanująca wolność i prawa człowieka. (...) Ani ja, ani nikt inny nie stawia pod znakiem zapytania zasad laickich Konstytucji europejskiej. (...) Kwestia religijna jest, w moim przekonaniu, kwestią dotyczącą wyłącznie jednostek i musi się rozstrzygać wedle zasady wolności sumienia każdego"[168]. Trudno więc postfrankistowską Partido Popular uznać za partię katolicką, zresztą podobnie wątpliwe jest, czy można ją jeszcze określić jako narodową, skoro jest proeuropejska.

Spośród znaczących zachodnich partii narodowych do katolicyzmu przyznaje się jeszcze wyłącznie włoska Alleanza Nazionale. Z tym, że – zaznaczmy – chodzi tu wyłącznie o katolicką naukę społeczną, którą włoscy nacjonaliści uzasadniają swoje socjalne idee narodowe (*destra sociale*)[169]. Kulturowo nie są jednak partią katolicką, gdyż bronią „kulturowego pluralizmu", w tym także przed „kulturą katolicką", która praktycznie stała się we Włoszech sojusznikiem lewicy przeciwko „propozycji rewolucyjno-konserwatywnej" nacjonalistów[170]. W słowach tych łatwo doszukać się można zawoalowanej krytyki nauczania społecznego posoborowego Kościoła katolickiego.

Katolicyzm i nacjonalizm: dwieście lat współistnienia

Ten przegląd pozycji i pojęć w historii stosunków pomiędzy Kościołem katolickim a europejskimi ruchami nacjonalistycznymi pokazuje nam ciekawą tendencję. Przez pierwsze stulecie swojego istnienia - od 1789 do okresu międzywojennego – nacjonalizm i katolicyzm znajdowały się na pozycjach radykalnie sprzecznych, a to z tego powodu, że nacjonaliści głosili postulaty, których Kościół nie mógł zaakceptować, ponieważ zaprzeczały one podstawowym, uznanym przez katolicyzm, prawdom. W okresie pierwszym (1789-1849), gdy ruchy narodowe głosiły *prawo narodów do samostanowienia*, Kościół odrzucał samą ideę pochodzenia władzy politycznej od narodu, stojąc na gruncie władzy pochodzącej od Boga. W drugim okresie – symbolizowanym przez wielkich ideologów narodowych epoki pozytywistycznej (lata 80-te XIX wieku do okresu międzywojennego) - stopniowo zanikały sprzeczności wiążące się z problemami filozofii politycznej na rzecz nowego punktu sprzeczności, a mianowicie kwestii etyczno-filozoficznych, które wprowadził do nacjonalizmu darwinizm. Dopiero w okresie międzywojennym doszło do wielkiej syntezy nacjonalizmu i katolicyzmu, szczególnie w Polsce, Hiszpanii i Portugalii, choć pozostały kraje, gdzie synteza ta była tylko częściowa (Francja) lub też doszło do *modus vivendi* na

gruncie politycznym, ale nie aksjologicznym (Włochy i Traktaty Laterańskie). Równocześnie obok ruchów narodowo-katolickich pojawiły się nacjonalistyczne partie faszystowskie, które miały charakter otwarcie laicki a nawet neopogański. Można więc powiedzieć, że z katolicyzmem pogodziła się tylko część nacjonalistów, która dosłownie skapitulowała przed wymaganiami Kościoła. O faszystach trudno byłoby coś takiego powiedzieć, gdyż pozostali oni na głęboko laickich pozycjach i pojęciach.

II Wojna Światowa wyeliminowała trwale nacjonalizm ze scen politycznych państw europejskich. Ruchy tego typu często bezpodstawnie zostały oskarżone o bliskość ideową do faszyzmu i jakiś stopień odpowiedzialności za zbrodnie III Rzeszy. Dotyczyło to także tych, które zbrojnie walczyły z hitleryzmem i poniosły ciężkie straty w swoich szeregach (np.w Polsce endecja czy narodowi radykałowie). Jedynie na Półwyspie Iberyjskim przetrwała enklawa narodowego-katolicyzmu, utrzymująca się aż do lat siedemdziesiątych XX wieku. Po politycznej porażce i wyeliminowaniu ze sceny politycznej ostateczny kres zadał nacjonalizmowi Kościół katolicki dokonując transformacji swojego nauczania społecznego na Soborze Watykańskim II. Doszło do paradoksu, że gdy ruchy narodowe skapitulowały przed postulatami katolickimi w okresie międzywojennym, to 30 lat później to Kościół dobił je politycznie zmieniając swoje nauczanie społeczne i druzgocąc ich bazę społeczną oraz potępiając właśnie te pozycje polityczne i pojęcia doktrynalne, które zostały ufundowane na nauce tegoż właśnie Kościoła. Jest więc wielkim paradoksem, że obecnie w Europie ruchy narodowe rozwijają się ponownie w opozycji do katolicyzmu i mają charakter laicki, choć robiły wszystko aby móc pozostawać w zgodzie z nauką społeczną Kościoła. Niektóre z nich przejawiają też cechy neopogańskie, które nadal znajdują zwolenników. Przykładem tego ostatniego trendu w Polsce jest nadal żywotna ideologia Zadrugi a na Ukrainie RUNW-ira[171]. Ogólnie jednak rzecz biorąc trzeba podkreślić, ze trudno jest oczekiwać aby ruchy polityczne, które dawniej zajmowały pozycje konserwatywne stawały się lewicowe i liberalne z tego powodu, że Kościół porzucił swoje wcześniejsze (i wielowiekowe) nauczanie. Partie nacjonalistyczne to organizacje polityczne, a nie Akcja Katolicka, która z natury podlega władzom eklezjalnym.

[1] Np. Hans Kohn: *Nationalism. Its Meaning and History*. New York 1955, s. 22-53; Otto Dann: *Nation und Nationalismus in Deutschland 1770-1990*. München 1996, s. 58-62.

[2] Eric J. Hobsbawm: *Echoes of the Marseillaise. Two Centuries Look Back on the French Revolution*. New Brunswick 1990, s. 18-23; Adam Wielomski: *Nacjonalizm jakobiński*. [w:] S. Stępień (red.): *Ideologie, doktryny i ruchy narodowe*. Lublin 2006, s. 29-46; idem: *Nacjonalizm francuski 1886-1940. Geneza, przemiany i istota filozofii politycznej*. Warszawa 2007, s. 60-97.

[3] Otto .H. Gablentz: „Nationalismus". [w:] *Handwörterbuch der Sozialwissenschaften*. T.VII. Göttingen 1961, s. 540; Gary Handwerk: *Rousseau, Robespierre and English Romanticism*, "Studies in Romanticism", 2001, nr 40, s. 297; Hans Kohn: *Nationalism. Its...*, s. 20.

[4] Andrzej Walicki: *Mesjanistyczne koncepcje narodu i późniejsze losy tej tradycji*. [w:] J. Gołkowski, A. Walicki (red.): *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*. Warszawa 1977, s. 84-107.

[5] Craig Calhoun: *Nationalism and Ethnicity*, "Annual Review of Sociology", 1993, nr 19, s. 212; Charles Tilly: *National Self-Determination as a Problem for All of Us*, "Daedalus", 1993, nr 122, s. 29; Allen Buchanan: *Secesja i nacjonalizm*. [w:] R.E. Goodin, Ph. Pettit: *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*. Warszawa 1998, s. 744n.

[6] Hans Kohn: *Die Idee des Nationalismus. Ursprung und Geschichte bis zur Französichen Revolution*. Frankfurt/Main 1962, s. 9-10; Jean Plumyène: *Les nations romantiques. Histoire du nationalisme. Le XIXe siècle*. Paris 1979, s. 51-52; Franco Gaeta: *Il nazionalismo italiano*. Roma-Bari 1981, s. 3-10; Eric J. Hobsbawm: *Nations and Nationalism since 1780. Programs, myth, reality*. Cambridge 1990, s. 23; Craig Calhoun: *Nacjonalizm*. Warszawa 2007, s. 107n.

[7] Zob. np. klasyczne teksty scholastyków i neoscholastyków: Św. Tomasz z Akwinu: *O władzy*. [w:] S. Filipowicz, A. Mielczarek, K. Pieliński, M. Tański: *Historia idei politycznych. Wybór tekstów*. T. I. Warszawa 2002, s. 188-96; Robert Bellarmin: *De Romani Pontificis ecclesiastica monarchia*. [w:] Idem: *De controversiis christianae fidei*. Parisiis 1608, I, 1 (s. 481-902); Francisco Suarez: *De Summi Pontificis supra temporales reges excellentia, et potestate*. [w:] Idem: *Opera omnia*. T. XXIV. Parisiis 1859, II, 7-8 (s. 203-353).

[8] Zob. np. Ignacio Gómez Robledo: *El origen del poder politico según Francisco Suarez*. Mexico 1998, s. 113-30; Lorella Cedroni: *La comunità perfetta. Il pensiero politico di Francisco Suarez*. Roma 1996, s. 67-80.

[9] Jean Ousset: *Fondements de la Cité*. Bouère 2008, s. 126n.

[10] Hans Kohn: "Nationalism". [w:] *International Encyclopedia of the Social Sciences*. T. XI. B.m.w. 1968, s. 64; Jean-Luc Chabot: *Le nationalisme*. Paris 1986, s. 7-16.

[11] Pius VI: *Allocution en consistoire secret* [1790]. [w:] Idem: *Ecrits sur la Révolution française (1775-1798)*. Strasbourg B.r.w., s. 3-4; idem: *Quod aliquantum* [1791].[w:] Ibidem, § 14; Pius VI: *Allocution en consistoire* [*Quare lacrymae*, 1793]. [w:] Ibidem, s. 56-58.

[12] Pius IX: *Syllabus errorum* [1864], pkt 63.

[13] Grzegorz XVI: *Mirari vos*. Warszawa 2003 [1832], s. 20. Podobnie idem: *Cum primum*. [1832], pkt 3.

[14] Np. Clemens Schrader: *Unitate Romana. Commentarius*. T. II. Friburgi 1862, s. 481-90; Gaston de Ségur: *Quelques mots sur Rome adressés aus soldats français en 1852* [1852]. [w:] Idem: *Oeuvres*. T. II. Paris 1867, s. 431-32;

[15] Pius VI: *Ancorché antichissimo* [1791]; idem: *Adeo nota* [1791], § 53; idem: *Dum nos* [1792], § 1, 11; (wymienione encykliki dostępne na stronie internetowej papalencyclicals.net).

[16] Carlton J.H. Hayes: *Essays on Nationalism*. New York 1933, s. 95-100; idem: *The Historical Evolution of Modern nationalism*. New York 1948, s. 56-57; Antony D. Smith: *Theories of Nationalism*. New York 1983, s. 47-49.

[17] Ernst Gellner: *Narody i nacjonalizm*. Warszawa 1991, s. 29n.; Benedict Anderson: *Wspólnoty wyobrażeniowe. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*. Kraków 1997, s. 24; Paul Lawrence: *Nacjonalizm. Historia i teoria*. Warszawa 2007, s. 180-204; Antony D. Smith: *Nacjonalizm*. Warszawa 2007, s. 53-54.

[18] Szerzej zob. Adam Wielomski: *Kościół w cieniu gilotyny. Katolicyzm francuski wobec Rewolucji (1789-1815)*. Warszawa 2009, s. 232-99.

[19] Arnol Ruge: *Der Patriotismus*. Frankfurt am Main 1990 [1848], s. 53.

[20] Alphonse de Lamartine: *Discours prononcé à l'Assemblée nationale sur le projet de Constitution*. Paris 1848, s. 11.

[21] Jen-Luc Chabot: *Le nationalisme*, op.cit., s. 18.

[22] Hans-Ulrich Wehler: *Nationalismus. Gechichte, Formen, Folgen*. München 2007, s. 43-44.

[23] Klasyczne prace tego kierunku to: Jules Michelet: *Histoire de révolution*. T. I. Paris 1888, s. 1-93; A. Mickiewicz: *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego.* Wrocław 2004 [1832], s. 5-36; G. Mazzini: *Doveri del uomo*. Roma 1860, s. 9-15.
[24] Bolton M.A. King: *The Life of Mazzini*. London 1912, s. 222-248; E.E.Y. Hales: *Mazzini and the Secret Societies: The Making of a Myth*. New York 1956, s. 199-211; Gaetano Salvemini: *Mazzini*. Stanford 1957, s. 35-43, 62-67.
[25] Friedrich Meinecke: *Weltbürgertum und Nationalstaat. Studien zur Genesis des deutschen Nationalstaates*. München und Berlin 1908, s. 2n.; Marie-Madelaine Martin: *Histoire de l'unité française*. Paris 1949, s. 271-73; idem: Martin: *Le nationalisme et l'histoire de France.* [w:] M. Clément: *Enquête sur le nationalisme.* Paris 1957, s. 78-79.
[26] Henry E. Manning: *The Temporal Power of the Vicar of Jesus Christ*. London 1862, s. 28; Clemens Schrader: *Der Papst und die Modernen Ideen.* (t. I – nie zaznaczone na stronie tytułowej). Wien 1864, s. 48.
[27] Etienne Catta: *La doctrine politique et sociale du Cardinal Pie (1815-1882).* Paris 1991, s. 121-35.
[28] Andrés de Blas Guerrero: *Sobre el nacjonalismo español.* Madrid 1989, s. 32-36.
[29] Ignaz von Döllinger (Quirinus): *Römische Briefe von Concil.* München 1870, Brief 18, s. 182.
[30] Jan Domaradzki: *Religia ludzkości. Augusta Comte'a socjologiczna wizja religii.* Poznań 2005, s. 77-148.
[31] Scriptor (E. Pilz): *Nasze stronnictwa skrajne.* Kraków 1903, s. 277.
[32] Roman Wapiński: *Roman Dmowski*. Lublin 1988, s. 26.
[33] Główna rozprawa teoretyczna to Jules Soury: *Le système nerveux central. Structure et fonctions. Histoire critique des théories et des doctrines*. T. I-II. Paris 1899. Przeniesienie tez biologicznych do nauk o polityce zob. idem: *Campagne nationaliste, 1894-1901*. Paris 1902, s. 138-39, 143; idem: *La rédemption d'Israël; la ligue des droits de l'homme et le régicide*. Paris 1901, s. 5. Na temat wpływu tego autora na M. Barrèsa zob. Zeev Sternhell: *Maurice Barrès et le nationalisme française.* Bruxelles 1985, s. 254-67.
[34] Houston S. Chamberlain: *La Genèse du XIXme siècle*. T. I. Paris 1913 [1899], s. 662n.
[35] Zob. wybór zdjęć, rysunków i karykatur w: *100 Jahre deutscher Rassismus. Katalog und Arbeitsbuch Herausgegeben von der Kölnischen Gesellschaft für Christilich-Jüdische Zusammenarbeit.* Köln 1988, s. 18-33.
[36] Aleksander Gella: *Ewolucjonizm a początki socjologii. (L. Gumplowicz, L.F. Ward).* Wrocław 1966, s. 33n.
[37] Michael Sutton: *Charles Maurras et les catholiques française 1890-1914. Nationalisme et Positivisme*. Paris 1994, s. 19-54.
[38] Max Weber, *Gospodarka i społeczeństwo*. *Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 5-42. Koncepcje postweberowskie takich stosunków międzynarodowych znakomicie rysuje Ryszard Skarzyński: *Anarchia i policentryzm. Elementy teorii stosunków międzynarodowych*. Białystok 2006, s. 61-150.
[39] Barbara Sobolewska, Marek Sobolewski: *Myśl polityczna XIX i XX w. Liberalizm.* Warszawa 1978, s. 107, 109-10, 114; Fulvio Tessitore: *Introduzione a Meinecke*. Bari 1998, s. 9n.
[40] Christian Geulen: *Geschichte des Rassismus.* Bonn 2007, s. 61-74.
[41] Julius Evola: *Grundrisse der faschistischen Rassenlehre.* Berlin b.r.w., s. 12n.
[42] Julius Evola: *Il mito del sangue*. Milano 1937, s. 37n.; Georg L. Mosse: *Il razzismo in Europa dalle origini all'olocausto*. Milano 1992, s. 175-82.
[43] Eric Voegelin: *Hitler und die Deutschen.* München 2006, s. 190-220.
[44] Alfred Rosenberg: *Der Mythus des 20. Jahrhunderts*. München 1938, s. 14.
[45] Adam Wielomski: *Teoria ras ludzkich Juliusa Evoli,* „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi", 2002, nr 25, s. 5-9.
[46] Charles Maurras: *Dictionnaire politique et critique*. T. I. Paris 1931, s. 94, 175, 336; idem: *Mes idées politiques*. Paris 1968, s. 157, 205-06.
[47] Enrico Corradini: *La vita nazionale*. Siena 1923, s. 20-32.
[48] Pierre Barrière: *La vie intellectuelle en France. Du XVIe siècle à l'Epoque Contemporaine.* Paris 1961, s. 511-40.
[49] Yves Chiron: *Maurice Barrès. Le prince de la jeunesse.* Paris 1986, s. 306.
[50] Cyt. za: Victor Nguyen: *Le Chemin de Paradis: esthétique de la mort et dépassement du romantisme*. [w:] *Etudes Maurassiennes*. Aix-en-Provence 1974, t. III, s. 152.
[51] Ch. Maurras: *Le dilemme de Marc Sangnier* [1906]. [w:] Idem: *La Démocratie religieuse.* Paris 1978, s. 18, 21.
[52] Piotr Świerszcz: *Miejsce katolicyzmu w systemie aksjologicznym Narodowej Demokracji do roku 1914.* [w:] B. Grott (red.): *Religia i polityka.* Kraków 2000, s. 87-100.
[53] Np. [anonim]: *Rząd rosyjski i kościół katolicki* [1898]. [w:] B. Toruńczyk (red.): *Narodowa Demokracja. Antologia myśli politycznej „Przeglądu Wszechpolskiego"*. Londyn 1983, s. 59-64; Ksiądz Polak: *Kapłani a sprawa narodowa* [1903]. [w:] J.M. Majchrowski (red.): *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*. T. I. *U źródeł nacjonalizmu: myśl wszechpolska.* Kraków 1990, s. 159-66.

[54] George H. Putnam: *Treitschke: his Doctrine of German Destiny and of International Relations.* New York 1914, s. 72, 76-79, 89-93.

[55] Carl Schmitt: *Positionen und Begriffe im Kampf mit Weimar-Genf-Versailles 1923-1939.* Berlin 1994, s. 156.

[56] Największy wybór antychrześcijańskich cytatów znajduje się w pracy, skądinąd przychylnego mu, Pedro Descoqs: *A* travers *de l' œuvre de M. Ch. Maurras.* Paris 1913, s. 76-79. Ciekawe fragmenty zostały przez nas zebrane w książce *Konserwatyzm między Atenami a Jerozolimą.* Warszawa 2009, s. 138-42. Najbardziej antychrześcijańskie młodzieńcze teksty Maurrasa, na szczęście dla niego samego, na zawsze pozostały w rękopisach. Chodzi tu o dwa opowiadania, które streszcza Victor Nguyen: *Aux origines de l'Action Française. Intelligence et politique à l'aube du XX-e siècle.* Paris 1991, s. 624-26, 644-45.

[57] Charles Maurras: *Préface.* [w:] Idem: *Chemin de Paradis.* Paris 1921 [1892], s. XXIX

[58] Np. Jacques Maritain: *Opinion sur Charles Maurras et les devoirs des Catholiques*. Paris 1926, s. 47n.

[59] Antymaurrasowskie publikacje liberalnych katolików wylicza i opisuje Jacques Prévotat: *Le "Correspondant" et la Revue "L'Action française" 1905-1908. Dossier d'une polemique.* [w:] *Etudes Maurrassiennes.* T. IV. Aix-en-Provence 1980, s. 206n.; idem: *Les catholiques et l'Action française*. Paris 2001, s. 84n, 109n, 215n.

[60] Opisuje je pokrótce Bogumił Grott: *Rola katolicyzmu w ideologii obozu narodowego w świetle pism jego ideologów i krytyki katolickiej. Zaryz problematyki badawczej*, / w:/ „Dzieje Najnowsze", 1980, z. 1; Bogusław Pawłowski: *Kościół rzymskokatolicki w Polsce wobec ruchu narodowego w latach 1918-1939.* [w:] S. Stępień (red.): *Ideologie, doktryny i ruchy narodowe.* Lublin 2006, s. 322-25.

[61] Robert W. Lougee: *Paul de Lagarde 1827-1891. A Study of radical Conservatism in Germany*. Cambridge 1962, s. 131n.; J. Favrat: *La pensée de Paul de Lagarde (1827-1891). Contribution à l'étude des rapports de la religion et de la politique dans le nationalisme et le conservatisme allemands au XIXème siècle.* Lille-Paris 1979, s. 117n., 267n.

[62] Michael B. Gross: *The War against Catholicism. Liberalism and the Anti-Catholic Imagination in Ninteenth-Century Germany.* University of Michigan 2004, s. 74-128; Grzegorz Kucharczyk: *Kulturkampf. Walka Berlina z katolicyzmem (1846-1918).* Warszawa 2007, s. 177n.

[63] Bogumił Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój – wokół idei Jana Stachniuka*, Kraków 2003, s. 33; Jan Skoczyński: *Neognoza polska*, Kraków 2004, s. 164; tenże: *Neopoganizm Jana Stachniuka.* [w:] B. Grott (red.): *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych.* Kraków 2006, s. 369-76.

[64] Adam Wielomski: *Religijność Maurice'a Barrèsa.* [w:] B. Grott (red.): *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych.* Kraków 2006, s. 189-210.

[65] Maurice Barrès: *Mes cahièrs*. T. VIII. Paris 1929-49, s. 236; t. X, s. 31; idem: *La Colline inspirée*, „Le Matin", 12.02.1913. [w:] Idem: *Journal de ma vie extèrieure.* Paris 1994, s. 513.

[66] Yvan Gobry: *Pie IX. Le Pape des Tempêtes.* Paris 1999, s. 413-14.

[67] Karl Schatz: *Vaticanum I. 1869-1870.* T. I. *Vor der Eröffnung.* Paderborn 1992, s. 284-86.

[68] Theodor Granderath: *Geschichte des Vatikanischen Konzils von seiner ersten Ankündigung bis zu seiner Vertrag*. T. III. Freiburg 1906, s. 665.

[69] Jacek Bartyzel: *"Umierać, ale powoli!". O monarchistycznej i katolickiej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815-2000.* Kraków 2002, s. 416n. Jako egzemplifikację zob. np. Marco Minghetti: *Stato e Chiesa.* [1878]. [w:] Idem: *Scritti politici.* Roma 1986, s. 582n.

[70] Herbert Marcuse: *Rozum i rewolucja*. *Hegel a powstanie teorii społecznej*. Warszawa 1966, s. 379-87; Jean T. Desanti: *Gentile et les origine philosophiques du fascisme*. [w:] M.A.Macciocchi (red.): *Eléments pour une analyse du fascisme*. T.I. Paris 1976, s. 115-27; Wiesław Kozub-Ciembroniewicz: *Państwo 'etyczne" Giovanniego Gentile*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi", 1997, t. XX, s. 211-22.

[71] Enrico Corradini: *Jedność i potęga narodów.* Poznań 1937, s. 31n.

[72] Enrico Corradini: *La vita nazionale*. Siena 1923, s. 39, 46-48.

[73] A. Wielomski: *Nacjonalizm francuski…*, s. 394-401.

[74] Zob. np. Alfred Naquet: *Temps future: socialisme, anarchie*. Paris 1900, s. 13n.; Eugène Fournière: *L'artifice nationaliste*. Paris 1903, s. 9n.

[75] Nikodem Bończa-Tomaszewski: *Demokratyczna geneza nacjonalizmu.* Warszawa 2001, s. 155-71.

[76] Adam Michnik: *Kościół, lewica, dialog.* Warszawa 1998 [1976], s. 18.

[77]Bogumił Grott: *Nacjonalizm i religia – proces zespalania nacjonalizmu z katolicyzmem w jedną całość ideową w myśli Narodowej Demokracji 1926-1939*, Kraków 1984, Wyd. UJ, s. 177; Agathon (Henri Massis, Alfred de Tarde): *Les jeunes gens d'aujourd'hui.* Paris 1912, s. 65-93; Roman Wapiński: *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*. Wrocław 1991, s. 279-322; Ph. Chenaux: *Entre Maurras et Maritain*. *Une génération intellectuelle catholique (1920-1930).* Paris 1999, s. 17-78.

[78] Philippe Foro: *Włochy faszystowskie.* Kraków 2008, s. 111-36.

[79] A. James Gregor: *Giovanni Gentile. Philosopher of Fascism*. New Brunswick 2008, s. 17n., 30n., 51, 57, 63, 69, 72-73, 77-78.
[80] Helmut Quaritsch: *Positionen und Begriffe Carl Schmitts*. Berlin 1995, s. 58-82; Reinhard Mehring: *Carl Schmitt zur Einführung*. Hamburg 2006, s. 34n.
[81] Jean-Louis Lagor (Jean Madiran): *La Philosophie politique de saint Thomas*. Paris, 1948, s. 133-87; Michel Mourre: *Charles Maurras*. Paris 1953, s. 35-36, 41-42, 56-57; Aristide Cormier: *La vie intérieure de Charles Maurras*. [w:] Idem: *Mes entretiens de prêtre avec Charles Maurras*. Paris 1955, s. 45-186; David Levy: *Politique maurrassienne et philosophie thomiste*. [w:] *Etudes Maurrassiennes*. T. V, cz. I, s. 281-82.
[82] Adam Wielomski: *Potępienie Action Française w 1926 roku. Przegląd stanowisk osiemdziesiąt lat po zdarzeniach*. [w:] B. Grott (red.): *Nacjonalizm czy nacjonalizmy?* Funkcja *wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*. Kraków 2006, s. 211-228.
[83] Bogumił Grott: *Nacjonalizm chrześcijański. Narodowo-katolicka formacja ideowa II Rzeczypospolitej na tle porównawczym*. Kraków 1996, s. 6.
[84] Jacek Bartyzel: *Nacjonalizm a religia w krajach iberyjskich w XX wieku*. [w:] B. Grott (red.): *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*. Kraków 2006, s. 127-70.
[85] Roman Dmowski: *Dopełnienia I. Podstawy etyczne*. [w:] Idem: *Myśli nowoczesnego Polaka*. Warszawa 1989, s. 96.
[86] Roman Dmowski: *Kościół, naród i państwo* [1927]. [w:] Idem: *Wybór pism*. T. IV. Nowy York 1988, s. 99.
[87] E. Górski: *Z dziejów hiszpańskiej myśli liberalnej*. [w:] R. Skarzyński: *Studia nad liberalizmem*. Warszawa 1995, s. 50n.
[88] Ramiro de Maeztu: *Defensa de la Hispanidad*. Madrid 1998 [], s. 133, 160, 180.
[89] Ibidem, s. 332.
[90] Ibidem, s. 167.
[91] Np. Juan Vazquez de Mella: *Antologia* [na: http://www.scribd.com/doc/29642956/Vzquez-de-Mella-Antologia], s. 66-69; Francisco Franco (red. A. del Rio Cisneros): *Pensamiento politico*. T.I. Madrid 1975, s. 116; t. II, s. 677. Zob. Andrés de Blas Guerrero: *Sobre el nacjonalismo español*. Madrid 1989, s. 28-29.
[92] Javier J. Badia: *Acción Española: una aproximación histórico-ideológica*, „Verbo", 217-18/1983, s. 827-47; Juan Olabarria Agra: *Las fuentes francesas de „Acción Española"*, „Historia Contemporánea", 3 (1990).
[93] Louis Mégevand: *Le vrai Salazar*. Paris 1958, s. 9-48; Jacques Ploncard d'Assac: *Salazar*. Paris 1983, s. 11-32; Yves Leonard: *Salazarismo e Fascismo*. Março 1996, s. 61-65.
[94] Javier Tusell: *La dictadura de Franco*. Madrid 1996, s. 126.
[95] Bogumił Grott: *Religia, Kościół, etyka w ideach i koncepcjach prawicy polskiej. Narodowa Demokracja*. Kraków 1993, s. 11n.; idem: *Nacjonalizm chrześcijański. Narodowo-katolicka formacja ideowa II Rzeczypospolitej na tle porównawczym*. Kraków 1996, s. 10n.
[96] Roman Wapiński: *Roman Dmowski*. Lublin 1988, s. 342-52.
[97] Charles Maurras: *La politique religieuse* [1912]. [w:] Idem: *La Démocratie religieuse*. Paris, s. 191.
[98] William R. Keylor: *Jacques Bainville and the Renaissance of Royalist History in Twentieth Century France*. Baton Rouge 1979, s. 3; Dominique Decherf: *Bainville. L'intelligence de l'histoire*. Paris 2000, s. 320. Zachwyty nad Wolterem zob. Jacques Bainville: *Jardin des Lettres*. T.I. Paris 1929, s. 13n.
[99] A. Wielomski: *Własność i swoboda jej użytkowania w doktrynie Action Française*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi", 2004, nr 27, s. 77-85.
[100] E. Nolte: *Marx und Nietzsche in Sozialismus des jungen Mussolini*, „Historische Zeitschrift", 1960, nr 191, s. 249-335; Jack J. Roth: *The Roots of Italian Fascism: Sorel and Sorelismo*, "Journal of Modern History", 1967, nr 39, s. 30-45; Gian B. Furiozzi: *Dal Socialismo al Fascismo. Studi sul sindacalismo rivoluzionario italiano*. Napoli 1998, s. 145-52.
103. *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześl*adowania., Warszawa 1999, pisze, iż nazizm pozbawił życia 25 000 000 ludzi (s. 21), natomiast faszyzm włoski „nie zabijał" (s. 34).
[102] Ernst Nolte: *Der Faschismus in seiner Epoche. Action française, Italienischer Faschismus, Nationalsozialismus*. München 1979, s. 53; idem: *Der europäische Bürgerkrieg 1917-1945. Nationalsozialismus und Bolschewismus*, München 2000, passim, np. s. 15-22, 33-39, 47-51, 245-46; idem, *XIV. Schlussbetrachtung: Der Nazionalsozialismus als Vernichtungsideologie und-realität vor dem Hintergrund des Bolschewismus*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi", 2001, nr 24.
[103] Ramiro Ledesma Ramos: *Escritos Politicos*. Madrid 1985, s. 101.
[104] Cyt. za: Ernst Nolte: *Der europäische Bürgerkrieg 1917-1945. Nationalsozialismus und Bolschewismus*, München 2000, passim, np. s. 205.
[105] Jacques Bainville: *Préface*. [w:] P. Gorgolini: *Le Fascisme*. Paris 1923, s. V.
[106] D.Mack Smith: *Mussolini*. Warszawa 1994, s. 24-32; Renzo de Felice: *Mussolini il rivoluzionario, 1883-1920*. Torino 1995, s. 11-12; Eric Voegelin: *Hitler und die Deutschen*. München 2006, s. 125n.

[107] Thierry Buron, Pascal Gauchon: *Les fascismes*. Paris 1973, s. 25-26, 40; Rudolf Lill: *Ideologia i polityka kościelna narodowego socjalizmu.* [w:] K. Gotto, K. Repgen (red.): *Kościół, katolicy i narodowy socjalizm.* Warszawa 1983, s. 22-31; Renzo de Felice: *Mussolini il fascista. L'organizzazione dello Stato fascista, 1925-1929.* Torino 1995, s. 382-436

[108] Konrad Algermissen: *Germanentum und Christentum. Ein Beitrag zur Geschichte der deutschen Frömmigkeit.* Hannover 1934, s. 321-23; Alfred Rosenberg: *der Mythus des 20. Jahrhunderts. Eine Wertung der seelisch-geistigen Gestaltkäkmpfe unserer Zeit.* München 1938, s. 107-08, 183-89; Karl Brandi: *Deutche Geschichte im Zeitlter der Reformation und Gegenreformation.* Leipzig 1941, s. 235n.

[109] Juan Beneyto Perez, Jose M.Costa Serrano: *El Partido. Estructura e Historia del Derecho Publico Totalitario, con especial referencia al Régimen Español.* Zaragoza 1939, s. 118; Luis Legaz y Lacambra: *Introduccion a la Teoria del Estado Nacionalsindicalista.* Barcelona 1940, s. 91-92, 137n., 154n., Ramiro Ledesma Ramos: *Fascismo en Espaňa? Discurso a las juventudes de España*. Barcelona 1968 [1935], s. 217n., 238-39.

[110] Sergio Panunzio: *Il fondamento giuridico del fascismo.* Roma 1987, s. 261-74; Giovanni Gentile: *Origins and Doctrine of Fascism.* New Brunswick 2007, s. 31-35, 52-57.

[111] Francisco J. Conde: *Sobre la situacion actual del Europeo,* "Revista de Estudios Politicos", 1949, nr 2.

[112] Miguel Primo de Rivera y Urquijo: *Papeles póstumos de José Antonio.* Barcelona 1996, s. 127.

[113] Np. Szymon Rudnicki: *Obóz Narodowo-Radykalny*. Warszawa 1985, s. 99n.; Paul Preston: *Las Derechas españolas en el siglo XX: autoritarismo, fascismo y golpismo.* Madrid 1986, s. 37, 94, 128; Stanley G. Payne: *Fascism. Comparision and Definition.* Madison 1980, s. 147-51; idem: *Franco y José Antonio. El extraño caso del fascismo español*. Barcelona 1997, s. 244n.

[114] Zob. wybór dokumentów uzasadniających potępienie Action Française w 1926 roku w: Jacques Prévotat: *Les catholiques et l'Action française*. Paris 2001, s. 673-702; Pius XI: *Mit brennender Sorge.* Nt złych stosunków katolików z faszystami w poszczególnych krajach zob. np. Antonio Costa Pinto: *Os Camisas Azuis. Ideologia, Elites e Movimentos Fascistas em Portugal 1914-1945.* Lisboa 1994, s. 225-28 (Portugalia); Jean Chaunu: *Esquisse d'un jugement chrétien du nazisme.* Paris 2007, s. 43-173 (Francja).

[115] Wojciech Kwasieborski: *Podstawy narodowego poglądu na świat* [1937]. [w:] J. Majchrowski (red.): *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku.* T. III. *Nacjonalizm: myśl „Potomstwa Obozowego".* Kraków 1993, s. 139.

[116] Tomasz Gluziński: *Naród i Kościół* [1937]. [w:] A. Meller, P. Tomaszewski (red.): *Życie i śmierć dla narodu! Antologia myśli narodowo-radykalnej z lat trzydziestych XX wieku.* Toruń 2009, s. 126-27.

[117] Jacek Bartyzel: *Społeczne Panowanie Chrystusa Króla w tradycyjnym nauczaniu Kościoła*, „Pro Fide, Rege et Lege", 2007, nr 59, s. 35-52.

[118] Zygmunt Balicki: *Egoizm narodowy wobec etyki*. Lwów 1902, s.58.

[119] Arnaud Imatz: *José Antonio, la Phalange Espagnole et le national-syndicalisme*. Paris 2000, s. 114.

[120] Blas Piñar: *Prologe.* [w:] G.Almirante: *José Antonio Primo de Rivera*. Roma 1980, s. 16.

[121] Francisco Umbral: *España, del 98 a Don Juan Carlos.* Barcelona 1992, s. 167.

[122] Jose A. Primo de Rivera: *Textos biograficos y epistolario. José Antonio intimo*. Madrid, s. 316; Miguel Primo de Rivera: *Papeles posthumos...*, s.161n.

[123] Jose A. Primo de Rivera: *Textos biograficos...*, s. 340; idem: *Obras Completas*. Madrid 1974, s. 513, 523.

[124] Horia Sima: *Destino do nacionalismo.* Lisboa 1999, s. 33.

[125] Wiesław Kozub-Ciembroniewicz: *Doktryny włoskiego faszyzmu i antyfaszyzmu w latach 1922-1939.*Kraków 1992, s. 52-58; Karol Jasiński: *Korporacjonizm katolicki i faszystowski. Różnice i podobieństwa*, „Pro Fide, Rege et Lege", 2010, nr 66, s. 57-70.

[126] Benito Mussolini: *Discorsi del 1925.* Milano 1928, s. 207.

[127] Andrzej Jaszczuk: *Ewolucja ideowa Bolesława Piaseckiego 1932-1956.* Warszawa 2005, s. 53; Adam Wielomski: *Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej.*Biała Podlaska 2006, s. 148-49; Bogumił Grott: *Od 'totalizmu katolickiego" do „monoidei". Czy w II Rzeczypospolitej zanosiło się na ustrój totalitarny*. [w:] Idem (red.): *Różne oblicza nacjonalizmów.* Kraków 2010, s. 117-30.

[128] Nicolas Kessler: *Histoire politique de la Jeune Droite (1929-1942). Une révolution conservatrice à la française*. Paris 2001, s. 270-83, 385-400.

[129] Andrzej Jaszczuk: *Ewolucja ideowa Bolesława Piaseckiego 1932-1956.* Warszawa 2005, s. 131-33.

[130] Jean-Pierre Rioux: *Des clandestins aux activistes (1945-1965).* [w:] M. Winock (red.): *Histoire de l'extrême droite en France.* Paris 1994, s. 215-42; Jean-François Sirinelli: *Les droites françaises. De la Révolution à nos jours.* Paris 1992, s. 580-98; François Duprat: *Les mouvements d'extrême droite en France de 1944 à 1971*. Paris 1998, s. 19-46.

[131] Plinio Corrêa de Oliveira: *Noblesse et élites tradionelles dans les allocutiions de Pie XII.* Paris 1993, s. 29-148.

132 Janusz Stefanowicz: *Chadecja wczoraj i dziś.* Warszawa 1973, s. 94-130; Mirosław Nowaczyk: *Włoska lewica chrześcijańska.* Wrocław 1990, s. 23-60; Robert Havard de la Montagne: *Histoire de la démocratie chrétienne. De Lamennais à Georges Bidault.* B.m.w. 2005, s. 168-216.

133 Konstanty Grzybowski, Barbara Sobolewska: *Doktryna polityczna i społeczna papiestwa (1789-1968).* Warszawa 1971, s. 129-54; Wiesław Mysłek: *Społeczno-polityczna doktryna kościoła papieży Jana XXIII i Pawła VI.* Warszawa 1981, s. 177-471; Philippe Prévost: *L'Eglise et le ralliement. Historie d'une crise 1892-2000.* Paris 2001, s. 369-410.

134 *Gaudium et spes*, pkty 73-76.

135 Pierwszy raz pojawia się ten termin u Jana XXIII: *Mater et Magistra*. Potem znajdujemy ten termin w nauce Soboru Watykańskiego II – zob. *Gaudium et spes*, pkty 22, 52.

136 Np. *Gaudium et spes*, 87; *Dignitatis humanae*, pkty 3, 6.

137 Np. R. de Maeztu: *El sentido reverencial del dinero.* Madrid 1957, s. 271n.

138 Np. Jose M. Setién: *Repercusiones del nacional-catolicismo en la vida de nuestra Iglesia*, "Iglesia Viva", 1970, nr 30, s. 485-96; Jose Puente Egido: *El Nacionalcatolicismo como desviación del catolicismo*, "Iglesia Viva", 1970, nr 30, s. 479-84.

139 Javier Tusell: *La dictadura...*, s. 182.

140 Francisco Franco (red. A. del Rio Cisneros): *Pensamiento politico.* T.I. Madrid 1975, s. 347.

141 Adam Wielomski: *Hiszpania Franco. Źródła i istota doktryny politycznej.* Biała Podlaska 2006, s. 343-64; idem: *Dezintegracja kontrrewolucji hiszpańskiej w kontekście nauczania Soboru Watykańskiego II.* [w:] J. Bartyzel, M. Bohun, J. Goćkowski, A. Woźniak (red.): *Panorama myśli kontrrewolucyjnej.* Pułtusk-Toruń 2007, s. 243-68.

142 Victor M. Pérez-Díaz: *Powrót społeczeństwa obywatelskiego w Hiszpanii*. Kraków 1996, s. 180-89; Tadeusz Miłkowski: *Kościół w społeczeństwie hiszpańskim XIX i XX wieku.* Łask 2006, s. 162-88.

143 Rafael Calvo Serer: *La dictadura de los franquistas.* T.I. Alençon 1973, s. XX-XXIX.

144 Peter Alter: *Nationalism*. London 1989, s. 9.

145 Adam Wielomski: *Nacjonalizm francuski 1886-1940. Geneza, przemiany i istota filozofii politycznej.* Warszawa 2007, s. 418-26, 475-79.

146 Victor Hugo: *Révision de la constitution*. [1851]. [w:] *Politique*. Paris 2002, s. 275.

147 Francisco Javier, Caspistegui Gorasurreta: *El naufragio de las ortodoxias. El carlismo*, 1962-1977. Pamplona 1997, s. 65-136

148 Zeev Sternhell: *Ni droite ni gauche. L'idéologie fasciste en France*. Bruxelles 2000, s. 425-68; Nicolas Kessler: *Histoire politique de la Jeune Droite (1929-1942). Une révolution conservatrice à la française*. Paris 2001, s. 209-11, 223-33, 242-49.

149 Francisco Rolão Preto: *Carta aberta ao Doutor Marcello Caetano.* Lisboa 1972, s. 11n.

150 Philippe Beneton: *Jacques Maritain e Charles Maurras.* [w:] R. Papini: *Jacques Maritain e la società contemporanea*. Milano 1978, s.

151 Jules Meinville: *De Lamennais à Maritain. Du mythe du progrès à l'utopie de la 'nouvelle chrétienté'.* Bouère 2001, s. 95-133, 174-278; Godelaine Dickès-Lafargue: *Le dilemme de Jacques Maritain. L'évolution d'une pensée en philospohie politique.* Paris 2005, s. 165-334.

152 Emilio Rossi: *Il pensiero politico di Jacques Maritain*. Milano 1956, s. X; Brooke W. Smith: *Jacques Maritain. Antimodern or Ultramodern?* New York 1976, s. 31.

153 Alexandra Laignel-Lavastine: *Cioran, Eliade, Ionesco. L'oubli du fascisme.* France 2002, s. 383-416, 471-504.

154 Raimund Beck: *Das Regierungssystem* Francos. Bochum 1979, s. 222; Santiago Petschen: *La Iglesia en la España de Franco.* Madrid 1977, s. 137-38.

155 F. Franco (red. A. del Rio Cisneros): *Pensamiento politico...*, t. I, s. 261, 265-66; t. II, s. 549, 658, 716.

156 Ibidem, t. I, s. 402.

157 Edouard de Blaye: *Franco ou la monarchie sans roi*. Ligugé 1974., s. 390-92 ; Rafael Calvo Serer: *La dictadura de los franquistas.* T.I. Alençon 1973, s. XX-XXIX.

158 Santiago Petschen: *La Iglesia en la España de Franco.* Madrid 1977, s. 169-70, 188-89.

159 Victor M. Pérez-Díaz: *Powrót społeczeństwa...*, s. 187-89.

160 Friedrich Romig: *Die Rechte der Nation*. Gratz-Stuttgart 2002, s. 167-71.

161 Ibidem, s. 55.

162 Walter Kerber, Haimo Ertl, Michael Hainz (red.): *Katholische Gesellschaftslehre im Uberblick. 100 Jahre Sozialverkündigung der Kirche.* Frankfurt a. Main 1998, s. 21.

163 Maciej Strutyński: *Miejsce tradycjonalizmu katolickiego w ideologii Narodowego Odrodzenia Polski.* [w:] B. Grott (red.): *Religia i polityka.* Kraków 2000, s. 315-22; Grzegorz Tokarz: *Konserwatyści polscy wobec chrześcijaństwa w latach 1989-1999.* Wrocław 2002, s. 66-84; Marcin Musiał: *Dyskusja z nauczaniem Soboru*

Watykańskiego II w kwestii relacji państwo-Kościół w publicystyce KZM, „Pro Fide, Rege et Lege”, 2010, nr 65, s. 11-20.

[164] Dino Frescobaldi: *La controrivoluzione (Barrès, Maurras, Daudet)*. Firenze 1949, s. 23 ; Colette Capitan Peter: *Charles Maurras et l'idéologie d'Action française*. Paris 1972, s. 11.

[165] Bruno Mégret: *La Flamme. Les voies de la renaissance*. Paris 1990, s. 82-83, 207; idem: *L'autre scénario. Pour la France et l'Europe*. Paris 2006, s. 178.

[166] Ibidem: *L'Alternative national. Les priorités du Front National*. Saint-Cloud 1997, s. 47.

[167] Adam Wielomski: *Francuski Front Narodowy a kwestia religijna*. [w:] B. Grott (red.): *Różne oblicza nacjonalizmów*. Kraków 2010, s., s. 345-46.

[168] Jose M. Aznar: *Ocho años de gobierno. Una visón personal de España*. Barcelona 2004, s. 189-90.

[169] Gianni Alemanno: *Intervista sulla destra sociale*. Venezia 2002, s. 24, 28, 39, 107.

[170] G. Alemanno: *Intervista sulla destra sociale*. Venezia 2002, s. 125-26.

[171] Bogumił Grott*, „Ojczysta Ukraińska Narodowa Wiara” jako nacjonalistyczny ruch neopogański* /w:/ Różne oblicza nacjonalizmów-polityka, religia, etos, Kraków 2010, Nomos, s. 285-293.

Bogumił Grott

Doktryna Zadrugi[1] a czasy obecne

Działalność Jana Stachniuka i Zadrugi można traktować jako próbę wdrożenia w życie za pomocą środków politycznych praktycznych wniosków wynikających z intelektualnych dociekań dotyczących wpływu religii na mentalność gospodarczą społeczeństw, celem podniesienia poziomu cywilizacyjnego pozostających tyle. Planowane działania Stachniuk nazwał eksperymentem „na który nie zdobył się dotąd żaden naród”[2].

Niedawno minęło sto lat od daty urodzenia pomysłodawcy tego eksperymentu[3], ponad 60 od jego aresztowania w 1949 roku przez władze komunistyczne, co oznaczało definitywne zakończenie wszelkiej działalności ideotwórczej[4], oraz 20 lat od zaistnienia III Rzeczypospolitej, co umożliwiło wznowienie działalności różnym dawnym ruchom ideowym i politycznym, które od roku 1989 mozolnie zaczęły odbudowywać swoje sfery wpływów. Ta szansa została dana również i Zadrudze. Należy więc zapytać, jaki jest bilans jej osiągnięć w kontekście tych dat i wydarzeń? Jakie są skutki jej odziaływania? Ogólnie mówiąc, jaka jest efektywność Stachniukowego eksperymentu?

Odpowiedź na te pytania musi zabrzmieć minorowo, prowokując do stawiania dalszych pytań o przyczyny takiego stanu rzeczy. Odrzucając już na wstępie wszystkie łatwe próby uporania się z problemem, najczęściej lokujące Stachniuka i jego idee w sferze zjawisk „skrajnych”, co oznacza epitet zwyczajowo służący do deprecjonowania faktów nie lubianych i uznanych za niepożądane, którym nie należy poświęcać zbyt wiele uwagi, spróbujmy zastanowić się nad brakiem liczących się efektów wystąpienia na scenie życia publicznego twórcy Zadrugi i dalszymi perspektywami jego idei. Wielokrotnie starałem się już odpowiedzieć samemu sobie na powyższe pytania. Droga myśli prowadziła poprzez następujące konstatacje. Dotyczyły one warunków istniejących w Polsce w czasie, gdy Stachniuk przystąpił do działania, poczynając od ogólnej sytuacji społecznej, ekonomicznej i kulturalnej, aż po układy polityczne funkcjonujące wówczas w kraju. Innym polem zagadnień był problem zakresu negacji, a nawet destrukcji, jaką zawierają idee Stachniuka, i jej przewagi nad elementami konstruktywnymi. Kwestię tę zauważa także i mocno podkreśla

---

[1] Na temat Zadrugi i Jana Stachniuka istnieją trzy opracowania książkowe: S. Potrzebowski, Zadruga-eine volkische Bewegung in Polen, Bonn 198.; B. Grott, Religia, cywilizacja, rozwój- wokół idei Jana Stachniuka, Kraków 2003; J. Skoczyński, Neognoza polska, Kraków, 2004.
[2] J. Stachniuk, *Walka o zasady – drugi front III Rzeczypospolitej*, Warszawa 1946, s. 6.
[3] B. Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój…*, s. 24.
[4] *Ibidem*, s. 65.

profesor Jan Skoczyński, autor trzeciej z kolei książki poświęconej twórcy Zadrugi[5] w swoim niedawno napisanym artykule[6].

Zacznijmy od warunków zastanych, z którymi zderzył się Jan Stachniuk. Przybywając na studia do Poznania w końcu lat dwudziestych XX w. uważał się za nacjonalistę[7]. Jednak dość szybko doszedł do wniosku, że jego rozumienie tego kierunku znacznie odbiega od cech ówczesnej emanacji polskiego nacjonalizmu, jaką stanowiła endecja, a w szczególności założony właśnie w Poznaniu w grudniu 1926 roku Obóz Wielkiej Polski. Formacja ta wyraźnie kolidowała z jego światem wartości i była środowiskiem o innym profilu emocjonalnym.

Ówczesny polski nacjonalizm zaczynał już wówczas zmierzać do ideału „Katolickiego Państwa Polskiego Narodu" i czerpać natchnienie z wzorów chrześcijańskiego średniowiecza, jego koncepcji politycznych, społecznych, a przede wszystkim światopoglądowych. Wbrew temu, co się u nas od lat pisze i mówi o formacji endeckiej, nie reprezentowała ona wówczas „skrajnego nacjonalizmu", ale ugrupowanie o nasilających się cechach[8] fundamentalizmu religijnego, co pośrednio zapowiadał już Roman Dmowski w swojej programowej dla OWP broszurze pt. *Kościół, Naród i Państwo*, a co rozwinęli, zwłaszcza w latach po ogłoszeniu w roku 1931 encykliki społecznej *Quadragessimo anno*, liczni pisarze polityczni i publicyści oraz moraliści tego środowiska i innych pochodnych od endecji[9]. Do bardzo ważnych, a może i najważniejszych twierdzeń tego obozu, który można już wtedy śmiało nazwać „narodowo-katolickim", czy nawet i „katolicko-narodowym" należały te, które dotyczyły sfery ekonomii, a w szczególności przyszłościowej wizji naszej gospodarki. Nie ograniczano się tam wyłącznie do planowania samego tylko ustroju gospodarczego, który miałby zastąpić sanacyjny etatyzm, ale ferowano również koncepcję światopoglądową, w której gospodarujący człowiek zajmował ważne miejsce. Był to system w pełni statyczny, wzorowany na średniowiecznym. Tłumaczone wówczas przez „młodych" endeków obce prace (np. *Nowe średniowiecze* Mikołaja Bierdiajewa) czy własne, jak kilkakrotnie wznawiana w latach trzydziestych i ciesząca się w Polsce dużym powodzeniem *Gospodarka*

---

[5] J. Skoczyński, *Neognoza polska*, wyd. UJ Kraków 2004.
[6] *Idem, Neopoganizm Jana Stachniuka* (w:) *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? – funkcje wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*, Kraków 2006, s. 369—376.
[7] *Jan Stachniuk mówi o Zadrudze*, „Przemiany" 1939, nr 7.
[8] W kwestii typologii nacjonalizmu w Polsce i na świecie zob. P. Tarasiewicz i A. Wielomski, *Nacjonalizm*, w: *Encyklopedia Białych Plam*, t. 12, s. 242—249; B. Grott, *Nacjonalizm polski*, w: *ibidem*, s. 249—253.
[9] Por. z definicją fundamentalizmu religijnego w: D. Motak, *Nowoczesność i fundamentalizm. Współczesne antymodernistyczne prądy religijne*, Kraków 2001, Nomos s. 49, 50, 56.

narodowa[10] pióra liczącego się działacza Stronnictwa narodowego Adama Doboszyńskiego, zapowiadały wycofywanie się z drogi szybkiego rozwoju i postępu materialnego, który zaczął się wraz z pierwszą rewolucją przemysłową. Takie postawy uzasadniano przy użyciu wartości religijnych.

Odwrót od „zdobywania świata" materii i powrót do „form prostszych", jak to określał wymieniony wyżej Mikołaj Bierdiajew, budziły u Stachniuka głęboki sprzeciw i zaniepokojenie. Były to bowiem wytyczne zupełnie nieadekwatne do potrzeb ówczesnej Polski i jej zagrożeń wynikających z położenia geopolitycznego. Impulsy proweniencji religijnej w takim kontekście jawiły się jako zaprzeczenie zdroworozsądkowego podejścia do ważnych zagadnień i prowokowały do przeciwdziałania. W końcu w świadomości Sachniuka doszło do uformowania się teorii o negatywnej funkcji katolicyzmu w stosunku do całej kultury polskiej zarówno współcześnie jak i dawniej i nie tylko do niej. Szczególnie katolicki personalizm jawił się jako filozofia destrukcyjna[11], sprzeczna z postulatem podjęcia wielkiego zbiorowego wysiłku na rzecz ratowania się przed katastrofą, którą stała się wojna rozpętana kilka lat później przez hitlerowskie Niemcy i sowiecką Rosję. Stachniuk wystąpił więc z bardzo ostrą krytyką przeciwko narastającemu fundamentalizmowi katolickiemu[12], który w latach trzydziestych ubiegłego wieku zataczał w Polsce coraz to szersze kręgi. Jego opozycjonizm z czasem przybrał cechy neopoganizmu. Negując wartości kultury katolickiej, zaczął się zwracać do efemerycznej w przypadku Polski i całej Słowiańszczyzny duchowej kultury przedchrześcijańskiej. Jeszcze wcześniej uznał, iż najlepszą metodą do pokonania cywilizacyjnego zapóźnienia Polski może być stosowany wówczas za naszą wschodnią granicą kolektywizm[13].

Nie bez wpływu na stosunek Stachniuka do religii katolickiej były też naukowe teorie uczonych zajmujących się relacjami pomiędzy etyką religijną a mentalnością gospodarczą. Jak to widać choćby dzięki przypisom w niektórych książkach twórcy Zadrugi, ich prace były mu znane a zademonstrowany tam sposób rozumowania w najbardziej generalnych zarysach został przyswojony. Na pierwszym miejscu należałoby tu wymienić znanego socjologa

---

[10] Książkę wydano w roku 1934, 1936 i 1937. Druk czwartego wydania zapowiedziano na grudzień 1939 r. („Myśl Narodowa" 1939, s. 304).

[11] najpełniejszym wyrazem Stachniuka krytyki personalizmu jest jego książka *Dzieje bez dziejów – teoria rozwoju wewnętrznego Polski*, Wyd. Toporzeł, wyd. 2, Wrocław 1991.

[12] D. Motak w swojej książce pt. *Nowoczesność i fundamentalizm. Ruchy antymodernistyczne w chrześcijaństwie*, Kraków 2002, s. ….pod pojęciem fundamentalizmu rozumie nawiązywanie do epok, w których religia była czynnikiem dominującym w kulturze człowieka. Autorka ta stawia też znak równości pomiędzy fundamentalizmem a tradycjonalizmem.

[13] Najpełniejszym wyrazem kolektywistycznych poglądów Stachniuka są książki: *Kolektywizm a naród*, Poznań 1933; *Heroiczna wspólnota narodu – kapitalizm epoki imperializmu a Polska*, Poznań 1935.

niemieckiego Maxa Webera i jego do dziś aktualne dzieło *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*. Warto zauważyć, że zostało ono (w całości) przetłumaczone na język polski dopiero w 1994 roku, a więc w dziewięćdziesiąt lat po ukazaniu się pierwszego wydania.

Prokolektywistyczne, a z czasem i żarliwe antykatolickie nastawienie Stachniuka praktycznie eliminowało go z udziału w liczących się nurtach życia publicznego. Mimo pełnej świadomości, że zakres zmian, które proponował, wymaga co najmniej obecności w sferze polityki, nie zdołał zaistnieć na tej płaszczyźnie i uzyskać wsparcia ze strony liczących się czynników. Społeczny odzew na jego idee był na tyle nikły, że w ostatnich latach przedwojennych zamknął się w małej elitarnej grupce, jaką stała się redakcja miesięcznika „Zadruga". Ostry atak na tradycję narodową w połączeniu z kojarzonym z Rosją sowiecką kolektywizmem stanowił o jego destrukcyjnym stosunku do tego, co było traktowane jako synonim polskości. Sytuacja taka nie mogła wróżyć ilościowych sukcesów. Również głoszony przez Stachniuka u schyłku II Rzeczypospolitej swoisty nacjonalizm też nie przemawiał do uczuć ówczesnych Polaków. Był on odrzucany, a przez niektórych traktowany jako przejaw „duchowego wasalstwa" w stosunku do Kremla[14]. System proponowany przez Stachniuka można też zaliczyć do kategorii zwanej „narodowym bolszewizmem". Zadruga jawiła się więc jako ciało jednoznacznie obce, a nawet i niebezpieczne, bo podrywające ducha i siejące zwątpienie w możliwości narodu szczególnie w ciężkich latach okupacji niemieckiej. Najjaskrawszym świadectwem takiego rozumienia sensu idei Stachniuka są okupacyjne broszurki katolickiej pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej Jedna z nich, zatytułowana *Pod dyktando Berlina*, jest pełna oskarżeń zawierających zresztą nieprawdę. Pisarka porównywała tam Stachniuka do naśladowcy Rosenberga. Mimo tego można zrozumieć jej postawę gdyż skrajnie pesymistyczna w stosunku do kultury polskiej ocena Stachniuka podrywała ducha Polaków i była z tego punktu widzenia w latach okupacji szkodliwa. W okresie tym lider zadrugi co prawda współpracował ze Stronnictwem Zrywu Narodowego, ale trzymał się w cieniu. Było to wynikiem nieakceptowania jego osoby przez ogół. W zmienionej sytuacji po wojnie traktował nową władzę jako taran uderzający w te formacje, które sam pragnąłby unicestwić. Określał je mianem „sektora tradycyjnego", uważając, że jest on główną przeszkodą dla proponowanej przez siebie przebudowy mentalności społecznej. Z zachowanych informacji, zarówno takich jak spisane wspomnienia Antoniego Wacyka jak i dokumenty przechowywane w Instytucie Pamięci narodowej, wynika, że dążył do współpracy z nową władzą. Podobne zamiary wyjawił w wydanej w roku 1947 książce *Walka o zasady* –

[14] J. Mosdorf, *Romantyzm kopca termitów*, „Prosto z mostu" 1935, nr 29.

drugi front III Rzeczypospolitej, gdzie wyrażał przekonanie, iż „sektor planistyczny”, pod którym to określeniem w jego tekstach kryła się nowa władza, powinien dojść do porozumienia z Zadrugą, która dysponuje kluczem niezbędnym do przebudowy mentalności Polaków i uzdatnienia ich do wytężonej i efektywnej działalności na rzecz rozwoju. Stachniuk był przekonany, że jeśli „sektor planistyczny” nie uwzględni jego propozycji, to mając do dyspozycji społeczeństwo ukształtowane według tradycyjnych norm, załamie się[15]. Jak wiemy, system komunistyczny upadł, ale dopiero kilkadziesiąt lat później. Stachniuk sądził również, że zrąb oficjalnej ideologii lansowanej przez panujący reżim z teorią „walki klas” w centrum jest nieadekwatny w stosunku do podejmowanych zadań i przez to już przebrzmiały. W ten sposób twórca Zadrugi wszedł w konflikt z panującym w Polsce reżimem, a niektórzy prominenci zaczęli go nawet podejrzewać o „faszyzm”. Jak wiadomo, był to wówczas groźny epitet stosowany jako oskarżenie w stosunku do elementów uznawanych za wrogie. Tak więc w końcu nowa władza także go odrzuciła, szykując mu klęskę, tym razem już ostateczną. Nadciągający szybkimi krokami stalinizm nie tolerował żadnej samodzielnej myśli, zwłaszcza takiej, która próbowała weryfikować tezy reżimu. W aktach powstałych w trakcie śledztwa Stachniuka znalezionych w IPN-ie można doszukać się i takiej interpretacji jego zachowań, która uznawał go za osobę podejmującą próby rozsadzenia od środka PPR-u i narzucenia mu swojej ideologii[16]. Sąd ten jest na pewno mocno naciągnięty, ale jak się wydaje, zawiera jakąś cząstkę prawdy. Ma on przecież także pewne wsparcie w wypowiedziach samego twórcy Zadrugi zawartych we wspomnianej wyżej książce *Walka o zasady...*. Swoją pomyłkę, polegającą na zbytnim optymizmie w ocenie stopnia elastyczności oraz intelektualnych możliwościach decydentów panującego reżimu Stachniuk przypłacił więzieniem i utratą zdrowia, co przyśpieszyło jego śmierć[17].

Jak już podkreśliłem wyżej (godząc się z prof. J. Skoczyńskim), większa część twórczości Stachniuka nosi znamiona destrukcji. Odnosi się ona, jak wiadomo, do tradycyjnej kultury polskiej, chrześcijaństwa, a także i wielkich religii monoteistycznych. Obszar konstrukcji, jak to niezbicie wynika z tekstów Stachniuka, jest daleko węższy. Twórca Zadrugi jedynie mgliście przedstawia zarysy przyszłości, zarówno w ogólnym ujęciu wiodących koncepcji kulturowych, jak i konkretnych rozwiązań państwowych, społecznych oraz dotyczących kultury. Nie mając możliwości działania na płaszczyźnie *stricte* politycznej

---

[15] J. Stachniuk, *Walka o zasady...*, op. cit. s. 202.

[16] *Wnioski wynikające z analizy całości materiału zebranego w sprawie „Zadrugi”*, sygn. IPN 0330/9, t. 3, s. 732.

[17] Nastąpiła ona 14 sierpnia 1963.

(pisał przecież: „konieczne jest zdobycie władzy państwowej")[18], stworzył w swoich książkach system myślowy, który można określić, jako tzw. prawdę totalną. System taki zazwyczaj miał za zadanie odpowiadać na podstawowe pytania dotyczące ludzkiego bytu celem opanowania wyobraźni mas, aby uczynić je uległymi w stosunku do władzy. W przypadku Stachniuka i Zadrugi z braku możliwości szerszego oddziaływania na społeczeństwo proponowane idee pozostały jedynie na papierze, stając się własnością tylko nielicznych wtajemniczonych. Ponadto jego książki, dla większości trudne w odbiorze, budziły niechęć a nawet jawną agresję. Gdy po roku 1989 pojawiły się nowe warunki umożliwiające rekonstrukcję dawnych formacji politycznych zniszczonych przez komunizm to kończył się już, jak to podsumował znany francuski socjolog w Sorbony Raymond Aron, „wiek ideologii"[19], a spuścizna Stachniuka stanowiła właśnie jedną z nich.

Patrząc na bieg wydarzeń w Polsce z perspektywy ostatniego dwudziestolecia trzeba więc stwierdzić, że upadek reżimu komunistycznego również nie zwiększył znacząco szans dla idei, które niosła ze sobą Zadruga. Nadal pozostały one zjawiskiem marginalnym. Tekstów poświęconych działalności Stachniuka nie chcą i teraz drukować tygodniki i inne środki masowego przekazu. Także niektóre współczesne grupki, które interesują się dorobkiem Stachniuka, w zasadzie nie recypują go w całości, wybierając z jego myśli tylko niektóre elementy. Oto informacja od przedstawiciela współczesnej młodej generacji: „pomimo że piszemy o Stachniuku i Zadrudze oraz że akceptujemy niektóre elementy z jego ideologii, to bynajmniej nie identyfikujemy się z nią, dostrzegamy wiele elementów nam obcych, jak również szukamy inspiracji zupełnie gdzie indziej"[20]. Z drugiej strony, nie sposób nie dostrzec, że zagadnienie wpływu religii na mentalność gospodarczą jest od czasu do czasu zauważane i prezentowane osobno czy przy okazji innych spraw, ludzi czy książek, natomiast dorobek Zadrugi stale pozostaje *tabu*. Odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się dzieje, mimo wszystko nie jest prosta.

Jak już powiedziano, pisma Stachniuka nie należą do lektur łatwych. Ponadto wiele przedstawianych tam twierdzeń ma charakter dość dowolny, a czasem nawet i mijający się z prawdą historyczną. W kontekście tego trzeba przypomnieć, że sami zadrużanie wiele pisali na temat zagadnienia mitu. Mówili wręcz o „micie zadrużnym", jakby dając do zrozumienia, w jaki sposób należy rozumieć charakter większości tworzonych przez nich tekstów. Według najbliższego współpracownika Stachniuka - Antoniego Wacyka mit to „plan akcji

---

[18] J. Stachniuk, *Mit słowiański,* Warszawa 1941 (maszynopis w zbiorach autora), s. 251.
[19] Por. R. Aron, *Koniec wieku ideologii*, Paryż 1956.
[20] List Krzysztofa Osińskiego do autora z 6 VI 2002 r.

dziejowej”[21]. Jego stosunek do prawdy jest więc względny. Obrazy z przeszłości, którymi się posługuje, nie tyle ją mają wiernie odwzorowywać, co inspirować do działania w przyszłości. Są więc narzędziem. O ile nie okaże się ono skuteczne, a ruch nie odniesie sukcesu, to dla postronnych sceptyków całość zazwyczaj wydaje się wątpliwa i nie budzi zainteresowania. Tak też stało się i z Zadrugą oraz jej przesłaniem. W niniejszym artykule nie ma miejsca na dogłębne rozwijanie tego wątku. Więcej uwagi poświęciłem mu w książce *Religia, cywilizacja, rozwój – wokół idei Jana Stachniuka*[22]. Tu chciałem tylko zasygnalizować fakt, że pewne niezgodności z ustaleniami historiografii występujące w pismach Stachniuka też bywają dodatkowym powodem do deprecjonowania jego podstawowych idei. Mając ten czynnik na uwadze, ale także i inne, sądzę, że obecnie nie należy traktować wypowiedzi Stachniuka jako zbioru niepodważalnych pewników, co czynią niektórzy, podobnie jak traktowano pisma wielu innych charyzmatycznych przywódców. Dorobek twórcy Zadrugi należy rozumieć jako pewien kierunek w myśleniu o charakterze narodowym Polaków, a także innych narodów, w szczególności o ich mentalności gospodarczej.

Zainteresowanie problematyką wpływu etyk religijnych na życie gospodarcze ma już swoją co najmniej stuletnią historię. Rozwija się ono stale, a zachodzące na świecie nowe procesy pobudzają do kolejnych prac badawczych i weryfikacji dawniejszych tez, obecnie już zdezaktualizowanych. W tej chwili mogę służyć przykładem dotyczącym refleksji nad „cudem gospodarczym”, który dokonał się w kilku krajach Dalekiego Wschodu. Według tamtejszych badaczy, u podstaw tego zjawiska leży etyka konfucjańska[23]. Przypomnę, że Stachniuk inaczej widział ten problem. Nie bójmy się więc krytyki Stachniuka i nie odbierajmy jej jako przysłowiowego szargania świętości. Jeszcze raz powtarzam, traktujmy jego dorobek jako pewien kierunek myślenia, ale nie jako zbiór dogmatów. Prowadziłoby to do skostnienia i stagnacji, zamknięcia się w sekciarskim getcie i w końcu do zaprzepaszczenia idei przebudowy mentalności gospodarczej Polaków, która nadal jest aktualna.

Idee, o których mowa w niniejszym artykule, znajdują się w impasie. Nie znaczy to, że trzeba z nich zrezygnować. Jak już zauważono wyżej, Stachniuk podkreślał wyjątkowość swojej misji. I tu na pewno miał rację. Problematyka wysunięta przez niego na widownię, pojęta jako wyraz woli stania się czymś więcej jako cały naród, na drodze przemiany swojej mentalności i zbudowania sobie godnej pozycji w świecie, a nie jako zbiór dogmatycznych

---

[21] Na tematu mitu zob. Z. Banasiak, *Wprowadzenie do teorii mitu*, „Zadruga” 1939, nr 2 (16).

[22] B. Grott, *op. cit.*, s. 14—17.

[23] Por. H. Lee, *Kulturowe uwarunkowania procesów gospodarczych. Rola konfucjanizmu w rozwoju ekonomicznym Azji Wschodniej ze szczególnym uwzględnieniem Republiki Korei*, Kraków 2004 – rozdz. *Konfucjanizm i wartości konfucjańskie*, s. 14—40, i rozdz. *Konfucjanizm a system gospodarczy,* s. 41—73.

twierdzeń, jest bardzo ważna, a nawet wręcz niezbędna w obecnych czasach, gdy poziom rozwoju decyduje niepodzielnie o bycie narodów.

Sądzę też, że w twórczości Stachniuka trzeba wyodrębnić to, co posiada charakter ponadczasowy, od tego, co wyraźnie było związane z warunkami i kolorytem epoki, w której działał, oraz wpływem środowisk, w których się kształtował, a potem obracał[24]. Należy też kłaść akcent na elementy konstruktywne systemu i zweryfikować jego destrukcję w stosunku do tradycji. Gdy negacji jest za dużo, zrywa się więź z własną bazą-narodem, a to prowadzi do stagnacji i owocuje odrzuceniem. Problem ten należy rozwiązać inaczej, niż uczynił to Stachniuk.

Obecnie wśród grup młodzieży polskiej pewne wpływy uzyskuje ideologia neonazistowska o wyraźnym odcieniu filogermańskim[25]. Zjawisko to jest wysoce niepokojące i budzi głęboki sprzeciw. W związku z tym nasuwa się wniosek, iż mocno zmodyfikowana i uwspółcześniona idea Stachniuka – która przecież stanowi nie co innego, jak rodzaj ideologii rozwoju i pracy oraz jest pewną specyficzną formą kontynuacji myśli Stanisława Brzozowskiego z okresu, kiedy pisał *Legendę Młodej Polski*, powinna zająć miejsce szkodliwych importów, spełniając pożyteczną funkcję wychowawczą.

Wracając jeszcze do wątku, jakim jest kwestia pierwiastków destrukcyjnych zawartych w ideach Stachniuka, warto przypomnieć kilka faktów. Dają one sporo do myślenia.

System bolszewicki w Rosji również cechował się bardzo daleko posuniętą destrukcją w stosunku do kultury narodowej i całokształtu warunków zastanych. Zniszczył istniejący potencjał, przynosząc wielkie straty w imię czystości wyimaginowanych doktryn. Inną politykę wewnętrzną prowadziła natomiast III Rzesza. Panujący tam reżim zachował możliwie najwięcej z przejętego potencjału, aby nie osłabiać swoich sił.

Rozmyślając nad drogą Stachniuka i Zadrugi trzeba mieć także na uwadze stan religii i religijności w społeczeństwie niemieckim w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. Był on bardzo różny od tego, który istniał w II Rzeczypospolitej, kiedy to Stachniuk zaczynał działalność. Na temat położenia religii w Niemczech wypowiedział się krótko, ale i treściwie Herman Rauschning w swojej głośnej książce *Rewolucja nihilizmu*. Z jego słów wynika jasno, iż religia chrześcijańska znajdowała się tam w poważnym kryzysie[26]. Treść książki

[24] Por. F. Widy-Wirski, *Szlakiem wyzwolenia – z historii wojskowej organizacji konspiracyjnej KPN*, Warszawa 1974, s. 22.
[25] O. Grott, *Polskie partie faszystowskie i narodowosocjalistyczne,* Kraków 2005, rozdz. *Narodowi socjaliści w III Rzeczypospolitej*, Kraków 2007, s. 275—310.
[26] H. Rauschning, *Rewolucja nihilizmu*, Warszawa 1939, rozdz. pt. *Walka z chrześcijaństwem i żydostwem*.

Rauschninga była znana Stachniukowi na pewno w czasie okupacji, gdyż wówczas cytował ją w swojej pracy *Zagadnienia totalizmu*. Nie wiadomo na pewno, czy znał ją już przed wojną. Niemniej jednak z całego zachowania lidera Zadrugi można by sądzić, że nie wziął pod uwagę zawartych u Rauschninga ocen i zachowywał się tak, jakby pomiędzy Niemcami a współczesną mu Polską nie było różnic w zakresie stanu religii.

W latach międzywojnia w Niemczech, poza Kościołami ortodoksyjnymi, działały jeszcze formy pośrednie pomiędzy chrześcijanami a neopoganami. Ci ostatni w przeciwieństwie do Polski byli tam bardzo liczni. Znawca problematyki wyznaniowej w Niemczech profesor Leon Halban pisał o funkcjonujących w tym kraju „pogano-chrześcijanach". Należy tu wymienić formację Deutsche Christen (Niemieccy Chrześcijanie)[27], która akceptowała wiele postulatów reżimu narodowosocjalistycznego. Władze Trzeciej Rzeszy starały się nie bulwersować jeszcze Niemców-chrześcijan i stosowały politykę stopniowego, a nie gwałtownego wypierania wpływów chrześcijaństwa. Stachniuk natomiast był bezkompromisowy i co najmniej od daty wydania *Dziejów bez dziejów* atakował katolicyzm frontalnie! Często robił to w sposób uproszczony, podobnie interpretując cywilizacyjną funkcję innych religii. Stawiał prawie ścisłe znaki równości pomiędzy nimi a niedorozwojem. Przykładowo w jednym szeregu ulokował katolicką Bawarię – potem część jednego z najbardziej rozwiniętych krajów świata, jakim stała się RFN, oraz Polskę, Litwę czy inne zaniedbane wówczas gospodarczo obszary. Nie uwzględniał innych czynników niż religia kształtujących charakter narodów, zapominał, że bywa ona najczęściej uznawana tylko za komponent[28]. Także stanowczo przeceniał kreatywne możliwości kolektywizmu. W tym punkcie był tylko dzieckiem swojej epoki i swojego środowiska, wyraźnie przesyconego elementami myślenia lewicowego. Można wnioskować, mimo braku mówiących wprost o tym przekazów źródłowych, że nie rozumiał istoty ustroju zainstalowanego w Polsce po II wojnie światowej albo też, jako osoba wywodząca się z tzw. „dołów społecznych"[29]nie darzył powojennego reżimu tak negatywnymi uczuciami jak przedstawiciele innych warstw. Wyrażając zamiar złamania „sektora tradycyjnego" we współdziałaniu z nowym reżimem, dawał mu duży kredyt zaufania i w tym punkcie wykazał się ślepotą polityczną. Nie doceniał negatywnych wartości wytwarzającej się wówczas w

[27] O Niemieckich Chrześcijanach zob. L. Halban, *Religia w Trzeciej Rzeszy*, Lwów 1936, rozdz. *Niemieccy Chrześcijanie*.
[28] Por. E. Barker, *Charakter narodowy i kształtujące go czynniki*, Warszawa 1933, s. 53, 300, 301, 433.
[29] To Antoni Wacyk w swoich wspomnieniach o Stachniuku wielokrotnie stosuje takie określenie w stosunku do wszystkich członków Zadrugi.

kraju nowej antyelity o charakterze agenturalnym, którą w roku 1968 Stefan Kisielewski określił złośliwie ale i bardzo trafnie, jako „dyktaturę ciemniaków".

Rozmawiając przed dwudziestu-trzydziestu laty z żyjącymi jeszcze wówczas niektórymi towarzyszami Jana Stachniuka, można było m.in. usłyszeć taką interpretację jego powojennych zachowań, która przyjmowała, że ze względu na warunki polityczne musiał wypowiadać różne zdania, w rzeczywistości nie pokrywające się z jego prawdziwymi poglądami. Tłumaczenie takie poznawczo wydaje się mało przydatne. Trzeba stwierdzić po dokładnym przestudiowaniu pism Stachniuka, że jego odmienny od całej ówczesnej opozycji stosunek do nowego reżimu w Polsce logicznie wynikał z dawniejszych przekonań. Podobne akcenty zawierają pisma wydawane przez zadrużan po wojnie w okupowanych przez aliantów Niemczech. Cechowało je przyzwalające nastawienie w stosunku do powojennych władz zainstalowanych w Polsce. Ich wydawcy wchodzili w konflikty z emigracją, a same pisma były zamykane przez brytyjskie władze okupacyjne, jako sympatyzujące z nową rzeczywistością w Polsce[30].

Natomiast całkiem odrębną sprawą jest dynamizm, który promieniuje z tekstów Stachniuka. Trudno by go było tak dawniej, jak i dziś odnaleźć w obrębie środowisk endeckich, a nawet i innych bardziej radykalnych. Duch widoczny w pismach Stachniuka jest twardy i wymagający. Twórca Zadrugi chciał mocno podporządkować jednostkę ludzką zbiorowości i usposobić do efektywnego działania i walki. Dlatego mówił o „światopoglądzie bohaterskim". Duch ten swoją jakością przewyższał właściwości psychiczne innych formacji ludzkich występujących na polskiej scenie politycznej. Jako narzędzie sprawcze trzeba go ocenić pozytywnie.

Nasuwa się wniosek, że idee Stachniuka najbardziej związane z problematyką wydajności cywilizacyjnej, ale jednocześnie pomijające całą szeroką paletę bardzo ważnych zagadnień narodowych, powinny po oczyszczeniu z elementów neopogańskich i kolektywistycznych stać się częścią składową polskiej nowoczesnej idei narodowej, a nie wchodzić z nią w konflikt. Powinny ją uzupełniać i zostać z nią zharmonizowane. W przeciwieństwie do usiłującej odbudować z wielkim trudem swoje wpływy formacji neoendeckiej, idea taka[31] musi sprostać wyzwaniom naszych czasów[32]. Dzisiaj walka o

[30] Pisma te znajdują się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Są to: „Arkona", „Zaranie", „Kuźnica", „W Drodze" i „Stanica".
[31] Por. J. Tomasiewicz, *Ugrupowania neoendeckie w III Rzeczypospolitej*, Toruń 2003, passim; m. Strutyński *Religia a naród. Inspiracje katolickie w myśli ruchu narodowego w Polsce współczesnej (1989-2001)*, Kraków 2006, passim; Cz. Maj, E. Maj, *Narodowe ugrupowania polityczne w Polsce 1989-2001*, Lublin 2007, passim.

zachowanie własnej tożsamości narodowej i poczesnego miejsca w świecie wymaga bardziej niż kiedykolwiek dawniej wysokiej sprawności w dziele rozwijania cywilizacji. Narodom nie będącym w stanie sprostać takim koniecznościom pozostanie rola masy etnicznej, która może zostać wchłonięta przez organizmy przodujące. W naszych dziejach mieliśmy już podobne przykłady. Było to wtedy, gdy rozwój był bez porównania powolniejszy, ale dysproporcje pomiędzy nami a sąsiadami były duże. Pamiętajmy, że Słowiańszczyzna Zachodnia, sięgająca przed wiekami po Salę i Łabę oraz do wnętrza późniejszej Austrii, została zepchnięta daleko na wschód. W dużej mierze proces ten przebiegał pokojowo, bez rozlewu krwi, a wraz z przejmowaniem z zachodu bardziej progresywnych form gospodarczych, prawnych i ustrojowych szerzył się i język niemiecki i germanizacja. Skutkiem tego stała się zmiana etnicznej struktury wielu pierwotnie słowiańskich krajów.

Śledząc panoramę problemów i środków mających stanowić *panaceum* na nadciągające zagrożenia, którymi operuje formacja neoendecka i jej pokrewne, nie widzimy tam wyraźnych oznak planowania jakiegoś „skoku w przód". Retoryka moralizatorska króluje nadal, chociaż trzeba przyznać, że towarzyszą jej także rozmaite pożyteczne i słuszne koncepcje cząstkowe. Tych ostatnich z powodów, które czasem nazywa się „doktrynerstwem", nie wolno nie zauważać, a nawet trzeba je jaknajbardziej wspierać. W kręgach neoendeckich słusznie podnosi się widmo zagrożenia z zewnątrz, szczególnie ze strony wielokrotnie silniejszych Niemiec, natomiast wyraźnie nie widać tam skłonności do ujęcia spraw w jeden system myślowy, który by próbował odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak jest i co robić dalej. Same, stale ponawiane w tym środowisku, wyrazy sprzeciwu nie wystarczą.

Współczesna „prawica narodowa" w Polsce wymaga więc zastąpienia jej czymś nowym lub takiego jej dowartościowania, które by oznaczało powstanie czegoś gatunkowo już innego. Tu nasuwa się pytanie, czy punktem odniesienia strawnym dla wystarczającej ilości środowisk nie mogłaby stać się „stara" – pozytywistyczna endecja, którą również i sami zadrużanie w zasadzie oceniali pozytywnie[33]. Wszak to Zygmunt Balicki i wczesny Dmowski z lat, kiedy napisał *Myśli nowoczesnego Polaka*, byli niejednokrotnie cytowani przez Stachniuka, a ich koncepcje traktowane jako zaczątki czegoś, co nie zostało doprowadzone do końca i zgasło w fazie początkowej, wyparte przez fundamentalistyczne w swojej istocie idee „młodoendeckie". Formacja inspirująca się wzorcami „staroendeckimi" byłaby na tyle

[32] O nieprzystawalności formuły ideowej endecji do współczesności wspomina również endeckie pismo wydawane w Szczecinie pt. „*mysl.pl*". Była tam mowa o „wyczerpaniu się formuły endeckiej", natomiast nie wysuwano żadnych nowych propozycji.
[33] B. Łużyca, *Polska myśl nacjonalistyczna na przełomie XIX i XX wieku*, „Zadruga" 1939, nr 3(7), s. 3—7.

osadzona w szeroko rozumianej tradycji narodowej, że jej akceptacja w dzisiejszej Polsce jest daleko bardziej prawdopodobna niż jawnie neopogańska Zadruga.

Przypominając jeszcze raz wyróżnione tu dwa aspekty działalności Stachniuka: aspekt destrukcji i aspekt konstrukcji, należałoby też powiedzieć słów kilka o Stachniukowej idei niespełnionego nigdy Instytutu Rekonstrukcji Kultury[34]. Jedynym namacalnym śladem tego zamierzenia jest opublikowana dopiero w roku 2006 książka Stachniuka *Droga rewolucji kulturowej w Polsce (Studium o rekonstrukcji psychiki narodowej)*. Została ona ukończona w roku 1948. Autor próbował zarysować tam metodę weryfikacji zastanej kultury polskiej, głównie skupiając uwagę na literaturze narodowej, potraktowanej jako czynnik wychowawczy. Książka jest tekstem bardzo ogólnikowym. Widać w niej także niedostatki Stachniuka w sferze konstrukcji. Jako konstruktor nowych bytów, jak powiedziano już wyżej zaznaczył się on słabo. Snute przez niego plany w dziedzinie modyfikacji kultury w razie przystąpienia do ich realizacji wymagałyby olbrzymiego nakładu pracy oraz wiedzy szczegółowej w zakresie wielu dyscyplin. W ślad za weryfikacją literatury pięknej musiałaby pójść weryfikacja historiografii, sztuki, języka i jeszcze innych dziedzin. Można zaryzykować pogląd, że łatwiej jest jednemu utalentowanemu człowiekowi stworzyć nowy światopogląd, niż w całej rozciągłości przewartościować wielowarstwową, bogatą kulturę narodową i przełożyć wyniki takich badań na pasmo impulsów tak skonstruowanych, aby przemówiły do społeczeństwa i zostały zaakceptowane, jednocześnie zmieniając rzeczywistość. Możliwości Zadrugi w tym zakresie były oczywiście niedostateczne i nigdy, nawet przy daleko bardziej sprzyjających warunkach, grupa ta nie mogłaby sprostać takim wyzwaniom. Niemniej jednak sam postulat powołania Instytutu Rekonstrukcji Kultury jest bardzo ciekawy i teoretycznie może zostać spełniony. Zależy to w pierwszym rzędzie od talentu i wiedzy oraz determinacji grupy ludzi, którzy by zechcieli podjąć odpowiedni trud.

W warunkach państwa demokratyczno-liberalnego idea „rekonstrukcji psychiki narodowej" musi też być inaczej realizowana. Stachniuk działał w epoce dominacji systemów autorytarnych i totalitarnych, kiedy to wielkie koncepcje ideologiczne i będące na ich usługach „mity" dominowały nad jednostką ludzką i jej indywidualnymi sprawami. Miały one wówczas daleko lepszą legitymację niż dziś. Nieliczne wypowiedzi Stachniuka dotyczące państwa, władzy politycznej i metod służących do jej objęcia[35] pozwalają domniemywać, iż myślał o władzy totalitarnej, która by była w stanie narzucić ogółowi do realizacji za pomocą środków socjotechnicznych teoretyczne modele opracowane przez centra dyspozycyjne. W

[34] O tym szerzej zob. B. Grott, *Religia, cywilizacja...*, op. cit., s. 195—222.
[35] *Ibidem*, s. 166—172.

ramach państwa demokratycznego taki mechanizm nie jest możliwy. Idee trzeba mozolnie propagować i podawać w takich formach, jakie mogą liczyć na akceptację przynajmniej pewnej liczącej się części społeczeństwa. Dlatego też współczesne partie polityczne muszą w pierwszym rzędzie zajmować się również takimi problemami, które zaspokajają potrzeby i tęsknoty tzw. zwykłych ludzi o przeciętnych przecież ambicjach i możliwościach. Kwestie światopoglądowe, zwłaszcza te o rewolucyjnym charakterze, muszą więc być starannie przygotowywane i odpowiednio dawkowane. W takiej sytuacji trafna wydaje się metoda, która by polegała na rozwiązywaniu szczegółowych problemów (w tym i wychowawczych) w pożądanym duchu, ale bez teoretycznej prezentacji i narzucania zasad światopoglądu, który odbiega od rozpowszechnionych standardów w tym zakresie.

Współczesną neozadrugę lub mocno zmodyfikowana neoendecje (nazwa w tym przypadku nie jest tak istotna), a więc formację stawiającą sobie za cel przebudowę polskiego charakteru narodowego w kierunku uzdatnienia go do wyścigu w dziedzinie twórczości cywilizacyjnej, można sobie wyobrazić, przynajmniej w pierwszej fazie jej działalności, jako wieloaspektowy klub dyskusyjny i zarazem instytut naukowy, którzyby w sposób empiryczny stale podejmował nowe tematy i weryfikował istniejące twierdzenia dotyczące bytu narodowego w trosce o jego umocnienie i rozwój. Natomiast metodę szturmowego lansowania „jednolitego poglądu na świat" trzeba traktować z dużą dozą nieufności, jako krępujący zarówno intelektualnie, jak i taktycznie gorset.

Zastanawiając się nad zastosowaniem idei Stachniuka w Polsce, trzeba też mieć na uwadze zmieniające się relacje pomiędzy katolicyzmem a nacjonalizmem. W latach międzywojennych były one zasadniczo dobre. Kościół ustami różnych swoich dostojników deklarował pewne przyzwolenie dla tego kierunku politycznego pod warunkiem, że nie będzie on popadać w skrajności szowinizmu oraz nie skojarzy się z rasizmem i jakimkolwiek innym światopoglądem anty chrześcijańskim[36].Kościół w latach międzywojennych stał przecież jeszcze na stanowisku ideału państwa wyznaniowego, które było regułą do wybuchu rewolucji francuskiej. Dzisiaj po Soborze watykańskim II Kościół, rezygnując z państwa wyznaniowego i godząc się w zasadzie systemem liberalnym, stracił swoje dawne zainteresowanie dla nacjonalizmów umiarkowanych, a do takich należał „nacjonalizm chrześcijański". Ponadto wraz z postępującą laicyzacją sama formuła takiego nacjonalizmu bardzo straciła na atrakcyjności w oczach szerokich warstw społecznych[37]. Świadczy o tym choćby mała popularność partii narodowo-katolickich, które po polskiej transformacji 1989

[36] B. Grott, Nacjonalizm chrześcijański, Krzeszowice 1999, wyd. 3, s. 65.
[37] Można to obserwować np. „Frontu Narodowego" we Francji oraz w innych krajach zachodniej Europy.

roku już nie wróciły do swojej dawnej kondycji schodząc w końcu na ogół do roli opozycji pozaparlamentarnej[38].

O ile przez długi czas symbioza polskości z katolicyzmem owocowała tamowaniem na płaszczyźnie świadomości i kultury naporu zaborców, a katolicyzm odróżniał Polaków od sąsiednich narodowości, ułatwiając konserwacje polskości w ówczesnych trudnych warunkach, o tyle dzisiaj jest już inaczej. Przykładem może być polityka kościoła katolickiego w stosunku do krasowych Polaków, którzy pozostali na ziemiach położonych na wschód od dzisiejszych granic państwa polskiego. Dzisiaj kościół białorutenizuje i ukrainizuje zamieszkałą tam ludność polską, co grozi jej wynarodowieniem. Pisza o tym również niektórzy katoliccy Książa zatrudnieni na dawnych kresach Wschodnich oraz inni, zajmujący się badaniami naukowymi dotyczącymi tych właśnie spraw[39].

Jednoznacznie brzmi przecież wypowiedź arcybiskupa Kondrusiewicza, głowy Kościoła katolickiego na Białorusi, który uparcie mówi o białoruskim na Białorusi czy ukraińskim na Ukrainie Kościele katolickim[40]. Dzisiaj poza diecezją grodzieńską Kościół katolicki na Białorusi został już całkowicie zbiałorutenizowany i to często wbrew oczekiwaniom parafian. Jak widać jego interes nakazuje mu iść ręka w rękę z władzą jeśli chodzi o postulaty językowe, nie oglądając się na to, że katolikami są tam w przeważającej mierze Polacy. Taki bieg wydarzeń budzi smutne refleksje u wierzących katolików tu w Polsce i tam na Kresach. Powinien on też dać wiele do myślenia i prowadzić do wniosków dotyczących również preferencji dla rożnych ideologii politycznych.

Jak widać, spojenie pomiędzy polskością a katolicyzmem zaczyna wykazywać rożne rysy. Szczególnie dotyczy to nacjonalizmu, który dawniej zaznaczał ustami swoich liderów, że oczekuje aby Kościół był „wierny Polsce"[41] Dziś nacjonalizm endecki w kształcie jaki przybrał w latach trzydziestych XX wieku staje się koncepcją powoli nieprzystającą już do rzeczywistości. Zresztą częściowo był nią już i przed drugą wojną światową[42]. Stopniowo rysują się więc większe szanse dla nacjonalistów o innym typie, hołdujących innym wartościom. W takiej sytuacji, silnie co prawda zmodyfikowana koncepcja w rodzaju stworzonej przez Stachniuka i jego krąg, może próbować odegrać nową rolę, o ile zachowa umiar i zacznie przejawiać więcej momentów konstruktywnych niż destrukcyjnych w

[38] J. Tomasiewicz, Ugrupowania neoendeckie w III Rzeczypospolitej, Toruń 2003, passim.
[39] Np. ks. Jan Puzyna, proboszcz z Oszmiany, zob.ks. Jan Puzyna, Duszpasterstwo Polaków na Białorusi- dzisiaj i jutro, /w;/ Polityczne, religijne i kulturalne aspekty sprawy polskiej na Kresach Wschodnich / red. B. Grott/, Kraków 2009, s. 165-168 oraz w wielu pracach książkowych ks. prof. dr hab. Roman Dzwonkowski – socjolog z KUL-u.
[40] Tekst wypowiedzi w zbiorach autora.
[41] B. Grott, Obóz narodowy a katolicyzm, „Kultura i Społeczeństwo', 1979, nr. 4, s. 126.
[42] Chodzi tu głównie o koncepcje gospodarcze Adama Doboszyńskiego, tzw. dekoncentrację przemysłu itd.

stosunku do polskiej tradycji i całej kultury a także i religii, niż to czyniła dotychczas. Będąc pewną formą ideologii pracy i rozwoju /zmagania się człowieka z siłami przyrody a nie bezmyślnego ekspansjonizmu militarnego/ może w końcu znajdzie szersze uznanie. Podążając śladami Stanisława Brzozowskiego, który uzyskał stałe miejsce w świadomości bardziej wykształconych Polaków i operując konkretniejszymi niż on propozycjami, jak się wydaje ma jakieś szanse uzyskać dziś, a może dopiero jutro większe wpływy.

Na koniec trzeba mocno podkreślić jeszcze raz, że trzon poglądów Zadrugi – po odrzuceniu pierwiastków neopogańskich i kolektywistycznych, które naleą już do minionej epoki - zasadniczo jest zgodny z aktualnymi do dzisiaj wynikami badań uczonych zajmujących się wpływem religii na sferę ekonomii. Nie jest więc on koncepcją zawieszoną w próżni ani wytworem ograniczonym tylko do warunków jednego okresu historycznego, który można kwitować wzruszeniem ramion w lepszym wypadku, a w gorszym nawet agresją.

Zapamiętali wrogowie idei Stachniuka o ile dostrzegają wagę rozwoju cywilizacyjnego i zapóźnienie pod tym względem Polski powinni więc zrewidować swoje nastawienia i wykazać więcej tolerancji. Bez odpowiedniego potencjału gospodarczego, mające nawet największy rozmach koncepcje geopolityczne /np. „prometeizm", endecka koncepcja „Wielkiej Polski" czy konfederacka - „Imperium Słowiańskiego"/ musiały pozostać tylko wyrazem pobożnych życzeń. Dlatego wszelkie idee mające na celu przebudowę polskiej psychologii gospodarczej są warte poświęcenia im pieczołowitej uwagi. Ta ostatnia konstatacja odnosi się również i do Zadrugi!

Swoistym zamknięciem powyższych rozważań niech będzie opinia Bogusława Stępińskiego, współwięzionego wraz ze Stachniukiem jego współpracownika. Sprowadza się ona to poglądu, iż przywódca Zadrugi w głębi ducha był pragmatykiem i gdyby dożył do naszych czasów, to po Vaticanum II miałby już inne spojrzenie na współczesną rolę katolicyzmu w stosunku do problemów cywilizacji i rozwoju[43]. Można więc domniemywać, że jego doktryna straciłaby swój rys neopogański?

[43] Relacja ustna B. Stępińskiego złożona na ręce autora 11 X 1979 r.

Aneta Dawidowicz

Tradycja i przeszłość w myśli politycznej Narodowej Demokracji 1918-1939

Uwagi wstępne

Początki Narodowej Demokracji sięgają ostatniej dekady XIX wieku. Kierownikami i teoretykami trójzaborowego obozu ideowo-politycznego, byli: Jan Ludwik Popławski, Zygmunt Balicki, Roman Dmowski. Ośrodek dyspozycyjny ruchu stanowiła powstała w 1893 roku Liga Narodowa. Narodowa Demokracja stanowiła główną, lecz nie jedyną, zorganizowaną siłę nurtu nacjonalistycznego w polskim życiu politycznym. Pełniła ważną rolę w dziejach Polski, występując jako istotny czynnik polityczny i twórczy ośrodek polskiej myśli politycznej. Tworzyła rozległy, powiązany szeregiem związków ideowych, organizacyjnych i personalnych obóz polityczny, którego trzon stanowiły ugrupowania polityczne. W obrębie Narodowej Demokracji, funkcjonowały zarówno formalne struktury polityczne, jak i liczne organizacje, towarzystwa i stowarzyszenia gospodarcze, społeczne, kulturalne, kobiece, sportowe. Często ich skład osobowy, oficjalne rezolucje czy postulaty były identyczne lub zbliżone do tych, które firmowały najważniejsze centralne endeckie ośrodki władzy. Formacje o charakterze nacjonalistycznym zajmowały poczesne miejsce w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej. Trzon organizacyjny Narodowej Demokracji tworzyły - Związek Ludowo-Narodowy (1919-1928), Obóz Wielkiej Polski (1926-1933), Stronnictwo Narodowe (1928-1939).

W myśli politycznej Narodowej Demokracji, pamięć o przeszłości stanowiła zasadnicze źródło tożsamości narodowej i poczucia przynależności do narodu[1]. Dla ideologów obozu narodowodemokratycznego przeszłość narodowa była źródłem cennych doświadczeń i inspiracji. Poznanie przeszłości historycznej narodu było gwarancją jego wszechstronnego rozwoju w przyszłości i zrozumienia rzeczywistości, gdyż jak twierdził jeden z jej ideologów - Roman Rybarski, „nacjonalizm, który chciałby być zaprzeczeniem dotychczasowej historii narodu, byłby fałszywym nacjonalizmem”[2]. Wtórował mu lider „młodej” generacji pokolenia na-

[1] E. Maj, *Polska mitologia historyczna w myśli politycznej Narodowej Demokracji: model realizacji idei,* [w:] *Wizje i realia. Studia nad realizacją polskiej myśli politycznej XX wieku,* red. nauk. W. Paruch, K. Trembicka, Lublin 2002, s. 201.
[2] R. Rybarski, *Siła i prawo,* Warszawa 1936, s. 131.

rodowego - Jędrzej Giertych, który pisał, że: „Niepodobna trafnie rozumieć wielkich dzisiejszych zagadnień politycznych jeśli się dokładnie nie zna i nie zrozumie przeszłości”[3].

Wyrażano przekonanie, że fundamentem budowy życia narodu jest jego przeszłość. Przeszłość miała znaczenie dlatego, że kształtowała przyszłość narodu. Z tego powodu ważna była znajomość dziejów ojczystych. Wypowiadano opinie, że w celu utrwalenia bytu i indywidualności narodu należy nie tylko należycie poznać, ale i zaakceptować przeszłość polskiego narodu i państwa. „[…] Charakter narodu objawiał się w jego historii, więc kto chce zachować indywidualność narodową, powinien nie tylko znać, ale i kochać przeszłość i …. nie zrywać z nią brutalnie, lecz w jej duchu, to jest zgodnie z charakterem narodowym budować przyszłość” – stwierdzał Ignacy Chrzanowski na łamach „Myśli Narodowej”[4]. Giertych przypominał, że „Każdy naród powinien znać w sposób dokładny i ścisły swoją prawdę historyczną. […]. Naród, który nie chce o własnych dziejach poznać prawdy i który wygodnie i łatwo zadowala się różnymi postaciami narzuconego mu kłamstwa, nie jest narodem mocnym, uczciwym, zdrowym”[5]. Pamięć o przeszłości nakazywała przechowywanie i pielęgnowanie tradycji narodowych[6].

Przeszłość w poglądach „wczesnej” endecji

Przeszłość absorbowała ideologów Narodowej Demokracji, już od zarania tego ruchu. Pisma teoretyczne i publicystyczne „ojców nacjonalizmu polskiego” czyli Jana Ludwika Popławskiego, Zygmunta Balickiego i Romana Dmowskiego zawierały refleksje nad przeszłością polskiego narodu i państwa. Przeszłość traktowano z szacunkiem, lecz nie dopuszczano myśli o powielaniu jej błędów w przyszłości. Tradycja, stanowiąca podłoże, na jakim wzrastał naród, była dla Zygmunta Balickiego warunkiem zachowania tożsamości narodowej. Konieczność afirmacji tradycji narzucała, jego zdaniem, ówczesna rzeczywistość społeczno-polityczna. Tradycja stanowiła gwarancję ciągłości narodu oraz rodzaj fundamentu, wspierającego jego funkcjonowanie. Naród znający swą tradycję, posiada niewątpliwie silniejsze

---

[3] J. Giertych, *Tragizm losów Polski,* Pelplin 1937, s. VI.
[4] I. Chrzanowski, *O nasz stosunek do przeszłości,* „Myśl Narodowa”, 1 I 1939, nr 1, s. 5; Z., *Młodzi i starzy,* „Myśl Narodowa”, 1 I 1939, nr 1, s. 33.
[5] J. Giertych, *Rola dziejowa Dmowskiego,* tom I, rok 1914, Chicago 1968, s. 6.
[6] K. L. Koniński, *Czy pielęgnować gwarę?,* „Myśl Narodowa”, 7 XI 1937, nr 46, s. 706-708.

więzi solidarności niż nacja wykorzeniona – argumentował Balicki. „Dzieje narodu powinny być wiekowym wykonywaniem testamentu, pozostawionego przez tych, którzy nadali narodowi swemu osobowość między innymi narodami w postaci państwa i nakreślili drogi jego przyszłości. Wola zmarłych przodków ożywia i zapładnia wolę żyjących: trzeba, żeby się ona spełniła, a wtedy spełnią się dziejowe zadania narodu”[7] – pisał Balicki.

Czerpanie z przeszłości miało budować przyszłość. Balicki zalecał jednak przeprowadzenie weryfikacji dziedzictwa narodowego. W tradycji nie było bowiem miejsca na klęski i błędy narodowe, będące przyczyną upadku narodu, gdyż jak pisał Balicki „pozostałość grzechów i błędów przeszłości nie może być zaczynem przyszłości narodu.[8]” Zalecając selekcję zdobytych doświadczeń, twierdził, że należy ją przeprowadzić kierując się przede wszystkim ich społeczną użytecznością. Z tradycji należało przyswajać, a następnie przechowywać i utrwalać tylko to, co twórcze i będące wiernym odzwierciedleniem duszy narodu. „Tradycja nie obejmująca całości dziejowej narodu, a nade wszystko nie sięgająca do swej kolebki, nie oparta o pierwociny powstawania narodu i państwa, odchyli się pierwej czy później od prostej linii, którą typ ich istotny znaczy śladami swego pochodu dziejowego”[9] przekonywał Balicki. Pamięć o przeszłości stanowiła poważny składnik tożsamości narodowej. Balicki posługiwał się pojęciem „samowiedza narodowa”, na którą składały się zarówno składniki zapamiętane, jak i zapomniane przez naród. „Samowiedza narodowa”, będąca właściwością daną każdemu narodowi, miała zarazem ułatwiać narodowi przeprowadzenie selekcji nabytych doświadczeń.

Warunkiem istnienia narodu – twierdził Balicki nawiązując do koncepcji francuskiego myśliciela Ernesta Renana - jest nie tylko pamięć, lecz także zdolność zapominania. Zarówno pozytywne, jak i negatywne doświadczenia utrwalają się bowiem mocno w pamięci narodu.[10] „Zapomnienie, czyli odwrócenie uwagi dowolnej od pewnych faktów, wykreślenie ich z pamięci zorganizowanej i przekazanie pamięci surowej, stanowi równie ważny czynnik w doborze zasobów tradycji narodowej i kultury społecznej, jak i pamięć. (...) Odpaść musi wszystko, co było przygodne, przemijające, nieistotne nie związane organicznie z rdzeniem rzeczy” stwierdzał Balicki w dziele pt. „Psychologia społeczna”.[11] Natomiast w broszurze „Charaktery a życie polityczne”, pisząc że „ciężkie przejścia życia politycznego narodu wydobywają na

---

[7] Z. Balicki, *Zasady wychowania narodowego. Referat wygłoszony na Polskim Kongresie Pedagogicznym we Lwowie dnia 1 listopada 1909 r.,* Warszawa 1909, s. 4.
[8] Tenże, *Czystość polityki narodowej,* „Sprawa Polska” 1916, nr 19, s. 293.
[9] Tenże, *Zachowanie typu narodowego,* „Przegląd Narodowy” 1909, nr 8, s. 135.
[10] Zob. E. Renan, *Qu'est-ce qu'une nation?,* Paris 1882; tenże, *Co to jest naród?,* „Przegląd Literacki”, (dodatek do „Kraju”), 1888, nr 32, s. 6–8; zob.: A. Walicki, *Czy możliwy jest nacjonalizm liberalny?,* „Znak” 1997, nr 3, s. 46.
[11] Z. Balicki, *Psychologia społeczna, Czynności poznania,* Warszawa 1912, s. 264.

jaw słabe strony jego charakteru, ale zarazem są szkołą tego charakteru na przyszłość" przypominał, że również ujemne doświadczenia stanowią źródło cennych wskazówek na przyszłość[12].

Pamięć o przeszłości znajdowała swoje odzwierciedlenie w poglądach na temat narodu. W poglądach Narodowej Demokracji naród składał się z wielu pokoleń zarówno obecnych, jak przeszłych i przyszłych. Przywódca ruchu - Roman Dmowski, posługiwał się ideą „wspólnoty pokoleń". Naród był dla niego tworem składającym się z żyjących, zmarłych i tych, którzy się jeszcze nie narodzili[13].

W myśli politycznej Narodowej Demokracji utrwaliło się przekonanie, że tradycja – tak ważna dla rozwoju tożsamości narodowej – była przechowywana przez warstwy uświadomione pod względem narodowym. Świadomością narodową wyróżniał się głównie „lud" złożony w przeważającej większości z chłopów. Wartość ludu wiejskiego wynikała z faktu przechowywania przez nich polskiej tradycji, wiary ojców i obyczajów, które nie zostały skażone antynarodowym kosmopolityzmem[14]. W opinii publicystyki narodowej kultura wiejska stanowiła część dorobku kultury narodowej. Kreśląc wizerunek polskiego włościanina autor tekstu zamieszczonego w „Przeglądzie Narodowym" zapewniał, że „chłop polski (…) tak łatwo przejmuje naszą szlachecką kulturę narodową, że najulubieńszą jego lekturą jest „»Trylogia« Sienkiewicza"[15]. Wyrażano opinię, że warstwy ludowe wnosiły w życie narodowe nowy zasób sił witalnych, wzmacniając cały organizm narodowy. „Dopływ świeżych sił i zmiana układu społecznego musiały oddziałać na całą psychikę duszy narodowej, na inne tory popchnąć myśl narodową i inną stworzyć uczuciowość i wrażliwość społeczną"[16], pisał polityk i publicysta Stanisław Kozicki.

Patrząc w przeszłość z aprobatą stwierdzano więc wielowiekowe przywiązanie chłopów do tradycji, do polskiej ziemi, do obyczajów „ojców i pradziadów". Balicki, utożsamiał rozwój warstwy chłopskiej z gwarancją zachowania bytu narodowego, a to głównie dlatego, wyjaśniał, że lud wiejski był przywiązany do polskiej ziemi[17]. W jego ocenie, „szerokie war-

---

[12] Tenże, *Charaktery a życie polityczne,* (dodatek do *Egoizmu narodowego wobec etyki*), Lwów-Warszawa 1914, s. 111.
[13] K. Kawalec, *Narodowa Demokracja wobec faszyzmu 1922-1939. Ze studiów nad dziejami myśli politycznej obozu narodowego,* Warszawa 1988, s. 22.
[14] S. Kozicki, *Przegląd spraw polskich,* „Przegląd Narodowy" 1911, nr 1, s. 99-105; tenże, *O podstawy bytu narodowego* „Przegląd Narodowy" 1911, nr 1, s. 3; Z. Wasilewski, *Prawo swoistości,* „Przegląd Narodowy" 1914, Nr 1, s. 35, 36.
[15] K. Ż., *Z listów do przyjaciela,* „Przegląd Narodowy" 1912, nr 11, s. 497.
[16] S. Kozicki, *O podstawy bytu…*, s. 3.
[17] Z. Balicki, *Budownictwo polskie*, „Przegląd Narodowy" 1908, nr 1, s. 49, 55.

stwy społeczne", charakteryzowała odporność na obce wpływy o charakterze zewnętrznym[18]. W opinii Stanisława Kozickiego warstwy ludowe stanowiły fundament polskości[19]. Powyższe walory ludu wiejskiego wzbudzały zainteresowanie publicystyki narodowej głównie z powodów politycznych. Znaczenie warstwy chłopskiej rozpatrywano w powiązaniu z interesem i utrwaleniem tożsamości narodu polskiego.

W kręgu „cywilizacji rzymskiej"

Dążąc do określenia tożsamości narodowej, poszukiwano głębokich uzasadnień historycznych i tradycji historycznej. W myśl polityczną Narodowej Demokracji na trwałe wpisało się przekonanie o niezbywalnym związku polskości z kulturą łacińską. Powoływano się na posłannictwo Rzymu traktowanego jako ośrodek świata. Polskość łączono z katolicyzmem i kulturą rzymską. W myśli politycznej ND trwałe było przekonanie o istnieniu dwóch cywilizacji: wschodniej (turańskiej) i zachodniej (rzymskiej)[20]. Naród i państwo polskie sytuowano w kręgu „cywilizacji rzymskiej", określanej też jako „łacińska", doceniając jej pozytywny wpływ na rozwój narodów Europy i kultury europejskiej. Podkreślano, że Polska, która przyjęła chrześcijaństwo z Zachodu (obrządek rzymski) w 966 roku za pośrednictwem czeskim, znalazła się w kręgu kultury zachodniej, łacińskiej i katolickiej[21]. Dosadnie wyjaśniał to Stanisław Kozicki, który pisał, że „Tym wspólnym pniem, z którego wyrosły narody, jest wielki dorobek Rzymu Starożytnego, ujęty w karby i prześwietlony duchem katolicyzmu"[22]. Eksploracja źródeł myśli politycznej Narodowej Demokracji pozwoliła stwierdzić, że problem przynależności Polski do kręgu cywilizacji rzymskiej był w nich dobitnie wyeksponowany. W publicystyce politycznej z aprobatą wyrażano pochwałę „łacińskich" podstaw cywilizacji europejskiej. Silnie podkreślano chrześcijańskość Europy oraz trwały związek polskości z tra-

[18] Tenże, *Dylemat dziejowy,* „Przegląd Narodowy" 1908, nr 10, s. 385.
[19] S. Kozicki, *Przegląd spraw polskich…*, s. 105.
[20] R. Dmowski, *Kościół, naród i państwo,* Warszawa 1927; F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1996. J. Skoczyński, *Koneczny - teoria cywilizacji,* Warszawa 2003.
[21] K. S. Frycz, *Na widowni*, „Myśl Narodowa", 13 III 1938, nr 12, s. 185-186.
[22] S. Kozicki, *Petrarca i polityka współczesna,* „Myśl Narodowa", 15 XII 1928, nr 28, s. 461; Z. Wasilewski, *Na czworakach*, „Myśl Narodowa", 17 III 1929, nr 11, s. 163; F. Koneczny, *Prawda a cywilizacje,* „Myśl Narodowa", 24 I 1937, nr 4, s. 49-50; W. Jabłonowski, *Z biegiem lat. Wspomnienia o Romanie Dmowskim,* Częstochowa 1939, s. 58; B. Grott, *Funkcja Romana Dmowskiego i „młodych" narodowców w umacnianiu politycznej roli światopoglądu katolickiego w niepodległej Polsce po 1926 roku,* [w:] *Piłsudczycy i narodowcy a niepodległość Polski*, red. B. Grott, Oświęcim 2009, s. 246.

dycją łacińską. Jednak zakres terminu „cywilizacja rzymska" jednoznacznie wyłączał Rosję, a później Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich[23].

„Narodowa szkoła historyczna"

W myśli politycznej Narodowej Demokracji ukształtowała się narodowa historiografia, opisująca dzieje w kategoriach narodowych. Dokonywano własnej – „narodowej" interpretacji wydarzeń historycznych. O powstaniu „narodowej szkoły historycznej" zaczęto mówić w środowisku „młodych" endeków w drugiej połowie lat trzydziestych. Główny jej kierunek wytyczył Roman Dmowski, a w gronie jej reprezentantów znajdowali się historycy zasilający szeregi Narodowej Demokracji jak np.: Władysław Konopczyński, Wacław Sobieski, Wacław Tokarz, Adam Skałkowski, Zygmunt Wojciechowski, Franciszek Gawroński-Rawita, Władysław Smoleński, Tadeusz Korzon, Ignacy Chrzanowski, Aleksander Jabłonowski, Aleksander Kraushar, Jan Karol Kochanowski, Stanisław Zakrzewski, Adam Szelągowski, Józef Siemieński, Kazimierz Marian Morawski, Jędrzej Giertych, Stanisław Kozicki.

Podejmując rozważania nad przeszłością dokonywano oceny poszczególnych epok historycznych. Negacji podlegał wiek XVIII, który uchodził za wiek oświecenia. Ponieważ u podstaw filozofii oświecenia, leżały laicyzm i materializm, idee zrodzone w XVIII stuleciu nie wzbudzały entuzjazmu ideologów ND. Krytyce poddawano więc takie idee jak: racjonalizm, materializm, empiryzm, sensualizm. Odrzucano ideę postępu, negatywnie oceniając humanizm i reformację. Krytycznie oceniano wartość ideowej spuścizny Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która w szeregach ideologów narodowych, została rozpoznana jako zmierzająca do zniszczenia odwiecznego porządku społecznego, utożsamianego z katolicyzmem i Kościołem katolickim. Idąc tym tropem kwestionowano Deklarację Praw Człowieka i Obywatela. Zapowiadano powrót do wartości, które usunęła w cień Wielka Rewolucja Francuska[24].

---

[23] R. Dmowski, *Zagadnienie rządu*, [w:] *Pisma*, t. IX, Częstochowa 1939, s. 132-133; S. Rymar, *Nabrzmiałe zagadnienie*, „Myśl Narodowa", 23 VII 1939, nr 31, s. 461; *Odczyt Romana Dmowskiego o początkach Europy*, „Głos Lubelski", 24 III 1930, nr 83, s. 2; S. Kozicki, *Rzym i Kartagina,* „Myśl Narodowa", 10 XI 1935, nr 46, s. 701-702; *Kampania antyreligijna w Rosji postępuje,* „Głos Lubelski", 21 III 1930, nr 79, s. 3; *Protest Lublina przeciw prześladowaniom religijnym w Rosji bolszewickiej, przemówienie mecenasa Rettingera*, „Głos Lubelski", 25 III 1930, nr 84, s. 4; T. Banach, *Rzymska tradycja prawna w myśli politycznej Romana Dmowskiego,* [w:] *Myśl polityczna Romana Dmowskiego,* pod red. nauk. J. Engelgarda, Warszawa 2009, s. 144-154.

[24] W. Orłowski, *Narodowa szkoła historyczna*, „Głos", 1936, nr 13, s. 1; A. Doboszyński, *Dramat 3 maja w świetle najnowszych badań. Cztery przestrogi z XVIII wieku,* „Prosto z mostu", 1939, nr 31, s. 2. Zob. również: K. Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów. Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych,* Wrocław 2009, s. 283.

Ogólnoludzkie normy humanitarne stanowiące „pokłosie" filozofii oświeceniowej i rewolucji francuskiej traktowano jako utrudniające realizację narodowych interesów. Już na łamach „Myśli nowoczesnego Polaka" Roman Dmowski pisał: „Nie chcąc brać tego, do czego prawo może by nam chętnie ze wszystkich stron przyznano, musimy brać to, czego nam odmawiają. Miarą słuszności moralności naszych czynów nie może być dla nas opinia obcych, ale nasz własny zmysł moralny i nasz zdrowy instynkt narodowy, poczucie własnych potrzeb i własnych zadań dziejowych"[25]. Dmowski, krytykując „wynarodowioną etykę humanitarnego idealizmu" głosił, że „zniewieściała nasza opinia publiczna czując jak mało umiemy zdobyć dla siebie kosztem żywiołów wrogich, szczyci się dziecinnie tym, cośmy zrobili dla innych kosztem własnym"[26]. Podobny punkt widzenia zajmował najstarszy z grona założycieli obozu narodowodemokratycznego Jan Ludwik Popławski, który także prezentował ambiwalentny stosunek do demokratycznych tradycji oraz postulował konieczność przewartościowania pojęcia patriotyzmu. Popławski przekonywał, że „Hasła i zasady demokratyczne, ukształtowane w liberalno-humanitarnej formie, u schyłku XIX wieku zachowały jedynie wartość nominalną, ciążącą jednakże na opinii publicznej, utrudniając nadto ich percepcję"[27].

Reperkusje idei rewolucyjnych traktowano jako szkodliwe z punktu widzenia narodowych interesów. Dobitnie tłumaczył to lider młodego pokolenia Jędrzej Giertych w swym słynnym dziele pod tytułem „Nacjonalizm chrześcijański", zauważając, iż „W osiemnastym i dziewiętnastym wieku narodził się wprawdzie w naszych górnych warstwach silny prąd intelektualny niekatolicki, wyrażający się zwłaszcza w stanisławowskim racjonalizmie, w kościuszkowskim i dziewiętnastowiecznym jakobiniźmie i ruchu rewolucyjnym, a wreszcie w popowstaniowym pozytywizmie[28].

Myśl polityczna ND kształtowała się pod wpływem czynników historycznych. Prezentowano przemyślenia nad procesem historycznym. Rozważając nad dziejami ojczystymi przypominano czasy Polski szlacheckiej. Z reguły negowano ten okres dziejów Polski. Krytykowano zwłaszcza idee „złotej wolności", „liberum veto", tolerancji, nadmiernie „wybujałego" indywidualizmu. Na łamach prasy Narodowej Demokracji można jednak odnaleźć pozytywne oceny tego okresu. Jeden z publicystów endeckich, Karol Stefan Frycz, snując rozważania nad dziejami Polski, doceniał kulturotwórczą rolę warstwy szlacheckiej. Zapewniał czy-

[25] L. Zdybel, *Myśl etyczna w kręgu Narodowej Demokracji,* [w:] *Studia z historii etyki polskiej 1900-1939,* red. S. Jedynak, Lublin 1990, s. 35; R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka,* Lwów 1914, s. 216.
[26] L. Zdybel, *Myśl etyczna w kręgu...,* s. 35.
[27] Szerzej zob.: T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1894-1908. Biografia polityczna,* Wrocław-Warszawa-Kraków 1994, s. 159.
[28] J. Giertych, *Nacjonalizm chrześcijański,* Stuttgart 1948, s. 51.

telników, że „szlachta dobrze spełniała swoją misję dziejową”[29]. Ogólnie rzecz biorąc, wnioski z przeszłości miały wnosić nowe, twórcze i konstruktywne treści do bieżącego życia narodu. Jak tłumaczono na łamach „Głosu Lubelskiego” - „Bez tradycji, żaden naród kulturalny, nie da się pomyśleć. Jest ona nawiązywaniem nici z przeszłością i rzutem oka w przyszłość po pewnej już jasno rysującej się linii dążeń, pragnień i ideałów”[30].

Dokonując oceny ważnych wydarzeń historycznych, odwoływano się do okresu panowania Jana III Sobieskiego. Jak pisał Jędrzej Giertych, „Był on (Sobieski – A. D.) ostatnim prawdziwym polskim królem. Królem służącym Polsce – i nikomu innemu”[31]. Lata rządów Sobieskiego stały się dla niego okazją do polemiki z pokoleniem „ojców polskiego nacjonalizmu”. Różnice w poglądach dotyczyły bowiem oceny wyprawy wojennej króla Jana III Sobieskiego podjętej w 1683 w celu udzielenia pomocy wojskowej oblężonemu przez Turków Wiedniowi. Twórca podstaw ideowych i organizacyjnych endecji - Zygmunt Balicki uznał odsiecz Wiednia za przejaw słabości polityki polskiej oraz wyraz altruizmu. Innego zadania był lider „młodych” Jędrzej Giertych, który wysoko oceniał działalność polityczną Jana III Sobieskiego. Giertych pozytywnie zaopiniował odsiecz wiedeńską, kwestionując istniejące w historiografii endeckiej sądy na temat jej bezcelowości i „głupoty politycznej” mocodawców tego przedsięwzięcia. Giertych dowodził, iż „Trzeba nie mieć pojęcia o historii Polski, by twierdzić, że wyprawa wiedeńska nie leżała w interesie Polski”[32]. Podziały międzygeneracyjne w obozie narodowym różnicował jednak nie tyle stosunek do przeszłości Polski, co znacznie bardziej stosunek do religii i Kościoła rzymskokatolickiego[33].

Podejmując zagadnienie ciągłości historycznej, wyrażano sprzeciw wobec ideowego dziedzictwa XIX wieku. Triumfujące w XIX wieku idee traktowano jako przeżytek. W myśli politycznej ND pojawiła się krytyka dorobku „głupiego” XIX stulecia, utożsamianego z rozwojem liberalizmu politycznego, myśli demokratycznej, humanitaryzmu, koncepcji pacyfistycznych i indywidualistycznych[34]. Twierdzono, że „Epoka, na której początku żyjemy, musi (…) rozpocząć się od walki z ową mistyką demokratyczną, zrodzoną z materialistycznego

---

[29] K. S. Frycz, *Koniec epoki*, „Myśl Narodowa”, 30 XII 1934, nr 55, s. 813-814. Zob. też: K. Koziełło, *Odchodząca elita. Problematyka szlachecko-ziemiańska na łamach „Myśli Narodowej” (1921-1939),* [w:] *Anachroniczna kasta czy nowocześni obywatele? Problematyka ziemiańska na łamach prasy w Polsce od końca XIX stulecia do 1939 roku,* pod red. E. Maj i W. Micha, Lublin 2009, s. 55-75.
[30] *Rocznica Jana Kochanowskiego,* „Głos Lubelski”, 15 I 1930, nr 12, s. 3.
[31] J. Giertych, *Tragizm losów Polski…*, s. 47, 48, 51.
[32] Tamże, s. 47, 48.
[33] E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy1919-1928. Studium z dziejów myśli politycznej,* Lublin 2000, s. 112.
[34] F. Zweig, *Zmierzch czy odrodzenie liberalizmu,* Lwów 1938, s. 7-8; T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego, Wspomnienia i uwagi,* Warszawa 1934, s. 3, 11; St. L-ski, *Dramat konstytucji marcowej,* „Myśl Narodowa”, 1 III 1931, nr 11, s. 129-130. Zob. Z. Łempicki, *Oblicze duchowe wieku dziewiętnastego,* Warszawa 1933, s. 3; I. Szyroka, *Filozofia kultury Zygmunta Łempickiego,* Kraków 2006, s. 133, 195-228.

pojmowania świata i gloryfikacji jednostki"[35]. Analiza publicystyki politycznej pozwoliła stwierdzić, że „ideotwórcza" rola XIX wieku wyjątkowo absorbowała twórców Stronnictwa Narodowego. Uważano, że efektem oddziaływania idei dziewiętnastowiecznych stały się zjawiska o destrukcyjnym znaczeniu, jak na przykład, koncepcje irredenty zbrojnej. W koncepcjach powstańczych, zrodzonych w XIX wieku, doszukiwano się obecności pierwiastków liberalnych[36]. Wiek XIX obwiniano też za szereg słabości instytucji demokratycznych, które w przekonaniu publicystów ND, w pełni ujawnił początek XX stulecia[37]. Krytyka XIX stulecia łączyła się z poszukiwaniem nowych wartości, ideałów, postaw społecznych. Ucieleśnieniem nowych dążeń byłaby epoka nowego średniowiecza. Jak trafnie zauważył Stanisław Kozicki „Szukając określeń dla rozpoczynającej się epoki, użyto nazwy nowe średniowiecze"[38].

Historiozofia endecka, „wyznaczała" w dziejach świata specyficzną rolę działaniom masonerii i Żydom. W poglądach ideologów endeckich trwałe było przekonanie, że głównymi „motorami" procesów historycznych są masoneria i zorganizowani w skali światowej Żydzi. Spiskową teorię dziejów można uznać za jedną z bardziej charakterystycznych i konsekwentnie rozwijanych elementów w myśli politycznej Narodowej Demokracji. Jak słusznie wskazywał współczesny badacz filozofii idei, Lech Zdybel, świadczy o tym twórczość takich teoretyków Narodowej Demokracji jak: Roman Dmowski, Zygmunt Wasilewski, Tadeusz Gluziński, Bohdan Wasiutyński, Adam Doboszyński, Jędrzej Giertych, Adolf Nowaczyński i wielu innych[39].

Analiza świadectw myśli politycznej ND pozwoliła stwierdzić, że masonerię traktowano jako narzędzie wpływów obcych i wrogich Polsce, za czynnik, który destrukcyjnie wpływał na naród polski, jego tożsamość, rozwój i przyszłość[40]. Eksponowano poważne znaczenie narodu żydowskiego w ruchu masońskim[41]. Wszelkie tragiczne wydarzenia w dziejach narodu i państwa polskiego oceniano jako efekt podstępnej aktywności masonów. W przekonaniu publicystów ND niszcząca rola wolnomularstwa wyraźnie uwidaczniała się zwłaszcza

---

[35] Viator, *Mistyka demokratyczna*, „Myśl Narodowa", 5 V 1929, nr 18, s. 275.
[36] J. Giertych, *Tragizm losów Polski…*, s. 281.
[37] K. S. Frycz, *Nowe państwo*, „Myśl Narodowa", 11 VII 1937, nr 28, s. 429-430.
[38] K. Kozicki, *U progu czasów nowych*, „Myśl Narodowa", 1 XII 1935, nr 49, s. 749-750.
[39] J M. Morawski, *Źródła rozbioru Polski*, Poznań 1935; J. Giertych, *O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938, s. 19; L. Zdybel, *Interpretacje procesu historycznego w polskiej myśli nacjonalistycznej 1900-1939*, [w:] *Idea kryzysu kultury europejskiej w polskiej filozofii społecznej*, *Analiza wybranych koncepcji pierwszej połowy XX wieku*, Lublin 1995, s. 41.
[40] Viator, *Wolnomularstwo w Polsce w okresie Królestwa Kongresowego*, „Myśl Narodowa", 25 I 1931, nr 5, s. 51-52.
[41] P. A. N., *Rola Żydów w masonerii*, „Kurier Poznański", 17 I 1937, nr 25, s. 6.

w ostatnich dwóch stuleciach w Polsce. Publicyści i ideologowie dawali temu wyraz w licznych tekstach publicystycznych i broszurach ideowych. Dokonując oceny historycznych losów Pierwszej Rzeczypospolitej, doszukiwano się wpływów masonerii na licznych obszarach życia publicznego i politycznego. Tropiąc obecność masonerii w Polsce wyrażano przekonanie, że masonami byli władcy elekcyjni Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a więc August II, August III i Stanisław Poniatowski. Posądzeń o przynależność do masonerii nie uniknęli także hierarchowie Kościoła katolickiego i szereg osób pełniących funkcje publiczne. Takie przekonania można bez trudu odnaleźć w publicystyce młodego pokolenia, a w szczególności autorstwa Adama Doboszyńskiego i Jędrzeja Giertycha, ale także i innych autorów. J. Giertych, przekonywał, iż „August II nie dbał zgoła o Polskę. Dbał on o swoją dynastię i o Saksonię, pragnąc z niej uczynić swoje wielkie państwo, powiększone drogą zaboru na jej rzecz lwiej części ziem polskich” [42].

Doceniając znacznie przeszłości, ważne wnioski wyprowadzano z dziejów polskiego narodu i państwa. W przekonaniu twórców myśli politycznej ND poznanie przeszłości historycznej narodu było gwarancją jego wszechstronnego rozwoju. Dobitnie wyjaśniał to Giertych: „Każdy naród powinien znać w sposób dokładny i ścisły swoją prawdę historyczną. Prawdę trzeba znać po pierwsze ze względów zasadniczych: zwycięstwo prawdy nad kłamstwem jest częścią zwycięstwa dobrego nad złem […]. Naród, który nie chce o własnych dziejach poznać prawdy i który wygodnie i łatwo zadowala się różnymi postaciami narzuconego mu kłamstwa, nie jest narodem mocnym, uczciwym, zdrowym”[43]. Snując refleksje nad konkretnymi wydarzeniami z dziejów Polski, niechętnie odnoszono się do takich wydarzeń w dziejach Polski jak ustanowienie Komisji Edukacji Narodowej, obrady Sejmu Czteroletniego, uchwalenie Konstytucji Trzeciego Maja, powstania narodowe w XIX wieku. Powodem niechęci było przeświadczenie, że powyższe wydarzenia zostały „przeniknięte duchem” racjonalizmu i oświecenia i że stanowiły one efekt ingerencji masonerii - obcej i wrogiej Polakom[44].

Częścią dociekań nad przeszłością była dyskusja o przyczynach upadku Pierwszej Rzeczypospolitej i o dotychczasowych sposobach rozwiązania problemu niewoli narodowej. Oceniając przeszłość ideolodzy Narodowej Demokracji krytycznie oceniali dotychczasowe

---

[42] J. Giertych, *Tragizm losów Polski…*, s. 52, 58, 81; A. Doboszyński, *Dramat 3 maja w świetle najnowszych badań…,* s. 2, 3; Viator, *Wolnomularstwo w Polsce w okresie Królestwa Kongresowego*, „Myśl Narodowa”, 25 I 1931, nr 5, s. 51-52.

[43] J. Giertych, *Rola dziejowa Dmowskiego,* tom I, rok 1914, Chicago 1968, s. 6.

[44] Tenże, *Tragizm losów Polski…*, s. 83; A. Doboszyński, *Dramat 3 Maja w świetle najnowszych badań…,* s. 2; B. Grott, *Tradycjonalizm i modernizm w polskim nacjonalizmie,* [w:] *Narodowa Demokracja XIX-XX wiek. Koncepcje - ludzie - działalność,* pod red. T. Sikorskiego, A. Wątora, Szczecin 2008, s. 107.

powstania zbrojne. W ich ocenie porażki z przeszłości dawały „naukę" na przyszłość. Stwierdzano, że dotychczasowe doświadczenia nie pozostawały złudzeń, co do szans powodzenia kolejnego zrywu zbrojnego. Powstania oceniano jako koncept ryzykowny oraz niedorzeczny politycznie. Negatywny stosunek do akcji powstańczej motywowano brakiem jakichkolwiek szans jej powodzenia. Podjęcie walki zbrojnej było równoznaczne zacieśnieniu współpracy państw zaborczych, groziło „daremnym upustem krwi", jedynie osłabiającym siły narodowe, a w następstwie długim okresem stagnacji społecznej. Wyjaśniano, że propagowanie powstania demobilizuje społeczeństwo na co dzień, odsuwa jego uwagę od konieczności codziennego pomnażania sił narodowych.

Konsekwencje zrywów zbrojnych oceniano z punktu widzenia dobra i rozwoju wspólnoty narodowej. Roman Dmowski stwierdzał, że „Sporadyczne bunty są środkiem za kosztownym, i nigdy nie mogą leżeć w programie – jeżeli wybuchają, to należy je uważać za zło konieczne. Program powstaniowy, szerzony w społeczeństwie, doprowadzić może tylko do takich buntów, mniej lub bardziej rozległych, w których naród masowo będzie się pozbawiał najlepszych sił swoich, pozwalając najlepszą swoją krew upuszczać sobie strumieniami. Z drugiej strony program powstaniowy wyrządza wielką szkodę, wskazując ludziom walkę w dalszej przyszłości i sprawiając, że oczekują oni, aż wybije godzina – kiedy tymczasem dziś trzeba walkę prowadzić"[45]. Projekty powstańcze oceniał jako pomysły absurdalne i nieziszczalne. „Jako kwestia taktyki – pisał Dmowski – powstanie nie może być dogmatycznie przyjmowanym ani odrzucanym w zasadzie, tak jak żadne państwo nie może pod grozą śmierci postawić sobie za dogmat, że nigdy wojny prowadzić nie będzie, ale właśnie jako taktyczny środek walki, powstanie nie może nosić znamion odruchu, jak to było w znacznym stopniu w ostatnim naszym zbrojnym wystąpieniu, ale długo i dobrze przygotowanej wojny mającej widoki zwycięstwa. To jedno wystarcza, aby stwierdzić z całą stanowczością, że środek ten taktyczny leży poza naszym dzisiejszym horyzontem politycznym i że obecnie nie ma nawet takiej wyniosłości, z której by punkt ten na horyzoncie przeczuć było można"[46].

Jan Ludwik Popławski, podobnie jak inni teoretycy endecji, był wyraźnie przeciwny wzbudzaniu nastrojów propowstańczych. Zdaniem Popławskiego, snucie planów powstańczych, bez uprzedniego przygotowania narodowego i politycznego Polaków, wiodło do biologicznej i duchowej porażki narodu. Uważał, że „dużo jeszcze narodowi popracować trzeba nad sobą, żeby mógł być pewnym zwycięstwa swej sprawy. Musimy się nauczyć jawności w

[45] R. Dmowski, *Pisma*, t. III, Częstochowa 1938, s. 265.
[46] Tamże, s. 189-190.

działaniu, zdobyć oświatę polityczną. Burzyć się przeciwko rządowi, urządzać rozruchy i powstania mogą i ciemni Moskale, ale, osłabiając rząd nie umieją z jego słabości skorzystać. My powinniśmy być mądrzejsi, a mądrość w polityce – to cierpliwość i rozwaga. Doświadczenie nas nauczyło, jak szkodliwe jest porywanie się przed czasem do walki z wrogiem. Pamiętajmy i to, że nie tylko z Rosją walczyć musimy, że mamy i innych wrogów, Prusaków, którzy tylko czyhają na sposobność skorzystania z naszej nierozwagi. W polityce wszystko trzeba obrachować”[47].

W opinii Zygmunta Balickiego, powstanie styczniowe spowodowało nie tylko olbrzymie straty materialne, ale przede wszystkim wywołało społeczną apatię i depresję moralną. Wobec zwolenników czynu zbrojnego, który miałby Polsce przynieść wolność, ideolog endecji – Zygmunt Balicki wyrażał następującą opinię: „[...] dążenia narodu nie są dla nich dynamicznym [...] wcieleniem w życie stopniowych etapów jego rozwoju dziejowego, lecz pewnego rodzaju oderwanym punktem wiary wyznaniowej i głoszonym statycznie ideałem przyszłości, który się kiedyś zrealizować musi, tymczasem zaś dążenia te sprowadzają się dla tych umysłów do pewnych metod działania stałych i niewzruszonych, niezależnych od warunków i natury przeciwnej.”[48] W zamian, Balicki eksponował konieczność przeobrażenia stosunków społecznych oraz podniesienia oświaty i kultury polskiego społeczeństwa.

Dla ideologów endecji klęska powstania styczniowego stała się źródłem politycznych doświadczeń. Pomimo krytycznej oceny, Balicki dostrzegał także pozytywne strony zbrojnych zrywów niepodległościowych[49]. W powstaniach doszukiwał się czynników tworzących „tradycję moralną”, wzmacniającą charakter i „moc duchową” Polaków[50]. Powstanie stanowiło dla niego równocześnie przejaw czynnej postawy narodowej i świadectwo bezinteresownego zaangażowania polskiego społeczeństwa w sprawę narodową. Jego zdaniem, było także okazją do przypomnienia społeczności międzynarodowej kwestii polskiej. Dlatego też pamięć o minionych zrywach niepodległościowych powinna być – w jego przekonaniu – stale obecna w świadomości społecznej. Stwierdzał, że: „powstania kosztowały nas dużo krwi i pozostawiły wiele gruzów po sobie, ale przekazały nam nietknięte i moralnie niezakwestionowane prawo do bytu niepodległego, urobiły międzynarodową indywidualność narodu pozbawionego

---

[47] J. L. Popławski, *Sprawy polskie*, „Polak” 1905, nr 6, s. 94; E. Maj, *Jan Ludwik Popławski, 1854-1908. Poglądy i działalność polityczna,* Lublin 1991, s. 100.
[48] Z. Balicki, *Charaktery a życie polityczne,* „Myśl Polska” 1906, nr 39, s. 623; tenże, *Przeobrażenie metod walki,* „Przegląd Narodowy” 1908, nr 7, s. 2.
[49] Tenże, *Powrotna fala kosmopolityzmu,* „Przegląd Wszechpolski” 1903, nr 2, s. 91.
[50] B. Grott, *Zygmunt Balicki. Ideolog Narodowej Demokracji,* Kraków 1995, s. 33.

własnego państwa”[51]. Dodawał, że: „powstanie było wystąpieniem całego narodu w obronie swego bytu, a przeto – błędne, czy nie, z punktu widzenia polityki – nie mogło być z tej tradycji skreślone bez podkopania jej ciągłości[52].

Doświadczenia z przeszłości pozwalały uniknąć błędów w przyszłości. Zdaniem twórców myśli politycznej Narodowej Demokracji, odejście od koncepcji powstańczych prowadziło do pozytywnych przeobrażeń społeczno-politycznych, przekształcenia postaw społecznych i mentalnych, wiodło do rychłej realizacji głównego celu, jakim była niepodległość. „Po powstaniu ostatnim, gdy walki zbrojne, jako środek odzyskania bytu niepodległego, zostały wykreślone z realnych programów politycznych, patriotyzm polski musiał gruntownie przeistoczyć się, przystosować do zmienionych warunków bytu narodowego, czerpać swą żywotność nie tylko z przeszłych i przyszłych walk zbrojnych. Następuje przeobrażenie patriotyzmu w dwóch kierunkach: z jednej strony patriotyzm nasz demokratyzuje się, z drugiej staje się bardziej realnym[53] - wyjaśniał jeden z publicystów prasy narodowej - Antoni Sadzewicz.

Spekulując nad źródłami klęski narodowej, genezy wszystkich rozbiorów Polski upatrywano w czynnikach zewnętrznych, obcych, wrogich narodowi polskiemu. Powody tragedii widziano przede wszystkim w zakulisowych, niejawnych i wrogich działaniach wszechobecnej masonerii, tracąc z pola widzenia inne jej przyczyny[54]. Odrzucano poglądy wypracowane przez krakowską szkołę historyczną[55]. Analizując przebieg wydarzeń historycznych, w obecności masonerii poszukiwano genezy klęski zbrojnych zrywów o niepodległość Rzeczypospolitej. Dla publicystów endeckich, masoneria była odpowiedzialna za nakłanianie do podjęcia czynu zbrojnego, a następnie za podejmowanie działań prowadzących do klęski narodowych insurekcji. Powyższe przekonania dotyczyły głównie przebiegu dwu największych polskich powstań XIX stulecia - listopadowego i styczniowego[56]. Jednocześnie doceniano heroizm bojowników o suwerenność państwową. Jan Rembieliński tłumaczył swoim czytelnikom, że

---

[51] Z. Balicki, *Egoizm narodowy wobec etyki*, Warszawa 1902, s. 41, 42.
[52] Tenże, *Czynniki zachowawcze i postępowe w dobie ostatniej*, [w:] *Dziesięciolecie Przeglądu Wszechpolskiego. Artykuły i rozprawy z zakresu polityki i pokrewnych dziedzin,* red. R. Dmowski, Kraków 1905, s. 72.
[53] A. Sadzewicz, *Przeistoczenie się patriotyzmu*, „Przegląd Narodowy” 1909, nr 11, s. 513, 514.
[54] Biblioteka Nauki Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk, Kraków, Materiały do dziejów Stronnictwa Narodowego, Organizacja i działalność propagandowa SN w latach 1928-1939. Statuty, regulaminy, instrukcje, referaty SN, sg. 7820, mkr. 1448, k. 90; K. M. Morawski, *Źródła rozbioru Polski,* Poznań 1935; W. Konopczyński, *Wolnomularstwo a rozbiór Polski*, „Kwartalnik Historyczny”, 1936, z. 4, s. 3, 4; F. Koneczny, *Tragizm losów Polski*, „Myśl Narodowa”, 13 VI 1937, nr 24, s. 372-373
[55] Z. Wasilewski, *W poszukiwaniu koniunktury*, „Myśl Narodowa”, 25 I 1931, nr 5, s. 49-51.
[56] R. N., *Oby nauka nie poszła w las! Doświadczenia powstańcze*, „Gazeta Warszawska”, 27 I 1935, nr 30, s. IV.

„Z tradycji powstańczej jedna wartość na zawsze pozostanie nienaruszona: bohaterstwo w walce za Ojczyznę”[57].

W myśli politycznej Narodowej Demokracji refleksjom nad przeszłością towarzyszyła pesymistyczna ocena polskiego charakteru narodowego, który kształtował się przez wielki. To właśnie w przywarach polskiego charakteru narodowego poszukiwano źródeł klęski narodowej, a następnie słabości polskiego państwa. Narodowi Demokraci wyrażali przekonanie o licznych słabościach i wadach polskiego społeczeństwa, które zostały zintensyfikowane wraz z upadkiem państwa w XVIII wieku. W myśli politycznej ND wyrażano myśl, że następstwem rozczłonkowania państwa polskiego przez trzech zaborców były liczne słabości, ułomności narodu polskiego, takie jak np. słaby, „kobiecy”, spolegliwy charakter narodowy, „polskie lenistwo myśli”, fałszywy doktrynerski humanitaryzm, sentymentalny patriotyzm.

Źródła cech charakteru narodowego łączono ze specyficznym dla Polaków „typie narodowym”. Przekonywano, że „kościec typu narodowego, tkwi znacznie głębiej, niż widoczne, powierzchowne cechy charakteru zbiorowego, niż przemijające jego zalety, wady, niż temperament, nałogi i nawyknienia”[58]. Tego typu refleksje łączyły się z przeświadczeniem, że budowanie nowoczesnego narodu należało rozpocząć od „przebudowy duszy ludzkiej” czyli wychowania polskiego społeczeństwa w duchu narodowym. Proces przekształceń społeczno-politycznych miałby dokonywać się na wielu płaszczyznach, w tym także w sferach duchowej i mentalnej.

W poszukiwaniu „ideału przeszłości”

Podejmując rozważania nad przeszłością korzystano z przemyśleń współczesnych sobie krytyków cywilizacji. Poszukując pewnego „ideału przeszłości”[59], cennych inspiracji dostarczała myśl jednego z wybitnych filozofów pierwszej połowy XX wieku - Mikołaja Bierdiajewa (1874-1948). Czołowe miejsce w systemie filozoficznym tego myśliciela urodzonego w Rosji, a zmarłego we Francji (od 1921 roku mieszkał w Berlinie i Paryżu), zajmowała antropologia o wyraźnie chrystologiczno-personalistycznym charakterze, odwołująca do idei obrazu Boga w człowieku. Bierdiajew prezentował własną interpretację chrześcijaństwa w

---

[57] J. Rembieliński, *Tradycja trzeciego maja*, „Myśl Narodowa”, 5 V 1929, nr 18, s. 273.

[58] Cyt. za: S. Wójcik, *Cechy narodowe Polaków w polemikach okresu międzywojennego piłsudczyków i narodowych demokratów*, Lublin 1989, s. 105.

[59] E. Maj, *Narodowa Demokracja,* [w:] *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna 1918-1938,* red. nauk. J. Jachymek, W. Paruch, Lublin 2001, s. 134.

sposób od tradycyjnego odmienny. Zakładał on zarówno odwieczność człowieczeństwa w bóstwie, jak też boskość w człowieku[60].

Bierdiajew po opuszczeniu Związku Radzieckiego w 1922 roku nie utożsamiał się jednak z Zachodem. Odczuwał jego obcość i stał się jego krytykiem. Trudno właściwie dociec, jaki ustrój społeczno-polityczny budził jego większy sprzeciw: czy ten, który po rewolucji zapanował w Rosji, czy oparty na liberalizmie i indywidualizmie model zachodni. Ani jeden ani drugi nie był zgodny z jego własną filozofią społeczną. Twierdził bowiem, że „Kapitalizm i socjalizm można uznać za dwie formy zniewalania ducha ludzkiego przez ekonomię"[61]. Charakterystyczna dla Bierdiajewa filozofia wolności oraz jego prace skierowane przeciwko komunizmowi i materializmowi (zarówno marksowskiemu jak i leninowskiemu) spowodowały, że w Związku Radzieckim nie wolno było wymieniać nawet jego nazwiska. Jedna z prac Bierdiajewa zatytułowana „Nowe średniowiecze", została przetłumaczona na 14 języków, a w tym na język polski i rozsławiła jego imię na świecie[62]. W Polsce, tłumaczenia rozprawy Bierdiajewa, podjął się jeden z „młodych" działaczy Obozu Radykalno-Narodowego - Marian Reutt[63].

Rosyjski filozof, surowo oceniając kulturę zachodnią, twierdził, że kultura ta okazała się historycznie niesprawna do realizacji powołania człowieka[64]. Uczony dezaprobował materializm za podporządkowanie człowieka światu przyrody opartemu na przyczynowości, a także za negację istnienia Boga[65]. Twierdził, że „Materializm ekonomiczny to najdoskonalsza filozofia grzechu. Nie ma niczego darowanego i nic nie jest darowane. To synteza ziemskiego pesymizmu"[66]. Mikołaj Bierdiajew nie rozumiał potrzeby rozwoju nowoczesnych technologii, reprezentował tradycjonalizm gospodarczy. Lekceważył zdobycze nowoczesnej cywilizacji, żądając powrotu do prostych form gospodarowania. Jako myśliciel o katastroficznym usposo-

---

[60] Mikołaj Bierdiajew został zmuszony do opuszczenia ZSRR. Po opuszczeniu ZSRR w 1922 r. założył w Berlinie Akademię Religijno-Filozoficzną przy pomocy organizacji YMCA. Wraz z osiedleniem się Bierdiajewa w Paryżu w 1924 roku, gdzie żył do śmierci, przeniesiono też Akademię. Bierdiajew współpracował ze środowiskiem francuskiego katolickiego personalizmu skupionego wokół Emanuela Mouniera i jego czasopisma „Esprit". W pierwszym numerze pisma (październik 1932) Bierdiajew zamieścił rozprawę „Prawda i fałsz komunizmu" przyjętą z aplauzem przez czytelników, wedle opinii Mouniera. Wpływ Bierdiajewa na twórczość Mouniera wydaje się niewątpliwy. Wiele wspólnych poglądów odnaleźć można w pracy J. Maritaina „Humanizm integralny". Zob. M. Styczyński, *Między uznaniem a filozofią: Bierdiajew w Paryżu,* „Roczniki Humanistyczne" tom XXXVII-XXXVIII, zeszyt 7 – 1989-1990, s. 73-76.
[61] *Mikołaj Bierdiajew. Okruchy twórczości*, wybrał i przełożył Z. Podgórzec, Białystok 1993, s. 35.
[62] J. Pawlak, *Wstęp,* [w:] M. Bierdiajew, *Świat poznania filozoficznego*, przełożył J. Pawlak, Toruń 1994, s. 4.
[63] Zob.: M. Bierdiajew, *Nowe średniowiecze,* Warszawa 1936.
[64] M. Styczyński, *Między uznaniem a filozofią: Bierdiajew…*, s. 77.
[65] *O wolności według M. Bierdiajewa*, [w:] M. Bierdiajew, *Filozofia wolności*, tłum. E. Matuszczyk, Białystok 1995, s. 5.
[66] *Mikołaj Bierdiajew. Okruchy…*, s. 36.

bieniu, zwiastował rychły upadek cywilizacji europejskiej, chyba że odrodzi się ona w „nowym średniowieczu”, traktowanej jako nowa „epoka ducha”. Bierdiajew zapowiadał bowiem powrót do podstawowych wartości epoki chrześcijańskiego średniowiecza, negując późniejszy rozwój cywilizacyjny i jego filozofię[67].

Propagator idei „Nowego Średniowiecza”, który zdobył na Zachodzie Europy wielką popularność, stał się myślicielem popularnym w środowisku młodego pokolenia ideologów narodowych. Jego filozofia inspirowała zarówno myślicieli Stronnictwa Narodowego jak i działaczy obozu narodowo-radykalnego. Świadczą o tym liczne publikacje autorów myśli politycznej ND poświęcone filozofii Bierdiajewa. Dał temu bezpośredni wyraz Adam Żółtowski, jeden z publicystów „Myśli Narodowej”, reprezentacyjnego periodyku ND, stwierdzając na jego łamach, że „analiza rozwoju i upadku ducha nowożytnego – dokonana przez Bierdiajewa – należy niewątpliwe do najgłębszych i najświetniejszych rzeczy napisanych w naszych czasach”[68].

Filozofia Bierdiajewa inspirowała ideologów ND w wymiarze etycznym, filozoficznym, ideowym. Po pierwsze, pod wpływem jego myśli zaczęto zwracać się w kierunku neotomizmu, który traktowano jako filozofię wiodącą, poszukując w niej uzasadnień dla rozwiązań, które wydawały się cenne[69]. Po drugie, zawarta w pracy Bierdiajewa wizja „nowego średniowiecza” stała się hasłem popularnym w szeregach SN[70]. Po trzecie, obecna w poglądach Bierdiajewa krytyka materializmu, rewolucjonizmu, demokratyzmu, komunizmu stanowiły trwały wątek w poglądach liderów ND. Po czwarte, wyraźną aprobatę wzbudzał zawarty u Bierdiajewa, postulat hierarchicznej struktury społecznej. Po piąte, podobnie jak w pismach Mikołaja Bierdiajewa, liderzy ND dokonywali diagnozy kryzysu kultury europejskiej mającego, w ich przekonaniu, swoje początki jeszcze w epoce renesansu. Refleksje na temat kryzysu cywilizacji europejskiej stanowiły jeden z trwałych wątków publicystyki politycznej SN[71].

---

[67] B. Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei Jana Stachniuka,* Kraków 2003, s. 258.

[68] A. Żółtowski, *Nowe Średniowiecze*, „Myśl Narodowa”, 5 IV 1931, nr 18, s. 211-214.

[69] W. Nowosad, *W walce o Katolickie Państwo Polskiego Narodu*, Lwów 1938; ks. M. Poradowski, *Katolickie Państwo Narodu Polskiego,* Wrocław 1997; A. Paszko, *O Katolickie Państwo Narodu Polskiego. Inspiracje katolickie w ideach politycznych Grupy „Szańca” i Konfederacji Narodu,* Kraków 2002; B. Grott, *Myśl Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego jako inspiracja młodych polskich nacjonalistów – aspekty światopoglądowe* [w:] *Roman Dmowski i jego współpracownicy,* pod redakcją M. Białokura, M. Patelskiego, A. Szczepaniaka, Toruń 2008, s. 393; B. Grott, *Elementy tomizmu jako czynnik normujący podstawy ideowe ruchu narodowego w Polsce*, [w:] *Filozofia i polityka,* red. M. Szulakiewicz, Kraków 2001, s. 129-138.

[70] M. Klepacz, *Ideały średniowiecza a czasy obecne,* Wilno 1938.

[71] J. Jabłonowski, *Lenin omylił się*, „Myśl Narodowa”, 4 X 1936, nr 41, s. 638; A. Doboszyński, *Monoidea*, „Polityka Narodowa”, 1939, nr 4-6, s. 254.

Rozpowszechniona w latach międzywojennych idea „Nowego Średniowiecza[72] znalazła uznanie w szeregach ND. Zawarty w enuncjacjach programowych SN postulat rozwoju sfery duchowej został zawarty w formule „Nowego Średniowiecza". Zdaniem ideologów narodowych, przeciwieństwem i zaprzeczeniem szesnastowiecznego „humanizmu", „osiągnięć" reformacji, osiemnastowiecznego oświecenia, ideałów Wielkiej Rewolucji Francuskiej, dziewiętnastowiecznego materializmu, liberalizmu, socjalizmu, komunizmu i sceptycyzmu była idea „Nowego Średniowiecza", oparta na wierze katolickiej i zasadach cywilizacji rzymskiej[73]. Wartość epoki średniowiecza wyrażała się w tym, że był to okres dominacji religii, okres odzwierciedlający „jedność moralną" świata chrześcijańskiego[74]. Dla reprezentantów „nacjonalizmu chrześcijańskiego" czyli ideologów Stronnictwa Narodowego - powyższy argument wydawał sie być kluczowy. Wyjaśniano, że wówczas [w średniowieczu – A. D.] „idea chrześcijańska nie była martwą formułką, lecz zawierała się w każdym, nawet najdrobniejszym przejawie życia"[75]. Twórcy myśli politycznej ND zaprzeczali, by średniowiecze było okresem upadku myśli i życia człowieka. Jak stwierdzał Kozicki „Była to epoka panowania ducha i podporządkowania jednostki zbiorowości". Można więc stwierdzić, że ideologom endeckich, wyrażającym „zachwyt" nad średniowieczem umykał z pola uwagi antyindywidualistyczny charakter epoki. Negacja indywidualizmu osoby ludzkiej, jaka przecież charakteryzowała średniowiecze, nie stanowiła w przekonaniu myślicieli endeckich słabości tego okresu. W zamian uważano, że istotę średniowiecza określały: 1) rozwój głębokiej wiary, 2) rozkwit myśli chrześcijańskiej, 3) harmonijny i hierarchiczny ustrój społeczny i polityczny, 4) twórczy rozwój sztuki i poezji[76]. Nie postulowano jednak, petryfikacji czy dosłownego powrotu do epoki średniowiecza. Zdaniem Zygmunta Wasilewskiego, idea „Nowego Średniowiecza", to raczej rodzaj „jakiegoś skrótu retorycznego". W przekonaniu tego endeckiego myśliciela, termin „średniowiecze" był równoważny słowu „prawda"[77].

Jednak nie wszystkim liderom ND taki „powrót" do epoki średniowiecza wydawał się pożądany. Roman Dmowski w przeciwieństwie do „młodych" nie ujawniał większego zainteresowania tą epoką. Niewielkim śladem akceptacji dla tego okresu było wypowiedziane przez

---

[72] Zob.: W. Mich, *Między integryzmem a liberalizmem. Polscy konserwatyści wobec kapitalizmu,* Lublin 1996, s. 32-34, 97-129; B. Grott, *Religia, cywilizacja, rozwój. Wokół idei…*, s. 142, 258.
[73] J. Giertych*, O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938, s. 126.
[74] E. Maj, *Narodowa Demokracja…*, s. 134.
[75] J. Dobraczyński, *Pochwała średniowiecza,* „Myśl Narodowa", 16 VIII 1936, nr 34, s. 529-531.
[76] Tamże, s. 530.
[77] Z. Wasilewski, *Na widowni*, „Myśl Narodowa", 18 XI 1934, nr 49, s. 726; E. Maj, *Polska mitologia historyczna w myśli politycznej Narodowej Demokracji: model realizacji idei,* [w:] *Wizje i realia. Studia nad realizacją polskiej myśli politycznej XX wieku,* red. nauk., W. Paruch, K. Trembicka, Lublin 2002, s. 207, 208.

niego zdanie, w którym stwierdzał, że średniowiecze stworzyło naród europejski, ten zaś „spaja potęgę indywidualności ludzkiej z siłą społeczną”[78]. Odmienne poglądy ujawniał również profesor Roman Rybarski – znakomity ekonomista, autor licznych prac dotyczących spraw gospodarczych. Wskazuje na to jedna z jego wypowiedzi. Autor rozprawy *„Siła i prawo”*, zalecał aby „Analogiami historycznymi (…) posługiwać się bardzo ostrożnie. Średniowieczny ustrój stanowy wyrósł w specyficznych warunkach, które już się nie powtórzą. Nie uznawał on bynajmniej udziału wszystkich stanów społeczeństwa we władzy w państwie, przeciwnie polegał na tym, że niektóre, niższe stany, były od tej władzy odsunięte”[79]. Rybarski, który wysuwał na plan pierwszy prawa jednostki, (co było sprzeczne z postulatami nacjonalizmu), za sprawę podstawową uznawał wzmożoną kapitalizację i wzrost bogactwa narodowego[80]. W tym miejscu, reprezentatywna wydaje się uwaga, że Narodowa Demokracja nigdy nie stanowiła „monolitu”. W ślad za badaczami myśli politycznej powtórzyć można, że polska formacja nacjonalistyczna reprezentowała niejednolity katalog idei, poglądów i koncepcji[81]. Myśl nacjonalistyczna bowiem począwszy od jej narodzin pod koniec XIX wieku, aż do chwili obecnej była zróżnicowana[82].

„Tradycja obozowa”

W latach trzydziestych XX wieku, ideolodzy narodowi analizując przeszłość zwracali uwagę na dorobek „ojców założycieli” obozu narodowodemokratycznego. Tradycja narodowodemokratyczna, jaka ukształtowała się jeszcze w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku stanowiła poważne źródło odniesienia dla młodego pokolenia Stronnictwa Narodowego. Analiza świadectw myśli politycznej tej partii pozwala na stwierdzenie, że teoretycy Stronnictwa Na-

---

[78] R. Dmowski, *Naród europejski,* cz. IV, „Gazeta Warszawska”, 1935, nr 57.

[79] R. Rybarski, *Siła i prawo,* Warszawa 1936, s. 50.

[80] Tenże, *Program gospodarczy*, Warszawa 1937, s. 16; B. Grott, *Myśl Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego jako inspiracja młodych polskich nacjonalistów…,* s. 393, 394; J. Waskan, *Koncepcje społeczno-polityczne Romana Rybarskiego,* Toruń 1991; G. Bałtruszajtys, *Roman Rybarski 1887-1942,* [w:] *Profesorowie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego 1808-2008,* pod red. G. Bałtruszajtys, Warszawa 2008, s.143-145.

[81] Zob.: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej,* Wrocław 1980, s. 301; A. Dwojnych, *Romantyczne, mesjanistyczne i pozytywistyczne wątki w myśli prowincjonalnych środowisk endeckich na przykładzie północnego Mazowsza,* [w:] *Nacjonalizm czy nacjonalizmy? Funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych*, pod redakcją B. Grotta, Kraków 2006, s. 47; K. Kawalec, *Elementy liberalne w myśli politycznej Narodowej Demokracji przed rokiem 1939,* [w:] *Tradycje liberalne w Polsce, Materiały i rozprawy do teorii dziejów i współczesności liberalizmu,* oprac. R. Benedykciuk, R. Kołodziejczyk, Warszawa 2004, s. 155.

[82] E. Maj, *Wielonurtowość myśli nacjonalistycznej w Polsce współczesnej,* [w:] *Idee w procesie kształtowania współczesnej rzeczywistości polskiej. Nacjonalizm,* Kraków 2010, materiały pokongresowe pod red. E. Maj, M. Mikołajczyk, M. Śliwy, Kraków 2010, s. 77.

rodowego tworząc własne poglądy czerpali z doświadczeń prekursorów polskiego nacjonalizmu. Przyswajano preferowany porządek wartości narodowych, w którym centralne miejsce zajmował naród i swoisty aparat pojęciowy (za wyjątkiem jednak zasady egoizmu narodowego). Stosunek „młodego" pokolenia narodowców do spuścizny twórców obozu narodowodemokratycznego zwięźle przedstawił na łamach „Myśli Narodowej" jeden z „młodych" - Wojciech Wasiutyński, który pisał, że „jest to pokolenie, które buduje na fundamentach, założonych przez twórców ruchu wszechpolskiego"[83]. Wskazując na rodowód ideowy, doceniano i eksponowano znaczenie politycznego dorobku Ligi Narodowej i ideotwórczej działalności twórców polskiego nacjonalizmu czyli Jana Ludwika Popławskiego, Zygmunta Balickiego, Romana Dmowskiego[84]. Można przypomnieć trafne stwierdzenie Ewy Maj, która pisała, że przywódca „młodych" „Jędrzej Giertych postawił znak równości między pokoleniem „ojców nacjonalizmu", a więc Dmowskim, Balickim, Popławskim, a pokoleniem „młodych" w Stronnictwie Narodowym w trzeciej dekadzie XX wieku. Odrzucał tradycję „pokolenia parlamentarzystów", tj. grupy polityków endeckich, będących „produktem" procesów demokratycznych w Polsce i stanowiących obóz narodowy w „stanie rozcieńczonym"[85]. Wysoko oceniano zwłaszcza twórczość Popławskiego, jego wkład w rozwój polskiego nacjonalizmu i szerzej polskiej myśli politycznej, eksponowano jego kompetencje polityczne, a także literackie[86]. Jak pisał Kazimierz Kowalski - „Poprzez „Głos" Popławskiego i jego działalność pisarską i wychowawczą, poprzez danie podstaw socjologicznych w książkach Balickiego, poprzez dzieła Dmowskiego, najwybitniejszego od stuleci pisarza politycznego, poprzez Zygmunta Wasilewskiego, uczącego rozumieć czym dla narodu jego twórczość i cywilizacja, aż do dni dzisiejszych ciągle nasz ruch przez głęboką orkę umysłową nadaje kształty narodowe rzeczywistości polskiej"[87]. (….) „I tak pokolenie Popławskich, Balickich, Dmowskich, dało nam odbudowane państwo polskie i w nim zjednoczenie wszystkich zaborów. Dało nam jeszcze jedną rzecz, a mianowicie odniosło zwycięstwo nad polityką federacyjną"[88]. Wtórował

---

[83] W. Wasiutyński, *Najmłodsze pokolenie przez pryzmat „Myśli nowoczesnego Polaka",* „Myśl Narodowa", 23 VIII 1931, nr 40, s. 111.
[84] J. Giertych, *Tragizm losów Polski…*, s. 339, 340; J. Giertych, *Rola dziejowa Dmowskiego. Tom 1. Rok 1914,* Chicago 1968.
[85] E. Maj, *Polska mitologia historyczna…*, s. 205; J. Giertych, *O wyjście z kryzysu…*, s. 24.
[86] *Jan Ludwik Popławski o polskich kresach*, „Myśl Narodowa", 13 III 1938, nr 12, s. 178-180; I. Kozielewski, *O poglądach literackich Popławskiego*, „Myśl Narodowa", 18 I 1931, nr 4, s. 37-40; J. Giertych, *Tragizm losów Polski…*, s. 339; Z. W., *Pamięci J. L. Popławskiego*, „Myśl Narodowa", 13 III 1938, nr 12, s. 177-178; zob. też E. Maj, *Jan Ludwik Popławski 1854-1908. Poglądy i działalność polityczna*, Lublin 1991, s. 61-71; T. Kulak, *Roman Dmowski i Jan Ludwik Popławski: współdziałanie ucznia i mistrza czy ideowa dominacja?* [w:] *Roman Dmowski i jego współpracownicy…*, s. 197-209.
[87] K. Kowalski, *Przedmowa* [w:] J. Giertych*, O wyjście z kryzysu*, Warszawa 1938, s. 7.
[88] Tamże, s. 8.

mu Jędrzej Giertych, który pisał: „Stara endecja jest macierzą, z którejśmy wyszli. Wcale się tego nie wstydzimy, przeciwnie, jesteśmy z tego dumni”[89]. Natomiast wymieniając niekwestionowane zasługi Dmowskiego, twierdzono, że nauczył on Polaków „myśleć politycznie”[90].

Uwagi końcowe

Jednym w wielu problemów jakie podejmowała polska myśl polityczna XIX i XX wieku był stosunek do przeszłości i tradycji. Przeszłość interesowała niemal wszystkich twórców ówczesnej polskiej myśli politycznej. Rozważania na ten temat można znaleźć w enuncjacjach programowych konserwatystów, socjalistów, ludowców, piłsudczyków, chrześcijańskich demokratów[91]. Dla antagonisty ideowo-politycznego Narodowej Demokracji czyli Józefa Piłsudskiego, „historia była wynikiem splotu działań ludzi, które można poznać i zrozumieć”[92]. W przeciwieństwie do endeków, piłsudczycy akcentowali bowiem przede wszystkim własne uczestnictwo w procesie historycznym, nadając problemom wewnętrznym i międzynarodowym Drugiej Rzeczypospolitej podłoże o silnych uwarunkowaniach historycznych. W Piłsudskim dostrzegano człowieka uwikłanego w dylematy przeszłości, zarówno tej powstańczej jak i tej jagiellońskiej. Piłsudczycy akceptowali też pogląd wypracowany przez krakowską szkołę historyczną. Za konserwatywnym myślicielem Walerianem Kalinką powtarzali, że „upadku swego Polacy sami są sprawcami”[93].

Wyróżnikiem myśli politycznej Narodowej Demokracji były wielostronne nawiązania do dokonań Pierwszej Rzeczypospolitej. Jednak już publicystyka polityczna „ojców założycieli” Narodowej Demokracji zawierała krytyczne i gorzkie uwagi kierowane pod adresem dziedzictwa Pierwszej Rzeczypospolitej. Nie zmienia to faktu, że tradycja i przeszłość stanowiły dla Narodowej Demokracji podstawę zakorzenienia we wspólnocie narodowej. Doceniając znaczenie tradycji czerpano z tradycyjnego porządku wartości. Takie pojęcia jak rodzina, praca, religia katolicka itd. stanowiły integralny składnik nacjonalistycznego sytemu wartości i stylu myślenia politycznego. Oceniając przeszłość wskazywano na pozytywne, ale i negatywne elementy z przeszłości Polski. Historia była „nauczycielką życia”, dziedziną wiedzy wspierającą współczesną myśl i działalność polityczną. Doświadczenia z przeszłości miały

[89] J. Giertych, *O wyjście z kryzysu…*, s. 20.
[90] BN PAN i PAU, Kr, Zieliński, Materiały do dziejów Stronnictwa Narodowego…, sg. 7820, mf. 1448, k. 77.
[91] Zob. *Więcej niż niepodległość. Polska myśl polityczna….,* passim.
[92] W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926-1939*, Lublin 2005, s. 40.
[93] Tamże, s. 41.

pozwolić uniknąć błędów w przyszłości. Natomiast utrata pamięci narodowej mogła grozić upadkiem moralnym narodu.

Adam Danek

Współpraca miesięcznika <Pro Christo>ze środowiskiem Bolesława Piaseckiego jako wynik „planu penetracyjnego” Falangi

Działający w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku odłam Obozu Narodowo-Radykalnego, któremu przewodził Bolesław Piasecki (1915-1979), a który z czasem przyjął nazwę Ruchu Narodowo-Radykalnego, od 1935 r. starał się metodycznie poszerzać swój wpływ na społeczeństwo i polską politykę. Realizował w ten sposób zakreślony na dwanaście lat „plan penetracyjny” swego przywódcy, przewidujący stopniową infiltrację przez „bepistów” (jak nazywano podwładnych Piaseckiego) wszystkich organizacji zrzeszających aktywną politycznie młodzież, w tym także organizacyjnych przybudówek obozu rządowego, przejęcie nad nimi kontroli i tą drogą odebranie piłsudczykom władzy z pomocą swych wszechobecnych zwolenników do 1947 r.[1] Celem urzeczywistnienia owego planu, RNR (zwany potocznie Falangą) dążył m. in. do wciągnięcia w orbitę swego ideowo-politycznego oddziaływania jak największej palety tytułów prasowych i zwielokrotnienia tą drogą własnych możliwości opiniotwórczych. Służyło temu m.in. utworzenie 1 listopada 1936 r., z inicjatywy Piaseckiego, zwróconego programowo przeciw komunizmowi porozumienia siedemnastu czasopism, nazywane Komitetem Prasy Młodych (lub wymiennie Frontem Pism). W jego skład, obok organów prasowych samego RNR, takich, jak dziennik „Jutro”, tygodnik „Falanga” czy teoretyczny miesięcznik „Ruch Młodych”, weszły m.in. nacjonalistyczne pisma „ABC”, „Awangarda Państwa Narodowego”, „Nowy Ład”, chrześcijańskie „Pax” i „Przegląd Katolicki”, monarchistyczne „Słowo”, konserwatywny „Bunt Młodych”, finansowany przez wojskowe służby specjalne[2] „Biuletyn Polsko-Ukraiński”,[3] narodowo-mesjanistyczny „Zet”, związane z nacjonalistycznymi środowiskami piłsudczykowskimi „Jutro Pracy” i „Merkuryusz Polski Ordynaryjny”. Założycielski wiec Frontu Pism w filharmonii warszawskiej zgromadził podobno około trzech tysięcy osób, a po

[1] Krzysztof Michalski, *„Flirt” Bolesława Piaseckiego z obozem sanacyjnym jako próba realizacji tzw. planu penetracyjnego przywódcy RNR „Falanga”*, [w:] Marek Hańderek (red.), Adam Świątek (red.), *Piłsudski i jego czasy. Materiały z Ogólnopolskiej Studenckiej Konferencji z okazji 140 rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego*, Kraków 2007, s. 125-127; Andrzej Jaszczuk, *Ewolucja ideowa Bolesława Piaseckiego 1932-1956*, Warszawa 2005, s. 26-27 (przyp. 3); Wojciech Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu. Fragmenty wspomnień*, Gdańsk 1996, s. 93.

[2] Oddział II Sztabu Głównego Wojska Polskiego (tzw. Dwójka) – wywiad i kontrwywiad WP.

[3] Na temat finansowania „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego” przez służby wywiadowcze i jego tła zob. Andrzej Grzywacz (red.), Marcin Kwiecień (red.), Grzegorz Mazur (red.), *Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiewicza*, Kraków 2000, s. 56-87; Ireneusz Piotr Maj, *Działalność Instytutu Wschodniego w Warszawie 1926-1939*, Warszawa 2007, *passim*; Włodzimierz Bączkowski, *Kwestia ukraińska*, [w:] tenże, *O wschodnich problemach Polski*, red. Jacek Kloczkowski i Paweł Kowal, Wrocław 2005, s. 74-97.

jego zakończeniu falangiści powybijali szyby w siedzibach redakcji czasopism lewicowych, m.in. „Płomyka” i „Wiadomości Literackich”.[4]

Obszerną relację z wiecu założycielskiego zamieściło na swych łamach wydawane od 1924 r. w Warszawie przez Zgromadzenie Księży Marianów (MIC) czasopismo „Pro Christo. Wiarą i Czynem. Miesięcznik Młodych Katolików”, przedrukowując wiecowe przemowy redaktora „Jutra” Wojciecha Wasiutyńskiego (1910-1994), redaktora „Merkuryusza Polskiego Ordynaryjnego” Juliana Babińskiego (1900-1943), redaktora „Falangi” Adolfa Reutta, redaktora „Zet” Jerzego Brauna (1901-1975), redaktora „Ruchu Młodych” Olgierda Szpakowskiego oraz reprezentującego jego własną redakcję Mariana Reutta (1907-1945). „Pro Christo” weszło do Komitetu Prasy Młodych, będąc zresztą współinicjatorem jego zorganizowania.[5] Pismo to pozostaje jednym z (niezbyt skądinąd licznych) przykładów skuteczności strategii politycznej obranej przez RNR. Falangistom udało się wpłynąć na jego linię polityczną, w wyniku czego redakcja „Pro Christo” włączyła się w końcu bezpośrednio w promowanie projektu ustrojowego ochrzczonego (nomen omen) mianem *totalizmu katolickiego*. Celem niniejszego artykułu jest krótkie opisanie okoliczności owego epizodycznego sojuszu – ze szczególnym uwzględnieniem roli, jaką w zbliżeniu obu środowisk odegrał ich katolicyzm – oraz analiza wykrystalizowanych w jego wyniku, głoszonych na łamach „Pro Christo” poglądów, w tym zwłaszcza ukazanie stopniowej zmiany stosunku pisma do nacjonalizmu.

1. „Pro Christo” jako organ prasowy „ruchu chrześcijańsko-społecznego” (1930-1935)

Na stanowisku redaktora naczelnego „Pro Christo” w interesującym nas okresie, tj. w trzeciej dekadzie XX wieku, zmieniało się kilka osób. Do 1935 r. funkcję tę sprawowali najczęściej ks. Marian Wiśniewski MIC i Stefan Kaczorowski (1899-1988) – prawnik, myśliciel polityczny, społeczny i ekonomiczny oraz działacz Akcji Katolickiej i Chrześcijańskiej Demokracji. Publicystyka autorstwa obu redaktorów (zwłaszcza, jak zobaczymy, tego drugiego[6]), w znacznej części wypełniała też poszczególne numery pisma.

1.1. Antykomunizm i stosunek do Związku Sowieckiego

[4] Antoni Dudek, Grzegorz Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 65-66; Rafał Łętocha, *Przedmowa*, [w:] Jan Mosdorf, *Wczoraj i jutro*, Warszawa 2005, s. 32; *Pokłosie wiecu*, „Pro Christo”, 1936, nr 11, s. 1.

[5] Zob. *Pokłosie wiecu*, s. 1-19.

[6] Swoje teksty sygnował pełnym nazwiskiem lub skrótami „St. K-ski” i „S.J.K.”. Nazwisko lub sygnaturę autora każdego z artykułów cytowanych w niniejszym szkicu podajemy w oryginalnej pisowni, użytej pod tekstem artykułu lub w spisie treści numeru (jeżeli tam występuje w pełniejszej formie).

Zgodnie z podtytułem miesięcznika, na jego łamach propagowano postawę „Czynu" – ofensywnej walki o urzeczywistnienie katolickiego ideału cywilizacyjnego i przeciw zagrażającym mu zjawiskom, prowadzonej na polu działalności społecznej i politycznej. Do najważniejszych zagrożeń dla ładu moralnego bronionego przez Kościół zaliczano w trwającej epoce przede wszystkim bolszewizm. Redakcja „Pro Christo" poświęcała wiele miejsca problematyce komunizmu, akcentując jego integralnie antychrześcijański charakter. Na szpaltach pisma podkreślano, że walka z religią stanowi istotę bolszewizmu, a zapewnienia o rozdziale Kościoła od państwa, jego neutralnym charakterze czy respektowaniu wolności sumienia – jedynie cyniczny kamuflaż dla jego rzeczywistych celów, tj. całkowitego wytępienia religii i eksterminacji Kościoła.[7] Bolszewicy, twierdzono, nie wahają się przy tym taktycznie posługiwać związkami religijnymi – funkcję ich zewnętrznej agentury pełni towarzystwo Badaczy Pisma Świętego, które w Polsce ma osłabiać Kościół, państwo i jego zdolności obronne.[8] Pomimo antyreligijnego ostrza, bolszewizm sam tworzy nową religię, z nowym zbawicielem (Lenin), świętymi symbolami wiary (czerwony sztandar), kultem świętych i relikwii (mauzoleum Lenina), rytuałami i świętymi pismami.[9]

W Związku Sowieckim dostrzegano poważne zagrożenie dla państwa polskiego na arenie międzynarodowej. Ostrzegano, iż ZSRS wykorzystuje Wielki Kryzys gospodarczy i za pomocą ekonomicznego *dumpingu* pogłębia go w Europie, aby osłabić ją wewnętrznie, przygotowując na bolszewicki podbój – a mimo to Wielka Brytania, Francja, Niemcy czy USA wspierają gospodarczo sowiecką *piatiletkę*.[10] Zbrojną inwazję Sowietów na Polskę oceniano jednak jako mało prawdopodobną, przewidując raczej uderzenie ekonomiczne oraz ofensywę kulturowo-propagandową.[11] Z tego zapewne powodu krytykowano sanacyjne kierownictwo państwa za zainicjowanie odprężenia w stosunkach polsko-sowieckich i zbliżenie z ZSRS na płaszczyźnie współpracy kulturalnej, w którym dostrzegano poważne niebezpieczeństwo Dla Polski.[12] W odpowiedzi na bolszewickie zakusy wzywano do międzynarodowej krucjaty modlitwy i ewangelizacji.[13] Zwracano uwagę na aktywność sowiecką na teatrach pozaeuropejskich, np. w Chinach, gdzie bolszewicy aktywizują miejscowy nacjonalizm przeciw Zachodowi, a zarazem rewolucjonizują ten azjatycki naród pod względem społecznym – postulując czynne schrystianizowanie chińskiego ruchu

[7] A.B., *Bolszewizm w walce z Bogiem*, „Pro Christo", 1930, nr 4, s. 212-230; Ardens, *Nienawiść bolszewizmu do religji*, „Pro Christo", 1935, nr 4, s. 11-15.
[8] Ks. Patrzyk, *Sekta t. zw. „Badaczy Pisma Św."*, „Pro Christo", 1930, nr 12, s. 741-742.
[9] Józef Marjan Chudek, *Bolszewizm – nowa religja*, „Pro Christo", 1933, nr 2, s. 84-97.
[10] Tadeusz Kordyasz, *Kryzys w łunie wschodu*, „Pro Christo", 1932, nr 7, s. 420-423.
[11] Ks. J. Pawski MIC, *Młodzież rosyjska ostoją bolszewizmu*, „Pro Christo", 1932, nr 10, s. 600-606.
[12] Ardens, *Nienawiść bolszewizmu do religji*, s. 11.
[13] Ad. L. Szymański, *Dziś i jutro bolszewizmu*, „Pro Christo", 1932, nr 8, s. 479-480.

narodowego (przy wykorzystaniu poglądów Sun Yat-sena) i zwrócenie go przeciw bolszewikom.[14]

1.2. Stosunek do Niemiec i narodowego socjalizmu

Obok międzynarodowego bolszewizmu z centralą w Związku Sowieckim, ogromne zagrożenie dla Polski publicyści „Pro Christo" widzieli w niemieckim rewanżyzmie. Przekonywali, że Niemcy wbrew pozorom i oficjalnym deklaracjom wyszły z „wielkiej wojny" tylko nieznacznie osłabione i *de facto* niepokonane – po ich kapitulacji zwycięskie państwa powinny były bezpośrednio ściągnąć z nich w naturze odszkodowania wojenne (które wobec tego prawdopodobnie nie zostaną nigdy spłacone), odjąć im więcej prowincji zamieszkanych przez ludność niemiecką, przyłączyć Warmię i Mazury oraz cały Górny Śląsk do Polski bez odwoływania się do plebiscytu, okroić państwo pruskie terytorialnie znacznie bardziej, niż to ostatecznie uczyniono.[15] Ponieważ wymienionych kroków zaniedbano, wraz ze słabnięciem sojuszu polsko-francuskiego narasta niemiecki imperializm. Rewizjonizm Niemiec odnosi sukcesy: Polska zrzekła się prawa wysiedlania i wykupu ziemi w Poznańskiem i na Pomorzu. Niemcy popychają Litwę do antypolskich wystąpień, na terenie Polski popierają nawet antypaństwową Komunistyczną Partię Polski, niemiecki Sztab Generalny szkoli ukraińskie podziemie terrorystyczne.[16] Przewidywano prędzej lub później niemiecki najazd zbrojny na polskie Pomorze, apelując do władz o podjęcie wyprzedzającej ofensywy dyplomatycznej i propagandowej.[17] Niepokoje redakcji zwiększyło jeszcze objęcie za zachodnią granicą władzy przez narodowych socjalistów, za których sprawą na „zwykłe", geopolityczne zagrożenie niemieckie nałożyło się cywilizacyjne zagrożenie dla chrześcijaństwa. Hitlerowską *Machtübernahme* komentowano słowami *„prąd zwany hitleryzmem kryje w sobie bardzo wielkie niebezpieczeństwa dla cywilizacji chrześcijańskiej"*.[18] Niebezpieczeństwa te wynikają z programowego pędu narodowego socjalizmu do wykreowania odmiennego wzorca cywilizacyjnego, opartego na innych niż chrześcijaństwo i obcych mu fundamentach religijnych: *„Przejawia on również dążność do stworzenia nowych podstaw wierzeń religijnych, opartych o wyrozumowane dogmaty nowej wiary, których zaczątków szukać należy w pragermaniźmie."*[19] Alarmowano, iż hitleryzm

[14] Ks. R. Wierzejski, *Bolszewizm w Chinach*, „Pro Christo", 1932, nr 6, s. 335-345.
[15] St. K-ski, *Wobec niebezpieczeństwa niemieckiego*, „Pro Christo", 1932, nr 7, s. 414-420.
[16] S.J.K., *Na marginesie sytuacji międzynarodowej*, „Pro Christo", 1933, nr 3, s. 159-167.
[17] St. K-ski, *Wzrastające niebezpieczeństwo*, „Pro Christo", 1933, nr 2, s. 79-84.
[18] S.J.K., *Na froncie walki*, „Pro Christo", 1934, nr 3, s. 198.
[19] L.G., *Myt dwudziestego wieku i stara wiara*, „Pro Christo", 1935, nr 6, s. 29.

zamierza w Niemczech wyrugować katolicyzm, wchłonąć w siebie protestantyzm, a w próżni pozostałej po obu zbudować sztuczną *„religję nową – germańską”*.[20]

Ciekawą ocenę totalitarnych systemów politycznych rozwijających się za wschodnimi i zachodnimi granicami Polski wypowiedział jeden ze stałych współpracowników pisma, w którego ocenie narodowy socjalizm i bolszewizm stanowiły naturalistyczne religie, walczące z chrześcijańskim Objawieniem.[21]

1.3. Zagadnienie żydowskie

Autorzy współpracujący z warszawskim pismem liczne teksty poświęcali Żydom, traktując ich z reguły jako siłę nie tylko niechętną, ale wręcz wrogą chrześcijaństwu. Stefan Kaczorowski z niepokojem konstatował, że Polska posiada najwyższy odsetek ludności żydowskiej w Europie, w czym upatrywał konsekwencję historycznego niedorozwoju miast i handlu w Rzeczypospolitej: osiadający w Polsce migranci żydowscy zajęli po prostu pustą niszę społeczną.[22] Żywioł żydowski przedstawiano jako podłoże dla rozkwitu socjalizmu, bolszewizmu, sekt religijnych, patologii społecznych. Jako sposób obrony przed tymi niebezpieczeństwami postulowano odseparowanie Żydów od Polaków w życiu społecznym, a po odpowiednim nasileniu chrześcijańskiej samoorganizacji społecznej – ich masowe nawracanie na katolicyzm.[23] Publikujący w piśmie duchowni apelowali do ludności żydowskiej o szczere nawrócenia na katolicyzm, przedstawiając rozbudowaną, starannie przygotowaną argumentację filozoficzną i teologiczną.[24] Opowiadając się za akcją misyjną skierowaną do Żydów, występowano zarazem przeciw akcji asymilacyjnej, akcentując, iż także po konwersji Żydzi powinni zachować narodową odrębność od Polaków.[25] Najbardziej radykalnym środkiem walki z preponderancją żywiołu żydowskiego postulowanym przez autorów „Pro Christo” było wyodrębnienie prawne Żydów od pozostałych obywateli polskich.[26] Przestrzegano jednak przed żywieniem do Żydów nienawiści na tle rasowym czy plemiennym (jako rzekomo przeklętego ludu „bogobójców”), co kłóciłoby się z chrześcijaństwem. Podkreślano, że stwarzają oni zagrożenie o charakterze jedynie polityczno-ekonomicznym, przed którym należy się bronić pokojowymi metodami. Deklarowano nawet poparcie dla utworzenia państwa żydowskiego i pomocy państw europejskich w przesiedleniu tam całości diaspory żydowskiej, argumentując, iż po przejściu w terytorialną wspólnotę

[20] Tamże, s. 30.
[21] Marjan Józef Bem, *Droga Kominternu*, „Pro Christo”, 1935, nr 9-10, s. 12.
[22] Stefan Kaczorowski, *Na marginesie kwestji żydowskiej w Polsce*, „Pro Christo”, 1933, nr 7, s. 410.
[23] Ks. Marjan Wiśniewski, *Krótka historja „Przyjaciół Izraela”*, „Pro Christo”, 1930, nr 2, s. 69-77.
[24] X. M. Wiśniewski, *„Sumienia zbudźmy!” Głos Kapłana Katolickiego do Żydów*, „Pro Christo”, 1933, nr 11, s. 663-705.
[25] L. Czerniewski, *Misja nawróconych żydów we własnem społeczeństwie*, „Pro Christo”, 1935, nr 2, s. 28-34.
[26] Stefan Kaczorowski, *Na marginesie kwestji żydowskiej…*, s. 413-419.

polityczną Żydzi zamienią się w normalny, wewnętrznie stabilny naród.[27] Negatywnie odnoszono się przy tym do brytyjskich projektów ulokowania państwa żydowskiego w Palestynie, przewidując w jego rezultacie gwałtowny konflikt z zasiedziałymi tam Arabami. Obawiano się też, że kluczowe położenie geopolityczne Palestyny (jako łącznika Eurazji z Afryką i jako „wrót do Kanału Sueskiego") da Żydom zbyt wielką potęgę w polityce międzynarodowej, jeśli uzyskają kontrolę nad tą krainą. Jako alternatywę proponowano oddanie Palestyny pod zwierzchnictwo papieskie, przekonując, iż ze względów historycznych oraz religijnych powinna ona stanowić posiadłość chrześcijan – a Żydom przyznać jakiekolwiek inne terytorium na globie.[28]

Według jednego z autorów aż do czasów najnowszych antysemityzm miał podłoże w zasadzie wyłącznie gospodarcze, dopiero niedawno stał się w Europie walką w obronie integralności rodzimej kultury i cywilizacji, zagrożonej przez żywioł żydowski, szerzący własne, odmienne wzorce kulturowe: Żydzi wywarli zniekształcający wpływ na ewolucję racjonalizmu, liberalizmu czy pozytywizmu, nadając tym prądom ideowym jednoznacznie antychrześcijański charakter. Ten sam autor odżegnywał się wszelako od *„walki ras i nienawiści rasowej"*, zaś metody stosowane wobec ludności żydowskiej przez Hitlera określał jako barbarzyńskie i niegodne pochwały.[29] Metody użyte przez antysemickich hitlerowców przeciw Żydom postrzegano, paradoksalnie, jako zakorzenione w kulturze żydowskiej (oparte na żydowskim ekskluzywizmie etycznym), która przeniknęła do Niemiec za pośrednictwem judaizującego odłamu chrześcijaństwa, tj. protestantyzmu – i, co za tym idzie, jako wzbronione katolikom.[30] Najdobitniej ocenę tę wypowiadał Stefan Kaczorowski: *„Ideologja skrajnego, czysto materjalistycznego nacjonalizmu posiada bardzo bliskie powinowactwa z niektóremi zasadami Talmudu. Teorja rasy uprzywilejowanej, rasy przeznaczonej do panowania nad światem – też w Talmudzie znajduje swoje źródło i uzasadnienie."*[31] Ks. Marian Wiśniewski zwracał się natomiast do samych Żydów słowami: *„Antagonizmy rasowe nie mają żadnej racji bytu. Różnice rasowe podobnie jak narodowe są wytworem natury. Kto z niemi walczy, ten występuje przeciw samej naturze, a taka walka nie kończy się zwycięstwem. Nie mamy nic przeciwko Waszej rasie, potępiamy tylko i odrzucamy wasze zasady talmudyczne i waszą etykę."*[32] Autor ten zaznaczał, że przeciw Żydom nie

[27] L. Czerniewski, *Na marginesie Sprawy Żydowskiej I. Sprawa państwa Żydowskiego*, „Pro Christo", 1932, nr 2, s. 97-104.
[28] Tenże, *Na marginesie sprawy żydowskiej. Czy Palestyna?*, „Pro Christo", 1932, nr 4, s. 218-224.
[29] Stefan Kaczorowski, *Zagadnienie żydowskie*, „Pro Christo", 1933, nr 6, s. 338-339.
[30] L. Czerniewski, *O chrześcijańską metodę walki*, „Pro Christo", 1933, nr 8, s. 458-467.
[31] S.J.K., *Na froncie walki*, „Pro Christo", 1934, nr 3, s. 198.
[32] Ks. M. Wiśniewski, *Na miłość Boską – nie zwlekajcie!*, „Pro Christo", 1934, nr 4, s. 247.

wolno sięgnąć po zbiorowe represje, w tym zwłaszcza po przemoc fizyczną, zaś do właściwych metod walki z żywiołem żydowskim zaliczał ich prawne wyodrębnienie od ludności polskiej, popieranie emigracji Żydów z Polski, a także odrodzenie religijne w łonie katolicyzmu jako zaporę dla ich wpływów kulturowych.[33] Na kartach mariańskiego pisma protestowano przeciw poglądom narodowo-socjalistycznych prawników, głoszącym, iż w stosunku do wewnętrznego wroga państwa, tj. Żydów, powinny być prawnie dopuszczalne czyny dozwolone względem jego wroga zewnętrznego: pozbawienie wolności, uszkodzenie ciała, zabójstwo – podkreślając niezgodność takich propozycji zarówno z chrześcijańskimi zasadami moralnymi, jak i z dorobkiem europejskiej jurysprudencji.[34]

1.4. Ocena rządów obozu piłsudczykowskiego

Do sił antykatolickich zaliczali wreszcie publicyści „Pro Christo" sprawujący w Polsce rządy obóz piłsudczykowski. Stworzony przez sanację system polityczny charakteryzowali jako wszechstronnie szkodliwy i demoralizujący, ponieważ wykorzystuje on wyniesione z dawnego socjalistycznego podziemia metody rewolucyjne i konspiracyjne w polityce oraz używa wojska do sprawowania władzy cywilnej. Piłsudczycy kierują się przekonaniem, iż tylko i wyłącznie ich krąg polityczny – i nikt inny poza nim – wywalczył i obronił niepodległość Polski, toteż ich rządy przybierają postać walki wąskiej elity przeciw całej reszcie społeczeństwa, postać *„wygładzania z powierzchni życia publicznego wolnych związków społecznych, będących wyrazem swobodnej twórczości narodu"*.[35] Sanację oskarżano o rozbudowę aparatu inwigilacji społeczeństwa, w tym sieci donosicieli, oraz wciąganie korpusu oficerskiego policji do lóż wolnomularskich.[36] W optyce „Pro Christo" wprowadzone przez nią nowe prawo o stowarzyszeniach uzależniło powstawanie i działanie stowarzyszeń od woli administracji rządowej – sanatorzy odebrali w ten sposób narodowi prawo do tworzenia organizacji społecznych, wyrastające z zasad prawa naturalnego, o czym uczył jeszcze Leon XIII w encyklice *Rerum novarum*.[37] Ustawa o szkołach akademickich z 1933 r. wraz z nowym rozporządzeniem o postępowaniu dyscyplinarnym unicestwiły autonomię uniwersytecką, co stanowi cios w wielowiekowe dziedzictwo polskiej kultury.[38] W niedługim czasie po wprowadzeniu tych regulacji ministerstwo zlikwidowało katedry ponad

[33] Ks. Marjan Wiśniewski, *Rozwiązanie sprawy żydowskiej w świetle rozumu i wiary*, „Pro Christo", 1933, nr 9, s. 513-519.
[34] St. K-ski, *Na marginesie kwestji żydowskiej w Polsce*, „Pro Christo", 1933, nr 8, s. 468-472.
[35] A. Kowalkowski, *Źródła zła publicznego*, „Pro Christo", 1930, nr 9, s. 513-516.
[36] A.J. Kowalkowski, *Walka o Polskę widziana przez pryzmat „Protokołów Mędrców Syjonu"* II, „Pro Christo", 1930, nr 8, s. 477-479.
[37] Stefan Kaczorowski, *Nowa ustawa o stowarzyszeniach*, „Pro Christo", 1933, nr 1, s. 28-36.
[38] Ks. A.F. Kowalkowski, *Nad świeżą mogiłą autonomji polskiego uniwersytetu*, „Pro Christo", 1933, nr 5, s. 282-289.

pięćdziesięciu profesorów, w tym w większości – uczestników protestu przeciw represjom w Brześciu Litewskim, krytyków projektów reformy szkolnictwa autorstwa sanacyjnego ministra oświecenia płk. Janusza Jędrzejewicza (1885-1951) lub po prostu przeciwników politycznych sanacji.[39] Wypominano piłsudczykom stosowane przez nich metody obrony własnej władzy, m.in. sprawę Brześcia Litewskiego, pobicie byłego ministra skarbu Jerzego Zdziechowskiego (1880-1975) napadniętego we własnym mieszkaniu, czy zniknięcie gen. Włodzimierza Zagórskiego (1882-1926) wraz z tajemniczymi zgonami świadków w jego sprawie. Domagano się kar dla wykonawców tych gwałtów, przestrzegając, iż ich bezkarność wiedzie Polskę ku dalszej *„destrukcji moralnej”* i w ten sposób przygotowuje ją na rządy bolszewizmu.[40] Co interesujące, twierdzono, iż wbrew wszelkim pozorom, pod względem ideologicznym sanatorzy są w gruncie rzeczy liberałami, którzy poszukując dla swych poglądów oparcia filozoficznego, znaleźli je w państwie i tą drogą doszli do *statolatrii*, przybierającej w praktyce postać *„likwidowania wszelkiej autonomji społeczeństwa”*.[41]

Obraz rządów piłsudczyków kreślony przez autorów „Pro Christo” zamieniał się wręcz w kronikę prześladowań religii katolickiej w Polsce. Jak twierdzono, sanacyjna elita polityczna zamyka szkoły prowadzone przez katolickie duchowieństwo, inspiruje usuwanie krzyże ze szpitali i sal wykładowych uniwersytetów (np. w Poznaniu), popiera propagandę środowisk antyreligijnych liberałów, toleruje elementy ateistyczne w Związku Nauczycielstwa Polskiego, a jednocześnie promuje kulty odszczepieńców od Kościoła katolickiego – mariawitów czy Narodowy Kościół Polsko-Katolicki ekskomunikowanego biskupa Franciszka Hodura (1866-1953). Rządowe dzienniki, m.in. redagowane przez znanego piłsudczykowskiego publicystę i polityka Wojciecha Stpiczyńskiego (1896-1936) „Głos Prawdy” i „Kurier Poranny”, prowadzą antykościelne kampanie prasowe.[42] Po zamachu majowym sanacja obsadziła Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego członkami masonerii, a jego pierwszy pomajowy kierownik na wstępie swego urzędowania zapowiedział rychłe starcie z Kościołem.[43] Niektórzy senatorowie BBWR głosowali za uchyleniem okólnika ministra Kazimierza Bartla (1882-1941), zalecającego władzom szkół wspólny z uczniami udział w obrzędach religijnych.[44] Sanacyjny minister

[39] S.J.K., *Na froncie walki*, „Pro Christo”, 1933, nr 10, s. 616-619.
[40] St. Kaczorowski, *O bezkarności grzechów jawnych*, „Pro Christo”, 1931, nr 1, s. 34-41; A.F. Kowalkowski, *„Przedwiośnie” Żeromskiego a „rzeczywistość rzeczywista” Polski*, „Pro Christo”, 1931, nr 9, s. 533-535.
[41] St. K-ski, *Zamach na autonomję akademicką*, „Pro Christo”, nr 3, 1933, s. 175-177.
[42] H.F. Kowalkowski, *Walka o Polskę, widziana przez pryzmat „Protokołów Mędrców Syjonu”* I, „Pro Christo”, 1930, nr 7, s. 424-425; S.J.K., *Na froncie walki*, „Pro Christo”, 1933, nr 7, s. 426-427.
[43] A.F. Kowalkowski, *Walka o Polskę widziana przez pryzmat „Protokołów Mędrców Syjonu”* III, „Pro Christo”, 1930, nr 9, s. 534-535.
[44] A. Weryho., *Tajemniczy wróg Kościoła (Rzecz o masonerii)*, „Pro Christo”, 1930, nr 2, s. 106.

oświecenia publicznego Sławomir Czerwiński (1885-1931), protestant, odebrał uprawnienia szkolne czterem żeńskim gimnazjom prowadzonym przez zakonnice. Piłsudczykowski pisarz Juliusz Kaden-Bandrowski (1885-1944) objeżdża całą Polskę z odczytami promującymi antychrześcijański ideał „nowej kobiety". Notorycznie konfiskuje się nakłady prasy katolickiej i narodowej; zdarzają się przypadki pobicia nieprzychylnych rządowi autorów (np. Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, Adolfa Nowaczyńskiego).[45] Jednolity kodeks karny wprowadzony przez sanację dla całego państwa w 1932 r. zliberalizował regulacje prawne dotyczące bluźnierstwa, aborcji, pojedynków, czynów pederastycznych i jako taki stanowi wyraz antykatolickiego laicyzmu.[46] W Warszawie powstała „poradnia zapobiegania ciąży", a Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozesłało do żeńskich szkół średnich ankietę z pytaniami o uważaną za pornograficzną powieść *Dzieje grzechu* Żeromskiego.[47] Sanacyjne ministerstwo sprawiedliwości, wbrew ograniczeniom prawnym, tylnymi drzwiami wprowadza rozwody dla członków Kościoła katolickiego, poprzez *usus* przejścia jednego z małżonków na prawosławie i orzeczenia rozwodu przez władze Cerkwii.[48] Ministerstwo Spraw Zagranicznych kierowane przez płk. Józefa Becka (1894-1944) w 1933 r. z rozmysłem odmówiło wydania paszportów polskim delegatom na międzynarodowy kongres pisarzy i dziennikarzy katolickich.[49] Okólnik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wprowadził zakaz kolportażu w szkołach tygodnika „Przewodnik Katolicki" pod niejasnym zarzutem propagowania w nim treści antypaństwowych.[50] Komisariat Rządu narzucił kuratelę Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich oraz Polskiemu Związkowi Chrześcijańskiej Służby Domowej – przez własnych protegowanych, wprowadzonych w ten sposób do obu organizacji, sanacja zamierza przejąć ich pokaźny majątek, a samym organizacjom nadać charakter laicki.[51] Ciesząca się rządowym poparciem organizacja studencka Legion Młodych propaguje wulgarny antyklerykalizm, zachęca młodzież do uprawiania „wolnej miłości" oraz deklaruje jako swój cel wyparcie Akcji Katolickiej z uniwersytetów.[52] Z kolei w Straży Przedniej, popieranej przez rząd organizacji dla młodzieży szkół średnich, pojawiają się tendencje komunizujące, a jej działacze stawiają sobie za

---

[45] Tamże, s. 535-538.
[46] Stefan Kaczorowski, *Nowy kodeks karny z punktu widzenia religijnego i moralnego*, „Pro Christo", 1932, nr 9, s. 536-541.
[47] Lumiński, *Dawniej a dziś*, „Pro Christo", 1932, nr 4, s. 229-230.
[48] S.J.K., *Na froncie walki*, „Pro Christo", 1933, nr 4, s. 242-244; tenże, *Na froncie walki*, „Pro Christo", 1933, nr 7, s. 439.
[49] Tenże, *Na froncie walki*, „Pro Christo", 1933, nr 7, s. 430-431.
[50] Tenże, *Na froncie walki*, „Pro Christo", 1933, nr 9, s. 551-552.
[51] Tenże, *Na froncie walki*, „Pro Christo", 1934, nr 10, s. 749-752.
[52] Tenże, *Na froncie walki*, „Pro Christo", 1933, nr 11, s. 706-709.

zadanie wyparcie ze szkół Sodalicji Mariańskiej.[53] Wbrew zapisom konkordatu sanacyjne władze szkolne bez porozumienia z władzami kościelnymi zmniejszają liczbę godzin religii w szkołach lub usuwają z nich katechetów i pozostawiają ich etaty nie obsadzone, w wyniku czego nauczanie religii ustaje. Terenowa administracja rządowa szykanuje duchownych za pomocą ferowanych pod różnymi niewiarygodnymi pretekstami kar finansowych.[54] Tak realizuje się budowę „Nowej Polski", zapowiedzianą kilkanaście dni po przewrocie majowym przez zwierzchnika polskiego wolnomularstwa Andrzeja Struga (wł. Tadeusza Gałeckiego, 1871-1937) na zebraniu warszawskiej loży.[55] Jednocześnie, powołując się na prace badaczy wolnomularstwa, niektóre organizacje społeczne i polityczne należące do obozu rządowego, na przykład Legion Młodych czy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, demaskowano jako zrzeszenia krypto-masońskie.[56]

W „Pro Christo" bardzo ostro krytykowano również myśl polityczną piłsudczyków. W jednym z tekstów poświęconych masonerii twierdzono, iż we wszystkich państwach wolnomularstwo pracuje w ukryciu nad jednakową przebudową systemów rządów, gruntującą jego władzę nad ich mieszkańcami: nad przekazaniem prezydentowi (dobranemu i wyniesionemu do władzy przez elitę masońską) uprawnień prawodawczych, funkcji zwierzchnika sił zbrojnych, władzy ogłaszania praw tymczasowych i wprowadzania stanu wojennego, przeniesieniem odpowiedzialności politycznej za akty głowy państwa z prezydenta na rząd (by masoński prezydent stał się formalnie nietykalny), przy jednoczesnym ścieśnieniu do minimum uprawnień parlamentu i skróceniu jego sesji. W Polsce takie projekty ustrojowe zgłasza sanacja.[57] Nową Konstytucję RP, wprowadzoną przez sanatorów w 1935 r., oceniano nader krytycznie, widząc w niej realizację koncepcji państwa rodem z *Umowy społecznej* Jana Jakuba Rousseau: państwa wszechwładnego, rządzonego przez „wolę powszechną" (przez twórców Konstytucji Kwietniowej przemianowaną na „wolę państwową), której rewelatorem jest mniejszość lub zgoła jednostka (w Konstytucji Kwietniowej – kierujący państwem prezydent).[58] Pomimo braku w konstytucji zapisów wyraźnie antyreligijnych, oceniano zawarte w niej rozwiązania ustrojowe jako niezgodne z duchem chrześcijaństwa: *„Charakter nowej konstytucji nie jest katolicki. Tchnie ona arbitralnością państwa pogańskiego. (...). Jednostka, zgodnie z nauką katolicką, korzysta z*

[53] Tamże, s. 709-710; A.F. Kowalkowski, *Kwiatki z obozu „Straży Przedniej" w Gdyni*, „Pro Christo", 1933, nr 12, s. 769-773.
[54] S.J.K., *Na froncie walki*, „Pro Christo", 1933, nr 11, s. 711; tenże, *Na froncie walki*, „Pro Christo", 1934, nr 3, s. 201-205.
[55] A. Weryho., *Tajemniczy wróg Kościoła*, s. 542.
[56] dr K., *Synowie wdowy*, „Pro Christo", 1935, nr 11, s. 8-9.
[57] A.J. Kowalkowski, *Walka o Polskę widziana...*, s. 473-475.
[58] Marjan Józef Bem, *O fundamenty przebudowy*, „Pro Christo", 1935, nr 5, s. 8-9.

państwa, jako ze środka. Tam, gdzie państwo staje się celem, tam mamy do czynienia z pogańskim ideałem państwa. Z tem Kościół walczy. Walczy w imię Boga i człowieka."[59] Na szpaltach pisma konsekwentnie podkreślano pierwotność i supremację narodu w stosunku do państwa: *„Duch i ciało – naród i państwo. Naród to określona świadomość, państwo, to jej zewnętrzny wyraz. Stosunek ten określa odrazu charakter związku pomiędzy państwem, a narodem, rozstrzygając kwestję prymatu. Naród tworzy i rozwija państwo. Naród daje mu siłę i moc. Naród jest warunkiem jego potęgi. Jakiemi są narody, takiemi będą i państwa same."*[60] Polemizowano w ten sposób z filozofią polityczną piłsudczyków, zakładającą relację odwrotną.

1.5. Stosunek do nacjonalizmu

Antykomunizm, nastawienie antyniemieckie i antysowieckie na płaszczyźnie polityki międzynarodowej oraz antyżydowskie na płaszczyźnie społeczno-ekonomicznej, pryncypialna wrogość do sanacji – uzasadniane w każdym katolickimi zasadami cywilizacyjnymi – zbliżały programowo „Pro Christo" do polskiego obozu narodowego. Wszelako przed 1935 r. na łamach mariańskiego miesięcznika niejednokrotnie wyrażano zastrzeżenia wobec nacjonalizmu jako takiego. Pisano wręcz o jego antykatolickiej istocie, stawiając go w tym względzie na równi z socjalizmem: *„Nacjonalizm i socjalizm to dwa najstraszniejsze prądy współczesne, stojące na przeszkodzie rozwojowi zasad katolickich w życiu zbiorowym. Pierwszy z nich jest wynaturzoną zasadą patryjotyzmu z domieszką pogańskiej maksymy ‘cel uświęca środki', a drugi – wynaturzeniem zasady sprawiedliwości i równości na tle błędnych poglądów ekonomicznych. Socjalizm i nacjonalizm – to dwie przeszkody, które przekroczyć musi każdy konsekwentny katolik."*[61] W rozwoju *„ruchu chrześcijańsko-społecznego"* widziano alternatywę zarówno dla socjalizmu, jak i nacjonalizmu.[62] Pierwszym powodem była jego tendencja do ekskluzywizmu etycznego; przypominano, iż *„etyka pogańska a poczęści i starozakonna"* wykazuje ułomność, gdyż *„nosi wybitne znamię partykularnego nacjonalizmu"*, podczas gdy w chrześcijaństwie obowiązuje etyka uniwersalistyczna – Bóg Trójjedyny jest Bogiem wszystkich ludzi na świecie, nie jednego plemienia.[63] Według autorów „Pro Christo" najgorsze zbrodnie i międzyludzkie eksterminacje rodził w historii *„fanatyzm religijny"* połączony *„z drugim z*

---

[59] Tamże, s. 10-11.
[60] Marjan Józef Bem, *U źródeł niemocy marksizmu*, „Pro Christo", 1935, nr 3, s. 9.
[61] *Troski Ojca świętego*, „Pro Christo", 1931, nr 2, s. 67.
[62] Stefan Kaczorowski, *Akcja Katolicka a chrześcijański ruch robotniczy*, „Pro Christo", 1931, nr 2, s. 86.
[63] St. Gronowski, *Rola i znaczenie indywidualności w religii chrześcijańskiej*, „Pro Christo", 1930, nr 1, s. 15.

kolei najbardziej ślepym i nietolerancyjnym fanatyzmem narodowym".[64] Błąd nacjonalizmu tkwił w jego *„imperjaliźmie i ekskluzywiźmie"*,[65] płynącymi z tkwiącego w jego istocie egoizmu przeniesionego na poziom zbiorowości.[66] Potępiano *„fizyczny gwałt wojującego nacjonalizmu faszystowskiego przeciw Namiestnikowi Chrystusowemu i Akcji Katolickiej we Włoszech"*.[67] Negatywny stosunek „Pro Christo" do nacjonalizmu nie ograniczał się przy tym do praktyk państw totalnych, ale dotyczył nacjonalizmu w ogóle – w piśmie przypominano, iż Stolica Święta z wysokości swego urzędu potępiła nie tylko przejawy *„nie liczącej się z zasadami sprawiedliwości polityki zagranicznej, imperjalistyczno-militarnej, czerpiącej swoją energję ze skrajnego i ››bezlitosnego nacjonalizmu‹‹"* faszystowskich Włoch, ale także nacjonalistyczny ruch monarchistyczny Akcja Francuska, który *„zdąża do błędu i niesprawiedliwości pod maską czysto zewnętrznego respektowania Kościoła"*;[68] polskiemu natomiast obozowi narodowemu, określanemu mianem stronnictwa liberalno-nacjonalistycznego, zarzucano powierzchowny katolicyzm oraz zwalczanie ruchu chrześcijańsko-społecznego (ponieważ stwarza *„konkurencję t. zw. ruchowi ››narodowemu‹‹"*).[69] Ks. Wiśniewski uwypuklał brak religijności starszego pokolenia polityków obozu narodowego, wychowanych jeszcze w epoce panowania pozytywizmu, liberalizmu i materializmu, dodając z przekąsem: *„Masonerja wciska się wszystkiemi szczelinami zarówno do ››endecji‹‹ jak i do ››sanacji‹‹."*[70] „Pro Christo" potępiało też nacjonalistyczną koncepcję wychowania, w ramach której nacjonalizm uzurpuje sobie wyłączność wpływu na formację młodzieży, odsuwając od niego inne czynniki, zwłaszcza Kościół, co wiedzie go do konfliktu z katolicyzmem.[71]

1.6. Program społeczno-ekonomiczny

Dla lepszego zrozumienia ewolucji ideowej pisma w latach 1936-1938 warto zwrócić też uwagę na głoszone na jego łamach koncepcje społeczne i ekonomiczne. Przywołując wypowiedzi „L'Osservatore Romano", organu prasowego Stolicy Apostolskiej, jako źródło sukcesów bolszewizmu wskazywano dotychczasowe zaniedbania *„warstw posiadających"* w dziedzinie *„akcji społecznej"* i potępiano kapitalizm jako niewłaściwy ustrój ekonomiczny. Podkreślano obowiązki przedsiębiorców wobec robotników, włącznie z koniecznością

---

[64] A.B., *Walka z Bogiem w Rosji sowieckiej*, „Pro Christo", nr 6, 1930, s. 347.
[65] *Kościół w walce z pogańską koncepcją państwa*, „Pro Christo", 1931, nr 8, s. 449.
[66] *Troski Ojca świętego*, s. 65-66.
[67] Stefan Kaczorowski, *Wobec grożących niebezpieczeństw*, „Pro Christo", 1931, nr 7, s. 386.
[68] St. K-ski, *Pius XI a czasy obecne*, „Pro Christo", 1931, nr 4, s. 196.
[69] Stefan Kaczorowski, *Akcja Katolicka a chrześcijański…*, s. 88.
[70] Ks. M. Wiśniewski, *Na litość Boską…*, s. 242-244.
[71] *Kościół w walce z pogańską…*, s. 450.

dokonania *„radykalnych (…) reform"* procesu pracy.[72] Ów postulowany radykalizm miał istotne, nie zaś tylko werbalne znaczenie – na łamach „Pro Christo" odżegnywano się od *„konserwatyzmu społecznego"* dotychczasowych katolickich związków zawodowych.[73] Jak przekonywano, *„Kościół nie był nigdy związany z ustrojem kapitalistycznym"* i nie przypadkiem w libertyńskim XVIII wieku, kiedy uformował się kapitalistyczny ustrój ekonomiczny, zaczęto rugować wpływy Kościoła na życie publiczne.[74] Powstanie kapitalizmu wiązano z likwidacją u schyłku XVIII stulecia samorządów gospodarczych, które kontrolowały przemysł i handel, łagodząc walkę ekonomiczną w łonie społeczeństwa.[75] Przewidywano nieodległy już upadek kapitalizmu, drugiego obok parlamentaryzmu wytworu światopoglądu liberalnego, konstatując, iż *„ustrój gospodarczy kapitalizmu i polityczny – parlamentaryzmu, zbudowane przez liberałów, wolnomularzy i wolnomyślnych protestantów – nie wytrzymują próby życia"*.[76] Nawet zwolennicy kapitalizmu przyznają, że jest to skrajnie niestabilny system ekonomiczny – do jego właściwości należą ciągłe kryzysy. Przyczyny tego stanu rzeczy mają wszak podłoże nie ekonomiczne, a filozoficzne – tkwią w materialistycznej filozofii liberalizmu, redukującej ludzką pracę do rangi zwykłego towaru.[77] Stefan Kaczorowski widział w globalnym Wielkim Kryzysie lat 1929-1932 nie przejściowy kryzys gospodarczy, ale ostateczny i nieodwracalny rozpad kapitalizmu jako takiego – w nim zaś dowód konieczności odrzucenia *„pojęć kapitalistycznych, sprzecznych z duchem i nauką Kościoła, które zagnieździły się od kilku wieków wśród społeczeństwa, a szczególnie wśród jego warstw posiadających"*.[78] Z drugiej strony, przestrzegał równie stanowczo, iż *„kiedy padają w gruzy stare bożki systemu kapitalistycznego, inni bogowie również pogańscy, łaknący krwi, władzy i użycia gotowi są wedrzeć się per fas et nefas na opustoszałe stanowiska"*.[79] Odrzucając kapitalizm, występował również przeciw *„socjalizmowi, komunizmowi, kolektywizmowi i wszelkim prądom czy szkołom pokrewnym"*.[80] W opinii tego czołowego myśliciela ekonomicznego związanego z „Pro Christo" chrześcijański ład gospodarczy był równie odległy od obu tych skrajności – *„katolicki ruch społeczny jest*

---

[72] St. K-ski, *Znamienne ostrzeżenie*, „Pro Christo", 1930, nr 7, s. 385-389.
[73] Tamże, s. 388-389.
[74] St. K-ski, *Na marginesie Quadragesimo Anno*, „Pro Christo", 1931, nr 12, s. 706. Zdaniem Kaczorowskiego kapitalizm *„powstał w XVIII w., w okresie upadku wpływów katolickich i jest niemniej pogański od dawnego niewolnictwa"* (St. K-ski, *Idą nowe czasy*, „Pro Christo", 1932, nr 12, s. 706).
[75] Stefan Kaczorowski, *Zmierzch ustroju kapitalistycznego (Na marginesie współczesnego przesilenia)* I, „Pro Christo", nr 5, 1932, s. 276-281.
[76] Stefan Kaczorowski, *Wobec grożących niebezpieczeństw*, s. 386.
[77] Stefan Kaczorowski, *Zmierzch ustroju kapitalistycznego (Na marginesie współczesnego przesilenia)* II, „Pro Christo", 1932, nr 6, s. 326-332.
[78] St. K-ski, *Idą nowe czasy*, s. 706.
[79] St. K-ski, *Na marginesie Quadragesimo…*, s. 705.
[80] Tamże, s. 708.

odrębnym i oryginalnym systemem, stojącym między socjalizmem i liberalizmem".[81] Przeciwstawiał on katolickie koncepcje ekonomiczne nie tylko liberalizmowi i komunizmowi, ale również umiarkowanym wersjom socjalizmu oraz syndykalizmowi. Jako jednostronne krytykował zarówno idee części socjalistów, którzy odrzucają kolektywizm i chcą utrzymania własności prywatnej, promują zaś rozwiązania takie jak przymusowe zrzeszenia przemysłowców i finansistów oraz osobno związki zawodowe, jak i idee syndykalistów, według których *„organizacja i kierownictwo życia ekonomicznego"* winny należeć do *„t. zw. wytwórców"* (robotników i pracowników) i pozostawać w gestii instytucji zależnych od związków zawodowych. Zarazem konstatował, że dwie dotychczas praktykowane metody *„akcji chrześcijańsko-społecznej: ustawodawstwo robotnicze i rozbudowa związków zawodowych"* nie wystarczają już do rozwiązania narastających problemów ekonomicznych. W ich miejsce projektował *„Ustrój chrześcijańsko-korporacyjny"*[82] – ujęcie podziału na zawody w ramy prawne, tak, by każdy miał wolny dostęp do każdego zawodu po spełnieniu właściwych dla niego wymagań, ale po wciągnięciu na listę zawodową podlegał w sprawach pracy władzom korporacji, wyposażonych w tym zakresie w uprawnienia prawodawcze. Była to wizja stworzenia systemu samorządów gospodarczych, *„przy pozostawieniu nadal własności prywatnej i z pewnym ograniczeniem prywatnej inicjatywy"* regulujących stosunki gospodarcze w kierunku złagodzenia konfliktów prywatnych i klasowych. Autor pisał wprost o odrodzeniu w nowoczesnej formie średniowiecznych *stanów* społecznych.[83] Podług jego pomysłu korporacje składałyby się z przedstawicieli i świata pracy, i świata kapitału, zaś do ich zadań należałaby regulacja życia gospodarczego tak, aby stopniowo redukować liczbę wielkich przedsiębiorstw, a powiększać stan małej i średniej własności. Myśliciel proponował także reformę prawa spadkowego – obligatoryjne przekazywanie, zwłaszcza przez najzamożniejszych, pewnej części spadku na rzecz państwa i kolejnej części na rzecz samorządów gospodarczych.[84] W piśmie potwierdzano konieczność tworzenia chrześcijańskich związków zawodowych (ich tworzenie uważając za nie tylko dopuszczalne, ale wręcz nieodzowne z punktu widzenia nauki Kościoła),[85] zwłaszcza robotniczych, oraz konieczność ich ścisłej współpracy z Akcją Katolicką, której stawiano programowo takie zadania, jak: opracowywanie planów działalności tych związków, uczenie i formacja duchowa teoretyków i działaczy ruchu związkowego, obsługa związków pod kątem

[81] St. K-ski, *Na marginesie zagadnień socjalnych*, „Pro Christo", 1931, nr 8, s. 489.
[82] St. K-ski, *Idą nowe czasy*, s. 707.
[83] St. Kaczorowski, *Quadragesimo Anno o korporacyjnej przebudowie społeczeństw*, „Pro Christo", 1932, nr 3, s. 137-139.
[84] Stefan Kaczorowski, *Zmierzch ustroju kapitalistycznego* III, „Pro Christo", 1932, nr 7, s. 400-401.
[85] Stefan Kaczorowski, *Akcja Katolicka a chrześcijański…*, s. 85.

duchowym i kulturalnym (np. organizowanie dla ich członków rekolekcji, odczytów, akcji dobroczynnych). Stanowiska kierownicze w związkach proponowano zastrzec dla dobrze uformowanych religijnie katolików z wykształceniem technicznym.[86] Szczególny nacisk kładziono na ewangelizację robotników wielkoprzemysłowych, jako najbardziej podatnych na oddziaływanie socjalizmu. Jako cele akcji duszpasterskiej wysuwano: religijną rodzinę oraz czynne włączenie robotników wraz z ich rodzinami w życie religijne podstawowej ponadklasowej wspólnoty – parafii.[87] Dużą odpowiedzialność przypisywano inteligencji jako grupie, która miała występować jako *„rozjemca”* między innymi warstwami społecznymi *„w ich konfliktach na tle gospodarczym”*.[88]

Innym problemem społeczno-ekonomicznym, na jaki zwracano uwagę na szpaltach „Pro Christo”, pozostawała dominacja żywiołu żydowskiego na rynkach handlowych, odczuwalnie niekorzystna dla polskiej ludności. Proponowano go rozwiązać poprzez program „unarodowienia handlu”. Obejmował on na wstępie obronę i dalszy rozwój polskiego stanu posiadania w pierwszej kolejności w tzw. drobnym handlu, następnie zaś budowę od podstaw sieci prowadzonego przez chrześcijan pośrednictwa handlowego w małych miasteczkach i szczególnie na wsi – a tym samym wyparcie z tej ostatniej żydowskich pośredników handlowych (tzw. pachciarzy). W tym celu zalecano, aby wszyscy konsumenci nabywali dobra codziennego użytku wyłącznie u innych Polaków, nawet gdyby przejściowo oznaczało to konieczność płacenia za nie wyższej ceny, i w ten sposób wprowadzali do obrotu handlowego wyłącznie towary polskiego pochodzenia. Wzywano do zwiększania liczby małych podmiotów ekonomicznych należących do Polaków (sklepów, straganów, warsztatów pracy), zakładania chrześcijańskich wytwórni, kas oszczędnościowych, spółdzielczych sklepów spożywczych, sklepów parafialnych. Jako warunek skutecznego „unarodowienia handlu” wymieniano wcześniejsze „uświadomienie gospodarcze” szerokich rzesz narodu. Postulowano dokształcanie ekonomiczne ludności wiejskiej drogą wydawania na prowincji czasopism popularyzujących problematykę gospodarczą oraz przekazywania teorii i praktyki handlu przez pogadanki i odczyty w kółkach rolniczych czy radiu, w ten zaś sposób – stopniowe wychowanie *„typu kupca-Polaka”*, zaradnego i obrotnego.[89]

Na zakończenie warto odnotować opinię jednego z duchownych publikujących na łamach „Pro Christo” o niemożności pogodzenia korporacjonizmu – którego autor był zwolennikiem – z gospodarczym etatyzmem: *„Zresztą w okresie tak silnych tendencyj państwa totalnego*

---

[86] Bogumił Budka, *Akcja katolicka a chrześcijańskie związki zawodowe*, „Pro Christo”, 1930, nr 1, s. 19-23.
[87] Alojzy Fr. Kowalkowski, *Akcja katolicka a robotnik przemysłowy*, „Pro Christo”, 1930, nr 11, s. 645-652.
[88] St. K-ski, *Znamienne ostrzeżenie*, s. 388.
[89] Cz. Zbyszyński, *O unarodowienie handlu polskiego*, „Pro Christo”, 1931, nr 3, s. 153-166.

byłoby zbyt niebezpiecznem wprowadzać ten nowy ustrój, który z natury swej wymaga znacznego ograniczenia działalności państwa."[90] Państwo totalne uznano tedy za przeszkodę dla urzeczywistnienia promowanych w piśmie rozwiązań korporacyjnych – co godne zapamiętania w kontekście ewolucji ideowej pisma w następnych latach, która zostanie zaprezentowana w dalszej części niniejszego szkicu.

2. Okres radykalizacji politycznej (1935-1937)

Inaczej, niż na płaszczyźnie ekonomicznej, w sferze koncepcji ustrojowo-politycznych miesięcznik „Pro Christo" reprezentował długo program umiarkowany, najbardziej zbliżony do poglądów Chrześcijańskiej Demokracji. Zaczął on ulegać zmianie w 1934 r. Jeszcze na początku tego roku Stefan Kaczorowski atakował projekt *„t. zw. dzisiaj ››państwa całkowitego‹‹ (totale Staat)"*, wskrzeszający w nowoczesnej formie systemy rodem *„z czasów starożytnych Asyrji, Persji, Egiptu, Rzymu cezarów"*, a wiodący do *„zupełnego spaczenia idei państwa, opartego na autorytecie moralnym"*.[91] Już wszak kilka numerów później pismo zamieściło artykuł krytykujący ustrój demokratyczny z pozycji monarchistycznych (co z kolei warto odnotować w świetle niedawnych jeszcze jeremiad jego publicystów przeciw konserwatyzmowi). Jego autor wywodził, iż połączenie demokracji i wpływów żydowskich w państwie rodzi z czasem bolszewizm – nazwa „bolszewicy" oznacza „większościowcy", czyli po prostu „demokraci". W niektórych państwach europejskich żywioły patriotyczne podjęły już próby zapobieżenia bolszewizmowi – nieskuteczne z powodu swej jednostronności, a polegające na budowie systemu bądź to niedemokratycznego, lecz pozostawiającego Żydom swobodę (jak we Włoszech faszystowskich), bądź to antysemickiego, lecz demokratycznego w swym duchu (jak w narodowo-socjalistycznych Niemczech). Obydwa niebezpieczeństwa usunąć może tylko powrót do ustroju zarazem niedemokratycznego i chrześcijańskiego, tj. do monarchii.[92] Nieco później na łamach pisma ks. Marian Wiśniewski skrytykował endecję za jej dotychczasowy demokratyzm. Pochwalił przemianowanie ugrupowania z Narodowej Demokracji na Stronnictwo Narodowe (eliminację pierwiastka demokratycznego) i sugerował mu przyjęcie w swych dokumentach zapisu, zastrzegającego członkostwo wyłącznie dla praktykujących katolików. Rzucił ponadto, rewolucyjną w stosunku do dotychczasowej linii pisma, koncepcję sojuszu katolików związanych z obozem narodowym i z sanacją przeciw

[90] Ks. dr. E. Kozłowski, *Korporacjonizm w ogniu dyskusji u katolików*, „Pro Christo", 1935, nr 9-10, s. 29.
[91] Stefan Kaczorowski, *O moralność w życiu publicznym*, „Pro Christo", 1934, nr 2, s. 116.
[92] J. Dobrowolski, *Rola i znaczenie demokracji*, „Pro Christo", 1934, nr 7, s. 517-526.

wolnomularstwu i żywiołowi żydowskiemu.[93] W innym tekście zamieszczonym w tym samym numerze pisma wyraził poparcie dla nowego nurtu w łonie ruchu narodowego: Obozu Narodowo-Radykalnego.[94]

W połowie lat trzydziestych z wyraźnym uznaniem odnoszono się do nowego, pojednawczego kursu w polityce włoskiego rządu faszystowskiego względem Kościoła. Wystąpienie Mussoliniego, w którym został on wyartykułowany, komentowano słowami: *„Przypomina przytem swe oświadczenie na piątem dorocznem zebraniu partji faszystowskiej, ktokolwiek zrywa jedność religijną kraju lub wprowadza w nią zamieszanie, popełnia zbrodnię obrazy narodu.”*[95] Zaczęto więc dopuszczać możliwość ustalenia się harmonii, a przynajmniej poprawnych stosunków, pomiędzy totalnym, nacjonalistycznym państwem faszystowskim a Kościołem: *„Polityka państwa totalnego w ujęciu faszytowskiem bynajmniej nie wyklucza uznawania suwerenności Kościoła w sferze jego specyficznej działalności. (...). Niema rządu bardziej czułego na totalność i autorytet państwa, bardziej zazdrosnego o swą władzę i prestiż niż państwo faszystowskie, ale właśnie dlatego faszyzm unika mieszania się do spraw, które przechodzą jego kompetencje.”*[96] Nie potępiano już jednoznacznie państwa totalnego, jak jeszcze całkiem niedawno. Kilka miesięcy później w „Pro Christo" ukazał się anonimowy tekst poświęcony nowemu fenomenowi w polskim życiu politycznym – pojawieniu się młodzieżowych organizacjach politycznych, inspirujących się pod względem ideowym różnymi odmianami totalizmu. Zostały one w nim przedstawione nie jako zjawisko patologiczne bądź niebezpieczne, lecz jako interesujące i ważne *signum temporis* epoki, które zasługuje na baczną uwagę ze strony społeczeństwa: *„Są nawet środowiska młodzieży, o charakterze radykalnym, zarówno na lewym skraju palety społecznej, jak i na jej prawym brzegu, których program, cele i przedmiot działania nie wahają się sięgać aż do życia prywatnego jednostki. W takim wypadku organizacja polityczna młodzieży, przyjmując pierwiastki integralizmu i 'totalności', rozszerza ogromnie swą pojemność ideową i zakres działalności. Charakter jej wtedy tak bardzo się zmienia, że termin 'polityczna' w dawnem, wązkiem, ścisłem znaczeniu już nie obejmuje całokształtu jej oddziaływania. Ten typ organizacji zawiera w swem wnętrzu pierwiastki zarówno polityczne, wojskowe i sportowe, jak i wychowawcze, naukowe i artystyczne. Więcej jeszcze, tego rodzaju organizacje, zarówno z tego, jak i z tamtego skrzydła, przyznają sobie uprawnienia do kształtowania całego*

---

[93] Ks. M. Wiśniewski, *Protokóły posiedzeń Mędrców Syjonu*, „Pro Christo", 1934, nr 10, s. 785-786.
[94] Tenże, *Z odcinka żydowsko-masońskiego*, „Pro Christo", 1934, nr 10, s. 774-779.
[95] *Niezwykle doniosłe oświadczenie Mussoliniego*, „Pro Christo", 1935, nr 2, s. 46.
[96] Tamże, s. 45-46.

światopoglądu swych zwolenników!"[97] Do takich organizacji nowego typu zaliczono: komunistów (zarówno stalinistów, jak i trockistów), Legion Młodych, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" oraz środowiska oenerowskie. Zauważono, iż wśród młodych totalistów nurtują rozbieżne prądy filozoficzne – niektóre z wymienionych organizacji eksponują wojujący ateizm, inne (chodziło o „Wici") skłaniają się do *„starosłowiańskich wierzeń pogańskich"*, jeszcze inne wreszcie zmierzają ku ortodoksji katolickiej.[98] Nie przesądzając, który z owych prądów ostatecznie zwycięży, podkreślano, iż rezultat okaże się brzemienny w skutki dla Polski i jej życia politycznego, ponieważ ukształtuje światopogląd nowego pokolenia Polaków: *„Co się z tego chaosu wyłoni, gdy ferment dojrzeje?... Na razie faktem jest, że tam właśnie, w tym ››podziemnym świecie‹‹, wre walka wśród samej młodzieży o władztwo nad duszami. Młode pokolenie, które czuje się dziedzicem przyszłości, które wie, że nic nie zdoła mu się oprzeć, gdy przyjdzie odsunąć stare ręce od steru życia – obecnie opanowane jest niepohamowanem dążeniem do zdobycia jednomyślności we własnych szeregach. Który z walczących tam światów zwycięży?..."*[99] Autor zamknął tekst konkluzją, iż młodzieżowe organizacje inspirujące się totalizmem powinny otworzyć się na katolicyzm.[100]

W 1935 r. nastąpiła znamienna, jak się miało okazać, zmiana na stanowisku redaktora naczelnego „Pro Christo". Objął je ks. Jerzy Pawski MIC, spowiednik Bolesława Piaseckiego.[101] W 1936 r. do redakcji miesięcznika przyjęty został jeden z czołowych intelektualistów RNR,[102] Marian Reutt. Pod koniec tego roku redakcja wystąpiła obok Ruchu Narodowo-Radykalnego w roli współorganizatora wspomnianego na początku wiecu antykomunistycznego w Warszawie, zakończonego zawiązaniem Frontu Pism. Nowa linia czasopisma ujawniła się jednak w pełni dopiero, kiedy jego redakcja zaczęła otwarcie

[97] *Pro Christo. Co z tego wyniknie?*, „Pro Christo", 1935, nr 9-10, s. 2-3.
[98] Tamże, s. 3.
[99] Tamże.
[100] Tamże, s. 4.
[101] Bogumił Grott, *Od „totalizmu katolickiego" do „monoidei". Czy w II Rzeczypospolitej zanosiło się na ustrój totalny? (w:) Różne oblicza nacjonalizmów-polityka, religia, etos, (red. B. Grott)* Kraków 2010, s.117-129. http://www.stowbial.nazwa.pl/pk/8.pdf (dostęp 30 listopada 2010 r.).
[102] Jego ciekawą charakterystykę podaje Wojciech Wasiutyński: *„Kwasieborski był wierzącym i praktykującym katolikiem. Tacy zresztą byli wszyscy przywódcy Falangi, z jednym wyjątkiem. Tym wyjątkiem był Marian Reutt. Reutt miał wielki podziw dla Lenina, przyjmował niemal bez zastrzeżeń totalno-kolektywistyczny program socjalistyczny. Od komunizmu dzielił go bardzo skrajnie pojmowany nacjonalizm. Mnie np. robił zarzuty, że w gruncie rzeczy nie jestem nacjonalistą, tylko uniwersalistą (katolickim). Piaseckiemu przyznawał ››leninowski łeb‹‹. Bardzo dużo czytał, przede wszystkim książki ekonomiczne, ale także filozoficzne i socjologiczne. Znał literaturę rosyjską i wynajdował rosyjskie źródła niektórych powiedzeń Dmowskiego (nie sprawdzałem nigdy, czy ściśle). Przy całym swoim zaprogramowanym rewolucyjnym cynizmie był – jak mi się zdaje – dobrym mężem. (...). Był materiałem na wybitnego profesora."* (Wojciech Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu*, s. 103.).

promować koncepcję *totalizmu katolickiego*[103] – pod pozorem dyskusji redakcyjnej o zagadnieniu totalizmu, zainicjowanej na jego kartach jesienią w 1937 r.

Publicyści „Pro Christo" starali się przekonywać o niesprzeczności totalizmu jako takiego z nauką Kościoła katolickiego. Na wstępie do swego obszernego szkicu programowego redaktor naczelny pisma zapowiadał: *„Niniejsze uwagi syntetyczne mają na celu osłabić w opinii publicystyki świeckiej wrażenie, że w walce z ››totalizmami‹‹ zaangażowany jest autorytet katolicyzmu.* Marian Reutt postrzegał też katolickie państwo totalne jako najlepszą zaporę dla komunizmu, ponieważ – z uwagi na swój zideologizowany charakter – w przeciwieństwie do innych ustrojów będzie ono zdolne *„przeciwstawić fali czerwonego zalewu nie tylko ideę, nie tylko zorganizowane kadry narodu, ale i zorganizowany, ożywiony duchem idei aparat administracyjny, świadomy swojej roli w charakterze narzędzia idei."*[104] W myśli rzeczników katolickiego totalizmu katolicyzm i polski nacjonalizm miały więc docelowo przeniknąć i zostać głęboko zinternalizowane zarówno przez społeczeństwo, jak i aparat administracyjny; w rezultacie zniesiony zostałby zainicjowany przez liberalną filozofię polityczną, nowożytny podział na *państwo* i *społeczeństwo*, które ponownie zrosłyby się w organiczną całość (totalność).

Katolickie państwo totalne miało zatem realizować nowy, niespotykany dotąd integralny model państwa wyznaniowego. Włodzimierz Sznarbachowski pisał w tym kontekście wprost o dążeniu do budowy w Polsce *„Państwa Bożego. To znaczy takiej organizacji narodu, która przeprowadza całkowitą wewnętrzną harmonię między określonymi przez naukę Kościoła celem ostatecznym i szczęściem jednostki, między uzależnionymi od aktualnego stanu kultury, gospodarki i techniki drogami ich osiągania, a stanowiskiem jakie zajmuje jednostka w państwie i wobec innych.",*[105] dodając: *„Dla Ruchu Narodowo-Radykalnego ideał ››Narodu Rządzącego‹‹ jest nie tylko wyrazem rozszerzania się treści wspólnoty narodowej, ale jest zorganizowanym dążeniem każdego do Boga."*[106]

4. Odejście „Pro Christo" od „totalizmu katolickiego"

[103]Koncepcja *„totalizmu katolickiego"* została wyczerpująco omówiona w : B. Grott, *Od „totalizmu katolickiego" do „monoidei". ….*
[104] Marian Reutt, *Ostrożnie z demokracją!*, „Pro Christo", 1937, nr 11-12, s. 45.
[105] Włodzimierz Sznarbachowski, *Naczelne problemy współczesnego…*, s. 30.
[106] Tamże, s. 31. Było to ujęcie charakterystyczne dla doktryny Ruchu Narodowo-Radykalnego, która, jak zauważa znany historyk myśli politycznej, w której *„stawiając na pierwszym miejscu w hierarchii celów Boga, na drugim umieszczono najwyższy cel ziemski – naród, rezerwując dlań rolę środka w osiągnięciu celu nadprzyrodzonego poprzez wskazanie drogi, którą jest praca dla Polski"* (Jacek Majchrowski, *Silni – zwarci – gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985, s. 171).

Dyskusję redakcyjną o totalizmie na łamach „Pro Christo" oficjalnie zamknięto w numerze pisma z lutego 1938 r., a więc po czterech miesiącach trwania, stwierdzeniem, iż brakuje podstaw, by totalizm jako taki uważać za sprzeczny z nauką Kościoła, a treść ideowa i praktyka polityczna katolickiego totalizmu w Polsce byłaby zupełnie odmienna od ideologii i ustrojów faszystowskich Włoch, narodowo-socjalistycznej Rzeszy czy bolszewickiego ZSRS.[107] Był to powrót do twierdzeń stanowiących punkt wyjścia dyskusji, zatem nie zakończyła się ona szczególnym sukcesem intelektualnym. Przejściowym sukcesem zakończyła się natomiast podjęta przez Ruch Narodowo-Radykalny za pośrednictwem „Pro Christo" kampania prasowa, mająca przypuszczalnie wywołać w Polsce dyskusję ustrojową na temat totalizmu i w ten sposób wprowadzić idee RNR do głównego nurtu obiegu informacyjnego. Wedle przygotowanego przez redaktorów zestawienia do końca samego tylko roku 1937 zainicjowaną przez „Pro Christo" debatę nad totalizmem podjęło co najmniej dwanaście dzienników, sześć tygodników i trzy miesięczniki.[108]

Sukces ten okazał się wszelako krótkotrwałym. Po zamknięciu dyskusji o totalizmie ks. Pawski został na trwałe odsunięty od redakcji pisma. Na jego łamach przestały się też w ogóle ukazywać publikacje pióra osób związanych z RNR. Od momentu przerwania współpracy z tym środowiskiem „Pro Christo" stało się periodykiem poświęconym głównie życiu religijnemu i kościelnemu, w którym tematyce politycznej poświęcano niewiele miejsca – i takim pozostało aż do końca swego istnienia w 1939 r. Na zakończenie niniejszego szkicu nasuwa się przeto pytanie o tło zaprzestania przez pismo, wydawałoby się, tak entuzjastycznej jeszcze niedawno współpracy z falangistami. Z uwagi na brak rozstrzygających materiałów czy relacji (na które nie udało nam się natrafić) nie sposób udzielić tu na nie odpowiedzi pewnej. Wyłącznie na zasadzie domysłów możemy powiązać zerwanie „Pro Christo" z Ruchem Narodowo-Radykalnym z szerszym niepowodzeniem całej strategii politycznej Bolesława Piaseckiego, realizowanej przez tę formację, na przełomie 1937 i 1938 r. Wspominany na początku niniejszego tekstu „plan penetracyjny" Piaseckiego wydawał się początkowo odnosić widowiskowy sukces. W lutym-marcu 1937 r. założona została nowa organizacja polityczna mająca zrzeszać zwolenników rządu – Obóz Zjednoczenia Narodowego, o wyraźnie autorytarnej, zmilitaryzowanej strukturze i nacjonalistycznym obliczu ideowym. W wyniku potajemnych rokowań przywódca RNR wszedł w porozumienie z jego władzami (tzw. „układ Piasecki-Koc"), na mocy którego falangiści przystąpili do

[107] *Demokratom na dobranoc*, „Pro Christo", 1938, nr 2, s. 12.
[108] *Głosy młodych o totaliźmie*, s. 70.

budowy młodzieżówki OZN – paramilitarnego Związku Młodej Polski, stając się jego kadrą kierowniczą, wychowawczą i szkoleniową.[109] Współpraca rozwijała się owocnie aż do wybuchu jesienią 1937 r. afery „krwawego kwadransa", kiedy to przez polską prasę przetoczyła się fala doniesień o rzekomym przygotowywaniu przez nacjonalistyczne skrzydło sanacji (na czele z marszałkiem Edwardem Śmigłym-Rydzem) wewnętrznego przewrotu politycznego, w którym grupy falangistów mają jakoby zostać użyte do krwawej rozprawy zarówno z lewicowymi ugrupowaniami opozycji, jak i z lewicowym skrzydłem samego obozu piłsudczykowskiego. Badania historyków nie potwierdziły istnienia planów takiego zamachu ani przygotowań do niego, niemniej rozpętana tymi medialnymi pogłoskami burza politycznych emocji skompromitowała sanacyjnych zwolenników współpracy z RNR.[110] Najważniejszy z nich, kierownik OZN, płk Adam Koc, w wyniku nacisków wewnątrz obozu rządowego został zmuszony do złożenia funkcji. „Układ Piasecki-Koc" anulowano; Ruch Narodowo-Radykalny musiał wycofać swoich działaczy ze struktur Związku Młodej Polski, pozostawiając w nich jedynie nielicznych obserwatorów.[111] Zarazem, jak się okazało, RNR zraził do siebie inne środowiska nacjonalistyczne swoją, nagłośnioną przez aferę „krwawego kwadransa", współpracą z sanacją, znienawidzoną wciąż jeśli nie przez większość obozu narodowego, to na pewno przez większość aktywu najbardziej w nim wpływowego ugrupowania – Stronnictwa Narodowego. „Plan penetracyjny" załamał się. W efekcie tego odium rozpoczął się kryzys w łonie samego RNR: jesienią 1938 r. odpłynęła duża część członków, a działalność organizacji zauważalnie straciła rozpęd.[112] Negatywny rozgłos, jakiego nabrał Ruch Narodowo-Radykalny podczas afery „krwawego kwadransa", uczynił z tego, z pewnością nietuzinkowego, ugrupowania bohatera długotrwałych prasowych plotek, a jednocześnie byt izolowany w życiu politycznym, obiekt niechęci innych środowisk politycznych. Jednym z wyrazów owej niechęci mogło być odsunięcie falangistów od redakcji miesięcznika „Pro Christo" i wymuszenie (niewykluczone, że przez władze kościelne) jego powrotu do formuły zwykłego czasopisma katolickiego.

[109] Antoni Dudek, Grzegorz Pytel, *Bolesław Piasecki*, s. 76-79, 80 (przyp. 234), 84.
[110] Andrzej Jaszczuk, *Czy w Polsce w 1937 roku miał być zamach stanu?*, [w:] Włodzimierz Mędrzecki (red.), *Społeczeństwo – państwo – modernizacja. Studia ofiarowane Januszowi Żarnowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 2002, s. 81-87; Adam Danek, *„Noc długich noży" po polsku?*, „Nauki Polityczne. Zeszyty Naukowe Koła Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego", nr 4, Kraków 2007, s. 71-85.
[111] Antoni Dudek, Grzegorz Pytel, *Bolesław Piasecki*, s. 89-93; Krzysztof Michalski, *„Flirt" Bolesława Piaseckiego…*, s. 128-129.
[112] Wojciech Wasiutyński, *Prawą stroną labiryntu*, s. 94, 114.

Bogumił Grott

Polityka polska wobec Ukraińców, Ukrainy i ukraińskiego nacjonalizmu

Polska polityka w stosunku do Ukraińców i Ukrainy nie może być rozpatrywana bez uwzględniania czynnika jakim był i jest nadal szowinistyczny ukraiński nacjonalizm, którego kośćcem stała się założona w 1929 roku Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów oraz powstałe w latach drugiej wojny światowej jej zbrojne ramię - Ukraińska Powstańcza Armia.

Nacjonalizm ten nie umarł śmiercią naturalną, jak to się stało z wieloma innymi ideami i ruchami skrajnymi o charakterze nacjonalistycznym i totalitarnym, które w pierwszej połowie ubiegłego wieku święciły tryumfy. Nacjonalizm ukraiński jako propozycja dla Ukraińców funkcjonuje nadal, jest żywą ideologią na Ukrainie, szczególnie zachodniej, na emigracji a także i w Polsce wśród mniejszości ukraińskiej. Chociaż kierunek ten pod swoimi sztandarami aktualnie nie gromadzi licznych rzesz zwolenników, to jednak jego sytuacja jest szczególna, a w razie sprzyjających okoliczności może stać się niebezpiecznym przeciwnikiem. Socjolog prof. Włodzimierz Pawluczuk odnotowując w roku 1997 niewielkie powodzenie partii nacjonalistycznych, będących kontynuacją tradycji OUN na Ukrainie równocześnie zauważa, iż:

„Rozpadł się dawny świat, (…) w sferze ducha ludziom potrzebny jest sens, a nie rynek i demokracja. Nacjonaliści na swój sposób odpowiadają na to zapotrzebowanie. Głosować na nich naród nie będzie, ale nie można wykluczyć, że kiedyś wyjdzie pod ich przewodnictwem na ulice”[1].

W formie daleko bardziej alarmistycznej widmo zagrożenia ze strony nacjonalizmu ukraińskiego rysuje dr hab. Wiktor Poliszczuk[2]. Twierdzi on, iż aneksjonistyczne plany tegoż nacjonalizmu mogą nawet doprowadzić do wojny w Europie.

O ile na Ukrainie wschodniej i środkowej nacjonalizm ukraiński nie cieszy się dużymi wpływami, to na obecnej Ukrainie zachodniej (dawne tereny II Rzeczypospolitej) jest już inaczej. Tam nacjonaliści, jak się okazuje, mają zdolność „reanimacji” sowietyzowanego przez lat kilkadziesiąt narodu i nadania mu aktywnego charakteru. Ponadto ich wpływy rozprzestrzeniają się z roku na rok. Zachodni Ukraińcy na ogół nie są przychylnie nastawieni do Polaków i Polski a nacjonaliści mówią nawet o rewizji obecnej granicy polsko-ukraińskiej

[1] W. Pawluczuk, Ukraina – polityka i mistyka, Kraków 1998, s .81.
[2] W. Poliszczuk, Apokalipsa według Wiktora Ukraińca, Toronto 1997, passim.

wysuwając nowe żądania terytorialne. Zaprzeczają oni także oczywistym faktom historycznym tj. ludobójstwu dokonanemu przez UPA na Polakach zamieszkujących południowo wschodnie Kresy II Rzeczypospolitej. Świadectwa takich postaw znajdujemy w różnych pismach tej orientacji politycznej, wysuwanych hasłach oraz w wielu wydarzeniach o wyraźnie antypolskiej wymowie, o których informacje mnożą się w ostatnich czasach coraz częściej.

O tym czym jest nacjonalizm ukraiński i jakie ma znaczenie dla współczesnej Ukrainy tak pisze wzmiankowany wyżej prof. Pawluczuk:

„Nie byłoby jednak niepodległej Ukrainy, nie byłoby historii narodu ukraińskiego jako narodu politycznego, walczącego o pełną niepodległość, gdyby nie nacjonaliści (…), gdyby nie narodowy fanatyzm jednostek opętanych szaleńczą ideą stworzenia z amorficznej <ruskiej> masy bitnego, znaczącego dziejowo narodu. Los Ukrainy byłby podobny do losu Białorusi. Jeśli wykreślić z dziejów Ukrainy zawartość ideową i działalność nacjonalistów, w tym przede wszystkim UPA, to kultura i historia Ukrainy nie zawiera treści, które by dawały szansę na legitymację pełnej niepodległości tego kraju. Dziewiętnastowieczni patrioci Ukrainy (…) nic nie mówili o niepodległej Ukrainie i – co więcej – nie myśleli o tym. Ale nie myśleli o tym nawet Hruszewski i Winnyczenko, przywódcy Centralnej Rady Ukrainy w 1917 r. postulując jedynie autonomię Ukrainy w ramach Rosji”[3].

I tu leży cały dramatyzm polskiej polityki w stosunku do Ukrainy i sprzeczność dwóch historycznych już odgałęzień polskiej myśli politycznej, dotyczącej naszych południowo-wschodnich sąsiadów – myśli endeckiej i piłsudczykowskiej.

Z punktu widzenia polskiej racji stanu nie jest dobra prorosyjska Ukraina. Może to grozić wchłonięciem tego kraju przez Rosję i pełnieniem przez niego roli przedłużenia i wzmocnienia swoim potencjałem jej imperialistycznych skłonności. Jednak stanowczo niedobrą dla nas jest i druga wersja możliwej sytuacji tj. Ukraina zorganizowana przez ukraiński szowinistyczny nacjonalizm, gdyby ten uzyskał w kraju nad Dnieprem przewagę i stał się czynnikiem determinującym jego tożsamość. Widmo tej sytuacji zawiera w sobie główna praca ideologa ukraińskiego nacjonalizmu Dmytro Doncowa zatytułowana „Nacjonalizm”[4]. Praca ta jest nadal aktualna w obozie ukraińskich nacjonalistów i stanowi dla

---

[3] W .Pawluczuk, Op. cit., s. 78,79.

[4] Została ona wydana w tłumaczeniu polskim przez wydawnictwo <Księgarnia Akademicka> w Krakowie w roku 2008. W tym wypadku „Nacjonalizm" Doncowa potraktowano jako ważny dokument ostrzegający przed możliwymi skutkami tej ideologii. Książkę omówiono w 7 numerze „Polityki Narodowej", s. 325-336.

nich ważną inspirację ideologiczną. Warto jednak pamiętać i to, że m. in. Doncow postuluje tam całkowite zerwanie Ukrainy z Rosją i to pod każdym względem!

Wracając do dwóch wspomnianych odgałęzień polskiej myśli politycznej tj endeckiej i piłsudczykowskiej, które rywalizowały ze sobą przed opanowaniem Polski przez komunizm, i których przetworzone fragmenty nadal jeszcze funkcjonują w Polsce, trzeba powiedzieć o co tu chodzi. Marszałek Piłsudski i jego szkoła polityczna stali na stanowisku, że wyrwanie Ukrainy spod wpływów Rosji białej czy czerwonej jest nieodzownym warunkiem zabezpieczenia Polski przed imperializmem rosyjskim. Temu ostatniemu celowi miało służyć stworzenie zespołu państw w środkowo-wschodniej Europie, położonych pomiędzy Niemcami a Rosją, których łączny potencjał mógłby gwarantować skuteczną obronę przed imperializmem dwóch wymienionych właśnie naszych sąsiadów[5]. Skutkiem takiego rozumowania był m. in. układ Piłsudskiego z przywódcą Ukraińskiej Republiki Ludowej atamanem Symonem Petlurą oraz wyprawa kijowska w 1920 roku mająca wesprzeć upadającą nowonarodzoną państwowość ukraińską. Tu trzeba dodać, że Piłsudski reprezentował ideę federalizmu, która funkcjonowała w Polsce nadal po zawarciu pokoju ryskiego i znajdowała poparcie u władz II Rzeczypospolitej po zamachu majowym. Liczono na rozpad ZSRS i wyzwolenie się Ukrainy. Taka wizja rzutowała na politykę wewnętrzną państwa w stosunku do mniejszości ukraińskiej, która, jak liczono w szeregach sanacji, miałaby zaangażować swoją energię narodową w walce o niepodległą Ukrainę nad Dnieprem, widząc w państwie polskim sprzymierzeńca a nie siłę wrogą. Dlatego też rządy pomajowe powstrzymywały się przed prowadzeniem odpowiednio konsekwentnej i twardej polityki w stosunku do tej mniejszości ignorując rosnące z jej strony zagrożenie. Idea restytucji Ukraińskiej Republiki Ludowej[6] wraz całą akcją „prometejską" zdominowała po roku 1926 politykę wschodnią państwa, które Rosję sowiecką traktowało jako głównego wroga.

Natomiast Narodowa Demokracja, stojąc w tym samym czasie wobec tych samych problemów politycznych, zajmowała zgoła inne stanowisko. W środowisku tym Ukraińców traktowano jako amorficzną masę etnograficzną, która nie może być poważnym partnerem politycznym. Za tą tezą przemawiał także przebieg wypadków polegający na tym, iż idea niepodległej Ukrainy nie uzyskała w roku 1920 wystarczającego poparcia ze strony samych Ukraińców, którzy wówczas nie stworzyli odpowiedniej, adekwatnej do aktualnych potrzeb

[5] Plany federacyjne snuł również pod koniec II wojny światowej i zaraz po jej ukończeniu wówczas już będący poza endecją głośny polityk Adam Doboszyński. Zob. B. Grott, Europa" jednoczona po polsku" czyli Adama Doboszyńskiego idea 'wielkiego narodu', jako przezwyciężenie egoizmów etnicznych, (w:) Różne oblicza nacjonalizmów- polityka-religia-etos,(red. B. Grott), Kraków 2010, s.163-169.

[6] Zob. R. Potocki, Idea restytucji Ukraińskiej Republiki Ludowej (1929-1939), Lublin 1999, passim..

armii i nie wsparli wystarczająco władz URL. Endecy obawiali się również, że niepodległa Ukraina może stać się przyczółkiem Niemiec na wschodzie Europy, które dzięki niej okrążą Polskę również i od wschodu. Ponadto od kilkudziesięciu lat istniał już konflikt polsko-ukraiński (ruski) w Galicji wschodniej, który także do pewnego stopnia potwierdzał endeckie poglądy na relacje z Ukrainą i Ukraińcami. Narodowa Demokracja w okresie walki o granice odrodzonej Rzeczypospolitej stała na stanowisku, że na wschodzie należy inkorporować do nowo odbudowanego państwa polskiego taką część dawnych Kresów Wschodnich, jaką da się perspektywicznie spolonizować. Sądzono tam także, że można będzie odseparować masy ruskie od ukraińskiego nacjonalizmu nawiązując do dawnych stosunków, w których Rusini poczuwali się do wspólnoty z Polakami, a których synonimem była swoista opcja wyrażana słowami „gente Ruthenus natione Polonus". Ta ostania propozycja oznaczałaby zwalczenie „ukrainizmu" uznawanego początkowo tylko za pewną orientację polityczną, a nie narodowość i wychowanie związanych z Rzeczypospolitą mas obywateli-Rusinów, zachowujących swoją odrębność kulturową.

Polityka w stosunku do mniejszości narodowych w odbudowanej Polsce nie była konsekwentna. Mieszały się w jej obrębie różne elementy głównie pochodzące z dwu wyżej wymienionych szkół myśli politycznej. Po dojściu sanacji do władzy w roku 1926 oczywiście kontynuowano dawną politykę Piłsudskiego co prawda w zmienionych już warunkach. Ukraińcy w Polsce nie mogli więc być traktowani zgodnie z recepturą, jaką w stosunku do mniejszości narodowych na ogół reprezentuje nacjonalizm narodu panującego w państwie. Jest więc wielkim nieporozumieniem, zasiane przez propagandę w minionym okresie mniemanie, że mniejszości narodowe w II Rzeczypospolitej cierpiały wielki ucisk. Państwo nasze nie było państwem totalitarnym i mimo pewnych ograniczeń demokracji pozostawiało duży margines swobody także mniejszościom narodowym[7]. Pamiętajmy, że to właśnie totalitaryzm zgodnie ze swoją istotą rozbija wszelkie naturalne więzi społeczne, likwidując społeczne korporacje oraz autonomię samej jednostki ludzkiej, wtłaczając ją w tryby „jedynie słusznego" systemu ideowo-politycznego i policyjnego. Totalitaryzm dzięki stosowanym metodom jest w stanie zniszczyć nie tylko wszelkie więzi społeczne, ale i całe narody pozbawiając je elit, potem i własnej tożsamości, a więc języka, kultury a nawet i religii, doprowadzając je w końcu do stanu bezkształtnej masy etnograficznej. W wypadku

[7] Pewna miarą sytuacji mniejszości ukraińskiej w II Rzeczypospolitej mogą być losy Polaków –grekokatolików, którzy żyjąc we własnym państwie doznawali ucisku narodowego ze strony greckokatolickiego kleru ukraińskiego. Wówczas już polskość została wyparta z cerkwi greckokatolickiej. Por. B. Grott, Nacjonalizm ukraiński w cerkwi greckokatolickiej i jego praktyka dyskryminacji Polaków i polskości w latach II Rzeczypospolitej, (w:) Różne oblicz nacjonalizmów…., s. 269-284.

komunizmu sowieckiego proces taki zwykle nazywamy sowietyzacją. Totalitaryzm komunistyczny posługiwał się także metodą ludobójstwa, czystek etnicznych, powodował w sposób zamierzony, wyniszczające niewygodne i krnąbrne warstwy ludności głody, jak to było w latach trzydziestych na sowieckiej Ukrainie, a zdezorganizowane w ten sposób społeczności rusyfikował, znacznie skuteczniej niż czynił to carat czy jakakolwiek polityka nacjonalistyczna.

W przeciwieństwie do ZSRS II Rzeczypospolita pozostawiała dla życia ukraińskiego duży margines swobody. Istniały partie ukraińskie, ukraińscy posłowie w sejmie i senatorowie w senacie, ukraińskie szkolnictwo, prasa, harcerstwo, rozmaite instytucje gospodarcze i kulturalne. Szczególnie na Wołyniu popierany przez Piłsudskiego tamtejszy wojewoda Józewski realizował swój „eksperyment", dzięki któremu województwo to miało stać się „ukraińskim Piemontem"[8]. W rzeczywistości polityka taka nie spełniła oczekiwań jej animatorów ani strony ukraińskiej. Polska sanacyjna rezygnując z programu asymilacji narodowej, sugerowanego przez Narodową Demokrację w stosunku do mniejszości ukraińskiej żyjącej na naszym terenie, była zbyt słaba, aby realnie móc myśleć o rozegraniu sytuacji w Europie środkowo-wschodniej po swojej myśli tzn o dekompozycji ZSRS. Równocześnie dopuściła do zakorzenienia się wśród Ukraińców na południowo-wschodnich Kresach skrajnego nacjonalizmu, którego kolumną szturmową stała się założona w 1929 roku nielegalna Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów – partia o charakterze faszystowskim, posługująca się już przed rokiem 1939 terrorem (zabójstwa ministra Pieradzkiego, polityka polskiego i rzecznika porozumienia z Ukraińcami Tadeusza Hołówki i in), sabotażem oraz współpracująca z III Rzeszą[9]. Z czasem to ona zdobywała coraz to liczniejszy rząd dusz wśród mniejszości ukraińskiej dokonując w latach drugiej wojny światowej masowego ludobójstwa na Polakach i Żydach.

Po śmierci Piłsudskiego wojewoda Józewski, wzbudzający coraz to większe opory wśród Polaków, został odwołany z Wołynia a polityka w stosunku do Ukraińców została zmieniona, jak sądzono na sposób bardziej adekwatny do istniejących realiów. Były to jednak już ostatnie lata przed wojną i nowy program nie przyniósł jeszcze oczekiwanych skutków.

Dramat jakim było ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej został już w miarę dobrze opisany. Dokonano ścisłych obliczeń, które nie

---

[8] Por. T. Snyder, Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę, Kraków 2008, passim
[9] Por, L. Kulińska, Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939, Kraków 2009, passim.

pozostawiają istotnych wątpliwości[10]. Są jednak siły i to nie tylko ukraińskie, które stale kolportują na ten temat kłamstwa i starają się tuszować rozmiary zbrodni OUN i UPA czyniąc to z niskich pobudek lub w wyniku opatrznie pojmowanej racji politycznej[11].

W czasach obecnych, po rozpadzie ZSRS i pojawieniu się na mapie Europy państwa ukraińskiego, jakby na nowo zaktualizowały się stare problemy związane z relacjami polsko-ukraińskimi i pośrednio polsko-rosyjskimi. Stare koncepcje co prawda przykrojone do nowych już warunków znowu pojawiają się na widowni. Obecna polska polityka ukraińska w swoich najważniejszych rysach wydaje się stanowić pewne kontinuum tej, którą preferował Marszałek Piłsudski. Jej sednem jest przeciwdziałanie podporządkowaniu Ukrainy Rosji, która znowu wraca do swoich imperialnych tradycji. Rodzi to pogląd, iż z Ukrainą trzeba utrzymywać jak najlepsze stosunki mimo dzielących oba narody (a właściwie chodzi tu tylko o zachodnich Ukraińców) zbrodni ludobójstwa popełnionego na 150 do 200 tys. Polaków w latach II wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu. Jerzy Giedroyć gorący rzecznik zbliżenia polsko-ukraińskiego posunął się nawet tak daleko, ze w wywiadzie dla Polskiego Radia na dwa tygodnie przed swoją śmiercią stwierdził, że zbrodnie UPA „powinny zostać po prostu zapomniane”[12]. Pamięć o tych zbrodniach staje się więc w oczach różnych polskich polityków niewygodna a strona ukraińska, delikatnie rzecz ujmując, odnośnie tych kwestii zachowuje się arogancko a nawet brutalnie, emitując rozmaite kłamstwa i demonstrując różne gesty nienawiści. Tradycja banderowska staje się, przynajmniej na zachodniej Ukrainie, jednym z ważniejszych składników nowej świadomości ukraińskiej. Mnożą się pomniki znanych ludobójców z UPA, ich nazwiskami nazywane są ulice w miastach. Wszystko to dzieje się bez zwracania uwagi na podobno dobre, bieżące stosunki pomiędzy III Rzeczypospolitą a państwem ukraińskim. Również, jak wiemy, były prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko jawnie sympatyzował z tradycją banderowską czego najbardziej jaskrawym wyrazem stało się obwołanie przez niego Stefana Bandery w ostatniej

[10] W. Poliszczuk, Źródła zbrodni OUN i UPA, Toronto 2003, ss. 233; Tenże, Dowody zbrodni OUN i UPA, Toronto 2000, ss. 778; W. Siemaszko, E. Siemaszko Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945, Warszawa 2000, t. 1 i 2, ss. 1434; H. Komański, Sz. Siekierka, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946, Wrocław 2004, ss. 1182; sz. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939-1947, Wrocław 2006, ss. 1269; Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański, Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946, Wrocław 2007, ss. 879..

[11] W. Poliszczuk, Ludobójstwo nagrodzone. Problem nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce w zarysie, Toronto 2003, passim.

[12] Szerzej o poglądach Jerzego Giedroycia i stosunku paryskiej „Kultury” do problemu ukraińskiego zob. B. Grott, Interpretacja stosunków polsko-ukraińskich w środowisku paryskiej ‘Kultury” i jej funkcja po upadku komunizmu, (w:) Materiały i studia z dziejów stosunków polsko-ukraińskich (red. B. Grott), Kraków 2008, s. 159-177.

fazie pełnienia funkcji prezydenta kraju, bohaterem Ukrainy. Z drugiej strony przeciwnikami rehabilitacji tradycji nacjonalizmu ukraińskiego są na Ukrainie siły prorosyjskie i postkomunistyczne[13]. Sytuacja z naszego punktu widzenia wydaje się przypominać przysłowiowy węzeł gordyjski! Powstaje więc pytanie jak się z nim uporać?

Pewnikiem jest, że w naszym interesie leży istnienie niezależnego państwa ukraińskiego, które będzie nas oddzielać od Rosji. Państwo to choćby ze względu na istniejącą w jego granicach wielką mniejszość rosyjską (około 13 mil. ludzi) z czasem może się znaleźć w konflikcie z Rosją. Biorąc pod uwagę niedawne wypowiedzi prezydenta Miedwiediewa na temat stosunków Rosji z Ukrainą oraz objęcie urzędu prezydenta Ukrainy przez Wiktora Janukowycza być może stoimy już wobec faktu kształtowania się nowej sytuacji w tym regionie?

Drugim pewnikiem jednak jest także i to, że zorganizowana w duchu nacjonalizmu ukraińskiego Ukraina może być niebezpiecznym sąsiadem. Tu ciśnie się przed oczy pewne historyczne porównanie z okresu średniowiecza kiedy to Konrad Mazowiecki w obawie przed atakami pogańskich Prusów, sprowadził Zakon Krzyżacki do Polski. Ten zaś wymknął się spod kontroli księcia mazowieckiego stając się potem ogromnym zagrożeniem dla naszego kraju. Dlatego dziwi strusia polityka polskich władz połączona ze słabym albo żadnym reagowaniem na nacjonalizm ukraiński zarówno na obszarze polityki historycznej jak i polityki bieżącej. Zapominanie – jak radził Jerzy Giedroyc - albo przemilczanie równające się ustępowaniu ze swoich racji, z psychologicznego punktu widzenia jest poważnym błędem. Nie zawsze przynosi ono załagodzenie sporów a częściej otwiera eskalację żądań strony przeciwnej. Podobnie jak z ratusza gdańskiego znikły w ostatnich latach dźwięki Roty, co różni obserwatorzy wytykają jako objaw małego ducha, tak władze nasze powstrzymują się przed polityką twardą i wymagającą w stosunku do ukraińskiego partnera. Polityka sanacyjna w stosunku do Ukraińców była już raz przykładem takiego postępowania. Była też wielką pomyłką! Skrupulatna dbałość o mocne trzymanie tego co się ma aktualnie w ręku wydaje się być lepszym rozwiązaniem niż tzw. ‘nie drażnienie’, które to hasło można u nas dość często usłyszeć!.

W takiej sytuacji nieodparcie też powraca pytanie dlaczego to współczesna Ukraina, jako całość, kraj niejednorodny pod względem i etnicznym i świadomościowym o chwiejnych rządach ma narzucać nam mimo oczywistej nieprawdy historycznej swoje interpretacje

[13] Ostatnio przewodnicząca Postępowej Socjalistycznej Partii Ukrainy Natalia Witrenko złożyła pozew do sądu w sprawie uznania OUN i UPA za bojowników o wolność Ukrainy. 28 lipca br. w Kijowie w Sądzie Okręgowym odbyło się pierwsze posiedzenie sądu.

bolesnej przeszłości i tworzyć incydenty będące konsekwencją takich postaw. Dlaczego ma zapalać zielone światła dla idei niebezpiecznych i dlaczego my mamy to przyjmować w milczeniu? W polityce ukraińskiej trzeba być twardym i konsekwentnym co bynajmniej nie musi przekreślać kursu na bliższe stosunki z tym krajem.

Brak owej twardości i konsekwencji ma także swój związek z polityką wewnętrzną naszego kraju dotyczącą kondycji duchowej całego narodu polskiego. Ta zaś, jak świadczą o tym głosy niektórych polskich intelektualistów[14], pozostawia bardzo wiele do życzenia. Oby nie doszło do takiego stanu rzeczy, kiedy to po jednej stronie stanie integralny nacjonalizm ukraiński a po drugiej – polskiej, spreparowana przez skrajny kosmopolityczny liberalizm mentalność polska niezdolna sprostać wymogom sytuacji.

Na polu ukraińskim trzeba podjąć, bez zbędnych złudzeń, trudną politykę pomiędzy niewygasłymi, jak to choćby wskazują wydarzenia z ostatniego okresu, apetytami rosyjskiego imperializmu a czającym się niebezpieczeństwem wynikającym z ducha integralnego nacjonalizmu ukraińskiego, dziedzica spuścizny Doncowa i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Miękkość i przemilczenia nie prowadzą do pożądanych skutków! Dla pogrobowców OUN będą świadectwem tylko słabości i zachętą do kontynuowania naporu w tej czy innej formie.

Jeden z badaczy współczesnych stosunków polsko-ukraińskich socjolog profesor Marian Malikowski określa ich jakość jako „nienormalną" a częściowo i „patologiczną"[15]. Nad obecną polityką polską w stosunku do Ukrainy i Ukraińców ciążą, jak pisze Malikowski różne absurdalne nastawienia elit pookrągłostołowych. Uznają one, iż wszystko co robili komuniści było złe, a wszystko, co robili antykomuniści, szczególnie ukraińscy było dobre. Walka z komunizmem miałaby tych ostatnich rozgrzeszać ze wszystkich czynów nawet zbrodniczych. Inny schemat rozpowszechniony wśród części elit III Rzeczypospolitej ma swój rodowód w ich poglądach kosmopolitycznych, które każą obwiniać stronę polską w imię temperowania przejawów jej „nacjonalizmu"[16]. Zapewne w ramach takiego nastawienia Jacek Kuroń wyraził swojego czasu zadowolenie, że Lwów stał się po wojnie miastem ukraińskim, gdyż według wyznawanego przez tego polityka schematu myślowego, Ukraińcy byli tylko uciskaną mniejszością. W klimatach wytwarzanych przez tego typu luminarzy polskiej sceny

---

[14] Por. ostatnio R. Legutko, Esej o duszy polskiej, Kraków 2008.
[15] M.Malikowski, Wybrane problemy stosunków polsko-ukraińskich, (książka w druku) …

[16]Jak pisał Adam Wertyński (Ład 1992, nr 16) „we wszystkich spornych kwestiach polsko-obcych Adam Michnik sumituje się za Polaków, bierze stronę obcych, nie waży spraw obiektywnie, polskie dobro jest zawsze czemuś podporządkowane".

politycznej po roku 1989 wszelkie upominanie się strony polskiej o swoje interesy i prawa kierowane pod adresem naszych bezpośrednich sąsiadów wschodnich nosi znamiona niedobrego nacjonalizmu, który zasługuje na sprzeciw. „Chcemy innej historii"[17] napisał na łamach „Gazety Wyborczej" jeden z podobnie myślących ludzi - przedstawiciel lewicy Sławomir Sierakowski. W ten sposób wyraził on swoją dezaprobatę w stosunku do próby kolejnego przypomnienia ludobójstwa dokonanego przez UPA na kresowych Polakach na kartkach zredagowanej przez piszącego te słowa książki pt. „Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś"[18]. Tendencja pomijania milczeniem, a nawet i nagonka, której ofiarą stał się wspomniany wyżej Wiktor Poliszczuk, bezstronny, oskarżający nacjonalizm ukraiński historyk[19] stały się chlebem powszednim, doprowadzając do zaskakującego paradoksu polegającego na tym, iż mieniący się liberałami czy lewicowcami ludzie starają się tuszować czy pomniejszać zbrodnicze praktyki szowinistycznych nacjonalistów ukraińskich równocześnie atakując gdzie się tylko da nacjonalizm polski oparty przecież na zupełnie innych podstawach światopoglądowych[20]. Nie można się więc dziwić, że strona ukraińska widząc takie zachowania polskich elit w III Rzeczypospolitej wysuwała coraz to nowe żądania. Polityka tychże elit oraz związanych z nimi polskich historyków dała broń do ręki tym właśnie skrajnym siłom na Ukrainie. Jak zauważył jeden z polskich publicystów o orientacji narodowej Jan Engelgard w roku 2003 w czasie uroczystości w Paliwce, która miała mieć charakter pojednania **„tylu kalumni pod adresem Polski i Polaków, tylu historycznych bredni i zwyczajnych kłamstw nie przeczytaliśmy w tamtej (ukraińskiej B.G.) prasie, nigdy bynajmniej te haniebne słowa nie padły tylko z ust pogrobowców UPA, lecz także z ust znaczących polityków, by wymienić tylko Julię Tymoszenko czy byłego prezydenta Ukrainy Leonida Krawczuka. Obojętnością graniczącą z pogardą reagowała większość ukraińskiej opinii publicznej. Ta nastawiona prorosyjsko była obojętna, jakby nie rozumiejąc o co właściwie chodzi. Z kolei mieszkańcy Ukrainy zachodniej albo byli pod wpływem propagandy antypolskiej albo zastraszeni (…). Co więcej najbardziej nieprzejednani okazali się ci historycy, którzy brali udział w polsko-ukraińskich seminariach i ponoć zbliżali się do naszego stanowiska''[21].**

---

[17]S. Sierakowski, Chcemy innej historii, Gazeta Wyborcza, z 11.06. 2003 r.
[18] Polacy i Ukraińcy dawniej i dziś, (red. B. Grott), Kraków 2002, passim.
[19] B. Grott, Wiktor Poliszczuk zmarły historyk nacjonalizmu OUN, (w:) Polityczne, religijne i kulturalne aspekty sprawy polskiej na Kresach Wschodnich, (red. B. Grott), Kraków 2009, s. 325-329.
[20] B. Grott, Nacjonalizm polski a nacjonalizm ukraiński. Próba porównania, 'Politeja' 2006, nr 2(6), s. 109-122.; Tenże, Doktryna nacjonalizmu ukraińskiego na tle wybranych europejskich doktryn nacjonalistycznych, (w:)Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939-2004, (red. B. Grott), Warszawa 2004, s. 17-32.
[21] Cyt. za: M. Malikowski, Op. cit.

Gdy na Ukrainie szerzą się nastroje nacjonalistyczne na terytorium III Rzeczypospolitej powstają, w większości wypadków bezprawnie, pomniki upamiętniające UPA. Władze polskie natomiast nic nie robiły, aby skutecznie zapobiegać takim praktykom. Wśród Ukraińców w Polsce używa się nazw, które mają charakter jawnie rewizjonistyczny, jak 'Zakierzonia', 'Zakierzoński Kraj" czy „Ukraina Zakierzońska". Bierność strony polskiej jest zastanawiająca i co tu dużo mówi,ć może być groźna w swoich psychologicznych skutkach. Dysfunkcja polityki polskiej w kwestii stosunków polsko-ukraińskich wychodzi wyraźnie na wierzch przy okazji tzw. „pojednania obu narodów". Było to aż nadto widoczne w roku 1997, gdy podpisywano stosowne dokumenty, jak też i w roku 2003 w lipcu przy okazji uroczystości w Paliwce a w roku 2006 również w Pawłokomie. Do.haniebnych i zarazem nieudolnych praktyk polityki III Rzeczypospolitej w stosunku do Ukrainy należy również potępienie przez polski senat Akcji "Wisła", jako czynu popełnionego przez totalitarny komunizm. Zupełnie pominięto w tym momencie kwestię kapitalną, jaką jest polski interes narodowy, problem integralności państwa oraz bezpieczeństwa żyjących na nowym południowo-wschodnim jego pograniczu Polaków, którym zagrażała grasująca tam UPA.W postawie senatu można się dopatrywać przewagi liberalnego doktrynerstwa nad zdroworozsądkowym podejściem do zagrożenia ze strony nacjonalizmu ukraińskiego w pierwszych latach po zakończeniu drugiej wojny światowej lub też całkowitej ignorancji a może i zwykłej bezmyślności, która nie jest cechą dobrych polityków. Jak mi powiedziano w ostatnich tygodniach koła kresowian mają zamiar zwrócić się do władz z apelem o cofnięcie owego bezsensownego potępienia. Jaki będzie skutek takiego kroku trudno jest dzisiaj przewidzieć.

Tych kilka uwag, mających w zamiarze autora niniejszego tekstu, jedynie tylko przypomnienie, niektórych fatalnych cech polskiej polityki ukraińskiej ostatniej doby oczywiście nie może pretendować do rangi nawet skrótowego ujęcia najnowszych stosunków polsko ukraińskich. Na szczęście dzisiaj są już osiągalne coraz to liczniejsze prace na ten temat autorstwa osób, nie kierujących się tzw. poprawnością polityczną. Pojawia się więc nie uwikłana w bieżącą politykę odnośna literatura naukowa[22]. Niemniej jednak rację ma cytowany już wyżej profesor Malikowski, który stwierdza: **„przeciętni Polacy negatywnie wyselekcjonowani poprzez ludobójstwo w czasie wojny i po wojnie, emigrację wartościowych ludzi po stanie wojennym, mało z tego co się dzieje pojmują, mało**

[22] Należy tu wymienić przede wszystkim takich autorów jak: dr L. Kulińska, dr hab. W. Poliszczuk, prof. dr hab. B.Grott, E. i W. Siemaszko , Sz. Siekierka, prof. dr hab. Cz. Partacz, dr W. Konieczny., prof. dr hab. M. Malikowski.

czytają, mało myślą na ten temat, mało interesują się historią. Łatwo zatem ‚wciskać> im kłamliwą < papkę>."[23].

Współczesna polska polityka w stosunku do problemu ukraińskiego poza tzw. <konkretnymi czynnikami> jak geopolityka i wszystkie wynikające z niej uwarunkowania, których nie można nie brać pod uwagę pretendując do miana realistów, ma jeszcze jedną <skazę.> pochodzenia miejscowego. Bez wątpienia stanowi ją pewien oczywisty kryzys polskiej tożsamości narodowej, zauważany przez mających zrozumienie dla tego typu zagadnień już w poczatku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Jest on wynikiem pewnej wymuszonej przez reżim komunistyczny „przebudowy społecznej" oraz indoktrynacji. Owa przebudowa społeczna polegająca na marginalizacji resztek starych elit przeprowadzona po ubytkach będących wynikiem wojny i eksterminacji ze strony obydwu naszych sąsiadów oraz promowaniu "ludzi nowych" bardzo wydatnie wpłynęła na zmianę duchowego profili narodu. Wartości wyznawane oficjalnie przez dawne elity przestały na ogół obowiązywać w życiu publicznym jako miary i wzorce dla wszystkich. Mimo, że opozycja antykomunistyczna odrzuciła totalistyczną metodę stosowaną przez reżim, to jednak w świadomości społecznej uchowały się liczne obszary myślenia lewicowo-kosmopolitycznego zmodyfikowane nieco ale i wzmocnione napływem z Zachodu skrajnie liberalnych zasad. Propagowany przed rokiem 1989 w ramach obowiązującej indoktrynacji <internacjonalizm> przetopił się w nowy kosmopolityzm, który frontalnie zaczął atakować dawny etos[24]. W takiej sytuacji wartości narodowe, według których powinna być rozgrywana karta polskiej polityki w stosunku do Ukrainy i Ukraińców zostały w dużej mierze wyparte powodując zobojętnienie a także wspierając pleniący się tu i tam zwykły analfabetyzm polityczny. Zalewająca nas równocześnie <europejskość> zastąpiła dawną indoktrynację, propagując w to miejsce różne schematy myślowe bardzo często obce naszemu myśleniu o państwie, ojczyźnie i narodzie. W obieg weszły różne poglądy stworzone poza polskim doświadczeniem, i które niezbyt dobrze przystają do polskiej rzeczywistości. Jak napisał jeden z interpretatorów współczesnej polskiej kondycji duchowej filozof profesor UJ Ryszard Legutko **„niemal wszystko co w postkomunistycznej Polsce służyło wyjaśnianiu świata zostało zaczerpnięte w postaci gotowych formuł, fragmentów koncepcji, poszczególnych argumentów, modeli teoretycznych z Ameryki i Europy"**[25]. Modele te i teorie, nie mogąc dobrze służyć jako narzędzia do precyzyjnego rozpoznawania i opisywania naszej rzeczywistości często nawet

[23]M. Malikowski, Op. cit.
[24]Por. np. T. Żurakowski, Patriotyzm jest jak rasizm, „Gazeta Wyborcza" z 17. 08. 2008 r.
[25]R. Legutko, Op.cit.. s.122.

utrudniają rozwój własnej myśli konkurując z nią z powodzeniem w kręgach stale zatroskanych o to co powiedzą o nas na Zachodzie. Tak jest też i z problematyką polityki polskiej w stosunku do Ukraińców i Ukrainy. Ulega ona ogólnym prawom rządzący świadomością społeczną. Skutkiem bywają takie akty jak potępienie przez senat Akcji „Wisła", która była w tamtym momencie jedynym rozsądnym rozwiązaniem, oszczędzającym dalszego przelewu krwi czy np. wznoszenie pomnika nagrobnego bolszewickim żołnierzom atakującym Warszawę w 1920, o czym dowiedzieliśmy się akurat w rocznicę bitwy warszawskiej 15 sierpnia. Jak poinformowało radio znaleźli się jednak jeszcze tacy rozsądni, którzy pokrzyżowali tą haniebną akcję.

Nic nie istnieje w próżni i w oderwaniu od otaczającego świata Tak też i stworzenie funkcjonalnej polityki polskiej w stosunku do Ukrainy i Ukraińców wymaga wielopłaszczyznowych przewartościowań i pozbycia się różnych schematów ideologicznych. Sprawa dotyczy tak sfery duchowej jak i materialnej. Patrząc na historię zarówno polskich koncepcji federalistycznych, które pojawiały się w XX wieku, jak i na sugestie dotyczące asymilacji mniejszości narodowych płynące ze strony obozu narodowego trzeba zdać sobie sprawę, że wymagały one znacznie większego potencjału niż ten, którym dysponowała II Rzeczypospolita. Ten potencjał trzeba by z wielką determinacją budować!

Dużo do myślenia dają przecież też takie fakty, jak rozkwit nacjonalizmu ukraińskiego w Małopolscy Wschodniej, a więc w granicach państwa polskiego i równoczesny kryzys polszczyzny na przynależnych przed drugą wojną światową do Niemiec Mazurach i Opolszczyźnie!

Do realizacji koncepcji lansowanych zarówno przez obóz narodowy jak i przez piłsudczyków potrzebna była i jest nadal znacznie większa siła gospodarcza państwa i całego narodu, wzmacniająca jego atrakcyjność i stanowiąca realną podstawę niezbędnego potencjału Polski. Bez takiej siły niemożliwą była i w przyszłości będzie realizacja efektywnej polityki w tak niebezpiecznym miejscu na świecie jak Europa środkowa.

Z drugiej strony niezbędny jest odpowiedni duch, który w centrum uwagi postawi interes narodowy i pozbędzie się widocznej obecnie nijakości politycznej prowadzącej do nikąd.

Wojciech Muszyński

Żydzi w publikacjach prasowych podziemia narodowego lat 1939 – 1947 a kwestia pomocy ofiarom Holokaustu

Uwagi wstępne

Zagadnienia mniejszości narodowych przed 1939 r. należały do najczęściej poruszanych tematów w publicystyce polskiego ruchu narodowego. Stosunki między Polakami i Żydami stanowiły, zdaniem endeków, jeden z najistotniejszych problemów niepodległej Polski. Prasa i wydawnictwa Stronnictwa Narodowego oraz Obozu Narodowo-Radykalnego traktowały ludność żydowską dość stereotypowo – jako jednorodną zbiorowość, która charakteryzowała się nie tylko obcą kulturą, religią i językiem, ale mającą własne, często sprzeczne z polskimi, interesy narodowe, separującą się od polskiego społeczeństwa, a w swej masie odnoszącą się z obojętnością lub niechęcią do spraw kraju.

Kontekstem tego rodzaju publicystyki była rywalizacja społeczno-gospodarcza między społecznościami polską i żydowską. Z ekonomicznego punktu widzenia narodowcy postrzegali Żydów przede wszystkim jako konkurentów. Społeczność, która – zamieszkując w zwartych skupiskach miasta i miasteczka centralnej i wschodniej Polski – monopolizuje handel i usługi oraz jest nadreprezentowana w wolnych zawodach. Wszystko to miało utrudniać lub zgoła uniemożliwiać dużej części ludności polskiej dostęp do edukacji, a co za tym idzie, blokować awans społeczny i ograniczać źródła zarobkowania. Wreszcie w Żydach upatrywano także głównych przeciwników politycznych obozu narodowego, podkreślając to, że wszystkie bez wyjątku żydowskie ugrupowania polityczne starały się przeszkadzać narodowcom w ich politycznych zamierzeniach, a znaczny odsetek żydowskiego elektoratu oddawał swe głosy na listy politycznych przeciwników endecji: rządzącego obozu sanacyjnego, jak też na socjalistów i komunistów.

Przedwojenna działalność SN i ONR, a w szczególności aktywny udział w bojkocie ekonomicznym żydowskich sklepów, stały się dla niektórych historyków pretekstem do twierdzeń o antysemickiej ideologii obozu narodowego w okresie wojny. W rzeczywistości niechętny stosunek do Żydów był jedynie fragmentem programu politycznego narodowców – istotnym, ale nie na tyle, żeby stanowił o ideologicznej tożsamości całej formacji. W 1939 r., z chwilą gdy pojawiła się realna perspektywa wybuchu wojny, w sposób widoczny prasa narodowa zaczęła tonować swoje antyżydowskie enuncjacje. W czasie okupacji nastąpiło

widoczne zmniejszenie się liczby publikacji niechętnych Żydom. Zmieniły się warunki: wojna i związana z nią tragedia Polski przygniotła społeczeństwo, a wraz z tym zmieniły się priorytety nacjonalistów, którzy nastawili się przede wszystkim na walkę o wyzwolenie kraju. Sprawa żydowska zeszła na odległy plan ich zainteresowań.

W czasie wojny artykuły niechętne Żydom nie znikły całkowicie z łam podziemnej prasy narodowej. Reminiscencje wieloletniej niechęci pozostały w świadomości części narodowców i dawały niekiedy o sobie znać w różnego rodzaju publikacjach, zarówno w okresie okupacji niemieckiej, jak i późniejszej sowieckiej. W odniesieniu do Żydów w dalszym ciągu posługiwano się stereotypami powstałymi w okresie międzywojennym, a niekiedy nawet jeszcze w czasie zaborów. Mogłoby się zatem wydawać, że w tego rodzaju sprawach prasa narodowa mogła brzmieć podobnie do antyżydowskiej propagandy okupanta niemieckiego, ale nie było to jednak w żadnym stopniu celem narodowców i nie wynikało żadnych dyrektyw, czy założeń taktycznych. Oni sami bowiem wszelkie sugestie o ich domniemanej koordynacji z Niemcami na polu antyżydowskim z góry stanowczo odrzucali: „Duch totalitaryzmu niemieckiego, czy wschodniego, jest obcy duchowi polskiemu. W naszych warunkach zorganizowanie siły zdolnej wypełnić zadania stojące przed totalitaryzmem jest wyłączone.” („Szczerbiec”, nr 24, 10.06.1944).

W oczach ówczesnego, oportunistycznego lub niewyedukowanego czytelnika, niektóre, dodajmy to pojawiające się sporadycznie, publikacje o wymowie niechętnej Żydom mogły potęgować uprzedzenia antysemickie oraz świadczyć o pozornej wspólnocie celów nazistów i narodowców. Wychodząc z przeciwnych założeń niemieccy narodowi socjaliści i polscy narodowcy mogli w pewnych sprawach brzmieć podobnie. Podstawą jednak było to, że ich ideologiczne założenia, jak również proponowane rozwiązania i cele, były nie tylko zupełnie różne, ale nawet wzajemnie się wykluczające. Nie było bowiem tak, że narodowcy nie widzieli żadnych możliwości udziału Żydów w walce o Polskę, ani żeby zalecali obojętność wobec ich losu. „Żeby żadnych wątpliwości nie było, z góry orzekamy, że metody które obrali Niemcy w stosunku do Żydów są nam nie tylko obce, ale i wstrętne. Nie licuje to z naszym pojęciem człowieczeństwa, z naszą nauką katolicką, z naszą tradycją narodową. W żadnym wypadku nie umielibyśmy naśladować Niemców w ich metodach, kogokolwiek by to dotyczyło. Metod takich nie zastosowalibyśmy także wobec Żydów” („Informator Narodowy”, 11.08.1942).

W warunkach nieustannego terroru, jaką okupanci niemiecki i sowiecki wywierali na polskie społeczeństwo, kiedy aktywny, a nierzadko nawet pasywny udział w obronie polskości karano śmiercią, zesłaniem do obozu koncentracyjnego lub lagru, tylko najbardziej

patriotyczna część polskiego społeczeństwa pozostała wierna Ojczyźnie. W sytuacji, gdy oddawali swe życie najlepsi jej synowie, mało istotnym stawało się to jakie mieli wyznanie, wykształcenie, pochodzenie czy przynależność partyjną („Odezwa – instrukcja walki antybolszewickiej" [w:] *Narodowy Ruch Antybolszewicki w Kraju: Jednodniówka*, październik 1948). Dlatego nawet najbardziej radykalnie nastawieni narodowcy obiecywali – bez rozróżniania etnicznego czy religijnego – że „wszyscy prawdziwi, wierni i oddani synowie Rzeczpospolitej będą mieć w niej jednakowe prawa." („Warszawski Dziennik Narodowy", 3 kwietnia 1943).

W programie Stronnictwa Narodowego z 1945 r. deklarowano: „Przez naród polski rozumiemy wszystkich Polaków, związanych wspólnym poczuciem narodowym, kulturą, dążeniami, a więc polskich chłopów, robotników, mieszczaństwo, inteligencję, wojsko, itd. W pierwszym rzędzie należą do narodu ci, co chcą Polski, co dla niej walczyli, pracowali i narażali się dla niej na niebezpieczeństwa, co nie poszli na służbę wroga. A więc ludność posiadająca wyrobione poczucie narodowe polskie. Na drugim miejscu do narodu polskiego zaliczają się elementy o słabszym poczuciu narodowym, przepojone duchem klasowym. Na trzecim miejscu zalicza się do narodu polskiego wszystkie te plemiona, które są polskiego pochodzenia, ale jeszcze nie mają wyrobionego polskiego poczucia narodowego, albo w skutek niewoli i na skutek akcji nieprzyjacielskiej narzucono im obcą narodowość i język." (Wytyczne programowe 1945)

W 1943 r. organ podziemnego ONR *Szaniec* pisał o „trzydziestomilionowym narodzie polskim" („Szaniec", nr 7/98, 19 kwietnia 1943). Warto przypomnieć, że przedwojenne statystyki wykazywały 32 mln. obywateli obywateli RP, z czego Polacy stanowili ok. 22 mln. (*Mały rocznik* 1939: 22). Oznaczało to, że przedstawiciele obozu narodowego akceptowali członków innych grup etnicznych, w tym także Żydów, jako cześć „narodu polskiego". Gdy pisano bowiem o wymordowanych przez Hitlera Polakach, to w ich poczet wliczano „2 miliony Żydów." („Szaniec", nr 7/98, 19 kwietnia 1943). To niezwykle ważne: zaliczono żydowskie ofiary do narodu polskiego. Należy tez pamiętać, że dla narodowców określenie kogoś mianem Polaka było najwyższą formą nagrody i zaszczytem. Może dziwić, w jaki sposób godzono taką kwalifikację Żydów jako Polaków z antyżydowskimi enuncjacjami o potrzebie masowej emigracji czy odmówienia tej mniejszości niektórych praw obywatelskich. Inaczej jednak podchodzono do anonimowej zbiorowości żydowskiej, inaczej do konkretnych przypadków. Wydaje się, że dla dużej części narodowców był to hołd ofierze żydowskiej, często postrzeganej przez pryzmat znajomych i przyjaciół, którą zrównywano symbolicznie z ofiarami Polaków w imię sprawy narodowej i wspólnej walki z wrogiem. Tego rodzaju gest

zaakcentowania wspólnoty z Żydami, nawet w tak symbolicznym wymiarze, byłby zupełnie niemożliwy w przypadku niemieckiego narodowego socjalisty, wyznającego ideologię rasistowską.

Polski ruch narodowy nie korzystał z haseł rasistowskich, a całą tę koncepcję odrzucano jako w swej istocie materialistyczną i sprzeczną z nauką Kościoła katolickiego. Konsekwentnie odwoływano się natomiast do wspólnoty duchowej, uważanej za prawdziwy fundament narodu. Polskość nie była więc uwarunkowana religią, pochodzeniem czy urodzeniem, lecz była dostępna dla wszystkich, którzy się z nią dobrowolnie chcieli identyfikować, którzy akceptowali narodową tożsamość, tradycję i język jako własne. Była więc otwartą na wszystkich, którzy zdecydowali się ją przyjąć w formie proponowanej przez narodowców. „Ale nie trwóżmy się o los Narodu, bo ten nie z ciała jest, tylko z Ducha. Oto miliony dzieci Narodu zginęły, a on przecież żyje, wciąż inny, choć wiecznie ten sam.” („Szaniec”, nr 7/98, 19 kwietnia 1943). W warunkach wojny totalnej, Polakiem w rozumieniu narodowców, bez względu na swoje korzenie i pochodzenie był ten, kto walczył o Polskę i bronił jej tradycji i kultury przeciwko niemieckim narodowym socjalistom i sowieckim komunistom.

Szczegółowa kwerenda wydawnictw podziemnych wykazuje, że w latach okupacji, szczególnie niemieckiej, żaden z tytułów podziemnej prasy narodowej nie prowadził żadnej antyżydowskiej kampanii propagandowej. Odmiennego zdania był parę lat temu dr Paweł Szapiro, który tezę taką postawił w odniesieniu do pisma „Szaniec”, jednego z organów politycznego zaplecza NSZ. Szapiro przedstawił własne obliczenia mające udowodnić jego tezę, że na łamach tego pisma prowadzono kampanię nienawiści wobec mniejszości żydowskiej. W treści 129 numerów „Szańca”, do których zdołał dotrzeć, miał on odnaleźć ponad 150 artykułów, notatek i informacji, których treść sklasyfikował jako antysemickie. Idąc tropem Szapiro, w przeprowadzonej przeze mnie kwerendzie, dotarłem do 140 numerów „Szańca”, dostępnych w polskich i zagranicznych archiwach oraz zbiorach prywatnych. Łącznie udało mi się odnaleźć jedynie 78 tekstów i wzmianek ogólnie odnoszących się do Żydów. Większość z tych materiałów o wymowie negatywnej dotyczyła związków Żydów z ruchem komunistycznym lub ich współpracy z sowieckim aparatem okupacyjnym na Kresach Wschodnich, były to zatem głównie informacje. Natomiast blisko połowa z tekstów dotyczących Żydów dotyczyła opisów tragedii tej mniejszości mordowanej przez Niemców i dlatego w żaden sposób nie można ich zatem zakwalifikować jako antysemickie.

Porównując publicystykę z okresu przedwojennego i czasów okupacji niemieckiej można postawić tezę, że nastąpił poważny przełom w niechętnym Żydom stanowisku

polskich nacjonalistów. Zmniejszyły się w sposób istotny rozmiary publicystyki poświeconej Żydom, przestali oni być w niej ukazywani wyłącznie negatywnie. Przyczyniły się do tego niewątpliwie prześladowania, jakie dotknęły ludność żydowską i z czasem doprowadziły do niemal całkowitej jej zagłady. Podziemna publicystyka dotycząca Żydów nie wyrażała też spójnej koncepcji stosunku do tej mniejszości lub jednolitej wizji ułożenia stosunków polsko-żydowskich po wojnie. Także i to, w porównaniu do okresu przedwojennego, było znaczącą odmianą. Żydzi przestali być już postrzegani wyłącznie przez pryzmat nieprzychylnych bądź negatywnych stereotypów i choć ich echa pojawiały się co jakiś czas, jednak nie miały już większego wpływu na stosunki polsko–żydowskie, które kształtowały się w zupełnie nowych realiach okupowanej Polski.

Przed zagładą

Stosunek podziemnej prasy narodowej do Żydów w okresie II wojny światowej był pochodną generalnego podejścia całego podziemia narodowego i nie może być rozważany w oderwaniu od ówczesnego tła, sytuacji na okupowanych ziemiach polskich oraz różnego rodzaju wydarzeń społecznych i politycznych, oddziałujących na obie społeczności i kształtujących ich zachowania. Do najważniejszych czynników należała polityka okupantów na terenach podbitej Polski, których ludobójcza działalność dotykała obydwu społeczności. Z jednej strony bowiem ostrze dotykało społeczność żydowską, cierpiącą w wyniku masowych represji, deportacji z ich ostatecznym ukoronowaniem, jakie stanowiła Zagłada, z drugiej wobec Polaków, którzy także stali się ofiarami sowieckich i niemieckich czystek etnicznych, masowych egzekucji, które zwłaszcza w pierwszym okresie dotykały warstwę przywódczą – przeprowadzone przez policję niemiecką *Inteligenzaktion* i *Auserordentlichebefriedungsaktion* – Akcja AB, czy wymordowanie przez sowieckie NKWD 20 tys. polskich oficerów i członków elity w Katyniu, Miednoje i Charkowie.

Obie społeczności stały się celem ludobójczych praktyk okupantów i były wyniszczane metodycznie pod pretekstem rasowych oraz klasowych rozliczeń. W ramach sowieckiej akcji wysiedleńczej „obcy klasowo" Polacy i Żydzi byli wywożeni tymi samymi pociągami i kończyli podróż w tych samych syberyjskich czy kazachstańskich posiołkach, łagrach lub masowych mogiłach. W gettach i obozach śmierci, gdzie masowo ginęli Żydzi, śmierć znaleźli także Żydzi zasymilowani, czyli Polacy mający żydowskie pochodzenie, ponieważ fakt polonizacji i wyznawanie religii chrześcijańskiej nie interesował ich rasistowskich oprawców, dążących do eksterminacji wszystkich uznanych za „obcych rasowo". Polacy i Żydzi ginęli zatem wspólnie w Auschwitz oraz komorach gazowych

Birkenau. Z kolei w masowych zbrodniach na oficerach polskich, które symbolizował Katyń, gdzie uśmiercono w znakomitej większości Polaków, wśród ofiar była także grupa oficerów - Żydów, ale także i w tym przypadku pochodzenie tych ludzi nie było wystarczającą przesłanką, aby uratować im życie, ponieważ dla sowieckich oprawców istotnym było jedynie to, że należeli oni do środowiska uznanego za „wrogów klasowych".

Świadomość tej polsko-żydowskiej wspólnoty losu z czasem znalazła swe odzwierciedlenie w prasie podziemnej, w tym także wydawanej przez narodowców. Jednak na początku wojny narodowcy, bardziej wyczuleni na własne problemy, uważali za stosowne podkreślać w swoich publikacjach, że mimo wszystko to Polacy są bardziej narażeni na brutalność okupanta i cierpią bardziej od Żydów. „Litości nad prześladowanymi Żydami nie należy się wyrzekać." – deklarowała „Walka" z 20 czerwca 1941 r. – „Jest to cnota chrześcijańska. Ale zapominanie o prześladowaniach braci jest zbrodnią." Narodowcom wydawało się, że w momencie, gdy ludność polską *en masse* spotykają masowe egzekucje i aresztowania za działalność niepodległościową, Żydzi, mimo spotykających ich szykan i represji, dbając o własny interes szukają sposobów kolaboracji z okupantem. „Wprost nieodparcie nasuwa [się] przypuszczenie, że ten łagodny kurs jest zapłatą panów z Gestapo za masowy udział Żydów w roli konfidentów policji" („Szaniec", nr 29-30, 1.08.1940). Tego rodzaju opinie, nie zawsze obiektywne, a często oparte o plotki lub jednostkowe doświadczenia świadków, pojawiały się w prasie podziemnej ponieważ w warunkach okupacyjnych nie było sposobu ani możliwości ich zweryfikować.

Według jednej z analiz zawartej w piśmie „Walka", opisującej położenie w jakim znaleźli się w Generalnym Gubernatorstwie Polacy i Żydzi, sytuacja tych ostatnich, zamkniętych w murach getta, wydawała się lepsza, ponieważ nie byli oni narażeni na takie niebezpieczeństwa jak łapanki, egzekucje czy wysyłkę na roboty w głąb Rzeszy. Popadając w pewną przesadę endecki publicysta zatytułował swój artykuł „Generalna Gubernia - *Paradisus judeorum*" (żydowski raj). Pamiętajmy jednak że było to jeszcze w połowie 1940 r. kiedy ludność żydowska ze strony Niemców dotykały szykany – masowe egzekucje miały nadejść dopiero rok później.

> Żydzi są przez antysemickich rasistów niemieckich wyraźnie uprzywilejowani. Opaska z gwiazdą Dawida stała się znakiem ochronnym przed branką. Żydów nie porywa się z ulic ani się ich nie wywozi. Używają ich okupanci wyłącznie do robót na miejscu, przy czym za roboty w miastach są Żydzi płatni. Otrzymują 4 złote dziennie i obiad. Zważywszy, że do robót miejskich używana jest wyłącznie biedota żydowska (bogaci Żydzi wykupują się od pracy) i że ta biedota zarabiała dawniej znacznie mniej – getto żydowskie na okupację nie ma się powodu uskarżać. („Generalna Gubernia –

Paradisus judeorum" „Walka", nr 10, 16.06.1940)

W dalszej części tego artykułu podawano, że Niemcy planują skierowanie części Żydów do prac rolnych w majątkach na miejsca pracowników wywiezionych na przymusowe roboty. W następnym numerze, prawdopodobnie ten sam autor, kontynuując rozważania o niemieckiej polityce okupacyjnej wobec Polaków i Żydów, stwierdzał, że mimo wszystkich upokorzeń, ciasnoty getta, chorób i głodu, sytuacja w której znaleźli się Żydzi jest lepsza niż w polskiej części miasta. Dzięki całkowitej izolacji Żydzi nie są już narażeni na niemieckie szykany i upokorzenia, ponieważ Niemcy nie wtrącają się do udzielonego im samorządu. Ponadto Żydzi, którzy przed wojną opanowali polskie życie gospodarcze dzięki posiadanym dużym kapitałom i dostawom dla wojska, mają dla okupanta istotne znaczenie. Autor wyrażał też przekonanie, że zamkniecie w getcie to dla nich sytuacja przejściowa, ponieważ mają być w przyszłości usunięci z „obszaru życiowego III Rzeszy". W konkluzji stwierdzał: „Wrogiem Niemiec no 1 są nie Żydzi, lecz my." („Walka", nr 25 , 25.06.1941)

Mimo tego rodzaju nastawienia, narodowcy potrafili dać wyraz stanowisku, że nie będą obserwować z przychylnością niemieckich prześladowań ludności żydowskiej – i nie zamierzają się do nich przyłączyć. Świadczyła o tym już jedna z pierwszych chronologicznie, opublikowanych na łamach tajnej prasy narodowej informacji odnoszących się do Żydów, która dotyczyła zamieszek w Warszawie wiosną 1940 r.

> Poczynając od 26 marca b.r. okupanci aranżują w Warszawie pogromy Żydów. Na większą skalę pogromy takie odbyły się na bazarach przy ulicy Stalowej, Ząbkowskiej, w Halach Mirowskich, na placu Kercelego, na ul. Krochmalnej, na Starym Mieście. Pojedyncze sklepy i mieszkania żydowskie rozbijano w całym mieście. Wszędzie widoczny był ten jeden szablon: na miejsce pogromu przywożono w ciężarówkach bandy mętów ulicznych, które pod wodzą volksdeutschów przystępowały do dzieła w obecności policji i żandarmerii niemieckiej. Pobitych i pokrwawionych Żydów żandarmi troskliwie opatrywali sami na ulicy. Po sfilmowaniu całej sceny bandy pakowano do samochodów i wieziono dalej („Szaniec", nr 15, 9 kwietnia 1940).

W tym przypadku prasa narodowa nie tylko odsłaniała kulisy niemieckiej prowokacji, nazywanej obecnie w historiografii „Pogromem wielkanocnym", ale dała wyraz stanowisku, że jedynie „męty społeczne" mogą współuczestniczyć w organizowanych przez wroga napaściach na Żydów. Uznawano bowiem, choć rzadko dawano temu wyraz publicznie, że stosunki polsko–żydowskie są problem wewnątrz polskim i nawet najbardziej skrajni

antysemici nie życzyli sobie w jego rozwiązaniu pomocy okupanta. Z biegiem czasu postawa ta stała się dominująca.

> Niemcy niezwykle mocno uderzyli w żydostwo. Jak już jednak parokrotnie pisaliśmy o tem w "Placówce", nie możemy za to czuć dla nich ani cienia wdzięczności, bo cała ich akcja antyżydowska to tylko zwykły rabunek, zubożający straszliwie nasz majątek narodowy, a za tę nieproszoną pomoc płacić nadto musimy straszną męką niewoli, okrutniejszą niż to, co Żydzi doznają od Niemców. („Placówka”, nr 12(22), 31.07.1941)

Jak zatem widać już w pierwszych miesiącach okupacji narodowcy odcięli się od jakiejkolwiek współpracy z okupantem w jego antysemickiej polityce. Sugestie tego typu odrzucono zatem na długo przedtem, nim okazało się, że celem Niemców jest fizyczna eksterminacja całej ludności żydowskiej. Świadczy o tym także zamieszczony w „Szańcu” z marca 1941 r. „Komunikat w sprawie zaciągu do "Straży Obozowej" baraków żydowskich”, w którym stwierdzono, ze wszelka pomoc udzielana okupantowi w tworzeniu tej formacji będzie uważana za zdradę narodową. Był to gest wyraźnie pro-żydowski, tym bardziej godny podkreślenia, iż pochodził ze środowiska przedwojennego ONR, mającego opinię najbardziej antyżydowskiego.

Wobec zbrodni

Od końca 1941 r. prasa narodowa, która zawsze skrupulatnie starała się odnotowywać przypadki zbrodni niemieckich, coraz więcej miejsca zaczęła poświęcać przypadkom mordów ludności żydowskiej. O zainteresowaniu narodowców losem Żydów świadczy alarmująca notatka zamieszczona w „Szańcu:

> Żydów w terenu Rzeszy masowo wywozi się za Bug, gdzie zdolni do pracy używani są do robót, niezdolni zaś rozstrzeliwani. Przez Warszawę przeszły ostatnio liczne transporty Żydów, kierowane z Hamburga na Mińsk Litewski i Smoleńsk. Wszyscy rozmawiali po niemiecku, około 5 procent znało język polski. Wyglądali przeważnie na inteligentów. („Szaniec”, nr 4(78), 15.02.1942)

Jeżeli fakty tego rodzaju uznawano za godne uwagi i informowano o nich w podziemnych czasopismach, które co należy pamiętać miały przecież bardzo ograniczoną objętość, to świadczy to o dużej wrażliwości i braku obojętności na los Żydów. Gdyby bowiem narodowcy zachowali się obojętnie, lub poparli niemiecką politykę represji wobec Żydów (o Holokauście nikt wtedy jeszcze nie myślał), czy zamieszczaliby w swoje prasie materiały

budzące współczucie i litość dla prześladowanych? To także jest świadectwem, że istotnie zaszła widoczna zmiana w ich stosunku do Żydów.

Najwięcej informacji o tragicznym losie ludności żydowskiej znaleźć można w prasie podziemia narodowego z 1942 r., tj. w okresie gdy okupant niemiecki rozpoczął planową akcje eksterminacji. W „Szańcu" z 12 marca 1942 r., wśród informacji z kraju, opisano wypadek rozstrzelania 32 Polaków i ok. 300 Żydów w odwet za wykonanie przez podziemie wyroku na niemieckim żandarmie w Ostrowcu pod Lubartowem. W następnych miesiącach to samo pismo przynosiło kolejne wieści o stale pogarszającej się sytuacji Żydów:

> Ekscesy antyżydowskie w G.G. [Generalnym Gubernatorstwie] przybierają stopniowo równie drastyczne formy, jak na sąsiednich ziemiach wschodnich. W Mielcu dokonano formalnej rzezi Żydów. Wysiedlono wszystkich Żydów z Zielonki, Radzymina […]. Pędzono ich gromadą do getta w Warszawie, tych którzy oddalili się od grupy zabijano na miejscu, przy czym trupy leżały na szosie przez kilka dni. („Szaniec", 8(82) 15.04.1942)

Innym ważną publikacją był zamieszczony w „Szańcu" z 1 maja 1942 r. reportaż ukazujący tragiczny los mieszkańców getta w Lublinie. Jak się wydaje był to jeden pierwszych, szczegółowych opisów tego rodzaju dostępny szerokiemu odbiorcy. Znalazła się w nim, również prawdopodobnie pierwsza w całej polskiej prasie podziemnej, informacja o użyciu gazu trującego przy egzekucji Żydów:

> Na początku kwietnia Niemcy przeprowadzili całkowitą likwidację getta. W Lublinie znajdowało się ostatnio ok. 45 tys. Żydów. Na miejscu przy pomocy ochotniczych oddziałów bolszewickich (byłych jeńców) zamordowano około 1 tys., w tym kobiety i dzieci. 5 tys. zostało umieszczonych na przedmieściu Majdan Tatarski […]. Resztę wywieziono w nieznanych kierunkach głównie na Kresy Wschodnie.(…) ok. 3 tys. zabrano do Trawnik i umieszczono w hali nieczynnej cukrowni. Stamtąd kilka dni potem wywieziono pociągami ok. 2 tys. trupów, podobno otrutych Żydów przy próbie nowych gazów bojowych.

Nie mniej drastyczny opis niemieckiego ludobójstwa publikowało inne czasopismo ONR – „Placówka", dwutygodnik przeznaczony dla wsi: „Z dalszych okolic donoszą ze w takim Równym Niemcy wybili 19 tys. Żydów, wyprowadziwszy ich w podmiejskie zagajniki. Dzielnica żydowska została tam całkowicie rozebrana, a na miejscu domów [są] trawniki" („Placówka", 10(41), 15.05.1942).

O rozwijaniu się i rozprzestrzenianiu akcji masowych mordów ludności żydowskiej na terenie Generalnego Gubernatorstwa informowała także prasa SN:

> Pogromy Żydów przeniosły się z Lublina na prowincję. W dniu 12 ubiegłego miesiąca [kwietnia] miały miejsce łapanki wśród Żydów w Zamościu i Kraśniku. Łapanki połączone były z masowymi egzekucjami. Mordowano Żydów w mieszkaniach, na ulicach i podczas transportowania na roboty. W Zamościu zginęło Żydów ok. 600 na ogólną liczbę złapanych paru tysięcy. Z Kraśnika wywieziono około 2 tys., 200 Żydów rozstrzelano. Bogatszym Żydom udało się wykupić. Z lubelskiego getta wywieziono resztę Żydów. Część Polaków, zamieszkałych na przedmieściach Lublina, wyrzucono z mieszkań i umieszczono w opróżnionym getcie. („Walka", nr 16, 6 05.1942)

Właściwie w każdym kolejnym numerze pism wszystkich opcji podziemia narodowego z tego okresu można znaleźć opisy egzekucji i zbrodni, które stały się udziałem Żydów. Oprócz wiernego oddania bestialstwa Niemców, informacje te zawierały sporo istotnych szczegółów dotyczących miejsc, liczby ofiar, ich identyfikacji i pochodzenia, oraz faktów pozwalających zorientować się, jakie metody stosują oprawcy. Materiały te, jak liczono, miały być przydatne do powojennej akcji ekshumacyjnej, a także jako dowody do ścigania sprawców tych zbrodni. W numerze „Szańca" z 15 czerwca 1942 r. pisano: „Mordowanie Żydów rozszerza się stale. Poza obozem w Bełżcu, z którego nikt nie wraca, jest już drugi podobny obóz koło Przemyślan. We Lwowie, miejscem gdzie przeprowadzano masowe egzekucje Żydów, były Krzywczyce, poza rogatką łyczakowską."

W miarę upływu czasu i narastania ludobójczej akcji antyżydowskiej, świadomość rozmiarów zagłady zaczęła docierać do społeczeństwa polskiego. Także prasa narodowa zaczęła dostrzegać, jak wielkiego spustoszenia dokonali Niemcy w społeczności żydowskiej. Przykładem tego było echo, jakim na łamach prasy SN odbiła się tzw. „Wielka akcja wysiedleńcza" w getcie warszawskim w dniach 22 lipca – 22 września 1942 r., w toku której wywieziono z Warszawy do obozów koncentracyjnych i w większości wymordowano około 300 tys. osób.[1]

> W ciągu ostatniego tygodnia uległo likwidacji zupełnej t.zw. małe ghetto warszawskie. Zastrzeleni zostali prawie wszyscy żydowscy lekarze (między innymi prof. Hirszfeld). Zupełnie zostały zlikwidowane skupiska żydowskie w Otwocku i Falenicy. Ogromna większość rozstrzelano, resztę pognano w niewiadomym kierunku. Wszyscy lekarze Żydzi popełnili samobójstwa. (Walka", nr 32, 26.08.1942)

[1] Źródła niemieckie podają, że z Warszawy wywieziono 253.742 osoby, a szacunki żydowskie ok. 300 tys. , łącznie z ok. 10 tys. zmarłych i zamordowanych na terenie getta. (Engelking, Leociak, 2001: 689).

Uzupełnieniem tego rodzaju informacji z Warszawy była statystyka śmiertelności Żydów opublikowana na łamach łódzkiego biuletynu NSZ „Na Zachodnim Szańcu":

> W 1940 r. liczba Żydów w Warszawie wynosiła 460 tys., a w dniu 22 VII 1942 mniej więcej 400 tys. Spadek ten tłumaczy się wielką ilością zgonów. Do dnia 10 września [1942 r.] miało być wywiezione ogółem 250 tys. Transporty są przeważnie do Treblinki. Na prowincji zlikwidowano w ostatnich dniach szereg gett (…). Ogółem liczba Żydów w Generalnej Guberni [sic! – Generalnym Gubernatorstwie], która wynosiła około 2 milionów spadła do 1miliona 100 tys. („Na Zachodnim Szańcu", nr 5, 27.09.1942)

Trudno ocenić na podstawie jakich danych publikowano tego rodzaju statystykę, choć wydaje się, że jak na tamten czas oddawała ona rzeczywistość w miarę wiernie. Jednak już sama informacja o śmierci blisko miliona Żydów musiała stanowić informację szokującą dla czytelników. Wszak z czymś takim, jak programowe, fizycznie wyniszczenie milionowej społeczności Polacy w swojej historii jeszcze się nie zetknęli. Pamiętajmy też, że działo się to jeszcze przed powstaniem w getcie warszawskim w kwietniu 1943 r. z jego spektakularną pacyfikacją przy użyciu regularnych oddziałów Wehrmachtu i pomocniczych formacji Waffen SS, co mogła obserwować ludność Warszawy. To ten fakt uznany został powszechnie za symboliczny koniec Żydów na ziemiach polskich. Dla narodowców wszakże opór który w czasie akcji stawili członkowie żydowskiego podziemia był wystąpieniem spóźnionym i z założenia skazanym na klęskę.

> Dopiero po doszczętnym wytępieniu Żydów w mniejszych miastach i dużej części getta warszawskiego, pozostała reszta zrozumiała, że na nic czekać nie można, ani z zachodu, ani ze wschodu ratunek szybki nie przyjdzie. Zanim wojna się skończy Niemcy wytępią wszystkich Żydów. Wobec takiego stanu rzeczy postanowiono się bronić („Wielka Polska", nr 19, 5.05.1943).

Nie odbierano jednak żydowskim obrońcom getta uznania ich prawa do walki w imię Polski, choć jednocześnie podważano ich polski patriotyzm:

> I nawet tam gdzie polskość była pozbawiona należytego uznania, tam, gdzie imię Polski tyle razy spotwarzano – wśród murów getta – gdy przyszło do ostateczne walki na śmierć i życie, wtedy na tych murach pokazały się polskie chorągiewki – symbol walki z bezkarnością mordu. […] Jesteśmy symbolem życia, jak Niemcy są symbolem mordu. […] walka z przemocą, walka o wolność, nawet gdy ja prowadzą ludzie sprawie polskiej wrodzy, odbywa siew imię Polski („Walka", nr 17, 5.05.1943).

Wobec braku rzetelnych informacji wydarzeniach w getcie, mnożyły się różnego rodzaju plotki i informacje sensacyjne. Pojawiały się zatem doniesienia o udziale w tych walkach m.in. komunistów:

> [...] W getcie warszawskim walczą obok Żydów komuniści rosyjscy i niemieccy, co jest jawnym potwierdzeniem zdania, że Komintern na naszych ziemiach opiera się w pierwszym rzędzie na zamaskowanych Żydach ,którzy oczekują tylko inwazji sowieckiej, [aby] rozpocząć swoje katowskie czynności. Nie mamy nic Wspólnego z hitlerowskimi teoriami rasowymi i ich metodami tępienia Żydów , ale armia nie zapomniała zdradzieckich strzałów w plecy z żydowskich karabinów w Grodnie i we Lwowie („Kierownik", nr 30, 16.05.1943).

W kolejnych miesiącach podziemna prasa narodowa informowała o kolejnych akcjach niemieckich i likwidowaniu ostatnich gett w różnych częściach Polski, co bez żadnych wątpliwości uznawano już za finał wyniszczenia ludności żydowskiej:

> Tragedia żydowska dobiega końca. I tak nieliczne getta ulegają szybkiej likwidacji. W dn. 3 i 4 IX, […], zostało całkowicie zlikwidowane getto w Tarnowie (5 tys. krawców). Żydów tamtejszych wywieziono do obozu kaźni w Bełżcu. Również 3 i 4 IX. zlikwidowano całkowicie żydowski obóz pracy w Bochni (8 tys. ludzi) Transporty Żydów odeszły do Oświęcimia. 3 XI. rozpoczęto likwidację żydowskiego obozu pracy w Płaszowie (8 tys. ludzi) - akcja trwała kilka dni, przy czym część Żydów zbiegła w czasie transportu samochodami.[…] Getto białostockie, likwidowane od 15 VIII spłonęło, Żydzi stawiali przez miesiąc opór na wzór Warszawy. Wileńskie getto ulega również likwidacji. („Wielka Polska", nr 41, 20.10.1943).

W innym wydawnictwie podziemia enerowskiego – „Biuletynie Centralnym" – informowano z kolei o sytuacji na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim:

> Los ludności żydowskiej na Śląsku ostatecznie się dopełnił. Getta uległy likwidacji, Żydzi pozostali straceni. W ciągu sierpnia przeprowadzono całkowitą likwidację getta na terenie Zagłębia Dąbrowskiego i to w Sosnowcu, Będzinie i Dąbrowie Górniczej. W jakiś czas potem zlikwidowano getto w Chrzanowie. Akcję tę przeprowadzono z niesłychanym bestialstwem. Transporty Żydów skierowano na stracenie do obozu oświęcimskiego („Biuletyn Centralny", nr 17 odpis w: Przegląd prasy podziemnej, AAN syg. 560, s. 119).

Wielokrotnie podawano także informacje o losie Żydów w obozach koncentracyjnych, np. w biuletynie ONR „Polska Informacja Prasowa" z 14 maja 1943 r.: „Żydzi wywożeni są codziennie masowo, pociągami towarowymi do Majdanka. Tylko niewielka ilość Żydów

zdołała uciec z transportów. Żydzi doskonale zdają sobie sprawę z tego, co czeka ich w obozie, jednak tylko niewielu woli śmierć z ręki konwojenta niż śmierć w komorze gazowej." „W Oświęcimiu – pisano na łamach „Wielkiej Polski" z 19 czerwca 1943 r. – w bloku nr 10 zainstalowano ekspozyturę berlińskiego instytutu higieny, gdzie przeprowadza się doświadczenia w dziedzinie kastracji, sterylizacji i sztucznego zapłodnienia na 200 Żydach i 25 Żydówkach."

Najdobitniej swój stosunek do ludobójczej akcji niemieckiej wobec Żydów, wyrazili działacze robotniczej struktury ONR w swoim organie „Załoga", w artykule pod znamiennym tytułem „Mord nie jest naszą bronią":

> Codziennie giną setki mężczyzn, kobiet, dzieci. Wilno, Lublin, Chełm, Mielec, Ryki, Kock i szereg innych miejscowości stały się świadkami zbiorowych masakr przy pomocy rewolwerów, karabinów maszynowych i gazów. Obraz okropny w swojej grozie i okrucieństwie. Ale my patrząc na to, nie cieszymy się, nie zacieramy rąk z satysfakcji. My jesteśmy ludzie, a nie dzikie bestie. Nasza polska dusza wzdryga się ze wstrętem w zetknięciu z podobnym zbrodniczym szałem. […] Nie znajdujemy w sobie krwiożerczej nienawiści. Nie mamy rasowej zaciekłości, charakteryzującej tak Niemców, jak Żydów. Nikt z nas na żydowskie życia nastawać nie chce i nie będzie. Dla nas Żydzi mogą żyć, byle nie u nas („Załoga", nr 6 , 12.05.1942).

Zagłada Żydów w latach 1941-1943 nie była przeprowadzona rękami polskich nacjonalistów – a jak widać z cytowanych wyżej dokumentów – nie była także przez nich propagowana, akceptowana ani pochwalana. Przeciwnie, narodowcy w swojej prasie, jak to pokazywaliśmy, szczegółowo odnotowywali prześladowania Żydów oraz ich eksterminację. Tego rodzaju informacje o zagładzie mogły w do dużego stopnia przyczynić się do pomocy jaką Polacy, w tym także działacze podziemia narodowego, nieśli Żydom sami narażając się na śmierć. Fakty te będziemy jeszcze szerzej opisywać w dalszej części publikacji. Warto jedynie w tym miejscu zwrócić uwagę, że w tej pomocy mieli swój istotny, choć jak się wydaje, zapomniany udział, także dziennikarze, drukarze i kolporterzy podziemnych wydawnictw ruchu narodowego, którzy ryzykowali życiem publikując i rozprowadzając informacje o Holokauście.

Potępienie zbrodniarzy i kolaborantów

Rozgrywająca się na oczach narodowców tragedia żydowska w istotny sposób wpływała na prasę narodową. Niemiecka ideologia rasistowska i propaganda antysemicka nie znalazły w niej jak wiadomo przychylnego odzewu. Wręcz przeciwnie, starano się je

ośmieszyć i zdyskredytować wszystkimi sposobami. Ostrzegano przy tym, na wszelki wypadek, osoby o zatwardziałym światopoglądzie antysemickim, przed jakąkolwiek współpracą z nazistami lub szkodzeniu prześladowanym Żydom. Akcentowano bowiem mocno, że antysemityzm Dmowskiego, a zatem antysemityzm polskiego obozu narodowego, który jak pisano „znał niebezpieczeństwo żydowskie" i przeciwstawiał mu się przed wojną organizując bojkot gospodarczy i towarzyski, ale „nie skalał sobie nigdy rąk" rzeziami, jakich dopuszczali się na ziemiach polskich Niemcy („Walka", nr 44, 24 11.1942). Odczuwano więc nie tylko współczucie, ale rodzaj empatii i odruchowego emocjonalnego zaangażowania się po stronie prześladowanych i mordowanych Żydów: „Metody walki Niemców z Żydami są tak ohydne, że w języku polskim brak słów na ich napiętnowanie. Za masakrę ludności żydowskiej odpowiedzialności nie ponosimy i – choćbyśmy chcieli – na przerwanie masakry żadnego wpływu mieć nie możemy" („Wielka Polska", nr 11, 27.09.1942).

Na łamach prasy SN i NSZ starano się także demaskować m.in. metody, którymi posługiwali się Niemcy, aby rozbudzić w ludności polskiej nienawiść do Żydów. Przykładem tego była notatka z „Szańca" z 16 stycznia 1943 o ironicznym tytule „Obrońcy chrześcijaństwa": „W okresie likwidacji drobnych gett w okręgu łódzkim Niemcy stosowali zawsze taki ceremoniał: zamykano Żydów na dwie doby w kościele miejscowym, a po ich wywiezieniu pozostawiono splugawiony kościół otworem do obejrzenia ludności polskiej."

Negatywny stosunek do ludobójczej akcji niemieckiej szedł w parze z potępieniem kolaborantów, którzy w niej uczestniczyli. W pierwszym rzędzie wiele uwagi poświęcono przykładom kolaboracji innych narodów z Niemcami. Niesmak budziło zwłaszcza zachowanie Litwinów, którzy z wielką radością witali w 1941 r. wkraczające wojska niemieckie i całkowicie podporządkowali im swoje nacjonalistyczne formacje partyzanckie (tzw. Szaulisów). Miało to spowodować krwawą rozprawę z Żydami na Litwie Kowieńskiej i w Wilnie, a także prześladowania ludności polskiej („Polak", nr 3, 15.10.1942). W późniejszych latach ochotnicze formacje wojskowe, tworzone z Łotyszy, Litwinów i Ukraińców w niemieckich mundurach, stały się synonimem kolaboracji. Ich członkom zarzucano im, że stali się katami, których Niemcy wykorzystywali do najbardziej ohydnych działań, w tym do eksterminacji ludności żydowskiej:

> Do jakich zadań nadają się te "narody" [t.zn. Litwini , Łotysze – przyp. WJM], najlepiej ocenili Niemcy, oddając im w "opiekę" getta. Bestialstwo, zabijanie z nieludzko-zimną krwią strzałem z tyłu bezbronnych dzieciaków żydowskich i podła służalczość najeźdźcom świadczą najlepiej o poziomie kultury, tak Litwinów jak i Łotyszów. („Młoda Polska" , nr 6, 26.08.1942)

W podobnym duchu o niemiecko–ukraińskim sojuszu skierowanym przeciwko Polakom i Żydom pisała „Walka”: „Na tym właśnie polu łączy Niemców i Ukraińców swoiste „braterstwo broni”: razem masakruje się Żydów (ostatnio w getcie warszawskim), razem morduje Polaków…” („Walka”, nr 20, 26.05.1943).

Mówiąc o kolaboracji przy zagładzie nie można pominąć współudziału w nim samych Żydów. Narodowcy z odrazą konstatowali przykłady działalności ochotniczej policji żydowskiej, która nie tylko była wykorzystywana przez Niemców do pilnowania gett, ale także do prześladowania jej mieszkańców, a w ostatniej fazie uczestniczyła w akcji masowych wywózek do obozów koncentracyjnych. Charakterystycznym dosadnym komentarzem, opatrzono doniesienie o udziale policji żydowskiej w wywózkach ludności gett:

> […] w pierwszej fazie akcji Niemcy nie zajmowali się bezpośrednio "likwidacją". Wyręczyła ich w tym tak zwana policja żydowska, szybko rozrastająca się liczebnie... Odkrywała np. masami kryjówki, na których ślad Niemcy nigdy trafić nie mogli.” - komentarz "Walki": […] każdy z nas, Polaków, uważał, że zachowanie się policji żydowskiej było charakterystyczne nie tyle dla “psychiki policjanta”, co po prostu - dla **psychiki żydowskiej** [podkr. oryg.]. („Walka”, nr 29, 31.07.1943)

W polskiej prasie podziemnej, nie tylko zresztą tej endeckiej, o policjantach żydowskich pisano z odrazą, podobnie zresztą jak o nadgorliwych funkcjonariuszach polskiej policji „granatówek”, jako o przykładach zaprzaństwa ludzi, którzy licząc na łaskę swych niemieckich katów wyręczali ich w mordowaniu współbraci. Ich kariera nie zakończyła się wraz z wysiedleniem ostatnich gett, ale dalej w obozach koncentracyjnych gdzie wielu z nich pełniło funkcję „kapo”. O takiej roli byłych policjantów w obozie na Majdanku pod Lublinem donosił m.in. kielecki organ NSZ „Chrobry Szlak”:

> […] Straż w obozie pełnią dwie kompanie Ukraińców. Bloków pilnują t.zw. "Kapo", którzy rekrutują się z milicjantów żydowskich, którzy wsławili się likwidacją swych współziomków. Odznaczają się szczególną okrutnością, zaopatrzeni w nachaje katują srogo Polaków. W skład tych samych “kapo” wchodzą również jeńcy bolszewiccy („Chrobry Szlak”, nr 4, 1.03.1943).

Podobnie jak w stosunku do policjantów, z równą, a nawet większą wrogością i pogardą, odnoszono się do tych żydowskich kolaborantów, którzy podjęli się współpracy z niemiecką policją i Gestapo w celu denuncjowania Polaków biorących udział w działalności podziemnej lub udzielających pomocy ukrywającym się Żydom. W prasie endeckiej można znaleźć kilka przykładów tego rodzaju wypadków: „Dnia 3 marca silny oddział S.S. i

żandarmerii otoczył wieś Zarzetkę pow. węgrowskiego. Na czele wkraczających do wsi Niemców szedł znany komunista żyd Rubin z Wołomina, który po ucieczce z likwidowanego getta ukrywał się w okolicy i często znajdował pomoc i przytułek w Zarzetce. Żyd Rubin wskazywał po kolei gospodarzy, którzy udzielali pomocy żydom. Ze wskazanych rozstrzelano na miejscu 40 osób, a 140 aresztowano i wywieziono. Cały dobytek żywy i produkty spożywcze zabrano, a całą wieś spalono" (Walka" nr 13, 7 marca [powinno być kwietnia] 1943).

Innym przykładem zdrady przez Żydów osób, które przyszły im z pomocą, było wydarzenie w tym samym powiecie, w Stoczku Węgrowskim. W dniu 5 października 1943. r., niemieccy żandarmi odkryli 7 ukrywających się Żydów w piwnicy jednego z domów. Pięciu z nich zostało rozstrzelanych na miejscu, a dwaj zabrani na posterunek. W czasie przesłuchania zeznali oni kto z mieszkańców umożliwił im ukrywanie się i przeżycie. Na tej postawie Niemcy rozstrzelali 18 Polaków, a dom pod którym ukrywali się Żydzi, został spalony" („Polak", nr 20, 3.11.1943, informację o tym fakcie podały także pisma: „Załoga" nr 21(9), 07.05.1943; „Warszawski Dziennik Narodowy" nr 13(53), 27.03.1943). Podobne wydarzenie miało miejsce w miejscowości Mszana, co z kolei opisała także prasa Delegatury Rządu:

> Ujęty 6 sierpnia i torturowany Żyd Oskar Taubenman zeznał, że żywności dostarczał mu Stanisław Adamczyk z Lubomierza. Adamczyk został aresztowany i w okrutny sposób zabity... Taką nagrodę otrzymuje Polak udzielający pomocy żydom. Żyd wydał Polaka za możliwość utrzymania się przy życiu („Rzeczpospolita Polska", nr 16(67), 15.09.1943, [cyt. za:] „Biuletyn Centralny").

O ile jednak w przypadku opisywanej wyżej wsi Zarzetka można było mówić o dobrowolnym, w pewnym sensie, udziale Żyda w denuncjowaniu jego polskich dobroczyńców, to w dwóch pozostałych należało zachować większą ostrożność. Schwytani Żydzi byli zapewne torturowani i zmuszeni przez Niemców do wydania Polaków torturami lub obietnicą uratowania życia – nie można mówić o kolaboracji dobrowolnej. Czytając te informacje nasuwa się jednak pytanie: czy można traktować je, jako ostrzeżenie dla Polaków i zachętę do nieudzielania jakiejkolwiek pomocy ukrywającym się Żydom? Mogło to być natomiast ostrzeżenie przed udzielaniem pomocy osobom nieznanym i niepewnym, co można tłumaczyć troską, próbą zapobieżenia niepotrzebnym ofiarom wśród ludności polskiej. Informacje te obnażały także niemiecką perfidię w czynieniu z ofiar katów wobec tych, którzy kierując się chrześcijańskim miłosierdziem spieszyli z pomocą potrzebującym.

Warto dodać, że ze swej strony narodowcy piętnowali także tych Polaków, którzy z chęci zysku szantażowali ukrywających się Żydów, wymuszając od nich okup w postaci pieniędzy lub kosztowności, tzw. „szalcowników", czy jako donosiciele denuncjowali Polaków zaangażowanych w działalność podziemną. Nie miało znaczenia, czy ludzie ci byli etnicznymi Polakami, czy wywodzili się z mniejszości narodowych: „Równie bezlitośnie będą tępieni wszyscy szpicle i donosiciele bez względu na to, czy to będzie Polak, Białorusin, Żyd, czy Litwin. Lecz nie wolno nam tego robić [inaczej] jak tylko na rozkaz naszego dowództwa. Będziemy karni i trzeźwi, a gdy nadejdzie czas - bezwzględni w stosunku do naszych wrogów" („Aktualne wiadomości z Polski i ze świata", nr 33, 3.09.1943). Przypadki „szmalcownictwa" uważano za społeczną patologię na równi z plagą alkoholizmu czy prostytucji. Żerowanie na ludziach, którym w każdej chwili groziła śmierć, traktowano nie tylko jako postawę nieuczciwą i niehonorową, ale jako niegodną Polaka i katolika. („Praca i Walka", nr 6(23), 15.03.1944).

Narodowcy zdawali sobie sprawę, że wobec potęgi Niemców, są skazani na rolę biernych obserwatorów. Wiedzieli, że nie są w stanie pomóc całej ludności żydowskiej lub doprowadzić do zmiany jej sytuacji. Uznawali też, że bardziej aktywna pomoc Żydom – i tak zdana na niepowodzenia – pociągnie spowoduje represje i śmierć dużej liczby Polaków. Pisał o tym autor o pseudonimie Szczepan Runiewicz w broszurze „Awiatyzacja Świata":

> Żydzi w Polsce zostali w potworny sposób wymordowani przez Niemców, zostało ich co najwyżej 15 proc. cyfry przedwojennej. Przeciw straszliwej rzezi, jaką w perfidny i przemyślany sposób wykonywali oprawcy hitlerowscy do spółki z Ukraińcami, Litwinami i Łotyszami, wzdragała się dusza każdego Polaka. Cóż jednak myśmy mogli im poradzić i czy mieliśmy szansę obronienia Żydów? Każdy, kto zna ogrom terroru niemieckiego w stosunku do Polaków wie że było to fizyczną niemożliwością. Że ilość ofiar polskich, pomordowanych dotychczas i mogących jeszcze być pomordowanymi jest niewiele mniejsza od liczby zgładzonych Żydów. (Runiewicz 1944)

Manifestowany w wielu wydawnictwach sprzeciw wobec zbrodni miał wymiar moralny. Członkowie podziemia, działacze SN i NSZ nie przyjęli bowiem, obserwując to co dzieje się z Żydami, postawy neutralnej, ale jednoznacznie wskazywali, że działania okupanta i posłusznych mu Litwinów i Ukraińców to barbarzyństwo. Używano przy tym terminów takich jak „mord" czy „rzeź", które mieściły w sobie określony ładunek emocji i w sposób jednoznaczny wyrażały moralne potępienie Niemców i ich kolaborantów, niezależnie od tego, czy byli to ukrywający się żydowscy agenci gestapo, zdegenerowani „szmalcownicy" polskiego pochodzenia, czy ubrani w niemieckie mundury Litwini, Łotysze lub Ukraińcy.

Narodowcy i Żydzi – pomoc zbiorowa

Wrogi stosunek narodowców do ludobójczej akcji antyżydowskiej miał także wymiar praktyczny. Były nim liczne fakty bezpośredniej pomocy udzielanej przez narodowców zbiegom z gett oraz tym, którzy w inny sposób ukrywali się przed niemieckimi prześladowcami. Wśród spieszących z pomocą byli zarówno czołowi działacze ruchu narodowego, jak i jego szeregowi członkowie. Żydzi znajdowali ratunek i schronienie także w strukturach podziemia narodowego – zarówno politycznych, jak i wojskowych, zwłaszcza Narodowych Siłach Zbrojnych, Harcerstwie Narodowym (Hufcach Polskich) czy Narodowej Organizacji Wojskowej. Obecnie po dziesiątkach lat komunistycznej propagandy, gdy ludzie bali się wspominać o swojej wojennej działalności, tylko dzięki uporowi badaczy, udaje się część tego rodzaju przypadków odnaleźć i opisać. Wydaje się jednak, że wobec śmierci wielu uczestników tamtych wydarzeń, większość informacji została już prawdopodobnie bezpowrotnie stracona.

O tym jednak, że fakty pomocy Żydom nie były to rzadkimi czy tez jednostkowymi przypadkami świadczą zapiski Emanuela Ringelbluma, spisane na bieżąco w „Kronice getta warszawskiego". Już pod data 12 grudnia 1939 r. zanotował on następujące spostrzeżenie: „Charakterystyczny jest stosunek pewnej części przywódców endeckich do Żydów. Coraz więcej wyrazów współczucia z powodu wprowadzenia łaty" (Ringelblum 1983: 43). 6 marca 1940: „Adwokat endecki, który głosował [kiedys] za paragrafem aryjskim, jest teraz dumny ze skreślenia go z listy [adwokatów] za zatrudniania aplikanta Żyda". (Ringelblum 1983: 101) W notatce z września 1940 r.: „Mówiono mi, że były przywódca ONR w Radzie Miejskiej [Warszawy] Koziołkiewicz[2], mówi teraz o Żydach zupełnie inaczej niż przed wojną, po prostu nie do poznania […] Częste przypadki opodatkowywania się Polaków na żydowskie cele." (Ringelblum 1983: 159-160). Pod datą 23 marca 1941 Ringelblum zapisał , że w Krakowie działacze wszystkich polskich partii od PPS po ONR opodatkowali się na cel pomocy żydowskim przesiedleńcom. (Ringelblum, 1983: 252) 31 sierpnia 1941 nowa informacja o adwokacie z ONR i członku Rady Warszawy przed wojną, który okazywał wiele życzliwości Żydom, nie pobierał opłat za reprezentowanie ich przed sądem i „chciałby że wszech miar pomóc Żydom" (Ringelblum 1983: 312). Tego rodzaju zapiski których więcej można znaleźć w pracy Ringelbluma świadczyły o tym, że pomoc Żydom narodowcy

[2] W składzie Rady Warszawy nie było działacza ONR o tym nazwisku. Kierownikiem klubu radnych ONR był mec. Jerzy Kurcyusz (od grudnia 1939 r. na emigracji). Być może chodziło o innego radnego ONR, lecz autor nie zapisał prawidłowo, lub nie chciał ujawnić jego nazwiska.

traktowali jako nakaz sumienia, ale także element nieposluszenstwa wobec niemieckiego okupanta.

Przypadków pomocy lub wręcz współdziałania Żydów z polskimi narodowcami na polu antyniemieckim było więcej. Warto zatem zebrać i przypomnieć niektóre fakty, które rzucają nowe światło na okupacyjne stosunki miedzy narodowcami i Żydami. Najwyższym rangą Żydem w strukturach NSZ był Feliks Pisarewski „Parry", który został odbity z więzienia na Pawiaku przez oddział dywersyjny NSZ kpt. Piotra Zacharewicza „Zawadzkiego". „Parry" wszedł w skład tej grupy i uczestniczył w jej akcjach, a także wyrabianiu fałszywych dokumentów, lecz głównym polem jego działania, jako doskonale znającego Pawiak i znajdujący się tam ludzi, było planowanie akcji odbicia więźniów. Jak sam wspominał informacja, że organizacja do której został przyjęty to NSZ wywarła na nim duże wrażenie: „ja, przeciwnik ONR [...] stałem się oficerem NSZ na względnie wysokim szczeblu!" Towarzysze z organizacji w celu lepszej konspiracji zorganizowali dla niego zabieg doszycia napletka. W swoich spisanych po wojnie wspomnieniach Pisarewski opisał m.in. przypadek uratowania przez członków NSZ żydowskiego chłopca, który błąkał się po Warszawie w poszukiwaniu schronienia. (Pisarewski 1984: 65, 84-85)

Innym stosunkowo wysoko postawionym oficerem pochodzenia żydowskiego w hierarchii NSZ był Stanisław Ostwind vel Zuzga ps. „Kropidło", „Bolesław", który pełnił funkcje komendanta powiatu NSZ Węgrów w latach 1944-1945. Pochodził z częściowo spolonizowanej rodziny żydowskiej z Warszawy, jako młody ochotnik wstąpił do I Brygady Legionów Polskich, uczestniczył jako podoficer w wojnie polsko-bolszewickiej. W okresie międzywojennym przyjął chrzest i pracował jako przodownik w Policji Państwowej. W 1942 r. ukrywając się na Podlasiu został przyjęty do siatki terenowej NOW, wraz z którą znalazł się w strukturach NSZ. Awansowany do stopnia majora, w maju 1944 objął funkcję komendanta powiatowego, która pełnił nadal po wkroczeniu Armii Czerwonej. Aresztowany przez UB w styczniu 1945 r. 2 lutego 1945 r. został skazany wyrokiem Sadu Wojskowego Garnizonu Warszawskiego na karę śmierci i stracony dwa dni później. W czasie procesu pytany dlaczego jako Żyd znalazł się w NSZ odpowiedział, że w sytuacji w której się znalazł w czasie okupacji tylko ludzie z NSZ przyszli mu z pomocą. (Bechta 2009: 519; Gałęzowski 2010: 516)

Nieco więcej informacji można znaleźć o Żydach, którzy znaleźli schronienie w oddziałach partyzanckich NSZ. Jednym z nich był młody chłopak Aleksandr (Eliasz) Szandcer, uciekinier z transportu do obozu śmierci, uratowany przez żołnierzy cc. kpt. Leonarda Zub-Zdanowicza i przyjęty do oddziału NSZ, gdzie walczył jako strzelec „Dzik".

Zmarł on z ran odniesionych w walce z karną ekspedycją niemiecką pod Kamienną Góra 23 listopada 1943 r. W tym samym oddziale służyło jeszcze kilku żołnierzy pochodzenia żydowskiego: strz. Jankiel Kleinman „Jasio", pchor. Władysław Hajutin „Władek", kpr. pchor. NN „Zawisza" – syn lekarza ze Lwowa, st. strzelec „Wujek" – przedsiębiorca z chełmszczyzny, strz. NN „Zawadzki" oraz kilka dziewcząt pełniących funkcje sanitariuszek. (Chodakiewicz 1999: 127, 141) W bazie oddziału „Zęba", znajdującej się we wsi Borów w powiecie kraśnickim, ukrywała się ponadto cała rodzina państwa Zielonków-Majeri z dziećmi i ciotką, a działo się to za wiedzą kwaterujących tam eneszetowców i zgodą ich dowódcy. Ponadto z pomocy eneszetowców korzystał m.in. lekarz dentysta z Bychawy Edmund Nonsztajn, który odwdzięczał się leczeniem zębów potrzebującym żołnierzom. Żołnierze NSZ dostarczyli fałszywe dokumenty grupie mieszkańców getta w Kraśniku, dzięki którym mogli się oni zalegalizować w polskim środowisku – wiadomo także, iż kilku członków miejscowej siatki terenowej NSZ ukrywało żydowskie rodziny z okolicy. (Chodakiewicz 1999: 117)

Podobnie było w Brygadzie Świętokrzyskiej NSZ, dużej jednostce partyzanckiej politycznie podporządkowanej środowisku ONR/OP. Jednym z lekarzy brygadowych był dr Juliusz Kamiński, który dołączył do niej wraz z oddziałem Władysława Kołacińskiego „Żbika", cieszący się z racji funkcji wielkim szacunkiem wśród żołnierzy, w dużej części orientujących się co do jego żydowskiego pochodzenia. Podczas gdy dr Kamiński leczył żołnierzy brygady, jego rodzina była ukrywana przez członków siatki terenowej NSZ. (Kołaciński 1990 234-235). Wszyscy przeżyli wojnę. W Brygadzie służyło jeszcze co najmniej kilku żydowskich żołnierzy i sanitariuszy, m.in. NN „Negri" (Widloch 1992: 44), strz. NN „Antoni" i strz. NN „Fryc". W maju 1945 r. Brygada znajdując się na terytorium Czech brygada wyzwoliła kobiecy obóz koncentracyjny w Holysovie koło Pilzna: wśród więźniarek różnych narodowości było ok. 200 Żydówek. Fakt ten miał naturalnie żadnego wpływu na przeprowadzenie akcji, która odbyłaby się niezależnie od tego, jakiej narodowości były więzione tam kobiety. Istotnym jest natomiast fakt, że przeprowadzona z zaskoczenia akcja eneszetowców uratowała te Żydówki, gdyż wcześniej zostały one oddzielone od reszty uwięzionych i miały zostać zamordowane przez strażników.

W czasie powstania warszawskiego uwolnieni w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. żydowscy więźniowie obozu przy ul. Gęsiej na warszawskiej Woli weszli w skład grup pomocniczych Brygady Dyspozycyjnej Zmotoryzowanej NSZ na Starym Mieście. Żydzi znajdujący się w oddziałach NSZ często zajmowali odpowiedzialne funkcje. Kpt. Born-Bornstein wywodzący się z lewicowej Polskiej Armii Ludowej objął funkcję szefa służby

sanitarnej powstańczego zgrupowania „Chrobry II", utworzonego z oddziałów NSZ scalonych z AK i tych które podlegały politycznie ONR. W tym samym zgrupowaniu znaleźli się także: dwaj oficerowie Żydowskiego Związku Wojskowego: Marian Rosenstof i Henryk Gumiński, którzy dołączyli do drużyny szturmowej jednej z kompanii dowodzonej przez kadrę NSZ-ONR, oraz Calel Perechodnik oraz NN „Ryksiarz”. Ponadto przy „Chrobrym II” korzystała z żywności w kuchni polowej także liczna grupa Żydów, którzy w czasie powstania nie musieli się już ukrywać. Z kolei w zgrupowaniu „Gozdawa”, w drużynie dowodzonej przez sierż. podch. NSZ Tadeusza Niezabitowskiego „Lubicza”, walczył Jerzy Żmidrygier-Konopka „Poręba” – syn profesora Zdzisława Żmidrygiera-Konopki z Uniwersytetu Warszawskiego. „Poręba” brał udział w wielu akcjach, a za szczególną odwagę został przez dowódcę przedstawiony do odznaczenia krzyżem *Virtuti Militari* oraz Krzyżem Walecznych. Poległ 25 sierpnia w ruinach Banku Polskiego. (Bojemski 2009: 251-253) W działalności propagandowej NSZ podczas powstania brała udział Zofia Lipmann, która prowadziła nasłuch zagranicznych stacji radiowych dla redakcji „Szańca”. Tę samą funkcję w redakcji pisma powstańczego NSZ „Żołnierz Starego Miasta” pełniła Karolina Stefania Marek „Stefa”, a ordynansem w tej redakcji był także Żyd NN „Adam”. (Bojemski 2009: 235, 253, 258).

Narodowcy i Żydzi – pomoc indywidualna

Niezależnie od zbiorowej pomocy Żydom ze strony narodowych oddziałów partyzanckich, powstańczych czy siatek konspiracyjnych, najliczniejszymi były przypadki pomocy indywidualnej, udzielanej konkretnym osobom, rodzinom, na ogół znajomym sprzed wojny. W takich sytuacjach kwestia pomagania nie miała nic wspólnego z poglądami politycznymi, czy nawet uprzedzeniami wobec Żydów, lecz była wynikiem nakazu sumienia. Dość typowym zachowaniem tego rodzaju była ujawniona niedawno sprawa Marii Bernstein-Błeszyńskiej wraz z córką, które przetrwały okupację niemiecką dzięki adwokatowi Jerzemu Zakulskiemu, wysokiej rangi działaczowi ONR w Krakowie. Po wojnie uratowana złożyła notarialne oświadczenie opisując ten fakt, co miało stanowić dowód w procesie Zakulskiego oskarżonego o działalność antykomunistyczną:

> Jerzy Zakulski, zamieszkały swego czasu razem z ojcem śp. Ludwikiem w Krakowie Podgórze, ul. św. Kingi 7, dał mi schronienie w swojem mieszkaniu, kiedym się wymknęła z Getta w nocy razem z trzechletnim dzieckiem, na przemian z rodziną Janów Bahrów. Po pewnym czasie wystarali się u swej krewnej Zofii i Strycharskiej o bezpieczne locum, gdzie wraz z dzieckiem w Myślenicach doczekałam szczęśliwie końca wojny. To zeznanie składam pod przysięgą, bo chcę odwdzięczyć się, bo oni nam uratowali życie z narażeniem własnego.

Komunistyczny sąd nie wziął jednak tego oświadczenia pod uwagę: Zakulski został skazany na śmierć i zamordowany w 1948 r. (Muszyński, 2009)

Nie odmówił pomocy swoim żydowskim znajomym także Witold Borowski „Witek”, który po wojnie również padł ofiarą komunistycznego bezprawia. W latach 30. był działaczem Młodzieży Wszechpolskiej, w czasie okupacji zaś redaktor tygodnika „Wielka Polska”, a od 1943 r. członkiem Wojennego Zarządu Głównego SN – politycznego zaplecza NSZ i kierownikiem Służby Oświatowo-Wychowawczej NSZ. W prowadzonym wraz z żoną Natalią sklepie w Warszawie na rogu ul. Puławskiej i Narbutta, nie bacząc na to, że miejsce to było wykorzystywane jako punkt kontaktowy konspiracji NSZ, oboje aż do wybuchu powstania warszawskiego ukrywali znajomych Żydów. Borowski po wkroczeniu Armii Czerwonej został aresztowany przez NKWD i był wieziony w obozie w Rembertowie – po udanym rozbiciu obozu przez partyzantkę antykomunistyczną zginął w walce z pościgiem. Schronienia znajomym Żydom, rodzinie szkolnego kolegi, miał także udzielać Wiktor Skiba „Jacek”, komendant powiatu Pruszków NSZ w okręgu Warszawa-województwo, który następująco to wspominał: „W latach 1943 i 1944, w moim trzypokojowym mieszkaniu znalazł schronienie wraz ze swą żoną i synkiem Żyd, mecenas Antoni L. znany mi jeszcze z lat szkolnych. Po wojnie L. zajął wysokie stanowisko w administracji państwowej.” (Skiba 1980: 65). Po wojnie ukrywany kolega już jako komunistyczny aparatczyk odwdzięczył się Wiktorowi Skibie, ściganemu wówczas przez UB, i pomógł mu w ucieczce na zachód.

Nie zabrakło wśród narodowców także takich, którzy swą pomoc Żydom okazywali w zupełnie ekstremalnych warunkach – w niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych. Jednym z nich był Jan Mosdorf, w latach 30. przywódca ONR i ideolog młodego, radykalnego pokolenia polskich narodowców. Jako więzień obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau zapisał się w pamięci współwięźniów jako ten, który pomagał współwięźniom, w tym także Żydom, co relacjonowali zgodnie pamiętnikarze zarówno polscy, jak i żydowscy: Mieczysław Maślanko, Tadeusz Hołuj, Władysław Fejkiel i Wolf Glicksman. W swoich wspomnieniach Maślanko napisał: „W Oświęcimiu też spotkałem się z Janem Mosdorfem. On też okazywał dużo serca i pomocy więźniom Żydom. Ja też osobiście doznałem od niego dużej pomocy, może decydującej o moim życiu.” (Maślanko 1968) Wolf Glicksman natomiast wspominał: „...Jan Mosdorf, niejednokrotnie ryzykował życie, przenosząc moje listy do krewnej znajdującej się w obozie kobiecym w Birkenau. Mosdorf pracował w Birkenau i często przynosił mi warzywa, a czasem kromkę chleba lub coś z ubrania” (Żaryn 2006: 380-381; Friedman 1969: 90-91). . Dla wyczerpanego ciężką pracą i

zimnem oraz ustawicznie niedożywionego więźnia taka pomoc, choć dziś może wydawać się skromna, wówczas oznaczała po prostu uratowanie życia. Sam Mosdorf nie przeżył pobytu w obozie – został zastrzelony na bloku 11. w zbiorowej egzekucji 11 października 1943 r. Według jednej z teorii Niemcy zlikwidowali w ten sposób trzon polskiej konspiracji niepodległościowej, której również aktywnym członkiem był Mosdorf. Według innej wersji dołączono go do rozstrzeliwanych z uwagi właśnie na pomoc żydowskim współwięźniom. (Patkowski 1985: 40-41).

Podobną działalność co Mosdorf, na warszawskim Pawiaku prowadził Felicjan Loth, lekarz i działacz ONR. W czasie wojny członek Zakonu Narodowego Organizacji Polskiej, należał także do Związku Jaszczurczego i był współorganizatorem tajnego wydziału lekarskiego UW. Aresztowany w lutym 1941 r., przeszedł ciężkie śledztwo. Z racji zawodu otrzymał funkcję lekarza więziennego na Pawiaku, brał udział w konspiracji więziennej i był aktywnie zaangażowany w pomoc Żydom. (Żaryn 2006: 379). M.in. w czasie obdukcji nowych więźniów nie wpisywał do karty więziennej informacji, że nowoosadzony jest Żydem: w ten sposób człowiek ten miał więcej szans na przeżycie, zaś Lothowi w razie wykrycia tego procederu przez Niemców groziła śmierć. Jak wyglądała jego pomoc relacjonowała po latach łączniczka Żydowskiej Organizacji Bojowej Adina Blady Szwajgier:

> Felek Loth zapisał się piękną kartą. Prawie całą wojnę siedział na Pawiaku. A my doskonale wiedzieliśmy, jak on się zachowywał. [...] Felek, więzień-lekarz, nigdy Żyda nie rozpoznał. [...] Ojciec jego, profesor Loth, był zwierzęcym antysemitą przed wojną [...]. I ci ludzie, rodzice Felka, ukrywali Żydów w swoim domu. (Grupińska 2000: 185)

Abstrahując od stylu tej narracji należy uzupełnić, że ojciec Feliksa Lotha – Edward nie był żadnym „zwierzęcym antysemitą", ale lekarzem, doktorem anatomii i filozofii oraz starej daty działaczem Narodowej Demokracji – zginął podczas powstania warszawskiego. Felicjan Loth zwolniony na dzień przed powstaniem z Pawiaka (prawdopodobnie wykupiony przez rodzinę), pracował później ofiarnie jako chirurg w szpitalach polowych aż do kapitulacji stolicy. Po wojnie był profesorem pediatrii w Warszawie.

Jednym z bardziej znanych osób pomagających Żydom był ks. Stanisław Trzeciak. Duchowny ten, znany w okresie międzywojennym ze swej działalności antyżydowskiej jako propagator bojkotu gospodarczego, podczas okupacji niemieckiej całkowicie zmienił front. Jako proboszcz kościoła św. Antoniego samorzutnie i z narażeniem życia, niósł pomoc ludności żydowskiej, w szczególności dzieciom. Był czynny w akcji ukrywania żydowskich

dzieci w sierocińcach klasztornych. Jak podawał żydowski historyk Szymon Datner, w czasie okupacji ks. Trzeciak przyczynił się do uratowania życia przynajmniej jednego dziecka żydowskiego, jednak w rzeczywistości takich przykładów pomocy Trzeciak miał na swoim koncie o wiele więcej. Ponadto wspierał on moralnie akcję ratowania żydowskich dzieci przez instytucje kościelne. Według relacji siostry Wandy ze Zgromadzenia ss. Niepokalanek, gdy miała ona wątpliwości, czy może umieszczać żydowskie dziewczynki w internacie szkolnym, co mogło pogorszyć warunki bytu i nauki dzieci polskich, ks. Trzeciak miał jej odpowiedzieć: „Więc siostrze nie wolno się wahać i zastanawiać, pierwszeństwo tu mają te małe, zagrożone Żydóweczki.” (*Lista strat* 2010: 295-297; Płużański 2010) W ratowaniu żydowskich dzieci uczestniczyła także Helena Jamonttówna, przedwojenna harcerka i działaczka „Falangi”, więziona w 1937 r. za gromadzenia materiałów wybuchowych. W czasie okupacji była organizatorką i kierowniczką Międzyorganizacyjnego Porozumienia Pomocy Więźniom, które zaopatrywało w żywność więźniów obozów koncentracyjnych. Poległa we czasie powstania warszawskiego na Starym Mieście. (*Lista strat* 2010: 148)

Innym duchownym związanym z ruchem narodowym i równocześnie zaangażowanym w działalność pomocową był ks. Marceli Godlewski. Jak proboszcz parafii wszystkich Świętych, położonej na terenie getta w Warszawie, całą swoja energie nastawił na wspieranie Żydów, niezależnie od tego, czy byli ochrzczeni czy też nie. Ludwik Zamenhof pisał o ks. Godlewskim: „W getcie robił wszystko, co w tamtych warunkach było możliwe, żeby ratować ludzi”. M.in. oddał na potrzeby bezdomnych plebanię i domu parafialny, gdzie zamieszkało kilkadziesiąt osób, prowadził też akcję dożywiania swoich parafian – przy kościele działała jadłodajnia wydająca do 100 porcji zupy dziennie. Ks. Godlewski i inni księża zajmowali się także szmuglowanie żywności do getta, wydawali także fałszywe metryki chrztu. Za swoją działalność w 2009 r. ks. Godlewski został pośmiertnie wyróżniony medalem „Sprawiedliwego wśród narodów Świata”.(Madaj, Żuławik 2010:).

Znaleźli się jeszcze inni narodowcy, którzy zostali nagrodzeni medalem z Yad Vashem, choć trzeba zaznaczyć, że w porównaniu do skali pomocy i liczby ludzi w nią zaangażowanych, wyróżnienie to otrzymali tylko nieliczni. Zaliczał się do nich działacz SN, pisarz i publicysta katolicki Jan Dobraczyński. W czasie okupacji pracował w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Warszawie. Równolegle jako członek konspiracji narodowej pracował w pionie propagandowym: od 1940 r. był współredaktorem organu SN i NOW „Walka, które założył razem ze Stanisławem Piaseckim, a od 1943 poza pracą w zespole redakcyjnym „Walki” redagował ponadto dodatek wojskowy do tego tygodnika pt. „Żołnierz Wielkiej Polski” oraz miesięcznik kulturalny „Sprawy Narodu”. Działalność ta nie

przeszkodziła mu angażować się czynnie w pomoc Żydom i innym potrzebującym. Jako urzędnik pomocy społecznej miał do tego wiele możliwości, z których też korzystał m.in. prowadząc akcję pomocy polskim dzieciom deportowanym przez Niemców z Zamojszczyzny oraz dzieciom żydowskim z warszawskiego getta. Za jego pośrednictwem były one wysyłane z wystawionymi oficjalnymi dokumentami do zakładów opiekuńczych na prowincji, zwykle prowadzonych przez zgromadzenia zakonne. Dobraczyński nie podkreślał swoich zasług, lecz według Ireny Sendlerowej, kierowniczki referatu dziecięcego „Żegoty", która z nim współpracowała, bezpośrednio przyczynił się do uratowania życia około 500 dzieci. Wśród uratowanych był m.in. znany obecnie literaturoznawca i pisarz Michał Głowiński. (Klecel 2007: 162)

W akcji ratowania żydowskich dzieci uczestniczył także mecenas Witold Rothenburg-Rościszewski, przedwojenny działacz ONR i „Falangi". W czasie okupacji oprócz czynnego udziału w konspiracji niepodległościowej wspierał materialnie ukrywającego się kolegę prawnika Wacława Tajtelbauma-Tarskiego oraz innych adwokatów żydowskich przebywających w warszawskim getcie. Miał on także pomagać licznym osobom pochodzenia żydowskiego, m.in. w znalezieniu bezpiecznego mieszkania i zaopatrzeniu w fałszywe dokumenty. Z jego pomocy korzystały inne osoby organizujące pomoc Żydom: ks. Marceli Godlewski, Zofia Kossak–Szczucka czy Irena Sendlerowa, której pomagał ukrywać dzieci żydowskie. Po latach Sendlerowa następująco charakteryzowała jego działalność:

> pomagał w wyprowadzaniu dzieci z getta. Był adwokatem, znał dobrze gmach sadów przy ul. Leszno; znał tamtejszych woźnych, do których można było mieć zaufanie, a niektórzy z nich mieli w swym posiadaniu klucze do zapasowych drzwi, prowadzących na stronę tzw. aryjską. Po takim wyprowadzeniu adw. Rościszewski umieszczał dzieci albo w zakładzie–zakonie w Chotomowie pod Warszawą lub u swoich znajomych, płacąc im za utrzymanie ze swoich funduszów, aż do swojego aresztowania.

Witold Rothenburg-Rościszewski nie przeżył wojny: został zamordowany przez gestapo w 1943 r. Po latach, w 1994 r., wraz z żoną Anną, został pośmiertnie uhonorowany medalem „Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata".(Muszyński 2010:)

Medal „Sprawiedliwego…" otrzymali także Edward Kemnitz „Marcin", żołnierz NSZ i członek kierownictwa podziemnego ONR oraz Komitetu Pomocy Żydom „Żegota". Jak sam wspominał po latach: „Ze względów czysto ludzkich, z uwagi na wspólną nam i Żydom niedolę – cała nasza rodzina, z ojcem na czele, włączyła się do akcji pomocy, nie bacząc na grożące nam niebezpieczeństwo." (Kemnitz 1983: 72) Pomoc ta nie ograniczała się tylko do

dawania schronienia, czy doraźnej pomocy żywnościowej ale miała też inne formy: Kemnitzowie przechowywali własność znajomych rodzin żydowskich, pośredniczyli w jej sprzedaży przekazując pieniądze właścicielom, załatwiali potrzebującym fałszywe dokumenty, przekazywali także za pośrednictwem „Żegoty" pieniądze do getta, a ostatecznie także broń dla żydowskich konspiratorów. Edward Kemnitz otrzymał medal z Yad Vashem w 1983 r. (Kemnitz 1983: 73-74)

Oprocz Kemnitza ze środowiska politycznego ONR (Organizacji Polskiej) uhonorowani zostali także Władysław Olizar, ziemianin, przed wojną związany ze środowiskiem OP/ONR, podczas okupacji działacz służby Cywilnej Narodu i Delegatury Rządu – tym czasie wraz ze Stanisławem Żarynem (przed wojna związanym z „Falangą) w majątku w Szeligach k. Warszawy ukrywali małżeństwo Irenę i Lazara Engelbergów oraz Sławomir Modzelewski „Lanc", podchorąży NSZ i członek Młodzieży Wielkiej Polski, który wraz z matką przechowywał Żydów – oboje otrzymali tytuł „Sprawiedliwego…" w 1991 r.

Tego rodzaju przykładów spośród działaczy ONR można wyliczać więcej. I tak na początku okupacji członkowie ZJ/ONR załatwili fałszywe dokumenty znanemu przed wojną reżyserowi i konferansjerowi rewiowemu Fryderykowi Jarossy'emu (Miłkowski 2001; Weker 1992); Mirosław Ostromęcki „Orski", kierownik Biura Informacji Dowództwa NSZ ukrywał grupę Żydów, w tym Julię Berlę, bratanicę Anieli Steinsbergowej (Bojemski 2009: 259); Janusz Regulski, jeden z najwyższych w hierarchii działaczy OP/ONR (należał do Komitetu Politycznego OP – tzw. poziom „A") dał schronienie w swoim majątku Zarybie Natanowi Kirwasserowi; a pełniący obowiązki Komendanta Głównego NSZ(ONR) ppłk Stanisław Nakoniecznikow „Kmicic" opiekował się małżeństwem Gluck i Julianem Grojchermanem; Stanisław Lange, działacz harcerski, komendant Chorągwi Mazowieckiej ZHP, czasie wojny działał w OW „Wilki", a następnie w NSZ i jak się wydaje należał także do OP (publicysta prasy podziemnej z Wołomina ONR „Brzask" i miesięcznika „Kupiec Polski"). Pracował także w Radzie Głównej Opiekuńczej (RGO), w 1943 r. został aresztowany przez gestapo za pomoc Żydom, więziony na Pawiaku i ostatecznie wykupiony przez rodzinę.

Czasami jednak pomoc Żydom miała tragiczny finał, o czym świadczył los Zdzisława Chrzanowskiego. Ten młody konspirator, żołnierz NOW-AK, członek Młodzieży Wszechpolskiej i SN, został aresztowany przez Gestapo 19 lutego 1944 r. przy ul. Brackiej 18, w siedzibie firmy „Autosped" stanowiącej przykrywkę akcji przerzutu broni i wywiadu. Przyczyną aresztowania było doniesienie złożone przez dwie kobiety pochodzenia żydowskiego, członkinie grupy kolaborantów Gestapo kierowanej przez Leona (Lejba) Skosowskiego „Lonka". Grupa denuncjowała Żydów znajdujących się po stronie aryjskiej

oraz Polaków niosących im pomoc lub zaangażowanych w działalność konspiracyjną. Obie kobiety, podając się za uciekinierki z getta, uzyskały wsparcie od członków podziemia. Później zostały zlikwidowane na podstawie wyroku podziemnego sądu. Chrzanowski został rozstrzelany w ruinach getta 21 III 1944 r. (*Lista strat* 2010: 78-79) Symbolicznym był fakt aresztowania rozstrzelania za ukrywanie Żydów Antoniego Mokrzyckiego, przed wojną prezes Stowarzyszenia Stomatologów i członka SN, który został zamordowany wraz ze swoimi synami – członkami ONR (Bojemski 2001: s. 334). Z kolei Jerzy Czerwiński z ONR i Jerzy Bielawski z SN zostali aresztowani i nastepnie zamordowani w KL Auschwitz. Obaj wczesniej oficjalnie sprzeciwili się żądaniom niemieckim wykreślenia z listy adwokatów osób pochodzenia żydowskiego. Wielu innych narodowców, członków SN i ONR, żołnierzy NOW lub NSZ, mimo iż często tę pomoc Żydom przypłaciło własnym życiem, pozostało do dziś bezimiennych.

Status cudzoziemców

Niezależnie od faktów pomocy Żydom w sytuacji gdy od tego mogło zależeć ich życie oraz opisywanej w podziemnych wydawnictwach martyrologii żydowskiej, była jeszcze druga, polityczno-programowa strona publicystyki Obozu Narodowego wobec Żydów. Narodowcy oddzielali kwestię pomocy i współczucia dla mordowanych przez niemieckiego okupanta Żydów, jako postawy humanitarnej, właściwej wyznawcom światopoglądu katolickiego, od generalnych postulatów dotyczących tzw. „sprawy żydowskiej” w powojennej Polsce, sprowadzającej się do kwestii politycznej, gospodarczej i społecznej.

Analiza publicystki podziemia nacjonalistycznego pokazuje, że w stosunku do Żydów narodowcy stosowali podejście dualistyczne. Z jednej strony obecne było współczucie dla tych, których mordowano w gettach i obozach śmierci, z drugiej demonizowano wpływy międzynarodowe abstrakcyjnej „międzynarodówki żydowskiej”, jej antypolskie nastawienie i związki z komunizmem. Podkreślmy jednak, że w porównaniu z okresem przedwojennym, tego rodzaju tematyka była poruszana na łamach podziemnej prasy endeckiej marginalnie. Ponadto można znaleźć wzmianki dotyczące abstrakcyjnych spraw związanych z komunizmem („żydo-komuną”), liberalizmem, teorie o spiskach czy związkach z masonerią („żydo-masoneria”). I choć teksty tego rodzaju były obecne na łamach podziemnej prasy, to ich rola i znaczenie ograniczały się niemal wyłącznie do toczącej się wewnątrz obozu narodowego, wstrząsanego różnego rodzaju rozłamami i walkami frakcyjnymi, walki o wpływy. Każde z ugrupowań, zabiegając o zwolenników i przyciągniecie struktur terenowych, starało się przedstawić swoją działalność jako kontynuację z okresem

przedwojennym. Stąd na przykład ostentacyjne podkreślanie wierności wskazaniom Romana Dmowskiego, powoływanie się niekiedy na „Protokoły mędrców Syjonu", czy też odwołania do działalności z okresu międzywojennego, co łącznie miało świadczyć o ortodoksji i szczerości w wyznawaniu ideologii narodowej. W warunkach wojny i okupacji nie było innego praktycznego znaczenia takich publicystycznych gestów. Naturalnie stereotypy i przesądy miały wpływ na jakość przekazu.

Obserwując stosunek do Żydów w tekstach polityczno–programowych wszystkich ugrupowań polskich narodowców, można dojść do generalnego wniosku, że wyłania się z nich obraz „Żyda" będącego antytezą „Polaka-katolika". Ten abstrakcyjny „Żyd" funkcjonował jako wróg metafizyczny, wykształcony na wartościach Talmudu, w wielu aspektach przeciwstawnych lub sprzecznych z chrześcijańską moralnością, którą reprezentowała Biblia. Narodowcy, podobnie jak przed wojną, podkreślali, że „Żydzi" mają własne, odrębne cele polityczne i dążenia narodowe, separują się od polskości i przeciwstawiają się, poza nielicznymi wyjątkami, procesowi asymilacji. Dlatego jedynym możliwym i korzystnym dla Polski rozwiązaniem, które pozwoliłoby rozwiązać istniejący, zdaniem narodowców, polsko-żydowski konflikt interesów, miało być całkowite, lub prawie całkowite, usunie tej mniejszości z ziem polskich. Zastrzegano jednak, że rozwiązanie problemu mniejszości narodowych, w tym także żydowskiej, zostanie przeprowadzone dopiero po zwycięskim zakończeniu wojny. Terenem tej masowej, ale przeprowadzonej planowo emigracji miała być biblijna ojczyzna Żydów: Palestyna (Izrael). (*Wytyczne programowe* [1945]). Szczegółowy plan tej operacji opisał prof. Karol Stojanowski, lider Narodowe-Ludowej Organizacji Walki, która weszła w 1942 r. w skład NSZ, ale podobne postulaty pojawiały się w publikacjach innych ugrupowań. Do czasu wyjazdu Żydzi mieli otrzymać status cudzoziemców, bez prawa odbywania służby wojskowej, pełnienia urzędów państwowych, samorządowych i obywatelskich. „Pomimo tych wszystkich ograniczeń – deklarował (Stojanowski 1940) – jakie Żydom będziemy zmuszeni w celu usunięcia ich z kraju narzucić, będą oni pozostawać pod opieką praw państwowych, tak, aby ich nikt nie mógł krzywdzić i znęcać się nad nimi."

Programowi emigracyjnemu Żydów po wojnie poświęcono także nieco miejsca w broszurze z 1941 r. zatytułowanej „Jaką chcemy mieć Polskę?", stanowiącą nieoficjalną deklarację ideową środowiska OP/ONR w okresie wojny: „Ponieważ wszyscy Polacy uznają Żydów za czynnik zupełnie zbędny i wysoce szkodliwy w organizmie narodowym, więc – usuną ich. Po ludzku, bez zaciekłości i rasowej nienawiści […]. Nie zamierzamy Żydów masowo mordować lub morzyć głodem – zmusimy ich po prostu do opuszczenia naszego

kraju, jako element, stojący na przeszkodzie do rozwoju naszego Narodu i państwa.” (Budzisze 1941) Tak zdecydowane stawianie żądania usunięcia Żydów z Polski należy tłumaczyć także tym, iż narodowcy nie zdawali sobie sprawy jak ogromnemu wyniszczeniu ulegała ludność żydowska pod okupacją niemiecką. Dopiero w drugiej połowie 1943 r. uświadomiono sobie, że Żydzi zostali ostatecznie wymordowani przez Niemców i powtórzenie się sytuacji sprzed wojny nie jest możliwe.

Narodowcy bardzo serio traktowali swój polityczny pogram i obiecywali zrealizować go w całości po zwycięskiej wojnie. Dlatego wręcz alergicznie reagowano na wszelkie wystąpienia oficjalnych przedstawicieli Rządu RP na Wychodźstwie, którzy w jakikolwiek sposób podważali ich przyszłe plany. Dotyczyło to zwłaszcza tych wysoko postawionych przedstawicieli polskiego wychodźstwa, którzy reprezentowali konkurencyjne stronnictwa polityczne, co powodowało, że prasa narodowa poddawała czasami ostrej krytyce enuncjacje członków władz emigracyjnych, gdy dotyczyły one kształtu ustrojowego i granic przyszłej Polski, a zwłaszcza zapewnień o jej przyszłym wielonarodowościowym charakterze itp. Nie oznaczało to jednak, żeby tym samym wypowiadano posłuszeństwo Prezydentowi czy rządowi, lub też podważano ich legalność. Narodowcy po prostu nie zawsze zgadzali się z polityką gabinetu Władysława Sikorskiego i jego następcy Stanisława Mikołajczyka. Stąd słowa krytyki, czasami mało dyplomatycznej i niepotrzebnej: „[…] kategorycznie sprzeciwiamy się wykorzystywaniu swych formalnych uprawnień rządu do decydowania o wewnętrznych sprawach narodu i zaciągania jakichkolwiek zobowiązań w tym kierunku. Mamy tu na myśli np. deklarację prof. Kota, złożoną imieniem rządu polskiego, w której oświadcza, że po wojnie mniejszości w Polsce będą korzystały z pełnego równouprawnienia.” („Wielka Polska”, nr 3, 15.10.1941).

W tym samym numerze pisma dla młodzieży „Wielka Polska”, co cytowany wyżej fragment, wyrażono także dezaprobatę z powodu życzeń złożonych przez gen. Władysława Sikorskiego na ręce prezesa gminy żydowskiej w Polsce z okazji hebrajskiego nowego roku: „[…] składanie życzeń Żydom przez naczelnego wodza wojsk polskich, tych samych wojsk, które dwa lata temu były przez tych Żydów rozbrajane i atakowane, jest rzeczą oburzającą. Życzenia co najmniej nie na czasie.” („Wielka Polska”, nr 3, 15.10.1941).

Sprzeciwiając się programowi równych praw obywatelskich dla Polaków i Żydów, jako sprzecznym z postulatem powojennej emigracji Żydów z terenu Polski, „Szaniec” zadawał retoryczne pytanie: czy miałby równe prawa miałyby dotyczyć tych przedstawicieli ludności żydowskiej, którzy padli ofiarą niemieckiego ludobójstwa, czy też tych, którzy

mordowali Polaków jako sowieccy kolaboranci na kresach wschodnich – bo jedni i drudzy bowiem byli obywatelami polskimi. („Szaniec”, nr 15(90), 26.11.1942)

Innym z argumentów przemawiających za emigracją Żydów miała być ich obojętność dla sprawy walki Polaków o niepodległość zarówno przed, jak i w czasie wojny. Tego rodzaju twierdzenia pojawiły się w publikacjach narodowców po sprawie dezercji Żydów z szeregów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie na początku 1944 r. Afera wokół tego wydarzenia zdominowała na kilka miesięcy sprawę stosunków polsko–żydowskich na łamach prasy narodowej. Jej stanowisko w tej sprawie było bardzo ostre, a publicyści w szeregu artykułów dawali upust swemu oburzeniu, zwłaszcza w związku z procesem grupy 21 dezerterów w Szkocji. Dezercję traktowano jako przejaw tchórzostwa i kolejny dowód nielojalności Żydów wobec Polski, i to w momencie, gdy należało wytężyć wszystkie siły w walce o jej wyzwolenie. Dla narodowców służba w Polskich Siłach Zbrojnych była traktowana jak zaszczyt i było powszechnie wiadomym, że wielu Polaków ryzykowało życiem, aby przedostać na zachód aby walczyć w ich szeregach. Tym bardziej więc irytował publicystów rozgłos jaki całej sprawie nadano, niskie kary orzeczone przez wojskowy trybunał z niemal natychmiastową amnestią dla skazanych oraz konieczność tłumaczenia się polskich władz z całego wydarzenia przed zachodnią opinią publiczną. („Informator”, nr 10, 15.05.1944). W komentarzach dominowało twierdzenie, że proces był żydowsko-komunistyczną prowokacją, obliczoną na skompromitowanie sprawy polskiej, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i Naczelnego Wodza. Celem tej akcji miało być wsparcie propagandy sowieckiej i ukazanie światu Wojska Polskiego jako armii „faszystowskiej”, w opozycji do tworzonej wówczas w Związku Sowieckim „demokratycznej” – w istocie komunistycznej armii Berlinga.

Żydzi a komunizm

Jednym z głównych powodów ujawnianej niekiedy na łamach prasy narodowej niechęci do Żydów było przeświadczenie o sympatii do Związku Sowieckiego lub licznych związkach z ruchem komunistycznym. Ten dość stereotypowy pogląd utrwalił w publicystyce narodowej w okresie międzywojennym pod obiegowym sformułowaniem „żydokomuna”, które często wykorzystywano w politycznych bataliach, zarówno przeciwko Żydom, oskarżanym o sympatie dla Sowietów, jak i organizacjom lewicowym, dla dyskredytowania ich działalności i podkreślania niepolskiego charakteru. O ile jednak przed wojną tego rodzaju slogan miał być argumentem dla niezbyt wyrobionej politycznie publiczności, to podczas wojny, za sprawą doświadczeń okupacji sowieckiej, stał się jednym z charakterystycznych i powszechnie uznanych w społeczeństwie polskim faktów. Stało się tak za sprawą głębokiego

przeświadczenia dużej części Polaków o kolaboracji Żydów z okupacyjnymi władzami sowieckimi, zwłaszcza zaś aparatem represji NKWD. I choć w rzeczywistości akty kolaboracji były dziełem mniejszości Żydów, zwłaszcza młodzieży i skomunizowanego proletariatu żydowskiego, to dla wielu Polaków żydowski milicjant z czerwoną opaską na ręku stał się symbolem sowieckich porządków w Wilnie i Lwowie.[3]

Tego rodzaju optykę udziału Żydów jako gorliwych zwolenników sowietyzacji Polski przyjęła prasa narodowa. Publikacje mające potwierdzać tę tezę, ukazywały się zwłaszcza na początku wojny, w latach 1940–1941, gdy prześladowania Żydów nie osiągnęły jeszcze rozmiarów ludobójstwa. Sporadycznie można je było także znaleźć w prasie wydawanej w okresie późniejszym. Przeważały opisy faktów i wydarzeń przytaczane na podstawie relacji świadków, które miały stanowić egzemplifikację tezy o zdradzie Polski przez Żydów i ich udziale w ruchu komunistycznym. Przypominano takie fakty, jak radosne witanie przez Żydów, wkraczającej do Polski Armii Czerwonej, budowanie bram triumfalnych i rzucanie kwiatów na czołgi oraz chóralny śpiew „Międzynarodówki". („Walka", nr 34, 29.11.1940) Innym przykładem był przytaczany przez „Szaniec" opis zachowania się młodego lwowskiego Żyda, który w dniu wkroczenia Sowietów do Lwowa miał drwić z Polaków: „No i co, gdzie teraz wasza Polska? Chcieliście Polski bez Żydów, teraz będziecie mieli Żydów bez Polski!" **(„Szaniec", 1 stycznia 1943).**

W niektórych artykułach podawano opisy, świadczące o tym, że Żydzi nie tylko witali, ale zbrojnie pomagali oddziałom sowieckim zajmować Kresy, ale tworzyli czerwoną milicję i uczestniczyli w rozbrajaniu, a nawet mordowaniu grup polskich żołnierzy. („Walka", nr 30 , 25.07.1941) Z wrogiem mieli współpracować nawet ci Żydzi, którzy z jakiś powodów znaleźli się w sowieckich więzieniach. („Walka", nr 34, 29.08.1941) Łączono ich także z terrorem, który spotykał ludność polską na tych terenach. „Na "białe niedźwiedzie" pierwsi zostali zesłani ci, co przed wojną czymkolwiek narazili się Żydom, następnie ziemianie, którzy nie zdążyli zbiec, urzędnicy, członkowie organizacji, gajowi i podejrzani politycznie. […] Wśród władzy i urzędów przygniatającą przewagę mają Żydzi, według zdania naszego rozmówcy w 90. proc. Reszta urzędów i godności przypadła w 9. proc. kryminalnym typom i mętom społecznym, w 1-ym proc. komunistom ideowym, Polakom. **(„Walka", 18 lipca 1941)**

[3] Potwierdzał to m.in. jeden z raportów płk. Stefana Roweckiego do gen. Sosnkowskiego z 8 lutego 1940 r.: […] „Nienawiść przeciw bolszewikom wywołuje spotęgowaną do najwyższych granic nienawiść mas chłopskich i drobnomieszczańskich do Żydów, ze względu na sympatie do ujawnione przez masy żydowskie (wbrew syjonistom i bundowcom), oraz na liczny udział Żydów w nowej administracji i milicji (t.j. policji) bolszewickiej.[...]", *Raport o sytuacji w kraju*, za: „AK w Dokumentach", t. 1, s. 106.

Zdaniem prasy narodowej okupacja sowiecka stała się dla Żydów, jako najbliższych współpracowników Sowietów, prawdziwym rajem - to oni obsadzali urzędy i na każdym kroku mogli bezkarnie obrażać narodowe uczucia Polaków. („Walka", nr 44, 7.11.1941) Nie można jednak nie wspomnieć, że nie wszystko co wiązało się z kolaboracją z Sowietami, narodowcy przypisywali Żydom. Stąd choćby przykłady Polaków-kolaborantów sowieckich w Wilnie i we Lwowie na początku wojny, które także przewinęły się przez łamach prasy narodowej. **(„Walka", 13 września 1940;** „Walka - Nakład dla okupacji sowieckiej", 01.01. 1941). Opinie o żydowskiej kolaboracji, jakkolwiek w dużej części prawdziwe, nie w pełni odpowiadały rzeczywistości, gdy podawano je w odniesieniu do całej społeczności żydowskiej bez wyjątków – tworzył się w ten sposób fałszywy obraz tej społeczności. Jak pokazują najnowsze badania, również szerokie rzesze Żydów, szczególnie przedsiębiorców prywatnych, działaczy religijnych i społecznych, czy zwykłych właścicieli sklepów, stały się w latach 1940-41 ofiarami sowieckich represji. To jednak prasa narodowa rzadko dostrzegała, a ponieważ tematyka żydowska nie była jej głównym polem zainteresowań, zadowalano się jedynie ogólnymi informacjami, a więcej miejsca poświęcając konkretnym sprawom dotyczących Polaków. Warto jednak dodać, że nadreprezentacja Żydów w strukturach sowieckich władz okupacyjnych, w urzędach i instytucjach gospodarczych była tak znaczna, że dostrzegali ją nie tylko polscy nacjonaliści, ale także niekomunistycznie nastawieni Żydzi, uważając zresztą za coś zupełnie nienormalnego: „Dziewięćdziesiąt procent urzędników naszego zjednoczenia stanowili Żydzi. Podobna sytuacja istniała także w innych zjednoczeniach, kooperatywach spółdzielczych na terenie Lwowa, obejmujących wszystkie gałęzie przemysłu, produkcji i handlu." (Reiss 1993: 41)

Wraz z wybuchem wojny sowiecko–niemieckiej i zajęciem polskich kresów wschodnich przez Wehrmacht, zakończyła się, jak się miało później okazać tylko przejściowo, okupacja ziem polskich przez Sowiety, a wraz z nią widok kolaborujących z okupantem Żydów. Ale osad żalu pozostał i choć w dużym stopniu zatarły go niebawem widoki niemieckich rzezi i masowych mordów na Żydach, to wśród narodowców ugruntowało się przeświadczenie o nielojalności Żydów wobec Polski i ich szczególnej predylekcji w stosunku do Sowietów. W Żydach także, niezależnie od socjalistów i komunistów, upatrywali narodowcy głównego przeciwnika odbudowy Polski jako państwa niepodległego i narodowego. Możliwość ich szkodliwości dla sprawy polskiej upatrywano głównie w polityce międzynarodowej, przypominając słowa Dmowskiego, który w swej pracy „Polityka Polska i odbudowaniu państwa", podkreślał rolę amerykańskich Żydów przeciwdziałających jego zabiegom na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919 r. W

publicystyce narodowej pojawiali się przy tej okazji, po raz kolejny, abstrakcyjni „Żydzi" i związane z nimi międzynarodowe polityczne *lobbies,* aktywne szczególnie w krajach zachodnich i Stanach Zjednoczonych Ameryki. Widziano w nich także sprzymierzeńców Sowieckiej Rosji i ukrytych zwolenników komunizmu. Ostrzegano, że ukryci Żydzi na emigracji przygotowują się do ofensywy mającej na celu zdobycie wpływów w Polsce po wojnie. Wskazywano, że w instytucjach emigracyjnych, zwłaszcza w Polskiej Agencji Telegraficznej i Ministerstwie Propagandy pracują tak jednoznacznie prosowieckie postacie jak Stefan Litauer, Antoni Słonimski, czy Julian Tuwim – ten ostatni reprezentujący Polskę w międzynarodowej komisji mającej po wojnie zajmować się sprawą odbudowy Europy. („Kierownik", nr 30, 16.05.1943).

Jeszcze dalej w tego rodzaju dywagacjach szedł publicysta „Walki", centralnego organu SN: „Jednym z najgorliwszych krzewicieli dzisiejszego komunizmu w Ameryce okazało się napływowe żydostwo. Z takim objawem szerokiej akcji inicjowanej przez żydów spotyka się obecnie obserwator życia politycznego Stanów Zjednoczonych. Najgorliwszymi agentami Moskwy okazali się żydzi z Polski stając otwarcie do agitacji na rzecz interesów sowieckich poprzez propagowanie „kościuszkowskiej" imprezy Berlinga i Wasilewskiej - łotrów z pod czerwonej gwiazdy." („Walka", nr 11, 16.03.1944)

Autor artykułu wymieniał dalej nazwiska osób uznawanych za Żydów, które w USA aktywnie popierały tzw. „Związek Patriotów Polskich": Juliana Tuwima (nazywanego „polskim" poetą), Jana Kiepury, Abrachama Pędzika i Oskara Langego. Łączył także z ich działalnością Mariana Hemara i Jerzego Szapiro – współpracowników Ministerstwa Informacji Rządu RP na Wychodźstwie. Działalność ta, zdaniem publicysty „Walki", miała na celu zdezorientowanie i doprowadzenie do wewnętrznego rozkładu katolickiej części społeczeństwa amerykańskiego – w poważnej części Polaków – stanowiącego filar rządzącej Partii Demokratycznej. Miało to uniemożliwić projektowane reformy prezydenta Franklina Delano Roosevelta – „przebudowy kapitalizmu amerykańskiego w nowy system politycznego ładu", co w połączeniu z intensywną propagandą komunistyczną, doprowadziłoby do rewolucji komunistycznej. W ten sposób autor w sugestywny sposób przedstawił wizję kolaboracji części polskich środowisk emigracyjnych z Sowietami. W omawianym artykule ekstrapolował on swoje ogólne doświadczenia dotyczące polskiej liberalnej i lewicowej inteligencji, która w warunkach polskich, jeszcze przed wybuchem wojny, miała wiele związków z ruchem komunistycznym i była przychylnie nastawiona do Związku Sowieckiego. W związku z tym ludzie, będący na emigracji, w warunkach gdy pozycja Sowietów z każdym miesiącem wojny stawała się mocniejsza, a Rządu Polskiego słabsza, w

sposób naturalny mieli ciążyć w stronę środowisk komunistycznych i automatycznie wspierać politykę sowiecką wobec Polski.[4] Rozumowanie to było w generalnych założeniach słuszne, choć może obecnie razić obecnie używanie antyżydowskich stereotypów, które zostały przez autora użyte dla poparcia swojego wywodu. Mimo, że autor nie ustrzegł się pewnych błędów, np. w wyraźny sposób przecenił znacznie i wpływy w USA wychodźstwa polskiego oraz żydowskiego, do grona kolaborantów zaliczył niesłusznie osobę Mariana Hemara, oraz nie mógł orientować się co do szczegółów w bieżącej sytuacji w Stanach Zjednoczonych, miał rację, gdy pisał o wpływach sowieckich wśród polskiej emigracji, a zwłaszcza w przypadku takich ludzi jak Litauer oraz Lange, którzy jak się okazało po latach byli rzeczywiście sowieckimi agentami. A zatem dedukcja endeckiego publicysty była w zasadzie słuszna, gdy ostrzegał on przed sowiecką penetracją w opiniotwórczych środowiskach polskiego wychodźstwa i wśród ludzi mających wpływ na kształtowanie zachodniej opinii publicznej na temat Polski. Co więcej, mimo iż niedostatecznie mocno zostało to na łamach „Walki” wyeksplikowane, zwraca uwagę wyraźna sugestia, że agentura sowiecka silnie infiltrowała wiele wpływowych ośrodków społeczeństwa amerykańskiego, co w późniejszych latach potwierdziło dochodzenie amerykańskiego kontrwywiadu, a ostatnio badania historyków.

Prasa narodowa wspominając o związkach Żydów z komunistami nie ograniczała się wyłącznie do kresu sowieckiej okupacji Kresów lub abstrakcyjnych spraw dotyczących polityki międzynarodowej. W latach 1942-1944 można odnaleźć nieco informacji o udziale Żydów w działających na prowincji grupach rabunkowych. Działające bezkarnie bandy tego rodzaju były w tamtym czasie plagą polskiej prowincji. Formacje narodowe, podobnie jak oddziały AK, postawiły sobie za cel likwidację tej patologii za wszelką cenę. Analizując to zjawisko zwracano uwagę, że wiele z nich funkcjonuje jako oddziały komunistyczne, ale zamiast prowadzić walkę z Niemcami i chronić ludność wiejską, gnębi ją i okrada, unikając równocześnie starć z okupantem. Pisano o udziale w nich Żydów i zwracano uwagę na to, że dopuszczają się oni czynów kryminalnych, ale nie przeceniano roli, ani nie obarczano wyłączną winą. Przykładem tego rodzaju była krótka notatka w tygodniku „Wielka Polska”, gdzie wśród informacji z terenu, informowano o działalności band rabunkowych związanych z podziemiem komunistycznym: „Na terenie świętokrzyskiego działają bandy rabunkowe Lebiody oraz Lepierza, ta ostatnia ma w swoim gronie spadochroniarzy bolszewickich i Żydów. Oprócz tego są bandy czysto żydowskie, te są najbardziej bezwzględne w rabunku.

---

[4] Jerzy Szapiro i grupa podobnych mu członków PPS poparli utworzony przez Związek Sowiecki PKWN a następnie Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej i wrócili do Polski w lipcu 1945 r. (Kaczmarski 2010: 82-89).

Banda Lepierza, poza rabunkiem dopuszczała się gwałtu na kobietach.” („Wielka Polska”, nr 18, 20.04.1943)

W wydawanym prawdopodobnie na Lubelszczyźnie piśmie NSZ „Szczerbiec” z 31 stycznia 1944 r, podawano konkretny przykład bandyckiej działalności tego rodzaju grup:

> W pocie czoła pracujący szary obywatel – Polak może i pamiętać będzie wyrostka żydowskiego […] jako członka komunistycznych band Gwardii czy Armii Ludowej skrycie mordującego ubiegłej zimy znienawidzonych Polaków w Drzewicy, a bez przerwy na Polesiu i Wołyniu.[…]

W cytowanym artykule jest nowa o wypadkach, które miały miejsce w miasteczku Drzewica na Radomszczyźnie, gdzie w dniu 22 stycznia 1943 r. oddział AL „Lwy” dowodzony przez Izraela Ajzenmana (vel Juliana Kaniewskiego), rekrutujący się z Żydów, zamordował 7 Polaków. Gdy pisano – zgodnie z prawdą – o udziale Żydów w sowieckiej i rodzimej komunistycznej partyzantce, nie rozumiano, że wynikało to przede wszystkim z ich tragicznego położenia, a nie ze szczególnego uczucia tych ostatnich do komunizmu i Stalina, czy chęci grabieży i nienawiści do Polaków.

Wkroczenie na teren Polski Armii Sowieckiej i instalowanie podległych Moskwie struktur nowej władzy stworzyło zupełnie nową sytuację dla polskiego podziemia. Znalazło to odbicie we niemal we wszystkim, o czym pisano na łamach prasy narodowej, także w stosunku do Żydów. Paradoksalnie jednak można w tym okresie zauważyć, że ograniczono wyraźnie artykuły dotyczące Żydów. Ich udział w tworzeniu się zrębów władzy komunistycznej był dostrzegany, ale odwrotnie niż okresie pierwszej okupacji sowieckiej, nie był on nadmiernie eksponowany i przeceniany. Szczególnie w pierwszym okresie, w drugiej połowie 1944 r. na obecność Żydów w wojsku lub powstającym Urzędzie Bezpieczeństwa patrzono z przymrużeniem oka, pisano o nich z nutą niechęci, ale w formie humorystycznej i bez nienawiści, uważając, że to kres przejściowy, że komunistyczna okupacja skończy się szybko, a ci którzy w niej uczestniczyli będą wkrótce będą musieli uciekać z Polski, podobnie jak niedawno kolaboranci niemieccy.

Prasa narodowa w pierwszym okresie wyraźnie rozróżniała żydowskich kolaborantów od reszty tej społeczności, która nie występowała wrogo przeciwko podziemiu niepodległościowemu. Do tej większości, uznawanej za nieszkodliwą ustosunkowano się neutralnie. W sposób naturalny koncentrowano się na wrogiej mniejszości, która sprzymierzyła się z Sowietami i miejscowymi komunistami. W tym przypadku wrogość narastała, szczególnie, że międzynarodowa sytuacja Polski dawała coraz mniej nadziei na

wydostanie się polski spod sowieckich wpływów. **(Chodakiewicz 2008:)** Na przykład, w maju 1945 r. raportowano, że 150 tys. Żydów przeżyło okupację niemiecką. „Większość wróciła do handlu, a zwłaszcza pośrednictwa, inteligencja do swego zawodu. **Do tych nie mamy pretensji**. Obok nich jednak zachował się Żyd wieczny denuncjant, oskarżyciel, mściciel za doznane i nie doznane krzywdy [podkreślenie WJM].” („Naród w walce”, 30 maja 1945).

Także i w tym okresie dawały jednak o sobie znać uprzedzenia. Z jednej strony część narodowców nie potrafiła się wyemancypować z przyzwyczajenia do przedwojennej antyżydowskiej retoryki, z drugiej cześć z nich pod wpływem prożydowskich wystąpień nowych władz (takich jak apologizowanie bojowników z getta warszawskiego i potępienie powstańców warszawskich), nabrała przeświadczenia o specjalnej roli, która mieli odgrywać Żydzi w rządzonej przez komunistów Polsce. Stąd w prasie i ulotkach podziemia system sowieckiej okupacji po 1944 r. określano jako „nadrząd żydo-sowiecki”, a komunistycznych, kolaborantów Stalina nazywano „żydokomuną”. („Polacy Wileńszczyzny! 1946; „Mazowiecki Biuletyn Informacyjny”, kwiecień 1948).

> Niebezpieczeństwo żydowskie jeszcze nie minęło. Żydzi chociaż w zmniejszonej liczbie wrócili do Polski i poparci przez bagnety Rosji sowieckiej prowadzą nadal swoją perfidną robotę zmierzającą do zniszczenia Narodu Polskiego. Przypatrzmy się tej robocie. Żydzi przeprowadzają masową kolonizację Polski - zwłaszcza na Zachodzie. […] Na zachodzie Polski panuje w tej chwili dyktatura żydowska i komunistów niemieckich. Ale też i w innych częściach Polski Żydzi są elementem rządzącym, ukrywającym się pod przybranymi nazwiskami polskimi. Są ministrami, szefami, komisarzami, dowódcami milicji i w wojsku, w urzędach bezpieczeństwa, w instytucjach gospodarczych itp. („Naród mówi”, nr 27, 15 VII 1945).

Kolaboracja Żydów z PPR, czy też ich liczny udział w strukturach władz, postrzegane były bardziej jako próba wykorzystania przez nich możliwości robienia interesów i dorobienia się, nie zawsze uczciwie. Przykładem takiego podejścia była informacja o aresztowaniu przez milicję aferzysty i defraudanta, pełniącego funkcję dyrektora Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń Horkima (dawniej jak twierdzono Horowitza), który miał przywłaszczyć sobie znaczna kwotę pieniędzy. (Centralny Biuletyn Wewnętrzny, nr 8/23, 15 kwietnia 1946; „Wyzwalacze”, 1946). Niekiedy jednak pojawiały się głosy o ich ideologicznej sympatii dla komunizmu, lub jakimś antypolskim spisku – choć i takie głosy sporadycznie się pojawiały.(„Naród w walce”, nr 48, 25.07.1945; „Z nami wszyscy, nr 4, 15.02.1946; „Z nami wszyscy”, nr 5, 1.03.1946). Udział w UB PPR czy innych strukturach władzy przypisywano

oportunizmowi Żydów, którzy chcieli w ten sposób wykorzystać nadarzająca się okazję, gdy patriotycznie nastrojeni Polacy nie mogli wspierać obcej okupacji. Zdaniem narodowców Żydom chodziło o intensywne wykorzystanie nadarzającej się koniunktury, wszyscy bowiem, narodowcy jak i Żydzi, mieli bowiem uważać, że sowieckie rządy zakończy się niebawem wojna zachodnich aliantów ze ZSRS i Polska znowu będzie wolna. („Naród w walce", nr 75, 10.02.1946)

Równolegle jednak narodowcy informowali, zgodnie z prawdą, że istotną rolę w sowietyzacji Polski odgrywali także „zdrajcy-Polacy." (*Głos z podziemia*, 21 grudnia 1947). Po 1944 r. pisano, że „garstka targowiczan usiłuje na wszelkie sposoby, rękami samych Polaków, zlikwidować nas jako samodzielny Naród.", potępiano „marionetkowe rządy grupy zdrajców." („Echo Bałtyckie", 6 kwietnia 1947) Narodowcy ubolewali, że „brat gnębi brata, Polak Polaka" („Narodowiec", nr 1 (19), 1950), a przy okazji Bożego Narodzenia wspominając straty poniesione w walce z dawnym i nowym okupantem, pisali: „Znowu aresztowania i rozstrzelania, tym bardziej przykre, że na rozkaz kacapów wykonują je zdrajcy Polacy". („Glos z podziemia", 21 XII 1947) Jest istotnym, że w tamtym czasie prasa narodowa zachowała wyraźnie kontekst i proporcje. Przekonanie o współpracy wielu Żydów z komunistami było dość rozpowszechnione i dawało się ono zauważyć także w prasie innych ugrupowań podziemnych, w tym niepodległościowców z WiN czy socjalistów z WRN. W połowie 1945 r. podziemny biuletyn socjalistyczny pisał, że wobec plotek o planowanym wycofaniu się wojsk sowieckich z Polski i nadchodzących w związku z tym niedalekich zmian politycznych, Żydzi w okazywaniu swego poparcia dla rządów komunistycznych stali się bardziej wstrzemięźliwi, niż „miało to miejsce do tej pory". („Serwis informacyjny Inki", nr 5, 22.06.1945) Mimo to publikacjach podziemia narodowego „Żyd" nie pełnił funkcji wszędobylskiego „czarnego charakteru", winnego wszystkim nieszczęściom spotykającym Polaków ze strony komunistów i nie stał się dla narodowców synonimem kolaboranta.

Prasa podziemna z dużą rezerwą odnosiła się zatem do przypadków zamieszek antyżydowskich na ziemiach polskich – w Rzeszowie, Krakowie i ostatecznie w Kielcach. Dopatrywano się w nich prowokacji komunistycznej, a ich domniemanym celem było rzucenie cienia na podziemie niepodległościowe i skompromitowanie sprawy polskiej w oczach zagranicznej opinii publicznej. „Zajścia antyżydowskie, które wybuchły w Krakowie w 1945 r. były inspirowane przez NKWD, wymknęły się spod kontroli – brała w nich udział masowo ludności i milicja." (Kwestia żydowska 1946) W bardzo podobny sposób pisano o tzw. „pogromie kieleckim", uznając, że nie zrobiło tego ani podziemia niepodległościowe, ani Polacy w ogóle, lecz komunistyczny aparat terroru UB. W tych w nioskach narodowcy nie

byli odosobnieni – ten sam punkt widzenia przyjęły wydawnictwa Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość. (Bandyta 1946; Do wiadomości 1948; „Orzeł biały", nr 4-5, czerwiec-lipiec 1946; „Niepodległość", nr 10, lipiec 1946; „Niepodległość", nr 16, 12.09.1946) W czasie swojej kwerendy w powojennych wydawnictwach podziemia antykomunistycznego, nie spotkałem się z żadnym przypadkiem, aby pochwalano napaści na ludność żydowską – tylko z powodu jej pochodzenia. Nie znalazłem także tekstów w których odnoszono by się do problematyki mienia pożydowskiego, kwestii jego utrzymania przez Polaków lub zwrotu przedwojennym właścicielom. Pojawiały się natomiast wezwania do likwidowania donosicieli, prowokatorów i funkcjonariuszy UB, nawet gdyby byli pochodzenia żydowskiego, czyli takie osoby które bezpośrednio zagrażały podziemiu.

Reguła generalna

Źródła archiwalne nie dają podstaw do twierdzeń, że w czasie wojny na łamach prasy narodowej prowadzono jakąś "antysemicką kampanię". Częstokroć natomiast na jej łamach można dostrzec znaczne zamieszanie w podejściu do ludności żydowskiej. Obok informacji solidnych i sprawdzonych znajdujemy także stereotypy. Świadomym nadużyciem byłoby jednak pisanie o poparciu, lub przyzwoleniu polskich ugrupowań narodowych dla przeprowadzanej przez Niemców zagłady Żydów. Ponieważ endecy nie mówili jednym głosem o Żydach, ich wypowiedzi na ten temat były pełne sprzeczności. Jednak stopniowo nadszedł czas na refleksję i stonowanie radykalizmu w kwestii żydowskiej – bez wątpliwości z powodu masowej eksterminacji ludności żydowskiej. Wśród narodowej elity otwarcie przyznawano, że rozmaite problemy Polski na arenie międzynarodowej, które „lubiliśmy, nie bez racji zresztą, przypisywać… wrogim nam wpływom żydowskim, ale obiektywnie biorąc, dużo powodów tego stanu rzeczy tkwiło w nas samych… Otóż [dlatego] twierdzę, że w naszym narodowym interesie leży, abyśmy wyzbyli się wobec świata miana narodu antysemickiego." (Runiewicz 1944) Częstokroć jednak publicyści endeccy woleli odwoływać się do stereotypów i używać ostrych, bardzo jednostronnych sformułowań, szczególnie gdy uciekano się do abstrakcji, a nie konkretnych faktów czy osób. Dotyczyło to całego okresu między 1939 a 1949.

Jak wspomniałem na początku narodowcy w okresie wojennym i po wojnie potrafili, choćby symbolicznie zaliczać Żydów *en bloc* do narodu polskiego. I mimo, że może był to wyjątkowy przykład całościowej akceptacji Żydów, to niemniej jednak chwalono tych Żydów, którzy okazali się patriotami polskimi. Obiecywano ich uhonorować po wojnie. Co więcej – tak jak przed wojną – niemal automatycznie uznawano za Polaków te osoby

pochodzenia żydowskiego, które były zasymilowane kulturowo, wyznawały religię katolicką, oraz poświęcały się dla sprawy Polski, szczególnie w szeregach ruchu narodowego.

Z tego chaosu wrażeń, przemyśleń, stereotypów i postulatów dotyczących Żydów, wyłaniała się jedna generalna i spójna dla wszystkich opcji podziemia narodowego wizja ułożenia stosunków polsko-żydowskich. Narodowcy uznawali za Polaków wszystkie te osoby pochodzenia żydowskiego, które polskość wybrały i praktykowały jako czynni patrioci, szczególnie w szeregach endecji. Tych ludzi, mimo ich żydowskiego pochodzenia nie traktowano w ogóle jak obcych, ale jak równych sobie Polaków, nie czyniąc żadnego rozróżnienia. Podkreślano natomiast, że w Polsce nie ma miejsca dla tych ludzi, którzy nie chcą się w pełni asymilować. Dotyczyło to głównie Żydów, którzy odrzucali polskość i pozostali wierni swojej nacji i religii. Dotyczyło to też i innych mniejszości, np. tych Niemców i Ukraińców, którzy nie byli lojalni wobec Polski i chcieli rezygnować ze swoich nacjonalizmów.

Bibliografia

Engelking Barbara, Leociak Jacek, 2001, *Getto Warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście,* Warszawa, IFIS PAN.

Mały rocznik statystyczny 1939, Warszawa

Wytyczne programowe ruchu narodowego w Polsce (program Stronnictwa Narodowego) [1945], powiel. [wyd. konspiracyjne] kopia w zbiorach Wojciech J. Muszyńskiego

Narodowy Ruch Antybolszewicki w Kraju: Jednodniówka, październik 1948, powiel [wyd. konspiracyjne]

Runiewicz Szczepan [pseud.], 1944*, Awiatyzacja Świata i jej wpływ na podstawy strategii, polityki i gospodarstwa*, Warszawa: Wydawnictwo „Technika w Gospodarce Narodu",

Pisarewski-Parry Feliks, 1984, *Orły i reszki,* Warszawa

Bechta Mariusz, 2009, *„Miedzy bolszewią a Niemcami”. Konspiracja polityczna i wojskowa Polskiego Obozu Narodowego na Podlasiu w latach 1939-1952,* Warszawa: O.W. „Rytm”

Gałęzowski Marek, 2010, *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich*, Warszawa: IPN

Chodakiewicz Marek J., 1999, *Narodowe Siły Zbrojne – „Ząb" przeciw dwu wrogom*, Warszawa: Fronda

Chodakiewicz Marek J., 2008, *Po Zagładzie. Stosunki polsko-żydowskie 1944-1947*, Warszawa: IPN

Widloch Wiesław, 1992, *Inną drogą. Narodowe Siły Zbrojne*, Warszawa: Antyk

Kołaciński Władysław „Żbik", 1990, *Miedzy młotem a swastyką,* Warszawa: Słowo Narodowe

Bojemski Sebastian, 2009, *Narodowe Siły Zbrojne w powstaniu warszawskim*, Warszawa: Fronda

Bojemski Sebastian, 2001, *Sprawiedliwi wśród narodowców polski*, „Fronda", nr 25-26

Muszyński Wojciech J., 2009, *„Czarny Mecenas"*, „Biuletyn IPN", nr 3(98),
Muszyński Wojciech J., 2010, *Sprawiedliwy z ONR Falanga*, „Biuletyn IPN", nr 11, 2010;

Skiba Wiktor R., 1980, *Na skibach świata*, Londyn: Veritas

Maślanko Mieczysław, 1968, *Relacja*, „Palestra. Organ Naczelnej Rady Adwokackiej" nr 11.

Żaryn Jan, 2006, *Elity obozu narodowego wobec zagłady Żydów* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacja niemiecką 1939-1945.Studia i materiały,* Warszawa: IPN

Friedman Philip, 1969, *Za waszą i naszą wolność* [w:] *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939-1945*, opr. W. Bartoszewski i Z. Lewinówna, Kraków: Znak

Ptakowski Jerzy, 1985, *Oświęcim bez cenzury i bez legend*, Nowy York: Instytut Romana Dmowskiego w Nowym Jorku

Grupińska Anka, 2000, *Ciągle po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego,* Warszawa: „Twój Styl"

Lista strat działaczy obozu narodowego w latach 1939–1955. Słownik biograficzny, 2010, t. 1, red. Wojciech Muszyński, Jolanta Mysiakowska-Muszyńska, Warszawa: IPN

Płużański Tadeusz M., 2010, *Ksiądz Stanisław Trzeciak - antysemita, który pomagał Żydom*, „Bibuła – pismo niezależne", wyd. internetowe http://www.bibula.com/?p=28656 [pobrano 19 11.2010]

Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939-1945, 1969, opr. Władysław Bartoszewski i Zofia Lewinówna, Kraków: Znak

Madaj Karol, Żuławik Małgorzata., 2010, *Proboszcz Getta*, Warszawa: IPN

Klecel Marek, 2007, *Jan Dobraczyński – wielki pisarz, wielkie uwikłanie*, Biuletyn IPN, nr 8/9,

Kemnitz Edward. M., 1983, *Wspomnienia z pracy politycznej i społecznej 1922-1956*, Londyn, nakładem autora

Miłkowski Władysław, 2001, *Ocalenie Fryderyka Jarossy*, „Szaniec Chrobrego", nr 53(220);

Weker Władysław, 1992, *Ucieczka i uratowanie Fryderyka Jaroszy*, „Szaniec" nr 6 (171).
Stojanowski Karol, 1940, Przyszła Polska Państwem Narodowym", Warszawa: b.w.

Budzisze [Franciszek Kotulecki, Tadeusz Dziedziczki], 1941, Jaką chcemy mieć Polskę?, Warszawa: Wydawnictwo „Szańca",

Reiss Henryk**,** 1993, Z deszczu pod rynnę**.** Wspomnienia polskiego Żyda**,** Warszawa: Wydawnictwo Polonia

Kaczmarski Krzysztof, 2010, *Szapiro kontra Wizbek. Przyczynek do polityki personalne rządu gen. W. Sikorskiego 1939-1943*, „Glaukopis", nr 17-18,

Kwestia żydowska, 1946, „Ku wolności", marzec, kopia w zbiorach Wojciecha Muszyńskiego

„Bandyta Radkiewicz – przygotował prowokację kielecką", 1946, [ulotka, powiel., b.m.w.]; kopia w zbiorach Wojciecha Muszyńskiego

„Do wiadomości wszystkich Polaków", 1948, [ulotka powiel., październik] 1948, kopia w zbiorach Wojciecha Muszyńskiego

„Wyzwalacze", 1946, „Wszyscy z nami", nr 4, 15 II.

„Polacy Wileńszczyzny! Lwowa! Patrioci!", 1946, [ulotka, powiel., odezwa Romualda Rajsa ps. „Bury", dowódcy III Wileńskiej Brygady NZW na Białostocczyźnie]

Olgierd Grott

Ku chrześcijańskiej Europie – geopolityczne i cywilizacyjne koncepcje Konfederacji Narodu

KN spodziewała się nawet po zwycięskim przez aljantów zakończeniu II wojny światowej dalszego zagrożenie dla suwerennego bytu Polski. Należało więc, jej zdaniem, dołożyć wszelkich starań aby potęgi niemiecka i sowiecka nie mogły nigdy już zregenerować swych potencjałów, na których opierały się ich śmiertelne dla narodu polskiego imperializmy. „Naszym celem [pisano – O.G.] jest stworzenie potęgi, która złamie raz na zawsze imperializm barbażyńców pruskich, uwolni od groźby krwawego komunizmu”[1]. Był to pierwszy krok do zapewnienia samodzielnego bytu Polsce oraz zawrócenia z dotychczasowego „upadkowego toru”[2]. Kolejnym krokiem miało stać się stworzenie silnego państwa polskiego oparego na kanonach ideologii wypracowanej przez KN. Trzecim krokiem do osiągnięcia niezachwianej pozycji w Europie i na świecie przez Polskę było stworzenie Imperium Słowiańskiego[3]. O warunkach zrealizowania kolejnych faz, konfederaci pisali: „Jeśli mamy skupić wokół siebie inne narody, to musimy sami stać się narodem atrakcyjnym cywilizacyjne, politycznie i gospodarczo. (…) Wychować trzeba typ ludzi, którzy nie tylko potrafią opanować i zorganizować życie ale i zdolny będzie do twórczości cywilizacyjnej w oparciu o tradycję humanistyczną kultury Europy chrześcijańskiej”[4]. KN uznawała, że naród polski musi posługiwać się w przyszlości swoją własną orginalną doktryną, diametralnie różniącą się od prezentowanego przez Niemcy i sowiety totalitaryzmu oraz od indywidualimu na, którym prubowano budować stosunki w II RP. Właściwą dla katolickiego z natury, jak uważano w szeregach KN, narodu polskiego miała być jedynie doktryna uniwersalizmu katolickiego. „Celem naszym jest Bóg [deklarowano w szeregach KN – OG]. Konsekwencje tego są ogromne. Katolicyzm najbardziej psychice polskiej odpowiada, jest związany z Polską kulturą i tradycją historyczną. Wierzymy w prawdziwość tej religii. Katolik nie boi się zła, jest konsekwentny w stosunku do wyznawanych zasad, ze złem walczy a dobro stara się rozprzestrzenić i ugruntować. (...) Bóg jest wszędzie (...) dlatego całe swoje postępowanie,

[1] Kazimierz z Chocimia, *Młodzież musi być w szeregu,* „Fakty na tle idei“, nr 3, 4.IX.1941.
[2] Jur z Rugii, *Wychowanie w życiu narodu*, „Nowa Polska”, nr 55, 22.VI.1943.
[3] W tekstach sygnowanych przez Konfederację Narodu pojawiają się na określenie omawianej w niniejszym artykule struktury dwie stosowane wymiennie nazwy: 1. Imperium Słowiańskie (w tekście będę stosował skrót IS); 2. Imperium Wielkosłowiańskie.
[4] Jur z Rugii, *Wychowanie ...,* op. cit.

pracę, walkę (...) traktuje jako służbę Bożą. Otrzymane zdolności - potęguje, zdobyte umiejętności – pogłębia, napotkane trudności – pokonuje. To jest jego modlitwa codzienna (...) najmilsza Bogu”[5]. Budowę IS będącego misją realizowaną przez Polskę KN opisywała jako: „obudzenie nowego życia na niewyjałowionym gruncie słowiańskim i stanie się prawdziwą matką narodów które podejmą głoszoną (...) misję. Misją tą zaś jest maksymalizm etyczno–polityczny - wcielenie w życie społeczne i polityczne Idei Chrześcijańskiej w pełni. (...) Idea ta jest nowa, gdyż poza Polską przyznaje się zasadom Chrystusowym prawo regulowania stosunków między jednostkami ale nie pomiędzy narodami i grupami społecznymi. Idea ta nie jest stworzona ad hoc, gdyż jej zapowiedź widzimy w dziejach własnej Ojczyzny”[6].

Planowaną przyszłość powojennej Polski KN opierała na formułowanych przez siebie zasadach polskiej racji stanu, której treść miała być niezmienną w każdych warunkach i każdym czasie. Ich realizację określano jako podstawę życia politycznego i gwarancję ciągłości rozwojowej narodu. RP miała w wyniku klęsk jakie na nią spadły w ciągu minionych stuleci zatracić swój instynkt polityczny a wraz z tym zapomnieć o konieczności trzymania się wskazań polskiej racji stanu. Całkowita zmiana warunków geograficznych, gospodarczych, społecznych i politycznych spowodować miała, w ujęciu KN, że Polska międzywojenna nie była w stanie przyswoić sobie na nowo, po latach niewoli, niezbędnych dla swego prawidłowego funcionowania zasad[7]. KN podnosiła uznawany przez siebie za naczelny pogląd, że: „istnienie Polski jest uzależnione od jej konfiguracji geograficznej, zaś niepodległość i wielkość (…) są dwoma różnymi elementami gwarantującymi istnienie narodu”[8]. Oznaczało to, że Polska nie może być niepodległą nie będąc wielką. W twierdzeniu tym tkwiła, jak pospiesznie wykazywała KN, pułapka, w której niejednokrotnie już utknęło państwo polskie. Sama niepodległość bez wielkości nie mogła zabezpieczyć trwałości narodu polskiego. Dlatego też gwarancją niepodległości mogła być tylko wielkość. Ta naczelna zasada posiadała ścisły związek z zasięgiem linii granicznej Polski na zachodzie, północy, południu oraz na wschodzie[9]. Równie ważnym miał być wygląd polskiego najbliższego otoczenia oraz to, co stanie się z szeroko pojmowaną środkową Europą[10]. KN kwestiom tym poświęciła wiele miejsca w swej doktrynie politycznej przedstawiając każdą z nich z ogromną pieczołowitością. W celu zobrazowania wagi zagadnienia w niezwykle trudnych warunkach

[5] *Książeczka iskrowego,* [bmidw], s. 11.
[6] Witold Bukowski, *Kultura i granice*, „Sztuka i naród“, nr 3-4, VIII – IX.
[7] Jan z Tęczyna, *Polskie credo*, „Nowa Polska”, nr 61, 25.X.1943 r.
[8] Ibidem.
[9] Ibidem.
[10] Wodzisław z Halicza, *Polityka w prasie*, „Nowa Polska”, nr 62, 16.XI.1943 r.

konspiracyjnych została wydana nakładem KN „Mapa Imperium Słowiańskiego”.. Mapę tę zaopatrzono w tekst uzasadniający konieczność stworzenia bloku państw słowiańskich. Motywację tę oparto w głównej mierze na przesłankach politycznych i gospodarczych, które podparto danymi statystycznymi dotyczącymi prezentowanego obszaru[11].

Już w 1942 r. mówiąc o zagadnieniach powojennych KN nie wierzyła w dogodne dla Polski rozwiązania traktatów pokojowych[12]. Spodziewano się ulgowego potraktowania Niemców, co umożliwić miało im szybką odbudowę potęgi i możliwość realnego rewanżu. Zaistnienie sytuacji tego typu automatycznie stawiało Polskę w obliczu konieczności zbrojnego starcia. Tym razem Rzeczypospolita powinna być do nadchodzącej walki przygotowana stojąc na czele zorganizowanego przez siebie IS, uznanego za „jedynie dostatecznie potężne narzędzie w realizowaniu (…) [polskiej – O.G.] misji historycznej”[13]. W momencie dysponowania dopiero tak wielkim potencjałem mógł zostać ostatecznie zabezpieczony los granic RP oraz innych będących w podobnej sytuacji państw[14]. Aby osiągnąć odpowiednio silną pozycję w Europie należało według doktryny KN dążyć do ostatecznych rozstrzygnięć na zachodzie (w kwestji niemieckiej) pamiętając zarazem, iż jest to możliwe jedynie w czasie, gdy Polska mocno będzie stała na swych historycznych wschodnich rubieżach. Należy jak pisano zrozumieć zasadniczą zależność, że „o ile Odra i Łużycka Nissa będą zawsze ostrzem skierowanym w germańską pierś – to siły dla ramienia, które zada jej śmiertelną ranę szukać będziemy nad Dźwiną i Dnieprem”[15]. Postawienie w ten sposób kwestii terytorialnej oznaczało traktowanie kresów wschodnich i zachodnich jako wzajemnie dopełniające się zagadnienia. KN uznawała, że idea Polski jako silnego państwa dostatecznie głęboko utkwiła w geograficznym porządku by móc bardzo dokładnie wskazać w jakich ramach zamyka się dla Polaków pojęcie ich obszaru[16].

Przywiązywanie przez KN ogromnego znaczenia do wielkości terytorium i kształtu jego granic wypływało z przekonania, że losami państw i narodów rządzą trzy prawa: krwi, idei oraz ziemi. Wnioskowano z tego, iż jedynie obszar, jego mieszkańcy i spajająca idea mogą decydować o roli i znaczeniu w świecie. W związku z czynnikiem pierwszym w jednej z broszur sygnowanych przez KN napisano: „Państwo jest moje. Chociaż tylko jedną trzydziestomilionową część w nim stanowię – nigdy nie upoważnia mnie to do bezmyślności i bierności. Gdyby nawet wszystkie w nim części, prócz mnie jednego, szły niewłaściwą drogą,

[11] *Mapa Imperium*, , „Nowa Polska”, nr 13, 15.XI.1941.
[12] Edward z Gliwic, *Jaką drogą pójdziemy*, „Nowa Polska”, nr 70, 27.V.1944.
[13] Andrzej z Połocka, *Prawo ziemi*, „Nowa Polska”, nr 16, 7.I.1942.
[14] Ibidem.
[15] Ibidem.
[16] Andrzej z Połocka, *Ludzie bez ojczyzny*, „Nowa Polska”, nr 47, 10.III.1943.

ja jeden tak będę czynić, ażeby pchnąć je w pożądanym kierunku. Nie wiem, ile potrafię uratować dla mojej własności. To wiem jednak, że każdy najmniejszy nawet okruch zyskany cieszy mnie, stracony zaś boli, albowiem mojej własności, czegoś co ze mnie jest i we mnie on dotyczy"[17].

Poczucie osobistej ogromnej odpowiedzialności za państwo polskie i jego losy miało cechować prawdziwego Polaka, który musiał posiadać odpowiednio mocny kręgosłup ideowy dający siłę do kreowania otaczającej rzeczywistości. W pierwszym rzędzie konieczne było ułorzenie spraw wewnętrznych, a po osiągnięciu spodziewanych na tym polu pozytywnych rezultatów należało wyjść poza granice swego państwa w kierunku budowy IS. Części składajace się na całeść kręgosłupa ideowego narodu polskiego zostały nazwane w środowisku KN „ideałem wewnętrznym" i „ideałam zewnętrzym". Ten pierwszy musiał opierzeć się jak pisano „na historycznych koniecznościach rozwojowych narodu polskiego, oraz na ogólnych tendencjach epoki, w którą wszedł obecnie świat cywilizacji europejskiej"[18]. Realizacja tego ideału miała doprowadzić do stworzenie z narodu polskiego wspólnoty moralno–politycznej nasyconej duchem zdobywczym oraz wiarą katolicką. W kwestji tej leader KN Bolesław Piasecki twierdził: „Powiązanie nacjonalizmu z katolicyzmem w polskim ideale wewnętrznym wyraża się w przekonaniu, że do Boga dąży się poprzez pracę dla Narodu, przez co wysiłki doczesne Polaków są przedłużone w swej wartości w dziedzinę celu ostatecznego człowieka. (…) Nauka katolicka jest uniwersalną w swym przeznaczeniu"[19]. Polityk ten zaprzeczał możliwości wzajemnego wykluczania się pomiędzy katolicyzmem i odpowiednio pojtym imperializmem. Kontynuując swój wywód pisał: „Moralność katolicka odpowiada każdemu człowiekowi. (…) Nawet najbardziej twórcza i zdobywcza wola nie tylko nie jest przez moralność katolicką krępowaną, ale zyskuje w niej stałą korektywę dobra"[20]. Przeznaczony do późniejszej realizacji „ideał zewnętrzny" opierać miał się na wierze w boskie pochodzenie narodów. Opatrzność w chwili tworzenia poszczególnych nacji wyznaczyć miała im do wypełnienia konkretne zadania wobec świata. KN uzależniała możliwość osiągnięcia trwałej potęgi narodu od umiejętności odczytania zadań powierzonych mu przez stwórcę w trakcie procesu twórczego. Ugrupowanie deklarowało wiedzę na temat treści misji narodu polskiego nadaną mu przez opatrzność u zarania jego dziejów. „Ideałem zewnętrznym Polski" miało być, jak pisał Piasecki, „zapoczątkowanie epoki nowego rycerskiego stylu we wzajemnym współżyciu narodów wielkich. Zadanie to wypełni Polska

[17] *U* [Uderzenie], Warszawa 1942, s. 6.
[18] Leon Całka [Bolesław Piasecki], *Wielka ideologia Narodu Polskiego,* Wrszawa 1940, s. 7.
[19] Ibidem.
[20] Ibidem.

czynnie harmonizując w duchu chrześcijańskim rozwój, związanych z Jej geopolitycznym położeniem narodów. (…) Treścią imperializmu polskiego (…) [miała być więc – O.G.] służba dobru świata. Mocą jego (…) [zaś – O.G.] oparcie się na niewzruszonej pewności własnych pobudek moralnych. (...) [W związku z tym faktem, kontynuował Piasecki – O.G.] dojrzeliśmy do tego, by ujrzeć w wielkiej idei narodowej polską misję dziejową, by poczuć drzemiącą w nas moc, która jest gwarancją jej urzeczywistnienia”[21].

Aby móc podjąć się realizacji wyznaczonej dla siebie przez Boga misji naród polski musiał zostać przesiąknięty duchem imperializmu pozytywnego. Pod pojęciem tym nie mogła się kryć, jak podkreślano w KN, żadna „żarłoczności, tylko (…) [własny – O.G.] interes i interes narodów środkowej Europy jednakowo zagrożonych od wschodu i zachodu”[22] przez Rosję i Niemcy. Ta pierwsza wysuwała, jak pisano w pismach sygnowanych przez konfederatów, złowrogą ideę panslawizmu, celem którego w rzeczywistości był panrusycyzm dążący do: „stopienia w morzu rosyjskim wszystkich Słowian, (…) wyplenienia wszelkich różnic narodowych”[23]. Rosja utrwalenie swego znaczenia widzieć miała, jak głosiła KN, w zbliżeniu się do Zachodu. Imperializm bolszewicki uznawano za spadkobiercę w prostj linii imperializmu Rosji carskiej, który „w ciągu dwóch stuleci (…) [stoczył – O.G.] 22 wojny (…) prowadzone w celu rozszerzenia granic. (…) [Wojny te – O.G.] trwały łącznie 101 lat”[24].
Z koleji Niemcy występowali ze swoją koncepcją „Mitteleuropy”, traktowaną przez KN jako idea wypływającą z przesłanek gospodarczych i geopolitycznych uzasadniających zjednoczenie środka Europy, mających w rzeczywistości maskować pangermanizm zwrócony przeciw całej Słowiańszczyźnie[25]. Dla poparcia swoich twierdzeń KN cytowała samych Niemców wypowiadających się o idei „Drang nach Osten”. Historyk Heinrich Sybol miał udowadniać, że: „dla posiadacza Wrocławia i Królewca – (…) sama przyroda wytknęła jedynie pewną granicę na lini Niemna, Narwi i Wisły”, zaś Adolf Hitler w „Mein Kampf” napisał słowa, które pozostawiono bez żadnego komentarza: „My narodowi socjaliści wracamy do polityki germańskiej z przed sześciuset lat (…) Musimy myśleć o Rosji i otaczających ją państwach. Naszym zadaniem będzie praca niemieckiego pługa, dla którego obszarów dostarczy miecz”[26]. O cechach imperialiźmu niemieckiego pisał również Piasecki: „Ekspansja germańska sprowadza (…) zasadę organizacji świata do zniszczenia go. Imperializm niemiecki [w odróżnieniu do polskiego – O.G.] nie zna apostolstwa (…) zamiast

[21] Op. cit., s. 16.
[22] Zawisza Czarny z Grabowa, *Dzisiaj i jutro*, „Nowa Polska”, nr 59, 14.VIII.1943.
[23] Zbigniew z Białogrodu, *Program słowiański*, „Nowa Polska”, nr 48, 23.III.1943.
[24] *Książeczka* …, op. cit., s. 93.
[25] Zbigniew z Białogrodu, *Program słowiański*, „Nowa Polska”, nr 48, 23.III.1943.
[26] *Książeczka* …, op. cit., s. 93.

zdobywać narody dla wyznawania ideałów, po prostu je tępi. (…) rozwój Niemiec w ramach narodów europejskich ujawnia trwałą tendencję do przemocy materialnej (…) wypływającej jedynie z chęci pozbycia się konkurentów. (…) Ujęcie narodowej misji dziejowej (…) stanowi głęboką chorobę duszy tego narodu, zaślepiająca zwyrodniałym egoizmem możliwość oceny rzeczywistości, odmawiającą praw człowieczeństwa członkom innych narodów"[27]. Aby unaocznić wpływ duchowości narodowej na jakość prezentowanego imperializmu konfederaci pisali o duchu niemieckiego narodu, stojącego w całkowitej opozycji do duchowości polskiej, jako o lubującym się w przelewie krwi i gloryfikującym przemoc, który w związku z tym stanowi całkowite przeciwieństwo chrześcijańskiej idei potępiającej brutalną siłę oraz głoszącej miłość bliźniego jako swoje główne przykazanie[28]. W innym miejscu dla podkreślenia zerwania Niemiec z cywilizacją chrześcijańską KN przedstawiała typowego Niemca będącego „bałwochwalcą, jak Germanie minionych wieków. (...) Jego kultem jest kult Odyna, tylko teraz bóg zabójstw zmienił imię i nazywa się Państwo"[29]. KN posłużyła się cytatem zaczerpniętym od Henryka Sienkiewicza do wydania wyroku skazującego naród niemiecki na niebyt dziejowy w przyszłości: „Aby usprawiedliwić swe istnienie, trzeba mieć prócz pięści i chleba jeszcze jakąś ideę moralną. Potędze politycznej niemieckiej brak takich idei a skutkiem tego rozkwit jej nie tylko nie leży w intresie ludzkości ale jest z nim wprost sprzeczny“[30]. W świetle powyższego można stwierdzić, że trwającą wojnę traktowano w szeregach KN jako walkę o wysokie wartości moralne. Pisano o niej jako o „wojnie dobrego ze złym. Krzyża z pogańską swastyką, kultury z barbażyństwem (...) krucjacie przeciwko Antychrystowi“[31].

Podczas kilku lat okupacji Polacy mieli, jak twierdził Piasecki, zrozumieć, że aby móc zmieniać rzeczywistość należy posiadać odpowiednio silnie przyswojone sobie poczucie misji. Właśnie o gnębiącej Polaków potędze Niemiec i Rrosji stanowić miała, jego zdaniem, co prawda fałszywie zrozumiana, ale odczuwana przez oba narody misja. „Dojrzeliśmy do tego [pisał Piasecki – O.G.], by wiedzieć, że pogardzamy Niemcami i Rosją za treść ich misji, a nie za to, że poczuwają się do jej posiadania". Przyjmując za własną tego typu konstatację, Polacy tym samym powinni zamanifestować również i swoją dojrzalość do tego by ujrzeć w ideologii narodowej autorstwa KN polską misję dziejową, która wyzwolić powinna drzemiącą

[27] Leon Całka, *Wielka ideologia …*, op. cit., s. 14.
[28] *Nowe drogi polskiej polityki,* [b.m.w.] 1941, s. 38.
[29] Ibidem.
[30] Op. cit., s. 5.
[31] Op. cit., s. 15.

w nich moc, będącą gwarancją jej urzeczywistnienia. Zarówno Niemcom jak i Rosji należało więc przeciwstawić polskie widzenie świata oraz polską misję dziejową[32].

KN dostrzegała w psychice polskiej poważną wadę, która mogła przeszkodzić w realizacji planu budowy bloku słowiańskiego. Konstatowano, że naród polski pomimo posiadanych wrodzonych zdolności imperiotwórczych we wszystkich okresach dziejowych, nawet najbardziej korzystnych pod tym względem, wykazywał obawy przed utworzeniem ze swego państwa potęgi na miarę europejską. Postawę taką, opisywano jako: „atawistyczny wstręt do imperializmu, (…) [stanowiący – O.G.] nienaturalną niechęć do wykorzystania naturalnych możliwości tkwiących w narodzie – w kierunku tworzenia i świadomego gruntowania historycznej potęgi swej ojczyzny”[33]. KN przyglądając się zachowaniom społeczeństwa polskiego zauważała ponadto, że duża jego część w czasie okupacji nauczyła się przeżywać swą „wielkość” wyłącznie w dotykającym ją cierpieniu, co skutkowało zarzuceniem jakiejkolwiek aktywności i popadaniu w całkowitą apatię. Również tego typu postawę piętnowano na łamach pism konfederackich[34]. Powodem tak ostrego formułowania sądów przez KN była wiara w możliwość odzyskania „zdrowej równowagi” w narodzie polskim a przez to uznania przez niego, że imperializm stanowiący objaw wielkości jest koniecznością i przeznaczeniem przed, którym nie można kryć się ani uciekać[35]. Polakom wychowanym na ideałach demokracji pojecie „imperializm“ ,w opinii KN, mogło wydawać się obce. Poczucie to było tym bardziej potęgowane, że trwała wojna wywołana przez państwa dążące do realizacji swych planów imperialnych na gruzach RP, co powodowało z ich strony zaplanowaną na całkowite wyniszczenie dzialalność eksterminacyjną w stosunku do obywateli państwa polskiego. W tej kwestji „Sztuka i Naród“ pomimo całej beznadziejności położenia Polaków wypowiadała się twardo i bezkompromisowo: „Powiedzmy sobie jasno: los nas doświadcza srogo, żadnego innego narodu prucz żydowskiego, mocniej nie doświadcza i nie trzebi. Jest to pozatym kulminacyjny punkt trzebienia nas intensywnie, trwającego od 150 lat. Przeciw temu losowi rzuciliśmy swe siły“[36]. Imperializm, jak zauważano w szeregach KN, powszechnie wśród społeczeństwa polskiego miał bardzo złe konotacje. Był kojarzony z mordowaniem, uprawianiem przemocy, okrucieństwem, gwałtem i niesprawiedliwością. Prezentowany przez Niemcy i Sowiety typ imperializmu, bo o nich mowa, określano dlatego jako „zły“. Wbrew spostrzeżeniom

---

[32] Leon Całka, *Wielka ideologia …*, op. cit., s. 20.
[33] Maciej z Gdańska, *Dzieje polskiego imperializmu*, „Nowa Polska”, nr 6, 15.IX.1941.
[34] Wojciech z Królewca, *Wojna w Polsce czy wojna dla Polski,* „Nowa Polska”, nr 40, 23.XII.1942.
[35] Ibidem.
[36] *Szanse ekspansji kulturalnej*, „Sztuka i Naród“, nr 14 – 15, XII.1943 – I.1944.

dotyczącym kondycji polskiej psychiki, w KN wierzono, że: „wojenne doświadczenia oraz zgubne skutki braku zgody i męczeństwo Słowian wpłyną na przobrażenia słowianskiej duszy. (…) Wojna wpłynie na wytworzenie się ducha solidarności i poczucie jedności wszystkich słowiańskich narodów. Odezwie się głos krwi, która wszystkim narodom słowianskm jest wspólna”[37]. W związku z wiarą w obudzenie się wspólnego ducha u wszystkich Słowian, KN wyznaczała dla Polaków szczególną rolę. Pisano o niej w sposób następujący: „Posłannictwo polskiego narodu nie jest bierne lecz czynne, polega nie na znoszeniu cierpień i prześladowań (...), lecz na rozwinięciu działalności dla dobra Słowianszczyzny i ludzkości”[38]. Ponieważ duch Narodu polskiego krystalizować miał się w ideale tzw. mocnego dobra, więc jak konkludowano w szeregach KN „nad wrogami naszymi będziemy mieć taką przewagę jaką posiada mocne dobro nad mocnym złem”[39].

Dla osiągnięcia przeciwwagi wrogim imperializmom polską racją stanu musiało być stworzenie własnego stanowiska – imperializmu pozytywnego, którego realizacja dawałaby gwarancję pokoju nie tylko dla Polski ale i dla narodów zamieszkujących Europę Środkową. Na łamach „NP“ dla jaskrawego przeciwstawienia przeciwnych sobie typów imperializmów stwierdzano: „sprawiedliwość a niesprawiedliwość, gwałt i bezprawie a prawo, szowinizm narodowy a patriotyzm nacjonalistyczny – tych rzeczy niepodobna pogodzić w ramach jednego systemu“[40]. Konfederaci twierdzili, że Polska w zasadzie nie ma wyboru, musi stać się państwem imperialnym gdyż jak pisano na łamach „Sztuki i Narodu“: „Ani odbudowy ani regeneracji nie da się pomyśleć bez zamiarów ekspansywnych. (...) Duch imperialistyczny, ambicje suwerenne, tendencje ekspansywne nie muszą oznaczać rozbujniczego wyłączenia się poza nawias świata, lecz mogą iść w parze z jednoczesną troską o całość cywilizacyjnej ludzkości (...) mogą oznaczać odpowiednią troskę o właściwe miejsce w organizacji ponadnarodowej i ponadpaństwowej, odpowiadające cywilizacyjnemu, moralnemu i fizycznemu wkładowi“[41]. Dlatego o tym czy naród polski zajmie odpowiednio ekspomowane, właściwe dla siebie miejsce w nowej strukturze powojennego świata decydować miała nie sama siła fizyczna, ale równie ważne elementy takie jak: mocny charakter i autorytet, które Polacy będą musieli dopiero zdobyć[42]. Naród polski zaopatrzony we wszystkie w/w atrybuty, w rachubach konfederatów, całkowicie wyleczyłby się ze swych dotychczasowych niedomagań psychicznych i ułomności fizycznych gdyż podążając wskazaną przez KN drogą

[37] *Nowe drogi …, op. cit., s.* 25.
[38] op. cit, s. 41.
[39] Leon Całka, *Wielka ideologia …*, op. cit., s. 20.
[40] Warcisław z nad Łaby, *Imperializm – katolicyzm,* „Nowa Polska“, nr 19, 28.X.1942.
[41] *Szanse ekspansji …, op. cit.*
[42] *Ibidem.*

„w poszukiwaniu za religią (...) instynktownie zwróci się do wiary ojców. (...) W taki sposób (...) państwo zostanie nierozerwalnie związane z Kościołem. Usunięta zostanie wszelka pozorna sprzeczność pomiędzy tem, co Polak winien rodzine, państwu, ludzkości i Bogu. (...) Dopiero wtedy w duszach i umysłach wszystkich Polaków wytworzy się pokład moralny, który umożliwi (...) realizację Polski naprawdę wielkiej, czerpiącej natchnienie i siły nietylko z rozpiętości swych granic, ale przedewszystkim z uzdrowionej polskiej duszy narodowej"[43]. Katolicyzm polski powinien więc stać się wiarą pchającą naród polski do kulturalnej i cywilizacyjnej ekspansji. Musimy, apelował w jednym ze swych pism Piasecki: „Przemienić defensywny charakter naszej myśli religijnej w pozycję ofensywną. Muszą w nas odrzyć piastowskie tradycje używania mocy w służbie dobra. (...) Katolicyzm tak głęboko wrósł w pojęcie polskości, że nie można reformować polskiej myśli politycznej bez uzdrowienia polskiej myśli religijnej"[44].

Czynione przez KN rozważania o imperialiźmie prowadziły do przekonania, że pozytywny typ imperializmu ale jedynie w czystej formie powinien zostać zaszczepiony na gruncie polskim, co miało w przyszłości narodowi polskiemu dać możliwość realizacji swej misji dziejowej. Imperializm ten miał opierać się na trzech, określonych przez KN jako podstawowe, przesłankach: 1/ Za naczelną zasadę każdego imperializmu uznawno władztwo. Każde mocarstwo, zdaniem KN, powinno opierać się na władztwie cehującym się autorytetem i hierarchją; 2/ Dopiero za wtórny element w stosunku do władztwa przy rozważaniu zagadnienia dobrego imperializmu KN uznawała siłę. Pisano w tej kwestji: „imperializm to władztwo siły, (...) co nie oznacza za razem władztwa gwałtu i presji"[45]. Rodzące się imperium w tym rozumieniu winno poczuć, że jest siłą mającą zdolność sprostania konkurencyjnym potęgom, co dawało mu prawo do sięgnięcia po władztwo; 3/ Kolejnym bardzo ważnym elementem cechującym pzytywny imperializm było dobro. Kwestię tę prezentowano w następujący sposób: „Imperializm w zdrowym swoim rdzeniu ujęty to władztwo dobra silnego, (...) które się nie daje zjeść i zgryźć. Tylko się zaznacza, hardo przeciwstawia złu (...) sięga po siłę władztwa i włada silnie mocą własną"[46]. Równoczesne występowanie w/w czynników decydowało, w mniemaniu KN, o tym czy dany imperializm można uznać za działający w słóżbie dobra czy też przeciwko niemu. Zły imperializm nie mógł, co oczywiste nijak dać pogodzić się z katolicyzmem, uznawanym za

[43] Maciej z Gdańdska, *Przez Polskę narodową do Polski katolickiej, a nie na odwrut,* „Fakty na tle idei", nr 3, 4.IX.1941.
[44] Leon Całka, *Wielka ideologia …*, op. cit., s. 9.
[45] Warcisław z nad Łaby, *Imperializm …, op. cit.*
[46] Ibidem.

religię dążącą do realizacji „dobra“. Natomiast dobry imperializm nie mógł z definicji, zdaniem KN, stać w sprzeczności z katolicyzmem, a co więcej, jego tezy powinny urosnąć wręcz do miana wytycznych, kształtujących życie polityczne prawdziwego katolika. Było to nieuniknione, gdyż jak twierdziła KN, Kościół katolicki uznając władzę i władztwo dopuścił tym samym również i nieodzowny w tym wypadku element siły. Chrystianizm miał w związku z tym od zawsze nieść w sobie pierwiastki ofensywne, które nakazywały przekształcać życie w myśl prezentowanych przez ugrupowanie ideałów katolickich[47]. W celu uwiarygodnienia swego twierdzenia konfederaci powoływali się w wypowiedziach na działalność Jezusa i jego apostołów. Pisali: „Siła nie jest jedynym wyrazem Chrystusa ale jest w nim czymś uderzającym. Za Chrystusem idą w ślad jego uczniowie. Każdy z nich jest prawdziwym siłaczem“[48]. Również i Kościół katolicki idąc w ślad za Zbawicielem, zdaniem KN, miał podnosić i nakładać sile „znamię szlachectwa Bożego“[49]. W celu wzmocnienia tej tezy cytowano *Summi Pontyficatus* Piusa XII: „Kościół Katolicki nie poniża tego, co jest siłą w człowieku jeno ją dźwiga aż do wyżyn szlachectwa”[50]. Z tych słów wnioskowano, że Kościół pragnie aby dobro było silne tak by mogło unicestwić zło nie tylko w życiu osobistym jednostek ale również w życiu społecznym, kulturalnym, religijnym, gospodarczym i politycznym. W ten sposób całkowite władztwo na ziemi miało znaleźć się w rękach silnego dobra uosobionego w imperium zbudowanym na uświęconych przez religię katolicką fundamentach[51]. Zdaniem KN, potępieniu przez Kościół mogło uledz tylko to, co przeczy dobru. W dokumentach sygnowanych przez Kościół katolicki KN odnajdywała piętnowanie imperializmu tylko źle pojętego i nadużytego. Stwierdzenie to potwierdzić miał słowa Piusa XII wydane 24.VIII.1939 r., w których papierz głosił: „imperia oparte nie na sprawiedliwości, nie maja błogosławieństwa Bożego”[52]. Również w taki sam sposób, twierdziła KN, powinny być rozumiane słowa Pius XII w encyklice *Qadragesimo Anno,* w wersie potępiającym „imperializm ekonomiczny, względnie nie mniej haniebny i potępienia godny internacjonalizm, czyli imperializm intencjonalny, któremu tam jest ojczyzna gdzie się czuje dobrze”[53]. W szeregach KN uważano, że przed prawdziwym katolikiem stoją tylko dwie możliwości: albo narzucenie wyższego poziomu życia moralnego, albo uległość wobec niższych moralnie elementów. W związku z niemożnością akceptacji drugiej opcji przez

[47] Maciej z Gdańdska, *Przez Polskę narodową …, op. cit.*
[48] Warcisław z nad Łaby, *Imperializm …, op. cit.*
[49] Ibidem.
[50] Ibidem.
[51] Ibidem.
[52] Ibidem.
[53] Ibidem.

katolika - nacjonalistę, konfederaci instruowali: „Narzucać ustawicznie narzucać, zawsze gdziekolwiek się obrócicie – oto przeznaczenie świętego, rodziny świętej, narodu świętego. Jest to imperializm wymagający maksimum odwagi, niezależności, panowania nad nerwami i maksymalnej spójni z Jezusem. Ten tylko to potrafi, komu Jezus urósł do najpotężniejszej postaci w jego życiu“[54]. KN sięgała w celu podparcia swego stanowiska wobec imperializmu również po autorytet św. Tomasza z Akwinu, który w *De regimine principum,* jak wskazywano na łamach „NP“, uznał Imperium Rzymskie w szczytowej fazie istnienia za rzecz nietylko dobrą ale i niezbędną. Konfederaci analizując dzieło Akwinaty, podawali za nim: „Imperium (...) zainspirował Rzymianom nie zły duch, nie szatan, nie geniusz pychy i pustoty ludzkiej, ale sam najwyższy z władców pan – Bóg“[55]. KN posługując się przykładem zaczerpniętym ze św. Tomasza deklarowała: „I my też tak myślimy i pojmujemy imperializm nasz. I jedynie tak zamierzamy dźwigać go jako rzecz niezbędną i dobrą, jako owoc wielkich trudów i cnót jako natchnienie i wolę Najwyższego“[56]. Zapowiedź tego typu formułowana w szeregach KN wydawała się tam o tyle możliwą do realizacji, że w Polsce jako kraju na wskroś katolickim religia miała być integralną częścią składową polskiej duszy narodowej, co w decydującej mierze stanowiło o jej istocie. W szeregach ugrupowania podnoszono również fakt, że to właśnie myśl oraz kultura chrześcijańska stanowiły stos pacierzowy polskiego nacjonalizmu, który stawiał przed narodem polskim konieczność realizacji misji historycznej[57]. Przyczynienie się do realizacji tego celu poprzez czynną służbę narodowi miało otwierać każdemu wierzącemu Polakowi prostą drogę do zbawienia. Wizja taka, zdaniem KN, doprowadzić powinna do porzucenia biernej postawy prezentowanej dotychczas (w szczególności podczas II wojny światowej) przez większość polskich katolików. Paraliżujące zwątpienie miał zastąpić duch zdobywczy, przejawiający się wolą realizowania imperialistycznej misji narodowej, stanowiący wyraz ofiarnej służby Bogu oraz chęci niesienia i utrwalania idei zachodnio-chraeścijańskich pomiędzy sąsiednimi narodami[58].

Tylko zrozumienie związku kultury polskiej z kulturą katolickiego zachodu mogło w ujęciu KN stanowić podstawę dla wytworzenia nowego kształtu zdolnej do ekspansji kultury narodowej[59]. Dzięki jej posiadaniu naród polski stanąć powinien na czele świata zachodniosłowiańskiej kultury chrześcijańskiej, która zasięgiem swym ogarniałaby ludy nie tylko katolickie ale i niektóre prawosławne. Włosi uważani przez KN za posiadających

[54] *Maksimum ludzi w stanie łaski,* Warszawa 1943, s. 4.
[55] Warcisław z nad Łaby, *Imperializm …,* op. cit.
[56] Ibidem.
[57] Maciej z Gdańdska, *Przez Polskę narodową …,* op. cit.
[58] Ibidem.
[59] *Deklaracja,* „Sztuka i Naród“, nr 14 – 15, XII.1943 – I.1944.

największe wpływy w Kościele katolickim mieli je w rachubach organizacji niebawem stracić. Tłumaczono to w następujący sposób: „Naród, który (...) kiedy katolickie państwa (...) stały się ofiarami napadu ze strony największego wroga katolickiego Kościoła, stanął po stronie Antychrysta przeciw chrześcijaństwu, nie może nadal odgrywać w Kościele takiej roli, jak dotychczas. (...) Przodująca rola Włochów w Kościele skończyła się raz na zawsze“[60]. Wzrosnąć miała, według zapowiadzi KN, rola i znaczenie katolickich Słowian, których liczba jak wskazywano była znacznie większa niż Włochów. Samo zaś jak pisano „odwłoszczenie Kościoła“ powinno dać pozytywny asumpt do do wzmocnienia jego potęgi i charakteru, jako Kościoła powszechnego[61].

W tak zmienionych warunkach wewnątrz Kościoła przed narodem polskim stojącym na czele katolickiej Słowiańszczyzny zarysowałaby się jedyna w swoim rodzaju, unikatowa szansa stworzenia kultury eucharystycznej.

Aby cel taki osiągnąć należało doprowadzić do upowszechnienia kultury jednego typu wśród Słowian. Było to konieczne gdyż jak opiniowali konfederaci to właśnie rozłam kulturalny na świat pojęć rzymskich i świat pojęć bizantyjskich był jednym z istotniejszych powodów słowiańskiej niemocy. I w tym zakresie konfederaci widzieli dla Polski misję do wykonania. Posiadane predyspozycje w tym kierunku tłumaczono dysponowaniem przez Naród polski unikatową na miarę światową umiejętnością twórczego godzenia wschodu z zachodem. Dzią się miało tak gdyż Polska jako jedyna podczas wieków swojej historii była poddawana pozytywnym wpływom dwóch wielkich kultur kształtujących równolegle oblicza wschodu i zachodu[62].

Polacy, jak dowodziła KN, z ducha kultury zachodniej mieli przejąć ideę optymistycznej twórczości, ideę aktywizmu, które to prowadziły do spontanicznego przekształcania świata na lepszy. Jednocześnie Polacy zostali przez naturę obdarowani duszą o charakterze kontemplacyjnym, stanowiącą nadwyraz charakterystyczną właściwość wschodniej słowiańszczyzny. Opisywana dwoistość duszy polskiej miała powodować, że ogół instytnktów skupionych w Polakach pozostawał w harmonji. Dlatego też tylko on,i będący obdarzonymi mieszanego rodzaju charakterem noszą w sobie, jak twierdziła KN, zarodek przyszłej ogólnosłowiańskiej kultury, o której Piasecki pisał: „Łączy optymizm twórczości, przekształcającej świat i kontemplację najwyższego dobra w jednej zasadzie naśladowania

[60] *Nowe drogi* …, op. cit., s. 27.
[61] Op. cit., s. 28.
[62] Leon Całka, *Wielka ideologia* …, op. cit., s. 16.

twórczości bożej"[63]. Zorganizowana w przyszłości jedność kultury słowiańszczyzny stanowiąca odbicie jedności kulturalnej osięgniętej przez Polskę musiała być potwierdzona poprzez osiągnięcie katolickiej jedności religijnej. W tej kwestji Piasecki również zabierał głos twierdząc, że: „Jedność religijna w dziedzinie obrządku winna się przejawiać na terenie bazy-matki polskości w liturgji rzymsko-karolickiej a na innych terenach słowiańszczyzny w zależności od ich oblicza obyczajowego, w obrządku, odpowiadającym potrzebom ich rodowych tradycji. Duch Narodu polskiego urzeczywistniając swą kulturalną i polityczną misję wśród Słowian, da moc natchnienia polskiej myśli religijnej, która sprawi cud jedności wiary na wschodzie"[64].

O możliwiści ponownego po wiekach zjednoczenia świata chrześcijańskiego konfederaci pisali z zapałem: „Gdyby się dało dokonać kapitalnego dzieła ogarnięcia na nowo przez pierwiastek powszechny, tkwiący w dynamicznym Kościele katolickim, tragicznie odszczepionego starego Bizancjum, dziś znajdującego kontynuację a nawet upodobanie do Zachodu w młodych narodach Serbskim, Nowo-Greckim, Rumuńskim, wtedy uzyska się platformę tak szeroką dla naszej kultury, że będzie można mówić nie o obronie przed zawałam euroazjatyckiego niwelacjonizmu [uosabianego przez Rosję radziecką – O.G.], lecz o ekspansji poprzez Ukrainę, Białoruś, na wpół-słowiańskie szczepy Wielkorusińskie, ku pogańskim przestrzeniom plemion Syberii"[65]. O szansach powodzenia tak z rozmachem zarysowanej ekspansji, miała, poza oczywistymi zdolnościami na licznych polach, decydować zdolność polskiej kultury do przejęcia obowiązku kreowania uczuć, gustów, postaw i celów na skalę europejską a nawet światową. Nie miała to być jednak działalność prowadząca w finale do zatracenia polskiego harakteru na rzecz bezwartościowej kosmopolityczno-internacjonalistycznej formuły mającej rzekomo być do przyjęcia dla wszystkich. Kreowanie kultury, według KN, miało kierować się całkowicie innymi przesłankami, o których pisano: „Na kosmopolityzm nie żagon (...) nie egzotyka, nie fałszywa <swojskość> nie zaścianek, nie prowincja Europy. Twórzmy w swoim języku, ale tak aby inni mogli nas tłumaczyć. Twórzmy tak abyśmy nie potrzebowali się wstydzić, gdy zechcą nas (...) reprodukować. Jeśli dźwięk nasz nie będzie dość hartowany a jednocześnie zrozumiay dla świata – zostaniemy zdławieni, mimo największych wysiłków gospodarczych i zabiegów politycznych"[66]. Osiągnięcie oczekiwanej, w kręgach KN, mocy przez kulturę Polską wymagało odpowiedniej organizacji pracy kulturalnej narodu polskiego oraz, co

[63] Op. cit., s. 17.
[64] Ibidem.
[65] *Szanse ekspansji* …, op. cit.
[66] Ibidem.

z punktu widzenia ugrupowania dążącego do spojenia swej doktryny z uniwersalizmem katolickim, wskazania w zakładanej działalności miejsca dla kulturotwórczej jednostki. Pozycję człowieka wskazywano w dwojaki sposób. Widziano go jako czynnik z jednej strony podlegający kształtowaniu, z drugiej zaś będący jednocześnie elementem kształtującym. Jednostka w tym ujęciu stawała się twórczą dopiero poprzez związek z drugim człowiekiem. Pisano o tym w następujący sposób: „podmiotem kulturalnym jest jednostka nie jako całość, ale jako całoczęść. Niepodobna jest uprawiać właściwej kultury w pojedynkę. Potrzebne są związki duchowe. (...) Istnienie jednej świadomości w drugiej. Istnienie zjednoczonego związku myślowego. Istnienie zapłodnionej i zapładniającej się całości umysłowej, duchowej“[67]. Opisywany proces przybierał w doktrynie KN charakter reakcji łańcuchowej trwającej bezustannie od momentu zawiązania się początkowej duchowej całości pomiędzy dwoma oddzielnymi jednostkami. To w tym momencie został zainicjowany wielki proces rozwojowy stanowiąc początek tworzenia się odrębnej kultury tworzącej całość duchową wyższego rzędu [stanowiącą podmiot – O.G.]“[68]. Bardzo ważnymi zewnętrznymi objawami procesu upodmiotowiania narodu polskiego, dla konfederatów, były: chrzest Polski, czyniący z pogańskiego kraju pełnoprawnego członka chrześcijańskiego zachodniego świata[69]. Decyzja Mieszka I o przyjęciu chrztu była uważana za posunięcie wyjątkowo pozytywne. Równała ona Polskę kulturalnie z zachodem wytrącając Niemcom pretekst nawracania jej. W okresie piastowskim katolicyzm polski był dla KN czynnikiem rozbudzającym aktywizm polityczny narodu stanowiąc wartość duchowo ofensywną. Kościół za czasów Bolesława Chrobrego stanowiący w jego imperium odrębną i polską za razem całość podejmował szereg inicjatyw, w których interes katolicki łączył się z narodowym (np.: wyprawa pomorska Krzywoustego, misja pruska bp. Krystiana, misja ruska bp. Gerarda, Zakon Braci Dobrzyńskich)[70]. Również unja lubelska formalnie jednocząca Koronę z Litwą a tym samym dająca podstawy mocarstwowej pozycji państwa polskiego w Europie była uznawana w szeregach KN za realizację misji narodu polskiego. Rozwijająca się w tak wytkniętym kierunku całość została uznana za prawdziwy, zdrowy podmiot, z którego mogą w dalszym procesie kulturotwórczym powstawać kolejne wiekopomne dzieła stanowiące wyraz „prawdziwe kultury“. Konfederaci uważali Polaków za naród zdolny do realizowania misji kulturowej, w której odnajdą sens swojego imperializmu podjętego jako sumowanie i stabilizowanie do tej pory płynnych elementów własnej historycznej przestrzeni. KN wierzyła, że realizując swą misję Polacy

[67] *Uniwersalizm w kulturze*, „Sztuka i Naród“, nr 8, V.1943.
[68] Ibidem.
[69] Piotr z Rostoka, *Uniwersalizm*, „Nowa Polska“, nr 13, 28.VII.1942.
[70] Leon Całka, *Wielka ideologia …*, op. cit., s. 8.

przeprowadzą głęboką rewolucję własnych poglądów i jak pisała: „po stuleciach jałowego przyjmowania nowinek wiejących od zewnątrz [powrócą – O.G.] na drogę ostatniego Piasta i szeregu Jagiellonów“[71].

Ustawiczne oddziaływanie i zdobywanie poszczególnych jednostek dla calości i wytężonej pozytywnej pracy na rzecz działającego twórczo podmiotu, wymagało niesłychanego wysiłku i szalonego wyrobienia, co stanowiło o tym, że działalność tego typu można byo nazwać kulturą w wielkim stylu, kulturą której wytyczną w oddziaływaniu zawsze stanowi motto: „Uczłowieczyć pożycie między ludźmi“[72]. Motywację tego typu konfederaci uznawali za jedynie dopuszczalną, bo dążącą do realizacji dobra poprzez jak pisali: „naśladowanie stwórcy samego, który za najwyższy wyraz swej mocy uznał przekształcenie materii Syna Bożego w jego Ciało. Chrystus jest szczytem dzieł Bożych. Nie ucieczka od materii lecz krzesanie coraz to poteżniejszych form w niej. Aż do progu boskości“[73]. Dla konfederatów jak widać działalność kulturotwórcza była czymś więcej niż tylko uczłowieczeniem materii. Dla nich polegała ona na: „twórczym wrastaniu osobowości w całość materialnego wszechświata poto by go unieśmiertelnić; (...) dobywaniu z głębin osobowości jej niesłychanych możliwości całościowych, możliwości sięgających praźródła swoim od pierwszego potencjału, z którego wszystko jest, a zmierzających i godzących aktuałem swoim pod stopy wszechmocy“[74]. Aby móc sprostać stawianym przed narodem polskim celom imperialnym należało od początku oprzeć cały wysiłek narodu na zdrowych zasadach. W innym wypadku można było wpaść w pułapkę złych i na wskroś szkodliwych filozofii tj. totalizmu lub indywidualizmu[75]. Dla KN właściwym systemem był uniwersalizm nazywany przez nich „narodową filozofią społeczną“. Nowa nadchodząca po wojnie epoka miała, w ujęciu ugrupowania, stanowić organiczne powiązanie głównych idei średniowiecza z potrzebami i tendencjami przyszłości. W tej kwestji pisano na łamach „NP“: „Pierwowzory ideowe średniowiecza mimo swej głębi nie były rozpowszechnione a w skutek tego nie zostały urzeczywistnione. (...) Dziś gdy humanizm zbankrutował widzimy je jako nakaz dziejowy“[76] Wymaganiom w ten sposób artykułowanym jako jedyny mógł sprostać uniwersalizm chrześcijański. W nim zamykać miała się zdaniem konfederatów cała hierarchia wartości: Bóg, naród, społeczeństwo, jednostka. Uniwersalizm w takim ujęciu był pomostem łączącym teraźniejszość z przeszłością i przyszłością. KN deklarowała prymat całości

---

[71] Piotr z Rostoka, *Uniwersalizm*, …, op. cit.
[72] *Uniwersalizm w kulturze* …, op. cit.
[73] Ibidem.
[74] Ibidem.
[75] Ibidem.
[76] Jurand z Kamieńca, *Duch czsów nowych a historia*, „Nowa Polska”, nr 39, 9.XII.1942.

społecznych takich jak narody oraz mające powstać w krótce bloki geopolityczno-plemienne, w stosunku do autonomicznych części społeczeństwa takich jak między innymi: stany, grupy, rodziny, jednostki. Jednocześnie ugrupowanie warunkowało rozwój najwyższych form społecznych, rozwojem elementów je tworzących. Ks. Józef Warszawski w kwestji tej pisał: „Zawsze ludzkość jest wyższa, zawsze naród jest bliższy. Nie ma sensu pytanie: czy istnieje jakaś sprzeczność, niezgodność interesów między dążeniem narodu a dążeniem ludzkości. Pierwsze są zawsze realizacją drugich, a drugie realizują się zawsze w pierwszych i przez pierwsze. Nie można być dobrym człowiekiem w ciele ludzkości, nie będąc uprzednio dobrym synem własnej ojczyzny; nie można należycie służyć własnej ojczyźnie, nie realizując równocześnie celów, do których zmierza – cała ludzkość“[77]. Naród w tym ujęciu rozpoznawany był jako całość zdefiniowana pod względem biologicznym jak i humanistycznym. Ludzkość stanowiąca oczywistą biologiczną całość rozpatrywana w kategoriach humanistycznych jeszcze się nie wykrystalizowała. Tę sferę należało dopiero stworzyć. Potencjał skumulowany w ludzkości trzeba było dopiero wyzwolić dzięki osiągnięciu zdolnej do tego potęgi zespołowej. Przed ludźmi jak pisał ks. Warszawki: „Wysuwa się na pierwszy plan, wielki (...) cel (...) doprowadzenie ludzkości do całości humanistycznej. (...) Narody w drodze do tej wielkiej wygranej stanowią ognisko pośrednie, międzyetap realizującej się całości humanistycznej calej ludzkości“[78]. Budowa projektowanego IS miała być w związku z tym pierwszym krokiem ku realizacji przez naród polski pochodu ku wytkniętemu celowi. Jedynie kierując się wskazaniami doktryny uniwersalistycznej można było w mniemaniu konfederatów rozpoznać pełnię skomplikowanych powiązań występujących pomiędzy jednostką, narodem i ludzkością, co gwarantowało ich zdaniem możliwość przeciwstawienia się dwu „błędnym filozofiom, które (...) tak mocno i charakterystycznie ukształtowały oblicza społeczne epok i narodów“[79]. Indywidualizm należało odrzucić gdyż wybranie go związane musiało być, zdaniem KN, z odrzuceniem w realizacji wytkniętych celów wszelkich autorytetów i przez to odrzuceniem wszelkiej etyki a przez to i Boga jako jej źródła. Norma etyczna stając na drodze żywiołowej agresywności życia musiała zostać odrzucona przez ten system. Osiągnięta w ten sposób wolność finalnie doprowadzić musi do anarchizmu, który niszczy ustrój i filozofię, na których

[77] Warszawski Józef ks., *Uniwersalizm*, Warszawa 1942, s. 31.
[78] Ibidem.

[79] Stanisław Łomień, *Metoda „złotego szczytu“. Głos na temat „Uniewrsalizmu“*, „Sztuka i Naród“, nr 7.IV.1943.

funkcjonował indywidualizm. Finalnie poprzez swoje anarchistyczne wynaturzenie „indywiduum – dostaje się w niewolę totalizmu“[80].

Nie można, jak dowodzą konfederaci, utożsamić uniwersalizmu z podstawową zasadą demokracji czyli indywidualizmem. Co prawda nie zachodzi między nimi przeciwieństwo, bo jak twierdzili takowe ma miejsce przy porównaniu indywidualizmu z totalizmem. Relacje te woleli nazywać wzajemnym wyłączeniem. Indywidualizm uznawał jednostki za składnik pierwotny społeczeństwa, a samo społeczeństwo za coś wtórnego powstałego na skutek „umowy“. Konstrukcja ta pozwalała indywidualizmowi widzieć społeczeństwo jako sumę jednostek ukształtowanych w pełni przed zawiązaniem się w społeczeństwo. Społeczność w związku z tym nie stanowi żadnej wartości. „Społeczność dla jednostki nie jest naturalnym udziałem, losem, jakby drugą duszą, tylko zewnętrznym dodatkiem“[81]. Uniwersalizm wręcz odwrotnie, w przeciwieństwie do indywidualizmu, uznaje, że część nie może istnieć poza całością, bo jak piszą konfederaci: „Część doskonała istnieje tylko w całości“[82]. Podobnie należało odrzucić totalizm. W ujęciu KN nie da się nijak pogodzić uniwersalizmu z totalizmem, kolektywizmem i socjalizmem, dla których całość może powstać jedynie „na grobach jednostek“. Tu dopiero z upadku jednostkowości powstaje ogólność więc poświęcenie jednostki staje się w w tym wypadku systemem. Ponieważ w totaliźmie całość istnieje samoistnie poza swymi częściami to jednostka stanowi tylko przejściową fazą realizujacej się całości[83]. Natomiast w uniwersalizmie jest wręcz odwrotnie. Wedłóg jego założeń całość może istnieć jedynie w swoich częściach. Kwestię tę formułowano w następujący sposób: „Prawo tworzące całość i prawo życiowe części schodzą się według uniwersalizmu zasadniczo w pewniku, że każdy prawidłowy rozwój części, (...), jest równocześnie dojrzewającą pełnią całości, a potęgująca się całość jest wzmożonym życiem i wzmocnieniem życia poszczewgólnych części. Uniwersalizm postanawia jestestwową jedność między całością a częściami, kolektywizm zaś uznaje jedynie atomizujące równanie w dół i unicestwienie“[84].

Błędem jest, jak głoszą konfederaci, pojmowanie uniwersalizmu jako zwykłej syntezy demokracji i totalizmu, gdyż konstrukcją mającą te znamiona jest solidaryzm. Uniwersalizm w ujęciu KN, nie stanowi pogodzenia lecz przezwyciężenie indywidualizmu (tj. demokracji) i totalizmu (tj. faszyzmu, socjalizmu i komunizmu). Zwycięstwo to polega na odrzuceniu

[80] Ibidem.
[81] Warszawski Józef ks., *Uniwersalizm /cz. 2/,* Warszawa 1943, s. 3.
[82] Ibidem.
[83] Warszawski Józef ks., *Uniwersalizm, ...,* op. cit., s. 33.

[84] Warszawski Józef ks., *Uniwersalizm /cz. 2/,* …, op. cit., s. 3.

wszelkich jednostronności przy jednoczesnym prezentowaniu słusznych postulatów, wysuwanych przez indywidualizm jak i totalizm. Uniwersalizm został nazwany, w nomenklaturze KN, filozofią proporcji w odróznieniu do filozofii biegunów majacych na celu jedynie szablonizację człowieka.

Normy określające stosunek zachodzący między całościa a częścią, KN sprowadziła do 5 praw uniwersalizmu[85]:

1/ Całość istnieje jedynie w swych częściach jednocześnie nie istniejąc poza swoimi częściami. Całość w tym ujęciu jest więc potencjałem aktualizujących się wzajemnie części. Taka więc będzie całość, jaką będą poszczególne jej części. „Stanie się boska z płomieniem archanioła w reku i posłaniem w miarę ich posłania, ich zarchanielenia, ich przebóstwienia“[86].

2/ Całość różni się formalnie od swych części dlatego całości nie można utożsamiać z sumą wszystkich części. Między tymi dwiema kategoriami zachodzi diametralna różnica, o której konfederaci pisali w następujący sposób: „Całość nie jest czymś ilościowym ale jakościowym, ilość odgrywa w niej rolę elementu materialnego. (...) Całość musi stanowić coś więcej niż sumę części, (...) całość formalnie wzięta jest więc formą części jako części wiążącą istotnymi odnośniami poszczególne części w jedność formalną“[87].

3/ Całość jest pierwsza od swych części[88].

4/ Całość jest celem części. Czwartą zasadę konfederaci podpierali autorytetem słów św. Tomasz zapisanych w *Sumie teologicznej*: „Pars autem, id cuod est, totus est“, co tłumaczyli: „Część cała sobą przywiera do całości lub „Część bez reszty należy do całości“[89]. Zdanie to pozwoliło im wierzyć, że celem wszystkich części jest wysiłek na rzecz stworzenia jaknajdoskonalszej i wielkiej całości[90].

5/ Całość jest procesem członowania; Z wyżej prezentowanych dociekań konfederatów wynikało, że całość jest potencjałem natomiast jej części stanowią zaktualizowanie tego potencjału. Dlatego też zakładano, iż z uwagi na dobro ogółu całość dystrybułuje swym częściom należną im część potencjału. Proces ten miał polegać na umieszczaniu części na właściwych dla nich miejscach w całości, wyznaczaniu w niej funkcji, budowaniu struktur podporządkowania i zależności oraz tworzeniu więzi. Z drugiej strony, z punktu widzenia części członowanie polegać miało na dążeniu ze strony części, do stania się

---

[85] Stanisław Łomień, *Metoda „złotego szczytu“. Głos na temat „Uniewrsalizmu“*, „Sztuka i Naród“, nr 7.IV.1943.

[86] Warszawski Józef ks., *Uniwersalizm*, Warszawa 1942, s. 33.

[87] Op. cit., s. 34.

[88] Op. cit., s. 35.

[89] Ibidem.

[90] Ibidem.

jaknajwartościowszym członem całości. Osiągnąć to mozna było, jak wyliczali konfederaci, poprzez działanie w kierunku pomnażania otrzymanego na wstępie potencjału do jak największych rozmiarów, co związane było z możliwością zajęcia w całości właściwego dla wyników swoich działań miejsce.

Brak występowania opisanych w powyższych pięciu punktach zależności prowadzić miało bezpośrednio do rozkładu calości. Ona choć, jak dowodziła KN, nie posiadająca odrębnego bytu ani nie mogąca istnieć poza swymi częściami, nie stamowi ich prostej sumy, różniąc się od nich zasadniczo pod względem funkcji, jakości oraz znaczenia. Istotę rzeczy na łamach wydawnictw sygnowanych przez KN opisywano w następujący sposób: „Całość choć nie ma odrębnego bytu ani istnienia poza realnością swych części, nie jest mimo to równoznaczna z ich sumą, lecz rózni się od nich formalnie, pojeciowo, istnościowo i potencjalnie, zawsze jest pierwsza od nich i dlatego też zawsze jest normą i miarą każdej z osobna części, jako całościowym uczłonowaniem części“[91].

W podobny sposób KN podchodziła do poruszanej wcześniej w innym aspekcie kwestji kultury, która mogła występować w trojakiej odmianie służąc indywidualizmowi, totalizmowi lub uniwersalizmowi. Kultura rozumiana jako wydobywanie potencjału z przyrody oznaczała dla konfederatów całokształt twórczości narodu stanowiącej całokształt przejawów jego samodzielnego ducha[92]. KN wskazywała, że na pojęcie kultury pojmowanej jako twórczość składają się trzy pojęcia: 1/ kultura jako podłoże działalności kulturalnej, stanowiące otaczającą nas w najszerszym tego słowa znaczeniu przyrodę. Jest to tzw. elelment materialny; 2/ kultura jako „potega“ tworzącego ducha będącego w tym ujęciu podmiotem twórczyym; 3/ kultura stanowiąca „dzieło“ finalne. Twór powstały na skutek współwystępowania pierwszego i drugiego czynnika. Jest to przedmiot kultury stanowiący rzecz ukończoną[93].

Z tego trójczłonu pojęć wynikał dla KN trójpodział kierunków kulturalnych. Pierwszy /indywidualizm/ wysuwający na czoło zagadnień kulturalnych moment materialny – przyrodę dokonał zupełnej materializacji kultury [J.J.Russoau] w kapitaliźmie. Drugi (totalizm) wysuwający na czoło zagadnień kulturalnych moment formalny – ideę. Okazał się kierunkiem uogólniającym wszystko (Platon, niemiecka filozofia idealistyczna, Hegel) z równoczesnym idealizowaniem całości. Stanowić miało to filozoficzną genezę jak pisali konfederaci: „wszystkich współczesnych <mitowań> [<mit XX wieku>, mit <masy i krwi>, <mit

[91] Op. cit., s. 38.

[92] *Uniwersalizm w kulturze*, „Sztuka i Naród“, nr 7, IV.1943.
[93] Ibidem.

proletariatu>][94]. Trzeci /uniwersalizm/ stanowić miał odrębną jakość łączącą w sobie pierwiastek materjany z formalnym okazując się proądem całkowicie realistycznym (Arystoteles, św. Tomasz z Akwinu). KN twierdziła, że: „Między materializmem naturalistycznym a idealizmem nichilistycznym stanowi on wyrównanie polarności i określa właściwą treść kultury. Kulturowy realizm całościowy“[95].

W ujeciu uniwersalistycznym twórczość jednostki stanowiła podstawę rozwoju narodu, twórczość narodu zaś stanowić miałą dźwignię rozwoju bloków geopolityczno-plemiennych (w tym wypadku IS) działających na rzecz rozwoju jeszcze szerszej całości nazwanej ludzkością. By twórczość została uznana za zdrową musiała, jak twierdziła KN, być wprzęgniętą w służbę „na rzecz rozwoju powszechnego dobra, które apoteozuje uniwersalizm“[96]. Zapowiadana przez konfederatów „Nowa Epoka“ miała powołać do życia „Nową Polskę“, która jak ją określano w szeregach KN byłaby: „Związana intuicją i świadomością z duchem Polski Piastów i Jagiellonów (...), która najlepiej uosabiała ideały uniwersalizmu w życiu z pośród całej ówczesnej Europy“[97]. Jak widać, Polska w doktrynie KN, w oparciu o uniwersalizm realizować miała idee ofensywnego katolicyzmu, który jako jedyny mógł doprowadzić do urzeczywistnienia wspólnoty słowiańskiej[98].

KN wierzyła, że konieczność dziejowa wymaga łączenia się małych państw w większe całości na podstawie „rasowej i geopolitycznej”[99]. Konstatacja ta miała wynikać z trwającego od dłuższego czasu procesu łączącego dwie idee: suwerenności i ekonomicznej autarchii. W nowych warunkach, według KN, utrzymają się przy życiu tylko tzw. „bloki rasowo-geopolityczne”, które będą dysponowały ogromnymi terytoriami zaopatrującymi we wszelkie surowce potrzebne do niezależnej od zewnętrznych czynników produkcji. Bloki te miały również zapewniać narodom je tworzącym poczucie wielkości moralno-kulturalnej. Te dwa czynniki miały dopiero pozwolić na prowadzenie skutecznego współzawodnictwa w międzynarodowej wymianie dóbr, a także umożliwiać, gdyby zaszła taka potrzeba, wygrywanie wojen[100].

KN dobitnie podkreślała, że o występowaniu imperializmu polskiego można było mówić jedynie w stosunku do terytoriów znajdujących się poza naturalnymi granicami RP. Miały one zabezpieczać podstawy konieczne do zwykłego funkcjonowania państwa i

[94] Ibidem.
[95] Ibidem.
[96] Jurand z Kamieńca, *Duch czsów nowych a historia*, „Nowa Polska”, nr 39, 9.XII.1942.
[97] Ibidem.
[98] Ibidem.
[99] Leon Całka, *Wielka ideologia …*, op. cit., s. 14.
[100] Op. cit., s. 15.

biologicznego rozwoju narodu. Do tego podstawowego obszaru KN zaliczała ziemie leżące pomiędzy Odrą a Dnieprem, Bałtykiem a Dunajem i Morzem Czarnym[101]. Tak zakrojony obszar był, zdaniem KN, minimum koniecznym „do normalnej egzystencji państwa i biologicznego rozwoju Narodu”[102]. Tylko osiągnięcie przez Polskę wyżej wskazanego terytorium mogło w opinii KN usunąć widmo „tragicznej <sezonowości>” oraz dać punkt wyjścia do działań w kierunku budowy bloku państw słowiańskich[103].

Imperializm polski pomimo dysponowania siłą militarną[104] w odróżnieniu od wszystkich innych imperializmów nie miał polegać na brutalnym podboju, ale na zabezpieczaniu słowiańskich interesów poprzez umożliwianie szerzenia się polskich idei „dających całej ludzkości nowe o nieprzemijającym znaczeniu wartości kulturalne zapewniające tak narodom jak i jednostkom - możność swobodnego dążenia do absolutu i realizowania ostatecznych celów ludzkości”[105].

KN wskazywała na światowe tendencje w kierunku łączenia się poszczególnych narodów i społeczności w oparciu o różne wyznaczniki w tym i wspólnotę plemienną. Zauważano, że teoria o przynależności do wspólnoty etnicznej, która straciła na popularności na skutek zbrodniczej ideologi hitlerowskiej, jeśliby została ujęta w inny sposób mogłaby się obronić. Starając się udowodnić swą tezę pisano: „na płaszczyźnie wspólnoty rasowej połączył się nie tylko świat germański na tej samej podstawie łączy się świat anglosaski i w tym samym kierunku pójdzie niewątpliwie świat słowiański”[106]. Czynnikiem inicjującym w świecie słowiańskim mógł być zdaniem KN tylko naród polski jako element w grupie słowiańskiej najsilniejszy i posiadający najgłębszą kulturę[107]. Widać więc, że „rasowość”, o której tu mowa nie miała się opierać na ideologi antropologicznego rasizmu, lecz na wspólnocie pochodzenia, kultury i szeroko rozumianych wspólnych interesów.

Możliwości wszystkich Słowian, w ocenie KN, leżały w głęboko zakorzenionej ich istocie tj.: młodości biologicznej i cywilizacyjnej, stylu moralnym i charakterze oraz w ich historii. Słowiańszczyzna ,według KN, miała znajdować się poza obcą jej tzw. kulturą europejską. Przyczyną braku chęci asymilacyjnych było odczuwanie przez narody słowiańskie własnej, jeszcze nie uzewnętrznionej ale cały czas krystalizującej się idei kulturalnej. Pomimo tego, że do tej pory na przestrzeni wieków nigdy nie wystąpili

[101] Maciej z Gdańska, *Dzieje polskiego* …, op. cit.
[102] Ibidem.
[103] Jan ze Szczecina, *Realizacja imperium słowiańskiego*, „Nowa Polska”, nr 14, 26.XI.1941.
[104] Piotr z Libawy, *Drogi i motoryzacja czy koszary*, „Nowa Polska”, nr 15, 22.XII.1941.
[105] Maciej z Gdańska, *Dzieje polskiego* …, op. cit.
[106] Jan ze Szczecina, *Realizacja imperium* …, op. cit.
[107] Ibidem.

Słowianie jako wspólna siła to jednak, w ujęciu KN „swego czynu się nie zrzekli, przygotowując się do niego całe wieki ideowo (…) [stając się – O.G.] potencjałem ducha i słowa”[108]. KN posługując się danymi o przyroście naturalnym Słowian wskazywała na ich witalność. Pisano w związku z tym: „Słowiańska ludność wzrasta szybciej niż germańska i romańska (…) [z czego miało wynikać, że – O.G.] za kilkanaście lat (…) będzie stanowić prawie połowę ludności Europy”[109].

Oczekiwany ogromny rozkwit imperium miał nastąpić przez planowaną integrację pokrewnych plemion. „Współżycie, wymieszanie krwi wschodu i zachodu, północy i południa słowiańskiego, typu emocji i refleksji, kontemplacji i czynu stworzy dopiero pełny, piękny typ słowiański. Krew słowiańska zlana w jeden nurt czująca swą siłę, a obca teraźniejszości zorganizuje swą twórczością podstawy nowej cywilizacji”[110]. Mająca powstać w ten sposób nowa siła doprowadziłaby, zdaniem KN, do zrealizowania prawdziwej idei europejskiej zdolnej do zagwarantowania wewnętrznej równowagi pomiędzy narodami kontynentu europejskiego[111].

W mającej nadejść powojennej rzeczywistości KN dostrzegała konieczność budowy silnej gospodarki środkowoeuropejskiej zawiadywanej przez najważniejszy element imperium czyli państwo polskie. Właśnie brak tego czynnika po stronie Polski u progu II wojny światowej spostrzegano jako główną przyczynę klęski wrześniowej. Wskazywano, że nie tylko rządy ale również większość sfer politycznych RP tamtego okresu lekceważyły zagadnienie realnej siły państwa, której miernikiem jest potencjał gospodarczy i możliwość jego wykorzystania do prowadzenia wojny lub pokojowej realizacji wytkniętych celów. Dlatego właśnie należało, zdaniem KN, bezwzględnie dążyć do tego by zapewnić „taką ilość zasobów materialnych, jaka jest potrzebna dla osiągnięcia zadań wyznaczonych misją dziejową narodu”[112].

Polska w granicach przedwojennych, jak wykazywała KN, skazana była na wątłość swej gospodarki. Widziano co najmniej kilka pzyczyn takiego stanu rzeczy. Jeną z nich był tragiczny stan sieci komunkacyjnej, która nie stanowiła spójnej całości, stanowiąc zlepek strzępów szlaków łączących poszczególne zabory z centrami państw

---

[108] Stanisław z Kijowa, *Imperialna wspólnota słowiańska a możliwości nowej cywilizacji*, „Nowa Polska”, nr 9, 3.VI.1942.
[109] *Nowe drogi* …, op. cit, s. 9.
[110] Stanisław z Kijowa, *Imperialna wspólnota słowiańska a możliwości nowej cywilizacji*, „Nowa Polska”, nr 9, 3.VI.1942.
[111] Zbigniew z Białogrodu, *Program* …, op. cit.
[112] Mieczysław z Głogowa, *Siła gospodarcza* …, op. cit, s. 1.

zaborczych[113]. Ponadto obszar państwa polskiego, zdaniem KN, miał być zbyt mały by móc zapewnienić samodzielność gospodarczą mającej wielkie ambicje RP. Brakowało wszystkiego, a co najważniejsze „obszernych, własnych (…) i niezależnych od zmian w polityce celnej rynków zbytu"[114]. Z bolączkami tego typu, jak zauważano w środowisku KN, borykały się i inne państwa regionu. Tempo bogacenia się wielkich gospodarek tj.: amerykańskiej, angielskiej, francuskiej czy sowieckiej, nie mówiąc o niemieckiej, było szybsze, niż tempo wzrostu gospodarczego w którymkolwiek z krajów Europy środkowej[115]. Państwa te przegrywały w każdej dziedzinie. Brakowało im surowców, kredytów na rozwój i działalność produkcji oraz wymiany na wielką skalę[116].

Polska będąca w zasadzie krajem rolniczym, w granicach z września 1939 r., nie mogła, jak wykazywała KN, uzdrowić swej struktury rolnej i rozwikłać problemu przeludnienia wsi. Brakowało ziemi pod kolonizację, co pociągało za sobą brak możliwości stworzenia racjonalnej polityki rolnej opartej na gospodarstwach o powierzchni wahającej się pomiędzy 15 a 30 hektarów[117]. Niemożność w tym sektorze spostrzegana była przez KN jako kolejne źródło niepowodzeń w rozwoju gospodarki państwa polskiego. Ludność wiejska nie mając odpowiedniego potencjału nie mogła zostać liczącym się odbiorcą wyrobów przemysłowych, co powodowało stagnację i na tym polu. Rozwój przemysłu miał być automatycznie hamowany poprzez ograniczenie zbytu głownie do nielicznej procentowo ludności miast[118].

Dostrzeganą przez KN bolączką Polski w sferze gospodarczej był również brak odpowiednio wszechstronnych zasobów surowców mineralnych i organicznych. Niedobory te, jak twierdzono, mogły jedynie zrekompensować bogate zasoby węgla kamiennego posiadane przez Polskę. Chciano aby w przyszłości właśnie na polskim Śląsku powstał główny ośrodek przemysłowy IS. Warunkiem tego była konieczność połączenia Śląska szlakami wodnymi z Dunajem, Dnieprem i Dniestrem[119]. W ten sposób wszelkie potrzebne do produkcji bogactwa naturalne można by było szybko oraz w dużych ilościach transportować wewnątrz Imperium Słowiańskiego[120].

[113] Op. cit, s. 5.
[114] Ibidem.
[115] Ibidem.
[116] Op. cit, s. 6.
[117] Ibidem.
[118] Op. cit, s. 17.
[119] Mieczysław z Głogowa, *Imperium Słowiańskie jako całość gospodarcza*, „Nowa Polska", nr 14, 26.XI.1941.
[120] Mieczysław z Głogowa, *Siła gospodarcza …*, op. cit, s. 18.

Spostrzegano w szeregach KN, brak samowystarczalności imperium w zaspokojeniu zapotrzebowania na produkty rolnicze pochodzące ze strefy klimatu gorącego. W fakcie tym nie widziano jednak większego problemu gdyż przewidywano ekspansję imperium w kierunku Turkiestanu, co miało być kolejnym krokiem do wzmocnienia bloku słowiańskiego[121]. Niedomagania w tej kwestii powinny również równoważyć uzyskane przez Polskę po wojnie kolonie dające nie tylko zysk gospodarczy, ale również ogromny prestiż międzynarodowy. KN w tej kwestji kategorycznie twierdziła: „Dążyć musimy do osiągnięcia za wszelką cenę kolonii i cel ten osiągniemy tymbardziej, że jest to już nie tylko nasza sprawa, ale sprawa całego Imperium Słowiańskiego. Zjednoczona Europa Słowiańska i narody z nią skonfederowane muszą mieć kolonie i maja dość argumentów, wśród nich i argument siły, aby te kolonie otrzymać!”[122]

KN realizację swej imperialnej polityki gospodarczej chciała opierać na promowaniu ideii współpracy narodów słowiańskich. Stąd wynikała składana przez KN deklaracja: „w ramach Imperium Słowianskiego gdy przyjdzie nam kierować jego losami będziemy jako Polacy dokładali wszelkich sił do wytworzeni ośrodków siły gospodarczej w granicach Polski, ale nie będziemy zawistnie spoglądać na rozwój ośrodków tej siły w granicach innych krajów Imperium Słowianskiego”[123]. U podstaw współpracy miały lec potrzeby wszystkich państw środkowo-europejskich zrzeszonych w IS. Dla ułatwienia rozwoju gospodarczego państwa członkowskie powinny znaleźć się w jednym obszarze celnym oraz ulec specjalizacji w dziedzinach wytwórczości, które w sposób tradycyjny i najbardziej naturalny mogły być rozwijane dla dobra danego państwa jak i całego imperium[124]. Dlatego pisano w tej kwestii: „Nie powinniśmy mieć ambicji mechanicznego narzucania innym narodom, połączonym z nami, naszych wzorów, natomiast powinniśmy mieć ambicję rozwiązania różnych zagadnień w taki sposób, by stworzyć przykład naprawdę godny naśladowania przez inne narody. Nie powinniśmy też z koleji uchylać się od naśladowania innych wzorów, gdyby okazały się tego naśladowania godne”[125].

Narody tworzące IS miały jak widać, na zasadzie dobrowolności i współpracy dokładać wszelkich starań w kierunku stworzenia nowego ładu gospodarczego, niehamującego niczyich w tej kwestii naturalnych warunków rozwoju[126]. W związku z takim ujmowaniem zagadninia Polska, w planach KN, musiała specializować się w przemyśle

[121] Ibidem.
[122] *Polska Kolonialna,* [b.d i m.w], s. 4.
[123] Mieczysław z Głogowa, *Imperium Słowiańskie jako …,* op. cit.
[124] Ibidem.
[125] Mieczysław z Głogowa, *Siła gospodarcza …,* op. cit, s. 19.
[126] Ibidem.

maszynowym, chemicznym i tkackim. Rolnictwo zaś siłą rzeczy zeszłoby na dalszy plan i tak gwarantując sobie pomyślny rozwój dzięki otwarciu rynków zbytu na polskie płody rolne w innych krajach[127].

KN wskazywała na jakich generalnych przesłankach miała oprzeć się gospodarka IS, było to: „1/ zapewnienie pełnych korzyści unii celnej wszystkim uczestnikom, 2/ zupełna samodzielność poszczególnych narodów przy rozwiązywaniu własnych problemów gospodarczych, 3/ prostota podziału kompetencji między władzami Imperium a władzami poszczególnych krajów” [128].

Na drodze do gospodarczego ujednolicenia całego obszaru IS, kolejnym krokiem po dokonaniu się całkowitej unii celnej, powinno być przeprowadzenie unifikacji walutowej. Od tej pory całość polityki pieniężnej zostałaby skupiona we wspólnym banku emisyjnym, któremu podlegałyby instytucje emisyjne poszczególnych krajów członkowskich. Następnym stadium stałoby się ujednolicenie systemu podatków pośrednich. Powstać musiały w trakcie budowy IS wspólne instytucje i inwestycje, których ciężar utrzymania solidarnie ponosiłyby wszystkie kraje imperium. W tej kwestji KN myślała o: armii, służbie zagranicznej, drogach wodnych i lądowych. Potrzebne kwoty proponowano uzyskiwać z podatków pośrednich i monopoli, natomiast wpływy z podatków bezpośrednich oddawano do wyłącznej dyspozycji poszczególnych państw związkowych. Dla sprawnego funkcionowania systemu proponowano stworzenie przy centralnym rządzie imperium ministerstwa gospodarki, w którego gestii znalazłoby się: „prowadzenie polityki celnej i traktatowej, finanse Imperium oraz przeprowadzanie robót inwestycyjnych przekraczających możliwości finansowe poszczególnych państw”[129].

W szeregach KN, oczywiście zdawano sobie sprawę z trudności realizacji kreślonych z takim rozmachem wizji. Dlatego pisano: „Należy liczyć się z tym, że program budowy Imperium nie może być urzeczywistniony zaraz po klęsce naszych wrogów, musi on jednak stanowić wytyczną dla naszej polityki. Stworzy to konieczność prowadzenia polityki zbliżenia gospodarczego z krajami Europy środkowo-wschodniej przez politykę traktatów handlowych i inwestycji komunikacyjnych”[130]. Właśnie od tego należało zacząć, tak by po zakończeniu wojny jako jeszcze pojedyncze państwo nie stracić szansy na stanie się istotnym elemetem polityki europejskiej. Wzrost możliwości Polski miało zapewnić szybkie pomnażanie

[127] Ibidem.
[128] Ibidem.
[129] Ibidem.
[130] Ibidem.

zasobów jej siły gospodarczej[131]. Odbudowa ta powinna się jednak odbywać na całkiem innych zasadach niż te, które panowały przed wojną[132]. Niechęć do starego typu rozwiązań manifestowano w nastepujących słowach: „Mamy już dość ustroju t. zw. wolnej konkurencji, który polega na tym, że losy narodów uzależnione są od egoistycznych decyzji obcych kapitałów”[133]. Aby myśleć o rozpoczęciu budowy IS należało zapoczątkować najpierw w samej Polsce przemiany dążące do zaprowadzenia sprawiedliwego ładu wewnętrznego, nazwanego przez KN „rewolucją społeczno-gospodarczą”[134]. Podczas ich realizacji cały naród miał zostać zmobilizowany do pracy nad tworzeniem podwalin dla przyszłego imperium. Nie twierdzono, iż do zmiany ustoju bezwzględnie konieczne są wcześniejsze zdobycze terytorialne oraz zwiększone wpływy w Europie środkowej. Spodziewając się po zakończeniu wojny rozszerzenia granic zarówno na wschodzie jak i na zachodzie twierdzono z jednej strony, iż to właśnie: „zdobycie nowych terenów czy to dla osadnictwa polskiego, czy dla naszej ekspansji handlowej w granicach Imperium Wielkosłowiańskiego jest konieczną dźwignią rewolucji społeczno-gospodarczej”[135]. Z drugiej jednak strony deklarowano, że „tak długo jak ustrój ten nie będzie przebudowany nawet w granicach najbardziej rozległych, tak długo Polska nie stworzy prawdziwego Imperium, bo nieodzownym składnikiem tego pojęcia jest potęga gospodarcza, niezależność gospodarcza od obcych i stałość ustroju społeczno-gospodarczego [w kraju – O.G.]”[136]. Czynniki te jak widać w doktrynie KN miały się wzajemnie uzupełniać tworząc w efekcie komplementarną całość.

Tempo dźwigania się polskiej gospodarki miało zależeć w ujęciu KN nie tylko od skutecznego przeprowadzenia reformy w tym zakresie[137], ale także od tzw. „czterech zasad doraźnego planu gospodarczego”.

Pierwsza z nich głosiła konieczność zbudowania w Europie środkowej wspólnego obszaru gospodarczego na użytek funkcjonowania IS. Obszar ten miał powstać na skutek przyłączenia do obszaru gospodarczego Polski krajów przemysłowych (np. Czechy) i

[131] *Siła gospodarcza ...,* op. cit, s. 47.
[132] Mieczysław z Głogowa, *Imperium Słowiańskie jako ...,* op. cit.
[133] *Imperium Słowiańskie. Mapa ...,* op. cit.
[134] Wiesław z Głogowa, *Chłop i robotnik ...*, op. cit., s. 15.
[135] Mieczysław z Głogowa, *Koszmar słów i wizja czynów,* „Nowa Polska”, nr 2, 20.I.1942.
[136] Ibidem.
[137] 1/ zlikwidowanie walki klas i wciągnięcie całego (…) „proletariatu” (…) do świadomej pracy nad pomnożeniem dobrobytu narodowego.;2/ związanie zespołów pracowniczych w wielkich przedsiębiorstwach gromadzkich oraz powiązanie wszystkich przedsiębiorstw w samorządzie gospodarczym; 3/ skupienie w ręku państwa naczelnej dyspozycji kredytem co doprowadzi do odrzucenia interwencjonizmu i etatyzmu; 4/ zapewnienie stałości siły nabywczej pieniądza. (w:) Mieczysław z Głogowa [Zaleski Wojciech], *Siła gospodarcza Polski nowej*, Warszawa 1942, s. 48.

rolniczych (np. Ukraina), co miało skutkować otwarciem nowych rynków zbytu zarówno dla rolnictwa jak i dla przemysłu.

Druga zasada planu gospodarczego wskazywała na konieczność gruntownej przebudowy stosunków rolnych. Było to palącą potrzebą gdyż jak zauważano w szeregach KN „jesteśmy narodem rolników. 72 % Polaków mieszka na wsi. Nie wystarczy parcelacja, nie pomoże wywłaszczenie”[138]. W związku z takim postawieniem sprawy reforma miała oprzeć się w zasadniczej swej części na przeprowadzeniu z rozmachem planowego osadnictwa na terenach uzyskanych po wojnie zarówno na zachodzie jak i na wschodzie w stosunku do terytorium polskiego z 1939 r[139]. Na zadawane w tej kwestii retoryczne pytanie: „gdzie jest (…) ziemia dla chłopa polskiego”, odpowiadano bez namysłu: „jest sporo ziemi zrabowanej Polsce od Odry po Berezynę i Dniepr, jest sporo ziemi, na której przez stulecia żelazem i ogniem tępiono żywioł polski”[140]. Jak widać KN nie traktowała wymienionych terytoriów jako „nowe” lecz „przywrócone (…) władaniu ziemie historycznej Polski”[141]. Obszary te będące jak pisano: „użyźniane od wieków Polską krwią i pracą”, tym bardziej musiały znaleźć się w rękach polskich, gdyż jak kontynuowano wywód: „za pługiem idzie kultura i siła wnosząca zdrowy porządek i to sprawia, że kwestia ta jest nie tylko sprawą chłopską lecz i narodową”[142]. Obszary na wschodzie z jednej strony chciano pokazywać jako terytoria, których rozwój i dobrobyt mogły realizować się jedynie poprzez bezpośrednią więź z Polską w związku z faktem, że dla „ludów kresowych (…) każdorazowe rozluźnienie się czy zerwanie tej więzi stanowiło klęskę tak pod względem sytuacji materialnej jak i swobody”[143]. Z drugiej zaś, bez sięgania po górnolotne sformułowania KN wyłuszczała swoje racje słowami: „Polsce potrzeba nowej ziemi. Ziemia ta jest na Wschodzie: na Ukrainie, na Białej Rusi, na Litwie. Nie możemy pozwolić ażeby przez brak ziemi chłop polski, który stanowi większość narodu, był zawsze skazany na najmniejsze wykształcenie, najniższą kulturę życia, na najgorsze ubranie i kiepskie wyżywienie”[144]. Naród polski musiał również odzyskać wszystkie słowiańskie ziemie zagrabione na przestrzeni dziejów przez Niemców[145]. Również na tych terenach, jak zapowiadała KN, zaraz po zakończeniu wojny Polska rozpocznie akcję osadniczą, o czym pisano w następujący sposób: „należy piędź za piędzią posuwać się na zachód (…) na odzyskanej ziemi osadzając słowianską ludność. (…)

[138] *Życie i śmierć dla Polski*, Warszawa 1942, s. 14.
[139] Jan ze Szczecina, *Realizacja imperium …*, op. cit.
[140] Wiesław z Głogowa, *Chłop i robotnik w Nowej Polsce*, [b.m.w] 1942, s. 12.
[141] *Do czynu, do uderzenia*, [b.m.w] 1943, s. 2.
[142] Ibidem.
[143] *U*, … op. cit., s.4.
[144] Op. cit., s. 3.
[145] *Nowe drogi polskiej …*, op. cit., s. 41

Prasłowiańskie historyczne ziemie między Łabą a Odrą są naszą <życiową przestrzenią>. Nie tylko mamy do nich prawo jako spadkobiercy wytępionych zachodnio-słowiańskich plemion; potrzebujemy jej również koniecznie jako naród, szybko liczebnie wzrastający"[146].

Trzecia zasada planu gospodarczego przewidywała natychmiastową realizację inwestycji komunikacyjnych i energetycznych w kraju.

Czwarta zasada planu gospodarczego promowała skrajną oszczędność przewidując drakońskie obciążenia podatkowe od dochodów oraz od towarów nawet nie tyle luksusowych, co nie uchodzących za niezbędne[147].

KN kreśląc swoje plany podpierała je opracowanymi przez siebie licznymi zestawieniami mającymi pokazać gospodarczy potencjał IS w stosunku do innych mocarstw.

Jeżeli chodziło o liczbę ludności to imperium miało osiągnąć 158 milionów, co stanowiło o 17,5 miliona mniej niż posiadały Sowiety ale o 29,2 miliona więcej w porównaniu do USA. W kwestii surowców IS miało dysponować nieznacznie większą ilością węgla niż Anglia i Niemcy. W posiadaniu rudy żelaza byłoby bezkonkurencyjne. Po wcieleniu do IS również Węgier i Rumuni liczono na samowystarczalność bloku w kwestji metali półszlachetnych. Inaczej miała się mieć sprawa ropy naftowej i surowców roślinnych ze strefy tropikalnej. Tutaj z powodu braku samowystarczalności przewidywano rozwinięcie kierunku ekspansji w stronę Kaukazu i Turkiestanu[148].

KN powoływała się w prezentowanych szacunkach na prawo geopolityczne Ratzla mówiące, że „zjednoczony obszar geograficzny przedstawia potęgę wielokrotnie większą niż suma tego, co przed zjednoczeniem stanowiły jego części"[149]. Pewnym było dla KN, że zsumowane cyfry produkcji rolnej poszczególnych państw mających stanowić w przyszłości IS jak i ich produkcji przemysłowej przekraczają znacznie możliwości Niemiec i Rosji, do których neutralizacji imperium było projektowane.

KN wskazywała, że zagadnienie środkowoeuropejskie nie może być sprowadzone jedynie do kwestji gospodarczych. Spostrzegano je za niewątpliwie ważne ale nie jedyne. Bardzo istotnym kolejnym czynnikiem skłaniającym KN do projektowania IS były uwarunkowania geograficzne. Rozważania w tym zakresie ugrupowanie skupiało na granicach obszaru Euroy środkowej, które to w zasadzie jak wykazywano miały pokryć się z granicami imperium. W tym zakresie wyrórzniano granice: poziome; pionowe; rzeczne oraz etnograficzne. Rozważając kwestię granic poziomych KN zauważała, że w środku Europy

---

[146] Op. cit., s. 43
[147] Mieczysław z Głogowa, *Siła gospodarcza …*, op. cit, s. 47.
[148] Mieczysław z Głogowa, *Imperium Słowiańskie jako całość gospodarcza*, „Nowa Polska", nr 14, 26.XI.1941.
[149] Zbigniew z Białogrodu, *Program …*, op. cit.

znajduje się pięciokątny zwarty obszar, którego trzy ramiona (północny i dwa południowe) są oparte o morza, natomiast pozostałe dwa boki opierają się o zwężenia kontynentu europejskiego (bałtycko-adriatyckie i bałtycko – czarnomorskie)[150]. Zastanawiając się nad granicami pionowymi, KN najpierw zwracała uwagę na charakterystyczny dla Euroy środkowej układ pasowy poprzeczny (morze-góry-morze) nie występujący w żadnej innej części kontynentu w tak jaskrawej postaci. Poprzeczny układ pasowy tłumaczyć miał, w opini KN, wędrówki ludów odbywające się ze wschodu na zachód a także kierunki ekspansji zachodnich i wschodnich sąsiadów Europy środkowej. Właśnie omawianego typu ukształtowanie granic miało, zdaniem KN, przesądzić o skoncentrowaniu uwagi i wysiłków narodów środkowoeuropejskich na lini wschód-zachód. Przechodząc do zasadniczych rozważań nad pionowym układem granic, KN szkicowała ich kształt w następujący sposób: a/ na północy – Bałtyk; b/ na zachodzie - najmniejsze zwężenie między Bałtykiem a górami czeskimi (brama szczecińsko-budziszńska), dalej góry czeskie i Wschodnie Alpy do Adriatyku; c/ na południu: Adriatyk, najmniejsze zwężenie między Adriatykiem i M. Egejskim, Morze Egejskie, Dardanele, Morze Marmara, Bosfor, Morze Czarne aż do cypla wschodniego Morza Azowskiego; d/ na wschodzie: płyta Rosyjska oraz najmiejsze zwężenie między nią a Bałtykiem.

Właśnie te dwa czynniki tj. poprzeczny układ pasowy wraz z granicami pionowymi wpływają, zdaniem KN, decydująco na dzieje tego rejonu. Szczególną uwagę należało zwrócić na znaczenie bram w granicach pionowych Europy środkowej. Granica północna spostrzegana była jako bardzo korzystna. Granica zachodnia, posiadająca dwie bramy: szczecińsko-budziszyńską oraz naddunajsko-morawską, niosła ze sobą wiele niebezpieczeństw. Jak zauważano, to właśnie utracenie tej pierwszej przez Polskę było jedną z przyczyn późniejszego upadku północnej części Europy środkowej. Poprzez drugą z bram miały natomiast wlewać się wpływy niemieckie do tej części Europy. Granica południowa z bramami: tracką i salonicką była łatwa do przełamania dla Turków, co pozwoliło im w następstwie tych faktów na podporządkowanie sobie Bałkanów. W granicy wschodniej, najsłabszej pod względem ukształtowania pionowego, wyróżniano dwie bramy: inflancką i czarnomorską. Pierwsza - gdy znajdowała się w rękach polskich, zapewniała przewagę nad Moskwą i panowanie nad Bałtykiem. Drugą - wlewały się różne ludy azjatyckie. Pochwycenie tej bramy przez Rosję doprowadziło do upadku państwa polskiego oraz zapoczątkowało ekspansje rosyjską w krajach naddunajskich i na Bałkanach[151]. W związku z

[150] Wojciech z Białogrodu, *Granice Europy Środkowej*, „Biuletyn Słowiański.", nr 6, 8. XI. 1943.
[151] Ibidem.

takimi spostrzeżeniami KN jako priorytetowe zadanie dla IS uznała utrzymanie wszystkich wymienionych bram w granicach pionowych Europy środkowej[152]. Analizując dalej ukształtowanie geograficzne, KN zauważała cechy charakterystyczne systemu rzecznego omawianego obszaru. Wskazywała, że poczynając od Odry idąc na wschód symetria dopływów rzek wyraźnie ustawała. Dopływy wschodnie i północne szacowano na liczniejsze i o wiele dłuższe od zachodnich i południowych. Prawidłowość tą widziano w przypadku dorzecza Odry, Wisły, Niemna oraz Dźwiny. Ten sam charakter miał wykazywać Dniepr w dolnym swym biegu jak i Dunaj. Zjawisko to w obserwacjach KN zanikało w kierunku wschodnim. Kolejną wykazywaną przez ugrupowanie prawidłowością był fakt, że: „wierzchowiska rzek dwóch zlewisk morskich zbliżają się bardzo do siebie, oraz wierzchowiska większych dopływów podchodzą tu bardzo blisko do rzeki głównej sąsiedniego dorzecza, a więc działy wodne są b. niskie, wąskie i łatwe do przebycia. (…) wszystkie rzeki główne w tym rejonie mają kierunek dośrodkowy. Odra i Wisła z jednej, Niemen i Dźwina z drugiej strony, taki sam charakter wykazują Dunaj i Dniepr”[153].

Ustalając prawidłowości dotyczące systemu rzecznego Europy środkowej KN wskazywała również jego wyraźne granice wyglądające w następujący sposób: „a/ na pólnocy: Bałtyk; b/ na zachodzie: dział wodny między dorzeczem Odry a górnym dorzeczem Łaby; dalej na południe przecinając Łabę granica ta biegnie działem wodnym między dorzeczem górnej Łaby a dorzeczem Renu i Dunaju dochodząc do Dunaju nagle urywa się; c/ na południu: Adriatyk aż do jeziora Skadarskiego, a następnie granica ciągnie się pasem jezior odcinających półwysep grecki (…) i dalej morzem; d/ na wschodzie: granica ciągnie się działem wód między dorzeczami Dźwiny i górnego Dniepru a dorzeczem górnej Wołgi, następnie przecina dorzecza Donu, a następnie działem wodnym między rzekami dwóch zlewisk tj. M. Czarnego i Kaspijskiego”[154].

KN sieć wodną Europy środkowej spostrzegała w dwóch aspektach. Z jdnej strony stanowiła ona niezwykle korzystne warunki komunikacyjne, co umożliwiało szybki rozwój gospodarczy tego regionu, z drugiej zaś biorąc pod uwagę jej charakter strategiczny, wskazywano na niekorzystne jej ukształtowanie pozwalające na szybkie wdzieranie się w głąb Europy środkowej potencjalnych agresorów zarówno z kierunku wschodniego jak i zachodniego[155].

Ostatnim zagadnieniem w temacie granic były sprawy etnograficzne. KN posługując się szeregiem cyfr wykazywała, że pierwiastek słowiański jest dominującym w regionie.

---

[152] Ibidem.
[153] Ibidem.
[154] Ibidem.
[155] Ibidem.

Przytaczane dane z 1939 r. wskazywały, że wśród ludności Europy środkowej wynoszącej około 160 mil. mieszkańców 83% stanowili tzw. „prawowici gospodarze" tego regionu. Reszta (poza Słowianami, narodami krajów bałtyckich, Węgrami i Rumunami) została uznana przez KN za element napływowy i szkodliwy[156].

W swojej prezentacji różnego rodzaju granic występujących w Europie środkowej KN chciała udowodnić, że nie tylko w aspekcie politycznym i gospodarczym, ale również w geograficznym pas państw od Estoni po Jugosławię powinien zamienić się w IS stanowiące terytorialnie dookreśloną całość. Narody niesłowiańskie występujące na omawianym obszarze, będąc zdaniem KN uzależnionymi w swym istnieniu od słowiańskiej reszty mieszkańców Europy środkowej będą musiały wziąć udziałw w tworzeniu bloku słowiańskiego[157]. Należy zwrócić uwagę na fakt, że Rosji pod żadną postacią ustrojową KN nie traktowała jako twór bliski idei IS. Pisano o tym fakcie na łamach „Biuletynu Słowiańskiego" w następujący sposób: „Jeśli chodzi o stwierdzenie jakichś analogii międzysłowiańskich głębszych zwłaszcza w kulturze duchowej i polityce, któreby mogły stworzyć podstawę dla porozumienia słowiańskiego, byłoby wprost niemożliwe znaleźć tu jakiś wspólny mianownik dla Rosjan i innych Słowian. (…) Rosja do Piotra W. nie należy do Europy"[158]. KN wykluczała możliwość funkcionowania Rosji w ramach IS, gdyż do współpracy wszechsłowiańskiej mogły pretendować jedynie narody, które: „1/ znajdują się od wieków (…) w podobnej sytuacji zewnętrznej, 2/ mogą i chcą sobie wzajem pomagać, 3/ posiadaja podobny typ kultury i charakteru narodowego, 4/ potrzebują siły i spokoju dla rozbudowy kultur narodowych"[159]. Z przytoczonych tu punktów wynikała pośrednio konieczność forsowania przez KN idei włączenia do wspólnoty słowiańskiej narodów o niesłowiańskim pochodzeniu (Litwini, Łotysze, Estończycy, Węgrzy, Rumuni) oraz wyłączenia Rosjan. Takie rozumowanie nie wykluczało używania w nomenklaturze KN nazwy IS dla projektowanego przez siebie bloku. Fakt ten tłumaczono jednym zdaniem: „Zachowujemy (…) nazwę porozumienia słowiańskiego ze względu na przemożną w nim rolę Słowian"[160].

Gigantyczna praca konsolidacji narodów szeroko pojmowanej Europy środkowej w Imperium Wielkosłowiańskim została rozłożona na szereg etapów[161].

[156] Ibidem.
[157] Leon Całka, *Wielka ideologia …*, op. cit., s. 18.
[158] Bogumił z Pragi, *Rosja nie należy do słowiańszczyzny*, „Biuletyn Słowiański", nr 8, X 1942.
[159] Ibidem.
[160] Ibidem.
[161] Jan ze Szczecina, *Realizacja imperium …*, op. cit.

Zaraz po zakończeniu wojny w pierwszym rzędzie Polska miała: 1. odbudować państwo po zniszczeniach wojennych, 2. doprowadzić do odzyskania Prus Wschodnich, Gdańska, Pomorza Zachodniego, Śląska, Łużyc i zespolenia ich z krajem, 3. zawrzeć Unię z Czechami i Słowacją, 4. powrócić do wspólnoty państwowej z Litwą a jeżeli będzie to możliwe i Łotwą. (na pewno miały znaleźć się w granicach RP Inflanty polskie), 5. utrzymać granicę wschodnią z korektami, 6. nie dopuścić do oskrzydlenia od południa[162].

Jak widać pierwszy etap na drodze do IS polegać miał na wyzyskaniu konsekwencji zakończenia wojny w wyniku, której według przewidywań KN, doszłoby do całkowitej klęski Niemiec i równoczesnego kompletnego wyczerpania sił Rosji sowieckiej.

Tyko w/w granice, były w mniemaniu KN tymi w których państwo polskie mogło być w sposób trwały niepodległe[163]. W formułowaniu postulatów odnośnie przyszłych granic uważano, że trzeba mieć ciągłe baczenie na tzw. prawo całości geograficznej. W związku z tą zasadą Śląsk będący całością geograficzną musi w takiej formie przypaść Polsce. W przeciwnym wypadku zawsze będzie rodził konflikty prowadzące w efekcie do wojny.

To samo prawo dotyczyło lini Odry. Niemcy przekraczając tę linię, udowadniała KN, wchodzą w dorzecza rzek już wyraźnie polskich stając w granicach nowych całości geograficznych. Działając zgodnie z prezentowaną zasadą muszą dążyć do pełnego zawładnięcia napotkanych na swej drodze nowych całości. Wybrzeże bałtyckie rozpościerające się od Szczecina po Zatokę Fińską stanowi w ujęciu KN również całość geograficzną składającą się z mniejszych części tj.: Pomorza Szczecińskiego, Pomorza Zachodniego, Pomorza Wschodniego i Pruskiego, Litwy, Łotwy i Estoni. Części te w przedstawionej kolejności stanowiły łup kilkuwiekowego niemieckieigo pochodu na wschód[164]. W odwrotnym porządku ziemie te stanowią szlak Rosji na zachód. Zfaktów tych KN wysnuwała wniosek o konieczności zdobycia przez Polskę panowania nad Bałtykiem przynajmniej od Szczecina po Zatokę Fińską. To dopiero miało zakończyć spory z Niemcami i Rosją na tym odcinku. Rozumując tymi samymi kategoriami, według KN Rosja nad Dnieprem jest zapowiedzią Rosji nad Bugiem, tak jak rosyjski Kijów oznacza nieustające dążenie do rusyfikacji Lwowa[165]. Dla KN z powyższych wywodów wynikło niepodważalne przekonanie o niemożliwości utrzymania biegnących przez „całoczęści całości Międzymorza"[166] polskich granic z września 1939 r. Tak fatalne granice, jak twierdzono,

[162] Zbigniew z Białogrodu, *Program …*, op. cit.
[163] *U*, …, op. cit., s.2
[164] Ibidem.
[165] Op. cit, s. 3.
[166] Ibidem.

można było albo skrócić o Śląsk, Poznańskie i Pomorze, albo rozszerzyć je do granic Międzymorza. Stojąc przed tego typu wyborem KN opowiadała się za drugą opcją tłumacząc swój wybór w następujący sposób: „Nie o imperializm tu chodzi, nie o dumę i chciwość. Chodzi o pokój. Złe granice w przełożeniu na język praktyki codziennej znaczą okupację, podeptanie honoru, trawiącą niepewność życia i mienia, drożyznę i głód. Znaczą one również – małość”[167].

Jak udowadniano w szeregach KN dla niepodległości Polski zasadniczą miała być zachodnia granica o czym miał wiedzieć już Bolesław Chrobry, opierając w pierwszej kolejności Polskę o „spiże na zachodzie” a dopiero potem „obrócił swe oczy na wschód”[168], dając tym samym podwaliny pod polską geopolitykę. Na łamach sygnowanych przez KN pism zauważono również, że „w momencie gdy opór (…) na zachodzie załamał się za panowania Sasów, runął wraz z nim cały aparat państwowy”. Dlatego - kontynuowano: „wysunięta do najdalszych granic polskości (…) linia obronna zachodnia musi stać się synonimem nienaruszalności. (...) [dlatego – O.G.] rozkazu do odwrotu na tym odcinku wydać nie wolno”[169].

Totalna klęska Niemiec miała dać historyczną szansę realizacji postulowanego przesunięcia granicy RP na zachód. KN uznawała zmianę granicy z Niemcami za najważniejszy krok do zabezpieczenia nie tylko RP i ale i całego IS, którego zachodnia i północna granica pokrywała się w planach z nowo wytyczonym zasięgiem terytorialnym Polski[170]. Dla KN było faktem oczywistym odebranie Niemcom Gdańska jak i całych Prus Wschodnich. Postulowana linia graniczna miała biec zwężeniem niżu środkowo-europejskiego, którego przedłużenie południowe stanowi naturalną granicę Jugosławii z Włochami północnymi. Do Polski należało włączyć również Pomorze Zachodnie i ziemie Lubuską, stanowięce historycznie rdzenne ziemie słowiańskie. RP przypaść miał Szczecin posiadający znakomite połączonie drogą kolejową i wodną ze Śląskiem. Dla zaszachowania pozostałego przy Niemcach wybrzeża bałtyckiego należało posiąść wyspy Wolin, Uznam i Rugię oraz oddać Roztok, Lubekę i Kilonię pod kontrolę Polską. Dla KN było rzeczą pewną, że w wypadku okresowej okupacji Niemiec władza polska zostanie rozpostarta nad historycznymi ziemiami słowiańskimi do Łaby.

[167] Ibidem.
[168] Andrzej z Połocka, *Ludzie bez ojczyzny*, „Nowa Polska”, nr 47, 10.III.1943.
[169] Jan z Tęczyna, *Polskie credo*, „Nowa Polska”, nr 61, 25.X.1943.
[170] Jan z Chciebuża, *Nasza zachodnia granica*, „Biuletyn Słowiański”, nr 2, 20. II. 1943.

W granicach Polski miał znaleźć się cały Śląsk. Tej stracie po stronie Niemiec, dla ich jeszcze większego osłabienia, powinno towarzyszyć odpadnięcie okręgu nadreńskiego[171]. Tereny dalej na zachód, jako o pierwszorzędnym znaczeniu strategicznym, postulowano włączyć do Polski bezpośrednio. Jako od zawsze będącymi bramą wypadową dla niemieckiego „Drang nach Osten" miały stanowić pas ochronny dla przemysłowego Śląska. Prawa polskie do tych terenów uznawano w KN za tym mocniejsze, że zamieszkują je Łużyczanie zgłaszający wolę wejścia w skład terytorium RP[172]. Wytyczając granicę na Łużycach należało się trzymać granicy etnicznej, choć i od tej zasady przewidywano odstępstwa[173]. KN zwracała uwagę, że przy wytyczaniu granicy należy zadbać, aby na całej długości Odry oba brzegi były wyłącznie w polskim ręku. Wykrojona w powyżej opisany sposób granica polsko-niemiecka zdaniem KN radykalnie zmieniłaby pozycję Polski w stosunku do Niemiec. Sama granica zostałaby wielokrotnie skrócona w stosunku do przedwojennej. Wliczając zalew Szczeciński miała wynosić niewiele ponad 400 km długości, czyli być trzy razy krótszą od granicy wersalskiej, liczącej 1305 km, która łącznie z Prusami Wschodnimi i Gdańskiem osiągała 2033 km[174].

Inaczej w tym kontekście zapatrywano się na wschodnią granicę. Dopiero osiągnięcia na tym polu w XIV w., zdaniem KN, stały się przełomowym momentem w życiu Polski. Przez zdobycie Rusi Czerwonej i wcielenie Rusi Litewskiej i Litwy, Polacy dokonali w swej geopolityce wymiany orientacji zachodniej na wschodnią. Zmniejszyła się w ten sposób, co podkreślano w szeregach KN wielokrotnie, polska podstawa etniczna, ale za to miał rozszerzyć się potencjał moralny i duchowy narodu[175]. Sam okres panowania Jagiellonów nie budził entuzjazmu wśród członków KN. Choć zaliczono go do złotej epoki polskiej historii wydano mu bardzo nieprzychylną opinię twierdząc, że „zbierali Jagiellonowie (…) owoce ciężkiej pracy twórczej (…) [swych poprzedników – O.G.]. Sami zaś uprawiając błędną politykę zewnętrzną i wewnętrzną przygotowywali grunt pod wypadki, które dopiero paręset lat później wydały swój plon. Bo trzeba zdać sobie sprawę [pisano – O.G.], że cechą zasadniczą i najbardziej charakterystyczną każdej myśli imperialnej jest jej planowanie na bardzo długą metę. Dlatego też stałe powoływanie się na rozkwit państwowości polskiej za

[171] Ibidem.
[172] Jan z Chciebuża, *Łużyce i ich stosunki z Polską w okresie międzywojennym*, „Biuletyn Słowiański", nr 1, 30. I. 1943.
[173] Jan z Chciebuża, *Nasza zachodnia …,* op. cit.
[174] Ibidem.
[175] Andrzej z Połocka, *Ludzie bez ojczyzny*, „Nowa Polska", nr 47, 10.III.1943.

Jagiellonów nie uprawiających żadnego celowego imperializmu a osiągających pomimo to wspaniałe rezultaty jest skandalicznym nieporozumieniem!"[176].

Na wschodniej granicy Polski, według doktryny KN, rozstrzygać się miała wielkość państwa. Pisano o tym w następujący sposób: „od naszej postawy na tym odcinku zależy nie tylko niepodległość ale i możliwości życiowe narodu polskiego. Dlatego wschodnia granica należy do najbardziej ruchliwych odcinków naszego rozwoju terytorialnego. Były granice pod Smoleńskiem, były pod Kijowem. Sięgała Polska daleko w głąb wschodnich obszarów, pozwalała też by fala powrotna uderzała w ziemie polskie rdzenne. (…) Wykres naszej linii granicznej [wschodniej – O.G.] jest wykresem siły politycznej narodu polskiego"[177].

Co do reszty granic RP, KN wygłaszała następujące twierdzenia: 1/ „Białoruś, jako kraj narodowo niewykrystalizowany, winna być poddana działaniu kultury polskiej i włączona w obszar polskiego państwa"[178]; 2/ „Naród ukraiński, (…) dojrzał do samodzielności. Prawdziwa jednak Ukraina leży za Zbruczem, a nawet za Kamieńcem i Płoskirowem [które powinny w związku z tym znaleźć się w Polsce – O.G.]"[179], również cały Wołyń i Podole miało być w rękach polskich, co do Rusi Zakarpackiej informacje są sprzeczne. KN raz opowiadała się za włączeniem jej w skład RP kiedy indziej zaś za oddaniem jej Węgrom; 3/ Dostęp do Morza Czarnego winna sobie Polska zapewnić przez włączenie Besarabii i Bukowiny aż po Prut. Rumunia odstępując w 1939 r. Besarabię i Bukowinę Sowietom, zrzekła się, zdaniem KN, raz na zawsze swoich praw do tych ziemi[180]; 4/ Spisz i Orawa miały również znaleźć się przy Polsce.

W podsumowaniu dywagacji dotyczących wielkości: 1/ powojennego terytorium; 2/ ludności Polski, *Mapa Imperium Słowiańskiego* podawała liczby: 1/ 845.000 km. kw.; 2/ 61.850.000[181].

W planach KN wraz z wytyczaniem granicy zachodniej naród polski zawrzeć miał dwie oddzielne unie z narodami czeskim i słowackim. W ten sposób Słowację uznano by za samodzielnego członka powstającego IS. KN wskazywała, że geograficznie Słowacja ciąży ku Wegrom, z którymi jednak ani politycznie, ani uczuciowo nie ma nic wspólnego. Z drugiej strony, jak dowodziła KN, naród słowacki ma prawo do niepodległego bytu a sztuczny ścisły związek z Czechami nie daje mu tej gwarancji. Inaczej miało być z Polakami. Tutaj stosunki spostrzegano jako bardzo dobre. Oprócz ogólnej wspólnoty słowiańskiej i bliskości językowej

[176] Maciej z Gdańska, *Dzieje polskiego* …, op. cit.
[177] Jan z Tęczyna, *Polskie credo* …, op. cit.
[178] Imperium Słowiańskie. Mapa …, op. cit.
[179] Ibidem.
[180] Ibidem.
[181] Ibidem.

Polaków i Słowaków, zdaniem KN, łączyła „niemal identyczna struktura zawodowo-społeczna ludności, tradycyjny i żywy katolicyzm (…) oraz (...) wzajemne sympatie. (…) [zaś – O.G.] spory graniczne na Spiszu i Orawie i koło Żegiestowa są drugorzędnego znaczenia. (…) W skali historycznej musimy puścić [je – O.G.] w niepamięć (…) [tak jak – O.G.] udział Słowacji w kampani wrześniowej po stronie Niemiec”[182].

W związku z tak formuowanymi twierdzeniami, KN widziała dla Słowaków tylko jedną drogę dalszego funkcionowania polegającą na oparciu się o Polskę będącą głównym trzonem zespołu polsko-łużycko-czesko-słowackiego. W powojennym układzie geopolitycznym tylko RP, zdaniem KN, mogła zapewnić Słowacji równorzędne traktowanie w zaspokajaniu ambicjach niepodległościowych a zarazem gospodarcze i polityczne oparcie niezbędne dla prawidłowego rozwoju[183]. Mając takie gwarancje Słowacja otrzymałaby historyczną szansę zbudowania własnej kultury duchowej na bazie nieograniczonych kontaktów wysoko rozwiniętą z kulturą polską[184].

W odróżnieniu od Słowaków KN spostrzegała Czechów jako naród, z którym należy się liczyć. W analizie tej kwestji ugrupowanie wskazywało na ogromny rozdźwięk pomiędzy polskimi i czeskimi wizjami świata. Inaczej też miały kształtować się oba charatery narodowe. Było to zdaniem KN bardzo dobrze widoczne w sposobie funkcjonowania życia politycznego obu narodów. W wymiarze kulturowym prawie nie do pogodzenia wydawały się, dla KN, te dwa diametralnie różne typy: polski – wysoki - szlachecki i czeski – niski – drobnomieszczańsko-ludowy. Zmienić musiało się spostrzeganie Czechów, jak zauważa KN, w momencie zakończenia obserwacji i porównywania kultury duchowej obydwu narodów. Wraz z rozpoczęciem dociekań nad kulturą materialną oraz związanymi z nią zachowaniami i postawami[185]. W tej kwestii Czechów oceniono wyżej niż Polaków. By podeprzeć swoje twierdzenie liczbami, KN wskazywała na przedwojenne potencjały gospodarcze obydwu nacji. Jeżeli chodziło o kwestię zasobów surowcowych to sytuacja Polski i Czech miała być bardzo podobna. Najważniejsze sektory przemysłu skazane były w obu krajach na prawie całkowity ich import. Sytuacja Polski była o tyle lepsza, że kraj ten posiadał własne wybrzeże morskie. Inne kwestie zwiazane z produkcją przemysłową były już diametralnie różne. Czechy, które odziedziczyły po I wojnie światowej aż 75% austro-węgrskiego, stojącego na najwyższym poziomie przemysłu. stanowiły kraj, w którym przeszło 40% ludności pracowało w tym sektorze. W Polsce, jak wskazywała KN, tylko 18% ludności zatudnionych było w

[182] Jan z Chocieburza, *Sprawa Słowacka*, „Biuletyn Słowiański.”, nr 4, 15. V. 1943.
[183] Ibidem.
[184] Ibidem.
[185] Bogumił z Pragi, *Czeski i polski styl życia*, „Biuletyn Słowiański”, nr 4, 15.V.1943.

przemyśle. Kolejne przywoływane przez KN cyfry jeszcze dobitniej wskazywały na przewagę przemysłową Czechów, którzy w 1930 r. posiadali około 400.000 zakładów, podczas gdy Polska dopiero w 1936 r. osiągnę połowę z tej liczby[186]. Również dostrzegano znakomity stan rolnictwa czeskiego. Tu miano osiągnąć przed wojną to wszystko czego nie udało się wypracować w Polsce w ciągu istnienia II RP. Stan taki zawdzięczały Czechy, jak twierdziła KN: „celowej, rozumnej i ciągłej ingerencji państwa, które nie poprzestało na jednorazowym rozwiązaniu zagadnienia w postaci reformy rolnej. Opieka państwa zajęła się przede wszystkim rentownością gospodarstw rolnych, przez planową gospodarkę podniosła kulturę rolną, zwiększając znakomicie wydajność z hektara. Zapewniając zbyt i właściwe ceny na produkty rolne zharmonizowano życie wsi z życiem ekonomicznym reszty kraju”[187].
W związku z silną pozycją gospodarczą Czech, ich zadrażnieniami ze Słowakami i Węgrami, rywalizacją z Polską, pamiętając ich sympatje prorosyjskie, KN przewidywała trudności jakie mogą wyniknąć ze strony czeskiej w czasie realizacji idei IS. Obawiano się, że będą oni forsować koncepcję wejścia Austrii w skład federacji środkowoeuropejskiej w celu wzmocnienia swej pozycji w dawnym obszerze monarchii austro-węgierskiej. Nie dowierzano również w lojalność Czechów w relacjach na lini IS – Sowiety[188].

Olbrzymie możliwości imperiotwórcze zdaniem KN otwarłyby się na w wschodzie dla Polski w związku z faktem, że klęska Niemiec jak przewidywano nastąpić miała po uprzednim wyparciu Rosji z nierosyjskich obszarów tego państwa tj. krajów bałtyckich, Białorusi i Ukrainy. W spodziewanej sytuacji zadaniem Polski miało być po załamaniu się Niemiec nie dopuszczenie do zajęcia przez Sowietów tych obszarów ponownie. Wyzwolone spod radzieckiej dominacji państwa bałtyckie będą musiały, jak przewidywała KN, oprzeć się o RP, która jako jedyna w zmienionych warunkach będzie mogła je wesprzeć w zamian za przystąpienie do budowy wspólnego bloku[189].

Najwięcej miejsca z pośród wszystkich państw bałtyckich poświęcono Litwie, podczas gdy o Łotwie i Estoni wypowiadano się lakonicznie, wzmiankując tylko ich przynależność do IS oraz podając ich spodziewany po wojnie obszar oraz potenciał ludnościowy. Tak nieproporcionalnie wyrażane stanowisko wobec Litwy w stosunku do przyjętego stanowiska wobec pozostałych krajów bałtyckich było o tyle zrozumiałe, że Polskę i Litwę przez wieki wiązała unia. Litwa, zdaniem KN, nigdy nie znalazła się poza związkiem z RP. Sam spór polsko-litewski był spostrzegany jako sprawa wewnętrzna, kłótnia pomiędzy połączonymi na

[186] Maciej z Pragi, *Polski a Czeski potencjał gospodarczy*, „Biuletyn Słowiański”, nr 6, 8.XI.1943.
[187] Mściwój z Pragi, *Potencjał gospodarczy czeski: rolnictwo czeskie*, „Biuletyn Słowiański”, nr 8, 24. XII.1943.
[188] Wojciech z Białogrodu, Problem Europy środkowej, „Nowa Polska”, nr 63, 8.XII.1943.
[189] Jan ze Szczecina, *Realizacja imperium …*, op. cit.

zawsze w 1569 r. węzłem związku unijnego stronami[190]. Prezentowane wynaturzenia w stosunkach polsko-litewskich[191] nie mogły stanąć, jak twierdziła KN, na wspólnej drodze do przyszłości w ramach IS. Choć jak kategorycznie twierdzono: „Malutki naród będzie musiał jednocześnie zapłacić za swe zbrodnie, nienawiść, szowinizm. Za niedojrzałość polityczną i kulturalną. (…) Jest rzeczą konieczną, aby został przez nas wychowany. Dzieło cywilizacyjne, zapoczątkowane wieczystym aktem Unji Lubelskiej, powinno być dokonane"[192].

Białoruś jako obszar zamieszkały przez ludność pod względem narodowym całkowicie niedojrzałą powinna być przyłączona bezpośrednio do terytorium Polski. Ziemie białoruskie zostały uznawane przez KN za tereny na tyle przesiąknięte polską tradycją, że w efekcie uniemożliwiało to wyeliminowanie na tym odcinku wpływów RP. Białorusinów nie uznawano za odrębny naród, spostrzegano ich raczej jako „szczep oscylujący między polskością a Rosją"[193]. Wypowiadano się o nich jako o „tak zwanej białoruskiej ludności"[194], która nie stanowiła nigdy zwartej oraz zdefiniowanej grupy etnicznej. Miał to być jedynie niepiśmienny[195] zlepek składający się z pozostałości narodowościowych dawnej Litwy, który zamieszkując ziemie będące terenem ścierania się ekspansji polskiej i rosyjskiej stał się żywym odzwierciedleniem zmienności kolei losów zamieszkiwanych terenów.

Podnosząc kwestię Ukrainy KN opowiadała się za pójściem w kierunku udzielenia narodowi ukraińskiemu pomocy w organizowaniu jego państwowości między Zbruczem a Donem. Stawiano tylko jeden warunek: naród ukraiński miał zgłosić dobrowolny akces wejścia w skład IS a co za tym szło porzucić marzenia o budowie państwa ukraińskiego na terenach Małopolski Wschodniej, Wołynia i Polesia. KN formułowała swe stanowisko w kwestii ukraińskiej dobitnie: „Sprawę stawiamy jasno: w słowiańskiej wspólnocie jest miejsce dla Ukrainców. Ale dla ukraińców współobywateli IS, nie wrogów (…) nad Dnieprem i nad Sanem. Jeśli zdołają zrozumieć już dzisiaj – tym lepiej. Jeśli nie – będą musieli przejrzeć dopiero w Imperium. Przez służbę pojąć ideę"[196]. Piasecki uzupełniał tę kwestię słowami: „Zapóźnieni w swym procesie rozwojowym Ukraińcy chcą przechodzić przez prymitywne stadia nacjonalizmu egoistycznego. Obecnie powstaje epoka nacjonalizmu uniwersalistycznego, nacjonalizmu całości rasowo geopolitycznych. (…) Dlatego Naród

[190] Woyski, *nad Niemnem*, „Nowa Polska", nr 61, 25.X.1943.
[191] Ibidem.
[192] *Życie i śmierć …*, op. cit., s. 9.
[193] Mieczysław z Głogowa, *Uderzenie a mniejszości słowiańskie*, „Nowa Polska", nr 56, 21.VII.1943.
[194] Maciej z Gdańska, *Biała rewolucja*, „Nowa Polska", nr 7, 19. VIII.1941.
[195] *Białorusini*, „Nowa Polska", nr 6, 15.IX.1941.
[196] *Życie i śmierć …*, op. cit., s. 10.

Polski świadomy swych zadań (…) nie może dla dobra Ukraińców i innych narodowości dopuścić do tego rodzaju zacofanych procesów. (…) Polacy jako awangarda Imperium Słowiańskiego będą powoływać Ukraińców (…) nie do służby własnym, egoistycznym interesom ale do służenia wspólnym, nadrzędnym celom Słowiańszczyzny. (...) tylko imperializm wspólnej idei zdolny jest utrzymać użycie siły w koniecznych granicach środka posiłkowego"[197].

Wokół Polski miały konsolidować się narody północnej części projektowanego IS. Równolegle na południu powinien, zdaniem KN, rozpocząć się proces konsolidacyjny wśród zamieszkujących tam narodów słowiańskich. Miały one w efekcie stworzyć federalistyczną monarchię pod panowaniem serbskiej dynastii Karadżordżewiczów. Nowo powstałe państwo przyjęłoby nazwę Wielka Jugosławia, która powinna w swoim składzie pomieścić również Bułgarię[198]. Polska polityka w stosunku do tego obszaru w pierwszym etapie tworzenia IS powinna dążyć do ustalenie z Wieką Jugosławią, Węgrami oraz Rumunią wspólnych wytycznych w dziedzinie polityki zagranicznej, wojskowej, gospodarczej i kulturalnej[199].

Powstanie państwa jugosłowiańskiego było, zdaniem KN, całkowicie realne gdyż: 1/ Słowiańszczyzna południowa stanowi zwarty obszar geograficzny między Adriatykiem, morzem Czarnym, Dunajem i morzem Egejskim, 2/ koncepcja Jugosławi nie powstała sztucznie z potrzeby chwili, ale ewoluowała na przestrzeni stuleci; 3/ idea Wielkiej Jugosławi występowała u wszystkich Słowian południowych, choć była wielorako rozumiana. Z jednej strony Serbowie chcieli jednolitego centralistycznego państwa, z drugiej zaś Chorwaci oraz Bułgarzy opowiadali się za państwem federacyjnym, złożonym z odrębnych państw członkowskich: Słoweni, Chorwacji, Serbii, Macedoni i Bułgarii[200].

Serbowie, zdaniem KN, byli nabardziej odpowiedni do spełnienia roli przywódcy wśród narodów jugosłowiańskich. Ugrupowanie motywowało swe stanowisko faktem posiadania przez Serbów ogronych zdolności państowo-twórczych oraz doskonałym pod względem geopolitycznym usytuowaniem miejsca ich zamieszkiwania. Pod względem kulturalnym Serbowie plasując się między łacińskimi Chorwatami, a bizantyjskimi Bułgarami będąc bliskimi jednym i drugim stanowili w tym aspekcie doskonały elment konsolidujący. Całość południowego świata słowiańskiego, jak ordynowała KN, musiała zostać zorganizowana w państwie federacyjnym opartym na równych prawach wszystkich narodów tworzących

---

197 Leon Całka, *Wielka ideologia* …, op. cit., s. 18.
198 Zbigniew z Białogrodu, *Program* …, op. cit.
199 Wojciech z Białogrodu, *Dlaczego Wielka Jugosławia*, „Biuletyn Słowiański", nr 3, 5. IV. 1943.
200 Ibidem.

Wielką Jugosławię[201]. Wszelkie tarcia /głównie spory terytorialne/ na drodze do wspólnoty jugosłowiańskiej należało eliminować. W tej kwestji KN miała gotowe rozwiązania. Granica między Chorwacją a Serbią winna w przyszłości przebiegać według ustaleń porozumienia z 26 sierpnia 1939 roku. Powrót do wspólnoty państwowej Serbów i Chorwatów nie powinien, pomimo współpracy chorwacko-niemieckiej, napotkć na przeszkody, jeśli Chorwacja stanie się równorzędnym członkiem federacji jugosłowiańskiej. Słoweńcy mając interes w postaci przyłączenia Istrii wraz z Fiume i Triestem oraz i południowej Karyntii z Celowcem wejdą również do wspólnoty jugosłowiańskiej[202]. Wstąpienie Bułgarii do federacji powinno odbyć się na zasadzie unii personalnej pod panowaniem Piotra Karadżordżewiczia. Wejście tego państwa w skład Wielkiej Jugosławi miało zagwarantować mu ochronę przed konsekwencjami przegranej wojny przy boku Niemiec, stworzyć możliwość utrzymania dostępu do M. Egejskiego oraz odzyskania od Rumunii reszty Dobrudży. Dzięki takiemu ułożenu stosunków, jątrząca w stosukach serbsko-bułgarskich „sprawa macedońska" stałaby się, jak przewidywano w szeregach KN, problemem drugorzędnym we wzajemnych relaciah[203].

Pomimo współpracy Chorwatów i Bułgarów z Niemcami, nie przeszkadzało to KN w umieszczeniu tych narodów wśród równoprawnych elementów projektowanego IS. Podobnie jak w stosunku do Słowaków, Węgrów, Ukraińców i Rumunów uznawano, iż w dalszej perspektywie nie będzie odgrywać fakt ten większej roli[204]. W tej kewstii KN zalecała: „Podstawową naszą zasadą, gdy chodzi o stosunek (…) do innych narodów, winno być:

a/ wznoszenie się ponad dotychczasowe orientacje, sympatie i antypatie, spowodowane przejściowymi wydarzeniami i sytuacjami

b/ rozpatrywanie wszelkich zagadnień pod kątem dobra całości narodowej, dobra Imperium ogólnosłowianskiego.

(…) Tylko taki sposób zorganizowania Europy zapewni trwały pokój na przyszłość"[205].

Jak widać KN wykazywała, w związku z kreowaniem idei wielkosłowiańskiej, ogromną chęć zrozumienia racji stanu kierujących podczas wojny zachowaniem każdego narodu mającego stać się w przyszłości elementem bloku słowiańskiego. Tego typu postaw KN wymagało od wszystkich przyszłych członków wielkiej słowaińskiej federacji „na ołtarzu, której [jak głoszono – O.G.] każdy będzie musiał złożyć ofiarę ze swych maksymalnych i egoistycznych

[201] Ibidem.
[202] Ibidem.
[203] Ibidem.
[204] Wojciech z Białogrodu, *Problem Europy środkowej*, „Nowa Polska", nr 63, 8.XII.1943.
[205] *Książeczka* …, op. cit., s. 100.

programów narodowo-państwowych i doprowadzić swoją rację stanu do harmonii ogólnej”[206].

Mapa Imperium Słowiańskiego o potenciale: 1/ terytorialnym i 2/ ludzkim zfederowanej Wielkiej Jugosławi podawała informacje oddzielnie dla: a/ ścisłej Jugosławi tj.: 1/ 258.000 km. kw.; 2/ 17.000.000; b/ Bułgarii tj.: 1/ 2.750.000 km. kw.; 2/ 6.100.000[207].

Zorganizowane przez Polskę państwo północnosłowiańskie dążyć powinno do uzyskania wspólnej granicy z Wielką Jugosławią. Służyć temu miało kilka tzw. pomostów. Jako pomost łączący Słowiańszczyznę północną ze Słowiańszczyznę południową, KN widziała z jednej strony Morze Czarne. Tu zaporę dla ekspansji rosyjskiej do rejonu naddunajskiego stanowić miał tzw. korytarz słowiański (besarabsko–dobrudżański) gdzie w delcie Dunaju spotkałyby się granice Polski i Bułgarii[208]. Z drugiej strony pomostem stawał by się Burgenland będący wąskim przesmykiem między Węgrami i Austrią, który oddzielając od siebie te dwa kraje łączączył zarazem Słowację z Jugosławią[209]. Stworzony w ten sposób pomost stanowiłby równocześnie barierę dla ekspansji niemieckiej na Węgry.

Do realizacji kolejnego – drugiego etapu budowy IS planowano przejść w momencie, gdy na północy powstanie silny blok zjednoczony wokół Polski, na południu zaś wokół Serbii. W tym momencie można byłoby przystąpić do rzeczywistego połączenia Słowiańszczyzny północnej z południową w jeden monolit pod nazwą Imperium Słowiańskie, w którym doszłoby do zacieśnienia więzi politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

KN odrzucała federację jako niewystarczająco mocne spoiwo do realizacji celów, które stawiała przed IS. Projektowane imperium miało stać się na podstawie zawartej uni między wchodzącymi w jego skłąd krajami, państwem związkowym kierującym się następującymi zasadami ustrojowymi: „1) Ponieważ stworzyć Imperium może tylko Polska – każdorazowy zwierzchnik Polski jest zwierzchnikiem Imperium, 2) zwierzchnik Imperium powołuje rząd Imperium, który kieruje polityką zagraniczną, gospodarką i jednolitą armią, 3) Tak Polska jak i inne narody posiadają swoje rządy narodowe, podległe Imperialnemu, 4) Prace ustawodawcze przeprowadza kolegium złożone z przedstawicieli narodów zuniowanych, proporcjonalnie do ich kultury i liczby, 5) Językiem urzędowym Imperium jest, celem uproszczenia stosunków, język polski. Rozporządzenia poza Polską są wydawane w dwóch językach, 6) W szkołach Imperium obowiązuje nauka języka polskiego, podobnie jak w polskich nauka języków słowiańskich, 7) Ogólnie przyjętą czcionką jest czcionka łacińska,

[206] Stjepan iz Banjaluke, *W obronie Chorwatów i Bułgarów*, „Biuletyn Słowiański”, nr 8, 24. XII.1943.
[207] *Imperium Słowiańskie. Mapa ...,* op. cit.
[208] Jan ze Szczecina, *Realizacja imperium …*, op. cit.
[209] *Imperium Słowiańskie. Mapa ...,* op. cit.

8) W Imperium panuje wolność religijna z tym, że wyznanie katolickie jest panujące między równouprawnionymi, 9) W granicach Imperium istnieje swoboda przenoszenia się obywateli, 10) Imperium stanowi jednolity obszar celny”[210].

W obrębie zjednoczonej, dzięki zabiegom Polski, Słowiańszczyznie miały znaleźć się Węgry nazwane na łamach „Nowej Polski”: „jedynym narodem o wielkiej przeszłości historycznej siedzącym wśród Słowian”[211]. Kraj ten leżący pomiędzy północą a południem był zdaniem KN na stałe połączony wspólnym losem ze Słowianami. Analizując historię Europy środkowej powoływano się na wiele prawidłowości w stosunkach węgiersko-słowiańskich, które wskazywały na fakt dobrego współisniemnia obu nacji. W szczególności podnoszono, że Słowianie i Węgrzy mają tych samych wspólnych wrogów, którzy w taki sam sposób godzą w ich suwerenność. Podnoszono również fakt, że Węgrzy i Słowianie na przestrzeni wieków wchodzili ze sobą wielokrotnie i bez żadnego przymusu w związki państwowe a okresy bliskiej współpracy słowiańsko-węgierskiej były okresami wspaniałego rozwoju politycznego i kulturalnego narodów środkowo-europejskich. Czasy rozluźnienia się tej wspólpracy powodowały natomiast upadek polityczny kilku lub wszystkich narodów Europy środkowej. KN za wszelkie problemy słowiańsko-węgierskie, w szczególności te na tle narodowościowym oskarżała Habsburgów prowadzących politykę identyczną do ukraińskiej w Galicji[212].

W stosunkach słowiańsko-węgierskich pojawiło się wiele zatargów, które należało przed połączeniem się węzłem uni zniwelować. Jako podstawę do rozpoczęcia rozmów w tej kwestji KN traktowała wyrzeczenie się przez Węgry wszelkich pretensji do ziem chorwackich i słowackich. Należało w tej sprawie oprzeć obie granice na bardzo widocznych liniach zasięgu etnograficznego. Ruś Zakarpackia, stanowiąca kość niezgody między Czechami a Wegrami, musiała w imię wspólnego interesu zostać oddana Węgrom. Kolejnym poważnym zagadnieniem dotyczącym granicy węgierskiej była kwestia Banatu i Baczki, do których również KN przyznawała Węgrom całkowite prawo uznając Serbów za element napływowy. Ze względów etnicznych w tej kwestji dużą trudność miało przedstawiać wytyczenie granicy serbo-węgierskiej. W związku z tym KN uznała, że powinna ona przebiegać w ten sposób aby kanał łączący Dunaj z Cisą pozostał po stronie Węgier jako mało istotny dla Jugosławii wobec posiadania przez nią dogodnej drogi wodnej Dunajem. Powstała w ten sposób granica miała równocześnie, według opinii KN, w dużym przybliżeniu odpowiadać zasadom

[210] Ibidem.
[211] Jan ze Szczecina, *Realizacja imperium …,* op. cit.
[212] Wojciech z Białogrodu, *Sprawa Węgier na tle zagadnień słowianskich*, „Biuletyn Słowiański”, nr 1, 30. I. 1943.

etnograficznym. W zamian za nabytki terytorialne Węgry musiały oddać ekwiwalent w postaci Burgenlandu, którego część północna przypadłaby Słowacji, a południowa Jugosławii. KN zapowiadała poparcie niekwestionowanych praw węgierskich w Siedmiogrodzie zwłaszcza, że wiązała tę kwestię z roszczeniami Bułgarii do Dobrudży. Przy tej okazji widziano serbską możliwość uzyskania korekty graniczne na linii Mehadia – Wrszac, co likwidowałoby całkowicie kwestię Banatu i Baczki. Równocześnie Serbowie wspierając starania Bułgarii do uchwycenia całej Dobrudży, powinni liczyć się z łatwiejszym zfinalizowaniem sprawy granicy serbo–bułgarskiej. Załatwienie w przedstawiony przez KN sposób kwestii terytorialnych na południowym odcinku Słowiańszczyzny uznawano za milowy krok w kierunku pełnej realizacji idei Wielkiej Jugosławii. W opisywanym układzie również Polska popierająca akcję węgierską i bułgarską ułatwiała sobie, w rachubach KN, możliwość przejęcia Bukowiny i Bessarabii[213].

Obok kwestii węgierskiej w związku z budową IS pojawiała się konieczność ułożenia stosunków słowiańsko-rumuńskich. Co do tego jak zagadnienie to będzie rozwiązane doktryna słowiańska wypracowana przez KN była niespójna. Z jednej strony twierdzono, że zatarg pommiędzy Węgrami a Rumunią o Siedmiogród z definicji wyklucza współpracę Słowian jednocześnie z obu niesłowiańskimi narodami stawiając ich przed trudnym wyborem opowiedzenia się za jedną lub drugą stroną konfliktu Za układaniem się z Rumunią miało przemawiać jej położenie geopolityczne będące niezwykle ważnym czynnikiem w zapewnieniu bezpieczeństwa IS od strony wschodniej. Identyczną rolę od strony zachodniej przypisywano Węgrom. W wypadku konieczności wyboru pomiędzy jednym a drugim z państw KN stanowco opowiadała się za Węgrami[214]. W innym miejscu KN nie wykazywała już takiej ostrości stwierdzeń. Widziała raczej wiele pozytywnych aspektów współpracy z Rumunią, która stanowiła jednak dla IS ważne ogniwo spajające północ z południem Europy środkowej[215].

Wszelkie rozważania KN dotyczące kształtu powojennej RP i jej miejsca w Europie opierały się na zasadniczym stwierdzeniu, że nie ma miejsca między Niemcami a Rosją na małe albo średnie państwo polskie. Czynnikiem wdrażającym w życie ide IS mogła zostać tylko Polska, której KN przypisywała podobną rolę do tej jaka „w świecie germańskim przypadła w udziale Prusom"[216]. W zasadzie konfederaci nie dawali Polakom i innym narodom słowianskim możliwości wyboru innej drogi funkcjonowania na arenie

[213] Ibidem.
[214] Wojciech z Białogrodu, *Sprawa Węgier na tle ...,* op. cit.
[215] Zbigniew z Białogrodu, *Program* …, op. cit.
[216] Jan ze Szczecina, *Realizacja imperium* …, op. cit.

międzynarodowej jak tylko w ramach IS. Swoje bezkompromisowe stanowisko motywowali w następujący sposób: „Wyboru nie mamy, gdyż albo, jako najwyższy kulturalnie naród wśród Słowian podejmiemy i przeprowadzimy ideę organizacji geopolitycznego bloku słowiańskiego, albo też Polacy i Słowianie popadną w cywilizacyjną nicość, staną się niewolnikami obcej siły i własnej nieświadomości. (...) Przy braku żelaznej woli z naszej strony można sobie znakomicie wyobrazić Europę bez Polski i reszty Słowian, jako podmiotu historji”[217].

Lansowanie takiego stanowiska było realizacją opracowanej w doktrynie KN polskiej racji stanu według, której dla Polski wojna nie toczy się o odzyskanie przez nią niepodległości lub o drobną korektę granicy zachodniej[218]. Wojna toczyć miała się o położenie podwalin pod Polskę mającą w przyszłości stać się potęgą stojącą na czele IS. KN głosiła na swych łamach: „Do wojny przystąpiliśmy niepodlegli. (…) Krew polska przelana w tej wojnie żąda żelaznej konsekwencji w rozumieniu zwycięstwa. (…) [w związku z tym stwierdzeniem pytano retorycznie – O.G.] Czy po to krew polska wsiąka we wszystkie pola bitew i straceń Europy, żeby pozostali przy życiu Polacy wrócili do przedwojennej niepodległości traktatu wersalskiego?”[219]. Trwająca wojna miała przynieść RP wielkość. KN chodziło o stworzenie organizacji zdolnej do zabezpieczenia interesów oddziaływującego narodu, który musiał być wyposażony w głęboką ideę i poczucie konieczności wcielania jej w życie. Właśnie ten element dostarczał uzasadnienienia moralnego do tworzenia imperium.
W związku z lansowaną przez siebie wizją wielkich perspektyw stojących przed RP, KN wzywała do zamiany polskiego „nacjonalizmu etnograficznego w nacjonalizm imperiotwórczy charakteryzujący się głębokim odczuwaniem polskiej misji dziejowej, nakazujący wydobycie z Narodu wszelkich możliwych zasobów sił moralnych i materialnych oraz właściwe zorganizowanie ich w służbie nieegoistycznie pojmowanego dobra”[220].

Pomimo jasno wytyczonych, dróg realizacji polskiej racji stanu, na łamach „Nowej Polski” musiano podnieść kwestię realnych możliwości jej urzeczywistnienia wymagającej przecież od polskiej polityki wschodniej nakładów ogromnych środków i sił, których RP nie posiadała. Pytano więc: „Czy i o ile marzenia posiadają realną wartość polityczną?”[221] bo właśnie do tej sfery w czasie trwającej wojny KN mogła zaliczyć budowanie podwalin dla „Wielkiej Polski”. W związku z tak postawioną kwestią odpowiadano, że marzenia będące

[217] Leon Całka, *Wielka ideologia …*, op. cit., s. 15.
[218] Wojciech z Królewca, *Wojna w Polsce czy wojna dla Polski*, „Nowa Polska”, nr 40, 23.XII.1942.
[219] Ibidem.
[220] Maciej z Gdańska, *Dzieje polskiego …*, op. cit.
[221] Szymon z Opola, *Spekulacja wyobraźnią*, „Nowa Polska”, nr 50, 20.IV.1943.

produktem charakteru narodowego, posiadają jednocześnie zdolność jego kształtowania. Należało więc traktować je jako zjawiska realne, bo z nimi szła w parze wola sprawcza. W efekcie zespolenia się w organiczny związek woli z marzeniami tworzył się mit narodowy zdolny podmiotowo kształtować historię zmieniając w ten sposób otaczającą rzeczywistość. W ten sposób marzenia przestawały być fikcją stając się realnym projektem działania. Wierząc, że snute plany doczekają się realizacji KN twierdziła: „Sformułowania realizacyjno-programowe z jakimi dziś mamy do czynienia mają charakter ponadczasowy. Mogą być realizowane zarówno za 10 jak i za 100 lat. Autorów to nie peszy. Rzeczywistość? Rzeczywistość może zaczekać aż powstaną sprzyjające do realizacji warunki”[222].

W szeregach KN usilnie jednak wierzono, że warunki dla rozpoczęcia realizacji misji imperialnej przez Polskę powstaną bardzo szybko bo w momencie przyjęcia ustroju wyznaczonego przez „ideał wewnętrzny” narodu polskiego (o którym pisano powyżej) i od tempa stworzenia w ten sposób solidnej podstawy dla polskości ujmowanej w KN w aspekcie religijnym, cywilizacyjnym, moralnym, kulturalnym, politycznym i gospodarczym. Skutecznie i trwale, jak głosili konfederaci, tylko wtedy może naród wypełnić swą misję dziejową, gdy jest ona imperializmem zrealizowanej wcześniej „idei wewnętrznej”[223]. Misja tworzenia IS miała tym bardziej się powieść, że duch narodu polskiego przesisiąknięty na wskroś katolicyzmem, jak wierzyli konfederaci, nie nosi w swym charakterze z definicji chęci wyzysku innych ani zaborczych instytnktów gnębienia. Samych zaś Polaków mających być realizatorami wyznaczonego ich narodowi przez opatrzność zadania stworzenia bloku słowiańskiego apoteozowano słowami: „Tych urabia Chrystus pod opieką Matki Najświętszej do najwższej dzielności i bohaterstwa; powierza im wielkie zadanie apostolskie i błogosławi im tak, jak nikomu innemu – im samym, ich rodzinom i ich społeczeństwu. (...) To dopiero prawdziwi katolicy i z metryki i z życia, królewska awangarda Chrystusa, nowe pokolenie Maryjno-Chrystusowe”[224].

[222] Ibidem.
[223] Leon Całka, *Wielka ideologia …*, op. cit., s. 15.
[224] *Maksimum ludzi w stanie łaski*, Warszawa 1943.

Aleksandra Pietrowicz

Organizacja "Ojczyzna” – walka o powrót Polski w bezpieczne granice ziem macierzystych

Podstawowe informacje o dziejach organizacji

Organizacja „Ojczyzna”[1] została utworzona w Poznaniu na przełomie września i października 1939 r. Związana ideowo z szeroko pojętym obozem narodowym, głosząca prymat zasad etyki katolickiej w życiu publicznym i prywatnym, stawiała pracę nad odbudową niepodległej państwowości polskiej ponad podziały polityczne. Dlatego też od początku wspierała struktury Polskiego Państwa Podziemnego, inicjując i organizując Główną Delegaturę Rządu RP dla ziem wcielonych do III Rzeszy [dalej – GDRdZW] oraz udzielając pomocy kadrowej i organizacyjnej przy tworzeniu struktur Okręgu Poznańskiego ZWZ. Siatka terenowa organizacji w ciągu 1940 r. sięgnęła poza Wielkopolskę. Szczególne znaczenie miała działalność na terenie Generalnego Gubernatorstwa wśród uciekinierów z ziem zachodnich, jak również osób wysiedlonych z tych terenów przez okupanta. „Ojczyzna” zorganizowała w Warszawie Biuro Głównego Delegata Rządu dla ziem wcielonych (późniejsze Biuro Zachodnie Delegatury Rządu na kraj), Biuro Oświatowo-Szkolne Ziem Zachodnich, Studium Zachodnie, a także współtworzyła Departament Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP na Kraj [dalej – DIP] (Sekcję Zachodnią oraz Sekcję Informacji i Propagandy), Uniwersytet Ziem Zachodnich, Korpus Zachodni Armii Krajowej, czy Wydział Zachodni Głównej Kwatery Szarych Szeregów. Organizacja współpracowała także z innymi departamentami Delegatury (jak Departament Oświaty i Kultury, Departament Spraw Wewnętrznych, Departament Pracy i Opieki Społecznej czy Sekcja Finansowa). Od lipca 1944 roku do „Ojczyzna” była reprezentowana w Radzie Jedności Narodowej. 29 czerwca

[1] Szerzej na temat tej organizacji zob. J. J. Nikisch, *Organizacja „Ojczyzna” w latach 1939-1945*, „Więź” 1985 nr 10-12, s. 184-207; E. Serwański, *Myśl zachodnia w działalności politycznej Wielkopolan w okresie okupacji hitlerowskiej* [w:] *Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce, jej rozwój i realizacja w wiekach XIX i XX*, pod red. A. Kwileckiego, Poznań 1980, *passim*; *idem*, *W kręgu myśli zachodniej. Wspomnienia i zapiski Wielkopolanina*, Poznań 2003, *passim*; Z. Bednorz, *Lata krecie i orłowe*, Warszawa 1980, passim; *„Ojczyzna” 1939-1945. Dokumenty, wspomnienia, publicystyka*, pod red. Z. Mazura i .A. Pietrowicz, Poznań 2004. Myśli politycznej „Ojczyzny”, zwłaszcza w kontekście ideologii zachodniej, poświęcona jest książka Z. Mazura, *Antenaci. O politycznym rodowodzie Instytutu Zachodniego*, Poznań 2002. Wiele cennych informacji i spostrzeżeń zawiera praca magisterska K. Marciniaka *Ziemie Postulowane w koncepcjach i działalności konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna” w latach 1939-1945*, napisana pod kierunkiem prof. Mieczysława Jaworskiego na Wojskowej Akademii Politycznej w Warszawie w 1988 roku.

1945 r., wobec faktu utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, kierownik „Ojczyzny" odmówił udziału w posiedzeniu RJN. Nazwa organizacji figuruje jednak na uchwalonym 1 lipca 1945 r. Testamencie Polski Walczącej.

Jak widać choćby z nazw instytucji Polskiego Państwa Podziemnego, w których pracę „Ojczyzna" się włączała, główny wysiłek organizacji skierowany był na działalność charytatywną, tajne szkolnictwo, informację i propagandę, a także tworzenie konspiracyjnych struktur polskiej administracji cywilnej na ziemiach wcielonych do Rzeszy oraz przygotowywanie kadr do pracy na terenach zwanych wtedy ziemiami powracającymi bądź postulowanymi. Do trwałego dorobku organizacji w dziedzinie informacji i propagandy zaliczyć można szereg wydanych konspiracyjnie publikacji a także kilkanaście obszernych raportów sytuacyjnych z ziem wcielonych do Rzeszy. Trzeba przy tym pamiętać, że była to organizacja o charakterze kadrowym, której liczebność szacuje się na zaledwie około 500 osób.

Struktura organizacyjna „Ojczyzny" kształtowała się stopniowo, dopasowując się do podejmowanych zadań. Na terenie Wielkopolski z chwilą powstania Głównej Delegatury Rządu istniejące tam Wydziały „Ojczyzny" stały się praktycznie Wydziałami Biura Delegatury. Nieco większą odrębność udało się zachować na terenie GG. Jednak i tu komórki opieki społecznej i tajnego nauczania „Ojczyzny" włączone zostały w strukturę warszawskiego Biura Delegata Bnińskiego. Wiele wskazuje na to, że to samo spotkało „ojczyźniany" zespół informacyjno-propagandowy.

Przywódcy „Ojczyzny" zdawali sobie sprawę, że tak szerokie zaangażowanie się w działalność aparatu państwa podziemnego odbija się ujemnie na pracach wewnątrz-organizacyjnych nielicznej przecież grupy[2]. Uznawali jednak prymat aktywności na rzecz państwa i nigdy nie starali się jej ograniczać; przeciwnie – przekazywali doń najlepszych ludzi, najbardziej wyrobione zespoły.

Podstawowe decyzje w sprawach ideowych, programowych, strategii politycznej oraz zasad działalności należały kolegialnego kierownictwa politycznego. W różnym okresie jego członkami byli: ks. infułat Józef Pradzyński, Witold Grott, Kirył Sosnowski, Jan Jacek Nikisch, Edward Piszcz, Stanisław Smoczkiewicz, Stanisław Tabaczyński, Zygmunt Wojciechowski, Zdzisław Jaroszewski, ks. Karol Milik, ks. Maksymilian Rode, Alojzy Targ, Juliusz Kolipiński oraz Maria Kiełczewska. Natomiast kierownik organizacji nadzorował jej bieżącą pracę, dbał o sprawność i bezpieczeństwo podejmowanych działań, a także

[2] Według oceny kierownika „Ojczyzny" Jana Jacka Nikischa liczyła ona ok. 500-600 członków.

reprezentował „Ojczyznę" w kontaktach z innymi organizacjami i instytucjami podziemnymi. Funkcje kierowników organizacji pełnili kolejno: W. Grott (do stycznia 1942 r.), K. Sosnowski (do lata 1942) i J. J. Nikisch (do lipca 1945).

Od połowy 1943 r. kierownictwo przystąpiło do nadania organizacji nowej struktury. Oparto ją na tzw. Wydziałach Celowych, skupiających osoby posiadające przygotowanie fachowe do prowadzenia prac koncepcyjno-programowych bądź organizacyjno-realizacyjnych w zakresie najważniejszych, zdaniem organizacji, dziedzin życia narodowego.[3] W dramatycznym okresie po upadku Powstania, w obliczu postępującej dekompozycji polskiego podziemia politycznego i perspektywy bliskiego zajęcia całego terytorium Polski przez wojska sowieckie, „Ojczyzna" udzieliła poparcia koncepcjom politycznym i działaniom Stanisława Mikołajczyka.

Formalne rozwiązanie organizacji nastąpiło na konspiracyjnym zjeździe w Poznaniu 15 lipca 1945 r. Członkowie „Ojczyzny", dalecy od akceptacji nowego reżimu, postanowili jednak czynnie włączyć się do pracy nad odbudową ziem zachodnich i postulowanych, podkreślając jednocześnie wierność dotychczasowym zasadom[4].

Rzeczywiście wielu członków organizacji podjęło pracę w instytucjach i organizacjach powołanych do działalności na rzecz zagospodarowania i zintegrowania Ziem Odzyskanych[5].

---

[3] Utworzono następujące Wydziały Celowe: Wydział Ideowo-Polityczny, Wydział Kultury i Wychowania Narodowego, do którego włączono działający przez jakiś czas samodzielnie Wydział Propagandy, Wydział Spraw Społecznych, Wydział Zdrowia, Wydział Gospodarki Narodowej, Wydział Administracji i Sprawiedliwości. W sferze planów pozostało powołanie Wydziału Polityki Narodowościowej.

[4] Warto tu zacytować fragment wygłoszonego na zjeździe referatu J. Kolipińskiego: „Robimy to, co robić możemy w danej chwili i przy istniejących możliwościach. [...] czy do wolności doprowadzi nas czyn zbrojny, czy konstrukcyjna praca od wewnątrz? [...] żadna droga nie jest zamknięta. Dobór środków zależeć będzie od okoliczności oby tylko realnie ocenionych [...] W obecnej sytuacji ciężar walki przesuwa się na odcinek wewnętrzny. Walka toczyć się będzie o niepodległość duszy polskiej […] o ideały katolickie w rządzeniu państwem, w życiu społecznym i prywatnym, o człowieczeństwo jednostki […] stąd nasze hasło: - chcesz wolności – chcesz suwerenności – buduj Polskę silną od wewnątrz. […] tymczasem dokonują się jednorazowe i jedyne w dziejach procesy. Wracają do nas piastowskie ziemie nad Odrą i Nisą; po bolesnej stracie naszych ziem wschodnich możemy odbudować państwo w ramach naszych dążeń, jako państwo narodowe […] Do tych wszystkich zadań potrzeba ludzi uczciwych i mądrych, czynnych i wydajnych, roztropnych i odważnych. [...] Siła nasza jest warunkiem możności realizowania tych celów, które stawia sobie naród. Stąd wypływa nasz apel do całego społeczeństwa o pracę dla Polski w każdych warunkach, choćby tak ciężkich jak obecnie. Róbmy to w przekonaniu, że im więcej zbudujemy sami, tym więcej to, co stworzymy będzie odpowiadało naszym pragnieniom i ideałom, a odbiegało od obcych nam ideowo i kulturalnie wzorów, które usiłuje się nam narzucić [...]" - *„Ojczyzna"...*, opr. cyt., s. 195-196. Zob. też przyjęte na zjeździe Tezy ideowe, określające stanowisko organizacji wobec aktualnej sytuacji politycznej. *Tezy* [w:] *„Ojczyzna"…*, s. 201-202.

[5] Wymienić tu można choćby Biuro Ziem Zachodnich w Ministerstwie Administracji Publicznej, Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych tamże, Ministerstwo Ziem Odzyskanych, Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, Departament Ziem Odzyskanych w Ministerstwie Oświaty, Komitet do spraw Propagandy Zagranicznej Ziem Odzyskanych i Biuro Prac Kongresowych w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Instytut Zachodni, Instytut Śląski, Instytut Bałtycki, Zachodnią Agencję Prasową, Polski Związek Zachodni, Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich. Zob. Edmund Męclewski, *Powrót Polski nad Odrę, Nysę Łużycką,*

Dość szybko okazało się jednak, że w powojennej rzeczywistości nie było miejsca dla działalności nie kontrolowanej całkowicie przez partię rządzącą. Wielu członków „Ojczyzny" spotkały represje, w tym aresztowania i kilkuletnie wyroki[6].

Myśl zachodnia „Ojczyzny"

Kolebka „Ojczyzny", Poznań i Wielkopolska, odegrała przed II wojną światową szczególną rolę w rozwoju polskiej pracy zachodniej i myśli zachodniej. Najważniejsze działania miały na celu umocnienie polszczyzny na kresach zachodnich państwa, związanie ludności polskiej pozostałej w granicach Rzeszy Niemieckiej (na tzw. ziemiach nieodzyskanych) z narodem i państwem polskim oraz upowszechnienie w świadomości Polaków słowiańskiego i polskiego rodowodu ziem zachodnich. Zaplecze ideowo-polityczne zapewniała przede wszystkim ciesząca się dużym poparciem społecznym na tym terenie Narodowa Demokracja (Stronnictwo Narodowe). Podstawy naukowe wypracowali uczeni związani z Uniwersytetem Poznańskim, uczelnią mającą ambicje stania się i faktycznie będącą prawdziwą „Wszechnicą Piastowską", promieniującą na polskie kresy zachodnie i jednocześnie podejmującą polemikę z głoszonymi przez naukę i propagandę niemiecką tezami dotyczącymi przeszłości i teraźniejszości tych terenów. Wymienić tu wypada przynajmniej kilka nazwisk: Mikołaj Rudnicki, Kazimierz Tymieniecki, Józef Widajewicz, Józef Kostrzewski, Teodor Tyc, Stanisław Pawłowski i najważniejszy w kontekście "Ojczyzny" - Zygmunt Wojciechowski. Upowszechnianiem najważniejszych koncepcji polskiej myśli zachodniej, obok Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Poznańskiego, zajmowała się wychodząca w Poznaniu i Wielkopolsce prasa a także publikacje książkowe, z których najgłośniejszą była wydana na początku 1939 r. książka Józefa Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy*[7].

Bałtyk. Szkice, Warszawa 1971, s. 456, 457, 462-490, 501-532, 551-565, 572-578; Leopold Gluck, *Od ziem postulowanych do ziem odzyskanych*, Warszawa 1971, passim.

[6] A. Pietrowicz, *Rozpracowanie organizacji „Ojczyzna" przez MBP – wątek poznański*, „Przegląd Zachodni" 2006, nr 3 s. 177-196; *idem*, *Działania aparatu bezpieczeństwa wobec Instytutu Zachodniego w Poznaniu w latach 1945-1955* [w:] *Naukowcy władzy, władza naukowcom*, red. P. Franaszek, Warszawa 2010, s. 326-358.

[7] J.J. Nikisch, *Korzenie polskiej mysli zachodniej Instytutu Zachodniego*, "Przegląd Zachodni" nr 3, 1994, s. 107-114. Na temat myśli zachodniej, a także szczególnej roli Poznania i Wielkopolski w jej rozwoju, istnieje obszerna literatura. W tym miejscu wymienić można: M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia 1918-1939 (Kształtowanie i upowszechnianie),* Poznań 1986; *Polska myśl zachodnia w Poznaniu i Wielkopolsce. Jej rozwój i realizacja w wiekach XIX i XX*, red. A. Kwilecki, Warszawa 1980; B. Piotrowski, *O Polskę nad Odra i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919-1939)*, Poznań 1987. M. Orzechowski, *Idea zachodnia w myśli politycznej Wielkopolski (1918-1945),* „Kronika Wielkopolska" 1975 nr 2-3. Kwestię tę, ze szczególnym uwzględnieniem korzeni myśli politycznej „Ojczyzny", przedstawił Z. Mazur, *Antenaci…*, s. 15-230. O koncepcjach wypracowanych w okresie II wojny światowej zob. M. Dymarski, *Ziemie postulowane (ziemie nowe) w prognozach i działaniach polskiego ruchu oporu 1939-1940*, Wrocław 1997, B.

Specyficzną cechą „Ojczyzny", była jej „orientacja zachodnia", przejawiająca się nie tylko w artykułowaniu swego związku z ziemiami zachodnimi Polski. „Ojczyzna" bowiem niejednokrotnie występowała „na zewnątrz" (np. w korespondencji z rządem, w kontaktach z emisariuszami rządowymi) jako organizacja ziem zachodnich, tzn. społeczno-polityczna reprezentacja ludności tych ziem. Akcentowała tym samym swój ponad partyjny charakter, choć bliskie afiliacje z obozem narodowym nigdy nie były ukrywane. Chodziło jednak o coś więcej – mianowicie o uznanie działalności informacyjno-propagandowej o i na rzecz ziem zachodnich za jedno z podstawowych zadań organizacji. Promowanie tych ziem i wspieranie „awansu" politycznego ich społeczeństwa miało jednak służyć nie utrzymywaniu regionalizmu, ale właśnie łagodzeniu zadawnionych urazów i przygotowywaniu pełnej konsolidacji społeczeństwa. Akcentowanie programu zachodniego oraz skupianie w szeregach organizacji przede wszystkim ludzi z ziem zachodnich było przyczyną postrzegania „Ojczyzny" jako grupy regionalnej, reprezentującej bardzo partykularne interesy. Było to boleśnie odczuwane przez ludzi „Ojczyzny", którzy uważali, że stawiają program zachodni wyłącznie na płaszczyźnie ogólnopolskiej i mając dobro całego narodu na celu.[8]

„Ojczyzna" pozostawiła po sobie niewiele dokumentów określających jej założenia ideowo-programowe. Jak się zdaje po raz pierwszy formalnie kwestia przesunięcia granicy państwowej w kierunku zachodnim została wyartykułowana w programie, przyjętym przez kierownictwo „Ojczyzny" w kwietniu 1940 r. Sformułowano w nim trzy główne zadania stojące przed organizacją w jej działalności podziemnej. Na drugim miejscu, zaraz po udziale w zbrojnej walce o niepodległość, umieszczono walkę „ o wygranie wojny z Niemcami przez przesunięcie granicy do Odry. Rozpowszechnienie w społeczeństwie polskim zrozumienia doniosłości dla Polski granicy na Odrze i roli Z[iem] Z[zachodnich] w życiu polskim"[9].

Pasierb, *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990; M. Orzechowski, *Odra, Nysa Łużycka I Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej,* Wrocław 1969, S. Galicki, *Koncepcje granic zachodnich Polski w okresie okupacji*, „Przegląd Zachodni" nr 4, 1989, s. 177-192; *idem, Koncepcje polskiej granicy zachodniej w pracach historyków i geografów krajowych z lat 1939-1945*, praca magisterska pod kierunkiem prof. M. Jaworskiego, WAP, Warszawa 1988; P. Kraszewski, *Polska granica zachodnia w koncepcjach rządu RP na emigracji w latach 1939-1945*, „Przegląd Zachodni" nr 5-6, 1989, s. 170-186; G. Górski, *Ziemie zachodnie i północne w planach KG ZWZ-AK i Delegatury Rządu na Kraj. Dzieje Biura Zachodniego i Wojskowej Administracji Ziem Nowych w latach 1940–1944*, „Sobótka" 1989, nr 3, s. 385–387; W. Wrzesiński, *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej w latach 1864-1945*, Olsztyn 1994; G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945-1957*, Toruń 2002

[8] [J.J. Nikisch], *Sprawozdanie z okresu pierwszego rozwoju O. Od października 1939 do listopada 1942,* [w:] *Ojczyzna…*, s. 177, 178; *idem, Działalność Omegi poza ramami organizacyjnymi*, [w:] *Ojczyzna…*, s. 183-185; J. Kolipiński, *Wystąpienie w dyskusji na temat „Ojczyzny",* [w:] *Ojczyzna…*, s. 250, 251, *idem, Notatka dotycząca stanowiska Ojczyzny w sprawie celów II-giej wojny światowej,* mps. w zbiorach autorki.

[9] *Sprawozdanie z okresu pierwszego rozwoju O[jczyzny]. Od października 1939 do listopada 1942.* [w:] *„Ojczyzna"* .., s. 176. Z. Mazur, *Antenaci…*, s. 268

Kolejnym dokumentem określającym stanowisko organizacji w sprawie granic zachodnich jest projekt deklaracji ideowej, przygotowany przez dr. Zdzisława Jaroszewskiego „Jana" jesienią 1943 r. Głosił on: „1. O[jczyzna] jest zespołem Polaków, złączonych w służbie dla Polski w oparciu o jej zachodnie ziemie macierzyste. 2. Celem O[jczyzny] jest odzyskanie niepodległości w cywilnej i wojskowej walce z wrogiem, a w szczególności odzyskanie ziem macierzystych Polski, oraz organizowanie państwa."[10] W tym samym okresie przygotowany został Komentarz do deklaracji ideowej „Ojczyzny", w którym zapisano m.in.: „Drugą charakterystyczną cechą naszej deklaracji jest podkreślenie szczególnego znaczenia macierzystych ziem zachodnich Polski. Nie ma to nic wspólnego z jakimś problemem regionalnym. Zwrócenie szczególnej uwagi na ziemie zachodnie tłumaczy się ich znaczeniem ogólnopolskim, ścisłą zależnością losów całego państwa od losu ziem zachodnich, jako ziem macierzystych państwa, jako gniazda pierwotnych i tradycyjnych elementów polskiej siły"[11]. Ostatecznie w przyjętych przez organizację 15 grudnia 1943 r. „Wskazaniach ideowych", w punkcie dziesiątym, czytamy: „b/ Naród, którego niepodległość była zagrożona wskutek wadliwych granic musi walczyć o uzyskanie granic gwarantujących trwałość suwerenności państwowej. Osiągnięcie ich jest polskim celem wojny. Znaczenie takich granic i Z[iem] Z[achodnich] dla Polski nie jest jeszcze dostatecznie zrozumiane przez całe społeczeństwo polskie. Propaganda granicy zachodniej oraz Z[iem] Z[achodnich] to drugie zadanie."[12] Jak słusznie zauważył Zbigniew Mazur, sformułowania użyte w znanych dokumentach programowych „Ojczyzny" były ostrożne i wyważone[13]. Organizacja, która cały swój wysiłek oraz najlepszych ludzi oddała do pracy w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego, nie chciała i nie mogła oficjalnie dezawuować wypracowanego przez podziemny parlament, jak i przez właściwe agendy rządu na uchodźstwie programu rewindykacji terytorialnych na zachodzie[14].

---

[10] *Projekt dr. Zdzisława Jaroszewskiego ps. „Jan" deklaracji ideowej organizacji „Ojczyzna"* [w:] *„Ojczyzna"…*, s. 123.

[11] *Komentarz do deklaracji ideowej „Ojczyzny"* [w:] *„Ojczyzna"…*, s. 124.

[12] *Wskazania ideowe „Ojczyzny"* [w:] *Ojczyzna"…*, s. 126-127.

[13] Z. Mazur, *Antenaci…*, s. 268-270.

[14] Na temat przyjętych przez kierownictwo Polskiego Państwa Podziemnego założeń dotyczących kwestii granic zachodnich oraz konkretnych prac związanych z przyłączeniem do Polski tzw. Ziem Postulowanych zob. M. Dymarski, *Ziemie postulowane (ziemie nowe) w prognozach i działaniach polskiego ruchu oporu 1939-1940*, Wrocław 1997; B. Pasierb, *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990. (W tej pracy znaleźć można podstawowe informacje o programie zachodnim, deklaracjach i działaniach rządu RP na uchodźstwie.) Wiele szczegółowych informacji przynosi praca S. Meiklejohn Terry, *Poland's Place in Europe. General Sikorski and the Origin of The Oder-Neisse Line, 1939-1943*, Princeton 1983. Zob. też M. Orzechowski, *Odra, Nysa Łużycka I Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu II wojny światowej*, Wrocław 1969, S. Galicki, *Koncepcje granic zachodnich Polski w okresie okupacji*, „Przegląd Zachodni" nr 4, 1989, s. 177-192; P.

Ewolucja stanowiska „Ojczyzny" rozpoczęła się jeszcze przed wybuchem Powstania Warszawskiego i wiązała się z oceną sytuacji międzynarodowej Polski i prognozami na przyszłość[15]. Znalazło to odbicie m.in. w przedstawionym 18 stycznia 1944 r. emisariuszowi Jerzemu Lerskiemu „Jurowi" przez kierownika „Ojczyzny" stanowisku organizacji w sprawie granic zachodnich. Miało ono zostać zreferowane rządowi RP po przybyciu emisariusza do Londynu. J.J. Nikisch stwierdził m.in.: „… osiągnięcie granicy zachodniej w oparciu o Odrę nie jest sprawą ambicji narodowej lecz polskiej racji stanu i polskim celem toczącej się wojny. […] Naród domaga się wyraźnego stanowiska rządu w tej sprawie i wyjaśnienie czy i z jakich przyczyn rząd tego zagadnienia nie wysuwa na forum międzynarodowe."[16]

Nie zachowały się niestety dokumenty, wypracowane podczas konspiracyjnego zjazdu członków „Ojczyzny" w Warszawie, 23 lipca 1944 r., a więc niedługo przed wybuchem Powstania Warszawskiego, w atmosferze bliskiej już perspektywy wycofania się Niemców i zajęcia ziem centralnej Polski przez wojska sowieckie. Jak wynika ze złożonego rok później sprawozdania kierownika „Ojczyzny", na zjeździe tym ponownie podkreślono, że „zadaniem O. jest kierować polska polityką zagraniczną i wewnętrzną do wygrania tysiącletnich zmagań z Niemcami przez osiągnięcie granicy na Odrze i Nissie. Przewidując przebieg działań wojennych na ziemiach polskich w formie ich zajęcia na pewien czas przez wojska sowieckie wyznaczyliśmy sobie obowiązek wchodzenia w pełnię życia polskiego i udziału w jego odbudowie przy zachowaniu ostrożności politycznej".[17]

W czasie Powstania i po jego upadku, w wyniku niełatwych dyskusji toczonych w kierownictwie organizacji, nastąpił zwrot w artykułowaniu przez „Ojczyznę" programu zachodniego.[18] Pierwszym formalnym dokumentem ukazującym tok myślenia i argumentowania, charakterystyczny dla organizacji jesienią 1944 r. jest wniosek złożony 15 listopada 1944 r. przez kierownika „Ojczyzny" i jej reprezentanta w Radzie Jedności

---

Kraszewski, *Polska granica zachodnia w koncepcjach rządu RP na emigracji w latach 1939-1945*, „Przegląd Zachodni" nr 5-6, 1989, s. 170-186; Wrzesiński, *Prusy Wschodnie w polskiej myśli politycznej w latach 1864-1945*, Olsztyn 1994; G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej w latach 1945-1957*, Toruń 2002.

[15] Z. Mazur, *Antenaci…*, s. 387-404.

[16] *Notatka kierownika „Ojczyzny" Jana Jacka Nikischa z rozmowy z emisariuszem Jerzym Lerskim ps. „Jur"* [w:] *„Ojczyzna"…*, s. 133.

[17] *Działalność Omegi poza ramami organizacyjnymi* [w:] *„Ojczyzna"…*, s. 186.

[18] Jak twierdzi członek kierownictwa „Ojczyzny" Juliusz Kolipiński, sugestie „w sprawie dojścia do porozumienia z ZSRR na zasadzie poparcia polskich postulatów w sprawie granicy na Odrze i Nysie za cenę zgody na granice wschodnie na linii Curzona", zostały przedstawione przez „Ojczyznę" przywódcom stronnictw politycznych i Pełnomocnikowi Rządu w październiku 1944 r. i przez nich odrzucone. - J. Kolipiński, *Notatka dotycząca stanowiska „Ojczyzny" w sprawie celów II-giej wojny światowej*, 31 I 1976 r., mps., kopia w zbiorach autorki. Zob. Z. Mazur, *Antenaci*..., s. 381-419.

Narodowej Jana Jacka Nikischa na ręce przewodniczącego tego parlamentu Polski Podziemnej, Kazimierza Pużaka. Postulowano w nim zmianę deklaracji RJN z 15 marca 1944 r. w punkcie dotyczącym polskich celów wojny i nadanie odpowiedniemu ustępowi następującej treści: „Granice Państwa Polskiego winny obejmować Prusy Wschodnie z Królewcem na północy, na zachodzie zaś włączyć do Polski co najmniej Śląsk Górny i Środkowy z Wrocławiem oraz ujście Odry i Pomorze Zachodnie.[19]" W krótkim uzasadnieniu rewizji napisano: „Wojnę z Niemcami podjęliśmy w 1939 roku dla ratowania narodu polskiego od groźby jego wytępienia. Warunki geopolityczne, w jakich Polska była w roku 1939 uniemożliwiły obronę przed agresją. Przyszłe nasze granice musza na odcinku zachodnim takiemu stanowi zapobiegać przez stworzenie granic naturalnych i możliwie najkrótszych."[20] Wnioskowi towarzyszyło obszerniejsze *Uzasadnienie rzeczowe proponowanej linii granicznej*. Zawierało ono kwintesencję poglądów kierownictwa „Ojczyzny" w tym okresie na sprawy granicy zachodniej. Nadal wyraźna była stosunkowa wstrzemięźliwość w zasięgu postulowanych rewindykacji. Choć stwierdzono, że idealną granicą państwa na zachodzie byłaby linia Odry i Nysy Łużyckiej, to jednak uznano możliwość jej osiągnięcia w danym momencie dziejowym za mało prawdopodobną. Jako cel minimum postulowano zatem „uzyskanie biegu rzek Warty i Odry przy sięgnięciu na lewym brzegu Odry po Wrocław łącznie […] Skoro postulujemy Wrocław i ujście Odry, rezygnacja ze środkowego i dolnego biegu Odry byłaby wszechstronnym nonsensem geograficznym, politycznym i gospodarczym."[21]

Znacznie bardziej „ekspansywnie" zabrzmiało kolejne pismo złożone 26 grudnia 1944 r. w imieniu „Ojczyzny" przez jej kierownika na ręce przewodniczącego RJN. Nawiązując do wywiadu, jaki premier rządu RP Tomasz Arciszewski udzielił pismu „The Sunday Times", w którym zrzekał się pretensji do przyłączenia do Polski Wrocławia i Szczecina, „Ojczyzna"

---

[19] Pismo J.J. Nikischa [w:] *„Ojczyzna"*…, s. 164.
[20] *ibidem*
[21] *Ibidem*, s. 166, 167. Jak wynika z listu skierowanego przez prof. Wojciechowskiego przypuszczalnie do J.J. Nikischa, który miał przekazać wniosek „Ojczyzny" Pużakowi, ostatecznie sformułowanie postulatów granicznych „Ojczyzny", zawartych w uzasadnieniu wniosku (a była to trzecia, kolejna redakcja) zostało wypracowane przez prof. Wojciechowskiego po długich konsultacjach z Marią Kiełczewską i Janem Zdzitowieckim. „[…] zdecydowaliśmy się na nie wysuwanie granicy Odry i Nissy, gdyż postulat ten nosi politycznie piętno skrajnego maksymalizmu" – napisał Wojciechowski. Można przypuszczać, że nie łatwo było członkom kierownictwa „Ojczyzny" przyjąć taki, jak im się zdawało, realistyczny ale przecież odległy od faktycznie preferowanego, projekt zachodnich rewindykacji. Przecież właśnie M. Kiełczewska wraz z innym członkiem 'Ojczyzny" prof. Andrzejem Grodkiem, była autorką wysłanego przez Delegaturę Rządu do Londynu opracowania „Odra-Nissa najlepsza Polski granica". Kopia listu z archiwum Marii Wojciechowskiej w zbiorach autorki. Informacja na temat opracowania Kiełczewskiej i Grodka „ zwięzłego podręcznego informatora przeznaczonego dla prasy anglo-amerykańskiej zob. Archiwum Akt Nowych (AAN) 202/III-172 Wydawnictwa S.Z. s. 1.

zażądała uchwalenia przez Komisję Główną RJN votum nieufności dla premiera. Uzasadniając wniosek, napisano: Pan Premier […] wyrzekł się celów wojny, dla których naród polski złożył ofiarę krwi 6 milionów poległych i zamordowanych, przecierpiał gehennę prześladowań niesłychanych w dziejach ludzkości i doznał spustoszenia połowy kraju […] Naród polski bowiem nie walczy tylko o usunięcie okupanta z granic państwa polskiego z 1939 r., lecz o trwałe zabezpieczenie przyszłych pokoleń przed ostatecznym wytępieniem, o zakończenie tysiącletniej ekspansji germańskiej, o powrót na ziemie macierzyste narodu polskiego, o oparcie państwa polskiego o dorzecze Odry, która jest granica najlepsza z punktu widzenia strategicznego, politycznego i gospodarczego”[22]. Charakterystyczny dla myśli politycznej „Ojczyzny" jest także innym fragment tego pisma: „… traktowanie iunctim spraw granicy zachodniej i wschodniej jest błędem taktycznym, gdyż jest przyjęciem przez rząd polski poglądu, że problem granicy zachodniej może być traktowany jako zadośćuczynienie za straty na wschodzie.”[23]

Zamknięciem i podsumowaniem przeobrażeń myśli zachodniej „Ojczyzny" są dokumenty przedstawione i przyjęte 15 lipca 1945 r. w Poznaniu, na zjeździe, na którym rozwiązano organizację. Jan Jacek Nikisch przedstawił sprawozdania z działalności „Ojczyzny" w poszczególnych etapach jej dziejów. Następnie uczestnicy zjazdu wysłuchali dwóch referatów: politycznego (Z. Wojciechowski) i ideowego (J. Kolipiński). Wojciechowski, po przedstawieniu w zarysie rozwoju i ewolucji głównych kierunków polskiej myśli politycznej od początku XX wieku oraz scharakteryzowaniu koncepcji „Ojczyzny", stwierdził: „Program zachodni uważaliśmy za podstawowy program obecnej chwili dziejowej i dlatego też nadal wszystkimi dostępnymi drogami będziemy zdążać do jego realizacji. Zbudowanie Polski nad Wisłą, Wartą, Odrą i Nysą przywraca jej naturalne oblicze geograficzne. Jest to Polska ustawiona jako bastion przeciw Niemcom, Polska jednak stojąca mocno na gruncie swej suwerenności państwowej. […] Stanowisko Rosji w sprawie naszej granicy wschodniej jest zdecydowane i posiada poparcie ze strony mocarstw

---

[22] *Pismo kierownika „Ojczyzny" Jana Jacka Nikischa ps. „Sielecki" do przewodniczącego RJN Kazimierza Pużaka* [w:] *„Ojczyzna"…*, s. 168, 169.
[23] *Ibidem.* Interesujące rozważania na temat ewolucji myśli zachodniej „Ojczyzny" znajdzie czytelnik w książce Z. Mazura *Antenaci.* Komentuje on m.in. ważny dla zobrazowania przemian w myśli politycznej „Ojczyzny", dokonujących się zwłaszcza w jesieni 1944 r., referat przygotowany przez prof. Wojciechowskiego w grudniu tego roku, zwracając. uwagę na znamienne przeobrażenia w określeniu roli ziem macierzystych Polski dla bytu państwa i narodu. „Nie przyświecała mu [Wojciechowskiemu] już myśl o silnej Polsce rozdzielającej Niemcy i Rosję, lecz o Polsce odsuwającej się daleko na zachód – żeby wewnątrz uchronić się przed ‘rewolucją socjalną', a na zewnątrz ‘uniknąć ciosu, który bytowi Polski grozić by mógł zupełną zagładą'. ‘Ziemie macierzyste' miały stać się nie tyle źródłem potęgi państwa polskiego, co miejscem schronienia narodu polskiego." *Ibidem,* s. 395.

sprzymierzonych. W tych warunkach jedyną szansą Polski jest uzyskanie słusznej rekompensaty na Zachodzie […]”[24]

Działania „Ojczyzny” na rzecz powrotu „ziem macierzystych” do Polski

Na tle dość ogólnie formułowanego, a w oficjalnych wystąpieniach przez długi czas wręcz wstrzemięźliwego stanowiska „Ojczyzny” w kwestii granic zachodnich, tym istotniejsze są konkretne działania organizacji na rzecz przygotowania naukowych i politycznych argumentów uzasadniających polskie żądania rewindykacyjne na zachodzie oraz wysiłek włożony w propagowanie idei przyłączenia do Polski jej „ziem macierzystych”[25] oraz wyjaśniania podstawowej roli tych ziem, tak w historii, jak i w przyszłym bytowaniu państwa.

Świadomość istnienia za granicą ustanowioną po I wojnie światowej ziem „nieodzyskanych” towarzyszyła polskiej myśli politycznej przez cały czas dwudziestolecia międzywojennego. Zdawano sobie jednak doskonale sprawę, że formułowanie żądań rewindykacyjnych byłoby w powersalskiej Europie bezsensowne i dla pozycji międzynarodowej Polski szkodliwe. Paradoksalnie wybuch wojny, a następnie wyjątkowa brutalność prowadzonej przez Niemcy w stosunku do Polaków polityki okupacyjnej, urealniły polskie marzenia o przyłączeniu na zachodzie znacznych obszarów uważanych za historycznie polskie i strategicznie niezbędne. Nikt nie wątpił w ostateczną klęskę Niemiec oraz w uświadomienie sobie przez europejskie koła polityczne konieczności takiego urządzenia powojennej Europy, by raz na zawsze zapewnić jej pokój i bezpieczeństwo. Pierwszym zaś tego warunkiem miało być osłabienie i spacyfikowanie Niemiec, uznanych za państwo agresywne.

W środowisku „Ojczyzny” pierwsze prace nad uzasadnieniem polskich żądań terytorialnych na zachodzie podjęto wkrótce po rozpoczęciu wojny. Ich inspiratorem był prof. Zygmunt Wojciechowski. W jego mieszkaniu, w dniach, w których był zwolniony od „dyżuru” jako zakładnik wojskowy, zbierało się grono osób zainteresowanych kwestią

---

[24] *Bieżąca sytuacja polityczna Polski* [w:] *„Ojczyzna”…*, s. 197-201. Zob. Z. Mazur, *Antenaci...*, s. 420-425.

[25] Koncepcję ziem macierzystych Polski, określenie ich kształtu terytorialnego i roli w dziejach Polski sprecyzował Z. Wojciechowski w książce *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski*, Toruń 1933. Zob. też M. Mroczko, *Zygmunt Wojciechowski jako historyk polskich ziem zachodnich oraz stosunków polsko-niemieckich*, „Przegląd Zachodni” nr 1, 1985, s. 98-113; B. Piotrowski, *O Polskę nad Odrą…*, s. 174-208; Z. Mazur, *Antenaci…, s.* 167-186; P. Eberhardt, *Polska i jej granice. Z historii polskiej geografii politycznej*, Lublin 2004, s. 139-142; M. Krzoska, *Fuer ein Polen an Oder und Ostsee. Zygmunt Wojciechowski (1900-1955) als Historiker und Publizist*, Osnabrueck 2003, s. 175-216.

ustalenia przyszłych granic Polski oraz sprawą mniejszości niemieckiej w Polsce[26]. Już wtedy przyjęto, że przyszły kształt terytorialny Polski na zachodzie powinien pokrywać się z obszarem jej ziem macierzystych. Przygotowane w tym czasie propozycje argumentacji w sprawie granicy zachodniej miały zostać przekazane władzom podziemnym oraz rządowi RP we Francji. Dalszy rozwój zapoczątkowanych w Poznaniu prac nastąpił po przedostaniu się prof. Wojciechowskiego do Krakowa (koniec 1939 r.). „Ojczyzna" jak i Główna Delegatura Rządu RP dla ziem polskich wcielonych do Rzeszy, zabiegały o utworzenie wyspecjalizowanej komórki naukowo-badawczej, mającej sformułować i uzasadnić polskie postulaty graniczne na zachodzie. 21 czerwca 1941 r. w Warszawie powołane zostało Studium Zachodnie. Na jego czele stanął prof. Wojciechowski. Wśród współpracowników Studium znaleźli się m.in. dr Maria Kiełczewska, dr Jan Zdzitowiecki, prof. Tadeusz. Lehr-Spławiński, prof. Władysław Konopczyński, prof. Władysław Pociecha, dr Kazimierz Kaczmarczyk i jego syn Zdzisław dr Leon Całka, doc. Marian Friedberg i jego żona Maria, doc. Stanisław Bodniak, dr Andrzej Grodek, dr Z. Jaroszewski, dr Karol M. Pospieszalski, dr Józef Kokot, Jan Jacek Nikisch, K. Sosnowski, E. Piszcz, W. Głowacki, doc. Rajmund Buławski, prof. Antoni Wrzosek, Witold Pomykaj. [27]

Rok przed powstaniem Studium Zachodniego utworzone zostało w Warszawie, przy wsparciu organizacji „Ojczyzna", Biuro Głównego Delegata Rządu dla ziem wcielonych do Rzeszy. Organizatorem Biura był W. Grott, a jego pierwszym kierownikiem red. Stanisław Tabaczyński, również członek „Ojczyzny". Zadaniem tego biura (przyjęło się nazywać je Biurem Zachodnim dalej BZ], choć faktycznie BZ powstało po likwidacji Głównej Delegatury w Poznaniu) zadaniem było reprezentowanie Głównej Delegatury w Poznaniu wobec central stronnictw politycznych, Komendy Głównej ZWZ oraz Głównego Delegata dla obszaru GG a także przygotowywanie kadr dla przyszłej administracji państwowej na ziemiach wcielonych do Rzeszy oraz utrzymywanie kontaktów z osobami wysiedlonymi, których szybki powrót na te ziemie po ustaniu okupacji uważano za niezbędny. BZ współorganizowało też szkolnictwo oraz opiekę społeczną dla wysiedlonych z ziem zachodnich. Od 1942 r., w związku z rozbiciem przez gestapo GDRdZW, BZ przejęło, we

---

[26] Byli wśród nich m.in. dr Zdzisław Jaroszewski, dr Kazimierz Kolańczyk, red. Edward Piszcz, red. Adam Poszwiński, Witold Grott, Kirył Sosnowski, Włodzimierz Głowacki, Wiktor Świetlik.

[27] W. Głowacki, *Po pięćdziesięciu pięciu latach*, „Przegląd Zachodni" 1994, nr 3, s. 115-121; Z. Mazur, *Antenaci....*, s. 312, 372-380; M. Wojciechowska, *„Prehistoria" Instytutu Zachodniego,* „Dzieje Najnowsze" 1970, nr 2, s. 226-230; K. M. Pospieszalski, *O mojej pracy w Studium Zachodnim*, „Przegląd Zachodni" 1994, nr 3, s.121-126, M. Kiełczewska, Wystąpienie w dyskusji na temat organizacji "Ojczyzna", *Ojczyzna...*, s. 244-245; A. Wrzosek, *Przyczynek do genezy "Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych (z wspomnień z lat 1939-1947),* "Studia Śląskie" t. XXXII (1977), s, 27-35

współpracy z okręgowymi Delegatami Rządu, kontakty ze strukturami tajnej administracji cywilnej na ziemiach zachodnich. Jednocześnie coraz szerzej opracowywano zagadnienia Ziem Postulowanych, zarówno pod kątem organizacji przyszłej administracji państwowej, szkolnictwa, służby zdrowia i opieki społecznej, przejmowania zakładów przemysłowych, placówek handlowych, gospodarstw rolnych, uruchamiania prasy, radia, placówek kulturalnych. Jako granice terytorialne prowadzonych prac przyjęto linię Ory i Nysy Łużyckiej. W związku z nową hierarchią zadań zmieniona została w 1943 r. także nazwa Biura najpierw na Biuro Ziem Zachodnich, a następnie Biuro Ziem Nowych. W tym okresie kierownictwo objął Władysław Czajkowski. Studium Zachodnie wspierało działalność Biura Zachodniego swoimi opracowaniami. [28]

Jedną z najważniejszych komórek konspiracji „zachodniej", utworzonych wysiłkiem ludzi „Ojczyzny" była Sekcja Zachodnia DIP Delegatury Rządu na Kraj, utworzona we wrześniu 1942 r. na bazie zespołu informacyjno-propagandowego „Ojczyzny", działającego w GG od wiosny 1940 roku początkowo samodzielnie, a następnie w ramach BZ[29]. Na czele Sekcji stali kolejno K. Sosnowski „Konrad" i Edmund Męclewski, obaj członkowie „Ojczyzny". Sekcja nie tylko zorganizowała służbę informacyjną na terenach ziem wcielonych do Rzeszy i Ziem Postulowanych oraz opracowywała obszerne raporty dla władz konspiracyjnych oraz dla rządu RP w Londynie o sytuacji na tych obszarach[30]. Podjęła się także prowadzenia działalności informacyjno-propagandowej o i na rzecz ziem zachodnich. Wydawano periodyki, publikowano też książki i broszury. Prowadzono ponadto prace przygotowawcze w zakresie informacji i propagandy z myślą o okresie powstania, zrzucania okupacji i pierwszych latach powojennych. Przy czym prace te dotyczyły także Ziem Postulowanych. Z inspiracji „Ojczyzny" na styku działania Sekcji Zachodniej, Biura

[28]Na temat Biura Zachodniego zob. W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna 1940*-1945, Warszawa 2003 s. 188-192; M. Dymarski, *Ziemie postulowane...,* passim; Z. Mazur, Antenaci…, s. 366-380; G. Górski, *Ziemie zachodnie i północne...,*s. 385–387; L. Gluck, *Od ziem postulowanych...,* s. 28-61; R. Ostapiński, *Działalność Biura Zachodniego Delegatury Rządu RP na Kraj na rzecz repolonizacji Ziem Postulowanych* (mps pracy magisterskiej z 1987 r. w Wojskowym Instytucie Historycznym).

[29] Na temat Sekcji Zachodniej zob. W. Grabowski, *Polska tajna administracja…,* s. 226-229; A. Pietrowicz, *Sekcja Zachodnia Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu RP – zarys struktury organizacyjnej i działalności (wrzesień 1942 – lipiec 1944),* „Pamięć i Sprawiedliwość" 2005, nr 2, s. 269-294; Z. Bednorz, Lata krecie i orłowe, Warszawa 1980, passim.

[30] Do marca 1945 r. przygotowano ok. 30 miesięcznych raportów sytuacyjnych dla rządu (ca 1.500 stron maszynopisu). Zob. Archiwum IPN, Rząd RP w Londynie, 338, Krótki rys historyczny Sekcji Zachodniej, [marzec/kwiecień 1945 r.] b.p. Część z tych raportów została opublikowana – *Raporty z ziem wcielonych do III Rzeszy (1942-1944)*, red. Z. Mazur, A. Pietrowicz, M. Rutowska, Poznań 2004.

Zachodniego i Studium Zachodniego powstało wiele ważnych opracowań, z których część doczekała się publikacji także zagranicą.[31]

Zapleczem intelektualnym podejmowanej w środowisku "Ojczyzny" działalności wydawniczej oraz konkretnych prac przygotowujących powrót Polski na zachód był utworzony jesienią 1940 r. w Warszawie tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich. Obok niego pod auspicjami "Ojczyzny" zorganizowane zostało podziemne Biuro Szkolne Ziem Zachodnich i Pedagogium Ziem Zachodnich oraz Zrzeszenie Dziennikarzy Ziem Zachodnich, które prowadziło tajne kursy dziennikarskie. Wszystkie te instytucje przygotowywały przyszłe kadry, zarówno do pracy na ziemiach zachodnich, ogołoconych, w wyniku terroru okupanta, z przedstawicieli miejscowych elit intelektualnych, jak i do organizowania polskiej administracji, gospodarki, szkolnictwa, służby zdrowia, życia kulturalnego na ziemiach postulowanych.[32]

Wizja *najlepszej granicy Polski* w publikacjach "Ojczyzny"

Pierwszą poważną publikacją wydaną w kręgu "Ojczyzny" jest wspólna praca Jana Moszyńskiego i Zygmunta Wojciechowskiego "Stosunki polsko-niemieckie i problem Europy Środkowej"[33]. Już sam tytuł wskazuje na dążenie autorów do postawienia kwestii powojennego kształtu terytorialnego i pozycji Polski w kontekście międzynarodowym. Chodziło o uwrażliwienie opinii europejskiej na znaczenie silnej Polski dla stabilizacji i zapewnienia pokoju w Europie Środkowej, szczególnie w obliczu stałego dążenia Niemiec do hegemonii na kontynencie europejskim. Zdaniem autorów utrata przez Polskę jej ziem

[31] Na przykład w 1941 r. opracowano na podstawie raportów z ziem wcielonych do Rzeszy obszerny materiał uzupełniony fotografiami, który wykorzystany został w wydanej w roku następnym w Anglii staraniem polskiego Ministerstwa Informacji i Dokumentacji obszernej publikacji pt. „The German New Order in Poland". W 1943 r. ukazała się obszerna, jak na warunki konspiracyjne, książka pt. „Z pierwszej linii frontu" ukazująca system okupacyjny na ziemiach wcielonych do Rzeszy oraz położenie, martyrologię i walkę ludności polskiej tych ziem. Jeszcze w tym samym roku doczekała się ona wydania na Wyspach Brytyjskich. Uruchomiono także wyspecjalizowane serie wydawnicze – Bibliotekę Wielkopolską i Bibliotekę Ziem Zachodnich. Publikacje związane z omawianym tematem zostaną szerzej zaprezentowane w dalszym ciągu artykułu.

[32] E. Męclewski, *Powrót Polski nad Odrę, Nysę Łużycką, Bałtyk. Szkice*, Warszawa 1971; tenże, *Piórem i mieczem*, „Odra" nr 9, 1969; s. 75-80; W. Kowalenko, *Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich. Uniwersytet Poznański 1940-1945*, Poznań 1961; M. Pollak, *Działalność Biura Szkolnego Ziem Zachodnich w czasie okupacji hitlerowskiej*. „Studia i Szkice do Dziejów Wielkopolski i Pomorza" 1958 z. 2; M. Rode, *Relacja z konspiracyjnej pracy oświatowo-szkolnej i opiekuńczo-społecznej w latach okupacji 1939-1944*. „Rocznik Teologiczny" 1975 nr 1; R. Bednorz, *Tajne Pedagogium Ziem Zachodnich w Warszawie 1942-1944*, Opole, 1975; T. Kraszewski, *Szkolenie dziennikarzy w konspiracji* [w:] *Wspomnienia dziennikarzy z okupacji hitlerowskiej*, red. E. Rudziński, Warszawa 1970. Zob. też R. Ostapiński, *Działalność Biura Zachodniego Delegatury Rządu RP na Kraj na rzecz repolonizacji Ziem Postulowanych*, praca magisterska pod kierunkiem prof. M. Jaworskiego, WAP, Warszawa 1987.

[33] [J. Moszyński, Z. Wojciechowski], *Stosunki polsko-niemieckie i problem Europy Środkowej*, Warszawa [maj 1941 r.], Biblioteka Wielkopolska. Podstawowe informacje o książce oraz jej fragmenty znajdzie czytelnik w *Ojczyzna...*, s. 358-359

macierzystych była jednym z zasadniczych powodów upadku państwa, co pociągnęło za sobą destabilizację w całym regionie i spowodowało zagrożenie dla bezpieczeństwa Europy. Odwołując się do sięgających wieku X dziejów zmagań Polski (i całej słowiańszczyzny zachodniej) z naporem germańskim, wskazano na fakt uzyskania przez Bolesława Chrobrego granicy na linii Odry i Nysy Łużyckiej, jako zasadniczy dla powstrzymania niemieckiego *Drang nach Osten* i zapewnienia suwerenności politycznej młodej monarchii piastowskiej. Linia Odry i Nysy Łużyckiej od zarania była więc najkorzystniejszą granicą Polski. Kształt, jaki uzyskała polska granica zachodnia i północna w wyniku traktatu wersalskiego uznany został przez autorów za katastrofalny. Zupełne pominięcie względów strategicznych przez twórców ładu wersalskiego spowodowało ulokowanie odrodzonej Polski w kleszczach niemieckich i skazanie jej, jak się okazało, na rychłą agresję ze strony zachodniego sąsiada[34]. Ułatwiło także rewizjonistyczną politykę Niemiec na obszarze środkowej Europy, szczególnie wobec niezbyt skutecznego działania dyplomacji francuskiej i znacznego obniżenia pozycji Francji w tym rejonie (rozpad Małej Ententy) oraz fatalnych w skutkach nieporozumień polsko-czechosłowackich. Podstawowe pytanie, jakie zadali sobie autorzy brzmiało: "Jak zabezpieczyć Europę przed nową wojną z Niemcami?" To znaczyło przede wszystkim: jak w przyszłym traktacie międzynarodowym rozwiązać sprawy graniczne, by nie powtórzyć błędów Wersalu oraz jak zapewnić stabilną sytuację polityczną w Europie Środkowej. Obaj autorzy zdawali sobie przy tym doskonale sprawę, że pozyskanie opinii światowej dla programu rewizji granic polsko-niemieckich będzie niezmiernie trudne. Dlatego wiele miejsca poświęcili wyjaśnieniu konieczności wytyczenia tej granicy właśnie na Odrze i Nysie Łużyckiej, przyłączenia do Polski Prus Wschodnich i zapewnienia szerokiego dostępu do Bałtyku. Decydujące były względy strategiczne: „Linia ta stanowi granicę najkrótszą, najłatwiejszą do obrony, która jednocześnie tworzy z Polski i Czech zwarty blok”[35]. Nie pomijali przy tym argumentów historycznych i etnograficznych. „Niemczyzna na ziemiach położonych na wschód od Odry, jest stosunkowo świeżej daty. Są to ziemie niewątpliwie słowiańskie, o czym świadczą zarówno nazwy poszczególnych miejscowości […] [jak i] słowiańskie brzmienie nazwisk ludzi, obszary te zamieszkujących.”[36] Zwracali uwagę na

[34] Wskazując na prowadzoną po I wojnie światowej politykę Niemiec, zwłaszcza w stosunku do Rosji sowieckiej (układ w Rapallo, układ handlowy z 1925 roku, układ berliński z 1926 roku itp.) autorzy zauważali "Ostrze współpracy niemiecko-sowieckiej skierowane było wyraźnie przeciw Polsce. Oba te mocarstwa nie zrezygnowały ze swych utraconych zaborów i czekały tylko na dogodną okazję, by wspólnymi siłami Polskę po raz drugi w dziejach pokonać." s. 36.
[35] [J. Moszyński, Z. Wojciechowski], *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 82.
[36] *ibidem, s.* 82-83

konsekwentnie i bezwzględnie prowadzoną germanizację, która jednak dała połowiczne efekty. Kolejny ważny argument znajdowali w procesach demograficznych, które charakteryzował silny odpływ ludności z tych terenów do przemysłowo rozwiniętych ośrodków w zachodnich Niemczech. Posiadanie rezerwuaru ludzkiego zaś umożliwiło Niemcom nie tylko szybką rozbudowę przemysłu, ale i realizację polityki imperialistycznej. „Przyznanie ziem nadodrzańskich Polsce, zmusi więc Niemcy do innej budowy swego gospodarstwa, a co za tym idzie, do zaniechania swych dążeń zdobywczych”.[37] Zdaniem autorów każda inna linia graniczna, byłaby tylko rozwiązaniem tymczasowym, kompromisowym, mającym w sobie zarodki przyszłych konfliktów. W kwestii zapewnienia stabilizacji oraz warunków pokojowego życia i rozwoju narodów i państw w tym rejonie Europy, autorzy udowadniali konieczność utworzenia bloku środkowo-europejskiego, którego podwaliną miał być ścisły związek polsko-czesko-słowacki, a niezbędnymi ogniwami Litwa, Węgry i Rumunia.[38]

Książka ukazała się jeszcze przed zasadniczym zwrotem, jakim w drugiej wojnie światowej był bezwątpienia wybuch wojny niemiecko-sowieckiej. Wyprzedziła też znacznie oficjalne sformułowanie stanowiska zarówno rządu RP jak i Delegatury Rządu na Kraj w kwestiach polskich celów wojny i przyszłych granic[39]. „Ojczyzna” w tym czasie blisko związana była z Główną Delegaturą Rządu dla ziem wcielonych do Rzeszy. W publikacji przedstawiono zapewne poglądy kierownictwa organizacji (zgodne z tezami Wojciechowskiego) jak i przywódców ziem zachodnich, tworzących Główną Delegaturę. Przecież zaledwie w miesiąc po opublikowaniu tej książki formalnie zawiązane zostało pod patronatem tej Delegatury Studium Zachodnie. Dalsze koleje wojny, jak i wejście „Ojczyzny” w orbitę Delegatury Rządu na Kraj, spowodowały, że w późniejszych publikacjach linia Odry-Nysy Łużyckiej nie była już tak wyraźnie stawiana[40].

Ta pierwsza ważna publikacja, wyrażająca punkt widzenia „Ojczyzny” w kwestii realizacji najważniejszego, zdaniem tej organizacji, polskiego celu wojny, przez swój tok wykładu, język, a nawet sporą objętość, nie była przeznaczona do szerokiej akcji propagandowej, lecz raczej jako kompendium wiedzy i gotowych argumentów

[37] *ibidem,* s. 84-85

[38] *ibidem,* s. 88-91. Pozostałymi elementami budowania trwałego pokoju w Europie miały być: związek państw południowo-europejskich (Jugosławii, Bułgarii i Grecji), podział Rzeszy na dwa państwa: południowo-zachodnie (w oparciu o Austrię) i północno-zachodnie oraz ścisła współpraca bloku środkowo-europejskiego z Wielką Brytanią i USA. *ibidem,* s. 96.

[39] Zob. M. Dymarski, *Ziemie postulowane…,* passim.

[40] Zob. wątpliwości podane przez Wojciechowskiego w cytowanym już liście do J.J. Nikischa, w związku z wystąpieniem „Ojczyzny” do RJN.

przeznaczonych dla kierownictwa politycznego Polskiego Państwa Podziemnego oraz rządu RP na uchodźstwie. Chodziło między innymi o to, by polska dyplomacja mogła w rzeczowy i przekonujący sposób pozyskać dla swojego stanowiska przywódców państw sojuszniczych, a następnie wynegocjować na przyszłej konferencji pokojowej korzystne dla Polski rozwiązania w sprawach granic i powojennej organizacji Europy.

Podobny charakter miały trzy książki składające się na serię pod znamiennym tytułem „Ziemie Powracające. Obraz geograficzno-gospodarczy" (drukowane w słynnych akowskich Tajnych Wojskowych Zakładach Wydawniczych)[41]. Stanowią one kolejne tomy (4-6)„ojczyźnianej" Biblioteki Ziem Zachodnich. Pierwsza z nich, wydana w październiku 1942 roku, nosiła tytuł *Pomorze Wschodnie (Prusy Wschodnie), Gdańsk*[42]. Autorem jej był Jan Dylik. Dwa miesiące później wyszło *Pomorze Zachodnie, Przyodrze, Pogranicze*[43], autorstwa Marii Czekańskiej, a po następnych dwóch miesiącach – w lutym 1943 roku – ukazał się *Śląsk*[44]. Autorem ostatniego tomiku serii był Antoni Wrzosek[45]. Zawierają one rzeczowy, faktograficzny wykład, naszpikowany liczbami, danymi statystycznymi, zaopatrzony w tabele i mapki. Przesłanie jednak jest zupełnie jasne: Włączenie tych ziem do Polski jest koniecznym warunkiem bezpieczeństwa i rozwoju zarówno ich samych jak i całego państwa. Jak więc przebiegać miała granica *Ziem Powracających*? Na południu i południowym zachodzie wyznaczało ją pasmo Sudetów („jedna z najstarszych i najstalszych granic w Europie"[46]), a dalej – od zachodu – Nysa Łużycka, ostatni większy lewobrzeżny dopływ Odry (bądź dział wodny między Odrą i Łabą, przebiegający w bliskości Nysy Łużyckiej), następnie zaś rzeka Odra. Do Polski włączony miał być Wrocław „prastara stolica Śląska"[47], Ziemia Lubuska (z Frankfurtem), tereny przy ujściach kanałów Odra-Szprewa i Odra-Hawela,

---

[41] Pozwoliło to na stosunkowo duży, jak na warunki konspiracji, nakład każdego tomu – 2 tysiące egzemplarzy. Krótkie omówienie poszczególnych tomików oraz fragmenty ich treści znajdzie czytelnik w książce *Ojczyzna…*, s. 399-409.

[42] *Ziemie Powracające. Obraz geograficzno-gospodarczy,* t. 1 [J. Dylik], *Pomorze Wschodnie (Prusy Wschodnie). Gdańsk*, Biblioteka Ziem Zachodnich t. IV, Warszawa 1942, ss. 66, mapy.

[43] *Ziemie Powracające. Obraz geograficzno-gospodarczy,* t. 2 [M. Czekańska], *Pomorze Zachodnie. Przyodrze. Pogranicze,* Biblioteka Ziem Zachodnich t. V, Warszawa 1942, ss. 40, tabele, mapy.

[44] *Ziemie Powracające. Obraz geograficzno-gospodarczy,* t. 3 [A. Wrzosek], *Śląsk*, Biblioteka Ziem Zachodnich t. VI, Warszawa 1943, ss. 62, tabele, mapy.

[45] Wszystkie tomiki serii charakteryzuje podobny układ treści. Zawierają one opis warunków geograficznych poszczególnych obszarów, charakterystykę zagadnień ludnościowych oraz zarys stosunków gospodarczych. W tomiku pierwszym i trzecim rozbudowaną częścią jest opis krain, składających się na omawiany obszar. Na przykład w t. 1. wyodrębniono: Obszar Zachodni (Nizina Nadwiślańska, Delta, Wzgórze Elbląskie, Wysoczyzna zachodnia), Warmię, Mazury, Równinę Północną, Deltę Niemna, Zastoisko i Dolinę Pregoły, Sambię i Królewiec oraz zalewy i mierzeje. Gdańskowi poświęcono obszerną, osobną część. Z kolei w tomiku drugim wyodrębniono krótki rys historyczny opisywanego terenu.

[46] *Ziemie Powracające...*, t. 3, s. 7.

[47] *ibidem,* s. 50

wreszcie ujście Odry z Zatoką Szczecińską i Szczecinem oraz pobliskie wyspy Uznam i Wolin (w oryginale Wołyń), zamykające Zalew Odrzański. Dalej granica biegła wzdłuż wybrzeża bałtyckiego aż do Zalewu Kurońskiego. Do Polski przyłączone być miały: Gdańsk, Nizina Nadwiślańska, Warmia i Mazury, dolina i delta Pregoły, Sambia i Królewiec, dolina i delta Niemna (z Tylżą), Zalew i mierzeja Kurońska.

Miesiąc przed ukazaniem się ostatniego tomiku cyklu „Ziemie Powracające", w styczniu 1943 roku, konspiracyjną drukarnię Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu opuściła obszerna, jak na warunki podziemne, książka pod niewiele mówiącym tytułem *Szkice historyczne*. Zarówno nazwisko autora (Karol Szajnocha), jak i data wydania (1938 rok) były nieprawdziwe. W książce tej, zawierającej historyczny wykład stosunków polsko-niemieckich od dziesiątego do dwudziestego wieku, Zygmunt Wojciechowski zawarł także podsumowanie swoich wcześniejszych tez, dotyczących roli ziem macierzystych w dziejach Polski[48]. Wymowę jak najbardziej współczesną miały dwa ostatnie rozdziały: „Zamach na środkową Europę (1938-1939)" oraz „Trzy lata (1939-1942)". Wnioski autora nawiązują do cytowanych już wyżej konstatacji, zwłaszcza zawartych we wspólnej pracy Moszyńskiego i Wojciechowskiego. „Jakie następstwa wywołał upadek Polski? Cała Europa środkowa rozpadła się od tej chwili w gruzy. Przesądził się los Litwy, Łotwy i Estonii; Węgry, Rumunia i Bułgaria poszły dobrowolnie pod jarzmo niemieckie; legły, ale po bohaterskim oporze Grecja i Jugosławia. Gdy padł główny filar, boczne budowle utrzymać się nie mogły. […] Punktem wyjścia w nowej organizacji Europy środkowej jest volens nolens sprawa polska. […] Europa środkowa będzie miała taką wartość, jaką będzie posiadała w pierwszym rzędzie Polska, za los tej części Europy w przeważnej mierze odpowiedzialna. […] Zagadnienie powojennej Polski jest oczywiście w pierwszej mierze zagadnieniem jej granic […] idzie o to, jaki winien być obszar Polski, ażeby […] nie był przedmiotem ponownej agresji niemieckiej. […] **obszar między Odrą i Bugiem jest obszarem niepodzielnym**."[49] Bezwzględnie konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa i pokoju miała być likwidacja kleszczy obejmujących Polskę od północy poprzez włączenie Prus Zachodnich, Gdańska i Prus Wschodnich. Na południowym zachodzie autor zgodziłby się na

[48] K. Szajnocha [Z. Wojciechowski], *Szkice historyczne*, wydanie nowe, t. 1, Warszawa 1938 [1943], ss. 182. Jak zauważył Z. Mazur, książka ta, „z bardzo interesującymi opuszczeniami i uzupełnieniami została wydana w 1945 r. przez Instytut Zachodni pod tytułem, który zrobił swoista karierę: *Polska – Niemcy. Dziesięć wieków zmagania*." Z. Mazur, *Antenaci…*,s. 284. Krótkie omówienie tej pracy oraz fragmenty jej treści znajdzie czytelnik w książce *Ojczyzna…*, s. 410-415.
[49] K. Szajnocha [Z. Wojciechowski], *Szkice historyczne...*, s. 177, 179, 180.

linię Nysy śląskiej (Kłodzkiej) jako program minimum, choć ponownie podkreślał, że najlepszą granicą na tym odcinku jest Nysa Łużycka.

Obok książek mających charakter poważnych opracowań operujących rzeczową argumentacją naukową, w kręgu „Ojczyzny" opublikowano także prace przeznaczone dla szerokiego propagowania przyjętych przez tę organizację polskich celów wojny. Szczególne znaczenie miała wydana w ramach „ojczyźnianej" Biblioteki Ziem Zachodnich broszura *DECYDUJ! Słucha cię milion poległych żołnierzy polskich*.[50] Podobnie jak w omawianych już publikacjach, argumentacja krążyła wokół konieczności zapewnienia trwałego pokoju, czego warunkiem podstawowym było powstanie „tworów politycznych mających zdrową strukturę polityczną i gospodarczą, wyznaczoną […] przez jego terytorium". Dlatego przy wytyczaniu powojennych granic kierować się miano względami polityczno-gospodarczymi, a nie kryteriami etnograficznymi. Zadaniem całego narodu było udzielenie zdecydowanego wsparcia kierownictwu politycznemu w jego zabiegach o uzyskanie dla Polski bezpiecznych granic. Warunkiem zaś bezpieczeństwa było odzyskanie ziem macierzystych Polski, oparcie granicy zachodniej na linii Odry oraz uzyskanie wybrzeża bałtyckiego od Szczecina do Kłajpedy. W sposób jasny, a jednocześnie wystrzegający się nadmiernych uproszczeń, przedstawiono najważniejsze argumenty topograficzne, hydrograficzne, klimatyczne uzasadniające takie właśnie wytyczenie granicy zachodniej i północnej. Wsparto je mocnymi przesłankami natury strategicznej – postulowane granice miały na zawsze zlikwidować niemieckie zagrożenie: „Linia Nisy i Odry jest więc najlepszą strategicznie granicą Polski na zachodzie. Likwiduje groźne dla Polski kleszcze: Pomorza Zach. i Śląska, likwiduje wbijający się między Polskę i Czechy […] klin śląski […] [stwarza] możliwość zjednoczenia Słowiańszczyzny. […] skraca przede wszystkim granicę niemiecką z 1912 km do około 350 km.[51]" W dalszej części przytoczono w przystępnej formie, znane już z omawianych wyżej publikacji, rozważania historyczne dotyczące charakteru i roli ziem macierzystych Polski.[52] Odwołano się także do argumentów etnograficznych i gospodarczych. W broszurze tej znajdujemy opis przebiegu postulowanej granicy z Czechami i z Niemcami. Zastanawia fakt, że, mimo wcześniej postulowanej linii Nysy Łużyckiej, zdecydowano się na przeprowadzenie

[50] [K. Sosnowski, Z. Wojciechowski, A. Wrzosek], *DECYDUJ! Słucha cię milion poległych żołnierzy polskich,* Warszawa 1942, z. 1. Biblioteczki Ziem Zachodnich, ss. 15. Krótkie omówienie broszury oraz jej treść znajdzie czytelnik w książce *Ojczyzna…*, s. 372-387.

[51] *Decyduj!..., s.* 5.

[52] Rozważania te kończy następująca konstatacja: „Skuteczną zaś obronę zapewnić sobie może Polska tylko przez skupienie w swych rękach wszystkich polskich ziem macierzystych […]" - *ibidem,* s. 6.

granicy działem wodnym między Kwisą a Nysą Łużycką, z zagwarantowaniem pozostawienia po polskiej stronie magistrali kolejowej Legnica-Gubiń- Frankfurt (włączając Frankfurt w granice Polski). Do Polski miała też należeć linia kolejowa Frankfurt-Angermuende-Szczecin, biegnąca po lewej stronie Odry. W ostatecznych wnioskach, zdając sobie sprawę z niełatwego zadania, jakim było doprowadzenie do zmiany świadomości Polaków w kwestiach granic zachodnich i zdobycie opinii publicznej dla propagowanego przez „Ojczyznę" programu, autorzy pisali: „Hasło 'linia Odry i Nisy' musi stać się jednym z zawołań bojowych polskiej akcji niepodległościowej, musi stać się po prostu programem granicznym wysuniętym przez cały naród w formie opinii jednolitej i zdecydowanej […] Zagadnienia granic nie można wystawiać na jarmark polityczny, nie może też być ono objawem takiej czy innej orientacji […] jest to zagadnienie ogólnopolskie […] istotniejsze może niż problem władzy, niż problem ustroju państwa, bo od niego zależy w Polsce niemal wszystko."[53]

Linia Odry i Nysy Łużyckiej jako przyszła granica Polski propagowana była w sposób płomienny, poetycki w opublikowanej w marcu 1943 roku przez Departament Informacji i Prasy Delegatury Rządu książce, autorstwa członka „Ojczyzny" Zbyszko Bednorza, pod wymownym tytułem *Śląsk wierny Ojczyźnie.*[54] „Gdy wybije godzina, [lud śląski] pójdzie jak wicher, nad Odrę i Nissę Łużycką. […] całe polskie Śląsko wróci do Ojczyzny. A także wróci to, które było kiedyś polskie, to, którego prochy przysypane są obecnie ziemią. Przelana krew polska poruszy tę ziemię, aż odkryje prochy hen, ku Wrocławiu […] Tak trzeba, aby Śląsk, a z nim Polska cała na zawsze już miała spokój od zachodniej granicy. […] Chwila ta już jest bliska."[55]

Problematyka przyszłych granic Polski pojawiła się też w przygotowanej przez członka „Ojczyzny" Zbigniewa Sadkowskiego, a wydanej przez Departament Informacji i Prasy Delegatury Rządu na Kraj w czerwcu 1943 roku książce *Honor i Ojczyzna*.[56] Złożyły się na jej treść krótkie reportaże opisujące walkę Polaków zarówno we wrześniu 1939 roku, w podziemiu, jak i na frontach zachodnich, a także prześladowanie ludności przez okupanta. Zawarto w niej także podstawowe informacje o władzach RP na uchodźstwie. Całość, napisana sugestywnym językiem, budzić miała uczucia patriotyczne oraz wolę ofiarnego wypełniania obowiązków wobec ojczyzny. W rozdziale *O jakie granice walczymy?*

---

[53] *ibidem*, s. 14.

[54] [Z. Bednorz], *Śląsk wierny Ojczyźnie*, Warszawa 1943, ss. 54. Podstawowe informacje na temat tej książki oraz fragmenty jej treści znajdzie czytelnik w *Ojczyzna…*, s. 424-427. Z. Bednorz, *Lata krecie...*, s. 145-151.

[55] *Śląsk wierny...*, s. 10.

[56] [Z. Sadkowski], *Honor i Ojczyzna*, Warszawa 1943, ss. 156. Podstawowe informacje o tej książce oraz fragmenty jej treści znajdzie czytelnik w *Ojczyzna...*, s. 428-441.

przytoczono znane już z innych publikacji „ojczyźnianych" zarzuty wobec granic wytyczonych traktatem wersalskim, które „nie odpowiadały warunkom strategicznym, gospodarczym, etnograficznym i historycznym". Rozpętana w dwadzieścia lat po Wersalu krwawa wojna, kosztująca tak wiele ofiar, musiała spowodować po zwycięstwie aliantów zmiany graniczne niezbędne dla zapobieżenia następnym konfliktom. Jak napisano – na szali była przyszłość całego świata. Przyszła Polska miała więc „być państwem o zdrowych, normalnych warunkach geopolitycznych"[57]. Dlatego jej granica zachodnia powinna zostać skrócona przez przyłączenie Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego oraz Śląska Opolskiego.

Ważną rolę w budzeniu w świadomości Polaków zrozumienia dla konieczności zmian terytorialnych na zachodzie odegrać miała prasa, wydawana w kręgu „Ojczyzny". W początkach 1941 roku rozpoczęto w Warszawie wydawanie „Biuletynu Zachodniego. Be-Zet" (z podtytułem „Informacje z Ziem Zachodnich i Powracających"), pisma mającego w zamyśle jego twórców stanowić rodzaj agencji prasowej przeznaczonej dla redakcji prasy podziemnej.[58] W numerze piątym z 1941 roku pojawił się artykuł pt. „Dlaczego Odra musi być granicą Polski?" – prawa historyczne i konieczność życiowa narodu". W kolejnym numerze, poświęconym rocznicy Powstania Wielkopolskiego, napisano m. in. „Naszym celem Odra"[59]. W numerze drugim z 1942 r. dokładniej opisano, jakie terytoria powinny został włączone do Polski: „Ziemie przez nas postulowane w najszerszych granicach, tzn. po Odrę i Nissę Łużycką obejmują: Prusy Wschodnie, Gdańsk, rejencję koszalińską, szczecińską, frankfurcką, opolską, wrocławską (prawobrzeżną) i lignicką (pomiędzy Odrą a Nissą Łużycką)"[60]. W następnym numerze udowadniano, że „Granica polska na Odrze [będzie] czynnikiem równowagi europejskiej", której gwarantem może być tylko właściwa organizacja państw Europy Środkowej. „[…] Odra połączona kanałem z Dunajem, stanowi oś wiążącą geopolitycznie Europę środkową, która ma stanowić jeden blok słowiański.[61]" Numer szósty z 1942 roku (tzw. numer śląski) w artykule „Dwadzieścia lat temu Górny Śląsk

---

[57] [Z. Sadkowski], *Honor i Ojczyzna...*, s. 144.

[58] Pismo ukazywało się od marca 1941 roku do lipca 1944 roku. W tym okresie wydano na powielaczu co najmniej 23 numery, z których każdy liczył kilkanaście stron maszynopisu. Zespół redakcyjny tworzyli: K. Sosnowski, E. Męclewski, Czesław Brzóska, Stanisław Roskosz. Podstawowe informacje na temat tego pisma znajdzie czytelnik w *Ojczyzna...*, s. 444-447.

[59] *Powstanie Wielkopolskie - drogowskaz narodowy (Garść myśli i uwag na marginesie 23 rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego),* "Be-Zet. Informacje z Zachodnich Ziem Rzeczypospolitej", nr 6, 1941, s. 3-4. Zob. *Ojczyzna...*, s. 447-449.

[60] *O polskość ludności nadodrzańskiej*, "Be-Zet. Informacje z Zachodnich Ziem Rzeczypospolitej", nr 2, 1942, s. 6-7. Zob. *Ojczyzna...*, s. 456-458.

[61] *Naszym celem Odra,* "Be-Zet. Informacje z Zachodnich Ziem Rzeczypospolitej", nr 3, 1942, s. 7. Zob. *Ojczyzna...*, s. 461.

wrócił do Polski" przyniósł znamienne dla sposobu myślenia i argumentowania ludzi „Ojczyzny" zdania: „Ziemie Zachodnie porzuciły bierność i zdecydowały się wprowadzić Polskę powrotem na szlak piastowski jako jedyna gwarancję rozwoju i wielkości […] Takie właśnie są też cele polskiej wojny. Nowe tysiąclecie naszej państwowości chcemy rozpocząć tam – gdzieśmy w historię weszli: nad Bałtykiem i Odrą, jako państwo bałtyckie i zachodnie."[62] Jednym z najważniejszych był opublikowany w numerze 4. z 1943 roku artykuł Kiryła Sosnowskiego „Przez Ziemie Zachodnie wiedzie droga ku Bałtykowi i Odrze".[63] W sugestywny i jasny sposób streszczono w nim zasadnicze tezy „Ojczyzny" w kwestii granic i argumenty program graniczny uzasadniające: „Nasze cele wojny [..] linia Odry i Nissy Łużyckiej – optymalna granica zachodnia Polski […] stwarza pełne zabezpieczenie przed inwazja niemiecką, likwidując bazy wypadowe Niemiec na wschód". „Terytorium Polski staje się […] wyraźną jednością geograficzną i polityczno-gospodarczą, zdolną stać się bazą doniosłych przemian strukturalnych w dziedzinie społeczno-gospodarczej, które umożliwią zdrowy rozwój życia państwowego i narodowego" Umożliwić też miały zachowanie suwerenności Polski, zgodnie z zasadniczym kanonem, jaki miał przyświecać powojennej polityce zagranicznej: „Ani z Niemcami ani z Rosją. Silne państwo polskie w oparciu o blok środkowo-europejski".

Członkowie „Ojczyzny" powołali i redagowali w ramach Sekcji Zachodniej DIP specjalny dodatek miesięczny do centralnego organu prasowego Delegatury Rządu na Kraj „Rzeczypospolitej Polskiej" – „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej" [ZZRP][64]. Głównym celem pisma, było usunięcie bariery informacyjnej, jaką spowodował fakt wcielenia polskich ziem zachodnich bezpośrednio do Rzeszy. Edmund Męclewski we wstępie do pierwszego numeru ZZRP pisał: „Zadaniem pisma […] jest mówić Polsce o życiu, zmaganiach i problemach jej Ziem Zachodnich." I zaraz w następnym zdaniu przywoływał „ojczyźniane" postulaty graniczne: „Poprzez najcięższy bój, jaki znają nasze dzieje, Polska wraca na zachód, po pełnię swoich ziem macierzystych."[65] Problematyce polskich celów wojny poświęcony był artykuł Aleksandra Rogalskiego „O dogmat życia polskiego", zamieszczony również w

---

[62] *Dwadzieścia lat temu Górny Śląsk wrócił do Polski,* "Be-Zet. Informacje z Zachodnich Ziem Rzeczypospolitej", nr 6, 1942, s. 1-3. Zob. *Ojczyzna"...*, s. 468-470.

[63] [K. Sosnowski], *Przez Ziemie Zachodnie wiedzie droga ku Bałtykowi i Odrze,* "Be-Zet. Informacje z Zachodnich Ziem Rzeczypospolitej", nr 4, 1943. Artykuł ten został opublikowany również w piśmie "Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej" nr 6, 1943, s. 1-4. Zob. *Ojczyzna...*, s. 577-580.

[64] Pismo ukazywało się do listopada 1942 roku do lipca 1944 roku, drukowane w nakładzie kilku tysięcy egzemplarzy. Każdy numer liczył 16 stron. Redaktorem był Aleksander Rogalski, pod kuratelą kolejnych szefów Sekcji Zachodniej – Kiryła Sosnowskiego i Edmunda Męclewskiego. Zob. *Ojczyzna…,* s. 548-550; Z. Bednorz, *Lata krecie*…, 125-130.

[65] „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej", listopad 1942 r., nr. 1, s. 1.

pierwszym numerze ZZRP. Obok idei walki o niepodległość stawiał on jako najważniejszą twórczą ideę narodu odzyskanie Ziem Macierzystych, powrót na szlak piastowski. „Zdobywając ziemie nadodrzańskie czynimy zadość prawu moralnemu dziejów, które żadnej zbrodni nie pozostawia bez kary […] Znajdziemy się na Ziemi, w której leżą kości naszych pomordowanych przed wiekami braci […] Przekreślimy bezprawie, gwałt i przemoc, przyniesiemy pokój, dobro i sprawiedliwość. […] zdobędziemy niezbędną podstawę do urzeczywistnienia genialnego zamysłu Chrobrego, mianowicie do stworzenia wielkiego federacyjnego państwa słowiańskiego”[66]. Znaczeniu geopolitycznemu rewindykacji na Zachodzie poświęcony był bardzo interesujący artykuł w kwietniowo-majowym numerze „ZZRP”.[67]. W czasie, gdy armia sowiecka, spychając wojska niemieckie, coraz bardziej zagłębiała się w obszar przedwojennej Polski, gdy – przy braku stosunków dyplomatycznych polsko-sowieckich i życzliwym zakusom Stalina, stanowisku aliantów – coraz bardziej niepewnie jawił się los ziem wschodnich Rzeczyspospolitej, tym mocniej przedstawiono znaczenie rewindykacji zachodnich dla przyszłości państwa i narodu. „Na wschodzie walczymy o utrzymanie istniejącego stanu rzeczy, bronimy sprawiedliwości i ładu. Ale na Zachodzie walczymy o sens dziejowy naszego bytu, o wielkość i szczęście przyszłych pokoleń, o zadośćuczynienie za zbrodnie i krzywdy […]”. Artykuł lapidarnie wyjaśniał czym były i są ziemie macierzyste Polski, opisał ich zasięg terytorialny (ukazując ponownie linię Odry i Nysy Łużyckiej jako optymalną granicę), zwracał uwagę na jedność geograficzną, polityczną i gospodarczą tego obszaru, który w związku z tym powinien być w całości inkorporowany do państwa polskiego i jak najszybciej z nim zintegrowany.

Od lipca 1943 r. Sekcja Zachodnia DIP Delegatury Rządu na Kraj rozpoczęła wydawanie kolejnego miesięcznika, który otrzymał tytuł „Zachodnia Straż Rzeczypospolitej” (ZSRP)[68]. Pismo przeznaczone było do kolportowania na terenach wcielonych do Rzeszy. Miało informować mieszkających tam Polaków o działaniach rządu RP na uchodźstwie i jego przedstawicielstwa w kraju, o walkach żołnierzy polskich na frontach II wojny i w konspiracji, podtrzymywać na duchu, krzepić słowami otuchy i pamięci, oddziaływać na morale, zwłaszcza wobec presji germanizacyjnej. Mając na względzie taki profil pisma, a

---

[66][A. Rogalski], *O dogmat życia polskiego, ibidem,* s. 3. Zob. *Ojczyzna...,* s. 550-553.

[67] *Ziemie powracające integralnie złączone z Polską,* „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej”, nr 3(11) 1944 r., s. 1-2.

[68] Pismo ukazywało się od lipca 1943 roku do lutego 1944 roku. Jego redaktorem został członek „Ojczyzny” Zbyszko Bednorz. Ze względu na niebezpieczeństwa towarzyszące akcji informacyjno-propagandowej na terenach wcielonych do Rzeszy pismo łamane w postaci długich wąskich pasków, by ułatwić kolportaż. ZZRP posiadały dodatek satyryczny "Luźna kartka". Podstawowe informacje na temat ZSRP znajdzie czytelnik w„*Ojczyzna”…,* s. 596-599. Zob. też Z. Bednorz, *Lata krecie...,* s. 130-140.

także zakładając znacznie większe przygotowanie ludności Ziem Zachodnich Polski do przyjęcia programu rewindykacji zachodnich, nie poświęcono w nim zbyt wiele miejsca propagandzie Ziem Powracających. Nie zarzucono jednak tej sprawy całkowicie. Przykładem może być artykuł *O co walczymy?*, zamieszczony w numerze z września 1943 roku. W kwestii rewindykacji zachodnich napisano w nim: „[walczymy] o takie granice dla Polski, by wreszcie wszyscy Polacy mogli żyć w swoim państwie i mogli tych granic bronić: cały Śląsk, Pomorze Zachodnie, Gdańsk i Prusy Wschodnie muszą wrócić do Polski […]".[69] Z kolei w numerze z grudnia 1943 roku ukazał się artykuł problemowy *Prusy Wschodnie – naturalnym dostępem Polski do morza*, będący zresztą przedrukiem z „Agencji Zachodniej" wydawanej przez Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. Zawarta w nim argumentacja historyczna, strategiczna, geopolityczna, etnograficzna i gospodarcza pokrywała się z tezami wielokrotnie wyrażanymi przez „Ojczyznę".[70]. Obok artykułów ważnym środkiem oddziaływania na czytelnika były krótkie hasła, umieszczane w ramkach. Wśród nich dość często powtarzało się zawołanie: „Będą nasze niezawodnie: Gdańsk, Opole, Prusy Wschodnie"

Nawet w ogniu Powstania Warszawskiego „ojczyźniany" nie zrezygnowali z propagowania polskich celów wojny na zachodzie. Przez cały sierpień zespół złożony z członków „Ojczyzny", którzy znaleźli się na Starym Mieście redagował, wydawał i kolportował pismo „W walce", formalnie jako organ batalionu AK im. Waleriana Łukasińskiego.[71] 11 sierpnia opublikowano tekst, który był wyrazem opisanej już wyżej ewolucji myśli politycznej „Ojczyzny" w tym okresie. Artykuł boleśnie bezkompromisowy, bo przecież powszechna już była wiedza o żądaniach terytorialnych Związku Sowieckiego, o zbrodniach sowieckich w czasie pierwszej okupacji, jak i zupełnie świeżych, o losie Polaków na kresach, o aresztowaniach przywódców Państwa Podziemnego. „Pragnąc przyjaznych stosunków z Rosją, tworząc bastion przeciwniemiecki, chcemy dla tego celu nasze granice zachodnie przesunąć wydatnie dalej. Niepodobieństwem są obcęgi niemieckie nałożone na Polskę w r. 1919 […] Zniknąć muszą Prusy wschodnie, Polska uzyskać musi szeroki styk z Czechami, posiąść dorzecza Warty i Odry. […] Broniąc siebie, bronimy i Rosji […] Oto jest

---

[69] *O co walczymy?,* „Zachodnia Straż Rzeczypospolitej", wrzesień 1943, szpalta 2-3. Zob. *Ojczyzna...,* s. 604, 605.

[70] *Prusy Wschodnie naturalnym dostępem Polski do morza,* „Zachodnia Straż Rzeczypospolitej", grudzień 1943, szpalta 3-4. Zob. *Ojczyzna...*, s. 611, 612.

[71] W zespole tym znaleźli się: Edmund Męclewski, Zygmunt Wojciechowski, Adam Pohl, Juliusz Kolipiński, Mieczysław Kolbusz, Antoni Bocheński, Eugeniusz Kobieradzki, Eugenia Kolbusz-Trzcińska, Krystyna Wizówna-Łyczywek, Włodzimierz Szymanowski, Wanda Rafalska, bracia Tadeusz i Stefan Trzcińscy. Zob. *Ojczyzna...,* s. 630.

ten wspólny język, którym mówić nam z Rosją trzeba. […] Walcząc z Niemcami w Warszawie […] walczymy o Polskę Chrobrego, o Polskę nad Odrą."[72] 27 sierpnia, gdy sytuacja na Starym Mieście była już bardzo tragiczna, w artykule *Mamy prawo do wielkości* napisano: „Naród, którego wolność stoi pod ciągłym znakiem zapytania, nie ma sił ni czasu na budowanie swej wielkości. Lęk przed utrata wolności przestanie nas dręczyć wtedy, gdy granice nasze będą łatwe do obrony. O takie granice walczy dzisiaj cała Polska, o takie granice walczy dziś Warszawa. […] Przyłączenie Prus Wschodnich, przesunięcie granicy nad Odrę – to nie tylko odzyskanie własności zagrabionej nam – ale to jednocześnie walka o korzystne dla nas linie strategiczne."[73]

Wyrazem rozterek i prowadzonych dyskusji, a jednocześnie świadectwem stanu myśli politycznej „Ojczyzny" w jesieni 1944 roku są artykuły publikowane w wydawanej w Brwinowie gazetce, która nosiła w tytule nazwę organizacji[74]. Przedstawiano w nich konieczność osiągnięcia możliwie jak największych nabytków terytorialnych na zachodzie w kontekście stosunków międzynarodowych Polski (zwłaszcza z Rosją) oraz zapewnienie jej suwerenności. „Podjęliśmy wojnę w 1939 roku w imię zakończenia tysiącletniej ekspansji niemieckiej i powrotu na granice z przed tysiąca lat, gwarantujące nam trwałą suwerenność naszego państwa od strony zachodniego sąsiada. To też celem naszym jest nie pokonanie Niemiec, lecz osiągnięcie granicy na Odrze i Nissie. [...] Polska, oparta o Odrę i Nissę […] jest dla naszego wschodniego sąsiada partnerem, z którym lepiej żyć w stosunkach przyjaznych, na których tak mocno nam zależy."[75] Dlatego czujnie śledzono enuncjacje aliantów zachodnich w kwestii granic, wychwytując i nagłaśniając wypowiedzi niekorzystne dla polskich postulatów terytorialnych.[76] Apelowano o oparcie polityki na przesłankach racjonalistycznych i odejście od pokładania nadziei na przyszłość w sumieniu świata czy kapitale moralnym Polski. „Politykę nasza wobec Rosji wyznacza nasza faktyczna bezbronność w obecnym układzie politycznym […] Zabór naszych ziem wschodnich po linię Curzona został dokonany. […] Zadaniem polityki polskiej jest ratowanie

[72] *Polska i Rosja*, „W walce. Dziennik Starego Miasta", nr 18, 11 sierpnia 1944 r. Zob. *Ojczyzna...*, s. 635, 636.
[73] *Mamy prawo do wielkości*, „W walce. Dziennik Starego Miasta", nr 34, 27 sierpnia 1944 r. Zob. *Ojczyzna...*, s. 640, 641.
[74] W okresie od 23 września do 22 listopada 1944 roku ukazały się cztery numery tego pisma. W jego redagowaniu zasadniczą rolę odgrywali Zygmunt Wojciechowski, Jan Jacek Nikisch, Edward Serwański, Juliusz Kolipiński, Zdzisław Jaroszewski. Zob. *„Ojczyzna"…*, s. 633. E. Serwański, *W kręgu myśli zachodniej. Wspomnienia i zapiski Wielkopolanina*, Poznań 2003, s. 168, 169; *idem*, *Organizacja niepodległościowa „Ojczyzna" (1939-1945) w Ojczyźnie (1945-1990)*, „Dzieje Najnowsze" 1994, z. 1, s. 98, 99; J.J. Nikisch, *Organizacja „Ojczyzna" w latach 1939-1945*, „Więź" 1985, nr 10-12, s. 203-204.
[75] *Między młotem a kowadłem*, „Ojczyzna", nr 2, 30 września 1944 r. Zob. *Ojczyzna...*, s. 659, 660
[76] *Bijemy na alarm*, „Ojczyzna", nr 2, 30 września 1944 r.

pozostałych w naszym ręku atutów. Głównym jest nasza suwerenność […] Jest jeszcze jedna stawka, która narzuca się w stosunku naszym do Rosji. Stawką tą jest ratowanie sił biologicznych narodu. Problem nieistniejący w 1939 roku, dziś wysuwa się na pierwszy plan celów polityki polskiej.”[77] „Nie łudźmy się, że przez naszą niesłuszną skromność w postulatach wobec Niemiec uratujemy choćby jeden kilometr kwadratowy naszych ziem na wschodzie. […] Taka jest granica optymalna, jaką wytyczają rzeki Odra i Nissa. Taka granica zabezpiecza nasz przyszły byt, stwarza podstawy geopolityczne dla przyszłej roli Polski w ramach federacji państw środkowo-europejskich, daje nam oparcie o Bałtyk, a także zbudowana na ziemiach macierzystych bazę wyjściowa naszej polityki wschodniej.”[78] Bardzo mocno podkreślano przy tym, że istniejąca dzięki współpracy aliantów zachodnich z Rosją koniunktura polityczna, stwarzająca możliwości wysunięcia przez Polskę daleko idących postulatów terytorialnych na zachodzie, może się wkrótce skończyć, a nie wykorzystanie je byłoby wręcz zbrodnia wobec narodu. Podobnie jak w „ZSR” posługiwano się krótkimi nośnymi hasłami: „Gwarancją trwałego pokoju na przyszłość jest granica Polski na Odrze i Nissie”, „Żądamy ujścia Odry”.

Zespół, który redagował „Ojczyznę” rozpoczął też jesienią 1944 roku wydawanie w podwarszawskim Brwinowie i Milanówku mutacji agencji prasowej Delegatury Rządu pt. „Kraj”.[79] Widoczny jest ten sam styl politycznego myślenia, posługiwanie się takim samym wachlarzem argumentów, podobną retoryką. W tym kontekście warto przytoczyć następujące artykuły: *Zagadnienie główne*[80], *Polityka polska*[81], *Kompleks Wrocławia*[82], *Podstawa jedności*[83], *Gdy staniemy nad Odrą*[84].

Przewidywane trudności i propozycje ich przezwyciężenia

Twórcy myśli politycznej "Ojczyzny" zdawali sobie jasno sprawę z powagi i złożoności problemów, jakim trzeba będzie stawić czoła, chcąc nie tylko na trwałe wrócić na Ziemie Postulowane, ale też możliwie szybko i bezboleśnie zintegrować je z resztą kraju. Na

---

[77] *O zasady i konsekwencje polskiej polityki zagranicznej,* „Ojczyzna” nr 4, 22 XI 1944. Zob. *Ojczyzna...*, s. 664-666.
[78] *Bijemy na alarm,* „Ojczyzna” nr 4, 22 XI 1944. Zob. *Ojczyzna...*, s. 666-668.
[79] *Ojczyzna...*, s. 632, 633.
[80] „Kraj” Agencja Informacyjna, nr 1a, 27 VIII 1944, s. 2-5. Zob. *Ojczyzna...*, s. 643-645. "Jedyna granicą gwarantującą bez reszty bezpieczeństwo Polski na zachodzie jest granica Odry (z włączeniem Prus Wschodnich) i Nissy Łużyckiej."
[81] „Kraj” Agencja Informacyjna, nr 4a, 19 IX 1944, s. 1-3. Zob. *Ojczyzna...*, s. 647-649.
[82] *Ibidem*, s. 6-9. Zob. *Ojczyzna...*, s. 651-653.
[83] „Kraj” Agencja Informacyjna, nr 5a, 26 IX 1944, s. 1-3. Zob. *Ojczyzna...*, s. 653, 654.
[84] *Ibidem*, s. 3-5. Zob. *Ojczyzna...*, s. 654-656.

czoło wysuwały się trzy obszary działań. Po pierwsze wykonanie „drobiazgowej pracy badawczej nad zagadnieniami związanymi z tymi ziemiami i ich przyłączeniem do Polski". Następnie zgromadzenie środków osobowych i rzeczowych niezbędnych do „organizacji i przeprowadzenia pełnego wcielenia tych ziem do Polski". Przy czym „szereg rozstrzygających na dziesiątki lat rzeczy dokonać trzeba będzie zaraz w pierwszym okresie". Wreszcie należało przygotować społeczeństwo polskie wewnętrznie do przyjęcia Ziem Postulowanych. „Musi je poznać i zrozumieć, musi w sobie stworzyć pionierską gotowość do ich objęcia […] musi w sobie zbudzić ducha walki o wyzwolenie tych ziem […]"[85]. Przeświadczenie, że powrót ziem macierzystych musi dokonać się najpierw w umysłach i sercach ludzi, a ta odmieniona świadomość może stać się dopiero podstawą konkretnych działań przewijało się w wielu artykułach.[86] Nie mniej ważne były jednak jak najbardziej realne, konkretne przygotowania do objęcia Ziem Postulowanych. „Musi być ono przemyślane, planowe i zorganizowane, aby było skuteczne. Ludzie, którzy tam pójdą, zarówno jako członkowie okupacyjnej polskiej siły zbrojnej, aparatu administracyjnego czy gospodarczego muszą te tereny już dziś, w tych rozmiarach w jakich to się da, poznać i przeżyć."[87]

Do najtrudniejszych problemów zaliczono te, które wynikały z istniejących stosunków narodowościowych i demograficznych. Starano się zatem jak najdokładniej ustalić zarówno liczbę ludności, jej poczucie przynależności narodowej, strukturę zawodową, trendy migracyjne itd. Już w trakcie pierwszych studiów, podjętych jeszcze w Poznaniu jesienią 1939 roku skupieni wokół Zygmunta Wojciechowskiego współpracownicy sięgali do sprowadzonych z Rzeszy wydawnictw statystycznych. Później, na terenie GG, „Ojczyzna"

---

[85] *Decyduj…*, s.15.

[86] Na przykład w artykule *O dogmat życia polskiego* , zamieszczonym w pierwszym numerze „ZZRP", Aleksander Rogalski pisał: „Nie wolno nam czekać biernie na zakończenie wojny i na decyzje przyszłej konferencji pokojowej. Ziemie nadodrzańskie zdobyte muszą być przez nas już teraz, kiedy wojna jeszcze trwa. […] Ten postulat przeniknąć musi świadomość, wyobraźnię i wolę całego narodu z wszystkimi jego warstwami i regionami. Inaczej, nawet gdyby nam te ziemie przyznano, stały by się dla nas czymś zewnętrznym, ciałem obcym, które odpadło by od nas rychło czy późno." Zob. *Ojczyzna...*, s. 550-553.

[87] *Ziemie powracające…,* t. 1, s. 4. Temu celowi służyły właśnie trzy omówione wyżej tomy cyklu *Ziemie Powracające*, będące bezcennym kompendium wiedzy o warunkach geograficznych (w tym także hydrograficznych i klimatycznych), demograficznych, gospodarczych, a do pewnego stopnia także kulturalno-oświatowych Ziem Postulowanych. W piśmie ZSRP z kolei umieszczono w grudniu 1943 roku specjalną rubrykę pt. „Ziemie Powracające", w której zamierzano „podawać szczegółowo dane społeczne, gospodarcze itp. o ziemiach, które wrócą do Polski".[87] Na pierwszy ogień poszedł Dolny Śląsk. - *Ileż tu pracy czeka na nas! Dolny Śląsk,* „Zachodnia Straż Rzeczypospolitej", grudzień 1943, szpalta 5

zapewniła sobie, choćby w ramach Studium Zachodniego, współpracę wybitnych znawców tych zagadnień.[88]

Nie uciekano od dyskusji na tematy przyszłego uregulowania zagadnień narodowościowych na Ziemiach Postulowanych. "Przy niewzruszalności zasady o polityczno-gospodarczej konieczności granicy na Odrze i Nisy, nie wolno małodusznie cofnąć sie przed problemem ludności tych ziem, trzeba po starannym przeanalizowaniu go dojść do wniosku, jak go rozwiązać - i rozwiązać - oto wszystko".[89] Zasadniczo przyjęto, że w 1939 r. Ziemie Postulowane nad Odrą i Prusy Wschodnie liczyły 9 738 000 ludności.[90] Jednak nie byli to wyłącznie Niemcy[91].

W publicystyce wiele miejsca poświęcano Polakom (bądź ogólniej - Słowianom) zamieszkującym od wieków te ziemie i trwającym przy polskości na przekór wszelkim naciskom i terrorowi. Nawiązywano do ciągle widocznej spuścizny historycznej, zwłaszcza ocalałych pamiątek architektonicznych, epitafiów, zbiorów archiwalnych i bibliotecznych, zabytków muzealnych[92] Zwracano uwagę na istnienie terenów mieszanych narodowościowo,

---

[88] Zob. A. Wrzosek, *Przyczynek do genezy...*, s. 27-35; L. Gluck, *Od Ziem Postulowanych do Ziem Odzyskanych...*, passim. Konkretne postulaty i rozwiązania zawierał obszerny memoriał przygotowany na zlecenie „Ojczyzny". Autorzy: Antoni Wrzosek, Rajmund Buławski i Józef Kokot, nadali mu apokryficzny tytuł *Zasady przesiedlenia ludności bułgarskiej na nowo odzyskane ziemie Tracji Zachodniej i Macedonii*. Zob. A. Wrzosek, *Przyczynek do genezy...*, s. 29-33.

[89] *Decyduj...*, s. 11. Na temat różnych propozycji rozwiązania zagadnienia ludności autochtonicznej zob. W. Wrzesiński, *Problematyka polskiej ludności rodzimej na Ziemiach Postulowanych w latach II wojny światowej*, „Przegląd Zachodni" nr 5-6, 1989, s. 153-167.

[90] *Ibidem*. Szczegółowe informacje dotyczące kwestii demograficznych poszczególnych krain wchodzących w skład Ziem Postulowanych (liczny ludności, gęstości zaludnienia, rozmieszczenia ludności, przyrostu naturalnego, struktury zawodowej, trendów migracyjnych, stosunków narodowościowych i wyznaniowych) zamieszczone zostały w trzech tomach serii *Ziemie Powracające* W numerze marcowym „BeZet" z 1942 r. w artykule *O polskość ludności nadodrzańskiej* napisano: „Ziemie te zamieszkuje według stanu z roku 1939 ponad 9 milionów 700 tys.. mieszk.. Jest to ludność rdzenna, tubylcza, czująca i myśląca dziś po niemiecku, poza nieliczną ilościowo grupą ludności polskiej, zachowującej pełnię świadomości narodowej. Ludności tej według. spisu z 1925 roku było 662000".

[91] Nawiązując do fenomenu przetrwania polskości na Śląsku, mimo sześciuset lat oderwania tej krainy od państwowości polskiej, Z. Bednorz pisał: „[...] jest to jednak polskość pierwotna, polskość plemienna, polskość, która objawiła się w języku, stylu życia, obyczajach, religijności, światopoglądzie, polskość, która nie zdążyła się jednak jeszcze w pełni skrystalizować w świadomości [...] ludu". *Śląsk wierny...*, s. 22. Ten sam autor, powołując się na wyniki spisu ludności z 1910 roku, wymienił aż dwanaście powiatów Śląska, w których za Polaków podało się ponad 50% ludności (w powiatach oleskim, lublinieckim, strzeleckim, tarnogórskim, rybnickim, pszczyńskim i kozielskim było to nawet ponad 80%). *Ibidem*, s. 33. Dane dotyczące procentowego udziału ludności polskiej oraz ludności słowiańskiej (np. Słowińców) w poszczególnych powiatach Ziem Postulowanych zamieszczono w tomach cyklu *Ziemie Powracające.* Tam również zwracano uwagę na wprowadzenie do spisów niemieckich kategorii tzw. dwujęzycznych, co obniżało w rezultacie wykazywana ilość ludności pochodzenia polskiego. T. 2, *Pomorze Zachodnie, Przyodrze, Pogranicze*, s. 24-25. Por. *Ziemie powracające integralnie złączone z Polską*, "Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej", nr 3, 1944 r., s. 1-2.

[92] [Z. Bednorz], *Śląsk...*, passim; *Na przekór gwałtom*, "Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej", nr 2, 1944, s. 1-3. Cytowano tu przemówienie namiestnika Fritza Brachta z grudnia 1943 roku, w którym mówił on o poważnym problemie narodowościowym na Opolszczyźnie. "[...] **przyznając narodową i polityczną jednolitość i jedność obszaru Górnego Śląska i Opolszczyzny, Bracht stwierdził fakt wejścia Opolszczyzny w organizm Polski**".

o ludności dwujęzycznej, która sama nie potrafiła określić, do jakiej narodowości należy.[93] Jedna z zasadniczych tez głosiła, że niemczyzna na ziemiach na wschód od Odry i w Prusach Wschodnich była "stosunkowo świeżej daty", była też "tworem sztucznym i rezultatem gwałtu".[94] O jej słowiańskich korzeniach świadczyć miały tak nazwy miejscowe (zniemczone dopiero w wyniku nacisku germanizacyjnego w XIX wieku), jak i nazwiska ludzi na tych ziemiach mieszkających. Podkreślano różnego rodzaju nadużycia Niemców przy określaniu stosunków narodowościowych, w tym tworzenie sztucznych narodowości, np. Mazurów (jeszcze w XIX wieku)[95], a w latach późniejszych: Kaszubów, Ślązaków, Górali.

Korzystnym zjawiskiem dla przywracania polskości na Ziemiach Postulowanych był, zdaniem publicystów „Ojczyzny", datujący się już od XIX wieku i szeroko komentowany także w literaturze niemieckiej odpływ ludności z terenów wschodnich Rzeszy (zwłaszcza z Prus Wschodnich) na zachód ("Ostflucht"), związany między innymi z rozwojem przemysłowym obszarów zachodnich i wyraźnym niedoinwestowaniem wschodnich (mimo wtłaczania w nie pokaźnych sum pieniędzy przeznaczonych na wspieranie żywiołu niemieckiego, choćby w ramach tzw. „Osthilfe").[96]

Zob. też. *Prusy Wschodnie - naturalnym dostępem Polski do morza*, "Zachodnia Straż Rzeczypospolitej", grudzień 1943, szpalty 3-4. Napisano tam m.in.: "Na prawym brzegu Wisły, w Warmii i na Mazurach zastaniemy ludność polską w liczbie około pół miliona. Część jej skutecznie opierała się germanizacji przez szereg pokoleń, część uległa wpływom ekonomicznej presji i terroru hitlerowskiego [...]".W artykule *Zmartwychwstanie* ("Kraj" 12 września 1944 r., s. 2-4) czytamy: "Opole, Wrocław, Głogów, to bastjony Polski Piastowskiej do dziś posiadające pamiątki w kamieniu i słowie po pierwotnych prawych jej władcach, a lud śląski mówiący po niemiecku, kaleczący nieraz mowę polską, jest bezpośrednio następcą wojów śląskich, którzy pod Głogowem bili Niemców [...] Dziś takie miasta jak Królewiec, Szczecin i Wrocław, to miasta martwe i bez duszy. Gdy je ożywi powracająca do nich polskość, ożyją i kamienie mówiące o dawnej przeszłości. [...] W Lignicy, a dokładniej w Legnicy martwa dla Niemców "Piastengruft" - dla nas śląski Wawel. [...] U ujść Odry Polska nie mniej rdzenna. Szczecin z kościołem pod wezwaniem patrona Polski św. Wojciecha. Tu odprawimy nasze polskie "Te Deum Laudamus". [...] A Prusy Wschodnie? Tu polskość z każdego kamienia przemawia. Z kopernikowskiego Fromborka, z zygmuntowskiego Królewca, z sienkiewiczowskiego Szczytna." Zob. *Ojczyzna...*, s. 645-647.

[93] *ibidem*, s. 12. W tomie drugim serii *Ziemie Powracające* M. Czekańska pisała: „Mieszany charakter podstaw świadomości narodowej polega więc na tym, że ludność ziem nowych z pochodzenia jest polsko-słowiańska, z języka przeważnie niemiecka, należy do kręgu naturalnego niemieckiego, ale posiada na własnych odrębnych cechach oparty regionalizm. W takich warunkach świadomość narodowa musi mieć charakter nieustabilizowany […]", s. 22. Zob. też *Gdy staniemy nad Odrą,* "Kraj" nr 5a, 26 IX 1944, s. 3-5. "Ziemie nowe mają z narodowego punktu widzenia charakter mieszany, typowy dla obszaru kontaktowego dwóch narodowości. Są tam Polscy i Niemcy. Ale ważniejsze jest, że podstawy, na jakich kształtuje się świadomość narodowa, maja charakter mieszany, i to inny u Polaków, inny u Niemców. […] Z pochodzenia [ludność ziem nowych] jest w większej części słowiańsko-polska. [...] [Są to] prawowici autochtonni mieszkańcy, w których nawarstwienia cywilizacyjne są inne, niż w reszcie Polski, ale którzy maja warunki powrotu do pnia polskiego [...] [mogący się stać] podłożem, z którego wyrośnie nowa świadomość polska. [...] Przez narzucenie swego języka zaborcy zniemczyli te ziemie [...] Nie zawsze więc język decyduje o przynależności narodowej i brak znajomości języka polskiego nie może być przeszkodą w odzyskaniu dla polskości licznych rzesz zniemczonej ludności."

[94] [J. Moszyński, Z. Wojciechowski], *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 82-83.

[95] *ibidem,* s. 84. Zob. też artykuł *Masuren sind keine Polen!*, „BeZet" nr 8, sierpień 1942

[96] [J. Moszyński, Z. Wojciechowski], *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 84-85. Publicyści „Ojczyzny" proponowali określenie „Drang nach Westen" dla opisania mechanizmu odpływu ludności niemieckiej na

Zwięzłe podsumowanie kwestii stosunków narodowościowych zamieszczono w *Decyduj!*: "Reasumując trzeba stwierdzić: 1. aż po Odrę sięga ludność pochodzenia polskiego. Została ona zgermanizowana na skutek wynaradawiającej polityki germanizacyjnej w ostatnich 2 wiekach. Niemieckość jej ma więc charakter wtórny. 2. ziemie etnicznie polskie były długi czas w ramach państwa niemieckiego i tym się tłumaczy przesunięcie się pasa zmagań obu narodowości na niekorzyść Polski. 3. zasada etniczna przy wytyczaniu granic powinna brzmieć: pas zmagań polsko-niemieckich wchodzi w skład terytorium Polski. Historycznie pas ten sięga po Odrę."[97] W dalszym ciągu rozważań wyodrębniono cztery kategorie ludności: "1. Polaków o pełnej świadomości narodowej, biorących udział w zorganizowanej pracy mniejszości polskiej w Niemczech [...] 2. Polaków znających język polski, lecz bez pełnej świadomości przynależności do narodu polskiego [...] 3. Niemców pochodzenia polskiego [...] 4. Niemców napływowych z Rzeszy." Liczebność grupy pierwszej szacowano na 662 tys., drugiej - na 720 tys. Grupa trzecia i czwarta obejmowała pozostałą ludność mniej więcej po połowie. [98]

Konkretne rozwiązania polityczne uzależniano od przynależności do poszczególnych kategorii. Ludność zaliczona do kategorii drugiej i trzeciej miała zostać repolonizowana przez działania zarówno polityczno-administracyjne, jak i wychowawcze, kulturalno-oświatowe itp. Odzyskanie tych ludzi dla polskości stawiano jako jedno z najważniejszych zadań.[99] W

zachód. – *Koniec niemieckiego „Drang nach Osten" (Doktryna niemieckiej orientacji wschodniej nie ma pokrycia w naturalnych dążnościach i zasobach demograficznych),* „BeZet" nr 8, sierpień 1942. „Nawet bez naszej pomocy – a przecież będziemy stwarzali warunki sprzyjające jak najszybszemu opuszczeniu Polski przez Niemców, nalot niemiecki znikłby szybko i bez śladu." Zob. też *Na przekór gwałtom,* "Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej" nr 2, 1944 r., s. 1-3.

[97] *Decyduj...*, s. 7. W piśmie „Be-Zet"(nr 2. z marca 1942 r.)w artykule *O polskość ludności nadodrzańskiej* napisano: „[…] przesunięcie granicy politycznej z nad Łaby aż do linii z roku 1939 nie było skutkiem przesuwania się pasa zmagań […] Rozpoczęty przed tysiącleciem Drang nach Osten nieprzebierający w metodach wojny […] odrąbywał nam po kolei Ziemie Zachodnie, a następnie bezwzględnymi metodami wytępienia i terroru […] przesuwał pas zmagań ku naszym nowym granicom zachodnim […] W ludności niemieckiej ziem odzyskanych płynie polska krew i naród polski nie może się tych dzieci swych wyrzec." W zasadzie, o czym już była mowa, "Ojczyzna" uznawała kryteria etnograficzne za drugorzędne przy wyznaczaniu granic państwowych. Zob. *Istotne różnice*, "Ojczyzna. Pismo polityczno-informacyjne", nr 4, 22 XI 1944, s. 8: "Nasz program zachodni [...] nie jest oparty na podstawie narodowościowej, zasięgu Polaków w dobie obecnej - ale na zasadzie granicy bezpiecznej [...] Państwo, jako najwyższy organizator życia zbiorowego, zdolne jest poczynić głębokie zmiany w układzie narodowościowym, istniejącym w danej chwili." Zob. *Ojczyzna...*, s. 668, 669.

[98] *Decyduj...*, s. 12. Zwrócono także uwagę na konieczność zapewnienia swobody rozwoju narodowego ludności serbo-łużyckiej, zamieszkującej tereny na zachód od postulowanej linii granicznej. "[naród serbo-łużycki] otoczony przez kilka wieków morzem germańskim wykazał zadziwiającą odporność i potrafił utrzymać język i kulturę. Łużyczanie powinni otrzymać możność swobodnego rozwoju na terenie Górnych i Dolnych Łużyc". *ibidem...*, s. 10.

[99] „[…] Kradzież krwi dokonywana przy kradzieży ziemi wyrządziła nam na przestrzeni wieków szkody niepowetowane. Zwycięstwo spraw polskiej w obecnej wojnie musi być nie tylko dniem obrachunku terytorialnego, ale i rewindykacji straty najcenniejszej: krwi polskiej". „BeZet", nr 2, 1942.

początkowym etapie osoby zaliczone do kategorii trzeciej miały zostać pozbawione praw politycznych i swobody przemieszczania się, odcięte od kontaktów z Rzeszą, rozproszone wśród ludności polskiej. Miał to jednak być tylko wstęp do akcji asymilacyjnej tej ludności. „Nie mają oni pozostać na stałe obywatelami drugiej klasy z poczuciem krzywdy, ale trzeba wykorzystać ich duże naturalne skłonności asymilacyjne. […] Chodzi […] o to, by tej pozostałej ludności niemieckiej w Polsce nie traktować jako przedstawicieli drugiego narodu i podtrzymywać w nich poczucie odrębności, ale […] jako własnych obywateli przeznaczyć do wciągnięcia w szeregi narodu-gospodarza."[100] Spodziewano się także, że "U niejednego inteligenta Niemca, pochodzenia polskiego, pod wpływem przeżywanego upadku kultury i organizacji państwa niemieckiego, może się obudzić potrzeba nawiązania do głębszych podstaw świadomości narodowej i nawrotu do polskości".[101] Ostatecznie, jak przewidywano, rozwiązanie problemu ludnościowego na Ziemiach Postulowanych nastąpi w sposób naturalny – dzięki biologicznej prężności i dużej rozrodczości Polaków. „Po kilku pokoleniach rozkrzewi się tam polskość tak bujnie, że jej już żadna siła nie zdoła wyplenić".[102]

Problem wysiedleń dotyczyć miał więc tylko ludności zaliczonej do kategorii czwartej, której liczebność szacowano na około 5 mln. Wysiedlanie miało przy tym odbywać się etapami, w kolejności dyktowanej tempem i możliwościami zasiedlania tych terenów przez ludność polską.[103] Na takie postawienie sprawy wpłynęła świadomość roli, jaką sprawa

---

[100] *Decyduj!, s.* 13. Takie same stwierdzenia zawierał artykuł *Problemy polskości na ziemiach odzyskanych (artykuł dyskusyjny),* „BeZet" nr 4, maj 1942 r. Napisano w nim m.in. „Kryterium przynależności do narodu polskiego – tylko jedno – polska krew, polski rodowód. Wola zainteresowanego odgrywać tu winna rolę niedecydującą wobec niewątpliwie ustalonych jego związków krwi z polskością. Niemiecka racja stanu kazała w przeszłości przodków jego germanizować przymusem i terrorem […] polska racja stanu każe nam za wszelką cenę odzyskać jak najwięcej krwi polskiej." Publicyści „Ojczyzny" przekonani byli o dużych asymilacyjnych zdolnościach narodu polskiego. Podkreślali jednak, że nie ma czasu na pozostawienie spraw wyłącznie własnemu biegowi (asymilację bierną). „Musi być wola asymilowania, oparta o zdrowy, rozumny program narodowy, mądre ustawodawstwo i przewidującą taktykę państwa. [..] Szczególną opieką otoczona musi być młodzież". - *ibidem.* Zob. też artykuł *Śląsk w walce* w specjalnym numerze śląskim „BeZet" (nr 6, czerwiec 1942 r.). Na temat ludności Prus Wschodnich pisano: "Polonizacja będzie tym łatwiejsza, że Prusy Wschodnie przestaną być krajem granicznym, a znajda się w sercu ziem polskich" - *Prusy Wschodnie - naturalnym dostępem Polski do morza,* "Zachodnia Straż Rzeczypospolitej", grudzień 1943, szpalta 4. W tomie drugim *Ziem Powracających* stwierdzono: „[…] w stosunku do ludności miejscowej obowiązuje zasada: jak najdalej repolonizować". – s. 22.

[101] *Gdy staniemy nad Odrą,* "Kraj", nr 5a, 26 IX 1944, s. 5.

[102] *Decyduj!,* s. 14. Z. Wojciechowski, powołując się na wydaną w 1936 roku publikację *Der Deutsche Osten,* konstatuje wyraźne różnice w dynamice przyrostu naturalnego pomiędzy terenami z przewagą ludności pochodzenia polskiego a tymi, gdzie więcej było ludności pochodzenia niemieckiego. „[Wysoka rozrodczość] jest śladem polskiego zasiedlenia; jeżeli powróci ono do narodowego polskiego życia, polskość tym samym uzyska ogromny atut na polu demograficznym". – K. Szajnocha [Z. Wojciechowski], *Szkice…,* s. 180.

[103] *Decyduj!,* s. 12-13. W pierwszej kolejności wysiedlone miały być osoby aktywne politycznie na rzecz Rzeszy (członkowie NSDAP, kierownicy władz administracyjnych, członkowie organizacji antypolskich, dziennikarze), następnie zaś urzędnicy, inteligencja (zwłaszcza nauczyciele), więksi właściciele ziemscy i przedsiębiorcy. W

mniejszości niemieckiej odegrała przy wywieraniu nacisków politycznych na polskie władze państwowe (sprawa traktatu o ochronie mniejszości czy deklaracji o traktowania mniejszości), jak i konkretne działania dywersyjne podejmowane przez tą mniejszość na terenie zamieszkania.[104] Paradoksalnie, rozpoczęte w listopadzie 1939 roku brutalne wysiedlenia Polaków z ziem wcielonych do Rzeszy na teren GG, uświadomiły przywódcom "Ojczyzny", że akcja przemieszczenia nawet bardzo dużej liczby ludności może być realnie przeprowadzona.[105] Przewidywano zresztą, że - mimo okrucieństw doznawanych ze strony okupanta - w społeczeństwie polskim pojawią się opory moralne wobec perspektywy wysiedlenia Niemców. Do tej grupy kierowano zapewnienie: „[…] my barbarzyńcami nie będziemy. Istnieje możliwość zupełnie ludzkiego przeprowadzenia wysiedlenia Niemców. Nie ma potrzeby naśladowania ich metod […]”.[106] Spodziewano się ponadto, że znaczna część Niemców opuści Ziemie Postulowane z własnej woli.[107]

Decydując się ze względów politycznych na wysiedlenie z Ziem Postulowanych około połowy mieszkającej tam ludności, zdawano sobie sprawę, jakie konsekwencje będzie to miało dla wszystkich dziedzin życia. Problem więc szybkiego zastąpienia ludności wysiedlonej, zapewnienia ciągłości działania administracji, komunikacji, służb komunalnych, gospodarki w jej wszystkich dziedzinach, opieki zdrowotnej, szkolnictwa, sądownictwa,

---

ostatniej grupie przewidywano wysiedlenie lekarzy oraz fachowców z różnych dziedzin gospodarki. „Usunięcie radykalne takiej liczby mieszkańców musiałoby skończyć się katastrofą i szybką ruiną gospodarczą tych ziem” - *Problemy polskości na Ziemiach Odzyskanych (artykuł dyskusyjny),* „BeZet”, nr 4, maj 1942 r. Niemiecka siła robocza miała być także wykorzystana do odbudowy zniszczonych przez wojnę obiektów. - *Jaki musi być nasz odwet?*, "Zachodnia Straż Rzeczypospolitej", grudzień 1943, szpalta 5.

[104] [J. Moszyński, Z. Wojciechowski], *Stosunki polsko-niemieckie...*, s. 53-54, 61-63. Autorzy poświęcili wiele miejsca wykorzystaniu kwestii mniejszości w polityce rewizjonistycznej Rzeszy w stosunku do innych państw środkowo-europejskich, np. Austrii, Czechosłowacji czy Litwy. S. 55-61. W *Decyduj* sprawę ujęto następująco: "Wielomilionowa ludność pograniczna musiałaby sie już wkrótce stać powodem nowych powikłań państwowych. Granica nasza zachodnia musi zaś zapewnić nam przecież maksimum bezpieczeństwa." - s. 12. „Resztę zaś [ludności niemieckiej], na której asymilację liczyć nie można, którzy byliby tylko zarzewiem irredenty [..] musimy bezwzględnie usunąć.” – „BeZet” nr 2, 1952 r.

[105] "Szacowano wówczas, że na 9 mln. ludności zamieszkującej na tym terenie, zaledwie 1,5 do 2 mln. stanowi polska mniejszość narodowa. Gdy zastanawiano się, w jaki sposób rozwiązać sprawę ludności niemieckiej, którą, po doświadczeniach z jej rolą w opanowywaniu przez III Rzeszę terytoriów kolejnych państw europejskich, nie chciano pozostawić w nowych granicach Polski, rozpoczęły się masowe wysiedlenia Polaków z Wielkopolski na teren Generalnego Gubernatorstwa. [...] Zrozumiałe wątpliwości, jakie mieliśmy co do szans przyjęcia postulatu wysiedlenia z przyszłych granic Polski około 7-8 mln Niemców ustąpiły wtedy wobec brutalnych metod hitlerowskich zastosowanych wobec Polaków.” W. Głowacki, *Po pięćdziesięciu pięciu latach*…, s. 116, 117. W publicystyce „Ojczyzny” odzywały się także głosy wyrażające wątpliwości, czy akcja masowych wysiedleń będzie możliwa do przeprowadzenia w krótkim czasie – „[…] przykładem Niemcy, którzy rozporządzając doskonale przygotowanym aparatem partyjnym i stosując bezwzględne metody, w ciągu dwu lat zdołali wysiedlić zaledwie 400 000 Polaków”. - *Problemy polskości na Ziemiach Odzyskanych (artykuł dyskusyjny),* „BeZet”, nr 4, maj 1942 r.

[106] *Decyduj!...*, s., 14-15.

[107] *Prusy Wschodnie - naturalnym dostępem Polski do morza*, "Zachodnia Straż Rzeczypospolitej", grudzień 1943, szpalta 4.

instytucji kultury itd. żywo zajmował ludzi "Ojczyzny", a konkretne propozycje jego rozwiązania znajdujemy zarówno w opracowaniach przeznaczonych dla władz Państwa Podziemnego, jak i w publikacjach[108]. Celem zasadniczym było działanie szybkie i skuteczne, aby odebrać Niemcom i ich przyszłym sprzymierzeńcom na arenie międzynarodowej argument, że państwo polskie nie potrafi sobie poradzić z ogromem problemów, że wprowadza chaos, krzywdzi ludzi, niszczy gospodarkę itp.[109] Inkorporacja Ziem Postulowanych musiała być więc zawczasu dobrze przygotowana, niczego nie można było zostawić przypadkowi. Sposób przejmowania tych terenów miał też wielkie znaczenie w kontekście odzyskiwania ludności autochtonicznej i mieszanej, urabianej przez wieki germanizacji, a zwłaszcza przez antypolską propagandę lat 30-tych i 40-tych. „Ziemie Odzyskane od pierwszego dnia otoczone być muszą szczególnie troskliwą pieczą na odcinku narodowym. [...] nie wolno dokonywać jakichkolwiek eksperymentów narodowych, uprawiać niezdrowej polityki ludnościowej [...] Polska przyjść musi na te ziemie nie tylko jako siła moralna zwycięskiego narodu, ale i jako państwo o dużych możliwościach potencjalnych rozwoju, o woli konstruktywnej pracy i wielkiej dynamice narodowej. Mając niższy poziom kultury materialnej od Niemiec – wykorzystać musimy wielka naszą siłę: wyższość moralną jako czynnik kulturalny asymilujący.”[110]

---

[108] W wielu publikacjach przewijają się postulaty zawarte we wspomnianym już memoriale *Zasady przesiedlenia ludności bułgarskiej na nowo odzyskane ziemie Tracji Zachodniej i Macedonii.* Warto więc je tutaj pokrótce przytoczyć: "1/ Akcja zasiedlenia Ziem Zachodnich [...] winna być szybka i masowa, tak by w czasie jak najkrótszym powstał na zachodzie żywy mur zapewniający zagospodarowanie i włączenie w organizm państwa całego tego obszaru. 2/ Zasiedlenie winno objąć zdrowe i tęgie siły narodu [...], 3/ Na obszarach z ludnością autochtoniczną polska interesy tej ludności winny stać bezwzględnie przed interesami ewentualnych napływowych pretendentów [...], 4/ Zasiedlanie obszarów wiejksich opuszczonych przez ludność niemiecką, a nie posiadających miejscowej ludności polskiej, winno sie odbywać grupowo przez ludność pochodzacą z tej samej okolicy [..] by od razu na nowym terenie wytworzyła się więź społeczna i poczucie swojskości. 5/Należy przyjąć zasadę osiedlania rolników na obszarach o warunkach glebowych, klimatycznych i krajobrazowych mozliwie podobnych do miejsc ich poprzedniego zamieszkiwania [...] 7/ Prywatna wielka własność musi być zlikwidowana, najlepiej przez tworzenie w folwarkach i dworach spółdzielni parcelacyjno-osadniczych. [...] 10/ Zasiedlenie miast nie może być poddane rygorom rejonizacji [...] Jednak duże ułatwienie w zagospodarowaniu większych miast może stanowić wprowadzenie patronatu [...] [aby] ułatwić uruchomienie urządzeń gospodarcki komunalnej, słuzby zdrowia, szkół, instytucji kulturalnych itp. [...]" Zob. A. Wrzosek, *Przyczynek do genezy...*, s. 29-33.

[109] *Miedzy młotem a kowadłem,* "Ojczyzna. Pismo polityczno-informacyjne", nr 2, 30 IX 19 44, s. 1-2. "Im bliższy moment załamania Niemiec, tym mniej nam czasu pozostaje do przygotowania ostatecznej rozgrywki o dojście żołnierza polskiego do Odry i Nissy, o utrzymanie tej granicy traktatem pokojowym i o wchłonięcie ziem zachodnich w żywy organizm państwa, zorganizowanym wysiłkiem całego narodu. Od momentu załamania się Niemiec będą działały wszelkie okoliczności przeciw nam, te hasła pacyfizmu, humanitaryzmu, pokoju bez aneksji, przebaczenia, względy Aliantów na dalszy układ sił międzynarodowych itp.]". Por. też *Decyduj…*, s. 15.

[110] *Problemy polskości na Ziemiach Odzyskanych (artykuł dyskusyjny),* „BeZet”, nr 4, maj 1942 r.

Akcji asymilacyjnej i wysiedleńczej towarzyszyć miała akcja osiedleńcza. Mieli w niej uczestniczyć polscy emigranci z Niemiec, Francji i Rosji, a także polscy chłopi.[111] Liczono na polskich robotników przymusowych w Rzeszy, którzy już w czasie wojny stali się "**strażą przednią i świadkami zeznającymi swa obecnością, praca i postawą o dokonanym poszerzeniu granic naszej Ojczyzny**".[112] Szczególna rola miała przypaść ludności ziem zachodnich, najlepiej – zdaniem ludzi „Ojczyzny" - przygotowanej do akcji zasiedlenia Ziem Postulowanych, ze względu na jej strukturę zawodową i poziom cywilizacyjny.[113] Zasadniczym warunkiem była jakość tych pionierów: „Musi tam pójść […] element tylko pierwszorzędny, przeszkolony, wartościowy, pionierski, który ma zbudować wał graniczny, ale i na zawsze związać te ziemie na nowo z Polską. Nie wolno nam wpuścić mętów społecznych i eksperymentatorów."[114] Pewne obawy, czy żywioł polski będzie dostatecznie liczny, dla szybkiego zasiedlenia Ziem Postulowanych musiały oczywiście zniknąć w momencie, kiedy zdano sobie sprawę z nieuchronności utraty połowy przedwojennego terytorium państwowego na rzecz Związku Sowieckiego. Ludność polska, ekspatriowana z tego obszaru, w większości znaleźć miała nowe miejsce osiedlenia na zachodzie.

---

[111] *Ibidem:* „Osadnictwo repatriacyjne i kolonizacja elementem polskim z kraju, przeprowadzane rozumnie – dopełnią całości."

[112] *Na przekór gwałtom,* "Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej", nr 2, 1944, s. 1-3. W artykule tym zauważono także, że "Polscy robotnicy rolni w Prusach Wschodnich czują sie już dziś gospodarzami roli, na której pracują. [...] Wielu z nich nawet z inteligencji zawodowej bynajmniej nie zamierza wracać, czemu daje wyraz w listach. Zostaną już tam - na swoim i u siebie."

[113] [J.J. Nikisch], *Jak to może wyglądać…,* s. 8. „Odzyskanie tych ziem jest celem wojny całego narodu polskiego, organizacja ich zadaniem Polaków z wszystkich ziem Rzeczypospolitej. Przed Polakami z Ziem Zachodnich staje jednak pierwszeństwo obowiązku wynikające z najbliższego sąsiedztwa z tymi ziemiami, z największego podobieństwa typu Polaka Ziem Zachodnich i Ziem Nadodrzańskich, z najlepszej znajomości Niemców i niemieckiego systemu życia publicznego i społecznego […]".W numerze listopadowym „BeZet" z 1943 r., w artykule *Przez Ziemie Zachodnie wiedzie droga ku Bałtykowi i Odrze* napisano natomiast: „Droga ku Bałtykowi i Odrze wiedzie bowiem przez Ziemie Zachodnie! […] zaprawione w walce z niemczyzną […] [ziemie], które reprezentują w Polsce najzdrowszą strukturę społeczno-gospodarczą, najdalej posuniętą demokratyzację społeczną […] zdrowy typ konstruktywnego człowieka pracy, najwyższy przeciętny poziom dobrobytu i kultury materialnej […] Spadną na nie nowe wielkie zadania, których wypełnienie uważają za swój podstawowy obowiązek wobec Polski, do których czują się powołane: objęcie i zagospodarowanie nowych terenów. Są do tego powołane nie tylko dzięki terytorialnemu sąsiedztwu, moralnemu prawu do zlikwidowania niemczyzny ale przede wszystkim przez swoje rzeczowe kwalifikacje. Tymi są: jednaka struktura społeczno-gospodarcza, równy poziom kulturalny i doskonała znajomość panującego tam typu życia, systemu politycznego i żyjącego tam człowieka […] Od społeczeństwa zachodniej Polski oczekiwać więc można, że stanie się zaczynem i czołem ruchu, który ma państwo na powrót sprowadzić w jego naturalne terytorialne łożysko, który powracające ziemie zwiąże integralnie i na zawsze z organizmem politycznym, gospodarczym i ludnościowym Polski." Por. *Przez Ziemie Zachodnie ku Bałtykowi i Odrze,* "Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej", nr 6, 1943, s.1-4.

[114] *Decyduj*, s. 15. W podobnym tonie pisano w artykule *Problemy polskości na Ziemiach Odzyskanych (artykuł dyskusyjny)*, „BeZet", nr 4, maj 1942 r.

Szczególne znaczenie miały odegrać Ziemie Postulowane w procesie uzdrawiania struktury polskiego rolnictwa oraz likwidowania przeludnienia wsi, zwłaszcza Polski centralnej i południowej. „Stworzenie zdrowej struktury społeczno-gospodarczej Polski wymaga: a/ uprzemysłowienia kraju, b/ przebudowy ustroju rolnego, c/ usunięcia nadwyżek ludnościowych ze wsi polskiej, d/ stworzenia polskiego stanu średniego […] jako czynnika równowagi społecznej. […] Bez materialnej podstawy jaką są tereny nowego polskiego zachodu i bez psychicznego wstrząsu, jakim stać się może ich zajęcie, przemian powyższych dokonać nie będzie można. […] Olbrzymie tereny rolnicze po wysiedleniu znacznej ilości Niemców nie nadających się do polonizacji, zasiedlone przez kolonistów polskich rozwiążą zagadnienie przeludnienia wsi, zdrowej struktury rolnej, by […] z warstwy chłopskiej […] stworzyć bazę biologiczną i kulturalną narodu”.[115] W podobnym tonie wypowiadał się autor artykułu *Koniec naszej nędzy*: „Podstawę rozbudowy i potęgi Polski dadzą ziemie zagrabione nam przed wiekami przez Niemców: Śląsk, Pomorze i Prusy Wschodnie. Należą one do Polski nie tylko ze względów historycznych, ale także ze względów gospodarczych i społecznych. Niemcy będą musieli te ziemie oddać ze wszystkimi nieruchomościami i ruchomościami. Będzie to jedynie możliwa, jak pokazało doświadczenie poprzednich odszkodowań, forma wynagrodzenia szkód wojennych i okupacyjnych, spowodowanych przez Niemców na ziemiach Polskich.”[116]

Jednym z istotnych problemów była struktura gospodarcza terenów postulowanych i związany z nią profil zawodowy ludności. Możliwości, jakie ona stwarzała, wydawały się jednak większe od ewentualnych trudności. W cytowanym już artykule *Koniec naszej nędzy,* autor przedstawił w procentach strukturę zawodową ludności na Śląsku, Pomorzu i w Prusach Wschodnich z podziałem na następujące kategorie: rolnictwo i leśnictwo, przemysł, handel, służba domowa, urzędnicy i wolne zawody, bez zawodu, zestawiając ją z sytuacją w

[115] *Przez Ziemie Zachodnie wiedzie droga ku Bałtykowi i Odrze,* „BeZet” nr 4, listopad 1942 r. W *Ziemiach Powracających* zwracano uwagę na korzystną strukturę tamtejszych gospodarstw rolnych, omawiano szczegółowo warunki glebowe, klimatyczne, uprawy rolne, hodowlę, zabudowę wsi. Opisywano dokładnie zasoby surowcowe, istniejąca infrastrukturę przemysłową, zasobność miast, sieć komunikacyjną itd.

[116] *Koniec naszej nędzy,* „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej”, nr 2, marzec-kwiecień 1943 r. Kwestia ta podejmowana była również z punktu widzenia przyszłego odwetu za zbrodnie niemieckie: "Po mocnej fali odruchów niszczących biologiczny potencjał Rzeszy, musi przyjść odwet właściwy. Odwet, który będzie wymagał z naszej strony olbrzymiego wysiłku, zdolności organizacyjnej, a przede wszystkim systematyczności i wytrwałości. Etapami jego będą: 1/ zajęcie obszarów należących do Polski w 1939 r. i obszarów, które wrócić do nas muszą; 2/ przejęcie całej własności niemieckiej na tych ziemiach; 3/ ukaranie wszystkich bezpośrednich zbrodniarzy [..]; 6/ wysiedlenie Niemców z Polski [...]" - *Jaki musi być nasz odwet?,* "Zachodnia Straż Rzeczypospolitej", grudzień 1943, szpalta 5. Jesienią 1944 roku pojawił się jeszcze jeden aspekt - odszkodowanie za zniszczenie Warszawy. - *Bijemy na alarm*, "Ojczyzna. Pismo polityczno-informacyjne", nr 4, 22 XI 1944, s. 7.

przedwojennej Polsce. Różnice były wyraźne, ale – zdaniem autora – mogące w perspektywie dać wiele korzyści. Na przykład niewielki procent ludności rolniczej krain typowo rolniczych (Pomorze, Prusy Wschodnie) i istniejące tam wielkie latyfundia miały rozwiązać – przez parcelację – problem wielkiego przeludnienia polskiego rolnictwa. Z ewentualnymi trudnościami z przejęciem placówek przemysłowych i handlowych Polska powinna się uporać, skoro w warunkach odbudowy państwa po pierwszej wojnie światowej zdołano przejąć przemysł, zwłaszcza górnośląski, a następnie postawić go na poziomie wyższym, niż w czasach niemieckich. W dalszych rozważaniach autor zastanawiał się, jakie przeobrażenia w gospodarce polskiej spowoduje przyłączenie rozwiniętych przemysłowo terenów Śląska oraz jakie reperkusje będzie miał ten fakt dla dalszego rozwoju nowo przyłączonych ziem. Spodziewano się przede wszystkim znacznego podniesienia potencjału gospodarczego Polski oraz ogólnie wzrostu kultury materialnej. Ogromne nadzieje wiązano z uzyskaniem szerokiego dostępu do morza (450 km) oraz kilku ważnych portów. Polska miała stać się państwem morskim. Zwracano także uwagę na walory turystyczne, krajobrazowe i lecznicze wielu miejscowości nadmorskich i górskich, położonych na Ziemiach Postulowanych. Ważną korzyścią z przyłączenia nowych ziem miał być wzrost udziału terenów rozwiniętych cywilizacyjnie. „Zagospodarowane ziemie nadawać będą ton przyszłej Polsce. Nie chata słomą kryta, bezdroża dróg polnych, rzadkie miasta w bezładzie zabudowane, brak najelementarniejszych potrzeb kulturalnych, szkół, budynków, gmachów użyteczności publicznej, fabryk, kopalni będzie przeciętną dla Polski, ale krajobraz kulturalny, właściwy Europie Środkowej i Zachodniej."[117] Przemieszanie zaś ludności polskiej rozmaitej prowieniencji skutkować miało stworzeniem na ziemiach odzyskanych nowego typu Polaka, łączącego w sobie zalety rodaków z całego kraju, z przewagą jednak "ducha zachodniego".[118]

Z drugiej strony zwracano uwagę na korzyści, jakie Ziemie Postulowane odniosą po połączeniu z państwem polskim. Korzyści zarówno natury gospodarczej (ożywienie przemysłu, rolnictwa, handlu w związku z uzyskaniem naturalnego zaplecza, potencjalnie bardzo chłonnego rynku zbytu), jak i kulturalnej (ożywienie tradycji, "martwych" pamiątek dawnej polskiej obecności), czy moralnej. O tym ostatnim aspekcie pisano: "Zdolny, żywotny, twórczy element Polski środkowej i wschodniej pchnie nowego ducha polskiego w ziemie opanowane dotąd przez Smętka pruskiego. [...] Wniesie bogactwo indywidualności,

---

[117] *ibidem*. Zob. też *Królewiec - a polskie ziemie wschodnie*, "ZZRP" nr 3, 1944 r., s. 3-4; *Pomorze będzie miało stolicę*, *ibidem*, s. 4-6; *Prusy Wschodnie - naturalnym dostępem Polski do morza*, "ZSRP", grudzień 1943 r., szpalty 3-4.

[118] *Zmartwychwstanie*, "Kraj", 12 IX 1944 r.

którego zaszeregowane prusactwo nie umiało rozwinąć. Wniesie wyższą kulturę uczuć właściwą polskiej naturze [...]."[119]

Zakończenie

Środowisko "Ojczyzny", choć nieliczne i działające w podwójnie trudnych warunkach, bo i konspiracji i wygnania, potrafiło rozwinąć aktywność propagandowo-informacyjną, której rozmiary i zasięg mogą imponować. Co więcej, zorganizowało solidną bazę studyjną, dostarczającą opracowań i komentarzy przygotowanych przez ludzi kompetentnych a nawet wybitnych w swoich dziedzinach pracy. Nie poprzestało zresztą na tym, dążąc do stworzenia w podziemiu konkretnych możliwości realizacji swoich idei i postulatów w okresie powojennym. Nie zamierzało się też uchylać od udziału w pionierskich pracach w dniach, gdy Ziemie Postulowane stawały się Odzyskanymi, choć warunki, w jakich to się działo nie opowiadały mu ani ideowo ani politycznie. Przeciwnie - włączało się do pracy ofiarnie, z prawdziwym entuzjazmem, z pewną nadzieją także, że uda się choć w części urzeczywistnić swoje koncepcje.[120]

Zarysowanym wyżej wizjom powrotu Polski na zachód towarzyszyły więc od początku realne, konkretne prace przygotowawcze. Obok romantyzmu zamiarów i postulatów, był suchy rachunek sił i środków. Nad wszystkim zaś górowało pragnienie działania zgodnie z polską racją stanu. "[...] środowisko, które tworzyło organizację "Ojczyzna" [...] jednoczyła pewna wspólna w młodym pokoleniu okresu międzywojennego cecha. Było nią głębokie odczucie niedosytu więzi państwowej jako elementu, który dla narodu jest jego instytucjonalną formą bytu, sposobem wyrażania się i działania. [...] Dlatego sprawa racji stanu i sposobu realizacji racji stanu przez to Państwo była dla nas jakąś zupełnie zasadnicza sprawą. [...] doświadczenia i doznania roku 1939 to było coś więcej niż heroizm, klęska i nadzieja zwycięstwa. Była to także pochodna tej nadziei myśl, że nadarza się nam sposobność do postawienia i wysunięcia na czoło pewnych związanych z polską racja stanu

[119] *Ibidem.* Dla Śląska na przykład włączenie w polski organizm państwowy stworzyłoby szansę znalezienia zbytu dla lokalnych produktów oraz uwolnienia się od groźnej konkurencji przemysłu zachodnio-niemieckiego. Zob. *Koniec naszej nędzy* „Ziemie Zachodnie Rzeczypospolitej", nr 2, marzec-kwiecień 1943 r.

[120] W liście do E. Serwańskiego w kwietniu 1995 roku J.J Nikisch napisał: "Nie przypuszczaliśmy, że droga będzie tak długa. Za naszą wizję i złudzenia zapłaciliśmy [...] latami stalinowskich więzień.", mps. w zbiorach autorki. Zaś w jednym z ostatnich swoich artykułów, wyrażając radość z podpisania w dniu 14 XI 1990 r. przez polskiego premiera Tadeusza Mazowieckiego i ministra spraw zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec Hansa Dietricha Genschera układu o granicach, Nikisch stwierdził: "Doświadczenie naszego pokolenia było nauką, że Naród musi sobie wyznaczać dalekosiężne cele i długo je realizować swoim własnym wysiłkiem a zarazem czekać cierpliwie na pomyślny rozwój stosunków międzynarodowych i korzystny układ sił międzynarodowych dla ich realizacji." - *Korzenie polskiej myśli...*, s. 114.

celów wojny. Była nią *idea zachodnia*. Dla realizacji tej idei "Ojczyzna" [...] wytworzyła własną organizację."[121] Ważną formą realizacji tej idei była działalność wydawnicza i publicystyczna, przedstawiona w zarysie w niniejszym artykule.

[121] J. Kolipiński, Wystąpienie w dyskusji na temat organizacji :"Ojczyzna", *Ojczyzna...*, s.249, 250.

Bogumił Grott

Idea rekonstrukcji Słowiańszczyzny połabskiej w świetle historii pism „Sprawy Łużyckie”i „Wendischer Bote” oraz myśli politycznej Karola Stojanowskiego

W obrębie ruchów i idei nacjonalistycznych jednym z najważniejszych problemów jest terytorium narodowe. Nacjonalizm jako ideologia i działanie poświęca mu zazwyczaj dużo uwagi. Etniczna jednorodność własnego obszaru bywa podnoszona do rangi jednej z najistotniejszych wartości w związku, którą podejmuje się działania dla jej osiągnięcia lub zabezpieczenia w wypadku rysujących się zagrożeń. Nacjonalizm jako forma myśli politycznej buduje też niekiedy plany, mające mniej lub bardziej realne podstawy, odzyskiwania nawet dużych połaci ziem niegdyś wynarodowionych, które chce na powrót uczynić domeną własnej nacji. Często odbywa się to w połączeniu z przekonaniem o konieczności wyrównania starych krzywd w imię sprawiedliwości dziejowej. Tak właśnie było nie tylko ze Śląskiem, Pomorzem Zachodnim i Prusami Wschodnimi, które to tereny w obowiązującej podczas okupacji, polskiej terminologii politycznej nazywano „ziemiami postulowanymi”, ale, jak się okazuje także i z obszarami określanymi wówczas w Rzeszy niemieckiej jako Niemcy środkowe, które po wojnie stały się Niemcami wschodnimi.

Polska myśl polityczna, a w szczególności tzw. „myśl zachodnia” poświęciła dużo uwagi postulatowi przesunięcia granic państwa polskiego na zachód[1]. W świadomości Polaków granica wersalska nie uwzględniła wszystkich polskich oczekiwań na zachodzie, które już na przełomie XIX i XX wieku najpełniej sformułowała Narodowa Demokracja[2], bo pozostawiła w obrębie Niemiec Śląsk opolski oraz Mazury z Warmią, gdzie język polski jeszcze nadal był w użyciu. Ponadto zdawano sobie sprawę, ze przebieg tej granicy nawet gdyby pozostawiła przy Polsce wymienione tu obszary był bardzo niekorzystny ze względu na możliwości obrony kraju. Poczucie to przyczyniło się wydatnie do budowy planów w obrębie wielu opcji politycznych, funkcjonujących w latach wojny w podziemiu czy na emigracji sięgnięcia aż po Odrę i Nysę. Druga wojna światowa zakończona oczekiwaną klęską hitlerowskich Niemiec uczyniła koncepcję tą bardziej aktualną, niż można to było przewidywać w latach międzywojnia. Niektóre środowiska polityczne sięgały nawet jeszcze dalej. Nieliczni politycy i działacze usiłowali nawet konstruować plany wyparcia z czasem

[1] Por. M. Mroczko, Polska myśl zachodnia 1918 – 1939 (kształtowanie i upowszechnianie), Poznań 1986, passim; B. Piotrowski, O Polskę nad Odrą i Bałtykiem. Myśl zachodnia i badania niemcoznawcze Uniwersytetu Poznańskiego (1919-1939), Poznań 1987, passim.
[2] G. Kucharczyk, Mała historia polskiej myśli politycznej, Dębogóra 2007, s. 196.

niemczyzny z Niemiec środkowych, które przed wiekami zamieszkiwali Słowianie Połabscy, twórcy szeregu większych i mniejszych organizmów państwowych, które uległy niemieckiemu parciu na wschód[3].

Tu trzeba przypomnieć, że w początkowych fazach drugiej wojny światowej również i alianci zachodni snuli rozmaite plany rozczłonkowania Rzeszy niemieckiej po wojnie wraz z pozbawieniem narodu niemieckiego jego bazy industrialnej[4] co miałoby również zabezpieczyć w przyszłości Europę przed możliwością kolejnej agresji z ich strony. W takiej atmosferze, niektóre idee polskich konspiratorów, dziś traktowane przez wielu jako fantastyczne, dotyczące restytucji Słowiańszczyzny połabskiej, mogły wydawać się bardziej realne. Istniała, jak to się im wydawało, szansa wylansowania własnych koncepcji zredukowania potencjału Niemiec poprzez ich podział na mniejsze państwa, z uwzględnieniem współczynnika słowiańskiego i zainteresowania takimi propozycjami potęg zachodnich. Mówiąc inaczej plany rozczłonkowania Niemiec mogłyby przybrać wymiar oczekiwany przez stronę polską, a dokładniej, przez pewne elementy polskiej prawicy narodowej.

W latach 1942 1944 plany podziału Niemiec były akceptowane również i przez ZSRS. Jednak w początkach 1945 roku Stalin zmienił swoje stanowisko w tej sprawie wypowiadając się na rzecz utrzymania jedności Niemiec z centralnym rządem tyle, ze umniejszonych o obszary położone na wschód od dolnej Odry i Nysy Łużyckiej, które przypadły Polsce. W końcu okazało się, że żadna ze zwycięskich stron nie chciała całkowicie zrażać Niemców. Zaczęła się „gra o Niemcy" co przekreśliło wszelkie nadzieje nawet na częściową rekonstrukcję Słowiańszczyzny połabskiej. Niemniej należy pamiętać, że filo słowiańskie hasła, którymi od początku swojej wojny z Niemcami posługiwała się Moskwa budziły pewne nadzieje. Gdy armie niemieckie parły na wschód zagarniając tam olbrzymie tereny w ZSRS chwytano się wszelkich sposobów, które mogły poprawić jego położenie. Wówczas władze sowieckie powołały do życia Komitet Wszechsłowiański[5]. Odwołując się do historycznej wspólnoty Słowian Komitet ten miał za zadanie aktywizować społeczności słowiańskie poprzez szeroką akcję propagandową do walki z Niemcami. Miał pomagać w

[3] Były to przede wszystkim państwa Obodrytów / zob. A. Turasiewicz, Dzieje polityczne Obodrzyców od IX wieku do utraty niepodległości w latach 1160 – 1164, Kraków 2004/ oraz Wieletów / zob. Bruske, Untersuchungen zur Geschiche des Lutizenbundes. Deutsch-wendische Beziehungen des 10 – 12 Jahrhunderts, Munster-Koln 1955/.

[4] A. Tyrell, Grossbritanienien und die Deutschlandplanung der Alliierten 1941-1945, Frankfurt am Main 1987, s. 429, 484-489; M. Cygański, R. Leszczyński, Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan, t. 2, Lata 1919-1997, Opole 1997 s. 85 – wspomina koncepcję prezydenta USA F. Roosevelta, dotyczącą przyszłego rozbicia Niemiec na pięć samodzielnych państw i dwa specjalne obszary pod kontrolą międzynarodową. .

[5] S. Fertacz, Komitet Wszechsłowiański w Moskwie 1941-1947, Katowice 1991, s. 112.

przygotowywaniu oporu na tyłach wroga w okupowanych krajach słowiańskich odwołując się do wspólnego zagrożenia przez nazizm, który nie tylko, że aktualnie odnosił zwycięstwa na polu walki, ale też perspektywicznie planował wyniszczenie Słowian w celu zdobycia „lebensraumu" dla Niemców[6]. Działalność Komitetu Wszechsłowiańskiego, rozwijając szeroką akcję propagandową ogarniała też i emigrację narodów słowiańskich rozrzuconą w wielu krajach Zachodu. Mogło się wydawać, ze nabiera ona coraz to większego rozmachu. Mimo takich pozorów, ujmując rzecz w najogólniejszych zarysach cały ten ruch słowiański w rzeczywistości był traktowany przez władze sowieckie instrumentalnie. Komitet Wszechsłowiański nie stanowił akcji samodzielnej ale był uzależniony zarówno merytorycznie jak i organizacyjnie od struktur propagandy sowieckiej. Organizacja ta była skorelowana z wielkomocarstwową i wielkorosyjską polityką ZSRS[7]. Nie była więc autentyczna, jako organ prawdziwej ideologii słowiańskiej. Głosiła natomiast wielką rolę państwa sowieckiego i narodu rosyjskiego wśród narodów słowiańskich kreując Moskwę na „centrum Słowiańszczyzny" i jej oparcie[8]. Komitet wyzbywał się też z czasem coraz to wyraźniej swoich pozornie demokratycznych cech, przybierając, wraz ze wzrostem znaczenia ZSRS po kolejnych jego zwycięstwach w wojnie z Niemcami, oblicze w pełni komunistyczne. W końcu idea solidarności słowiańskiej, jaka miała przyświecać tej organizacji została wypaczona i całkowicie obumarła[9]. Nie ma tu miejsca na głębsze drążenie tego tematu tylko trzeba poprzestać na stwierdzeniu, że Komitet i tworzona przezeń atmosfera rozbudzała pewne nadzieje i stymulowała różne inicjatywy. Te lakoniczne uwagi miały tylko wskazać, że zarówno podczas wojny jak i niedługo po jej zakończeniu zarówno w Czechach jak i w Polsce sądzono, że uda się zainteresować najpierw państwa zachodnie a później i ZSRS nie tylko sprawą rozbicia Niemiec na mniejsze organizmy czy wyrwaniem z ich obrębu tylko Łużyc, a może i innych części.

Plany odzyskania przez Polskę tzw. piastowskich ziem na zachodzie stały się domeną działalności głównie dwóch organizacji podziemnych w kraju. Była to organizacja „Ojczyzna"[10] oraz Szaniec- kontynuacja przedwojennego Obozu Narodowo Radykalnego - ABC[11]. Pierwsza ściśle współpracowała z delegaturą Rządu emigracyjnego na kraj druga

[6] B. Mącior-Majka, Generalny plan wschodni. Aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny, Kraków 2007, s. 75 – 242.
[7] S. Fertacz, Op. cit., s. 113.
[8] Loc. cit.
[9] S.Fertacz, Op. cit. S. 114.
[10]O „Ojczyźnie" zob. artykuł Aleksandry Pietrowicz w niniejszym tomie.
[11] Z.S. Siemaszko, Narodowe Siły Zbrojne, Londyn 1982, s. 68,69. Postulaty nowej polskiej granicy zachodniej sformułowano w grupie Szańca w dwóch broszurach Lecha Neymana: „Szaniec Bolesławów" (1941) i

przeciwnie, utrzymywała swoją niezależność tak od niej, jak i od Armii Krajowej, uzasadniając takie stanowisko potrzebą wykonania samodzielnego manewru obsadzenia „ziem postulowanych" po załamaniu się Rzeszy, bez oglądania się na wątpliwą zgodę aliantów zachodnich na tak duże przesuniecie na zachód granic powojennej Polski.

Natomiast idea reslawizacji ziem niegdyś słowiańskich w Niemczech wschodnich ograniczała się tylko do nielicznych grupek i miała bez porównania mniejsze natężenie. Jej rzecznikiem w latach okupacji był jeden z ówczesnych czołowych polityków endeckich Karol Stojanowski[12] oraz drobna „grupa Beliny" skupiona wokół osoby redaktora Bohdana Gębarskiego, współpracującego przed wojną z pismami narodowo-radykalnymi, posługującego się właśnie takim pseudonimem. Po wojnie, i to tylko do czasu, kilka środowisk, jak wymieniony własnie profesor Stojanowski czy np. Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc o nazwie „Prołuż" kontynuowali taką działalność w nowych warunkach[13]. Potem wraz z decyzją o stworzeniu z sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech niemieckiego państwa komunistycznego nastąpił koniec nie tylko działań o charakterze reslawizacyjnym ale i wszelkiej niezależnej myśli skierowanej w tym kierunku.

Świadectwem działań podejmowanych w latach okupacji na rzecz reslawizacji ziem połabskich są dzisiaj opublikowane w roku 1970 wspomnienia wymienianego wyżej Bohdana Gębarskiego zatytułowane „Akcja bez nazwy". Zostały one zamieszczone w zbiorze pt. „Wspomnienia dziennikarzy z okresu okupacji hitlerowskiej"[14] oraz ich wersja szersza pozostająca w maszynopisie w zbiorach działu Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie[15], jak też i broszury profesora Karola Stojanowskiego. Pierwsza wydana w 1942 r. pt. „Państwo zachodnio-słowiańskie" oraz druga z 1946 r. pt. "O reslawizację wschodnich Niemiec".

„"Likwidacja niemczyzny na Ziemiach Zachodnich (1942-1943". Ta ostatnia stanowiła szczegółowy program eliminacji Niemców z terenu Polski.

[12] Karol Stojanowski (Polski Słownik Biograficzny, t…., s………) ur. w 1895 r. na Tarnopolszczyźnie. Przed wojną docent antropologii Uniwersytetu Poznańskiego .W latach 1934 – 39 członek Zarządu Okręgowego SN w Poznaniu a od r. 1935 członek Komitetu Głównego SN. Współpracownik „Myśli Narodowej" .Po klęsce wrześniowej twórca i kierownik Narodowo-Ludowej Organizacji Wojskowej. W latach 1943-44 w kierownictwie secesyjnej grupy SN - wiceprezes Wojennego Zarządu Głównego SN, ps. „Karol". Potem w Narodowych Siłach Zbrojnych członek Tymczasowej Narodowej Rady Politycznej, będącej nadbudówką nad NSZ-em. Redaktor „Państwa Narodowego", gdzie propagował granice na Odrze i Nysie oraz ideę państwa zachodniosłowiańskiego. Od kwietnia 1944 r. po rozłamie w NSZ członek Zarządu Głównego SN – „Kwadrat". Po wojnie kierownik katedry antropologii i profesor na Uniwersytecie Wrocławskim. Zmarł na atak serca w 1947 r. Zob.też. A.Malinowski, Karol Stojanowski – Sylwetka w setną rocznicę urodzin, ActaUniversitatis Lodzensis, Folia Anthropologica, 1996,nnr. 3, s. 3 – 15.

[13] J. Brodacki, <Prołuż> Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc, Warszawa 2006, passim.

[14] Wspomnienia dziennikarzy z okresu okupacji hitlerowskiej,(red. Józef Skrzypek) Warszawa 1970, s. 53 – 78

[15] B. Gębarski, Akcja bez nazwy – garść wspomnień z lat 1938 – 1945, Bibl. Jagiellońska, Przyb. 248/73.

Bohdan Gębarski już, przed wojną funkcjonował w orbicie dyskursu, jaki toczył się w środowisku narodowym na temat pożądanych granic zachodnich dla Polski. Zagadnienia geopolityczne były mu więc bliskie a tocząca się wojna i spodziewana klęska Niemiec sprzyjała intensyfikacji aktywności w tym kierunku czyniąc dotychczasowe wizje bardziej realnymi.

Dokumentacja działalności Gębarskiego jest co prawda bardzo szczupła bo sprowadza się do jego wspomnień oraz do ocalałych nielicznych egzemplarzy, wydawanych przez niego i jego grupę w latach okupacji pism periodycznych - „Sprawy Łużyckie” i „Wendischer Bote”. Ocalałe numery wymienia katalog prasy podziemnej autorstwa Dobroszyckiego[16]. Całość uzupełniają relacje ustne składane przez Gębarskiego autorowi niniejszego artykułu w początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Gębarski mimo przedwojennej współpracy w prasą ONR-ABC później, jak zwierzał się autorowi darzył jednak największą atencją Jerzego Brauna[17] lidera okupacyjnej Unii. I to właśnie ona stała się pierwszą organizacją, z którą związał się formalnie a poprzednie jego działania miały być – jak twierdził - prowadzone na własny rachunek wraz z wąską grupą współpracowników nazywanych od jego pseudonimu „grupą Beliny”[18]. W tym kręgu we wrześniu 1942 roku ukonstytuował się „Serbo-Łużycki Komitet Narodowy w Polsce”, którego sekretarzem generalnym został właśnie Gębarski, a prezesem zamieszkały w Warszawie pół Łużyczanin Roman Borysz. Po wojnie był on wymieniany w kontekście <Prołużu>[19] Zakładano, ze Komitet ten po klęsce III Rzeszy i wyzwoleniu Łużyc stanie się rządem narodowym tego kraju. To właśnie to ciało przystąpiło do wydawania pisma o tytule „Sprawy Łużyckie”. Jego redaktorem został Gębarski. „Serbo-Łuzycki Komitet Narodowy w Polsce” składał się z większej grupy osób wśród których, jak relacjonował Gębarski, było tylko trzech Polaków. Poza nim byli to: „Antoni” i „Ryszard”[20]. Resztę stanowili Łużyczanie przebywający wówczas w Generalnym Gubernatorstwie w roli urzędników niemieckich lub oficerów Wehrmachtu. Pierwszy numer „Spraw Łużyckich” ukazał się 20 października 1942 roku. Pismo wydawano mniej więcej raz w miesiącu aż do wybuchu powstania warszawskiego. Miało ono charakter bardzo popularny utrzymując się cały czas na takim poziomie. Artykuły publikowano w języku polskim co było zrozumiałe z tego względu, że zwracało się ono

---

[16] L. Dobroszycki, Centralny katalog polskiej prasy konspiracyjnej 1939- 1945, warszawa 1962, s. 210, 237.

[17] O Jerzym Braunie zob. R. Łętocha, „Oportet vos nasci denuo”. Myśl społeczno-polityczna Jerzego Brauna, Kraków 2006, passim.

[18] B. Gębarski, Akcja bez nazwy / w:/ Wspomnienia dziennikarzy…, s. 57.

[19] J. Brodacki, op. cit., s. 37,; B. Gebarski, Akcja…, /w:/ Wspomnienia dziennikarzy…, s. 56.

[20] Gębarski ujawniał nazwiska tylko osób zmarłych. W stosunku do żyjących używał wyłącznie tylko pseudonimów.

właściwie nie do samych Łużyczan ale głównie do Polaków czy też zagranicy, gdzie język łużycki był przecież zupełnie nie znany a kwestia łużycka, jak sądzono może wypłynąć na szersze wody jedynie za pośrednictwem polskich czynników emigracyjnych. W „Sprawach Łużyckich” zamieszczono m. inn. „List otwarty do Churchilla” z nadzieją na nadanie tej kwestii wymiaru międzynarodowego. List ten dostarczyło do kancelarii premiera Wielkiej Brytanii polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych[21]. Uważano też, że praca uświadamiająca wśród samych Łużyczan nie jest niezbędna, gdyż posiadają oni własną świadomość narodową, będąc równocześnie grupą na tyle słabą, że nie może ona nic wskórać na forum wielkiej polityki. A bez niej nie do pomyślenia było by stworzenia po wojnie państwa łużyckiego wszystko jedno czy powiązanego z Polską czy z Czechami. Według relacji Gębarskiego list do Churchila nie uzyskał jednak aprobaty wielu Łużyczan. Jak komentował to po latach pierwszy redaktor „Spraw Łużyckich”- Łużyczanie ci przewidując wkroczenie na teren Łużyc wojsk sowieckich uznali, iż odwoływanie się do premiera Wielkiej Brytanii może prędzej zaszkodzić ich sprawie niż pomóc[22]. Po wydaniu drugiego i trzeciego numeru pisma już w roku 1943, Gębarski, jak wspomina - zrezygnował więc z funkcji jego redaktora, uznając całą akcję łużycką za na tyle rozkręconą, że będzie się ona dalej rozwijać samodzielnie[23].

„Sprawy Łużyckie” odbiły się pewnym echem także i poza granicami Polski. M inn. Znajdujemy przedruki z tego pisma w broszurze zatytułowanej „Łużyce”, wydanej w Chicago w roku 1944 przez ks. Fr. Domańskiego. Jej autor przedrukował wzmiankowany wyżej list do Churchilla oraz odezwę Serbo-Łużyckiego Komitetu Narodowego w Polsce do rządu emigracyjnego w Londynie[24]. Gębarski zaznacza też, że w prasie angielskiej nie zainteresowano się tym tematem wcale mimo, iż polski MSZ przedkładał sprawę Łużyc stronie angielskiej.

Problem łużycki dla Polaków nie był problemem nowym. Gościł on w jakimś zakresie w obrębie tzw. myśli zachodniej. Los najmniejszego z narodów słowiańskich budził zainteresowania nie tylko w latach wojny w związku ze spodziewaną klęską Niemiec ale i wcześniej. Natomiast już inaczej wyglądała kwestia innych części ziem Rzeszy niegdyś zaludnionych przez północną grupę Słowian połabskich. Im to właśnie poświęcił uwagę Gębarski po wycofaniu się z funkcji redaktora „Spraw Łużyckich”. Jak to sam poźniej określał przystąpił do „drugiego etapu zaplanowanego dzieła”. Zmaterializowało się ono w

---

[21] B. Gębarski, Akcja bez nazwy, /w:/ Wspomnienia dziennikarzy…, s. 58.
[22] Op. cit., s. 58, 59..
[23] Op. cit. s. 57.
[24] Op. cit., s.58

postaci Związku Niemców Słowiańskiego Pochodzenia /Verband der Deutschen Slawischer Abstamung/[25]. Pomyślano też i o odnośnym periodyku, który otrzymał tytuł: „ Wendischer Bote" / Posłaniec Słowiański/ . W przeciwieństwie do „Spraw Łużyckich" nie posłużono się tu językiem polskim. Nowa gazeta była redagowana nie tylko, ze w języku niemieckim ale dla nadania jej autentyzmu i lokalnego zabarwienia artykuły były publikowane w dialekcie plat- deutsch, który był używany na prowincji w północnych Niemczech[26].

O ile idea uratowania Łużyczan przed ostatecznym zgermanizowaniem nie była w Polsce nowa, co już zauważono wyżej i znajdowała w kraju zrozumienie to połabska Słowiańszczyzna nadbałtycka, zgermanizowana już przed wiekami nie pobudzała podobnie wyobraźni konspiratorów w podziemiu. O ile w wypadku Łużyczan w grę wchodził, choć bardzo mały, to jednak jeszcze ciągłe wegetujący naród[27], to w Meklemburgii, na Rugii, Pomorzu Zachodnim czy załabskim „Wendlandzie" w XX wieku byli już tylko sami Niemcy. W takiej sytuacji trzeba było przyjąć inną taktykę i pokonywać inne opory. Z jednej strony liczono na kompromitację niemczyzny na skutek hitlerowskiego ludobójstwa, z drugiej na zwykły oportunizm części przybałtyckich Niemców, który mógłby zaowocować typem postaw analogicznych do polskich volksdeutschów, skłonnym do wyrzeczenia się niemieckości oficjalnie w imię teorii o swym słowiańskim pochodzeniu. Brano pod uwagę i trzeci czynnik jakim miał być na terenie Meklemburgii, będącej aż do roku 1918 osobnym księstwem, z rodzimą chociaż zniemczoną dynastią, lokalny patriotyzm o zabarwieniu antypruskim[28]. Meklemburgia była bowiem kontynuacją wczesnośredniowiecznego państwa słowiańskich Obodrytów, a tamtejsi książęta zachowali poczucie swego słowiańskiego pochodzenia. Dowodem na to miałby być pomnik Niklota słowiańskiego księcia tego plemienia wystawiony na dziedzińcu pałacu książęcego w Schwerinie i zaopatrzony przez fundatora w napis brzmiący: „memu słowiańskiemu przodkowi"[29]. Również pewną wymowę mają słowiańskie imiona Niklot i Borwin dwóch obecnie żyjących potomków książąt meklemburskich[30].

Według poglądów rosyjskiego uczonego z początków XX wieku - D. N. Jegorowa - badacza osadnictwa w Meklemburgii[31]- nie doszło tam do masowej kolonizacji niemieckiej w

---

[25] Op. cit., s. 59.
[26] Op. cit., s. 61.
[27] W. Kochański, Dole i niedole Serbołużyczan, Warszawa 1962, mapa pt. Etnograficzny obszar serbołużycki.
[28] B. Gębarski, Akcja bez nazwy, /w:/ Wspomnienia dziennikarzy…, s. 60.
[29] Op. cit.,, s. 63.
[30] Drzewo genealogiczne współcześnie żyjących książąt maklemburskiuch uzyskane od nich przez autora.
[31]Na takim stanowisku stanął D.N Jegorov, Die Kolonisation Meklenburgs in 13 Jh., t 1 – 2, Breslau 1930 – 1932; Innego zdania był H. Witte, Jegorovs Kolonisation Mecklenburgs im 13 Jh. Ein kritisches Nachwort, Breslau 1932. Jego poglądy wydają się jednak tendencyjne. Charakteryzuje je uporczywe trzymanie się dogmatu

XIII wieku, kiedy to odbywało się masowe przenoszenie wsi na prawo niemieckie. Wyniki jego badań pośrednio wskazywałyby więc na słowiańskie pochodzenie większej części współczesnych mieszkańców tego kraju, którzy z czasem ulegli germanizacji[32]. Gębarski i jego współpracownicy również stali na gruncie takiego przekonania uznając współczesnych Meklemburczyków za zniemczonych Słowian, których należało reslawizować.

Jak powiedziano wyżej „Wendischer Bote" był kierowany do Niemców i wśród nich kolportowany. Natomiast to nowe przedsięwzięcie nie wzbudziło rezonansu w Polsce. Według relacji Gębalskiego gazeta wywołała pewne zainteresowanie wśród ludności Meklemburgii i Rugii. Pierwszy numer pisma „grupa Beliny" rozprowadziła samodzielnie korzystając w przypadkowych kontaktów. Później wykorzystywano do tego prowadzoną przez polskie władze podziemne „Akcję N", która zajmowała się dywersją psychologiczną w odniesieniu do ludności niemieckiej kolportując wśród niej ulotki i inne pisma siejące nastroje defetystyczne[33]. Zastępca kierownika grupy „N" Delegatury Rządu był „Andrzej" /Kazimierz Gorzkowski/, współpracujący również z Gębarskim. On to właśnie wbrew woli swojego szefa miał zlecać rozprowadzanie po Niemczech numerów „Wendischer Bote" co umożliwiło dłuższe powodzenie tego przedsięwzięcia, które musiałoby upaść bez wsparcia jakiegoś dobrze zorganizowanego i rozbudowanego aparatu[34]. Takiego przecież grupa Beliny nie posiadała. Specjalni kurierzy zaopatrzeni w „dobre" niemieckie dokumenty udawali się do wielkich niemieckich miast jak Berlin, Hamburg, Lubeka czy Szczecin gdzie wrzucali do skrzynek pocztowych koperty z pismem adresowane do osób wziętych z książek telefonicznych, które zamieszkiwały w Meklemburgii, na Rugii czy Pomorzu Zachodnim[35]. Najbardziej podatnymi na taka propagandę mieli być mieszkańcy pierwszej z wymienionych wyżej krain.

Jak relacjonuje Gębarski to ostatnie przedsięwzięcie związane z ziemiami niegdyś słowiańskimi w północnych częściach ówczesnych Niemiec zaczęło się od pozyskania dwóch współpracowników, którymi byli oficerowie niemieccy pochodzący z Meklemburgii. Zdezerterowali oni z Wehrmachtu i ukryli się na terenie Generalnej Guberni. To oni mieli utwierdzić szefa „Akcji bez nazwy" w przekonaniu, iż akcja reslawizacyjna po wojnie w

---

właściwego dla badaczy niemieckich przed rokiem 1945, głoszącego, że kolonizacja na prawie niemieckim oznaczała kolonizację żywiołu niemieckiego.

[32] Według Jegorowa Słowianie w Meklemburgii ostatecznie zanikli dopiero na skutek spustoszeń dokonanych w trakcie wojny trzydziestoletnie, a więc w połowie XVII wieku. Tenże, op. cit. s. 475.

[33] Por. Akcja „N". Wspomnienia 1941 – 1944. (red. H. Anderska i Z. Ziółko), Warszawa 1972, ss. 784. Tam na stronach 13 i 14 wzmiankowana jest „Akcja bez nazwy" kierowana przez Bohdana Gębarskiego. Wspomina o niej również Podlewski w drugim tomie „Przemarszu przez piekło".

[34] B. Gębarski, Akcja bez nazwy, /w:/ Wspomnienia dziennikarzy…, s. 60.

[35] Tenże, Akcja bez nazwy, - maszynopis w Bibl. Jagiellońskiej, s. 90, 92.

Meklemburgii ma widoki powodzenia[36]. Z uzyskanych od nich informacji miało wynikać, iż mieszkańcy tego kraju na ogół mają świadomość swego słowiańskiego pochodzenia. Oficerowie ci przystając do Związku Niemców Słowiańskiego Pochodzenia dali mocny i zarazem istotny impuls do rozkręcenia jego działalności. To oni podsunęli propozycje publikowania tekstów w „Wendischer Bote" w dialekcie plattdeutsch zgłaszając również gotowość tłumaczenia na ten dialekt dostarczanych im przez Gębarskiego artykułów. Podpowiedzieli także nazwiska pierwszych adresatów gdzie warto było wysłać nowa gazetę.

Innym człowiekiem, który odegrał istotną rolę w tej akcji była według relacji Gębarskiego osoba nazywana przez niego „Niemcem". Ukończył on na uniwersytecie berlińskim filologię słowiańską i zaprzyjaźnił się z pewnym Polakiem uczniem Aleksandra Brucknera. „Niemiec" przysłany do generalnej Guberni odszukał w Warszawie swego dawnego znajomego, który skierował go do bedącego szefem „Akcji bez nazwy" Gębarskiego. Ów tajemniczy „Niemiec", miał też opracować zachowane pozostałości mowy słowiańskich Drzewian zamieszkujących na zachód od dolnej Łaby i doprowadzić je do poziomu nadającego się do zastosowania we współczesnym życiu języka[37].

Jesienią 1943 roku Gębarski przekazał funkcję prezesa Związku Niemców Pochodzenia Słowiańskiego oraz naczelnego redaktora „Wendischer Bote" „Niemcowi", który pozostawał na terenie generalnej Guberni aż do ostatnich tygodni przed wybuchem powstania warszawskiego. Sam zaś dzięki nawiązaniu kontaktu z Jerzym Braunem przeszedł na stanowisko szefa Sekcji Ziem Postulowanych i Słowiańszczyzny Zachodniej w Instytucie Europy Środkowej funkcjonującym przy organizacji Unia[38]. Bezpośrednim przełożonym Gębarskiego w jego nowej roli został profesor Grabowski zastępca Brauna w zakresie spraw narodowościowych. Po latach tak pisał były szef „Akcji bez nazwy" o swoim nowym zaangażowaniu:

---

[36] Tenże, Akcja bez nazwy, /w:/ Wspomnienia dziennikarzy…, s. 60.

[37] Op. cit., s. 61. Zobaczmy też co pisze o rekonstrukcji wymarłych języków Jan Okuniewski – redaktor pośmiertnie wydawanej pracy profesora Kazimierza Polańskiego „Gramatyka języka połabskiego"/Biblioteka Uniwersytetu Ślaskiego -Śląska Biblioteka Cyfrowa, Katowice 2010/ w rozdziale wstępnym pt. „Od redaktora", s. 14, 15:

„…w podobnym czasie jak połabszczyzna wyszedł z użycia język korniński. Dzięki świadomej i planowej działalności grupy osób język ten odrodził się i kornijska społeczność językowa liczy dziś już kilkaset osób. Podobne próby odtworzenia języka połabskiego zauważyłem w Internecie. Na razie są one dość nieśmiałe, a liczbę uczestników dałoby się policzyć na palcach jednej ręki, ważne jednak, że w przyszłości powstanie społeczność komunikująca się tym językiem. Jestem przekonany, ze głównie opisowy, synchroniczny charakter „Gramatyki" profesora Polańskiego może być sporym wsparciem dla takich działań".

Przeglądając u Polańskiego w bibliografii listę połabistów-językoznawców nie można nie zauważyć, że współczesnym Gębarskiemu był, nie żyjący już dzisiaj obywatel niemiecki prof. Reinhold Olesch rodem z Opolszczyzny, który znał oczywiście język polski. Jego prace dotyczące języka połabskiego Polański wymienia jako publikowane w latach 1968 – 1990. Olesch zapytany przed laty listownie wprost przez autora niniejszego artykułu czy przebywał w latach wojny w GG nic jednak nie odpowiedział???

[38] Op. cit., s. 64.

„Nareszcie po długim okresie <przymusowej samodzielności> / chodziło tu o fakt nie powiązania jego <Akcji bez nazwy> z żadną inną organizacją niepodległościową B.G./ *, kiedy trzeba było liczyć na własne siły, znalazłem się w ramach <normalnej> konspiracji, kierowanej przez inne osoby, zapewniającej jakieś minimum pomocy udzielanej przez ‚górę>'"*[39].

Z czasem „Wendischer Bote" znalazła rezonans w prasie hitlerowskiej, gdzie twórców tego periodyku obrzucano najgorszymi epitetami. Jak twierdził Gębarski gazeta była kolportowana również wśród wiejskiej ludności Meklemburgii, przechodząc z rąk do rąk. Uważał nawet za prawdopodobne, że mogła dotrzeć do rąk książąt meklemburskich. Wynikałoby to z faktu, że w „Wendischer Bote" powoływano się na znaną w Polsce książkę Józefa Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy", która w formie przystępnej propagowała wiedzę o średniowiecznych i późniejszych dziejach Słowian na terenach Niemiec wschodnich. Tymczasem właśnie jeden z książąt meklemburskich chciał ją nabyć podczas okupacji będąc w Warszawie.

Gębarski napisał o tym fakcie co następuje:

„Do jednego z polskich antykwariatów weszło dwóch oficerów niemieckich, pułkownik i porucznik. Porucznik mówił po polsku i występował w roli tłumacza

- Proszę pana – zwrócił się do właściciela sklepu.

- Czy moglibyśmy nabyć u pana książkę Józefa Kisielewskiego <Ziemia gromadzi prochy>?

- Niestety – odpowiedział księgarz – książka ta jest wycofana ze sprzedaży z polecenia władz niemieckich.

- To nic nie szkodzi – powiedział porucznik. – Gwarantujemy panu zupełną dyskrecję. Pan pułkownik jest księciem meklemburskim, a w tej książce są podobno cenne wiadomości o jego obodryckich przodkach"[40].

Jak wspomniano już wyżej Gębarski poruszał się w latach trzydziestych wśród ludzi, których ogólnie kwalifikuje się jako narodowców, a więc zwolenników wszelkich działań rewindykacyjnych na zachodzie. Jedną z liczących się w tym środowisku postaci był Karol Stojanowski, który inspirował ideowo również i szefa „Akcji bez nazwy". Jak dalece sięgały te inspiracje tego Gębarski nie sprecyzował mimo ponawianych pytań. W krótkim wrocławskim okresie swojej działalności profesor Stojanowski wydał wspomnianą już wyżej broszurę „O reslawizację wschodnich Niemiec". W tych powojennych latach wzmożonego

[39] Loc. cit.
[40]Op. cit., s. 63

zainteresowania ideologią słowiańską, jak się wielu początkowo wydawało szczerze lansowaną przez Moskwę działał także i we Wrocławiu Komitet Słowiański. W jego planach znalazło się wydawanie „Biblioteki Słowiańskiej". Broszura Stojanowskiego stała się właśnie pierwszym tomem tego wydawnictwa. Ten niewielki rozmiarami tekst, dość ogólny w treści, miał służyć propagowaniu idei, którą w latach okupacji starał się wpuścić w publiczny obieg i Gębarski i Stojanowski. Broszura została zaopatrzona we wstęp pióra wybitnego językoznawcy profesora Stanisława Rosponda, który podpisał go jako „Kierownik sekcji naukowo-wydawniczej <Komitetu Słowiańskiego> we Wrocławiu" .Już we wstępie Rospond wspominał pismo „Wendischer Bote", jako organ Związku Niemców Pochodzenia Słowiańskiego z cytowaniem zamieszczanych tam haseł, jak „Wir sind Slaven" /Jesteśmy Słowianami /, „Zuruck zu den Slaven" / Z powrotem do Słowiańszczyzny?, czy „Weg von Reich"/Precz od Rzeszy[41]/. Była to ta sama ideologia, którą znamy z działalności „Akcji bez nazwy" . W omawianej broszurze zapowiadano także druk drugiego tomiku „Biblioteki Słowiańskiej" autorstwa prof. T.S. Grabowskiego pt. „Łużyczanie". Zawarty tam wykład zaczynał się od stwierdzenia, że Niemcy nie są narodem jednolitym. Historycznie zostali oni uformowani z trzech części; północno-zachodniej – czysto germańskiej, południowej – w starożytności celtyckiej i wschodniej – w średniowieczu i po części później – słowiańskiej. Stojanowski zreproduktował mapki publikowane już w „Wendischer Bote" przedstawiające zasięg dawnej Słowiańszczyzny na terenach współczesnych Niemiec. Starając się wywrzeć na czytelnikach sugestię, że spoistość Niemiec jest chwiejna cytuje też pismo wydawane przez Gębarskiego, traktując je jako pewien dowód na istnienie w III Rzeszy tendencji odśrodkowych, na niektórych niegdyś słowiańskich obszarach.

Stojanowski pisze tam:

„Jak zatem widzimy, ruch reslawizacyjny robił w Niemczech pewne postępy. Wytwarzały się warunki do jego ugruntowania i rozszerzania się. Wojna obecna posunęła zachodnie granice Słowiańszczyzny nad Odrę i za Odrę. To oczywiście powinno wzmóc ten ruch wydatnie. Uważamy, ze ruchowi temu powinien przyjść z pomocą nie tylko świat słowiański, ale w ogóle cały świat cywilizowany, cała organizacja narodów Zjednoczonych. Powinno się umożliwić polityczna działalność reslawizacyjna tym elementom, które wykażą w tym kierunku chęci. Powinno się grupy mówiących po niemiecku Słowian oddać pod ochronę międzynarodową i uchronić ich od niemieckiego terroru. Terenom zamieszkałym przez zgermanizowanych Słowian trzeba dać taką organizację, aby w niej mogły się równocześnie

[41] S. Rospond, Wstęp, /w:/ K. Stojanowski, O reslawizację…, s. 5

wyżywać zarówno elementy słowiańskie jak tez elementy ciążące do Niemców. To może się stać tylko w organizacjach państwowych niezależnych od Niemiec, a podległych Organizacji Narodów Zjednoczonych. Ze względu na szczepowe zróżnicowanie dawnych Słowian oraz ze względu na różny stopień ich zgermanizowania wydaje mi się, iż należałoby na północno-wschodnim terenie obecnych Niemiec stworzyć pod międzynarodową ochroną dwa państwa służące celom reslawizacji, a to państwo łużyckie i państwo połabskie"[42].

Dalej następuje zarysowy opis ziem łużyckich i dane liczbowe informujące o potencjale demograficznym tego narodu. Stojanowski rzuca tez garść informacji dotyczących historii Łużyczan poczynając od średniowiecza po wiek XX-ty. Zwraca również uwagę na istnienie ich dwóch odłamów z dwoma językami – górnołużyckim i dolnołużyckim. Wstrzymuje się jednak przed zakreślaniem dokładniejszych granic tego postulowanego państwa. Sugeruje jednak, iż powinno ono objąć co najmniej około dwa – trzy miliony ludzi, a wiec także tych, którzy nie znają już języków łużyckich i posługują się wyłącznie niemieckim. W takim państwie – jak pisze - Łużyczanie nie zgermanizowani musieliby posiąść możliwość reslawizacji swych zgermanizowanych ziomków. Przypuszcza, że w ciągu kilkudziesięciu lat można by z powrotem nauczyć zniemczonych Łużyczan, ich dawnego języka. Jako analogię do takiego procesu podaje sytuację w Irlandii gdzie Irlandczycy uczą się z powrotem irlandzkiego. Ośrodkiem takiego tworu politycznego były by okolice gdzie zachował się w codziennym użyciu język łużycki. Stojanowski wysiedlenia Niemców przewidywał tylko w pasie oddzielającym łużyckie enklawę językową na Łużycach górnych od enklawy na dolnych. Tak powstała jednostka językowo-terytorialna stanowiłaby jądro projektowanego państwa łużyckiego[43].

Dalej ten były polityk endecki kreśli pożądaną wizję postulowanego państwa połabskiego. Przypomina żyjące tam w średniowieczu plemiona szczególnie zwracając uwagę na Obodrytów, Wieletów i załabskich Drzewian niegdyś zamieszkujących w okolicach Luneburga. Jeszcze dzisiaj ta krainka nosi nazwę Wendlandu. Odwołuje się też do zachowanych zabytków językowych tego ostatniego plemienia. Wyraża także pogląd, ze mimo zgermanizowania współczesna ludność tych terenów wykazuje pewne oznaki świadomości własnego pochodzenia[44]. Sformułowania profesora Stojanowskiego bardzo przypominają odnośne opinie Gębarskiego. Stojanowski poza bezpośrednimi rozmowami z

[42] K. Stojanowski, O reslawizację…, s. 19.
[43] Op. cit., s. 24.
[44] Op. cit., s. 25.

tym ostatnim czerpał przecież z „Wendischer Bote", z którego to pisma, jego broszura „O reslawizację Niemiec wschodnich" przekazywała całe ustępy.

W wypadku Połabian koncepcji reslawizacji ich zniemczonych potomków znowu odwoływał się do innego przykładu a mianowicie do sytuacji Żydów palestyńskich, którzy w sporej części wrócili już wówczas do uprzednio porzuconego języka hebrajskiego.

Podobnie jak i w wypadku Łużyc Stojanowski nie określał dokładnie granic projektowanego państwa połabskiego. Na pewno powinny by one obejmować ziemie Obodrzyców i Wieletów oraz zapewne i te skrawki dawnej Słowiańszczyzny, które nie weszłyby w skład państwa łużyckiego albo czeskiego. Również i państwo połabskie powinno by znaleźć się pod protektoratem Organizacji Narodów Zjednoczonych[45].

Autor tych uwag nie zwrócił żadnej uwagi na warunki, w jakich przyszło by przeprowadzać procesy reslawizacyjne. Nie zastanawiał się nad niewątpliwymi oporami ze strony ludności niemieckiej, która na pewno w swojej masie nie byłaby jednak skłonna do reslawizowania się choćby ze względu na ogólnie niski prestiż Słowian w jej oczach. Ograniczył się tylko do krótkiego zarysu problemu bez wchodzenia w szczegóły. Być może w jego odczuciu na razie chodziło o wylansowanie samej idei reslawizacyjnej. Gdyby to się udało potem przyszedłby czas na konkrety.

Stojanowski traktował postulowane państwa zachodnio słowiańskie za naszą zachodnią granicą jako niezbędną „gwarancję uspokojenia Niemiec" w przyszłości. Ograniczenie tych ostatnich do zachodnich i południowych obszarów byłej Rzeszy wydawało się mu być wystarczającym warunkiem uniemożliwienia odbudowę niemieckiej potęgi i ponownego rozwoju tamtejszych tendencji imperialistycznych.

„Po powstaniu państw zachodnio słowiańskich za Odrą – pisał Stojanowski w 1946 roku – upadłby raz na zawsze, bez jakichkolwiek możliwości odrodzenia się, najpotworniejszy twór historii tj. państwo pruskie.

/ … /

Jeśli w najbliższym traktacie pokojowym nie powstaną projektowane zachodnio-słowiańskie państwa reslawizacyjne, to Niemcy wywołać mogą trzecia wojnę światową"[46].

Polityczne zmiany na omawianym obszarze traktował też jako dopełnienie się sprawiedliwości dziejowe[47]j. Było to wówczas dość szeroko rozpowszechnione stanowisko wśród Polaków. Żywe stale wspomnienia okupacyjnych okropności, które spotykały na co-

[45] Op. cit., s. 27.
[46] Op. cit., s. 28,29.
[47] Op. cit., s. 29.

dzień okupowany kraj ze strony Niemców zdominowały psychikę społeczną rzutując na niezależna myśl polityczną.

Kończąc niniejsze rozważania wypada zastanowić się nad istotą przedstawianych tu działań grupy Bohdana Gębarskiego czyli tzw. Akcji bez nazwy oraz środowisk podobnie myślących. Kom był redaktor Gębarski? Urodził się on w Rosji i przybył do Polski dopiero pod koniec 1924 roku kiedy to wygasała odnośna klauzula traktatu pokojowego w Rydze przewidująca możliwość powrotu Polaków do ojczyzny właśnie do końca tego roku. Jak relacjonował autorowi niniejszego artykułu, będąc świadkiem wielu okropności i okrucieństw widzianych podczas rewolucji październikowej i w czasie wojny domowej w Rosji zbliżył się do katolickich ugrupowań narodowo-radykalnych, które jak to wynikało z jego słów stanowiły ostoję wartości katolickich, a więc i przeciwieństwo bolszewizmu[48]. Jako zawodowy dziennikarz Gębarski współpracował więc z prasą związaną z ONR-ABC. Wziął udział w powstaniu warszawskim a potem dostał się do niewoli niemieckiej. Do kraju wrócił w randze oficera. W latach PRL-u był represjonowany łącznie z osadzeniem w więzieniu. Nie wykluczone, że także i z tego powodu jego relacje były pozbawione wielu szczegółów, w tym także personalnych. Zmarł w Warszawie w 1975 roku. Trudno jest dzisiaj wyrokować czy jego sądy odnoszące się do możliwości reslawizowania części wschodnich Niemców miały podstawę w rzetelnych informacjach pochodzących z tego terenu czy też były raczej śladem postawy bardziej życzeniowej niż wynikiem prawidłowo rozpoznanych faktów.

Cała historia działalności Gębarskiego związanej z wydawaniem „Spraw Łużyckich" i „Vendischer Bote" oraz wspominanym przez niego ukonstytuowaniem się w Warszawie we wrześniu 1942 roku Serbo-łużyckim Komitetem Narodowym, jak też i z wizją reslawizacji Meklemburgii budzi różne zastrzeżenia a nawet i niedowierzanie. Charakterystycznym jest brak w jego wspomnieniach nazwisk większości osób, które z nim miały współpracować oraz innych bliższych okoliczności całego przedsięwzięcia. Taki stan rzeczy wzbudził nawet daleko idąca podejrzliwość u polskiego sorabisty Stanisława Marciniaka, który już po śmierci Gębarskiego w latach osiemdziesiątych starał się dowiedzieć czegoś więcej o opisywanych przez szefa „Akcji bez nazwy" wydarzeniach. Marciniak pisze wręcz w swoim artykule o znamiennym tytule: „Konspiracja łużycka w latach drugiej wojny światowej. Zmyślenia i prawda"[49] o mistyfikacji dokonanej przez Gebarskiego. Autor ten, co trzeba podkreślić, wypowiada swoją opinię o działalności Gębarskiego i prawdziwości jego wspomnień tylko w

[48]Relacja ustna złożona autorowi w początku 1975 roku.
[49] S. Marciniak, Konspiracja łużycka w latach drugiej wojny światowej. Zmyślenia i prawdy, „Gazeta Polska KPN", 1995, nr 235,236, z dn. 3 – 16 IX, s.4,5,10.

związku z kwestią łużycką, pomijając zupełnie zainteresowania wydawcy „Vendischer Bote” Meklemburgią. Autorowi niniejszego artykułu nieufność Marciniaka wydaje się uzasadniona ale jednocześnie źle ukierunkowana. Brak konspiracji łużyckiej i legalizm wszelkich działań właściwy Łużyczanom, na który powołuje się Marciniak, chcąc zdezawuować wspomnienia Gębarskiego nie przekreśla faktu, że w Warszawie w roku 1942 mógł zaistnieć Serbo- łużycki Komitet Narodowy pomyślany jako przyszły rząd tego kraiku. Wszak znane są w historii wypadki gdy jedna ze stron formowała jakiś marionetkowy rząd złożony z ludzi dotąd zupełnie nie znanych i nie reprezentatywnych dla swojej społeczności, lub też ogłaszała istnienie takowego gdy w rzeczywistości wcale nie istniał. Taka mistyfikacja bywała stosowana jako posunięcie propagandowe, była chwytem psychologicznym obliczonym na jakieś polityczne korzyści. Była więc faktem, częścią jakiejś gry! Można tu podać przypadek Józefa Piłsudskiego, który wkraczając w 1914 roku do Kongresówki ogłosił zaistnienie tam tajnego rządu narodowego. Podobne przykłady można by mnożyć!

Działania opisywane przez Gębarskiego w jego wspomnieniach najprawdopodobniej miały za zadanie wyciągnąć na scenę polityczną problem łużycki (wydawanie pisma „Sprawy Łużyckie” i organizowanie Serbo-łużyckiego Komitetu Narodowego) i zainteresować nim rożne środowiska w kraju a nawet i za granicą. Natomiast w wypadku Meklemburgii zarysować taką wersje podziału Niemiec, która by uwzględniała czynnik słowiański. Nawet gdyby opisywane przez niego wypadki dość dalekie były od faktycznego przebiegu kolejnych wydarzeń to zwracanie uwagi na możliwość takiego rozwiązania i uczynienie go przedmiotem szerszej dyskusji jest pewnego rodzaju faktem politycznym i sprawą ciekawą, która może a nawet powinna budzić zainteresowanie historyków idei politycznych.

Jak to wynikało z rozmów autora niniejszego artykułu przeprowadzanych w początku lat siedemdziesiątych z Gębarskim, w latach wojny pozostawał on w kręgu ideowego oddziaływania Karola Stojanowskiego, który projektując już we wczesnych latach okupacji swoją wizję „państwa zachodnio słowiańskiego”[50] w rozdziale VII broszury o takim właśnie tytule poruszał zagadnienie reslawizacji niemieckiego wschodu, a więc ziem niegdyś zamieszkałych przez Słowian połabskich. Uważał on, że także o ten fakt należy oprzeć postulowany podział Niemiec. Uwzględnienie pierwiastka słowiańskiego było więc dla niego

[50] Jan Kaliski /ps../ K. Stojanowski, Państwo zachodnio-słowiańskie / Warszawa 1942. Broszura zawiera rozdziały: Przedmowa, 1. Państwo zachodnio-słowiańskie, 2. Zagadnienie czeskie a państwo zachodnio-słowiańskie ,3. Kariera polityczna Słowaków, 4. Zagadnienie łużyckie, 5. Katastrofa idei jugosłowiańskiej a państwo zachodnio-słowiańskie, 6. Naddunajskie trudności w realizacji państwa zachodnio-słowiańskiego, 7. Zagadnienie reslawizacji niemieckiego wschodu, 8. Si duo faciunt idem, non est idem, 9. Istotnie polska orientacja, 10. Państwo zachodnio-słowiańskie w świetle międzynarodowych możliwości, Zakończenie.

bardzo ważne. Dlatego też pisma „Sprawy Łużyckie" i „Vendischer Bote" wydają się być bardziej szczegółowym rozwinięciem jego poglądów pojawiającym się w tym samym czasie co jego koncepcja „państwa zachodnio-słowiańskiego" niż jakąś odrębną inicjatywą. Biorąc pod uwagę fakt, że antropolog Karol Stojanowski jeszcze przed wojną zaliczał się do kręgu uczonych-niemcoznawców, którzy już wtedy wysuwali postulaty reslawizacyjne ziem nie tylko nadodrzańskich ale i nadłabskich[51], trzeba uznać jego rolę wiodącą i inspirującą innych działaczy o daleko mniejszej wadze gatunkowej. Do tych ostatnich zapewne zaliczał się autor omawianych tu wspomnień – redaktor Bogdan Gebarski.

Nie mając już dzisiaj możliwości dokonania kolejnej konfrontacji z tym ostatnim ani też z profesorem Stojanowskim, gdyż obaj zeszli już z tego świata, jak również z innymi osobami również nieżyjącymi, autor niniejszego artykułu jest skłonny przyjąć podobnie jak Marciniak tezę o pewnych skłonnościach do mistyfikacji redaktora Gębarskiego. Niemniej jednak mistyfikacja ta, jak się wydaje polega na czymś innym niż sugeruje Marciniak. Jest bardzo prawdopodobne, że Gębarski nie podał w swoich wspomnieniach dokładniejszych informacji o osobach, z którymi miał współdziałać, ani też nie zdradził w większości wypadków ich nazwisk i powiązań bo w rzeczywistości nie był wtajemniczony w wiele spraw. Być może był on tylko jednym z podwykonawców planów politycznych Stojanowskiego[52], spełniając daleko skromniejszą rolę niż ta, w której chciał się przedstawić czytelnikom swoich wspomnień. Jako szeregowy wykonawca siłą rzeczy nie mógł w warunkach konspiracyjnych wiedzieć zbyt wiele, albo też korzystając ze śmierci profesora Stojanowskiego (r. 1947) wyolbrzymił swoją działalność nadając jej rangę samodzielnej inicjatywy. I właśnie może tu należy szukać przyczyny wielu jego niedopowiedzeń i braku szczegółów, które powodują zarzucanie mu „zmyślania"!

Zbliżając się do końca niniejszych rozważań trzeba stwierdzić, że nie najważniejszą jest sprawa mniejszej czy większej roli w podziemiu redaktora Gębarskiego-„Beliny" . Istotna jest sama idea rekonstrukcji Słowiańszczyzny połabskiej. Dostępne dzisiaj materiały mówią

---

[51] O przedwojennej naukowej działalności ówczesnego docenta Karola Stojanowskiego oraz innych poznańskich uczonych-niemcoznawców zob. B. Piotrowski, O Polskę nad Odrą…„ rozdz. O humanistyczną treść antropologii, s. 366-393.

[52] Karol Stojanowski w Przedmowie do broszury „Państwo zachodnio-słowiańskie" pisał, iż występuje z pewnym „planem politycznym" i „nową ideą". Oceniając zarazem możliwość jego powodzenia zapewniał: „…państwo zachodniosłowiańskie posiada pewną, bardzo dziś wyraźnie zarysowaną, jakkolwiek dość krótko trwającą, koniunkturę. Świadczyłoby to o naszym bardzo słabym wyrobieniu politycznym, gdybyśmy tej wyjątkowej w dziejach koniunktury nie wykorzystali" . Było to pisane we wrześniu 1942 roku. W tym samym miesiącu miał według Gębarskiego powstać w Warszawie Serbo-łużycki Komitet Narodowy. Zbieżność w czasie jest bardzo wymowna.

dość wyraźnie, że taka idea pojawiła się w Polsce w latach okupacji . I to jest właśnie powodem napisania tego artykułu!

Wydaje się dzisiaj z perspektywy czasu, że gdyby po wojnie nie zaczęła się „gra o Niemcy" pomiędzy Wschodem a Zachodem to sprawy mogłyby potoczyć się inaczej. Zamiast komunistycznego państwa w Niemczech wschodnich okupowanych przez Związek Sowiecki mielibyśmy państwo łużyckie i nadal trwającą okupację, a ideologia słowiańska wylansowana przez władze ZSRS w ciągu wojny, gdyby trwała dalej i stała się autentycznym prądem, to mogłaby rzeczywiście doprowadzić do historycznych zmian w Niemczech wschodnich. Wydając broszury i podejmując różne działania ludzie i organizacje funkcjonujące wówczas w Polsce czy w Czechach, jak się wydaje na to liczyły? Rachuby te okazały się jednak z gruntu błędne. Dzisiaj Łużyczanie walczą resztkami sił o przetrwanie, jako naród i zachowanie swojej tożsamości[53] a problem wymarłej Słowiańszczyzny nadbałtyckiej na terenie Niemiec wschodnich – niezależnie od tego czy jej byli władcy nadają swoim potomkom historyczne słowiańskie imiona czy nie – pozostaje wyłącznie domeną mediewistów, językoznawców i archeologów oraz różnego gatunku entuzjastów[54].Dzięki niepomyślnemu rozwojowi wypadków problem ten został całkowicie pozbawiony aspektów politycznych!

[53] Zob. Artykuł Jakuba Sokoła w niniejszym tomie.

[54] Do tej ostatnie kategorii należy np. Stowarzyszenie na rzecz Tradycji i Kultury „Niklot", wydające czasopismo pt. „Trygław".

Krzysztof Kawęcki

TRADYCJA NARODOWA I KATOLICYZM W PUBLICYSTYCE ŚRODOWISKA „SŁOWO NARODOWE”

POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI ŚRODOWISKA „SŁOWO NARODOWE” – WYDANIE „GAZETY WARSZAWSKIEJ ”

W drugiej połowie lat 80. można zaobserwować wzrost aktywności środowisk narodowych, zwłaszcza młodzieży akademickiej. W tzw. drugim obiegu pojawiło się kilkanaście pism i wydawnictw endeckich. Powstawały nowe stowarzyszenia (np. Stowarzyszenie Narodowe imienia Romana Dmowskiego), reaktywowane zostały organizacje młodzieżowe takie jak: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Polski Związek Akademicki, Młodzież Wszechpolska. W końcu 1989 roku w Warszawie zarejestrowany został Instytut Historyczny im. Romana Dmowskiego, kierowany przez Jana Zamoyskiego i Napoleona Siemaszkę.

18 lipca 1989 roku z inicjatywy seniorów – narodowców, nastąpiła reaktywacja Stronnictwa Narodowego, które zostało jednak nieufnie przyjęte przez część krajowych i większość emigracyjnych środowisk narodowych. Stanowisko to wynikało z krytycznej oceny „giertychowszczyzny”[1].

U schyłku PRL środowiska narodowe, mimo rozbicia organizacyjno – personalnego i znaczących rozbieżności programowych, stanowiły poważny potencjał polityczny[2].

Symbolicznym wyrazem potencjalnych możliwości tego kierunku było pojawienie się w oficjalnym obiegu, z okazji 70-lecia odzyskania niepodległości „Gazety Warszawskiej”. Inicjatorem jej wznowienia był Maciej Giertych[3]. Pewien wpływ na uzyskanie koncesji władz

---

[1] Terminem tym określano„zespół poglądów Jędrzeja Giertycha zawierającego koncepcje antyamerykańskie, prorosyjskie i antysolidarnościowe”
Zob. (Maj C. i Maj E. 2007:69)

[2] Na temat ruchu narodowego w tym okresie zob. (Maj C. i Maj E. 2007); (Tomasiewicz 2003); (Tokarz 2002); (Konderak 1998).

[3] Maciej Giertych, ur. 1936r. Po opuszczeniu kraju przez ojca Jędrzeja,. wraz z matką i rodzeństwem rodzina Giertychów znalazła się w Anglii. Ukończył studia wyższe na Uniwersytecie w Oxfordzie i studia doktoranckie w Toronto. W 1962 roku wrócił do Polski. Pracował w Instytucie Dendrologii Polskiej Akademii Nauk. W latach 1986-90 wiceprzewodniczący Rady Prymasowskiej. W 1987 roku na zaproszenie Jana Pawła II uczestniczył w Rzymie na Synodzie Biskupów jako audytor świecki.

komunistycznych miał zapewne fakt, że w latach 1986 – 90 Giertych był wiceprzewodniczącym Rady Prymasowskiej a w 1987 roku papież Jan Paweł II zaprosił go do uczestnictwa w pracach Synodu Biskupów poświęconych roli laikatu w Kościele. W latach 1986 – 89 Maciej Giertych był członkiem Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa gen. Wojciechu Jaruzelskim.

24 października 1988 roku Giertych wystosował list do Mariana Orzechowskiego, sekretarza KC PZPR z propozycją stworzenia formuły dla obozu narodowego, alternatywnej wobec opozycji solidarnościowej. W rozmowach na ten temat z przedstawicielami władz, obok Macieja Giertycha, brali udział ludzie z organizacji prorządowych, deklarujący poglądy narodowe – Zenon Komender (PAX), Jan Dobraczyński i prof. Jerzy Ozdowski[4].

4 grudnia 1987 roku z inicjatywy profesora Macieja Giertycha[5] zawiązana została spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Słowo i Czyn", która utworzyła wydawnictwo „Słowo Narodowe". Na podstawie otrzymanego 30 stycznia 1988 roku pozwolenia, rozpoczęto przygotowania do wydawania miesięcznika „Słowo Narodowe". Na jego łamach zamierzano popularyzować ideę narodową związaną przede wszystkim z twórczością Romana Dmowskiego i Jędrzeja Giertycha[6]. Przewodniczącym Rady Programowej Wydawnictwa został Maciej Giertych, prezesem Rady Nadzorczej Marian Szatybełko[7], a Zarządu Piotr Piesiewicz[8].

Wstęp do tej działalności stanowiło ukazanie się 11 listopada 1988 roku, w 70. rocznicę odzyskania niepodległości, okolicznościowego numeru „Gazety Warszawskiej"- pierwszego od 1939 roku legalnego pisma nawiązującego bezpośrednio do tradycji Narodowej Demokracji.[9]

---

[4] (Maj C. i Maj E. 2007: 96)

[5] Przygotował go zespół w składzie: Maciej Giertych – przewodniczący, Henryk Goryszewski, Witold Olszewski, Piotr Piesiewicz.

[6] Giertych określił „Gazetę Warszawską" mianem pomnika endecji. Zob. (Giertych J. 1988: 1)

[7] Marian Szatybełko, ur. 1928r. Doktor Nauk Przyrodniczych. Działacz Polskiego Związku Katolicko – Społecznego. Poseł na Sejm IX i X kadencji.

[8] Piotr Piesiewicz, ur. 1953r., Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Działacz Niezależnej Grupy Politycznej w latach 1978-80. W 1989 roku utworzył Spółkę „Słowo i Czyn".

[9] „Gazeta Warszawska", zakazana w 1935 roku przez władze sanacyjne, ukazywała się do wybuchu wojny pod tytułem „Warszawski Dziennik Narodowy". W „Gazecie Warszawskiej" pisali m.in. Roman Dmowski, Ignacy Chrzanowski, Zygmunt Wasilewski, Stanisław Kozicki, Adolf Nowaczyński, Bohdan Wasiutyński, Jędrzej Giertych. Reaktywowanie „Gazety Warszawskiej" 11 listopada 1988 roku wywołało krytyczne wypowiedzi m.in. w „Polityce", „Tygodniku Powszechnym", tygodniku „Ład", „Tygodniku Polskim". Zob. (Redakcja 1989a: 68-70). Aleksander Hall

Redaktor naczelny „Gazety Warszawskiej" Maciej Giertych, (poza tym w skład redakcji wchodzili Witold Olszewski[10] i Piotr Piesiewicz) zwrócił się do kilkunastu osób – seniorów i przedstawicieli najmłodszego pokolenia narodowców – z propozycją napisania tekstów poświęconych historii i myśli politycznej ruchu narodowego. Reprezentowali oni różne tradycje obozu narodowego. Dominowali wśród nich zwolennicy „nurtu giertychowskiego" (Jędrzej i Maciej Giertychowie, Witold Olszewski, Leon Mirecki, Piotr Piesiewicz, Jan Engelgard, Maciej Winiarski, Tadeusz J. Krzyszowski, Piotr Wiśniewski, Marian Szatybełko, Marian Kolasa).

Okolicznościowe wydanie „Gazety Warszawskiej" otwierał obszerny artykuł Jędrzeja Giertycha pt. „Gazeta Warszawska – pismo o przedrozbiorowej tradycji", w którym przedstawił jej historię, od założenia w 1774 roku przez księdza Stefana Łuskinę. Obecność emigracyjnego seniora ruchu narodowego na łamach „Gazety Warszawskiej" była wyrazem przekazania „insygniów endecji" na rzecz krajowego ośrodka narodowego, którego liderem miał być Maciej Giertych.

Jędrzej Giertych podkreślał, że reprezentuje ciągłość istnienia „Gazety Warszawskiej", a fakt jej reaktywowania oznacza kontynuację obozu politycznego, którego sztandarową postacią był Dmowski. Giertych uzyskał w tej kwestii wsparcie od Andrzeja Niklewicza jako „syna ostatniego wydawcy „Gazety Warszawskiej" Mieczysława Niklewicza i byłego pracownika tej redakcji[11].

W artykule programowym, pod znamiennym tytułem „Jestem za Paktem Warszawskim, nie za socjalizmem" Maciej Giertych podkreślał, że Dmowski zmienił postawy Polaków z antyrosyjskiej na antyniemiecką. Zwracał uwagę na fakt politycznej przynależności Polski do „bloku wschodniego", przy jednoczesnym poczuciu kulturowych związków z Zachodem. Nawoływał do obrony „stanu posiadania państwa polskiego w zakresie polityki zewnętrznej"[12].

Tekst Macieja Giertycha koncentrował się na kwestiach geopolityki i był jednoznaczną próbą wpisywania odradzającego się ruchu narodowego w nurt niekomunistycznej orientacji prorosyjskiej. Autor zwracał również uwagę na propagandowy

[10] Witold Olszewski, ur. 1912r. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Po 1939 roku w niewoli niemieckiej. Na emigracji m.in. od 1956r. wydawał „Horyzonty". W marcu 1957r. służby specjalne PRL nawiązały kontakt z Olszewskim, nadając mu pseudonim „Wysoki".

[11] (Niklewicz 1988: 1)
[12] (Giertych M., 1988: 1)

atak na Polskę ze strony światowych środków masowego przekazu i nawoływał do podjęcia walki o obronę dobrego imienia Polski i Polaków[13].

Bardziej konsekwentny w postawie prorosyjskiej był Witold Olszewski, który wyrażał pogląd, że w istniejącej sytuacji międzynarodowej „udział Polski w Układzie Warszawskim jest jedyną możliwą gwarancją podstawowego wymogu polskiej racji stanu”[14]. Można zatem uznać, że popularyzacja opcji prorosyjskiej była dla inicjatorów reaktywowania „Gazety Warszawskiej” fundamentalnym założeniem programowym.

Przeważająca część publikacji poświęcona była historii i myśli politycznej ruchu narodowego. Piotr Piesiewicz wyodrębnił w powojennej historii ruchu narodowego trzy etapy. Pierwszy (do 1956 roku) to okres eliminacji, drugi (po 1956 roku) – przemilczenia i trzeci (lata 70.) – powrotu[15].

Ponadto znalazły się tam inne artykuły z tego obszaru: Jana Zamoyskiego „Kto finansował Komitet Narodowy Polski – wspomnienie o ojcu”, Andrzeja Meissnera „Traktat Wersalski”, Jana Engelgarda „W walce o niepodległość po stronie Ententy”, Tadeusza Krzyszowskiego „Wielki Polak – dramaturg – poeta” (o Karolu Hubercie Rostworowskim), Krzysztofa Kawęckiego „Obóz Wielkiej Polski”, Kazimierza Krajewskiego „Narodowa Organizacja Wojskowa”, Pawła Milcarka „Inne harcerstwo”, Leona Mireckiego „Bolesne wspomnienia”, Zbigniewa Jacniackiego „Czym był Polski Związek Akademicki”, Piotra Wiśniewskiego „Pierwszy Wszechpolak. Twórca ideologii i geopolityki”, Tomasza Witucha „Aktualność dzieła Romana Dmowskiego” , Piotra Ołdaka „Myśl Dmowskiego dzisiaj”.
Linię ideową wyznaczały wspomniane artykuły programowe Macieja Giertycha, Witolda Olszewskiego i Piotra Piesiewicza, który podkreślał rolę jaką w odbudowywaniu myśli narodowej odegrała twórczość publicystyczna i wydawnicza Jędrzeja Giertycha - „najbardziej czynnego i płodnego pisarza emigracyjnego, stosującego konsekwentnie zasady politycznej myśli narodowej do współczesnych realiów życia państwowego PRL”. (Piesiewicz 1988: 2)

Piesiewicz krytycznie odnosił się do „opozycji demokratycznej” z uwagi na jej orientację antyrosyjską i „prometejskie” koncepcje antyrosyjskich sojuszów, np. z Ukraińcami, przy jednoczesnych powiązaniach z państwami zachodnimi, w tym z Niemcami. Przede wszystkim jednak taka ocena „opozycji demokratycznej” wynikała z uznania, że formacja ta jest zdominowana przez elementy lewicowo – liberalne (lewica laicka), co najmniej niechętne lub wręcz wrogie interesom katolickim i narodowym. Wyrazem tego stały

[13] Tamże
[14] (Olszewski 1988: 2)
[15] (Piesiewicz 1988: 2)

się ataki na odradzającą się myśl narodową ze strony „Tygodnika Powszechnego”, „korowskiej lewicy” jak i firmowanej przez Ruch Młodej Polski „prawicy” oraz emigracyjnych ośrodków politycznych z paryską „Kulturą” i Radiem „Wolna Europa”. [16]

Prezentowane na łamach „Gazety Warszawskiej” koncepcje religijne podkreślały ścisły związek idei narodowej z religią katolicką i Kościołem, który kierowany przez Prymasa Stefana Wyszyńskiego, „męża stanu o charyzmatycznej osobowości” stał się rzecznikiem sprawy narodowej, a zarazem wychowawcą kształtującym patriotyzm. Wyrażano też uznanie dla Prymasa Józefa Glempa.[17]

Na integrację idei narodowej i katolicyzmu w twórczości Kardynała Wyszyńskiego i Romana Dmowskiego zwrócił uwagę Ksiądz Tadeusz Gliński. przypomniał że hasło „Polak – Katolik” sformułował ksiądz Ignacy Kłopotowski, który od 1906 roku wydawał w Lublinie, a następnie w Warszawie dziennik „Polak – Katolik”. W winiecie pisma umieścił formułę „Z Bogiem i Narodem”. Hasło ks. Kłopotowskiego „Polak to katolik – nie katolik – nie Polak” zostało podjęte przez Dmowskiego, który , hasło „Polak – Katolik”, podobnie jak Prymas Wyszyński, wzbogacił o jeszcze jeden element – rodzinę[18].

„SŁOWA NARODOWEGO” – DZIAŁALNOŚC WYDAWNICZA I ORGANIZACYJNA

Nakładem Wydawnictwa „Słowo Narodowe” (od lutego 1988 roku do kwietnia 1991 roku) ukazało się trzydzieści osiem publikacji, w tym dwadzieścia cztery zeszyty miesięcznika „Słowo Narodowe”, pięć zeszytów dwumiesięcznika „Prawica Narodowa”, dwa zeszyty kwartalnika „Zeszyty Historyczne”, wydawanego wspólnie z Instytutem Historycznym im. Romana Dmowskiego. Poza tym ukazały się okolicznościowe numery „Gazety Warszawskiej” i „Gazety Kongresu Prawicy Polskiej”. Dorobek wydawniczy uzupełniały trzy publikacje książkowe: Jędrzeja Giertycha „Polski Obóz Narodowy”, Romana Dmowskiego „Kościół, Naród i Państwo”, Władysława „Żbika” Kołacińskiego „Między młotem a swastyką”. Łączny nakład wszystkich publikacji sięgał około 350 tysięcy egzemplarzy[19].

Redaktorem naczelnym „Słowa Narodowego” przez niemal cały czas jego funkcjonowania, (od 1 numeru z maja 1989 roku do 22 numeru z lutego 1991 roku) był

[16] Tamże
[17] (Goryszewski 1988: 3)
[18] (Gliński 1988: 14)
[19] (Piesiewicz 1991: 1)

Maciej Giertych. Redaktorem naczelnym dwóch ostatnich numerów był Piotr Piesiewicz dotychczasowy zastępca Giertycha. Maciej Giertych nie wszedł nawet w skład redakcji 23 i 24 numeru tego perjodyku[20].

Trzon zespołu redakcyjnego tworzyli także: Krzysztof Kawęcki[21], Kazimierz Krajewski[22], Piotr Ołdak[23], Leszek Żebrowski[24]. Poza tym w różnych okresach w redakcji byli: Wojciech Adamczyk, Henryk Goryszewski, Piotr Kolanowski, Jarosław Książek, Andrzej Przybysz, Wojciech Rosiak, Janusz Skwara, Dariusz Sobków.

Radę Redakcyjną stanowili Witold Olszewski – przewodniczący oraz Andrzej Meissner i Maciej Winiarski.

W celu poszerzenia możliwości oddziaływania podjęto decyzję o tworzeniu Klubów Przyjaciół „Słowa Narodowego". Pierwszy Klub powstał 28 grudnia 1989 r. roku w Piotrkowie Trybunalskim. Akt powołania Klubu podpisało sześć osób: Eugeniusz Caban, Leszek Drechna, Januariusz Kowalewicz[25], Stanisław Kowalski, Leszek Matusiak i Janusz Sabasiński. 2 maja 1990 roku Klub został zarejestrowany przez Sąd Wojewódzki w Piotrkowie Trybunalskim jako stowarzyszenie „Klub Narodowy"[26] Członkowie Klubu Narodowego wzięli udział w wyborach samorządowych 27 maja 1990 roku jako kandydaci z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność", zachowując własny, uzupełniający program. Radnymi zostali: Eugeniusz Caban, Januariusz Kowalewicz i Jerzy Tazbir[27].

We Wrocławiu Aleksander Zyśko[28] zainicjował 20 marca 1990 roku powołanie Klubu Przyjaciół „Słowa Narodowego", którego terenem działania był obszar Dolnego Śląska[29].

[20] Zgromadzenie Wspólników Spółki „Słowo i Czyn", obradujące w dniach 1 marca i 2 kwietnia 1991 roku powierzyło funkcję redaktora naczelnego „Słowa Narodowego" Piotrowi Piesiewiczowi oraz zawiesiło działalność Rady Programowej. Tamże

[21] Kawęcki Krzysztof, ur. 1960r. Doktor nauk humanistycznych. W latach 1979-82 działacz Polskiego Komitetu Obrony Życia Rodziny i Narodu (następnie Komitet Samoobrony Polskiej). Współzałożyciel Polskiego Związku Akademickiego (1980). W latach 80. redaktor i wydawca pism narodowych.

[22] Kazimierz Krajewski, historyk, badacz dziejów podziemia narodowego w okresie II wojny światowej.

[23] Piotr Ołdak, ur. 1936r. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W 1984 roku współtwórca ośrodka narodowego przy kościele przy ul. Zagórnej w Warszawie. W latach 1985-88 działacz Narodowego Odrodzenia Polski.

[24] Leszek Żebrowski, historyk, publicysta. W latach 80. nawiązał kontakty z działaczami ruchu narodowego w celu dokumentacji działalności konspiracji narodowej po 1939 roku zwłaszcza Narodowych Sił Zbrojnych.

[25] Januariusz Kowalewicz, ur. 1943r. Prezes Klubu Narodowego w Piotrkowie Trybunalskim.

[26] Środowisko narodowe w tym mieście ukształtowało się w latach 1984 – 85 w wyniku działalności Duszpasterstwa Ludzi Pracy, którego moderatorem był jezuita, ojciec Bronisław Sroka. Formację ideową tego środowiska kształtowali Władysław Bruliński, Józef Więcławem, Marian Barański i Krzysztof Kawęcki. Zob. (Kowalewicz 1991: 7)

[27].(Kawęcki i Ołdak 1990: 23)

[28] Aleksander Zyśko, ur. 1960r. Współpracował z Komitetem Samoobrony Polskiej. Działacz młodzieżowych struktur narodowych w Lublinie w latach 80.

[29] (Wilczyńska 1991:

Elżbieta Wilczyńska[30] doprowadziła do utworzenia Koła Przyjaciół „Słowa Narodowego" w Łodzi. Spotkania Koła odbywały się w lokalu Stowarzyszenia PAX.

Wygłoszone zostały prelekcje: „Ruch narodowy dzisiaj" – Piotr Piesiewicz, „Prawica narodowa w Europie" – dr Krzysztof Kawęcki, „Narodowe Siły Zbrojne" – Leszek Żebrowski, „Rola Kościoła w integracji Ziem Zachodnich z Polską" – Andrzej Meissner, „Brygada Świętokrzyska NSZ" – Leszek Żebrowski, „Państwo narodowe a państwo obywatelskie" – Piotr Ołdak, „Z myślą o przyszłej Polsce. Poglądy Obozu Narodowego w latach 1939 – 1945" – dr Eugeniusz Ponczek, „70 lat stosunków polsko – litewskich" – dr Andrzej Stroynowski.

1 maja 1990 roku odbył się w Sali Kongresowej w Warszawie Kongres Prawicy Polskiej pod hasłem – „Dość rządów lewicy. Prawda – Prawica – Polska". W Prezydium Kongresu zasiedli przedstawiciele trzech głównych środowisk: „Słowa Narodowego" – Maciej Giertych i Piotr Piesiewicz, Stronnictwa Narodowego („senioralnego") – Adam Krajewski i Tomasz Szukała oraz Unii Polityki Realnej – Janusz Korwin – Mikke. Ponadto w Kongresie uczestniczyli m.in. czołowi działacze ruchu narodowego: Leon Mirecki, Leon Mrzygłocki, prof. Ryszard Bender, ks. Tadeusz Gliński. Środowiska solidarnościowe reprezentował m.in. Andrzej Gwiazda[31].

W lipcu 1990 roku prof. Maciej Giertych w imieniu środowiska „Słowo Narodowe" zwrócił się do organizacji, klubów, stowarzyszeń z apelem o stworzenie koalicji środowisk narodowych do wyborów parlamentarnych. Jeszcze przed jego opublikowaniem akces do porozumienia zgłosiły Młodzież Wszechpolska, Ruch Narodowo – Liberalny, Towarzystwo „Odpowiedzialność i Czyn"[32]. Ostatecznie jednak nie doszło do zawiązania odrębnej listy.

W wyborach prezydenckich narodowcy formalnie nie wystawili swojego kandydata. W środowisku „Słowa Narodowego" ujawniły się trzy stanowiska. Maciej Giertych podpisał z prezesem Stronnictwa Narodowego porozumienie w sprawie poparcia dla kandydatury Romana Bartoszcze. Zwolennicy drugiej tendencji opowiadali się za kandydaturą Lecha Wałęsy i oświadczyli, że „Słowo Narodowe" nie czuje się zobowiązane do realizacji pomysłu Giertycha.

---

[30] Elżbieta Wilczyńska, ur. 1950r. Od roku 1980 działaczka NSZZ „Solidarność" oraz środowisk narodowych. Od 1984 roku w Polskim Związku Katolicko – Społecznym.

[31].Organizatorami Kongresu było siedem ugrupowań politycznych: Liberalno Demokratyczna Partia „Niepodległość", Młodzież Wszechpolska, Ruch Narodowo Liberalny, Środowisko polityczne „Słowo Narodowe", Stronnictwo Narodowe („senioralne"), Unia Polityki Realnej, Związek Młodzieży Demokratycznej – Prawica. Zob. (Wojciechowski 1990: 7). Gotowość do współpracy ze środowiskami narodowymi zgłaszał Janusz Korwin – Mikre, który przypomniał o swoim liście z roku 1979 do „Samoobrony Polskiej", w którym wskazał na to, co łączy, ale i dzieli liberałów i narodowców. Zob. (Korwin – Mikre 1990: 67-70)

[32] (Giertych 1990a: 1)

> Część członków redakcji postawiła od początku kampanii prezydenckiej na Lecha Wałęsę. Więcej nawet, kilku z nas (w tym i niżej podpisany) zgłosiło się na mężów zaufania Lecha Wałęsy. Postawiliśmy raczej na pewną czytelność wyborów, nie wdając się w jakieś taktyki i wietrzenie spisków[33]

Nie wierzyli oni w możliwość porozumienia się narodowców i wystawienia przez nich w przyszłorocznych wyborach parlamentarnych jednej listy. Przewidywali że prezydentem zostanie Wałęsa, którego najbliższym otoczeniem staną się liberalni narodowcy ze Zjednoczenia Chrześcijańsko – Narodowego, a grupki narodowe czeka dalsza marginalizacja i wzajemne walki[34].

Trzecie stanowisko sprowadzało się do stwierdzenia, że nie należy angażować się w polityczne wsparcie jakiegokolwiek kandydata ponieważ żaden z nich nie reprezentuje prawicy i ruchu narodowego,

W kwietniu 1991 roku ukazał się 24 numer „Słowa Narodowego". Poinformowano w nim, że wobec ogromnych trudności finansowych Wydawnictwa, Zarząd Spółki „Słowo i Czyn" zmuszony jest zawiesić wydawanie dwumiesięcznika „Prawica Narodowa"[35]. Pismo zamykał apel o ratowanie „Słowa Narodowego", o wsparcie materialne.

> Wydawnictwo stanęło w obliczu bankructwa. Zadłużenie nasze sięga bez mała 100 milionów złotych. Wobec braku istotnej pomocy finansowej i stale deficytowego wyniku naszej pracy, z końcem półrocza (30 czerwca br.) zmuszeni będziemy zawiesić całkowicie naszą działalność wydawniczą[36].

Jak się okazało był to ostatni numer „Słowa Narodowego".

ANALIZA SYTUACJI POLITYCZNEJ

Jeden z głównych publicystów „Słowa Narodowego" Piotr Piesiewicz podkreślał, że pod szyldem funkcjonującego „pluralizmu" kryje się dualizm lewicowych ośrodków politycznych, który znalazł swój wyraz w rozmowach „okrągłego stołu".

[33] (Kowzan 1990a: 20)

[34] Tamże, s. 20-21
[35] (Zarząd 1991: 1)
[36] (Zespół Redakcyjny 1991: 33)

„Istotę tego dualizmu stanowi konsekwentna eliminacja samodzielnych, nielewicowych sił politycznych niepodporządkowanych ośrodkowi władzy ani ośrodkowi działającemu w ramach Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie i uniemożliwienie im, a w każdym razie sprowadzenie do minimum ich wpływu na dokonujące się w Polsce przemiany. Dotyczy to zarówno narodowców, jak i innych nurtów katolickich. (Zgodnie z powiedzeniem: przy „okrągłym stole" – oprócz siły rządowo – koalicyjnej i solidarnościowo- opozycyjnej trzecią siłą jest wyłącznie Siła – Nowicki -¯ wyjątek potwierdza regułę)"[37].

W porozumieniu „okrągłego stołu" widziano ukoronowanie trwającego ponad 30 lat cichego przymierza komunistów, socjaldemokratów i lewicowych katolików, które zostało zawiązane w obawie przed rzekomym niebezpieczeństwem „populistyczno – nacjonalistycznym"[38].

Życie polityczne postrzegano jako zdominowane przez lewicowość dwóch biegunów: władzy i „Solidarności". Piesiewicz kreślił dwa możliwe kierunki wydarzeń. Pierwszy: przechodzenie od lewicowego dualizmu do nowego monopolu poprzez jednoczenie sił socjalistycznych i socjaldemokratycznych we władzy i „Solidarności" w jeden ośrodek polityczny, a to z uwagi na bliskość ideologiczną i programową, zwłaszcza w zakresie polityki gospodarczej, społecznej oraz zagranicznej. Proces tworzenia jednolitego ośrodka władzy o nowym „socjaldemokratycznym" obliczu wymaga eliminowania po obu stronach („rządowej" i „solidarnościowej") politycznej eliminacji przeciwników takiej perspektywy – tj. narodowców, prawicowych chadeków, liberałów i ludowców. Utrzymywano, że „oficjalnemu głoszeniu tezy o zaniku historycznych różnic między lewicą i prawicą towarzyszyć mogą asekuracyjne działania polegające na tworzeniu przybudówek o pseudochadeckim (T. Mazowiecki) i pseudoprawicowym (A. Hall) obliczu, na wzór tworzonych po wojnie stronnictw sojuszniczych"[39].

Drugi wariant to możliwość ukształtowania się poza parlamentem trzeciej siły, niezależnej od dwóch lewicowych ośrodków politycznych. Jej zaplecze społeczne stanowiliby nieobecni w „wyborach kontraktowych" do Sejmu i Senatu, struktury NSZZ „Solidarność" o „katolickim i nieborowskim" nastawieniu, znaczna część tworzącego się, niezależnego ruchu ludowego, ugrupowania chrześcijańsko - demokratyczne, konserwatywno – liberalna Unia

[37] (Piesiewicz 1989a: 82)
[38] (Kawęcki 1990: 3-4)
[39] (Piesiewicz 1989b: 5)

Polityki Realnej, niektóre struktury terenowe Polskiego Stronnictwa Ludowego, stowarzyszenia młodzieży akademickiej i działacze legalnych organizacji katolickich[40].

Z niepokojem wskazywano na dominację lewicy w środkach masowego przekazu i Obywatelskim Klubie Parlamentarnym. Tworzenie w całym kraju Komitetów Obywatelskich wiązano z zamiarem blokowania przez lewicowe kierownictwo „Solidarności" rodzącego się pluralizmu, powstających partii i programów politycznych[41]

Z satysfakcją podkreślano, że lewicy solidarnościowej, mimo upowszechnianych przez nią poglądów , że czas partii ideologicznych się skończył i zostaną one zastąpione przez wielkie ruchy społeczne, nie udała się rzecz najważniejsza – powstrzymanie odradzania się tradycyjnych partii politycznych.

Na polityczną scenę powróciły cztery czołowe partie historyczne: Stronnictwo Pracy, Stronnictwo Narodowe, Polskie Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna, a także Konfederacja Polski Niepodległej i Zjednoczenie Chrześcijańsko – Narodowe, które odwołują się do haseł i programów sprzed pół wieku. Troska o tożsamość ideową powoduje, że pojawiły się próby kontynuacji tradycyjnych nurtów: socjalistycznego, piłsudczykowskiego, ludowego, chrześcijańsko – demokratycznego, narodowego. Za korzystne dla polskiej demokracji uznane zostało również powstanie Porozumienia Centrum, bez względu na intencje jego założyciel, a to z uwagi na fakt różnicowania sceny politycznej i osłabiania lewicy laickiej. Jan Engelgard podkreślał, że w przyszłości konieczne jest powstanie zwartych bloków ideowo – politycznych, przede wszystkim formacji konserwatywno – narodowej prawicy[42].

Spośród ugrupowań nielewicowych za najlepiej zorganizowane uważano chadeckie Stronnictwo Pracy. Walka ośrodków lewicowych z formacją chrześcijańsko – demokratyczną nie miała, zdaniem publicystyki „Słowa Narodowego", charakteru czysto politycznego, ale wynikała z doktrynalnej niechęci do jakichkolwiek inicjatyw katolickich. Postawę tę zgodnie wyrażała lewica laicka, środowisko „Tygodnika Powszechnego", „Więzi" i część Klubów Inteligencji Katolickiej. Ośrodki te głosiły „minimalizm" społeczny katolików i negowały potrzebę stworzenia reprezentacji politycznej katolików[43].

WOBEC ŚRODOWISK NARODOWYCH

[40] Tamże, s. 7

[41] „Punktem centralnym (lewicy) jest utrzymanie przy sobie Lecha Wałęsy, bez którego traci co najmniej połowę wartości i znaczenia, a może nawet wszystko". (Zaremba 1990a: 72-75). Zob. (Cieślak 1990: 24-25)

[42] (Zaremba 1990b: 37; Kawęcki 1990: 5; Zaremba 1990c: 25)

[43] (Zaremba 1989: 78-79)

W inauguracyjnym numerze „Słowa Narodowego” redakcja deklarowała, że jest to pierwsze w powojennej Polsce legalne czasopismo jawnie reprezentujące nurt politycznego myślenia sięgający do stuletniej tradycji polskiego obozu narodowego[44]. Dla Piotra Piesiewicza ukazanie się na oficjalnym rynku czytelniczym „Gazety Warszawskiej”, a następnie „Słowa Narodowego”, zamknęło pierwszy okres powrotu ruchu narodowego na scenę polityczną. Nie istnieją jednak jeszcze warunki dla zorganizowanej działalności Narodowej Demokracji. Także warunki wewnętrzne w samym ruchu narodowym nie dojrzały do scentralizowanych form organizacyjno – politycznych z uwagi na brak zaplecza materialno – organizacyjno – finansowego, technicznego, propagandowego. Sytuację tę pogłębia stan rozdrobnienia młodzieżowych środowisk narodowych. W tej sytuacji przedwczesne powstanie niedojrzałych organizacyjnie struktur, opatrzonych szumnymi nazwami, grozić może fasadowością i udziałem w teatralizacji życia publicznego. Dlatego pierwszym etapem w drodze budowy przyszłych struktur organizacyjnych ruchu narodowego powinno być stworzenie silnego, stabilnego ośrodka prasowego i wydawniczego, który jednoczyłby ideowo środowiska narodowe. Drugim kierunkiem pracy powinno być zapewnienie odpowiedniego zaplecza gospodarczego, gwarantującego środki materialne na rozwój działalności[45].

Ambicją „Słowa Narodowego” było stworzenie platformy wymiany myśli i poglądów otwartych dla wszystkich identyfikujących się z ideami Narodowej Demokracji[46]. Było to związane z przekonaniem, że silne Stronnictwo Narodowe powstanie za dwa – trzy lata, kiedy kadry narodowe zostaną uzupełnione o młodych działaczy narodowych. Przygotowanie kadr, tworzenie elity ruchu narodowego, stworzenie bazy wydawniczej, miało być najważniejszym zadaniem dla takich instytucji jak Spółka „Słowo i Czyn” , miesięcznik „Słowo Narodowe” czy Instytut Historyczny im. Romana Dmowskiego.

Publicyści „Słowa Narodowego” odmawiali przynależności do ruchu narodowego powstałemu właśnie Zjednoczeniu Chrześcijańsko – Narodowemu.

> Jest to związek o orientacji w gruncie rzeczy chadecko – piłsudczykowskiej. W polityce zagranicznej wykazuje sprzeczną z doktryną narodową postawę prozachodnią i antyrosyjską, zaś w polityce wewnętrznej orientuje się na ośrodek OKP i na autorytet Wałęsy, autorytet – w cudzysłowie[47].

[44] (Redakcja 1989b: 3-4)
[45] (Piesiewicz 1989a: 82)
[46] (Ordyk 1990: 53-58)
[47] (Karyś 1990: 22)

Podobnie odrzucano koncepcje Aleksandra Halla, lidera „endekoidalnego" środowiska Ruchu Młodej Polski, który według redaktora „Słowa Narodowego" próbował pogodzić dorobek ruchu narodowego z szerszą opcją prawicową, blisko współpracującą z lewicą. W środowiskach narodowych istniały wręcz obawy, że został on wyznaczony przez ośrodek polityczny KOR i „Solidarność" do stworzenia tzw. posłusznej endecji. Jednak plan ten nie został zrealizowany, a w ostatnim czasie Hall opowiedział się wyraźnie po stronie neokonserwatyzmu[48].

Na początku 1991 roku w redakcji „Słowa Narodowego" odbyła się dyskusja, w której udział wzięli członkowie zespołu redakcyjnego: Wojciech Adamczyk, Krzysztof Kawęcki, Andrzej Kowzan, Kazimierz Krajewski, Piotr Ołdak, Piotr Piesiewicz, Wojciech Rosiak, Maciej Winiarski i Leszek Żebrowski oraz zaproszeni goście: Andrzej Przybysz – wiceprzewodniczący Rady Naczelnej Zjednoczenia Chrześcijańsko – Narodowego i Jarosław Szymański – prezes Zarządu Krajowego Ruchu Narodowo – Liberalnego. Znamienne, że w dyskusji poświęconej ocenie sytuacji i perspektywom ruchu narodowego nie wziął udziału Maciej Giertych, który zresztą nie był już członkiem zespołu redakcyjnego „Słowa Narodowego".

Diagnozując sytuację narodowców przed i po wyborach prezydenckich w 1990 roku zwracano uwagę na słabość środowisk narodowych – organizacyjną, personalną, intelektualną, programową. Zdaniem Kazimierza Krajewskiego we współczesnej endecji znalazły się grupy, środowiska i osoby często odgrywające rolę wybitnie destrukcyjną.

> Są one jak gdyby stworzone na zamówienie przeciwników ruchu narodowego, jakby żywcem wyjęte z kiepskiego przedwojennego liberalnego periodyku. Mamy tam i ewidentnych dewiantów, nawiedzonych psychopatów, ludzi o przeszłości komunistycznej odwołujących się dzisiaj do haseł dawnej endecji, mamy ludzi nie mających właściwie nic wspólnego z ruchem narodowym prócz tego, że - podajemy to przykładowo – uważają, iż mają jakieś szczególne powołanie do walki z Żydami lub wolnomularstwem, mamy ludzi traktujących ruch narodowy instrumentalnie, czy nawet ludzi złej woli (…) Dopóki współczesna endecja nie zdobędzie się na zrzucenie z siebie tego balastu, dopóki będzie trwała za ciasnym murem małego, hermetycznego środowiska, nie będzie zdolna do odegrania poważniejszej roli politycznej na miarę swych ambicji[49].

Publicysta „Słowa Narodowego" podkreślał także:

---

[48] Tamże. Aleksander Hall opowiadał się za budowaniem sojuszu centroprawicy. „Z wyłączeniem oczywiście „głupiej prawicy", której dobrym przykładem są poglądy zaprezentowane na łamach okazjonalnie wydanego numeru „Gazety Warszawskiej", czy też „prawicy egzotycznej", którą reprezentuje pewna część środowisk liberalnych". Zob. (Hall 1989: 47)

[49] (Kowzan 1991: 5)

> Dzisiejsza endecja zbyt uwikłana jest w historię i martwe spory, by móc konstruktywnie odnieść się do współczesnej rzeczywistości. Oczywiście spór z Piłsudskim i sanacją jest ważny nie tylko dla historyków, ale przecież nie może być jednym z głównych punktów programu. II Rzeczpospolita upadła kilkadziesiąt lat temu. Spory epoki dwudziestolecia lepiej chyba zostawić profesjonalnym, rzetelnym historykom, gdyż przypominanie w płytkiej formie publicystycznej mogą wywołać więcej rezultatów negatywnych niż przynosić pożytku[50].

W podobnym stylu wypowiadał się nowy redaktor naczelny Piotr Piesiewicz. Odniósł się do destrukcyjnej mentalności i schematyzmu narodowców średniego i młodego pokolenia, które cechują: partykularyzm, ambicje wodzowskie, podejrzliwość, intryganctwo. Wpływ na tę sytuację może mieć infiltracja opozycji przez służby specjalne, która nie ominęła i ruchu narodowego.

> Dużo było tu prowokacji i destrukcji czysto zewnętrznej, ale także zjawisko uzależnienia niektórych działaczy z własnej woli, od ośrodka władzy. Konsultowali pewne posunięcia z przedstawicielami władzy w przekonaniu, że robią politykę, tymczasem byli traktowani czysto instrumentalnie. Sprawę ułatwiał fakt, że opozycja w większości miała charakter lewicowy. Ci, którzy na tego typu współpracę poszli, po dziś dzień wierzą, co z przerażeniem stwierdzam, że to były kontakty typu politycznego[51].

Na słabość środowisk narodowych, zwracał uwagę prowadzący dyskusję redakcyjną Andrzej Kowzan. Na ich obraz składało się niezwykłe skłócenie, obecność w szeregach narodowców, wcale nie marginalna, byłych członków partii komunistycznej; niektórzy z nich są nawet liderami ugrupowań narodowych, co odbiera wiarygodność tym organizacjom. [52]

Wśród „grzechów głównych" ruchu narodowego wymieniano:

- brak nowoczesnych elit politycznych,
- brak jednego politycznego ośrodka kreującego politykę,
- brak nowoczesnych form oddziaływania polityczno – propagandowego i związany z tym brak realnego wpływu na młode pokolenie pozostawione lewicowej indoktrynacji.

Lider niewielkiej formacji, pod nazwą Ruch Narodowo – Liberalny, Jarosław Szymański wskazywał również na rozbicie organizacyjne, przywiązane do anachronicznego

---

[50] Tamże

[51] Tamże, s. 4

[52] Tamże, s 20-21

stylu uprawiania polityki, niewypracowanie spójnego, reprezentatywnego programu politycznego , obciążenia zaszłościami, urazami i sporami interpersonalnymi[53].

Leszek Żebrowski zwracał uwagę na atuty, które mogą sprzyjać poważniejszemu zaistnieniu środowiska narodowego w niedalekiej przyszłości. Są nimi seniorzy ruchu narodowego, którzy pomimo strasznych lat cierpień i prześladowań, przeszli ten okres z podniesionym czołem, nie byli w żadnych strukturach komunistycznych czy quasi – komunistycznych. Dzięki ich pracy organizacyjnej przez ich mieszkania przewijali się młodzi ludzie, pisali prace magisterskie, otrzymywali materiały i często zostawali narodowcami[54].

W środowisku „Słowa Narodowego" istniały rozbieżności dotyczące kierunków zaangażowania politycznego i ewentualnych sojuszów. Można wyodrębnić trzy opcje:

1. Uznanie chadecji i ludowców za głównych sojuszników, jako bliskich ideowo i historycznie Narodowej Demokracji. Deklarowano także otwartość m.in. na Zjednoczenie Chrześcijańsko – Narodowe i Chrześcijański Ruch Obywatelski (Piesiewicz, Winiarski, Adamczyk),
2. Integracja wszystkich ugrupowań narodowych w jedną partię narodową (Szymański),
3. Stworzenie obok prawicy liberalno – konserwatywnej (UPR) i chrześcijańsko – konserwatywnej (ZChN) , bloku prawicy narodowej i konserwatywnej (Kawęcki).

Różnice dotyczyły wyboru między porozumieniem politycznym, który preferowali zwolennicy pierwszej opcji a ideowym, za którym opowiadali się zwolennicy kształtowania formacji narodowo – konserwatywnej. Zwracano przy tym uwagę na relatywizm chadecji, używanie przez nią języka lewicowego, głoszenie hasła „trzeciej drogi" i wiele wspólnych elementów z programem socjaldemokracji (Ołdak, Przybysz).

Zastanawia sens podjęcia na łamach „Słowa Narodowego" takiej debaty, w sytuacji gdy środowisko wchodziło w schyłkowy już okres działalności, a którego przejawem było odsunięcie przez część redakcji Macieja Giertycha.

CZYNNIK KATOLICKI

Tożsamość ideową środowiska „Słowo Narodowe" określały trzy elementy:

- znaczenie katolicyzmu dla ładu społecznego i jego związek z ideą narodową,
- kontynuacja tradycji i rozwój myśli politycznej ruchu narodowego,

[53] Tamże, s. 6
[54] Tamże, s. 4

- geopolityka („między Rosją a Niemcami").

Dla ideologów skupionych wokół tego czasopisma katolicyzm miał znaczenie fundamentalne. Artykuły zamieszczane na łamach „Słowa Narodowego" plasują tę grupę w nurcie wytyczonym przez poglądy Romana Dmowskiego na temat relacji państwo-kościół i znaczenia religii w życiu jednostki i narodu, zawarte w broszurze „Kościół, naród i państwo" z 1927 roku.[55] Rozważania te pozostawały pod dużym wpływem koncepcji historiozoficznych Feliksa Konecznego, upowszechnienie których było w głównej mierze zasługą Jędrzeja Giertycha.

Podkreślano, że w zachodnim kręgu kulturowym przyjęty został model relacji oparty na niezależności Kościoła od państwa, w myśl zasady: „Fides super imperium" – Wiara ponad władzą. Inaczej jest w krajach protestanckich, gdzie dewiza „cuius regio eius religio", podporządkowuje władzę kościelną i zasady moralności woli władcy. Podobnie prawosławny ustrój autokefaliczny włącza cerkiew w strukturę państwa, a władzę duchową poddaje wpływowi – świeckiej. W obu tych modelach władza świecka przejmuje religijne funkcje, co prowadzi do totalitaryzmu. W przeszłości incydentalna próba bizantyjskiego pojmowania religii katolickiej pojawiła się w józefińskiej monarchii austriackiej. W konkluzji publicysta „Słowa Narodowego" stwierdzał: „Kult wodzostwa budzi odrazę w narodach łacińskich. Rzadziej w protestanckich czy prawosławnych. W krajach katolickich każdy despota, prędzej czy później spotykał się z narodowym oporem, odrzuceniem, drwiną" (Sobków 1989: 29).

Współczesnych źródeł kryzysu instytucji państwowych, społecznych, cywilizacyjnych, a nawet upadku kultury politycznej do poziomu barbarzyństwa, upatrywano w ograniczeniu wpływu Kościoła na wychowanie narodów Europy i wyeliminowaniu myśli ewangelicznej. „W dzisiejszej Europie Zachodniej mieszkają miliony Arabów, Murzynów, Turków, Azjatów, którzy o wiele ściślej przestrzegają swych zasad cywilizacyjnych niż Zachodni Europejczycy." (Strutyński 2006: 86)

Na łamach „Słowa Narodowego" akceptację zyskało hasło „Polak – Katolik"[56]. Było ono dla Macieja Giertycha fundamentalnym wyznacznikiem Narodowej Demokracji, wartością ponadczasową, z której narodowcy są dumni. Przywoływane przez Giertycha hasło miało w jego rozumieniu wymiar etyczno – prawny.

> Narodowcy zawsze dążyli do tego, by polskie prawo było zgodne z etyką Kościoła katolickiego, by w szkołach uczono treści zgodnych z tą nauką, by bluźnierstwa były karane, by dni

---

55

56(Strutyński 2006: 85 – 86)

święte były święcone, by dzieci miały obowiązek troski o rodziców, by przerywanie ciąży było zakazane, by małżeństwa były nierozerwalne, by własność prywatna była chroniona, a fałsz i obmowa karane. Innymi słowy, by autorytet moralny Kościoła był respektowany[57]

Redaktor naczelny „Słowa Narodowego", podobnie jak jego ojciec Jędrzej, odwoływał się do nauki Pawła Włodkowica o tolerancji:

> Zgonie z polską tradycją polityka narodowa musi być tolerancyjna wobec wszelkich mniejszości etnicznych i wyznaniowych. Taką zawsze była, wbrew temu co głosi wroga nam propaganda. To sanacja paliła cerkwie i pacyfikowała wsie ruskie, a publicystyka narodowa to piętnowała[58].

Niejednokrotnie odwoływano się do pracy Romana Dmowskiego, z której wynikało, że prawa państwowe mają gwarantować wszystkim wyznaniom swobodę, ale religią panującą, której zasadami powinno kierować się ustawodawstwo państwowe jest religia katolicka[59]. Bardziej jednoznacznie brzmiała inna wypowiedź na łamach „Słowa Narodowego":

> Państwo Polskie musi być przede wszystkim państwem katolickim, w takim samym stopniu, w jakim np. Maroko jest państwem muzułmańskim, Szwecja państwem luterańskim, a Izrael państwem żydowskim. Inne religie (z ateizmem włącznie) powinny być tolerowane, ale nie mogą być stawiane z Kościołem Katolickim na równi[60].

Pojawiła się również, odległa od kanonów realizmu opinia, że w przypadku wolnych wyborów do parlamentu, większość Polaków opowie się za ustrojem, który nawiąże do wskazań nauki społecznej Kościoła[61]. Niekiedy odwoływano się do sformułowanej w latach 30. w obozie narodowym idei Katolickiego Państwa Narodowego bez próby zdefiniowania tego pojęcia[62]. Słuszna natomiast była konstatacja, że hasło Polak – katolik w tradycji nacjonalizmu polskiego rozumiane było w sensie cywilizacyjno – kulturowym, a nie

---

[57] (Giertych 1990b: 7). Zob. też (Strutyński 2006: 85-87)
[58] (Giertych 1990b: 7)
[59] (Gliński 1989: 33-35)
[60] (Zarzecki 1989: 23)
[61] (Drechna 1990: 3-6)
[62] (Cieślak 1990, 24; Redakcja, 1991: 3)

prawnym. Nacjonalizm ten był chrześcijański, „teologicznie chrystocentryczny i antropologicznie personalistyczny”[63].

Trzeba zauważyć, że problematyce nacjonalizmu nie poświęcano wiele uwagi. Na łamach „Słowa Narodowego” dużo więcej miejsca zajmowały analizy i opinie odnoszące się do problematyki narodowej. Najbardziej kompleksowe wyjaśnienie terminu nacjonalizm pojawiło się w artykule współpracującego z pismem Janusza Zielińskiego, który pisał, że tak jak dla idei religijnej podstawową myślą jest przekonanie o istnieniu transcendentnej rzeczywistości, tak dla idei narodowej – uznanie narodu za fundament życia społecznego. Tak jak jest wiele religii, tak jest i wiele typów nacjonalizmów, których intelektualna i moralna treść zależy od kultury, z której się wyłonił i sytuacji historycznej, w jakiej powstawał. Z tego założenia wynikał przyjęty przez autora ścisły związek religii i nacjonalizmu, jego wartości doktrynalnej i etycznej. Publicysta „Słowa Narodowego” dostrzegał kolejne analogie między tymi dwoma pojęciami. Tak jak wielkie są różnice między historycznymi religiami, tak i występują one między nacjonalizmami. W obu przypadkach synkretyzm jest niemożliwy. Stąd też można wyróżnić dwa typy nacjonalizmów: chrześcijański (który autor nazywa także patriotyzmem) i niechrześcijański (szowinizm). Nacjonalizm chrześcijański jest wytworem chrześcijańskiej Europy. Jego zasadnicze cechy to związek z katolicyzmem, cywilizacją łacińską i uniwersalność. Tymczasem szowinizm (nacjonalizm niechrześcijański) powstał jako produkt dechrystianizującej się Europy, a jego klasycznym objawem była budowa narodowej potęgi bez liczenia się z prawami drugich narodów. Dlatego tak łatwo ten typ nacjonalizmu wydaje z siebie imperializm.

> Współczesny prąd nacjonalizmu chrześcijańskiego rozwija głównie swój program wokół idei suwerenności wewnętrznej. Zbiorowość zatracająca poczucie własnej tradycji i historii, przestaje być moralnym uzasadnieniem dla istnienia państwa. Przekształca się ono powoli w sprawny mechanizm zabezpieczenia wolności obywatelskich. Nacjonalizm jest wezwaniem dla powrotu do Koncepcji narodu jako wspólnoty moralnej będącej jedynym prawnym gospodarzem zajmowanego przez siebie terytorium i suwerenem państwa. Wspólnota moralna jest dziełem historii. Wspólne wielowiekowe doświadczanie jednakowego losu, przebywanie w podobnych instytucjach, używanie tego samego języka, wyznawanie tych samych wierzeń i wartości, wytworzyło między ludźmi tej samej zbiorowości silne więzi braterskie. Akceptując ten fakt nacjonalizm (bywają wyjątki) określa się jako ruch intelektualny o konserwatywno – demokratycznym zabarwieniu! Zbiorowość historyczna, a nie projektowana, typ człowieka o historycznej tożsamości, a nie ahistorycznej, stanowi o fundamentalnej różnicy między nacjonalizmem chrześcijańskim a liberalnymi i socjalistycznymi ideologiami. Dziś

[63] (Zawisza 1990: 33). Na temat „nacjonalizmu chrześcijańskiego” Zob.:(Grott 1999; Grott 2004)

> znaczenie europejskiego nacjonalizmu chrześcijańskiego będzie polegać głównie na jego zdolności do mobilizacji mas w walce o narodowo – chrześcijański ideał kulturowy[64].

Autor proponuje rozróżnienie nacjonalizmu jako postawy, typu myślenia o przynależności jednostki do grupy i programu nacjonalistycznego jako konkretnego rozumienia i analizy tej przynależności. Postawa nacjonalistyczna wyraża się w afirmacji ukształtowanej przez historię więzi (emocjonalnej, etycznej) między jednostką a zbiorowością, dzięki której jednostka uświadamia sobie odrębność własnego zrzeszenia od sąsiednich zrzeszeń i ze względu na to, gotowa jest bronić jego tożsamości. Natomiast program nacjonalistyczny to uwarunkowany historią, kulturą, religią, miejscem, czasem etc. zespół określonych rozwiązań służących ocaleniu, zachowaniu, wzmocnieniu tożsamości narodowej[65].

Redakcja „Słowa Narodowego" nie wypracowała jednolitego stanowiska w zakresie doktryny narodowej, a tym bardziej w kwestii pojmowania nacjonalizmu, który pojawiał się na marginesie rozważań programowych. Przykładem był artykuł Dyrektora Wydawnictwa Andrzeja Kowzana, ideowo nie związanego z ruchem narodowym, który odrzucił ideę nacjonalistyczną.

> „Prawdziwa teologia narodu nie ma nic wspólnego z fantazją narodową, millenaryzmem, socjalizmem chrześcijańskim, różnymi utopiami narodowo – społecznymi, oczekiwaniem na epokę Ducha Świętego, megalomanią narodową, nacjonalizmem, apokaliptyką narodową, a nawet z mesjanizmem. Wszystkie te postawy rozwijają się raczej poza sceną chrześcijańską"[66].

Na łamach „Słowa Narodowego" pojawiały się też pogłębione artykuły poświęcone idei narodowej. Bogumił Grott zanalizował rozwój formacji volkistowsko – religijnej i neopogańskiej w Niemczech w okresie międzywojennym, w tym poglądy teologa i filozofa protestanckiego Paula de Lagarde i jego kontynuatorów, które zapoczątkowały rozwój niemieckiego christianizmu[67].

„Słowo Narodowe" zwracało uwagę na słabe zorganizowanie katolików świeckich. Przyczyn tego stanu rzeczy upatrywano w działaniach tzw. lewicy katolickiej, która

---

[64](Zieliński Janusz 1990a: 10)

[65] Tamże, s. 8

[66].Kowzan napisał wprawdzie we wstępie artykułu, że badania nad polską teologią narodu podjął ks. prof. Czesław S. Bartnik, których owocem była książka „Polska teologia narodu, pod red. ks. Bartnika, Lublin 1988, ale artykuł w „Słowie Narodowym" jest praktycznie przepisaniem tekstu ks. prof. Bartnika, pod podania źródła. (Kowzan 1990b: 5)

[67] (Grott 1990: 10-19)

przeszkadza w uaktywnieniu się autentycznego katolicyzmu społecznego. W środowisku tym, zdaniem narodowców, wygłaszane są poglądy, aby katolicy nie organizowali ruchu politycznego. Lewica katolicka i laicka dąży do taktycznego porozumienia z Kościołem katolickim, aby zapobiec próbom instytucjonalizowania ruchu katolików świeckich. W tej sytuacji apelowano o wierność zobowiązaniom, jakie zostały podjęte w Ślubach Jasnogórskich Prymasa Wyszyńskiego[68].

W przekonaniu teoretyków „Słowa Narodowego", mimo jakościowej zmiany systemu komunistycznego, która miała miejsce po 1956 roku, monopol lewicy, także katolickiej pozostał nienaruszony. Pierwszy jej nurt – postmarksistowski, wywodził się z rewizjonistów partyjnych (Klub Krzywego Koła, pismo „Po Prostu", ruch trockistowski). Drugi ośrodek wokół ruchu Znak tworzyły „Tygodnik Powszechny", miesięczniki „Znak" i „Więź", Kluby Inteligencji Katolickiej, Wydawnictwo i Koło Poselskie „Znak". Zdaniem Krzysztofa Kawęckiego lewica katolicka swoją siłę zawdzięczała otrzymanej od komunistów monopolistycznej koncesji na prezentowanie katolickich poglądów a „Magdalenka" i „okrągły stół" były ukoronowaniem trwającego z górą 30 lat, przymierza lewicowych komunistów, socjaldemokratów i katolików. Przymierze to było dyktowane wyimaginowanym przez lewicę niebezpieczeństwem „populistyczno – nacjonalistycznym"[69].

Problem braku obecności społecznej nauki Kościoła w dyskursie politycznym podniósł ksiądz Michał Poradowski. W stulecie pierwszej encykliki społecznej „Rerum novarum", ogłoszonej przez papieża Leona XIII, ks. Poradowski przypomniał, że początki nowoczesnej nauki społecznej Kościoła sięgają pierwszych lat dziewiętnastego stulecia. Do przygotowania encykliki „Rerum novarum" przyczynili się jej prekursorzy we Włoszech i Francji. Największy jednak wpływ na rozwój nauki społecznej Kościoła miał biskup Wilhelm Emmanuel Graf von Ketteler (1811 – 1877), którego rozwiązanie „kwestii robotniczej" zostało włączone do wspomnianej encykliki [70].

W „Słowie Narodowym" krytycznie postrzegano zmiany jakie dokonywały się w ramach tzw. posoborowej odnowy. Doprowadziły one do desakralizacji Kościoła i praktyk religijnych (dostrzeganych już i w Polsce) w państwach europejskich. Kościół , usunięty na margines życia jednostek i społeczeństw, przekształca się tam w swoiste towarzystwo dobroczynności lub w rewolucyjną awangardę. W Polsce, dzieło „odnowy posoborowej",

[68] (Zieliński Jerzy 1990: 12; Zieliński Janusz 1990b: 5-12)
[69](Kawęcki, 1990: 3-6)
[70](Poradowski 1991: 11-17)

dzięki rozwadze Prymasa Wyszyńskiego, dokonywało się w wierności Kościołowi i dlatego uniknięto kryzysu wiary, będącego rzeczywistością zachodnich społeczeństw[71].

Zwracano w tym kontekście uwagę na niewłaściwe stosowanie pojęć ekumenicznych w odniesieniu do wyznań protestanckich np: „bracia rozłączeni", zamiast przyjętego w soborowym „Dekrecie o ekumenizmie" - „bracia odłączeni". Polemizowano z artykułem jednego z księży, zamieszczonym w „Przeglądzie Katolickim", piśmie wydawanym przez Archidiecezję Warszawską, z którego miało wynikać, że Kościół Katolicki jest jedną z wielu chrześcijańskich wspólnot wyznaniowych, nie jest zaś jedynym Kościołem założonym przez Chrystusa[72].

Dariusz Sobków wyodrębniał w Kościele trzy nurty, które uwidoczniły się w okresie posoborowym:

-integrystów, jak autor nazywał kapłanów i wiernych związanych z Bractwem Św. Piusa X na czele z arcybiskupem Marcelem Lefebvre,

-modernistów,

-tradycjonalistów, którzy stanowią centrum Kościoła.

Tradycjonaliści, których zasadniczą osią jest „wierność Papieżowi i dokumentom Stolicy Apostolskiej", powinni odpierać ataki zarówno integrystów i modernistów.[73]

Stanowisko to było zgodne z oceną sytuacji w Kościele prezentowaną przez Jędrzeja i Macieja Giertychów.

Inny pogląd prezentował redaktor naczelny „Prawicy Narodowej" – Krzysztof Kawęcki, który zdecydowanie opowiadał się za działaniami prowadzonymi przez arcybiskupa Lefebvre`a. W pierwszym numerze pisma zamieścił wraz ze zdjęciami (mimo protestu Macieja Giertycha) kazanie arcybiskupa Lefebvre`a z okazji konsekracji, bez zgody papieża, czterech biskupów w dniu 30 czerwca 1988r.. Warunkiem ukazania się wydawanej przez Wydawnictwo „Słowo i Czyn" „Prawicy Narodowej" było pozostawienie tego kazania bez komentarza jej redaktora naczelnego.

Nadzieje na odrodzenie katolicyzmu społecznego wiązano z reaktywowaną Akcją Katolicką[74]. Z niepokojem dostrzegano próby ograniczenia funkcji Prymasa w Kościele Powszechnym. W Polsce ma to wymiar niszczenia symbolu narodowego[75]. Sprzeciw wywoływało również stanowisko jakie zajęli niektórzy hierarchowie w kwestii obecności

[71](Goryszewski 1989: 26-29)
[72](Roszkowski 1991: 10-11)
[73] (Sobków 1988: 15)
[74](Sobków 1989: 23)
[75](Suszka 1989: 36-38)

krzyża i klasztoru Sióstr Karmelitanek na terenie byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz – Birkenau. Maciej Giertych wystosował „List otwarty do Sióstr Karmelitanek", w którym solidaryzował się z obroną krzyża i klasztoru[76]. Zamieszczono również list otwarty byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, czołowego działacza reaktywowanego Stronnictwa Narodowego („senioralnego"), w którym protestował przeciwko umowie zawartej w Genewie 22 lutego 1987 roku przez kardynała Franciszka Macharskiego z przedstawicielami instytucji żydowskich we Francji. Zakładała ona przeniesienie klasztoru (i tym samym krzyża) z terenu byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu[77].

Ocena przyszłości Kościoła prezentowana w „Słowie Narodowym" była dość pesymistyczna. Wyrazem tego był pogląd, że po upadku systemu komunistycznego, walka z Kościołem przybierze nowe formy. Skoncentruje się w sferze moralności i obyczajowości społecznej, przy formalnoprawnym zagwarantowaniu pozycji Kościoła jako instytucji[78].

[76](Giertych 1989: 62)
[77](Dziżyński 1989: 70-71)
[78](Piesiewicz 1989b: 5)

BIBLIOGRAFIA

- Cieślak Zenon, 1990, Czas dla prawicy. Fragment wywiadu z dr. Krzysztofem Kawęckim dla tygodnika „Nowe Relacje”, „Słowo Narodowe”, nr 9(17)
- Drechna Leszek, 1990, Nad podmiotowością Narodu …, „Słowo Narodowe” nr 6(14) 1990
- Dziżyński Jan F., 1989, List otwarty do ks. kardynała Franciszka Macharskiego, „Słowo Narodowe”, nr 2
- Giertych Jędrzej, 1988, „Gazeta Warszawska” – pismo o przedrozbiorowej tradycji, „Gazeta Warszawska”, umer okolicznościowy
- Giertych Maciej, 1988, Jestem za Paktem Warszawskim, nie za socjalizmem, „Gazeta Warszawska”, numer okolicznościowy
- Giertych Maciej, 1989, List otwarty do Sióstr Karmelitanek w Oświęcimiu, „Słowo Narodowe”, nr 1;
- Giertych Maciej, 1990a, Inicjatywa prof. dr. hab. Macieja Giertycha, „Słowo Narodowe”, nr 7-8 (15-16)
- Giertych Maciej, 1990b, Co nas wyróżnia?, „Słowo Narodowe”, nr 1
- Gliński Tadeusz , 1989, O jedności ruchu narodowego, „Słowo Narodowe” nr 2
- Gliński Tadeusz, 1988, Polak – Katolik, „Gazeta Warszawska”, numer okolicznościowy
- Goryszewski Henryk, 1988, Prymasi Rzeczypospolitej a wyzwanie czasów powojennych, „Gazeta Warszawska”, numer okolicznościowy
- Goryszewski Henryk, 1989, Polonia semper Fidelis. Być katolickim narodem (Autoryzowany tekst konferencji wygłoszonej w IV Dniu Modlitw o wierność dziedzictwu Prymasa Tysiąclecia, 6 lutego 1989r. w Archikatedrze Warszawskiej), „Słowo Narodowe”, nr 2
- Grott Bogumił, 1990, Religijno – światopoglądowe podstawy „ideologii niemieckiej”, „Słowo Narodowe”, nr 2(10)
- Grott Bogumił, 1999, Nacjonalizm chrześcijański, Kraków, Wydawnictwo Ostoja
- Grott Bogumił, 2004, Nacjonalizm polski, Encyklopedia Białych Plam, t. 12, Radom Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne
- Hall Aleksander, 1989, Jackowi Bartyzelowi w odpowiedzi, „Polityka Polska”, nr 12/89

- Karyś Romuald, 1990, Naród to istota Ojczyzny. Rozmowa z Piotrem Piesiewiczem, „Słowo Narodowe”, nr 9(17)
- Kawęcki Krzysztof (K.K.) i Ołdak Piotr (P.O.), 1990, Klub Narodowy – Piotrków Trybunalski, „Słowo Narodowe”, nr 7-8 (15-16)
- Kawęcki Krzysztof, 1990, O polską prawicę narodową, „Słowo Narodowe”, nr 1(9)
- Konderak Adam, 1998, Bibliografia prasy opozycyjnej w PRL do wprowadzenia stanu wojennego, Lublin, Wydawnictwo UMCS
- Korwin – Mikre Janusz, 1990, Koledzy – narodowcy!, „Słowo narodowe”, nr 1(9)
- Kowalewicz Januariusz, 1991, Rozmowy z laureatami, „Słowo Narodowe”, nr 1(21)
- Kowzan Andrzej, 1990a, Wybory Narodowców, „Słowo Narodowe”, nr 12(20)
- Kowzan Andrzej, 1990b, Kościół w służbie narodu. Teologia Narodu, „Słowo Narodowe”, nr 6(14)
- Kowzan Andrzej,1991, Dyskusja redakcyjna. Narodowcy po wyborach i przed wyborami, „Słowo Narodowe”, nr 3(23)
- Maj Czesław i Maj Ewa, 2007, Narodowe ugrupowania polityczne w Polsce 1989-2001, Lublin, Wydawnictwo UMCS
- Niklewicz Andrzej, 1988, List do redakcji, „Gazeta Warszawska”, numer okolicznościowy
- Od Redakcji. Szanowni Czytelnicy, Zwolennicy i Sympatycy „Słowa Narodowego”!, „Słowo Narodowe” 1991, nr 4(24), s. 33
- Olszewski Witold, 1988, Kim jesteśmy, „Gazeta Warszawska”, numer okolicznościowy
- Ordyk Tomasz, 1990, Wywiad z prof. Maciejem Giertychem dla „Gazety Krakowskiej”, „Słowo Narodowe”, nr 2(10)
- Piesiewicz Piotr (P.P.), 1989a, (bez tytułu), „Słowo Narodowe”, nr 2
- Piesiewicz Piotr, 1988, Nasza obecność, „Gazeta Warszawska”, numer okolicznościowy
- Piesiewicz Piotr, 1989b, Potrzeba współczesnego „Chjenopiasta”, „Słowo Narodowe”, nr 3-4
- Piesiewicz Piotr, 1991, Zgromadzenie Wspólników Spółki „Słowo i Czyn”, „Słowo Narodowe”, nr 3(23)
- Poradowski Michał, 1991, Stulecie Rerum novarum, „Słowo Narodowe”, nr 4(24)
- Redakcja, 1989a, Napisali o nas, „Słowo Narodowe”, nr 1
- Redakcja, 1989b, Od redakcji, „Słowo Narodowe”, nr 1

- Redakcja,1991, Rozmowy z laureatami. Andrzej Krzepkowski, „Słowo Narodowe", nr 1(21)
- Roszkowski Mirosław, 1991, Ekumeniczne wątpliwości, „Słowo Narodowe", nr 1(21)
- Sobków Dariusz, 1988, Sprawa arcybiskupa Lefebvre`a, „Gazeta Warszawska", numer okolicznościowy
- Sobków Dariusz, 1989, Kościół w cywilizacji europejskiej, „Słowo Narodowe", nr 1
- Sobków Dariusz, 1989, Młodzież nasza nie ma motywu aby trwać na klęczkach przed Zachodem. Rozmowa z J.E. ks. biskupem Józefem Michalikiem, „Słowo Narodowe" 1989, nr 2
- Strutyński Maciej, 2006, Religia i naród. Inspiracje katolickie w myśli ruchu narodowego w Polsce współczesnej (1989 – 2001), Kraków, ZW Nomos
- Suszka Stanisław, 1989, Historyczna rola Arcybiskupów Gnieźnieńskich i Prymasów Polski, „Słowo Narodowe", nr 2
- Tokarz Grzegorz, 2002, Ruch Narodowy w Polsce w latach 1989-1997, Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego
- Tomasiewicz Jarosław, 2003, Ugrupowania neoendeckie w III Rzeczypospolitej, Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek
- Wilczyńska Elżbieta Dorota, 1991, Środowisko polityczne „Słowa Narodowego", „Słowo Narodowe", nr 21
- Wojciechowski Bożydar Marek, 1990, Kongres Prawicy Polskiej, „Prawica Narodowa", nr 2
- Zaremba (Jan Engelgard), 1989, Pułapka dualizmu (Chadecja w wyborach), „Słowo Narodowe", nr 3-4
- Zaremba Bolesław (Jan Engelgard), 1990a, Przeciw monopolowi lewicy, „Słowo Narodowe" nr 1(9)
- Zaremba Bolesław (Jan Engelgard), 1990b, Czy jest miejsce dla partii tradycyjnych?, „Słowo Narodowe", nr 2(10),
- Zaremba Bolesław (Jan Engelgard), 1990c Czym jest Porozumienie Centrum?, „Słowo Narodowe", nr 10(18),
- Zarząd Spółki „Słowo i Czyn", 1991, Oświadczenie Zarządu Spółki „Słowo i Czyn", „Sowo Narodowe", nr 4(24)
- Zarzecki Wiesław, 1989, Jak każdy naród, jesteśmy przez Boga wybranym narodem, „Słowo Narodowe", nr 3-4
- Zawisza Artur, 1990, Pułapka zatrzasnęła się, „Słowo Narodowe", nr 5(13)

- Zespół Redakcyjny, 1991, Apel, „Słowo Narodowe", nr 4(24),
- Zieliński Janusz, 1990a, Nacjonalizmy, „Słowo Narodowe", nr 6(14)
- Zieliński Janusz, 1990b, Spór o jutro. Polemika z Adamem Michnikiem, „Słowo Narodowe", nr 3(11)
- Zieliński Jerzy, 1990, Śluby Jasnogórskie – źródłem odrodzenia Narodu, „Słowo Narodowe", nr 7-8(15-16)

Przemysław Serednicki,
Droga legionisty –
ideowe zasady rumuńskiego Legionu Archanioła Michała.

Rumuński Legion Archanioła Michała, znany też jako Żelazna Gwardia stanowi zjawisko wyjątkowe i nieporównywalne z żadnym innym ruchem nacjonalistycznym lat 30. XX wieku. Sam założyciel oraz wieloletni przywódca Legionu, Corneliu Zelea Codreanu, tak pisał: *Ruch Legionowy nie jest zwykłym ruchem politycznym, ideologicznym czy społecznym, nie głosi jedynie jakiegoś systemu twierdzeń, Ruch Legionowy jest przede wszystkim szkołą duchową, do której wstępuje człowiek i z której wychodzi jako bohater.*[1] Pod względem organizacyjnym, a także zasad ideowych *Legion*, bardziej można porównać do średniowiecznego zakonu rycerskiego, niż ruchu politycznego. Surowa dyscyplina wewnętrzna, asceza, kult poświęcenia i męczeństwa, głęboka religijność, miłość, wręcz mistyczna, ojczystej ziemi, heroizm pracy i walki, fascynacja bohaterską śmiercią – wszystkie te aspekty składające się na *Legion*, czyniły z niego swoisty fenomen, zjawisko jedyne w swoim rodzaju.

Cztery krainy główne, składające się na historyczny zasięg Rumunii to: Siedmiogród, bądź Transylwania; obszar zajmujący prawie połowę powierzchni kraju, Moldova (nie mylić z Mołdawią państwem sąsiadującym z Rumunią), Wołoszczyzna oraz Dobrudża[2]. Ten podział przyda się nam później przy ocenie, czy Codreanu faktycznie reprezentował: *etniczny nacjonalizm.*

W dotkniętym Wojną kraju, gospodarką wyczerpaną klęskami, a także niemiecką okupacją, w dużej mierze populistyczne hasła *Legionu*, były bardzo chwytliwe; produkcja węgla w Rumunii, ropy naftowej spadła na początku lat 20 XX wieku poniżej 50% w porównaniu z poziomem przedwojennym. Wzrosło ogromnie zadłużenie skarbu państwa, wewnętrzne jak i zagraniczne. Położenie dodatkowo pogorszył kryzys pierwszych lat powojennych 1920 – 1921. Ceny w porównaniu z 1915 roku wzrosły około trzykrotnie więcej niż płace, ilość banknotów będących w obiegu ponad 15 razy. W 1919 roku bezrobocie objęło około 100 tys. pracowników. Los chłopstwa był trudny i niepewny z powodu ociągania się władz z realizacją zapowiadanej reformy rolnej[3].

[1] Corneliu Zelea Codreanu, *Droga Legionisty*, Wyd. PARZIVAL 1993, s. 21.
[2] Juliusz Demel, *Historia Rumunii,* Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1986, s. 15.
[3] Op. Cit., s. 369.

Fala kolejnego kryzysu przetoczyła się przez Rumunię ponownie, jak w większości krajów w 1929 roku . Warto w tym miejscu zaznaczyć, że gospodarka światowa, przeżywała w latach 1924 – 1929 okres koniunktury gospodarczej. Udało się przezwyciężyć okres tzw. kryzysu powojennego, uporano się z inflacją oraz hiperinflacją. Szczególnie dynamicznie rozwijała się gospodarka USA. Produkcja przemysłowa w końcu lat dwudziestych w Stanach Zjednoczonych równała się produkcji Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii razem wziętych. Paradoksalnie to właśnie w Stanach rozpoczął się wielki kryzys, który objął swym zasięgiem cały świat. Zdaniem badaczy, wytworzony pod koniec jeszcze XIX wieku system gospodarki światowej, działał zgodnie z prawem *naczyń połączonych*. Szok, jakim był wielki kryzys, należy rozumieć zatem w aspekcie poprzedzającej go koniunktury, czyli jako tzw. *kryzys nadprodukcji*. Kryzys trwał w latach 1929 – 1933, a w krajach rolniczych utrzymywał się nawet do 1935 roku. Jego apogeum przypadło na 1932 rok. Objął swym zasięgiem takie dziedziny gospodarki jak: przemysł, rolnictwo, finanse i handel[4].

Upadły setki przedsiębiorstw kredytowych, handlowych i przemysłowych. Obniżyła się znacząco produkcja, która w 1932 roku spadła do 60% w porównaniu z 1929 rokiem. Wydobycie węgla obniżyło się o połowę. Produkcja w przemyśle spożywczym spadła znacząco poniżej połowy. Eksport w latach 1929 – 1932 zmniejszył się ponad dwa razy, import prawie trzy razy, budżet państwa dwukrotnie. Kryzys dotknął także rolnictwo, sprowadzając katastrofalny spadek cen eksportowych na produkty rolne i również na rynku wewnętrznym do około 44%. Ogromna większość gospodarstw chłopskich została silnie zadłużona, przeciętnie około 1/3 dochodu pochłaniały spłaty należności. W styczniu 1933 roku Rumunia podpisała z Ligą Narodów tzw. *plan genewski* uzdrowienia rumuńskich finansów. Zagraniczni eksperci, rzecznicy wielkiej międzynarodowej finansjery widzieli szansę stabilizacji przede wszystkim w dalszych ofiarach, czy też przysłowiowym *zaciskaniu pasa* przez społeczeństwo. Pełne wprowadzenie w życie tego planu, groziło Rumunii bezpośrednim nadzorem obcego kapitału kontrolującym życie gospodarcze, a dzięki temu i polityczne kraju. Do wprowadzenia planu w życie niedoszło, aczkolwiek ówczesny rząd rumuński znacznie wzmocnił pozycję obcego kapitału[5].

Europa, po Wielkiej Wojnie[6] przeżywała podobne trendy rozwojowe, mianowicie: kryzysy gospodarcze, inflację, uczestnictwo w życiu politycznym szerokich mas społeczeństwa, powstanie wielu, często silnych, organizacji kombatanckich (Niemcy,

---

[4] Szerzej: Anna Radziwiłł, Wojciech Roszkowski, *Historia 1871 – 1945,* s. 171 – 173.
[5] Juliusz Demel, op. cit., s. 371 – 372.
[6] Tak nazywano I Wojnę Światową, aż do wybuchu tej II.

Włochy). Ponadto, w Europie zarówno Wschodniej jak i Południowej istniały dodatkowe próby przyśpieszonej modernizacji przemysłu, wyjątkowo ostry konflikt interesów społecznych i politycznych[7].

Zdaniem historyka Jana Engelgarda[8], mimo, że profesor Bogumił Grott[9] znacznie ucywilizował dyskusję na temat nacjonalizmu, a nawet można mówić, iż stworzył polską szkołę badań nad tym prądem ideowym, dzisiaj nadal w tzw. „oficjalnym nurcie", dominuje lewicowy punkt widzenia na to zagadnienie. W praktyce sprowadza się on do tego, iż do jednego „worka", wrzuca się zarówno Benito Mussoliniego, Hitlera, Franco, Salazara, Pinocheta, Dmowskiego, Horthyego, Petain`a, a nawet Maurrasa. Prof. Grott wyróżnia trzy „typy" nacjonalizmu: świecki, chrześcijański oraz neopogański. W świetle tego podziału, będziemy sytuować poglądy rumuńskiego działacza nacjonalistycznego Corneliu Zelei Codreanu, rzecz jasna w nurcie nacjonalizmu chrześcijańskiego. Jego *Żelazna Gwardia* oraz Legion *Michała Archanioła*[10] wpisały się już na stałe, w historię europejskich ruchów nacjonalistycznych, tak bujnie rozkwitających w latach 30. XX wieku.

Od samego początku, Legion kojarzony był z osobą jego twórcy, mianowicie Corneliu Zelea Codreanu.

Corneliu Zelea Codreanu, urodził się 13 września 1899 roku w Jassach (Mołdawia), zamordowany został 30 listopada 1938 w konwoju do twierdzy Jilava. Zdaniem Jerzego W. Borejszy, matka Codreanu; *(...) pochodziła z polskiej rodziny Zielińskich*[11]. Jako chłopiec, był elewem liceum wojskowego, a w 1916 roku wstąpił ochotniczo do wojska. W 1918 roku ukończył Szkołę Wojskową w Botosani i otrzymał stopień podoficerski. Po zakończeniu wojny rozpoczął studia prawnicze na uniwersytecie w Jassach. W tym samym czasie wstąpił do założonej przez Constantina Pancu organizacji nacjonalistycznej *Gwardia Świadomości Narodowej*. W 1922 roku założył Stowarzyszenie Studentów Chrześcijańskich i utworzył: Chrześcijański Studencki Dom Kultury.

Po ukończeniu studiów w czerwcu 1922 roku wyjechał dla ich kontynuacji do Niemiec, gdzie zaczął studiować ekonomię polityczną w Berlinie, a następnie w Jenie, lecz z

---

[7] Jerzy W. Borejsza, *Rzym, a wspólnota faszystowska. O penetracji faszyzmu włoskiego w Europie Środkowej, Południowej i Wschodniej,* Warszawa 1981, s. 33.

[8] Jan Engelgard, *Narodowa Demokracja i okolice. Szkice i recenzje,* Warszawa 2007, str. 7 – 8.

[9] Prof. dr hab. Bogumił Grott (ur. 1940) – polski historyk, politolog i religioznawca, badacz m.in. nacjonalizmu, zwłaszcza w kontekście jego powiązań z religią, specjalizuje się również w historii polsko-ukraińskiej. Tytuł profesorski uzyskał w 1997. Jest profesorem w Instytucie Religioznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[10] Legion Michała Archanioła (*Legiunea Arhanghelului Mihail)* utworzono w 1927 roku jako organizację polityczną, natomiast w 1930 roku utworzono jego bojówkę, czyli elitarną organizację Żelazną Gwardię (*Garda de Fier).*

[11] Jerzy W. Borejsza, op. cit., s. 95

powodu braku środków do życia musiał powrócić do kraju. W marcu 1923 roku Corneliu znalazł się w gronie założycieli nowej organizacji nacjonalistycznej: *Ligi Obrony Narodowo-Chrześcijańskiej* (*Liga Apararii National Crestine*), której inicjatorem był wybitny historyk i pisarz polityczny, prof. Alexandreu Cuza. Podczas demonstracji Ligii w marcu 1923 roku, Cornelius Codreanu został po raz pierwszy aresztowany; ponownie i na dłużej - 9 X 1923. Osadzony wraz z pięcioma towarzyszami walki w więzieniu Vacaresti (Bukareszt), przeżył tam silne doświadczenie duchowe, którego owocem było ślubowanie (przed ikoną Archanioła Michała w więziennej kaplicy) złożenia całego życia w ofierze sprawie chrześcijańsko-narodowego odrodzenia Rumunii. Sądzony pod zarzutem zorganizowania próby zbrojnego przewrotu oraz przygotowywania zamachów bombowych i zabójstw politycznych, został 30 marca 1924 roku uniewinniony. W 1925 roku wyjechał dla kontynuacji przerwanych studiów do Grenoble we Francji, gdzie przebywał do wiosny 1927 roku. Po powrocie do kraju zakłada 24 czerwca 1927 roku, wraz z dziewiętnastoma zaledwie uczestnikami -Legion Archanioła Michała

Publiczny okres działalności Legionu zainaugurował Codreanu 15 grudnia 1929 roku w małej miejscowości Targul Beresti, gdzie po raz pierwszy pojawił się w rumuńskim stroju ludowym na białym wierzchowcu, prowadząc zwartą kolumnę maszerującą pod ikoną Archanioła, która przed przemówieniem *Kapitana* udawała się na modlitwę do cerkwi.

Po wchłonięciu organizacji młodzieżowej z Galati - Bractwo Krzyża, kierowanej przez Mihaila Stelescu, rozpoczyna się gwałtowny wzrost liczebności ruchu. 8 listopada 1930 roku, nastąpiło przeniesienie głównej siedziby Legionu z Jass do Bukaresztu. Do Legionu zaczęli wówczas także wstępować liczni młodzi intelektualiści, jak charyzmatyczny wykładowca filozofii, prof. Nae Ionescu, Vasile Marin, Radu Gyr, Traian Braileanu, światowej później sławny religioznawca - Mircea Eliade, czy nie mniej znany pisarz - E. M. Cioran, którzy utworzyli klub dyskusyjny "AXA" ("Oś").

11 stycznia 1931 roku Codreanu został po raz piąty aresztowany, a wraz z nim całe kierownictwo i setki działaczy ruchu; jednocześnie ukazał się dekret delegalizujący Legion i Gwardię, zakazane zostały także wszystkie wydawnictwa i gazety legionowe. Mimo starannego przygotowania procesu z oskarżenia o przygotowywanie zamachu stanu, dążenie do obalenia ustroju demokratyczno-parlamentarnego i wprowadzenia rządów dyktatorskich, sąd kolejny raz (28 luty 1931 roku) uniewinnił oskarżonych, a po wyroku Sądu Apelacyjnego Legion mógł ponownie rozpocząć legalną działalność.

Po rozwiązaniu parlamentu, 8 grudnia 1933 roku rząd liberalnego premiera Duki, zdelegalizował Legion wraz z Żelazną Gwardią i unieważnił jego wszystkie listy wyborcze, a

aresztowanych zostało ponad 20 tysięcy legionistów. Sam Codreanu uniknął aresztowania i ukrywał się, jednak 14 marca 1934 roku dobrowolnie oddał się w ręce policji, aby zasiąść na ławie oskarżonych. 5 grudnia 1934 roku trybunał wojskowy uniewinnił jednak Codreanu, więzienia opuścili także szeregowi legioniści, niemniej z powodu utrzymania w mocy delegalizacji dotychczasowych struktur ruchu, utworzono w grudniu 1934 roku legalną partię polityczną pod nazwą: Wszystko dla Ojczyzny (*Totul Pentru Tara*) pod nominalną prezesurą gen. Gheorge Cantacuzino-Granicerula (zm. w 1937 roku).

Sukces wyborczy Legionu w grudniu 1937 roku, skłoniły *establishment liberalny* do podjęcia decyzji o *ostatecznym rozwiązaniu* kwestii legionistów. 16 kwietnia 1938 roku, Corneliu zostaje aresztowany, a wraz z nim tysiące legionistów (do obozu koncentracyjnego w Miercurea zesłani zostali wówczas również m. in. N. Ionescu i M. Eliade). Oskarżony o sfabrykowane zarzuty (szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa; w domniemaniu Włoch lub Niemiec), zdradę ojczyzny i przygotowywanie w porozumieniu z obcym mocarstwem zbrojnego powstania w kraju, został 27 maja 1938 roku, skazany podczas pokazowego procesu na dziesięć lat ciężkich robót.

W nocy z 29/30 listopada 1938 roku Cornelius Coidreanu oraz trzynastu innych legionistów zostało wysłanych w transporcie do więzienia w Jilavie. Nad ranem wszyscy zostali uduszeni przez eskortujących ich żandarmów, podlegających ministrowi spraw wewnętrznych, Armandowi Calinescu. Zwłoki zamordowanych, dla pewności przestrzelone, oblane kwasem siarkowym i przykryte warstwą niegaszonego wapna, zakopano następnie w lesie Tincabesti, a dół zalano betonem oraz przykryto ziemią i mchem. W prasie ukazał się komunikat o ich zastrzeleniu podczas próby ucieczki[12].

Corneliu Codreanu, po licznych latach doświadczeń w różnych prawicowych organizacjach rumuńskich, postanowił stworzyć Organizację, zupełnie nowego typu. Zdając sobie sprawę, jak często za fasadą pięknych słów o Ojczyźnie i godności kryją się dwulicowość, nikczemność oraz zwykłe ambicje personalne, postanawia, aby w jego organizacji to CZYNY, a nie SŁOWA, stanowiły świadectwo ludzkiej wartości.

Ruch, stworzony przez *Kapitana*[13] (tak nazywali Corneliu Zeleę Codreanu członkowie Legionu – P.S.) był w założeniu narodowo – radykalny lub narodowo – rewolucyjny.
Istota powstania Legionu, a także ów *wysyp* tego typu ruchów w latach 30. XX wieku, wynikał w dużej mierze z postawy buntu wobec miałkości materialistycznej cywilizacji

[12] http://haggard.w.interia.pl/codreanu.html
[13] Rum. *Capitanul*; tytuł ten nawiązywał do przywódców antytureckich oddziałów hajduków w wiekach XVI-XVIII.

mieszczańskiej Zachodu, oraz z żarliwego pragnienia przywrócenia etosu heroicznego, odbudowania wielkości i potęgi swojej ojczyzny i narodu. Ruch legionowy, zwany był też, od koloru bluz noszonych przez członków organizacji, a ściślej rzecz ujmując członków *Żelaznej Gwardii- Zielone Koszule*[14].

Warto w tym miejscu nadmienić, iż pierwsze *fasci*, czyli Związki Kombatantów, tworzono jeszcze przed dojściem Mussoliniego do władzy; już w 1920 roku, niejaki Alexandru Cuza, zorganizował Partię Narodowo – Demokratyczno – Chrześcijańską, a w 1923 roku Ligę Obrony Narodowo – Chrześcijańskiej. Program Cuzy zawierał żądania jedności wszystkich Rumunów w państwie narodowym oraz postulaty polepszenia życia chłopów. To właśnie nauczycielem i pierwszym mentorem politycznym dla przyszłego *Capitana,* będzie Cuza[15].

Od samego początku ruch legionowy, był w założeniu elitarny; według szacunków z 1934 roku, liczebność *Legionu*, nie przekraczała 50 tys. członków, zorganizowanych w 4 tys. gniazdach (*cuiburi*). Członkami byli przeważnie studenci, urzędnicy, robotnicy i intelektualiści, rekrutujący się z dużych skupisk miejskich. W latach następnych organizacja zwielokrotni swoje wpływy, zwłaszcza na wsi i wśród wojskowych. W 1938 roku szacowaną liczbę bezpośrednio związanych z ruchem i samych członków szacuje się już na 350 tys. osób[16]. Zdaniem Alexandry Laignel – Lavastine, Żelazna Gwardia systematycznie od 1930 roku, przez najbliższe dziesięciolecie staje się ruchem masowym. Popularna wśród chłopstwa, ale i mieszczaństwa rumuńskiego. Wstępują do niej urzędnicy, nauczyciele, studenci, adwokaci, lekarze, drobni kupcy. Ponadto społeczno – zawodowy skład Ruchu wyróżniał się znacznym udziałem ludzi wykształconych; *(…) na 710 uczestników obozu pracy ochotniczej w Carmen Sylva w 1936 roku, połowa składała się z licealistów (38), studentów (170), magistrów (65), urzędników (59), profesorów (52) i akademików (39).Tę sama strukturę odbija lista partii Wszystko dla Narodu (Totul pentra Tara), pod którą to nazwą Żelazna Gwardia staje do wyborów w 1937 roku, w których otrzymuje 16% głosów; czyni ją to trzecią partią polityczną w kraju (z 66 posłami). Kandydatami są oficerowie, wykładowcy uniwersyteccy, nauczyciele, duchowni, prawnicy*[17].

Mistycyzm religijny, kult poświęcenia i śmierci, ascetyzm, dyscyplina wewnętrzna oraz propagowanie dobrowolnej pracy fizycznej na rzecz społeczeństwa zwróciły na

---

[14] Juliusz Demel, op. cit., s. 378.

[15] Jerzy W. Borejsza, op. cit., s. 95

[16] Op. Cit. 96 - 97

[17] Alexandra Laignel – Lavastine, *Cioran, Eliade, Ionesco: o zapominaniu faszyzmu. Trzech intelektualistów rumuńskich w dziejowej zawierusze,* Kraków 2010, s. 85.

organizację Codreanu uwagę ludzi różnych warstw i klas. Zdaniem Borejszy; *(…) nieprzypadkowo apogeum popularności Żelaznej Gwardii przypada na lata bezpośrednio po wielkim kryzysie, który popchnął ku niej wielu zdeklasowanych i niezadowolonych*[18]. Codreanu atakował i krytykował przede wszystkim korupcję oraz społeczną niesprawiedliwość. Obiecywał ziemię dla chłopskich rodzin, a także odrodzenie tradycyjnych wartości rumuńskich (tradycja chrześcijańska, wiara, etos fizycznej pracy, oddanie krajowi, czystość duchowa, a także bezinteresowne oddanie krajowi).

12 lutego 1937 roku, odbył się w Bukareszcie uroczysty pogrzeb *Legionistów*: Iona Motzy i Vasile Marina. Polegli walcząc po stronie wojsk generała Franco. Pogrzeb ten stał się wielką manifestacją, która uświadomiła politykom Rumuńskim rozległość ruchu, którego twórcą był Corneliu Zelea Codreanu.

Porównywanie *Legionu* do faszyzmu, jest skrajnym uproszczeniem; można śmiało powiedzieć, że oprócz nacjonalizmu, dyscypliny i porządku, u podstaw założenia ruchu Legionowego tkwiły legitymistyczne założenia[19]; *Legion stoi niezłomnie na straży wokół Tronu, na którym zasiadali Książęta i Królowie poświęcający się w obronie chwały i dobra Narodu (...) Legion broni ołtarzy Kościoła, które wrogowie pragną zburzyć*[20]. Bardzo charakterystyczne jest ograniczanie *praw człowieka*; według koncepcji Legionowej, te *prawa* są ograniczane nie tylko przez prawa innych ludzi, ale przez fakt iż *jednostka* jako *byt* musi podporządkować się *wspólnocie narodowej*, rozumianej jako ogół jednostek żyjących w danym momencie w Państwie. Przy czym *naród* rozumiano nie etnicznie, ale bardziej jako *byt historyczny*, którego istnienie trwa nieprzerwanie przez stulecia, korzenie zaś tkwią w przeszłości, a przyszłość jest nieskończona. Analogicznie, w tak przygotowanej i rozumianej hierarchii (Jednostka, Wspólnota Narodowa, Naród), zaatakowano demokrację; uważano, iż w demokracji zbyt duży nacisk kładzie się na obronę praw jednostki, pomijając prawa wspólnoty narodowej, czy wręcz negując prawa Narodu. Taki ustrój ma prowadzić do głębokiego rozkładu i anarchii w państwie, ponieważ jednostka nie uznaje niczego innego niż swój osobisty interes. Prowadzić to ma w konsekwencji do przerwania więzi pomiędzy

---

[18] Jerzy W. Borejsza, op. cit., s. 96.

[19] Legitymizm - koncepcja polityczna z początku XIX wieku, głosząca nienaruszalność praw dynastii panujących. Według tej koncepcji, władza królewska pochodzi od Boga, a nie od ludu. Sformułowana po raz pierwszy w 1814 roku przez Talleyranda, stanowiła nadrzędny cel obrad kongresu wiedeńskiego. W myśl tej doktryny wszyscy monarchowie obaleni przez Napoleona lub Rewolucję mieli powrócić na trony, jako że władcy nie mogą być usunięci przez poddanych. Na mocy tej zasady doszło między innymi do restauracji Burbonów: we Francji, Hiszpanii i Królestwie Obojga Sycylii.

[20] Corneliu Zelea Codreanu, *Droga Legionisty*, Wydawnictwo PARZIVAL 1993, s. 5.

pokoleniem teraźniejszym, a pokoleniami, które przyjdą *po nas*; to, zdaniem Corneliu, rozkład naturalnego porządku. Porządku zbudowanego na Tradycji oraz Prawie Naturalnym a nie stanowionym. Należy przywrócić porządek naturalny, w którym jednostka znajdzie swoje właściwe miejsce, tzn. zostanie podporządkowana podmiotowi wyższego rzędu, jakim jest: wspólnota narodowa, ta ma zaś z kolei podporządkować się Narodowi (konsekwentnie pisanym z dużej litery przez *Kapitana* – P.S.).

Zdaniem przywódcy *Ruchu Legionowego* tragedią demokracji jest, iż mimo deklaratywnych praw jednostki przez dany reżim- rząd, jednostka poddana jest swoistemu terrorowi myśli, przejawiającemu się w: cenzurze, aresztowaniach za swe przekonania, czy wręcz skrytobójczych mordach. I tym wszystkim formom represji, Legioniści rzeczywiście byli poddawani za swe poglądy; kulminacyjnym ich zwieńczeniem było dokonanie skrytobójczego zabójstwa na Cornelius Codreanu i jego trzynastu współtowarzyszach. Człowiek, jego zdaniem, nie ma w demokracji żadnych praw; ma je polityczno – finansowa kasta bankierów oraz *agenci wyborczy*.

Często pada pojęcie narodu, czy nawet Narodu, warto więc wyjaśnić jak ów Naród był pojmowany przez Codreanu. Na pewno nie ograniczał się tylko do lapidarnego zwrotu, iż naród to: *wspólnota o podłożu etnicznym, gospodarczym, politycznym, społecznym i kulturowym wytworzona w procesie dziejowym, przejawiająca się w świadomości swych członków.* Kiedy Codreanu używa słowa: Naród, ma na myśli; *nie tylko wszystkich Rumunów zamieszkujących to samo terytorium, posiadających wspólną przeszłość i wspólną przyszłość oraz takie same obyczaje, ale* <u>*wszystkich Rumunów, żyjących i zmarłych, którzy zamieszkiwali na tej ziemi od początku dziejów i którzy będą żyć tutaj w przeszłości*</u> (podkr. – P.S.)[21]. Naród, definiowany jest, można bez mała powiedzieć, nieomal mistycznie, nie ograniczano go tylko do żyjących, ale integralnie włączano: wszystkie dusze naszych zmarłych i mogiły naszych przodków. Tak pojmowany Naród stawał się bardziej bytem zsakralizowanym, bytem *samym w sobie* niż tylko etnicznym zbiorem jednostek. Naród stanie się świadom swojej istoty, kiedy świadomość tej całości i jedności żyjących z martwymi uzyska. Ponadto ma mieć świadomość swoich celów, czyli:

- dziedzictwa fizyczno – biologicznego (krew i specyficzny charakter Narodu)
- dziedzictwa materialnego (to ziemia ojczysta oraz jej bogactwa naturalne)
- dziedzictwa duchowego (na które składają się koncepcja Boga, świata i życia, honor, kultura).

[21] Op. cit., s. 7.

Najważniejsze, zdaniem Codreanu, jest dziedzictwo duchowe, ponieważ tylko ono nosi znamiona *Wieczności* i trwa poprzez stulecia. Jako uzasadnienie powyższej tezy, Codreanu podaje przykład Starożytnych Greków, którzy przetrwali w naszej pamięci ze względu na swoją spuściznę pozostawioną dla potomnych. Narody żyją w wieczności poprzez swój światopogląd, koncepcję honoru i swoją kulturę[22].

Bardzo istotne w życiu *Legionisty*, były etyczne normy, których każdy członek organizacji musiał nie tylko skrupulatnie przestrzegać, ale także potwierdzać w działaniu. Nadrzędnym celem, któremu wszystkie wysiłki, cierpienia i poświęcenia Legionisty miały służyć było: stworzenie nowego narodu rumuńskiego. Osiągnięte to zostanie wówczas, kiedy każdy Legionista drobiazgowo przestrzegać będzie *Etycznego kodeksu.* Te *normy* to: czystość moralna, bezinteresowność w walce, entuzjazm, wiara, praca, porządek, hierarchia, dyscyplina. Ponadto; *Legion powinien umacniać energię i siłę moralną naszego narodu, bez których nie można nigdy zwyciężyć.* Kolejna norma etyczna to: Sprawiedliwość; *Legion powinien być szkołą sprawiedliwości i źródłem siły, dzięki której sprawiedliwość zapanuje*[23].

Legionista to coś więcej niż zwykły polityk, to *żołnierz idei,* gotowy do ofiarności i poświęcenia. Dla polityka, zdaniem Codreanu, jedynym celem jest wyłącznie cel osobisty, wraz ze wszystkimi towarzyszącymi temu celowi zdegenerowanymi zjawiskami jak: żądza zysku, luksus, arogancja oraz korupcja. Odwrotnie u *Legionisty*; całkowita bezinteresowność w walce o stworzenie *Nowego Rumuna;* jeśli kiedykolwiek poczuje on w duszy któregoś z bojowników, albo w swojej własnej zaledwie *pomruk osobistego interesu*, *Legion* przestanie istnieć. Wówczas *Legionista* umrze, a jego miejsce zajmie, tak znienawidzony przez *Legionistów*: polityk. Przy czym owego *interesu osobistego* nie ograniczano tylko do korzyści materialnej, ale rozszerzano na: ambicję, pasję czy dumę, ściślej mówiąc szeroko rozumianą miłość własną, bądź pychę. Legionistą nie zostaje się ze względu na zewnętrzną przynależność do grupy (zielona koszula, pozdrowienie legionowe itp.); trzeba prowadzić życie zgodne z *normami życia legionowego.* Podobnie jak prawdziwym chrześcijaninem jest ten, kto żyje zgodnie z normami życia wyłożonymi w Ewangelii, *żyje Ewangelią*[24].

Myliłby się ten, kto upatrywałby w ruchu legionowym organizacji zarządzanej autorytarnie, wymagającej od swych członków ślepego, wręcz fanatycznego posłuszeństwa. Zdaniem Codreanu idea *autorytetu* i idea *wolności* znajdują się ze sobą w nieustannym konflikcie, gdyż autorytet usiłuje rozprzestrzenić się kosztem wolności, wolność z kolei

[22] Op. cit., s. 8.
[23] Op. cit., s. 9.
[24] Op. cit., s. 10.

próbuje ograniczyć jak to tylko możliwe siłę autorytetu. Dlatego Ruch Legionowy, jako fundament przyjął zasadę miłości, gdyż w niej zarówno autorytet jak i wolność mają swe źródła. Miłość ustanawia pokój pomiędzy autorytetem i wolnością, usuwa konflikt pomiędzy nimi, wyklucza tyranię, przemoc, krwawe powstania i społeczną wojnę. Wiara, praca, porządek i dyscyplina *Legionowa* mają swe źródła w miłości.

Konieczne jest zachowanie żelaznej dyscypliny[25]; *Sama miłość nie wystarczy, by zwyciężyć*[26]. Aby zwyciężyć wszyscy muszą zaakceptować opinię jednego – opinię Przywódcy. Tak pojmowana dyscyplina jest z jednej strony środkiem do celu (czyli budowania nowego człowieka – P.S.) oraz samodoskonaleniem w walce, pokonaniem wroga czy sił natury. Logiczną konsekwencją tak postawionej sprawy dyscyplina nie może nikogo upokarzać. Dyscyplina prowadzić ma do zwycięstwa, jest wyrzeczeniem z jednej, a poświęceniem z drugiej strony. A przecież wszelkie poświęcenie jednostkę ma uszlachetniać. *Nie ma zwycięstwa bez jedności i nie ma jedności bez dyscypliny.*

W organizowaniu struktur Ruchu Legionowego, duży nacisk kładziono na tzw. *wroga wewnętrznego.* Każdy członek *Legionu* ma za zadanie wroga wewnętrznego czyli *gangrenę,* drążącą strukturę od środka, zwalczać. Każdy ma obowiązek ją w miarę szybko zlokalizować i wykorzenić. Najważniejsze emanacje wroga wewnętrznego to: niemoralność członków ruchu, która kompromituje ruch na dłuższą metę, motywacja witalna[27], czyli wstępowanie do ruchu dla korzyści własnej, walki wewnętrzne, wzajemne oskarżenia i intrygi, zbytni indywidualizm, czyli zbędne dyskusje i chęć działania na własną rękę. Te zagrożenia, zdaniem Corneliu, mają osłabiać ducha organizacji, a w dalszej perspektywie prowadzić do wegetacji, a nawet śmierci ruchu.

Idea poświęcenia, ma wręcz prowadzić do wyrzeczenia się siebie samego; *W naszym ruchu nie można nic zyskać, nie oferuje żadnych różowych perspektyw, za to wymaga nieustannych ofiar i wyrzeczeń, wymaga wiary, miłości, poświęcenia dóbr materialnych oraz poświecenia własnego życia*[28].

Oprócz wyżej wspomnianych czynników, kształtujących ideowe oblicze *Legionu,* aktywiści mają przestrzegać reguły milczenia; *Mówcie niewiele. Mówcie tylko to, co jest*

[25] Paradoksalnie, tak pojmowana *dyscyplina*, miała zupełnie inne korzenie niż np. fanatyczne oddanie wodzowi np. w hitleryzmie (*Meine Ehre heisst Treue* – fraza, której hołdowali najbardziej fanatyczni hitlerowcy, członkowie SS).
[26] Corneliu Zelea Codreanu, op. cit., s. 12.
[27] W zależności od bodźca, można motywacje ludzi podzielić na: poznawczą, witalną, ekonomiczna, prawną, etyczną oraz ideologiczną; szerzej: Józef Kossecki, *Cybernetyczna analiza systemów i procesów społecznych,* Kielce 1996, s. 108.
[28] Corneliu Zelea Codreanu, op. cit., s. 14.

konieczne. Mówcie tylko wtedy, gdy jest to konieczne. Waszym krasomówstwem powinny być czyny, a nie słowa. Powinniście działać[29].

Decydującym elementem, który ma pomóc *Legioniście,* w przestrzeganiu tak drakońskich wymagań jest: modlitwa: *Legionista wierzy w Boga i modli się o zwycięstwo Legionu;* ponieważ naród rumuński swą egzystencję zawdzięcza; *(…) woli boskiej i błogosławieństwu Kościoła Chrześcijańskiego.* Codreanu nie precyzuje, że chodzi tu o Kościół prawosławny. Zdaniem Aleksandra Dugina, rosyjskiego historyka religii, ideologa tradycjonalizmu integralnego, Prawosławie i chrześcijaństwo to dwie różne rzeczy. Prawosławie, które nie jest religią, lecz tradycją, jest o wiele bliższe temu, co nazywamy pogaństwem. Ono obejmuje i włącza w siebie pogaństwo. Nauka ojców kapadockich czy palamitów nie wchodzi w totalny konflikt z normami pogańskimi, a jedynie transformuje przedchrześcijańskie archetypy w prawosławnych kontekstach. Prawosławie to coś więcej niż religia, zarówno wertykalnie, gdyż włącza w siebie pogaństwo, jak i horyzontalnie, gdyż jest otwarte na metafizykę, która w postscholastycznym katolicyzmie zupełnie zanikła[30]. Widać, że i sam Corneliu ulega owej dychotomii; z jednej strony mówi o Chrystusie, a z drugiej mówi o: sakralnym wręcz przywiązaniu do ziemi, kulcie przodków etc[31].

Szkołą dla charakterów przyszłych *Legionistów,* ma być: cierpienie. Ono ma za zadanie dodawać siły *Legioniście,* uodparniać i hartować dusze; *Ten, kto potrafi znosić cierpienie, zwycięży.* W wykształceniu takich postaw, które połączy *Legionistów* w *święte bractwo walki*, mają pomóc trzy próby: *Góra Cierpienia* (próba cierpienia), *Las dzikich bestii* (próba męstwa) oraz *Trzęsawisko Rozpaczy* (próba zaufania).

Całą drogę, jaką przejść musi adept *Legionu,* od inicjacji poprzez samodoskonalenie się i urabianie charakteru pracą własną i siłą woli, przyrównuje Codreanu do góry. Nie jest w tym oryginalny; już Św. Jan od Krzyża przyrównał walkę duchową do pokonywania górskiego szczytu[32]. Wierzchołek ma być zwieńczeniem samodoskonalenia duchowego. Nie zrażając się przeciwnościami i cierpieniami, wytrwały *Legionista* prze na szczyt. *Legioniści muszą wiele wycierpieć.* Druga próba, czyli *Las…* to nic innego jak rzeczywistość, z którą mierzyć musi się *Legionista.* Urobiona odpowiednio jednostka napotyka w swym życiu i na swej drodze walki, różne *dzikie bestie*, które tylko czekają tylko, *aby rozedrzeć na strzępy każdego, kto ośmieli się wejść do lasu. Legionista* jednak nie unika niebezpieczeństw, nie

[29] Op. cit., s. 15.
[30] Rozmowa z Aleksandrem Duginem, *Czekam na Iwana Groźnego,* [w:] *FRONDA,* nr 11-12, 1998.
[31] Corneliu Zelea Codreanu, op. cit., s. 16.
[32] Św. Jan od Krzyża, *Droga na górę Karmel* (*Subida del monte Carmelo*)

chowa się tchórzliwie za drzewami, lecz; *zmierza tam, gdzie niebezpieczeństwo jest największe.* Ostatnia próba to *Trzęsawisko rozpaczy,* czyli porównanie do walki z sobą samym; ze zniechęceniem, ze zwątpieniem w zwycięstwo. To ostateczne oddzielenie, przysłowiowych ziaren od plew; jedni wchodzą i zawracają, jeszcze inni giną w moczarach. Tylko ci, zdaniem Codreanu, co przeszli zwycięsko przez wszystkie trzy próby, są *prawdziwymi Legionistami*[33].

Oczywiście *Legion*, to elita, przyszłe kadry, które zbudują *Nowe Państwo.* Jak to Państwo ma wyglądać? Po pierwsze ma nie tylko opierać się na teoretycznych koncepcjach, ale musi wytworzyć *Nowego Człowieka,* wraz z odrodzeniem się człowieka, toczonym zdaniem Codreanuu, przez *moralną i fizyczną gangrenę*, odrodzi się kraj, na skutek wielkiej rewolucji duchowej całego narodu. Chodzi o bohatera – herosa, człowieka, który poprzez walkę utwierdza własną wizję świata, w którym odrodzą się wszystkie szlachetne i najlepsze cnoty ludzkiej duszy; *wszystkie najlepsze wartości naszej rasy*[34]. W apelu do *Legionistów,* Codreanu mówi wręcz, że dla *Legionisty*, polityka jest religią (w przeciwieństwie do polityka, dla którego jest interesem osobistym). Ta *duchowa elita*, jaką w założeniu mają być *Legioniści,* ma kierować się przede wszystkim: wyrzeczeniami, odwagą, poświęceniem, dyscypliną oraz kryształową wiarą.

Z walki z sobą z samym, z walki z przeciwnościami i z walki z w zasadzie z zastanym ładem czyli porządkiem, wyłoni się elita, a z tej elity narodzi się *nowa rumuńska Arystokracja.* Ta Arystokracja nie *z ducha* a *z urodzenia*, z metryki, upadnie, zdaniem Codreanu. Wyrosła bowiem na interesach osobistych, oszustwie, na wyprzedaży kraju. *Tak jak złoto próbuje się ogniem, tak w ogniu walki legionowej dokona się próba prawdziwej moralnej elity rumuńskiego narodu*[35].

Warto w tym miejscu przytoczyć *Dziewięć przykazań Legionowych;* zacytuję je w całości:

1. Legionista nie wdaje się z nikim w polemiki,

2. Legionista pogardza światem politykierów[36] *i nie dyskutuje z nimi,*

---

[33] Corneliu Zelea Codreanu, op. cit., s. 17 – 19.

[34] Pojęcie „rasy" poprzez wynaturzenia i masowe ludobójstwo hitleryzmu, zostało mocno zdezawuowane. W latach 30. XX wieku odnoszono je nie tylko do etnogenezy gatunku ludzkiego, ale i do psychiki oraz kultury danej nacji, i w tym sensie używa tego pojęcia Codreanu. Nie jest więc „rasistą" w naszym rozumienia tego słowa.

[35] Corneliu Zelea Codreanu, op. cit., s. 23.

[36] To bardzo znamienne słowa dla lidera Ruchu Narodowego z ówczesnej epoki; w tym samym mniej więcej czasie, w Polsce Jędrzej Giertych pisał: *Jesteśmy jednym z tych ruchów, które jak faszyzm we Włoszech, hitleryzm w Niemczech, obóz Solazara w Portugalii, karlizm i falanga w Hiszpanii obalają stary system*

3. Legionista rozsiewa dobre ziarno w czystych duszach,

4. Legionista nieustannie zapytuje samego siebie: co dobrego zrobiłem dla Legionowej Rumunii?,

5. Legionista odnotowuje wszystkich łajdaków z myślą o dniu jutrzejszym,

6. Legionista rozpoczyna każde dzieło z myślą zwróconą ku Bogu i składa Mu dzięki kiedy osiągnie zamierzony cel,

7. Legionista jest zdyscyplinowany mocą własnej woli i świadomości,

8. Legionista boi się wyłącznie Boga, grzechu i chwili, w której siła materialna lub duchowa wyrwie go z walki,

9.Legionista kocha śmierć, gdyż jego krew służyć będzie jako cement przy wznoszeniu gmachu Legionowej Rumunii[37].

Głównym oczekiwaniem *Legionistów* był zupełnie nowy system, nowy reżim, który miał nastać po obaleniu starego porządku. W nowym porządku, zdaniem Corneliu, nie będzie już miejsca na dyskusję, która jest jałowa i z której nic nie wynika i nie może się narodzić, żadna heroiczna decyzja, np. o przeciwstawieniu się niebezpieczeństwu; a zatem redukcja bądź likwidacja parlamentaryzmu. W zamian za to proponowano; *Zastąpienie demokratycznego parlamentaryzmu przez jednolite przywództwo, które skupi w jednym ręku całą rozproszoną energię narodu wyczerpującą się dziś w bratobójczych walkach, zdyscyplinuje naród, przywróci mu utracone morale, wzbudzi w narodzie wiarę w przeznaczenie Rumunii i poprowadzi naród drogą tego przeznaczenia*[38]. Ponadto istotna była, walka z nędzą oraz powszechnym ubóstwem, poprzez zapewnienie pracy dla szerokich mas społeczeństwa, walka z tak zwanym *elementem pasożytniczym,* który należano wręcz zmuszać do pracy. Co ciekawe, za tzw. *element* uważano, nie tylko: *próżniaków przesiadujących przy kawiarnianych stolikach od rana do wieczora, wszystkich nierobów włóczących się po ulicach*, ale również; *(…) agentów wyborczych i wszystkich ideologów demokracji, wygłaszających przemówienia za dobrą zapłatą.* Wykorzenienie nieuczciwości, planowano poprzez konfiskatę majątków.

Zasady *Legionowe* miały być swoistymi wytycznymi programowymi. Zdaniem lidera ruchu, nie można zamknąć się w skorupie programu, a starać się być na tyle elastycznym, by móc dopasować się do danej sytuacji. Wszakże programy mają to do siebie, iż czasami stają

---

masońsko – plutokratyczno – socjalistyczno – żydowski i budują porządek nowy, porządek narodowy; Jędrzej Giertych, *O wyjście z kryzysu,* Warszawa 1938, s. 31.

[37] Corneliu Zelea Codreanu, op. cit., s. 23.

[38] Op. cit., s. 24.

się celem samym w sobie, a nie środkiem do celu; *Wystrzegamy się rozwijania kompletnego programu. Zasadnicze linie zostały wyznaczone i są znane (...) Programy opierają się na narodowej rzeczywistości, oprócz problemów stałych są również liczne zagadnienia zmieniające się z dnia na dzień*[39]. Program, zdaniem Codreanu nie może być *wzięty z chmur*, ale winien opierać się na rzeczywistości. Dużo istotniejsze od poszukiwania takiego, a nie innego programu jest poszukiwanie ludzi, gdyż; *(…) nie programów potrzebuje nasz kraj ale nowych ludzi i woli*[40]. Istnieją wszakże ugrupowania, które nie mają żadnego programu, wykorzystują po prostu, czy też wyzyskują dla siebie różne problemy życia. Wreszcie inne mają coś więcej niż program: doktrynę, religię. Czy to możliwe, że w tę stronę chciał zaprowadzić swój ruch Codreanu? Niewykluczone, wszakże dywaguje on dalej: *Religia jest siłą wyższego rzędu, która jednoczy w tajemniczy sposób tysiące ludzi zdecydowanych wykuć dla siebie inny los*[41].

Na pewno *Legioniści* mają być: *(...) ludźmi wielkiej wiary, dla której gotowi są w każdej chwili oddać życie, gotowi są służyć swej wierze do końca*[42].

Ostatecznie ruch, ma mieć charakter wielkiej szkoły duchowej. Ma zrewolucjonizować dusze, przekształcić je. *(…) zło, nędza, ruina, mają swe źródło w duszy. Dusza jest właśnie kardynalnym punktem, od którego należy zacząć działanie*[43]. A więc mamy całkowite zaprzeczenie i zanegowanie materializmu, w zamian proponowany jest idealizm; to wszakże, zdaniem Codreanu pośrednio, nie byt, a dusza, określa świadomość. Ten swoisty program, ma na celu obudzić dusze, dusze rumuńskie; *(…) Nie szukajcie sukcesów wyborczych jeśli nie oznaczają one zarazem zwycięstwa sił zorganizowanych dla odnowy ducha!*[44]

Zdaniem Codreanu, największym błędem polityków jest to, że opracowują szczegółowe plany, zanim stworzą odpowiednie warunki do realizacji swoich celów; w opozycji do demokratów, którymi Codreanu gardził, można postawić tezę, że swojej organizacji stawiał nie cele utylitarne (zdobycie władzy, stanowiska etc), a transcendentne (praca nad polepszeniem duszy jednostki, duch narodu etc). Program[45] *na dziś, na teraz*, to:

---

[39] Corneliu Zelea Codreanu, op. cit., s. 25.
[40] Op. cit., s. 26.
[41] Ibid.
[42] Ibid.
[43] Ibid.
[44] Ibid.
[45] *Program? Jaki? Czy myślicie, że nie będziemy mogli osuszyć bagien? Nie będziemy mogli wykorzystać energii wodnej z gór dla elektryfikacji kraju? Nie będziemy mogli wznosić miast rumuńskich? Nie będziemy mogli sprawić, aby nasze pola dawały czterokrotnie większe plony? Nie będziemy mogli zapewnić na naszej bogatej*

zdobycie siły, zastosowanie jej tak, by zwyciężyć wszystkie siły przeciwne oraz zrealizować właściwe punkty programowe.

Wg opinii profesora Jacka Bartyzela ten przedziwny *stop* ascezy, mistycyzmu, heroizmu, egzaltacji, żelaznej woli i fanatyzmu, czynią z ruchu stworzonego przez Codreanu; *(...) najbardziej, bez wątpienia, niesamowite zjawisko z pogranicza duchowości i polityki XX wieku (...) połączenie nacjonalizmu, tradycjonalizmu, chrześcijaństwa i radykalizmu społecznego nigdzie nie znalazło tak oryginalnej postaci*[46].

Konkludując, jest rzeczą nad wyraz zastanawiającą, pewnym poniekąd fenomenem, że ruch, z założenia elitarny, ba, o rygorystycznych, wręcz ascetycznych zasadach, staje się ruchem wręcz masowym; wszakże liczba członków określana na 350 tys. osób w 1938 roku stanowi liczbę wręcz nieporównywalną z żadną inną organizacją. Co przyczyniło się do takiej popularności ruchu? Chwytliwe populistyczne hasła? Czas kryzysu, kiedy wszelkie *populizmy* sycą się i zdobywają popleczników? Na pewno też, ale owa mistyka, asceza, elitarność oraz osoba Przywódcy darzona swoistym kultem, na pewno wpłynęły w dużym stopniu na popularność ruchu. Słusznie Borejsza, zauważa że ruch skupiał przekrój społeczeństwa: od chłopów i robotników po studentów i intelektualistów!

Nie bez znaczenia był, jak na owe czasy radykalizm społeczny Ruchu; życie w ubóstwie, odrzucenie dóbr doczesnych ponad wszelką miarę, krytyka luksusu, dobrobytu oraz niemoralności rządzących oraz warstw posiadających.

Znaczący intelektualista rumuński, Mircea Eliade, jeden z najwybitniejszych i bodajże największy (w chwili swej śmierci w 1986 roku – P.S.) religioznawca, notuje w swoich pamiętnikach rzecz znamienną; *Grudzień 1933 roku (...) Nae Ionescu*[47] *już nawet nie próbował ukryć swej wrogości wobec polityki króla*[48]. *W całej serii artykułów występował*

---

ziemi chleba dla każdego Rumuna? Nie będziemy mogli ustanowić praw, które zapewnią funkcjonowanie mechanizmu państwowego? Nie będziemy mogli opracować planów pięcioletnich? Nie będziemy mogli wznieść tutaj, u szczytów Karpat, Ojczyzny, która lśnić będzie jak latarnia morska pośrodku Europy dając wyraz rumuńskiego geniuszu? Będziemy mogli osiągnąć to na pewno! Ale wielkim błędem polityków zwykło być opracowywanie szczegółowych programów zanim zostaną stworzone warunki do ich realizacji – Corneliu Zelea Codreanu, op. cit., s. 27.

[46] *Encyklopedia „białych plam”,* T. IV, Radom 2000, s. 123.

[47] Nae Ionescu – (1899 – 1940); jeden z najwybitniejszych w Rumunii przedstawicieli *Lebensphilosophie* (filozofii życia – P.S.). Oddziałał mocno na atmosferę intelektualną kraju w okresie międzywojnia; pod jego szczególnym urokiem był nie tylko M. Eliade, ale i wielu innych młodych pisarzy, filozofów i artystów tego czasu. Zwano go *Sokratesem* Rumunii.

[48] Z końcem 1933 roku, do władzy powrócili ponownie liberałowie. Był to tzw. odłam *młodych liberałów*, na których czele stał zwolennik króla Karola II, Jerzy Bratianu, dołączyli zaś J. Duca oraz J. Tarascu. Z końcem grudnia Duka został zamordowany na dworcu kolejowym w Sinaia przez *Żelazną Gwardię*, za próbę jej rozwiązania. Juliusz Demel, op. cit., s. 385 – 386.

przeciwko gabinetowi Duki i podkreślał ryzyko łączące się z rozwiązaniem Żelaznej Gwardii, którą to decyzję uważał za nie tylko bezprawną, ale i niepotrzebną. Powiadał, że jeśli jest to istotnie ruch sztuczny, nie mający głębokiego zakorzenienia w narodzie, to zakaz jest bezużyteczny, bo ruch zniknie sam. Jeśli natomiast jest on autentycznie ludowy, potężny, ciągle rosnący – to niewiele mu zrobi zwykła ministerialna decyzja[49]. W momencie rozwiązania organizacji w 1934 roku[50], przybrała ona nazwę: Wszystko dla Ojczyzny (*Totul Pentru Tara).* Zresztą; oddajmy głos samemu Eliade, ponoć członkowi *Żelaznej Gwardii*[51]; *Atmosfera polityczna stopniowo się psuła i groziła dalszym pogorszeniem. Popularność ruchu legionowego, zwanego inaczej Żelazną Gwardią, rosła bezustannie. Niektórzy z moich przyjaciół i kolegów przystali do niego już przed paroma laty. Inni zdawali się wyczekiwać sprzyjającego momentu, aby uczynić to samo. Nae Ionescu, jakkolwiek nie był oficjalnie* [sic!] *członkiem Ruchu, uważano go za jego „ideologa", co dosyć złościło innych prawicowych intelektualistów i dziennikarzy. Na krótko przed jesiennymi wyborami Iuliu Maniu*[52] *i Corneliu Codreanu zawarli pakt wyborczy, który miał zapobiec nadużyciom ze strony rządu. Jest bardzo prawdopodobne, że ta ugoda przypieczętowała los Legionu, nie tylko dlatego, że jego sukces wyborczy przeszedł wszelkie oczekiwania, ale przede wszystkim dlatego, że rząd nie uzyskał czterdziestu procent głosów niezbędnych mu do zapewnienia sobie większości parlamentarnej. Toteż wybory zostały unieważnione*[53].

Mircea Eliadę uważa się za lidera rumuńskiej *Nowej Generacji*. Było to młode pokolenie, urodzonych na początku XX stulecia; można ich uważać za życiowych nonkonformistów. Oprócz Eliadego zaliczyć można do nich: Emila Ciorana[54], Eugena

---

[49] Mircea Eliade, *Zapowiedź równonocy. Pamiętniki I (1907 – 1937),* Kraków 1989, s. 255.

[50] W latach 1934 – 1938, Mircea Eliade pełnił funkcję asystenta Nae Ionescu, na uniwersytecie – Alexandra Laignel – Lavastine, *Cioran, Eliade, Ionesco: o zapominaniu faszyzmu*, Kraków 2010, s. 12.

[51] Zdaniem Alexandry Laignel – Lavastine; złożoność problemu sygnalizowałem wyżej. Legion Św. Michała Archanioła był legalną organizacją, natomiast Żelazna Gwardia jej bojówką. Wątpię, by intelektualista tej miary co Eliade był członkiem bojówki partyjnej!

[52] Iuliu Maniu (ur. 8 stycznia 1873 r. w Bădăcin - zm. 5 lutego 1953 r. w Sygiecie Marmaroskim), jeden z najważniejszych rumuńskich polityków okresu międzywojennego, trzykrotnie sprawował funkcję premiera (w latach 1928 - 1930, w roku 1930 i w latach 1932 - 1933), przewodniczący Partii Narodowo-Chłopskiej (rum. *Partidul Naţional-Ţărănesc - PNT*). W 1947 aresztowany przez władze komunistyczne i skazany na dożywocie w procesie pokazowym. Zmarł w więzieniu.

[53] Mircea Eliade, *Świętojańskie żniwo. Pamiętniki II (1937 – 1960),* Kraków 1991, s. 15.

[54] Emil Cioran - (urodzony 8 kwietnia 1911 roku w wiosce Raşinari w Siedmiogrodzie w Austro-Węgrzech obecnie w Rumunii, zmarł 20 czerwca 1995 roku w Paryżu) – rumuński filozof, teoretyk nihilizmu i eseista. Cioran urodził się w rodzinie prawosławnego kapłana. W latach 1920–1927 uczęszczał do liceum w Sybinie (rum. Sibiu), rok później wstąpił na uniwersytet w Bukareszcie. Razem z grupą wykładowców i przyjaciół (Nae Ionescu, Mircea Eliade) współtworzył klub dyskusyjny "Axa" ("Oś"). W roku 1930 związał się z religijno-politycznym *Legionem Michała Archanioła.* W 1933 roku otrzymał stypendium naukowe na uniwersytecie w

Ionesco; ponadto filozofów roztrząsających istotę „rumuńskości": Constantina Noica oraz Mircea Vulcanescu[55]. Wspomniany wyżej kryzys gospodarczy, wpłynął w pewnych kręgach na zdefiniowanie kryzysu współczesnej cywilizacji; zresztą poczucie schyłkowości nie jest czymś odkrywczym; zdaniem Karla Jaspersa towarzyszy ludzkości od około 2500 lat[56]. Ci młodzi rumuńscy intelektualiści, oscylujący między uniwersytetem z jednej, a dziennikarstwem z drugiej strony, jednoczy jedna myśl: bunt. Bunt wobec pokolenia ojców[57]. Sam Eliade nie uważał się bynajmniej za polityka; miał świadomość swego przywództwa w ruchu *Nowej Ggeneracji*[58], bardziej jednak uważał się za: twórcę kultury[59], prekursora nowych prądów[60]. Jednak jemu i innym przyszło zapłacić za głoszenie swoich poglądów wysoką cenę; co prawda najwyższą poniósł *Capitanul* wraz ze współtowarzyszami, niemniej jednak Eliade także nie uniknął represji[61]. Znamienne jest to, że owe represje, czy wręcz terror, jak nazywa te prześladowania *Legionistów* Eliade , podjęto w imię i dla demokracji, za

---

Berlinie. W 1934 roku opublikował swoją pierwszą książkę *Na szczytach rozpaczy*, za którą otrzymał nagrodę, w 1937 wydał kolejną publikację – *Święci i łzy*. W tym samym roku uzyskał stypendium Instytutu Francuskiego w Bukareszcie i wyjechał do Paryża, by pracować nad doktoratem z filozofii. We Francji został już na stałe.

[55] Alexandra Laignel – Lavastine, op. cit., s. 25.

[56] *Ta oś historii powszechnej wydaje się sytuować w okresie około 500 roku przed Chrystusem, w dokonującym się między 800 a 200 roku procesie duchowym. Tam właśnie znajdujemy najgłębszą cezurę dziejów. Powstał wtedy człowiek, jakiego znamy do dzisiaj (…) W tej epoce ukuto podstawowe kategorie, w których do dzisiaj myślimy, i stworzono w zarodku religie światowe, którymi żyje dzisiaj ludzkość (...) Ludzie mają przed oczami „katastrofę", chcą jej zaradzić przez wzgląd myślowy, edukację i reformy*; Karl Jaspers, *O źródle i celu historii,* Kęty 2006, s. 15 – 20.

[57] Szerzej: Alexandra Laignel – Lavastine, op. cit.

[58] *W ciągu niewielu lat osiągnąłem wszystko, co można było zdobyć w Rumunii, z wyjątkiem bogactwa – rozgłos, prestiż, sławę; od dawna, a może i nadal, byłem przywódcą „młodej generacji"* – Mircea Eliade, op. cit., s. 18.

[59] *W odróżnieniu od większości młodych nie sądziłem, iżby moje pokolenie miało przed sobą jakiś cel polityczny, tak jak generacja Wielkiej Wojny bądź te, które przyjdą po nas. Przed nami stały zadania wyłącznie kulturalne. Musieliśmy odpowiedzieć na jedno pytanie: czy stać nas, czy też nie, na stworzenie wyższej kultury, czy też może skazani jesteśmy na to, by tkwić – jak do roku 1916 – w kulturze typu prowincjonalnego* – Mircea Eliade, ibidem.

[60] W swojej etniczności oraz chęci stworzenia wielkiej kultury opartej o rodzime wzorce, można go porównać, na polskim gruncie do Stanisława Szukalskiego; aczkolwiek Szukalski odrzucał Chrześcijaństwo – jako wywodzące się od Judaizmu, będące religią wędrownych nomadów, obce słowiańskim ludom osiadłym.

[61] *W porównaniu z biciem i torturami, jakim poddawano innych zatrzymanych, a przede wszystkim wobec mających nastąpić wkrótce zabójstw (nie mówiąc już o sowieckich i hitlerowskich obozach zagłady czy też o zbrodniczym terrorze jaki spadł na Rumunię po 1945 roku), przykrości, które musiałem znosić, były po prostu błahostkami. Jednakże wówczas, w 1938 roku, były one dość dokuczliwe. Śledzono mnie i aresztowano tylko dlatego że byłem przyjacielem Nae Ionescu i współpracowałem z gazetą, która wszak ukazywała się za zezwoleniem władz. Tysiące ludzi zaaresztowano, bo wstąpili do legalnie działającej partii politycznej, z którą Iuliu Maniu nie wahał się zawrzeć porozumienia wyborczego. Oskarżono ich wstecz za postawę polityczną, którą aż do zimy 1938 roku chroniła Konstytucja. Dyktatura Karola antycypowała wszystko to, co miało się wydarzyć siedem czy osiem lat później po zajęciu Rumunii przez Sowietów* – Mircea Eliade, op. cit., s. 21.

aprobatą Króla i zarządzono przez Armanda Călinescu[62]; jedyną oryginalnością *oprawców* była; *(...) pewność, że można sobie pozwolić na wszystko, bo „lud" i tak nie zareaguje*[63]. Zdaniem Eliade, do represji oraz aktów terroru, wobec *Ruchu*, miała podburzać króla Karola[64], jego kochanka – Elena Lupescu .

Eliade twierdzi, że *Ruch Legionowy* był raczej; *(…) ze swej istoty, ruchem etycznym i religijnym* niż zjawiskiem politycznym[65]. Codreanu nie chciał świadomie uniknąć prześladowań, przeczuwając „co się święci", bo; *(...) wierzył w konieczność ofiary, sądził, że nowe prześladowania tylko oczyszczą i umocnią Ruch. Wierzył również w swoje przeznaczenie i w opiekę archanioła Michała*[66]. Codreanu wszakże, co znamienne, miał wydać swoim *Legionistom* ścisłe rozkazy: niestosowania przemocy i biernego oporu; *Taktyka Călinesscu odniosła sukces – wszyscy legioniści dali się schwytać i siedzieli teraz w klatkach jak szczury czekające na spalenie żywcem*[67]. Niewątpliwie śmierć Codreanu i innych *Legionistów* była w ich mniemaniu osiągnięciem, które niewątpliwie przyspieszy zwycięstwo; jednakże nie wszyscy podzielali taką opinię. Niejaki Mihail Polihroniade, jeden z nielicznych przywódców *Ruchu*, miał powiedzieć w więzieniu Rămmicul – Săra, po egzekucji Codreanu: *Oto do czego doprowadziły nas msze i nabożeństwa żałobne*[68].

W nr 2/3 (100/101)„ z 2000 roku periodyku *Szczerbiec,* w artykule: *Duchowy portret Codreanu,* możemy przeczytać, ciekawy wywiad, ze zmarłą 8 września 1994 roku w Bukareszcie: Eleną Ilinoiu Praporgescu, wdową po Corneliu Zelei Codreanu. Rozmowę tę przeprowadził włoski publicysta Claudio Mutti, 26 i 27 września 1992 roku. Z rozmowy wyłania się obraz Codreanu – człowieka. Z jednej strony: *(...) był poważny i wykazywał siłę*

---

[62] Armand Călinescu (4 lipca 1893 - 21 września 1939) był rumuńskim ekonomistą i politykiem.Armand. Urodził się w Piteşti w rodzinie lekarza wojskowego. Pomiędzy 1912 a 1918 studiował prawo i filozofię na Uniwersytecie w Bukareszcie, potem zrobił doktorat z ekonomii i nauk politycznych na Uniwersytecie Paryskim. W grudniu 1937 roku objął tekę ministra spraw wewnętrznych (w krótkim czasie premierowania Octaviana Gogi) i pozostał na tym stanowisku po marcu 1938, w którym to w kraju zapanował autorytarny reżim króla Karola II. Călinescu był także jednym z założycieli Frontu Narodowego Odrodzenia, stworzonego faktycznie przez króla w grudniu 1938, jedynej legalnej partii. Călinescu uważany był za osobę bardzo bliską monarsze. W maju 1938 roku, Călinescu rozbił organizację, rozkazując aresztować jej liderów, w tym Corneliu Codreanu (do więzienia trafili również Nae Ionescu i Mircea Eliade). Codreanu i inni przywódcy (prawdopodobnie ok. 300 osób) zostało później zabitych w ukryciu, innych zmuszono do podpisania "lojalek".

[63] Mircea Eliade, op. cit., s. 21.

[64] Karol II Hohenzollern-Sigmaringen (ur. 15 października 1893 w Sinai, Rumunia, zm. 4 kwietnia 1953 w Estoril, Portugalia) – król Rumunii w latach 1930-1940. Był najstarszym synem króla Ferdynanda I i Marii Koburg. W 1930 niespodziewanie wrócił do kraju i został koronowany na króla. . W 1938 Karol II przejął dyktatorską władzę. Zdelegalizował Żelazną Gwardię, którą wcześniej wspierał. 6 września 1940 abdykował na rzecz swojego syna Michała i wyjechał z kraju. Zmarł na raka w 1953, na wygnaniu w Portugalii.

[65] Mircea Eliade, op. cit., s. 22.

[66] Ibid.

[67] Op. cit., s. 23.

[68] Ibid.

woli, wymagając od swego otoczenia bezwzględnego posłuszeństwa, a drugiej: *(...) jeśli dostawał pieniądze, to zaraz oddawał je potrzebującym.* Codreanu był człowiekiem głęboko religijnym, a wszelka „dewocja", była mu obcą; *Modlił się dwa razy dziennie, w każdy piątek pościł.* Elena była obecna przy ekshumacji zwłok swojego męża; relacjonowała to wydarzenie następująco: *(...) Legioniści usiłowali wyciągnąć zwłoki, porozrzucane w grobie w całkowitym nieładzie (...) Aż raptem dostrzegłam jego górskie buty, te same, w których wyszedł z domu i których używał do wspinaczki (...) Twarz była wypalona przez kwas siarkowy, czy żrące wapno, którym polali go jego mordercy. Zadziwiające było jednak jego ciało – wprawdzie było żółte jak z wosku, ale nie widać było na nim żadnych zmian, pozostało całkiem nienaruszone mimo dwóch lat leżenia w ziemi.*

Nie jest dobrze, kiedy za analizę źródeł, dokumentów, często kontrowersyjnych, zabierają się ludzie, którzy nie potrafią oddzielić kwestii swoich poglądów i często wynikających zeń uprzedzeń; którzy nie potrafią wznieść się ponad schematy i szablony własnych klatek myślowych i mentalnych ograniczeń. Co prawda Oscar Wilde twierdził, iż; *Tylko o sprawach, które nas zupełnie nie interesują, możemy wydać rzeczywiście bezstronną opinię, co niewątpliwie jest powodem, że opinia bezstronna jest zawsze absolutnie bezwartościowa*[69].

Do źródeł należy podchodzić krytycznie; nie mniej jednak, nie można mylić krytycznego uprawiania historii z założeniem *a priori* o dezawuowaniu i uprzedzeniu się do *przeciwnika*. A taki pogląd, albo owoc takiego poglądu, często można spotkać w publikacjach różnej maści badaczy. Jakże znamiennie zatem brzmią słowa Alexandry Laignel – Lavastine; *(...) młode pokolenie historyków i badaczy (...) wyczuwa już dobrze konieczność oczyszczenia swej postawy badawczej z patriotycznych miazmatów*[sic!][70]. Zresztą, na marginesie zauważenia, wymaga fakt, iż Alexandra Laignel – Lavastine, zarzuca Codreanu; *etniczny nacjonalizm*[71], a przecież faktem jest bezspornym, iż *Kapitan* urodził się w Jassach. Jassy to miasto w północno-wschodniej Rumunii (w historycznej Mołdawii), nad rzeką Bahlui (dorzecze Prutu); mieszkających tam Rumunów, nie uważano za *pełnowartościowych*, ze względu na protestantyzm, który wyznawali, nazywając ich pogardliwie: *Sasami*[72].

---

69 http://www.cytaty.info/autor/oscarwilde/9

70 Alexandra Laignel – Lavastine, op. cit., s. 21.

71 Op. cit., s. 414.

72 *Ci pańscy przyjaciele Sasi, którzy tak nas kochają, że odmówią nam szklanki mleka, jeśli nie poprosimy o nie po niemiecku; ci ludzie, którzy uważają się za forpocztę cywilizacji, bo mówią średniowieczną niemczyzną i do obierania ziemniaków wkładają rękawiczki; ta elitarna mniejszość, której nigdy nie potrafimy oddać należnej czci za to, że są blondynami i noszą okulary – istotnie, właściwie nie wiadomo, dlaczego mieliby obcować z*

Wspomniany już profesor Bartyzel sytuuje nacjonalizm Codreanu i jego ruch jako: wysoce spirytualizowany patriotyzm chłopski, w którym dominującą rolę grał mistyczny kult ziemi i przodków – co starałem się wykazać wyżej – z kolei duchowość *Legionu* - chrześcijańskie prawosławie - nasycone było; *(…) rudymentami archaicznej (kosmicznej) religijności chtonicznej*. W swoich dywagacjach profesor Bartyzel idzie jeszcze dalej, wykazując niezbicie niesłuszność identyfikowania *Legionu* (mimo podobieństw niektórych symboli i form organizacyjnych) z faszyzmem włoskim lub niemieckim nazizmem; *(ruchy te były bowiem na wskroś neopogańskie, materialistyczne i „nowoczesne", zafascynowane techniką i „podbojem natury"*[73].

Warto raz jeszcze przytoczyć słowa Aleksandra Dugina, na temat różnic pomiędzy katolicyzmem, a prawosławiem: *W prawosławiu natomiast człowiek jest częścią Kościoła, częścią wspólnotowego organizmu, tak jak noga. Jak więc człowiek może odpowiadać za siebie? Czy noga może odpowiadać za siebie? Stąd wywodzi się idea państwa, totalnego państwa. Dlatego też Rosjanie, ponieważ są prawosławni, mogą być prawdziwymi faszystami, w odróżnieniu od sztucznych włoskich faszystów w rodzaju Gentile czy tamtejszych heglistów. Prawdziwy heglizm to Iwan Pereswietow - człowiek, który w XVI w. wymyślił dla Iwana Groźnego opryczninę. To był prawdziwy twórca rosyjskiego faszyzmu. On sformułował tezę, że państwo jest wszystkim, a jednostka niczym. Państwo jest zbawieniem, państwo jest Kościołem*[74].

---

prawdziwymi Rumunami, którym, lepiej czy gorzej, jakoś udaje się wegetować między nimi; Mircea Eliade, cyt. za: Alexandra Laignel – Lavastine, op. cit., s. 64.

[73] Encyklopedia „białych plam", op. cit., s. 123 – 124.

[74] Aleksandr Dugin, op. cit.

Marek Maciejewski (Wrocław)

Nacjonalizm w koncepcjach niemieckich rewolucyjnych konserwatystów w okresie międzywojennym

Od końca I wojny światowej rozwijała się przede wszystkim wśród nacjonalistycznych i antydemokratycznych odłamów niemieckich warstw inteligenckich ideologia tzw. rewolucji konserwatywnej (konservative Revolution). Ta zrodzona z kryzysu mieszczańskich wartości doktryna odzwierciedlała znamienne dla całego społeczeństwa niemieckiego po 1918 r. nastroje niezadowolenia, zwątpienia i bezsilności spowodowane klęską militarną w wojnie światowej, upadkiem cesarstwa Hohenzollernów oraz głębokim kryzysem politycznym i ekonomicznym w tym okresie. Skomplikowaną sytuację wewnętrzną w ówczesnej Rzeszy jeszcze bardziej zaostrzała szerząca się po I wojnie światowej propaganda nacjonalistyczna, która uporczywie głosiła tezę o „ciosie" zadanym Niemcom „w plecy" (Dolchstoss) przez siły lewicy, „międzynarodowe żydostwo" i państwa Ententy[1]. Do utwierdzania niemieckiego społeczeństwa w takim przekonaniu przyczyniali się swymi poglądami zarówno rewolucyjni konserwatyści, jak i inne elementy nacjonalistyczne, a zwłaszcza narodowi socjaliści. Reprezentowana przez nazistów ideologia w znacznej mierze powielała społeczne i polityczne koncepcje „rewolucji konserwatywnej". Na temat wpływu w sferze doktrynalnej rewolucyjnego konserwatyzmu na narodowy socjalizm pisaliśmy już we wcześniejszych opracowaniach[2]. Jeden z głównych czynników łączących oba nurty myśli politycznej stanowił właśnie nacjonalizm, choć jego założenia nie były w nich identyczne. Do nacjonalizmu nawiązywały bądź wprost z niego wynikały niemal wszystkie składniki doktryny „rewolucji konserwatywnej", a zatem antyliberalizm, antyparlamentaryzm, imperializm, solidaryzm społeczny, tzw. niemiecki socjalizm, kult wojny, zwłaszcza zaś koncepcja wspólnoty narodowej (Volksgemeinschaft). Nacjonalistyczne przesłanki wycisnęły również piętno na samej nazwie omawianej doktryny. W pełni przekonująco brzmi teza F. Ryszki, że wzbogacony o „elementy socjalne" nacjonalizm wybijał się „na plan

[1] Szerzej o tym por. J. Petzold, *Die Dolchstosslegende. Eine Geschichtsfälschung im Dienst des deutschen Imperiałismus und Militarismus,* Berlin 1963, *passim;* A. Rosenberg, *Dolchstossdokumente. Zeugnisse der Vorbereitung zur Revolte am 9. November 1918,* München 1926, s. 3, 47 i in.
[2] Przede wszystkim w monografiach: *Doktryna rewolucyjnego konserwatyzmu wobec narodowego socjalizmu 1921-1945,* Wrocław 1991; *Niemieckie elity a hitleryzm. O stosunku rewolucyjnych konserwatystów do nazizmu w Rzeszy demokratycznej i hitlerowskiej,* Wrocław 1994.

pierwszy" w ideologii rewolucyjnego konserwatyzmu[3].

Dla określenia istoty tej doktryny niektórzy jej przedstawiciele (m. in. E. Jünger) posługiwali się pojęciem „nowy nacjonalizm" w celu jego odróżnienia od niemieckiego nacjonalizmu sprzed 1914 r. Kształtowanie się tego nacjonalizmu przypadło na okres, w którym w Europie (zwłaszcza we Francji) rozwijał się po I wojnie światowy tzw. nacjonalizm integralny (całościowy)[4]. Odznaczał się on sporą agresywnością, emocjonalnym i z reguły irracjonalnym, a niekiedy także rasistowskim podejściem do kwestii narodowych oraz silnym dążeniem do stworzenia państwa narodowego. Uprzedzając nasze dalsze wywody można przyjąć, że „nowy nacjonalizm" rewolucyjnych konserwatystów stanowił jeden z niemieckich wariantów europejskiego nacjonalizmu integralnego, a nawet jego najbardziej wyraźny przejaw w Rzeszy po I wojnie światowej. W ten sposób określa się zresztą istotę omawianej przez nas doktryny w nowszej literaturze naukowej dotyczącej rewolucyjnego konserwatyzmu[5]. Nadmienię, że w starszych opracowaniach na ten temat raczej tak wyraźnie nie eksponuje się znaczenia owego nacjonalizmu, zwracając bardziej uwagę na inny aspekt ideowy, a mianowicie na neokonserwatywny charakter rewolucyjnego konserwatyzmu[6]. Jego twórcy po I wojnie światowej przynajmniej częściowo odcinali się bowiem od założeń tradycyjnego światopoglądu konserwatywnego z XIX w. i początków następnego stulecia, określając się w związku z tym niekiedy właśnie mianem nowych konserwatystów lub młodokonserwatystów (Jungkonservativen). Wracając jednak do kwestii nacjonalizmu reprezentowanego przez tych intelektualistów: rodowód swych haseł odnoszących się do spraw narodowych dostrzegali oni w ukształtowanym przez generację Niemców uczestniczących w I wojnie światowej nowym pojęciu patriotyzmu, ojczyzny i służby dla narodu[7]. Jeden z czołowych reprezentantów ideologii rewolucyjnego konserwatyzmu, Arthur Moeller van den Bruck, pisał w swym głównym dziele politycznym *Das dritte Reich* (1923): „Z ruin, które grożą pogrzebaniem wraz z państwem narodu wznosi się obecnie konserwatywno-rewolucyjny antyruch nacjonalizmu. Chce on życia narodu. Pragnie tego, czego chciało stare państwo (wilhelmińska Rzesza — *przyp. M. M.)* i każde państwo musi chcieć, lecz nie chce tego jako pojęcia, ale jako przeżycia. Chce nadrobić to, co zostało zaniedbane: udział narodu w swym przeznaczeniu". Neokonserwatywny

---

[3] F. Ryszka, *Intelektualiści a hitleryzm (Szkic o „rewolucji konserwatywnej" w Niemczech)*,„Kwartalnik Historyczny", 1959, nr 2, s. 356; tenże, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy,* Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 59.

[4] P. Lawrance, Nacjonalizm. *Historia i teoria,* Warszawa 2007, s. 123-124. Za czołowego przedstawiciela tego nacjonalizmu uważa się Ch. Maurrasa i M. Barrèsa. Por. A. Wielomski, *Nacjonalizm francuski 1886-1940. Geneza, przemiany i istota filozofii politycznej,* Warszawa 2007, *passim.* W międzywojennej Polsce ten rodzaj nacjonalizmu głosił zwłaszcza Związek Młodych Narodowców. Por. *W stronę autorytaryzmu. Nacjonalizm integralny Związku Młodych Narodowców 1934-1939,* wybór i oprac. M. Marszał, Kraków 2008, s. VII i n.

[5] Dobitnie podkreślił znaczenie "nowego nacjonalizmu" w tej doktrynie S. Breuer w monografii *Anatomie der konservativen Revolution* (Darmstadt 1993), a za nim niektórzy inni autorzy, m. in. R. P. Sieferle, *Die konservative Revolution. Fünf biographische Skizzen* (Frankfurt a. M. 1995), w Polsce zaś W. Kunicki we wstępie do wyboru tekstów *Rewolucja konserwatywna w Niemczech 1919-1933,* Poznań 1999, s. 7 i n.

[6] Tego przykładem monografia M. Greiffenhagena, *Das Dilemma des Konservatizmus in Deutschland,* München 1971.

[7] Por. E. Jünger, *„Nationalismus" und Nationalismus,* „Das Tagebuch", September 1929, H. 38, s. 1552 i in.; F. Schauwecker, *Wesen des Nationalismus,* „Standarte", 1926, H. 16, s. 366 i n.

nacjonalizm w Republice Weimarskiej był — jak się wydaje — jeszcze bardziej irracjonalny, choć nie mniej reakcyjny niż wcześniejsze koncepcje wynoszące niemiecki naród (Volk) ponad inne wartości i narody. W odróżnieniu od również przepojonego nacjonalizmem „starego" konserwatyzmu niemieckiego sprzed I wojny światowej nie polegał na dążeniu do utrzymania „żywotnych sił narodu i państwa" — co propagował konserwatywny ideolog Paul de Lagarde w jednym z artykułów z 1853 r.[8]— lecz na totalnym „przewartościowaniu" wszystkich niemal wartości politycznych i społecznych w celu ukształtowania wspólnoty narodowej i zapewnienia jej możliwości terytorialnej ekspansji. Nacjonalizm neokonserwatystów w Republice Weimarskiej wyrastał ze znamiennego nie tylko dla Niemców rozbudzenia po 1918 r. poczucia narodowej odrębności, występującego zwłaszcza w tych państwach, które właśnie w tym okresie uzyskały niepodległość bądź za zagrożony uważały swój suwerenny byt. Nie bez racji twierdził w 1926 r. brat wspomnianego Ernsta Jüngera — Friedrich Georg, że nacjonalizm jest „ruchem mającym przyszłość" dla wszystkich krajów kontynentu europejskiego. Z tego też względu „popieranie" nacjonalizmu powinno stanowić „najważniejszy obowiązek tych, którzy obecnie zbierają się pod jego sztandarami i są przepełnieni jego świadomością"[9].

Rewolucyjni konserwatyści rozmaicie definiowali pojęcie nacjonalizmu. We wszystkich jednak próbach określenia sedna tego składnika neokonserwatywnej ideologii uwidaczniał się charakterystyczny w ogóle dla tej doktryny mistycyzm wywodzący się z przejętych przez nią założeń „filozofii życia" (Lebensphilosophie) Friedricha Wilhelma Nietzschego i innych przedstawicieli tego kierunku w XIX i XX w. Na pojmowaniu nacjonalizmu przez rewolucyjnych konserwatystów zaciążyły również polityczne koncepcje niemieckiego romantyzmu XIX-wiecznego, w których naród urastał do rangi najważniejszego dobra wymagającego szczególnej dbałości o jego rozwój. Reprezentujący neokonserwatywną ideologię Friedrich Wilhelm Heinz definiował nacjonalizm jako „świadome i nieograniczone roszczenie państwowego, kulturalnego i gospodarczego urzeczywistnienia poprzez jedność wiary, krwi, historii, krajobrazu i mowy określonej duchowości wewnątrz nieograniczonego obszaru panowania, którego środek tworzą wszystkie niemieckie plemiona obejmujące Rzeszę"[10]. Ulegający irracjonalizmowi w ocenie zjawiska nacjonalizmu Ernst Jünger dowodził na łamach czasopisma „Standarte" z 1926 r., że światopogląd ten „nie ma żadnych krytycznych, analizujących skłonności", lecz „coś oszałamiającego, dziką, zgodną z krwią dumę, heroiczne, potężne poczucie życia". Nacjonalizm wydawał się temu rewolucyjnemu konserwatyście podobny do „elektrycznego bieguna w cieczy" wymagającego dla swego ożywienia „zewnętrznego impulsu", który powinien pochodzić od całego narodu niemieckiego, gdyż tylko taka zbiorowość mogła nadać „nowy sens historyczny" pojęciu patriotyzmu i ojczyzny w warunkach społeczno-

[8] P. de Legarde, *Deutsche Schriften,* München 1934, s. 19.
[9] F. G. Jünger, *Die Kampfbünde,* „Standarte", 1926, H. 1, s. 8-10.
[10] Powołane za M. Hietala, *Der neue Nationalismus in der Publizistik Ernst Jüngers und des Kreises um ihn 1920-1933,* Helsinki 1975, s. 10. Por. też K. Sontheimer, *Antidemokratisches Denken in der Weimarer Republik. Die politischen Ideen des deutschen Nationalismus zwischen 1918 und 1933,* München 1962, s. 154 i n.

politycznego kryzysu po I wojnie światowej. Neokonserwatyści nie wiązali pojęcia nacjonalizmu z programem określonej partii politycznej w Republice Weimarskiej, choć niektórzy z nich uważali za orędowniczkę „sprawy narodowej" prawicowe Deutschnationale Volkspartei lub Deutsche Volkspartei nawiązujące do tradycji cesarstwa Hohenzollernów i z tego względu raczej nieprzychylnie nastawione do ustroju republikańskiego w Niemczech po 1918 r. W nacjonalizmie dostrzegali ogólnonarodową „burzliwą ideę" zrodzoną w walce z „duchowymi siłami" liberalizmu i „socjalizmu o cechach marksistowskich"[11]. Jak z satysfakcją pisał Friedrich Georg Jünger w pracy pod wymownym tytułem *Aufmarsch des Nationalismus* (1926), szerzący się w ówczesnych Niemczech nacjonalizm „rozbija partie i ich egoizm, który rozsadza państwo i niszczy jego żywotny sens". W neokonserwatywnej ideologii nacjonalizm uchodził nie tylko za czynnik poniekąd narodotwórczy, lecz również za przesłankę społecznej solidarności wszystkich Niemców, a nie tylko niektórych grup społecznych (przede wszystkim tzw. warstw wyższych), jak to miało miejsce w „starym" nacjonalizmie niemieckim. „Nacjonalizm nie zna podziału ludzi na klasy — czytamy w wydanym w 1927 r. opracowaniu pozostającej pod wpływem rewolucyjnego konserwatyzmu paramilitarnej organizacji Stahlhelm — ani też równości między narodami. Nacjonalizm widzi napędową siłę wszelkiego rozwoju w zdrowym narodzie, w rywalizacji między narodami. Nacjonalizm sam ma siłę rozwiązać kwestie socjalne, kryzys kapitalizmu i zarazę demokracji — w ramach własnego narodu i na bazie własnego państwa"[12]. Niektórzy reprezentanci neokonserwatywnej doktryny w Republice Weimarskiej (bracia Jüngerowie, Moeller van den Bruck, O. Spengler i inni) stawiali znak równości między założeniami „nowego nacjonalizmu" i socjalizmu o cechach narodowych, czyli tzw. niemieckiego bądź pruskiego socjalizmu. Jego cele nie miały nic lub prawie nic wspólnego z doktryną tzw. naukowego socjalizmu, czyli marksizmu-leninizmu, wykazując co najwyżej pewne podobieństwo do koncepcji lansowanych przez niemieckich socjaldemokratów. Mistyfikując nacjonalizm i socjalizm, rewolucyjni konserwatyści niekiedy twierdzili, że nie stanowią one „żadnego przeciwieństwa", lecz „dwa zjawiska tego samego rodzaju", które „nawzajem bez siebie nie są do pomyślenia"[13].

Niewątpliwie nacjonalistyczny wydźwięk miało pojęcie rewolucji często używane przez neokonserwatywnych ideologów w Republice Weimarskiej i składające się na nazwę omawianej doktryny. Jako jeden z pierwszych posłużył się nim w połączeniu ze słowem „konserwatyzm" wspomniany Moeller van den Bruck w *Das dritte Reich.* Przed nim te dwa wykluczające się zresztą

---

[11] Hietala, *op. cit.*, s. 11. Por. W. Gerhart, *Um das Reiches Zukunft. Nationale Wiedergeburt oder politische Reaktion?,* Freiburg i. Br. 1932, s. 78; E. Jünger, *Der unsichtbare Kern,* „Der Vormarsch", 1929, H. 11, s. 330; H. U. Klintzsch, *Fiihrer und Gefolgschaft,* „Der Vormarsch", 1928, H. 9, s. 223.

[12] *Stahlhelm-Handbuch,* hrsg. von F. Schauwecker, Magdeburg 1927, s. 50.

[13] Por. E. Jünger, *Der Arbeiter. Herrschaft und Gestalt,* Hamburg 1932, s. 238 i n. (przekład polski: *Robotnik. Panowanie i forma bytu. Maksima – minima,* Warszawa 2010). W pracy *Die totale Mobilmachung* (Berlin 1931, s. 21) E. Jünger pisał: „Sozialismus und Nationalismus die beiden grössen Mühlsteine, zwischen denen der Fortschritt die Reste der alten Welt und endlich sich seibst zermalmt". Por. też A. Moeller van den Bruck, *Jedes Volk hat seinen eigenen Sozialismus* (Oldenburg i. O. 1931); O. Spengler, *Preussentum und Sozialismus,* München 1921.

pojęcia skojarzyli ze sobą — na zasadzie *contradictio in adiecto* — Thomas Mann (1921) oraz protestancki polityk i teolog Ernst Troeltsch (1922). Jako „rewolucję konserwatywną" rozumieli oni nie tyle określony program polityczny, ale przede wszystkim problem filozoficzny wyrażający się w dążeniu do przezwyciężania dualizmu materii i ducha poprzez dokonanie zmian w otaczającej rzeczywistości przy zachowaniu pewnych stałych wartości ludzkiej egzystencji[14]. Choć już u tych dwóch myślicieli „rewolucja konserwatywna" oznaczała negację sięgających okresu renesansu i reformacji nowożytnych koncepcji ustrojowo-prawnych i społecznych, to jednak dopiero w ujęciu Moellera van den Brucka stała się ona symbolem doktryny o nacjonalistycznych, antyliberalnych i antymarksistowskich założeniach. Niemal taką samą wymowę ideologiczną miały rozważania innych neokonserwatystów w Republice Weimarskiej nad pojęciem rewolucji konserwatywnej publikowane już po ukazaniu się *Das dritte Reich,* m. in. przez Edgara J. Junga, Hansa Freyera i Hugo von Hofmannsthala. Zespolenie przez wymienionych intelektualistów słów „konserwatyzm" i „rewolucja" wynikało z nadania specyficznego znaczenia drugiemu z tych pojęć, zasadniczo różniącego się zwłaszcza od marksistowskiej interpretacji zjawiska rewolucji.. Moeller van den Bruck, Jung czy Freyer nie rozpatrywali bowiem rewolucji jako przejawu walki klasowej, wyrażającej się w splocie gwałtownych wydarzeń zmierzających do urzeczywistnienia socjalistycznego bądź liberalnego światopoglądu, lecz jej istotę dostrzegali w spontanicznym uzewnętrznieniu się wartości narodowych.

Głoszona przez neokonserwatystów idea rewolucji zawierała się w nacjonalistycznym pojęciu „rewolucji niemieckiej" skierowanej zarówno przeciwko proletariackiej, jak i mieszczańskiej rewolucji. Nieprzypadkowo zatem wspomniany Troeltsch określił sedno tej koncepcji mianem „konserwatywnej kontrrewolucji". Znawca omawianej doktryny, amerykański profesor Klemens von Klemperer, uznał rewolucyjny konserwatyzm za „dziecko" rewolucyjnych wydarzeń w Niemczech w latach 1918-1919, dostrzegając w nim próbę przeciwstawienia się politycznym aspiracjom klasy robotniczej poprzez uwypuklanie potrzeby zapewnienia „jedności narodu" w warunkach społecznych antagonizmów i zagrożenia Rzeszy ze strony „zachodnioeuropejskiego imperializmu"[15]. O mistyfikacji pojęcia rewolucji przez neokonserwatystów świadczyło utożsamianie istoty tego zjawiska z „wymarszem narodu", czyli z jego dążeniem do przekształcenia się w ponadklasową wspólnotę opartą na korporacyjnej strukturze społeczeństwa. Będący rzecznikiem takiej rewolucji Edgar J. Jung wyobrażał sobie powstanie w jej wyniku nie tylko „narodowej solidarności" Niemców, lecz również stworzenie w Europie „nowego porządku, nowego etosu i nowej jedności pod niemieckim

[14] T. Mann, *Russische Anthologie,* [w:] *Gesammelte Werke,* Bd. IX, Frankfurt a. M. 1960, s. 598; tenże, *Kultur und Sozialismus,* [w:] *Gesammelte Werke,* Bd. XII, s. 639 i n.; E. Troeltsch, *Der Historismus und seine Probleme,* [w:] *Gesammelte Schriften,* Bd. I, Tiibingen 1922, s. 285; tenże, *Naturrecht und Humanitdt in der Weltpolitik,* [w:] *Deutscher Geist und Westeuropa. Gesammelte kulturphilosophische Aufsätze und Reden,* hrsg. von H. Baron, Tübingen 1925, s. 14.

[15] K. von Klemperer, *Germanys New Consevratism: Its History and Dilemma in the Twentieth Century,* Princeton, New Jersey 1968, s. 75. Por. też A. Mo hi er, *Die conservative Revolution in Deutschland 1918-1932. Grundriss ihrer Weltanschauung,* Stuttgart 1950, s. 18 i n.; O. E. Schiiddekopf, *Linke Leute von rechts. Die nationalrevolutiondren Minderheiten und der Kommunismus in der Weimarer Republik,* Stuttgart 1960, s. 150 i n.

przywództwem"[16]. Rewolucja o konserwatywnych i narodowych cechach oznaczała zatem dla niego metodę przywrócenia mocarstwowej pozycji Rzeszy w stosunkach międzynarodowych. Również wspomniany Hofmannsthal, austriacki pisarz i poeta, ujmował w kategoriach narodowych istotę „rewolucji konserwatywnej". W opublikowanej w 1927 r. rozprawie filozoficzno-literackiej *Das Schrifttum ais geistiger Raum der Nation* dowodził, że ukształtowanie się „prawdziwego narodu” w Niemczech będzie w warunkach powszechnego po I wojnie światowej „kryzysu cywilizacji" zależeć od „restauracji tradycji", która powinna zapewnić ponowne zespolenie się wszystkich członków społeczeństwa poprzez podporządkowane indywidualnej wolności potrzebom zbiorowości. Proces zmierzający do osiągnięcia tego celu określił jako „rewolucję konserwatywną" o dotąd „nieznanym zasięgu". Upatrując w niej „wewnętrzny antyruch" i „produktywną anarchię" wymierzoną w humanistyczną filozofię odrodzenia i późniejsze postępowe nurty europejskiej kultury umysłowej, Hofmannsthal przewidywał powstanie w wyniku tej rewolucji „nowej niemieckiej rzeczywistości" w której „mógłby uczestniczyć cały naród"[17]. Austriackiemu myślicielowi bynajmniej nie chodziło o poszerzenie form demokracji uważanej zresztą przez niego za jedną z przyczyn kryzysu cywilizacji na początku XX w., lecz o stworzenie przesłanek dla duchowej jedności Niemców jako warunku przekształcenia się w narodową wspólnotę.

Bardziej nacjonalistycznie niż Hofmannsthal pojmował „rewolucję konserwatywną" Moeller van den Bruck. Już w zaproponowanej przez niego definicji rewolucjonisty zawierały się elementy nacjonalistycznego światopoglądu. Dla autora *Das dritte Reich* rewolucjonistą był ten, kto w „swym odczuciu, w swej więzi duchowej i w swej przynależności do losu" mógł zostać uznany za członka „niemieckiego plemienia" (deutsches Geschlecht)[18]. W ocenie Moellera van den Brucka na miano takie nie zasługiwali zatem uczestnicy proletariackiej rewolucji w Niemczech w latach 1918-1919. W rewolucji tej dostrzegał jedynie „rewoltę" zasadniczo różniącą się z tego względu od „konserwatywnej rewolucji niemieckiej" określanej przez tego neokonserwatystę również jako „narodowe powstanie".[19] Dla Junga rewolucja listopadowa w Rzeszy stanowiła „buntowniczą rewolucję” przeciwników ustroju monarchistycznego, których działalność porównywał do politycznej aktywności wrogów dynastii Bourbonów podczas rewolucji we Francji pod koniec XVIII w. Na paralele między tymi dwiema rewolucjami zwracał również uwagę autor głośnego po I wojnie światowej dzieła historiozoficznego *Der Untergang des Abendlandes* — Oswald Spengler[20]. Do ideologicznego dorobku rewolucji francuskiej niezmiernie krytycznie odnosili się wszyscy

[16] E. J. Jung, *Deutschland und die konservative Revolution,* [w:] *Deutsche über Deutschland. Die Stimme des unbekannten Politikers,* München 1931, s. 380

[17] H. von Hofmannsthal, *Das Schrifftum ais gęistiger Raum der Nation,* München 1927, s. 31. Por. też H. Rudolph, *Kulturkritik und konservative Revolution. Zum kulturell-politischen Denken Hofinannsthals und seinem problemgeschichtlichen Kontext,* Tubingen 1971, s. 117, 123, 169,i in.; R. Faber, *Roma aeterna. Zur Kritik der „Konservativen Revolution",* Würzburg 1981, s. 82-84.

[18] A. Moeller van den Bruck, *Das dritte Reich,* Hamburg 1931, s. 9.

[19] Por. też H. Hansen, *Die ungelöste Revolution,* „Standarte", 1927, H. 1, s. 18-21; D. Schafer, *Die werden wir ein Volk? Wie konnen wir es bleiben?,* Miinchen 1919, s. 72; A. Winnig, *Wir hütten das Feuer. Aufsätze und Reden aus zehn Jahren (1923-1933),* Hamburg 1933, s. 15.

rewolucyjni konserwatyści niemieccy, nadając głoszonej przez siebie koncepcji rewolucji znaczenie „antyrewolucji" wobec „zasad roku 1789”. Pod tym względem w ogóle nie różnili się oni od przedstawicieli tradycyjnego konserwatyzmu w XIX w., a nawet byli od nich jeszcze bardziej nieprzejednani w negacji liberalizmu jako jednego z głównych elementów doktryny rewolucji mieszczańskiej[21]. Na przykład Moeller van den Bruck dowodził, że liberalizm „zaprzepaszcza narody", ponieważ oznacza „„pogrzebanie" kultury, „zniweczenie" religii, „zniszczenie" poczucia patriotyzmu itp. Dla wspomnianego Freyera oraz m. in. dla profesora prawa państwowego Carla Schmitta liberalizm stanowił w warunkach społeczno-politycznego kryzysu po I wojnie światowej przeżytek etosu mieszczańskich wartości z zasadą suwerenności ludu na czele[22]. Zarówno liberalnym, jak i socjalistycznym koncepcjom politycznym Freyer przeciwstawiał na początku lat trzydziestych XX w. ideę nacjonalistycznej „rewolucji z prawa" (Revolution von rechts), która miała się od dotychchczasowych rewolucji różnić tym, że „zwraca się ku człowiekowi", nie zaś ku „abstrakcyjnej" zbiorowości ludzkiej. Freyer usiłował wykazać, że w zapowiadanej przez niego rewolucji każda jednostka odnajdzie — inaczej niż w „rewolucjach z wczoraj" — swoje miejsce „w historycznym froncie narodu" [23]. Od „zmartwychwstania" narodu miała rozpocząć się „rewolucja" w ujęciu Moellera van den Bracka. Jeszcze inny neokonserwatysta w Republice Weimarskiej, Eduard Stadtler, wprowadził do nacjonalistycznego słownictwa politycznego w tym okresie pojęcie „światowa rewolucja wojenna" (Weltkriegsrevolution) o jednocześnie antyproletariackim i antyburżuazyjnym wydźwięku. Upatrywał w niej przesłankę uformowania siłą „państwa społecznego", „wspólnej gospodarki” i „wspólnoty światowej", bliżej nie wyjaśniając jednak istoty oczekiwanych przemian w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych[24]. Nie ulega wątpliwości, że oznaczałyby one polityczną i ekonomiczną hegemonię Niemiec w Europie. Rewolucyjni konserwatyści nie kryli się zresztą z takimi zamiarami. Na przykład, publicyści skupieni wokół czasopisma „Die Tat" propagowali ideę środkowoeuropejskiej federacji (Mitteleuropa) pod przywództwem Rzeszy obejmującej Austrię, Czechosłowację, Węgry, Rumunię, Polskę i kraje bałtyckie[25].

Z ekspansjonistycznymi celami doktryny neokonserwatywnej wiązał się rozpowszechniany

---

[20] O. Spengler, *Briefe 1913-1936,* hrsg. von A. M. Koktanek, München 1963, s. 112.

[21] Np. E. J. Jung pisał w *Sinndeutung der deutschen Revolution* (Oldenburg i. O. 1933, s. 43): „Die deutsche konservative Revolution kann ihren Charakter ais Gegenrevolution nur bewahren in der Abkehr von den geistigen Gesetzen, welche die liberale Revolution von 1789 beherrschten". Por. też F. von Papen, *Appel an das deutschen Gewissen. Reden zur nationalen Revolution,* Oldenburg i. O. 1933, s. 100 i n.

[22] Do najbardziej dojrzałych pod względem teoretycznym argumentów przeciwko liberalizmowi należała rozprawa C. Schmitta, *Die geistesgeschichtliche Lage des heutigen Parlamentarismus,* München-Leipzig 1923.

[23] H. Freyer, *Revolution von rechts,* Jena 1931, s. 71.

[24] Poglądy na ten temat wyłożył w pracy *Die Weltkriegsrevolution* (Leipzig 1920) nawiązującej do wydanej rok wcześniej w Berlinie pracy *Weltkrieg, Welttragödie und Weltbolschewismus.* Por. R. Stutz, *Die politische Entwicklung Eduard Stadtlers von 1918 bis 1933. Ein Beitrag zur Geschichte des Rechtsextremismus in der Weimarer Republik,* Jena 1985, s. 42; J. Petzold, *Konservative Theoretiker des deutschen Faschismus. Jungkonservative Ideologen in der Weimarer Republik ais geistige Wegbereiter der faschistischen Diktalur,* Berlin 1978, s. 37 i n.

[25] Por. H. Hecker, *„Die Tat" und ihr Osteuropabild 1909-1939,* Koln 1974, *passim;* K. Fritzsche, *Politische Romantik und Gegenrevolution. Fluchtwege in der Krise der bürgerlichen Gesellschaft: Das Beispiel des „Tat"-Kreises,* Frankfurt a. M. 1976, s. 216-218.

przez nią kult wojny wyrażający apoteozę siły i nietzscheańskiej „woli mocy". Podobnie jak inne elementy rewolucyjno-konser-watywnej ideologii, wojna była ujmowana metafizycznie. Filozoficzne rozważania na jej temat kryły jednak zagrożenie dla osłabionego wewnętrznymi konfliktami państwa niemieckiego po 1918 r. Według słów intelektualisty Waltera Benjamina stanowiły one „symptom chłopięcego rozmarzenia", które mogło przekształcić się we frontalny atak na Republikę Weimarską uważaną przez rewolucyjnych konserwatystów i inne siły nacjonalistyczne w ówczesnej Rzeszy za jeden z przejawów „ciosu nożem w plecy" zadanego Niemcom pod koniec I wojny światowej. Neokonserwatywna teoria wojny miała — jak twierdził w 1930 r. Benjamin — „na czole wypisane pochodzenie od najbardziej bezwzględnego dekadentyzmu"[26]. Przedstawiciele tej doktryny chętnie odwoływali się do tezy Heraklita z Efezu, że wojna jest „ojcem wszystkich rzeczy". W kwestii stosunku do wojny inspirowały rewolucyjnych konserwatystów również poglądy Friedricha Georga Wilhelma Hegla. Uwypuklając rzekomo konstruktywną rolę wojny, dostrzegali w niej jedną z podstawowych zasad życia, moralności, funkcjonowania państwa, a przede wszystkim rozwoju narodu[27]. Wojna uchodziła w neokonserwatywnej doktrynie za rodzaj sztuki uprawianej dla samego jej „artyzmu" i mającej dostarczać wzniosłych przeżyć estetycznych. W opinii Spenglera wojna była „prapolityką wszystkiego, co żyje, aż do tego stopnia, że walka i życie są w najgłębszej istocie tym samym, a wraz z wygaśnięciem woli walki zamiera istnienie"[28]. Do poglądu autora *Der Untergang des Abendlandes* nawiązał w 1927 r. Carl Schmitt, uznając w rozprawie *Der Begriff des Politischen* wojnę za „odwieczną formę ludzkiego bytu" oraz za „punkt kulminacyjny wielkiej polityki". Według Thomasa Manna w wojnie miał być „zawarty mistyczny element" spajający w jedną całość „wszystkie podstawowe siły życia i śmierci, religii i miłości"[29]. Ernst Jünger przekonywał w *Der Kampf als innere Erlebnis* (1922), że wojna stanowi „napór życia", ono zaś znaczy tyle samo, co „zabijać". Ponieważ bez walki nie można sobie wyobrazić życia — twierdził ten rewolucyjny konserwatysta — wobec tego nie jest istotne, „o co walczymy", lecz ‚jak walczymy". Ernst Jünger określał wojnę również jako „czynnik przewartościowujący wartości", przede wszystkim w sferze

---

[26] W. Benjamin, *Teorie niemieckiego faszyzmu. O pracy zbiorowej pt. Wojna i wojujący, pod redakcją Ernsta Jüngera,* [w:] *Walter Benjamin, Gottfried Benn, Ernst Bloch, Bertolt Brecht, Hermann Broch, Elias Canetti, Max Horkheirner, Theodor W. Adorno, Voctor Klemperer, Siegfried Krackauer, Karl Kraus, Heinrich Mann, Klaus Mann. Thomas Mann, Joseph Roth, Friedrich Wolf wobec faszyzmu,* wybór i wstęp H. Orłowski, Warszawa 1987, s. 26.

[27] Sontheimer, *op. cit.,* s. 116 i n.; K. Prümm, *Die Literatur des soldatischen Nationalismus der 20er Jahre (1918-1933). Gruppenideologie und Epochenproblematik,* Bd. I, Kronberg Taunus 1974, s. 41 i in.; E. Momber, *'s ist Krieg! 's ist Krieg! Versuch zur Literatur iiber den Krieg 1914-1933,* Berlin 1981, s. 92 i n.; H.-J. Mauch, *Nationalistische Wehrorganisationen in der Weimarer Republik. Zur Entwicklung und Ideologie des „Paramilitarismus",* Frankfurt a. M. 1982, s. 97 i n.; J. Miziński, *Filozofia wojny w literaturze nacjonalizmu żołnierskiego ze szczególnym uwzględnieniem twórczości Ernsta Jüngera,* „Kultura i Społeczeństwo", 1978, nr 4; H. Orłowski, *Pierwsza wojna światowa w literaturze niemieckiej lat 1919-1939,* „Przegląd Zachodni", 1968, nr 4.

[28] O. Spengler, *Der Untergang des Abendlandes. Umrisse einer Morphologie der Weltgeschichte,* Bd. II, München 1922, s. 550. Por. też F. G. Jünger, *Krieg und Krieger,* [w:] *Krieg und Krieger,* hrsg. von E. Jünger, Berlin 1930, s. 60; E. Jünger, *Der Kampf ais innere Erlebnis,* Berlin 1922, s. 2; W. Heinz, *Die Nation greift an. Geschichte und Kritik des solidatischen Nationalismus,* Berlin 1933, s. 17

[29] T. Mann, *Betrachtungen eines Unpolitischen,* Berlin 1918, s. 471.

spraw narodowych[30].

Ujmowana w kategoriach nacjonalistycznych wojna była dla neokonserwatywnych ideologów w Republice Weimarskiej przesłanką kształtowania się heroicznej osobowości cechującej zwłaszcza żołnierzy frontowych (Frontsoldaten). Zamiennie określano tę grupę społeczną mianem wojowników (Kämpfer, Krieger), obejmując nim również tych, którzy nie uczestniczyli bezpośrednio w działaniach militarnych, lecz tylko pośrednio angażowali się w wojnę na „różnych frontach walki i pracy". W „wojownikach" upatrywali rewolucyjni konserwatyści współtwórców wartości wyższego rzędu zrodzonych na polach bitew (koleżeństwo, braterstwo, poświęcenie, obowiązek, honor itp.), które powinny być utrwalane w życiu cywilnym dla dobra „wspólnoty narodowej". Źródeł przeobrażeń zachodzących w osobowości zarówno żołnierzy frontowych, jak i innych grup społecznych doszukiwała się omawiana doktryna w emanacji na psychikę „przeżycia wojennego" (Kriegserlebnis)[31]. Ernst Jünger we wstępie do powołanej już pracy *Aufmarsch des Nationalismus* uznał wojnę za „przeżycie krwi" stanowiące nie tylko oznakę wspólnoty biologicznej, lecz również duchowej więzi uczestników działań militarnych, która wynikała z poczucia przynależności do tego samego narodu. Podkreślając służebną rolę wojny wobec interesów narodowych, Ernst Jünger tak pisał w *In Stahlgewittern* (1920) o obowiązkach żołnierza: „Wiesz, że postawiono cię w tym miejscu, żebyś walczył i cały naród ufa, iż zrobisz, co do ciebie należy"[32]. W neokonserwatywnej literaturze politycznej i utworach literackich utarło się przeświadczenie, że prawdziwy Niemiec to „dobry żołnierz" gotowy oddać swe życie za ojczyznę. Poczucie żołnierskiej jedności i poświęcenia dla narodu miało różnić osobowość „wojownika" od psychiki odznaczającego się egoizmem „mieszczanina"[33]. Przeciwstawiając te oba typy osobowości, Ernst Jünger nakreślił w rozprawie *Der Arbeiter. Herrschaft und Gestalt* (1932) wizerunek „nowej rasy człowieka", który łączył w sobie zarówno cechy żołnierza, jak i robotnika. Z ukształtowaniem się tej warstwy wiązał nadzieję na „nastanie nowych Niemiec", opartych nie na rasowej czystości tego narodu, lecz na jego totalnej mobilizacji dla ojczyzny[34]. Jedną z głównych przesłanek funkcjonowania państwa „robotniko-żołnierzy", nie mającego zresztą nic wspólnego z dyktaturą proletariatu, dostrzegał w rozwoju techniki. Kult dla wynalazków różnił Ernsta Jüngera od niektórych innych przedstawicieli doktryny

[30] *Der Kampf um das Reich,* hrsg. von E. Jünger, Essen 1929, s. 6. Niektóre teksty tego autora z tamtego okresu doczekały się polskiego wydania: E. Jünger, *Publicystyka polityczna 1919-1936,*Kraków 2007.

[31] Por. m. in. E. J. Jung, *Die Herrschaft der Minderwertigen. Ihr Zerfall und ihre Ablösung durch ein Neues Reich,* Berlin 1930, s. 17; K. S. Galera, *Das jungę Deutschland und das Dritte Reich,* Leipzig 1932, s. 40; E. G. Gründel, *Die Sendung der Jungen Generation. Versuch einer umfassenden revolutionären Sinndeutung der Krise,* München 1933, s. 329; A. Mahraun, *Das Jungdeutshe Manifest. Volk gegen Kaste und Geld. Sicherung des Friedens durch Neubau der Staaten,* Berlin 1928, s. 8; F. Schauwecker, *Verwandlung der Seele,* [w:] *Aufstand. Querschnitt durch den revolutionären Nationalismus,* hrsg. von G. O. Stoffregen, Berlin 1931, s. 24 i n.

[32] E. Jünger, *In Stahlgewittern. Aus dem Tagebuch eines Stosstruppführers,* Berlin 1942, s. 137. Por. też F. Schauwecker, *Der Aufbruch der Nation aus dem Kriege,* [w:] *Deutscher Aufstand. Die Revolution des Nachkriegs,* hrsg. von C. Hotzel, Stuttgart 1934, s. 247.

[33] Por. E. Jünger, *Der Arbeiter...,* s. 37; tenże, *Die Kriegsschuld des Bürgers,*„DieSozialistischeNation",September 1932, H. 8/9, s. 3.

[34] E. Jünger, *Der Arbeiter...,* s. 25.

neokonserwatywnej (m. in. O. Spenglera) przyjmujących na ogół antymodernistyczną postawę wobec osiągnięć cywilizacji technicznej, traktowanych przez nich jako przejaw „mechanizacji" stosunków społecznych[35]. Oparty na nacjonalistycznych i solidarystycznych założeniach ideał państwa „robotniko-żołnierzy" wyrażał „heroiczny realizm" światopoglądu Jüngera. W literaturze o tym rewolucyjnym konserwatyście określany on bywa również mianem „aktywnego nihilizmu"[36].

Neokonserwatyści po 1918 r. uważali się za spadkobierców wciąż żywych w licznych kręgach niemieckiego społeczeństwa militarystycznych tradycji z okresu I wojny światowej. Odwołując się znów do opinii Ernsta Jiingera, można przytoczyć jego wypowiedź charakteryzującą postawę całej generacji frontowej, że wojna „porwała nas i oszołomiła". Wśród jej uczestników żyła bowiem — jak pisał w *In Stahlgewittern* — „tajemna tęsknota za rzeczami niezwykłymi". Wojna lat 1914-1918 wydawała się temu rewolucyjnemu konserwatyście „męskim czynem, radosnym bojem strzeleckim na kwiecistej, krwią zroszonej łące". Neokonserwatywny ideolog Karl Anton Rohan twierdził w 1930 r., że dzięki wojnie światowej „staliśmy się sobą" i dlatego „powinniśmy każdą myśl zaczynać wspomnieniami wojennych przeżyć"[37]. Nawiązujący do etosu minionych działań militarnych w Europie Franz Schauwecker pragnął dowieść: „Musieliśmy przegrać wojnę, aby wygrać, naród". Do rangi politycznego symbolu jedności i prężności narodu niemieckiego w momencie wybuchu I wojny światowej urosły popularne wtedy idee „roku 1914", utrwalane przez rewolucyjnych konserwatystów, i inne siły nacjonalistyczne w okresie Republiki Weimarskiej. Dla jednego z reprezentantów tej koncepcji, Johanna Plenge, data rozpoczęcia konfliktu militarnego między państwami centralnymi a En-tentą oznaczała pierwszą w dziejach Niemiec próbę urzeczywistnienia zasad „społeczeństwa socjalistycznego" opartych na sprawnej organizacji życia gospodarczego i politycznego. Plenge przeciwstawiał — podobnie jak inni neokonserwatyści — idee „roku 1914" doktrynie rewolucji francuskiej z przełomu XVIII i XIX w.[38]. Witający z uznaniem wybuch I wojny światowej Thomas Mann dowodził, że jeśli Niemcy w niej zwyciężą, to sukces militarny Rzeszy będzie stanowić zwycięstwo „niemieckiego ducha" nad „pacyfistyczną ideą cywilizacji". Cel rozpoczętych w sierpniu 1914 r. działań militarnych w Europie upatrywał w ustanowieniu „niemieckiego pokoju", czyli w kulturalnej i politycznej hegemonii Rzeszy na tym kontynencie. Z udziałem Niemiec w wojnie

---

[35] Por. np. pogląd Spenglera *(Der Untergang des Abendlandes...*, Bd. II, s. 526) zmodyfikowany nieco w pracy *Der Mensch und die Technik* (Miinchen 1933, s. 7, 14), a także opinię F. G.Jüngera, wyrażoną w rozprawie *Die Perfektion der Technik* (Frankfurt a. M. 1949, s. 38).
[36] Por. V. Droste, *Ernst Jünger: „Der Arbeiter". Studien zu seiner Metaphysik,* Mainz 1980, s. 68; G.Loose,*Ernst Jüinger. Gestalt und Werk,* Frankfurt a.M. 1957, s. 103; W. Sonn, *Der Mensch im Arbeitszeitalter. Das Werk E. Jüngers als Auseinandersetzung mit dem Nihilismus,* Saarbrücken 1971, s. 71-72; S. Bein, *Der Arbeiter. Typus — Name — Gestalt,* [w:] *Wandlung und Wiederkehr. Festsschrift zum 70. Geburtstag Ernst Jüngers,* hrsg. von H. L. Arnold. Aachen 1965, s. 110-111.
[37] Powołane za Sontheimer, *op. cit.* s. 116. Por. W. Wirths, *Das Erlebnis des Krieges* [w:] *Die Neue Front,* hrsg. von A. Moeller van den Bruck, H. von Gleichen, M. H. Boehm, Berlin 1922, s. 76.
[38] J. Plenge, *1789 und 1914. Die symbolischen Jahren in der Geschichte des politischen Geistes,* Berlin 1916. Inny rzecznik wojennego etosu, W. Sombart, dostrzegał *(Händler Und Helden. Patriotische Besinnungen,* München-Leipzig 1915) w wojnie starcie angielskich „handlarzy" z niemieckimi „bohaterami", a filozof M. Scheler *(Der Genius des Krieges und der Deutsche Krieg,* Leipzig 1915) podkreślał rolę wojny w tworzeniu narodowej jedności Niemców.

światowej wiązał nadzieję na „rzeczywistą syntezę władzy i ducha" w mającej powstać po zakończeniu działań militarnych „trzeciej Rzeszy"[39]. Podobnie ujmował genezę przyszłego państwa niemieckiego Moeller van den Bruck, choć jego koncepcja „trzeciej Rzeszy" zrodziła się już po 1918 r., stanowiąc przede wszystkim antytezę Republiki Weimarskiej. Przeciwieństwem parlamentarno-demokratycznych rządów w Niemczech po I wojnie światowej była głoszona przez niektórych przedstawicieli ówczesnych środowisk kombatanckich idea „państwa żołnierzy frontowych". Potrzebę jego ustanowienia uzasadniano w paramilitarnej ideologii nacjonalistycznej obowiązkiem „narodowej wdzięczności" za męstwo i poświęcenie byłych uczestników I wojny światowej[40]. W dawnych żołnierzach frontowych Edgar J. Jung dostrzegał „nosicieli nowego losu Niemiec", a Schauwecker utrzymywał, że stanowią oni „twardą jak skała opokę naszej lepszej i piękniejszej przyszłości": Jeszcze większe nadzieje na narodowe odrodzenie się Niemiec po I wojnie światowej pokładali rewolucyjni konserwatyści w młodzieży. Na przykład, Rohan dowodził w pracy *Die Aufgabe unserer Generation* (1926), że młodzież z natury jest rewolucyjna. Pragnąc zmian, tworzy ona „nowe poczucie życia", które określił mianem rewolucji konserwatywnej[41]. Analogicznie wypowiadał się o zadaniach młodzieży niemieckiej E. Gunther Gründel w publikacji *Die Sendung der Jungen Generation* (1933). Niedługo po zakończeniu I wojny światowej Spengłer apelował do młodzieży, by miała „odwagę i zimną krew" i mogła „wydać z siebie prawdziwych mężczyzn"[42].

Odwoływanie się przez rewolucyjnych konserwatystów do nacjonalistycznego etosu wojny światowej służyło przedstawicielom omawianej doktryny za przesłankę krytyki dziejów Niemiec po 1918 r. W neokonserwatywnej literaturze politycznej i historiografii upowszechniła się teza o „zawieszeniu" historii Rzeszy między okresem cesarstwa Hohenzollernów a przyszłym państwem niemieckim mającym powstać po rozpadzie systemu rządów demokracji parlamentarnej. Negatywnie oceniający zarówno dorobek wilhelmińskiej Rzeszy, jak i Republiki Weimarskiej Moeller van den Bruck rozważał w związku z tym problem „międzyhistorii" (Zwischengeschichte) Niemiec po I wojnie światowej, a Spengler twierdził: „Żyjemy dzisiaj między czasami"[43]. Publicyście wspomnianego „Die Tat", Ferdinandowi Friedowi, powojenne dzieje Rzeszy przypominały burzliwe wydarzenia w okresie francuskiej rewolucji mieszczańskiej. Hansowi Freyerowi ówczesny etap historii Niemiec kojarzył się z „progiem czasu" (Schwellenzeit) oznaczającym „wyczekiwanie" na nową rzeczywistość polityczną[44]. Z kolei Ernst Troeltsch pisał w 1924 r. o Rzeszy jako o „krainie marzeń okresu

[39] T. Mann, *Friedrich und die grosse Koalition,* Berlin 1916, s. 126.
[40] Por. A. Klotzbücher, *Der politische Weg des Stahlhelms, Bund der Frontsoldaten, in der Weimarer Republik. Ein Beitrag zur Geschichte der „Nationalen Opposition" 1918-1933,* Erlangen 1965, s. 121 i in.
[41] K. A. Rohan, *Die Aufgabe unserer Generation,* Koln 1926, s. 20.
[42] Spengler, *Preussentum...,* s. 98. W 1922 r. z apelem do niemieckiej młodzieży o zaangażowanie się w „sprawy narodu" zwrócili się wydawcy powołanej tu pracy zbiorowej *Die Neue Front.* Por. też artykuł *Das Erbe* w organie młodokonserwatystów „Gewissen", nr 26 z 7 VI 1921.
[43] O. Spengler, *Jahre der Entscheidung. Deutschland und die weltgeschichtliche Entwicklung,* Bd. I, Munchen 1933, s. 17.
[44] M. T. Greven, *Konservative Kultur-und Zwilisationskritik in „Dialektik der Aufklärung" und „Schwelle der Zeiten",* [w:] *Konsenatismus — eine Gefahr fur die Freiheit?,* hrsg. E. Henning und R. Saage, München-Zürich 1983, s. 148-149. E. Niekisch *(Entscheidung,* Berlin 1930, s. 185) określił swą generację jako „pokolenie

zawieszenia broni", w którym każdy mógł „fantastycznie, pesymistycznie lub heroicznie odmalować przyszłość". Pogląd tego ideologa odzwierciedlał wielość społecznych oczekiwań i narodowych pragnień w Niemczech po I wojnie światowej[45]. Traktując Republikę Weimarską, jako okres „antyhistorii" niemieckiej, neokonserwatyści uważali ówczesną Rzeszę za swego rodzaju nowotwór polityczny, od którego usunięcia uzależniali dalsze istnienie i rozwój swego narodu. Nacjonalistyczny pisarz i publicysta Ernst Niekisch w ogóle odmawiał Republice Weimarskiej miana państwa (Unstaat), gdyż powojenne rządy niemieckie miała cechować „całkowita bezsilność polityczna i narodowa"[46]. Rzesza po 1918 r. uchodziła w rewolucyjno-konserwatywnej doktrynie za „karykaturę państwa" (W. Gerhart), za „pozorne państwo" (F. G. Jünger) lub za „formalne państwo" (W. Stapel). Reprezentujący ideologię wspomnianego Stahlhelmu, Wilhelm Kleinau, porównywał Republikę Weimarską do „wypadku przy pracy" (Betriebsunfall) w dziejach niemieckiej państwowości[47]. Dla katolickiego historyka i pisarza politycznego o konserwatywnych zapatrywaniach, Martina Spahna, była ona jedynie „przejściowym stanem" w historii Niemiec, „skazanych" na demokrację parlamentarną" tylko do czasu powstania „państwa chrześcijańskiego" jako syntezy dziejów Rzeszy[48]. Również Jung wyobrażał sobie, że ukoronowaniem historycznego rozwoju Niemiec będzie – po likwidacji demokracji parlamentarnej – ustanowienie „Rzeszy Boga na ziemi”. W religijnych kategoriach rozpatrywali swe idee przyszłej Rzeszy niektórzy inni rewolucyjni konserwatyści, m. in. Friedrich Hielscher i Wilhelm Stapel. Wszystkie neokonserwatywne wizje „prawdziwego” państwa niemieckiego opierały się na przesłankach „nowego nacjonalizmu” łączących się z zupełną negacją liberalizmu politycznego i przynajmniej częściowym odrzuceniem liberalizmu gospodarczego[49].

Z tego względu każdy niemal rewolucyjny konserwatysta krytykujący Republikę Weimarską zarzucał jej rządom „nienarodowy” charakter. W przekonaniu Spenglera ustrój Rzeszy po 1918 r. przypominał działalność „firmy” opanowanej przez „szalejące partie polityczne” i przekształconej w „kolonię” spłacającą odszkodowania wojenne byłym państwom Ententy (Reparationskolonie)[50]. Dla Junga Republika Weimarska była – o czym pisał w artykule *Revolutionäre Staatsführung* (1932) – „państwem handlarzy” niemieckich interesów narodowych. Za „wyrobnicę” traktatu wersalskiego z

---

zwrotnego momentu w dziejach świata".

[45] Por. E. Troeltsch, *Spektatorbrięfe. Aufsätze über die Revołution und die Weltpolitik 1918-1922,* Tübingen 1924, s. 69; W Bussmanh, *Politische Ideologien zwischen Monarchie und Weima er Republik. Ein Beitrag zur Ideengeschichte der Weimarer Republik,* „H:storische Zeitschrift", 1960, Bd. 190, s. 56.

[46] U. Sauermann, *Ernst Niekisch. Zwischen allen Fronten,* München-Berlin 1980, s. 114. Por. też F. Kabermann, *Widerstand und Entscheidung eines deutschen Revolutionars. Leben und Denken von Ernst Niekisch,* Koln 1973, s. 50-51; H. Buchheim, *Ernst Niekischs Ideologie des Widerstandes,* „Vierteljahrshefte fur Zeitgeschichte", 1957, H. 4, s. 361 i in.

[47] W. Kleinau, *Stahlhelm und Staat,* Berlin 1929, s. 60.

[48] G. Clemens, *Martin Spahn und der Rechtskatholizismus in der Weimarer Republik,* Mainz 1983, s. 76. Szerzej o stosunku historyków niemieckich do demokracji parlamentarnej po 1918 r. por. H. Olszewski, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech,* Warszawa-Poznań 1982, s. 155-156 i in.

[49] Na temat wariantów koncepcji Rzeszy w nacjonalistycznej ideologii niemieckiej po I wojnie światowej por. m. in. K. Sontheimer, *Die Idee des Reiches im polityschen Denken der Weimarer Republik,* “Geschichte in Wissenschaft und Unterricht”, 1962, H. 4, s. 206 i n.

1919 r. uchodziała ona w ocenie Moellera van den Brucka, który republikańskie rządy rzeszy określał zawsze tylko pejoratywnie: „kameleon”, „moloch”, „Lewiatan w swej połyskującej okropności”[51]. Krytyka Republiki Weimarskiej bynajmniej nie dla wszystkich rewolucyjnych konserwatystów oznaczała aprobatę dla ustroju monarchicznego. Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy tego ustroju wśród neokonserwatystów zgodnie jednak twierdzili, że tylko silne państwo może służyć interesom narodowym. Tego powszechnego w omawianej doktrynie przekonania nie podważył toczący się w niej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych spór autorytarny bądź totalitarny model władzy państwowej[52]. Podobnie jak w ideologii tradycyjnego konserwatyzmu XIX-wiecznego, tak i w myśli politycznej rewolucyjnych konserwatystów państwo uchodziło za najwyższą formę organizacji społeczeństwa. Uwypuklanie roli państwa przez omawianą doktrynę nie oznaczało wszkże jego prymatu nad narodem, lecz dążenie do identyfikacji obu pojęć. W celu konsolidacji narodu i państwa Friedrich Georg Jünger postulował w 1926 r. „nacjonalizację państwa i upaństwowienie narodu". Mniej więcej w tym samym czasie propaganda nacjonalistycznej organizacji Jungdeutscher Orden głosiła: „My jesteśmy państwem, my wszyscy Niemcy, my naród"[53]. Wypowiadając się za ustanowieniem w Rzeszy państwa narodowego (Volksstaat), rewolucyjni konserwatyści formułowali koncepcję wspólnoty narodowej, która stała się „idolem" również innych antydemokratycznych sił reakcji w Republice Weimarskiej. Przesiąkniętą mistycyzmem koncepcję „Volksgemeinschaft" przeciwstawiano często — sięgając do teorii socjologa Ferdinanda Tönniesa — pojęciu społeczeństwa, upatrując w nim „mechaniczny i sztuczny wytwór" sumy jednostek pozostających w luźnym związku z sobą. W odróżnieniu od zatomizowanego społeczeństwa wspólnota narodowa miała się opierać na naturalnych więzach krwi, ducha i sąsiedztwa[54]. Neokonserwatywna doktryna na ogół nie uwypuklała — poza tzw. yolkistowskim jej odłamem — rasowego charakteru „Volksgemeinschaft". Co prawda elementy rasizmu zawierała opracowana jeszcze w okresie Republiki Weimarskiej Maxa Hildeberta Boehma koncepcja „samodzielnego narodu" (eigenständiges Volk), lecz ten rewolucyjny konserwatysta nie podniósł rasy do roli najważniejszego czynnika narodowotwórczego, choć silniej niż inni przedstawiciele omawianej ideologii akcentował biologiczne aspekty „Volku"[55]. Również Wilhelma Stapela teoria narodowości sprzed 1933 r. opierała się na pewnych elementach rasizmu. Były one jednak traktowane przez niego tak samo jak pozostałe

---

[50] O. Spengler, *Neubau des Deutschen Reiches*, München 1924, s. 9, 14.
[51] Szerzej piszę o tym w artykule *Koncepcja Trzeciej Rzeszy Arthura Moellera van den Brucka*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi”, t. VI, Wrocław 1980, s. 60 i n. Odsyłam też do do monografii H.-J. Schwierskotta, *Arthur Moeller van den Bruck und der revolutionären Nationalismus In der Weimarer Republik*, Göttingen 1962.
[52] Rozróżnienie tych dwóch modeli władzy stało się przedmiotem ożywionej dyskusji na łamach neokonserwatywnego pisma „Der Ring” z 1931 r., m. In. z udziałem C. Schmitta i H. Grünberga.
[53] Powołane za E. Maste, *Die Republik der Nachbarn. Die Nachbarschaft und der Staatsgedanke Arthur Mahrauns*, Giessen 1957, s. 107.
[54] F. Tönnies, *Gemeinschaft und Gesellschaft. Grundbegriffe der reinen Soziologie*, Berlin 1920, s. 4 i in. Por. też H. Plessner, *Grenzen der Gemeinschaft. Kritik des sozialen Radikalismus*, Bonn 1924, s. 26 i n.
[55] M. H. Boehm, *Das eigenständige Volk. Volkstheoretische Grundlagen der Ethnopolitik und Geisteswissenschaften*, Göttingen 1932.

składniki tzw. nomos, czyli „prawa życia" narodu objawiającego się zwłaszcza w chrześcijańskim charakterze Niemców[56]. Stapel sprzeciwiał się ujmowaniu kwestii rasowych jako „dogmatu" egzystencji narodu, choć dostrzegał zagrożenie dla Niemców ze strony Żydów.

Należy zauważyć, że antysemityzm nie stanowił wyróżnika ideologii neokonserwatywnej, a zwłaszcza jej młodokonserwatywnego odłamu. Reprezentujący ten nurt „rewolucji konserwatywnej" Moeller van den Bruck sceptycznie odnosił się do problemu „germańskości" Niemców jako czynnika służącego „konfrontacji" tego narodu z Żydami[57]. Inny młodokonserwatysta, Heinrich von Gleichen-Russwurm, twierdził w artykule *Die völkische Frage* (1924), że głównym celem niemieckiego nacjonalizmu nie powinno być rozwiązanie tzw. kwestii żydowskiej, lecz dążenie do urzeczywistnienia „woli narodowej" poprzez likwidację demokracji parlamentarnej w Rzeszy i uwolnienie tego państwa od „hańby Wersalu". Mimo że rewolucyjni konserwatyści - poza „volkistami" - na ogół nie eksponowali rasowych właściwości swego narodu, nie wątpili jednak w jego wyjątkowe uzdolnienia mające predestynować Niemców do duchowego i politycznego przywództwa nad innymi narodami. Nie byli natomiast zgodni co do kryterium rozróżnienia pojęć „Volk" i „Nation", posługując się nimi niekiedy zamiennie. Wśród neokonserwatywnych ideologów przeważał pogląd reprezentowany m. in. przez Junga, że „Volk" oznacza „organizm" oparty na tradycji i więzach krwi, „Nation" stanowi zaś „uformowaną przez państwo masę społeczną"[58]. Moeller van den Bruck definiował „Nation" jako „wspólnotę wartości" (Wertungsgemeinschaft) rozwijaną przez członków tej zbiorowości dzięki wynikającej z nacjonalizmu świadomości narodowej odrębności. Upatrując w państwie czynnik warunkujący formowanie się „Nation", rewolucyjni konserwatyści wyrażali przekonanie, że Niemcy przestali być zwłaszcza po I wojnie światowej tak pojmowanym narodem, gdyż ówczesne państwo niemieckie nie potrafiło sprostać ciążącemu na nim obowiązkowi zintegrowania społeczeństwa. Omawiana doktryna wysuwała zatem postulat przekształcenia „Volk" w „Nation", w czym upodabniała się nieco do przedstawionych na początku XX w, koncepcji konserwatywnego historyka Friedricha Meineckego dzielącego narody na kulturalne (Kulturnątionen) i państwowe (Staatsnationen)[59].

Z nacjonalistycznych i antyliberalnych przesłanek wynikało znamienne dla rewolucyjnego konserwatyzmu w Republice Weimarskiej dążenie do wykazania duchowego pokrewieństwa i wspólnoty interesów między Niemcami a Rosjanami, stanowiące konsekwencję przyjętego w omawianej ideologii odróżnienia kultury „Wschodu" i „Zachodu". Na przeciwstawieniu tych dwóch

[56] Por. H. Kessler, *Wilhelm Stapel als politischer Publizist. Ein Beitrag zur Geschichte des konservativen Nationalismus zwischen beiden Weltkriegen,* Niirnberg 1967, s. 166 i n.; Olszewski, *Nauka historii...,* s. 139; H. Schleier, *Burżuazyjna historiografia w Niemczech weimarskich,* Warszawa 1985, s. 352.
[57] A. Moeller van den Bruck, *Die Deutschen,* Bd. VII, Minden 1904; s. 309.
[58] Jung, *Die Herrschaft der Minderwertigen...,* s. 114-115 i in.; tenże, *Föderalismus aus Weltanschuung,* München 1931, s. 21. Por. B. Jenschke, *Zur Kritik der konservativ — revolutionären Ideologie in der Weimarer Republik. Weltanschuung und Politik bei Edgar Julius Jung,* München 1971, s. 92 i n.
[59] Na temat tego podziału por. H. Olszewski, *Friedrich Meinecke. Z dziejów ideologii konserwatyzmu w Niemczech,* [w:] *Studia z dziejów myśli politycznej w Niemczech XIX i XX wieku,* opr. zbiór, pod red. H. Olszewskiego, Poznań 1982, s. 147.

systemów wartości zaważyło geopolityczne położenie Rzeszy między uchodzącą w neokonserwatywnej doktrynie za spadkobierczynię „zasad roku 1789" Francją a przeżywającą po 1917 r. okres burzliwych przemian społeczno-politycznych Rosją. Dodajmy, że niektórzy rewolucyjni konserwatyści, a zwłaszcza reprezentanci tzw. narodoworewolucyjnego odłamu neokonserwatywnej ideologii, niemal z podziwem wyrażali się o rewolucji październikowej, dostrzegając w niej „najbardziej znaczące politycznie wydarzenie w XX w."[60] W geopolitycznym układzie warunkującym neokonserwatywną koncepcję kulturalnego antagonizmu Wschód-Zachód w ogóle nie liczyła się Polska, którą rewolucyjni konserwatyści uważali za efemeryczny twór państwowy uzależniony od byłych mocarstw Ententy i mający w przyszłości stanowić łup Niemiec. Według pozostającego pod wpływem neokonserwatywnej doktryny wiedeńskiego profesora socjologii w latach międzywojennych, Othmara Spanna, różnica między „Wschodem" a „Zachodem" sprowadzała się do sprzeczności między uniwersalizmem (znamiennym zwłaszcza dla Niemców) a indywidualizmem (charakterystycznym dla narodów przywiązanych do zasad demokracji parlamentarnej)[61]. Dążenie niektórych rewolucyjnych konserwatystów do wytyczenia nierzadko sztucznej granicy między wartościami „Wschodu" a „Zachodu" wyraziło się w podkreślaniu przez nich (m. in. przez E. Niekischa, H. Plassa, F. Schauweckera) podobieństwa sytuacji Rzeszy i Rosji Radzieckiej w międzynarodowych stosunkach po I wojnie światowej. W opinii przedstawicieli narodoworewolucyjnego nurtu „rewolucji konserwatywnej" ZSRR był „największym antywersalskim mocarstwem światowym", w równym stopniu co Niemcy zainteresowanym obaleniem europejskiego porządku po 1918 r.[62] W „agresywnej" i „imperialistycznej" polityce państw zachodnioeuropejskich wobec Rzeszy i Rosji Radzieckiej neokonserwatywna doktryna dostrzegała przesłankę współdziałania obu tych krajów. Z postulatem nawiązania między nimi współpracy wystąpił już w 1919 r. nacjonalistyczny pisarz polityczny Paul Eltzbacher, którego poglądy stały się podstawą rozwoju w Rzeszy nurtu ideologicznego o nasuwającej rozmaite skojarzenia propagandowe nazwie „narodowy bolszewizm" (Nationalbolschewismus)[63].

Filozoficzne i polityczne motywacje tezy o duchowym pokrewieństwie Niemiec i Rosji odnaleźli neokonserwatywni intelektualiści Rzeszy w antyliberalnych i przepojonych chrześcijańskim mistycyzmem oraz bliskich nihilizmowi i nacjonalizmowi zapatrywaniach Fiodora M. Dostojewskiego. Ten rosyjski pisarz, obok Nietzschego, wywarł znaczny wpływ na kształtowanie się doktryny rewolucyjnego konserwatyzmu[64]. Z koncepcji Dostojewskiego miał Moeller van den Bruck

---

[60] Por. Prüimm, Bd. I, *op. cit.*, s. 48-49; Schüddekopf, *op. cit.*, s. 35 i n.
[61] O. Spann, *Der wahre Staat. Vorlesungen itber Anbruch und Neubau der Gesellschaft,* Leipzig 1921, s. 95 i in. Analogicznie ujmował tę różnicę E. Niekisch w artykule *Die Politik des deutschen Widerstandes,* „Widerstand", H. 4, April 1930, s. 97 i n.
[62] Schüddekopf, *op. cit.*. s. 280.
[63] P. Eltzbacher, *Der Bolschewismus und die deutsche Zukunft,* Jena 1919. Por. L. Dupeux,*„Nationalbolschewismus" in Deutschłand 1919-1933. Kommunistische Strategie und konservative Dynamik,* München 1985, s. 41 i n
[64] Por. L. Loewenthal, *Die Auffassung Dostojewskis im Vorkriegsdeutschland,* „Zeitschrift für Sozialforschung", 1934, H. 3, s. 343; K.-G. Kaltenbrunner, *Von Dostojewski zum Dritten Reich. Arthur Moeller van den Bruck und*

wyprowadzić formułę pozwalającą na skojarzenie z sobą słów „rewolucja" i „konserwatyzm". We wstępie do niemieckiej edycji dziel rosyjskiego myśliciela autora *Das dritte Reich* dowodził, że Niemcy potrzebują „bezwarunkowej duchowości rosyjskiej" w celu uwolnienia się od „zapatrzenia na Zachód" i odnalezienia tożsamości narodowej[65]. Choć Rzeszę i Rosję łączy „wspólny los", to jednak Niemcy powinni zachować „pewien dystans" w stosunkach ze swym wschodnim sąsiadem, aby nie popaść w zależność od niego. Moeller van den Bruck opowiadał się bowiem — nie będąc w tym odosobniony wśród rewolucyjnych konserwatystów — za osiągnięciem przez Rzeszę takiej pozycji w stosunkach międzynarodowych, która zapewniałaby jej realizację własnego kierunku rozwoju[66]. Reprezentowana przez autora *Das dritte Reich* i innych neokonserwatystów „wschodnia" orientacja polityczna wcale nie była jednoznaczna z aprobatą dla teorii i praktyki bolszewizmu, lecz wynikała z poszukiwania wpływowych sojuszników w walce z liberalizmem prowadzonej pod hasłem obrony narodowych interesów niemieckich. Z tego względu postulat współdziałania z ZSRR nie wykluczał nacjonalistycznych implikacji neokonserwatywnej doktryny, a zwłaszcza jej antykomunistycznych założeń, choć niektórzy przedstawiciele tej ideologii zbliżali się w swych poglądach do koncepcji tzw. naukowego socjalizmu. Nacjonalistycznym celom rewolucyjnego konserwatyzmu służyła zapożyczona od Dostojewskiego idea tzw. młodych narodów: niemieckiego, rosyjskiego i północnoamerykańskiego. Na niej Moeller van den Bruck oparł swe rozważania zawarte w pracy *Das Recht der jungen Völker* z 1919 r., starając się udowodnić, że o rozwoju dziejów nie będą już decydować Francuzi czy Anglicy, lecz właśnie narody dotychczas nie odgrywające znacznej roli historycznej. Również Spengler uważał Niemców i Rosjan za „młode" narody odznaczające się witalnością i dynamizmem[67]. Ten rewolucyjny konserwatysta nie wykluczał jednak możliwości konfliktu między nimi — na skutek narastającej sprzeczności politycznych i ekonomicznych interesów Rzeszy i ZSRR. Pisząc o tym w niedokończonej rozprawie *Jahre der Entscheidung* (1933), przewidywał walkę o panowanie nad światem dwóch „rewolucji": białej i kolorowej. Będący niemal entuzjastą przemian w ZSRR Ernst Niekisch kreślił natomiast już w okresie Republiki Weimarskiej wizję „germańsko-słowiańskiej Rzeszy światowej" jako rezultatu przymierza niemiecko-radzieckiego[68]. W ewentualnym sojuszu obu tych państw dostrzegał przejaw symbiozy interesów dwóch „rewolucyjnych nacjonalizmów".

Na podstawie ukazanych założeń rewolucyjnego konserwatyzmu można sedno tej doktryny ująć jako antytezę wszystkich niemal postępowych nurtów filozoficznych i politycznych od czasów

---

die „konservative Revolution", „Politische Studien" 1969, H. 184, s. 188-189.

[65] F. M. Dostojewski, *Sämtliche Werke,* Bd. I, München 1922, s. VI.

[66] Por. A. Moeller van den Bruck, *Das Recht der jungen Völker. Sammlung politischer Aufsätze,* hrsg. von H. Schwarz, Berlin, 1932, s. 81 i n. Por. też E. Niekisch, *Gedanken über deutsche Politik,* Dresden 1929, s. 28, 30; E. J. Jung, *Revolutiondre Aussenpolitik,* „Deutsche Rundschau", Februar 1932, s. 90.

[67] G. L. Ulmen, *Metaphysik und Morgenlandes — Spengler iiber Russland,* [w:] *Spengler heute. Sechs Essays,* hrsg. von P. Ch. Ludz, München 1980, s. 145 i n.

[68] E. Niekisch, *Russland — Italien — Deutschland,* „Widerstand", H. 6, Juni 1926, s. 54. Por. U. Sauermann,*DieZeitschrift „Widerstand" undihr Kreis. Diepublizistische Entwicklung eines Organs des extremen Nationalismus und sein Wirkungsbereich in der politischen Kultur Deutschlands 1926-1934,* Augsburg 1984, s. 271.

nowożytnych po XX w. Szczególnie krytycznie odnosiła się ona do koncepcji rewolucji francuskiej przełomu XVIII i XIX w., upatrując w propagowanych przez nią hasłach mieszczańskiego liberalizmu zagrożenie dla wartości narodowych. Z nacjonalistycznych przesłanek wyrastała również negacja przez rewolucyjnych konserwatystów tych bezpośrednio niezwiązanych z „zasadami roku 1789" doktryn politycznych (m. in. marksizmu i anarchizmu), które nie traktowały narodu jako najważniejszego dobra, lecz za cel stawiały sobie osiągnięcie „szczęścia” dla ogółu ludzkości bądź dla określonej grupy społecznej. Za Fritzem Sternem można przyjąć, że neokonserwatyzm w Republice Weimarskiej stanowił „ideologiczny atak na nowoczesność, na zespół idei i instytucji właściwych cywilizacji przemysłowej"[69]. Reprezentowana przez rewolucyjnych konserwatystów postawa wobec otaczającej rzeczywistości społeczno-politycznej odznaczała się antymodernizmem charakterystycznym zresztą dla wszelkiego rodzaju konserwatywnego poglądu na świat. Tę cechę neokonserwatywnej doktryny w Republice Weimarskiej podkreśla wielu autorów[70]. Niektórzy z nich chętnie nawiązują do tezy Sterna, że wrogi stosunek rewolucyjnych konserwatystów do „nowoczesności" stanowił przejaw znamiennego dla mentalności nie tylko niemieckich warstw inteligenckich po I wojnie światowej „kulturalnego pesymizmu" (Kulturpessimismus) wynikającego m. in. z pogłębiania się w tym okresie antagonizmów społecznych na skutek rozwoju stosunków kapitalistycznych, które przyczyniły się do kryzysu wzorców moralności mieszczańskiej. Niemal totalna negacja doktryn od renesansu i reformacji poprzez oświecenie i rewolucję francuską do liberalizmu, pozytywizmu, anarchizmu i innych opartych na racjonalistycznych i materialistycznyeh przesłankach systemów ideologicznych upodabniała myśl neokonserwatywną w Niemczech weimarskich do założeń „klasycznego" konserwatyzmu XIX-wiecznego. W opinii nioniemieckiego badacza Martina Greiffenhagena „rewolucja konserwatywna" była „ostatnią fazą specyficznie niemieckiego konserwatyzmu w swej absurdalności bez wyjścia"[71]. O ile bowiem „starzy" konserwatyści z ubiegłego stulecia skłaniali się — ze względu na rosnące wpływy polityczne klasy robotniczej — ku przymierzu z liberałami, o tyle „nowi" konserwatyści 'w Republice Weimarskiej w ogóle odrzucali mieszczańską ideologię demokratyczną, a nawet starali się niekiedy nadać swej doktrynie antykapitalistyczny wydźwięk. W odróżnieniu od tradycyjnego konserwatyzmu nie wszyscy rewolucyjni konserwatyści opowiadali się za całkowitą nienaruszalnością własności prywatnej i opartych na niej stosunków społecznych, lecz postulowali dokonanie zmian w tej dziedzinie poprzez wprowadzenie wynikającego z nacjonalistycznych i solidarystycznych przesłanek tzw. niemieckiego lub pruskiego socjalizmu. Za pożądane uważali nawet przyspieszenie przeobrażeń *status quo* w sferze społecznej i politycznej przy użyciu odrzucanych przez „klasyczny" konserwatyzm XIX-wieczny

[69] F. Stern, *Kulturpessimismus als politische Gefahr. Eine Analyse nationaler Ideologie in Deutschland,* Bern-Stuttgart-Wien 1963, s. 7.
[70] Por. zwłaszcza referaty z sympozjum w Strasburgu (1981) na temat „Kulturpessimismus, Revolution conservatrice et modernite", opublikowane w „Revue d'AUemagne", 1982, t. XIV, nr 1.
[71] Greiffenhagen, *op. cit.*, s. 243-244; tenże, *Post-historie? Bemerkungen zur Situation des „Neokonservatismus",* [w:] *Die Neue Gesellschaft,* „Frankfurter Hefte", 1986, H. 10, s. 902.

metod opartych na sile i przemocy. Na dążeniu do urzeczywistnienia gwałtownych przemian polegał radykalizm neokonserwatywnej doktryny w Niemczech po 1918 r. Miejsce powolnych reform zajęła w niej instrumentalnie pojmowana „rewolucja", której celem miało być „przewartościowanie wszystkich wartości" (Umwertung aller Werte) z wyjątkiem — jak pisał Moeller van den Bruck w *Das dritte Reich* — wartości „godnych zachowania" (naród, ojczyzna, honor itp.). Edgar J. Jung za takie uważał wartości gwarantujące „związek człowieka z naturą i Bogiem". W przekonaniu tego neokonserwatysty rewolucja o cechach konserwatywnych polegałaby na zastąpieniu dążenia ludzi do równości „sprawiedliwym układem" w społeczeństwie, „biurokratycznego przymusu — wewnętrzną odpowiedzialnością prawdziwego samorządu", idei „mechanicznego wyboru" — zasadą „organicznego" kierownictwa, a koncepcji szczęścia ludu — „prawem osobowości narodu"[72]. Opierając się na takich założeniach „rewolucja" oznaczała zatem antydemokratyczne przeobrażenia społeczno-polityczne zmierzające do ukształtowania hierarchicznej pod względem wewnętrznej struktury wspólnoty narodowej Niemców rządzonej przez nie pochodzącą z parlamentarnych wyborów elitę sprawującą autorytarną władzę w interesie całej „Volksgemeinschaft". Niektórzy neokonserwatywni ideologowie (m. in. C. Schmitt) nie wykluczali możliwości współudziału społeczeństwa w rządzeniu państwem poprzez zastosowanie form demokracji bezpośredniej, odrzucając natomiast wszelkie instytucje przedstawicielskie, gdyż podważały one „zaufanie mas do politycznego kierownictwa"[73]. Dla wspomnianego Friedricha Georga Jüngera „demokratyczne" było to, „czego chce naród". Pojęcie demokracji uważał on za „pojęcie blankietowe", które „dzięki określonej woli narodu otrzymuje konkretną treść". W związku z taką interpretacją istoty demokracji w neokonserwatywnej doktrynie pojawiały się koncepcje „narodowej dyktatury" realizującej „wolę powszechną" poprzez konsolidację wszystkich elementów społeczeństwa w celu urzeczywistnienia „rewolucji konserwatywnej"[74]. Przepojone nacjonalizmem koncepcje rewolucyjnych konserwatystów dotyczące funkcjonowania państwa i społeczeństwa kształtowały się poniekąd pod naporem dylematu: utrzymywać czy niszczyć istniejący *status quo.*

Gdyby określić jako „rewolucyjny" stosunek tej doktryny do instytucji ustrojowych Republiki Weimarskiej, to za „konserwatywną" należałoby uznać postawę neokonserwatystow wobec takich wartości jak naród, władza, rodzina. Hasło gwałtownych przeobrażeń społeczno-politycznych starali się oni pogodzić z ideami konserwatywnymi przez zastosowanie formuły cyklicznego rozwoju dziejów, który miałby polegać na okresowym powrocie do „stałych wartości" wraz z powtarzającymi

---

[72] Jung, *Deutschland und die konservatwe Revolution...*, s. 380.
[73] Por. H. Grüneberg, *Zur Theorie des Antiparlamentarismus,* „Die Tat", H. 2, 1930, s. 120; C. Schmitt *(Romantik,* „Hochland", 1924/1925, Nr. 22, s. 171 i in.) dowodził, że stanowiące istotę parlamentaryzmu swobodne ścieranie się poglądów politycznych i kontrola opinii publicznej nad rządem były uzasadnione w okresie walki z monarchią absolutną, lecz straciły rację bytu w warunkach totalnej organizacji społeczeństwa od schyłku XIX w.
[74] Por. H. Grüneberg, *Warum Diktatur?,* „Die Tat", H. 5, 1930, s. 332, a także m. in. pracę F. G. Jüngera, *Das Gesicht der Demokratie* Leipzig 1931; G. Günthera, *Das werdende Reich. Reichsgeschichte und Reichsrejorm,* Hamburg 1932.

się „obrotami koła" historii[75]. Ze względu na przywiązanie do tych wartości i negację wielu nurtów politycznych od czasów nowożytnych po XX w. neokonserwatyści niemieccy po I wojnie światowej byli bardziej konserwatystami niż rewolucjonistami. Na przykładzie omawianej doktryny można jednak zauważyć przynajmniej częściowe zacieranie się różnic, które jeszcze pod koniec XIX stulecia uzasadniały podział politycznych i społecznych koncepcji na niewątpliwie prawicowe i bezsprzecznie lewicowe. Wraz z nastaniem rządów nazistowskich w Niemczech w 1933 r. rewolucyjny konserwatyzm przestał stanowić samodzielny i wpływowy nurt intelektualno-polityczny. Wielu jego reprezentantów przeszło jednak na „służbę" nowego reżimu, przyczyniając się swoimi poglądami, w tym koncepcjami nacjonalistycznymi, do uzasadniania wewnętrznej i zagranicznej polityki władz Trzeciej Rzeszy. Omówienie oddziaływania doktryny neokonserwatywnej w tym zakresie wykraczałoby poza merytoryczne ramy naszego opracowania.

[75] Por. Mohler, *op cit.*, s. 115-116; J. Krasuski, *Historia Rzeszy Niemieckiej 1871-1945*,Poznań 1971, s. 269; tenże, *Z dziejów niemieckiej myśli politycznej XIX i XX wieku. Eseje filozoficzno-historyczne,* Poznań 1965, s. 204-205.

Żaneta Bugajska-Moskal

Paul de Lagarde jako reformator religijno-polityczny

Paul de Lagarde (prawdziwe nazwisko Paul Böttischer) był myślicielem, który wywarł znaczący wpływ na powstanie w II poł. XIX wieku nurtu tzw. niemieckiego chrześcijaństwa. Wielu znanych naukowców zajmujących się zjawiskiem niemieckiej religijności jak dr P. Erhard Schlund czy prof. Leon Halban uważało go za jego inicjatora[1]. Apogeum jego popularności wypadło na lata 30-te[2], nie oznacza to jednakże, że wcześniej jego pisma pozostawały nieznane. Najważniejsze dla idei narodowej religii dzieło pt. Deutsche Schritten (I t. – 1878, II t. – 1881) miało do końca wieku wiele wydań, a ponadto stale ukazywały się popularne jego wyciągi. Znaczenie twórczości de Lagarde scharakteryzował najpełniej George L. Mosse – profesor uniwersytetu Wisconsin, wybitny znawca ideologii niemieckiej: „Jeśli można powiedzieć, że ruch volkistowski miał założyciela, to był nim (...) Paul de Lagarde”[3]. Jego popularność była tak wielka, że po pierwszej wojnie światowej zakładano wiejskie osiedla, które miały zachowywać i pielęgnować Legardowsko-germańską religię.[4] Eugen Diederichs – wydawca mający znaczny wpływ na ówczesną niemiecką opinię publiczną, uważał dzieła Lagarde za najwspanialsze książki, jakie wydawał dla wzmocnienia narodu.[5]

Lagarde fascynował się ideą religii, która miałaby być odpowiednia dla własnego narodu. Pisał „ta narodowo-niemiecka religia ma odpowiadać ustalonej przez Boga istocie narodu niemieckiego” oraz „każdy naród potrzebuje wiary, która ukształtowana w ten sam sposób co on”.[6] Wykluczało to więc jedną religię dla całego świata. Można w związku z tym jego koncepcje umiejscowić w długim łańcuchu teorii wielu myślicieli i teologów, którzy na przełomie XIX i XX wieku dążyli do odejścia od idei uniwersalistycznej i w ostatecznym rachunku od tradycyjnego chrześcijaństwa. To odsunięcie się od ortodoksyjnie ujętego

[1] Dr P. Erhard Schlund O.F.M.: Neugermanisches Heidentum im heutigen Deutschland, II wyd. München 1924, str. 11 L. Halban: Religia w Trzeciej rzeszy, Lwów 1936, str. 78 Prof. Halban badał w Polsce w latach 30-tych i 40-tych się tym interesował.

[2] Dowodzi tego chociażby książka W. Hartmanna – jednej z gwiazd środowiska narodowo-religijnego z 1933 roku pt. Paul de Lagarde ein Prophet deutschen Christentums, Halle 1933

[3] G. I. Mosse: Kryzys ideologii niemieckiej, Warszawa 1972, str. 51. Ideologia volkistowska to, według F. Ryszki, który napisał przedmowę do książki G. Mossego, kierunek myślowy, który najsilniej wpłynął na pozytywną postawę części społeczeństwa niemieckiego wobec faszyzmu.

[4] tamże, str. 61

[5] E. Diederichs: Aus meinen Leben, Lipsk 1927, s. 50

[6] P. de Lagarde: Nationale Religion, Jena 1934, s. 10

chrześcijaństwa było tylko skutkiem ubocznym, głównym celem zaś miało być stworzenie zjednoczonych duchowo i silnych Niemiec.[7]

Lagarde żył w latach 1827—1891. Były to niesłychanie burzliwe dla Niemiec czasy i to zarówno pod względem politycznym, jak i duchowym. Po wojnach napoleońskich zaczęła się rodzić w Niemcach świadomość narodowa. Gdy zetknęli się z wojskami Napoleona w których służyli Francuzi, dla których nie było już specjalnie istotne czy ktoś pochodzi z Normandii, Sabaudii, czy Prowansji a podkreślana była jedność i wspólne interesy wszystkich Francuzów, Niemcy odczuli bardzo boleśnie własne rozbicie na dziesiątki państewek dbających tylko o własne dobro. Paradoksalnie dzięki najeźdźcy został zapoczątkowany proces łączenia drobnych księstewek i wolnych miast w większe organizmy. Pojawiły się jednakże, wraz z tworzeniem silniejszych państw, ruchy odśrodkowe, które przeciwstawiały się takiemu łączeniu i scalaniu[8]. Oba te nurty – dążący do zjednoczenia oraz się mu sprzeciwiający, będą widoczne w Niemczech przez cały XIX wiek.

Ważną konsekwencją braku jednego, własnego państwa było poczucie niższości wobec innych narodów[9]. Poczucie to nie wynikało jedynie z braku politycznej jedności. Niemcy byli także podzieleni religijnie i ekonomicznie. Szukano płaszczyzny na której możliwe byłoby przezwyciężenie tendencji odśrodkowych.

Nie mogła nią być ówczesna filozofia, której bliższa była postawa kosmopolityczna niż narodowa. Żywe w niej były idee panteistyczne, które z założenia odrzucały dzielenie świata, czy to pod względem duchowym, czy geograficznym. Filozofia Hegla, która wyrosła z nurtu romantycznego, wydawała się odpowiadać na te potrzeby. Hegel zwrócił uwagę na państwa, które miały mieć zdecydowany wpływ na kształtowanie jednostki. Według Hegla, niemożliwym jest sprowadzenie państwa czy społeczeństwa do sumy jednostek w jego skład wchodzących.[10]

Problemem dla Niemców było jednak znalezienie fundamentu, na którym takie państwo można by było zbudować.

Wyjściem mogło być zwrócenie się ku własnym pogańskim tradycjom dawnych Germanów, co wkomponowywało się w romantyczny nurt zauroczenia przeszłością. Odkrywane na nowo ludowe baśnie w których zachowała się dawna tradycja germańska,

---

[7] G. L. Mosse: Kryzys..., s. 52--53
[8] Wł. Czapliński, A. Galos, W. Korta: Historia Niemiec, Wrocław 1990, str. 414.
[9] F.-W. Haack, Wotans Wiederkehr. Blut-, Boden- und Rasse Religion, München 1981, s. 23—26. Niebawem ukaże się polskie tłumaczenie książki F.-W. Haacka przygotowane przez autorkę tego artykułu w Instytucie Religioznawstwa UJ dla wyd. Nomos.
[10] E. Coreth, P. Ehlen, J. Schmidt: Philosphie des 19. Jahrhunderts, II wyd., Stuttgart 1989, s. 88--90

czytano Eddę, która choć skandynawska została uznana za relikt wierzeń i umysłowości wszystkich Germanów.[11]

W takiej atmosferze podziwu dla dawnych bohaterów i bogów germańskich wychował się Paul de Lagarde.[12] Niewątpliwie miało to swoje znaczenie w rozwoju jego późniejszego światopoglądu. Odwoływanie się do źródła z którego pochodziły te baśnie, jako źródła niemieckiego rozumienia świata, stało się niejako naturalną konsekwencją tych pierwszych jego doświadczeń. Pisał, że religijność i niemieckość powinny na siebie tak oddziaływać, aby w „głębi każdej duszy mogły obudzić się i zostać przyjęte starogermańsko-pogańskie wspomnienia".[13]

Nałożyły się na to popularne ówcześnie poglądy Fichtego, który uważał, że przyroda pochodzi od wyższej, podświadomej wyobraźni. Schelling zaś sformułował to bardziej dobitnie, że „świat istnieje w Bogu".[14] Istotna była także idea Fichtego o wzajemnym połączeniu między boskością a wiecznie trwającym narodem.

Lagarde odwoływał się również do filozofii Hegla, którego można podejrzewać, że zapożyczył trójstopniowy podział ducha, gdzie „duch świata" uświadamia sobie siebie w jednostce. To Hegel nazywał „rozumem subiektywnym". Wyższym poziomem był „rozum obiektywny", który objawiał się w rodzinie, społeczeństwie i państwie. Najwyższą formę samopoznania duch osiąga w „rozumie absolutnym", rozumianym jako religia, sztuka i filozofia. Lagarde w swoich poglądach prezentował podobną hierarchię ducha, czy dusz – pierwszym szczeblem miały być dusze jednostkowe, dalej duch narodu i wreszcie absolut uosabiany przez Boga.[15]

Lagarde pisał, że nie ma ambicji być filozofem polityki, a jego działalność wynika z „pragnienia zapewnienia odpowiednich warunków do rozwoju i realizacji wewnętrznych zadań istniejących przed narodem niemieckim".[16] Twórczość polityczna czy religijna powstawała niejako na marginesie jego działalności naukowej jako orientalisty, jakkolwiek oba przejawy jego aktywności zazębiały się na siebie, gdyż pracując w Halle gdzie się habilitował, a także na uczelniach w Londynie i Paryżu, zajmował się między innymi badaniami nad Starym Testamentem.

---

[11] L. Halban: Religia starogermańska i jej aktualne znaczenie w Niemczech, Lublin 1949 który w Polsce w latach 30-tych i 40-tych się tym interesował.
[12] J. Becker Paul de Lagarde, Lübeck 1935, Wstęp.
[13] tamże, s. 17
[14] E. Coreth, P. Ehlen, J. Schmidt: Philosophie des 19. Jahrhunderts, II wyd., Stuttgart 1989, s. 40--43
[15] E. Gilson, T. Langan, A. A. Maurer: Filozofia niemiecka w Historia filozofii współczesnej, PAX 1979, s. 52--53
[16] Paul de Lagarde: ze wstępu do Nationale Religion, Jena 1934

Właśnie w Anglii, w otoczeniu niemieckiego posła Bunsena, miał możność obserwowania kulisów wielkiej polityki[17]. Wrażenia z procesów Waldecka, oraz obserwacje życia politycznego w Londynie spowodowało, że odsunął się od konserwatyzmu, ale nie odpowiadał mu również liberalizm. Uważał, że jedynym wyjściem może stać się światopogląd o narodowym zabarwieniu, który nie będzie wykorzystywać krystalizujących się ówcześnie w polityce prądów.[18] najbardziej odpowiadającą mu formą rządów była monarchia. To ona a nie demokracja miała odpowiadać „niemieckiej duszy".

Podobała mu się monarchia takiego typu, jaki mógł obserwować współcześnie w Prusach.[19] Uważał za jej wielką zaletę, że każdy kolejny władca organizował swoje państwo na nowo i tym samym nie dochodziło do zbytniego kostnienia czy to struktur, czy układów personalnych. Koniecznością było, według niego, wymuszenie elastyczności władzy, gdyż podobnie jak zadania jednostek cele państwa ulegają ciągłym modyfikacjom. We współczesnych mu formacjach widział niechęć do jakichkolwiek zmian i ogromny bezwład organizacyjny, w którym nieliczne pozytywne inicjatywy rozmywały się i ginęły nie wydając spodziewanych rezultatów.

Uważał, że w państwie Niemcom potrzeba nie polityki a służby ethosowi, co rozumiał jako posłuszeństwo wobec potrzeb narodu, tak by nie musiał się rozpraszać a zajmować przede wszystkim tym co naprawdę istotne dla zbawienia własnej duszy.[20] Sprzeciwiał się totalitarnym zapędom państwa w stosunku do religii,[21] choć jednocześnie uważał, że konieczne jest połączenie między państwem a narodem, gdzie jednak naród miałby pozycję nadrzędną.[22] Nie chciał kościoła państwowego, ale narodowy.

Uważał za naturalne stopniowanie – jednostka, rodzina, naród. Rodzina była czymś niesłychanie ważnym w poglądach Paula de Lagarde. Miała być podstawą narodu i państwa. Uważał, że nie istnieje taka wartość (wyłączając religię), która byłaby wyższa od narodu.[23] Państwo, kościół, kultura, nauka, sztuka to tylko aspekty ludzkiego życia, które stanowią

---

[17] tamże
[18] tamże
[19] P. de Lagarde: Deutscher Glaube. Deutsches Vaterland. Deutsche Bildung, Jena 1925 s. 23, oraz J. Becker..., s. 25, oraz w Deutsche Schriften artykuły Konservativ?, s. 5—7 i Programm für die konservative Partei Preußens, s. 323--373
[20] Nationale..., s. 7, zobacz także P. de Lagarde: Die Stellung der Religionsgesellschatten im Staate w Deutsche Schritten, Göttingen 1878, s. 249 i dalsze, oraz Deutscher Glaube..., s. 74—76, 57--58
[21] Nationale..., s. 60
[22] tamże, s. 5--7
[23] J. Becker..., s. 26

drogę do urzeczywistnienia boskich myśli istniejących w jednostkach czy narodach[24], szkodliwym więc było gdy dążyły do dominacji.

Poddał krytyce system parlamentarny. Zarzucał mu brak realnej kontroli nad poczynaniami polityków, oraz pobłażliwość dla nadużyć. Wyraźnie z niechęcią odnosił się do partii. Pisał o nich, że są „śmiertelną chorobą narodu". Odrzucał sam fakt wyborów przedstawicieli elektoratu, którzy mieli reprezentować interesy społeczności. Był zdania, że o najważniejszych sprawach powinien decydować cały naród w referendum, bez uciekania się do deputowanych, którzy łatwo tracili sprzed oczu dobro narodu, a zaczynali polityką zajmować się „zawodowo". Przydatność takiego ciała jak parlament dopuszczał jedynie w sytuacji zagrożenia, gdy nie są możliwe konsultacje z całym społeczeństwem.

Jego poglądy polityczne i religijne były ze sobą ściśle powiązane (nazywał zresztą swoje dzieła traktatami teologiczno-politycznymi)[25]. Wszystko co pisał przepojone jest duchem mistycyzmu, być może wpłynęła na to atmosfera w domu ojca, nacechowana pietyzmem i fanatyzmem religijnym.

Odrzucił wiele z tego co głosiło chrześcijaństwo, ale uważał, że pozostał chrześcijaninem. Jego chrześcijaństwo miało nawiązywać do narodowej pobożności i z nią się zjednoczyć.[26]

Odrzucał przede wszystkim wszelkie dogmaty i nakazy wiary. Uważał, że Niemcy potrzebują nie dogmatów a modlitwy. Duchowni powinni być w mniejszym stopniu kaznodziejami, a bardziej kapłanami i duszpasterzami.[27] Jego religia miała się kierować wyłącznie nakazami duszy, gdyż był to czysty głos Boga. Dusza zaś ma dążyć do wykonania boskiego planu, który jest w niej zapisany, a którego celem jest uzdrowienie i uszczęśliwienie całego świata. Akceptacja tego „pragnienia duszy" i zgodne z nim postępowanie to jest właśnie religia, ii jedynie ona może prowadzić do zbawienia.[28]

Religia powinna wypełniać całe życie człowieka, ma być „wszechogarniająca i totalna". Nie powinna być praktykowana sporadycznie – w niedzielę, czy w czasie ślubów czy pogrzebów, ale nieustannie, gdyż tylko taką jej formę można uznać za autentyczną, każda czynność musi mieć wymiar sakralny.[29]

---

[24] Te poglądy według prof. L. Halbana (Religia w III Rzeszy, Lwów 1936, s. 50) mocno wpłynęły na teoretyków hitleryzmu np. A. Rosenberga: Mythus des 20. Jht. München 1933, s. 526
[25] Deutsche Schriften..., wstęp
[26] Nationale..., s. 26
[27] tamże, s. 59
[28] tamże, s. 51
[29] tamże, s. 47

Religia nie może pochodzić ze strachu, poczucia zależności, nie może być wydumana przez rozum, czy opierać się na wierze w czyjeś stwierdzenia, jedyną drogą miało być dążenie do bycia lepszym, do „dobra, które jest tożsame z Bogiem”.[30]

Religie nie są tworzone, czy organizowane, ale jedynie objawione, dlatego Paul de Lagarde nie miał na celu stworzenia nowej religii narodowej, ale według własnych sów starał się przygotować społeczeństwo na odkrycie własnej niezależnej od czasów religii, którą nie miał być ani katolicyzm, ani protestantyzm, ale coś, co byłoby odpowiednie tylko dla Niemiec.

Oczekiwał, że musi nadejść nowa era w historii religii chrześcijańskiej, w której ludy germańskie przyjmą wiodącą rolę w procesie, którego celem miała być harmonia między narodem i religią, co jednocześnie przywróci kościelną jedność Niemiec.[31] Konieczna była pielęgnacja tożsamości narodu oraz odrzucenie obcych naleciałości Kościół Bonifacego (z niemiecka – Winfrida), prawo rzymskie, Reformacja, Wojna Trzydziestoletnia czy Oświecenie – wszystko to miało zacierać indywidualne rysy narodu. Wyznania współcześnie działające również wprowadzają obce wartości, przed którymi należy się bronić, a skupić się na „słuchaniu głosu z własnego wnętrza”.[32]

Warto tu poświęcić chwilę uwagi samemu zagadnieniu narodu. W Deutsche Schriften możemy znaleźć jego definicję: „Naród to myśl Boga o samodoskonalącym się społeczeństwie”. Lagarde nie traktował narodu jako wspólnoty etnicznej, połączonej więzami krwi, czy pochodzącej z jakiegoś wspólnego miejsca. Członkiem narodu jest każdy, kto się nim czuje, kto uznaje jego wartości i zwyczaje. Ojczyzna należy do terminów etycznych, a nie do pojęć geograficznych czy politycznych.[33]

Współczesne Lagarde’owi Niemcy nie były, według niego, jeszcze narodem w pełnym tego słowa znaczeniu. Naród musi być zjednoczony w swej pobożności. Musi rozwijać się w zadaniach[34] Konieczna jest wspólna praca dla narodu. taką miała być na przykład kolonizacja. Miał tu głównie na myśli kolonizację ziem położonych na wschód od Niemiec. Jego ideałem było stworzenie potężnego środkowo-europejskiego państwa, do którego tylko etapem przejściowym miało być państwo niemieckie. Miało ono być dla tego przyszłego mocarstwa tym, czym dla tego niemieckiego państwa był Związek Płn. Niemiecki.[35] Stworzenie jego, jak Lagarde sądził, jest w interesie całego zabiegającego o pokój świata, gdyż tylko potężne

[30] P. de Lagarde: Die Religion der Zukunft w Deutsche Schriften, Göttingen 1878, s. 217
[31] G. L. Mosse: Kryzys..., s. 54
[32] Die Religion der Zukunft..., s. 231
[33] Deutscher Glaube..., s. 32
[34] J. Becker..., s. 17
[35] Paul de Lagarde: Konservativ? s. 27 i dalsze, oraz Deutscher Glaube..., s. 39

Niemcy mogłyby być w Europie przeciwwagą dla Rosji i Francji. Dopuszczał wojnę jako jeden ze środków działań politycznych[36]

Takich wspólnych działań miało brakować Niemcom do stworzenia „prawdziwego narodu". Naród jest bowiem tworzony przez siłę, której nie można opisywać, ani nią kierować, a która jednoczy grupę ujawniając się w historycznym działaniu. Określał ją jako duszę narodu. Trudno o precyzyjną definicję tego pojęcia w poglądach Lagarde. Można znaleźć wypowiedzi, które mówią o niej jako o głosie Boga w człowieku, myśli bożej, czy zapisie boskiego planu, gdzie indziej jest to ułamek samej boskości, albo jedyny jej przejaw, a jeszcze w innym miejscu następuje utożsamienie jej z religią.

Indywidualność jest niesłychanie ważna w twórczości publicystycznej de Lagarde, ale dla niego uzyskiwała swój sens i cel jedynie w społeczności. Jednostki mogą być rozpatrywane jedynie w kontekście narodu. Religia pochodzi od jednostek, ale tworzy wspólny nurt narodowy. Jego jedność nadana przez boga, wypływa z jedności ducha narodu (bowiem każdy naród posiada swoją oryginalną duszę[37]), ma powodować jego konsolidację i wzmocnienie, zachowuje jednak indywidualne rysy, charakterystyczne dla ludzkiej różnorodności. Dla Lagarde naród jest ściśle związany z Bogiem, potrzebuje pobożności do nadania kształtu swojemu bytowi, oraz do realizacji celu, jakim jest uwolnienie się od natury, świata i przejścia do idealnego świata wiecznego życia.[38] Przypuszcza się, że inspirował się tutaj ideami Fichtego mówiącymi o wzajemnym połączeniu między boskością a wiecznie trwającym narodem i tylko na tym tle możliwej do zaistnienia pojedynczej, indywidualnej nieprzemijalności.[39]

W Deutsche Schriften pisał: „Naród jest jednością, więc jego dusza, religia muszą być jedyne, bez uszczerbku jednakże dla niezliczonych form tej jedynej religii w sercach współobywateli". Można więc przyjąć, że pojmował naród, a ogólniej społeczeństwo organicznie, widząc w poszczególnych jej członkach komórki składające się na organizm, jakim miała być zorganizowana grupa. Szczególną wagę przykładał do edukacji. Uważał, że od niej zależą losy Niemiec. Pisał, że prawdziwy naród musi składać się tylko z takich jednostek, które są świadome swego miejsca, oraz były w stanie urzeczywistnić swoje zadnia. W związku z tym nie może istnieć jakiś jeden szablon wychowania, ale powinien istnieć system na tyle elastyczny, który jest w stanie dopasować się do każdej jednostki nie niszcząc

[36] J. Becker..., s.
[37] Nationale..., s. 5, 9--10
[38] Deutscher Glaube..., s. 76
[39] J. Becker..., s. 14

jej naturalnych predyspozycji, a przeciwnie, eksponujący je i potrafiący je wykorzystać dla dobra społeczności.

Nie uważał wszystkich ludzi za równych sobie. Takie poglądy traktował jako celtyckie, z gruntu obce Niemcom, ale uważał, że wszystkim należy się równe traktowanie w umożliwieniu im rozwoju zgodnego z ich uzdolnieniami i wartością. „Niemcy muszą zbudować swoją wielkość i powodzenie na wszystkich swoich dzieciach odpowiednio wykształconych w wykorzystywaniu swoich talentów i sił" pisał.[40] Jednakże według niego naród istnieje nie dzięki masie, ale dzięki pewnej „arystokracji ducha".[41]

Cele narodu są określane nie przez ludzi, ale Boga kierującego historią, który nadaje taką pozycję narodom jaką powinny zajmować, a nie jaka mogłaby im odpowiadać. Także daleko ważniejsze od szczęścia narodu jest jego zadanie służenia świętości.[42]

Ideałem dla autora była wizja społeczeństwa homogenicznego pod względem wyznaniowym i kulturowym, w którym każdy zna i akceptuje swoje miejsce w hierarchii, zgodne z jego umiejętnościami i zdolnościami, w którym nie mogłaby istnieć nieuzasadniona ambicja, która według de Lagarda była współcześnie przyczyną wielu nieszczęść Niemiec.

Działalność na polu polityki i administracji miała być ofiarną służbą pozwalającą reszcie społeczności zająć się pogłębianiem własnej duchowości. Niewykluczony był przymus religijny, gdyż obce elementy religijne wprowadzały dysonans w całej społeczności. Lagarde nie uważał nietolerancji religijnej za coś nagannego. Takie podejście miało swoje konsekwencje w stosunku do Żydów, których Lagarde traktował jako grupę wyznaniową. Żydzi w jego pojęciu, nie mogli funkcjonować w społeczeństwie na prawach zamkniętej, niezasymilowanej enklawy. Koniecznym było, aby albo pozostając wiernym swojemu wyznaniu odeszli, albo przyjęli niemiecką religię chrześcijańską i stali się pełnoprawnymi Niemcami. Jego wypowiedzi nabrały z czasem bardziej antysemickiego charakteru.[43] W „Die religion der Zukunft", gdzie pisał, że jeśli się chce uwolnić Kościół od żydowskich naleciałości, nie należy przyjmować do niego Żydów, gdyż zawsze będą ciążyli w kierunku własnych tradycji.[44] Jednakże zawsze dopuszczał, że możliwa byłaby germanizacja dobrze zasymilowanych jednostek.[45]

[40] Deutscher Glaube..., 8
[41] Die Religion der Zukunft..., s. 225
[42] Die Religion der Zukunft..., s. 225
[43] G. L. Mosse był zdania, że poglądy Lagarde wobec judaizmu i Żydów radykalizowały się pod wpływem panujących ówcześnie poglądów, które rozpowszechniane były także wśród intelektualistów, chociażby przez prof. Augusta Rohlinga z Pragi
[44] Religion der Zukunft..., s. 229
[45] Fritz Stern: The Polities of Cultural Despair, Los Angeles 1961, s. 63, niemieckie wydanie: Kulturpessimismus als poitische Gefahr, München 1963, także G. I. Mosse: Kryzys..., s. 60—61.

Zasadniczo de Lagarde nie odmawiał wartości Biblii i Pismu Świętemu. Uważał je za przekaz dotyczący boskości[46], który jednakże odnosił się do starożytnego Izraela. Szanował w Starym Testamencie to, że kładł on podwaliny pod społeczną religię, która jednoczyłaby ludzi szukających Boga, która „stawiałaby wierzących na granicy czas i wieczności, co czyniłoby ich obcymi na ziemi, ale pokrewnymi ukrytego w ciemnej chmurze śmierci nowego, jasnego życia”[47]. Za istotne uważał, że dzięki Staremu Testamentowi zaistniała świadomość, że każdy moment ludzkiego bytu powinien być pod wpływem woli boskiej. Jednakże nie uważał za dobre że naucza się historii biblijnych – o oszustwach, kłamstwach, wyłudzeniach zwłaszcza, gdy nie jest im przypisana jednoznacznie negatywna ocena. Był zdania, że postacie w nim występujące są obce i obojętne dzisiejszym Niemcom. Nie był również wysokiego zdania o Ewangelii – „biblijną historią Nowego Testamentu można jedynie wtedy się delektować, gdy uzna się Jezusa, o którego głównie w niej chodzi, za Syna Bożego, jak to uważa Kościół: sam rabin z Nazaretu jest w wysokim stopniu nudny”.[48]

Dla de Lagarde Stary Testament przygotował duchowy grunt na którym można było zbudować filozofię Nowego, nie był natomiast jego spełnieniem. Jest to zapis pewnego etapu rozwoju ducha ludzkiego i współcześnie nie ma potrzeby przywiązywać do niego zbyt wielkiej wagi. Niemcy według Paula de Lagarde potrzebują „kościoła i teologii a nie Biblii”.[49]

Nie powinno się jednak całkowicie odrzucać przesłania jakie niesie ze sobą Ewangelia. „Ewangelia jest odkrytym przez religijnego geniusza przedstawieniem nakazów duchowego życia (...), wciąż poglądy takie jak o Państwie Bożym, grzechu, drodze na której można od grzechu uwolnić (...) można czerpać z Ewangelii”.[50] Nie jest ona jednakże jedynym źródłem poznania Boga, równouprawnione z nią jest oświecenie, które można osiągnąć obserwacją i analizą ludzkiego życia.

W Ewangelii widział dwa równoległe nurty przekazu, z których jeden podaje, że Jezus miał się za Mesjasza, a drugi prezentuje pogląd przeciwny.[51] Lagarde w opozycji do stanowiska przyjętego przez dzisiejsze kościoły, opowiedział się za tym, że Jezus Mesjaszem nie był. Stał się on dla Lagarde symbolem istoty natchnionej „dynamicznym duchem życia”.[52] Nie uważał go za Mesjasza, ani Syna Bożego, ale za „wysłanego przez opatrzność posła

[46] Nationale..., s. 31--36
[47] tamże
[48] tamże
[49] tamże, s. 36
[50] J. Becker..., s. 15—16, National..., s. 17
[51] Die Religion der Zukunft..., s. 227
[52] G. L. Mosse: Kryzys ideologii..., s. 70

zbawienia".[53] Wagę osoby Jezusa i jemu podobnych upatrywał w tym, że wnosili do historii swojego narodu pewną nową wartość, która umożliwiała otwarcie jakiejś nowej epoki. Ich działanie, które możemy ocenić badając historię, ma dawać o wiele jaśniejszy i odkrywczy pogląd na ich życie niż świadectwa współczesnych.[54] Przekazy o śmierci i zmartwychwstaniu Lagarde uważał za poezję, która mogła pomóc ludziom uwolnić się od problemów istniejących w rzymsko-żydowskim świecie.[55]

Według Lagarde Jezus miał być jednym z proroków, którzy działali w Palestynie od początku jej historii, być może jednym z najważniejszych i najbardziej rewolucyjnych, ale mimo wszystko tylko prorokiem. Miało to być odrodzenie dawnej tradycji profetycznej wypaczonej w czasach królestwa przez zbytnie przywiązanie do tradycji i pradawnych nakazów, które stawały się nieaktualne i nieadekwatne do nowych sytuacji. Taki sam błąd popełniać mają ci, którzy nie zgadzają się na zmiany wewnątrz chrześcijaństwa.[56]

Tradycja prorocka miała w oczach Lagarde wysoką pozycję.[57] uważał on ją za pierwszy w historii przejaw miłości do ojczyzny, rozumianej nie jako bierne przywiązanie, ale jako zadanie, które nadaje idei ziemski wymiar. Zresztą określenie „prorok" według badań Lagarde, miało oznaczać kogoś przynoszącego posłanie od Boga.[58] Prorocy mieli to być ludzie szczególnie wrażliwi na swój wewnętrzny głos Ducha Świętego i potrafiący wyłuskać z jego przesłania od Boga to, co dotyczyć miało całego narodu, jego wartości etycznych i jego przeznaczenia. Dawni Izraelici mieli utożsamiać Ducha Świętego z duchem wspólnoty. Często to co głosili prorocy kłóciło się z pragnieniami i dążeniami współobywateli, dlatego niejednokrotnie odrzucano przesłania, a sami prorocy byli prześladowani jak chociażby Jeremiasz. Według Lagarde dotrwały do naszych czasów jedynie fragmenty z ich nauk. Jednakże te fragmenty pozwalają odczytać wartości, typowe dla duchowości Izraela tamtej epoki. Miało to być przekonanie, że najważniejszymi w społeczeństwie są ludzie należący do „arystokracji ducha" a nie masa ludzka, że naród czerpie swe siły z przyszłości a nie z przeszłości, oraz że jego dzieje są sterowane nie przez ludzi, ale jedynie przez boga i od niego wyłącznie zależą.[59] Te nauki zostały później przeinterpretowane i zniekształcone przez kręgi faryzejskie. Podobnie – według de Lagarde – obecnie wykładana nauka Jezusa jest

[53] Nationale..., s. 16
[54] tamże, s. 37
[55] tamże, s. 39
[56] tamże, s. 224--225
[57] to zapatrywanie przejęli teoretycy ruchu Niemieckich Chrześcijan. Można je spotkać u W. Hauera (Deutsche Gottschau Stuttgart 1934), W. Herntricha (Neuheidentum und Christenglaube, Gütersioh 1935) czy Althausa (Christus und die deutsche Seele, Gütersloh 1934).
[58] Die Religion der Zukunft..., s. 223
[59] tamże, str. 225

zafałszowaniem, pełnym nieporozumień i późniejszych interpolacji związanych ze środowiskiem Apostołów, zwłaszcza św. Pawła. Ich działalność i ograniczone – według de Lagarde – poglądy zmieniły zupełnie sens tego, co Jezus chciał przekazać światu. Ponadto nałożyły się na to wielorakie tradycje. Lagarde pisał: „...to co odziedziczyliśmy z historii to nie Ewangelia, ale „chrześcijańskość", co oznacza elementy żydowskie, greckie i rzymskie, które z tego nowego materiału stworzyły właśnie Ewangelię, a my mamy do czynienia nie z filozofią, ale filozofiami..."[60] Koniecznym jest więc odnalezienie właściwego sensu nauki Chrystusa, jak również rozpoznanie wszystkich kulturowych i historycznych naleciałości, które stają się wyłącznie pożywką dla późniejszych dopowiedzeń.[61]

To zadanie należy do narodów germańskich, których obowiązkiem, wynikającym z kapitału ich duchowej siły, jest zapoczątkowanie procesu, który ma doprowadzić do ogólnej zmiany duchowości i odkrycia prawdziwych źródeł pobożności. W nich Lagarde widział prekursorów takiej religijności, która miała mieć silne związki z narodowym duchem, i nie dążyłaby do wykorzenienia, lub zmiany naturalnych skłonności narodu. Ta zmiana jednakże nie byłaby zmianą religii. Ciągle miałoby to być chrześcijaństwo, choć tak odmienione, bo istotą prawdziwej religii jest – według de Lagarde – jej wewnętrzna prawda, a nie zewnętrzne formy.

Istniejące kościoły chrześcijańskie, jak sądził Lagarde mają dużo niedociągnięć. Zarzucał im podporządkowanie państwu i jego interesom, zbytnie oddalenie się w kierunku codzienności ze stratą dla życia wewnętrznego, dążenie do jednej, takiej samej religii dla wszystkich, co miałoby niszczyć daną od Boga indywidualność.

Najważniejszym zarzutem wobec protestantyzmu było usankcjonowanie dominacji państwa nad kościołem. Miało to zabić „ostatni ślad wewnętrznej siły". Protestantyzm co prawda przyczynił się do upadku wielu ograniczeń w naturalnym rozwoju Niemców, które niósł katolicyzm, nie umiano jednakże tego wykorzystać. Zamiast poprawy, nastał brak stałości i płynność winna poczucia niepewności u wiernych.

Lagarde nie uważał współcześnie istniejącego protestantyzmu za owoc długiego rozwoju od czasów Lutra, ale za przypadkowo powstały religijny zlepek. Nie miał to być także etap ewolucji chrześcijaństwa, ale coś nowego, co jedynie użyto przy swoim powstaniu kształtów i budulca chrześcijańskiego.[62] Miała być to, nieudana zresztą, próba uwolnienia

[60] Nationale..., s. 17
[61] Te poglądy w okresie przedwojennym stały się niezwykle popularne, korzystał z nich między innymi Rosenberg (pierwszy teoretyk III Rzeszy), oraz Ernst Bergmann, którego Die Deutscche Nationalkirche (Wrocław 1933) było niemalże katechizmem ruchu Niemieckich Chrześcijan.
[62] Die Religion der Zukunft..., 233

ducha germańskich ludów z nacisku rzymskiego Kościoła. Protestantyzm miał być powrotem do autentycznego chrześcijaństwa, ale działania mające na celu powrót do czegoś co minęło mają negatywne skutki, gdyż mijają się z tym co jako naturalną drogę wyznaczył Bóg. Dlatego też protestantyzm znajduje się obecnie w stanie rozkładu.[63] Jednakże jego rozkład powoduje, że jego miejsce mogą zajmować takie elementy historii kultury, jakie tylko z ogromnym trudem miałyby dostęp do „zamkniętego organizmu Kościoła katolickiego".[64] Jedyne pozytywy jakie udało się osiągnąć protestantyzmowi zawdzięcza on wartościom duchowym ludów germańskich, które wzbogaciły przez niego nie tylko samych Germanów, ale całą ludzkość.

Kościół katolicki Lagarde krytykował za to, że przypisując sobie boskie pochodzenie niósł dla całej ludzkości, nie dzieląc jej w żaden sposób, to samo „ostatecznie osiągnięte w Chrystusie pojednanie z bogiem".[65] Jego zdaniem zaś naród stoi ponad ludzkością – „ludzkość, narodowość, dziedzictwo etniczne, charakter rodzinny, indywidualność, tworzą piramidę, której szczyt znajduje się bliżej nieba niż jej podstawa (...)" – zadaniem zaś religii powinno być takie eksponowanie i modyfikowanie cech narodowych i indywidualnych, by potencjalne wady i ograniczenia z nich wynikające przekształcić w pozytywne indywidualne rysy wzbogacające całe życie duchowe. Lagarde zarzucał ponadto katolicyzmowi brak rysów męskich – „na chorągwi etyki katolickiej widniała ...) ucieczka przed światem a nie jego zwyciężanie".[66]

Szczególna krytyka ze strony Lagarde spotkała jezuitów, oraz zjawisko z jakiego mieli się narodzić, nazywane przez niego „watykanizmem"[67] Watykanizm miał mieć na celu absolutne podporządkowanie Rzymowi wszystkiego co związane z wiarą czy religią. Watykanizm i jezuityzm miał być wypaczeniem katolicyzmu, odejściem od niego, które nie może przynieść pozytywnych skutków. Drogą wyjścia z tego ślepego zaułka, miało być zbudowanie kościoła nie będącego rzymsko-katolickim, ale uniwersalistyczno-katolickim.[68] Lagarde rozumiał przez to kościół który nie byłby zorganizowany wokół jednego punktu ciężkości, jakim był obecnie Rzym, i nie narzucał zapatrywań tego punktu całej formacji, ale

[63] tamże
[64] Nationale..., s. 24
[65] tamże, s. 22
[66] Die Religion der Zukunft..., s. 231; porównaj H. von Treitschke: Historische und politische Aufsätze, Leizig 1897, m.i. s. 378
[67] przez watykanizm Lagarde rozumiał działania zmierzające do silnej centralizacji Kościoła katolickiego, w którym papież uzyskiwał zdecydowanie nadrzędną pozycję wobec lokalnych kościołów. Proces ten nasilał się w XIX wieku, a jego ukoronowaniem było przyjęcie dogmatu o nieomylności papieża na Soborze Watykańskim !
[68] Die Religion der Zukunft..., s. 233

równouprawniał wszelkie lokalne ośrodki i pozwalał im rozwijać tak jak tego wymagała ich sytuacja.

Lagarde jednakże uznawał ważność istniejących kościołów, przynajmniej dopóki nie powstanie prawdziwa religia narodowa. Widział pozytywną rolę kapłanów i kaznodziei w przypominaniu o Bogu, w wychowywaniu następnych pokoleń w pobożności i poszanowaniu wartości wyższych, w napominaniu, że życie zyskiem i dla zysku jest ostateczną zgubą.[69]

Dla zbudowania prawdziwej religii konieczna jest zmiana w samych ludziach. Lagarde potępiał to co się podaje współcześnie jako pracę nad sobą – naśladowanie wielkich i świętych ludzi, wyrzeczenia, pielgrzymki. Naśladowanie kogokolwiek jest – jak mniemał Lagarde – czymś z gruntu złym, gdyż gubi to co w człowieku indywidualne i świadczące o jego wartości i wielkości.

Paul de Lagarde skupił swoje zainteresowania na religii, gdyż sądził, że jej braki są największą przeszkodą w harmonijnym rozwoju Niemiec i ich pełnym duchowym zjednoczeniu. Miała powodować antagonizmy wewnątrz narodu, przyczyniać się do nierównomiernego postępu, wpływać na edukację, życie społeczne, kulturalne i polityczne (żeby chociaż wspomnieć katolicką partię Centrum, posiadającą od czasów Kulturkampfu ogromne znaczenie na niemieckiej scenie politycznej), oraz wprowadzać obce wpływy na obszarze niemieckiej duchowości. Wszystko to przyczyniało się do słabości Niemiec, więc należało usunąć tego główną przyczynę.

W wypowiedziach autora widać, że podchodzi on do problemów którymi się zajmuje niesłychanie emocjonalnie. Więcej tu uczuć niż systematycznego myślenia, więcej marzeń niż realizmu, więcej ideologii niż nauki. Jednakże można podejrzewać, że taki język trafiał do współczesnych. Świadczyć o tym może popularność twórczości de Lagarde do lat 40-tych XX wieku. Z jego twórczości korzystał van den Bruck, Bergmann, List, Schuler, Hauek, Rosenberg. Ten ostatni wyjątkowo dużo wyniósł z lektury dzieł de Lagarda. W „Mythus des 20. Jahrhunderts"[70] niejednokrotnie możemy znaleźć odniesienia do poglądów Lagarde dotyczących Chrystusa, „niechrześcijańskich naleciałości Ewangelii" św. Pawła i Augustyna, miejsca państwa w życiu narodu. Podobnie w Denischer Goüglaube Mathilde Ludendorff – autorki może nie najbardziej rzetelnej, ale niewątpliwie poczytnej, pobrzmiewają niejednokrotnie echa Deutsche Schritten, zwłaszcza tych fragmentów, gdzie krytykowany jest

[69] Nationale..., s. 12
[70] A. Rosenberg: Mythus..., s. 6, 526 i inne.

negatywny wpływ „wypaczonego” chrześcijaństwa na Germanów.[71] Nie można tu nie wspomnieć o Ernstcie Haucku, który zorganizował gminy religii ojczystej (Heimatreligion) a w swych pracach[72] czerpał od Lagarde pełnymi garściami. Otwarcie odwoływał się do niego August Frohne, założyciel Niemieckiego Kościoła Bożego (Die deutsche Gotteskirche).[73] Oficjalnie także wyrażał swój podziw dla twórczości Lagarde Ludwig Schemann, propagator rasistowskich teorii Josepha Gobineau, niesłychanie szanowany przez władze III Rzeszy.[74] Echa tej twórczości można znaleźć także u najpotężniejszego – zdaniem G. Mossego – spośród teoretyków volkistowskich Houstona Stewarda Chamberlaina, zwolennika i w pewnym sensie nauczyciela Hitlera.[75]

Nie można twórczości de Lagarde rozpatrywać w oderwaniu od jego epoki, wszystko z czym się spotykamy w tych poglądach tkwi głęboko w duchowości końca XIX wieku. Jest albo wyrazem panujących ówcześnie poglądów, albo reakcją na nie. To co stworzył Lagarde nie jest czymś całkowicie oryginalnym. Poglądów Lagarde nie można oddzielić od tego co pisał Feliks Dahn, Julius Langbehn czy Heinrich Treitschke. Profesor Halban w swojej książce pt. Religia w III Rzeszy widzi znaczenie tego autora, nie jako kogoś, kto stworzył nową filozofię, ale jako kogoś, kto swoim autorytetem naukowca usankcjonował istniejące już opinie.[76] George Mosse uważał, że Lagarde wraz z Langbehmem byli „najbardziej charakterystycznymi przedstawicielami podziemnych prądów, nurtujących większość niemieckiego społeczeństwa”.[77] Nie można jednakże całego dorobku tego pisarza zakwalifikować jako zapisu funkcjonujących w niemieckim społeczeństwie końca XIX wieku opinii. Niewątpliwie jest w tym co napisał wiele osobistych i nowych też, ale są one ściśle powiązane z jego epoką.

W Polsce twórczość Paula de Lagarde jest mało znana. W latach 30-tych i 40-tych zajmował się problematyką religijności narodowej w Niemczech profesor Halban, ale po jego śmierci z różnych przyczyn już jej nie kontynuowano. Moim zdaniem jest to pewne niedociągnięcie, chociażby dlatego, że ślady ideologii tego myśliciela można obserwować nie tylko w I poł. Xx wieku i nie tylko w Niemczech. Jej poznani ułatwia zrozumienie genezy i

[71] M. Ludendorff, Aus der Goüerkenntnis meiner Werke, Pahl 1973, s. 139, Deutscher Gottglaube, s. 7 czy choćby takie dzieła jak Die große Entsetzen – die Bibel nicht Gottes Wort, München 1936, czy Der ungesühnte Frevel an Luther, Lessing, Mozart und Schiller – ein Beitrag zur Deutschen Kulturgeschichte, München 1931.
[72] E. Hauck, Heimatreligion, Mühlhausen 1921, czy Vom Gottestum in der Schule, Berlin 1921
[73] P. E. Schlund, Neugermanisches..., München 1924, s. 57
[74] tamże, s. 128
[75] tamże, s. 128
[76] R. Lougee, Paul de Lagarde: 1827—1891; a stady of radical conservatism in Germany, Cambrige 1962, roz. 6.
[77] tamże, s. 69

istoty wielu zjawisk występujących w XX wieku na obszarze niemieckiej polityki i światopoglądu.

Niewątpliwie de Lagarde przyczynił się do podważenia pozycji chrześcijaństwa w Niemczech. I to może stanowi najbardziej o jego znaczeniu w dziejach tego narodu.

Joachim Diec

Makronacjonalizm geopolityczny Aleksandra Dugina

Aleksandr Dugin, główny teoretyk doktryny neoeurazjatyzmu, to bez wątpienia jedna z najbardziej rozpoznawalnych postaci współczesnej myśli politycznej w Rosji. Wydaje się, że motywacji kształtu jego idei można doszukiwać się w faktach związanych z jego dzieciństwem i młodością, stąd też rozdział niniejszy rozpoczniemy od informacji biograficznych.

Życie i kariera

Aleksandr Gielewicz Dugin urodził się 7 stycznia 1962 roku w Moskwie jako syn, wnuk i prawnuk oficerów resortów siłowych (Dunlop 2003). Jego ojciec był generałem wywiadu wojskowego (GRU, ГРУ), chociaż identyfikacja konkretnej służby pozostawia pewne wątpliwości (zob. *Доктор Дугин*, 2007; Каледин 2003).

Jego edukacja akademicka, co prawda, rozpoczęła się, zapewne pod wpływem tradycji rodzinnych, w Moskiewskim Instytucie Lotnictwa, jednak na trzecim roku została przerwana z nie do końca oczywistych powodów. Zwykle mówi się o niewystarczających postępach, inni autorzy twierdzą, że chodzi o nalot KGB, który odkrył u studenta antysowieckie wiersze (zob. Dunlop 2004, s. 2), według jeszcze innych badaczy Dugin de facto ukończył Instytut (zob. Clover, 2000, odw. za Dunlop 2004), co jednak nie wydaje się zbyt prawdopodobne. Sam Aleksandr Gielewicz utrzymuje wersję, że powodem wyrzucenia go ze studiów było umieszczenie antysowieckiego plakatu w auli uczelni. Tak czy owak nieudany początek kariery w dziedzinie lotnictwa skierował uwagę młodego Aleksandra Gielewicza ku obszarowi nauk społecznych. Jego rozprawa doktorska, motywowana częściowo dorobkiem Thomasa Kuhna, a opublikowana w 2002 roku, dotyczyła ewolucji paradygmatów naukowych (Дугин 2002), zaś rozprawa habilitacyjna transformacji instytucji i struktur politycznych w procesie modernizacji społeczeństw tradycyjnych (Дугин 2004a). Od 2008 roku pełni funkcję profesora Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego (MGU) jako kierownik Centrum Badań Konserwatywnych przy Wydziale Socjologii, zaś od 2009 kieruje Katedrą Socjologii Stosunków Międzynarodowych MGU.

W życiu prywatnym Aleksandr Dugin był dwukrotnie żonaty. Posiada dwoje dzieci. Jego pierwszą żoną była Jewgienija Diebrianskaja, pisarka i reżyserka, która w 1988 roku wraz z Walerią Nowodworską ukształtowała ważną organizację opozycyjną Związek Demokratyczny (Демократический Союз). W 1990 roku wraz z Romanem Kalininem założyła Stowarzyszenie Mniejszości Seksualnych i Partię Libertariańską, stając się tym samym znaczącym działaczem ruchu lesbijskiego w (jeszcze radzieckiej wówczas) Rosji. Nietrudno odgadnąć, że owe rażąco odbiegające od tradycyjnych standardów skłonności i libertariańskie (czy raczej libertyńskie) poglądy znacznie starszej od Aleksandra Gielewicza małżonki doprowadziły małżeństwo do ruiny i tym samym mogły bardzo znacząco wpłynąć na formowanie jego ideowych przekonań. Obecną małżonka Dugina jest Natalia Mielientjewa, doktor filozofii, dyrektor założonego przez Aleksandra Gielewicza wydawnictwa.

Ważnym źródłem sukcesów Aleksandra Gielewicza pozostają niewątpliwie ponadprzeciętne zdolności w dziedzinie języków obcych, których poznał aż dziewięć. Dzięki tej umiejętności w latach osiemdziesiątych dokonywał przekładów myślicieli konserwatywnych. Wkrótce jednak, bo już w roku 1988, założył własne wydawnictwo Eon, które od roku 1990 funkcjonuje pod nazwą Arktogieja. Był także głównym redaktorem zbioru *Miły Anioł (Милый Ангел)* i czasopisma „Elementy".

Polityczne drogi Dugina, pomimo że zasadniczo zmierzają w jednym kierunku, wydają się stosunkowo zawikłane. Już w roku 1980 Aleksandr Gielewicz stał się członkiem faszystowskiej organizacji Jewgienija Gołowina, który tytułował się reichsführerem Czarnego Zakonu SS. W 1988 roku wraz z Geidarem Dżemalem wstąpił do Narodowo-Patriotycznego Frontu „Pamiat'", który jeszcze w czasach radzieckich tworzył środowisko radykalnie nacjonalistyczne, a nawet ksenofobiczne. Ostatecznie jednak z przyczyn ideologicznych kierownictwo Frontu wydaliło Dugina pod pretekstem utrzymywania przezeń kontaktów z ezoteryczno-satanistycznym kołem Jurija Mamliejewa.

Z kolei W latach 1993-1998 Dugin był obok Eduarda Limonowa jednym z filarów Partii Narodowo Bolszewickiej (NBP, НБП). Drogi liderów jednak się rozeszły, głównie ze względu na różnicę temperamentów i odmienne cele ideologiczne. Dugin był geopolitykiem, zmierzającym do realizacji sakralnej wizji eurazjatyckiej, podczas

gdy Limonow coraz bardziej oscylował ku nietradycyjnym, stricte politycznym rozwiązaniom, aby ostatecznie stać się opozycjonistą wobec obozu putinowskiego, który z kolei cieszy się poparciem Dugina. Od 1998 roku był doradcą przewodniczącego Dumy Państwowej Giennadija Sieliezniowa. W 2001 roku został przewodniczącym Ogólnorosyjskiego Społeczno-Politycznego Ruchu „Eurazja” (Общероссийское Общественно-Политическое движение «Евразия»), a w 2003 Międzynarodowego Ruchu Eurazjatyckiego (Международное Евразийское Движение). W tymże roku powstała nawet Partia Eurazja (Евразия), wchodząca w skład tzw. bloku Głazjewa, który później stał się słynną partią Rodina (Ojczyzna), a Dugin został przewodniczącym jej Biura Politycznego. Wkrótce jednak okazało się, że brakło mu wyczucia w walce o wpływy i ostatecznie utracił pozycję w Biurze Politycznym, a ostatecznie także członkostwo w partii. Tym samym ruch eurazjatycki bardzo szybko pozbawiony został charakteru partyjnego. Od tego też czasu obserwuje się coraz bardziej rosnące poparcie, którego ruch eurazjatycki udzielał Władimirowi Putinowi, także w wyborach prezydenckich. Nieoficjalnie uznaje się, że już od roku 2008 Dugin służy radą kierownictwu rządzącej partii Jedna Rosja, jednak po 2009 roku rzadziej pojawia się w mediach elektronicznych.

Niewątpliwie udaną inicjatywą Aleksandra Dugina była inicjatywa powołania Eurazjatyckiego Związku Młodzieży, który dzięki swemu radykalizmowi i ukierunkowanym na zwalczanie ugrupowań prodemokratycznych i prozachodnich akcjom budzi zainteresowanie młodszej części społeczeństwa. Powołany został na Zjeździe Założycielskim 26 lutego 2005 roku. Katechizm tej organizacji posiada charakter tradycjonalistyczny i ekstremistyczny zarazem, stanowiąc swego rodzaju hiperbolizację oficjalnej linii neoeurazjatyzmu.

Znaczące sukcesy w zakresie popularyzacji idei tej doktryny, w tym przede wszystkim w działalności wydawniczej nie mogłyby zostać wyjaśnione bez uwzględnienia czynnika poparcia ze strony resortów siłowych i innych czynników posiadających umocowanie w organach państwowych. Jak podaje Dunlop (2004, s. 4) w latach 1991-1992 Dugin wraz z reprezentującym prosowiecki nurt opozycji znanym działaczem Aleksandrem Prochanowem dążyli do zawiązania porozumienia środowiska europejskiej Nowej Prawicy (z Alainem de Benoistem i Jeanem Lelou na czele) z kadrą Akademii Sztabu Generalnego, w tym z szefem Wydziału Strategii

gen. por. Nikołajem Kłokotowem, jego zastępcą, gen. por. Nikołajem Piszczewem i szefem Wydziału Historii Wojskowości gen. mjr. Władisławem Iminowem. Także Carlo Jean (2004, s. 308) potwierdza, że tezy Dugina popierane były przez, Kłokotowa, który był przecież autorem pierwszej postkomunistycznej doktryny wojskowej, pomimo że ten nie krył obaw co do zagrożeń płynących z islamskiego Południa.

Dunlop (2004, s. 4-5) przytacza także za Cloverem opinie, jakoby plany Dugina cieszyły się szczególną przychylnością rektora Akademii gen. Igora Rodionowa. Z kolei Thom (1944, s. 67-68) zaznacza, że geopolityka Dugina znalazła spore zainteresowanie u byłych radzieckich strategów. Opinie te wydają się bardzo zasadne, chociażby ze względu na fakt, że duginowskie *Podstawy geopolityki* (1997) stały się lekturą obowiązkową dla adeptów Akademii Sztabu Generalnego.

W wielu środowiskach podkreśla się ponadto znaczącą pomoc resortów siłowych w organizacji neoeurazjatyckich akcji i publikacji. Paradowski (2001, s. 228) przypomina, że całkowicie jawnie popierały działalność edytorską Dugina takie instytucje jak Ministerstwo Obrony Federacji Rosyjskiej czy przedsiębiorstwo „Rosyjskie Złoto". Zasadniczo nie powinno budzić to większego zaskoczenia, albowiem państwa niejednokrotnie wspierają działalność o charakterze nacjonalistycznym, widząc w tym czynnik wzmacniający główny substrat państwa, jakim jest naród.

Naród i nacjonalizm

Jednoznaczne zaklasyfikowanie myśli politycznej Dugina nie jest sprawą łatwą, albowiem jego dorobek charakteryzuje się właściwą dla środowiska rosyjskiego wielostronnością. W rosyjskich mediach określany jest zwykle jako filozof i myśliciel społeczny, rosyjska Wikipedia nazywa go filozofem, politologiem i socjologiem jednocześnie. Niewątpliwie jednak bardzo poważną stroną jego dorobku intelektualnego pozostaje myśl polityczna, przede wszystkim geopolityka i filozofia polityki, co zresztą znajduje odzwierciedlenie w tytułach jego prac. Pewna część dzieł Dugina trąci skłonnością do sensacji i ezoteryką, która posiada pewne mgliste

odniesienie do jego tez politycznych, ale bardziej odpowiada nie do końca jasnej wizji religijności.

Interesującym problemem pozostaje klasyfikacja ideowa jego poglądów, które oscylują pomiędzy alterglobalizmem i konserwatywnym mesjanizmem. W niektórych ważnych opracowaniach przypisuje się mu nacjonalizm o podłożu religijnym, i w takim właśnie charakterze będzie jego dorobek rozpatrywany w niniejszym rozdziale, ale formuła ta nie wyczerpuje, rzecz jasna, całego arsenału ideowego, do którego myśliciel swobodnie się odnosi, tym bardziej że jego poglądy ulegają umiarkowanej ewolucji o nie do końca jasnym ukierunkowaniu.

Nie ulega jednak wątpliwości, że największą sławę zyskał Dugin kreując specyficzną wersję teorii geopolitycznej o orientacji kontynentalnej. Jego książka *Podstawy geopolityki (Основы геополитики)* stanowi reinterpretację dawniejszych koncepcji opartych na dualizmie potęgi morza i lądu. Jeśli zatem interpretujemy doktrynę neoeurazjatystyczną jako nacjonalizm, to jego istota ujawnia się w pełni dopiero w świetle schematu geopolitycznego.

Myśliciel oficjalnie deklaruje, że zagadnienie narodu umieszcza w centrum owego schematu, jednak nie można mówić o pełnej jasności tego ujęcia. Naród rosyjski (русский народ) jest bowiem pojmowany z jednej strony jako całość, zintegrowana etnicznie, kulturowo, psychicznie i religijnie, z drugiej jednak strony posiada cechy naddane. Jest on bowiem, w odróżnieniu od innych narodów, nosicielem szczególnej cywilizacji, posiadającej wszelkie cechy samoistnego "planetarno-historycznego zjawiska". Stanowi swoistą constans, podstawę różnych form państwowości. Był zatem nie tyle etnicznym substratem cywilizacji, co wyrazicielem jej idei. (Дугин 1997, s. 188 nn)

Najistotniejszą cechą narodu rosyjskiego jest jego mesjanizm. W ten sposób obok treści stricte etnicznych posiada znaczenie uniwersalne, ogólnoludzkie, konkurujące nie tyle z innymi ideami narodowymi, co z innymi formami cywilizacyjnego uniwersalizmu. (Dugin 1997, s. 189) Pomimo okresów zamętu naród rosyjski zawsze zachowywał swą mesjańską tożsamość. Współcześnie to właśnie on stanowi samą Rosję we właściwym tego słowa znaczeniu, jednak nie w sensie jasno

ustrukturyzowanego państwa, lecz raczej geopolitycznej potencji. (Dugin 1997, s. 189) Tak określony naród określają cztery charakterystyki.

Po pierwsze zatem, naród rosyjski odpowiedzialny jest za kontrolę północno-wschodnich terytoriów Eurazji. Rosyjski *Drang nach Osten und Norden* stanowił osnowę historii Rosji w minionych wiekach. Jak przypomina Dugin, Rosja to przecież już według powstałej pół wieku wcześniej koncepcji Halforda Mackindera geopolityczna oś historii, jej strategicznych interesów nie można oddzielić od eurazjatyckich przestrzeni.

Po drugie, Dugin bardzo stanowczo stwierdza, że Rosjanie ze swym uniwersalizmem bardzo różnią się pod względem typu religijności i kultury od katolicko-protestanckich narodów Zachodu. Brak jednak w jego tekstach rosyjskiego wizjonera rzetelnego potwierdzenia tego poglądu.

Bardziej przekonująca jest teza trzecia, wedle której Rosjanie jako naród nigdy nie dążyli do zbudowania monoetnicznego, rasowo jednolitego państwa. Paradoksalnie nie można wyobrazić sobie Rosji jako państwa narodowego czyli "Rosji dla Rosjan", albowiem takiej Rosji rosyjski naród nigdy sobie nie życzył. Przeciwnie, zmierzał ku uniwersalnemu imperium. Owa ogólnoplanetarna misja zawiera wspólny mianownik, pozwalający na wewnętrzną integrację mocarstwa. (Dugin 1997, s. 193, nn)

Rosyjski uniwersalizm absorbowany jest jednak tylko przez niektóre narody, te, których kulturowa specyfika pozwala na kompatybilność. Istnieje bowiem szereg nacji, głównie zachodnich, które postrzegają go jako coś dogłębnie obcego. Pogląd ów, wbrew pozorom, nie wydaje się zanadto oryginalny, albowiem stanowi kalkę teorii eurazjatysty okresu sowieckiego, jakim był Lew Gumilow. Według tej koncepcji etnosy posiadają różny poziom pochodzącej od kosmicznej energii pasjonarności i przez to w różnym stopniu mogą zgodnie współegzystować w jednej niszy ekologicznej. Gdy mamy do czynienia z komplementarnością etnosów, mogą one stworzyć superetnos, natomiast etnosy niekomplementarne albo będą się zwalczały albo stworzą niebezpieczną dla otoczenia chimerę. Tezy te rozwija Gumilow praktycznie we wszystkich rozdziałach swych głównych książek, z których dzieło *Od*

Rusi do Rosji zyskało sobie szczególne uznanie także za granicą, w tym w Polsce. (zob. Gumilow 2004)

Czwarta istotna cecha narodu rosyjskiego to według Dugina soteriologiczna perspektywa tej społeczności. Chodzi tu nie o poszerzenie przestrzeni życiowej Rosjan, lecz o zwycięstwo pewnego typu światopoglądu pretendującego do roli ostatecznego słowa historii.

W świetle tych cech i dążeń narodu rosyjskiego, obecna forma państwa - Federacja Rosyjska posiada zdaniem Dugina charakter przejściowy, nikogo bowiem nie może zadowolić, a tym bardziej zaspokoić żywotne potrzeby narodu rosyjskiego. Współczesne prawodawstwo rosyjskie opiera się na rzymskiej zasadzie relacji państwa do obywatela, a zatem nie może reprezentować interesów narodu. Konieczna zatem byłaby transformacja ustawodawstwa, tak aby mogło ono bronić "praw narodu" w opozycji do „praw człowieka”, chronionych przez cywilizację zachodnią. Tym samym podstawą nowej legislacji miałoby się stać uznanie narodu za samodzielny podmiot polityczny, który mógłby kształtować prawo zgodnie z jego interesami.

Z tak sformułowanej koncepcji narodu wyrasta dokonana przez Dugina synteza rosyjskiego nacjonalizmu. Jest on zatem:

1.Religijny, a konkretnie prawosławny, tym samym zaś eschatologiczny. Znalazło to wyraz już w doktrynie Moskwy - Trzeciego Rzymu. Rozumiana była ona jako bastion jedynej prawdziwej wiary, carstwo mesjańskie. Mesjanizm ten nie ma jednak charakteru prozelickiego, ekspansywnego, pozostaje głęboko konserwatywny.

2.Przestrzenny: nie krew, nie etnos, nie fenotyp, a nawet nie kultura decydują o uznaniu za „swoich”, lecz przestrzeń. Nacjonalizm ten jest zatem do szpiku kości geopolityczny.

3.Imperialny, a zatem integrujący. Rosjanie to eurazjatyccy Rzymianie, ich celem jest ukształtowanie uniwersalnego mocarstwa opartego na zróżnicowanym materiale etnicznym.

4.Wspólnotowy, uznający przez to konieczność zjednoczenia w kolektywnym „domostroitielstwie” czyli w budowie wspólnego domu. (Dugin, 1994, s. 141-146)

Sformułowanie odrębności, jak stwierdza autor *Konserwatywnej rewolucji*, pociąga za sobą konsekwencję, podkreślaną już przez Carla Schmitta: każda formacja polityczna wywołuje powstanie opozycji: swój-wróg, *amicis-hostis*. Rosjanie jasno stwierdzają swą inność, nie są ani Azjatami ani Europejczykami. Jednak stosunek do Zachodu jest u eurazjatystów bardziej surowy: ten bowiem charakteryzuje się agresywnością, zagrażającą samoistności innych cywilizacji. (Дугин, 1994, s. 146)

Inny przeciwnikiem Rosji-Eurazji jest zdaniem Dugina żydowska diaspora w Rosji i we wschodniej Europie. Mesjanizm żydowski to wedle rosyjskiego wizjonera antypody mesjanizmu eurazjatyckiego. Odmowa uznania ofiary Syna Bożego skutkowała jego ciągłym krzyżowaniem, w tym odmową uznania eschatologicznej misji Bizancjum. Dugin jednak wyraźnie stwierdza, że tezy te nie odnoszą się do Żydów, którzy utracili swe korzenie i judaistyczne przekonania. (Dugin, 1994, s. 146-147) Oznacza to, że zgodnie z eurazjatyckimi deklaracjami krytyczny stosunek do środowiska żydowskiego nie został podyktowany względami rasistowskimi, lecz wynika z poczucia niechęci do idei konkurencyjnej, charakteryzującej się zresztą daleko idącą skutecznością.

Gdyby zatem scharakteryzować nacjonalizm duginowski w kategoriach najbardziej ogólnych, należałoby uznać jego wewnętrzną nieokreśloność. Z jednej bowiem strony jest on daleki od etnocentryzmu, a tym bardziej rasizmu, chociaż Dugin raczej promuje ideę zachowania etnicznej czy rasowej świadomości. Można zatem neoeurazjatyzm zaliczyć do rosyjskich nacjonalizmów typu imperialnego i uniwersalistycznego, ale uniwersalizm ten przypisany jest nacji rosyjskiej jako głównemu substratowi narodowemu Eurazji, substratowi, dodajmy, utożsamionemu z państwem jako takim, którego sens objawia się dopiero w kontekście geopolitycznym.

Podstawy doktryny geopolitycznej

Przedstawiona w *Podstawach geopolityki* z 1997 roku, a rozwijana w późniejszych pracach koncepcja Dugina nawiązuje zatem głównie do idei

kontynentalizmu Rudolfa Kjellena, Friedricha Naumanna, Halforda Mackindera, przede wszystkim zaś Karla Haushofera. Jest to zatem teoria potęgi lądowej, w której panowanie nad rdzeniem kontynentalnym (pivot area, Heartland) daje panowanie nad całą Światową Wyspą (World Island). Drogą do panowania nad Heartlandem jest natomiast opanowanie obszarów okalających kontynent, stanowiących rodzaj kordonu sanitarnego, swoisty *Rimland*. Mowa tu przede wszystkim o Europie Środkowej, którą Haushofer postrzegał jako ważny element w budowie kontynentalnej potęgi Niemiec, a Mackinder jako kordon oddzielający Niemcy od jeszcze bardziej kontynentalnej Rosji.

W sensie bardziej polemicznym ustosunkowuje się duginowska geopolityka do koncepcji potęgi oceanicznej w wydaniu Alfreda Mahana. Poglądy amerykańskiego admirała stanowią rosyjskiego geopolityka swoisty kamień obrazy. Mahan na kartach swego opus magnum roztaczał rozbudowaną teorię wzrostu potęgi Stanów Zjednoczonych jako mocarstwa morskiego. Zakładał zatem, po pierwsze, aktywną współpracę z Wielką Brytanią przy jednoczesnym przeciwdziałaniu morskim ambicjom Niemiec. Było to jednak tylko zewnętrznym przejawem większej całości. Mahanowska wizja miała bowiem charakter globalny: chodziło o skoordynowane działania przeciwko krajom azjatyckim, które wizjoner postrzegał jako główne zagrożenie dla USA w dalszej perspektywie. Drogą do osiągnięcia głównego celu było objęcie uściskiem anakondy obszaru eurazjatyckiego Heartlandu poprzez opanowanie własnymi wpływami stref przybrzeżnych i odcięcie krajów kontynentalnych od linii brzegowej mórz otwartych. Zdaniem Dugina to właśnie tezy Mahana, w tym głównie jego program anakondy, stoją u podstaw takich działań USA jak strategie NATO, doktryna powstrzymywania czy budowa organizacji czy bloków państw peryferyjnych (ASEAN, ANZUS, CENTO). Gdyby jednak interpretować duginowską geopolitykę tylko w kategoriach gry geograficznych stref wpływów czy ekonomiczno-wojskowej power poszczególnych mocarstw otrzymalibyśmy obraz znacznie zubożony, a w zasadzie pozbawiony zasadniczego sensu.

Główna opozycja duginowskiego systemu, zgodnie z utrwaloną już w pracach dawnych geopolityków tradycją, polega na napięcie pomiędzy siłami **Lądu** a siłami **Morza**. Zgodnie z utrwaloną już w tradycji geopolitycznej terminologią władza Kontynentu określana jest jako **tellurokracja**, zaś wpływ oceaniczny jako

talasokracja. Schemat geopolityczny zaproponowany przez Dugina stanowi kontynuację koncepcji potęgi kontynentalnej, jednak w odróżnieniu od propozycji Halforda Mackindera i Karla Haushofera rosyjski wizjoner nie traktuje opozycji oceaniczno-lądowej wyłącznie jako gry interesów. Obydwu biegunom geopolitycznego napięcia nadano bowiem określone wartości aksjologiczne. Dotyczą one przynajmniej trzech sfer społecznego bytu narodów: idei, politycznego systemu państw oraz ustroju gospodarczego, którego, rzecz jasna, nie można traktować w oderwaniu od kontekstu pozostałych dwu sfer.

Talasokracja i tellurokracja w perspektywie ideowo-religijnej

W najbardziej ogólnym ujęciu sferę idei świata Lądu można scharakteryzować jako dziedzinę Tradycji. Kontynent to siedlisko zakorzenienia w obyczaju, przede wszystkim jednak w jakimś zobowiązaniu, to zaś nigdy nie rodzi się w samotności. Stanowi ono konsekwencję funkcjonowania jakiejś społeczności. Ląd wymaga podporządkowania jednostki prawom wyższego rzędu, które objawiają się w narodach. Innymi słowy, domena kontynentalna posiada charakter kolektywistyczny. Dugin wchodzi zasadniczo w stare koryto myśli konserwatywnej i większości tradycji nacjonalistycznej, gdzie prymat wspólnoty, kolektywizmu, lub "dobra wspólnego" łączy się z zasadą sakralizacji. Sacrum konserwatystów, a tym bardziej nacjonalistów to świętość w wydaniu zbiorowym. *Podstawy geopolityki* dają wyraz nie tyle ekonomicznej co sakralnej geografii.

Na pierwszy rzut oka mamy zatem do czynienia z mistyczną, eschatologiczną religijnością przeciwstawioną zachodniemu sekularyzmowi. Gdyby jednak przyjrzeć się owemu zjawisku bliżej, okazałoby się, po pierwsze, że dosyć trudno byłoby określić jednoznaczną treść owej religijności. Dugin deklaruje swe przywiązanie do tradycji prawosławnej, ale prawosławie, cokolwiek by o nim powiedzieć, jest przede wszystkim chrześcijaństwem. Tymczasem w bardzo kluczowym dla zrozumienia eurazjatyzmu wywiadzie udzielonym w 1998 roku "Frondzie" Dugin stwierdzi, że "Prawosławie jest tradycją, katolicyzm jest religią. Tradycja jest zdolna wchłaniać w siebie elementy innych wierzeń bezkonfliktowo. Religia wchodzi natomiast z innymi wierzeniami w konflikt". W ten sposób świat zachodni pojmowany jako domena

katolicyzmu, a następnie protestantyzmu, unicestwił przedchrześcijańską tradycję, spychając ją do magii, ezoteryki czy "zakonów hermetycznych", następnie zaś porzucił już wszelką tradycję, także chrześcijańską. (Dugin 1998)

Autor *Konserwatywnej rewolucji* wiele zatem pisze o konieczności powrotu tradycyjnych wartości do codziennego życia, ale ich realna treść znacznie odbiega od treści przypisywanych tym wartościom w społeczeństwie zachodnim. O ile bowiem człowiek Zachodu tak czy inaczej uznaje, że jednym z fundamentów tej formacji kulturowej pozostaje chrześcijaństwo, to Dugin stwierdzi, że "prawosławie i chrześcijaństwo to dwie różne rzeczy (...) Prawosławie, które nie jest religią, lecz tradycją, jest o wiele bliższe temu, co nazywamy pogaństwem. Ono obejmuje i włącza w siebie pogaństwo." (Dugin 1998) Przez to prawosławie i katolicyzm stają się zjawiskami zgoła odmiennymi, ten ostatni bowiem w okresie postscholastucznym zrezygnował z metafizyki, na którą prawosławie pozostaje otwarte.

Duginowska interpretacja prawosławia, jak zresztą i metafizyki, pozostaje, łagodnie rzecz ujmując, poza nurtem ścisłej ortodoksji. Notabene, myśliciel chociaż sam siebie zaliczał do podległych Patriarchatowi Moskiewskiemu, otwarcie wyznaje, że znacznie bliższa mu jest tradycja staroobrzędowa, w szczególności pozbawiony hierarchii odłam bezpopowców. Oznacza to, że chrześcijańska doktryna nie ma dla neoeurazjatyzmu znaczenia podstawowego. Wprost przeciwnie, zbytnie przywiązanie do dogmatu pozbawiłoby tak rozumiany prawosławny świat irracjonalnej ezoteryki, przywiązania do obyczaju, lęku przed przekroczeniem zobowiązań społecznych. Dugin może być uważany za homo religiosus przede wszystkim w znaczeniu człowieka, który zanurzony jest głęboko w nurcie irracjonalności. Jednak wizja chrześcijaństwa jako religii indywidualnej odpowiedzialności człowieka przed Bogiem, a przez to także indywidualnej wolności, jest mu całkowicie obca. Człowiek stanowi tylko część organizmu, nie może zatem sam odpowiadać za siebie. (Dugin 1998)

Nieortodoksyjne poglądy stawały się przedmiotem krytyki ze strony oficjalnych przedstawicieli Cerkwi, która z jednej strony zdawała sobie sprawę z pozycji myśliciela w kręgach władzy, od której oczekiwała wsparcia, z drugiej jednak nie mogła godzić się na ignorowanie wypowiedzi w oczywisty sposób godzące w chrześcijańską wizję świata i w charakter Kościoła. Jednym z przykładów takiej

reakcji jest wypowiedź protojereja Maksima Kozłowa, który stanowczo odrzuca jako niedorzeczne stwierdzenie, że wbrew stanowisku ogromnej większości prawosławnych kościołów za jedyną strażniczkę prawdziwej wiary i tradycji należy uważać wspólnotę staroobrzędowców. Po drugie, żywo krytykuje Katechizm członka Eurazjatyckiego Związku Młodzieży, gdzie odrzuca się znak krzyża jako symbol ofiary i zastępuje Gwiazdą Zwycięstwa. Tym bardziej rzeczowej krytyce poddana zostaje pochodząca z Katechizmu deklaracja, wedle której eurazjatyści powinni być źli aż do ostatecznego zwycięstwa. Jak słusznie stwierdza Kozłow, hasłą tego rodzaju pozostają odległe także od teologii staroobrzędowców. (Козлов, 2005, s. 2-3)

Krytykując zatem tradycyjną, zbyt zeuropeizowaną, jego zdaniem, Cerkiew, Dugin pragnie duchowości, ale duchowości pluralistycznej, pozbawionej naukowego dogmatyzmu. Nie ucieka zatem od ezoteryki, którą serwuje obficie w wielu książkach, najbardziej zaś chyba w *Absolutnej ojczyźnie (Абсолютная родина)* z 1999 roku zawierającej spekulacje, dotyczące charakteru plemion. Autor przytacza w niej na przykład dziewiętnastowieczną fryzyjską *Kronikę Oera-Linda (Thet Oera Linda Bok)*, która na podobieństwo *Pieśni Osjana* i *Słowa o pułku Igora* okazała się zręcznym falsyfikatem, służącym zapewne ukrytym celom fryzyjskich separatystów. Cechy ludów świata zostały tam uosobione w postaciach niezależnej i wdzięcznej nordyckiej Frei, mongoloidalnej i podstępnej Findy oraz negroidalnej, spontanicznej Lidy. (Dugin 1999, s. 674 nn) W 1922 roku wyszedł przekład niemiecki tekstu sporządzony przez holenderskiego filologa Hermana Wirtha. W późniejszym okresie został on wykorzystany, już jako *Kronika Ura Linda*, przez nazistów jako swoiste uzasadnienie ich programu. Ciekawe jest przy tym, że sam Dugin nie uważa tezy o fałszywej starożytności kroniki za pewną, co trudno tłumaczyć zwykłą niewiedzą. Mało tego, twierdzi on wręcz, że „można zdesakralizować kulturę, lecz krew ludzka i ziemia kraju ojczystego i tak prędzej czy później dadzą o sobie znać, ożywią drzemiące archetypy dalekich epok". (Дугин 1999, s. 686-687, tłum. J.Diec)

Na czym zatem miałaby polegać sakralność eurazjatyckiego Lądu, skoro nie można o niej powiedzieć niczego pewnego? Światło na ów problem rzucają uwagi Dugina zamieszczone w dziele *Filozofia tradycjonalizmu (Filosofiya tradicionalizma)*, gdzie autor dokonuje dogłębnej krytyki intelektualizmu. Sugeruje wręcz, że w świecie

Tradycji pierwotną lokalizacją rozumu było "serce", zaś w mózgu przebywał jedynie odblask światła serca, jego wirtualna wersja. (Dugin 2002 , s. 387)

Stąd dziedziny aktywności ludzkiej nie powinny być rozdzielane. Sfera metafizyczna czyli nadanie sensu światu i własnego w nim uczestnictwa, magiczna czyli obszar przeobrażenia samego siebie oraz polityczna, będąca projekcją dwu poprzednich, pozostają w ścisłej jedności. Tymczasem cechą naszych czasów i zachodniej cywilizacji jest doktryna o rozdzielności tych dyscyplin. (Дугин, 2002 , s. 622)

Deklaracje myśliciela wiele tłumaczą. Problem rozszczepienia ludzkiej aktywności był zresztą poruszany przez dawniejszych klasyków rosyjskiej filozofii, w tym przez Władimira Sołowjowa, a nad atomizacją myślenia i dominacją czystego, wiwisekcyjnego ratio ubolewali tacy myśliciele jak Nikołaj Strachow, Siergiej Trubieckoj czy Władimir Ern. Pod pewnymi względami Dugin kontynuuje zatem tradycje znacznej części rosyjskiej filozofii, skoncentrowanej wokół tematu walki z europejskim racjonalizmem, począwszy od idei słowianofilskich lat czterdziestych dziewiętnastego stulecia. Najlepiej jednak wpisują się jego idee w tradycję eschatologicznego imperializmu Fiodora Tiutczewa, który bardzo zdecydowanie zaprzeczał rozdzielności państwa i Kościoła.

Dla Dugina bowiem to Państwo jest zbawieniem, jest Kościołem. (Dugin 1998, s. 3) Innymi słowy, myśliciel jedynie potwierdza starą tezę konserwatystów o nierozdzielności religii od państwa. Państwo bowiem realizuje mesjańskie cele, tym samym zaś nie można odnosić się do państwa jedynie jak do kontraktu czy organizacji. W duginowskim myśleniu znajdziemy zatem z jednej strony charakterystyczną dla Josepha de Maistre’a antyintelektualistyczną wiarę w „pożyteczność przesądów” o tradycyjnej roli władzy, jak i właściwe dla Tiutczewa przekonanie o roli państwa rosyjskiego jako jedynego prawowitego sakralnego Imperium, przeciwstawionego idei demonicznej Rewolucji.

Ów dualistyczny podział sił rządzących światem odzwierciedla się w duginowskiej geopolityce głównie poprzez skontrastowanie Eurazji i wszelkich kontynentalnych sił Tradycji z atlantyckim Zachodem. Ten ostatni to uosobienie talasokracji czyli władzy Morza. Czym jednak jest Morze? O ile Ląd wyraża się

głównie w idei Tradycji, Morze zmierza ku Postępowi. Co zrozumiałe, Postęp ten ma charakter intelektualny, można go w pewnej mierze utożsamić ze spenglerowskim dążeniem do Cywilizacji, charakteryzującej się porzuceniem spontanicznych i tradycyjnych imperatywów na rzecz przyziemnego, dobrze przemyślanego pragmatyzmu. Nieco metaforycznie, Dugin traktuje talasokrację jako proces rozpuszczania w wodzie Morza wszelkiej specyfiki, odrębności. Zachód dąży do ogólnoświatowego ujednolicenia. Tym, co z ideowego punktu widzenia pozostaje dla niego ważne, są prawa człowieka. Atlantycki Zachód będzie zatem nieustępliwie bronił „praw człowieka", albowiem w ten sposób przeciwstawia jednostkę grupie, wspólnocie, uwalniając ją tym samym od zobowiązań. Jest to proces roztapiania wszelkich wartości w menniczym tyglu. W ten sposób dochodzi do stworzenia możliwej do kontrolowania, jednolitej biomasy. (Dugin 1997, s. 565 nn)

Dugin proponuje zatem odejście od atomizacji społeczeństwa na rzecz powrotu do wspólnotowości. Stanowczo odrzuca jakiekolwiek próby genetycznej modyfikacji ludności, obawiając się stworzenia antropicznej masy. Nie przyjmuje także nowinek w rodzaju numerycznej rejestracji ludzi, stając na stanowisku, że tylko tradycyjna identyfikacja przez imiona i nazwiska pozwoli zachować tożsamość. Podkreśla także konieczność przywiązania człowieka do miejsca, aby uchronić go przed nowym typem koczownictwa, wymuszonego przez przenoszenie się kapitałów w warunkach globalizacji. (Дугин 2004b, s. 150-151)

Polityka Zachodu, w tym głównie Stanów Zjednoczonych, to polityka tzw. Mondializmu czyli zglobalizowania ludzkości pod względem ideowym. Jednostka wyzwolona od wymagań aksjologicznych narodu czy konfesji staje się w tej koncepcji atomem w ujednoliconej strukturze. Istota myślenia ideowego Dugina tkwi więc, ogólnie rzecz biorąc, w pochwale nakazów grupowych, tylko one bowiem utrzymują świat w różnorodności i czynią go tym samym wielocentrycznym. Zróżnicowanie rozumiane jest zatem przez Dugina jako konieczność podporządkowania wielu wewnętrznym zasadom porządkującym, w tym przede wszystkim ustrojowi państwa.

Państwo i jego ustrój

Państwo w filozofii Dugina zostało wręcz określone jako Kościół, jednak takie stwierdzenie nie determinuje jeszcze jego systemu. Najistotniejszą cechą przedstawionej tam koncepcji ustrojowej jest jej przeciwstawienie zachodniej demokracji liberalnej, wpisującej się w tradycje stojące u podstaw atlantyzmu. Charakter państwa, w tym jego polityczny system, wynika w pracach Dugina z dawniejszej tradycji eurazjatyckiej. Szczególnie wyraziście jego kształt zarysowany został w deklaracji ideowej eurazjatystów *Nasza droga (Наш путь)*, która posiada charakter dzieła zbiorowego (Dugin podpisał się jedynie pod wstępem do głównego tekstu) oraz w znacznie późniejszej pracy *Filozofia polityki* (Dugin 2004b).

Po pierwsze zatem, neoeurazjatystyczny program rezygnuje z demokracji liberalnej w zachodnim wydaniu. Nie oznacza to jednak całkowitej rezygnacji z demokratycznych form rządzenia. Demokracja w stylu eurazjatystycznym rozumiana jest jednak w dość osobliwy sposób. Przede wszystkim mamy w niej do czynienia z odrzuceniem zasady rządów matematycznej większości (teza ta występuje już w pismach moskiewskich słowianofilów z lat trzydziestych dziewiętnastego stulecia). W zamian za to eurazjatyści proponują demokrację typu "organicznego", co zresztą stanowi bardzo głęboko zanurzony w tradycji postulat znacznej części rosyjskiej myśli politycznej. Naród, nieco w duchu de Maistre'a, nie powinien ulegać rozdrobnieniu na poszczególne jednostki. (*Наш путь* 1999, s. 102)

Po drugie, eurazjatyści uznają zasadę silnego przywództwa, hipostazy władzy w jednostce lub elitarnej grupie, w nielicznych, którzy realizują narodowy projekt. Mamy tu zatem do czynienia z trudnym do zrozumienia połączeniem zasad wodzostwa i realnego wpływu narodu na losy państwa. Trzeba wszakże pamiętać, że projekt takiej wewnętrznej jedności obu zasad pragnął realizować narodowy socjalizm z wiadomym skutkiem.

Podobnie jak Aleksander Sołżenicyn i Igor Szafarewicz, eurazjatyści postulowali jednak daleko idącą samorządność na szczeblu regionalnym i lokalnym. Jak sądzili, będzie ona działała tym sprawniej, im silniejsza będzie władza centralna. W ten sposób znajdują praktyczne uzasadnienie możliwości połączenia zasady silnego kierownictwa z zasadą narodowładztwa.

Proponowany kształt państwa, które przecież miałoby charakter wielkiego eurazjatystycznego imperium, zakłada swoisty federalizm. Wewnątrz poszczególnych jednostek składowych panować miałyby porządki charakterystyczne dla zamieszkującej ów obszar społeczności. Federacyjne imperium miało zatem charakter dalece bardziej pluralistyczny pod względem rozwiązań prawno-konstytucyjnych aniżeli znane ze współczesnej sceny międzynarodowej mocarstwa, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych. (*Наш путь* 1999, s. 104 nn, por. także Paradowski 2001 , s. 253)

Nie zmienia to jednak faktu, że państwo eurazjatyckie powinno mieć charakter "totalny", trochę w myśl doktryny josiflańskiej z XV wieku, która całkowicie niweluje istotowe różnice pomiędzy kościołem a państwem. Jest to zatem "państwo prawdy", które postulowali eurazjatyści dawnego pokolenia, głównie Nikołaj Aleksiejew. O ile treść idei, co dla osób w niewielkim stopniu zanurzonych w świecie idei eurazjatyckich może wydawać się zaskakujące, nie odgrywa decydującej roli, jej potrzeba nie ulega żadnej wątliwości, zatem państwo eurazjatyckie jest tak czy owak państwem ideokratycznym. (Дугин 2004b , s. 486 nn)

Dobór kadr państwa przypomina nieco idee fichteańskiego "zamkniętego państwa handlowego". Jak stwierdza Dugin, klasa rządząca Eurazji kształtować się musiała zawsze na bazie kolektywizmu, ascetyzmu, militaryzmu i surowej hierarchii. Oznacza to de facto, że rosyjski doktryner odwołuje się bezpośrednio do tradycji Jasy Dżingis-Chana. (Дугин 2004b , s. 489)

Ogólnie rzecz ujmując, proponowany przez Dugina kształt państwa jest koncepcją ideokratyczną, z założeniem pluralizmu ideowego. W szczegółowej kwestii ustroju politycznego, koncepcja ta proponuje niw tyle demokrację, co **demotię**, która nie odrzuca struktur hierarchicznych, może wręcz wpisywać się w ideę "eurazjatyckiego autorytaryzmu". (Дугин 2004b, s. 489) W kwestii ustroju terytorialnego skłania się ku daleko idącemu federalizmowi, zezwalającemu na prawny pluralizm poszczególnych części składowych, a tym samym na względnie swobodne kształtowanie gospodarki.

Gospodarka Trzeciej Drogi

Koncepcja gospodarki w neoeurazjatyckiej doktrynie Dugina, analogicznie do sfery ideologicznej i koncepcji państwa, pozostaje w sprzeczności z zachodnią wizją tej sfery, utożsamioną z mondialistyczną ideą całkowicie wolnego, a obecnie już globalnego rynku.

Należało zatem stworzyć od podstaw nową wizję gospodarki, która, jak się okazało, podobnie jak sfera ustrojowa umieszczona została na dwu poziomach. Na poziomie makro, obejmującym całe imperium eurazjatyckie in spe mamy przede wszystkim do czynienia z porzuceniem praktyki, nazwanej przez Dugina „ekonomią finansów". Interesujące uwagi na temat funkcjonowania tego typu gospodarki mają przede wszystkim charakter krytyki gospodarki giełdowej, a szczególnie najnowszych jej tendencji.

Najważniejszym i niezupełnie bezpodstawnym zarzutem Dugina wobec tego typu ekonomiki jest jej narastające odrywanie się od sfery realnej produkcji i podaży usług. Do szczególnej przesady w tej materii doszło w Stanach Zjednoczonych, gdzie wirtualna gospodarka oparta na rozbudowanych instrumentach finansowych stanęła na krawędzi krachu. W tej sytuacji zarówno plany George'a Busha, który domagał się jawnego wstrzymania dotychczasowej polityki, jak i Ala Gore'a, który z kolei argumentował, że głośna reakcja na rzeczywisty stan finansów amerykańskich spowoduje panikę, miały określony sens. Na krótko ratunek przyniósł zamach z 11 września 2001, dzięki któremu znalazło się usprawiedliwienie obniżenia wartości akcji przedsiębiorstw na Wall Street bez wyjawiania rzeczywistego uzasadnienia spadków. (Dugin 2005, s. 391 nn) Najważniejszym postulatem gospodarczym Dugina pozostaje zatem powrót do gospodarki „realnej", w której kapitał posiadałby korelat w postaci wytworzonych dóbr. Wiąże się to także z porzuceniem totalnej informatyzacji na rzecz powrotu do tradycyjnego rzemiosła i powszechnie uznanych zawodów. (Dugin 2004b, s. 450 nn)

W sensie pozytywnym neoeurazjatystyczna ekonomia skłania się bez wątpienia ku rozwiązaniom gospodarki uspołecznionej lub przynajmniej protekcjonistycznej. Jest to, rzecz jasna, rodzaj „paternalizmu", odchodzący od liberalnej idei niekontrolowanego rynku. Gospodarka Eurazji miałaby współpracować

z kontynentalną strefą europejską i strefą wschodnioazjatycką w celu przeciwstawienia dominacji Stanów Zjednoczonych. (por. Paradowski 2001, s. 255) Dugin pozostaje zdecydowanym zwolennikiem idei „wielkich przestrzeni" gospodarczych, obszarów wolnego handlu *(Zollverein)* Friedricha Lista i poglądów Jeana Sismondi nawiązujących do jeszcze starszej wizji fichteańskiej. Wizja ta miałaby zachować swa aktualność także na obszarze Eurazji. (Дугин 1994, s. 177 nn)

Nakreślenie specyfiki gospodarczej obszaru eurazjatyckiego nie ma jednak charakteru dyktatu. Podobnie bowiem jak w przypadku rozwiązań ustrojowych, Dugin dopuszcza wielorakość ustrojów gospodarczych poszczególnych części składowych z wyłączeniem przyjęcia gospodarki zglobalizowanej w zachodnim wydaniu. Taka bowiem wizja dopuszczałaby zgubną konsekwencję w postaci „złotego miliarda" przeciwstawionego ubogim peryferiom. (Дугин 2004b, s. 450) W ten oto sposób wielość systemów na poziomie regionalnym odpowiada supersystemowi patronalistycznemu na poziomie strefy cywilizacyjnej.

Razem wszystkie sfery opozycji Ląd – Morze dopełniają się i uzasadniają działania o charakterze agresywnym. Zarówno bowiem w przypadku idei, gdzie Tradycja zwalczana jest przez Postęp a samoistność kultur przez mondializm, jak i w przypadku ustroju państwa, gdzie demokracji partyjnej przeciwstawiono demotię, jak wreszcie w gospodarce, gdzie globalny rynek dąży do wyparcia interesów poszczególnych obszarów, mamy do czynienia z jednym wrogiem, powszechną siłą destrukcji zagrażająca pozostałym kręgom.

The Rest Against the West

Cel i wartości, w których imię toczą się największe zmagania współczesnego świata, nakreślone zostały zatem przez Dugina stosunkowo jasno. Myśliciel umieścił pragmatyczną syntezę na ten temat w nowszej, pochodzącej z 2000 roku wersji *Podstaw geopolityki*. Wojna ta jest konfliktem pomiędzy siłami mondializmu czyli koncepcji zmierzającej do powstania Państwa Światowego ze wspólnym

ogólnoświatowym rządem a zwolennikami Tradycji, propagatorami świata przywiązania do narodowych, religijnych czy rasowych różnic.

Dugin nie traktuje wszakże mondializmu jako homogeniczną doktrynę, wskazując, że w rzeczywistości możemy mówić o dwóch typach tej ideologii. Z jednej zatem strony mamy do czynienia z mondialistyczną lewicą, której idee najlepiej wyraża *Koniec historii* Francisa Fukuyamy. W myśl tej optymistycznej koncepcji realizacja wizji ogólnoplanetarnego panowania libaralnej demokracji jest już bliska. Jest to wizja szybkiego opanowania świata przez zlaicyzowaną zachodnią elitę. Podobną wizję, jak wskazuje Dugin, prezentuje były doradca Francois Mitteranda Jacques Attali, który postrzega tę ideę w kategoriach perspektywy judeo-mesjańskiej. Generalnie jednak mondializm lewicowy stanowi ideologię amerykańskich Demokratów.

Drugim typem koncepcji mondialistycznej jest huntingtonowska wizja zderzenia cywilizacji, zaprezentowana w słynnej książce z 1996 roku, poprzedzonej artkułem w "Foreign Affairs". Huntington, w interpretacji Dugina, wyrażając z kolei poglądy amerykańskich kręgów konserwatywnych, skoncentrowanych głównie w środowisku Partii Republikańskiej. Ten "prawicowy" wariant doktryny świata jednobiegunowego opiera się na założeniu, że klęska obozu komunistycznego w zimnej wojnie nie doprowadziła bynajmniej do powszechnej woli pozbycia się politycznej i kulturowej samoistności. Stąd też świat zachodni czeka długotrwały konflikt cywilizacji. Zachodzi zatem konieczność umocnienia świata zachodniego zanim dojrzeją warunki do realnej integracji planety.

Z punktu widzenia antymondialistów, spojrzenie lewicy jest skrajnie nieakceptowalne. Stanowi ono swego rodzaju wyraz najczarniejszych dla tradycjonalistów wizji, jednak recepta Huntingtona wydaje się znacznie bardziej trzeźwa, a przez to i bardziej niebezpieczna. Lewica i prawica mondialistów nie stanowią bowiem przeciwieństwa. Huntington zamiast skupiać się na opisie zachodniej utopii, przechodzi do realnych przeszkód dla jej realizacji.

Autor *Podstaw geopolityki* zdaje sobie sprawę z konieczności konfliktu, ale jego istota nie wychodzi na jaw przy pobieżnym spojrzeniu. Jak zauważa, teoretycznie mamy do czynienia z mnogością samoistnych cywilizacji, jednak tylko

trzy owładnięte są uniwersalną misją: zachodnia, islamska oraz prawosławna. Jednak i w tym zawężonym gronie nie sposób mówić o równości, albowiem świat atlantycki znajduje się w szczególnie uprzywilejowanym położeniu. To przecież zachodniej cywilizacji podporządkowane są główne instytucje międzynarodowe, formacja ta stoi faktycznie na progu realizacji swoich zamierzeń. Po drugie, istnieje zasadnicza różnica pomiędzy cywilizacją zachodnią a pozostałymi, o ile bowiem te ostatnie odwołują się do tradycji, Zachód tradycję odrzuca, dyskredytuje wszelkie aspekty społeczeństwa, które uważa za przestarzałe, opóźnione w rozwoju, archaiczne czy konserwatywne. Tym samym właściwy sens walki cywilizacji leży nie tyle w ich wzajemnej niekompatybilności, niechęci czy sprzeczności interesów, ale raczej w zjednoczeniu wszystkich państw i narodów we wspólnej walce przeciwko Zachodowi. W ten oto sposób uzasadniony zostaje fundamentalny postulat duginowskiego programu geopolitycznego: The Rest Against The West.

Istotą tej koncepcji jest zatem sojusz wszystkich cywilizacji przeciwko Zachodowi, głównie jednak chodzi o zjednoczenie wysiłków prawosławia i islamu. Praktycznym wyrazem tej idei miałaby się stać oś Moskwa-Teheran, chociaż Dugin w różnych miejscach proponuje różne formy wzbogacenia tego układu.

Realizacja chwalebnego celu wymaga podjęcia konkretnych środków, które autor Podstaw geopolityki nie waha się wymienić.

Po pierwsze zatem, należy osłabiać relacje amerykańsko-europejskie, wprowadzać dysharmonię i podsycać konflikty pomiędzy Starym a Nowym Światem. Dugin pragnie w tej kwestii odwołać się do idei kontynentalizmu europejskiego, w tym m.in. do Karla Haushofera, Karla Schmitta czy Leo Frobeniusa.

Po drugie, należy maksymalnie przeciwdziałać integracji krajów Ameryki Łacińskiej i Europy Wschodniej czy Dalekiego Wschodu ze światem atlantyckim poprzez wypracowanie atrakcyjnych dla tych regionów projektów geopolitycznych.

Po trzecie, konieczne jest wzmożenie wysiłków w celu pogorszenia stosunków Stanów Zjednoczonych z Rosją i Japonią przy użyciu dowolnych środków politycznych i gospodarczych.

Po czwarte, lokalne konflikty należy przeorientować na ogólnoplanetarną konfrontację z Zachodem.

Po piąte, wskazane byłoby militarne wsparcie państw muzułmańskich i konfucjańskich poprzez sprzedaż nowoczesnej broni, nie wyłączając jądrowej. Chodzi między innymi o Iran czy Libię. Jądrowemu ateizmowi Zachodu należy przeciwstawić „jądrowe prawosławie" i „jądrowy islam".

Po szóste, popierać należy ruchy pacyfistyczne w Stanach Zjednoczonych odwołując się do czynnika neoreligijnego i neomistycznego.

Po siódme, konieczne jest usuwanie wszelkich trudności we wzajemnych kontaktach krajów prawosławnych, islamskich i konfucjańskich.

Po ósme, należy zwalczać siły będące transmitorami zachodniego wpływu w krajach, których geopolityczny status nie jest jeszcze do końca określony.

Po dziewiąte, wskazana byłaby powszechna dyskredytacja instytucji międzynarodowych, które de facto służą interesom Zachodu, związane jest to z prowokowaniem, o ile to możliwe, największej liczby krajów do opuszczenia tych struktur na rzecz instytucji regionalnych i lokalnych. (Дугин, 2000)

Tak skonstruowana koncepcja totalnej wojny musi budzić obawy o losy środkowoeuropejskiego *Rimlandu*, który stanowi pole zainteresowania zarówno geopolityków reprezentujących interesy atlantyckie, jak i teoretyków kontynentalizmu.

Polska w geopolitycznym systemie neoeurazjatyzmu

Koncepcja dotycząca miejsca Europy Środkowej w geopolitycznym planie neoeurazjatystów. posiada pewne stałe elementy strukturalne, z drugiej natomiast ulega umiarkowanej ewolucji, wymuszonej biegiem wydarzeń. Materiału ilustrującego tę ewolucję dostarczają z jednej strony *Podstawy geopolityki* i wywiad udzielony "Frondzie" w 1998 roku, z drugiej zaś tekst opublikowany w "Dzienniku" sześć lat później.

Sam Dugin przyznaje (Dugin 1988), że Polska nie była nigdy obiektem jego szczególnych zainteresowań, ale jej usytuowanie można wywnioskować z proponowanej przez rosyjskiego wizjonera koncepcji. Po pierwsze zatem stwierdzić należy, że pozycja regionu z jednej strony zależy od pewnej stałej w eurazjatyckiej doktrynie, z drugiej natomiast ulega modyfikacji w zależności od zmian na scenie międzynarodowej. Stałą w tym ewoluującym systemie pozostaje bez wątpienia przekonanie Dugina, że Polska i pozostała część Europy Środkowej jako mackinderowski Rimland czyli kordon sanitarny nie może znaleźć akceptacji. Rosysjski doktryner bez ogródek stwierdza, że Rosjanie, podobnie jak Niemcy, rozumują w kategoriach ekspansji, dlatego z natury rzeczy nie mogą być po prostu zainteresowani utrzymaniem stanu rzeczy. Dugin jasno deklaruje, że zadaniem Rosji jest zjednoczenie z Niemcami i stworzenie potężnego bloku kontynentalnego.

W 1998 roku eurazjatysta stwierdzał, że "Rosja w swoim geopolitycznym oraz sakralno-geograficznym rozwoju nie jest zainteresowana w istnieniu niepodległego państwa polskiego w żadnej formie". (Dugin 1998, s. 5) Dugin roztacza przed Polską także inną bolesną konieczność: pozbawienie Polski katolicyzmu, którego unicestwienie leży zresztą także w interesie sił atlantyckich. Polska musi wybrać słowiańskość lub katolicyzm, zaś Rosja aktywnie wspierać będzie ów pierwszy wariant. Każda forma katolickiej integracji na tym obszarze będzie powodować napięcia na w stosunku do Moskwy i protestanckiego świata Skandynawii. Dlatego w Polsce i na Litwie głównym partnerem Eurazji będą siły niekatolickie: socjaldemokraci, neopoganie, etc. (Dugin 1998, s. 7)

Autor *Podstaw geopolityki* uważa zatem polskie dążenie do integracji Europy Środkowej za działania z góry skazane na niepowodzenie. Obszar ten może bowiem tylko wybrać pomiędzy jedną z dwu opcji. Próby stworzenia cywilizacji polsko-litewskiej okazały się przykładem swoistej *abortive civilization*. (Dugin 1997, s. 373) Dlatego też myśliciel stara się przekonać rosyjskojęzycznego odbiorcę, że konieczne jest wspieranie etnicznych konfliktów w Europie, w tym w szczególności wzajemnej niechęci Polaków i Litwinów. (Dugin 1997, s. 373)

Po kilku latach obserwujemy jednak w myśleniu Dugina pewną zmianę. Chociaż nadal opowiada się za umocnieniem sił kontynentalnych i odrzuca samodzielność Polski, godzi się z jej odejściem od Eurazji. Nowym wyborem, przed

którym Polska staje, nie jest już zatem wybór pomiędzy eurazjatycką Moskwą a światem atlantyckim, lecz wybór między Waszyngtonem a Berlinem. Niemiecki egoizm służy bowiem de facto interesom całej Europy, nie wyłączając Polski. (Dugin 2004) Poglądy te stanowią kolejny wariant dawnej idei pruskiej integracji *Mitteleuropy*, który spotkał się z życzliwym zainteresowaniem rosyjskiego geopolityka. Tym samym zauważamy, że neoeurazjatyzm nie rezygnuje z antyatlantyckiej wizji nigdy, jak również z konieczności redukcji znaczenia Europy Środkowej, ale pozwala sobie na ustępstwa w umiejscowieniu konkretnych krajów, a także, co właściwe jest wielu koncepcjom imperialnym, potrafi zrezygnować z realizacji ambicji i sympatii o charakterze plemiennym.

Doktryna neoeurazjatyzmu nie może budzić entuzjazmu w kręgu zwolenników zwiększenia geopolitycznej roli Polski we współczesnej Europie. Pozostaje wszakże pytanie o realną siłę oddziaływania tej koncepcji, a jednocześnie o realność zagrożenia ze strony działań państwa rosyjskiego w wypadku jego zainspirowania poglądami Dugina.

Wpływy neoeurazjatyzmu

Pytanie o rolę doktryny eurazjatystów współczesnych absorbuje nie tylko badaczy polskich. Ogromne ambicje Dugina zauważa się powszechnie w związku z jego licznymi wypowiedziami, a także analizą procesu decyzyjnego w Rosji. Nie bez racji bowiem stwierdza się, że Dugin już przez akt zerwania z narodowymi bolszewikami w 1998 roku świadczył o poszukiwaniu bardziej perspektywicznej drogi, że dążył do bycia „najbliższym doradcą Księcia”. (zob. Larouelle 2007, s. 2)

Po pierwsze zatem spojrzenie na niektóre kierunki polityki wewnętrznej Rosji, szczególnie po 1995 roku, mogą wskazywać na wpływ doktryny neoeurazjatystycznej. Dotyczy to na przykład polityki wyznaniowej, wyrażającej się w uznaniu przez Federację Rosyjską zasady swobody religijnej, jednak z zastrzeżeniem, że za tradycyjne wyznania w państwie rosyjskim uznaje się tylko prawosławie, islam, buddyzm i judaizm (na mocy ustawy z 23 września 1993 roku). Oznacza to de facto, że chrześcijaństwo nieprawosławne uważane jest w Rosji za

mniej tradycyjne od buddyzmu. Ów dziwny zapis jest w rzeczywistości nieśmiałą w gruncie rzeczy próbą zniechęcania wyznań konkurencyjnych wobec prawosławia, które, rzecz jasna, nie musi obawiać się zbytnio prozelityzmu ze strony buddystów muzułmanów czy tym bardziej Żydów.

Po drugie, trudno nie doceniać kremlowskiej retoryki na temat konieczności odtworzenia multipolarnego ładu w stosunkach międzynarodowych. Jest ona często stosowana nawet na konferencjach międzynarodowych różnej rangi. Niewątpliwym zwolennikiem ładu wielobiegunowego pozostawał prezydent Władimir Putin.

Po trzecie, dyplomacja rosyjska w krajach o stosunkowo świeżej identyfikacji europejskiej zwykła prowadzić działania o charakterze kulturalnym i gospodarczym, które nakierowane są na przekonanie tych krajów o niefortunności integracji ze strukturami zachodnimi, szczególnie w świetle kryzysu gospodarczego. Chodzi tu między innymi o organizację konferencji, imprez kulturalnych i innych przedsięwzięć tego typu w celu wzbudzenia sympatii narodów Europy Środkowo-Wschodniej do dawnego sojusznika.

Po czwarte, w eurazjatystyczny plan stworzenia kontynentalnego sojuszu rosyjsko-niemieckiego przeciwko dominacji atlantyckiej wpisują się wspólne przedsięwzięcia gospodarcze rosyjsko-niemieckie, głównie zaś budowa gazociągu North Stream. Wydaje się jednak, że zarówno te działania, jak również niemieckie poparcie dla zbliżenia Rosji do struktur euroatlantyckich, mają w tle nieco inną intencję po stronie niemieckiej. Głównie chodzi tu o niemiecką świadomość konieczności solidarnego działania Europejczyków w sytuacji nadciągającej ofensywy gospodarczej i geopolitycznej ze strony mocarstwa chińskiego.

W społeczeństwie rosyjskim popularność idei Dugina, pomimo aktywnego wsparcia mediów w minionych dekadach, nie wydaje się być znacząca na tyle, by mówić o zwrocie inwestycji medialnej. Przeciętni Rosjanie w coraz większym stopniu odczuwają wzrost zagrożenia ze strony społeczności muzułmańskich Kaukazu Północnego i Azji Środkowej, natomiast retoryka antyzachodnia, po pierwsze, pozostawia coraz mniej śladów, a po drugie jej wymowa w mediach wydaje się słabsza.

Ostateczny los idei neoeurazjatyckich nie jest możliwy do przewidzenia, jednak tendencje w rozwoju społecznym Federacji skłaniają raczej do wniosku o ich stopniowym osłabianiu na rzecz tendencji wsobnych etnicznych Rosjan, a zatem nacjonalizmu typu etnicznego.

Bibliografia

Chełmniak, Marcin (2004) Elementy nacjonalizmu w myśli eurazjatyckiej Aleksandra Dugina (w:) Timofiejuk Paweł; Wierzbicki, Andrzej; Zieliński, Eugeniusz (red. nauk.) (2004) Narody i nacjonalizm w Federacji Rosyjskiej, Warszawa, Dom Wydawniczy ELIPSA, s. 121-130

Clover, Charles (12.10.2000) Will the Russian Bear Roar Again, „Financial Times"

Czekam na Iwana Groźnego. Rozmowa z Aleksandrem Duginem (1998), „Fronda", nr 11-12, http://niniwa2.cba.pl/rosja10.htm (21.11.2010)

Czy Putin jest awatarem? Rozmowa z Aleksandrem Duginem, "Fronda" 2001, nr 23-24, s. 159-160

Dugin, Aleksandr (2006) Niemiecki egoizm służy europejskiej solidarności, „Dziennik". Dodatek: „Europa". Tygodnik idei, nr 45 (10 listopada 2006) s. 6-7

Dunlop, John B. (2003) *Aleksandr Dugin's Foundations of Geopolitics*, http://www.princeton.edu/~lisd/publications/wp_russiaseries_dunlop.pdf (21.11.2010)

Eberhardt, Piotr (2005) Rosyjski eurazjatyzm i jego konsekwencje geopolityczne, "Przegląd geograficzny" 2005 , t. 77, nr 2, s. 171-192

Gumilow, Lew (2004) Od Rusi do Rosji, przekład Ewa Rojewska-Olejarczuk, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa

Höllwerth, Alexander (2007) Das sakrale eurasische Imperium des Aleksandr Dugin: Eine Diskursanalyse zum postsowjetischen russischen Rechtsextremismus, Stuttgart, Ibidem Verlag

Jean, Carlo (2003) Geopolityka, Wrocław, Ossolineum, przekład Tomasz Orłowski, Justyna Pawłowska

Larouelle, Marlene (2007) Alexandr Dugin: A Russian Version of the European Radical Right? Kennan Institute. “Occasional Papers”, Washington DC, paper 294

Madejski, Dawid (2009) „Pocałunek mongolskiego księcia”: eurazjatyzm w myśli Aleksandra Dugina, „Geopolityka”. Biuletyn Naukowo-Analityczny Instytutu Geopolityki, nr 1 (2) 2009, rok II, Częstochowa

Paradowski, Ryszard (2001) Eurazjatyckie imperium Rosji, Toruń, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Thom, Françoise (1994a) Eurasianism. A New Russian Foreign Policy? “Uncaptive Minds”, 1994, t. 7 nr 2

Thom Françoise (1994b) Eurasisme et néoeurasisme, „Commentaire”, s. 303-309

Дугин, Александр Гельевич (2010) Материал из Википедии — свободной энциклопедии http://ru.wikipedia.org/wiki/%D0%94%D1%83%D0%B3%D0%B8%D0%BD

Дугин, Александр Гельевич (1994) Консервативная революция, Москва, "Арктогея"

Дугин, Александр Гельевич (1996) Тамплиеры Пролетариата, Москва, "Арктогея"

Дугин, Александр Гельевич (1997) Основы геополитики, Москва, "Арктогея"

Дугин, Александр Гельевич (1999a) Абсолютная родина, Москва, "Арктогея-Центр"

Дугин, Александр Гельевич & al.(1999b) Наш путь. Стратегические перспективы развития России в XXI веке, Москва,"Арктогея-Центр"

Дугин, Александр Гельевич (2000) Основы геополитики (wersja elektroniczna, wyd. poprawione i uzupełnione),
dostęp: http://www.arctogaia.com/public/osnovygeo/7rest.htm

Дугин, Александр Гельевич (2002) Filosofiya tradicionalizma, Москва, „Арктогея-Центр ”

Дугин, Александр Гельевич (2002) Эволюция парадигмальных оснований науки, Москва, "Арктогея-Центр"

Дугин, Александр Гельевич (2004a) Трансформация политических институтов и структур в процессе модернизации традиционных обществ : диссертация на получениые ученой степени доктора политических наук, Ростов-на-Дону, Ростовский Государственный университет

Дугин, Александр Гельевич (2004b) Философия политики, Москва, "Арктогея"

Дугин, Александр Гельевич (2005) Конспирология (наука о заговорах, секретных обществах и тайной войне), Москва РОФ "Евразия"

Дугин, Александр Гельевич (2007) Геополитика постмодерна : времена новых империй, очерки геополитики XX века, Санкт Петербург, "Амфора"

Дугин, Александр Гельевич (2008) Знаки Великого Норда : гиперборейская теория, Москва, „Вече”

Дугин, Александр Гельевич, (2010), Четвертая политическая теория: Россия и политические идеи XXI века, Санкт Петербург, "Амфора"

Дугин, Александр Гельевич, (2010), Конец экономики, Санкт Петербург, "Амфора"

Дугин, Александр Гельевич, (2010), Евразийский путь как национальная идея, Москва, "Арктогея"

Доктор Дугин, (bez nazwiska autora) "Литературная Россия", 13.04.2007, nr 15 zamieszczone na stronie: http://www.litrossia.ru/2007/15/01412.html (21.11.2010)

Каледин, Никита, (01.04.2003) *Подполье выходит наружу*, Информационное агентство Stringer,

http://www.stringer.ru/Publication.mhtml?PubID=2019&Part=39 (21.11.2010)

Кожевникова, Галина; Верховский, Александр (red.) (2009) Евразийский Союз Молодежи, (w:) Радикальный русский национализм: структуры, идеи, лица, Москва, РОО Центр "Сова", s. 248-253

Козлов, Максим (2005) Отношение к мировоззрению Александра Дугина, радиостанция" Радонеж”,

dostęp: http://neofit.narod.ru/Russia/party/Eurasia/MKozlov_mirD.html

Модестов Сергей Александрович (2003) Геополитика ислама, Москва, "Молодая Гвардия"

Наш путь. Стратегические перспективы развития России в веке (1999), Москва, Арктогея

Панарин, Александр (2005) Реванш истории. Российская стратегическая инициатива в XXI веке, Москва 2005, Издательство "Русский мир"

Трубецкой, Николай Сергеевич (1920) Европа и человечество, София, dostęp: http://www.philosophy.ru/library/vehi/nstev.htm (27.11.2010)

Федеральный закон от 26 сентября 1997 года № 125-ФЗ «О свободе совести и о религиозных объединениях»

Roman Bäcker

Ruch Przeciwko Nielegalnej Imigracji (DPNI).

Żywiołowy nacjonalizm ksenofobiczny

I. Wstęp

Ruch Przeciwko Nielegalnej Emigracji (DPNI) został utworzony 10 lipca 2002 roku jako reakcja na starcia pomiędzy etnicznie rosyjskimi rodzimymi mieszkańcami a przybyszami z Azji Centralnej. Katalizatorem powstania DPNI były starcia mieszkańców Krasnoarmiejska i Nowosybirska z emigrantami oraz gwałt w Chimkach na nieletniej Rosjance popełniony przez pięciu Tadżyków.[1] Pod koniec 2006 roku DPNI posiadało już oddziały funkcjonujące w 30 regionach Rosji. Jest to organizacja skupiająca głównie młodych ludzi (statut pozwala na stanie się uczestnikiem ruchu już od 14 roku życia) i preferująca akcje bezpośrednie w Sorelowskim sensie tego słowa. Jej założycielem i liderem był Aleksander Biełow.[2]

Aleksander Anatoliewicz Biełow (właściwe nazwisko – Potkin) urodził się w 1976 roku, a więc był człowiekiem w momencie zakładania DPNI dość młodym – zaledwie 26 letnim. Ten kolejny fakt znów wskazuje na młodzieżowy charakter tego ruchu, a więc w konsekwencji też radykalny, o bardzo stanowczych i jednoznacznych żądaniach. Uzyskał on podwójne wykształcenie. Jest prawnikiem, ale też specjalistą od bezpieczeństwa informacyjnego. Ten ostatni kierunek ukończył na znanym z otwartości i demokratycznych

[1] -, КРАТКО О ДВИЖЕНИИ W: HTTP://WWW.DPNI.ORG/ARTICLES/DOKUMENTI/25/, ODCZYT Z DN. 2010-12-04.
[2] -, О движении w: http://www.dpni.org/about/o_dvizheni, odczyt z dn. 2007-08-21.

tradycji Rosyjskim Państwowym Uniwersytecie Humanistycznym (RGGU). Biełow po rozpoczęciu przeciwko niemu kolejnego procesu o rozbudzanie nienawiści etnicznej, który zresztą zakończył się wyrokiem półtorarocznego więzienia (z zawieszeniem na dwa lata), postanowił zawiesić swoje członkostwo w DPNI, po to by nie narażać organizacji.[3] Jednakże z informacji zamieszczanych systematycznie na oficjalnej stronie internetowej DPNI (www.dpni.org) wynika, że Biełow jest w dalszym ciągu bardzo aktywnym działaczem tej organizacji.

Można przypuszczać z dość dużym prawdopodobieństwem, iż Biełow reprezentuje typ tradycyjnego rosyjskiego inteligenta głęboko przekonanego o swoich racjach, nie dopuszczającego jakichkolwiek możliwości dialogu i jednocześnie traktującego dobro swojej organizacji jako wartość ważniejszą od samego siebie. Tylko ona bowiem zapewnie możność urzeczywistniania jego poglądów, marzeń i idei.

II. Historia

DPNI przeżywał szereg etapów zmian organizacyjnych od chwili swojego powstania w 2002 roku. O ile na początku był to żywiołowy ruch, który szybko zaowocował utworzeniem szeregu organizacji regionalnych, to potem zaczął się proces jego instytucjonalizacji. Od 2005 roku DPNI organizował „Русские марши" (Marsze etnicznych Rosjan). Są one organizowane zawsze w dniu 4 listopada, a więc w dzień Rosyjskiej Jedności Narodowej – rocznicę wygnania na początku XVIII wieku polskich okupantów z Moskwy. Co prawda rok później marsz ten został zakazany przez mera Moskwy, ale w następnych latach odbywały się one przy jednoczesnym stwarzaniu przez administracje poszczególnych regionów Federacji Rosyjskiej mniejszych lub większych kłopotów.

---

[3] -, Александр Белов получил розничный приговор, w: http://www.kommersant.ru/doc-y.aspx?DocsID=1177795, odczyt z dn. 2010-12-02.

W 2010 Rosyjski Marsz odbył się według informacji zamieszczonej na stronie DPNI już w 45 miastach, w tym w 38 w Rosji, w siedmiu miastach ukraińskich oraz jeden w Mołdawii.[4] Jednakże z podliczenia liczb wynika, iż gdzieś nastąpiła pomyłka. Widocznie informacje na stronie internetowej są zamieszczane bez korekty redakcyjnej. Pomimo to struktury nacjonalistów rosyjskich, w tym i DPNI mogą mówić o sukcesie, skoro w Moskwie według organizatorów było 15 tysięcy uczestników. Jednocześnie powiązano z Rosyjskim Marszem zarówno pobicie dziennikarza Oliega Kaszina, jak i obronę lasu w Chimkach.[5] Tak więc mamy do czynienia z kreowaniem szerokiego ruchu protestu przeciwko „wertykałowi" - pionowej strukturze władzy.

8 czerwca 2008 roku władze DPNI podpisały porozumienie o współpracy z Drugą Rosją, a więc dość luźną federacją organizacji opozycyjnych wobec Kremla. Choć dominują w niej organizacje liberalne i demokratyczne, to jednocześnie jest też i nacjonalistyczno-bolszewicka organizacja Eduarda Limonowa. Część organizacji regionalnych (głównie moskiewska) postanowiły potraktować ten fakt jako wystarczający argument na rzecz dokonania rozłamu. We wrześniu 2008 roku zjazd przedstawicieli 30 regionalnych organizacji postanowił powołać Russkoje DPNI, a więc etnicznie rosyjskie DPNI, tak by bardzo wyraźnie odciąć się nawet od możliwości współpracy z liberałami i demokratami.[6]

Faktycznie rozbieżności pomiędzy najpierw dwoma skrzydłami, a potem organizacjami były większe i dotyczyły przede wszystkim granic sorelowsko rozumianej „akcji bezpośredniej", a więc stosowania przemocy w trakcie, jak to nazywano, obrony narodu i konstytucji przed nielegalnymi emigrantami. O ile DPNI zaczęło od 2008 stanowczo

---

[4] -, РУССКИЙ МАРШ - 2010. ТРИУМФ НАЦИОНАЛИЗМА W: HTTP://WWW.DPNI.ORG/ARTICLES/RUSSKIJ_MA/18158/, ODCZYT Z DN. 2010-12-04.
[5] Ibidem.
[6] -, История. История Движения Против Нелегальной Иммиграции. За Закон и Порядок! W: http://dpni-rus.org/2009-10-27-18-02-00/84-2009-11-29-18-22-34.html, odczyt z dn. 2010-12-04.

odżegnywać się od używania przemocy, to Russkoje DPNI uważa stosowanie siły fizycznej oraz broni za dopuszczalny i ważny środek osiągania celów programowych.

11 lipca 2009 roku odbył się II Zjazd DPNI. W jego trakcie ze swojego stanowiska odszedł dotychczasowy lider Aleksander Biełow. Władzę przejęła rada złożona z przedstawicieli pięciu regionalnych organizacji: Moskwy, Petersburga, Niżniego Nowogrodu, Kirowa i Wołgogradu. Co ciekawe, utworzenie takiej struktury kierowniczej było uzasadniane doświadczeniami partii amerykańskich, a nie sowieckimi. Jednocześnie bardzo wyraźnie tonizuje się na tym zjeździe dotychczasowy wizerunek. Z ugrupowania skrajnie radykalnego DPNI chce się przekształcić w odpowiedzialną organizację ludzi średniego pokolenia i średniej klasy („noszących kostiumy i garnitury”).[7]

28 września 2010 roku w Moskwie podpisano porozumienie pomiędzy DPNI oraz inną nacjonalistyczną rosyjską organizacją Russkij Obraz.[8] Charakterystyczne w tym przypadku jest nie tylko przełamywanie silnych do tej pory niechęci pomiędzy tymi organizacjami, ale też wyraźne zwrócenie się przeciwko istniejącemu systemowi politycznemu. Kreml stając się coraz wyraźniejszym zwolennikiem modernizacji o charakterze okcydentalizacyjnym jednocześnie (poprzez stosowanie różnorakich represji) staje się w coraz większym stopniu zagrożeniem i tym samym czynnikiem jednoczącym znaczące ugrupowania nacjonalistyczne.

III. Idee

[7] Андрей Ъ-Козенко, Национализм с человеческим лицом// ДПНИ решило стать менее опасным в глазах общественности w: Газета **«Коммерсантъ»** № 124/П (4179) от 13.07.2009 w: http://www.kommersant.ru/doc.aspx?DocsID=1202961&ThemesID=570, odczyt z dn. 2010-12-02

[8] -, Rosja: Russkij Obraz i DPNI w końcu razem w: http://autonom.pl/index.php/news/zagranica/668-rosja-russkij-obraz-i-dpni-w-kocu-razem, odczyt z dn. 2010-12-02.

Członkiem DPNI może zostać według deklaracji założycielskiej dosłownie każdy, niezależnie od opcji politycznej, wyznania, czy światopoglądu. Decydujące jest to, by potencjalny towarzysz broni, współbojownik *(соратник)*, nie był, jak podkreśla to Aleksander Biełow, liberałem i wyraził chęć walki z „falą najeźdźców" w obronie ojczyzny.[9] Ta militarna frazeologia oznacza dążenie do formułowania struktur hierarchicznych, scentralizowanych o bardzo dużym poziomie adaptacji wzorów wojskowych.

Nic dziwnego zatem, że w dokumentach programowych dominuje wojenna retoryka. W jednym z pierwszych dokumentów DPNI – deklaracji założycielskiej czytamy, iż Ruch ten „opracowuje strategię walki". Według tej deklaracji najważniejszym zadaniem DPNI jest uświadomienie rosyjskiemu narodowi, że wielomilionowa imigracja obcych elementów *(чужеродных элементов)* jest zagrożeniem dla narodu. Jeśli jej się nie powstrzyma, to stracimy na zawsze ojczyznę.[10] Jedynym ratunkiem w takiej sytuacji jest przyłączenie się do DPNI. Jest on bowiem jedyną rzeczywiście narodową organizacją. Konieczna jest walka na wspólnym froncie wojny o własny kraj. „Nasz wróg to przestępca, głosimy zatem hasło: »Za prawo i porządek!«. Nasz wróg to terrorysta, złodziej i zabójca. Nasz cel – zmusić władze do odpowiedniego działania, a w razie przejścia władzy na stronę wroga – zmienić władzę na taką, która podziela nasze opinie"[11]. Charakterystyczny jest zatem nie tylko zmilitaryzowany język, ale i dla tego sposobu myślenia dualny jednoznacznie czarno-biały obraz świata. Z jednej strony mamy do czynienia z puryfikacją narodu rosyjskiego, z drugiej strony – z diabolizacją „obcego", ciemnolicego imigranta z Azji środkowej.

Cele Ruchu są zarysowane bardzo konkretnie. Jest to przede wszystkim deportacja wszystkich nielegalnych emigrantów. Kosztami deportacji (w tym i utrzymywania ośrodków deportacyjnych) należy obciążyć m.in. struktury gospodarcze tych etnosów, z których

[9] -, Движение Против Нелегальной Имиграции, http://www.dpni.org/articles/o_dvizheni/25/, odczyt z dn. 2009-10-12.

[10] Ibidem.

[11] Ibidem. http://www.dpni.org/articles/o_dvizheni/25/ (11.10.2008).

pochodzą nielegalni emigranci. Prawo do stałego osiedlania się mają mieć wyłącznie ci, którzy udowodnią znajomość języka, kultury i historii Rosji. Z kolei prawo do obejmowania stanowisk państwowych mają mieć jedynie ci, którzy mieszkają na stałe w Rosji najmniej 15 lat. Do tego trzeba dodać ustanowienie kwot emigracyjnych i szereg innych ograniczeń dla napływu emigrantów. Jednym z postulatów jest też zakaz prowadzenia działalności handlowej, głównie targowiskowej. Zakaz ten został zresztą w pewnej mierze wprowadzony w wielu regionach Rosji w życie wiosną 2007 roku. Dążenie do zaostrzenia prawa i praktyki emigracyjnej wynika głównie z postrzegania nielegalnych emigrantów jako dążących wyłącznie do indywidualnego bogactwa i traktowania przez nich Rosji jako przestrzeni dla kolonizacji. Tym samym traktuje się ich jako organicznie niechętnych i niezdolnych do przestrzegania obowiązujących w Rosji zasad życia.[12]

Powyższych szereg żądań i postulatów dość dobrze charakteryzuje wizję „obcych" posiadanych przez członków tej organizacji. Emigranci ekonomiczni głównie z Azji środkowej oraz Zakaukazia traktowani się jako ludzie nie potrafiący i nie chcący się asymilować. Tym samym mogą być dogodnym narzędziem dla wszystkich wrogów Rosji. Jedynym zatem sposobem jest puryfikacja terytorium Rosji, ekspulsja mniej lub bardziej dobrowolna „obcych" z państwa należącego do narodu rosyjskiego. Co prawda nie ma wyraźnie wyeksplikowanej tezy o świętości rosyjskiego obszaru, ale istnieje wyraźne dążenie do sakralizacji narodu rosyjskiego.

IV. Ewolucja w latach 2008-2010

Traktowanie DPNI jako organizacji niedemokratycznej, szczególnie w ostatnich latach nie jest całkowicie uprawdopodobnione. Wydzielenie się z DPNI organizacji

[12] Zob. -,Цели и задачи w: http://www.dpni.org/about/celi_i_zad, odczyt z dn. 2007-08-21.

rozłamowej, a więc Rosyjskiego DPNI (wraz z jej strukturami paramilitarnymi) pozwoliło na w miarę szybką ewolucję. Wynikała ona nie tylko z wyeliminowania nie wyrażanego wprost, ale akceptowanego poprzednio środka, jakim było stosowanie przemocy dla puryfikacji terytorium Rosji z „obcych". Jednocześnie następuje powolne eliminowanie zero-jedynkowego sposobu myślenia (z jednej strony „my", z drugiej nasi wrogowie). Liderzy DPNI zaczynają dostrzegać, iż świat jest bardziej różnorodny, a obrońcami narodu rosyjskiego mogą być nie tylko oni sami. W dodatku coraz wyraźniej zdają sobie sprawę, iż struktury państwowe mogą w każdej chwili doprowadzić albo do zlikwidowania ruchu, albo do jego skrajnego zmarginalizowania. Zarówno zmiana sposobu myślenia, jak i coraz większe zróżnicowanie możliwości działania na scenie politycznej po objęciu urzędu prezydenta przez Dmitrija Miedwiediewa powodują wyraźnie widoczną ewolucję programu DPNI.

W czasie II Zjazdu DPNI dość dużo mówiono o konieczności nacjonalizmu z ludzkim obliczem. Nic dziwnego zatem, że program przyjęty przez ten zjazd jest bardziej umiarkowany niż żądania z lat poprzednich. Na początku programu zwraca się uwagę na los etnicznych Rosjan i przedstawicieli innych tradycyjnych narodów („коренных народов") żyjących za granicami Rosji i konieczność stworzenia im warunków szybkiego uzyskiwania prawa do rosyjskiego obywatelstwa. Co prawda powtarzają się żądania zwiększenia nadzoru policyjnego i administracyjnego nad przybyszami, ale mają one mieć na celu (przynajmniej deklarowanym) eliminowanie przypadków nielegalnej emigracji. Tak więc np. proponuje się dokonywanie dokładnej kontroli zawierania małżeństw między obywatelami Rosji a innych państw po to by wyeliminować związki fikcyjne. Jednakże w tym przypadku proponuje się stosowanie środków używanych w Unii Europejskiej. Nie ma już w programie DPNI propozycji ściągania specjalnych opłat za deportację od grup mniejszości narodowej do której należy ekspediowany przymusowo za granicę emigrant. Pojawia się jednak inny postulat –

ściągania specjalnego podatku od wszystkich emigrantów na utrzymanie ośrodków dla nielegalnie przebywających w Rosji obcokrajowców. Jednocześnie proponuje się traktować wszelkie przestępstwa popełniane przez emigrantów jako karane surowiej niż dokonane przez obywateli FR.[13]

Wyraźne jest dążenie do traktowania obcokrajowców jako osób drugiej kategorii, które muszą ponosić większe obciążenia wobec państwa i wobec których nie stosuje się zasady równości wobec prawa. Jednakże odstąpienie od zasady zbiorowej odpowiedzialności wspólnot etnicznych dowodzi, że DPNI przestaje postrzegać świat wyłącznie poprzez pryzmat grup etnicznych, a zaczyna dostrzegać również znaczenie rozwiązań państwowo-prawnych. Nie jest to zatem jeszcze poziom akceptacji zasad państwa prawa, ale znaczące pójście w tym kierunku.

W Programie DPNI pojawił się w 2009 roku osobny rozdział dotyczący rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Tak wiec czytamy w tym tekście o konieczności stworzenia ułatwień dla rejestracji partii i stowarzyszeń oraz zaprzestania ich kontroli pod pozorem walki z ekstremizmem. Pojawił się też postulat tworzenia faktycznie straż obywatelskich oraz prawa do noszenia broni krótkiej. Do tego dodany został postulat karania redakcji czasopism, radia i telewizji (środków masowej informacji) za postawę tolerancji wobec nielegalnej emigracji.[14]

Wizja społeczeństwa obywatelskiego wyłaniająca się z tego zestawu postulatów jest dość jasna. Mają to być grupy mogące się organizować bez przeszkód ze strony państwa, potrafiące zapewnić „prawo i porządek" na swoim terytorium. Warto dopowiedzieć, że prawo i porządek to hasła traktowane przez DPNI jako sztandarowe. Jednocześnie jest to struktura homogeniczna. „Obcy" są traktowani jako osoby podejrzane, wobec których należy wykazywać co najmniej duży dystans. Porównanie z pierwszymi europejskimi kolonistami walczącymi z Indianami o przetrwanie jest w tym przypadku tylko o tyle właściwe, że mamy

[13] **-,** Программа ДПНИ. Принята 11 июля 2009г. на II всероссийском Съезде ДПНИ w: http://www.dpni.org/articles/dokumenti/13255/, odczyt z dn. 2010-12-04
[14] Ibidem.

do czynienia z podobną retoryką. W rzeczywistości tak wyobrażane społeczeństwo obywatelskie jest chyba bardziej podobne do organizacji wolnych Kozaków w XVI-XVII wiekach niż do pluralistycznych religijnie i narodowo wspólnot osadniczych w USA.

W trakcie podpisywania porozumienia we wrześniu 2010 roku z organizacją Russkij Obraz wyraźnie obaj sygnatariusze (członkowie rad centralnych obu organizacji) wskazywali na konieczność demokratyzacji przestrzeni politycznej. W podpisanej deklaracji żądano zwiększenia obszaru wolności słowa i poglądów oraz umożliwienia osobom bezpartyjnym kandydowania do wybieralnych organów władzy publicznej.[15] Niezależnie od możliwych bardzo pragmatycznych powodów formułowania tego typu żądań (chęć uniknięcia represji, większe możliwości działania itd.), konieczne jest zwrócenie uwagi na język tego typu wypowiedzi. Traktuje się zatem pojęcia demokracji, wolności słowa i poglądów itd. jako wartości cenne i autoteliczne dla narodu rosyjskiego. Niezależnie od ekskluzywizmu tego typu sformułowań mamy do czynienia z dość wysokim poziomem interioryzacji wartości demokratycznych.

V. Podsumowanie

Niewątpliwie DPNI jest ruchem nacjonalizmu etnicznego o charakterze ksenofobicznym. Jednocześnie jest to ruch obywatelski, który powstał spontanicznie i funkcjonuje samodzielnie. Jego powstanie jest zatem formą zorganizowanej struktury agregującej potrzeby rodzimych mieszkańców wynikające z pojawienia się na skalę masową zjawiska emigracji ekonomicznej. Paradoksalnie – jest to ruch świadczący o potencjale samoorganizacyjnym Rosjan, ale jednocześnie ujawniający siłę ich nacjonalizmu etnicznego.

[15] -, Rosja: Russkij Obraz i DPNI w końcu razem w: http://autonom.pl/index.php/news/zagranica/668-rosja-russkij-obraz-i-dpni-w-kocu-razem, odczyt z dn. 2010-12-02.

Nacjonalizm ten ma charakter ekskluzywistyczny, a jego głównym elementem jest dążenie do puryfikacji terytorium. Dążenie to jest typowe dla struktur myślenia postplemiennych.

Przemiany zachodzące w umiarkowanym skrzydle DPNI, który występuje po rozłamie nadal pod ta samą nazwą, wskazują na powolną ewolucję sposobu myślenia. Nie jest to już sposób myślenia o charakterze jednopodmiotowym, monistycznym, typowym dla społeczeństw zamkniętych.[16] Pojawiają się sformułowania i fakty świadczące o przekraczaniu barier typowych dla zero-jedynkowego sposobu myślenia. Działacze DPNI zaczynają dostrzegać konieczność bardziej zróżnicowanego postrzegania rosyjskiej rzeczywistości społecznej. Jest to najprawdopodobniej rezultat wyrastania ruchu z młodzieńczego radykalizmu, ale też jednocześnie świadectwo coraz większej dojrzałości współczesnych opozycyjnych rosyjskich ruchów politycznych.

DPNI jest bardzo interesującym przedmiotem eksploracji naukowej. Wynika to nie tylko z jego oddolnej nie-elitarnej genezy oraz zdolności do samoorganizacji, ale również z przebiegającej ewolucji struktur myślenia politycznego. Tym samym to pole badawcze warte jest dalszej eksploracji w najbliższych latach.

---

[16] Szerszy opis tych kategorii w R. Bäcker, *Rosyjskie myślenie polityczne za czasów prezydenta* Putina, Toruń 2007.

Jakub Jarosław Sokół

O ratunek dla wymierającego narodu. Serbołużyckie Stronnictwo Narodowe / Łużycki Alians

Wstęp

Serbowie Łużyccy, czyli inaczej Łużyczanie lub Serbołużyczanie są narodem słowiańskim, mieszkającym na należących do RFN Łużycach[1]. Obecnie istnieją dwa języki literackie Serbołużyczan – górno- i dolnołużycki. Szacuje się, że pierwszy z nich zna 20 - 25 tysięcy, zaś drugi 5 tysięcy osób. Na Łużycach można też spotkać wielu ludzi, deklarujących się jako Łużyczanie, choć nie mówiących po łużycku[2]. W latach osiemdziesiątych XIX wieku naród serbołużycki liczył jeszcze około 166 tysięcy osób[3] i zamieszkiwał znacznie rozleglejsze obszary niż obecnie[4]. Powodem wymierania Łużyczan była przede wszystkim celowa niemiecka polityka germanizacyjna. Była ona prowadzona z różnym nasileniem przez setki lat od czasu opanowania przez Niemców ziem Słowian połabskich[5]. Jednym z przykładów wynaradawiania były wydawane w XIII i XIV wieku zakazy używania języka łużyckiego w sądach wielu miast Saksonii[6]. Przez wieki Łużyczanie, ich język i kultura posiadały w ramach państw niemieckich niski status. Zdarzały się okresy szczególnie niekorzystne dla Słowian w Niemczech, takie jak na przykład czasy III Rzeszy. W latach 1933-1945 systematycznie likwidowano kolejne organizacje i czasopisma łużyckie, wielu działaczy narodowych wysiedlono z Łużyc, inni zginęli w obozach koncentracyjnych. Język łużycki został usunięty z życia publicznego, kościelnego oraz ze szkół. W tym czasie znaczna część dotychczasowych słowiańskich Łużyc, zwłaszcza Łużyc Dolnych, uległa germanizacji.

---

[1] Łużyce dzielą się na Dolne i Górne. Łużyce Dolne są częścią Brandenburgii, a Górne - Saksonii.
[2] V. Křivánek, *Ve stavu nepřetržitého ohrožení,* „Tvar" 09/09, s. 6.
[3] M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, Opole 1995, s. 126.
[4] Przykładowe publikacje na temat Łużyczan w języku polskim:
Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Serbšćina, Faska H. (red.), Opole 1998, s. 305-337
Malink J. [i in.], *Łużyczanie. Słowiański naród w Niemczech*, Budziszyn 1994
Kochański W., *Dole i niedole Serbołużyczan*, Warszawa 1962
Cygański M., Leszczyński R., *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, Opole 1995
Cygański M., Leszczyński R., *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. II, lata 1919-1997, Opole 1997
[5] W średniowieczu Słowianie zamieszkiwali obszary sięgające na zachodzie za linię rzek Łaby i Soławy. Obecnie obszar, gdzie żyje wciąż autochtoniczna ludność słowiańska, skurczył się do fragmentów Łużyc.
[6] M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, Opole 1995, s. 28.

Obecnie również nie brak w Niemczech osób niechętnych, czy wręcz wrogich wobec Serbów Łużyckich. Jaskrawym przykładem takiej postawy może być wypowiedź przewodniczącego regionalnego związku Narodowo-Demokratycznej Partii Niemiec (niem. *Nationaldemokratische Partei Deutschlands* – NPD) Ronny'ego Cazowka, mieszkającego w dolnołużyckim Depsku. Polityk ten powiedział w roku 2008, że „naród niemiecki powstawał od samego początku po części ze słowiańskich i romańskich dodatków, należących również do rasy europejskiej". Łużyczanie to natomiast według niego: „ważne niemieckie plemię, a to wiedzieli już ci ludzie, którzy rządzili Niemcami w latach 1933 do 1945"[7]. I dalej dodał: „Kiedy NPD mówi o Niemcach, ma na myśli również Łużyczan, ponieważ Łużyczanie nie są niczym innym niż Niemcami, a kto próbuje Łużyczanom wmawiać coś innego, ten ma ich za nic i jest to obrzydliwe i nieludzkie postępowanie"[8]. Innym przejawem wrogości Niemców wobec Łużyczan są przypadki, kiedy podczas meczów pikarskich niemiecki sędzia usiłuje zabronić łużyckim zawodnikom porozumiewania się między sobą w ich ojczystym języku[9]. Zdarza się też, że Serbowie Łużyccy obrzucani są wyzwiskami podczas zawodów sportowych. W przeciągu ostatnich lat dochodziło wielokrotnie do niszczenia łużyckich krzyży w katolickiej części Górnych Łużyc, a także do innych aktów wandalizmu. Wielu Niemców uważa Łużyczan za grupę, której utrzymywanie wiele kosztuje niemieckiego podatnika, co ma związek z dofinansowaniem przekazywanym Fundacji Narodu Serbołużyckiego przez Saksonię, Brandenburgię i RFN. W rzeczywistości kwoty przeznaczane dla Łużyczan trudno uznać za wysokie[10], a niewywiązywanie się strony niemieckiej ze swych zobowiązań finansowych było przyczyną dwóch demonstracji Łużyczan w roku 2008. Niektóre łużyckie szkoły zostały w przeciągu ostatnich lat zamknięte. Są jednak wśród Niemców również sympatycy Łużyczan, zainteresowani ich językiem i kulturą.

Serbowie Łużyccy dążą do ocalenia własnego narodu, podejmując między innymi działania polityczne. Jedną z politycznych organizacji serbołużyckich jest działająca od 2005 roku partia[11] – Serbołużyckie Stronnictwo Narodowe (dolnołuż. *Serbska ludowa strona* - SLS) od kwietnia 2010 roku nosząca nazwę Łużycki Alians (dolnołuż. *Łužyska alianca* - ŁA).

[7] G. Wieczorek, *NPD: „Serby su wažny nimski rod"*, „Nowy Casnik" 41/Lětnik 60 z dnia 08.10.2008, s. 2.
[8] Tamże.
[9] Na podstawie rozmowy z były radnym w sejmiku powiatu budziszyńskiego Michałem Wałdą z Ralbic z dnia 28 lutego 2010 roku.
[10] Przykładowo w 2010 roku RFN, Saksonia i Brandenburgia przekazały Fundacji Narodu Serbołużyckiego niecałe 17 mln euro.
[11] Serbołużyckie Stronnictwo Narodowe jest jedyną serbołużycką partią polityczną.

SLS ma charakter ugrupowania, reprezentującego interesy serbołużyckiej mniejszości narodowej i Łużyc jako regionu.

Sylwetki przywódców partii

Przewodniczący partii Hannes Wilhelm Kell urodził się w 1970 roku[12] w Dreźnie[13]. Mieszkał też w dolnołużyckim Strjažowie[14]. Jest z pochodzenia Niemcem. Języka dolnołużyckiego nauczył się podczas studiów w Lipsku[15]. Deklaruje, że jest ewangelickim Serbem Łużyckim. Obecnie mieszka w Lipsku[16] i pracuje jako doradca bankowy[17]. Jak wspomina, po raz pierwszy słyszał o Łużyczanach w roku 1977. Gdy uczył się czytać i pisać, zapytał rodziców, co znajduje się pod nazwą miejscowości na tablicy przy wjeździe do wsi w sąsiedniej gminie, która miała dwujęzyczne napisy. Odpowiedzieli, że jest to nazwa łużycka. Do tematu Łużyczan Kell powrócił w roku 1989 podczas studiów w Lipsku. Poznał tam swoją przyszłą żonę – Łużyczankę. Początkowo czuł się między Serbami Łużyckimi jakby był zagranicą, jak obcokrajowiec. Zaczął jednak uczyć się języka dolnołużyckiego i obchodzić łużyckie święta. W 1995 roku przeprowadził się ze swoją żoną na Dolne Łużyce. Jego dwunastoletni syn jest laureatem olimpiady z języka łużyckiego, a dziesięcioletnia córka zna łużycki bardzo dobrze, zdaniem przewodniczącego SLS, lepiej niż on sam. Jak podały „Serbske Nowiny” z dnia 25 marca 2005 roku: „Hannes Kell, jeden ze współzałożycieli SLS, rozmawia ze swoimi dziećmi i żoną również w domu po dolnołużycku”[18]. Kell pomagał założyć trzy dwujęzyczne przedszkola w okolicach Chociebuża, a także angażował się w życie kościelne. Przewodniczący SLS stwierdził: „Chcę wpływać na płaszczyźnie politycznej na to, by język i kultura serbołużycka były pielęgnowane”[19].

Sekretarz generalny partii Henry Matuš jest Dolnołużyczaninem. Urodził się w roku 1973. Pracuje na kolei[20], a mieszkał w Derbnie[21] oraz Bóšojcach[22]. W roku 2009 wystąpił

[12] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 14.11.2010.
[13] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 21.11.2010.
[14] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 14.11.2010.
[15] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20050608000000.txt&lang=dsb (dostęp 19.11.2010).
[16] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 06.11.2010.
[17] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 14.11.2010.
[18] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20050325000000.txt&lang=dsb (dostęp 19.11.2010).
[19] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 06.11.2010.
[20] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 14.11.2010.
[21] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20050330150100.txt&lang=dsb (dostęp 14.11.2010).

z SLS[23], by móc lepiej porozumiewać się z przedstawicielami Związku Serbów Łużyckich Domowina[24], jednakże wkrótce ponownie zasilił szeregi Stronnictwa i do tej pory pełni funkcję sekretarza generalnego partii[25].

Przedstawiciel SLS na Polskę i Rosję Marek M. Chełchowski ukończył zarządzanie i informatykę na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu[26]. Z tematem Łużyczan zetknął się w liceum i od tego czasu fascynuje się tym zagadnieniem, czytał „Nowy Casnik" i słuchał radia łużyckiego. Obecnie prowadzi kopalnię granitu na Dolnym Śląsku. Strona internetowa jego przedsiębiorstwa dostępna jest między innymi w górno- i dolnołużyckiej wersji językowej[27].

Prawa polityczne Łużyczan

Serbołużyckie Stronnictwo Narodowe wielokrotnie przedstawiało swoje postulaty odnośnie nadania narodowi łużyckiemu praw politycznych. W Programie ugrupowania jest między innymi mowa o tym, że Łużyczanie powinni mieć możliwość bezpośredniego wpływania na decyzje sejmów krajowych, krótkofalowo chociażby poprzez podniesienie znaczenia rad do spraw serbołużyckich i obdarzenie ich większymi kompetencjami aniżeli dotychczasowe prawo dysponowania jedynie głosem doradczym. Według SLS rządy Saksonii i Brandenburgii powinny powoływać sekretarzy do spraw mniejszościowych, którzy współpracowaliby między sobą w sprawach Łużyc. Partia jest przeciwna połączeniu krajów Berlina i Brandenburgii. W Programie stwierdzono, że nad poparciem postulatu przyłączenia Dolnych Łużyc do Saksonii będzie się można zastanowić[28].

Odnosząc się do sprawy reprezentacji politycznej Łużyczan, przewodniczący Hannes Kell w czasie swojego przemówienia podczas II Kongresu SLS w maju 2006 roku stwierdził między innymi:

[22] I. Neumannojc, *Serby kandiděruju za wókrejsny sejm SPN*, „Nowy Casnik" 32/Lětnik 60 z dnia 06.08.2008, s. 2.
[23] G. Wieczorek, *Su zacynili swój běrow*, „Nowy Casnik" 39/Lětnik 61 z dnia 29.09.2009, s. 2.
[24] Związek Serbów Łużyckich Domowina jest główną organizacją kulturalną Łużyczan.
[25] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 29.12.2010.
[26] http://www.mfgranit.com/dl_version/zarzad.php (dostęp 21.11.2010).
[27] http://www.mfgranit.com/dl_version/index.php (dostęp 21.11.2010).
[28] Programm der SLS Serbska Ludowa Strona (Wendische Volkspartei), Cottbus, den 26. März 2005, Novellierung am 1.6.2005 in Hoyerswerda , s. 7.

Na płaszczyźnie politycznej i przede wszystkim w parlamentach interesy serbołużyckiej mniejszości są reprezentowane przez pojedynczych nielicznych deputowanych z list etablowanych partii. Ci posłowie podlegają ponadto jeszcze przeważnie ciasnemu gorsetowi lojalności wobec frakcji[29].

Kell zażądał zniesienia dla partii mniejszościowych 5-procentowego progu wyborczego do Saksońskiego Sejmu Krajowego oraz podjęcia starań w kierunku utworzenia regionalnego powiatu Dolne Łużyce w Brandenburgii oraz Górne Łużyce w Saksonii. Kell zaproponował też, by wprowadzono bezpośrednie wybory starostów i nadano radom powiatów regionalnych prawo do współdecydowania o obsadzie dwóch stałych miejsc w parlamentach krajowych lub czterech stanowisk przedstawicieli regionu w Parlamencie Europejskim. Przewodniczący SLS domagał się również wprowadzenia uzupełniającego obywatelstwa dla Łużyczan, jak jest to stosowane w innych krajach europejskich oraz zaprowadzenia na Łużycach rzeczywistej dwujęzyczności z uznaniem obu języków za równoprawne oraz wspieranie jej z podatków[30].

Postulat nadania narodowi serbołużyckiemu autonomii politycznej przedstawił obszernie Stefan Gros w artykule „Łużyczanie muszą wziąć swój los we własne ręce” z sierpnia 2007 roku. Gros stwierdził, że przysługująca obecnie Serbom Łużyckim „autonomia kulturalna” jest rozwiązaniem niewystarczającym, ponieważ nie istnieją żadne serbołużyckie instytucje, czuwające nad przestrzeganiem praw nadanych Łużyczanom przez władze niemieckie. Serbowie Łużyccy nie byli w stanie przykładowo zapobiec niszczeniu wsi na Łużycach w wyniku wyobywania węgla brunatnego metodą odkrywkową, mimo że zgodnie z prawodawstwem krajowym serbołużycki obszar zamieszkiwania ma być chroniony. Gros skrytykował również obecny sposób finansowania Łużyczan. Zdaniem autora artykułu Fundacja Narodu Serbołużyckiego powinna przekazywać Serbom Łużyckim kwoty, bedące zyskiem z posiadanego kapitału tak, jak dzieje się to w przypadku innych instytucji tego typu. Tymczasem Fundacja rozdziela fundusze przekazywane Serbom Łużyckim przez RFN, Brandenburgię i Saksonię, ale nie ma prawa gromadzenia pieniędzy i czerpania zysków z kapitału, przez co nie posiada własnych rezerw finansowych i w związku z tym jest w pełni zależna od podmiotów finansujących, a więc od niemieckich polityków. Gros stwierdził również, że: „Łużyczanom zupełnie brakuje demokratycznie wybranych i dzięki temu legitymujących się poparciem większości politycznych

[29] Rede des Parteivorsitzenden Hannes Kell auf dem II. Kongreß der SLS in Bautzen am 6. Mai 2006, s. 2, na stronie internetowej: http://87.106.232.179/sls/data/docs/redekell2kongress.pdf (dostęp 27.03.2011).
[30] Tamże, s. 4.

przedstawicieli, czy instytucji, takich jak parlament, „rząd”, prezydent lub pani prezydent”[31]. O kompetencjach wspomnianych instytucji autor artykułu napisał:

> Tylko one byłyby posiadającymi legitymację od narodu serbołużyckiego jego przedstawicielami uprawnionymi do prowadzenia politycznych negocjacji z rządami krajowymi Saksonii i Brandenburgii, Republiki Federalnej Niemiec oraz politycznymi gremiami Unii Europejskiej[32].

Zgodnie z koncepcją Grosa parlament serbołużycki nosiłby nazwę Zgromadzenia Narodowego, które byłoby wybierane przez zarejestrowanych wyborców łużyckich. Model ten przypominałby rozwiązanie przyjęte przez mniejszość niemiecką na Węgrzech. Organem wykonawczym miałaby być Rada Narodowa powoływana przez Zgromadzenie Narodowe. Powstałby też łużycki budżet. Składałby się on z części, przykładowo z 30%, podatków płaconych przez serbołużyckich wyborców oraz z podatku nałożonego na wydobywającą węgiel brunatny na Łużycach firmę Vattenfall w wysokości co najmniej 1% zysków tego przedsiębiorstwa. O przeznaczeniu tych funduszy decydowałoby Zgromadzenie, natomiast dysponowałałaby nimi Rada. Z budżetu byłoby finansowane przykładowo łużyckie szkolnictwo, o którego kształcie i rozwoju decydowałyby władze serbołużyckie[33]. Również w Petycji 3/2007 do Parlamentu Europejskiego SLS przedstawiła postulat wprowadzenia podatku w wysokości 1% za wydobywane na Łużycach surowce mineralne. Uzyskane w ten sposób fundusze byłyby przeznaczone na cele Łużyczan, przy czym Serbowie Łużyccy mieliby prawo swobodnego dysponowania tymi pieniędzmi, a strona niemiecka mogłaby kontrolować ich wydawanie wyłącznie pod względem formalno-prawnym, nie zaś merytorycznym[34]. Innym postulatem politycznym SLS było przyznanie Łużyczanom jednego miejsca w Parlamencie Europejskim z puli 99 mandatów przysługujących RFN. Na potrzebę przyjęcia takiego rozwiązania zwracano uwagę między innymi w Petycji 1/2007 do Parlamentu Europejskiego z 1 lutego 2007 roku. W dokumencie tym partia domagała się również tego, by zapewnić przynajmiej po jednym miejscu w Saksońskim i Brandenburskim Sejmie Krajowym dla przedstawiciela narodu serbołużyckiego[35].

---

[31] S. Gros, *Sorben müssen ihr Schicksal in die eigenen Hände nehmen*, 30.08.2007, na stronie internetowej: http://www.wendische-volkspartei.de/ (dostęp 26.10.2010).
[32] Tamże.
[33] Tamże.
[34] http://www.prolusatia.pl/pliki/SLS3.pdf (dostęp 23.10.2010).
[35] http://www.prolusatia.pl/pliki/SLS1.pdf (dostęp 23.10.2010).

Szkolnictwo, media i prawa językowe Łużyczan

SLS duży nacisk kładzie na sprawę utrzymania i promowania języka łużyckiego. Niezwykle istotną rzeczą jest tutaj edukacja. Hannes Kell w czasie swojego wystąpienia podczas II Kongresu SLS opowiedział się za zwiększeniem oddziaływania projektu „Witaj”[36] na terenach granicznych serbołużyckiego obszaru zamieszkiwania. Zdaniem Kella taka polityka doprowadzi do tego, że nie będą już zagrożone serbołużyckie placówki oświatowe tam, gdzie łużyckość jest najbardziej żywa[37]. Jeśli chodzi o przebieg nauczania w łużyckich szkołach, Marek Chełchowski uznał, że Łużyczanie powinni jako pierwszy opanowywać język łużycki jako ojczysty, a dopiero potem niemiecki. Chełchowski stwierdził: „Zanim słowa po niemiecku albo w innym języku obcym będą mogły zostać wypowiedziane, Łużyczanie muszą najpierw opanować własną mowę ojczystą”[38].

Z kolei Hannes Kell przedstawił postulat stworzenia autonomicznej sieci szkolnej, gdzie zwracano by uwagę na dwujęzyczność. Łużyczanie oprócz opanowania języka łużyckiego poznawaliby tam również serbołużycką kulturę i historię swojej krainy oraz narodu, do których przywiązuje się obecnie zbyt małą wagę. Przewodniczący SLS uznał też, że nauka języka łużyckiego na serbołużyckim obszarze zamieszkiwania powinna być obowiązkowa. Przywołał tu przykład hiszpańskiej Galicji, gdzie przyjęto takie rozwiązanie, jeśli chodzi o język galicyjski[39]. SLS stanęła w obronie szkoły łużyckiej w Pančicach - Kukowie w roku 2006[40], a także skrytykowała Państwowy Inspektorat Szkolny w Chociebużu za doprowadzenie do tego, że członkami dyrekcji Gimnazjum Dolnołużyckiego zostało dwóch nie znających języka łużyckiego Niemców[41].

Partia zwracała też uwagę na znaczenie serbołużyckich mediów oraz ich niezależności. W 2006 roku SLS przedstawiła swoje obawy, że Domowina będzie chciała przejąć Ludowe Wydawnictwo Domowina[42], co mogłoby spowodować ograniczenie swobody mediów. Ugrupowanie opowiada się natomiast za tym, by „Serbske Nowiny”,

---

[36] Projekt „Witaj” ma na celu przekazywanie dzieciom w przedszkolach i szkołach języka łużyckiego.
[37] Rede des Parteivorsitzenden Hannes Kell auf dem II. Kongreß der SLS in Bautzen am 6. Mai 2006, s. 4-5.
[38] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20080211000000.txt&lang=deu (dostęp 01.11.2010).
[39] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20080212000000.txt&lang=deu (dostęp 01.11.2010).
[40] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20060307000000.txt&lang=deu (dostęp 31.10.2010).
[41] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20070321000000.txt&lang=deu (dostęp 01.11.2010).
[42] Ludowe Wydawnictwo Domowina (grnłuż. Ludowe nakładnistwo Domowina) jest głównym serbołużyckim wydawnictwem. Oprócz książek wydaje również najważniejsze czasopisma, takie jak dziennik po górnołużycku „Serbske Nowiny”, czy tygodnik po dolnołużycku: „Nowy Casnik”.

„Nowy Casnik” i Ludowe Wydawnictwo Domowina zostały przekształcone w spółdzielnie, w których udziały mógłby mieć każdy Serbołużyczanin. Według SLS powinno się zagwarantować na przyszłość Ludowemu Wydawnictwu Domowina finansowanie ze strony Fundacji Narodu Serbołużyckiego[43].

Jeśli chodzi o samą ochronę i promocję języka łużyckiego, Hannes Kell w lutym 2008 roku stwierdził: „Nie chodzi o rywalizację z językiem niemieckim, lecz raczej o to, by znaczenie języka łużyckiego zostało wzmocnione. Nie możemy porzucać języka łużyckiego, który jest jednym z naszych społecznych korzeni”[44]. Kell przedstawił ponadto argument, który powinien również Niemców, mieszkających na Łużycach przekonywać do postulatów SLS. Przewodniczący partii stwierdził: „Utrzymanie krajobrazu kulturowego może być natomiast podstawą gospodarczą dla wielu pokoleń! Tam, gdzie dwujęzyczność i dwukulturowość utrzymują się w równowadze z gospodarczymi interesami, widzimy wzrost”[45]. Za przykład rozwijającego się pomyślnie obszaru, gdzie kładzie się nacisk na kulturę i język mniejszości Kell uznał Walię[46].

SLS podejmowała określone działania, zmierzające do podwyższenia statusu języka łużyckiego. Jednym z nich było wystosowanie Petycji 4/2007 do Parlamentu Europejskiego, w której domagano się: „uznania języka serbołużyckiego jako drugiego języka urzędowego, wprowadzenia dwujęzycznych oznaczeń w kościołach, na poczcie, na kolei, na szyldach ulic, w służbie zdrowia, restauracjach, telewizji publicznej i radiu”[47]. Z kolei w Petycji 2/2007 do Parlamentu Europejskiego SLS domagała się „uznania znajomości języka serbołużyckiego i poczuwania się przynależnym do kultury serbołużyckiej jako wystarczających i alternatywnych do języka niemieckiego i kultury niemieckiej wymagań przy nabywaniu obywatelstwa Republiki Federalnej Niemiec na terenach zamieszkałych przez Serbołużyczan”[48].

Oprócz akcji i publicznych inicjatyw, mających na celu obronę mowy ojczystej, niezmiernie ważna jest w tym względzie postawa pojedynczych osób. Dlatego SLS opublikowała na swojej stronie internetowej zbiór zasad, mających pomóc uchronić język łużycki przed wymarciem. Nosi on nazwę Dziesięciu Przykazań Językowych[49]. Jak podano,

---

[43] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20060310000000.txt&lang=deu (dostęp 01.11.2010).
[44] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20080210000000.txt&lang=deu (dostęp 01.11.2010).
[45] Tamże, s. 5.
[46] Tamże, s. 5.
[47] http://www.prolusatia.pl/pliki/SLS4.pdf (dostęp 23.10.2010).
[48] http://www.prolusatia.pl/pliki/SLS2.pdf (dostęp 23.10.2010).
[49] Dolnołuż. *Žaseś rěcnych kaznjow*.

są one przetłumaczonymi na język dolnołużycki i niemiecki i dostosowanymi do potrzeb Łużyczan zasadami opracowanymi przez Katalończyków. Zdaniem SLS przestrzeganie tych zaleceń przez poszczególne osoby może przyczynić się do tworzenia powoli dwujęzycznych Łużyc. Treść Dziesięciu Przykazań Językowych jest następująca:

1. Rozmawiaj przy każdej sposobności po łużycku z członkami rodziny i przyjaciółmi. Próbuj rozmawiać po łużycku z tymi ludźmi, którzy rozumieją ten język, chociaż jesteś przyzwyczajona/przyzwyczajony rozmawiać z nimi po niemiecku.
2. Bądź otwarty/otwarta wobec tych, którzy mówią w innymi języku, ale obstawaj przy tym, że mają oni darzyć takim samym szacunkiem twój język.
3. Rozmawiaj po łużycku ze wszystkimi: w drodze, przez telefon, w pracy i w innych miejscach. Jeżeli druga osoba cię rozumie, pozostań przy języku łużyckim, chociaż otrzymałeś/otrzymałaś odpowiedzi w języku niemieckim.
4. Mobilizuj tych członków rodziny, którzy do tej pory niezbyt rozumieją po łużycku – rozmawiaj z nimi powoli i wyjaśniaj pojęcia.
5. Kiedy ktoś stara się mówić po łużycku, wspieraj go, pozytywnie oceniając jego próby.
6. Nie przesadzaj z poprawianiem błędów innych mówiących: ucz ich przez własne przykładne mówienie.
7. Respektuj różnorodność narzeczy i wspieraj w ten sposób bogactwo języka łużyckiego.
8. Wspieraj media łużyckie – gazety i czasopisma. Korzystaj z każdej sposobności oglądania programów, przedstawień, poznawania książek i innych materiałów po łużycku.
9. Używaj języka łużyckiego w swoich listach, szczególnie przy korespondencji z urzędami – pisz również adres po łużycku. Staraj się, by język łużycki był bardziej widoczny i słyszalny – w miarę możliwości też w związku ze swoją pracą (na przykład w swoim logo firmowym, w obwieszczeniach i w publicznych pismach do klientów).
10. Obstawaj przy swoim prawie używania języka łużyckiego w postępowaniu wobec urzędów. Rób to w sposób grzeczny i konstruktywny[50].

Federalizm, regionalizm i stosunek do Unii Europejskiej

SLS opowiada się za rozwojem regionalizmu. Jednym z postulatów ugrupowania w tej dziedzinie jest powołanie przy Parlamencie Europejskim Izby Regionów. Przez nią zostałaby wzmocniona pozycja Komitetu Regionów. Partia skrytykowała porządek panujący w Niemczech i określiła go mianem pseudofederalizmu. Według SLS kraje i regiony powinny mieć możliwość samodzielnego szukania rozwiązań w wielu dziedzinach. Partia jest przeciwna poszerzaniu kompetencji Unii Europejskiej. Jak napisano w jednej z notatek prasowych partii: „Nie potrzeba europejskiego superpaństwa, które wykraczałoby ponad

[50] http://www.wendische-volkspartei.de/ (dostęp 23.10.2010).

politykę zewnętrzną, zabezpieczenie europejskiego pokoju, demokratycznych i socjalnych praw podstawowych, wspólnej waluty i rynku wewnętrznego"[51]. Henry Matuš oczekuje, że Unia Europejska stanie się bardziej wspólnotą obywateli i będzie się w większym stopniu troszczyć o przejrzystość własnych procesów decyzyjnych. W ten sposób zostanie stworzona możliwość wzmocnienia się regionów[52]. Hannes Kell stwierdził natomiast: „Superpaństwo jest dla nas potworem z wielkim aparatem biurokratycznym, drogim a bezużytecznym"[53]. Zdaniem SLS powinno się wzmocnić demokratyczną legitymację Unii Europejskiej poprzez udział parlamentów regionalnych w stanowieniu prawa. Dzięki przyjęciu takiego rozwiązania obywatele byliby bliżej procesu ustawodawczego[54].

Jeśli chodzi o sytuację Łużyc, partia opowiada się za utworzeniem powiatu regionalnego Dolne Łużyce ze stolicą w Chociebużu oraz Górne Łużyce ze stolicą w Budziszynie. Powiaty te obejmowałyby całość tych historycznych krain. SLS uważa, że jeszcze lepszym dla Łużyczan rozwiązaniem byłoby stworzenie z Łużyc odrębnego kraju związkowego, ale w przeszłości nie udało się tego dokonać[55], więc obecnie nawet powstanie dwóch powiatów łużyckich byłoby krokiem naprzód[56].

Ochrona środowiska i obszaru serbołużyckiego

Serbołużyckie Stronnictwo Narodowe sprzeciwia się niszczeniu łużyckich wsi w wyniku wydobywania węgla brunatnego metodą odkrywkową.[57]. Według szacunków w samym okresie NRD w wyniku działalności górniczej zburzono 71 miejscowości w całości, a 42 częściowo[58]. Partia wielokrotnie zabierała głos w związku z niszczeniem wsi łużyckich. W październiku 2007 roku SLS wespół z innymi organizacjami zapoczątkowała inicjatywę ludową „Żadnych nowych kopalń odkrywkowych – dla przyszłościowej polityki energetycznej", mającą przeciwstawić się rządowym planom rozwoju górnictwa węgla

[51] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20070325000000.txt&lang=deu (dostęp 16.10.2010).
[52] Tamże.
[53] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 06.11.2010.
[54] Tamże.
[55] W czasie, gdy tworzono kraje związkowe w schyłkowym okresie istnienia NRD, Łużyczanie, a dokładniej jedna z grup roboczych Domowiny, domagali się utworzenia z Łużyc osobnego kraju związkowego, a w razie odrzucenia tego projektu przynajmniej przyłączenia Łużyc w całości do Saksonii lub Brandenburgii. Żaden z tych postulatów nie został jednak przez Niemców wzięty pod uwagę. Obszar Łużyc wchodzi obecnie w skład dwóch krajów związkowych - Saksonii i Brandenburgii oraz wielu powiatów.
[56] http://www.wendische-volkspartei.de/ (dostęp 24.10.2010).
[57] Tamże.
[58] M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. II, lata 1919-1997, Opole 1997, s. 131.

brunatnego. Ruch ten zaproponował pozyskiwanie energii z alternatywnych źródeł[59] oraz przedstawił postulat całkowitego zaprzestania wydobywania węgla brunatnego na Łużycach do roku 2050[60]. Członkowie inicjatywy zebrali ponad 26,5 tysiąca podpisów pod projektem ustawy, zabraniającej tworzyć nowe kopalnie odkrywkowe w Brandenburgii[61], jednakże w lipcu 2008 roku Brandenburski Sejm Krajowy odrzucił w głosowaniu wspomniany projekt[62].

Działalność partii

SLS została założona 26 marca 2005 roku w Chociebużu. W zjeździe założycielskim wzięło udział dziesięć[63] osób. Na przewodniczącego wybrano Hannesa Kella. Sekretarzem generalnym został Henry Matuš, a skarbniczką Marion Cachowa ze Šlichowa[64]. 1 czerwca 2005 roku w Wojerecach odbyło się dokończenie zjazdu założycielskiego SLS. Uzupełniono wówczas statut oraz zajęto się innymi dokumentami. W skład zarządu partii weszli wówczas również Górnołużyczanie[65]. Statut poprawiono jeszcze w Budziszynie 6 maja 2006 roku, po czym wszedł on w życie 1 czerwca 2006 roku[66].

Niedługo po swym powstaniu partia podjęła współpracę międzynarodową. SLS nawiązała kontakt z przedstawicielami Białorusi. 4 czerwca 2005 roku w Dešnie odbyło się mające charakter prywatny spotkanie, w którym uczestniczyli między innymi Giennadij Nowicki, były premier i ówczesny przewodniczący Rady Zgromadzenia Narodowego Republiki Białorusi z małżonką, ambasador Białorusi w Niemczech Władimir Skworcow, radca ambasady Siergiej Malinowski, Hannes Kell i konsul honorowy Frank Kossick. Goście z Białorusi zostali przyjęci w muzeum krajoznawczym przez burmistrza Freda Kaisera. Zwiedzano również kościół w Dešnie. Hannes Kell w Serbołużyckim Dworze przekazał

---

[59] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20071008000000.txt&lang=deu (dostęp 26.10.2010).

[60] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20080801000000.txt&lang=deu (dostęp 01.11.2010).

[61] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20080801000000.txt&lang=deu (dostęp 01.11.2010).

[62] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20080415000000.txt&lang=deu (dostęp 01.11.2010).

[63] Według Małgorzaty Mieczkowskiej było to trzynaście osób, por. M. Mieczkowska, *Polityczne aspiracje Łużyczan po przewrocie lat 1989/90 – geneza i założenia Łużyckiej Partii Ludowej* [w:] *Питания сорабистики*, [за ред.] В. Моторного, Д. Шольце, Львів – Будишин 2009, s. 169.

[64] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20050330150100.txt&lang=dsb (dostęp 14.11.2010).

[65] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/termine/20050601190000.txt&lang=dsb (dostęp 13.11.2010).

[66] http://87.106.232.179/sls/data/docs/ordnung.pdf (dostęp 13.11.2010).

gościom dokumentację dotyczącą SLS oraz przedstawił propozycję przyszłej wymiany. Uczestnicy spotkania wzięli również udział w spływie kajakowym do Bórkowów[67]. Partia cały czas utrzymuje kontakt z honorowym konsulem Republiki Białorusi w Brandenburgii i Saksonii Frankiem Kossickiem. SLS pomagała mu przy zakładaniu konsulatu honorowego. Przewodniczący Hannes Kell stwierdził, że celem jest to, by uzyskiwać z tamtej strony pomoc, ponieważ Łużyczanie nie mają swojego ojczystego państwa jak na przykład mniejszość duńska. Ugrupowanie nadal utrzymuje łączność z Białorusinami[68].

W sierpniu 2005 roku Serbołużyckie Stronnictwo Narodowe przyjęło dodatkową, uzupełniającą nazwę - Łużyckie[69] Stronnictwo Ludowe[70]. Hannes Kell stwierdził wówczas, że zmiana ta miała na celu silniejsze podkreślenie przez członków partii regionalnego charakteru ugrupowania[71].

Na prośbę Zarządu Serbołużyckiego Stronnictwa Narodowego w dniu 28 września 2005 roku w Wojerecach odbyła się rozmowa pomiędzy przedstawicielami zarządu Domowiny Ludwigiem Elą i Pětšem Šurmanem a reprezentującymi SLS - Hannesem Kellem, Henrym Matušem i Tonym Ryćerem na temat możliwości utrzymywania kontaktów między Stronnictwem a Domowiną. SLS oświadczyła, że stara się o to, by Łużyczanie mieli swoją parlamentarną reprezentację, przy czym pozycja Domowiny jako narodowo-politycznej przedstawicielki Serbów Łużyckich nie ma być podważona. Z kolei przedstawiciele Domowiny stwierdzili, że Związek Serbów Łużyckich współdziała ze wszystkimi demokratycznymi organizacjami w celu osiągnięcia określonych celów programowych. Dotyczy to również Serbołużyckiego Stronnictwa Narodowego[72].

Partia nie wzięła udziału w wyborach do Bundestagu w 2005 roku. Komisja wyborcza nie dopuściła ugrupowania do wyborów[73], ponieważ, jak wspomina Hannes Kell, o jeden dzień za późno otrzymała ona ważny list[74]. Zapowiedziano jednak udział w wyborach do Bundestagu w następnych latach[75].

---

[67] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/nachrichten/20050604000000.txt&lang=dsb (dostęp 13.11.2010).

[68] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 14.11.2010.

[69] W odniesieniu do krainy.

[70] Dolnołuż. *Łužyska ludowa strona*, niem. *Lausitzer Volkspartei*.

[71] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20050803000000.txt&lang=dsb (dostęp 19.11.2010).

[72] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20050928000000.txt&lang=deu (dostęp 31.10.2010).

[73] http://www.pnn.de/titelseite/83006/ (dostęp 24.11.2010).

[74] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 06.11.2010.

[75] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20050812000000.txt&lang=deu (dostęp 28.10.2010).

Zarząd SLS w styczniu 2006 roku mianował osoby upoważnione do kontaktu z innymi krajami. Przedstawicielem SLS na Czechy został Tony Ryćer, na Polskę - Marek Chełchowski, a na Białoruś - Frank Kossick[76].

II Kongres SLS obradował w dniu 6 maja 2006 roku w budynku Domu Serbołużyckiego w Budziszynie. Spotkanie miało charakter otwarty. Głos mogli zabierać również niezrzeszeni w partii goście. Kongres miał być poświęcony głównie dokonaniu zmian w Statucie oraz wyborom uzupełniającym do Zarządu SLS[77], do których jednak nie doszło, gdyż brakło chętnych do objęcia stanowisk w tym organie partii[78]. Spotkanie odbywało się pod hasłem „Byliśmy, jesteśmy, będziemy!”[79]. Na kongresie stawiło się prawie trzydziestu członków SLS oraz goście. Nie było przedstawicieli instytucji serbołużyckich, choć zostali oni zaproszeni[80].

Na posiedzenie Zarządu SLS w dniu 11 czerwca 2006 roku zaproszono pełnomocniczkę do spraw serbołużyckich powiatu Sprewa–Nysa Kerstin Kossack. Tłumaczyła ona, że dwujęzyczne nazwy miejscowe z przyczyn finansowych są wprowadzane stopniowo. Hannes Kell zaznaczył, że pełnomocnicy do spraw serbołużyckich, którzy przyczyniają się do ustanowienia dwukulturowych Łużyc, są partnerami SLS[81].

Partia w roku 2006 podejmowała starania o nawiązanie kolejnych kontaktów międzynarodowych. 16 lipca tegoż roku na zamku w Kliczkowie odbyło się spotkanie, w którym udział wzięli między innymi Hannes Kell, Henry Matuš i Marek Chełchowski oraz niektórzy posłowie do Parlamentu Europejskiego, a było ono prowadzone przez jednego z deputowanych - Sylwestra Chruszcza. Parlamentarzyści zapowiedzieli, że będą współpracować z SLS w zakresie ochrony Serbów Łużyckich i ich języka[82].

1 listopada 2006 roku Hannes Kell wygłosił wykład na Brandenburskim Uniwersytecie Technicznym w Chociebużu pod tytułem: „Polityka mniejszości narodowych – szanse i trudności”[83], zaś pod koniec 2006 roku Zarząd SLS wysunął kandydaturę Hannesa

[76] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20060115000000.txt&lang=deu (dostęp 31.10.2010).
[77] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/termine/20060506140000.txt&lang=dsb (dostęp 13.11.2010).
[78] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20060508000001.txt&lang=deu (dostęp 17.11.2010).
[79] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/termine/20060506140000.txt&lang=dsb (dostęp 13.11.2010).
[80] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20060508000001.txt&lang=deu (dostęp 17.11.2010).
[81] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20060718000000.txt&lang=deu (dostęp 01.11.2010).
[82] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20060719000000.txt&lang=deu (dostęp 01.11.2010).
[83] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/termine/20061101173000.txt&lang=dsb (dostęp 13.11.2010).

Kella na stanowisko członka Rady Fundacji Narodu Serbołużyckiego, mającego w niej zasiadać jako przedstawiciel narodu serbołużyckiego[84].

13 sierpnia 2007 roku Serbołużyckie Stronnictwo Narodowe podało do wiadomości, że otworzy własne biuro na starym mieście Chociebuża przy ulicy Am Turm 14 (Pśi Tormje 14) na czwartym piętrze. Biuro miało być czynne przez siedem godzin w tygodniu: we wtorki od $14^{\underline{00}}$ do $18^{\underline{00}}$, a w soboty od $9^{\underline{00}}$ do $12^{\underline{00}}$. Zarząd partii planował ponadto prowadzenie konsultacji w języku łużyckim[85]. Biuro zaczęło działać 14 sierpnia 2007 roku[86], choć jego uroczyste otwarcie nastąpiło dnia 27 października 2007, kiedy to również Hannes Kell podpisał umowę o współpracy z posłem do Parlamentu Europejskiego Sylwestrem Chruszczem[87], będącym wówczas zarazem pełniącym obowiązki prezesa Ligi Polskich Rodzin[88]. Porozumienie zakładało, że biura deputowanego i SLS na terenie Polski i Niemiec będą punktami informacyjnymi obu stron[89]. Biuro SLS działało do września 2009 roku, kiedy zostało zamknięte. Hennes Kell tłumaczył, że utrzymanie biura było za drogie[90], a do tej pory płacono za nie z prywatnych pieniędzy[91].

Przedstawiciele SLS zostali zaproszeni przez Rosyjską Fundację na rzecz Wolnych i Sprawiedliwych Wyborów do Moskwy. Henry Matuš oraz Marek Chełchowski przyglądali się rosyjskim wyborom w grudniu 2007 roku. Jak stwierdził sekretarz generalny SLS, podsumowując pobyt w stolicy Rosji:

> Międzynarodową obecność SLS chcemy dalej pokazywać, w tym roku w Brukseli i Hadze i chcemy wciąż konsekwentnie reprezentować interesy narodowe Serbów Łużyckich zarówno wtedy, gdy są zgodne z interesami niemieckiej administracji i polityki, jak również wtedy, gdy są im przeciwne.[92]

17 marca 2008 roku w Budziszynie[93], a 29 maja 2008 roku w Berlinie odbyły się demonstracje przeciwko zmniejszeniu dofinansowania dla Łużyczan[94]. W obu protestach

---

[84] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20061208000000.txt&lang=deu (dostęp 01.11.2010).
[85] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20070813000000.txt&lang=deu (dostęp 01.11.2010).
[86] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20070814000000.txt&lang=deu (dostęp 24.11.2010).
[87] G. Wieczorek, *SLS jo pódpisała dogrono z pólskim EU-wótpósłańcom*, „Nowy Casnik" 44/Lětnik 59 z dnia 30.10.2007, s. 1.
[88] http://www.lpr.pl/?sr=!czytaj&id=6210&dz=kraj&x=15&pocz=340&gr= (dostęp 14.11.2010).
[89] http://www.lpr.pl/?sr=!czytaj&id=6221&dz=kraj&x=10&pocz=340&gr= (dostęp 14.11.2010).
[90] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 14.11.2010.
[91] G. Wieczorek, *Su zacynili swój běrow*, „Nowy Casnik" 39/Lětnik 61 z dnia 29.09.2009, s. 2.
[92] H. Matuš, *Wuzwólowanje do rusojskeje Dumy 2007*, „Nowy Casnik" 06/Lětnik 60 z dnia 06.02.2008, s. 3.
[93] http://historia.uni.opole.pl/biblioteka/docs/Pro-Lusatia-DRUK.pdf (dostęp 22.11.2010).
[94] http://www.interserb.de/viewtopic.php?f=2&t=1410#p12779 (dostęp 13 11. 2010).

wzięli udział między innymi przedstawiciele SLS[95]. Jeśli chodzi o żądania Łużyczan, SLS opowiadała się za zwiększeniem dotacji dla tego narodu do 30 milionów euro rocznie, podczas gdy Domowina żądała 16,4 miliona euro rocznie[96]. Marek Chełchowski, oceniając berlińską manifestację, uznał ją za dobre posunięcie, jednak stwierdził, że w jej wyniku osiągnięto zbyt mało[97].

SLS wystartowała w wyborach powiatowych w Brandenburgii 28 września 2008 roku w sojuszu z inicjatywą obywatelską Klinger Runde[98] [99]. Serbołużyckie Stronnictwo Narodowe pragnęło samodzielnie wystartować w wyborach w roku 2008, jednak sprzeciwiła się temu Krajowa Rada Wyborcza w Poczdamie. Stwierdziła ona, że ugrupowanie to nie spełnia warunków, o których mówi Ustawa o partiach politycznych w § 2[100]. Według Rady Wyborczej SLS ma na tyle mało aktywnych członków, że wiąże się to najprawdopodobniej z problemami w obsadzeniu wszystkich organów przewidzianych w statucie partii, a publiczne wystąpienia stronnictwa są mało znaczące. Ponadto zdaniem Rady ugrupowanie organizuje mało własnych posiedzeń i przeprowadza mało inicjatyw; nie jest widoczne, jak partia chce zdobyć wpływ na polityczne poglądy ludności, a także prowadzić walkę wyborczą. Z tego względu członkowie Rady uznali, że Stronnictwu „brak jest wystarczającej rękojmi do poważnego traktowania celów politycznych"[101]. Rada stwierdziła, że to, iż członkowie SLS chcą tworzyć partię i uważają się za reprezentację polityczną Serbów Łużyckich, nie wystarcza do uznania SLS za partię zgodnie z Ustawą o partiach politycznych. Henry Matuš uznał tę decyzję za bardzo niesprawiedliwą[102]. 5 sierpnia 2008 roku podczas konferencji prasowej w Chociebużu powiedział między innymi:

---

95 http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/termine/20080317000000.txt&lang=dsb (dostęp 13.11.2010).

96 http://www.radio.opole.pl/?kat=akcje&subkat=serboluzyce&art=dalej&id=26194 (dostęp 19.11.2010).

97 http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20080613000003.txt&lang=deu (dostęp 14.06.2010).

98 Powstała ona w maju roku 2007 i skupiła wówczas 43 miejscowości. Celem ruchu było przeciwstawienie się niszczeniu kolejnych terenów w wyniku wydobywania węgla brunatnego metodą odkrywkową. Nazwa inicjatywy wywodzi się od nazwy wsi Klinge, która przestała istnieć ze względu na pozyskiwanie wspomnianego surowca.

99 http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseerklarungen/20080929000000.txt&lang=dsb (dostęp 12.11.2010).

100 http://bundesrecht.juris.de/partg/__2.html (dostęp 22.11.2010).

101 G. Wieczorek, *Krajny wólbny wuběrk njejo SLS pśipóznał*, „Nowy Casnik" 32/Lětnik 60 z dnia 06.08.2008, s. 1.

102 G. Wieczorek, *Krajny wólbny wuběrk njejo SLS pśipóznał*, „Nowy Casnik" 32/Lětnik 60 z dnia 06.08.2008, s. 1.

Będzie nam ciężko uwierzyć w to, że nie doszło w tym przypadku do żadnego wywierania politycznego wpływu na Radę Wyborczą. Chociaż nikt tego nie przyzna, zdaje się nam, że wiele starych partii nie chce, aby utrwaliła się nowa siła polityczna. Twierdzenie, że nasze cele polityczne nie są „poważne”, nie jest sprawiedliwe[103].

SLS wystawiła trzech kandydatów w trzech spośród sześciu okręgów wyborczych w powiecie Sprewa–Nysa. Henry Matuš oraz nie należący do partii sympatycy SLS: dr Stefan Gros, docent na Brandenburskim Uniwersytecie Technicznym w Chociebužu i Uwe Gutšmit, 49-letni wówczas nauczyciel w szkole podstawowej, pracujący dla Centrum „Witaj”[104] zasilili jednak listy komitetu wyborczego „Obywatele dla Łużyc - Klinger Runde”, przy czym Uwe Gutšmit wystartował też w wyborach do rady gminy Bórkowy jako kandydat SLS. Podczas konferencji prasowej Henry Matuš tłumaczył, że SLS nie wystawiło własnej listy wyborczej z uwagi na zbyt małą liczbę własnych kandydatów, a komitet „Obywatele dla Łużyc – Klinger Runde” jest najbardziej serbołużycki, gdyż są tam również inni Łużyczanie, jak Fryco Kšamaŕ albo proboszcz Kśěnka. Ponadto ugrupowanie to również opowiada się przeciwko tworzeniu nowych wyrobisk w ramach wydobywania węgla brunatnego metodą odkrywkową[105]. Żadnemu z kandydatów związanych z SLS nie udało się zdobyć mandatu radnego[106]. SLS nie wzięła udziału w wyborach do Saksońskiego Sejmu Krajowego w dniu 30 sierpnia 2009 roku, do Bundestagu 27 września 2009 roku ani do Brandenburskiego Sejmu Krajowego 27 września 2009 roku[107]. 27 marca 2009 roku w Barcelonie SLS została przyjęta do Wolnego Sojuszu Europejskiego (WSE) (ang. *European Free Alliance* – EFA) na prawach obserwatora[108], zaś 26 kwietnia 2010 roku w Chociebužu podczas swojego III Kongresu Serbołużyckie Stronnictwo Narodowe zmieniło swą nazwę na Łużycki Alians. Zmianie uległ także znak partii[109].

[103] G. Wieczorek, *SLS nastupijo we wokrejsu Sprjewja-Nysa*, „Nowy Casnik” 33/Lětnik 60 z dnia 13.08.2008, s. 2.
[104] http://www.lr-online.de/regionen/forst/Sorben-kandidieren-fuer-Spree-Neisse-Kreistag;art1052,2129255,0 (dostęp 12.11.2010).
[105] G. Wieczorek, *SLS nastupijo we wokrejsu Sprjewja-Nysa*, „Nowy Casnik” 33/Lětnik 60 z dnia 13.08.2008 r., s. 2.
[106] H. Adam, *Kuždy 5. głos za te „małke”*, „Nowy Casnik” 41/Lětnik 60 z dnia 08.10.2008, s. 2.
[107] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/termine/99999999000000.txt&lang=dsb (dostęp 13.11.2010).
[108] *Dossier Lausitzer Allianz*, Chóśebuz/Cottbus, den 30.04.2010.
[109] Tamże.

Sytuacja SLS/ŁA, oceny partii i opinie na jej temat

SLS/ŁA nie jest w łatwej sytuacji przede wszystkim ze względu na małą liczbę członków. O słabości organizacyjnej świadczy chociażby to, że partia bądź nie brała do tej pory udziału w wyborach, bądź włączała się w nie w zakresie bardzo ograniczonym. O ile w styczniu 2006 roku SLS miała 65 członków[110], o tyle w maju 2006 roku do partii należały 63 osoby[111]. W kwietniu 2007 roku stan liczebny stronnictwa również wynosił 63[112], zaś obecnie partia liczy 62 członków[113]. Za pracę na rzecz ugrupowania nikt nie otrzymuje wynagrodzenia, nie ma żadnych etatowych pracowników[114]. Inną istotną przeciwnością, na którą napotyka partia, jest jej izolacja w samym środowisku serbołużyckim, spowodowana napiętymi relacjami z Domowiną. Wzajemna niechęć powoduje, że SLS nie ma dużych wpływów wśród członków i zwolenników tej organizacji. Duża część potencjalnego elektoratu bądź nie posiada zbyt obszernej wiedzy na temat SLS, bądź jest tej partii niechętna. Spór z Domowiną odbiera ugrupowaniu wiele możliwości i osłabia siłę przebicia stronnictwa, pomiędzy nim a Związkiem Serbów Łużyckim jest bowiem ogromna dysproporcja zarówno jeśli chodzi o liczebność, jak i o środki.

Z drugiej jednak strony ugrupowanie może poszczycić się wieloma osiągnięciami, szczególnie, gdy weźmie się pod uwagę niewielką ilość członków partii i jej ograniczone zasoby. SLS nie otrzymuje przecież wsparcia od Fundacji Narodu Serbołużyckiego. Dużym osiągnięciem partii są jej kontakty międzynarodowe. Już zaledwie po około dwóch miesiącach od założenia SLS nastąpiło spotkanie z przedstawicielami Białorusi na Dolnych Łużycach. Współpraca z Białorusinami trwa do tej pory, a Hannes Kell chwali sobie pomoc ze strony honorowego konsula Franka Kossicka: „On ma często dobre pomysły, jeśli chodzi o naszą pracę”[115]. Współdziałanie z posłem do PE Sylwestrem Chruszczem było kolejną owocną międzynarodową inicjatywą SLS. Ugrupowanie przekazało przez deputowanego kilka petycji do Parlamentu Europejskiego. Przewodniczący Kell wyraził się o Sylwestrze Chruszczu w następujący sposób: „On wspomógł nasze biuro sprzętem i środkami

[110] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20060116000000.txt&lang=dsb (dostęp 19.11.2010).
[111] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20060508000001.txt&lang=deu (dostęp 17.11.2010).
[112] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20070411000000.txt&lang=dsb (dostęp 19.11.2010).
[113] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 14.11.2010.
[114] Tamże.
[115] Tamże.

finansowymi – to była naprawdę wielka pomoc!"[116]. Z kolei Marek Chełchowski w podziękowaniu za współpracę w imieniu SLS napisał między innymi:

Pańska pomoc i zaangażowanie były realne i wymierne. Z całej plejady polskiego świata polityki tylko Pan przez cały czas trwania kadencji okazywał nam nie tylko zainteresowanie, ale także aktywne zaangażowanie się w sprawy Serbołużyczan. Kilka miłych gestów wobec nas wykazał poseł Marcin Libicki. I nikt poza tym...[117]

Przyjęcie do Wolnego Sojuszu Europejskiego ułatwia SLS obronę interesów Łużyczan na forum międzynarodowym, a także podnosi znaczenie tej partii. Organizacją zaprzyjaźnioną, również należącą do WSE, jest Południowoszlezwicki Związek Wyborczy (niem. *Südschleswigsche Wählerverband* - SSW), z którym SLS/ŁA ma do dzisiaj dobre stosunki[118]. W lipcu 2008 roku Hannes Kell, Peter Hadank i Henry Matuš reprezentowali SLS na uroczystościach 60. rocznicy powstania SSW. W kwietniu 2010 roku w oświadczeniu SLS/ŁA stwierdzono: „SSW jest również wzorem dla rozwoju Łużyckiego Aliansu"[119]. Media, które wiele uwagi poświęciły przygotowaniom do założenia SLS i samemu powstaniu tej partii podkreślały, że wzorem dla nowego ugrupowania był SSW[120]. Hannes Kell uznał wszakże, iż jego partia zostałaby założona niezależnie od przykładu Duńczyków, jednakże dzięki działalności SSW zagadnienia mniejszościowe cieszyły się wówczas dużą popularnością[121], na czym skorzystała SLS, o której powstaniu media chętnie informowały[122]. Gdyby, jak w przypadku SSW, 5-procentowy próg wyborczy został zniesiony również dla Łużyczan przy wyborach do sejmów krajowych, wówczas 20 tysięcy głosów wystarczyłoby SLS do uzyskania mandatu w parlamencie poczdamskim. W marcu 2005 roku Kell wyraził nadzieję, że tak się stanie[123].

---

[116] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 21.11.2010.

[117] http://www.mysl.pl/?m=8&art_id=1191&more=more (dostęp 23.11.2010).

[118] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 06.11.2010.

[119] *Dossier Lausitzer Allianz*, Chóśebuz/Cottbus, 30.04.2010.

[120] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20050303000000.txt&lang=deu (dostęp 23.11.2010); http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20050303000001.txt&lang=deu (dostęp 23.11.2010).

[121] SSW w wyborach w lutym 2005 roku otrzymał w Szlezwiku-Holsztynie 3,6% głosów i wprowadził dwóch swoich przedstawicieli do tamtejszego sejmu krajowego. W wyniku wyborów dotychczasowa koalicja SPD i Zielonych utraciła większość. Dzięki wejściu w sojusz z SSW partiom tym udało się jednak pozostać u władzy. Tak więc Związek stał się wówczas „języczkiem u wagi". Na podstawie: http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20050303105700.txt&lang=deu (dostęp 23.11.2010).

[122] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 06.11.2010.

[123] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20050303105700.txt&lang=deu (dostęp 23.11.2010).

SLS może poszczycić się dużą ilością artykułów i relacji medialnych na swój temat. Media szczególnie interesowały się tym stronnictwem w okresie jego powstawania. Obecnie wydarzeniom związanym z ugrupowaniem najwięcej uwagi poświęca dolnołużycki „Nowy Casnik". Przedstawiciele SLS byli niejednokrotnie gośćmi dyskusji „PolitPiano" gazety „Märkischer Bote" w kawiarni prasowej „Doppeldeck" w Chociebużu, odbywali spotkania ze studentami[124] i brali udział w konferencjach naukowych. Niewątpliwym osiągnięciem partii było też prowadzenie biura od 2007 do 2009 roku, co może świadczyć o przedsiębiorczości SLS, nie dysponującej przecież dużymi zasobami. Na uwagę zasługuje również strona internetowa partii, będąca cennym źródłem wiedzy na temat jej działań i poglądów. Na stronie zamieszczonych jest bardzo dużo artykułów i relacji medialnych. Partia zabiera głos w sprawie bieżących wydarzeń, głównie tych, dotyczących Łużyc i narodu serbołużyckiego, choć nie tylko. SLS włączało się również w szereg akcji i przedsięwzięć, jak choćby w protesty w Budziszynie i Berlinie, czy w inicjatywę przeciwko tworzeniu nowych kopalń odkrywkowych na Łużycach.

Opinie na temat SLS są podzielone. Przykładowo Małgorzata Mieczkowska skrytykowała Program partii. Stwierdziła między innymi, że w dokumencie tym:

> prezentowane są treści tautologiczne dotyczące kwestii języka, tożsamości regionalnej, ekologicznego charakteru regionu, transformacji struktury zatrudnienia czy szkolnictwa regionalnego. Mamy też widoczne deficyty treściowe: brak informacji o formule odniesień do istniejących już instytucji łużyckich, zaplecza politycznego, potencjalnych kontrahentach politycznych czy metodach oddziaływania politycznego[125].

Mieczkowska uznała, że Program stawia partię w opozycji do zaplecza niemieckiego, a zawarte w dokumencie postulaty regionalne „nie wnoszą nowych jakości rozwiązań"[126] i z tego względu nie przekonają ani elektoratu niezdecydowanego ani tego, który ma określone poglądy polityczne. Krytyce poddany został również pomysł dokonania zmian terytorialnych i połączenia obu części Łużyc. Postulat ten został uznany za niezbyt trafny ze względu na jego oderwanie od „zaistniałych na przestrzeni lat przemian społeczno-kulturowych" oraz małe szanse urzeczywistnienia z uwagi na odrębności kulturowe omawianych obszarów. Mieczkowska stwierdziła, że „zdziwienie budzi fakt

[124] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/termine/20050607200000.txt&lang=dsb (dostęp 13.11.2010).

[125] M. Mieczkowska, *Polityczne aspiracje Łużyczan po przewrocie lat 1989/90 – geneza i założenia Łużyckiej Partii Ludowej* [w:] *Питания сорабистики*, [за ред.] В. Моторного, Д. Шольце, Львів – Будишин 2009, s. 173.

[126] Tamże, s. 174.

pominięcia zaplecza, stosunkowo łatwego do pozyskania, bo skupionego w instytucjach i organizacjach łużyckich, które docelowo utożsamiają się z niektórymi postulatami partii”[127]. Mieczkowska uznała też, że wyborcy mogą mieć zastrzeżenia co do proponowanych zmian w szkolnictwie i nauce, co badaczka określiła jako „negowanie już istniejących struktur edukacyjnych i badawczych”[128]. Według Mieczkowskiej błędem SLS, który zmniejszy znaczenie partii wśród wyborców, było również „przypisanie minimalnej roli powiązaniom ze strukturami kościelnymi w budowaniu swej pozycji w społeczności lokalnej”. Swoje zarzuty pod adresem Serbołużyckiego Stronnictwa Narodowego badaczka podsumowała w następujący sposób: „Pojawia się pytanie czy partie o charakterze komunitarnym mogą sobie pozwolić na taką niefrasobliwość programową”[129]. Mieczkowska wymieniła również zalety ugrupowania. Według niej SLS może konsolidować społeczność, artykułować interesy obywateli, korzystnie wpłynąć na proces wyłaniania lokalnych liderów i kreowania elit politycznych, zwracać uwagę opinii publicznej na cele mniejszości oraz dopomagać w ich osiągnięciu[130].

Partia uznaje się za prawną kontynuatorkę międzywojennego ugrupowania o nazwie *Łužiska Ludowa Strona*, przemianowanego w roku 1924 na *Serbska Ludowa Strona* również obecnie, mimo, że od kwietnia 2010 roku nazywa się Łużycki Alians. Pracownik naukowy w Instytucie Serbołużyckim dr Ludwig Ela już w roku 1995 uznał za problematyczny pogląd, iż współczesne SLS jest prawnym następcą międzywojennych ugrupowań. Ela skrytykował planowane założenie partii. Odwołując się do niedawnego sukcesu SSW uznał, że powołanie do życia SLS nie będzie posunięciem konstruktywnym, ponieważ nie zostało zanalizowane specyficzne tło powstania, rozwoju i działania SSW i nie wzięto pod uwagę aktualnych kontrowersyjnych dyskusji w Szlezwiku-Holsztynie. Ela wspomniał, że SSW została uznana za partię mniejszościową dzięki swym bliskim związkom z organizacją dachową Duńczyków w Niemczech *Sydslesvigsk Forening*. Uznał on zarazem, że szukanie efektywniejszych form włączania do udziału w politycznych procesach upoważnionych przez naród przedstawicieli Łużyczan jest potrzebne[131].

Warto zwrócić uwagę, że stosunki pomiędzy Domowiną a SLS od początku nie układały się dobrze. Przykładowo Harald Kończak ówczesny zastępca przewodniczącego

[127] Tamże, s. 174.
[128] Tamże, s. 174.
[129] Tamże, s. 174.
[130] Tamże, s. 174.
[131] http://www.runjewonline.info/p17.html (dostęp 24.11.2010).

dolnołużyckiej Domowiny stwierdził w roku 2005: „Nie widzimy jako żupa[132] potrzeby powołania partii. Postrzegamy założenie jej jako próbę podważenia praw Domowiny jako legalnej struktury do reprezentowania Łużyczan. Traktujemy takie działanie jako dzielenie narodu łużyckiego”[133]. O niechęci Domowiny wobec SLS może też świadczyć postawa dwóch Górnołużyczan, którzy w dniu 27 października 2007 roku przybyli na uroczyste otwarcie biura partii. Nie chcieli oni, by tygodnik „Nowy Casnik” podał publicznie ich nazwiska, ponieważ bali się, że Domowina będzie im zarzucać przychylność wobec SLS[134].

Związek Serbów Łużyckich nieraz mocno krytykował SLS za jej poglądy. Było tak na przykład w związku z postulatami partii, dotyczącymi wprowadzenia obowiązkowej nauki języka łużyckiego na serbołużyckim obszarze zamieszkiwania oraz opanowywania przez Łużyczan mowy łużyckiej jako pierwszej. Przewodniczący regionalnego związku „Dolne Łużyce” Pětš Petrik nazwał te postulaty mianem „separatystycznych marzeń”. Stwierdził również: „Wypowiedzi SLS-owców bardzo nie spodobały się Domowinie, my je stanowczo odrzucamy” oraz „Język niemiecki nazwać językiem obcym na dwujęzycznych Łużycach to jest separatyzm, który rani wszystkich przyjaciół serbołużyckości. To może jedynie zaszkodzić naszej serbołużyckiej sprawie i nadszarpnąć prestiż języka łużyckiego w życiu publicznym”[135]. Petrik uznał, że w inny sposób należy troszczyć się o poprawę sytuacji Łużyczan. Jak stwierdził: „Pozytywne zmiany przy nauczaniu języka łużyckiego mogą zostać osiągnięte jedynie przy ciągłym dialogu z urzędami na wszystkich poziomach, ale z pewnością nie poprzez populistyczne i sensacyjne oświadczenia w prasie”[136].

Z kolei zarzuty kierowane przez SLS pod adresem Związku Serbów Łużyckich wyraził Marek Chełchowski, który stwierdził, odnosząc się do Domowiny: „To postkomunistyczna organizacja sprowadzająca łużyckość do obchodów świąt - zawsze podkreślałem, że Domowina doprowadza do tego, że łużyckość to *Trachtenverein* - towarzystwo strojów ludowych i pieśni wioskowych”[137]. Hannes Kell zarzucił natomiast Związkowi Serbów Łużyckich, że nie zerwał on ze swoją komunistyczną przeszłością. Pisząc o stosunku wobec Kościoła, przewodniczący SLS stwierdził: „Domowina stoi aż do dnia

[132] Określenie regionalnego związku Domowiny.
[133] H. Kończak, *Załoženje serbskeje partaje w Dolnej Łužycy – zmocnjenje abo rozščěpjenje serbskeho luda?*, „Nowy Casnik” 57/2005, s. 4-5, [za:] M. Mieczkowska, *Polityczne aspiracje Łużyczan po przewrocie lat 1989/90 – geneza i założenia Łużyckiej Partii Ludowej* [w:] *Питания сорабистики*, [за ред.] В. Моторного, Д. Шольце, Львів – Будишин 2009, s. 170.
[134] G. Wieczorek, *Peticije na europski parlament*, „Nowy Casnik” 45/Lětnik 59 z dnia 07.11.2007, s. 2.
[135] G. Wieczorek, *SLS pomina: „Łužyca dej byś dwójorěcna”*, „Nowy Casnik” 08/Lětnik 60 z dnia 20.02.2008, s. 2.
[136] Tamże.
[137] Pisemna odpowiedź Marka Chełchowskiego z dnia 15.11.2010.

dzisiejszego na pozycjach czerwonej polityki NRD"[138]. Napięcia pomiędzy Domowiną a SLS wynikają zapewne z obaw tej pierwszej o utrzymanie dominującej pozycji w społeczeństwie łużyckim. Jak napisał Marek Chełchowski w związku z protestem w Berlinie w maju 2008 roku:

W czasie manifestacji rozdawaliśmy nasze memorandum. Ktoś z Domowiny zarzucił nam propagandę polityczną. Tak! Oczywiście! W demokratycznym kraju jakim jest Republika Federalna Niemiec mamy do tego prawo, zaś Domowina (co wydaje mi się być ciężkim do zrozumienia dla Domowiny) nie ma do tego monopolu[139].

Z kolei oceniający z zewnątrz SLS i Domowinę Bogdan Pliszka napisał:

Jak widać mimo troski o los kultury łużyckiej „mentalność żebracza" wśród działaczy Domowiny jest nadal silna. Nieco inaczej wygląda sprawa w przypadku Serbskiej Partii Narodowej (Serbska Ludowa Strona - SLS). Dla zwolenników „twardego nacjonalizmu" program partii może być rozczarowaniem. SLS chce odejścia od pojmowania serbołużyckości tylko w aspekcie kultury ludowej, strojów regionalnych, bajek dla dzieci czy też jazdy konnej na Wielkanoc. (...) SLS jest systematycznie sabotowane przez postkomunistyczną Domowinę - jest takie polskie powiedzenie: „jeżeli nie wiadomo o co chodzi to chodzi o kasę" - i tak jest w tym przypadku. SLS od dawna stawia petycje do Parlamentu Europejskiego, walczy o autonomię języka i ochronę mniejszości[140].

Zestawiając przytoczone powyżej opinie z programem i działaniami Serbołużyckiego Stronnictwa Narodowego można stwierdzić, że zasadność wielu zarzutów pod adresem partii może budzić wątpliwości. Małgorzata Mieczkowska stwierdziła na przykład, że SLS przypisuje minimalną rolę powiązaniom ze strukturami kościelnymi w budowaniu swej pozycji w społeczności lokalnej. Tymczasem żaden z dokumentów partii nie mówi nic na ten temat, tak więc ugrupowanie w swoich publikacjach nie stwierdza, jakie znaczenie mają odegrać w jego działalności wspólnoty wyznaniowe. Działania podejmowane przez członków SLS wskazują jednak, że Stronnictwo wiąże dążenie do stawianych sobie celów ze współpracą z Kościołem. Wystarczy tylko wspomnieć zaangażowanie Hennesa Kella w działalność stowarzyszenia „Serbska namša", czy wypowiedzi na temat znaczenia religii w społeczeństwie serbołużyckim. Partia wspomniała też na swojej stronie internetowej, że członkowie SLS uczestniczyli we Mszy świętej po łużycku. Pokazuje to, że ugrupowanie uważa kwestie wiary za istotne.

---

[138] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 06.11.2010.
[139] http://87.106.232.179/sls/reader.php?file=archiv/presseschau/20080613000003.txt&lang=deu (dostęp 14.11.2010).
[140] Tamże.

Jeśli chodzi o sprawy związane z proponowanym przez SLS podziałem terytorialnym, partia przedstawiła pogląd, że skoro w okresach przełomowych a więc w roku 1945 i 1989 nie udało się zjednoczyć Łużyc Górnych i Dolnych w ramach oddzielnej jednostki administracyjnej, teraz należy dążyć do utworzenia dwóch powiatów łużyckich. Tymczasem Małgorzata Mieczkowska stwierdziła, przypisując SLS postulat połączenia całych Łużyc, że byłyby małe szanse urzeczywistnienia takiego rozwiązania. Jednakże i Serbołużyckie Stronnictwo Narodowe to zauważyło, stąd ograniczyło swoje cele do stworzenia dwóch powiatów łużyckich.

Wiele innych zarzutów badaczki stanowi pole do dyskusji. Można zastanawiać się na przykład, w jaki sposób SLS miała odwoływać się do instytucji łużyckich, gdy te zajmowały niechętne stanowisko już wobec samych planów założenia partii. Mieczkowska zarzuciła ugrupowaniu, że jego poglądy dotyczące regionalizmu nie wnoszą nowych jakości rozwiązań. Ile działa jednak na Łużycach inicjatyw, które łączą w sobie postulaty SLS w taki sposób, jak czyni to wspomniane ugrupowanie? Ponadto w przypadku tej partii zagadnienia regionalne są ściśle powiązane ze sprawami etnicznymi. Pomiędzy tymi dziedzinami zachodzi współzależność, przykładowo dwujęzyczność i dwukulturowość mają zapewnić pomyślny rozwój regionowi. Jeśli zaś chodzi już o same postulaty dotyczące Łużyczan, na przykład ich języka, są one obecnie na Łużycach unikatowe i idące znacznie dalej niż poglądy innych organizacji.

Zakończenie

Poglądy i działania SLS można uznać za próbę uratowania narodu serbołużyckiego przed wymarciem. Hannes Kell, oceniając obecną sytuację Łużyczan w Brandenburgii, stwierdził: „Na Dolnych Łużycach wszystko jest na krawędzi śmierci albo dalszego trwania”[141]. Rozwiązania, które proponuje ugrupowanie, są z pewnością godne uwagi i rozważenia. Partia stara się dostosować swoje postulaty do bieżących warunków, potrzeb i możliwości. Ciekawym tego przykładem jest propozycja stworzenia tożsamości mieszkańca Łużyc. SLS, zdając sobie zapewne sprawę ze stosunków narodowościowych w tym regionie, wypadających na niekorzyść Serbów Łużyckich, znalazła rozwiązanie, które umożliwiłoby przetrwanie temu narodowi. Uwrażliwienie łużyckich Niemców na potrzeby mieszkających obok nich Słowian oraz utożsamienie się z ich językiem i kulturą jako dziedzictwem

[141] Pisemna odpowiedź Hannesa Kella z dnia 06.11.2010.

zamieszkiwanej przez nich krainy, stworzyłoby warunki do utrzymania bądź odrodzenia żywiołu serbołużyckiego na Łużycach. Warto tu podkreślić, że niektóre spośród postulatów SLS były w przeszłości wprowadzone, choćby częściowo, w życie. Przykładowo w okresie NRD do roku 1964 dzieci łużyckie miały obowiązek uczęszczania na lekcje języka łużyckiego[142], a przez pewien czas po II wojnie światowej w klasach serbołużyckich typu A wszystkie przedmioty były wykładane po łużycku[143].

Trudno byłoby jednak obecnie wywalczyć wprowadzenie w życie wszystkich propozycji SLS. Uzyskanie od władz niemieckich zgody na spełnienie na przykład postulatów politycznych czy językowych nie jest zadaniem łatwym, a może nawet jest niemożliwe, przynajmniej w obecnych warunkach. Członkowie partii zdają sobie z sprawę z tego, że szanse na spełnienie pewnych postulatów partii są teraz niewielkie. Marek Chełchowski tłumaczył, że SLS chce żądać wiele, by udało się uzyskać choćby trochę. Jeśli natomiast nie będzie się o nic zabiegało, wówczas z pewnością nic się również nie otrzyma[144]. Prawdopodobieństwo osiągnięcia celów, jakie stawia sobie ugrupowanie, jest obecnie tym mniejsze, że partia nie ma środków ani struktur, które pozwoliłyby jej prowadzić skuteczne kampanie i akcje na większą skalę. Wiąże się to z trudną sytuacją Serbołużyckiego Stronnictwa Narodowego, jego znaczną izolacją w środowisku serbołużyckim. Trzeba jednak zaznaczyć, że SLS wykazała się dużą aktywnością, biorąc pod uwagę liczebność, środki i możliwości partii. Wykorzystanie dotychczasowego dorobku SLS, jej kontaktów i programu mogłoby przynieść Łużyczanom wiele korzyści. Partia w obecnym stanie może mieć jednak ogromne trudności w spożytkowaniu swego potencjału i dotychczasowych osiągnięć.

[142] M. Cygański, R. Leszczyński, *Zarys dziejów narodowościowych Łużyczan*, t. II, lata 1919-1997, Opole 1997, s. 139.
[143] Tamże, s. 138.
[144] Pisemna odpowiedź Marka Chełchowskiego z dnia 15.11.2010; http://www.radio.opole.pl/audio/punktwidzenia/serboluzyce/26.mp3 (dostęp 01.11.2010).

Adam Szymański

Nacjonalizm turecki

Nacjonalizm to fenomen mający wiele form – zarówno historycznych, jak i współczesnych. Wśród nich wyróżnia się nacjonalizm turecki. Stanowi on przedmiot badań naukowych przedstawicieli wielu dziedzin nauki, m.in. politologów, socjologów, historyków i prawników. Jest on interesujący badawczo z uwagi na stronę teoretyczną i praktyczną. Gerard Delanty i Patrick O'Mahoney uznali historyczną postać nacjonalizmu tureckiego za specyficzną formę, porównywalną tylko do typu japońskiego, nazywając go „rekonstruktywnym". Taki typ nacjonalizmu oznacza rekonstrukcję czy reformę państwa mającą na celu dostosowanie do uwarunkowań związanych z modernizacją (Delanty i O'Mahoney 2002: 125). Do przyjrzenia się temu fenomenowi skłania także jego duże znaczenie dla procesów politycznych zachodzących w Turcji. W związku z tym elementem warto zwrócić uwagę na sytuację wewnętrzną w tym państwie w ostatnich kilku latach. Od 2005 r. zauważalny jest wzrost nastrojów nacjonalistycznych wśród Turków jako reakcja na wydarzenia związane z trudnym problemem kurdyjskim, jak i ze względu na kwestie międzynarodowe, np. postawę niektórych państw Unii Europejskiej niechętnych tureckiej akcesji czy problem cypryjski. Manifestacjami tych nastrojów były np. jeszcze wyraźniejsze eksponowanie tureckiej flagi lub popularność książek oraz filmów ukazujących m.in. postawę antyamerykańską w społeczeństwie tureckim (Grigoriadis 2006). W 2008 r. pojawiła się sprawa Ergenekonu, czyli tajnej nacjonalistycznej grupy, która jest oskarżana o dążenie do obalenia rządu Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP, *Adalet ve Kalkınma Partisi*) o korzeniach islamskich poprzez doprowadzenie do zamachu stanu. W kolejnych latach na światło dzienne wychodziły kolejne tego typu planowane akcje, przede wszystkim ta o nazwie Balyoz.

Niniejszy artykuł ma na celu analizę rozwoju nacjonalizmu tureckiego, zarówno w ujęciu historycznym, jak i współczesnym. Odpowiada szczególnie na pytania, jakie komponenty składają się na ten fenomen, jaką rolę odgrywa w jego kształtowaniu islam; jakim procesom podlega analizowane zagadnienie oraz jaki wpływ mają na niego czynniki zewnętrzne i inny nacjonalizm, również występujący na gruncie tureckim, czyli nacjonalizm kurdyjski.

I. Historyczny rozwój tureckiego nacjonalizmu

I.1 Geneza powstania

Turecki nacjonalizm, wzorowany na myśli europejskiej, ma swoje korzenie w XIX w. W Imperium Osmańskim najważniejsza była przynależność do wspólnoty muzułmańskiej, *ummy*. Termin „Turcja" był używany przez Europejczyków na określenie Imperium, a „Turkiem" nazywano koczownika lub chłopa anatolijskiego. Nie istniało natomiast pojęcie „narodu tureckiego" (Lewis 1972: 384–391). Jednak w XIX w. przeobrażenia w Imperium Osmańskim stworzyły grunt pod rozwój współczesnego tureckiego nacjonalizmu. Pod wpływem procesów zachodzących w całej Europie zaczęła się kształtować idea narodowa wśród ludów zamieszkujących Imperium (np. Greków, Bułgarów czy Serbów). Poza tym w obliczu rozpadu Imperium, w związku z uzyskiwaniem niepodległości przez państwa, których terytoria wchodziły w jego skład, rozwijał się ruch mający na celu integrację ludności, tj. (pan)osmanizm – miał na niego wpływ zachodnioeuropejski liberalny i polityczny typ nacjonalizmu. Ten ruch, którego duchowym ojcem był m.in. poeta Namık Kemal, opierał się na dążeniu do stworzenia na terytorium Imperium czegoś na kształt „narodu osmańskiego", złożonego z wszystkich poddanych – niezależnie od wyznawanej przez nich religii, wiernych ojczyźnie i imperialnemu władcy. Oprócz (pan)osmanizmu rozwijał się (pan)islamizm, który miał z kolei na celu integrację wszystkich muzułmanów Imperium Osmańskiego, przywiązanych do kalifatu. Oba ruchy zakończyły się jednak niepowodzeniem (Ibidem: 399-402).

Równie ważną, jeśli nie ważniejszą rolę w kształtowaniu nacjonalizmu tureckiego odegrał turkizm, bazujący na nacjonalizmie z Europy Środkowej – romantycznym i subiektywnym, ale często szowinistycznym. Turkizm był związany przede wszystkim z postacią Ziyi Gökalpa, piszącego dla periodyku „Turecka Ojczyzna" (*Türk Yurdu*)[1]. Koncepcja tego tureckiego intelektualisty zakładała uformowanie się narodu tureckiego jako wspólnoty etnicznej mającej wspólne język, tradycje oraz (mityczne) pochodzenie, ale również posiadającej wymiar etyczny, na który składa się m.in. solidarność wymagająca przekładania interesów zbiorowych ponad indywidualne oraz tzw. patriotyczna moralność. Maksymalistyczną formę turkizmu, zawierającą komponent rasowy, stanowił utopijny

[1] Z tym periodykiem, jak i samym turkizmem związani byli też m.in. Yusuf Akçura, Mehmed Emin, który w 1897 r. w „Tureckich Wierszach" pierwszy raz użył słowa „Turek" w pozytywnym znaczeniu, oraz Ahmet Ağaoğlu.

(pan)turanizm zakładający polityczne zjednoczenie w jedną wspólnotę wszystkich ludów tureckich, również tych z Azji Centralnej czy Rosji. Gökalp pisał w tym kontekście o „Turanie" – hipotetycznej kolebce wszystkich Turków (Dumont 1984: 30-31; Gökalp 1968). Gökalp rozwinął swoje koncepcje w latach dwudziestych XX w., wnosząc bezpośredni wkład w formowanie tureckiego nacjonalizmu.

Ze względu na późniejszy rozwój nacjonalizmu tureckiego warto zwrócić uwagę na dwa elementy koncepcji Gökalpa. Po pierwsze, „naród turecki" był pojęciem złożonym i oznaczał jednocześnie wspólnotę etniczną i religijną, rozwijającą się w dodatku w kierunku modernizmu. Naród turecki według Gökalpa to „homogeniczny produkt rasowych, etnicznych i religijnych elementów scalonych ze sobą przez doświadczenia historyczne i nieredukowalnych do tych elementów" (Berkes 1954: 386). Po drugie, jedyne zróżnicowanie wewnątrz narodu mogło mieć charakter funkcjonalny (np. podział zawodowy). Bardzo ważna była bowiem jego jedność. Gökalp pisał: „Nie może być wspólnego domu i ojczyzny dla różnych ludów. Państwo nie oparte na zjednoczonym duchu [narodu – A.Sz.] nie może być niczym więcej niż wspólnym *źródł*em egzystencji. Kraj, który nie jest domem narodu, jest jak publiczna kuchnia, w której żywią się wszyscy" (Gökalp 1959: 81).

Na takiej to teoretycznej podstawie zaczął formować się zaraz po zakończeniu I wojny światowej nacjonalizm turecki – *milliyetçilik* – jako jedna z zasad ideologii kemalizmu, czyli „poglądu na państwo założyciela nowoczesnej Turcji, Mustafy Kemala Atatürka, idei zakładającej próbę zerwania z historycznymi tradycjami Imperium Osmańskiego i opierającej się na syntezie wartości i porządku europejsko-zachodniego kręgu kulturowego oraz na nowo odkrytego na przełomie wieków turkizmu" (Rumpf 1992: 410). Pozostałymi zasadami stały sie: republikanizm, laicyzm, populizm, etatyzm oraz rewolucyjny reformizm, które, podobnie jak nacjonalizm, zostały zapisane w kwietniu 1931 r. w manifeście Mustafy Kemala, a miesiąc później w programie Republikańskiej Partii Ludowej (do 1935 r. CHF, *Cumhuriyet Halk Fırkası,* później CHP, *Cumhuriyet Halk Partisi*). W godle partii symbolizowało je sześć strzał. Zasady te zostały w 1937 r. wpisane do tureckiej ustawy zasadniczej z 1924 r., stając się tym samym zasadami tureckiego porządku konstytucyjnego. Zamieszczano je również w kolejnych konstytucjach tureckich: z 1961 r. i 1982 r. (Szymański 2008a: 56-72).

Wydarzeniami zwiastującymi powstanie nacjonalizmu tureckiego były ogłoszenie manifestu z Amasji (22 czerwca 1919 r.), w którym użyto pojęć „ojczyzna" i „naród", oraz Kongres w Erzurum (23 lipca – 17 sierpnia 1919 r.), na którym określono granice narodowe przyszłej Turcji. Pragmatyzm Kemala Paszy przyczynił się do tego, że nowe państwo miało

funkcjonować w granicach możliwych do obrony, a więc powinno obejmować głównie Anatolię (Poulton 1997: 92-95). Jednak faktycznym momentem narodzin nacjonalizmu tureckiego stała się wojna wyzwoleńcza prowadzona przez Turków na czele z Mustafą Kemalem w latach 1919–1923. Ludność mobilizowano wokół haseł narodowej niepodległości i suwerenności, a tzw. Pakt Narodowy (*Misakı Millî*) - przyczynił się do tworzenia narodu tureckiego w granicach państwowych[2].

I.2 Rozwój w okresie rządów Atatürka i po II wojnie światowej

W okresie wojny wyzwoleńczej pojawiła się więc na gruncie tureckim zachodnioeuropejska idea państwa-narodu, a wraz z nią na pierwszy plan wysunął się nacjonalizm polityczny – wiążący naród z państwem i jego terytorium – czy też obywatelski (Poulton 1997: 13-15). Słusznie Çağlar Keyder wiązał nacjonalizm turecki z modernizmem, gdyż na nim oraz na związanym z nim racjonalizmie bazował właśnie zachodnioeuropejski typ nacjonalizmu. Atatürkowi chodziło o zerwanie z tradycjami osmańskimi i islamskimi oraz podążanie w kierunku cywilizacji zachodniej opartej na państwie narodowym, a nie wspólnocie religijnej (Keyder 1993: 21). Podobnie jak we Francji kluczowym pojęciem stało się bowiem obywatelstwo – termin „Turek" miał oznaczać każdego obywatela Republiki Turcji, niezależnie od jego religii czy pochodzenia etnicznego. Członek wspólnoty religijnej stawał się członkiem struktury politycznej – państwa. Naród turecki w pierwszym okresie istnienia I Republiki był więc przede wszystkim narodem państwowym (Rumpf 1996: 100-102).

Jak się później okazało, koncepcja obywatelstwa była tylko jednym z zapożyczonych przez Turcję rozwiązań ustrojowych istniejących we Francji (kolejnym stanie się chociażby Rada Stanu). Zgodnie z modelem francuskim nie ma rozróżnienia między obywatelstwem a narodowością, czyli każdy otrzymujący obywatelstwo francuskie jest Francuzem. Koncepcja ta jest wyraźnie zakorzeniona w świadomości Turków również dzisiaj. Według badań przeprowadzonych przez Uniwersytet Bilgi w lutym 2006 r. 70,3% badanych uznało bycie obywatelem Republiki Turcji za najważniejszą oznakę „tureckości" (Radikal 2006).

Znalazło to swój wyraz w przepisach konstytucji tureckiej z 1924 r. po zmianach z 1937 r. – w art. 2 ust. 1 była mowa o tym, że państwo tureckie jest nacjonalistyczne, a art. 88 ust. 1 definiował obywatelstwo w ujęciu przedstawionym powyżej (Hirsch 1966: 209 i 217).

[2] Pakt Narodowy to rezolucja wydana 28 stycznia 1920 r. przez parlament funkcjonujący w Stambule (od stycznia do kwietnia 1920 r.) wzywająca państwa Ententy do poszanowania suwerenności osmańskiej.

Nacjonalizm polityczny był jeszcze wyraźniej zauważalny w przypadku późniejszych ustaw zasadniczych z 1961 r. i 1982 r. W pierwszej z nich w art. 2 można było przeczytać o narodowym państwie prawa, w drugiej zaś art. 2 traktuje o Republice jako państwie zachowującym narodową solidarność (która może oznaczać świadomość jedności narodu państwowego), lojalnym wobec nacjonalizmu Atatürka. W obu konstytucjach znajduje się przepis dotyczący obywatelstwa, który brzmi: „Każdy, kogo łączy z państwem tureckim więź obywatelstwa, jest Turkiem" - odpowiednio art. 54 oraz art. 66 ust. 1 (Ibidem: 82 i 122; TBMM 2010). W obu ustawach zasadniczych istnieje też bardzo ważny, materialny element nacjonalizmu tureckiego, tj. niezbyt jasno zdefiniowana zasada niepodzielnej jedności państwa i narodu. W art. 3 ust. 1 obu konstytucji jest mowa o tym, że państwo tureckie tworzy ze swoim terytorium i narodem niepodzielną całość. Zasada ta znajduje się (lub znajdowała) w obecnej konstytucji w wielu innych miejscach – w preambule i przepisach dotyczących: nadużywania praw (art. 14), partii politycznych (art. 68), uniwersytetów (art. 130) czy radia i telewizji (art. 133), a do niedawna sądów bezpieczeństwa państwowego (art. 143), a także w aktach prawnych niższego rzędu, np. ustawach o partiach politycznych, stowarzyszeniach, związkach zawodowych, zgromadzeniach, radiu i telewizji, szkolnictwie wyższym i prasie oraz kodeksie karnym i prawie antyterrorystycznym (TBMM 2010). Według Trybunału Konstytucyjnego zasada niepodzielnej jedności państwa i narodu tworzy ogniwo łączące centralistyczną strukturę państwa i zjednoczony oraz zintegrowany naród państwowy. To powiązanie powoduje odniesienie niepodzielnej jedności państwa i narodu do zasady suwerenności narodu – naród sprawuje władzę, kierując się wspólną świadomością narodową, więc niepodzielna jest suwerenność narodu (Rumpf 1996: 103-104).

Nie oznaczało to jednak, że religia przestała odgrywać rolę w praktycznym podejściu do kształtującego się nacjonalizmu. Co więcej, w rzeczywistości to tożsamość muzułmańska, czyli poczucie przynależności do wspólnoty religijnej – *ummy,* była podstawowym czynnikiem mobilizującym społeczeństwo w czasie wojny wyzwoleńczej (Özdoğan 2010: 50). Miała też duże znaczenie dla definiowania tureckości w latach dwudziestych XX w., co pokazuje brak spójności zasad kemalizmu – tu zasad nacjonalizmu i laickości, który zaszczepiony został głównie wśród elit, a nie zwykłych obywateli. Znaczenie religii uwidaczniało się przez traktowanie muzułmanów zamieszkujących terytorium Republiki Turcji jako Turków, a np. chrześcijan jako ludzi z zewnątrz. Miało to wpływ na podejście do Greków czy wschodnich chrześcijan, których władze państwowe starały się izolować od „narodu tureckiego" (Çağaptay 2006: 156).

Rozwijał się jednocześnie inny komponent tureckiego nacjonalizmu – „nacjonalizm etniczny”, czerpiący wzorce z koncepcji rozpowszechnionej w Niemczech czy Europie Środkowo-Wschodniej (Rumpf 1992: 422). Już w latach dwudziestych XX w. etniczność odgrywała kluczową rolę w definiowaniu tureckości – na podstawie wspomnianych idei, kształtowanych w Imperium Osmańskim przed wybuchem I wojny światowej. Świadczyła o tym praktyka - polityka asymilacyjna mająca na celu integrację muzułmanów osmańskich z Anatolii, Bałkanów i regionu Morza Czarnego, którzy przenieśli się na terytorium Imperium Osmańskiego w przeszłości lub chcieli to zrobić oraz ludności żydowskiej. Była ona realizowana między innymi za pomocą kampanii „mów po turecku”, czyli nauczania języka tureckiego, stającego się jednym z komponentów tureckości (Çağaptay 2006: 156-159). Zresztą praktyczne tworzenie narodu przez czynnik etniczny znajdowało swoje początki na długo przed powstaniem I Republiki, podobnie jak rozwój idei w tej dziedzinie. Już Komitet Jedności i Postępu stosował narzędzia inżynierii demograficznej, aby stworzyć jednolitą wspólnotę narodową Turków. Zasadami tej inżynierii były m.in. przenoszenie ludności z prowincji do prowincji w taki sposób, aby inne wspólnoty niż Turcy jako grupa etniczna, a więc przedstawiciele mniejszości - zarówno etnicznych, jak i religijnych – nie stanowili więcej niż pięć procent osób zamieszkujących daną prowincję oraz deportacja Ormian na pustynię w Syrii przy przestrzeganiu limitu dziesięciu procent ludności ormiańskiej na dany region (Aktar 2010: 24-25).

Od lat trzydziestych XX w. umocniła się jeszcze bardziej rola nacjonalizmu etnicznego. Powstało Tureckie Towarzystwo Historyczne (1931 r.), nakreślające na nowo historię Turcji pod kątem wojny o niepodległość. Stworzyło ono jednocześnie teorię historyczną, która stanowiła odpowiedź na potrzebę rekonstrukcji historycznej narracji dokonywanej w celu pominięcia islamskiej i osmańskiej przeszłości oraz przyjęcia nowych ustaleń co do pochodzenia ludności zamieszkującej Anatolię. Stad teoria historyczna, z jednej strony, wskazywała na pochodzenie Turków z Azji Środkowej – traktowanej jako kolebka całej ludzkiej cywilizacji, a z drugiej strony wiązała ich pochodzenie z antyczną cywilizacją Hetytów, poprzedzających Greków, którzy, według teorii, błędnie traktowani byli jako pierwotna cywilizacja Anatolii (Özdoğan 2010: 50-51). W ten sposób rozwinęła się mitologia, wzmacniająca kształtowaną koncepcję narodu. Z kolei dla dalszego wzmocnienia roli języka tureckiego utworzono Tureckie Towarzystwo Językowe (1932 r.), które odkryło na nowo język wspólny dla wszystkich Turków i wypracowało „słoneczną teorię języka” zakładającą, iż wszystkie języki pochodzą od języka tureckiego.

Podstawowym aspektem nacjonalizmu etnicznego stał się „naród kulturowy" oparty na takich elementach, wymienionych przez późniejszą konwencję CHP w 1947 r., jak wspólne język, historia, kultura czy pochodzenie (Karpat 1959: 257). Niektórzy autorzy wskazują też, że tureckość zaczęła być też definiowana w kategoriach rasowych, co odzwierciedlała chociażby treść podręczników szkolnych. Jednak nie odnosiła się ona najczęściej do czynnika biologicznego, ale właśnie językowego (Çağaptay 2006: 156-157). Naród kulturowy był potrzebny elitom politycznym do kształtowania tożsamości Turków, tak jak wcześniej tradycja osmańska oraz religia sprowadzona do sfery prywatnej (w mniemaniu elit). Stąd też, aby zastąpić tradycje osmańskie i islamskie potrzebne było upowszechnienie zarówno tureckiego języka oczyszczonego z wpływów arabskich i perskich, jak i historii przedstawiającej dzieje Turków począwszy od wspomnianych pradawnych, przedislamskich czasów (Rumpf 1992: 421). Nacjonalizm etniczny zaczął się jednak odwoływać do wspominanego już islamu. O ile w latach dwudziestych XX w. nawiązywanie do religii miało bardziej charakter pośredni i wynikało z praktycznego kontaktu z mniejszościami religijnymi, to w momencie rozwoju wymiaru etnicznego w kolejnym dziesięcioleciu przybrało formę bardziej bezpośrednią, na co wpływ miały: popularna interpretacja nacjonalizmu identyfikowanego z religią, wypełnianie luki tożsamościowej pozostawionej przez nacjonalizm państwowy, polityka „liberalizacji islamu" oraz działalność takich intelektualistów jak Hamdullah Sufi Tanrıöver (Karpat 1959: 255-256). Turcja jest więc dobrym przykładem na potwierdzenie tezy, iż nacjonalizm i religia to fenomeny, które nie muszą być przeciwstawne.

Nacjonalizm etniczny jako komponent tureckiego nacjonalizmu dominował do lat pięćdziesiątych XX w. Później zaczęła zyskiwać z powrotem na znaczeniu koncepcja narodu państwowego – opartego na tożsamości terytorialnej i obywatelu raczej podporządkowanym państwu, które gwarantowało integralność terytorialną niż aktywnym uczestnikiem życia politycznego (Özdoğan 2010: 58). W latach siedemdziesiątych XX w. kemalizm w całości (w tym zasada nacjonalizmu) pozostawał nieco w cieniu radykalnych ideologii lewicowych i prawicowych. W tym czasie można mówić raczej o rozwoju ultranacjonalizmu, z uwagi na odwoływanie się do idei „narodu panującego" i instrumentalizację narodu jako centralnej koncepcji politycznej dla mobilizowania mas poprzez traktowanie historii jako relacji między narodami i wskazywanie na wyższość narodu tureckiego nad innymi wspólnotami tego typu. Jego rozpowszechnienie było reakcją na komunizm i wiązało się ruchem *ülkücü*, powstałym w latach sześćdziesiątych XX w. oraz działalnością Alparslana Türkeşa, polityka urodzonego

w Nikozji i mającego za sobą karierę wojskową (Landau 2002: 147-161). To on przekształcił ultrakonserwatywną Republikańsko-Narodową Partię Chłopską (CKMP, *Cumhuriyetçi Köylü Millet Partisi*) w nacjonalistyczną Partię Ruchu Narodowego (MHP, *Milliyetçi Hareket Partisi*; nazwa przyjęta na kongresie w Adanie w 1969 r.), której wysoce zhierarchizowane i zmilitaryzowane struktury mobilizowały masy przez propagandę opartą na mitach narodowych i symbolach, do których w przypadku MHP należał szary wilk na tle półksiężyca – emblemat organizacji młodzieżowej, która w kolejnych latach uciekała się do stosowania przemocy. Drugim symbolem zostały w 1969 r. trzy półksiężyce, wskazujące ponownie na zjawisko łączenia nacjonalizmu z islamem. Islamskie symbole i hasła zaczęły być wykorzystywane przez ruch do mobilizowania mas. MHP musiała tu rozwiązywać problem sprzeczności islamu z ideałem Turanu, co było czynione przez znajdowanie takich formuł, jak „naszym ciałem są Turcy, naszą duszą – islam". Trzeba jednak dodać, że dla Türkeşa islam nie miała dużego znaczenia, w odróżnieniu np. od idei panturkizmu i budowy unii ludów tureckich (tzw. Turków zewnętrznych), aby Turcja stała się mocarstwem (Ibidem: 159). Radykalny charakter nacjonalizmu MHP osłabł po zamachu stanu w 1980 r., choć jeszcze wtedy pojawiały się takie idee, jak podporządkowanie państwa partii nacjonalistycznej ze względu na to, że jest ona jego jedynym właściwym reprezentantem, podobnie jak narodu tureckiego (Arslan 2008: 277-286).

Nacjonalizm etniczny nabrał znów szczególnego znaczenia w latach osiemdziesiątych XX w. (Dreßler 1999: 43). Stał się swoistą ideologią w czasie, kiedy polityka mająca na celu modernizację została zastąpiona polityką definiowaną w kategoriach tożsamości i za pomocą języka różnic. Centralne miejsce zajmowało nadal państwo, ale podmiotem polityki stało się wyraźnie społeczeństwo obywatelskie (Keyman 1995: 114-116). Poza tym religia już kolejny raz zbliżyła się do nacjonalizmu przez funkcjonowanie tzw. turecko-islamskiej syntezy. Opierała się na założeniu, że na turecką kulturę narodową (*millî kültür*) składa się zarówno dziedzictwo Turków z okresu przedislamskiego, jak i tradycja islamska. Po 1980 r. „turecko-islamska synteza" została podniesiona przez rządzących wojskowych do rangi półoficjalnej ideologii przeciwstawianej lewicy (Dreßler 1999: 44). Tak więc religia była tutaj pewnym środkiem; jej szczegółowe zasady nie odgrywały dużego znaczenia.

Nacjonalizm etniczny również znajduje swoje odzwierciedlenie w konstytucji. W tureckiej ustawie zasadniczej z 1982 r., jeszcze wyraźniej niż w konstytucji z 1961 r., jest wielokrotnie mowa o tureckiej kulturze oraz języku (będącym „językiem państwa", przez co podkreśla się jego wagę) – poza przepisami konstytucyjnymi dotyczącymi edukacji (art. 42)

oraz wolności słowa i prasy (przed 2001 r., art. 26 i art. 28), np. w przepisie o Naczelnym Towarzystwie do spraw Kultury, Języka oraz Historii (art. 134). To towarzystwo złożone z Tureckiego Towarzystwa Językowego, Tureckiego Towarzystwa Historycznego, Centrum Badawczego im. Atatürka oraz Centrum Kulturalnego im. Atatürka ma za zadanie prowadzenie badań nad kemalizmem oraz tureckimi kulturą, językiem i historią, jak również działalności wydawniczej i informacyjnej (Rumpf 1992: 432–434 i 436–437).

Spostrzeżenia o różnych aspektach nacjonalizmu współgrają z koncepcją stref tureckości, do których, według Sonera Çağaptaya, należą: aspekt terytorialny, religijny i etniczny (Çağaptay 2006: 159-160). Następna część artykułu dotyczy funkcjonowania tych elementów w praktyce współczesnego życia politycznego w Turcji.

II. Współczesny turecki nacjonalizm

Współczesny turecki nacjonalizm funkcjonuje nadal jako zasada kemalizmu – *milliyetçilik*, ulegając przekształceniom niekoniecznie służącym realizacji pierwotnych celów modernizacji i zbliżania się do wzorców cywilizacji zachodniej. Jednocześnie kształtują się w Turcji różnice w podejściu do tego fenomenu poszczególnych sił politycznych i społecznych, polegające na akcentowaniu odmiennych jego elementów.

Rozwija się w tym państwie ponadto nowa odmiana ultranacjonalizmu – *ulusalcılık* – m.in. w związku ze wzmocnieniem znaczenia nacjonalizmu we współczesnym dyskursie politycznym, wydarzeniami dotyczącymi problemów kurdyjskiego i ormiańskiego oraz podzielonego Cypru i Kirkuku, jak również sprawowaniem władzy przez rządzącą AKP - zbyt ugodową, zdaniem ultranacjonalistów, wobec UE i USA oraz kapitału zagranicznego (Uslu 2008: 76-82). *Ulusalcılık* to w gruncie rzeczy ruch polityczny, bez zorganizowanej struktury, jednak złożony z szeregu organizacji: np. Ruchu Sił Nacjonalistycznych (*Kuvaiye Milliye Hareketi*) i Zjednoczonego Ruchu Sił Patriotycznych (VKGB, *Vatansever Kuvvetler Güç Birliği Hareketi*), kierowanego przez emerytowanych generałów, Wielkiej Unii Prawników (*Büyük Hubukçular Birliği*) i Stowarzyszenia Zwolenników Myśli Atatürka (ADD, *Atatürkçü Düşünce Derneği*), kształtującego ideologię ruchu i złożonego z blisko pięciu tysięcy członków, w tym wielu profesorów. Ruch ten posiada swoje media – dziennik *Yeni Çağ,* dwutygodnik *Türk Solu* i gazetę młodzieżową *İleri* oraz *Türkeli* - publikację VKGB. Powiązane są z nim także tygodnik *Aydınlık* Tureckiej Partii Robotniczej i dwa kanały telewizyjne - Kanaltürk oraz Mesaj TV (Ibidem: 87-90).

To wszystko powoduje, że współczesny nacjonalizm turecki jest zróżnicowany, a poszczególne jego formy często w odmienny sposób podchodzą do istotnych kwestii (bądź reagują na nie), jak np. rola religii, znaczenie pojęć „naród" i „państwo", relacje międzynarodowe oraz inne nacjonalizmy obecne na terytorium Turcji.

II. 1 Ewolucja w kierunku sakralizacji i dogmatyzacji

Współczesny turecki nacjonalizm stanowi nadal jedną z podstawowych zasad tureckiego porządku konstytucyjnego, na co wskazuje przede wszystkim zawarcie tej zasady w napisanej pompatycznym językiem preambule oraz w wielu wspomnianych powyżej przepisach tureckiej ustawy zasadniczej. Wagę nacjonalizmu podnosi to, że art. 2 i art. 3 konstytucji, dotyczące tej zasady, są nienaruszalne - na podstawie art. 4 konstytucji (TBMM 2010). Współczesna jego odmiana to wynik ewolucji, której podlegały wszystkie zasady kemalizmu. Nacjonalizm turecki to zjawisko łączące aspekty polityczny i etniczny, które tworzą nierozerwalną całość (Poulton 1997: 97 i 100-101; Ateş 1994: 40-41). Współczesny turecki nacjonalizm to raczej „wojujący" patriotyzm, związany z potrzebą obrony ojczyzny i zachowaniem terytorialnej integralności oraz z nadawaniem dużego znaczenia symbolice militarnej i historycznym zwycięstwom na polach bitew. To ostatnie zjawisko najlepiej ukazują ekspozycje bitew w czasie wojny wyzwoleńczej w muzeum w kompleksie budynków należących do mauzoleum Atatürka (*Anıtkabir*) w Ankarze. Daleko mu do republikańskiego patriotyzmu, propagującego w pierwszej kolejności cnoty obywatelskie. Współczesny turecki nacjonalizm to także: przywiązanie do takich symboli, jak flaga czy hymn państwowy, poczucie dumy narodowej, jak również elementy wskazujące, że nacjonalizm, jak i cały kemalizm, stawał się tzw. cywilną religią (na miejsce islamu, który jednak i współcześnie odgrywa rolę w definiowaniu pojęcia tureckości).

Wiąże się to ze zjawiskiem sakralizacji narodu, jego symboli i postaci Atatürka. Sakralizacja narodu ma miejsce głównie w praktyce. Polega m.in. na używaniu terminologii religijnej przy pisaniu o narodzie, np. w podręcznikach szkolnych. W tego typu tekstach jest mowa o potrzebie modlitwy do narodu i wierze w niego. Sakralizacja symboli była odzwierciedlana chociażby w traktowaniu widocznej na każdym kroku flagi tureckiej jak świętości, której naruszenie wiązało się zawsze z ostrą reakcją społeczną (Seufert 1997, s. 53-61). Sakralizacja postaci Atatürka polega na jego rozwiniętym kulcie, co uwidaczniają wszechobecne portrety i pomniki. Symbolem tego fenomenu jest wspomniane mauzoleum Atatürka w stolicy Turcji. Gdzieniegdzie – zwłaszcza w małych i średnich miasteczkach –

kult ten jest równoważny z kultem Mahometa (Dreßler 1999: 46-56; Tapper i Tapper 1991: 65-71).

Oprócz tego uwidoczniło się współcześnie dogmatyczne traktowanie zasady *milliyetçilik* przez tzw. elity kemalistowskie, przypisujące sobie rolę obrońców ideologii kemalizmu, złożone z przedstawicieli wojska, wymiaru sprawiedliwości i administracji, niektórych rektorów wyższych uczelni i dziennikarzy, jak również z członków CHP[3]. Były lider Republikańskiej Partii Ludowej Deniz Baykal mówił, że nacjonalizm jest spoiwem, które łączy razem Turków (Uslu 2008: 75). Odwoływał się tu do przekonania o konieczności funkcjonowania jednolitego narodu. Taka koncepcja służyła historycznie określonemu celowi i wynikała ze specyficznych uwarunkowań związanych z sytuacją, w jakiej się znalazło Imperium Osmańskie pod koniec I wojny światowej. W 1919 r. po raz pierwszy Anatolia była zajmowana przez obce wojska, występowały pewne tendencje odśrodkowe (rola mniejszości), a sułtan nie miał koncepcji wyzwolenia ludności anatolijskiej (Şahinler 1997: 81). Ideologia nacjonalizmu stanowiła więc element jednoczący, niezbędny w wojnie wyzwoleńczej prowadzonej przeciwko niekorzystnym postanowieniom traktatu z Sèvres. Po traktacie lozańskim podpisanym w lipcu 1923 r. uwarunkowania zaczęły się jednak powoli zmieniać. Turcja stała się niepodległym państwem ze społeczeństwem zróżnicowanym pod względem etnicznym i religijnym. Po II wojnie światowej zachodziły kolejne przemiany, które przyczyniały się do pluralizacji społeczeństwa w innych dziedzinach. Różnicowanie polityczne było wynikiem wprowadzenia systemu wielopartyjnego, a społeczno-gospodarcze – konsekwencją industrializacji i urbanizacji. Późniejszy rozwój procesu globalizacji oznaczał koniec myślenia wyłącznie w kategoriach państwa narodowego i narodowej tożsamości.

Te nowe uwarunkowania nie wpłynęły jednak na anachroniczną, tzn. nieprzystosowaną do nowych realiów, postać nacjonalizmu, przyjmowaną i bronioną przez elity kemalistowskie. Jak napisała Ümit Cizre Sakallıoğlu, „pomimo zmian kadr, struktur i układu sił w państwie, jak również typów reżimów w republice, główną bolączką republikańskiego nacjonalizmu pozostało zachowanie *status quo*" (Cizre 2003: 193). Nadal najważniejsze było utrzymanie jedności państwa oraz narodu. Homogeniczność tego ostatniego została uznana za dogmat, co dodatkowo ułatwiła sakralizacja. Nie można bowiem dyskutować z koncepcją uznawanego za świętość narodu, w który trzeba wierzyć i który należy wielbić. Tej koncepcji nie wolno zastąpić ani uczynić od niej odstępstwa (Karpat 1959: 259). Dogmatyczność (jak i sakralizację) tureckiego nacjonalizmu dobrze obrazują

[3] Więcej na temat elit państwowych w rozdziale II.2 niniejszego artykułu.

słowa Marka Mullera, który napisał, że zasady dotyczące nacjonalizmu „zostały sztywnymi i nieodwołalnymi kamiennymi tablicami, które nie mogą być sprawdzane lub poprawiane” (Muller 1996: 194).

Uznawanie jedności narodowej za niepodlegający zmianom priorytet powoduje, że istnieją trudności w uznawaniu mniejszości oraz przyznawaniu im praw kulturalnych i politycznych, co do pewnego stopnia tłumaczy stanowisko elit kemalistowskich wobec problemu kurdyjskiego. Zgodnie z zasadą nacjonalizmu trzeba wykluczać możliwość istnienia w ramach narodu tureckiego innych narodów, niezależnie od tego, jak mocna musi być jedność Turków (Rumpf 1993: 193). Uwidacznia się tu nacjonalizm etniczny, który ma ekskluzywny charakter powodujący, paradoksalnie, że *milliyetçilik* dostosowuje się do współczesnych uwarunkowań związanych z funkcjonowaniem polityki definiowanej w kategoriach tożsamości. Nacjonalizm etniczny wykorzystuje bowiem język różnic towarzyszący prowadzeniu takiej polityki, stosuje podział na „my” i „oni” oraz praktykę włączania i wyłączania podmiotów ze wspólnoty, którą jest jednolity naród z jednym językiem (Keyman 1995: 116-117).

Trzeba jednak podkreślić, że aspekt etniczny nacjonalizmu nie dominuje w działalności CHP, szczególnie pod przewodnictwem Kemala Kılıçdaroğlu, w odróżnieniu od MHP i *ulusalcılık.* W przypadku MHP znaczenie aspektu etnicznego uwidacznia się w stanowisku nie tylko wobec Kurdów, ale i mniejszości religijnych, w tym alewitów (wspólnoty religijnej funkcjonującej w ramach islamu), którzy tradycyjnie popierali CHP. Ugrupowanie Devleta Bahçelego wyraźniej niż Republikańska Partia Ludowa stosuje podział na „my” i „oni” oraz praktykę włączania i wyłączania podmiotów ze wspólnoty, którą jest jednolity naród z jednym językiem. Politycy MHP bardzo często wypowiadali się przeciwko specjalnemu traktowaniu mniejszości etnicznych i religijnych, krytykując reformy rządu AKP mające na celu przyznanie pewnych praw tym wspólnotom (Uslu 2008: 74). W latach dziewięćdziesiątych MHP nie zamierzała walczyć zbrojnie z PKK, uważając, że to zadanie należy do wojska, choć członkowie ruchu *ulkücü* włączali się do jednostek specjalnych walczących w południowo-wschodniej części kraju. Jednak występowanie przeciwko działaniom terrorystycznym PKK, utożsamianym często przez MHP z „problemem kurdyjskim”, miało postać włączania się aktywnie w swoiste rytuały martyrologiczne mające oficjalnie na celu oddanie czci poległym żołnierzom tureckim, ale przeradzające się w manifestacje polityczne służące pozyskiwaniu poparcia elektoratu (Arslan 2008: 287). *Ulusalcılar*, popierając etniczny ekskluzywizm, odmawiają traktowania Kurdów jako

oddzielnej grupy etnicznej pod hasłem jedności państwa oraz jednego języka, jednego narodu i jednej flagi. Są zdania, że Kurdowie – zarówno w Turcji, jak i w Iraku, są agentami Amerykanów (Uslu 2008: 83-87).

II. 2 Relacje między „państwem" i „narodem"

Kategoria „państwa" jest dla współczesnego nacjonalizmu równie ważna, jak pojęcie „narodu", co jest szczególnie akcentowane w przypadku nacjonalizmu politycznego, będącego jednym z komponentów tureckiego nacjonalizmu związanym z konstrukcją „narodu państwowego" oraz materialnej zasady niepodzielnej jedności państwa i narodu. Z tych dwóch kategorii nadrzędną stanowi jednak państwo, któremu naród turecki musi być podporządkowany. Taki pogląd zbliża większość ugrupowań, które wpisane są w nurt nacjonalizmu tureckiego, a szczególnie dwóch głównych partii opozycyjnych - CHP i MHP (Arslan 2008: 289-292).

Oczywiście wiąże się to z założeniami ideologii kemalizmu, która jednak czerpała wzorce z Imperium Osmańskiego. Z niego wywodzą się tradycja silnego, scentralizowanego państwa jako źródła autorytetu i „właściwego posiadacza legitymizowanej władzy" oraz funkcjonowanie dzierżycieli tej władzy, czyli elit wojskowych i cywilnych. W czasach Imperium do elit należeli tzw. *askeri*. Składały się na nie wojskowi (*sejfijje*) oraz elity cywilne: urzędnicy dworscy (*kalemijje*) i muzułmańscy uczeni w piśmie. Elitaryzm został odziedziczony przez Republikę i przejawiał się w funkcjonowaniu wspominanych już elit kemalistowskich (Jacoby 2005: 29-37). Państwo i jego elity, poza tym, że stały na straży zasad kemalizmu, w tym nacjonalizmu, były odpowiedzialne za ochronę bezpieczeństwa narodu zamieszkującego terytorium państwa. W związku z tym obywatele Turcji tworzący naród musieli akceptować kontrolę ze strony państwa i podporządkowanie mu, co współgrało ze wspominaną już koncepcją obywatelstwa, przywiązującego większą wagę do obowiązków (przede wszystkim względem państwa) niż praw. Supremacja państwa jest jednak współcześnie trudna do zrealizowania, gdyż jest ograniczana przez rozwijające się i wzmacniające tureckie społeczeństwo obywatelskie oraz demokratyzację Turcji. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w badaniach opinii publicznej. W 2006 r. na pytanie o instytucję, którą należałoby przede wszystkim zachować, tylko 10,5% odpowiedziało „państwo". Wyżej sklasyfikowany został „naród" – z 22,2% (Yılmaz 2006). Nadal jednak istnieje w tureckim społeczeństwie przekonanie, że państwo jest podmiotem nadrzędnym wobec narodu, gdyż jest

gwarantem niepodzielności terytorialnej, bezpieczeństwa i dobrobytu narodu tureckiego (Özdoğan 2010: 58-59).

Przez koncepcję narodu państwowego i związanej z nim konstrukcji obywatelstwa naród jako całość jest powiązany z państwem. Jednak w pierwszej kolejności dotyczy to właśnie elit, współtworzących naród, ale jednocześnie włączonych w struktury państwa. Elity wojskowe są tu szczególnym przypadkiem. Oprócz tego, że posiadają cechy przypisywane zwykle elitom kemalistowskim, charakteryzują się specyficznym związkiem z zasadą nacjonalizmu. Wojsko i jego cechy są w oczach Turków ucieleśnieniem narodowych wartości oraz zasady jedności narodu. Historyczni bohaterowie tureccy byli wojownikami; obecnie powszechne jest zdanie, że każdy Turek rodzi się żołnierzem (Jenkins 2001: 12-13).

Od początku istnienia Republiki elity te podkreślały swoją wyższość nad resztą obywateli, kontrolowały ich w imieniu państwa i to do nich należało przeprowadzanie reform. Również współcześnie dążą one do obrony zasad kemalizmu, w tym nacjonalizmu, co wiąże się ze zjawiskiem ich dogmatyzacji. Jednak przemiany polityczne w Turcji, w tym demokratyzacja, powodują, że zachowanie *status quo* jest bardzo trudne. Wspomniana na wstępie sprawa Ergenekon czy Balyoz oraz zmiany prawne, włącznie z konstytucyjnymi[4], wpływającymi na funkcjonowanie zwłaszcza wojska i wymiaru sprawiedliwości, powodują, że pozycja elit kemalistowskich ulega współcześnie osłabieniu. Pozostają one w konfrontacji ze środowiskami religijno-konserwatywnymi reprezentowanymi m.in. przez rządzącą AKP, która jednak nie jest monolitem. Wielu jej członków można uznać za nacjonalistów. W związku z tym osłabienie elit kemalistowskich nie musi oznaczać zmniejszenie znaczenia nacjonalizmu w Turcji.

II. 3 Związek z islamem

W historii Republiki Turcji z jednej strony obowiązywała zasada laicyzmu, chroniona również przez elity kemalistowskie, z drugiej strony, o czym była mowa powyżej, nacjonalizm był w kolejnych dziesięcioleciach wiązany z religią. Współcześnie znajduje to swój wyraz w różnych podejściach do relacji islam-nacjonalizm.

Z jednej strony można wyróżnić w tym kontekście nacjonalizm „ekskluzywny", tzn. taki, który wyłącza fenomen religii z definicji nacjonalizmu. Można o nim mówić w przypadku republikańskiego typ nacjonalizmu, popieranego przez CHP, z drugiej zaś – w

[4] Dnia12 września 2010 r. odbyło się w Turcji referendum konstytucyjne, w którym obywatele zaakceptowali zmiany w 26 artykułach konstytucji, m.in. ograniczające kompetencje sądów wojskowych oraz restrukturyzujące Trybunał Konstytucyjny i Naczelną Radę Sędziów i Prokuratorów.

odniesieniu do *ulusalcılık.* CHP, wpisując nacjonalizm w kemalizm, wiąże ściśle ten pierwszy z zasadą laicyzmu. Odrzuca tym samym ideę powiązania nacjonalizmu z islamem (szerzej Ciddi 2009). Do czasu objęcia rządów przez AKP w 2002 r. i przez następnych kilka lat nacisk w niezbyt rozwiniętej wewnętrznej debacie ideologicznej CHP był położony właśnie na laicyzm. Sam nacjonalizm był obecny w dyskusjach o państwie narodowym, ale nie wywierał decydującego wpływu na działania CHP (Güneş-Ayata 2002: 110-113). Jednak wyraźna zmiana nastąpiła po kilku latach rządów AKP. CHP oddaliła się od socjaldemokratycznych ideałów, za co była zresztą krytykowana (również na poziomie unijnym). Jej działania w odniesieniu do spraw wewnętrznych zaczęły być w coraz większym stopniu kształtowane przez pierwiastki nacjonalistyczne, co odzwierciedlało się w zaostrzeniu stanowiska partii wobec problemu kurdyjskiego. Partia ta chciała wykorzystać wzrost nastrojów nacjonalistycznych dla zyskania poparcia elektoratu, ale jednocześnie ujawniała się radykalizacja postaw w związku z pozostawaniem długi czas w opozycji. Ponowną zmianę zwiastuje przewodzenie CHP przez Kılıçdaroğlu – dąży się do odzyskania profilu socjaldemokratycznego ugrupowania (Türenç 2010).

Wyznacznikiem ideologicznym współczesnego tureckiego ultranacjonalizmu jest jego świecki charakter. Wiąże się to z dążeniem *ulusalcılar* do stworzenia więzi z kemalistami, przede wszystkim wojskiem. Ze względu za odrzucanie islamu jako komponentu ideologicznego ultranacjonaliści są krytykowani przez MHP, która uważa *ulusalcılık* za sztuczny twór. W związku z przywiązywaniem dużej wagi do zasady laicyzmu, ultranacjonaliści krytykują AKP, a szczególnie premiera Erdoğana, nie przebierając przy tym w słowach. Nie wierzą w „konserwatywno-demokratyczny” profil Partii Sprawiedliwości i Rozwoju i uważają, że jej polityka ma na celu islamizację kraju. Znamienne jest to, że atakują szczególnie umiarkowane struktury islamistyczne, jak np. ruch Fethullaha Gülena, uważając, że umiarkowany charakter tych struktur jest wykorzystywany przez państwa zachodnie do obalenia porządku świeckiego w Turcji (Uslu 2008: 83-97).

Z drugiej strony istnieje też nacjonalizm „inkluzywny”, traktujący islam jako komponent nacjonalizmu. Nacjonalizm jest postrzegany jako fenomen ściśle związany z religią – sunnickim islamem – przez MHP. Przykładem przywiązania ugrupowania do religii było w 2008 r. głosowanie wspólnie z AKP za poprawkami do konstytucji stwarzającymi możliwość zniesienia zakazu noszenia chust muzułmańskich przez studentki na uniwersytetach, anulowanymi ostatecznie przez Trybunał Konstytucyjny (Tahincioğlu 2008). Jednak MHP nie jest tu konsekwentna. Przykładowo, choć w centralnej i wschodniej Anatolii

podkreślała wyraźnie pierwiastek religijny, to w celu uzyskania poparcia elektoratu w dużych miastach ukazywała siebie jako strażnika laicyzmu. „Turecko-islamska synteza” w przypadku MHP miała więc taktyczny charakter. O ile jednak w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych chodziło również o wykorzystanie islamu do walki z komunizmem i lewicą, to później funkcja religii muzułmańskiej została ograniczona do bycia narzędziem rywalizacji wyborczej (Arslan 2008: 289-282).

II. 4 Stosunek do świata zewnętrznego

Nacjonalizm turecki wpływa na stosunek Turcji i poszczególnych sił politycznych w tym kraju do świata zewnętrznego. Kluczowe znaczenie ma funkcjonujący w Turcji „syndrom Sevres” (nazywany też „syndromem bezpieczeństwa narodowego”), związany z dogmatycznym pojmowaniem nacjonalizmu,. Polega on na ciągłym myśleniu w kategoriach zagrożenia rozpadem państwa czy utratą suwerenności i na przekonaniu, że państwa zachodnie wspierają tendencje separatystyczne, aby wskrzesić postanowienia traktatu z Sèvres (Canefe 2004: 227). Przekonanie takie oparte jest na doświadczeniach historycznych związanych nie tylko ze skutkami I wojny światowej i wojną wyzwoleńczą, ale też końcowym okresem funkcjonowania Imperium Osmańskiego, kiedy poszczególne narody dążyły do oderwania się od niego i budowy niepodległych państw. Ma duży związek ze wspominanym już typem „wojującego” patriotyzmu implikującego myślenie w pierwszej kolejności o obronie ojczyzny.

W Turcji rozwinęła się wśród społeczeństwa tureckiego swoista „Sèvres-fobia”. W 2003 r. 66,1% społeczeństwa uważało, że państwa europejskie wspierają ugrupowania separatystyczne w Turcji, jak np. PKK; w 2005 r. odsetek ten wzrósł do 68%. W 2003 r. 53,9% respondentów wyrażało również opinię, że państwa europejskie chcą zniszczyć Turcję, jak to wcześniej uczyniły z Imperium Osmańskim; w 2005 r. tę tezę poparło już 62,2% (Yılmaz 2006). Nie można się dziwić tym opiniom, jak również ogólnej nieufności Turków do innych narodów, odzwierciedlanej w corocznych badaniach Transatlantic Trends. Pokazują one, że narodem najbardziej bliskim tej nacji jest ona sama i że najwięcej respondentów uważa, iż Turcja w stosunkach międzynarodowych powinna działać sama (GMF 2010: 23-27). Jest to sposób myślenia zaszczepiany od najmłodszych lat w szkołach i wyrażany w słowach Atatürka wyrytych na ścianach jego mauzoleum w Ankarze o podstawowym obowiązku obrony ojczyzny przed zewnętrznymi wrogami.

Syndrom Sevres wpływa na stosunek różnych sił politycznych związanych z nacjonalizmem do takich partnerów zewnętrznych, jak Unia Europejska, USA i Izrael oraz na występowanie zjawiska antysemityzmu. CHP przed 2002 r. i w kilku kolejnych latach popierała reformy demokratyczne i członkostwo Turcji w UE, uważając turecką akcesję za uwieńczenie celu, jaki przyświecał reformom Atatürka. Jednak będąc przez dłuższy czas w opozycji, zaczęła być bardziej krytyczna wobec reform w kwestii kurdyjskiej i innych działań AKP mających na celu spełnianie kryteriów członkostwa w UE, jak i wobec samej Unii. Twierdziła, że nie jest przeciwna tureckiej akcesji, ale nie należy dążyć do tego za wszelką cenę. Według CHP, Turcja musi bowiem postępować zgodnie z interesem narodowym. Stąd wynikała krytyka działań AKP mających na celu wniesienie wkładu w rozwiązanie problemu cypryjskiego. Padał zarzut poświęcenia Cypru dla tureckiej akcesji (Gülmez 2007: 137). Ugrupowanie to, przyjmując powyższą postawę, kierowało się względami taktycznymi. Nacjonalizm był tu ponownie bardziej narzędziem służącym pozyskaniu elektoratu niż wyznawaną ideologią. Po zmianie lidera CHP, partia znów wydaje się być bardziej przychylna Unii Europejskiej oraz otwarta na współpracę z europejską socjaldemokracją. Udowadniają to wizyty w Europie, jakie Kılıçdaroğlu złożył w listopadzie 2010 r., poprawiając wizerunek CHP po kampanii referendalnej, w czasie której lider tego ugrupowania prezentował eurosceptyczne stanowisko (Idiz 2010).

CHP przyjmował też negatywną postawę wobec USA i krytykował działania AKP związanych z relacjami ze Stanami Zjednoczonymi. Partia ta sprzeciwiała się np. w 2006 r. wysłaniu tureckich wojsk do Libanu, twierdząc, że służy to bardziej interesom USA, a szkodzi Turcji, gdyż żołnierze są przede wszystkim potrzebni do walki z Kurdyjską Partią Robotniczą (PKK, *Partiya Karkerên Kurdistan*). W 2008 r. CHP krytykowała z kolei szybkie zakończenie interwencji w północnym Iraku, uważając, że uczyniono to na polecenie Amerykanów, którzy sprzyjają PKK (Szymański 2008b). Ujawnia się tu wpływ syndromu Sevres.

Syndrom ten jeszcze silniej odciska swoje piętno na postawie Partii Ruchu Narodowego. Odzwierciedla to najwyraźniej stosunek do Unii Europejskiej i członkostwa w niej Turcji. Partia ta jest nastawiona sceptycznie czy wręcz sprzeciwia się tureckiej akcesji, wyrażając przede wszystkim obawy o zachowanie suwerenności państwa i ochronę interesów narodowych (Balcer 2006: 13). Podobnie jak CHP, MHP krytykuje działania AKP mające na celu przybliżenie rozwiązania problemu cypryjskiego czy ormiańskiego. To właśnie

wypowiedzi polityków MHP kształtują opinie w społeczeństwie tureckim, iż reformy wymagane przez UE nie różnią się od warunków traktatu z Sèvres (Yılmaz 2006).

O ile MHP zajmuje antyeuropejskie i antyamerykańskie stanowisko, to współcześni tureccy ultranacjonaliści idą jeszcze dalej. Choć antyamerykanizm, zwłaszcza ze względu na podejście USA do PKK, zajmuje ważne miejsce w ideologii ruchu, to jednak jego przedstawiciele uważają także, że zachodnia cywilizacja zatruła turecki język i kulturę oraz nawołują do oczyszczenia tureckości z wpływów Zachodu. ADD propaguje np. ideę Anatolijczyka oraz twierdzi, że kemalizm nie wiąże się z westernizacją, ale z odpowiedzią na pytanie, kim są Turcy. Ultranacjonaliści podsycają nastroje antyzachodnie, np. poprzez publikację artykułów o wydźwięku antytureckim z prasy zachodniej sprzed wielu dziesiątek lat. *Ulusalcılık* głosi też poglądy antysemickie, przy czym antysemityzm ruchu jest powiązany z antyamerykanizmem. Jego przedstawiciele uważają bowiem, że rząd USA znajduje się w rękach Żydów. W związku z tym również premier Erdoğan jest postrzegany jako syjonistyczny agent. Powyższą postawę ruchu wobec świata zewnętrznego odzwierciedlają cele polityki tureckich ultranacjonalistów. Należą do nich m.in.: uwolnienie Turcji od imperialistycznej okupacji; upewnienie się, że lokalni przedsiębiorcy kierują się przekonaniami narodowymi; budowa państwa unitarnego oraz uwolnienie Turcji od związków z Zachodem (Uslu 2008: 83-87).

Warto dodać, że nastroje antyamerykańskie czy antyizraelskie oraz niezbyt przychylna postawa wobec UE – kwestie wynikające z nacjonalizmu – są rozpowszechnione w społeczeństwie tureckim. Wskazują na to ponownie badania Transatlantic Trends, według których od kilku lat Izrael i USA są na dwóch ostatnich miejscach w przypadku pytania o to, z kim Turcja powinna w największym stopniu współpracować. Nieco lepiej sytuacja wygląda w odniesieniu do UE (GMF 2010: 23-27).

II.5 Nacjonalizm turecki a nacjonalizm kurdyjski w Turcji

Nacjonalizm turecki należy rozpatrywać nie tylko w odniesieniu do podmiotów zewnętrznych, ale również w stosunku do kwestii wewnętrznych, zwłaszcza do innych nacjonalizmów, z których wyróżnia się zdecydowanie nacjonalizm kurdyjski. Turecka praktyka polityczna udowadnia, że oba nacjonalizmy są ściśle ze sobą związane. W Turcji można obserwować charakterystyczne zjawiska wzrostu nastrojów nacjonalistycznych w społeczeństwie tureckim i wzmocnienia nacjonalizmu tureckiego w odpowiedzi na podobne zjawisko w społeczeństwie kurdyjskim. Mechanizm ten działa również w drugą stronę, co

powoduje występowanie zjawiska wzajemnego wzmacniania się nacjonalizmów tureckiego i kurdyjskiego. Jest to niekorzystne dla prób rozwiązania problemu kurdyjskiego w Turcji.

Od początku obecnego stulecia widoczne jest zjawisko polegające na uznaniu, że problem kurdyjski istnieje (podobnie jak mniejszość kurdyjska) i nie ogranicza się do zjawiska terroryzmu czy kwestii gospodarczych. Temu zjawisku towarzyszą reformy w kwestii kurdyjskiej – dotyczące zwłaszcza możliwości używania języka kurdyjskiego w mediach oraz nauczania w tym języku. To jednak nie osłabiło poparcia w południowo-wschodniej Turcji dla działań zbrojnych PKK. Kurdyjskie partie polityczne nie potrafiły odciąć się działalności tego ugrupowania i nawoływać do sięgania po środki pokojowe. To osłabiało argumentację zwolenników reform po stronie tureckiej, a wzmacniało stanowisko nacjonalistów tureckich, którzy byli zdania, że uznanie praw ludności kurdyjskiej nie rozwiąże problemu działań PKK, a tylko stanowić będzie zagrożenie dla bezpieczeństwa Turcji. Kurdowie chcą bowiem, według środowisk nacjonalistycznych, zrealizować plany separatystyczne i nie są zainteresowani przyznaniem im praw. To wzmacniało nastroje nacjonalistyczne w Turcji i legitymację dla działań zbrojnych wobec PKK, które wywoływały odpowiednią reakcję po stronie kurdyjskiej (Grigoriadis 2006: 10).

Najlepszym przykładem obrazującym mechanizm wzmacniania się obu nacjonalizmów były wydarzenia z 2006 r. Od 2004 r. przerwane zostało przez PKK zawieszenie broni w Turcji. Dochodziło do zamachów przeprowadzanych przez tę organizację lub jej odłamy (nie tylko w południowo-wschodniej części, ale też w dużych miastach i kurortach turystycznych), które z kolei prowadziły do interwencji armii tureckiej. W wyniku jej działań zginęli w marcu 2006 r. członkowie PKK. Pogrzeb czterech z nich stał się przyczynkiem do dużych demonstracji w miastach w południowo-wschodniej Turcji – również jako odpowiedź na apele PKK. Największe tego typu wydarzenie, które wywołało następne, miało miejsce 28 marca 2006 r. w Diyarbakır. Na ulice wyszły tysiące osób, w tym wielu młodych ludzi, którzy rzucali koktajle Mołotowa, demolowali sklepy i banki oraz próbowali robić to samo w przypadku posterunków policji. W związku z tym interweniowało wojsko. Bezpośrednim efektem starć w południowo-wschodniej Turcji było 16 ofiar śmiertelnych i setki rannych. Demonstracje wiązały się ze wzrostem nastrojów nacjonalistycznych wśród ludności kurdyjskiej i prowadziły do tego samego zjawiska po stronie tureckiej (Kramer 2006: 1-2).

W 2010 r. pojawiła się szansa na wyjście z tego błędnego koła wzajemnego wzmacniania się nacjonalizmów tureckiego i kurdyjskiego. Wynikało to z jednej strony ze

złagodzenia nacjonalistycznej postawy takich partii, jak CHP, z drugiej zaś - z przedłużania zawieszenia broni przez PKK oraz pojawiania się głosów ze strony polityków kurdyjskich - przede wszystkim popularnego działacza Partii Pokoju i Demokracji (BDP, *Barış ve Demokrasi Partisi*) Osmana Baydemira, że droga zbrojna nie może przynieść zamierzonych efektów. Jednak szanse na wykorzystanie istniejących uwarunkowań są małe. W czerwcu 2011 r. odbędą się wybory parlamentarne w Turcji, więc nie należy się spodziewać dużej reformy w kwestii kurdyjskiej do tego czasu. Istnieją poza tym granice ustępstw ze strony CHP i współpracy w tej materii z AKP oraz BDP i innymi ugrupowaniami kurdyjskimi. Partia Kılıçdaroğlu może jedynie zgodzić się na przyznanie pewnych indywidualnych praw, chcąc wzmocnić socjaldemokratyczny profil ugrupowania. Jednak może istnieć istotna różnica zdań w kwestii PKK (Bila 2010). Na zaakceptowanie ścieżki pokojowej jako jedynego możliwego sposobu rozwiązania problemu kurdyjskiego nie zgadza się też PKK na czele z Abdullahem Öcalanem, który z więzienia Imralı nadal kieruje ruchem.

III. Podsumowanie

Nacjonalizm turecki składa się z dwóch podstawowych komponentów – politycznego i etnicznego, które w kolejnych etapach rozwoju historycznego Republiki Turcji w różnym stopniu kształtowały analizowany tu fenomen. Pokazuje to bardzo dynamiczny charakter nacjonalizmu tureckiego. Dynamizm ten potwierdzają dodatkowo zmieniające się w kolejnych dziesięcioleciach związki z religią muzułmańską, która towarzyszyła rozwojowi nacjonalizmu w Turcji od jego początków, będąc w okresie Imperium Osmańskiego tradycyjnym komponentem tożsamości. Miało to miejsce mimo jednoczesnego ugruntowania się w tureckim porządku konstytucyjnym zasady laicyzmu, która razem z *milliyetçilik* stanowi do dziś jedną z głównych zasad kemalizmu.

Współczesny turecki nacjonalizm zachował wcześniejszy dynamizm, stając się jednocześnie bardziej zróżnicowanym fenomenem. *Milliyetçilik* – różnie rozumiany przez podstawowe siły polityczne odwołujące się szczególnie do nacjonalizmu - nadal funkcjonuje jako podstawowa zasada porządku konstytucyjnego w Turcji. Jest jednak zmodyfikowany przez procesy sakralizacji i dogmatyzacji, co wpływa niekorzystnie na pierwotny cel kemalizmu, czyli modernizację oraz towarzyszącą mu demokratyzację, przez co ma negatywny wpływ na starania Turcji o członkostwo w UE. Szczególnym problemem wynikającym ze wspomnianych procesów jest kwestia kurdyjska, która pozostaje głównym wyzwaniem państwa tureckiego – zarówno w wymiarze wewnętrznym, jak i zewnętrznym.

Większe zróżnicowanie współczesnego nacjonalizmu tureckiego potwierdza rozwój ultranacjonalizmu – *ulusalcılık,* który świadczy jednocześnie o wzroście nastrojów nacjonalistycznych w Turcji w ostatnich kilkunastu latach. Ta forma tureckiego nacjonalizmu również nie sprzyja demokratyzacji państwa tureckiego.

Poszczególne formy tureckiego nacjonalizmu inaczej postrzegają ważne dla niego kwestie. Różną wagę przywiązują one do komponenty etnicznego i politycznego. Islam jest uważany bądź za część składową nacjonalizmu (w przypadku MHP) bądź też wykluczany, w związku z priorytetowym traktowaniem zasady laicyzmu (podejście CHP oraz ultranacjonalistów). Podobne są natomiast postrzeganie pozycji państwa w stosunku do narodu (nadrzędność państwa) – z uwagi na tradycje Imperium Osmańskiego oraz reakcja na wzmocnienie nacjonalizmu kurdyjskiego. Choć wszystkie nurty nacjonalizmu tureckiego wiążą się z syndromem z Sevres, to jednak w różnym stopniu wpływa on na ich stosunek do świata zewnętrznego – najbardziej w przypadku ruchu *ulusalcılık,* który odrzuca westernizację i charakteryzuje się antysemityzmem.

Bibliografia

Arslan Emre, 2008, *Türkische Ultranationalisten: Zwischen Staatsmacht, Kkemalismus and Islam,* [w:] Ilker Ataç, Bülent Küçük, Ulaş Şener, *Perspektiven auf die Türkei. Ökonomische und gesellschaftliche (Dis)Kontinuitäten im Kontext der Europäisierung,* Westfälischen Münster: Dampfboot, s. 277-294.

Ateş Toktamış, 1994, *Kemalizmin Özü (Görüşler-Düşünceler)*, İstanbul: Der Yayınları.

Ayhan Aktar, 2010, *Conversion of a 'Country' into a 'Fatherland': The Case of Turkification Examined, 1923-1934,* [w:] Ayhan Aktar, Niyazi Kızılyürek, Umut Özkırımlı, *Nationalism in the Troubled Triangle. Cyprus, Greece and Turkey,* Basingstoke, New York: Palgrave Macmillan, s. 21-35.

Balcer Adam, 2006, *Bieg z przeszkodami – najważniejsze wyzwania polityczne i społeczne na drodze Turcji do Unii Europejskiej*, [w:] Adam Balcer, Rafał Sadowski, Wojciech Paczyński, *Turcja po rozpoczęciu negocjacji z Unią Europejską – relacje zagraniczne i sytuacja wewnętrzna*, część I, Warszawa: OSW, s. 5-51.

Berkes Niyazi, 1954, *Ziya Gökalp: His Contribution to Turkish Nationalism*, „The Middle East Journal" nr 4, s. 375-390.

Bila Fikret, 2010 (24 listopada), *CHP'nin Kürt politikası,* „Milliyet", dostępny w: www.milliyet.com.tr/2010/11/24/index.html [pobrano 27.11.2010].

Canefe Nergis, 2004, *The Turkish contract of citizenship and the Union model. Limits of convergence*, [w:] Mehmet Uğur, Nergis Canefe (red.), *Turkey and European Integration. Accession Prospects and Issues*, London, New York: Routledge.

Ciddi Sinan, 2009, *Kemalism in Turkish Politics. Republican People's Party, Secularism and Nationalism,* Abingdon, New York: Routledge.

Cizre Sakallioğlu Ümit, 2003, *Parameters and Strategies of Islam-State Interactions in Republican Turkey,* [w:] Bryan S. Turner (red.), *Islam. Critical Concepts in Sociology*, t. 2, *Islam, state and politics*, London, New York: Routledge, s. 191–215.

Çağaptay Soner, 2006, *Islam, Secularism, and Nationalism in Modern Turkey. Who is Turk?,* London, New York: Routledge.

Delanty Gerard i O'Mahoney Patrick, 2002, *Nationalism and Social Theory*, London: Sage.

Dreßler Markus, 1999, *Die civil religion der Türkei. Kemalistische und alevitische Atatürk-Rezeption im Vergleich*, Würzburg: Ergon Verlag.

Dumont Paul, 1984, *The Origins of Kemalist Ideology*, [w:] Jacob M. Landau (red.), *Atatürk and the Modernization of Turkey*, Boulder: Westview Press, Leiden: E.J.Brill, s. 25-44.

GMF, 2010, *Transatlantic Trends. Key Findings 2010*, dostępny w: www.gmfus.org/trends/doc/2010_English_Key.pdf [pobrano 25.10.2010].

Gökalp Ziya, 1959, *Turkish Nationalism and Western Civilization*, New York: Columbia University Press.

Grigoriadis Ioannis N., 2006, *Upsurge amidst Political Uncertainty. Nationalism in post-2004 Turkey*, „SWP Research Paper" nr 11, dostępny w: www.swp-berlin.org/en/common/get_document.php?asset_id=3380 [pobrano: 12.10.2010].

Gülmez Seçkin Barış, 2007, *The Cyprus Policy of the CHP: Change or Continuation?*, „Insight Turkey" nr 1, s. 127-138.

Güneş-Ayata Ayşe, 2002, *The Republican People's Party*, [w:] Barry Rubin, Metin Heper (red.), *Political Parties in Turkey*, London: Frank Cass & Co. Ltd., s. 102-121.

Hirsch Ernst E., 1966, *Die Verfassung der Türkischen Republik*, Frankfurt am Main, Berlin: Alfred Metzner Verlag.

Idiz Semih, 2010 (17 listopada), *Kılıçdaroğlu ile CHP dünyaya açılıyor,* „Milliyet", dostępny w: www.milliyet.com.tr/2010/11/17/index.html [pobrano 18.11.2010].

Jacoby Tim, 2005, *Social Power and the Turkish State*, London, New York: Routledge.

Jenkins Gareth, 2001, *Context and Circumstance: The Turkish Military and Politics*, „Adelphi Paper" nr 337, New York: Oxford University Press.

Karpat Kemal H., 1959, *Turkey's Politics. The Transition to a Multiparty System*, Princeton, New Jersey: Princeton University Press.

Keyder Çağlar, 1993, *The Dilemma of Cultural Identity on the Margin of Europe*, „Review" nr 1, s. 18-33.

Keyman Fuat E., 1995 *On the Relation between Global Modernity and Nationalism: The Crisis of Hegemony and the Rise of (Islamic) Identity in Turkey*, „New Perspectives on Turkey", nr 13, s. 93-120.

Kramer Heinz, 2006, *Unruhen im türkischen Kurdengebiet,* „SWP-Aktuell" nr 20, dostępny w: www.swp-berlin.org/common/get_document.php?asset_id=2950 [pobrano 20.11.2010].

Landau Jacob L., 2002, *Alparslan Türkeş: A Colonel Turned Politician,* [w:] Metin Heper, Sabrı Sayarı (red.), *Poilitical Leaders and Democracy in Turkey,* Oxford: Lexington Books, s. 147-161.

Lewis Bernard, 1972, *Narodziny nowoczesnej Turcji*, przeł. Kazimierz Dorosz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Muller Mark, 1996, *Nationalism and the Rule of Law in Turkey: The Elimination of Kurdish Representation During the 1990s,* [w:] Robert Olson (red.), *The Kurdish Nationalist Movement in the 1990s. Its Impact on Turkey and the Middle East*, Lexington: The University Press of Kentucky, s. 173–199.

Özdoğan Günay Göksu, 2010, *Turkish Nationalism Reconsidered: The 'Heaviness' of Statist Patriotism in Nation Building,* [w:] Ayhan Aktar, Niyazi Kızılyürek, Umut Özkırımlı (red.), *Nationalism in the Troubled Triangle. Cyprus, Greece and Turkey,* Basingstoke, New York: Palgrave Macmillan, s. 47-60.

Poulton Hugh, 1997, *Top Hat, Grey Wolf and Crescent. Turkish Nationalism and the Turkish Republic*, London: Hurst & Company.

Radikal, 2006 (6 kwietnia), *Terörün sonu milliyetçilik*, dostępny w: www.radikal.com.tr/haber.php?haberno=183584 [pobrano 15.10.2010].

Rumpf Christian, 1993, *Minderheiten in der Türkei und die Frage nach ihrem rechtlichen Schutz*, „Zeitschrift für Türkeistudien" nr 2, s. 173–209.

Rumpf Christian, 1992, *Das Nationalismusprinzip in der türkischen Verfassung,* „Verfassung und Recht in Übersee" nr 4, s. 407-445.

Rumpf Christian, 1996, *Das türkische Verfassungssystem. Einführung mit vollständigem Verfassungstext*, Wiesbaden: Harrasowitz Verlag.

Seufert Günter, 1997, *The Sacred Aura of the Turkish Flag*, „New Perspectives on Turkey" nr 16, s. 53–61.

Szymański Adam, 2008a, *Między islamem a kemalizmem. Problem demokracji w Turcji,* Warszawa: PISM.

Szymański Adam, 2008b, *Operacja wojskowa Turcji w północnym Iraku,* „Biuletyn PISM" nr 9.

Şahinler Menter, 1997, *Kemalismus. Ursprung, Wirkung und Aktualität,* Hückelhoven: Verlag Anadolu.

Tahincioğlu Gökçer, 2008 (6 czerwca), *Türban yargıdan döndü,* „Milliyet", dostępny w: www.milliyet.com.tr/2008/06/06/siyaset [pobrano 22.10.2010].

Tapper Richard, Tapper Nancy, 1991, *Religion, Education and Continuity in a Provincial Town*, [w:] Richard Tapper (red.), *Islam in Modern Turkey. Religion, Politics and Literature in a Secular State*, London, New York: I.B. Tauris&Co Ltd., s. 56–83.

TBMM, 2010, *Türkiye Cumhuriyeti Anayasası,* dostępny w: www.tbmm.gov.tr/anayasa/anayasa_2010.pdf [pobrano 20.10.2010].

Türenç Tufan, 2010 (26 listopada), *Kılıçdaroğlu ve yeni CHP,* „Hürriyet", dostępny w: www.hurriyet.com.tr/yazarlar/16381247.asp?yazarid=39 [pobrano 28.11.2010].

Uslu Emrullah, 2008, *Ulusalcılık: The Neo-nationalist Resurgence in Turkey,* „Turkish Studies" 2008 nr 1, s. 73-97.

Yılmaz Hakan, 2006, *Türkiye'de Muhafazakarlık – Aile, Din, Devlet, Batı*, Istanbul: Boğaziçi Üniversitesi, dostępny w: www.sistemyon.com.tr/Documents/cesitli-sunular/belge11/Turkiyede-Muhafazakarlik.ppt [pobrano 25.05.2008].

Michał Kuryłowicz

Naród i nacjonalizm w pracach Islama Karimowa

WSTĘP

Zagadnienie obecności idei nacjonalistycznej na obszarze poradzieckiej Azji Centralnej budzi coraz większe zainteresowanie środowisk naukowych, w tym również polskich[1]. Dotychczasowa długotrwała peryferyjność regionu – zarówno w granicach Rosji carskiej, jak i w ZSRR – nie sprzyjała badaniom, niewiele było zatem rzetelnych opracowań odnoszących się do dziejów zamieszkujących go społeczeństw, oraz do idei, mających wpływ na ich życie[2]. Dopiero uniezależnienie się pięciu centralnoazjatyckich republik od Rosji oraz konflikty, jakie ujawniły się tam w latach 90. (w tym antagonizmy o podłożu etnicznym), skłoniły wielu badaczy do zainteresowania się owym regionem. Zwracają oni uwagę głównie na trudności w transformacji politycznej i gospodarczej tamtejszych państw. Niniejszy tekst jest próbą skierowania uwagi na ideologie, kształtujące świadomość narodową owych społeczeństw w trakcie przemian ustrojowych. Jedną z nich jest wizja narodu i państwa autorstwa Islama Karimowa, prezydenta Uzbekistanu.

Jeśli wierzyć Helene Carrere-d'Encausse, Związek Radziecki rozpadł się w wyniku „podwójnego oddziaływania sił ekonomii i nacjonalizmu"[3]. Odrodzenie tożsamości narodowej społeczeństw w poszczególnych republikach związkowych, zauważalne już od początku lat 80., przybrało na sile wraz z rozpoczęciem *pierestrojki*. Początkowo zlekceważone przez władze centralne[4], zjawisko to dostrzeżone zostało dopiero w momencie, gdy objęło również elity republikańskie KPZR. Zdaniem Jadwigi Staniszkis, Michaił Gorbaczow „reorientację [lokalnych elit komunistycznych – M.K.] na etniczny nacjonalizm dostrzegł zbyt późno i doznał szoku" (Staniszkis 2001: 45). Powstawanie owej wspólnej nacjonalistycznej platformy elit i społeczeństw stanowiło reakcję na sterowaną z

[1] Najważniejsze prace powstały w ostatnich latach na Uniwersytecie Warszawskim. Są to: Bodio i Załęski 2008 oraz Wierzbicki: 2008.

[2] Charakterystyczny jest zwłaszcza brak opracowań odnoszących się do przemian, które dokonały się w Azji Centralnej w okresie ZSRR.

[3] Taką tezę postawiła Helene Carrere-d'Encausse w pracy: Carrere-d'Encausse 1993. Cyt za.: Thompson 2000: 5.

[4] Klasycznym tego przykładem są wydarzenia z grudnia 1986 roku, gdy po odwołaniu ze stanowiska pierwszego sekretarza Kazachskiej SRR Dinmuchamieda Kunajewa i mianowaniu na jego miejsce Rosjanina, Giennadija Kolbina, doszło do masowych protestów Kazachów w największym mieście republiki – Ałma-Ata. W czasie zamieszek, wg oficjalnych danych, zginęło 5 osób. Zob. Capisani 2004: 31, Bodio i Załęski 2008: 151.

centrum próbę wskrzeszenia „patriotyzmu radzieckiego”. Przyspieszyło to zarazem proces erozji komunizmu w Związku Radzieckim. Lokalna nomenklatura została postawiona wobec wyboru: w obliczu wyraźnego kryzysu państwa (w dobie polityki *głasnosti* już niemożliwego do ukrycia) mogła albo silniej opowiedzieć się za więzią z centrum, albo dokonać zwrotu ku własnym społeczeństwom. Republikańscy przywódcy partii komunistycznej, wybrawszy to drugie rozwiązanie nie byli wolni od wątpliwości wobec obranej drogi. Zdawali sobie prawdopodobnie już wówczas sprawę z tego, iż hasła nacjonalistyczne, którymi zaczęli szermować, mogą wymknąć się spod ich kontroli[5]. Niemniej jednak podjęli to ryzyko, co pozwoliło im na zachowanie władzy po upadku Związku Radzieckiego.

Owa zmiana sposobu myślenia elit dokonała się m.in. na obszarze radzieckiej Azji Centralnej. Peryferyjność tego regionu względem europejskich obszarów imperium komunistycznego spowodowała, iż ogólnozwiązkowe tendencje (w tym również i orientacja elit na nacjonalizm) dotarły tu z opóźnieniem. Zarazem ideologia nacjonalistyczna musiała, z kilku względów, przybrać tu nieco inne szaty niż w Rosji czy na Ukrainie.

Pierwszą przyczyną owej specyfiki lokalnych nacjonalizmów było stadium rozwoju tożsamości narodów centralnoazjatyckich. Warto zwrócić uwagę, iż w interesującym nas regionie identyfikacja narodowa stanowiła efekt, dokonanej w latach 20. XX wieku, odgórnej kreacji republik radzieckich i wyznaczenia między nimi granic, częstokroć ignorujących granice etniczne. Każda republika związkowa, posiadając pewne atrybuty suwerenności – lokalne organy władzy, obywatelstwo, herb, flagę czy hymn – mogła stać się punktem odniesienia dla identyfikacji narodowej skupionych w niej społeczności. Sprzyjało to umocnieniu więzi pomiędzy etnicznością a władzą i terytorium. Dla ludności regionu była to nowość, bowiem wcześniej głównymi dominantami identyfikacji grupowej były więzi pokrewieństwa oraz religia[6] (Wierzbicki 2008: 281-282). Pod władzą radziecką,

[5] Niebezpiecznym sygnałem świadczącym o takiej możliwości były krwawe starcia pomiędzy Uzbekami a Turkami Meschetyńskimi, które miały miejsce w czerwcu 1989 roku oraz waśnie pomiędzy Kirgizami i Uzbekami w rok później. Areną tych wydarzeń była gęsto zaludniona i różnorodna pod względem etnicznym Kotlina Fergańska. Zob. Capisani 2004: 305.

[6] Powyższemu sprzyjał fakt, iż spora część ludności regionu (Kazachowie, Kirgizi, Turkmeni) jeszcze w latach 20. wiodła koczowniczy tryb życia. Dopiero przemiany ekonomiczne (kolektywizacja rolnictwa i industrializacja) i polityka władz ZSRR zmusiły ją do porzucenia nomadyzmu. Osiedlający się koczownicy, pomimo zachowania tożsamości plemiennej, powoli zaczynali identyfikować się również z republikami, w których żyli. Zob. Wierzbicki 2008: 136-137.

w Azji Centralnej zaczęły zatem współistnieć, nie eliminując się wzajemnie, różne poziomy tożsamości: trybalna[7] i narodowa[8].

Druga przyczyna leżała w charakterze lokalnych elit politycznych u schyłku istnienia ZSRR. Tadeusz Bodio oraz Tadeusz Załęski określają większość ówczesnej nomenklatury komunistycznej mianem „interelity" (Bodio i Załęski 2008: 145). Wskazują przy tym na takie cechy owej grupy społecznej jak odejście od tradycji oraz od języka grupy etnicznej z której się wywodzili, częste małżeństwa ze Słowiankami oraz posyłanie dzieci do szkół z językiem wykładowym rosyjskim[9]. Podejście takie było dyktowane najprawdopodobniej pragmatyzmem, zapewniało bowiem większe możliwości realizacji kariery w partii komunistycznej i hierarchii władzy w republikach (ze względu na akceptację ze strony władz centralnych). Zapewne również pragmatyzm zadecydował o przejęciu przez ową elitę haseł odrodzenia narodowego wraz z nadejściem *pierestrojki*[10]. Żaden z przywódców nie oczekiwał wówczas tak zdecydowanej erozji systemu komunistycznego, dlatego rozpad ZSRR w 1991 roku był dla nich ogromnym zaskoczeniem. Udało im się zachować wpływy a najczęściej również bezpośrednią władzę polityczną, jednak stanęli oni wobec konieczności przejścia od haseł do czynów – konsolidacji państw narodowych i stworzenia ich ideologii.

ISLAM KARIMOW

Autor współczesnej wersji „umiarkowanego nacjonalizmu"[11] w Uzbekistanie, Islam Abduganijewicz Karimow, w dużym stopniu odpowiada opisanej powyżej ewolucji myślenia lokalnych elit komunistycznych. Urodził się w 1938 roku w Samarkandzie (obecnie środkowy Uzbekistan). Po ukończeniu studiów technicznych i ekonomicznych w 1960 roku rozpoczął pracę w jednej z taszkenckich fabryk i jednocześnie piął się po szczeblach kariery partyjno-państwowej. Od 1966 do 1983 roku pracował w Komisji

---

[7] Trybalizm w przyjętym w niniejszym tekście rozumieniu definiowany jest jako „specyficzny rodzaj więzi grupowej budowanej na podstawie więzów krwi, ale także kryteriów polietnicznych, socjologicznych i psychologicznych". Zob. Bodio i Załęski 2008: 218.

[8] Odnoszona do narodu, najczęściej „narodu tytularnego" w danej republice.

[9] Wpisuje się w ten typ również Islam Karimow, obecny prezydent Uzbekistanu, popełniający jeszcze w latach 90. kardynalne błędy w języku uzbeckim. Zob. Bodio i Załęski 2008: 145.

[10] Charles Tilly przekonuje jednak, iż „dla lokalnych przywódców i ich rywali było to podnietą do dystansowania się od centrali, do szukania poparcia społecznego, obsadzania kluczowych stanowisk w regionie zaufanymi ludźmi i wysuwania coraz ostrzejszych żądań niezależności. Chcieli być traktowani jako autentyczni przedstawiciele lokalnych społeczności, próbując dowieść szczególnych praw grupy etnicznej, z której się wywodzili". Zob. Tilly 1997: 293.

[11] Określenie to stosuje Giampaolo R. Capisani w odniesieniu do wszystkich przywódców uzbeckich. Zob.: Capisani 2004: 131.

Planowania Uzbeckiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, gdzie doszedł do stanowiska zastępcy przewodniczącego owej instytucji. Następnie, w latach 1983-86 sprawował funkcję ministra finansów Uzbeckiej SRR, po czym, w latach 1986-89, był zastępcą rady ministrów tejże republiki. Równocześnie został mianowany na pierwszego sekretarza partii komunistycznej w obwodzie kaszkadarijskim. W czerwcu 1989 roku został wskazany na stanowisko pierwszego sekretarza owej partii w całej republice (por. http://www.peoples.ru/state/king/uzbekistan/islam_karimov/ [pobrano 30.11.2010]). Jak wskazują Tadeusz Bodio i Piotr Załęski, „przy wyborze Islama Karimowa na urząd pierwszego sekretarza Uzbeckiej Partii Komunistycznej ważną rolę odegrał fakt, iż nie prezentował on postawy prorosyjskiej, a w każdym razie proimperialnej" (Bodio i Załęski 2008: 154). Dalsza jego kariera w dużej mierze była pochodną erozji samego systemu komunistycznego. W marcu 1990 roku wybrano go na stanowisko prezydenta Uzbeckiej SRR, sprawował ją jednak tylko półtora roku. W efekcie proklamacji niepodległości Uzbekistanu (31 sierpnia 1991 roku) i rozpadu Związku Radzieckiego, w tej centralnoazjatyckiej republice rozpisano powszechne wybory prezydenckie, które wygrał Islam Karimow. Począwszy od grudnia 1991 roku pozostaje prezydentem Republiki Uzbekistan[12] (por. http://www.peoples.ru/state/king/uzbekistan/islam_karimov/ [pobrano 30.11.2010]).

Prezentowana poniżej koncepcja narodu i państwa narodowego autorstwa Islama Karimowa, zawarta została w wystąpieniach publicznych tegoż (w tym przemówieniach podczas sesji parlamentu Uzbekistanu), w udzielonych przez niego wywiadach prasowych oraz w publicystyce politycznej, uprawianej zwłaszcza w pierwszych latach niepodległości Republiki Uzbekistan[13].

PAŃSTWO I NARÓD

Państwo narodowe i konsolidacja wokół niego narodu państwowego zajmują centralne miejsce w myśli Islama Karimowa. W pracy „Uzbekistan na progu XXI wieku" pisze on,

[12] Już niemal dwudziestoletni okres sprawowania tego urzędu umożliwia mu autorytarny styl jego władzy oraz dokonane dwukrotnie obejście zapisów konstytucji Uzbekistanu (mówiącej o maksymalnie dwóch kadencjach jednej osoby na stanowisku głowy państwa) w drodze referendum przedłużającego sam okres trwania kadencji.

[13] Jeśli nie zaznaczono inaczej, tłumaczenia wszystkich tekstów Islama Karimowa są dokonane przez autora niniejszego artykułu.

„dopiero po odzyskaniu niepodległości suwerenny Uzbekistan stał się równoprawnym podmiotem stosunków międzynarodowych oraz przystąpił do budowy i rozwoju nowej państwowości. Inaczej mówiąc, dopiero niepodległość dała możliwość naszemu narodowi poczuć się wolnym w swojej ojczyźnie, odzyskać prawdziwe wartości narodowe, kształtować własną narodową państwowość" (Karimow 2001: 97).

Wartość niepodległości przekłada się na szacunek do jej symboli. W przekonaniu prezydenta każdemu obywatelowi Uzbekistanu „drogie są święte symbole niepodległości – flaga i godło a także hymn państwowy", bowiem „są one jednymi z najważniejszych symboli duchowości, wpajają dumę i bezgraniczny szacunek do kraju ojczystego – Republiki Uzbekistan" (Karimow 1996).

Prezydent, budując autorytet niepodległego państwa podkreśla, iż „Uzbekistan zajmuje centralną pozycję w Azji Środkowej" zatem „przyszłość tego regionu w poważnym stopniu zależy od Uzbekistanu" a dokładniej od wyboru drogi rozwoju, jaką obierze żyjący w nim naród (Karimow 1992a).

Islam Karimow przekonuje, iż „są wszelkie przesłanki aby twierdzić, iż Uzbekistan czeka wielka przyszłość" a najważniejszą z nich jest fakt, iż „na tej ziemi żyje pracowity i utalentowany naród" (Karimow 1993b). Ów naród rozumie on dwojako i w swoich pismach odnosi się zarówno do wspólnoty politycznej, jak i etnicznej.

Przyszłość Uzbekistanu zależy, jego zdaniem, od spoistości narodu politycznego, współtworzonego przez wszystkie zamieszkujące ten kraj nacje. Intencją Islama Karimowa jest konsolidacja całego społeczeństwa wokół idei takiego państwa[14].

Jakkolwiek jest to państwo wieloetniczne, dominować w nim mają elementy kulturowe (tradycja, język, historia) narodu tytularnego. W jego koncepcji Uzbecy wyraźnie występują jako naród „pierwszy wśród równych". Taką wizję państwa wspiera on przekonaniem, iż terytorium Uzbekistanu przez wieki pozostawało „miejscem pokojowego współistnienia" a nawet „wzajemnego przenikania się i wzbogacania kultur światowych", co warunkowane było, charakterystycznym dla Uzbeków, „tolerancyjnym stosunkiem do członków innych narodowości" (Karimow 2001: 54 i 92).

W jego przekonaniu „wielonarodowość ludności Uzbekistanu w ścisłym połączeniu ze wzrostem narodowej świadomości i duchowego odrodzenia narodu uzbeckiego jest

[14] Trafność prezydenckiego ujęcia relacji państwa i narodu podkreśla uzbecki uczony, Farhod Tolipov. Stwierdza on, iż „takie państwowe, a nie etniczne rozumienie nacjonalizmu, (…), najbardziej odpowiada specyfice Azji Centralnej, łączy bowiem jednostki z wieloma poziomami tożsamości i jest jedyne do przyjęcia w warunkach polietniczności". Zob.: Wierzbicki 2008: 70.

silnym bodźcem odnowy społeczeństwa" (Karimow 2001: 50), a „każdy człowiek, który pracuje dla dobra tego kraju, jeśli (…) uważa za świętą, naszą ojczyznę, godzien jest być obywatelem Uzbekistanu (Karimow 1992a). Tej afirmacji narodu politycznego towarzyszy jednak przekonanie, iż to Uzbecy, czyli naród któremu państwo zawdzięcza swoją nazwę, mają wyznaczać charakter tego państwa. Chociaż bowiem, jak twierdzi prezydent, „nasz naród nigdy nie stawiał siebie wyżej od innych, zawsze z szacunkiem odnosił się do pozostałych narodów i wyznawców innej wiary" (Karimow 1992a), to jednak pozostaje gospodarzem w swoim kraju:

„Uzbekistan, co wynika z nazwy, należy do Uzbeków. Naród uzbecki na przestrzeni wieków był zależny od innych, zatem zapewnienie ekonomicznego i duchowego rozkwitu narodu jest najważniejszym zadaniem stojącym przed suwerennym państwem" (Karimow 1992a).

„Moralne przebudzenie narodu" stanowi uzasadnienie wszelkich zmian dokonywanych od momentu ogłoszenia niepodległości, a droga ku niemu ma wieść przez nobilitację języka uzbeckiego, powrót do jego dawnych tradycji i obyczajów (Karimow 1992b). Mniejszości narodowe, zamieszkujące ów kraj, mogą skorzystać z należnych im praw i czerpać ze spuścizny Uzbeków, powinny zaś przede wszystkim utożsamiać się z niepodległym państwem. Ten pogląd Islama Karimowa obrazuje jego reakcja na żądania społeczności rosyjskiej odnośnie do starań o podwójne (rosyjskie i uzbeckie) obywatelstwo:

Jeśli wziąć pod uwagę sytuację Uzbekistanu, wówczas prawo do podwójnego obywatelstwa należałoby dać wszystkim narodom, zamieszkującym republikę. Wtedy okazałoby się, że to prawa Uzbeków zostały najbardziej naruszone. Który kraj powinien kochać człowiek z podwójnym obywatelstwem, patriotą której ojczyzny powinien być? (Karimow 1993e).

POLITYKA HISTORYCZNA – WSPANIAŁA PRZESZŁOŚĆ NARODU

Zdaniem Andrzeja Wierzbickiego „rozwój nacjonalizmu, poprzez kult tradycji, historii, kultury, języka, bohaterów narodowych, odwoływanie się do dawnej, świetnej państwowości jest naturalnym czynnikiem wspomagającym proces konsolidacji narodowej" (Wierzbicki 2008: 70). Prezydent Uzbekistanu wyraźnie dostrzega siłę oddziaływania takiej

„polityki historycznej” dla procesu „odrodzenia i wzrostu świadomości i dumy narodowej” (Karimow 2001: 90). Kształtując pamięć historyczną, czyni to jednak w sposób selektywny.

„W historii Azji Centralnej było niemało wybitnych postaci, łączących w sobie rozum polityczny i odwagę moralną, światopogląd religijny i wykształcenie encyklopedyczne” (Karimow 2001: 90-91) – stwierdza Islam Karimow. Za najważniejszy wkład uzbeckiej kultury w światowe dziedzictwo uznaje on Amira Timura i całą dynastię Timurydów:

„Ile razy w minionych latach, czytając i słysząc o «Tamerlanie – zdobywcy», o «Tamerlanie – niszczycielu» stawialiśmy przed sobą pytanie: «Jak za jego czasów był możliwy taki rozkwit kultury i gospodarki na naszej ziemi»? Dopiero po uzyskaniu niepodległości mogliśmy oddać sprawiedliwość naszemu wielkiemu przodkowi” (Karimow 2001: 91).

Rozwój narodu i państwa uzbeckiego, jak wskazuje autor, został brutalnie przerwany: „Tysiącletnia historia rozwoju naszej państwowości została zatrzymana przez Cesarstwo Rosyjskie” (Karimow 2001: 97), gdyż „Carska Rosja, podbijając naszą świętą ziemię, stawiała przed sobą jako główny cel wykorzystanie tych terytoriów we własnym interesie. (Karimow 1993a). Zarówno państwo carów, jak i kraj rad dążyły do tego, aby „zniszczyć w duszach ludzi świadomość narodową, aby Uzbecy stracili poczucie dumy narodowej i pogodzili się z własną zależnością i podporządkowaniem”, a służyło temu „wymazywanie dokonań bohaterów narodowych”, w tym również Amira Timura (Karimow 1993c).

W ocenie czasów Związku Radzieckiego prezydent nie jest już tak jednoznaczny. Krytykuje postawę władz centralnych:

„W ZSRR wszystko co narodowe było postrzegane jako przeszkoda w realizacji podstawowego celu ideologii komunistycznej – internacjonalizacji ludności i realizacji idei «centrum», a dotyczącej formowania specyficznej społecznej wspólnoty, jaką był «naród radziecki»” (Karimow 2001: 50).

W innym miejscu zaznacza jednak:

„Nie ma w nas [w Uzbekach – M.K.] uczuć rozdrażnienia w odniesieniu do przeszłości. Naród mądrze mówi, iż «rzucać kamieniami gniewu w przeszłość to wielki

grzech». (…) Wiemy że wszyscy wywodzimy się z poprzedniego systemu. Rewidować przeszłość, odrzucać ją – znaczy podcinać gałąź na której się siedzi" (Karimow 1992b).

Prezydent dokonuje w ten sposób podziału w ocenie okresu radzieckiego, przedstawiając jako złą i antynarodową politykę władz centralnych, pozytywnie przy tym oceniając działania komunistów uzbeckich. Świadczy o tym wymownie szacunek, z jakim prezydent odnosi się do postaci Szarifa Raszydowa, długoletniego pierwszego sekretarza uzbeckiej partii komunistycznej, oskarżanego wówczas o korupcję i nepotyzm:

„Wiecie, iż niedawno wyszło postanowienie o świętowaniu 75 rocznicy urodzin Szarifa Raszydowa. Dlaczego ważny jest dla nas ten jubileusz? (…) Aby uczcić pamięć tego wielkiego człowieka, ponad trzydzieści lat służącego Uzbekistanowi i naszemu narodowi, aby odbudować jego dobre imię dla przyszłych pokoleń. Aby raz na zawsze uciąć wszelkie kłamliwe wymysły o «aferze uzbeckiej»[15] (…)" (Karimow 1992a).

IDEOLOGIA NIEPODLEGŁOŚCI NARODOWEJ A NACJONALIZM

Z wielkiej przeszłości narodu etnicznego – Uzbeków – ma wynikać wielka przyszłość państwa – już wieloetnicznego. Tym co Uzbecy wnoszą do nowej wspólnoty, poza swoją spuścizną historyczną, są zasady humanizmu i filozofia wschodu (Karimow 1994). To one sprawiają, iż: „miłość do drugiego człowieka – jest we krwi (…) narodu" i jest on „przywiązany do życia we wspólnocie" (Karimow 1992b). Te ogólnoludzkie treści kultury uzbeckiej pozwalają w dobie niepodległości na „odrodzenie świadomości narodowej i wartości moralnych" (Karimow 2001: 92).

Aby móc zrealizować ową perspektywę przyszłości, prezydent uznaje za konieczne stworzenie ideologii niepodległości narodowej. W wystąpieniu poświęconym pierwszej rocznicy uchwalenia konstytucji Uzbekistanu zaznacza, co przez taką ideologię rozumie:

[15] Szarif Raszydow uważany jest za współodpowiedzialnego w tzw. „aferze uzbeckiej" lub „aferze bawełnianej". Chodziło o zawyżanie danych dotyczących zbiorów bawełny w tej republice i przejęcie funduszy z budżetu centralnego, które z tytułu dostarczenia owego surowca otrzymywała Uzbecka SRR. Ujawnienie w 1983 roku owej afery stało się podstawą do oskarżenia całej elity uzbeckiej partii komunistycznej o klientelizm i korupcję. Zob. Capisani 2004: 127 i 173.

„Ideologia niepodległości narodowej, wychodząc z wielowiekowych tradycji, obyczajów, języka i ducha naszego narodu, powinna służyć temu, aby zakorzenić w sercach i umysłach ludzi wiarę w przyszłość, miłość do Ojczyzny i do drugiego człowieka (…). Powinny się na niej oprzeć wszelkie światopoglądy, ruchy i organizacje społeczne, różne warstwy naszego społeczeństwa. W niej powinny znaleźć się ich marzenia i nadzieje. Ta ideologia powinna sprzyjać duchowemu zbliżeniu obywateli na drodze do wielkiego celu" (Karimow 1993d).

W kształtowaniu owej ideologii powinna wziąć udział inteligencja twórcza Uzbekistanu. Podczas spotkania z grupą pisarzy Islam Karimow podkreśla, iż „żyjemy w trudnej epoce, gdy decyduje się przyszłość naszego narodu, naszego państwa", dlatego „trzeba wyjaśniać ludziom, iż taka możliwość [niepodległego bytu – M.K.] pojawia się raz na sto lat", a „najważniejszy cel sprowadza się do tego, aby zachować niepodległość i przekazać ją potomkom". Ponadto należy „prawidłowo ocenić znaczenie niepodległości", a tylko pisarze są zdolni do wykonania takiej pracy: „Wasza siła w waszych piórach, waszych utworach, ludzie czekają na nie, są już wystarczająco dojrzali politycznie, potrzebują takiej strawy duchowej" (Karimow 1993c).

Zdaniem prezydenta, forsowana przez niego ideologia nie ma nic wspólnego z nacjonalizmem. Ten ostatni uznaje on za szkodliwy dla rozwoju Uzbekistanu:

„Równocześnie trzeba stanowczo przecinać każdą próbę przeciwstawienia jednego narodu Azji Centralnej drugiemu, rozpowszechniania mitów o jakoby istniejącej narodowej wyższości. A takie działania podejmowane są przez niektórych krótkowzrocznych i ambitnych polityków (…) Niestety i my mamy własne smutne doświadczenie, kiedy to niewiele brakowało, aby pojedyncze ekstremistycznie nastawione grupy doprowadziły do konfrontacji ludzi na gruncie narodowościowym (Karimow 2001: 53-54).

Prezydent przekonuje, iż „człowiek o wysokiej godności nie będzie nigdy nacjonalistą" a „naród przekonany o swojej sile i pewien przyszłości, jest wielkoduszny dla innych". I podkreśla, iż „Uzbecy mają we krwi bratni stosunek do innych narodów" (Karimow 1992b).

Z jego pism wynika, iż tylko proponowana przez niego (i oficjalnie wcielana w życie) koncepcja polityki narodowej, gwarantuje pokojowe współistnienie różnych narodów. Jak stwierdza prezydent:

„etnopolityka, głównie prowadzona w Uzbekistanie w ramach ruchu «Turkiestan – nasz wspólny dom», jest w swoich dążeniach i treści humanistycznym, konstruktywnym procesem, ponieważ zmierza do osiągnięcia porozumienia i zgody między narodami w regionie (Karimow 2001: 53).

Przekonanie o tym, iż dla jego koncepcji nie ma alternatywy prezydent wzmacnia argumentem wywodzącym się z praktyki politycznej. Dowodzi mianowicie, iż

„zachowaniu porozumienia i zgody narodowej w naszym społeczeństwie – wyrażającego się w zasadzie «jedności w różnorodności» narodów republiki – sprzyja istniejąca baza ustawodawcza, gwarantująca równe prawa dla wszystkich obywateli Uzbekistanu" (Karimow 2001: 55).

NARÓD A KLANY

Prezydent piętnuje w swoich tekstach nie tylko nacjonalizm, ale również trybalizm, charakterystyczny dla społeczeństw Azji Centralnej. Odnosząc się do niego jako do pozostałości po stosunkach feudalnych, przeciwstawia mu wizję wspólnoty opartej o więzi narodowe:

„Powinniśmy zwalczać dziedziczne obsadzanie urzędów i klanowość. (…) To przeszkadza w realizacji naszej sprawy. Na świecie jest tylko jeden naród uzbecki. Nie ma różnic, czy ktoś jest rodem z Chorezmu, Fergany czy Surchandarii, wszyscy są Uzbekami (Karimow 1993a).

Prezydent poddaje krytyce powstawanie w społeczeństwie grup interesu na podstawie rodowo-terytorialnej, bowiem grupy te, najczęściej nieformalne, stawiają wyżej interesy partykularne niż ogólnonarodowe, starając się wynieść swoich członków jak najwyżej w hierarchii władzy państwowej. To zaś prowadzi do dziedzicznego obsadzania urzędów i może skutkować dominacją jednej z takich grup w państwie oraz, w konsekwencji, do konfliktu między klanami o władzę (Karimow 2001: 64-68).

Islam Karimow winą za utrzymywanie się w społeczeństwie uzbeckim takiej formy identyfikacji obarcza Związek Radziecki, którego „dążenie do internacjonalizacji i

niwelacji wszystkich cech narodowych" spowodowało w istocie rozwój stosunków klanowych jako bezpieczniejszych niż przejawy tożsamości narodowej. Z kolei „bezwzględność, a czasem okrucieństwo scentralizowanej gospodarki planowej", i charakterystycznej dla niej rozbudowanej biurokracji powodowała, iż „kluczem otwierającym drzwi do tego lub owego urzędnika była protekcja znajomego lub bliskiego mu człowieka: krewnego, przyjaciela, rodaka" (Karimow 2001: 66-67).

Jakkolwiek Islam Karimow uznaje zjawisko trybalizmu za naganne, dodaje, iż jest ono charakterystyczne nie tylko dla państw opóźnionych w rozwoju (jak Uzbekistan), ale nawet dla wysoko rozwiniętych państw zachodnich (Karimow 2001: 65).

ISLAM KARIMOW – CZY JEST NACJONALISTĄ?

Uzbecki uczony, Farhod Tolipov, określa współczesny nacjonalizm w Azji Centralnej jako „całokształt ideologii, polityki i opinii społecznej, skierowanych i służących stworzeniu i umocnieniu jedności obywatelskiej w ramach jednego państwa"[16] (Wierzbicki 2008: 70). Wydaje się, iż Islam Karimow tworzy ową ideologię, uprawia w tym celu politykę i kreuje opinię społeczną zarazem.

Jakkolwiek prezydent odżegnuje się od uznania swoich przekonań za nacjonalistyczne, nietrudno zauważyć w jego wizji narodu i państwa narodowego postawę, określaną przez Benedicta Andersona jako „nacjonalizm oficjalny"[17]. Jest to reakcja rządzących na oddolne postawy nacjonalistyczne, skierowane przeciwko dotychczasowej władzy, w szczególności przeciw centrom imperialnym. Wykorzystując hasła jedności narodowej, ów nacjonalizm stawia jednak w większym stopniu na kontrolę nad określonym terytorium, niż na odrodzenie wartości narodowych. I chociaż ma on rodowód dziewiętnastowieczny, przeżywa jednak w ostatnich latach swój renesans. Dotychczasowe elity polityczne, przejmując z rąk oddolnych ruchów narodowych hasła antyimperialne, kreują się na przywódców narodu (Anderson 2001).

Myśl Islama Karimowa odpowiada powyższemu schematowi, łączy bowiem identyfikację z określonym terytorium (ziemia Uzbekistanu, którą zamieszkują różne narody) z afirmacją narodu tytularnego (Uzbeków, narodu – „rdzenia") którego antyimperialne aspiracje niepodległościowe stały się bazą dla budowy państwa.

---

[16] Cytat ów pochodzi z maszynopisu autorstwa Farhoda Toliopova, Демократизм, национализм и регионализм в странах Центральной Азии.
[17] Zaproponowaną przez owego autora w: Anderson 1997.

W kontekście modelu „nacjonalizmu oficjalnego" zrozumiała staje się również selekcja w ocenie przeszłości (zwłaszcza okresu komunistycznego), jakiej dokonuje Islam Karimow. Prezydent, dzieląc komunistów na złych (internacjonalistów zasiadających we władzach centralnych) i dobrych (elity republikańskie, dbające o rozwój własnych narodów) usprawiedliwia swoją przeszłość, a wręcz stawia ją jako atut[18].

Koncepcja Islama Karimowa przywodzi również na myśl zjawisko neotradycjonalizacji, zaproponowane przez Jadwigę Staniszkis dla analizy rzeczywistości postkomunistycznej. W przekonaniu autorki, neotradycjonalizacja oznacza:

„selektywne (i nie do końca świadome) przywoływanie elementów z przeszłości, celem stawiania czoła aktualnym wyzwaniom. Ma ono trzy charakterystyczne cechy:
- jest pastiszem oryginalnej tradycji; wyłuskuje potrzebne składniki z ich podglebia instytucjonalnego, odrywając je od pierwotnych konotacji w sferze wartości i przydzielając im nowe funkcje;
- jest „hiperrealne" (realniejsze niż pierwotna „realność" tradycji), gdyż wyostrza – w modelowym skrócie – i ideologizuje to, co zostało wybrane;
- w sposób radykalny łamie zasadę sekwencyjności, konstytutywną dla tradycji (a równocześnie stanowiącą podstawę jej uprawomocnienia) (Staniszkis 2001: 137).

Wspomniana wcześniej, występująca w tekstach Islama Karimowa, selektywność w ocenie przeszłości dotyczy również wyboru przez prezydenta elementów kulturowych, które uznaje on za warte eksponowania przy budowie nowego, niepodległego państwa. Wskazywane przez niego cechy narodowe Uzbeków, które mają sprzyjać tworzeniu nowej ponadnarodowej wspólnoty, sprawiają wrażenie świadomie wyselekcjonowanych i uogólnionych do tego stopnia („filozofia wschodu" i „zasady humanizmu") iż nie sposób z nimi dyskutować. Uderza ponadto nikłe odwoływanie się przez niego do roli pierwiastka religijnego, obecnego przecież w kulturze uzbeckiej jeszcze przez epoką nowoczesnych narodów[19]. Prezydent charakteryzuje kulturę narodu uzbeckiego w sposób zideologizowany – wszystkie pozytywne jej elementy mają sprzyjać tworzeniu państwa, a ponieważ jest ono

[18] Prezydent uważa się za łącznika pomiędzy dwoma epokami: komunizmu i niepodległości. To ma zapewnić mu szacunek w narodzie uzbeckim, „niechętnym wobec wszelkich nowości, radykalnych przeobrażeń i zmianie systemu wartości". (Karimow 1993b).
[19] Prawdopodobnie czyni tak dlatego, iż odwoływanie się do islamu pociągnęłoby za sobą głębszą krytykę polityki ateizacji w ZSRR, za którą Islam Karimow był współodpowiedzialny.

wieloetniczne, zatem i tradycja Uzbeków zakłada naturalnie akceptację różnorodności narodowej.

Koncepcja Islama Karimowa jest przykładem tego, jak elity postkomunistyczne usiłują zapanować (we własnym interesie, czyli celem zachowania bezpośredniej władzy politycznej) nad zjawiskiem tzw. neotradycjonalizacji rewolucyjnej, którą wspomniana już Jadwiga Staniszkis określa jako sytuację, w której „traumatyczne i angażujące emocje doświadczenie zbiorowe budziło uśpione niejako w świadomości społecznej wątki tradycji, wiązki symboli i mity – czyniąc z nich ramy nowej, przeżywanej kolektywnie, tożsamości” (Staniszkis 2001: 135). W przypadku Uzbekistanu owym doświadczeniem zbiorowym był kryzys a następnie rozpad Związku Radzieckiego i powstanie niepodległego państwa. Społeczeństwo uzbeckie zaczęło wówczas poszukiwać (w oparciu o własną tradycję) nowych ram identyfikacji zbiorowej i ten właśnie moment wykorzystały elity postkomunistyczne. Głosząc mit dawnej narodowej wielkości (czyli kreując przeszłość), jednocześnie wybrały z tradycji tylko te elementy, które nie grożą podważeniem ich własnej władzy (stąd niezmiernie rzadkie odniesienia do roli islamu w tradycji uzbeckiej). Czynią to do dziś, co warto podkreślić, w stylu przypominającym do złudzenia czasy propagandy komunistycznej. Czytając teksty Islama Karimowa nie można oprzeć się wrażeniu, iż tworzone są w języku „postkomunistycznym” – styl wypowiedzi jest taki sam, jak w czasach radzieckich, siła argumentacji i przekonanie o słuszności swych racji podobna, zmieniła się zaś jedynie „idea naczelna” – komunizm i naród radziecki zostały bowiem wyparte przez państwo narodowe i jego suwerena.

Koncepcja Islama Karimowa wynika głównie z pragmatyzmu, z jakim elity postkomunistyczne przejęły, „w odpowiednim momencie”, hasła nacjonalistyczne. Nie stanowi ona przemyślanego spojrzenia w przyszłość, a jedynie wyrywkowe sięganie po komponenty tradycyjne w celu myślowego uzasadnienia praktyki politycznej (w przypadku Islama Karimowa polityki realizowanej od momentu objęcia przez niego władzy w Uzbekistanie, czyli od 1989 roku). Taka polityka (i taka ideologia) musi ujawnić swoje ograniczenia, warunkowane przez „granice elastyczności tradycyjnych form instytucjonalnych i myślowych” (Staniszkis 2001: 136) i, po ich odkryciu, zostanie odrzucona. Wydaje się zatem, iż idea „oficjalnego nacjonalizmu”, zaprezentowana na przykładzie myśli Islama Karimowa, jest elementem chwilowym w dziejach państw postkomunistycznych.

BIBLIOGRAFIA

Źródła w języku polskim:

Karimow Islam, 2001, *Uzbekistan u progu XXI wieku,* przeł. Dorota Muszyńska-Wolny Warszawa: Wydawnictwo Elipsa.

Źródła w języku rosyjskim:

Каримов Ислам, 1992a, *Путь к независимости: проблемы и планы*,

Каримов Ислам, 1992b, *Узбекистан – государство с великим будущим*,

Каримов Ислам, 1993a, *Интересы родины объединяют народ*,

Каримов Ислам, 1993b, *Узбекистан – собственная модель перехода на рыночные отношения*,

Каримов Ислам, 1993c, *Дань уважения*,

Каримов Ислам, 1993d, *Доклад на торжественном собрании по случаю первой годовщины Конституции Республики Узбекистан*,

Каримов Ислам, 1993e, *Поднимем выше потенциал и престиж родины*,

Каримов Ислам, 1994, *Речь на церемонии вручения ордена соглом авлод учун*,

Каримов Ислам, 1996, Узбекистан по пути углубления экономических реформ.

Opracowania w języku polskim:

Bodio Tadeusz i Załęski Piotr, 2008, *Elity władzy w Azji Centralnej,* Warszawa: Elipsa,

Capisani Giampaolo R., 2004, *Nowe państwa Azji Środkowej,* przeł. Marek Czekański, Andrea i Maciej Falkowscy, Ludwika Włodek, Krzysztof Ptasiński, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog,

Staniszkis Jadwiga, 2001, *Postkomunizm. Próba opisu,* Gdańsk: Słowo/obraz terytoria,

Thompson Ewa M., 2000, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm,* przeł. Anna Sierszulska, Kraków: Universitas,

Tilly Charles, 1997, *Rewolucje europejskie 1492-1992,* przeł. Elżbieta Żelazna, Warszawa: Wydawnictwo Krąg, Oficyna wydawnicza Volumen,

Wierzbicki Andrzej, 2008, *Etnopolityka w Azji Centralnej*, Warszawa: Elipsa.

Źródła internetowe:

Anderson B., 2001, *Западный национализм и восточный национализм: есть ли между ними разница?*, dostępny w: http://old.russ.ru/politics/20011219-and.html [pobrano 20.11.2010],

http://www.peoples.ru/state/king/uzbekistan/islam_karimov/ [pobrano 30.11.2010].

MARCIN RZEPKA

Afgańskość wobec narodu i religii.
Islamizm i nacjonalizm w Afganistanie po 2001 roku

Na przełomie XIX i XX wieku idee narodowe zyskiwały zwolenników wśród afgańskich elit, które pozostawały pod wpływem prądów intelektualnych i społecznych, ogarniających wówczas Imperium Osmańskie i Persję. W Persji ferment intelektualny, oraz przemiany społeczne i polityczne doprowadziły do rewolucji konstytucyjnej (1906-1911), powołania parlamentu i uchwalenia konstytucji. W Turcji rozwijała się ruch młodoturecki. W cieniu tych wydarzeń idee nacjonalistyczne torowały sobie drogę w Afganistanie, na tyle silnie, iż koncepcja narodu (*mellat*), pomimo nierzadko przeciwstawnych interpretacji tego terminu i odmiennych konotacji, jakie niosła wśród różnych środowisk i grup zamieszkujących Afganistan, stała się trwałym elementem myśli politycznej Afganistanu.

Proces identyfikacji mieszkańców Afganistanu z państwem przebiegał jednak powolnie, podobnie jak i nabywanie wspólnej ponad-etnicznej świadomości. W tej sytuacji islam, przynajmniej teoretycznie, mógł wpływać na poczucie braterstwa, więzi, by w końcu tworzyć wrażenie wspólnoty narodowej. Proces ten bynajmniej nie usuwał rodzących się partykularnych nacjonalizmów, z których bodaj najsilniejszym pozostaje dziś nacjonalizm pasztuński, marginalizując znacznie ideę narodu afgańskiego, jako pewnej całości obejmującej wszystkie grupy i języki. Idea narodu nie mogła jednak odwoływać się tylko do islamu, ten bowiem sankcjonował podziały i animozje między szyitami i sunnitami, tym bardziej, iż nakładały się one na podziały etniczne, jak Hazarowie-szyici.

Świadomość mieszkańców Afganistanu dodatkowo przenikały ideologie o charakterze transnarodowy: komunizm, który jednak na gruncie afgańskim przybrał zupełnie inny wyraz, odległy od pierwowzoru, wpływając początkowo na modernistyczne poglądy ruchu młodoafgańskiego (Arnold 1993) oraz islamizm.

Poszukiwanie jedności narodu to między innymi próby definiowania, czym jest afgańskość (*afghanijat*) poza kontekstem etnicznym. Afgańskość interpretowana i reinterpretowana na rożnych etapach rozwoju państwowości afgańskiej jest dzisiaj przedmiotem współczesnej inżynierii narodowościowej uprawianej przez polityków afgańskich. Pozostaje ona wciąż pewnym niedokończonym i niedookreślonym projektem,

zważywszy na to, iż w zasadzie naród afgański, jak taki, nie istnieje, a wszelkie procesy narodotwórcze sięgające przełomu XIX i XX wieku przerwała gwałtownie inwazja radziecka, a później wojna domowa. Naród afgański jest w stadium formowania się, konstruowania, czy wyobrażania, by nawiązać do koncepcji Benedicta Andersona (Johnson i Leslie 2004:135). W owym wspólnym wyobrażaniu sobie Afganistanu przez obywateli tego państwa pomocne mają być symbole narodowe: hymn, konstytucja, flaga, które mają potęgować poczucie wspólnoty wszystkich obywateli państwa.

Jedność narodowa będąca naczelną ideą nacjonalizmu afgańskiego staje się wartością poszukiwaną właściwie od czasów Abdur Rahmana (1880-1901) aż do chwili obecnej, choć w przypadku tego władcy za wcześniej, by mówić o nacjonalizmie. Afgańskość, jak współcześnie przedstawia ją prezydent Afganistanu Hamid Karzaj ma być swoistą syntezą doświadczeń historycznych i społecznych, łączącą to, co narodowe z tym, co transnarodowe.

Przywołując rządy „Żelaznego Emira" Abdur Rahmana, należy zwrócić uwagę na uwarunkowania geopolityczne, które określały sytuację państwa, wpływając na konieczność ponad-etnicznej identyfikacji mieszkańców kraju, w którym od połowy XVII wieku nadrzędną rolę sprawowali Pasztunowie. Islam będąc wygodnym elementem tworzenia nowej świadomości wśród społeczności plemiennej (Ghani 1978: 269-284), został również wykorzystany przez władcę jako narzędzie legitymizujące jego władzę. Barnett Rubin ukazując zmieniającą się koncepcję władzy w Afganistanie wskazuje na procesy, które zaszły w czasie panowania tego władcy, zwłaszcza w sferze upolitycznienia religii i „narodowościowego" rozumienia niektórych jej doktryn, jak na przykład dżihadu, który stał się wyrazem lojalności wobec państwa. Dżihad, w takim nowym rozumieniu wiązał się bezpośrednio z działaniem na rzecz państwa, a praktycznie odbijał się w założeniach podatkowych państwa. Równość w kwestii wysokości płaconych podatków wynikająca z równości wszystkich muzułmanów wprowadzała w rzeczywistości równość obywateli względem instytucji państwowych. Ogłoszenie przez władcę dżihadu przeciw obcym, niemuzułmańskim mocarstwom nakładało niejako obowiązek na wszystkich muzułmanów w kraju, by wspierali władcę i płacili podatki. „Ta doktryna – powiada Rubin – nie w pełni jeszcze zrealizowana, różniła się znacznie od polityki wcześniejszych władców, którzy przyznawali specjalny status Pasztunom" (Rubin 1988:1194). Przyjmując, iż dżihad stał się wyrazem propaństwowych postaw i wpłynął na utożsamienie się z państwem, to jednocześnie należy zwrócić uwagę, że miał on charakter relacyjny. Z jednej strony zapewniał poczucie więzi tych, którzy w nim uczestniczyli, z drugiej zaś sprzeciw wobec tych, których dotyczył,

a więc obcych mocarstw, obcych sił, Brytyjczyków, Rosjan[1]. Czas panowania Abdur Rahmana to przecież druga wojna brytyjsko-afgańska. Wydaje się, że właśnie element wojny, konfrontacji istotnie wpływał na mit afgańskości, w którym dzielność i bohaterstwo jednostek zlewało się ze społeczną miłością do ojczyzny. Trudno więc przecenić okres panowania Abdur Rahmana w procesie tworzenia narodu afgańskiego, czy może raczej pewnych protonarodowych sentymentów, które zasiliły późniejsze idee narodowe. W swoich pamiętnikach portretuje on Afganów (określenie *afghan* zostaje zaadoptowane na oznaczenie wszystkich mieszkańców Afganistanu) jako wojowników, dzielnych i mężnych, o sobie zaś mówi: „W roku 1896 naród Afganistanu nadal mi tytuł *zija ul-mellat wa din* – światło narodu i religii" (Abd al-Rahman 2001:25). Świadomość roli, jaką ma odgrywać władca wydaje się istotna. Jest bowiem zarówno opiekunem religii, propagatorem islamu, jak również ojcem narodu. Tworzy więc mit władcy-symbolu, utożsamiającego jedność narodową. O jego trwałości świadczą współczesne zapisy konstytucyjne nadające królowi tytuł *baba-je melli* „ojca narodu" (taki zapis pojawił się w obowiązującej w Afganistanie konstytucji z 2004 roku, artykuł 158).

Wykorzystanie islamu jako siły jednoczącej mieszkańców kraju, a przy tym skutecznego narzędzia w tworzeniu afgańskiego państwa można uznać za przejaw budowania świadomości narodowej Afganów, choć należy również pamiętać o istniejących wówczas podziałach etnicznych i religijnych.

Poszukiwanie genezy nacjonalizmu w Afganistanie prowadzi do badań nad przemianami zachodzącymi w kraju na przełomie XIX i XX wieku i wyjątkowej roli jaką odegrał wówczas intelektualista, reformator i ideolog afgańskiego nacjonalizmu - Mahmud Tarzi (1866-1935) (Gregorian 1967: 345-368). Zanim powrócił do Afganistanu na zaproszenie syna Abdur Rahmana Habiblullaha (1901-1919) przebywał w Turcji, gdzie sympatyzował z ruchem młodotureckim, i którego ideały próbował przeszczepić następnie w Afganistanie. Po powrocie aktywnie włączył się w działalność publicystyczną, społeczną i polityczną. Redagował dwumiesięcznik o nazwie *Siradż al-achbar* „Lampa wiedzy", wydawany z przerwami w latach 1901-1919. Po zaprzestaniu wydawania pisma w latach 1924-1927 był ministrem spraw zagranicznych.

Pismo *Siradż* było z jednej strony wynikiem rozwoju prasy afgańskiej, z drugiej zaś, ze względu na podejmowane tematy miało charakter zupełnie wyjątkowy (Sims-Williams 1980:118-122). Pismo, wydawane w języku dari, przekazywało wiadomości o charakterze

[1] O trwałości owych postaw świadczy wciąż żywe dziedzictwo dziewiętnastowiecznych wojen z Wielką Brytanią na południu Afganistanu, które dały o sobie znać po 2001 roku (Giustozzi 2009:149).

lokalnym (*hawades-e dachelija)* oraz informacje międzynarodowe (*hawades -e charedżija),* co faktycznie miało przyczynić się do przerwania izolacji Afganistanu i podniesienia poziomu wiedzy. Pojawiła się tutaj również problematyka religijna. W zamyśle bowiem pismo miało mieć charakter opiniotwórczy, reprezentowało islam postępowy, intelektualny i jako takie miało przekroczyć granice Afganistanu i znaleźć czytelników w świecie muzułmańskim, podobnie jak perskojęzyczna gazeta wydawana w Indiach *Habl al.-matn*.

Podejmowane tematy w pewnym stopniu reprezentowały idee muzułmańskiego nacjonalizmu. Choć oczywiście islam stanowił niezwykle istotny element tożsamości, Tarzi podkreślał rolę państwa (*dowlat*), narodu (*mellat*) i ojczyzny (*watan*) (Ahmadi 2008:23). Tak więc tym, co miałoby odróżniać Afgana od innych muzułmanów była właśnie jego afgańskość (*afghanijat*) wyrażająca jego narodowe odczucia.

Znaczenie społeczne pisma *Siradż* polegało przede wszystkim na zwróceniu uwagi na problemy Afganistanu, jak analfabetyzm, zacofanie społeczne, czy wszelkie nierówności panujące wówczas, znaczenie religijne - na podkreślaniu wartości islamu oraz rzeczowej i intelektualnej interpretacji prawd wiary, zaś jego rola w procesie formowania idei narodowej przejawia się właśnie poprzez ukazanie i analizę tych czynników, które mogą wspierać nacjonalizm. Istotne miejsce odgrywał w nim język. Tarzi, sam będąc Pasztunem podkreślał wagę języka paszto: „Musimy zrozumieć, iż każdy naród ma swój język narodowy, który daje mu życie. (…) Określamy siebie jako naród afgański a naszą ojczyznę jako Afganistan. Posiadamy odrębne zwyczaje i wartości, oraz język narodowy, który nazywamy paszto" (za: Pstrusińska 1990: 32-33). Język stał się więc ważnym elementem w dyskusji nad nacjonalizmem afgańskim, zwłaszcza, iż napięcie pomiędzy dwoma głównymi językami używanymi w Afganistanie – paszto i dari, przybierało w historii wyraz rywalizacji między Pasztunami i Tadżykami. Rozwiązanie problemów językowych, a więc również etnicznych, to w istocie osiągnięcie upragnionej jedności, która nie może być osiągnięta poprzez promocję jednego języka etnicznego i degradacje drugiego. Monolingwizm zostaje więc zarzucony w konstytucji z 1964 roku. Owszem i dzisiaj ten element przejawia się w kulturze politycznej Afganistanu, choć może nie z taką siłą jak niegdyś[2].

Na łamach pisma ukazywały się utwory poetyckie o silnym zabarwieniu patriotycznym (Schinasi 2008), co w znacznym stopniu odpowiadało tradycjom afgańskim, wyobrażeniom dotyczącym wojownika-poety, nawiązywało do utworów Choszhala Chattaka.

[2] Rywalizacja miedzy językami i w rzeczywistości promowanie nacjonalizmu językowego stopniowo przeradza się w uznanie za język urzędowy więcej niż jednego języka.

Poezja, a więc przejaw odczuć i wartości artystycznych i estetycznych ukazuje wymierny i praktyczny aspekt afgańskiego nacjonalizmu. W jednym z utworów poetycko napiętnowane zostały: Wielka Brytania i Rosja jako wrogowie:

Ta chalq-e Engliz feszarid-o naj-e Rus/ Dar dżaghur-e tufang gozarid kartus/ czun szir rast suj-e muchalif bidar szawid. (Ściśnij gardła Anglikom i Rosjanom, załaduj swoje strzelby, niczym lew stań wobec wrogów) (za: Ahmadi 2008:34).

Okres rządów Amanullaha i działalności Mahmuda Tarzi'ego wyznacza początek myślenia o narodzie afgańskim i jako taki pozostaje punktem odniesienia, również współcześnie, gdy podobne koncepcje (jedności, islamu otwartego) i sposób ich przekazywania (media, formy poetyckie) pozostają niezmienne.

Jeśli przyjmiemy, na podstawie powyższych analiz, iż afgańska tożsamość narodowa kształtowała się poprzez odniesienie do innych, do obcych, niemuzułmańskich mocarstw to można założyć za Robert J.C. Youngiem, iż nacjonalizm afgański ma w istocie charakter anty-kolonialny (Young 2001:378). Young podkreśla jednak brak czynników postępowych i reformatorskich w tak określonym typie nacjonalizmu. Te spostrzeżenia do pewnego stopnia odpowiadają uwagom afgańskiego badacza Nabi Misdaqa, który zastanawiając się nad nacjonalizmem afgańskim zakłada, dość może mgliście, iż jest to „ruch społeczny, którego nastawiony na osiągnięcie określonego celu" (Misdaq 2008:26). Ograniczając perspektywę badawczą jedynie do Pasztunów przedstawia ich jako gotowych ponieść wszelkie ofiary dla ojczyzny. Owym celem, wspartym działaniami społecznymi miała by być ochrona ojczyzny i wartości, jakie konotuje. W tym jednak przypadku dochodzi do próby podkreślenia własnej pasztuńskiej odrębności, niezależnie, czy względem Brytyjczyków, czy innych mieszkańców Afganistanu, a nawet kosztem redukowania znaczenia islamu na rzecz własnej tradycji, kodu kulturowego, wzoru ładu społecznego i honoru zawartego w Pasztunwali. Nabi Misaq zauważa, iż: „Na terenach pasztuńskich islam czasem jest w konflikcie ze znacznie starszym prawem zwyczajowym i plemiennym Pasztunwali, również odnoszącym się do pojęć *azat/szarm* – honor/wstyd. Tak więc konflikt z religią jest zauważany w przypadku spraw dotyczących honoru i wstydu." (Misdaq 2008:275). Autor przytacza również następujące różnice między: poczuciem plemiennym *(qawmwali*) a przynależnością do większej jednostki (*gundi*), między przestrzenią lokalną, plemienną (*atrap*) a miastem (*szaher*), między przestrzenią wolną, gdzie nie dociera władza państwowa (*jaghistan)* a tą zdominowaną przez władzę centralną (*hokumat*) (Misdaq 2008:275).

W przypadku jednak Pasztunów, społeczności silnie akcentującej własne poczucie odrębności etnicznej, trafne jest spostrzeżenie Erica Hobsbawma, iż grupy takie „opierały się

nie tylko próbom narzucenia im nowoczesnego państwa, czy to narodowego, czy innego, ale zasadniczo w ogóle jakiegokolwiek państwa" (Hobsbawm 2010:72).

Nawet jeśli uznamy owo silne poczucie własnej tożsamości etnicznej w powiązaniu z identyfikacją przestrzenią, ziemią, terenem za czynniki kształtujące poczucie narodowe wśród Pasztunów, to również musimy pamiętać o podziałach wewnątrz tej grupy, a zwłaszcza o rywalizacji między plemionami Durrani a Gilzajami.

Poczucie własnej odrębności, charakterystyczne przecież dla wszystkich grup zamieszkujących Afganistan, a przybierające często bardzo skrajne, wręcz szowinistyczne formy, nie daje jednak wyobrażenia o nacjonalizmie afgańskim. Ten bowiem, będąc wynikiem działania elit państwowych, stanowi próbę włączenia wszystkich grup etnicznych w strukturę państwa i takie zorganizowanie przestrzeni politycznej, by wszystkie mniejszości mogły utożsamić się z państwem, ojczyzną i narodem, co postulował już przecież Tarzi. Uwagi Misdaqa owszem mają wartość w badaniu nacjonalizmu, ale w jego lokalnym wydaniu, zaś jego krytyka koncepcji narodu jako wspólnoty wyobrażonej zaproponowana przez Benedicta Andersona jest raczej chybiona. To właśnie naród afgański, na który miałyby się składać narody: pasztuński, tadżycki, uzbecki i inne, tworzące własne nacjonalizmy opiera się raczej na woli i decyzji i wspólnym wyobrażeniu. Tworzenie afgańskiego państwa przez Abdur Rahmana ma właśnie coś z kształtowania takiej świadomości i promowania takiej wspólnoty, która ową świadomość może zaakceptować. Oczywiście może to przybrać formy, w których cechy jednej grupy etnicznej będą rozciągnięte na pozostałe, jak w przypadku pasztunizacji Afganistanu w okresie republiki (Centlivres i Centlivres-Demont 2000:421).

Budowanie narodu na bazie etnicznej pojawia się oczywiście na kilku etapach historii Afganistanu i przybiera formę konfliktu miedzy Pasztunami a Tadżykami. Obie bowiem nacje silnie akcentują swoją odrębności i prawo do rządzenia Afganistanem. Pasztunowie gdyż to oni tworzyli państwo po 1747 roku, po wyborze Ahmada Durraniego (Abdali) na władcę całego, w tym czasie pasztuńskiego Afganistanu, a Tadżycy – ci odwołują się do dawnych tradycji Irańskich, przywołują Księgę królewską Ferowsiego. W historii dwukrotnie Tadżycy sprawowali władzę. Pierwszy to czas panowania samozwańczego Bacza-je Saqao (1929) i drugi – okres prezydentury Rabaniego, po upadku komunistycznych rządów prezydenta Ndżibullaha w 1992 toku. Upadek Saqao istotnie wpłynął na ożywienie nacjonalizmu pasztuńskiego.

Zapoczątkowany odgórnie proces kształtowania tożsamości afgańskiej, wolnej od wpływów etnicznych, plemiennych i rodowych, a kontynuowany w czasach późniejszych – za Habibullaha, czy Amanullaha, nakłada się na wydarzenia, które obiektywnie wzmacniają te

procesy: uzyskanie pełnej niezależności Afganistanu w 1919 roku i możliwość prowadzenia własnej niezależnej polityki na arenie międzynarodowej. Definiowanie siebie w kategoriach podmiotu na arenie międzynarodowej wpłynęło również na określenie własnych celów narodowych, z których istotnym stało się przyjęcie Konstytucji.

Konstytucję, przyjętą przez Amanullaha w 1923 roku można traktować jak manifest polityczny, deklarację, w szerszym wymiarze stała się ona swoistym symbolem, punktem odniesienia dla wszystkich późniejszych ideologów tożsamości afgańskiej, a przy tym elementem kształtującym postawy narodowe[3]. W pewnym stopniu współczesną historię Afganistanu wyznaczają cykle konstytucyjne ukazujące w istocie rozwój bądź regres idei narodowej wśród Afganów[4].

Przyjęcie pierwszej konstytucji i wyobrażenie dotyczące roli, jaką miała odgrywać wydaje się kluczowe dla zrozumienia idei narodu w kontekście afgańskim i jednocześnie aspiracji, jakimi kierowali się jej twórcy. Otóż konstytucja, w której władca został określony obrońcą religii czyniła zeń osobę-symbol, zarówno w przestrzeni politycznej, jak i religijnej. Fakt ten na różne sposoby wykorzystywał Amanullah, zwłaszcza w niemożliwej do zrealizowania, idei kalifatu, jaki miałby powstać w Afganistanie. Oczywiście można to potraktować jako swoistą grę (Dupree 1973:441-457) widać jednak pragnienie tworzenia silnej identyfikacji Afganistanu i jego mieszkańców na arenie międzynarodowej. *Mellat* rozumiany do tej pory w kontekście religii ma nabrać charakteru świeckiego, ma odnosić się do konkretnej przestrzeni ograniczonej granicami (Roy 1990:18), których wyznaczenie, dość arbitralne, przypadło na lata panowania Abdur Rahmana.

Wspomniana konstytucja była więc dla króla gwarancją jego panowania, a jednocześnie bodźcem do tworzenia relacji między nim a Afganistanem, a mieszkańcami – Afganami, który widzieli w nim uosobienie idei narodowej, a więc czegoś przekraczającego granice etniczności. To oczywiście idealistyczne założenie. Konstytucja bynajmniej nie stanowiła, jak to się miało później okazać w historii Afganistanu, manifestacji postaw uniwersalnych, choć do takich w teorii miała się odnosić. Wprowadzanie nowych konstytucji przez kolejnych władców świadczy właśnie o roli jaką na nią nakładali, jako słowu, który obok Koranu i lokalnych praw stanowi przedłużenie władzy. Nikła w istocie rola

[3] Konstytucja Amanullaha i jego działania modernizacyjne w rzeczywistości przyczyniły się do masowego sprzeciwu wobec niego i w konsekwencji detronizacji w 1929 roku. Po okresie panowania Tadżyka do władzy do chodzi Nadir szach. Uchwalona wówczas konstytucja w 1931 roku zrywa z ideałami konstytucji wcześniejszej, zwłaszcza jeśli chodzi o pozycję ulemów.
[4] Przyjęta w 2004 roku konstytucja jest już siódmą w historii konstytucjonalizmu afgańskiego (Rubin 2004:5-19).

poszczególnych konstytucji, jako symbolu władzy, pokazuje niewielki stopień identyfikacji politycznej Afganów i niewielki wpływ idei narodowej w tej społeczności.

W późniejszym okresie, to jest w czasie panowania Zahir Szacha (panował w latach 1933-1973) zostało sformułowanych kilka istotnych zagadnień dotyczących rozumienia narodu afgańskiego. To jednocześnie czas premierostwa Mohammada Dauda, kuzyna Zahir Szacha, który w 1973 przejął władzę w kraju ogłaszając Afganistan republiką (Sierakowska-Dyndo 2001). Zarówno jako premier, a później prezydent był orędownikiem idei narodowej.

Wracając jednak do okresu panowania Zahir Szacha warto podkreślić, iż przemiany społeczno-polityczne lat sześćdziesiątych XX wieku doprowadziły do przyjęcia konstytucji w 1964 roku. Uchwalenie tej konstytucji i wszelkie związane z nią problemy wpisują się w tradycję dwóch wcześniejszych przyjętych w 1923 i 1931. Z tą wszelako różnicą iż ta jako pierwsza akcentowała konieczność odejścia od identyfikacji według klucza językowego. Przyjęcie konstytucji poprzedzone było szeregiem konsultacji społecznych, zwołaniem *Loji Dżirgi* (wielkiej rady) i wydaniem wstępnego tekstu konstytucji w językach perskim (dari), paszto, angielskim i francuskim, co w społeczeństwie niepiśmiennym nie miało może większego znaczenia, obnażyło jednak paradoksy kultury politycznej tego kraju. Takim paradoksem była kwestia samoidentyfikacji i rozumienia słowa Afgan. Okazało się, że w 1964 roku należało przekonywać niektórych z członków dżirgi, iż nie oznacza ono Pasztunów (Rasanayagam 2005:39).

W rzeczywistości konstytucja pokazała jedynie aspiracje afgańskich intelektualistów skupionych w wielkich miastach, zwłaszcza w Kabulu i niewielką rewerencję wśród pozostałej części ludności, dla której podstawowym elementem tożsamości pozostawał – *qawm* - ród, plemię. Sprzeciw, jaki wyrażali mieszkańcy peryferii dotyczył wszelkich instytucji państwowych, niezależnie czy były budowane na idei plemiennej Durranich, na islamie, czy później – marksizmie (Rasanayagam 2005:41). Ów niewielki stopień identyfikacji z państwem rodził konieczność wprowadzenia systemu edukacji, który przynajmniej w części ułatwiłby identyfikację z państwem. W pewnym więc sensie oznaczało to powrót do działań z początku XX wieku: zakładanie sieci szkół i promowanie idei narodowej w środkach masowego przekazu.

Problemy tego okresu są w zasadzie trwałe i wpisują się również w dzisiejszą sytuację Afganistanu. Oznaczają również, iż pomimo wszelkich prób definiowania afgańskość nie ma ono jednego znaczenia, a rozumienie tego terminu zależy od zakładanych celów politycznych. Owszem, użyteczne stają się odwołania do języka, historii, religii, one bowiem mają tworzyć

wrażenie jedności. Złudzenie, o którym mówi Eric Hobsbawm (2010:30), że im bardziej naród podkreśla swoje jedność, tym większy problem z jego heterogenicznością.

Idea jedności narodowej (*wahdat-e melli*) wpisuje się w podejmowane próby tworzenia symboli, które stanowiłby przejaw autoidentyfikacji Afganów. A ponieważ „naród tworzony jest ze znaków oraz z podporządkowanych im praktyk, a proces ten zasadniczo odbywa się na ponadpotocznym poziomie rzeczywistości" (Kilias 2004:99) władcy tworzą znaki, wśród nich flagę, godło, czy hymn. W przypadku Afganistanu jednak ów „ponadpotoczny poziom" jest zupełnie poza zasięgiem znacznej części społeczeństwa, w którym napięcie między ludnością wiejską a miejską, ludnością koczowniczą a osiadłą przybiera formę opozycji między tradycjonalizmem a nowoczesnością.

Premier Mohammad Daud przemawiając w parlamencie w 1954 roku podkreślał wartość jedności: „kraj pozbawiony jedności nic nie jest w stanie osiągnąć, dlatego idea ta powinna być celem wszystkich prawdziwych patriotów i należy się do niej odnosić z szacunkiem i powagą" (Sierakowska-Dyndo 2002:87). W wypowiedzi Dauda pojawia się jeszcze jeden ważny element, mianowicie patrioci – *watanparst*. Skądinąd słuszne słowa Dauda zamiast do upragnionego celu doprowadziły raczej do faworyzowania grupy, z której sam się wywodził – Pasztunów. Odmienne rozumienie jedności przez Tadżyków i Pasztunów, a więc oparcie jej na własnych mitach narodowych, czy językach, odpowiada rywalizacji między tymi grupami, również współcześnie.

Afgańskość, mocno skontrastowana, wystawiona jest również na działanie ideologii transnarodowych: komunizmu i islamizmu (Hyman 2002:310). Idee te wiążą się też z rozwojem partii politycznych w Afganistanie, które stają się głównym nośnikiem różnie rozumianego nacjonalizmu prezentując bądź opcję nacjonalistyczną inspirowaną marksizmem, bądź islamem (Edwards 2002).

Komunizm jako idea miał ogromny wpływ na sytuację w Afganistanie. Z jednej strony podważając zasadność dawnych tożsamości opartych na więzach rodowych *qawm*, zrywał z tożsamością etniczną, kładąc nacisk na tożsamość ideologiczną. Działania te przyczyniły się jednak do znacznych podziałów, również etnicznych. Rządy komunistyczne proponując identyfikację komunistyczna – międzynarodową jednocześnie dokonały arbitralnej klasyfikacji etnosów Afganistanu i w rzeczywistości doprowadziły do masowego sprzeciwu, w którym siłą scalającą stał się islam.

Ruch mudżahedinów, który z islamu podstawę ideologii i walki, podlegając znacznym zmianom, przeobrażeniom i wewnętrznym tarciom, stał się w istocie ruchem

ponadnarodowym. A wprowadzony przez talibów model władzy opierał się na radykalnej interpretacji islamu, który pozostawał w istocie obcy tradycjom afgańskim.

Nie można jednak zapominać, iż idea panislamizmu pojawiła się wcześniej, za czasów Amanullaha, z tą jednak różnicą, że nakładała się ona wówczas na promowaną tożsamość afgańską i raczej miała służyć przeobrazić Afganistan w lidera w świecie muzułmańskim.

Okres talibów natomiast, jak zauważył Ahmed Rashid doprowadził nawet do erozji tożsamości etnicznych: „Złożone układy władzy i autorytetu, jakie wykształciły się przez stulecia, całkowicie się załamały. Żadna grupa ani przywódca nie posiadają tytułu prawnego do ponownego zjednoczenia kraju. Nie ma już znaczenia tożsamość narodowa, czy tożsamości oparte na grupach plemiennych czy krewniaczych, przeważają natomiast tożsamości regionalne. Afgańczycy nie określają się już jako Afgańczycy, nawet nie jako Pasztunowie i Tadżycy, lecz jako Kandaharczycy, mieszkańcy doliny Pandższiru" (Rashid 2002:339).

Okres po upadku talibów charakteryzuje się ogromnym zapotrzebowaniem na symbole, które mogłyby odtworzyć ponad-etniczną więź mieszkańców Afganistanu. Jest to więc również kolejna próba określenia czym afgańskość jest, a więc wyszczególnienia wszystkich elementów, które ją tworzą. Służy temu również podkreślenie roli islamu w tradycji afgańskiej, a jednocześnie odwołania do wcześniejszych okresów funkcjonowania państwa Afganistan, gdy idea narodowa znajdował akceptację, a fakt istnienia narodu afgańskiego nie był poddawany w wątpliwość (Centlivres i Centlivres-Demont 2000:420).

Wraz z upadkiem talibów wkraczamy więc w Afganistan, w którym elity podejmują na nowo próbę zdefiniowania wartości afgańskich, określenia czym jest afgańskość, zarówno w kontekście narodu jak i religii. Oczywiście pojawia się również założenia dotyczące jedności. Podkreślanie jedności narodowej jawnie kontrastuje z podziałami etnicznymi. One zaś odzwierciedlają problemy w komunikowaniu wspólnych wartości, również przez brak zgody, w którym języku miałby być wyrażane. W pewnym sensie rywalizacja ta ma przełożenie na kształtowanie się sfery symbolicznej, do której należy hymn narodowy (w języku dari: *sorud-e melli*, w paszto: *wolesi tarana*)[5].

Obecnie więc konieczność przełamania wszelkich podziałów powoduje czasem sytuacje kuriozalne, co doskonale obrazuje dyskusja nad hymnem narodowym, która toczyła się na przełomie 2004 i 2005 roku. Przedmiotem sporu była treść hymnu, którą jasno określił 20 artykuł nowej afgańskiej konstytucji przyjętej w 2004 roku. Precyzuje on, iż w hymnie

[5] Wykonanie hymnu narodowego w różnych okresach: republiki Dauda, komunistycznym, mudżahedinów w języku paszto lub dari świadczy o głębokich podziałach.

mają pojawić się nazwy wszystkich grup etnicznych mieszkających w Afganistanie, ma zawierać wezwanie Allah akbar. Językiem hymnu ma być język paszto[6]. W rzeczywistości więc wspomnienie grup etnicznych w hymnie, podobnie jako w artykule 4 Konstytucji ma ukazać równość między nimi. Artykuł 4 precyzuje bowiem czym naród afgański jest. „Naród Afganistanu tworzą: Pasztunowie, Tadżycy, Hazarowie, Uzbecy, Turkmeni, Beludżowie, Paszajowie, Nuristańczycy, Ajmacy, Arabowie, Kirgizi, Kyzyłbaszowie, Gudżarowie, Brahui i inni (niewymienione)". W hymnie również widoczne są próby odwołania do tradycji muzułmańskiej poprzez zastosowanie fraz pojawiających się już w hymnach wcześniejszych okresów oraz wezwania mudżahedinów: Bóg jest wielki.

Konstytucja określając przestrzeń symboliczną sama do niej należy. Staje się manifestacją jedności narodowej, co jednak pozostaje w sferze życzeniowej, wyrażanej w sposób propagandowy między innymi przez prezydenta Afganistanu. Właśnie postać prezydenta może być dobrym przedmiotem w dyskusji nad rozumieniem narodu, nacjonalizmu w Afganistanie. Niewątpliwie władca staje się elementem symbolicznym, jednoczącym, uosabiającym to, co w narodzie najlepsze, nie dotyczy to tylko króla, ale również prezydenta, tak zresztą urząd ten rozumie Hamid Karzaj (2004:279).

Wprowadzenie republiki po obaleniu Zahir szacha przez Mohammada Dauda przez pewną część mieszkańców Afganistanu zostało odczytane raczej nie jako zmiana ustrojowa, ale zmiana króla. O obecnej konstytucji znajduje się zapis, iż król jest ojcem narodu. W tym sensie władza i jej ciągłość jest klamrą spajającą całość historii Afganistanu. Jednocześnie wyobraża, zdaniem Karzaja jedność narodową. Te działania wpisują się oczywiście w tworzenie wrażenia, iż Afganistan stanowi niepodzielną całość. Zapis konstytucyjny, w którym przedstawiona została rola króla świadczy też o roli, jaką ma ona odgrywać w nowym Afganistanie, ale również o samej konstytucji, którą pozycję władcy (króla, prezydenta) legalizuje, wręcz sakralizuje.

W tym porządku konstytucja zaczyna ma pełnić funkcję przewodnika, księgi świętej świętego narodu, którą można postawić obok Koranu lub obok *Pasztunwali*. Doskonale obrazują to słowa prezydenta: „Moim celem jest, aby wszyscy członkowie narodu afgańskiego zapoznali się z tym tekstem projektu konstytucji" (Karzaj 2004:406). Dlaczego?

---

[6] Obecna wersja po wielu dyskusjach została przyjęta w 2006 roku, słowa autorstwa Abdul Bari Jahani, muzyka: Babrak Wasa, hymny Afganistanu począwszy od 1923 z czasów Amanullaha, gdy wykonywana była tylko melodia zamieszczone są na stronie http://www.nationalanthems.info/af.htm [pobrano 30.10.2010]

Dlatego, iż w idealistycznych koncepcjach prezydenta staje się katechizmem, narodowym skarbem, słowem, które ma moc sprawczą[7].

Konstytucja staje się więc środkiem upowszechnienia wartości ogólnoafgańskich, które składają się na rozumienie pojęcia afgańskość. Konstytucja zatem określa znacznie słowa „afgan" – mieszkaniec Afganistanu i jednocześnie wspomina, o czym była mowa wcześniej, wszystkie grupy etniczne zamieszkujące ten kraj. Określa relację między poszczególnymi grupami etnicznymi oraz relacje międzynarodowe. Konstytucja w artykule 8 stanowi, iż: „fundamentem polityki zagranicznej państwa jest zachowanie niepodległości (*esteqlal*) i zabezpieczenie interesów narodowych oraz zachowanie integralności terytorialnej, unikanie przemocy, współpraca, wzajemny szacunek, i poszanowania praw międzynarodowych." (Qanun-e asasi 2004). W pewnym sensie więc pojawia się tutaj istota myślenia o Afganistanie jako terytorium oraz kwestia niepodległości. Te dwie rzeczy określają również afgańskość. Poprzez deklarację dotyczącą „integralności terytorialnej" nawiązuje do ustalenia granic, sztucznych, z czasów Abdur Rahmana, a zwłaszcza granicy z Pakistanem, będącej wynikiem arbitralnych decyzji Brytyjczyków. Granica ta, zwana od nazwiska głównego architekta podziału linią Duranda, pełni istotną rolę w kształtowaniu nacjonalizmu pasztuńskiego. Dzieli bowiem obszar etnicznie zdominowany przez Pasztunów tworząc jednocześnie wyobrażenia o Wielkim Pasztunistanie, które faktycznie konkurują z innymi projektami: Wielkiego Iranu, który pojawia się w Iranie, czy Wielkiego Chorosanu ku któremu skłaniają się Tadżycy. Granica ta w największym stopniu określa relacje międzynarodowe w dwudziestowiecznym Afganistanie i również dzisiaj nie traci nic ze swojej siły determinującej politykę afgańską.

Bernt Glatzer (2001: 379-399). w swoim artykule dotyczącym granic fizycznych i mentalnych w Afganistanie tworzy gęstą sieć znaczeń związanych z miejscem, ojczyzną, granicą, które tworzą świadomość Afganów. Istotne wydają się próby kategoryzowania pojęcia *watan* – ojczyzna, która ma bardzo wiele konotacji. Począwszy od przestrzeni lokalnej, etnicznej po rozumienie Afganistanem jako ojczyzną[8]. Owe granice na płaszczyźnie świadomościowej widoczne są również w określeniach państwa, zwłaszcza poprzez odwołanie do islamu. Nawiązując do koncepcji *dar al-islam* owa kategoryzacja pojawia się w określeniu używanym w okresie rządu talibów: D'*Afghanistan* Islami *Emarat (*w j. paszto: Muzułmański Emirat Afganistanu*)* i obecnie w postaci: *Dżomhurij-e Eslami-je Afghanestan* - Islamska Republika Afganistanu. Islam wyznacza więc swoistą granicę myślenia o państwie,

[7] O pewnych wyobrażeniach dotyczących konstytucji zob. Rzepka 2010.
[8] Określenie Afganistanu jako ojczyzny charakterystyczne jest raczej w środowisku emigrantów.

narodzie i w końcu stanowi element afgańskości. Nie jest to oczywiście pogląd nowy, współczesny, choć dzisiaj nabiera szczególnego wyrazu. Wpisuje się w koncepcję islamu jako siły łączącej mieszkańców Afganistanu, ale również siły łączącej różne pokolenia i generacje, w tym mudżahedinów i umiarkowanych talibów. Islam ma więc dwa wymiary: wertykalny i horyzontalny, przejawia się na płaszczyźnie synchronii i diachronii. Stosunkowo dobrze jest to widoczne w wypowiedziach Karzaja, który w islamie upatruje siły jednoczącej naród afgański, oraz źródło demokracji w Afganistanie (Karzaj 2004).

Oczywiście wszystkie te odrębne kategorie wpisują się w świat wyobrażeń reprezentowany przez różne grupy etniczne. Zwróciła na to uwagę Jolanta Sierakowska-Dyndo (1998) poddając analizie czynniki decydujące o świadomości politycznej Pasztunów i Tadżyków. W tytule użyła słowa granice („Granice wyobraźni politycznej Afgańczyków"), co raz jeszcze przywołuje analizy Glatzera: „Wśród Afganów posiadających różny stopień wykształcenia panuje ogromny strach, że Afganistan mógłby rozpaść się wzdłuż podziałów etnicznych, a własne rodziny pogrążone w chaosie, który niewątpliwie by nastąpił. Nawet talibowie, z którymi rozmawiałem byli świadomi, że muzułmańska umma jest substytutem państwa narodowego" (Glatzer 2001:399). Myślenie narodowe ma w Afganistanie bardzo silną tradycję wpływającą znacząco na rozumienie wspólnoty muzułmańskiej.

Wkraczając więc w bardzo kruchą, nadwyrężoną wojnami świadomość Afganów nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż podejmowane działania po 2001 roku mają na celu wprowadzenie pewnej trwałej wartości, stałości, pewności, jedności. Właśnie afgańskość miałaby być antidotum na wszelkie partykularyzmy, a określenie Afgan nadrzędną tożsamością obywateli. Oczywiście budowanie wspólnych wartości jest procesem długotrwałym, a sytuacja polityczna, społeczna i ekonomiczna wyraźnie nie sprzyja budowaniu wspólnoty narodowej rozrywanej działalnością talibów, czy w końcu partykularnymi nacjonalizmami.

Wizja tożsamości afgańskiej, reprezentowana przez Karzaja i związane z nim elity polityczne jest ważna jako projekt polityczny, jako eksperyment. Nie jest ona, co zupełnie oczywiste przyjmowana przez wszystkich. Wyrazicielem dążeń Tadżyków i idei nacjonalistycznej, którą część z nich wspiera jest Hafiz Mansur, członek Konstytucyjnej Loji Dżirgi po upadku talibów, redaktor pisma *Pajam-e modżahed* („Posłanie Mudżahedinów") późniejszy kandydat na prezydenta i zapiekły krytyk Hamida Karzaja (Narsat 2006). W licznych wypowiedziach odwołuje się do Ahmada Szacha Masuda i roli jaką Tadżycy odegrali w „afgańskim dżihadzie" umniejszając jednocześnie rolę Pasztunów. Hafiz Mansur wzbudził nie lada konsternację oświadczając, iż nie jest Afganem (*afghani*) ale

Afganistańczykiem (*afghanestani*). Wprowadzony przez niego neologizm utworzony od nazwy państwa nie będzie z pewności w powszechnym użyciu. Widać jednak w nim sprzeciw wobec słowa Afgan w ujęciu raczej historycznym. Skoro niegdyś było synonimicznym określeniem Pasztuna, zdaje się mówić, to nie powinno być używane dzisiaj. Grupa skupiona wokół pisma publikuje też szereg krytycznych artykułów dotyczących funkcjonowania państwa i samego Karzaja. Krytykowali więc hymn narodowy, czy proces przyjmowania konstytucji. W artykułach poświęconym sprawom nacjonalizmu raczej starają się wykazać niewielki wkład kulturowy Pasztunów w rozwój Afganistanu, nawiązują również do koncepcji Wielkiego Chorosanu.

Przedmiotem sporu staje się historia. Niemniej to właśnie ona dostarcza przykładów pozwalających na budowanie wspólnoty i wartości, które nie mają konotacji etnicznych. Takim elementem może być więc odzyskanie niepodległości – rok 1919. W przywołanym wcześniej fragmencie konstytucji, gdzie mowa była o ogólnych wytycznych dotyczących polityki międzynarodowej, jako jej fundament ma być zachowanie niepodległości. Obchody święta niepodległości, przerwane walkami mudżahedinów i okresem panowania talibów są próbą wskrzeszenia pamięci o Afganistanie, odbudową dawnej tradycji. Inaczej wygląda sprawa ze świętem upamiętniającym zwycięstwo mudżahedinów nad Armią Czerwoną i wejście do Kabulu w 1992 roku. Należąc do najnowszej historii budzi wiele kontrowersji. Podobnie jak problem bohaterów narodowych.

Budowanie nowego Afganistanu odbywa się zasadniczo na bardzo wielu płaszczyznach. A istotnym elementem w tym procesie stają się media. Podobnie jak w przypadku Mahmuda Tarzi'ego wpisują się one w proces budowania świadomości narodowej. U podnóża nacjonalizmu agańskiego leży więc pismo Siradż. Niebywały rozwój prasy po upadku talibów, gdy zaczęło ukazywać się około 260 tytułów (Afghan Media 2004:8) świadczy z jednej strony o zapotrzebowaniu, z drugiej zaś o roli, jaką mogą odegrać. Wskazując na znaczy stopień analfabetyzmu Anthony Hyman w swoim artykule poświęcony nacjonalizmowi w Afganistanie zwraca uwagę na rolę radia w promowaniu idei narodowej (Hyman 2002). Ukazuje on rozwój Radia Kabul począwszy od lat czterdziestych XX wieku jako skutecznego medium w promowaniu wartości narodowych i budzeniu świadomości narodowej również poprzez promocję muzyki afgańskiej[9]. Podobne wnioski wysuwa amerykański etnomuzykolog John Baily, który zajmował się tradycjami muzycznymi

[9] Ten element wydaje się niezwykle ciekawy, Anna Bylińska-Naderi (2003:210) zauważa: „Nośnikiem wartości narodowych i kulturowych w Persji była przede wszystkim poezja i nieodłącznie idąca z nią w parze muzyka". To stwierdzenie w równym stopniu można odnieść do Afganistanu.

Afganistanu. Muzyka, jak twierdzi może być istotnym elementem tożsamości kulturowej mieszkańców tego Afganistanu. „Jeśli zamiarem władzy było wzbudzenie w ludziach nowego ducha nacjonalizmu jako obywateli Afganistanu tak aby myśleli o sobie jako Afganach (nie odnosząc się) do etniczności, to tworzenie nowego gatunku muzyki typu miejskiego – afgańskiej muzyki klasycznej i popularnej – w Kabulu mogło odegrać znaczną rolę w tym procesie" (Baily 1988:158).

Radio Kabul podjęło również ważny eksperyment nadawania programów w lokalnych językach, między innymi w uzbeckim, w latach siedemdziesiątych XX wieku. Te działania zostały przerwane po dojściu do władzy Muhammada Dauda w 1973 roku. Powrócono jednak do nich po „rewolucji" komunistycznej w Afganistanie (gdy sprawa mniejszości etnicznych znalazła miejsce w polityce). Radio wraz z programami nadawanymi w etnicznych językach ukazywało z jednej strony różnorodność Afganistanu, z drugiej zaś jedność poprzez reprezentację wszystkich grup. Dla nacjonalizmów w Afganistanie ma to ogromne znaczenie. Z niego również zdawali sobie sprawę talibowie usuwając z przestrzeni publicznej wszelkie elementy odnoszące się do tradycji muzycznych Afganistanu, łącznie z wykonywanie hymnu narodowego[10]. Oczywiście program talibów dotyczył również przejęcia radia, które zmieniło nazwę z Radia Kabul na Radio Szariat. Radio stało się więc elementem propagandy talibów a jednocześnie napiętnowania wszystkiego, co w oczach talibów uchodziło za niemuzułmańskie. W tym również grupy etnicznej – Hazarów.

Nie sposób więc wyobrazić sobie dziś jakichkolwiek działań politycznych w Afganistanie bez wykorzystania tego potężnego medium jakim jest radio. Wraz z upadkiem talibów rzeczywiście następuje w Afganistanie gwałtowny rozwój mediów, począwszy od prasy po telewizję. Oczywiście bez pomocy międzynarodowej nie byłoby to możliwe.

Unikatowym w skali całego Afganistanu okazała się prywatna inicjatywa utworzenia rozgłośni radiowej *Sobh be chejr Afghanestan* „Dzień dobry Afganistanie"[11], podjęta przez Barry'ego Salaama osobę (Mahmood 2007). Jeden z programów *Szoma wa rais dżomhur* („Ty i prezydent republiki") budził znaczne zainteresowanie dając słuchaczom możliwość bezpośredniej rozmowy z prezydentem (Afghan Media 13). Trudno więc przecenić rolę mediów w kształtowaniu postaw narodowych. Odnosi się to również do promowanej afgańskości.

---

[10] O skali sprzeciwu talibów wobec kultury afgańskiej świadczy również zakaz obchodów irańskiego nowego roku.

[11] Funkcjonuje również pod nazwą angielską Good Morning Afghanistan, posiada stronę internetową: http://www.gma.com.af/index.html

Czy jednak mieszkańcy Afganistanu w myśląc o sobie jako narodzie konfrontowani są z komunizmem i islamizmem, których doświadczyli? Komunizm w Afganistanie cechował się silną polityką narodowościową, wprowadził podział na poszczególne etnosy, dość jednak arbitralne i a szereg reform, które wówczas były realizowane, zrywały z tradycjami afgańskimi, zaś islamizm, zwłaszcza w wydaniu talibów był radykalnym, jak się wydaje, sprzeciwem wobec afgańskiej kultury. Punktem odniesienia zarówno do komunizmu jak i islamu mogą być wypowiedzi prezydenta (Rzepka 2010). On bowiem stanowią manifest programowy nowej kultury narodowej Afganistanu propagowany przy użyciu mediów.

Definiując pojęcie *Afgan* Karzaj powiada, iż „Afganem jest ten, kto sam siebie widzi w powiązaniu z powiązaniu z innymi w całym Afganistanie." (Karzaj 2004:58). Niewątpliwie afgańskość w takiej optyce zależy od decyzji i wyobrażenia, iż jest się częścią narodu, który może zaistnieć tylko wtedy, gdy zostanie sobie uświadomiony. Chociaż próbuje się go obiektywizować poprzez odwołania do wspólnych tradycji i historii (bynajmniej nie języka, zważywszy na rywalizację między paszto a dari), to jednak pozostaje rzeczywistością subiektywną. Widoczne jest to również w stwierdzeniu Karzaja: „spośród mieszkańców Afganistanu jeśli Tadżyk nie byłby Pasztunem, to nie jest również Tadżykiem, a jeśli Pasztun nie byłby Tadżykiem, to nie jest też Pasztunem"(Karzaj 2004:58).

Oznacza to radykalną zmianę, jaka ma zajść w myśleniu różnych grup etnicznych o sobie. Nabywanie nowej świadomości narodowej uzależnione byłoby więc od przyjęcia cech składających się na afgańskość – *afghanijat*, co w pewnym sensie nakłada się na konstrukcję charakterystyczną dla Pasztunów. Bycie Pasztunem to postępowanie według paszto – pasztunwali, według określonych wzorów. Nie ulega wątpliwości, iż tak pojęta afgańskość mieści w sobie szereg idealistycznych cech, ale również partykularnych elementów z kultury afgańskiej.

Odrębnym elementem jest definiowanie obywateli w kontekście zadań i obowiązków. Obywatel (*watandar*) poprzez więź z narodem określa sam siebie (?). Poprzez więź z ojczyzną. Na określenie ojczyzny używany jest termin arabski *watan* (Lewis 1991:523-533), choć sporadycznie również jego irański odpowiednik *mihan*. *Watan* odnosi się do emocji, co doskonale oddają złożenia *watan-dusti*, czy *watan-parasti*, używane na oznaczenie postaw wobec ojczyzny, miłości do niej, a więc patriotyzmu. Watan jednak w tradycji afgańskiej ulega sakralizacji (Sierakowska-Dyndo 1998:157). Jej wartość jest więc mierzona ceną, jaką należy zapłacić za jej utrzymanie, czy odzyskanie. . Wartość ojczyzny jest więc mierzoną krwią przelaną w jej obronie, ceną krwi (*chunbaha*), męczeństwem (*szahadat*). W tym

ostatnim określeniu wyraźnie pobrzmiewa idea męczeństwa w islamie. Watan rozpada się więc na semantyczne struktury, w których islam i nacjonalizm odgrywają naczelną rolę.

Czym zatem jest afgańskość (*afghanijat)*? Jest sumą postaw, pragnień i działań, które przejawiają się we współpraca, współdziałanie, poczucie jedności (*wahdat*) i odpowiedzialności i jako takie składają się na współczesne wyobrażenie o narodzie afgańskim.

W podejmowanych dzisiaj w Afganistanie działaniach promujących ideę narodową widać, iż jest ona rozpięta zajmuje miejsce wyjątkowe, widać, iż jest ona rozpięta między nacjonalizmem a islamizmem. Jest w istocie próbą połącznia różnych tradycji politycznych Afganistanu. Przede wszystkim jednak daje się zaobserwować promocja okresu panowania Amanullaha i reformatorskiej działalności Mahuda Tarzi'ego. *Muhadżirun* „emigranci" z okresu Amanullaha to w istocie, ci którzy powracają obecnie do Afganistanu z hidżry wywołanej wojną, wracają do domu (Rzepka 2010). Możliwość powrotu do Afganistanu miałoby potwierdzać zmiany jakie tutaj zaszły. Silne poczucie własnej odrębności i duma narodowa wynikająca ze zwycięstw: z Brytyjczykami, komunizmem, talibami, ma stać się dumą wszystkich mieszkańców. Nie da się jednak zanegować przemian, jakie zaszły w mentalności mieszkańców kraju począwszy od przewrotu komunistycznego i inwazji wojsk radzieckich, zwłaszcza nieufności wobec państwa. *Dżihad*, będący tyleż przejawem ideologii transnarodowej, co elementem kultury politycznej Afganistanu, stał się siłą jednoczącą. Wspominał o tym poetycko autor, mówiąc, że nawet Hindus uczestnicząc w dżihadzie należy do Afganistanu. Elementem łączącym i jednocześnie bodaj najsilniejszym przejawem uczuć narodowych może być estetyka: muzyka poezja, które nakładały się na dążenia polityczne. Dość wspomnieć, iż w tradycji afgańskiej ideałem stał się poeta-wojownik. Stąd właśnie działalność na rzecz skomponowania idealnego, jak tego chcieli architekci afgańskiej tożsamości narodowej, hymnu narodowego po 2001 roku. Dyskusja nad nim odbywała się niejako przy dźwiękach pieśni patrotycznej Abdul Wahaba Madadiego z Heratu *Watan,* czy pieśń w języku paszto Ostoda Awalmira *Baba Watan*, w których brzmi idea ojczyzny:
Da ze ma ziba watan/ da ze ma dada watan (To jest nasza piękna ojczyzna/ to nasza ukochana ojczyzna). Wartości artystyczne i estetyczne wyrażające stosunek emocjonalny mieszkańców do swojego kraju mogą więc być znaczną siłą w promowaniu idei narodowej.

Charakterystyczne jednak dla Afganistanu podziały uczą, iż wszelkie próby łączenia Afganów muszą odwoływać się do wartości wyobrażonych, nie odnoszących się bezośrednio do którejś z grup etnicznych. W tym więc sensie afgańskość, jak ją przedstawia między

innymi Hamid Karzaj jest pewnym projektem, którego realizacja zależeć będzie od woli i zaangażowania mieszkańców Afganistanu.

BIBLIOGRAFIA

Abd al-Rahman 2001, The Life of Abdur Rahman, Amir of Afghanistan, (red.) Mir Munshi Sultan Mahomed Khan. Vol. 2, Chestnut Hill: Adamant Media Corporation.

Afghan Media 2004, Media Monitor. A newsletter on Afghan Media (31 March 2004), Kabul: Internwes.

Ahmadi Wali, 2008, Modern Persian literature in Afghanistan: anomalous visions of history and form (Iranian Studies) London-New York: Routledge.

Arnold Anthony, 1993, Communism iv. In Afghanistan, Encyclopaedia Iranica**,** Online Edition, **http://www.iranica.com/articles/communism-iv** [pobrano 30.102010]

Baily John 1988, Music of Afghanistan: professional musicians in the city of Herat, Cambridge: Cambridge Unniversity Press.

Bylińska-Naderi Anna, 2003, Muzyka jako środek zachowania tożsamości narodowej Irańczyków, [w:] Jerzy Zdanowski (red.), Globalizacja a tożsamość, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe ASKON.

Centlivres Pierre i Centlivres-Demont Micheline, 2000. State, National Awareness and Levels of Identity in Afghanistan from Monarchy to Islamic State." Central Asian Survey" nr 19(3/4), s. 419-28.

Dupree Louis. 1973. Afghanistan. Princeton: Princeton University Press.

Edwards David B., 2002, Before Taliban. Genealogoes of the Afghan Jihad, Berkeley-London : University of California Press.

Ghani Ashraf, 1978, Islam and State-Building in a Tribal Society Afghanistan: 1880-1901 Modern Asian Studies, Vol. 12/2 s. 269-284.

Giustozzi Antonio, 2009, Koran, kałasznikow i laptop. Rebelia neotalibów w Afganistanie, przekład Łukasz Muller, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Glatzer Bernt 2001, War and Boundaries in Afghanistan: Significance and Relativity of Local and Social Boundaries , „Die Welt des Islams, New Series", nr 41,/3, The Making and Unmaking ofBoundaries in the Islamic World, s. 379-399.

Gregorian Vartan,1967, Mahmud Tarzi and Saraj-ol-Akhbar: Ideology of Nationalism and Modernization in Afghanistan, „The Middle East Journal" 21/3 s. 345-368.

Karzaj Hamid, 2004, Rāh-e man, rāh-e Afqānestān.Mağmu'e-ye soxanrānihā wa mosohebehā-ye Hāmed Karzay, Kabul: Daftar-e soxangu-ye riyāsat-e dowlat.

Hobsbawm Eric, 2010, Narody i nacjonalizm po 1780 roku. Program, mit, rzeczywistość, Warszawa: Difin.

Hyman Anthony, 2002, Nationalism in Afghanistan, „International Journal of Middle East Studies", nr 34/ 2, Special Issue: Nationalismand the Colonial Legacy in the Middle East and Central Asia, s. 299-315.

Johnson Chris i Leslie Jolyon, 2004, Afghnistan. The mirage of peace, London-New York : Zed Books.

Killias Jarosław, 2004, Wspólnota abstrakcyjna. Zarys socjologii narodu, Warszawa: IFiS PAN.

Lewis Berard, 1991, Watan, "Journal of Contemporary History" 26, s. 523-533.

Mahmood Waseem 2007, Good Morning Afghanistan: A True Story, London : Eye Books.

Misdaq Nabi, 2008, Afghanistan: political frailty and external interference, London-New York: Routledge.

Narsat Amanullah, 2006, Abdul Hafiz Mansur: The Mujahedin's Journalist, ARR 139, http://iwpr.net/report-news/abdul-hafiz-mansur-mujahedins-journalist [dostęp 30.10.2010]

Pstrusińska Jadwiga 1990, Afghanistan 1989 in sociolinguistic perspective, London: Society for Central Asian Studies.

Qānun-e asāsi-ye Afqānestān, 4004 (1382) Kābul.

Rasanayagam Angelo, 2005, Afghanistan. A Modern history, London-New York: I.B.Tauris.

Rashid Ahmed, 2002, Talibowie, Kraków: Znak.

Roy Olivier, 1990, Islam and Resistance in Afghanistan (Cambridge Middle East Library), Cambridge: Cambridge University Press.

Rubin, Barnett R, 1988, Lineages of the State in Afghanistan „Asian Survey", nr 28,/11 s. 1188-1209.

Rubin Barnett R., 2004, Crafting a Constitution for Afghanistan, « Journal of Democracy », nr 15/3, s. 5-19.

Rzepka Marcin 2010, Obraz Afganistanu w wypowiedziach Hamida Karzaja, Miscellanea Afganica Cracoviensia, Kraków: Persepolis.

Sierakowska-Dyndo Jolanta, 1998, Granice wyobraźni politycznej Afgańczyków. Normatywno-aksjologiczne aspekty tradycji afgańskiej, Warszawa: Dialog.

Sierakowska-Dyndo Jolanta, 2002, Afganistan- narodziny republiki, Warszawa: Dialog.

Sims-Williams Ursula, 1980, The Afghan newspaper, Sirāj al-akhbār, „British Society for Middle Easter Studies Bulletin" 7/2, s. 118-22.

Schinasi May, 2008, Serāj al-aḵbār-e Afḡāniya, Encyclopaedia Iranica**,** Online Edition, http://www.iranica.com/articles/seraj-al-akbar-e-afganiya [pobrano 30.10.2010]

Young Robert J.C., 2001, Postcolonialism: an historical introduction, Oxford: Wiley-Blackwell.

Wiesław Bator

Jobbik – Ruch na rzecz lepszych Węgier czyli najmłodsze dziecko węgierskiego nacjonalizmu[1].

1. **Wstęp:**

W chwili obecnej wydaje się nie ulegać wątpliwości, że rok 2010 zapisze się jako jedna z najważniejszych dat w historii Węgier.

Wyniki wyborów z 25 kwietnia 2010 roku zakończyły się nie tylko klęską partii socjalistycznej – wiodącej siły politycznej od ośmiu lat i spadkobierczyni niesławnej komunistycznej poprzedniczki z czasów Kadara, lecz także totalną klęską kosmopolitycznej, ideologii neoliberalnej i „globalistycznej", czego oczywistym dowodem jest fakt nieobecności tradycyjnych ugrupowań liberalnych w obecnym parlamencie.

Niekwestionowanymi zwycięzcami wyborów okazały się dwie siły: centroprawicowe ugrupowanie Fidesz skupione wokół Viktora Órbana, które sprawowało już raz władzę na przełomie XX i XXI wieku, oraz zupełnie nowa siła - młody i prężny ruch narodowy skupiony wokół 33 letniego Gábora Vony.

O ile jednak już samo zwycięstwo centroprawicowego Fideszu zostało przyjęte przez liberalną prasę światową, a także centrolewicowe władze UE i rządy państw członkowskich z dużą dozą niechęci i nieufności [2] – to sukces Jobbiku (mimo, że w świetle ostatnich wyborów do Parlamentu Europejskiego nie był żadnym zaskoczeniem) – wywołał w owych kręgach wybuch prawdziwej psychozy nienawiści i strachu – nie cofającej się przed niedopuszczalnymi uproszczeniami i oczywistymi kłamstwami [3].

W rozmaitych publikacjach i komunikatach wręcz przestrzegano cały świat przed nową falą nacjonalizmu identyfikowanego z nazizmem, zagrożeniem pokoju europejskiego i światowego, a sam Jobbik przedstawiano jako odrodzenie, lub wręcz kontynuację

[1] Prezentowany artykuł nawiązuje do większej publikacji W.Batora, *Nacjonalizm węgierski- zarys problemu.* stanowiacej część pracy zbiorowej *Różne oblicza nacjonalizmów* pod red. B. Grotta, Kraków 2010, s. 385- 444. W pracy tej omowiono zasadnicze cechy wegioerskiego nacjonalizmu w perspektywie historycznej, kończąc na formacji politycznej Istvana Csurki. Najwazniejsza pracą teoretyczną poswiecvoną wegierskiej myśli narodowej jest natomiast pozycja: T. Joó, *A magyar nacionalizmus.* Szeged 1997.
[2] Wystarczy porownać w miare spokojny ton informacji Newsweeku (http://www.newsweek.pl/artykuly/sekcje/swiat/wybory-parlamentarne-na-wegrzech,56570,1) z wyraźnie tendencyjnym komentarzem portalu Twoja Europa [http://www.twojaeuropa.pl/1521/wybory-parlamentarne-na-wegrzech-2010-r] sugerującemu wprost ‚że Jobbi jest kontynuacją węgierskiej narodowosocjalistycznej partii Strzałokrzyżowców - znanej ze skrajnego antysemityzmu i współpracy z nazistami w eksterminacji Żydów.
[3] Np. portal Racjonalista.pl twierdzi, że symbole i mundury uzywane przez Jobbik i Magyar Garda są identyczne z używanymi przez Strzałokrzyżowców [http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6254].

narodowosocjalistycznej partii Strzałokrzyżowców[4] gorliwie współpracującej z hitlerowcami w tragedii holokaustu. Jeszcze gorzej traktowano blisko związaną z Jobbikiem organizację Magyar Garda, którą oskarżano gołosłownie o organizowanie pogrmomu Romów, a jej mundury i symbole miały być rzekomo identyczne ze strzałokrzyzowymi[5]. Jednocześnie starano się zdyskredytować intelektualną wartość programu Jobbiku nazywając go populistycznym, zaś jego zwolenników – tradycyjnie nieomal – wiązano z tzw. „sierotami komunizmu", czyli słabo wykształconymi społecznościami małych miast i wsi.

W polskich kręgach liberalnych szukających analogii z sytuacją polityczna III RP uważano w najlepszym razie ten ruch za coś w rodzaju skrzyżowania Samoobrony RP z Ligą Polskich Rodzin, lecz podkreślano zarazem, iż jest on o wiele groźniejszy, gdyż postawy nacjonalistyczne na Węgrzech są bardziej zakorzenione i powszechniej akceptowane niż w Polsce[6].

Dalsze wydarzenia polityczne: konflikt nowego premiera Węgier Orbána z Międzynarodowym Funduszem Walutowym domagającym się dostosowania polityki gospodarczej Węgier do jego „wymogów naprawczych", rezygnacja tegoż premiera z ubiegania się o kolejna pożyczkę MFW, odrzucenie postulowanego programu „zaciskania pasa" w sferze socjalnej przy jednoczesnym dodatkowym opodatkowaniu banków i cofnięciu ulg wielkim międzynarodowym korporacjom dominującym w handlu i telekomunikacji i nareszcie uderzenie we wszechwładne dotąd media neoliberalne (najnowsza ustawa prasowa), oraz zbliżające się objecie rotacyjnego Przewodnictwa UE przez Węgry spowodowały dodatkowy wybuch agresji międzynarodowej prasy domagającej się wręcz uniemożliwienie tego ostatniego i wzmożenie „nacisku moralnego" na rząd Orbána, aby

---

[4] O Strzrałokrzyżowcach zob.: W.Bator, dz. cyt., s. 429 i 436-439.

[5] Przykładem szczególnej niechęci mediów do Jobbiku może być charakterystyczny artyjkół zamieszczony wromskim portalu Jame Roma z 3 stycznia 2011 roku [http://turyno-jameroma.blogspot.com/2011/01/agresja-wobec-mniejszosci-na-wegrzech.html], który przypisuje tej organiozacji zamiary, a nawet czyny zbrodnicze zmierzajace do fizycznej eksterminacji mniejszości romskiej.

6 *Nacjonalizm na Węgrzech jest obecny we wszystkich warstwach społeczeństwa. Istnieją nawet nacjonalistyczne osiedla. W ogłoszeniach można przeczytać: „Do nas mogą się zgłaszać tylko osoby o narodowych zapatrywaniach". Działa również sieć taksówek JOBBTAXI, która bliska jest skrajnie prawicowej partii Jobbik. Gdy Węgrzy mówią „kupuj u nas", oznacza to wyłączenie: „nie kupuj u Żydów". Równolegle do znanego Festiwalu Sziget, odbywa się także skrajnie prawicowy Anty-Festiwal Magyar Sziget ('Węgierska Wyspa'), który przejawia silną tendencję do gloryfikacji narodu. Światopogląd nacjonalistyczny jest propagowany również w szkołach i w publicznych środkach przekazu.* Cytat za: „ Polityczny ekstremizm i nacjonalizm na Węgrzech : „Horrendalny potencjał przemocy" w portalu cafebabel.com.http://www.cafebabel.pl/article/32989/trans-rechtsextremismus-und-volkisches-denken-in-u.html

zawrócił z błędnej ich zdaniem, drogi wiodącej wprost od obecnej demokracji parlamentarnej w kierunku autorytaryzmu[7].

Nie ulega tez wątpliwości, ze media światowe niedwuznacznie dają do zrozumienia, że źródłem tych, niekorzystnych i niepokojących przemian nie jest nie tyle sam Liktor Órban i jego centroprawicowe ugrupowanie, (które jednak traktują z pewną niechęcią zarzucając jej przywódcy tendencje wodzowskie [8], a ugrupowaniu zapędy autarchistyczne i konserwatyzm), ale istnienie w Parlamencie silnej grupy radykalnych nacjonalistów, czyli Jobbiku, cieszącego się znaczną popularnością wśród młodych Węgrów, która niejako patrzy Fideszowi i rządowi na „ręce" i nie pozwala na bardziej ugodowe kroki w stosunku do globalistycznych sił międzynarodowych. Krótko mówiąc - w oczach postępowej prasy neoliberalnej Jobbik jawi się jako główne zło zagrażające nie tylko porządkowi deokratyczno-liberalnemu na Węgrzech, ale i całemu regionowi Europy Środkowej, a nawet Unii Europejskiej.

Nie odnosząc się szczegółowo do treści przytoczonych w przypisach artykułów, apeli i wywiadów i nie oceniając ich obiektywnej wartości merytorycznej , spróbujmy określić czym jest w rzeczywistości Jobbik, odtworzymy jego krótką historię, ideologię i program polityczny, sylwetki jego liderów, a na koniec dalsze perspektywy polityczne ruchu.

2. Co to jest Jobbik?[9]

---

[7] Np. noworoczny artykuł Polityki [http://www.polityka.pl/swiat/analizy/1511532,1,nowa-prezydencja-w-ue-wegry.read] http://www.polityka.pl/swiat/analizy/1511532,1,nowa-prezydencja-w-ue-wegry.read]

8 K. Varga ,*O co gra "Viktator"* Gazeta Wyborcza z dn. 11.01. 2011 http://wyborcza.pl/1,76842,8918166,O_co_gra__Viktator_.html#ixzz1F6IKvWnY

[9] W opisie historii i ideologii Jobbiku wykorzystano następujace publikacxje w jezyku wegierskim:

a) Koltai G. *Adjatok egy jobbik világot" - Beszélgetések a Jobbik Magyarországért Mozgalomról*, Szabad Tér Kiadó, Budapest, 2003,
b) *A Jobbik nacionalista, de nem erőszakos" –* wywiad Roberta Hogsdona z Gaborem Voną w czasopiśmie Barikád, 2007. szeptember 19.,

oraz strony internetowe:

1. ↑ Pártunkról – Rövid program, jobbik.hu
2. ↑ Turulok vagyunk, nem verebek, index, 2010. január 16.
3. ↑ Miért alakult meg a Jobbik Magyarországért Mozgalom-Párt, zuglo.jobbik.hu, 2008. június 1.
4. ↑ Keresztállítás országszerte, jobbik.hu, 2003. november 30.
5. ↑ Adventi keresztesek, Hetek, VII. évfolyam, 50. szám, 2003. december 12.
6. ↑ Furcsállják a karácsonyi keresztet, Magyar Hírlap, 2003. december 5.
7. ↑ Eltüntettük Ságvári emléktábláját, jobbik.hu, 2006. március 8.
8. ↑ Az árpádsávos zászló lehet az összmagyarság szimbóluma?, jobbik.hu, 2006. december 13.

Wg oficjalnej strony internetowej przedmiotowego ugruowania politycznego[10] - Jobbik (pełna nazwa: *Jobbik Magyarországért Mozgalom* , czyli: **Ruch na rzecz Lepszych Węgier,** to partia polityczna zarejestrowana w 2003 roku. Jej przywódcą jest Gábor Vona, a jej siedzibą:, Budapest Villányi út 20/A. Ideologię polityczną ugrupowania określa się jako: narodowo-konserwatywną, nacjonalistyczną, antyglobalistyczną i eurosceptyczną. W tym miejscu konieczne wydaje się przybliżyć polskiemu czytelnikowi węgierskie rozumienie narodowego konserwatyzmu, oraz specyficzny związek między poczuciem narodowym, a religią, gdyż zwłaszcza ten ostatni różni się znacznie od analogicznego zjawiska na gruncie polskim. Przez narodowy konserwatyzm Węgrzy rozumieją przywiązanie do specyficznej wizji dziejów, która upatruje sens istnienia narodu węgierskiego w jego niekończącej się nigdy dualistycznej walce dobra ze złem i jasności z ciemnością – będącej niewątpliwie dziedzictwem starej przedchrześcijańskiej religii, choć ubrana jest ona w nową, chcrzescijańską szatę i odwołuje się niemniej chętnie do dziedzictwa Parada. Jobbik odwolujący się stale do tradycji i wykazujący najwyższy szacunek do historycznych symboli wydaje się być pod względem duchowym najbliżej spokrewnionym z „nacjonalizmem chrześcijańskim Alberta (Beli) Appony'ego , zaś pod względem proponowanych rozwiązań społecznych – najbardziej bliski wydaje się indologii i programowi regenta Miklosa

9. ↑ Bethlen Gábor Program, jobbik.hu
10. ↑ A cigányok vérfertőzéséről értekezett, index, 2007. december 6.
11. ↑ OCÖ elnökének levele valamennyi elektor részére, OCÖ, 2007. február 27.
12. ↑ JobbikTV Különkiadás - Morvai Krisztina az EP listavezető, Jobbik TV, 2008. szeptember 2. (Youtube)
13. ↑ Kizárták az MDF-et az időközi választásból index, 2008. december 12.
14. ↑ Óriási fölény: Bácskai János nyerte az első fordulót + Videó, Magyar Nemzet Online, 2009. január 12.
15. ↑ Harmadik erővé vált a Jobbik, szegedicsanad.hu, 2009. január 11.
16. ↑ A tapolcai időközi önkormányzati választás összesítő jegyzőkönyve valasztas.hu, 2009. március 29.
17. ↑ Az ajkai időközi önkormányzati választás összesítő jegyzőkönyve valasztas.hu, 2009. április 4.
18. ↑ A pécsi időközi önkormányzati választás összesítő jegyzőkönyve valasztas.hu, 2009. május 10.
19. ↑ Szegeden fogott össze a Jobbik Toroczkaiékkal, Délmagyar, 2009. június 14.
20. ↑ Megalakult a Jobbik Országos Választmánya, jobbik.hu, 2009. október 9.
21. ↑ Új alelnököket választott és Alapszabályt szigorított a Jobbik, jobbik.hu, 2009. október 26.
22. ↑ Rövid tájékoztató az Új Magyar Gárda Mozgalomról, magyargarda.hu, 2007. július 17.
23. ↑ Alapító nyilatkozat és az Eskü szövege, magyargarda.hu, 2007. július 17.
24. ↑ Lemondott a Jobbik három alapítója a Magyar Gárda miatt, index, 2008. március 10.
25. ↑ Gárdát építenek párt helyett? - Jobbik-alapítók tiltakoznak, Népszabadság Online, 2008. március 11.
26. ↑ A három kilépés ellenére a Jobbik egységes maradt, jobbik.hu, 2008. március 10.
27. ↑ Jobbik-BNP összefogás, jobbik.hu, 2008. május 28.
28. ↑ A Jobbik részvételével megalakult az Európai Nemzeti Mozgalmak Szövetsége!, Barikád, 2009. október 24.
29. ↑ Senkinek sem kell a Jobbik Brüsszelben, Hírszerző, 2009. július 9.

[10] ofiacjalna strona jobbiku to: http://www.jobbik.hu

Horthy'ego, którego również obdarza najwyższym szacunkiem[11]. Natomiast w relacjach miedzy polityka i religią – cecha charakterystyczną dla węgierskiego życia politycznego jest odwoływanie się do wzorów religijnych w aspekcie moralnym i etycznym – z całkowitym pominięciem oddziaływania jakiejkolwiek instytucji kościelnej na życie polityczne. W praktyce oznacza tio, że partia uważająca się za „chrzescijańską" (np. nacjonalistyczna) odwołuje się w swym programie do zasad etyki chrześcijańskiej – natomiast nie wyobraża sobie pośredniej, czy bezpośredniej ingerencji instytucji kościelnej w życie polityczne, czy społeczne. Religia jest, bowiem traktowana przez Węgrów jako prywatna sprawa sumienia każdego człowieka, zaś autorytet instytucjonalny praktycznie nie istnieje. Wielkie postacie węgierskiej historii , takie jak prymas Mindszenti, cieszą się jednakowym poważaniem pośród węgierskich katolików, jak i protestantów wyłącznie jako autorytety moralne, natomiast samo pełnienie najwyższego urzędu kościelnego, nie poparte posiadanymi cechami charakteru nie wzbudza najmniejszego szacunku, jak to miało miejsce w przypadku prymasa Lekaia – uważanego za bezbarwną marionetkę w ręku komunistycznego reżimu. Należy o tym stale pamiętać, ponieważ żądna z węgierskich partii i ruchów określających się jako chrześcijańskie nie współpracuje pośrednio ani bezpośrednio z klerem, nie dopuszcza jego ingerencji w sprawy polityczne i program społeczny swego ugrupowania i pod tym względem nie jest podobna do polskich ugrupowań politycznych w rodzaju Ligii Polskich Rodzin[12].

Partia Jobbik należy do międzynarodowego Przymierza Europejskich Ruchów Narodowych reprezentowanego w Parlamencie Europejskim, do którego wprowadziła w os tanich wyborach 3 eurodeputowanych. W obecnym parlamencie posiada natomiast 47 posłów, co stawia ją na trzecim miejscu sceny politycznej Węgier.

Ta sama strona dość lakonicznie informuje o historii i osiągnięciach Ruchu:

Jobbik został założony w 2002 roku[13] jako Związek Młodych Prawicowców (Jobboldali Ifjúsági Közösség) przez grupę studentów Uniwersytetu im Loránda Eőtvösa, jako niezależna

---

[11] Myśl narodowa Apponyego i Horthy'ego opisana jest bliżej w : W.Bator, dz. cyt. , s. 423-425. oraz 430-433.

[12] To specyficznie węgierskie bezustanne odwoływanie się do zmitologizowanej historii (nie stawiającej jasnej granicy miedzy czasami pogańskimi, a chrześcijańskimi, a eksponujące ich duchowa ciągłość) stanowiącej dla Węgrów swoiste sacrum odróżnia nieco węgierski tradycjonalizm od „tradycjonalizmu" europejskiego prezentowanego np. przez H. Trevor-Ropera (por.: B. Grott „Nacjonalizm chrześcijański" wyd. III , Krzeszowice 1999, s. 36 i tam przypis 92 - H.R. Trevor-Roper, Zjawisko faszyzmu (w) „Faszyzmy europejskie (1922-1945) w oczach współczesnych i historyków", wybrał J.W.Borejsza, W-wa 1979, s. 418 - B.G.). O ile, bowiem europejski tradycjonalizm uznaje religie chrześcijańska za fundament zasad, na których zbudowane jest każde z europejskich społeczeństw – Węgrzy nie przyznają jej takiej roli w kształtowaniu swojej świadomości narodowej i uważają jedynie za jeden z istotnych elementów wspierających świadomość narodową (zob. W.Bator, dz. cyt, s. 387.)

[13] natomiast zarejestrowany w 2003 roku [W.B.]

organizacja młodzieżowa. Po roku stowarzyszenie działało już na wszystkich węgierskich uczelniach, co dało początek zjednoczeniu w partię polityczną. Partia nie brała udziału w ówczesnych wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2004 roku. Jobbik był także jedyną partią polityczną otwarcie przeciwną przystąpieniu Węgier do Unii Europejskiej. W wyborach parlamentarnych 2006 roku Jobbik stworzył koalicję z Węgierską Partią Sprawiedliwości i Życia pod wspólną nazwą : MIEPP-Jobbik – sojusz Partii Trzeciej Drogi... Koalicja ta zdobyła wówczas 119,007 głosów (2,2%), nie przekraczając progu wyborczego, co jej przxywodcy przypisywali manipulacji wyborczej. Natomiast w wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2009 roku, która zdobyła 427 773 głosów (14,77%), czyniąc tym samym partię czwartą siłą polityczną Węgier. W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2009 roku Jobbik wystawił własną listę, która zdobyła 427 773 głosów (14,77%), czyniąc tym samym partię czwartą siłą polityczną Węgier. Rok 2010 przyniósł Jobbikowi nowy i spektakularny sukces. Po raz pierwszy wszedł do węgierskiego parlamentu i to zwiększając swój wynik sprzed czterech lat o ponad 14 punktów procentowych - osiągnął 16,67% czyli 855 436 głosów. Ruch wydał na kampanię wyborczą najmniej ze wszystkich startujących partii politycznych, a mimo to stał się niezaprzeczalną trzecią polityczną siłą na Węgrzech[14]. W wyborach samorządowych w 2010 ta partia z najniższą średnią wiekową na Węgrzech ugruntowała swoją pozycję trzeciej siły politycznej Węgier, zdobywając 311 miejsc w radach gmin i 61 w radach powiatów. Radykałowie mają też 3 burmistrzów w miastach: Tiszavasvári, Hencida i Hegyháthodász.

Z Ruchem Jobbik jest również organicznie związana paramilitarna organizacja o nazwie Magyar Garda (dziś Uj Magyar Garda i Nemzeti Garda).

Ponieważ organizacja ta zasługuje na oddzielny artykuł zamieś mimy tu tylko najistotniejsze i podane w sposób neutralny najistotniejsze informacje:

Właściwa nazwa tej kontrowersyjnej organizacji brzmi: **Magyar Garda Mozgalom** (Ruch Gwardii Węgierskiej), a jej oficjalnym założycielem jest stowarzyszenie o nazwie: **Magyar Garda Hagyományőrző és Kulturális egyesület** (polski: *Gwardia Węgierska - Stowarzyszenie Ochrony Tradycji i Kultury)* zrzeszające węgierskich tradycjonalistycznych prawników zgrupowanych w klubie zwanym Zamkiem Budzińskim. Oficjalnie założono ją w

[14] W rzeczywistości drugą, gdyż posiadający kilku posłów więcej postkomuniści ze względu na totalną kompromitacje swego ugrupowania nie odgrywają obecnie żadnej roli politycznej, a jako partia opozycyjna w stosunku do Fideszu odznaczają się zdumiewającą biernością w parlamencie. [W.B.]

Dzień Świętego Stefana (20 sierpnia) 2007 roku, w którym odbyło się zaprzysiężenie jej pierwszych 56 członków na Koronę św. Stefana[15].

---

[15] Podstawowe wiadomości o ruchu Magyar Garda Mozgalom zawarte są w oficjalnym portalu Gwardii : http://magyargarda.hu/node?page=1, węgierskiej wikipedii : http://hu.wikipedia.org/wiki/Magyar_G%C3%A1rda oraz najbardziej bardziej obiektywnie w angielskiej wersji wikipedii: http://en.wikipedia.org/wiki/Magyar_G%C3%A1rda . Szczegółowe informacje o ruchu Wegierska Gwardia w: Németh Miklós Attila: *Kettős kereszt avagy a gárdajelenség*, Budapest, Masszi Kiadó, 2008, ISBN 9789639851085 oraz w:

1. ↑ Az első sor három oroszlánja a katona három fő erényét jelképezi:

   Bölcsesség magyargarda.hu

2. ↑ Alapító nyilatkozat, magyargarda.hu
3. ^ *a b* Vona: a honvédelemhez nem kell engedély (magyargarda.hu)
4. ↑ Krónika
5. ↑ A Magyar Gárda határidőt szabott [szolnokinaplo.hu]
6. ↑ A Független Magyar Gárda Mozgalom KÖZLEMÉNYE [magyargardamozgalom.hu]
7. ↑ [http://jovonk.info/2009/09/25/lemondott-dosa-istvan-az-omgm-fokapitanya-uj-fokapitany-lukacs-krisztian Lemondott Dósa István az ŐMGM Főkapitánya - Új Főkapitány: Lukács Krisztián jovonk.info
8. ↑ Ejtették az izgatásgyanút a holokauszttagadók ellen index.hu
9. ↑ Csakazértis: Magyar Gárda!-Az Ítélőtábla döntésének megfelelően új mozgalom alakult barikad.hu
10. ^ *a b* Interjú Vona Gáborral a Magyar Gárdáról (jobbik.hu)
11. ↑ A Magyar Gárda alapító nyilatkozata (magyargarda.hu)
12. ↑ „Semmi sem véletlen" – Fidesz-Jobbik közös projekt a Magyar Gárda?, Hírszerző, 2007. augusztus 15.
13. ↑ A Magyar Demokrata cikke az alapításról
14. ↑ Munkácsy Márton: Már figyelik a Magyar Gárdát FigyelőNet
15. ↑ a Magyar köztársaság Alkotmánya, 63. § (2)
16. ↑ „Nagyon nagy butaság" – NATO-támadástól tart a Jobbik, Hírszerző, 2007. augusztus 14.
17. ↑ Egyes vélemények hangsúlyozzák továbbá, hogy a Magyarország elleni román-szlovák-szerb támadás nemcsak azért nem helyénvaló elképzelés, mert Szlovákia és Románia NATO tag, hanem mert EU tagok, továbbá Szerbia is erre pályázik. Azonkívül semmi érdekük, vagy komolyabb okuk nincs a támadásra. magyar gárda komment.
18. ↑ „A Jobbik nacionalista, de nem erőszakos", – Robert Hodgson interjúja Vona Gáborral, 2007-09-19
19. ↑ Magyar Gárda: a magyarok vagy birkák, vagy bárányok, HVG, 2007. november 25.
20. ↑ Usztics Mátyás: „Két és fél óra alatt el lehet érni Belgrádból Budapestet, és nincsen erő ami megállítsa, mert nincsen nehéztüzérség, nincsen páncélos hadosztály. A Gárda sem fogja tudni megállítani, ha nincsen felfegyverezve, de talán nem olyan sétagalopp az, amikor a hadsereg számíthat néhány száz, néhány ezer emberre, ha baj van."
21. ↑ Megszületett a gárdahimnusz: nálunk először!
22. ↑ **egyenruha** fn Szervezet, intézmény tagjainak egyforma hiv. öltözete. (Magyar értelmező kéziszótár, Akadémiai Kiadó, 2007, ISBN 978 963 05 8024 3)
23. ↑ Első kézből a Magyar Gárda outfitjéről
24. ↑ Férfi ünnepi viselet, Nagykapus, Kolozs vármegye
25. ↑ Magyar Néprajz - mellény
26. ↑ Bencsik András: Búcsú a Gárdától
27. ↑ Újjáalakult a Magyar Gárda Mozgalom
28. ↑ A gárda egyenruhájában ment az EP-ülésre a Jobbik képviselője
29. ↑ Magyar Gárda: Csak azért is országjárás!
30. ↑ Mégsem tüntethet a romák ellen a Magyar Gárda
31. ↑ Attac Magyarország
32. ↑ „Magyar vagyok, nem gárdista", Népszabadság, 2007. augusztus 25.
33. ↑ Homoszexuális jogvédők az Antifasiszta Pikniken Magyar Nemzet Online, 2007. augusztus 25.
34. ↑ Több ezren a Magyar Gárda avatásán (index.hu)
35. ↑ Magyar Nemzet Online

36. ↑ Ellentüntetőket vertek a magyar gárdisták avatásán
37. ↑ „Libsibolsi söpredék...” (Youtube)
38. ↑ Magyar Gárda: 900 új tag, és 1 felpofozott provokátor (képriport) (bombagyár.hu)
39. ↑ Kuruc.info
40. ↑ Kuruc.info
41. ↑ teol.hu
42. ↑ Magyar Gárda, hivatalos honlap
43. ↑ Magyar Gárda, hivatalos honlap
44. ↑ fusz.hu
45. ↑ http://www.hirtv.hu/belfold?article_id=242183&highlight_text=d%F3sa
46. ↑ Március 15-én 650 gárdistát avattak! A Jobbikos rendezvényen többen voltak, mint a Fideszén - barikád.hu tudósítás Budapestről
47. ↑ http://kuruc.info/r/7/30029/
48. ↑ Gárdisták tisztítják két napon át a szarvasi temetőt.
49. ↑ Előre nézve – a Magyar Demokrata cikke
50. ↑ Áll az Árpád-emlékoszlop Pátyon (Képek) (magyargarda.hu)
51. ↑ A Gárda Mikulása cigány gyerekeket is megajándékozott (magyargarda.hu)
52. ↑ Magyar Gárda: éjjeli egészségügyi séta Szarvason, BEOL, 2008. július 7.
53. ↑ Videó El-Qró szentesi fogadtatásáról (kuruc.info)
54. ↑ „...Sokan vagyunk, és elegen ahhoz, hogy kiálljunk egymásért...” (Kolompár Orbán)
55. ↑ Már készül a Magyar Gárda, a romák is, meg a rendőrség, Világgazdaság, 2007. december 6.
56. ↑ Disznólopásból lett gárdafelvonulás?, index.hu, 2007. december 9.
57. ↑ A Gárda él és erősödik, jobbik.hu, 2007. december 28.
58. ↑ Megverték a gyereket elütő sofőrt Nyírkátán, Origo, 2008. április 8.
59. ↑ Nyírkátán vonultak fel a gárdisták, Origo, 2008. április 12.
60. ↑ A „cigánybűnözés” ellen tiltakozott a Magyar Gárda a Jobbikkal, Stop.hu, 2008. április 27.
61. ↑ „Molotovot dobtak cigányokra polgárőrök” Hetek Online, 2008. június 15.
62. ↑ Beismerte tettét a pátkai ügy egyik gyanúsítottja Népszabadság Online, 2008. június 11.,
63. ↑ A Echo TV Éjjeli Menedék című műsora, 2008. június 13.
    „Ugye a napokban látni lehetett, ill. hallani, itt-ott, tévében, rádióban a hírt, hogy valaki már az elkövetésről vallomást tett volna ebből a három személyből. Erre is rákérdeztem a rendőrfőkapitánytól, mert talán ez a legérdekesebb így külsőleg. Azt mondta, kizárt dolog, hogy a rendőrségtől ilyen információ menjen ki, éppen azért, mert folyamatban van a nyomozás, tehát ha ilyen kimegy, az csak civil személytől, a vádlottól, az ügyvédjétől satöbbi mehetne ki. Azt viszont nem hiszem, hogy akár a vádlott, akár az ügyvédje ezzel traktálná a sajtót, hiszen nem áll érdekükben. Tehát, én azt hiszem, ez nagyon sötét dolog.”
64. ↑ Pátkai félelmek, Népszabadság Online, 2008. június 14.
65. ↑ Megalázó a "pátkai alkotmány"?, Népszabadság Online, 2008. június 14.
66. ↑ Bűnöző cigány vezetőkről és felfegyverzett Gárdáról beszél a Jobbik (ATV)
67. ↑ Lemondott a Jobbik három alapítója a Magyar Gárda miatt, index.hu, 2008. március 10.
68. ↑ Gárdát építenek párt helyett? - Jobbik-alapítók tiltakoznak, NOL, 2008. március 10.
69. ↑ Interjú Dósa Istvánnal, 2008. szeptember 24., magyargarda.hu
70. ↑ http://www.magyargardamozgalom.hu/index.php?page=cikkek&id=114
71. ↑ A Magyar Gárda Mozgalom új főkapitányt választott, 2008. szeptember 28., magyargarda.hu
72. ↑ A Magyar Gárda döntött: Dósa marad, 2008. szeptember 28., magyarnemzetertmozgalom.hu
73. ↑ http://mno.hu/portal/595055
74. ↑ http://barikad.hu/node/20750
75. ↑ Ópusztaszeren tanácskoztak a legfontosabb nemzeti erők (Szent Korona Rádió)
76. ↑ A nemzeti radikálisok összefogása Szegeden (szegedindex.hu)
77. ↑ A Fidesz sajtóközleménye, 2007. augusztus 28.
78. ↑ Surján László: *Sokat akart a szarka*. Magyar-Hon-Lap.hu (a KDNP) on-line folyóirata
79. ↑ Tóth Gy. László: A politikai hisztéria anatómiája [1], Magyar Nemzet, 2007. október 16.
80. ↑ A németországi székhelyű RISS emberjogi szervezet az MTI Gárdával kapcsolatos tudósításai miatt 2007. október 23-án felhívást tett közzé a hírügynökség bojkottálására: A felhívás szövegéből
81. ↑ Hering József: *Hogyan hazudnak a Gárdáról Izraelben?*; *Árpád. a honalapító és a magyar történelem*; Barikád.hu.
82. ↑ Kormányközlemény: A Magyar Gárda elfogadhatatlan „…a nemzeti-radikális félkatonai egyesületek – a többi között a Magyar Gárda, vagy a Nemzeti Őrsereg – egyenruhája, retorikája és szóhasználata egyértelműen a neonáci mozgalmakra utal.” (Népszabadság Online)

83. ↑ Újjászerveződő magyarországi szélsőjobboldal: Akarat és hajlam (Magyar Narancs)
84. ↑ Politikai szakadás a Jobbikban, Hunhír.hu, 2006. július 29.
85. ↑ Rechtsradikale Gespenster der Vergangenheit, Der Spiegel, 2007. október 20. (német)
86. ↑ The Hungarian far right Changing of the Garda, The Economist, 2007. szeptember 20. (angol)
87. ↑ Somogyi Zoltán, Juhász Attila. „Tatárszentgyörgy, Nyírkáta, Fadd, Pátka, Galgagyörk…", 2008. június 28. (Hozzáférés ideje: 2008. június 30.)
88. ↑ Magánhadsereg vagy kulturális egyesület? (jobbik.hu)
89. ↑ A Magyar Gárda nyilatkozata, 2007. október 16.
90. ↑ „Mindenki előtt világossá kell tennünk ezért, hogy a Gárda elsősorban egy olyan közösség, amelynek a kovásza nem az agresszió és a bosszúvágy. Senki sem akar pogromokat rendezni, az egyesület nem így akarja felébreszteni a magyarságtudatot." Usztics Anna: Előre nézve, Demokrata, 2007. október 11.
91. ↑ Simicskó István, aki 2006 óta KDNP-képviselő, azelőtt Fidesz-képviselő volt, még 2000 szeptemberében, az Orbán-kormány idején javaslatot tett egy új Nemzetőrség felállítására; 2006 áprilisában Honi Gárda néven szerepelt a tervezet. Ez a Magyar Gárda megalakulása előtt kapott nagyobb médiavisszhangot mint párhuzamos Fidesz-KDNP kezdeményezés. A Honi Gárda azonban a Magyar Honvédség keretein belül alakult volna meg.
92. ↑ „Magyar Gárda" – a Fidesz álláspontja, fidesz.hu, 2007. augusztus 6.
93. ↑ Félelem, reszketés, káderképzés – milyen lesz a Magyar Gárda?, Hírszerző, 2007. augusztus 7.
94. ↑ MDF: A Magyar Gárda célja a csendes, békeszerető többség megfélemlítése (mdf.hu)
95. ↑ Az alkotmányos demokráciát félti Gyurcsány, index.hu, 2007. augusztus 24.
96. ↑ Gyurcsány: A szélsőjobboldal grasszálása szégyent hoz Magyarországra Magyar Nemzet Online, 2007. augusztus 25.
97. ↑ Index cikke a nemzetközi sajtótájékoztatóról
98. ↑ Gyurcsány Ferenc levele a legfőbb ügyészhez
99. ↑ „Ezek őrültek" – Tom Lantos kitiltaná a Magyar Gárdát Amerikából, Hírszerző, 2007. augusztus 16.
100. ^ *a b* Tom Lantos találkozott Orbán Viktorral, origo.hu, 2007. november 16.
101. ↑ *Sólyom megszólalt Gárda-ügyben – Mindenkit elítél* Hunhír.hu.
102. ↑ Nem kell Magyar Gárda! (Heti Válasz)
103. ^ *a b* Pokorni: A Magyar Gárda rossz az országnak (index.hu)
104. ↑ Orbán: a Gárda az, mi meg itt vagyunk (index.hu)
105. ↑ Tökön szúrta magát a Magyar Gárda: Bencsik kiszűrné a „szélsőségeseket" (kuruc.info)
106. ↑ A Gárda: a demokratikus rend gyenge pontja (FigyelőNet)
107. ↑ Bumm.sk cikke az alapításról
108. ↑ HVG, 2007/35. szám (2007. szeptember 1.), Ki mint fél, úgy ítél
109. ↑ A Medián felmérése (táblázat, median.hu)
110. ↑ Elítélik az ombudsmanok a rasszista megnyilvánulásokat, Figyelő, 2007. december 10.
111. ↑ Gyurcsány Ferenc elítélte a Magyar Gárda demonstrációját, MTI, 2007. december 12.
112. ↑ Szili ellenzi a Magyar Gárda demonstrációját
113. ^ *a b* Sólyom: Cigányellenes tüntetés volt a Gárda felvonulása, origo.hu, 2007. december 11.
114. ↑ Magyar Gárda: „Tiltsák ki mindenhonnan", Hírszerző, 2007. december 12.
115. ↑ A kormány elítéli a szélsőjobboldal cigányellenes, rasszista akcióit, MTI, 2007. december 12.
116. ↑ Az államfő nem fogadja Vona Gábort – levélváltás (magyargarda.hu)
117. ↑ Falra festett gárda a békéscsabai Fidesz-irodán BEOL.hu, 2008. április 4.
118. ↑ A Magyar Gárda a békéscsabai halálos fenyegetésről BEOL.hu, 2008. április 4.
119. ↑ Törvénytelenül működik a Magyar Gárda, Hírszerző, 2007. október 15.
120. ↑ A Magyar Gárda nyilatkozata
121. ↑ A Magyar Gárda feloszlatását kéri az ügyészség, MTI, 2007. december 17.
122. ↑ hvg.hu – Folytatódott a Magyar Gárda-per
123. ↑ Figyelőnet – Nem lassítja a gárda perét a bírócsere
124. ↑ A bírónőt az utcán is rendszeresen durva kifejezésekkel sértegették, s elmondása szerint a névtelen mocskolódó telefonok jelentették az utolsó cseppet a pohárban. Megfenyegették a Magyar Gárda-per bíráját; bírta a nyomást a gárdaper bírája
125. ↑ origo.hu – Megfenyegették a Gárda-per bíráját
126. ^ *a b* http://barikad.hu/node/21443
127. ↑ Új Szó – Rendbontás nélkül kezdődött el a Magyar Gárda-per
128. ↑ Feloszlatták a Magyar Gárda Egyesületet (Index)
129. ↑ Feloszlatta a Magyar Gárdát a Fővárosi Bíróság (InfoRádió, 2008. december 16.)
130. ↑ http://barikad.hu/node/21489
131. ↑ Feloszlatják a Magyar Gárda Egyesületet (manna.ro)

Magyar Garda ma być w zamyśle jej twórców umundurowaną, organizacją paramilitarną wspierana przez Jobbik, a jej przywodcą jest Gábor Vona – lider Jobbiku. Oficjalnym celem organizacji jest obronę fizyczna, duchowa i intelektualna Węgier przed wszelkimi zagrożeniami: politycznymi, intelektualnymi i przestepczymi, jakie niesie ze sobą obecna rzeczywistość. Warto i tu od razu zauważyć, że w tej ściśle defensywnej deklaracji trudno się dopatrzyć akcentów szowinistycznych, antysemickich, czy rasistowskich, o co nieustannie oskarża ją prasa demoliberalna, choć podobne rozwiązania są obecne w wielu krajach Zachodu, gdzie istnieją zupełnie podobne formacje nazywane zwykle gwardią narodową! Ponieważ europejska prasa liberalna szczególnie napastliwie traktuje sam fakt umundurowania Gwardii Węgierskiej, co jest wg niej kopiowaniem przedwojennych wzorów faszystowskich i nazistowskich warto się chwile zatrzymać i na tym oskarżeniu [16].

132.↑ Feloszlatták a Magyar Gárdát, fn.hu
133.↑ A Magyar Gárda Mozgalmat is fel kell oszlatni hirtv.hu
134.↑ Közlemény magyargarda.hu
135.↑ Magyar Gárda-feloszlatás, másodfokú ítélet Origo.hu, 2009. július 2.

Natomiast „zaniepokojenie" rodzimych i europejskich kół liberalnych zjawiskiem Magyar Garda wyrazają następujące publikacje prasowe i intrenetowe: http://www.tagesschau.de/ausland/meldung487764.html (German)

1. ^ Hundreds join Hungary "
2. ^ Magyar Garda Is 'Hungary's Shame', Der Spiegel, 2007-08-27
3. ^ Alapito nyilatkozat Establishment manifesto (Hungarian)
4. ^ Hundreds join Hungary far-right "guard", take oath, Reuters, Oct 21, 2007;
   Brown Shirts March in Budapest as Gyurcsany Condemns `Fascists', Bloomberg, Sept 5, 2007
5. ^ police-investigate-new-magyar-garda New Magyar Gárda
6. ^ Az utolsó pillanatban mentek át a Btk. módosítások - bűntett lesz a holokauszt-tagadás

[16] Przykładem tendencyjności opisu Gwardii Węgierskiej w publikacjach lkiberalnych może być jej nastepujaca charakterystyka w ocenie demoliberalnej dziennikarki polskiej Joanny Rajkowskiej:
„Magyar Garda to skrajnie prawicowa organizacja paramilitarna na Węgrzech, która postuluje konieczność obrony wartości narodowych, odzyskania terytorium Węgier w granicach sprzed traktatu w Trianon oraz zrobienia porządku z mniejszością Romską. Została założona przez prawicową partię Jobbik w 2006 roku. Początkowo liczyła 56 członków, w tym roku przysięgę złożyło 630 nowych, w kolejce czeka 6000 osób. Prawie każdy z moich rozmówców na pytanie o Magyar Garda krzywi się i odwraca głowę. *Ich nie ma* - mówią - *rząd poradzi sobie z nimi tak, jak z ruchami neonazistowskimi w latach 90., za parę lat nikt o nich nie będzie pamiętał*. A na pytanie, co robić, odpowiadają: *Ignorować, to banda chuliganów, zaraz znikną z politycznej sceny*. To *margines. Nikt ze znanych mi ludzi nie zna nikogo z Magyar Garda osobiście. Jeśli zaczniesz z nimi rozmawiać, to zaczniesz ich legitymizować*–mówią z niesmakiem.
Magyar Garda mają już swoje rytuały, mundury i powitania. Zaczynają maile od słów „Niech Cię Bóg błogosławi" i kończą–„Lepszej Przyszłości!". Na Placu Bohaterów w Budapeszcie, gdzie 21 października 207 odbyła się uroczysta przysięga przyjmująca w szeregi organizacji 630 nowych członków, zgromadził się tłum. Ludzie młodzi i w średnim wieku, wielu starszych. Morze flag – najczęściej flagi Arpadów, w biało-czerwone pasy– te same, których używali Strzałokrzyżowcy, węgierscy naziści, którzy własnymi rękami wpakowali do pociągów do Auschwitz 400 tys. Żydów albo zepchnęli ich z mostów do Dunaju. Magyar Garda używają wielu emblematów także odziedziczonych po Strzałokrzyżowcach, podobne mają mundury, modlitwy i parady. Tłum na Placu Bohaterów ogarnęła ekstaza, kiedy gwardziści wmaszerowali na plac przy dźwięku werbli i kiedy złożyli przysięgę na uroczyście wniesioną imitację korony Św. Stefana. Koronę na ozdobnej poduszce przytrzymywali tzw. Rycerze Korony, paru mężczyzn w białych ornatach przypominających stroje szyte na film kostiumowy o mrokach Średniowiecza. Nowo przyjęci członkowie Magyar Garda to nie tylko młodzi ludzie z

Oficjalny mundur Magyar Gardy stanowią: czarna kamizelka z symbolem lwa na plecach i Herbem Arpada na lewej piersi, czarne spodnie, czarne buty, czarna czapka w kształcie tradycyjnej wojskowej węgierskiej czapki polowej, biała koszula z kołnierzykiem wyłożonym na kamizelkę, oraz pasiasty czerwono-biały szalik, lub chusta. Oficjalny herb Gwardii wzorowany jest na tzw. godle św. Emerycka, który wyobraża 9 zlotych lwów rozmieszonych na czterech czerwonych pasach, rozdzielonych białymi pasami. Lwy rozmieszczone są na tarczy herbowej w następującej kombinacji: po trzy na dwóch górnych pasach, oraz dwa na pasie przedostatnim od dołu i jeden na pasie ostatnim. Umundurowanie opisano szczegółowo, ponieważ wbrew kłamliwym artykułom "poprawnie politycznych mediów" żaden z jego elementów nie nawiązuje ani do symboliki nazistowskiej, ani nyilaszowskiej z czasów drugiej wojny światowej: nie figuruje w nim ani swastyka, ani „skrzyżowane straty”, ani jakikolwiek emblemat o proweniencji faszystowskiej! W rzeczywistości umundurowanie Gwardii Węgierskiej i jej symbole mają ściśle odniesienia historyczne i są zgodnie z konserwatywnym i tradycjonalistycznym charakterem ruchu: czerń munduru nawiązuje do XIX wiecznej kolorystyki mundurów honwedów Kosszutha z czasów Wiosny Ludów i do męskiego stroju

---

Budapesztu, to również typy sklepikarzy z prowincji, rzeźników, kierowców tirów. Ale też i młodzież, taka, która zazwyczaj przechodzi anarchizujący, new age’owy albo gotycki etap w wieku dojrzewania.
Wiele z przemówień na Placu Bohaterów posługiwało się kodowanym językiem. Dało się wyczuć wyraźny podział na 'my' i 'oni'–przy czym słowo 'oni' wypowiadane było zawsze w niewyraźnym kontekście zagrożenia, władzy, wroga, obcego kapitału, korupcji, komunizmu, zdrady. Przy każdej niewyraźnej aluzji tłum ogarniał entuzjazm. Pozytywne wzorce liczą ponad 1000 lat. Są to plemiona Madziarów przybyłe ze wschodu pod wodzą Arpadów. Magyar Garda obsesyjnie poszukuje czystych etnicznie wzorców, nieskażonej „węgierskości”. Stąd pozdrowienia i rytuały pochodzą z czasów głębokiego średniowiecza. Modlitwy i zawołania z lat 20. i 30. Powtarzają się słowa: jeden naród, jedna religia, jedna ojczyzna.
Mimo że Magyar Garda nie ma pozwolenia na broń, to jej członkom zaleca się ćwiczenia z bronią. Po co? Wysoki rangą członek Magyar Garda powiedział mi że po to, aby w razie wojny stanąć u boku armii. Kto miałby być wrogiem, nie wiadomo. Wiadomo natomiast, o co Magyar Garda chcą walczyć. O odzyskanie odwiecznie węgierskiej ziemi, tej części terytorium, która po traktacie w Trianon w 1920 roku znalazła się w obrębie Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii. Stąd na Placu Bohaterów obok flag Arpadów i trójkolorowych flag węgierskich z wyciętymi symbolami komunizmu (1956 r.) znalazły się żałobne czarne flagi–symbol protestu wobec decyzji Traktatu sprzed prawie 90 lat, a ludziom rozdawano mapy Wielkich Węgier. Co ciekawe, Węgrów z Siedmiogrodu czy Słowacji, którzy mają akcent, traktuje się na Węgrzech dość nieprzychylnie.
W trakcie przemówień pozwolono zabrać głos organizacji najwyraźniej sprzymierzonej z Magyar Garda–członkowi Goy Motorcyclists [Gój Motoros Egyesület]. Jak nazwa wskazuje, gromadzi ona tylko nie-Żydów. Goy Motorcyclists od czasu do czasu robią rajd przez główne ulice Budapesztu na swoich wielkich maszynach ze swastykami albo znaczkami SS.
Magyar Garda oficjalnie nie wypowiada się przeciwko którejkolwiek mniejszości, ale w praktyce szuka powodów, żeby móc się rozprawić z Romami. Na ulicy, przy której mieszkam zdarzył się niedawno wypadek samochodowy. Natychmiast zjawiło się dwóch gwardzistów z pytaniem, czy jacyś Cyganie są w to zamieszani. Chodzi o to, żeby zdefiniować coś, co określają jako „przestępstwo cygańskie”. 9 grudnia miało dojść do pierwszej demonstracji przeciw Cyganom w miasteczku Tatarszentgyor zorganizowanej przez Magyar Garda. Sprawa przeciekła do mediów. W ostatniej chwili burmistrz cofnął pozwolenie.” W przytoczonym tekscie najbardziej zdumiewa, że jego autorka uważa stara i powszechnie używana formule powitalną „Niech cię Bóg błogoslawi” [*Adjon az Isten!*] za faszystowską!
Cytat za: http://www.krytykapolityczna.pl/Fotorelacje/Rajkowska-Niech-Cie-Bog-blogoslawi/menu-id-85.html

szlacheckiego, biała koszula z wyłożonym kołnierzykiem nawiązuje do tradycji romantycznego poety Sandora Petofiego, zaś lwy i herb Emerycka są nawiązaniem do najstarszych węgierskich symboli narodowych! I choć prawdą jest, że organizacja strzało krzyżowców również wykorzystywała pasiasty sztandar pierwszych Arpadów, to jednak w odróżnieniu od Gwardii Węgierskiej zmodyfikowała go dodając do niego symbol „Strałokrzyża" i nigdy nie wykorzystywała w swej symbolice złotego lwa! Powszechne oskarżenie Gwardii Węgierskiej o przejecie symboliki nazistowskiej (sic!) Nie ma wiec żadnych podstaw i wynika bądź z ignorancji historycznej dziennikarzy, bądź ich złej woli, bowiem bazuje ona głownie na subiektywnej opinii skompromitowanego byłego premiera Ferenca Gyurcsany'ego, który miał zwyczaj porównywać ja do brunatnej gwardii Hitlera (S.A.) I węgierskich faszystów z 1940 roku.

Pomijając już fakt, że powtarzanie, jako wiarygodnej, opinii człowieka skompromitowane publicznym kłamstwem, oszustwami wyborczymi, oraz słowną, publiczną obrazą własnego narodu i splamionego krwawym stłumieniem demonstracji zorganizowanych w 50 rocznicę powstania 1956 roku jest czymś wysoce niestosownym - nie sposób zauważyć, że opinia ta dotyczy głównych przeciwników politycznych socjalistycznego eks premiera i jako taka nie może mieć żadnego waloru obiektywizmu!

Międzynarodowa prasa nie omieszkała również nagłośnić sądowego rozwiązania Gwardii Węgierskiej decyzją sądu pierwszej instancji z dnia 16 XII 2008 roku, który uznał, ze jej realna dzialaność odbiega od statutowej i narusza rzekomo prawa mniejszości gwarantowane w Konstytucji Węgierskiej. Rzecz jednak w tym, że jak dotąd nie udało się sądowi udowodnić ani jednego przypadku fizycznego wystąpienia członków Gwardii przeciw mniejszości morskiej, a w orzeczeniu oparto się jedynie na opinii przedstawicieli tej mniejszości, która poczuła się zagrożona samym faktem istnienia paramilitarnej organizacji o narodowo-konserwatywnej ideologii![17]

Prawnicy Gwardii Węgierskiej odwołali się wiec od owego wyroku, a po jego zatwierdzeniu przez sąd drugiej instancji w dniu 2 lipca 2009 roku prawnicy Jobbiku skierowali sprawę do kolejnej apelacji w Trybunale Najwyższym i zapowiedzieli w razie podtykania tej decyzji dalszą walkę w Europejskim Trybunale Praw Człowieka w

[17] O okolicznościach delegalizacji i oporze Magary garda wobecnieprawomocnego wyroku sądu w: http://kronikanarodowa.bloog.pl/id,6139398,title,Swiat-Wegry-Gwardia-sie-nie-poddaje,index.html. O kontynuacji wrogiego kursu wobec Magray Garda przez nowego prawicowego premiera Orbána w: http://www.nacjonalista.pl/2010/07/16/premier-orban-chce-zdelegalizowac-wegierska-gwardie-narodowa.html & jobik jako sila napedowa węgioerskiego nacjonalizmu i narodowego kursu w fideszu : http://wyborcza.pl/1,97738,6436891,Grozna_wiosna_ludu.html?as=2&startsz=x

Strassburgu, gdyż uznali postępowanie sadowe za wynik bezpośredniej presji politycznej rządzącego ugrupowania.

Po zwycięstwie wyborczym Fideszu i sformowaniu nowego rządu - nowy prezes Rady Ministrów - Viktor Órban nie wyraził chęci podjęcia działań w kierunku wznowienia sprawy i odniósł się do Gwardii Węgierskiej negatywnie, ale nie zmienia to charakteru sporawy, która nadal pozostaje wybitnie polityczna, bo Jobbik znajduje się w opozycji do obecnej partii rządzącej w niemniejszym stopniu niż po poprzedniej. W chwili obecnej Gwardia Węgierska znajduje się w pozycji organizacji prawnie zawieszonej i walczącej o zmianę decyzji sądu, a praktycznie działa nadal, bo widzimy ją nieustannie ją przy okazji różnych uroczystości narodowych.

Jak więc widać przedstawiona powyżej definicja Jobbiku nie pozwala sklasyfikować ruchu jako „narodowo-socjalistyczny", – ponieważ eksponuje ona zarówno prawicowość ruchu (samo słowo *jobb* ma zresztą w węgierskim języku drugie znaczenie: „prawa strona"), jak i nie przystające do ideologii narodowo socjalistycznej konserwatyzm [18] . W poglądach Jobbiku nie można ponadto dostrzec żadnej tendencji do „tworzenia nowego człowieka", czy nawet „nowego Węgra". Z punktu widzenia politologa partia Gabora Vony należy duchowo nie do rewolucyjnej formacji nardowo-socjalistycznej, lecz do tradycji narodowo-konserwatywnej - szeroko reprezentowanej w dwóch ostatnich wiekach historii Węgier[19]. Prócz deklaracji ideowych świadczy o tym również widoczne na każdym kroku przywiązane działaczy Jobbiku do idei i osoby regenta Miklosa Horthy'ego odsuniętego od władzy przez Niemców na rzecz Strzałokrzyżowcow w dniu 15 X 1944 roku[20]

Usilnie nagłaśniana identyfikacja nowego ruchu narodowo-konserwatywnego z szowinistycznym ugrupowaniem sprawującym władzę w schyłkowym etapie II Wojny światowej na Węgrzech jest, więc nieuprawnionym nadużyciem ze strony prasy liberalnej, która zresztą niejako programowo "mylą" wszelkie nacjonalizmy, autorytaryzmy z nazizmem, rasizmem i antysemityzmem[21].

---

[18] Trevor-Roper pisze, ze różnicy tej nie widzieli tylko oportunistyczni politycy albo powierzchowni dziennikarze – zob.: B. Grott, „Nacjonalizm chrześcijański", 1999, wyd. III, s. 45, przyp. 92. Tak też dzieje się i dzisiaj!!!

[19] W. Bator, dz.cyt. s.392-444

[20] tamże, s. 429 oraz: http://www.pestiside.hu/20070212/jobbik-tribute-to-horthy-highlights-state-of-political-confusion/ i http://www.xpatloop.com/news/63006.

[21] np. artykuł zamieszczony w Centrum Informacji Anarchistycznej :http://cia.bzzz.net/odrodzenie_faszyzmu_na_wegrzech, lub nieco bardziej wyważony: http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6254 autorstwa wegierskiergoliberala S. Szilagyego. O totalnym mieszaniu pojeć faszyzm, autorytaryzm i nazim świadczy np. internetowa ściąga z historii dla licealistów zalecana przez nauczycieli historii w Polsce: http://www.sciaga.pl/tekst/89503-90-historia_powszechna_faszyzm/strona/3/

3. Geneza ugrupowania

Przedstawiona w definicji krotka historia Jobbiku podaje tylko kilka suchych faktów i dat, lecz niewiele mówi o jego genezie i miejscu pośród rożnych formacji politycznych, historycznych i współczesnych Węgier . Początki ruchu możemy rozpatrywać niejako w trzech płaszczyznach: duchowej, środowiskowej i politycznej.

Duchowym podłożem późniejszego Jobbiku jest niewątpliwie gwałtowne rozbudzenie narodowe młodego pokolenia Węgrów, jakie nastąpiło w latach millennium przyjęcia chrześcijaństwa przez Węgry i wynikającego zeń odrodzenia zainteresowań historycznych. Młodzi Węgrzy żyjący wówczas w totalitarnym państwie Kadara odkryli nagle przemilczaną i zafałszowaną historię swego narodu i zaczęli chłonąć wiadomości o dawnych Węgrzech z rożnych zakazanych źródeł , a przede wszystkim z opowieści rodzinnych, W ten sposób odrodziła się legenda tysiącletniej Korony świętego Stefana, trauma Trianon, czyli rozbioru Węgier, mit regenta Horthy'ego i legenda powstania narodowego 1956 roku[22].

Na bazie tych zainteresowań rozwinął się gwałtownie ruch tanchazów[23], czyli ośrodków propagujących węgierski taniec, który szybko zdominował życie towarzyskie ówczesnej młodzieży, nowy styl muzyki młodzieżowej (tzw. narodowy rock, lub narodowy pop) i wiele przedsięwzięć kulturalnych, a ich ukoronowaniem była słynna rockopera: Święty Stefan Król [24]wystawiana z olbrzymim powodzeniem w coraz to innych miastach Węgier, a po 1989 roku również poza granicami wśród mniejszości węgierskiej w Rumunii i Słowacji. Każde z tych przedstawień gromadziło wielotysięczne tłumy i każde z nich przybierało charakter demonstracji narodowej.

Po obaleniu systemu totalitarnego w 1989 roku rządy przejęła, tak jak w większości krajów Europy Wschodniej opcja demoliberalna reprezentowana na przemian przez partie o charakterze liberalnym wywodzące się z tzw. umiarkowanej opozycji czasów komunistycznych, oraz socjalistów będących w rzeczywistości spadkobiercami dawnego systemu „nawróconymi" na kapitalizm i gospodarkę rynkową. Jak wszędzie rządy te obrały kurs na integrację europejską, wartości liberalne Zachodu i walczyły z pozostałościami „wstecznego nacjonalizmu".

---

[22] W odrożnieniu od Polski Ludowej historia Wegier, jaką serwowała wówczas szkola był;a niezwykle zubożona i okrojona z obawy przed budzeniem nacjonalizmu. Węgry komunistyczne zmieniły riownież godlo państwowe, a używanie, a nawet przechowywanie starego było wg owczesnego prawa przestępstwem. Hymn narodowy pozostawiono, lecz tylko w wersji instrumentalnej – część wokalna , tj. utwór Kolcseya, była zakazana, gdyż rozpoczynalko je słowo – „Boże" [W.B.].

[23] o ruchu tanhazów zob: http://tardona.blog.hu/2010/03/22/tardonai_pavakor_tanchaz_mozgalom, znaczenie dla wspólczesnegpo odrodzenia narodwego Wegrów w: W.Bator, dz. cyt. s.440.

[24] zob: http://www.youtube.com/watch?v=EB-u5PqEM5Y&feature=related, oraz W. Bator, dz.cyt., s. 390

Jednakże rozbudzone raz odrodzenie narodowe i specyficzna kultura młodzieżowa nie przestały istnieć i rozwijały się nadal. Młodzi ludzie, którzy dopiero, co uzyskali możliwość ekspresji swych narodowych uczuć nie zamierzali ich tłumić, ani pozbywać się dopiero, co odzyskanej niepodległości. W latach dziewięćdziesiątych głównym bohaterem opcji narodowej był znany literat i weteran powstania węgierskiego Csurka, który stworzył pierwsza po II wojnie światowej, liczącą się partię nacjonalistyczną (MIEP) i początkowo odniósł pewien sukces na scenie politycznej, lecz niebawem został zagłuszony przez wściekły atak demoliberałów oskarżających go o antysemityzm i sympatie faszystowskie[25]. Partia Csurki skupiała jednak ludzi jego pokolenia, – czyli głownie weteranów powstania 1956 roku, żyjących problemami przeszłości i dlatego musiała ustąpić wnet miejsca młodej sile.

W sensie środowiskowym Jobbik narodził się w końcu lat dziewięćdziesiątych w specyficznym środowisku akademickim. Młodzieżowa myśl narodowa kontynuująca wspomniane odrodzenie kulturowe rozwijała się natomiast w prestiżowym uniwersytecie Loranta Eotvosa w Budapeszcie i stąd wywodzi się twórca Jobbiku i obecny przywódca ruchu – Gabor Vona, który w 1999 roku założył pierwsze narodowe Kolo studenckie o tej nazwie.

Natomiast inna gwiazda Jobbiku – prof. Krisztina Morvai była na tej uczelni wykładowczynią. Ruch zapoczątkowany na uniwersytecie Eotvosa objął błyskawicznie inne środowiska akademickie wypierając z nich skutecznie dominujące dotąd wpływy demoliberalne. Stworzony przez Vonę Jobbik jest, więc ruchem młodych, wykształconych ludzi, którzy w przeciwieństwie do Csurki nie byli jedynie zapatrzeni w przeszłość, lecz także doskonale osadzeni w obecnej rzeczywistości i żywo, osobiście zainteresowani przyszłością.

W sensie politycznym Jobbik zawdzięczał wiele obecnemu premierowi i przywódcy Fideszu – Viktorowi Urbanowi, który widział w nim chętnie wyraziciela takich myśli politycznych, z którymi sam w dużej mierze sympatyzował, lecz jako liderowi ugrupowania centroprawicowego akceptowanemu przez poprawnie polityczne media nie wypadało się publicznie zdradzać. Obydwaj liderzy pozostawali wówczas w doskonałych stosunkach, a ruch studencki Jobbik był uważany za młodzieżową przybudówkę Fideszu. Ostatecznie drogi obydwu liderów rozeszły się po upadku pierwszego gabinetu Órbana (2002) i Jobbik wyrósł z czasem na konkurencję dla Fideszu, lecz obydwa ugrupowania nie toczyły ze sobą otwartej

[25] Zob. W. Bator dz. cyt, s. 441-443. Ataki kół liberalnych na Csurkę , przybrały niebywałe rozmiary. Csurce zarzucono nie tylko antysemityzm (bo śmiał stanąć w obronie pamięci króla świętego Stefana znieważonego publicznie porzez jednego z rabinów („facet w bereciku z antenką") i faszyzm, ale też zastosowano wypróbowaną w wielu krajach postkomunistycznych broń: oskarżono go o agenturalność w czasach Węgierskiej Republiki Ludowej. http://newsgroups.derkeiler.com/pdf/Archive/Soc/soc.culture.polish/2008-02/msg02438.pdf

walki mając wspólnego wroga – rządząca partię socjalistyczną i wspólną niechęć do globalizacji.

Wydarzenia polityczne roku 2006 wstrząsnęły polityczna scena Węgier i stały zarówno początkiem drogi Órbana do spektakularnego zwycięstwa wyborczego w 2010 roku, jak i ogromnego sukcesu narodowej partii Jobbik w tychże samych wyborach.

Nieomal tuz przed pięćdziesiątą rocznicą wybuchu powstania 1956 roku doszło do niebywałego skandalu: socjalistyczny premier Ferenc Gyurcsany przyznał się cynicznie do kłamstwa wyborczego, które wraz z manipulacjami sondażowymi dały mu władzę, czym spowodował wybuch społeczny o nieprzewidywalnych rozmiarach. Wielką demonstrację odbywająca się w rocznicę powstania stłumiono przy pomocy sil porządkowych, które przy okazji brutalnie zraniły wielu uczestników i znieważyły symbole narodowe. Następnie premier dolał przysłowiowej oliwy doi ognia nazwa jąć publicznie kraj, którym rządził - „kurewskim państwem" i nie dopuścił świętujących rocznicę powstania przed gmach parlamentu. Spowodowało to liczne protesty w samym parlamencie, oraz ówczesnego prezydenta republiki Solyoma. Od tej pory polityczna gwiazda socjalistów i liberałów szybko zaszła, a miary ich klęski dopełnił kryzys ekonomiczny, który w szczególnie ciężki sposób dotknął Węgry. Rząd Gyurcsany'ego nie znajdował innego sposobu walki z kryzysem jak tylko działanie zgodne z zaleceniami Międzynarodowego Funduszu Walutowego, który obiecywał dalsze kredyty (przeznaczano je głównie na spłatę odsetków od dotychczasowego zadłużenia) zadając w zamian drastycznych ciec w sferze budżetowej i socjalnej. Sfery bankowe i wielkie sieci handlowe miały się jednak w tym czasie zupełnie dobrze, ich przedstawiciele robili z rządem doskonałe interesy, zaś prezesi banków powiększali swe i tak olbrzymie pensje. Pikanterii dodawał fakt, ze cała prasa demoliberalna „wolnego świata" i kierownictwo UE stanęło w konflikcie wewnętrznym Węgier po stronie skompromitowanego rządu i nie widziały w jego działaniach niczego nagannego – natomiast widząc przemianę ducha węgierskiej polityki rozpętały histeryczną kampanię zarówno przeciw centroprawicowej opozycji Fideszu, jak i pozaparlamentarnej opozycji Jobbiku posługując się przy tym tradycyjnym już straszakiem nazizmu, faszyzmu i rasizmu. Szczególne wzburzenie opinii publicznej na Węgrzech spowodowało upowszechnienie nieopatrznych słów premiera Izraela, który chwaląc osiągnięcia gospodarcze swego kraju stwierdził między innymi : „ wykupujemy Węgry"[26].

[26] http://iskry.pl/index.php?option=com_seyret&task=videodirectlink&id=109

Nic więc dziwnego, że w tej atmosferze w wyborach parlamentarnych 2010 roku międzynarodowa akcja demoliberalnych mediów wspierająca socjalistów i liberałów zakończyła się totalną porażką. Węgierscy liberałowie (zarówno „prawicowi", jak i „lewicowi") zostali w ich wyniku praktycznie wyeliminowani. Ośmieszany przez prasę demoliberalną centroprawicowy Fidesz zdobył ogromną przewagę , a radykalni narodowcy z Jobbiku, którzy wg „opinii światowej", „miarodajnych sondaży" i „ekspertów" stanowili nic nie znaczący margines społeczeństwa węgierskiego zasiedli w parlamencie i to w zatrważającej liczbie.

4. Ideologia Ruchu Jobbik w świetle programu wyborczego z 2010 roku.

Ponieważ na temat dążeń Jobbiku nagromadziło się wiele fantastycznych informacji - główne założenia ideowe ruchu Jobbik przedstawimy wg oficjalnego dokumentu: manifestu wyborczego Jobbiku – Ruchu na rzecz Lepszych Węgier uchwalonego na Zjeździe generalnym w/w Ruchu, a głoszonego w dniu16 stycznia 2010 roku i przełożonego na język angielski przez kandydatkę na stanowisko prezydenta Republiki Węgierskiej prof. Krisztinę Morvai [27]. Dokument ów daje pełny obraz ideologii Jobbiku, jego politycznych dążeń, oraz promowanego przezeń sposobu i środków ich realizacji.

Składa się on z kilkunastu obszernych punktów poświeconych rożnym aspektom polityki i życia społecznego, a poprzedza go obszerny wstęp, w którym przedstawia się zwięźle obecna sytuacje polityczny, ekonomiczny, oraz moralny kryzys na Węgrzech, określa się go jako skutek nieudolnych 21 letnich rządów sił demoliberalnych, odpiera się zarzuty i kłamstwa jakie wobec ruchu wysuwa liberalna prasa krajowa i międzynarodowa, podkreśla się konieczność oparcia ideologii na tradycyjnych węgierskich wartościach, lecz jednocześnie manifestuje zainteresowanie przyszłością narodu i sposobami zastosowania narodowego dziedzictwa do rozwiązywania problemów współczesnej rzeczywistości.

Na wstępie autorzy dokumentu odpierają zarzut populizmu określając swój program jako : realistyczny i alternatywny obraz rzeczywistości w stosunku do nierealistycznej i utopijnej liberalnej wizji świata przedstawianej, którą poprawnie polityczne media traktują jako „jedyną możliwą drogę ". W dalszej części wstępu kandydat Jobbiku na stanowisko premiera

[27] Kompletny tekst na stronie: http://www.jobbik.hu/sites/down/Jobbik-program 2010OGY.pdf , oraz: http://jobbik.com/temp/Jobbik-RADICALCHANGE2010.pdf

– przewodniczący Jobbiku – Gabor Vona wyraża nadzieję, że ta publikacja posłuży kształtowaniu wolnego od kłamstw prawdziwego obrazu Jobbiku i zwróci uwagę opinii publicznej na obecne problemy narodu węgierskiego i możliwości rozwiązania tych problemów. Wtedy wszyscy zrozumieją, że Jobbik pragnie położenia kresu politycznej przestępczości, wprowadzenia zasad ekonomii uwzględniającej fakt pochodzenia wszelkich dóbr z ludzkiej pracy i przebudowy państwa tak, aby wspierało narodowych producentów i narodową przedsiębiorczość, rolnictwo bazujące na gospodarstwach rodzinnych, zapewniło bezpieczeństwa społeczne strzeżone przez zreformowaną policję i powołaną do jej pomocy obywatelską żandarmerię, promowało media wolne od ponadnarodowych powiązań i zależności od obcych sfer finansowych - służące polityką informacyjną istotnym interesom narodowym i krzewiące kulturalne, tradycyjne wartości, stworzyło sprawiedliwy system opieki społecznej i jasnych zasad emerytalnych zapewniających godziwe życie grupom wymagającym wsparcia i nie narażające ich przyszłości na niezasłużony przez nich giełdowy hazard, prowadzące skuteczną politykę w stosunku do młodzieży umożliwiającą jej zakładanie rodzin i demograficzne zabezpieczenie przyszłego bytu narodu. Przede wszystkim zaś - Jobbik pragnie przywrócenia Węgrom narodowej dumy i prawa decydowania o sobie we wszystkich dziedzinach życia i jasnego określenia celów na bliższą i dalszą przyszłość. W zakończeniu Vona podkreśla, że program manifestu nie proponuje niczego niemożliwego i sprzecznego z naturą, ani z duchem czasu i choć budzi on wiele obaw wśród ludzi omamionych dwudziestoletnim bombardowaniem umysłów przez demoliberalną propagandę – to jednak program ten ma wszelkie szanse, aby stać się realną rzeczywistością w przyszłości. Manifest ten gwarantowany jest naturalnym Prawem Bożym i wcześniej czy później zostanie zrealizowany i przyniesie Węgrom odrodzenie i pomyślny rozwój.

Dalej następują szczegółowe rozwiązania ułożone w szereg grup tematycznych.

Pierwszą z nich jest ekonomiczna filozofia Jobbiku, określona mianem „narodowej ekonomii ekosocjalnej". Filozofia ta polega na tym, że Jobbik odbiera ekonomii miejsce filozoficznego absolutu, na jakim umieściła ja myśl liberalna. Ekonomia nie jest celem samym, w sobie, lecz jedynie środkiem mającym zapewnić ludziom nie tylko przetrwanie, ale i godziwy byt. Konieczne jest wiec stworzenie takiego systemu, który zapewni każdej jednostce możliwość godziwej egzystencji poprzez uzyskiwanie pieniędzy przez uczciwą pracę. Los milionów ludzi nie może zależeć od kaprysów i chciwości globalnego, ponadnarodowego kapitału kierującego się jedynie własnym egoizmem. Drogą do ograniczenia dyktatu wspomnianych sił jest skuteczne oddzielenie sfery politycznej od

wpływów i nacisków demoliberalnych[28] wdzierających się do polityki drogą lobbingu i korupcji. Należy wprowadzić takie rozwiązania, aby bankowość służyła narodowi, a nie na odwrót. Ekoekonomia oznacza też właściwe gospodarowanie zasobami naturalnymi, nie prowadzące do ich nieodwracalnej dewastacji – tak, aby mogły służyć przyszłym pokoleniom i aby nie popełniać zbrodni przeciw życiu na Ziemi. Bóg powierzył człowiekowi zasoby planety po to, aby z nich korzystał i w zamian za to opiekował się nimi, a nie po to, aby je marnotrawił i niszczył. W praktyce na gruncie węgierskim ekofilozofia Jobbiku postuluje konieczność obrony wszelkimi środkami narodowego przemysłu, rolnictwa, węgierskich producentów i węgierskiego handlu, prawnej ochrony posiadania ziemi w ręku narodu, dysponowania zasobami wody, ochrony narodowego stanu posiadania naturalnych źródeł i zasobów energii i lasów zagrożonych możliwością przejęcia ich przez obcą własność, która może je zmarnować poprzez chciwą i rabunkową eksploatację, lub celowe zaniedbanie. Ekofilozofia wymaga też skutecznych działań, które położą kres wyniszczania sił narodu i powstrzymanie katastrofy demograficznej. Odrodzenie narodu nastąpi przez wszechstronne ideowe i ekonomiczne wsparcie modelu silnej rodziny wielodzietnej, która będzie mogła żyć z pracy, a nie zasiłków socjalnych. Taka zdrowa rodzina będzie fundamentem, na którym zbuduje się solidny gmach ekonomiczny węgierskiej przyszłości. Ponieważ obecne granice wytyczone są sztucznie i rozrywają naturalne związki w całej Kotlinie Karpackiej, przeto Jobbik będzie dążył do rozciągnięcia ekopolityki węgierskiej na cała Kotlinę Karpacką, poprzez wciąganie do niej Węgrów żyjących poza granicami kraju i promowanie w ten sposób nowych zasad ekonomicznych w całym wspominanym rejonie. W polityce międzynarodowej Kotlina Karpacka musi stanowić dla Węgier szczególny i uprzywilejowany region, a nawet specjalna strefę ekonomiczną i tu muszą być skierowane najważniejsze węgierskie inwestycje. Trzeba też rozwijać stosunki ekonomiczne ze Wschodem, aby uniknąć jednostronnej zależności od Zachodniego Świata. Muszą też zostać uchwalone środki prawne pozwalające powstrzymać dziką, ideologiczna prywatyzację i odzyskać utracona własność narodową przejętą w sposób wątpliwy i nieuczciwy w ciągu ostatnich dwudziestu jeden lat.

Podstawa bankowości powinien być Narodowy Bank Węgier, a państwo powinno nie dopuścić poprzez jasny system podatkowy do wyciekania kapitału za granicę i nie dopuścić do zdominowania ekonomii narodowej przez ponadnarodowe monopole. Bankowość narodowa powinna zostać skutecznie wzmocniona, tak, aby uwolnić gospodarstwa domowe

---

[28] Wrogą sobie formacje neoliberalną formacje polityczna Jobbik , ktora w Polsce nazywa się zwykle liberałami, lub euroliberałami Jobbik określa mianem „demoliberałów” i tak też bedziemy ich nazywali w dalszej czesci niniejszej publikacji [W.B.].

od konieczności popadania w pułapkę kredytową ze strony obcych monopoli i skutecznie zapobiegać deprecjacji i pauperyzacji społeczeństwa. Stopa procentowa powinna być określana przez Narodowy Bank Węgier, a wszelkie próby działalności lichwiarskiej powinny być ścigane i karane z mocy prawa.

Podstawą zdrowej gospodarki są silne gospodarstwa rodzinne, bowiem bez ich realnej siły nabywczej nie jest możliwe właściwe funkcjonowanie rynku. Musi się ono zakończyć zmniejszeniem obrotów i w konsekwencji katastrofą całego rynku. Węgry posiadają potencjalnie ogromne możliwości i należy je wyzwolić tak, aby stały się producentem, a nie jedynie konsumentem obcych dóbr żyjącym z lichwiarskiego kredytu. Jedynym sposobem na odwrócenie kryzysu demograficznego, a jednocześnie na prawidłowy rozwój gospodarki jest nieustanna troska o powiększanie ilości miejsc pracy. W tym celu należy wzmóc wszelkie działania prowadzące do ożywienia zamierającego przemysłu i rozwoju drobnych usług. Aby pobudzić gospodarkę konieczny jest system wychowania promujący ideę myślenia w kategoriach wspólnego dobra jako źródła indywidualnego dobrobytu, oraz ducha kooperacji w miejsce promowanego obecnie bezwzględnego egoizmu i ducha zwierzęcej walki o byt. Oprócz pracy drugą podstawą prawidłowego funkcjonowania rodziny jest posiadanie miejsca zamieszkania. Dlatego należy promować wszelkie formy rozwoju budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącej mu infrastruktury. Mieszkanie nie może być dobrem luksusowym, ani własnością kredytodawcy, która może być użytkownikowi odebrana w jednej chwili wskutek ekonomicznego zniszczenia go przez niemożliwe do spełnienia spłaty, lub warunki kredytowania. Młodzi ludzie zakładający rodziny muszą mieć poczucie silnej podstawy swej egzystencji i nie mogą na samym wstępie życia stawać się zakładnikami, lub wręcz niewolnikami obcych banków. Raty mieszkaniowe powinny być tak obliczone, aby nie zagrazały egzystencji rodziny, a kredytowanie mieszkań powinno być objęte gwarancją Narodowego Banku Węgier. Aby promować węgierską wytwórczość i chronić rynek pracy należy wychowywać społeczeństwo w duchu: „Kupuj to, co węgierskie!” i zadbać o to, żeby każdy produkt węgierski był jasno i właściwie oznakowany. Każdy krajowy produkt powinien mieć certyfikat Węgierskiej Komisji Jakości gwarantującej jego cechy użytkowe. Należy konsekwentnie eliminować w gospodarce korupcję i nieuzasadnione uprzywilejowanie. Dotyczy to wszelkich dziedzin życia, od spraw podatkowych poczynając, a na miejscach parkingowych kończąc. Korupcja powinna być karana nie tylko ograniczeniem wolności, lecz także konfiskata nieprawnie uzyskanego majątku. Aby naprawić skutki dzikiej prywatyzacji ostatnich dwudziestu lat należy jasno ustalić granicę miedzy tym, co musi pozostać w ręku i pod kontrola państwa i społeczeństwa, a tym, co może podlegać swobodnej

grze rynkowej. Zdrowie, szkolnictwo, transport i bezpieczeństwo narodowe nie mogą być wystawiane na hazard gry rynkowej. Te sektory gospodarcze, które są niezbędne dla funkcjonowania państwa i społeczeństwa, a które przeszły w obce ręce – muszą zostać odzyskane, lub poddane kontroli - tak, aby mogły działać zgodnie ze swym przeznaczeniem. System podatkowy musi być jasny i zgodny z zasadą równości wobec prawa. Naiwne myślenie kategoriami: "dajmy ułatwienia silniejszym ekonomicznie, to powiększy się ilość miejsc pracy jest błędne. Bardziej prawdopodobne jest zawsze wyprowadzenie dodatkowego zysku poza granice niż przeznaczenie go na nowe miejsca pracy. System podatkowy musi promować powstawanie nowych miejsc pracy, a nie preferować „oszczędności" polegające na ich likwidacji. System fiskalny powinien natomiast promować rodziny i gospodarstwa domowe, a wszelki Vat na produkty przeznaczone dla dzieci musi być ograniczony, lub całkowicie zniesiony. System emerytalno-rentowy musi także zostać całkowicie zmieniony. Podstawą naliczania minimalnej emerytury i renty ma być kalkulacja oparta na rzeczywistych kosztach utrzymania. Emerytury i renty wypłacane na poziomie nie gwarantującym przeżycia są, bowiem podstawowym źródłem strat w szarej strefie, przestępczości, haniebnego żebractwa i nędzy – niegodnej człowieka XXI wieku. Emerytury i renty musza być gwarantowane przez skarb państwa i wypłacane bez względu na okoliczności polityczne i ekonomiczne. Narodowy Bank Węgier, który dziś spełnia rolę hamulca gospodarki i wspiera obcy biznes powinien stać się prawdziwym motorem rozwoju gospodarczego kraju. Jego unikalna niezależność gwarantowana przez prawo nie może być traktowana jako dobro bezwzględne i musi zawsze ustąpić pierwszeństwa interesowi narodowemu i niezależności ekonomicznej narodu.

Następną grupę zagadnień programowych stanowią niezmiernie ważne dla Węgier problemy rolnictwa i odnowy wiejskiej. W tej dziedzinie podstawą działalności ma być rodzinne gospodarstwo, któremu należy zapwewnic środki prawne umożliwiające mu równą konkurencję z produktami zagranicznymi. Nie będzie to możliwe bez zniesienia nierówności w dopłatach unijnych jaka istnieje miedzy rolnikiem węgierskim i "staro unijnym". Stawka dopłat musi zostać zrównana, lub całkowicie zniesiona, ponieważ obecna jest oczywistym przykładem niesprawiedliwości, zachwiania zasad zdrowej konkurencji i wyniszcza najważniejszy dla Węgier sektor gospodarczy. Trzeba również wspomóc dystrybucję lokalną i sprzedaż bezpośrednią, tak, aby wyeliminować wyśrubowane zyski pośredników rujnujących zarówno rolnika, jak i konsumenta. Aby wspierać producentów żywności należy stworzyć specjalny Bank Wiejski udzielający kredytów wolnych od lichwy. Ponieważ jesteśmy „tym,

co jemy” należy ze wszelkich sił wspomagać ideę zdrowej żywności i udzielać jej producentom wszelkich możliwych ulg i udogodnień, aby obniżyć jej koszty produkcji i zwiększyć konkurencyjność na rynku. Z drugiej jednak strony należy się przeciwstawić wszelkim sposobom ograniczania produkcji i zwiększania jej kosztów przez narzucanie ograniczeń wynikających z konieczności walki z wyimaginowanymi zagrożeniami nie mającymi oparcia w rzeczywistości i nie potwierdzonymi odpowiednimi badaniami (afera globalnego ocieplenia).

Dalsza grupę stanowi problem ochrony środowiska. Program naprawczy koncentruje się tu wokół dwóch zagadnień: utrzymania narodowych bogactw, zasobów i dóbr krajobrazowych w ręku narodu i o ich ochrony przed skutkami gry wolnorynkowej, oraz dewastacją i degradacją. Zachowanie środowiska naturalnego dla następnych pokoleń Węgrów jest wyższym dobrem niż doraźna korzyść ekonomiczna i nie ma ceny. Należy też ograniczyć nadmierny rozrost miast molochów (dotyczy to oczywiście w pierwszym rzędzie olbrzymiego Budapesztu), które nie mogą w niekontrolowany sposób pochłaniać coraz to nowych obszarów rolnych i parków krajobrazowych. Należy stworzyć warunki godziwego życia w małych miasteczkach i na wsiach, a nie preferować powiększania metropolii o kolejne dzielnice slamsów i nędzy – rezerwuar niewolniczej taniej siły roboczej. Dalej program mówi się o zasadach polityki energetycznej i postuluje się przywrócenie niezależności Węgier w tej ważnej dziedzinie. Ma się to odbyć przez odzyskanie dystrybucji energii przejętej przez obce koncerny i oparcie energetyki na własnych źródłach (Węgry posiadają złoża uranu, a więc wchodzi w grę również energia atomowa), a także na zasobach odnawialnych i naturalnych (w przypadku Węgier dużą role odgrywa geotermika). Jednym słowem należy działać tak, aby nigdy nie był możliwy energetyczny szantaż polityczny w stosunku do Węgier.

Wiele miejsc poświęca też Jobbik w swym programie polityce transportowej, gdyż transport nie jest po prostu częścią gospodarki rynkowej, lecz sprawą strategiczną warunkująca poziom cywilizacyjny państwa i posiada potencjalnie ogromne możliwości kreowania nowych miejsc pracy. I tu oczywiście, zgodnie z zasadami protekcjonalistycznymi, postuluje się budowanie infrastruktury siłami narodu, a więc bez udziału obcych pracowników. Transport powinien być zrównoważony i infrastruktura drogowa musi być wsparta odpowiednia infrastruktura kolejową, oraz transportem wodnym. Jobbik stawia też na rozwój technologii informacyjnych, która pozwoli usprawnić i unowocześnić wszelkie dziedziny życia. Polityka informacyjna musi się opierać na całkowitej dostępności dokumentów dla każdego obywatela i ograniczeniu stref zastrzeżonych i poufnych. Udział

obywatela w życiu publicznym nie może być limitowany (dotyczy to także Internetu i problemu tzw. moderatorów, czyli ukrytej cenzury działającej w interesie określonych opcji).

W dalszej części programu Jobbik przedstawia swoją wizje polityki rodzinnej i populacyjnej Za obecny kryzys demograficzny wini przede wszystkim ideologię demoliberalną, która przez dwadzieścia jeden lat demoralizowała i deprawowała społeczeństwo węgierskie ośmieszając życie rodzinne, niszcząc tradycyjne autorytety, propagując „luz", egoizm i obce Węgrom zachodnie wzory nienormalnych zachowań, a także politykę ekonomiczną zniechęcająca do zakładania rodzin i wychowywania potomstwa .

Jobbik proponuje zacząć od spójnego sytemu wspierania rodzin ulgami podatkowymi i specjalnymi formami pomocy na każde dziecko, lepszą ochrona prawna kobiet ciężarnych i matek wychowujących potomstwo, oraz gwarancje ich powrotu do pracy po urlopie wychowawczym. Sprawą ogólnonarodową powinna być budowa sieci przedszkoli, placów zabaw i miejsc, w którym rodzina mogłaby wspólnie wypoczywać w aktywny i atrakcyjny sposób. Działania te musza być jednak wsparte właściwą polityką edukacyjną i propagandą pro rodzinną. Pomoc społeczna powinna się opierać na działalności fundacji religijnych i świeckich (wspieranych przez państwo). Powinna być adresowana do konkretnych rodzin i nie ograniczać się jedynie do rozdawnictwa, lecz również do obserwacji efektów pomocy. W celu zapobieżenia tworzenia środowisk kryminogennych Jobbik proponuje wprowadzeni tzw. Kart Socjalnej pozwalającej lepiej kontrolować wykorzystanie pomocy i ułatwiającej dostęp potrzebującym do miejsc jej świadczenia. Pomoc socjalna powinna objąć również tysiące rodzin węgierskich – ofiary międzynarodowej lichwy bankowej, które strąciły dorobek całego życia poprzez wciągniecie w „pułapkę kredytową" udzielaną w obcych walutach. Jobbik przykłada także ogromna wagę do odbudowy poczucia godności każdego obywatela sprowadzonego obecnie do roli narzędzia pracy i obiektu wyzysku finansowego. Każdy człowiek ma prawo do rozwoju intelektualnego i osiągnięcia satysfakcji życiowej, a zadaniem społeczeństwa jest go w tych dążeniach wspierać i umożliwić mu ich realizację, jak również zadbać o właściwy poziom serwowanych usług rozrywkowych i programów edukacyjnych, gdyż pozostawienie tej dziedziny życia w ręku sfer uprawiających brutalna grę ekonomiczna musi spowodować obniżenie poziomu kultury i zdziczenie społeczeństwa.

Dalej program Jobbiku porusza problem mniejszości romskiej, nazywanej na Węgrzech tardycyjnie „cygańską". Jobbik podkreśla, że nie zamierza walczyć z romską mniejszością etniczną, a jedynie z tzw. „przestępczością cygańską", bowiem prawdą jest , że w statystykach kryminalnych przestępstwa popełniane przez Romów osiągają znacznie wiekszy udział procentowy niż wynika to z liczebności Romów.

Jobbik nie obwinia o ten stan rzeczy samych Romów i nie przypisuje tego faktu jakimś szczególnym predyspozycjom rasowym tej mniejszości (jak to sugerują jego przeciwnicy), lecz fatalnej polityce ekonomicznej i społecznej w czasach schyłku komunizmu i dwudziestu lat rządów demoliberalnych. Główne przyczyny są dwie: upadek wielkich zakładów pracy i kołchozów, które za czasów realnego socjalizmu zatrudniały tysiące niewykwalifikowanych Romów, oraz pozostawienie ich samymi sobie przez rządy demoliberalne. Niewykształceni, bezrobotni i zaniedbani Rozmowie zostali niejako zepchnięci w strefę beznadziejności i konfliktu z prawem, bez nadziei na poprawę swego losu i niejako dziedzicznie, – ponieważ ze względów kulturowych kryzys demograficzny ich nie objął. Demoliberalne władze nie zrobiły nic, aby „przywrócić" te grupę społeczeństwu i stworzyć jej jakiekolwiek perspektywy – natomiast objęły je (zgodnie z zaleceniami UE) szczególną opieka prawną, co powoduje, ze większość popełnionych przez nią przestępstw pozostaje praktycznie bezkarna, w obawie, aby władze nie zostały posadzone o „nietolerancję". Przestępca romski pozostaje, więc często bezkarny („święta krowa"), co budzi niechęć węgierskiego społeczeństwa i rozpala konflikty. Jobbik proponuje rozwiązanie tego problemu poprzez przywrócenie Romów do świata pracy, czyli stworzenia im szansy uczciwego zarobkowania i godnego życia, skutecznego wciągnięcia ich dzieci w system państwowej oświaty i dążenie do ich integracji ze społeczeństwem (asymilacji) z zachowaniem odrębności jako grupy etnicznej. Jednocześnie postuluje zamkniecie rozpiętego nas nimi sztucznie „parasola ochronnego" ze strony organów ścigania i traktowanie ich identycznie jak wszystkich obywateli. Osiedla, dzielnice i środowiska szczególnie kryminogenne (w tym także i romskie) powinny być obiektem nasilonej uwagi ze strony policji państwowej i obywatelskiej żandarmerii, które powinny je regularnie patrolować, aby nie tylko ścigać przestępstwa, lecz również im zapobiegać. Jednym słowem należy w środowiskach romskich utwierdzać przekonania, że uczciwa praca i edukacja się opłaca – natomiast zachowania przestępcze i patologiczne się nie opłacają. Zdaniem Jobbiku pogląd ten nie ma nic wspólnego z dyskryminacją. Przeciwnie dąży on do polepszenia losu Romów i odzyskanie przez nich poczucia godności i sensu życia, oraz zabezpieczy ich przed niechęcią otoczenia.

Program Jobbiku nie zapomina oczywiście o kondycji zdrowotnej społeczeństwa i poświęca również sporo miejsca służbie zdrowia, oraz problemom sportu. Jak zwykle – recepta na uzdrowienie jednego i drugiego jest uwolnienie ich z więzów komercji i dzikiej gry rynkowej. Zadaniem służby zdrowia nie jest generowanie zysków, ani nawet nie generowanie strat gospodarczych, ale ratowanie ludzkiego życia i leczenie ludzi. Narodowa Służba

Zdrowia musi zorganizować działanie medyczne w taki sposób, aby żaden obywatel nie został bez pomocy. Zdobywaniem stosownych środków powinien się zająć parlament uchwalając odpowiedni budżet – zaś odpowiednie i konsekwentnie przestrzegane ustawy antykorupcyjne powinny stać na straży właściwego wykorzystania tych środków[29].

Niezmiernie ważne miejsce zajmuje w prezentowanym manifeście program edukacyjny Jobbiku. Cala dedukcja powinna zostać zbudowana na fundamencie tych węgierskich tradycji i wartości, które z premedytacja wyśmiewano i niszczone przez ostatnie dziesięciolecia. Musi się ona odbywać w atmosferze poszanowania węgierskiej tradycji i historii, a młodzież musi wynieść ze szkoły kompletny i syntetyczny obraz świata odpowiadający stanowi obecnej wiedzy. Dziecko już od najmłodszych lat przedszkolnych powinno być stopniowo uczone narodowego języka wraz z cala wytworzona przezeń warstwą kulturową (literatura, a szczególnie poezja), historii ojczystej i węgierskiej muzyki narodowej, aby rozbudzić w nim poczucie dumy narodowej i własnej wartości. W zabawach i rozrywkach należy również preferować te które kontynuują narodowe tradycje i obyczaje, a które były programowo odsuwane w latach dominacji poglądów demoliberalnych. W systemie kształcenia należy porzucić obecny system organizacji edukacji (6 klas powszechnych i 6 średnich), który sprzyja tworzeniu środowiska wtórnych analfabetów na rzecz poprzedniego: 8 klas powszechnych i 4 średnie, przy czym w szczególnym indywidualnym przypadku wykrycia wielkich uzdolnień może być zastąpiony innym (4 klasy powszechne i 8 średnich). Proces kształcenia podstawowego i średniego powinien być zakończony jednym egzaminem maturalnym (chodzi o zniesienie tzw. egzaminów do szkoły średniej). Jobbik postuluje również odejście od systemu bolońskiego w szkolnictwie wyższym. System ten się nie sprawdził i doprowadził do destrukcji i dewaluacji wyższego szkolnictwa i wzrostu frustracji młodego pokolenia. Jobbik żąda powrotu do jednolitego systemu ośmio-, lub dziesięcio semestralnych studiów magisterskich. Powinno się też stworzyć specjalne atrakcyjne formy studiów adresowane do Węgrów z zagranicy. Należy też zwrócić szczególną uwagę na jakość kształcenia w szkołach wiejskich i obsadzać je młodymi nauczycielami wychowanymi w duchu narodowym. Do spraw edukacji i integracji społeczności romskiej należy powołać specjalną instytucję: Narodowy Instytut Romskiej Metodologii, który zajmie się opracowywaniem stosownych programów edukacyjnych dla tej mniejszości etnicznej, które umożliwią jej pełne uczestnictwo w życiu narodu węgierskiego.

---

[29] Tym zagadnieniom program poswięca zreszta wiele miejsca i proponuje wiele konkretnych rozwiazań, które pomijamy, gdyż chodzi nam o przedstawienie ideologicznego klimatu (W.B.) .

Najważniejszym polem bezpardonowej i bezlitosnej walki między siłami narodowymi i liberalnymi stanie się sfera kulturalno - informacyjna. Dlatego Jobbik postuluje w swym programie szczególną ochronę wszelkich dóbr narodowych, prawne zabezpieczenie godności narodu (penalizacji przypadków zamierzonej obrazy Węgier i symboli narodowych), wspierania wszelkich form szerzenia kultury narodowej (konkursy, festiwale, imprezy lokalne), promowanie i wspomaganie inicjatyw zmierzających do propagowania przez media literatury i muzyki węgierskiej. Należy stworzyć Narodowy Teatr Objazdowy z właściwym repertuarem i dofinansowywać jego występy nie tylko w kraju, lecz również na ziemiach dawnej Korony św. Stefana[30]. W każdym możliwym miejscu publicznym należy ustawić, bądź restaurować narodowe symbole (takie jak Turul i Korona św. Stefana), którym należy dać prawną ochronę konstytucyjną, a w przypadku, gdy takie symbole ustawione pierwotnie w tym miejscu były zniszczone w czasach komunistycznych, lub postkomunistycznych - trzeba uwiecznić fakt dewastacji i odbudowy stosowną tablicą pamiątkową. Należy szerzyć wiedzę o węgierskiej prehistorii, osiągnięciach kultury przedchrześcijańskiej i węgierskiej mitologii i w tym celu powołać specjalny Instytut Prehistorii Węgier. Z inicjatywy rządowej powinny być promowane filmy, obrazy i programy upamiętniające wielkie momenty historii Węgier. Należy też zrobić wszystko, aby ożywić, poprzez rozmaite konkursy i imprezy, kulturę ludową, wpierać wszelkie inicjatywy prywatne i obywatelskie w tym zakresie, popierać imprezy i konkursy umacniające więzi rodzinne i promować kulturę węgierską za granicą. Wielkie zmiany muszą nastapic w regulacjach dotyczących praw autorskich, które dziś chronią tylko wpływowe grupy interesów , a nie rzeczywistych twórców i autorów.

Jobbik postuluje też nową legislacje dotyczącą rozgłośni radiowych i telewizyjnych, a zmierzającą do ograniczenia możliwości przekazu dla tych sposób nich, które naruszają normy moralne, obrażają dobra narodowe i kłamliwą propagandą oczerniają i niszczą ludzi.

Jobbik pragnie także, aby kanał Duna TV skierowany do Węgrów za granicą przekazywał im więcej treści pozwalających im odnowić i wzbogacić język ojczysty, podawał więcej informacji o bieżących sprawach dotyczących Węgrów za granicą i specjalny zespól programów propagujących kulturę węgierską. Program ten powinien tez stać się pośrednikiem w organizowaniu imprez integrujących Wegrów za granicą z Ojczyzną.

Następny ważny punkt odnosi się do Węgrów poza granicami. Jobbik zaczyna od tego, że jego polityczne granice nie są limitowane granicą państw, lecz granicą narodów.

---

[30] Natchnieniem dla tego pomysłu była reakcja żywiołowa Węgrów siedmiogrodzkich na wystawioną w Siedmiogodzie rockoperę *Szent Istvan a kiraly* , zob: http://www.youtube.com/watch?v=ePaQncCBUzM&feature=related , oraz: http://www.youtube.com/watch?v=aLK3s9k0Vs4&feature=related.

Niesprawiedliwe granice obecnej Republiki Węgierskiej wyznaczone przez dyktat w Trianon są całkowicie sztuczne i nie maja żadnego zakotwiczenia ani w historii, a ni w geografii, ani w etnologii. Obowiązkiem każdego Węgra jest przypominać top światu przy klazdej nadarzajacej się okazji. **Kamieniem węgielnym polityki Jobbiku jest myślenie w kategoriach 15 milionów dusz umocnionych szczególną siłą ducha rozerwanych granicami, lecz tworzących nadal nierozerwalna wspólnotę dążącą do kulturowego i ekonomicznego zjemnioczenia[31].** Wszyscy Węgrzy niezależnie od miejsca zamieszkania powinni zostać objęci opieką państwa węgierskiego gwarantowana przyznaniem im obywatelstwa, a Ministerstwo Spraw Narodowych powinno dołożyć wszelkich starań aby umocnić więzy z ojczyzną Węgrów pozostających poza granicami i ułatwić im powroty do aktywnego węgierskiego życia. Powinno się preferować wszelkie formy takiej ponad granicznej kooperacji i wspierać wszelkie formy kontaktu i zbliżenia między członkami rozdzielonego przez los narodu. Oczywiście, państwo węgierskie nie powinno nigdy rezygnować z prób podjęcia starań o kwestionowanie prawnych podstaw rozbioru z Trianon, a także wspierać wszelkie formy walki o autonomie prowadzonej przez Węgrów pozostających poza granicami[32]. Zdaniem Jobbiku - rząd węgierski powinien się starać o taka samą pozycję gwaranta praw narodowych Węgrów poza granicami, jak obecnie posiada Republika Austrii we włoskiej prowincji Bolzano-Bozen, czyli w Południowym Tyrolu. Niezależnie od tego należy zrobić wszystko, aby umacniać więzi z Węgrami za granicą i nie dopuścić do zmniejszania się granic etnicznych.

Jobbik nie pomija też spraw religijnych, które załatwia w tradycyjny węgierski sposób: religia jest dlań systemem moralnym przechowującym naturalne wartości wzmacniające poczucie narodowe Węgrów. Religia powinna być obecna w programie nauczania szkolnego (alternatywnie z etyką), a związki wyznaniowe powinny brać czynny udział w życiu narodu głownie przez uczestnictwo w akcjach charytatywnych i wychowawczych. Może też być bardzo przydatna w procesie integracyjnym Romów i cieszyć się całkowitą swobodą działania.

Bezwzględnie opiela państwa powinna się rozciągnąć nad wszystkimi materialnymi i duchowymi skarbami kultury węgierskiej, zwłaszcza poza granicami Węgier, a znajdującymi się w ręku rożnych węgierskich wspólnot religijnych.

---

[31] Prawnicy jobbiku omijają w ten sposób niebezpieczna kwestię zjednoczenia politycznego, czyli rewizji granic! [W.B.]

[32] Obecnie parlamentarzyści Jobbiku udzieli wsparcia Szeklerom walczącym o przywrócenie autonomii terytorialnej w Siedmiogrodzie i naklonilki do tego samego posłów rządzącej partii Fidesz. zob: http://www.youtube.com/watch?v=bFAcOMnw4fA, http://www.youtube.com/watch?v=Ts7xuhQ8xcw&feature=related

Co do spraw aborcji należy zwalczać jej społeczne uwarunkowania, a nie penalizować jej ofiary (matki zmuszone do aborcji sytuacją życiową?.

Jobbik dostrzega również problem trudnego startu młodego pokolenia, więc opracował cały szereg posunięć pozwalających mu odnaleźć sens życia i wiarę w siebie.

Zmora Węgier jest stale wzrastająca przestępczość z dużym udziałem młodego pokolenia. Joibbk zamierza z nią walczyć kompleksowo. Po pierwsze usuwając jej przyczyny (likwidacja problemu bezrobocia i promocja trwałych wartości wśród młodzieży) , a po drugie przez zmianę systemu prawa karnego, które obecnie chroni przestępców przed sprawiedliwa karą i demoralizuje ich, albowiem więźniowie nie mają obowiązku pracować na swe utrzymanie. Jednocześnie bezsilność prawa powoduje, że przestępczość polityczna, cygańska i ekonomiczna terroryzuje cale społeczeństwo. Jobbik chce wydać zdecydowaną walkę przestępczości poprzez absolutne przestrzeganie zasady równości wobec prawa (zniesienie zwolnienia za kaucją), zdefiniowania pojecia przestępstwa politycznego, zdecydowanej walki z korupcją, powołania obywatelskiej żandarmerii wyposażonej w uprawnienia pozwalające jej na działanie prewencyjne, ustanowienia "więziennictwa otwartego" dla mniej winnych przestępców i wprowadzenia przymusu pracy w penitencjarnych zakładach zamkniętych.

W sprawach dotyczących bezpieczeństwa wewnętrznego Jobbik proponuje, aby sprawująca je służba działała zgodnie z obowiązującym prawem, służyła wyłącznie interesom narodowym i podlegała kontroli społecznej (komisji parlamentarnej).

W sprawach obronności Jobbik wypowiada się na temat sil zbrojnych. Armia węgierska, działaj praktycznie rozmontowana, powinna się odrodzić w oparciu o wartości narodowe i obywatelskie i powinna mieć wytaczającej siły, aby samodzielnie odeprzeć zewnętrzne zagrożenie. Powinna się ona składać z: liczącej 40 000 ludzi, dobrze wyszkolonej i wyposażonej armii stałej i 10 000 rezerwy. Ponadto powinna być wspierana przez Obronę Terytorialną (honved) liczący 20 000 do 22000 ludzi i ochotnicza Węgierska Gwardie Narodową, której członkowie powinni być „obywatelami w czasie pokoju, a żołnierzami w czasie wojny”. Cala armia powinna być szkolona i wychowywana w duchu narodowym zgodnie z tradycjami węgierskiej wojskowości. Sojusz z NATO powinien się ograniczać do spraw obronnych, a każda akcja zbrojna powinna być zgodna z interesem narodowym Węgier[33].

W polityce zagranicznej Jobbik nie zamierza rezygnować z obecnej strategii europejskiej i związków ze wspólnotą północno atlantycką, lecz ma zamiar uczynić ja o wiele

[33] Dlatego Jobbik potępia obie obecne interwencje NATO: w Iraku i w Afganistanie. zob: http://www.nacjonalista.pl/2010/07/01/wegierski-parlament-jobbik-przeciwko-misji-w-afganistanie.html

bardziej niezależną i dbającą głownie o narodowe interesy. Absolutnym priorytem i polem jej działania musi być z interesem narodowym - Basen Karpacki, który należy w sposób pokojowy spajać i reintegrować oraz Półwysep Bałkański, oraz pilne strzeżenie niepodległości całego rejonu Europy Środkowej. Partnerstwo polityczne z Rosja jest również możliwe, jeśli przyniesie Węgrom wymierne korzyści ekonomiczne i narodowo-polityczne. Przede wszystkim należy jednak nawiązać bezpośrednie kontakty z rejonem Daleko Wschodniej i Południowo-Wschodniej Azji, czyli z regionem, w którym skupia się dziś najistotniejsza część światowej produkcji. Ze Stanami Zjednoczonymi należy utrzymywać stosunki bilateralne oparte na zasadach równorzędnego traktowania z uwzględnieniem węgierskiego interesu narodowego. Węgry powinny też utrzymywać jasne i szczere stosunki z państwami arabskimi i krajami islamu, z którymi nie maja żadnego bezpośredniego konfliktu. Węgry powinny wspierać, a nawet wręcz współuczestniczyć w procesie tworzenia Państwa Palestyńskiego i starać się przy tym o zapienienia właściwych warunków życia i rozwoju Chrzescijan w Ziemi Świętej. Ponadto Węgry powinny utrzymywać serdeczne więzy z państwami Zachodniej, Centralnej i Wschodniej Azji kontynuując starożytne tradycje turańskiego dziedzictwa. Na tej zasadzie powinny układać stosunki z Chinami, Japonia, Kazachstanem i Turcją. Jobbik jest także zainteresowany pogłębieniem współpracy środkowoeuropejskiej (nawet ze swymi bezpośrednimi sąsiadami) pod warunkiem respektowania przez nich praw Węgrów zamieszkujących na ich terytorium.

Osobny rozdział poświęca Jobbik Unii Europejskiej. Według Jobbiku UE i Europa nie są jednym i tym samym, pomimo, iż propaganda demoliberalna nieustannie stara się zatrzeć różnicę miedzy tymi pojęciami. Europa bała się zawsze zbiorem niezależnych państw i jedność polityczna jest sprzeczna z jej historyczna tradycją i tysiącletnim doświadczeniem. Kultura europejska wspiera się na trzech filarach: greckiej myśli, rzymskim prawie i moralności chcrzescicjańskiej. Według Jobbiku Europa nie tylko bazuje na tych wartościach, ale powinna je kontynuować. Traktat Lizboński jest natomiast ich zaprzeczeniem i jest im zdecydowanie wrogi wprowadzając jakieś nowe Stany Zjednoczone Europy zupełnie różniące się od koncepcji tradycyjnej Europy Narodów, do której Węgry niewątpliwie należą. Przynależność do UE przyniosła pewne wymierne korzyści narodowe: dostarczyła narzędzia do umocnienia więzi między Węgrami z Republiki Węgierskiej i Węgrami żyjącymi za granicami kraju. Jednakże nie posunęło w sposób znaczący postępów autonomii Węgrów, należnej im wg praw człowieka i ograniczyło suwerenność państwa. Obecny system UE jest skrajnie antydemokratyczny. Czyni on Węgry poddanym ponadnarodowej kooperacji, która wyzyskuje je wg własnego uznania, a ponadto trawi ja nieuleczalna polityczna korupcja.

Jobbik był przeciwny akcesji do EU i widzi, że jego obawy się spełniły. Pragniemy nadal uczestnictwa w europejskiej wspólnocie narodów, ale nie widzimy przyszłości Węgier w zjednoczonym państwie europejskim, as, co więcej nie widzimy przyszłości takiego państwa. W chwili obecnej musimy podnieść sprawę węgierska bez oglądania się na UE i dotyczy to przede wszystkim węgierskiej wspólnoty żyjącej w rozproszeniu i odciętej od ojczyzny, a także ofiar dekretów Benesza[34].

W czesci końcowej program Jobbiku poruszał szereg zagadnień konstytucyjnych, prawnych, dotyczących praw człowieka i samorządu lokalnego, ale nie ma potrzeby , aby je przytaczać, gdyż w zasadzie proponowane w nich rozwiązania nie maja bezpośredniego związku z ideologią Ruchu i nie odbiegają od standardowych rozwiązań europejskich.

Jedynym wyjątkiem jest sprawa szczególnego statusu Korony św. Stefana, która ma wg Jobbiku zostać konstytucyjnie uznana za symboli państwa i jedności narodu węgierskiego, co nawiązuje do przedwojennej koncepcji Beli Appony'ego[35].

W przytoczonym powyżej oficjalnym programie Jobbiku, który zapewnił tej partii niewątpliwy sukces w ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych trudno się doprawdy doszukać elementów nazizmu, antysemityzmu i rasizmu, która zarzucajka mu nieomal cała prasa demoliberalna po obydwu stronach Atlantyku. W świetle dokumentu programowego ideologia Jobbiku jest konserwatywna i oparta na zasadzie charakterystycznego dla myśli węgierskiej solidaryzmu społecznego widocznego już w XIX wiecznych koncepcjach hrabiego, Secheny'ego, zwanego „ Największym z Węgrów"·. Jest wprawdzie wyraźnie antyglobalistyczna i anty demoliberalna, ale szanuje ona zasadę własności prywatnej i uważa za fundament społeczeństwa tradycyjną rodzinę, co wyklucza rzekomy „krypto komunizm" zarzucany jej ze strony środowiska byłych komunistów, a dziś biznesmenów. Niewątpliwie program Jobbiku piętnuje ekonomiczne panowanie obcych, ponadnarodowych gremiów nad narodem węgierskim, ale ewentualna identyfikacja owych „obcych" z Żydami nie wynika wcale z lektury tekstu i może być tylko nadgorliwa interpretacja ze strony „przeczulonych" na tym punkcie mediów. Natomiast częsty zarzut „populizmu:" nic nie znaczy, gdyż jest to nieokreślony termin, którym demoliberałowie określają każdego, kto jest innego zdania niż oni sami. A jednak, mimo, że zaprezentowany powyżej program nie jest antysemicki, rasistowski, ani ludobójczy i nie nawiązuje w żadnym punkcie do złotych myśli Hitlera, a nawet Szalasiego, to jednak pozwala nam zrozumieć wybuch wściekłości ze strony prasy demoliberalnej – Uderza, bowiem w dwa zasadnicze filary potęgi tej opcji: ponadnarodowy

---

[34] zob: http://www.rp.pl/artykul/123643.html i : http://niezalezna.pl/6281-czesi-i-slowacy-1945-1948-1
[35] W.Bator, dz. cyt. 390

system bankowy i wszechwładne media kreujące poprawność polityczną i uzurpujące sobie prawo do orzekania, co jest słuszne, a co niesłuszne, oraz decydujące o tym, kto może być dopuszczony do politycznej elity, a kto ma być z niej wykluczony. Dlatego też elity demoliberalne i wyrażające ich opinie media słusznie uważają Jobbik i podobne mu ruchy za śmiertelnego wroga i przeszkodę w budowaniu „jedynie słusznego" modelu świata.

4. Liderzy

Ruch Na Rzecz Lepszych Węgier grupuje wielu znaczących postaci, lecz w niniejszym artykule skupimy się tylko na jego dwóch głównych liderach[36].

Pierwszym z nich jest obecny przewodniczący Jobbiku **Gábor Vona** urodzony w dniu 20 sierpnia 1978 w miejscowości Gyöngyös jako Gabor Zazrivecz w rodzinie chlopskiej. Antykomunizm wyssał jak sam twierdzi z mlekiem matki, gdyż jego dziadek poległ walcząc z Armią Czerwona w 1944 roku. Od dziecka uzdolniony w kierunku humanistycznym studiował historię i psychologię na Uniwersytecie Eötvösa Loránda w Budapeszcie i tu też rozpoczął w 1999 roku swoja działalność polityczna zakładając prawicowe Kolo studenckie pod nazwą Jobbik. Przez pewien czas współdziałał z ówcześnie rządzącą partią Fidesz i pozostawał w dobrych stosunkach z jej liderem Viktorem Órbanem, który traktował grupę Vony jak młodzieżową przybudówkę swej partii – mająca być czymś w rodzaju zaworu bezpieczeństwa dla rozładowania nacjonalizmu. Wkrótce jednak ich drogi się rozeszły. Przez krotki czas Vona pracował jako nauczyciel historii. W 2003 roku Vona założył rodzinę i zamieszkał w Budapeszcie w dzielnicy Óbuda z żona i synem Benedekiem.. Jego żona jest także aktywną działaczką Jobbiku. Zna dobrze ciężkie warunki życia biednych ludzi, gdyż jego rodzice są emerytami. Gdy w 2006 roku Jobbik przekształcił się w silny ruch społeczny, Vona został wybrany jego przewodniczącym. W 2007 roku stanął na czele paramilitarnej organizacji Magyar Garda zwalczanej zażarcie przez ówczesny rząd socjalistyczny Ferenca Gyurcsany'ego, która została nieprawomocnie rozwiązana decyzja sadu w Budapeszcie w grudniu 2008 roku.

Przygotowując się do wyborów do Parlamentu Europejskiego Vona publicznie zapowiadał pociągniecie do odpowiedzialności karnej ówczesnych premierów – Ferenca

[36] Szczegółówe informacje o Vonie na podstawie: http://hu.wikipedia.org/wiki/Vona_G%C3%A1bor i http://www.vonagabor.hu/, waznym źródłem do prezentacji poglądow G. Vony jest wywiad : http://www.youtube.com/watch?v=k2zc4ex-8U4

Gyurcsany'ego i jego następcę Gordona Bajnala za ich polityczną dzialaność przeciw narodowi węgierskiemu, oraz przestępstwa gospodarcze. Pomimo, ze partia Jobbik była skrajnie eurosceptyczna – Vona zdecydował się na udział w wyborach do parlamentu europejskiego i w wyborach tych jego partia odniosła poważny sukces wprowadzając tam trzech eurodeputpowanych. Obecnie Vona uważa się za „eurorealistę" i głosi, ze EU mogłaby przetrwać, jednakże pod tym warunkiem, że musiałaby się przekształcić w Konfederację Ojczyzn, czyli rola czynnika narodowego musiałaby się w niej bardzo wzmocnić.

Jego prawdziwa obsesja jest zwiększenie poczucia bezpieczeństwa narodu poprzez walkę z przestępczością, co wymagałoby znacznego wzmocnienia sil się policyjnych. Powinny być one uzupełnione przez obywatelska gwardie narodową jak to się dzieje w wielu krajkach zachodnich.

Vona bardzo starannie przygotował się do wyborów parlamentarnych 2010 roku opracowując wraz z Krisztiną Morvai obszerny i wszechstronny program naprawy Węgier, którego główne punkty przytoczono w niniejszej publikacji. W wypadku zwycięstwa wyborczego został desygnowany przez swą partię na stanowisko premiera. Tuż przed dniem rozstrzygającym stwierdził, że nie są to zwyczajne wybory, lecz, ze Węgrzy będą mogli wreszcie po raz pierwszy od 60 lat zadecydować o swoim losie. Po raz pierwszy maja też szansę, aby przestali być we własnym kraju obywatelami drugiej kategorii. Zapowiedział też, ze, gdy zostanie wybrany posłem – pojawi się na sesji inauguracyjnej w pełnym umundurowaniu nieprawnie zdelegalizowanej Gwardii Węgierskiej [37]. W odpowiedzi na to ustępujący premier Ordon Bainai polecił ministrowi sprawiedliwości wytoczenie przeciw Vonie postępowania karnego, lecz ten oświadczył, ze, jeśli czarna kamizelka i biała koszula są niezgodne z prawem, - to gotów jest za ów akt obywatelskiego nieposłuszeństwa ponieść wszelka odpowiedzialność. Ostatecznie Vona dopiął swego i skończyło się na pogróżkach. Po wyborach zjazd partii wybrał go na przewodniczącego klubu parlamentarnego Jobbik, a parlament wybrał go na przewodniczącego Komisji Rolnictwa, oraz podkomisji do uprawy winorośli i winiarstwa.

W parlamencie Vona zabierał wielokrotnie głos w rożnych sprawach. Miedzy innymi potępiając represje stosowane przez Izrael wobec Palestyńczyków i bezprawna akcje militarna przeciw pokojowemu konwojowi tureckiemu niosącemu pomoc humanitarną zablokowanej Gazie, oraz w sprawie traktatu w Trianon i autonomii szeklerskiej w Siedmiogrodzie.

[37] Vona dotrzymał słowa , zob.: ://www.origo.hu/itthon/20110216-vona-gabor-magyar-gardamelleny-jobbik-a-tavaszi-parlamenti-ciklus-elott.html

W czerwcu 2010 roku Vona ujawnił, że rządząca partia Fidesz przygotowuje cały szereg akcji politycznych wymierzonych przeciw jego ugrupowaniu i że Jobbik musi się odtąd liczyć z większym zagrożeniem niż z tym, jakie miało miejsce za czasów rządów socjalistycznych. Nowy premier Órban znajduje się, bowiem pod silna presją zachodnich elit, które domagają się od niego zlikwidowania ruchu nacjonalistycznego jako liczącej się siły politycznej zanim Węgry staną na czele UE. W odpowiedzi na to premier Orbán podtrzymał deklaracje o niedopuszczeniu do publicznej działalności Gwardii Węgierskiej[38].

Obok przewodniczącego Vony najważniejszą osobą w Jobbiku jest Krisztina Morvai – z zawodu prawnik, doskonale wykształcona i świetnie władająca językiem angielskim rodzona budapesztanka , urodzona 22 czerwca 1963 roku [39]. Jej polityczna biografia znacznie odbiega

---

[38] zob: http://www.bibula.com/?p=24489

[39] Źródłem informacji o K.M są: http://hu.wikipedia.org/wiki/Morvai_Krisztina i strona: http://www.morvaikrisztina.hu , http://kronikanarodowa.bloog.pl/id,5118964,title,Swiat-Wegry-Od-feminizmu-do-nacjonalizmu,index.html, oraz następujace publikacje K. Morvai ukazujace drogę ewolucji jej poglądów:

1. *A sértettek támogatása a büntetőeljárásban.* Rendészeti Szemle. 1991/2.
2. *Emberi jogok, jogállamiság és a „visszamenőleges" igazságszolgáltatás.* Jogtudományi Közlöny. 1992/2. 62-71.
3. *Continuity and Discontinuity in the Legal System: What it Means for Women.* UCLA Women's Law Journal. 1994/1.
4. *Gender Discrimination – Related Cases Before the European Commission and Court of Human Rights.* = Promoting Human Rights and Civil Society in Central and Eastern Europe. 1995.
5. *What is Missing the Rhetoric of Choice?* UCLA Women's Law Journal. 1995.
6. *A nemek közötti esélyegyenlőség – a diszkrimináció tilalma. = Egyenlő esélyek és jogharmonizáció. A nemek közötti megkülönböztetés tilalma a nemzetközi kötelezettségek tükrében.* Szerk.: Gyulavári Tamás. Budapest, Munkaügyi Minisztérium Egyenlő Esélyek Titkársága – Integrációs Stratégiai Munkacsoport, 1997.
7. *Magánügy-e a feleségbántalmazás?* Belügyi Szemle. 1998/3. 55-71. *Terror a családban. A feleségbántalmazás és a jog*. Budapest, Kossuth Kiadó, 1998.
8. *Család, állam, előítélet*. Fundamentum.1999/4. 109-112.
9. *A „gyermekekkel szembeni rossz bánásmód" (erőszak, elhanyagolás, visszaélés) Magyarországon az ezredfordulón – büntetőbírósági ítéletek tükrében.* Collega. 2002/3. 13-20.
10. *KITTI Rettegés és erőszak – otthon* Rejtjel Kiadó – ISBN 9637255095

K. Morvai w ocenie obecnych politycznych przeciwników:

1. Megsemmisítő vereséget szenvedett az MSZP, HírTV, 2009. június 7.:
2. ↑ Baló nem vezetheti az MTV választási műsorát, Index, 2009. május 29.
3. ↑ Morvai Krisztina önéletrajzából
4. ↑ A prostitúció elleni mozgalom honlapja
5. ↑ Népszabadság Online: Néhányan újra forradalmat imitáltak

od konsekwentnego antykomunisty i antyglobalisty Vony. Morvai ma ogromne doświadczenie polityczne, jest znaną w świecie obrończynią praw kobiet, praw człowieka, członkiem wielu organizacji międzynarodowych , a obecnie eurodeputowaną do Parlamentu Europejskiego. W swoich poglądach przebyła ogromną ewolucją przebywając długa drogę od lewicowego, kosmopolitycznego feminizmu do radykalnego, prawicowego nacjonalizmu.

Po ukończeniu szkoły średniej ELTE Apáczai Csere János w Budapeszcie studiowała prawo na Uniwersytecie im. Loránda Eötvösa w tym samym mieście. Po ukończeniu prawa na budapeszteńskim uniwersytecie kontynuowała studia w King's College w Wielkiej Brytanii. Jako stypendystka Fundacji Fulbrighta przez rok wykładała prawo na uniwersytecie Wisconsin. Następnie zyskała kwalifikacje sędziowskie, lecz nie podjęła pracy w wymiarze sprawiedliwości i została wykładowczy nią uniwersytecką. Naukę kontynuowała w King's College London, gdzie została doktorem nauk prawnych. W latach 1993–1994 prowadziła wykłady z prawa na University of Wisconsin-Madison, później pracowała dla Europejskiej Komisji Praw Człowieka. Po powrocie na Węgry zaczęła wykładać prawo na uniwersytecie, zajmując się zwłaszcza „ przemocą domową", oraz wszelkimi naruszeniami praw człowieka, a przede wszystkim walką z niewolnictwem seksualnym.

W latach 2003 do 2006 działała w Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie zajmowała się walką z dyskryminacją kobiet oraz obroną praw kobiet palestyńskich. Był to

---

6. ↑ Morvai álláspontja a kirúgása hátteréről
7. ↑ Az Esztertáska alapítói antiszemitázzák Morvait
8. ↑ A CEDAW-ügy a NOL-ban
9. ↑ Morvai vs. Pető Magyar botrány az ENSZ-ben
10. ↑ Morvai visszavág: nem az MSZP, hanem a Fidesz jelölte, kuruc.info, 2009. június 2.
11. ↑ HírTV-Belföld :: Morvai Krisztina vezeti a Jobbik EP-listáját

oraz publiczne wystąpienia K. Morvai:

- Morvai Krisztina hivatalos oldala : http:// www.morvaikrisztina.hu
- ELTE ÁJK adatlapja és publikációi
- Videó: Morvai Krisztina és egy tiltakozó – a Civil Jogász Bizottság a torontói Magyar Házban 2007 őszén

przełomowy moment w jej życiu i karierze, albowiem prawie natychmiast zainteresowała się sprawą przemocy państwa Izrael wobec Palestyńczyków i nie ukrywała z tego powodu swego oburzenia, co wzbudziło protesty rządu Izraela. Kiedy w 2006 nie zyskała kolejnej nominacji rządu węgierskiego do zasiadania w CEDAW (Committee on the Elimination of Discrimination against Women) wróciła do kraju i ponownie zajęła się praca dydaktyczną.

Od tego czasu zaczął się jej konflikt z rządem Gyurcsany'ego , a w jej wystąpieniach pojawiły się akcenty antyizraelskie . Morvai była, bowiem przekonana, że rząd węgierski nie poparł jej nominacji na kolejną kadencje w Komitecie ds. Eliminacji Dyskryminacji Kobiet (CEDAW), w którym reprezentowała Węgry w latach 2003-06, pod naciskiem władz Izraela niezadowolonego z sympatii, jaką okazywała prześladowanym Palestynkom i Palestyńczykom. Wówczas Morvai zareagowała publiczną denuncjację: „Otrzymałam list od rządu, w którym ze zdumieniem przeczytałam, że wbrew poprzednim planom nie zgłosi mnie do komitetu CEDAW na następną kadencję. Co więcej, poinformowano mnie, że Węgry mają inną kandydatkę na to stanowisko - dr Andreę, Peto. Andrea Peto jest działaczką syjonistyczną, założycielką i przywódczynią wpływowej żydowskiej organizacji feministycznej (Esztertáska)". Denuncjacja rozwścieczyła premiera Gyurcsany'ego i liberalne media, lecz okazała się skuteczna - Andrea Peto nie dostała się do komisji i Węgry nie mają tam teraz przedstawicielki.

W tym samym roku kręgi socjalistyczne i liberalne (dotychczas zachwycające się jej feminizmem) rozpoczęły skoncentrowany atak na Morvai, – na który odpowiedziała bardzo ostro zgodnie ze swym temperamentem. W jesieni 2006 roku, w związku z ujawnieniem kłamstw wyborczych premiera Gyurcsany' ego wybuchła fala słynnych antyrządowych demonstracji w Budapeszcie, które zostały brutalnie i krwawo stłumione. Przełomowy wydarzeniem okazała się demonstracja z okazji 5O rocznicy powstania węgierskiego (23 X 2006 roku). Policja przy ich rozpędzaniu wykazała się niezwykłą brutalnością , której ofiarą padli nie tylko demonstrujący młodzi ludzie, ale i uczestnicy oficjalnej demonstracji Fideszu. Pobito wówczas interweniującego posła Fideszu, którego zjecie ukazujące zakrwawioną twarz stało się jedną z ikon protestu. Ponadto funkcjonariusze deptali flagi i godła narodowe niesione prze demonstrantów, czyi dopuścili się ich publicznego znieważenia.

Morvai, która była świadkiem interwencji policji, nie kryla oburzenia i postanowiła działać. „Chciałam pomóc w procesie przywracania nam ludzkiej godności - powiedziała później. - Bo to, co się stało 23 października 2006 roku, poraniło także tych, którym udało się

wyjść cało z wydarzeń. W dalszym ciągu używa języka praw człowieka. - Trzeba uświadomić ludziom, że mają prawa, że mogą swobodnie wyrażać swoją opinię, że mogą wyjść na ulicę, jeśli tego będą chcieli” [40]. Doświadczona w takich sprawach Morvai powołała Społeczny Komitet Prawniczy do zbadania działań policji w czasie zamieszek. Był on odpowiedzią na powołanie przez premiera Gyurcsány'ego komisji pod przewodnictwem Katalin Gönczöl. Raport liczący ponad 250 stron obciążył odpowiedzialnością za wydarzenia premiera, który „był świadom brutalności policji, wiedział o nieproporcjonalnych jej reakcjach na wydarzenia, a przy tym nie tylko nie zarządził zbadania sprawy, ale wręcz nakłaniał i zachęcał dowódców policji do dalszej przemocy i łamania prawa'. Język raportu nie stroni od mocnych wyrażeń. Premier nazwany jest „psychopatą” oraz „dyktatorem niszczącym swój kraj'”. Wg Morvai ma on :”krew na rękach”[41].

Od tej pory Morvai rozpoczęła regularną wojnę ze skompromitowanym rządem i popierają go opcją demoliberalną i stała się sympatyczką Jobbiku: Regularnie brała udział w demonstracjach radykalnej prawicy, które niemal zawsze kończyły się walkami z policją. Była feministka i żona żydowskiego dziennikarza przemiela się w obrończynie Węgier.

Walcząc ze swymi przeciwnikami coraz mniej też przebierała w słowach. Reagując na ataki prasowe, z którymi spotkał się jej raport, zaczęła używać antynomii : „nasi” – „obcy”. Jako doświadczona prawniczka nigdy nie określała wprost, o kogo chodzi, ale aluzje są bardzo czytelne. W liście do jednej z gazet napisała: „Towarzyszowi Megyesi, tak jak i większości was, obcych, nie podoba się, że my, Węgrzy, nie przyjmujemy bez słowa skazania nas na los kolonii, że nie reagujemy na wykład waszego ukochanego szefa Szymona Peresa na temat wykupienia Węgier słowami: szalom, szalom, zapraszamy, prosimy się obsłużyć. (...) Jeśli po 50 latach waszego komunizmu pozostałoby w nas, choć trochę węgierskiego ducha, to po tak zwanej zmianie ustroju wy, obcy, nie rozpakowalibyście waszych legendarnych walizek, które podobno stały gotowe. Nie. Wraz ze swoimi walizkami wyjechalibyście stąd, i to już! (...). Byłoby pięknie, gdyby było, choć trochę prawdy w tym strachu, który podobno wy, obcy, odczuwacie wobec podobno szalejącego tutaj antysemityzmu, faszyzmu itd., (...) Ale wy, obcy, wręcz przeciwnie, najwyraźniej się nie boicie, co więcej, wyzywacie nas od złodziei, a my jesteśmy takimi ofermami, że znosimy to bez słowa. Ale jak długo, drogi towarzyszu Megyesi, droga redakcjo, drodzy obcy? Nie będziemy tego znosić bez końca. Nie i nie! Bo my, szanowny towarzyszu Megyesi, szanowna

[40] http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,53662,7182165,Od_feminizmu_do_nacjonalizmu.html
[41] tamże

redakcjo, szanowni obcy, my mamy tylko jedną ojczyznę. Węgry. To nasza ojczyzna, tu jesteśmy u siebie. Odbierzemy ojczyznę tym, którzy uczynili z niej zakładniczkę!”[42].

Swoje narodowe przebudzenie Krisztina Morvai sama skomentowała w ten sposób, że jest wdzięczna Gyurcsany,emu za to, że przemienił kosmopolityczna feministkę w żarliwą węgierska patriotkę. Ta gruntowna przemiana nie obyła się jednak bez ofiar, gdyż skutkiem jej był rozpad małżeństwa Morvai. Jej mąż – węgierski żyd i reporter telewizji rządowej odciął się zdecydowanie od poglądów żony, co zakończyło ich związek. Ponieważ jednocześnie wyraził jednak solidarność rodzinną z żoną –Morvai odpalaciła mu tym samym i oświadczyła: „Częścią naszej rodziny jest trójka dzieci. Trzeba ponieść ofiary, by wiedziały, co to jest moralność. W niejednej rodzinie węgierskiej małżonkowie nie zgadzają się w kwestiach politycznych. Błędem byłoby traktowanie moich wypowiedzi jako poglądów męża, oględnie mówiąc. Żyjemy w czasach próby”[43].

Przed wyborami do Parlamentu Europejskiego w 2009 roku przewodniczący Jobbik Gábor Vona zaoferował jej pierwsze miejsce na liście wyborczej i Morvai propozycję przyjęła. W ten sposób i ona, i partia stanęły przed szansą wejścia do wielkiej polityki. Szansa okazała się wielka wygraną, a Morvai, pomimo iż oficjalnie nie jest członkiem ruchu stała się odtąd jego najbardziej rozpoznawalna twarzą. Na ówczesnym plakacie wyborczym dawna feministka - Krisztina Morvai prezentowała się ubrana w attylę, czyli tradycyjną szamerowaną węgierską kurtkę. Ubiór ten, noszony dawniej wyłącznie przez mężczyzn, a uważany powszechnie za narodowy symbolizuje długą drogę, którą przeszła od fascynacji nowinkami z Zachodu do zażartej obrony węgierskości. Drogę, te przeszła zresztą większość dzisiejszego węgierskiego społeczeństwa.

Krisztina Morvai wyróżnia się bezkompromisowością i najdalej posuniętą bezlitosną szczerością w wypowiadaniu poglądów. W liście do lewicowej gazety powiada wprost: „ Nie dopuscimy ,aby Węgry nie stały się drugą Palestyną”[44]. W jej tej publikacji, podobnie jak i wielu innych wystąpieniach rzuca ona śmiałe hasła będące wprost deklaracja wojny z elitą demoliberalną i globalizmem: Węgry mają być dla Węgrów, nie potrzeba im żadnych zagranicznych korporacji. Siłą napędową gospodarki ma być rolnictwo, prywatyzację należy zrewidować i odebrać ukradzioną własność. Kredytów Węgry nie powinny dalej spłacać i

[42] tamże
[43] tamże
[44] tamże

wyzwolić się z niewoli kredytowej, „wystarczająco dużo zostało oddane". Węgry mają wszelkie dane, by odnieść sukces, dlatego wybrały je sobie zagraniczne potęgi. Jeśli Węgrzy nie zdołają obronić swej ziemi, „z kraju zrobi się Palestyna i trzeba będzie wystąpić z Unii".

Jako eurodeputowana Morvai liczy na to, że w Parlamencie Europejskim znajdzie partnerów z innych krajów, którzy „podzielają jej troskę o prostego człowieka, i że współpracując z nimi, będzie zmieniać Unię"[45].

Przed wyborami parlamentarnymi w 2010 roku roku Morvai została wysunięta prez. Jobbik jako kadydatka na stanowisko prezydenta Republiki Węgierskiej [46]. Ona też współtworzyła i przetłumaczyła na język angielski prezentowane w niniejszym artykule tezy programowe.

Na koniec, aby ukazać temperament polityczny Krisztiny Morvai oraz sposób argumentacji, jakie stosują media demoliberalne w walce z Jobbikiem przytoczymy jej wywiad z reporterem, polskiej „Gazety Wyborczej"[47]:

„ Jacek Pawlicki: Wstęp: Z Morvai, która ma być także kandydatem Jobbiku na prezydenta, spotykam się przed wiecem w mieście Budakeszi, 10 km od Budapesztu. Patrzę, jak krótko ostrzyżeni kilkunastoletni chłopcy zakładają mundurki Gwardii Węgierskiej będącej postrachem dla Romów. Morvai znakomitą angielszczyzną wykłada, czym jest dla niej Jobbik.

Jacek Pawlicki: Jak pani, obrońca praw człowieka, może być twarzą kampanii takiej partii?

Krisztina Morvai: - Kiedy dwa lata temu przywódca Jobbiku Gabor Vona zaproponował mi, abym kandydowała do Parlamentu Europejskiego z list jego partii, byłam niezależnym prawnikiem działającym na rzecz praw człowieka. Zanim się zdecydowałam kandydować, obejrzałam na YouTube debaty w Strasburgu o traktacie z Lizbony. Zobaczyłam, jak każdego, kto był przeciw, nazywano faszystą, nazistą czy ekstremistą. Tak to już jest, że kiedy się w dzisiejszych czasach sprzeciwiasz status quo i walczysz z tzw. Imperium, spadają na ciebie wyzwiska.

[45] http://www.morvaikrisztina.hu/
[46] http://wyborcza.pl/1,75477,7746545,Wojna_wegierskiego_Jobbiku.html
[47] http://wyborcza.pl/1,75477,7746545,Wojna_wegierskiego_Jobbiku.html

Odchodzący premier Gordon Bajnai powiedział, że Jobbik to potwór, który zagraża demokracji?

- Nie sądzę, aby ludzie z węgierskiej partii socjalistycznej mieli prawo nazywania kogokolwiek potworem. Bo to oni 23 października 2006 r. kazali strzelać do ludzi świętujących na ulicach 50. rocznicę rewolucji 1956 r. [tamtego dnia policja rzeczywiście brutalnie rozpędziła demonstrujących przeciwko rządom socjalistów]. 14 osób odniosło wówczas poważne rany, wśród ofiar byli i sparaliżowani, i z ranami postrzałowymi. Rozpoczęły się setki spreparowanych postępowań sądowych wobec demonstrantów.

- Jobbik ma opinię partii rasistowskiej i antysemickiej.

- Mógłby pan zacytować jedną naszą antysemicką wypowiedź?

-Niedawno na okładce „Barikad", pisma Jobbiku, widziałem górującą nad stolicą figurę św. Gellerta (jeden z symboli Budapesztu) z żydowską menorą w dłoni. I zdanie: „Budapeszcie, obudź się! Czy to jest to czego chciałeś?".

- Chodziło tzw. izraelskich inwestorów, którzy lokują pieniądze na Węgrzech, oraz o izraelskie samoloty, które nielegalnie wleciały w węgierską przestrzeń powietrzną [w połowie marca dwa izraelskie samoloty przeleciały w ramach ćwiczeń na niskiej wysokości nad Budapesztem, węgierski premier o tym nic nie wiedział]. A przecież to izraelski prezydent Szymon Peres powiedział: Wykupimy Węgry. Cieszyłby się pan, gdyby przywódca innego kraju mówił, iż wykupi pana ojczyznę?

Czyli Jobbik nie jest partią antysemicką?

- Nie.

A Cyganie, o których mówicie cały czas? Czemu stanowią dla was taki problem?

- Romowie to największa mniejszość na Węgrzech. Żyje tu już trzecie pokolenie Romów, które cierpi z powodu bezrobocia, niedostatków edukacji i opieki rodzicielskiej. Ci ludzie są

na garnuszku państwa, zamiast zająć się jakąś pracą. To rodzi napięcia. System pomocy społecznej trzeba zreformować tak, aby ludzie zdolni do pracy mogli pracować i mieli tę pracę.

A Jobbik nie wytwarza napięć, wysyłając na ulice paramilitarną Gwardię Węgierską, która ma bronić obywateli przed Cyganami? Romowie boją się gwardzistów.

- Jedni się boją, inni nie. Wśród Romów też są ofiary przestępstw.

Nie wszyscy Romowie to złodzieje...

- I ci porządni Romowie są zadowoleni z Gwardii Węgierskiej. Węgrzy stali się bezradni wobec przestępstw, nie ma polityki prewencji. Tylko niewielka mniejszość może sobie pozwolić na kupienie bezpieczeństwa - ci ludzie żyją w zamkniętych osiedlach, zatrudniają ochroniarzy, Miliony na wsi są narażone na przestępstwa, wśród nich Romowie.

I paramilitarna Gwardia to jest to bezpieczeństwo?

- Czy zna pan przypadek, kiedy członkowie Gwardii dopuścili się przemocy?

Podoba się pani, że na pani wiec przyszli 14-, 15-letni chłopcy w mundurach gwardyjskich? Dzieci powinno się trzymać z dala od polityki.

- Niech pan ich zapyta o zdanie.

Mundury to forma patriotyzmu?

- Tak. Chodzi o stawianie czoła poczuciu słabości i bezbronności, które napawało Węgrów przez ostatnie 20, a nawet 60 lat... Kiedy 23 października 2006 r. brałam udział wraz z dziećmi w obchodach rocznicy rewolucji 1956 r., a oni zaczęli do nas strzelać, poczułam, że potrzebujemy ochrony. Tak nie może być, że nasza policja strzela do nas na rozkaz komunistów!

I Gwardia Węgierska ma być taką ochroną?

- Tak.

Premier Bajnai oskarżył was o to, że nadużywacie demokracji i wolności, że nie szanujecie konstytucji.

- Socjaliści będący bezpośrednimi spadkobiercami komunistów od 2006 r. rozpędzają każdą demonstrację przeciwko ich władzy i nadużyciom demokracji, jakich się dopuszczają. Co więcej, chcieli przywrócić dyktaturę, którą uważają za naturalną. A wolność do zgromadzania się i wyrażania opinii przez innych nazywają naruszeniem demokracji.

Wspiera pani Jobbik, by bronić praw Węgrów przed dyktaturą socjalistów?

- Tak się to zaczęło. Od wielkiego protestu.

Ale teraz czasy protestu przeciw establishmentowi się kończą, idziecie do establishmentu, czyli parlamentu. Pani już jest eurodeputowaną i walczy pani z traktatem z Lizbony, który jest już częścią unijnej rzeczywistości. Czy to nie jest schizofrenia?

- Gdybyśmy mieli dość siły w parlamencie węgierskim, zatrzymalibyśmy traktat.

Ale nie będziecie mieli, bo Fidesz, który wygra wybory, wyklucza koalicję z wami.

- Wcześniej czy później ludzie zrozumieją, że Fidesz to część establishmentu walczącego o federalne państwo w Europie, europejskie imperium, w którym państwa narodowe stracą swą tożsamość i niepodległość. W czasie negocjacji z UE Fidesz zgodził się na sprzedaż ziemi cudzoziemcom od 2011 roku.

To wciąż taki problem dla Węgrów?

- To straszliwa niesprawiedliwość, że ludzie z krajów o PKB cztery-pięć razy wyższym niż węgierski mogą kupować naszą ziemię. To jest kolonializm!

To nie kolonializm, tylko unijny rynek i jego swobody, z których wszyscy w Unii korzystają.

- Nikt nas o to nie pytał, nikt nam nie uświadomił zagrożeń. Była tylko kampania na "tak" dla Unii.

Czyli dla Polski, Czech i Węgier byłoby lepiej, gdyby pozostały poza Unią?

- Nie, ale Unię trzeba zreformować. Powinna być luźnym związkiem państw narodowych, które są suwerenne w działaniu i niepodległe.

W programie Jobbiku jest zdanie, że celem powinien być powrót do autonomii Węgier. Co to znaczy?

- Nie było autonomii. Artykuł 1 Deklaracji ONZ o prawach społecznych i politycznych mówi, że każdy naród ma prawo do stanowienia o swym losie, znaczy to także, że sam może decydować o postępie społecznym i ekonomicznym. Od zmiany systemu Węgry nie miały tego prawa. Nikt nie pytał ludzi, czy chcą kapitału zagranicznego, czy życzą sobie inwazji koncernów międzynarodowych.

Zmieniając gospodarkę z nakazowo-rozdzielczej na rynkową trzeba było brać to pod uwagę.

- Nie chodziło nam o system, w którym nie ma węgierskiej gospodarki, tylko koncerny międzynarodowe. Wchodząc do UE, musieliśmy otworzyć rynek w 100 proc., ale otrzymaliśmy tylko 25 proc. wsparcia rolnego, które przysługiwało starym państwom. To sprawiedliwe? Koncerny wykupiły węgierskie przetwórstwo. Dziś Węgry są zalewane zagranicznymi towarami spożywczymi, a węgierskie rolnictwo umiera.

I Jobbik pójdzie na wojnę z zachodnim kapitałem?

- Tak. Drobny rolnik i przedsiębiorca w Polsce czy we Francji myśli o tym podobnie. Jesteśmy przeciw globalizacji, ale za lokalizacją, czyli przenoszeniem produkcji na poziom lokalny, za prawem ludzi o decydowaniu o swym życiu. Nie chcemy, aby Bruksela czy WTO zabierały naszą władzę.

W waszym programie wyczytałem, że chcecie przeorientować politykę zagraniczną na

Wschód, ściślej związać się z Kazachstanem?

- No i co w tym złego?

Przecież Węgry należą do rodziny euroatlantyckiej i w niej jest nasza przyszłość...

- Nie chodzi tylko o Kazachstan ale i Rosję czy kraje arabskie. Co do rodziny euroatlantyckiej, to w tej rodzinie mamy pozycję niewolników. Może Węgrzy mają tego dosyć."

Podsumowasnie : Ocena i perspektywy

Ruch Jobbik wyrosły na fali buntu przeciw globalistycznej wizji świata narzucanej przez wszechobecną demoliberalną „poprawność polityczną" jest niewątpliwie najmłodszym dzieckiem węgierskiego nacjonalizmu i w zadziwiający sposób łączy ze sobą dwa zdawałoby się nieprzystawalne tendencje: nostalgie za dawnymi, potężnymi, przetrianońskimi Węgrami i pragmatyczna dążność do poprawy obecnej kryzysowej rzeczywistości, która odbiera sens istnienia nie tylko jednostkom ludzkim, ale i całym społeczeństwom.

Prawdą jest, że polityczny sukces ostatnich lat zawdzięcza głównie postępom kryzysu finansowego, który dotknął Węgry w szczególnym stopniu i obnażył słabość wszechwładnej dotąd ideologii demoliberalnej, oraz cynizmowi, bucie i głupocie politycznej socjalistycznej ekipy rządu Ferenca Gyurcsany'ego, który nie tylko swymi poczynaniami pogłębił i tak ciężkie położenie ekonomiczne kraju, lecz ponadto publicznie obraził wszystko, co naród węgierski uważa za świętość.

Fakt, że w konflikcie miedzy rządem nie wahającym się użyć brutalnej siły do rozprawy z przeciwnikami politycznymi, cala elita polityczna Europy i świata, której z ust nie schodzą „prawa człowieka" stanęła po stronie prześladowcy i tyrana przeciw bezbronnej ofierze - dostatecznie zraził Węgrów do wszelkich instytucji tego typu i również zadziałał na korzyść Jobbiku. Ale formacja polityczna Gábora Vony nie wyrosła nagle, lecz jest ona w sensie duchowym dalszą częścią fenomenu odrodzenia narodowego węgierskiej młodzieży, jakie obserwujemy przynajmniej od dwudziestu lat. Bez owego odrodzenia, bez wyzwolenia

się młodego pokolenia z narzucanych im przez media kosmopolitycznych wzorów kulturowych – taka formacja polityczna jak Jobbik nie miałaby szansy na zaistnienie jako organizacja masowa i ograniczyłaby się (jak to jest gdzie indziej) do niewielkiej grupy działaczy, których łatwo byłoby marginalizować. Dziś Jobbik stał się nie tylko poważna sila polityczną na Węgrzech, lecz także wzorem do naśladowania dla starszych od niej organizacji nacjonalistycznych w Europie Środkowej, które starają się nawiązać z nim bezpośredni kontakt.[48]

Spektakularny sukces Jobbiku spowodował jednak gwałtowną reakcje sił socjalistycznych i liberalnych na całym świecie i ogromny nacisk na węgierską ekipę rządzącą, aby wyeliminowała ten nurt polityczny z życia społecznego i zawróciła Węgry na jedynie słuszną drogę demokracji liberalnej i poprawności politycznej. Wydaje się, że do takiej walki Jobbik jest od dawna przygotowany i odpowiada na ataki umiejętnie demaskując przeciwnika i wykazując mu jego ignorancję.

Jak zakończy się ta walka?

Wydaje się, że wynik jej nie zależy od ruchu samego Jobbiku, lecz od działań rządzącego ugrupowania Fidesz[49], który mimo spektakularnego zwycięstwa w wyborach parlamentarnych 2010 roku znajduje się w ciężkiej sytuacji:

Z jednej strony kręgi liberalne wykorzystując ostry kryzys i zadłużenie Węgier, a także szantażując opierającego się MFW premiera Orbána bojkotem rozpoczynającego się właśnie ich przewodnictwa w UE naciska, aby wykazał się on stanowczością w walce z „faszystowskim ugrupowaniem Jobbik” i udowodnił swoja „europejskość”, (czyli złożył hołd panującej w UE liberalnej formacji ideologicznej), zaś z drugiej – nieustępliwy opór międzynarodowych grup finansowych i wspierającej je prasy demoliberalnej wobec wprowadzanych przez niego, a oczekiwanych przez społeczeństwo reform – popycha go w kierunku podjęcia antyglobalistycznych pomysłów, a nawet nacjonaliostycznej retoryki Jobbiku[50].

---

[48] Np. Młodzieży Wszechpolskiej http://mw.org.pl/index.php/2010/06/spotkanie-z-dzialaczem-jobbiku/

[49] Stosunek Fideszu do Jobbiku ewoluował w ciagu ostatnich lat zmieniajac się od przyjaznego , nieomal sojuszniczego (zob: http://www.lewica.pl/?id=5755) do wrogiego , wynikajacego z faktu, że jest on postrzegany jako potencjalna konkurencja. (wikileaks: http://www.stormfront.org/forum/t772782/).

[50] Konflikt z Międzynarodowym Funduszem Walutowym zakończony odrzuceniem przez Węgry proponowanego programu naprawczego kosztem najsłabszych grup społecznych (np.

Również i Węgrzy żyjący na ziemiach odciętych traktatem w Trianon mają serdecznie dość czekania na przyznanie im przez rządy państw zaborczych należnych praw i uważają węgierska rezydencje w UE za najlepszy czas do załatwienia sprawy ich autonomii terytorialnej. Oczekują wiec wsparcia ze strony Budapesztu i Órban naciskany oddolnie przez własne społeczeństwo. Zmobilizowane przez młodych nacjonalistów nie może im tego wsparcia odmówić.

To z kolei powoduje kolejne oskarżenia o nacjonalizm, szowinizm i rewizjonizm ze strony rządów zainteresowanych państw i wspierającej je międzynarodowej „opinii publicznej", czyli demoliberalnych mediów. Miedzy tymi naciskami nie da się znaleźć wyjścia pośredniego i premier Órban będzie musiał niebawem wybierać miedzy pokusą pozyskania sympatii demoliberalnych mediów i elit UE, a utratą sympatii i poparcia ze strony własnego narodu, który powierzył mu rządy ufając, iż antynarodowa, demoliberalna epoka ostanich dwudziestu jeden lat odeszła w przeszłość.

Jeśli Órban wybierze sympatie swego narodu i nie zawiedzie jego oczekiwań, to z pewnością narazi się UE i opinii publicznej „postępowego świata", ale marginalizuje ruch Jobbiku, który wyda się Węgrom w tej sytuacji zbędny. Jeśli zaś zgodnie z oczekiwaniami UE zawiesi swoje reformy, ugnie się przed presją MFW i zaatakuje Jobbik – to straci swych wyborców i postawi się szybko w sytuacji niesławnego socjalistycznego poprzednika – zaś młodym i prężnym nacjonalistom Gabora Vony utoruje drogę do zwycięstwa następnych

---

http://www.polskatimes.Pl/magazynthetimes/308532,orb-n-ostro-postawil-sie-swiatowej-finansjerze-i-obiecuje,id,t.html), oraz przystąpienie do oczekiwanych przez węgierskie społeczeństwo reform zostały odebrany przez UE jako posunięcia autorytarne i populistyczne wrogie liberalizmowi, demokracji i idei wolnego rynku (czyli dyktatowi wielkich międzynarodowych korporacji bankowych), co spowodowało bezprecedensowe ataki euroliberałów nie tylko na rząd Orbána, ale wręcz na Węgry (np.: http://www.polskatimes.pl/magazynthetimes/351587,czy-viktor-orb-n-chce-zmienic-wegry-w-nastepna-bialorus,id,t.html.). Międzynarodowa eurolewica nie może również wybaczyć Fideszowi ataku na demoliberalne media , których wszechwładzę informacyjną i opartą na socjotechnice miała ukrócić nowa ustawa prasowa. Na gwałtowną reakcje środowisk euroliberalnych (http://wiadomosci.wp.pl/kat,1023303,title,Zaklejone-usta-w-PE---premier-Wegier-w-ogniu-krytyki,wid,13051384,wiadomosc.html) w parlamencie EU premier Węgier odpowiedział; w sposób równie emocjonalny i twardy (http://lubczasopismo.salon24.pl/nieuczesane/post/271317,orban-w-europarlamencie-obrona-ustawy-medialnej), co zdumiało euroliberałów przyzwyczajonych do łatwych zwycięstw i rozzuchwalonych panującą zasadą poprawności politycznej. Wściekłość przedstawicieli opcji liberalnej była tak wielka, że zaatakowali oni nie tylko premiera, ale i Węgrów zarzucając im wprost rasizm, ksenofobię i antysemityzm (http://www.acontrario.pl/viewtopic.php?t=958&p=6650), co jest tym zabawniejsze, że Orban postrzegany jest w srodowisku węgierskim jako polityk miarkowany i proeuropejski, zaś Jobbik oskarza go niejednokrotnie o filosemityzm i wrogość do swego ugrupowania. Nie ulega jednak wątpliwości, że wiele mysli zawartych w programowej ksiażce Viktora Orbána – *Ojczyzna jest jedna* (wyd. Fronda, Warszawa 2010) pokrywa się z ideami zawartymi w programie konkurencyjnego Jobbiku , choć podane są one w ostrożniejszej formie.

wyborach parlamentarnych: Jobbik z pewnością nie przejmie się groźbami prawnymi, działania poprawne nagłośni, a próby „wykluczenia politycznego” obróci na swoją korzyść.

Polscy analitycy i ideolodzy oceniając obecną sytuacje polityczna na Węgrzech popełniają zwykle zasadniczy błąd „polonizując” ją, co prowadzi do mylnych wniosków. Polska prasa demoliberalna porównuje często Fidesz do PiSu, zaś Jobbik uważa za skrzyżowanie Samoobrony Leppera z LPR em Giertycha. (Za jedyna zasługę Jarosława Kaczyńskiego uważa wyeliminowanie polityczne nacjonalistów LPRu i populistów Leppera i oczekuje tego samego od Victora Órbana. Kiedy to się stanie – jak mówi przysłowie – „Murzyn może odejść” i rządy powrócą w ręce pożądanej przez te media formacji).

Na Węgrzech sytuacja wygląda jednak inaczej: Fidesz jest obecnie jedyną partią centroprawicową i nie jej czym zastąpić na scenie politycznej. Rozgromieni i skompromitowani liberałowie znajdują się poza parlamentem, zaś jeszcze bardziej znienawidzeni socjaliści nie maja szans odrobienia strat politycznych w ciągu najbliższego dziesięciolecia.

W tej sytuacji nagły upadek rządów Fideszu mógłby jedynie przyśpieszyć zwycięstwo nacjonalistów w przedterminowych wyborach, a więc nie przyniósłby opcji demoliberalnej żadnej korzyści. Tak wiec jest ona „skazana” na Órbana i jego Fidesz. Z kolei Jobbik Vony rożni się ogromnie zarówno od Samoobrony, jak i LPRu. Jego działacze są to świetnie wykształceni, młodzi ludzie, wyrosili w latach propagandy demoliberalnej i przez to ogromnie na nią wyczuleni i uodpornieni. Inni jak Krisztina Morvai maja ogromne doświadczenie polityczne i prawne i nie da się ich wciągnąć w żaden skandal, ani aferę.

Órban nie może ich też wymanewrować przez przejecie elektoratu i rozgrywki wewnątrz koalicyjne, gdyż Jobbik nie jest w koalicji z Fideszem. Pozostaje, więc ewentualnie otwarta walka, na która jednak w chwili obecnej (gdy Orbán znajduje się w niełasce UE) nie może sobie pozwolić.

Bogdan Suchodolski

Dusza niemiecka w świetle filozofii

Przeciw religii chrześcijańskiej

Walka z racjonalizmem i empiryzmem nie oznaczała w Niemczech obrony stanowiska religijnego. W zakresie filozofii wywodzącej się z przeżyć religijnych Niemcy od wieków miały bardzo mało do powiedzenia. Wspaniały rozwój filozofii średniowiecznej dokonywał się poza Niemcami, również i w czasach późniejszych ten przysłowiowy naród filozofów nie wydał nikogo, kto mógłby się chociaż częściowo mierzyć z myślicielami tej miary co Pascal, Newton lub Kierkegaard. Również i wielka poezja niemiecka nie dawała nigdy wyrazu głębszym przeżyciom religijnym.

Stwierdzając ten negatywny stan rzeczy wywołać możemy pewne zastrzeżenie i wątpliwości, bowiem zainteresowania metafizyczne wydają się wielu ludziom zasadniczą cechą psychiki niemieckiej. Sami Niemcy zresztą najczęściej to podkreślają. ale dla wiernego jej scharakteryzowania jest rzeczą wielkiej wagi dokonać rozróżnienia między przeżyciami religijnymi a przeżyciami metafizycznymi. Jakkolwiek są to przeżycia pokrewne, nie są one jednak identyczne, a stosunki, jakie między nimi zachodzą, bywają różne. Najczęstszy i najbardziej naturalny jest ten, w którym rozmyślania metafizyczne wywodzą się bezpośrednio z doświadczeń religijnych. Możliwy jest jednak i taki przypadek, w którym filozofia o treściach metafizycznych budowana jest przeciw religii. Religia mianowicie wydaje się jakąś właściwością czasów zamierzchłych, niegodną pełnego i dojrzałego człowieczeństwa. Ludzkość wyrastając z okresu swego dzieciństwa powinna wyrzekać się religii i tworzyć filozofię.

Taki właśnie typ stosunku między religią i metafizyką jest charakterystyczny dla Niemców. Pierwszym wyrazem tego stanu rzeczy jest okres reformacji, w którym oderwanie się od katolicyzmu stało się jednocześnie zezwoleniem na snucie własnych zapatrywań metafizycznych. Jak silną była ta tendencja, świadczyć o tym może fakt, że nawet Boehme był raczej metafizykiem konstruującym coś w rodzaju systemu filozoficznego, obejmującego w wielkiej mierze zagadnienia filozofii przyrody, niż mistykiem dającym wyraz przeżyć wewnętrznych i swej duchowej łączności z Bogiem.

Szczególne wszakże natężenie tej tendencji przypada na okres początków XIX stulecia. Najgłębszym życzeniem i najgłębszą ambicją filozofów niemieckiego idealizmu jest stworzenie filozofii, która by zastąpiła przestarzałą religię. Do tego celu zmierza Fichte,

walcząc zarówno z ateizmem jak i z oficjalną religią, usiłując stworzyć system filozoficzny, który by przynosił człowiekowi to wszystko, co mu dawała dotychczas religia, ale który by równocześnie mógł być przyjmowany i uzasadniany przez rozum.

Rozwój filozoficzny Hegla ma swe źródło w młodzieńczych studiach biblijnych i rozmyślaniach religijnych, a system jego filozofii, zwłaszcza zaś historiozofii z jego pojęciami ducha obiektywnego i idei – jest wynikiem pragnienia, aby przekonać, iż świat i dzieje mają sens i wartość same w sobie. Z zupełną przeto słusznością jeden z współczesnych filozofów hitlerowskich Alfred Bäumler nazwał filozofię Hegla „teodyceą bez Boga". Również i dla Schopenhauera, który był skądinąd przeciwnikiem Hegla, filozofia stoi wyżej niż religia. Schopenhauer nie odrzuca jej wprawdzie uznając jej wartość dla tłumu, ale właśnie i tylko dla tłumu.

Ludzie, którzy się wznoszą ponad poziom przeciętności, sięgać będą zawsze po mądrość filozoficzną, i dla takich właśnie ludzi stwarza Schopenhauer swój system filozoficzny, który ma im przynieść nie tylko rozwiązanie zagadki bytu, ale który również ma formować ich postawę wobec życia.

O tym wszakże, jak silną była w Niemczech tendencja ku stworzeniu filozofii, która by zastąpiła religię, świadczy najjaskrawiej przykład Marksa i socjalistów niemieckich. Podejmują oni nie tylko walkę z religią i Kościołem – ale nurtowani od wewnątrz jakimś urazem, można by powiedzieć kompleksem religijnym, pragną w swych pismach stworzyć religię nową. To, co w socjalizmie francuskim miało być tylko społecznym dopełnieniem chrześcijaństwa, wedle socjalizmu niemieckiego miało się stać zupełnie nową doktryną. Uczynienie z pojęć „proletariatu", „materializmu dziejowego" i „postępu" jakiejś nowej, naukowej, monistycznej religii było ambicją socjalistycznych pisarzy niemieckich, jak o tym świadczy działalność literacka niezmiernie popularnego w robotniczych kołach niemieckich pisarza, Józefa Dietzgena.

Tendencje, o których mówimy, w sposób najbardziej jaskrawy ujawniły się oczywiście w postaci filozofii Fryderyka Nietzschego.

Ten uczeń Kanta i Schopenhauera i kontynuator Fichtego ogniskował w sobie wszystkie te tendencje antyreligijne. Przykład Nietzschego ilustruje typowe dla umysłowości niemieckiej połączenie krytyki religii z tworzeniem nowej metafizyki.

O ile na Zachodzie krytyka religii miała charakter racjonalistycznego obalania przesądów w celu ofiarowania człowiekowi pełnej swobody myślenia i kierowania sobą, o tyle Niemcy nie poprzestawali nigdy na tej negatywnej krytyce, jakkolwiek chętnie brali w niej udział, o czym świadczy chociażby Feuerbach i Strauss, ale starali się zawsze na miejsce

Boga obalonego stawić bogów nowych. Czując wszakże na wpół świadomie niewystarczalność filozofii w tym względzie, usiłowali ją wesprzeć odwołaniem się do jakiejkolwiek tradycji religijnej, byleby nią nie była tradycja własnej religii chrześcijańskiej. Tak np. Schopenhauer zwracał się do religii hinduskiej, Nietzsche zaś wahał się, czy określić siebie jako Zaratustrę, czy wprost jako Antychrysta. Tendencje Nietzschego znajdowały również swe ujście w kulcie antyku i religijności greckiej, która ze względu na charakter bachiczny i zarazem tragiczny stawiał niepomiernie wyżej niż religijność chrześcijańską.

Te antychrześcijańskie dążenia – i to jest dla Nietzschego najistotniejsze – ujawniały się w jego filozofii nie tylko jako walka z metafizyką chrześcijańską, ale równocześnie, a nawet przede wszystkim jako walka z moralnością chrześcijańską. O ile pisarze idealizmu niemieckiego usiłowali, na ogół biorąc, zachować praktyczną etykę chrześcijańską, zastępując tylko jej religijne podstawy swoistą filozofią własną, o tyle Nietzsche przystąpił do ataku bezpośredniego na tę etykę. Był on o jedno pokolenie starszy od swych poprzedników i rozumiał, iż ta rewizja podstaw religijnych da się przeprowadzić bezkarnie i że musi spowodować wcześniej lub później odrzucenie samej etyki chrześcijańskiej.

Równocześnie zaś był od nich o tyle bardziej bezwzględny, a może tylko o tyle bardziej szczery, by wyrzeczenia się tego nie traktować jako upadku człowieka, ale by widzieć w nim właśnie wzrost jego wielkości. W dążeniach tych możliwy był jeszcze jeden akcent, który w filozofii Nietzschego nie uwydatniał się zbyt silnie, był to akcent entuzjazmu dla religijnej tradycji germańskiej. Na tym tle została nawiązana i zerwana przyjaźń między Nietzschem i Ryszardem Wagnerem, który tą drogą entuzjazmu szedł wytrwale naprzód, aż do wiary w możliwość pełnego odrodzenia religii germańskiej. Odtąd to prądy nacjonalistyczne pochwyciły hasło tworzenia metafizyki przeciw religii chrześcijańskiej. Podobnie jak walka z racjonalizmem była w Niemczech odczuwana pod pewnymi względami jako walka z Francją, podobnie jak walka z empiryzmem wydawała się czasami walką z Anglią, tak walka z chrześcijaństwem poczęła się wydawać walką z Rzymem, który swą cywilizacją groził znieprawnieniem duszy germańskiej. Podejmując walkę w obronie jej niezależności i czystości nawiązywano do tradycji Lutra, który wprawdzie pozostał wierny chrześcijaństwu, ale zerwał z Rzymem. Czyn jego – tak sądzono w tych kołach – był więc nie dopełniony do końca i po zerwaniu z rzymską podstawą chrześcijaństwa przyjść musi zerwanie z chrześcijaństwem w ogóle, w myśl wskazań Nietzschego. Stąd charakterystyczna paralela, jaką się w Niemczech dzisiejszych przeprowadza między tymi postaciami. W ten sposób we współczesnym hitlerowskim ruchu neopogańskim współdziałają poszczególne elementy ideowe walki z religią, występujące na przestrzeni długich wieków niemieckiej

historii: od protestów Lura i autonomii człowieka u Kanta, poprzez filozofię idealizmu niemieckiego oraz materialistyczną krytykę religii, aż do Nietzschego i Wagnera. Z tego względu Rosenberg słusznie jako swych poprzedników w walce z chrześcijaństwem wymienia obok metafizyków idealistycznych i metafizyków materialistycznych.

Prawda i fałsz

Omówione dotychczas zasadnicze prądy filozofii wyrażające mentalność niemiecką są punktem wyjścia w rozwiązywaniu naczelnych zagadnień życia, a mianowicie zagadnień prawdy i dobra. W obu tych zakresach myśl niemiecka dochodzi do wniosków odbiegających coraz dalej od starej tradycji europejskiej, do wniosków grożących niebezpieczeństwami nie tylko w zakresie teoretycznym, ale także – jak to pokazują zwłaszcza lata ostatnie – w zakresie praktycznym.

Zasadniczymi właściwościami tradycyjnego, antyczno chrześcijańskiego sposobu traktowania zagadnienia prawdy było określenie jej jako odwzorowywanie rzeczywistości, które udawać się miało w pewnych zakresach i wymagało stałego wysiłku przeciwstawiania się fałszom. Wysiłek ten miał być wysiłkiem, w którym współdziałać powinny wszystkie władze duchowe człowieka, zarówno racjonalne jak i irracjonalne.

Znamieniem filozofii niemieckiej, poczynając od Kanta, jest wyrzeczenie się obu tych właściwości tradycyjnych. Prawda staje się spontanicznym tworem ludzkiego umysłu, jest pewnego rodzaju stanowieniem czegoś, nie zaś odkrywaniem. Aczkolwiek sam Kant wahał się w pewnych zakresach co do słuszności tej tezy, to jednak dalszy rozwój myśli niemieckiej zaakcentował zdecydowanie tę idealistyczną teorię prawdy, wedle której nie jest ona zależna od rzeczywistości, ale wręcz przeciwnie, konstytuuje rzeczywistość.

Ta idealistyczna teoria prawdy, która zresztą i we Francji, zwłaszcza w dobie Poincarégo miała licznych wyznawców, nie stanowi sama przez się czegoś charakterystycznego dla umysłowości niemieckiej. Charakter taki zyskuje ona dopiero w połączeniu z drugą zasadniczą teorią, którą Niemcy przeciwstawiły koncepcjom tradycyjnym, a mianowicie z teorią dwojakiego rodzaju prawdy, zależnie od sposobu poznawania. Punkt wyjścia tej teorii znajduje się również w filozofii Kanta, który wbrew tradycji dawniejszej, zmierzającej do zespalania czynników racjonalnych z czynnikami irracjonalnymi w poznawaniu prawdy, przekonywał, iż istnieją zupełnie różne i wzajem od siebie niezależne prawdy rozumu teoretycznego i praktycznego. Rozum praktyczny uzyskiwał dzięki temu

prawo posiadania własnych prawd, które nie powinny i nie musiały być legitymowane przed instancją rozumu teoretycznego. Pod wpływem zaś idealistycznej teorii prawdy w ogóle stanowisko to interpretowane było jako prawo rozumu praktycznego do ustanawiania własnych prawd. Prawda – jak powiedział Goethe, co szczególnie uwydatnia Chamberlain w monografii o nim – jest to, co płodne w działaniu międzyludzkim.

W ten sposób jasność tradycyjnej alternatywy: prawda albo fałsz została obalona, znalazło się bowiem miejsce na coś trzeciego, co nie jest ani prawdą, ani fałszem. Nazwano to mitem. Pojęcie to formuje się w filozofii niemieckiej pozostającej pod wpływem Kanta, zwłaszcza zaś w filozofii Schopenhauera w jednej, Feuerbacha z drugiej strony. Dla pierwszego z nich całe poznanie rzeczywistości jest jakimś obrazem-mitem tworzonym przez wolę życia, dla drugiego nasze przeświadczenia religijne nie są ani prawdziwe, ani fałszywe, bowiem tylko wyrażają ludzką istotę.

W tym sensie Strauss nazywa mitem chrześcijaństwo, rozumiejąc przez to, iż nie jest ono prawdą, ponieważ obala je nauka, ale i nie jest fałszem, ponieważ ludzie w nie wierzą.

Teoria mitu formuje się w tej epoce. Nietzsche dodaje jej patosu. Prawda dla niego jest tylko wyrazem mocy. Tylko słabi, jego zdaniem, wierzą w prawdę jako wyraz obiektywnego ładu rzeczywistości. Silni i wyzwoleni stwarzają prawdę i narzucają ją innym. Chamberlain spopularyzował tę teorię mitu, zwłaszcza w swych studiach o Goethem i Kancie. Dla filozofii narodowego socjalizmu pojęcie mitu stało się hasłem naczelnym, jak świadczy o tym głośna książka Rosenberga oraz dziesiątki innych publikacji na ten temat.

Różnorodne nurty filozofii niemieckiej znajdują ujście w tym wielkim morzu dowolności i samowoli, rozciągającym się poza prawdą i fałszem. Urok rzekomego idealizmu i bunt wobec rzeczywistości, impulsywność nieskrępowanego działania i brak poczucia obiektywnego, wiążącego ładu splatają się w tym przeświadczeniu, iż nie istnieją prawdy i fałsze, istnieją tylko mity.

Dobro i zło

Filozofia niemiecka, podobnie jak wchodziła na drogi poza prawdą i fałszem wielbiąc mity, tak samo wedle symbolicznego określenia Nietzschego wykraczała poza dobro i zło posługując się pojęciem mocy. Źródła tego rozwoju znajdują się również w filozofii Kanta, a mianowicie w dwóch jego zasadach naczelnych: w autonomii moralności i w formalizmie etycznym. Wedle pierwszej z tych zasad moralność pojmowana jest jako autonomiczne dzieło

człowieka, nie jest zaś ustanowieniem religijnym. W przeciwieństwie do przekonań dawniejszych Kant sądzi, iż można raczej z poczucia moralnego czerpać wiarę w Boga, niż odwrotnie, na podstawie religijnej uzasadniać moralność. Zwłaszcza Fichte podjął z zapałem tę myśl kantowską w swoim studium pt. *Über den Grund unseres Glaubens an eine Göttliche Weltregierung* (1798). Tłumaczy on tam, iż postawa wiary tkwi w „żywym i działającym porządku moralnym, że jest on właśnie Bogiem, a innego Boga nie potrzebujemy i nie potrafimy pojąć". Rozwijając w roku następnym w *Appellation an das Publikum* zasady tej „prawdziwej religii radosnego działania moralnego", podkreślał jeszcze wyraźniej, że „poczucie obowiązkowości nie wprowadza się z wiary w Boga i w nieśmiertelność, ale przeciwnie – wiara w Boga i w nieśmiertelność opiera się na poczuciu obowiązkowości".

Była to niesłychanie niebezpieczna zasada pozwalająca na modyfikowanie wyobrażeń religijnych zależnie od naszych tendencyj praktycznych. W tym sensie Fichte powie w *Powołaniu człowieka*, iż kierowanie działalności ludzkiej wedle jakichś ideałów świadczyłoby o niewoli człowieka. Autonomia ludzka wyrażała się bowiem w zasadzie, iż ideały rodzą się ex post z naszej działalności.

To uświęcenie działania znalazło w filozofii Hegla rozwinięcie dzięki koncepcjom historiozoficznym utożsamiającym Boga i świat i uznającym za słuszne wszystko, co się działo w historii. W ten sposób zarówno w perspektywie przeszłości jak w perspektywie przyszłości działanie stawało się nie tylko zupełnie autonomiczne, ale zyskiwało równocześnie wartość religijną i to jedyną wartość religijną, skoro droga do Boga wiodła tylko przez działanie.

Wprawdzie pisarze niemieccy w początku XIX stulecia zazwyczaj podkreślali, iż chodzi tu o działanie moralne, ale Nietzsche dostrzegł trafnie, iż jeśli nie mamy obracać się w błędnym kole uzasadniania koncepcji Boga chrześcijańskiego na podstawie działań, które już mają w sobie moralną treść chrześcijańską, to musimy wyzwolić się z tej tradycji i zaufać wszelkim naszym działaniom, zwłaszcza zaś tym, które z tą tradycją mają jak najmniej wspólnego. Wówczas dopiero, sądzi Nietzsche, osiągnie człowiek swą prawdziwą autonomię moralną i będzie mógł tworzyć swą własną religię. Po drodze wskazanej przez Nietzschego poszli późniejsi pisarze niemieccy, wedle których słuszność postępowania wywodzi się z siły, siła zaś świadczy o Bogu.

W tym duchu trawestował W. Ostwald kantowskie pojęcia moralne, pisząc książkę pt. *Der energetische Imperati* (1912), w której kryterium energii stanowiło najwyższe kryterium kultury i człowieka. W tym samym duchu Spengler przekształcał pojęcie obowiązku w wolę mowy „faustowskiej duszy" niemieckiej.

Tę ewolucję wyprowadzającą poza dobro i zło umożliwiała druga zasada kantowska, zasada formalizmu etycznego. Była ona, jak wiadomo, wyrazem niechęci do treściowego określania wartości moralnych. Postępowanie moje powinno być taki, by mogło się stać normą dla innych. Formalizm etyczny wydawał moralność na łup zmiennej koniunktury woli powszechnej. Słuszne i godziwe stawało się to, co powszechnie uznawane.

Relatywizacja moralności w stosunku do interesów klasy lub narodu znajduje się w zalążku w tej zasadzie formalizmu, której sam Kant usiłował nadać charakter humanitarny. Ale jeśli rezygnuje się z wyraźnego podania, co ma być treścią działań moralnych, wchodzi się na manowce kolektywizmu: zgoda wielu, względnie zgoda wszystkich staje się wówczas instancją moralną.

Formalizm kantowski miał także i inne znaczenie. Odwracając uwagę od tego, co się czyni, kierował ją ku temu, jak się czyni. Nawiązywał w ten sposób do luterańskiej tradycji obojętności na dzieła. Nowoczesna myśl niemiecka wykorzystała te nastawienia, aby usprawiedliwiać wszystko, co formalnie doskonałe, bez względu na jego treść. W tym sensie powie Nietzsche – a słowa jego pochwycone zostaną z entuzjazmem przez wielu innych – iż wcale nie należy wielbić wojny prowadzonej w imię jakiegoś dobra, ale jedynie i wyłącznie należy wielbić dobrą wojnę. Sam Kant czując niewystarczalność tego formalizmu próbował go określić dokładniej, formułując np. zasadę, iż w swym postępowaniu powinien dążyć do własnej doskonałości i do cudzej szczęśliwości. Ale i za zasada, właśnie dlatego, iż nie zawierała elementów miłości i pokory – dwóch zasadniczych składników życia moralnego, których brak w myśli filozoficznej niemieckiej jest niezmiernie charakterystyczny – zinterpretowana została przez późniejszych myślicieli niemieckich w sposób elitarny i imperialistyczny. Troska o własną doskonałość stała się tytułem usprawiedliwiającym poczucie wyższości w stosunku do innych ludzi, troska zaś o ich szczęśliwość przerodziła się w przeświadczenie, iż obowiązkiem moim jest uszczęśliwiać innych wedle mych własnych pojęć o szczęściu maluczkich. Znajdujemy się tu u źródeł typowych niemieckich przekonań o wyjątkowej doskonałości moralnej i heroicznej rasy niemieckiej, której obowiązkiem jest szerzyć kulturę i szczęście wśród innych, niższych raz na całym świecie, i to nawet wbrew ich woli, nie zdającej sobie sprawy, na czym polega istotne szczęście. Z tej właśnie racji, jak tłumaczył Maks Scheler[1]) świat tak bardzo nienawidzi Niemców jako misjonarzy wyższych wartości.

[1] W książce: *Ursachen des Deutschtumhasses*.

Tę samą zasadę zastosował narodowy socjalizm w polityce wewnętrznej, w której elitaryzm wybranych miał być narzędziem dostarczania szczęścia masom w postaci jedynie właściwej, choćby nawet nie uznawanej powszechnie. Poczucie pychy z własnej doskonałości oraz przekonanie, iż ma się prawo bezapelacyjnie określać normy cudzego szczęścia wprowadzają się z tej filozofii łudzącej pozorami bezinteresowności i altruizmu.

Wszystkie te konsekwencje ze szczególną wyrazistością ujawniają się w pojmowaniu polityki. Jest to ulubiony temat niemieckich filozofów. Ale polityka oparta na swoistej moralności siły, moralności poza dobrem i złem, jest również polityką specjalną. Nikt może nie wypowiedział jej jaśniej niż wielki filozof niemieckiego idealizmu Fichte.

Nie to jest przy tym w jego dziełach najciekawsze, iż wielbi on Niemcy jako „jedyny w świecie naród kulturalny", ani to, że wzywa je do obrony kultury, tłumacząc, że „jeśli Niemcy nie przejmą panowania nad światem, osiągną je szczepy północno-amerykańskie i położą kres całej dotychczasowej kulturze"[2]), ale to, jak wyobraża on sobie wzorową organizację państwa. W szeregu dzieł a zwłaszcza w książce: *Der geschlossene Handelsstaat* (1800) przekonywa on, iż państwo powinno być zamkniętym i samowystarczalnym organizmem gospodarczym. Osiągnąć zaś ten ideał radzi w następujący sposób. Należy nieoczekiwanie odebrać od obywateli złoto i wprowadzić nowy pieniądz uznawany tylko na rynku wewnętrznym. Dzięki tej operacji nie tylko przetnie się wszelkie kontakty własnych obywateli z zagranicą, ale równocześnie państwo „będzie się mogło uzbroić tak dobrze, iż żaden opór nie będzie mu mógł być stawiony" przez sąsiadów. Będzie ono więc mogło swoje zamiary przyłączenia sąsiednich terenów urzeczywistnić „bez rozlewu krwi, tak iż jego operacje wojskowe będą raczej wyprawą okupacyjną niż wojną". Czasami wystarczy tylko zagrozić wojną, której wszyscy inni, gorzej uzbrojeni, będą się bać. Gdy wreszcie państwo osiągnie granice, na których mu zależało, trzeba będzie wydać manifest tłumaczący ludności ziem zagarniętych, iż stało się to dla jej dobra. Wówczas też można będzie racjonalnie zorganizować gospodarkę i pracę, poprzydzielać określonym grupom ludzkim określone zajęcia, a nawet – okaże się to celowe – „część ludności nowych prowincyj ściągnąć przyjaznymi sposobami do kraju rdzennego, na jej zaś miejsce przesiedlić tych, co mieszkali w dawnych granicach". Głosząc ten totalistyczny program musiał oczywiście Fichte odnosić się z niechęcią do prądów liberalnych i humanitarnych. W studium pt. *Inwiefern Machiavellis Politik auch noch auf unsere Zeiten Anwendung habe* (1807) ten wielki idealista niemiecki przedstawił się jako wielbiciel chytrego Włocha. Filozofia ostatnich czasów – pisał on tam –

[2] *Der Patriotismus und sein Gegenteil* – Nachgelassene Werke, Bd. III.

stała się płytka, biedna i chorowita, ponieważ jako najwyższe dobro głosiła jakąś humanitarność i liberalność, ponieważ uczyła kompromisowości i zgody. Zdaniem Fichtego, należy pojąć politykę w duchu Machiavellego, powadzić ją w sposób silny, entuzjastyczny i wielki, to znaczy „działać agresywnie" i „nie wierzyć nigdy słowom traktatów". W polityce wewnętrznej zaś pamiętać trzeba, iż „władza ma obowiązek narzucać prawa i jeśli lud się sprzeciwia, poczyna się wojna i przymus, ale jeśli ulega, trwa pokój i wówczas lud jest sprawiedliwy przed władzą".

Te zasady Fichtego stały się na cały wiek, aż po czasy dzisiejsze kanonami niemieckiej polityki i trzeba by całej książki, aby to udokumentować odpowiednimi cytatami. Rzecz jest jednak zbyt dobrze znana, aby tracić na nią czas. Warto wszakże zwrócić uwagę na rozprawę głośnego prawnika niemieckiego Karola Schmitta ogłoszoną w r. 1927 w „Archiv für Sozialwissenschaft" pt. *Der Begriff des Politischen*. Stanowi ona najbardziej dojrzały wyraz myśli niemieckiej w tym zakresie. Schmitt stara się uzasadnić, iż polityka stanowi zupełnie swoistą dziedzinę działań ludzkich i że w dziedzinie tej zasadniczymi kryteriami są wróg i przyjaciel, podobnie jak w innych zakresach są nimi dobro i zło, piękno i brzydota, zysk i strata. Zasadnicze bieguny życia politycznego: wróg i przyjaciel – nie mogą być sprowadzone do przeciwstawień moralnych lub ekonomicznych. „Wróg w sensie politycznym nie jest ani moralnie zły, ani brzydki, ani nie jest konkurentem. To co dobre, piękne, korzystne niekoniecznie jest przyjacielem, a to co złe i brzydkie – wrogiem." W skład tak rozumianego pojęcia wroga wchodzi możliwość walki, rzeczywistej, fizycznej walki. Decyzja co do prowadzenia jej spoczywa w rękach państwa. Na tym polega jego istota. „Sens zaś wojny nie na tym polega, by wojna prowadzona była dla wysokich ideałów albo dla prawa, ale na tym, iż jest ona prowadzona przeciw nieprzyjacielowi."

W ten sposób polityka staje się nie tylko niezależną od moralności, ale jako zasadnicza funkcja państwa ma prawo uzależniać od siebie wszystkie inne dziedziny działalności ludzkiej.

Te pojęcia niemieckie dotyczące dobra i zła zarówno w zakresie stosunków między jednostkami jak i między grupami ludzkimi, pojęcia kulminujące w zasadzie siły, są wreszcie przyczyną, dla której w myśli niemieckiej, mimo pozorów przeciwnych, brakuje miejsca dla osobowości człowieka i jej wewnętrznego życia. Jaźń – wedle określenia Fichtego – jest ośrodkiem popędów i dążeń. Istotą człowieka jest działanie. Dlatego też człowiek ma być elementem epoki lub grupy, a najbardziej ulubioną myślą niemiecką jest, iż państwo determinuje autorytatywnie treść życia duchowego jednostki. Co poza te określenia wychodzi, jest subiektywną dowolnością zasługującą na potępienie. Hegel przecież żądał

cenzury i więzienia dla tych, którzy – jego zdaniem – nadużywali prawa rozumu głosząc hasła inne niż te, które – jego zdaniem – były korzystne dla państwa.

Najwymowniejszym przykładem tej skłonności do ujmowania całej problematyki wewnętrznego życia człowieka ze stanowiska działania dla zbiorowości jest Faust Goethego. Wyrzeka on się wiedzy, uwodzi dziewczynę, zabija podstępnie jej brata, ale zadośćuczynieniem za te grzechy jest osuszenie błot i stworzenie nowego państwa.

Summary

Niniejsza książka stanowi kontynuację dwóch poprzednich (***Nacjonalizm czy nacjonalizmy? – funkcja wartości chrześcijańskich, świeckich i neopogańskich w kształtowaniu idei nacjonalistycznych,*** Kraków 2006 i ***Różne oblicza nacjonalizmów – polityka-religia-etos***, Kraków 2010*) / tytuły proszę podać w wersji polskiej i angielskiej B. G.//* wydanych również pod redakcją profesora Bogumiła Grotta, politologa i religioznawcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Grott jest autorem szeregu książek i artykułów poświęconych ideom nacjonalistycznym w Polsce i w Europie oraz ogólnie rozumianym sprawom narodowościowym. W szczególności specjalizuje się w zagadnieniach aksjologicznych ruchów nacjonalistycznych, które znajdują swoje odbicie w myśli przywódców, polityków czy publicystów tego kierunku.

Grott stoi na odmiennym stanowisku niż Ernest Gellner, który w książce ***„Narody i nacjonalizm"*** / podać tylko tytuł angielski B.G./ odmawia walorów poznawczych myśli nacjonalistycznej. Narzeka na jej niski, jego zdaniem, poziom intelektualny, stwierdza wręcz, iż „nie ma sensu zagłębiać się w poszczególne koncepcje" lub „nie dowiemy się więc (o nacjonalizmie B.G.) wiele ze studiów nad dziełami wyznawców". Grott natomiast uważa, że mimo wielu niedorzeczności czy mistyfikacji jakie zawierały doktryny nacjonalizmów szowinistycznych (to samo odnosi się i do komunizmu) powiązane z reżimami totalitarnymi, które wymuszały bezdyskusyjną akceptację swoich „prawd", nacjonalizmy umiarkowane, a w szczególności, te które nie dysponowały władzą państwową musiały dostosowywać swoje poglądy do wartości wyznawanych przez duże grupy społeczne aby zdobyć wśród nich wpływy. W przeciwnym wypadku nacjonalizmy te traciły zwolenników ulegając marginalizacji. Mówiąc innymi słowy, twierdzenia zawarte w myśli takich kierunków, nacjonalistycznych były dość ścisłym odbiciem odczuć społecznych co czyni je, już choćby tylko z tego powodu, ciekawym materiałem przydatnym do badań. Grott stoi więc na stanowisku, iż wyżej wspomniane konstatacje Gellnera i podobnych mu badaczy mają podłoże pozanaukowe i są z naukowego punktu widzenia błędne.

Zgromadzone w książce ***„Nacjonalizmy rożnych narodów – perspektywa politologiczno-religioznawcza***" artykuły dotyczą różnych nacjonalizmów zarówno

europejskich jak i azjatyckich. Wskazują one, iż trudno jest mówić o nacjonalizmie. Istnieją natomiast różne nacjonalizmy oparte o różne systemy wartości. Wśród nich są nacjonalizmy świeckie, chrześcijańskie czy neopogańskie. Klasyfikacja nacjonalizmów w zależności od ich relacji z religią jest zarazem klasyfikacją pod względem aksjologicznym. Dlatego też badania myśli nacjonalistycznej są celowe i mogą prowadzić do interesujących wyników, które wskazują, że na ogół (wyjątki są zawsze i wszędzie możliwe) wartości kolportowane w ideach mniej więcej przekładają się na rzeczywistość tj na czyny.

Zawarty w niniejszej książce zbiór 23 artykułów stanowi więc ilustracje jej przewodniej tezy o wielości nacjonalizmów a zarazem o przydatności materiału myślowego – spuścizny nacjonalistów, do wyjaśniania wielu zagadnień. Książka wykazuje błędność podejściu Ernesta Gellnera, które zaanonsowano wyżej. Grott przekazując czytelnikom swoje refleksje na powyższe sprawy może się też powołać na podobne do własnych poglądy innych polskich badaczy idei politycznych. Oto niektóre z nich:

Profesor Jacek Bartyzel oraz dr hab. Dariusz Góra-Szopiński politolodzy z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz wydawcy książki ***„Nacjonalizm i konserwatyzm”*** (Toruń 2010), piszą:

„Każdy kto ma jakąkolwiek styczność z naukami politycznymi wie, że rok w rok w różnych językach ukazują się setki, lepszych lub gorszych, prac na temat nacjonalizmu. Bardzo nawet pobieżny przegląd owej literatury politologicznej unaocznia natomiast, że jedynie znikomy ich ułamek traktuje o nacjonalistycznej filozofii politycznej czy (…) myśli politycznej. Ta zdaje się większości badaczy nie interesować lub, by ująć to od innej strony, nie dostrzegają oni jej istnienia (…). Jest to fenomen poniekąd zdumiewający, którego – nie wahamy się powiedzieć- ekscentryczność łatwo sprawdzić wyobrażając sobie, że dzieło na temat konserwatyzmu zignoruje myśl Burke,a czy de Maistre,a, a autora studium o liberalizmie nie będzie interesować, co mieli do powiedzenia Locke czy Smith, a praca poświęcona socjalizmowi nie dostrzeże istnienia Marksa czy Bernsteina”.

Poprzestając na tych uwagach dotyczących głównej tezy prezentowanej tu książki przejdźmy do zawartości poszczególnych artykułów.

Pierwszy z nich /***Nacjonalizm a katolicyzm. Pozycje i pojęcia od Piusa VI do Jana Pawła II***/ wyszedł spod pióra wybitnego znawcy ruchów nacjonalistycznych w krajach romańskich profesora Adama Wielomskiego. Zawiera on syntetyczne opracowanie tematyki tytułowej i co warto również dodać zaniedbywanej u nas od dawna. Szczególnie interesujące są końcowe konstatacje Wielomęskiego, który ogłaszając się rozejście się szlaków Kościoła

katolickiego i nacjonalizmów typu chrześcijańskiego po II soborze watykańskim sugeruje pewne możliwe drogi wyjścia dla tego nurtu ideowo-politycznego. Kolejny artykuł ***/Doktryna Zadrugi a czasy obecne***/ pióra redaktora niniejszego tomu dotyczy Jana Stachniuka i doktryny jego środowiska oraz przyczyn klęski całej koncepcji. Jej twórcy nie wzięli bowiem pod uwagę specyfiki własnego społeczeństwa i jego kultury duchowej. Daniel Pawłowiec ***/Projekty Organizacji Politycznej Narodu jako instytucji ustrojowej w „państwie narodowym" w Polsce/*** podejmuje węzłowe zagadnienie w polskim ruchu narodowym jakim były antyliberalne plany przebudowy ustroju. Miały one szczególne znaczenie w kraju takim jak Polska gdzie konsensus wszystkich sił politycznych był bardzo trudny do osiągnięcia czy to ze względu na rozbieżności interesów socjalnych czy narodowościowych. Istniejąca sytuacja podpowiadała więc rozwiązania o pewnych cechach autorytarnych chociaż równocześnie odrzucające totalitaryzm. Aneta Dawidowicz /***Tradycja i przeszłość w myśli politycznej Narodowej Demokracji 1918—1939***/ przedstawiła stosunek do dziejów narodowych i powszechnych, jaki stawał się częścią ideologicznego oddziaływania wymienionej w tytule jej artykułu formacji nacjonalistycznej. Drugi artykuł tej autorki /***Narodowa Demokracja wobec idei kryzysu cywilizacji zachodniej***/ rozpatruje istotne kwestie, które znalazły się u podstaw światopoglądu endeckiego w latach II Rzeczypospolitej**.** Adam Danek ***/Współpraca miesięcznika <Pro Christo> ze środowiskiem Bolesława Piaseckiego jako wynik „planu penetracyjnego" Falangi***/ zajął się fragmentem większego procesu jakim była w międzywojennej Polsce wielopłaszczyznowa tendencja do zbliżenia nacjonalizmu i katolicyzmu tak w sferze doktrynalnej jak i instytucjonalnej. W dalszej kolejności zamieszczono artykuł redaktora niniejszego tomu /***Polityka polska wobec Ukrainy i Ukraińców w kontekście ukraińskiego nacjonalizmu***/. Zawiera on interpretację zagadnienia tytułowego w kontekście różnych uwarunkowań zarówno w XX wieku jak i obecnie. Wojciech Muszyński /***Żydzi w publikacjach prasowych podziemia narodowego lat 1939—1947 a kwestia pomocy ofiarom holokaustu***/ podjął bardzo ciekawą i potrzebną dzisiaj tematykę ze względu na mnożące się stereotypy i zafałszowania. Starał się on wyjaśnić stosunek środowisk endeckich i grupy Szańca do Żydów w latach okupacji. Jego artykuł omawia oficjalne opinie wymienionych środowisk, które oddziaływały na zwolenników tych obozów tworząc nowy klimat w stosunku do Żydów poddawanych eksterminacji przez niemieckiego okupanta. Konstatacje Muszyńskiego wnoszą wiele nowego do wiedzy o tytułowym zagadnieniu. Olgierd Grott zajął się koncepcją geopolityczną Konfederacji Narodu /***Ku chrześcijańskiej Europie – Geopolityczne i cywilizacyjne koncepcje Konfederacji Narodu***/. Była ona projektem bloku państw leżących w Europie środkowo-wschodniej, który

miałby za zadanie stworzyć w tym rejonie przeciwwagę dla Niemiec i Rosji. Aleksandra Pietrowicz ***/ Organizacja <Ojczyzna> - walka o powrót Polski w bezpieczne granice ziem macierzystych/*** omawia idee i działalność najbardziej konsekwentnych rzeczników przesunięcia granic Polski po wojnie nad Odrę i Nysę. Bogumil Grott /***Idea rekonstrukcji Słowiańszczyzny połabskiej w świetle historii pism: <Sprawy Łużyckie> i <Wendischer Bote> oraz politycznej publicystyki Karola Stojanowskiego***/ zajmuje się planami reslawizacji niektórych części Niemiec. Krzysztof Kawęcki /***Tradycja narodowa i katolicyzm w publicystyce środowiska <Słowo Narodowe>***/ zajął się jedną z grup neoendeckich, która rozpoczęła działalność zaraz po transformacji roku 1989. Jej znaczenie było wówczas dość istotne wśród prób reanimacji endeckich wartości ideowych chociaż nie zrealizowało pokładanych w niej nadziei. Artykuł Przemysława Serednickiego /***Droga legionisty-ideowe zasady rumuńskiego Legionu Archanioła Michała***/ dotyczy oryginalnej formacji nacjonalizmu chrześcijańskiego rozwijającego się na glebie społeczeństwa prawosławnego w Rumunii. Formacja ta była ciekawą symbiozą wątków politycznych i religijnych.

Profesor Marek Maciejewski /***Nacjonalizm w koncepcjach niemieckich rewolucyjnych konserwatystów w okresie międzywojennym***/ stara się skonfrontować tytułowy kierunek z narodowym socjalizmem a przede wszystkim opisać czołowe postacie rewolucji konserwatywnej w Niemczech i ich teoretyczne dokonania. Innym tekstem dotyczącym Niemiec jest artykuł Żanety Bugajskiej-Moskal /***Paul de Lagarde jako reformator religijno-polityczny***/ poświęcony jednej z ważniejszych postaci nacjonalizmu konserwatywnego w tym kraju, która planowała daleko idące ingerencje w sferze religii i przystosowanie jej do interesów niemieckiego szowinizmu.

W niniejszym tomie poświęconym koncepcjom i ruchom nacjonalistycznym nie zabrakło i motywów rosyjskich. Profesor Joachim Diec przedstawił idee Aleksandra Dugina /***Makronacjonalizm geopolityczny Aleksandra Dugina***/ a profesor Roman Böcker artykuł: /***Ruch przeciw nielegalnej emigracji <DPNJ/. Żywiołowy nacjonalizm ksenofobiczny***/. Bez wątpienia zjawiska zachodzące w wewnętrznym życiu politycznym Rosji mają pierwszorzędne znaczenie. Dlatego prezentowanie ich jest bardzo celowe.

Jakub Sokół w swoim artykule / ***O ratunek dla wymierającego narodu. Serbo-łułyckie Stronnictwo Narodowe/Łużycki Alians/*** przedstawił na podstawie własnych przeprowadzonych w tym środowisku badań studium inicjatywy politycznej stawiającej sobie za cel przeciwdziałanie zanikowi języka i tożsamości narodowej Łużyczan. Problem ten choć bliski w sensie odległości mierzonej na mapie jednocześnie jest dzisiaj dla nas daleki i nieznany, a to z braku dopływu przez wiele lat rzetelnych i aktualizowanych systematycznie informacji. Dlatego artykuł Sokoła należy uznać za

bardzo pożyteczny. Stanowi on wyciąg z większej pracy tego autora, która jest plonem jego rocznego pobytu na stypendium naukowym w Niemczech. Artykuł jest więc oparty nie tylko na dokumentach ale i na autopsji.

W dalszej kolejności czytelnik znajdzie artykuły omawiające idee i ruchy nacjonalistyczne w kilku krajach muzułmańskich. Mamy tam więc teksty: Adama Szamańskiego /***Nacjonalizm turecki***/, Michała Kuryłowicza /***Naród i nacjonalizm w pracach Islama Karimowa***/, dotyczący teorii narodu lansowanej przez władze państwowe w postkomunistycznym Uzbekistanie, oraz Marcina Rzepki /***Afgańskość wobec narodu i religii. Islamizm i nacjonalizm w Afganistanie po roku 2001***/

Ostatnim artykułem jaki znalazł się w niniejszym tomie jest tekst Wiesława Batora /***Jobbik – Ruch na rzecz lepszych Węgier czyli najmłodsze dziecko węgierskiego nacjonalizmu***/. Autor opisuje tam idee i wydarzenia z ostatnich kilku lat, które działy się i dzieją niemal na naszych oczach. Stanowią one część szerszego procesu przesuwania się punktu ciężkości polityki węgierskiej na prawą stronę sceny politycznej oraz interesujący przyczynek zaprzeczający niektórym domniemaniom jakoby państwa narodowe i nacjonalizmy miały odchodzić już w przeszłość.

Na końcu zamieszczono jako apendyks trzy fragmenty książeczki nieżyjącego już profesora Bogdana Suchodolskiego /***Dusza niemiecka w świetle filozofii***/ . Ta niewielka praca została dwukrotnie wydana przez Instytut Zachodni w Poznaniu w latach 1945 i 1947. Należy ona do szeregu różnego typu utworów, które pojawiły się po drugiej wojnie światowe nie tylko w Polsce i były wyrazem chęci zrozumienia przyczyn i objaśnienia zbrodniczych czynów III Rzeszy oraz udziału w ich popełnianiu narodu niemieckiego określanego przecież czasem, jako „naród filozofów" oraz „miłośników muzyki". Suchodolski starał się wykazać w swoim dziełku, iż jeszcze w okresie przed hitlerowskim, właśnie w niemieckiej filozofii można znaleźć różne wątki, które w jakimś pośrednim sensie ułatwiły rozwój nazizmu i jego zbrodnie. Dlatego też dzisiaj, gdy odbieramy szereg sygnałów, iż współcześni Niemcy chcą być postrzegani, również jako ofiary II wojny światowej, warto przypominać rozważania Suchodolskiego, a wznowienie jego powyższych tekstów trzeba uznać za posuniecie bardzo celowe. Z całości wybrano trzy, jak sądził redaktor tomu, najbardziej interesujące rozdziały: ***Przeciw religii chrześcijańskiej, Prawda i fałsz*** oraz ***Dobro i zło***.

W zaprezentowanej tu książce na pierwszym miejscu są uplasowane problemy nacjonalizmu polskiego, któremu poświecono najwięcej miejsca. Jest to zrozumiałe z tego względu, ponieważ rozpatrywanie własnych polskich problemów wydaje się najbardziej celowe w myśl zasady, że „koszula bliższa ciału". Ponadto zarysowane tu problemy krajowe stanowią do dzisiaj przedmiot żywych sporów i wywołują niemałe emocje również na płaszczyźnie politycznej. Mają więc one ściślejszy związek z naszym życiem i nie stały się już tylko historią. Pamiętajmy też, że jeśli idzie o problem nacjonalizmu szowinistycznego to w pewnych wypadkach pisanie o nim może spełniać także funkcję ostrzeżenia. Także i dlatego powstała ta i wymienione wyżej książki o ideach i ruchach nacjonalistycznych.

Prof. dr hab. Bogumił Grott

Uniwersytet Jagielloński